

GOEBBELS

GOEBBELS



JOSEPH GOEBBELS
DZIENNIKI

TOM 2: 1939-1943

Świat Książki

JOSEPH GOEBBELS
DZIENNIKI

TOM 2: 1939-1943

Wyboru dokonał, z języka niemieckiego przełożył,
wstępem i przypisami opatrzył
Eugeniusz Cezary Król


Świat Książki

GOEBBELS

Spis treści

Karta redakcyjna

Dedykacja

Słowo do tomu drugiego Dzienników Josepha Goebbelsa

Wykaz ważniejszych skrótów

Dzienniki. 1939–1943

1939

1940

1941

1942

1943

Przypisy

Zdjęcia

Słowo do tomu drugiego *Dzienników* Josepha Goebbelsa

Tempo, z jakim znika z księgarń pierwszy tom polskiej edycji *Dzienników*, pisanych w latach 1923-1939 przez ministra oświecenia narodowego i propagandy Rzeszy, pozwala sądzić, że publikacja ta cieszy się dużym zainteresowaniem czytelników. Również recenzje i omówienia, które się już ukazały, wskazują na docenienie wartości poznawczej tego źródła, podkreślając jednocześnie nieodmiennie negatywną opinię o jego autorze.

Jest nadzieja, że także tom drugi, a po nim trzeci staną się przedmiotem bacznej uwagi zarówno wielu zawodowych historyków, jak i badaczy środków masowego przekazu, politologów oraz socjologów, o miłośnikach tych dziedzin humanistyki nie wspominając. Tym bardziej że tomy te dotyczą II wojny światowej, kiedy to świat pogrążył się w wielkim i dramatycznym konflikcie, powodującym ogromne ofiary ludzkie i straty materialne, a również niezwykle głębokie i wielostronne konsekwencje, determinujące egzystencję tych, którzy wojnę przeżyli, a także ich dzieci i wnuków.

Niniejszy tom *Dzienników* obejmuje okres od początku września 1939 roku do końca lutego 1943 roku. Trzecia Rzesza święciła wtedy triumfy militarne i polityczne. W pokonanym polu zostały Polska i państwa Europy Zachodniej, osaczona Wielka Brytania toczyła ciężkie boje o przetrwanie, na południu Europy zwycięski nazizm doprowadził do klęski Grecję i spowodował dezintegrację Królestwa Jugosławii. W czerwcu 1941 roku Trzecia Rzesza dokonała agresji na sprzymierzony dotąd Związek Radziecki. W Berlinie obiecywano sobie błyskawiczne zwycięstwo pancernych pięści Wehrmachtu i rychłą realizację podstawowego celu Adolfa Hitlera: zdobycia i zabezpieczenia na Wschodzie „przestrzeni życiowej” dla narodu niemieckiego. Stopniowo krystalizowała się koalicja prohitlerowska, składająca się z sojuszników kluczowych, stanowiących „oś” porozumienia (Niemcy, Japonia, Włochy) oraz z europejskich „partnerów młodszych”, uzależnionych od Trzeciej Rzeszy (Norwegia, Francja Vichy, Słowacja, Węgry, Rumunia, Bułgaria, „niezależne” Chorwacja i Serbia). Początkowo, mimo fatalnej indolencji włoskich sojuszników, dobrze rozwijała się niemiecka ofensywa w północnej Afryce. Równocześnie Japończycy uderzyli z zaskoczenia na amerykańskie Hawaje i w błyskawicznym tempie poczęli zajmować duże połacie Dalekiego Wschodu. Z Trzecią Rzeszą i faszystowskimi Włochami sympatyzowali, choć nie bez ograniczeń, dyktatorzy z Półwyspu Pirenejskiego: Francisco Franco z Hiszpanii i António Salazar z Portugalii. Obszary w Europie Środkowowschodniej, poddane bezwzględnej eksploatacji i zbrodniczemu programowi przekształceń etniczno-rasowych, przynosiły nazistowskim okupantom wymierne korzyści materialne i dawały nadzieję na realizację dalekosiężnego planu germańskiego osadnictwa. Rozpędzała się machina zagłady ludności żydowskiej i romskiej, dopracowywano szczegóły Generalnego Planu Wschód, mającego na celu wyniszczenie Polaków i innych Słowian w centrum kontynentu europejskiego.

Wszystkie te wydarzenia znalazły specyficzne odbicie w zapiskach Goebbelsa. Uzupełnienie stanowiły

zapiski odnoszące się do sytuacji wewnętrznej Rzeszy, w szczególności do spraw kultury, która przynależała do kompetencji ministra propagandy. Studiował on regularnie raporty Służby Bezpieczeństwa SS i Urzędów Propagandy Rzeszy o stanie nastrojów ludności, a także specjalnie przygotowywane dla niego przeglądy prasy krajowej i zagranicznej, interesował go postęp prac dotyczących „odsuwania” Żydów na Wschód, przede wszystkim w podległym mu okręgu Wielkiego Berlina. Śledził też z uwagą problemy związane z egzystencją mieszkańców zajętych obszarów Europy Zachodniej i Środkowowschodniej. Sporo miejsca w wybranych i przetłumaczonych fragmentach *Dzienników* przypadło ziemiom Rzeczypospolitej, zarówno tym wcielonym bezpośrednio do Rzeszy, jak i tworzącym terytorium Generalnego Gubernatorstwa oraz zaliczających się, jak Wileńszczyzna, Białostoczczyzna i Polesie, do struktur powstałych na okupowanym terenie Związku Radzieckiego.

Goebbels przyglądał się bacznie działaniu okupacyjnych wielkorządców: gauleiterowi Gdańska i Pomorza Albertowi Forsterowi, gauleiterowi Warthegau, czyli Wielkopolski, Arthurowi Greiserowi, gauleiterowi Śląska Fritzowi Brachtowi, a także generalnemu gubernatorowi Hansowi Frankowi oraz gauleiterowi Prus Wschodnich i komisarzowi Rzeszy na Ukrainę Erichowi Kochowi. W tym rankingu swoistych zasług, czytaj: największej sprawności w dziele grabieży okupowanych terenów i wyniszczania miejscowej ludności, prym wiedli Greiser i Koch. Najgorzej wypadł Frank. Minister propagandy oskarżał go o wielkopańskie, iście monarsze zapędy, budowanie własnej pozycji kosztem interesów Rzeszy, wreszcie o korupcję i nepotyzm.

Skoro mowa o zapiskach dotyczących kwestii personalnych, to stałymi gośćmi na kartach *Dziennika* z pierwszych lat wojny byli inni członkowie elity przywódczej Trzeciej Rzeszy. Goebbels, zabiegający nieustannie o awans w nazistowskiej hierarchii władzy, żywił szczególną nieufność do największych konkurentów, mogących i zresztą próbujących uszczuplić przynależną mu domenę propagandy i indoktrynacji społecznej. Na celowniku znajdowali się zwłaszcza odpowiedzialny za partyjną ideologię i administrowanie terenami okupowanymi Związku Radzieckiego Alfred Rosenberg i minister spraw zagranicznych Rzeszy Joachim von Ribbentrop. Z dużą ostrożnością autor *Dzienników* odnosił się do Heinricha Himmlera i Martina Bormanna, najwyraźniej respektując ich mocną pozycję. Ambiwalentny stosunek miał natomiast do Hermanna Göringa. Krytyczne i ironiczne opinie na temat sybarytyzmu i różnego rodzaju dziwactw Göringa przeplatały się z obawami o stan jego zdrowia nadszarpniętego wieloletnim morfinizmem, a zwłaszcza z troską o siły lotnicze Rzeszy, których renoma, a wraz z nią prestiż marszałka Rzeszy ogromnie ucierpiały po fiasku „bitwy o Anglię”. Goebbels nie tracił jednak nadziei, że wyrwany z nałogu i odpowiednio zmobilizowany Göring okaże się ważnym sojusznikiem na drodze do realizacji kluczowych celów stojących podczas wojny przed nazistowskim państwem.

Szef Ministerstwa Oświecenia Narodowego i Propagandy kwitował w latach 1939-1942 z wielkim zadowoleniem militarne sukcesy Rzeszy i jej sprzymierzeńców, choć oczywiście nie należał do przychylnych recenzentów wysiłku wojskowego takich państw, jak Włochy i Węgry. Stosunkowo wcześniej dostrzegł też chmury zbierające się nad wojennym horyzontem Niemiec: wzmagający się od końca 1941 roku opór Armii Czerwonej, rosnące trudności niemiecko-włoskiego korpusu ekspedycyjnego w północnej Afryce i stopniowe aktywizowanie się ruchu oporu w okupowanych krajach Europy Zachodniej, a w szczególności w Jugosławii, Polsce i na zachodnich rubieżach Związku Radzieckiego. Dlatego też do strategicznych priorytetów Goebbelsa, co mniej lub bardziej dobitnie pojawia się w jego zapiskach diarystycznych, zaliczyć trzeba w 1942 roku sprawną realizację programu

zagłady Żydów europejskich, ale także znalezienie rozwiązania dla trzech, ze sobą sprzężonych, zadań o kluczowym charakterze:

a) uruchomienie wszelkich rezerw ekonomiczno-społecznych, umożliwiających maksymalizację wysiłku wojennego Rzeszy, co znalazło wyraz w coraz bardziej natarczywym głoszeniu hasła totalizacji wojny;

b) znalezienie sposobu na podzielenie koalicji antyhiterowskiej, formującej się od lata 1941 roku z udziałem stalinowskiego Związku Radzieckiego, do niedawna jeszcze, od czasu podpisania zbrodniczego paktu Ribbentrop–Mołotow, sojusznika Rzeszy w dziele przekształceń etniczno-terytorialnych w samym sercu Europy. Groza wojny na dwa, a właściwie na trzy i później cztery fronty, uwzględniając północną Afrykę i Włochy, popycha Goebbelsa do coraz bardziej gorączkowych poszukiwań partnerów do zawarcia seperatystycznego pokoju, a więc rozwiązania funkcjonującego z niejakim powodzeniem w schyłkowej fazie I wojny światowej;

c) skłonienie Hitlera do zgody na zastosowanie wobec narodów zamieszkujących Związek Radziecki choćby początkowo najskromniejszych elementów programu politycznego. Miałoby to zagwarantować ich przynajmniej ograniczoną współpracę na platformie antystalinowskiej, co pozwoliłoby zneutralizować antyhiterowski ruch oporu i przerzucić jakąś część wysiłku wojennego Rzeszy na gotowych do współpracy przedstawicieli miejscowej ludności.

Goebbels poszukuje dla tego planu sojuszników wśród czołowych reprezentantów aparatu władzy Trzeciej Rzeszy, między innymi generalnego gubernatora Hansa Franka, a nawet do pewnego stopnia ministra Alfreda Rosenberga.

Stanowisko, jakie zajmie Hitler, miało podstawowe znaczenie dla tych trzech kwestii. Minister propagandy używał więc wszelkich perswazji, aby przekonać Hitlera do swoich planów. Starał się jednak działać ostrożnie i rozważnie, znając uwrażliwienie Führera na próby podważania jego dogmatów, zwłaszcza na tle rasowo-narodowościowym. Kontakty Goebbelsa z jego wodzem są w czasie wojny coraz częstsze i w związku z tym w *Dziennikach* pojawiają się obszernie relacje jego z rozmów z Hitlerem. Przypomnieć w tym miejscu wypada, że od lipca 1941 roku zmienia się zasadniczo styl zapisów: Goebbels rezygnuje z odręcznych, lakonicznych notatek w brulionach i dyktuje przybocznemu stenografowi swoje coraz dłuższe, publicystyczne wywody. Mnożące się spotkania z Führerem stanowiły dla autora *Dzienników* dowód na jego coraz mocniejszą pozycję w hierarchii nazistowskiej władzy. Goebbels, po gwałtownym zakończeniu romansu z czeską aktorką Lidą Baarovą, odzyskał już zaufanie Führera. Więcej nawet – niespożyta energia i inwencja naczelnego propagandysty Trzeciej Rzeszy stawała się coraz bardziej niezbędna do realizacji celów strategicznych narodowego socjalizmu.

Mimo to wspomnianych powyżej trzech priorytetów nie zdołał w omawianym okresie zrealizować. Rozmowy z Hitlerem, odnotowywane bardzo szczegółowo w *Dziennikach* z lat 1939-1943, pokazują daleko idące niezdecydowanie przywódcy Trzeciej Rzeszy, a także wiarę w szczęśliwy obrót sytuacji wojennej. Tym żył również autor *Dzienników*, tyle tylko, że dla niego źródłem wiary i nadziei pozostawał nieodmiennie Adolf Hitler, jego rzekomy geniusz i umiejętność pokonywania nadludzkich przeszkód. Po każdym spotkaniu z Führerem minister propagandy czuł, że „ma naładowany akumulator” i działał z coraz większą determinacją, choć zbliżał się nieuchronnie moment przełomu w wojnie, oddzielający pasmo sukcesów od nadciągającej katastrofy. Swoistą jej zapowiedzią, wtedy jeszcze tak niepostrzeżoną, stała się przegrana kampania na froncie północnoafrykańskim ze sromotną porażką pod

El Alamejn w czerwcu 1942 roku.

Kiedy jesienią 1942 roku zbierały się czarne chmury nad niemieckimi wojskami pod Stalingradem, propaganda Trzeciej Rzeszy prezentowała niczym niezmaconą pewność zwycięstwa, a mnożące się symptomy przegranej z zasady bagatelizowała. Katastrofa stalingradzka, definitywnie przypieczętowana w styczniu 1943 roku, spadła na niemieckie społeczeństwo niczym grom z jasnego nieba. Na ten właśnie moment przypadło „arcydzieło retoryki” Josepha Goebbelsa, czyli podjęta przez niego próba kompletnego odwrócenia znaczeń: przekształcenia ciężkiej klęski w rzekomo pożądane zrzucenie losu.

W końcowej części niniejszego tomu czytelnik znajdzie zapiski Goebbelsa ukazujące od strony kulisy zbrodniczy majstersztyk propagandy, jakim było przeprowadzenie manifestacji w Berlinie 18 lutego 1943 roku. Pałac Sportu stał się wtedy widownią największego popisu oratorskiego ministra propagandy i towarzyszącej temu tyleż fanatycznej, ile starannie zaaranżowanej erupcji entuzjazmu dla hasła wojny totalnej. „Wojna totalna to wojna najkrótsza” – taki napis widniał na olbrzymim transparencie rozwieszonym w Pałacu Sportu. Uzyskując poklask dla tego hasła, Goebbels przystąpił do realizacji jednego ze swoich priorytetów politycznych.

Jak pokaże dalszy bieg wypadków, intensyfikacja wysiłku wojennego przyniesie jego inicjatorowi niewątpliwy wzrost znaczenia w nazistowskiej elicie władzy; instytucjonalnym tego wyrazem będzie objęcie wpływowej funkcji generalnego pełnomocnika Rzeszy do spraw wojny totalnej. Dla Niemców będzie to oznaczać gwałtowne zwiększenie się wyrzeczeń, a co za tym idzie coraz większą liczbę ofiar wśród żołnierzy i ludności cywilnej oraz wielkie zniszczenia materialne. Co jednak zakrawa na ponury paradoks, wojna nie stanie się przez to ani krótsza, ani też zwycięska.

Tom *Dzienników* Goebbelsa, obejmujący notatki do połowy II wojny światowej, stanowi świadectwo triumfów reżimu Trzeciej Rzeszy. Jest to, zgodnie z naturą źródła, zapis subiektywny, momentami zakłamany i bałamutny, ale też nierzadko przenikliwy i odkrywczy, wnoszący wiele nowych elementów do stanu wiedzy na temat totalitarnego państwa hitlerowskiego w okresie jego pomyślności.

I z tego ważnego powodu warto zajrzeć do zapisków dziennych ministra oświecenia narodowego i propagandy Rzeszy. Nawet jeśli osoba autora budzi uzasadnioną niechęć, a nawet odrazę, trzeba mieć świadomość, że przypadła mu rola jednego z kluczowych animatorów dramatycznych i tragicznych wydarzeń pierwszej połowy XX wieku.

Eugeniusz Cezary Król

Wykaz ważniejszych skrótów

AA	Auswärtiges Amt (Urząd/Ministerstwo Spraw Zagranicznych)
AO	Auslandsorganisation der NSDAP (Organizacja Zagraniczna NSDAP)
APA	Außenpolitisches Amt der NSDAP (Urząd Polityki Zagranicznej NSDAP)
BAK	Bundesarchiv Koblenz (Archiwum Federalne RFN w Koblencji)
BDM	Bund Deutscher Mädel (narodowosocjalistyczny Związek Niemieckich Dziewcząt)
CDU	Christlich-Demokratische Union (Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna)
DAF	Deutsche Arbeitsfront (Niemiecki Front Pracy)
DNB	Deutsches Nachrichtenbüro (Niemieckie Biuro Informacyjne)
DVL	Deutsche Volkliste (Niemiecka Lista Narodowa)
Freikorps	Militärische Freiwilligen Verbände (wojskowe oddziały ochotnicze w Niemczech po 1918 r.)
FDP	Freie Demokratische Partei (Wolna Partia Demokratyczna)
Gestapa	Geheime Staatspolizeiamt (Centralny Urząd Tajnej Policji Państwowej)
Gestapo	Geheime Staatspolizei (Tajna Policja Państwowa)
GG	Generalgouvernement (Generalne Gubernatorstwo)
GPU	Gosudarstwiennoje političeskoje upravlenije (Państwowy Zarząd Polityczny, od 1934 r. NKWD)
HJ	Hitlerjugend (narodowosocjalistyczna organizacja młodzieży męskiej)
INC	ang. Indian National Congres (Indyjski Kongres Narodowy, partia)
KdF	Kraft durch Freude (Siła przez Radość)
KGB	Komitiet gosudarstwiennoj biezopasnosti pri Sowietie Ministrow SSSR (Komitet Bezpieczeństwa Państwowego przy Radzie Ministrów ZSRR)
KL, KZ	Konzentrationslager (obóz koncentracyjny)
Napola, NPEA	Nationalpolitische Erziehungsanstalten (Narodowopolityczne Zakłady Wychowawcze)
NDH	Nezavisna Država Hrvatska (Niezależne Państwo Chorwackie)
NKWD	Narodnyj komisariat wnutriennich dieł (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych)
NSDAP	Nationalsozialistische Deutsche Arbeiter Partei (Narodowosocjalistyczna

Niemecka Partia Robotnicza)

NSDStB	Nationalsozialistischer Deutscher Studentenbund (Narodowosocjalistyczny Niemiecki Związek Studentów)
NSV	Nationalsozialistische Volkswohlfahrt (Narodowosocjalistyczna Opieka Społeczna)
OKH	Oberkommando des Heeres (Naczelne Dowództwo Wojsk Lądowych)
OKW	Oberkommando der Wehrmacht (Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych)
OrPo	Ordnungspolizei (Policja Porządkowa)
OSAF	Oberste SA-Führung (Naczelne Dowództwo SA)
PK	Propaganda-Kompanie der Wehrmacht (Kompania Propagandowa Wehrmachtu)
PNF	Partito Nazionale Fascista (Narodowa Partia Faszystowska)
RAD	Reichsarbeitsdienst (Służba Pracy Rzeszy)
REM	Reichserziehungsministerium, Reichsministerium für Wissenschaft, Erziehung und Volksbildung (Ministerstwo Nauki, Wychowania i Oświaty Narodowej)
RFK	Reichsfilmkammer (Izba Filmowa Rzeszy)
RKKBK	Reichskammer der bildenden Künste (Izba Sztuk Pięknych Rzeszy)
RKK	Reichskulturkammer (Izba Kultury Rzeszy)
RMK	Reichsmusikkammer (Izba Muzyki Rzeszy)
RMVP	Reichsministerium für Volksaufklärung und Propaganda (Ministerstwo Oświecenia Narodowego i Propagandy)
RP	Rzeczpospolita Polska
RPA	Reichspropagandaamt der NSDAP (Urząd Propagandy Rzeszy)
RPK	Reichspressekammer (Izba Prasy Rzeszy)
RPL	Reichspropagandaleitung der NSDAP (Kierownictwo Propagandy Rzeszy)
RRK	Reichsrundfunkkammer (Izba Radiowa Rzeszy)
RSHA	Reichssicherheitshauptamt (Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy)
RSK	Reichsschrifttumskammer (Izba Piśmiennictwa Rzeszy)
RTK	Reichstheaterkammer (Izba Teatru Rzeszy)
SA	Sturmabteilungen der NSDAP (Oddziały Szturmowe NSDAP)
Schupo	Schutzpolizei (Policja Ochronna)
SD	Sicherheitsdienst der SS (Służba Bezpieczeństwa SS)
Sipo	Sicherheitspolizei (Policja Bezpieczeństwa)
SPD	Sozialdemokratische Partei Deutschlands (Socjaldemokratyczna Partia Niemiec)

SS	Schutzstaffeln der NSDAP (Sztafety Ochronne NSDAP)
Ufa	Universum Film-AG
USchlA	Untersuchungs- und Schlichtungsausschuß der NSDAP (Komisja Śledczo-Rozjemcza NSDAP)
„VB”	„Völkischer Beobachter”
WHW	Winterhilfswerk (Akcja Pomocy Zimowej)
WKP(b)	Wsiesojuzna kommunistичесkaja partija (bolszewikow) Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików)
WTB	Wolff's Telegraphisches Büro (Biuro Telegraficzne Wolffa)

Dzienniki

1939–1943

1939

2 września 1939

Wczoraj: o brzasku z łóżka. Zaraz do biura. Jeszcze żadnych meldunków. W Gdańsku deklaracja przystąpienia [do Rzeszy]. Walki. Westerplatte i Gdynia ostrzeliwane. Dzwoni Forster: do teraz wszystko dobrze.

Reichstag: historyczne posiedzenie. Führer uzasadnia swoje posunięcia. Ułatwia Londynowi i Paryżowi drogę do porozumienia. Podziękowanie Moskwie. Problem Gdańska wyjaśniony.

[...] Niestety nie mamy jeszcze Westerplatte. To nie jest dobre ze względów psychologicznych. W Gdańsku trwają także walki o [polski] urząd pocztowy. [...]

U Führera. Jest wściekły, że Westerplatte nie jest bombardowane. Zaraz to zarządza. Tu nie wolno kierować się fałszywymi rachubami w związku z problemem własności.

Londyn i Paryż ogłaszają powszechną mobilizację. To było do przewidzenia. Proponuję Führerowi, aby zaraz złożył stanowcze dementi do angielskiego rządu. Twierdzi on, że nie znał naszych propozycji. To jest kłamstwo! [...]

Pierwszy komunikat z frontu. Odnieśliśmy już bardzo miłe sukcesy. Ale jeszcze nie o rozstrzygającym znaczeniu. Usuwam z komunikatu pewne błędy psychologiczne. Radio kosztuje mnie wiele pracy. Muszę tam być czujny niczym pies myśliwski.

Görlitzer donosi o sytuacji w Berlinie. Wszystko dobrze. Ludność jest poważna, ale opanowana. Berndt pracuje dobrze.

Moja ustawa o karze śmierci dla słuchających zagranicznego radia^[1] została przyjęta przez Führera. To dobrze. Jedna z broni została wrogowi wytrącona z ręki. [...]

Przemawia Chamberlain. Ostro przeciwko nam. Mamy wycofać nasze oddziały, w przeciwnym razie Anglia i Francja wyciągną z tego konsekwencje. To samo podkreślają Henderson i Coulondre u Ribbentropa.

Odczekać. Pracuję jeszcze do późnej nocy. Potem padam jak nieżywy na łóżko.

3 września 1939

Wczoraj: [...] Sytuacja militarna przedstawia się mniej więcej tak jak wczoraj. Wieczorem jednak oczekuje się jeszcze na szczególny sukces. Walki o Westerplatte toczą się nadal. Führer nakazał użycie ciężkiej artylerii. Przełęcz Jabłonkowska została zdobyta. Polacy chełpią się swoim wojskowym bohaterstwem. To jednak jest jedynie na papierze. [...]

W sytuacji zaszła osobliwa zmiana. Włączył się Mussolini i zaproponował zwołanie konferencji 6 mocarstw. Do tego czasu miałyby obowiązywać zawieszenie broni. Führer nie odrzuciłby takiego rozwiązania, pod warunkiem jednak, że miałyby w rękę jakąś zdobycz. Dlatego też cały nasz wysiłek wojenny zostaje skierowany na odcięcie korytarza. [...]

Duży spór o rozporządzenie dot.[yczące] zagranicznych rozgłośni^[2]. Göring, Frick i Gürtner nie chcą

się posuwać tak daleko jak ja. Ich propozycja jest jednak dla mnie całkowicie niewystarczająca. Führer już zaaprobował mój projekt, ale Göring nie chce się z tym pogodzić. Robię wszystko, aby przeforsować mój projekt. [...]

Rosyjska misja wojskowa przyjeżdża do Berlina. Wielka korzyść dla nas. [...]

Ważny komunikat wojenny [OKW]: korytarz zaryglowany. Może doprowadzi to do dużego zwycięstwa. To byłoby dla nas nieocenione.

Daladier i Halifax wygłaszają zaciekle przemówienia. Poza tym jednak Londyn i Paryż zaczynają trochę mięknąć. [...]

4 września 1939

Wczoraj: z samego rana z łóżka. O godz. 9 rano Londyn postawił nam ultimatum [z żądaniem odpowiedzi] do godz. 11: koniec z działaniami wojennymi i wycofanie wojsk. Inaczej wojna.

Zaraz do Kancelarii Rzeszy. Führer jest oburzony i nie myśli o tym, aby przyjąć to ultimatum. Dyktuje memorandum, w którym ostro uzasadnia [swoje odrzucenie]. Do tego odezwa do narodu, partii, frontu wschodniego i zachodniego. Zaraz nakazuję odczytać to w radiu.

O godz. 11 przemawia Chamberlain. Ogłasza, że Anglia znajduje się z nami w stanie wojny. W ten sposób sytuacja staje się jasna. Chamberlain dopuszcza się dzikich wypadów pod adresem Führera. Churchill^[3] i Eden dokooptowani do gabinetu. Czy Londyn chce faktycznie iść na całość?

Paryż zostawia sobie czas na decyzję do godz. 5 [po południu]. Następnie jednak nie przekazuje formalnego wypowiedzenia wojny. Na Zachodzie będziemy się tylko bronić.

[...] U Führera. Przedkładam mu całą koncepcję propagandy wojennej. Przeciwno Chamberlainowi i towarzyszom. Oddzielić przywództwo od narodu. Chwilowo oszczędzać Francję. Niemiecka potęga i władza. Führer jest bardzo pewny swego. Wszystko zależy od sukcesu na Wschodzie. Na razie Polacy stawiają jeszcze opór. Nasza Luftwaffe operuje bajecznie.

Całe popołudnie dyktowanie [tekstu] ulotek. Dla Polski, Anglii, Francji. Niestety nasze rozgłośnie radiowe muszą często milknąć, aby uniemożliwić namierzenie się wrogim lotnikom. [...]

Wieczorem znów u Führera. Jeszcze raz przedstawia mi sytuację militarną. Sądzi, że Zachód będzie pozorował wojnę, tzw. wojnę kartoflaną^[4]. Od kiedy jednak wiem, że Churchill jest w gabinecie, trudno mi w to uwierzyć. Ale tak czy owak będziemy walczyć i pracować aż do zwycięstwa. Może jest to wielkie rozstrzygnięcie dla Europy w ogóle.

Następnie Führer wyjeżdża na front wschodni. Życzę mu wszystkiego najlepszego. Bardzo wzruszające pożegnanie. Jestem głęboko poruszony.

Jeszcze długa rozmowa z Göringiem. Jest on sceptycznie nastawiony do Anglii. Francja na razie jeszcze zwleka. Nikt jeszcze nie może powiedzieć, czy będzie to długa i ciężka wojna. Göring mocno wierzy w to, że nie damy się pokonać gospodarczo i wojskowo. Nie wie jednak, czy naród wytrzyma [trudy wojny]. O to zadbam. [...]

Naród jest spokojny i opanowany, pełen gorzkiej determinacji. I tak powinno zostać.

5 września 1939

Wczoraj: angielska propaganda chciałaby wbić klin między nasz naród i Führera. Przeciwdziałamy temu, postępując tak samo wobec Anglii. Radio angielskie chce opublikować listę niemieckich jeńców

w Polsce. Tylko po to, aby skupić wokół siebie wspólnotę słuchaczy. Robimy to samo w stosunku do Polski. To jest nieustanna wojna tam i tu.

Meldunek: angielski parowiec pasażerski „Athenia” storpedowany z 1400 pasażerami [na pokładzie] ^[5]. Oburzenie w Ameryce. My jednak nie mogliśmy tego zrobić. Nowy meldunek: wszystkich uratowano. Aha! Czysty bief i trik propagandowy Churchilla i towarzyszy. Puszczam zaraz w ruch maszynę do składania dementi.

Polacy robią dziką awanturę o [rzekome] okrucieństwa. To jest cała panorama zbrodni. Przede wszystkim bajeczka o zniszczeniu obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Przewija się ona przez całą prasę światową. Polecam wysłać bombowcem do Częstochowy amerykańskiego dziennikarza Lochnera ^[6], aby ten mógł przesłać sprawozdanie na podstawie tego, co zobaczył na własne oczy. Mam nadzieję, że w ten sposób uda się ukrećić łeb kłamstwu ^[7].

Przedstawienie nowych wytycznych podczas konferencji prasowej [dla niemieckich dziennikarzy]: mocno atakować rząd angielski, lecz oszczędzać naród. Francji jeszcze zupełnie nie dotykać. W Polsce izolować naród od przywództwa. Wewnątrz [Niemiec] umacniać jedność i pomijać wszelkie kwestie konfliktowe.

V.[on] Wedel raportuje na temat sytuacji militarnej. Mamy do odnotowania kilka sukcesów, lecz brakuje jeszcze wielkiego uderzenia. Na Zachodzie jeszcze żadnych działań bojowych. Wzdłuż całego frontu zachodniego nakazuję rozmieścić 800 transparentów z hasłem: „Jeśli nie zaatakujecie, nie będziemy strzelać. Nic od Was nie chcemy!” ^[8].

Sporo sobie po tym obiecuję. [...]

6 września 1939

Wczoraj: nasza ofensywa nabrała stylu. Obszar przemysłowy [w Polsce] dostał się w nasze ręce w nienaruszonym stanie, zmierzamy do Krakowa, angielskie naloty na Wilhelmshaven i Cuxhaven zostały znakomicie odparte. A tak w ogóle to nasza Luftwaffe spisuje się wspaniale. Na Zachodzie nic nowego. [...]

Polacy rozwijają przeciwko nam ohydłą kampanię oszczerstw ^[9]. Nie pozostajemy im dłużni. [...]

Konferencja prasowa: jeszcze raz zaostrzenie wytycznych. Na razie ani słowa przeciwko Francuzom, ale bardzo ostro przeciwko Anglikom. [...]

Göring jest przekonany, że wkrótce zadamy Polakom ostateczny cios. To byłoby błogosławieństwo. On jeszcze nie wie, czy powinien wierzyć w pokój na Zachodzie. Ribbentrop zrobił się za mało elastyczny przy artykułowaniu naszych żądań. Göring formułuje na jego temat jak najostrzejsze oceny. Mimo to jednak jesteśmy panami sytuacji. Jeśli dojdzie do wojny światowej, będzie ciężko, ale mimo to damy sobie radę. Göring jest oburzony na Włochów. Nie zasługują na nic innego jak na pogardę. [...]

Grudziądz i Mława w rękach niemieckich. [...]

Gutterer przedstawia groteskowy plan: rozrzucić nad Anglią sfalszowane angielskie banknoty. 30% gotówki [znajdującej się w obiegu]. To powinno zachwiać całą angielską walutą. A gdyby Anglicy uczynili to samo nam! Polecam ten plan poddać dalszej analizie. [...]

Müller ^[10] powrócił z obszaru działań wojennych. Matka Boska Częstochowska jest jeszcze cała i zdrowa. Widział on potworne sceny walki. Polacy prowadzą zacieklą walkę „za węgiel” ^[11]. W każdym mieście z osobna trzeba łamać stawiany tam opór. Nasze oddziały walczą z prawdziwie bohaterską

odwagą. Po poddaniu się polska ludność zachowuje się pokornie.

Lochner był w Częstochowie. Teraz informuje zagranicę. W ten sposób ukręcam łeb najgorszym angielskim, a przede wszystkim polskim kłamstwom o [niemieckich] potwornościach. [...]

Polacy uruchomili prawdziwą fabrykę kłamstw. Ale to już na nic im się nie zda, a tylko zaszkodzi. [...]

7 września 1939

Wczoraj: [...] Sytuacja militarna rozwija się nadal na naszą korzyść. Okrażanie Polski jest coraz bardziej zabójcze. Kraków wzięty. Na moją propozycję oddaje się przy grobie Piłsudskiego honory wojskowe. To będzie miało z pewnością korzystne skutki. [...]

Warszawski rząd uciekł z Warszawy. Cel na razie jeszcze nieznan. Wygląda na to, że naród [polski] znajduje się w rozpaczliwym położeniu.

Przez całe popołudnie wytężona praca. Co chwilę przychodzą nowe informacje. Ale my jesteśmy szybcy i bezwzględni w obronie, nie darujemy Londynowi i Warszawie niczego. Niemiecka obrona przechodzi następnie w ofensywę. To dla nas nowy i niezwykły sposób prowadzenia wojny. Ale już się na tym wyznaję. [...]

9 września 1939

Wczoraj: [...] Start bombowcem. Na poligon Groß Born (Borne Sulinowo). Reszta [drogi] samochodem. Führer mieszka w pociągu pancernym pośrodku lasu. Spotykam go, kiedy akurat omawia sytuację militarną. Wygląda znakomicie i dopisuje mu humor. Natychmiast przedstawia mi obraz sytuacji: Polacy na krótko przed całkowitym upadkiem. Siedzą w kotle. Ich położenie jest beznadziejne. Nasze czołgi prą niepowstrzymanie naprzód.

Mocarstwa zachodnie nie przejawiają aktywności. Führer chce najpierw zmiażdżyć Polskę. Potem będzie szukał pokoju na Zachodzie. To być może mu się uda. W każdym razie polska klęska odstraszy każdego agresora. [...]

Wieczorem przychodzi meldunek: niemieckie oddziały pancerne wdarły się do Warszawy^[12]. Victoria! Puszczaemy to natychmiast przez radio w uroczystej oprawie. To jest wielka radość dla całego narodu niemieckiego. [...]

Wieczorem przestrajamy rozgłośnię Deutschlandsender na fale rozgłośni warszawskiej i w ten sposób możemy zwracać się do narodu polskiego. Wiele odezw i wiadomości. To wszystko oddziałuje bardzo dobrze i mocno. [...]

10 września 1939

Wczoraj: nasze oddziały maszerują w szybkim tempie naprzód. Ich osiągnięcia budzą na całym świecie nieograniczony podziw.

Konferencja prasowa: ustalenie wytycznych. Na Zachodzie nic nowego. Nasza dotychczasowa taktyka była całkiem właściwa. Uderzenie w Warszawę i Londyn. Oszczędzać Paryż. W ten sposób zajdziemy najdalej. Ulotki zrzucone przez Anglików są niewiarygodnie idiotyczne. Odpowiadać na nie byłoby zbyt wielkim honoru. [...]

Dzwoni Alfieri: na propozycję Duce Włochy chciałyby za pośrednictwem swojej prasy przetestować

następującą kwestię: ustąpienie polskiego rządu, nowy rząd, który zawrze pokój, skierowany przeciwko Wersalowi i jego decyzjom dotyczącym granic. Wojna na Zachodzie po pokonaniu polskiej armii to nonsens. Odwlekam sprawę i dzwonię do Führera. Jest bardzo zainteresowany ofertą, przypuszcza jednak, że Mussolini chce w ten sposób doprowadzić do [zwołania] ogólnoeuropejskiej konferencji pokojowej. Upoważnia mnie więc, aby na razie dużo mówić o tej sprawie, dziękować Alfieriemu za każde wsparcie i przekazać mu, że nie mogłem porozumieć się z Führerem. Na frontach wszystko dobrze. Führer jest bardzo zadowolony. [...]

11 września 1939

Wczoraj: [...] Moskwa mobilizuje część swoich wojsk. Przypuszczalnie rzuci się w stosownym momencie na resztę Polski.

Na Zachodzie dochodzi do niewielkich starć, ale żadne nie ma znaczenia. Tam Anglia manifestuje większą niż kiedykolwiek dotąd wolę udziału w dużej wojnie. Ale to przecież jeszcze nie koniec pieśni. [...]

W urzędzie [RMVP]: sytuacja militarna bardzo dobra. Dalszy postęp w okrażaniu Polaków. Jednakże z powodów bezpieczeństwa wycofaliśmy czołowe oddziały z centrum Warszawy. [...]

Z Köhнем^[13] wypracowywanie ulotek dla zaplecza polskiego frontu. [...]

Z Köhнем nowe projekty ulotek. Przede wszystkim dla Warszawy. [...]

Rozmowa telefoniczna z Alfierim. Mówię mu to, co ustaliłem z Führerem. Jest trochę niezadowolony i chce poczekać na definitywną odpowiedź Führera. Wierzy w nasze ostateczne zwycięstwo. Paryż byłby może gotowy na porozumienie, ale Londyn uparty. Także postawa Tokio jest na razie jeszcze nieprzejrzysta. W Rzymie panuje zdecydowany nastrój.

Zgodnie z umową zdradzam mu jeszcze trochę [wiadomości]. Nasza sprawa wygląda przecież znakomicie. Jedynie w Warszawie dochodzi do małej przerwy.

Następnie przekazuję Führerowi i Ribbentropowi informację o mojej rozmowie. Tam [w Rzymie] chce się przejściowo wziąć na przeczekanie. Problem, co teraz zrobi Rosja.

Nadajemy intensywnie na falach warszawskiego radia. Polacy są systematycznie nękami. [...]

12 września 1939

Wczoraj: sytuacja militarna nie zmieniła się w sposób widoczny. Osiągnęliśmy linię Wisły i tym samym Polacy zostali całkowicie odcięci. Albo muszą nam teraz stawić czoło, albo się poddać. Wtedy liczba jeńców urośnie do niewyobrażalnych rozmiarów. Sama Warszawa nie jest jeszcze w naszym posiadaniu. Oczekuje się nadejścia piechoty. Łódź znalazła się w naszych rękach w stanie nienaruszonym. [...]

Toczy się wojna w eterze. Weszliśmy z naszym programem na częstotliwość niektórych rozgłośni polskich. Teraz w Polsce się nie wie, co jest autentycznie polskie, a co nie. To nam może wyjść jedynie na dobre. W ten sposób szerzymy jeszcze większą panikę. Potem każę zarządzić kilkugodzinną przerwę, aby wzmocnić niepewność. W każdym razie Polacy nie zaznają już spokoju. [...]

13 września 1939

Wczoraj: sytuacja militarna nie zmieniała się w istotny sposób. Wszystko zmierza do rozstrzygającego starcia. Polacy muszą się postawić albo poddać. Innej możliwości już chyba nie ma. Wygląda na to, że chcą fanatycznie bronić Warszawy metodami wojny partyzanckiej^[14]. Ale miasto jest całkowicie otoczone. [...]

Na Zachodzie francuskie bataliony posunęły się już do przodu, ale powstrzymał je nasz ogień. Londyn deklaruje ponownie swoje zdecydowanie, że będzie walczył aż do końca. Przede wszystkim Eden wygłasza bardzo głośną i bombastyczną mowę. Polacy się znowu trochę odnaleźli i wszczynają wkoło awantury. [...]

Długa rozmowa z dr. Leyem. Był na froncie zachodnim i odnotował tam dobre nastroje. Ale po części bazują one na tym, że ma się nadzieję, iż Francja nie potraktuje całej sprawy serio. Tak się przecież właśnie dzieje, po czym będziemy z całą energią walczyć i również zwyciężymy. Ley jest trochę przygnębiony, ale podnoszę go na duchu.

Funk popełnia wiele błędów. Zamyka zakłady według schematu F [na wypadek wojny], a nie zapewnia ludziom pracy. W tym czasie mamy znowu prawie milion bezrobotnych. Tak nie można. Przy czym brakuje siły roboczej przede wszystkim w rolnictwie. Niezwłocznie nawiązuję kontakt z Darrém, aby przeciwdziałać tej niekorzystnej sytuacji. Funk robi zamach na strukturę płac, co psychologicznie jest bardzo niemądre. Powinien podnieść podatki, ale płace pozostawić nietknięte, przynajmniej na papierze. [...]

Rozmowa telefoniczna z Ribbentropem: Moskwa działa planowo. Chce uczestniczyć w podziale łupów. Zachęca się Litwę, aby wzięła sobie Wilno. Na razie nie chcę jeszcze telefonować do Alfieriego. Führer nie zamierza jeszcze [do niczego] się zobowiązywać. [...]

14 września 1939

Wczoraj: sytuacja militarna przyniesie w efekcie polskiej armii Kanny^[15]. Broni się ona jeszcze pod Kutnem, ale nadaremnie. Los Warszawy jest w ten sposób przypieczętowany. Rosjanie się wprawdzie jeszcze nie ruszają, ale mimo to nie ma już dla Polski ratunku.

Konferencja prasowa: nieco stopuję zbyt prostackie spoufalanie się z Moskwą. Trochę za daleko posuwają się w tym względzie nasze gazety, przede wszystkim te, które chcą przedobrzyć sprawę^[16]. Wiele cennych głosów neutralnych przychodzi nam z pomocą. OKW wydaje ostre oświadczenie przeciwko wojnie partyzanckiej. Zdławimy ją wszelkimi środkami. Nadzieja, że Polacy to w porę zrozumieją. [...]

Dr Dietrich wraca na jeden dzień do Berlina. Składa sprawozdanie: na froncie wszystko w porządku. Polacy znajdują się na straconych pozycjach. Rosja się jeszcze nie rusza. Wygląda na to, że chce wyczekać. Także Włochy nie są w tym momencie aktywne, ani dyplomatycznie, ani wojskowo. Francja jest trochę miękka, ale Anglia jeszcze bardzo twarda i nieustępliwa. Musimy, zanim będzie można rozeznąć się w sytuacji, rozwiązać najpierw problem na Wschodzie. [...]

15 września 1939

Wczoraj: [...] Rano lot na Górny Śląsk. W Godow (Godów) w pobliżu Góry św. Anny mieści się kwatera Führera. Najpierw jeszcze omówienie z Diewergem problemu Gdańska. Generalnie biorąc, w Gdańsku znowu dzieje się dobrze. Natomiast w Prowincji Poznańskiej wszystko ciągle źle wygląda.

Przede wszystkim bardzo wiele kłopotów nastęrcza nam działalność band.

U Führera. Omówienie z nim sytuacji: nadal bardzo ostro atakować Anglię. Próbować odizolować rząd angielski od jego narodu, a Anglię od Francji. Francję należy oszczędzać. Pierwszy cel wojskowy to całkowite pokonanie Polski. Są po temu wszelkie możliwości. W bitwie pod Radomiem 60 000 jeńców. 100 000 [jeńców] oczekuje się jeszcze pod Kutnem. A więc idzie dobrze. Upadek Warszawy byłby psychologicznym ułatwieniem. Wojskowi chcą to osiągnąć za wszelką cenę. Ew.[entualnie] wkroczyłaby wtedy Moskwa, która opublikowała bardzo ostre oświadczenie w kwestii mniejszości [narodowych w Polsce]. Przez godzinę utrzymywała się pogłoska, że Moskwa wypowiedziała Polsce wojnę. Zaraz jednak poleciłem zdementować ją z Berlina.

Włochy zachowują się bardzo pasywnie, pod pewnymi względami wprost nieprzyjaźnie. Mussolini wygląda na bardzo nadąsanego. Mimo to chcemy utrzymać przyjaźń. Dlatego mam utrzymać kontakt z Alfierim. Führerowi bardzo na tym zależy. [...]

Führer wygląda dobrze i sprawia wrażenie, że też dobrze się czuje. Kiedy zostanie załatwiona sprawa na Wschodzie [w Polsce], chce on doprowadzić do jasnej sytuacji na Zachodzie. Nie potrzebuje wcale długiej wojny. Jeśli już wojna, to krótka i całościowa. Nie wolno zezwolić Londynowi na to, aby jeszcze raz powalił nas na kolana, wykorzystując czas i głód. [...]

Upadła Gdynia. Znowu krok do przodu. Tu Polacy trzymali się dzielnie. [...]

Wieczorem zadzwonił Alfieri. Mówię mu tak ogólnie, ale nie mogę naturalnie dać precyzyjnych odpowiedzi na jego 4 pytania^[17]. Mówię, że trzeba to pozostawić samym Włochom, gdyż inicjatywa z naszej strony będzie oczywiście zinterpretowana jako oznaka słabości. On to także rozumie. Przedstawiam mu sytuację militarną. Jest zdania, że zarówno Anglia, jak i Francja przygotowują się na długą wojnę. Następnie wyraża on obawy z powodu naszej deklaracji o prowadzeniu bezwzględnej wojny. Powinniśmy dodać więcej uzasadnień. Po Polsce nikt niczego już nie oczekuje.

Chcemy teraz pozostawać w regularnym kontakcie telefonicznym.

Wynik tej rozmowy przekazuję Ribbentropowi. Również i on nie ma jeszcze jasności co do całej sytuacji. Odczekać, co zrobi Moskwa. Wtedy będzie można zobaczyć, co dalej. [...]

16 września 1939

Wczoraj: pod względem militarnym: bitwa o Kutno toczy się dalej. Warszawa otoczona, ale jeszcze nie wzięta. Na Zachodzie pojedynki artyleryjski. [...]

Szczegółowa narada z Amannem: na razie nie ruszać prasy kościelnej. Inaczej zrobi się krzyk. Finansuję zakup bezpłatnych egzemplarzy dla lazaretów i ośrodków dla uchodźców. Dopuszczenie prasy w zdobytej Polsce: na byłych terenach niemieckich tylko niemieckiej, poza tym także polska prasa pod nasze dyktando. [...]

Góra telegramów do przestudiowania. Rosja gotuje się do skoku.

Kiedy to się stanie?

Rozmowa telefoniczna z Ribbentropem. Narada, jak najskuteczniej dobrać się Anglikom do skóry. Mocno depczemy im po piętach. [...]

Dzieci przybywają na moment ze Schwanenwerder. Są bardzo kochane, ale nie mam dla nich ani chwili czasu.

Skontrolowanie antysemitckiego filmu *Leinen aus Irland*^[18]. Wypadł bardzo dobrze. [...]

17 września 1939

Wczoraj: sytuacja militarna rozwija się nadal na naszą korzyść. Zamyka się pierścień wokół Kutna. Polacy są na straconych pozycjach, mimo rozpaczliwych prób przerwania [okrążenia].

Przemyśl i Białystok w naszych rękach. Na Zachodzie jedynie wzmożona działalność artylerii.

Warszawa będzie teraz atakowana. Zrzucamy ulotki z terminem poddania się, określonym na 12 godzin. Ponadto wysyłamy parlamentariusza, ale nie zostaje on przyjęty przez polskiego komendanta miasta. Teraz Polacy muszą za to zapłacić zbombardowaniem Warszawy. Musimy mieć to miasto i jeśli broni się go wszelkimi środkami, to my wszelkimi środkami musimy je atakować.

Moskwa zaprzestała swojego sporu z Tokio w odn.[iesieniu] do granicy mandżurskiej. Porozumienie ma iść jeszcze dalej. Byłoby to dla nas istotnym ułatwieniem. Rosja powinna i musi napaść na Polskę. Tym samym pozbawimy Londyn i Paryż wszelkiej podstawy prawnej^[19]. [...]

Jeszcze pracuję do późna, gdy w środku nocy nadchodzi wiadomość: Moskwa o godz. 4 wkroczy do Polski na całej długości granicy, aby wziąć pod ochronę swoje mniejszości [narodowe]. Uczyni tak przy zachowaniu swojej neutralności i dlatego, że państwo polskie już nie istnieje. Uzasadnienie jest bardzo oryginalne, ale sam fakt to dla nas dar losu. Podziąła w Londynie i Paryżu niczym wybuch bomby.

18 września 1939

Wczoraj: [...] Wkroczenie do Kutna. Pierścień [okrążenia] szczelnie zaciśnięty. Zdobycie 100 niezniszczonych samolotów polskich. Z Warszawy jeszcze żadnego meldunku. Na Zachodzie nic nowego.

Konferencja prasowa: głównym uderzeniem tak pokierować, aby Warszawa musiała być bombardowana. Wtedy musimy się naturalnie przygotować na coś, co zgotuje nam Londyn i Paryż. Na wszelki wypadek polecam zgromadzić stosowny materiał. [...]

Ponownie odzywają raporty o [niemieckich] okrucieństwach, [pochodzące] z Londynu, a przede wszystkim z Polski. Te ostatnie są czasami wręcz idiotyczne. Zarządzam odpowiednią reakcją.

Kilka nieprzyjemnych raportów z zachodnich okręgów [Rzeszy]. Nie wszystko działa tam jak należy, jeżeli chodzi o gospodarkę. Ale zapewne są to jedynie trudności przejściowe. [...]

Warszawa przysłała parlamentariusza. Otrzymuje on terminowe ultimatum poddania miasta do pon. [iedziałku] do godz. 8. Negocjacje słyszy cały świat za pośrednictwem radia. Doprawdy sensacyjne wydarzenie!

Rząd polski ucieka do Rumunii.

Wrażenie, jakie wywarło na całym świecie rosyjskie posunięcie przeciw Polsce, jest doprawdy piorunujące.

Późno wieczorem przychodzi jeszcze Wüster^[20], który opowiada mi o swoich wrażeniach z Krakowa. Polacy po początkowym okresie uporów są teraz pokorni i przybici. Wüster sądzi, że przy zręcznym postępowaniu można by osiągnąć wyjątkowo dużo. Dürr robi „Illustrierter Krakauer Kurier”. Czy kiedykolwiek można było sobie coś takiego wymarzyć? [...]

19 września 1939

Wczoraj: Rosjanie maszerują. Zajęli już duży kawał wschodniej Polski, nie napotykając żadnego oporu. Wydajemy z nimi wspólną deklarację, że nie chcemy sobie nawzajem wyrządzić żadnej krzywdy. Cały przebieg [wydarzeń] oddziałuje na naszych wrogów, przede wszystkim w Londynie, szokująco.

Kraje neutralne wycofują się, skamłając tchórzliwie.

Warszawa nie przysłała żadnego parlamentariusza. Ale też w tym momencie nie ma żadnych bombardowań. OKW sądzi, że miasto będzie można wziąć głodem. Nasza polityka informacyjna dotycząca Warszawy była nieco niezręczna. Tak się dzieje, kiedy OKW i Urząd Spraw Zagranicznych mieszają się do spraw, o których nie mają pojęcia.

Pierścień wokół Kutna zacisnął się jeszcze bardziej. Polska armia wkrótce się tam podda. Z Polski w ogóle już nic nie będzie. Polski rząd usiłuje wpływać na bieg spraw z [terytorium] Rumunii. Ale są to daremne wysiłki.

Konferencja prasowa: donosząc o zniszczeniu polskiego lotnictwa, trochę przesadziliśmy, teraz trzeba to sprostować. Nasza polityka propagandowa doczekała się także pochwał i podziwu od Ameryki. Nasza praca jest tam błyskawiczna i zręczna. Jednakże muszą teraz zniknąć z Niemiec ostatnie resztki prasy zagranicznej. Trzeba także jeszcze bardziej ograniczyć służbowy nasłuch zagranicznych rozgłośni.

Likwiduję niektóre niemieckie czasopisma, które utrzymują się wyłącznie z przymusowej prenumeraty, i w ich miejsce polecam uruchomić duże polskie czasopismo ilustrowane. Program muzyczny w radiu będzie lepszy. [...]

Niemieckie i rosyjskie oddziały podały sobie rękę w Brześciu [nad Bugiem]. [...]

W Londynie i Paryżu przyjęto rosyjskie wkroczenie [do Polski] z najgłębszym przerażeniem^[21]. Rzym odnosi się do tego jeszcze z pewną rezerwą. Waszyngton też trochę spuścił z tonu, a neutralni prześcigają się w podkreślaniu swojej neutralności. [...]

Najważniejsze, że dostajemy od Polski tereny roponośne. Z Rosją nie wolno mieć żadnych zatargów. Ale wymaga to od nas stosunkowo wiele [wysiłku].

Żyjemy w bardzo ważnym czasie.

20 września 1939

Wczoraj: po bitwie pod Kutnem 60 000 jeńców i nieprzebrana ilość materiału [zdobycznego]. Oczyszczanie z resztek armii polskiej zbliża się do szybkiego końca. W ten sposób kampania na Wschodzie ma już swój finał. Rosjanie posuwają się naprzód i spotykają się z naszymi wojskami na linii demarkacyjnej. Warszawa jeszcze trochę walczy, ale to nie ma większego znaczenia. W Polsce nie ma już innej władzy poza naszą.

Walka o tereny roponośne. A to dla nas kwestia decydująca.

W Londynie i Paryżu ciągle jeszcze wielkie przerażenie. Nadal jeszcze nie mogą tego wszystkiego pojąć. Ale tu i ówdzie słychać głosy [wzywające do] oporu. Czy Anglia chce rzeczywiście kontynuować to szaleństwo? [...]

W Polsce panuje chaos. Mościcki^[22] wydał odezwę do narodu polskiego, w której zaklina się na honor. To nam się podoba: najpierw zwać [za granicę], a potem rozprawiać o honorze. [...]

Winkler zajmie się teraz organizacją polskiej gospodarki. To będzie ogromna praca. Najpierw powinno się wszystko przekształcić w niemiecką własność państwową. A potem zobaczymy. Winkler jest w tych sprawach uznanym fachowcem. [...]

Führer przemawia z Gdańska na falach wszystkich rozgłośni. Świetny odbiór. W swoim przemówieniu Führer omawia raz jeszcze genezę konfliktu z Polską, ostro piętnując Anglię, przedstawia swoje akcje dyplomatyczne i propagandowe, gotowość do pokoju, ale też zdecydowanie [wypowiada się] w kwestii

wojny. Nigdy nie kapitulować, fryderycjańskie Niemcy^[23]. Wspaniałe przemówienie. Wstrząśnie całym narodem, wywrze głębokie wrażenie na świecie. [...]

21 września 1939

Wczoraj: [...] Studiowanie raportów o nastrojach [społecznych]. W kraju znakomite. Nie ma wyraźnych czynników kryzysowych. Wszyscy pozostają w oczekiwaniu. Silna wrogość wobec Anglii i niemal sympatia dla Francji. [...]

Sytuacja militarna tak się aktualnie przedstawia: znacznie ponad 100 000 nowych jeńców. Kampania [w Polsce] praktycznie zakończona. Trwają jeszcze tylko walki o Warszawę i Modlin. Nasze straty są względnie bardzo małe: 2000 zabitych i około 13 000 rannych^[24]. I za tę cenę został zdruzgotany 33-milionowy naród.

Rosjanie nadal posuwają się do przodu. Linia demarkacyjna: Narew–Wisła–San. Cóż, niestety tracimy obszar roponośny. Rosjanie nie chcą w tym względzie ustąpić. A mogliśmy zrobić z tego taki dobry użytek. We Lwowie doszło już do strzelaniny między naszymi i Rosjanami. Musimy więc zachowywać większą powściągliwość. Nie możemy przecież również Rosji traktować jak wroga.

Na Zachodzie nic nowego. [...]

System kartkowy jest organizowany na nowo. Darré przygotował w związku z tym idiotyczną deklarację. Pracuję nad jej tekstem aż do późnej nocy. System [zaproponowany przez] Darrégo jest za bardzo skomplikowany. Otrzymuje się do 30 kartek. To wystarczy. [...]

22 września 1939

Wczoraj: [...] Nasza liczba jeńców z terenów wokół Kutna powiększyła się tymczasem do 160 000. To jest największa bitwa na wyniszczenie, jaką zna historia. Warszawa próbuje jeszcze stawiać opór, ale będzie on, o ile nie zaniknie sam z siebie, złamany po 25 września.

No cóż, Rosjanie niestety weszli w posiadanie polskiego obszaru roponośnego. W tym momencie nic się nie da z tym zrobić. Poza tym nie mamy z nimi żadnych punktów spornych.

Na Zachodzie nic nowego. Dostajemy meldunki o silnych tendencjach defetystycznych we Francji. Paryska prasa ukazuje się z dużymi ingerencjami cenzury. Daladier nie będzie miał łatwo. Anglicy są znienawidzeni także we Francji. Chcą bowiem walczyć do ostatniego Francuza. [...]

Występuję przed przedstawicielami prasy zagranicznej. Kategoriecznie dementuję, jakoby mielibyśmy zamiar pogwałcić neutralność Belgii, Holandii lub Luksemburga, dementuję nadto ewakuację Akwizgranu, dementuję moją śmierć, moją dymisję, że kupiłem sobie majątek w Anglii, że w Protektoracie [Czech i Moraw] wybuchła rewolucja i jeszcze inne podobne bzdury. Zostałem przyjęty przez prasę zagraniczną przyjaźnie i gorącymi oklaskami. [...]

Rumuński premier Călinescu^[25] został zastrzelony przez Żelazną Gwardię. Kulisy jeszcze nieznanne. Prawdopodobnie stoi za tym Anglia. Călinescu bronił neutralności Rumunii. [...]

23 września 1939

Wczoraj: [...] Polska udaje jeszcze bohatera. Nasze oddziały wycofują się na linię demarkacyjną. Została już także opublikowana: Narew–Wisła–San. Rozproszone polskie dywizje podążają za naszymi

oddziałami i odgrywają rolę zwycięzców. Warszawa jeszcze nie myśli o poddaniu. Mamy meldunek, że panuje tam jeszcze względny porządek. Komendant, generał Rómmel^[26], trzyma miasto silną ręką. Trzeba będzie jeszcze sporo pracy, aby je [to miasto] opanować. [...]

Thyssen^[27] opuścił Niemcy i uciekł do Szwajcarii. Nie może zaakceptować polityki rasowej i jest przeciwny wojnie. To ci wódz gospodarki! I do tego narodowosocjalistyczny! Tfu, do diabła! [...]

Por.[ucznik] Giese^[28] opowiada mi o swojej niewoli u Polaków. Było to dla niego straszne przeżycie. Polskich żołnierzy charakteryzuje jako ludzi bardzo odważnych. Nie mają oni jednak pojęcia o rzeczywistej sytuacji. Myśleli, że Polacy są już w Berlinie. [...]

Generał pułkownik von Fritsch poległ pod Warszawą. Pozostawił bardzo przykre i bolesne wspomnienie. Nie zawsze postępowano z nim właściwie^[29].

24 września 1939

Wczoraj: wiadomość o bohaterskiej śmierci von Fritscha opublikowano w bardzo honorowej formie. Na to też ten prawdziwy żołnierz zasłużył. Jego śmierć była czynem, któremu trzeba się pokłonić^[30].

Warszawa wcale nie myśli o tym, aby się poddać. To jest bardzo uciążliwe. Zlecamy jeszcze raz rozrzucenie kilku milionów ulotek, ponieważ ludność absolutnie nie wie, jak wygląda sytuacja. Jednakże ludzie nie podnoszą z ziemi naszych ulotek, bo wmawia się im, że [ulotki] są zatrute. Do propagandy włączamy w jeszcze większym zakresie radio. Führer jest bardzo poirytowany oporem Warszawy. Opanowanie przez nas miasta będzie mieć [istotne] znaczenie psychologiczne. Również Modlin jest całkowicie otoczony. Także na Zachodzie możemy uprawiać propagandę, wykorzystując do tego na obszarze nadgranicznym radio, megafony, ulotki i transparenty. Zaczniemy teraz w wielkim stylu.

Poza tym na Zachodzie nic nowego. Najwyraźniej nikt się nie waży, aby tak naprawdę wszcząć wojnę. [...]

Hilgenfeldt [...] opowiada mi o swoim pobycie w Polsce. Nasza organizacja funkcjonuje bez zarzutu. Ludność [polska] na razie jeszcze żywi do nas wielką nienawiść. Tam jest wiele do zrobienia. Najbardziej podburzają przeciwko nam Żydzi. Jest tylko jeden środek, aby zaprowadzić pokój: brutalna siła! [...]

Długa rozmowa z dr. Dietrichem, który na 2 dni przyjechał z kwatery Führera do Berlina: Führer chce najpierw wziąć Warszawę. Następnie nie miałby nic przeciwko zawarciu pokoju. Chętnie chciałby odizolować Francję od Anglii. Ale jak? Londyn pozostaje na razie bardzo zawzięty. Na Zachodzie nie należy jeszcze działać agresywnie. Dyplomacja dojdzie znowu do głosu po upadku Warszawy. Ribbentrop zaostrza. Ale i on nie ma właściwego kontaktu, umożliwiającego zbliżenie z Paryżem. Göring przyjmuje znowu bardzo rozsądną postawę. Wojskowi nie chcą przystąpić do ataku na Warszawę, gdyż zdobywanie siłą będzie kosztowało wiele krwi.

Śmierć Fritscha była czymś niezwykłym. Aby odzyskać jego zwłoki, trzeba było przeprowadzić szturm. [...] Prawdziwy żołnierz! [...]

Mussolini przemawiał w Palazzo Venezia: spokój, wyczekiwanie, żadnych plotek, wspierać wysiłki pokojowe, brak powodu do wojny; przygotowywać się, aby w razie ewentualnego zagrożenia być w gotowości. Niewiele da się odczytać z tej mowy, ale możemy ją opublikować bez skrótów.

Opinia publiczna Węgier staje się coraz bardziej antyniemiecka. Polecam wystosować protest za pośrednictwem Urzędu Spraw Zagranicznych. Węgrzy są najbardziej wiarołomną i niewdzięczną bandą,

jaką tylko można sobie wyobrazić. [...]

Obszerny komunikat wojenny [OKW] z całej kampanii w Polsce. Sporządzony przez Führera. Strategiczny majstersztyk sztuki prezentacji. Można naprawdę być dumnym z naszego Wehrmachtu i jego dowództwa. Polecam Fritzschemu odczytanie komunikatu przez radio i odegranie przy tej okazji chorału *Das Niederländische Dankgebet*^[31]. Robi mocne wrażenie. [...]

Jeszcze długa pogawędka z Magdą.

Dzisiaj tak rzadko do tego dochodzi.

Jest wojna.

A wojna pożera wszystko.

Nawet własne Ja!

25 września 1939

Wczoraj: [...] Sytuacja militarna: wkrótce osiągniemy linię demarkacyjną. Żadnych zatargów z Rosjanami. Warszawa jeszcze nie upadła. Nasza akcja ulotkowa przynosi bardzo dobre rezultaty. Będziemy kontynuować. Wielu polskich uciekinierów.

Na Zachodzie żadnej aktywności i najwyraźniej brak tego rodzaju planów. [...]

Organizujemy urzędy propagandy na zajętych obszarze [Polski]. Wysyłam pana du Prela^[32] jako [mojego] przedstawiciela do Łodzi, do generalnego gubernatora dr. Franka^[33]. Teraz będzie dużo pracy. [...]

26 września 1939

Wczoraj: [...] Sytuacja militarna pozostaje bez zmian. Powrót na linię demarkacyjną. Warszawę trochę się bombarduje. Rozrzucamy w ogromnych ilościach ulotki.

Rosjanie przesuwają się planowo i bez zarzutu.

Na Zachodzie żadnych działań. Nie pada ani jeden wystrzał. Jedna armata wypaliła. Francuzi wychodzą przed bunkier bardzo zmieszani i wołają *o pardon!* [...]

Chcemy raz jeszcze zarzucić Warszawę ulotkami. Słyszę ze strony wszystkich wojskowych placówek służbowych, że nasza propaganda dokonuje cudu. [...]

27 września 1939

Wczoraj: [...] Państwowe uroczystości żałobne ku czci generała pułkownika v.[on] Fritschego przed Ehrenmal^[34]. W strugach deszczu. Brauchitsch wygłasza pełną szacunku mowę. Jest mi bardzo ciężko na sercu. Fritsch zginął dzielnie i jak prawdziwy mężczyzna. [...]

Sytuacja militarna: na Wschodzie podczas odwrotu na linię demarkacyjną konieczna jeszcze obrona przed napierającymi polskimi dywizjami. Warszawa trzyma się twardo. Zajęliśmy przedmieście. Nadal trwa bombardowanie.

Na Zachodzie brak wydarzeń godnych wzmianki. Fraternalizacja robi tam postępy.

Moja propozycja, aby zwolnić jeńców francuskich, spotyka się w Wehrmachcie z dużym uznaniem. [...]

Ribbentrop leci do Moskwy. Zostanie podjęta próba zawarcia paktu wojskowego [z ZSRR]. To mocno ugodzi Londyn.

Warszawa prosi o zawieszenie broni. Odmowa. Domagamy się teraz przekazania [miasta] i bezwarunkowej kapitulacji. [...]

28 września 1939

Wczoraj: [...] Sytuacja militarna: Warszawa wyraża gotowość do kapitulacji. Nasze bombardowanie przełamało jednak opór miasta. Modlin jeszcze się trzyma. I także Hel.

Na Zachodzie nic nowego. [...]

Propaganda na Zachodzie musi jeszcze pozostać trochę powściągliwa. Natomiast na Wschodzie idziemy ostro do przodu. Znakomity plakat dla Polski^[35]. Z mocną tendencją antyangielską. [...]

W południe u Führera. Postrzega sytuację bardzo optymistycznie. Na Wschodzie cała historia dobiega końca. Na Zachodzie dojdzie, być może, do wojny pozorowanej. Nastroje w Anglii są jeżeli nie defetystyczne, to jednak bardzo antywojenne. We Francji w ogóle nie chcą wojny.

Führer bardzo chwali naszą propagandę. Przede wszystkim we Francji nasza propaganda radiowa czyni cuda. [...]

Führer ma już bardzo skryzalizowane plany dotyczące Polski. Gdingen = Gotenhafen (Gdynia) stanie się portem wojennym. Gdańsk pozostanie dużym portem handlowym. Polacy zostaną stąd całkowicie usunięci. [...]

29 września 1939

Wczoraj: [...] Warszawa poddała się bezwarunkowo. Przejęcie [miasta] dzisiaj. Również gotowość kapitulacji Modlina. Trzyma się więc jeszcze tylko Hel. [...]

Ribbentrop negocjuje w Moskwie ze Stalinem i Mołotowem. Moskwa chce połączyć Estonię. Traktuje to państwo jak gówno. A Estończycy wiją się jak dżdżownice. [...]

Raport na temat Włoch: tam daje o sobie znać reakcja. Dom królewski jest zdecydowanie przeciwny interwencji i wykorzystuje osłabienie pozycji Mussoliniego. Naród jest trochę zdezorientowany. Czekają się na rozstrzygnięcia. [...]

Coś się dzieje w państwach nadbałtyckich. Ribbentrop musi ostro walczyć w Moskwie. [...]

30 września 1939

Wczoraj: [...] Sytuacja militarna: wkroczenie do Warszawy dopiero za trzy dni. Tamtejsza sytuacja nie jest jeszcze całkiem jasna. Miasto poniosło jednak ciężkie straty. A do tego [polskie] oddziały nie mogą tak szybko wymaszerować [do niewoli]. Niezliczone konie błąkają się po ulicach i wzmagają panikę. Szybko jednak zaprowadzimy tam porządek.

Poddał się bezwarunkowo również Modlin. Jeszcze tylko trzyma się Hel; ale to już nie jest problem. Na Zachodzie nic nowego. Anglicy znowu rozrzućli ulotki. Jednakże nasze samoloty atakują w zwiększonym zakresie angielską flotę, co dla Anglików jest bardzo bolesne. Pan Churchill kłamie jak najęty. Ale my stawiamy mu najbardziej kłopotliwe pytania w niemieckim radiu. [...]

Führer udziela mi wyjaśnień na temat sytuacji: wkroczenie do Warszawy w poniedziałek [2 października]. W imponującej oprawie. Następnie przez 7 dni oflagowanie i codziennie przez [2] godziny bicie w dzwony. W ten sposób dobiegnie końca wojna w Polsce.

W Moskwie dokładne rozgraniczenie niemieckich i rosyjskich obszarów i interesów^[36]. Pokojowa oferta pod adresem Anglii i Francji. Sprawy Wschodu reguluje tylko Moskwa i Berlin. Jeśli nie osiągnie się pokoju, idziemy dalej razem [z ZSRR]. Otrzymujemy teraz potężny obszar. Za to Moskwa umacnia się w krajach nadbałtyckich. Estonia musi już zadeklarować gotowość do tolerowania na swoim terytorium oddziałów Moskwy i zezwolić [im] na korzystanie z lotnisk i portów. Rosja musi mieć niezamarzające porty. Również i my moglibyśmy rozszerzyć nasz stan posiadania w krajach nadbałtyckich, ale Führer nie chce napadać na jeszcze jedno państwo, a poza tym i tak mamy na razie dostatecznie dużo do strawienia. To nie oznacza rezygnacji z tych obszarów. Nie można rezygnować z czegoś, czego się absolutnie nie posiada.

Führer chce podzielić zdobyte tereny na 3 strefy: 1. stary niemiecki obszar: ulegnie znowu całkowitej germanizacji, a mianowicie z pomocą prawdziwych niemieckich rodzin chłopskich, weteranów Wehrmachtu i volksdeutsche'w z krajów, których nie możemy zdobywać. Te prowincje wschodnie będą stanowić niemieckie jądro terytorialne. Tam stworzymy zagrody chłopskie do 200 mórg i osadzimy na nich niemieckich chłopów-obrońców.

2. Strefa aż po Wisłę. Tam będzie zamieszkiwał dobry polski element. Protektorat z autonomią. Na jego granicy zbudujemy nową linię umocnień. To ostatecznie odizoluje Niemcy od Rosji.

3. Strefa: kraj przylegający do tamtego [wschodniego] brzegu Wisły. Również należący do Protektoratu. Tam wtłoczmy najgorszy polski element i Żydów, także tych z Rzeszy. Mają wtedy pokazać, czy w ogóle potrafią coś stworzyć. Nasze osadnictwo rozwija się planowo i jest obliczone na długi czas. Kiedy będzie gotowa pierwsza strefa, wtedy przyjdzie pora na następną. W każdym razie zaznaczy się w ten sposób nowy zwrot w historii Niemiec, który zaprzętnie uwagę 2 pokoleń niemieckiego narodu.

Jeśli Londyn i Paryż przyjmą naszą ofertę pokojową, szybko zapanuje znowu porządek w Europie. Jeśli tego nie uczynią, to sprawa winy za wywołanie wojny będzie oczywista i zacznie się walka. [...]

1 października 1939

Wczoraj: [...]. Sytuacja militarna: w Warszawie panuje chaos. Dlatego wkroczenie naszych wojsk na razie niemożliwe. Epidemia tyfusu. Do tego jeszcze ulice całkowicie zablokowane przez barykady i zniszczenia. Do środy oczekiwanie. Modlin się poddał. Jedyne Hel jeszcze się trzyma. Drobne starcia z Rosjanami, ale bez znaczenia. Na Zachodzie jedynie ostrzał artylerii. Poza tym tylko działania defensywne. Wojna na morzu przynosi nam, mimo Churchilla, ciągle nowe sukcesy. [...]

Konferencja w cztery oczy z Führerem. Przedstawia mi swoje plany: jest przekonany o lojalności Rosji. Stalin zainkasował przecież wielką zdobycz. On [Führer] chce po zajęciu Warszawy zwołać Reichstag i przedłożyć wielką ofertę pokojową. Postawić Paryż i Londyn przed albo-albo. Spróbować odizolowania Londynu od Paryża. Stanowcze ostrzeżenie przed plutokracją. Apel do narodów. Włochy zachowują się jeszcze z rezerwą, ale chyba także nie ogarniają sytuacji. Ciano jest zaproszony do Berlina. Przyjeżdża już dzisiaj. Może po nim także jeszcze Mussolini. [...]

Dekret o 7-dniowym oflagowaniu wydany. Do tego codziennie 1 godzina bicia w dzwony.

W południe Ribbentrop opowiada o Moskwie. Sądzę, że patrzy on przez różowe okulary. Tak, jakby bolszewizm był jedną z odmian narodowego socjalizmu. Teraz wszystko to, co wcześniej było zbrodnią, widzi się na różowo. Występuję przeciwko. My, naziści, musimy zawsze być ekstremistami,

w pochwałach i naganach. Tu mniej byłoby więcej. [...]

Wieczorem u Führera. Przyjął czeskiego posła Chvalkovskiego. Ten jest szczęśliwy, że [Führer] oszczędził Czechom losu Polski. I może tak sądzić. Bo mimo wszystko Hácha był w gruncie rzeczy bardziej rozsądny niż Mościcki, który wpędził swój naród w wojnę, a potem tchórzliwie dał drapaka. [...]

2 października 1939

Wczoraj: [...] Sytuacja militarna: wszystko idzie planowo. Warszawa już obsadzona przez siły jednej dywizji. Hel upadł. Tym samym cała Polska w naszych rękach. [...]

3 października 1939

Wczoraj: [...] W Paryżu już nie są tacy nieprzystępni. Wprawdzie jeszcze Daladier, ale działają przynajmniej pewne siły, które powoli sterują w kierunku pokoju. Anglia jest nadal bezczelna i harda. Ciano był co prawda trochę nerwowy^[37], ale można przecież wierzyć, że Rzym będzie teraz intensywnie zabiegał o pokój. Czy osiągnie sukces, wiedzą bogowie.

Turcja oscyluje między dwoma obozami. Przejdzie w decydującym momencie na stronę silniejszego. Łotwa wzięta teraz przez Moskwę w obroty. Neutralni trzęsą się wszędzie ze strachu.

Na konferencji prasowej zajmuję raz jeszcze stanowisko, aby nie heroizować narodu polskiego i pozbyć się sentymentalnego do niego stosunku. Nie wolno nam tworzyć żadnych męczenników i również na to zezwalać. Narodowa historia tego narodu musi dobiec kresu. Na tym celu musi się skupić nasza propaganda. [...]

Rozmowa z Leyem. Był u Forstera i w Prusach Zachodnich. Wszystko Polaczki. Jeszcze bardzo bezczelni i butni. Nasi tow.[arzysze] part.[yjni] działają bardzo brutalnie, aby zdławić opór. Forster przystąpił już do germanizowania prowincji. Poza tym wszystko idzie tam znowu normalnym trybem. [...]

Sytuacja militarna: rozpoczęło się wkraczanie do Warszawy. Potrwa to kilka dni. Słucham przebiegu rokowań, dotyczących poddania [miasta], nagranych na płycie. Polak^[38] jest pokorny i przygnębiony. To samo, i jeszcze gorzej, mieliśmy w Compiègne^[39]. Nie możemy jednak puścić tej płyty przez radio, gdyż nasz naród potraktuje to być może zbyt sentymentalnie. My, Niemcy, tak łatwo przecież zapominamy.

U Führera: jest on z Ciano bardzo zadowolony. Teraz musi włączyć się Mussolini. Wojna i pokój ważą tyle samo na wadze decyzji. [...]

Dobór tematów kroniki filmowej. Zrobiła się dobra. Film propagandowy o kampanii w Polsce. Znakomity. Przesłuchanie płyt Berndta, dotyczących sytuacji w Warszawie. Na tej podstawie można sądzić, że [wszystko] wygląda tam potwornie. Nie pozostał kamień na kamieniu. Tak Sąd Boży wymierzył sprawiedliwy wyrok temu miastu i polskiej pysze. [...]

4 października 1939

Wczoraj: Warszawa wygląda strasznie^[40]. Musimy być bardzo ostrożni, jeśli wysyłamy tam dziennikarzy zagranicznych. Mają tam być podczas przyjmowania przez Führera parady [zwycięstwa], a więc w czwartek [5 października]^[41]. W piątek Führer chce przemawiać [w Reichstagu].

Sprawy polityczne: Włochy sondują kwestię pokoju. Włoski ambasador w Paryżu sądzi, że będzie tam

można coś uzyskać. Wszystko zależy teraz od tego, czy zezwoli się mocarstwom zachodnim zachować twarz. Coś musimy już zaoferować, nawet jeśli będą to jedynie przebiegłe frazesy. Bez szwanku z tej sprawy nie wyjdziemy. A Londyn mocno naciska na Paryż w kierunku nieprzejednania. Anglia nie chce ustąpić i istnieje niebezpieczeństwo, że Churchill całkowicie zdruzgocze Chamberlaina.

Jednak Mussolini wywrze już [swoj] nacisk. W każdym razie Ciano dostał ostrą reprymendę. Teraz trzeba odczekać, ale na pewno będzie to dochodziło do skutku z wielkim trudem. Niewykluczone, a nawet bardzo prawdopodobne, że rzeczywiście skończy się to wojną. [...]

W południe [3 października] u Führera. Pracuje już nad swoim przemówieniem. Będzie to majstersztyk dyplomacji. Od tego nieskończenie wiele zależy. Musimy w ten sposób spróbować odizolować narody od ich rządów, a Francję od Anglii.

Führer jeszcze wierzy, że uda się zaprowadzić na nowo pokój. W tym momencie bardzo mocno w to wątpię. Wrogi rządy są jeszcze za mało znużone.

Führer chce, abyśmy zaczęli prezentować faktyczną sytuację w Warszawie dopiero po jego przemówieniu. To jest również słuszne. Należy wyłożyć [nasze] argumenty, zanim świat o wszystkim się dowie. [...]

5 października 1939

Wczoraj: przemówienie Lloyda George'a^[42] na rzecz negocjacji wywołało wielką sensację na całym świecie. [...]

W kwestii Warszawy powściągliwość aż do przemówienia Führera.

Forster raportuje mi o Gdańsku. Tam wszystko znowu idzie dawnym trybem. On [Forster] germanizuje Prusy Zachodnie. Polacy są bardzo uparci. Można przebijać się jedynie z użyciem siły.

Jego [Forstera] raport z Moskwy pokrywa się z [raportem] Ribbentropa. On [Forster] jest również bardzo zadowolony ze swojej wizyty. Pozostaję na razie jeszcze trochę sceptyczny. Nie wolno mieszać politycznej celowości ze zgodnością w sprawach idei. [...]

U Führera. Zdaję mu sprawozdanie z naszej pracy propagandowej, co przyjmuje z dużą satysfakcją. Zezwalamy w Polsce na odprawianie nabożeństw. Wpływają one bardzo pozytywnie na naród. [...]

Z Hipplerem^[43] omówienie filmu o getcie^[44], który teraz polecam kręcić w Polsce. To musi być najostrzejsza propaganda antysemita, jaką tylko można sobie wyobrazić. [...]

Zdjęcia z Warszawy: źle zrobione, bez istotnych cech, kompletnie dyletanckie i nastawione na czystą powierzchowność. Nic z kontekstu historycznego. Od razu wszczynam awanturę i obarczam odpowiedzialnością za ten stan Wentschera i jego Komp.[anie] Prop.[agandowe]. Teraz wkroczę do akcji i zadbam o to, aby nasza propaganda nie stała się sprawą biurokratów i wojskowych. [...]

6 października 1939

Wczoraj: Führer zakończył pracę nad przemówieniem i udał się do Warszawy. Mowa jest majstersztykiem dyplomacji. Daje Londynowi i Paryżowi takie drogi wyjścia, jakie sobie można w ogóle wyobrazić: polskie państwo szczątkowe, rozbrojenie, uspokojenie Europy, żadnej wojny więcej, ale kolonie z powrotem [do Niemiec]. Zakładam, że Francja i Anglia, w szczególności jednak ich narody, nie będą mogły pozostać obojętne na patos tego przemówienia. Wywoła ono niesłychane wrażenie na całym świecie, który wyczekuje na nie z wielkim napięciem. Jego styl i sposób dowodzenia można tylko jedynie

podziwiać. Führer jest geniuszem. [...]

W Londynie czeka się z gniewną rezerwą. Podżegacze wojenni usunęli się trochę z pierwszego planu. Wiele dyskutuje się nad przemówieniem Lloyda George'a. Halifax wystąpił w Izbie Lordów. Ale nie tak agresywnie, jak można było oczekiwać. Również komunikat Daladiera nie wspomina już o zniszczeniu hitleryzmu itp. W Rzymie wydano lodowaty komunikat, że Mussolini nie zajmuje się już inicjatywą pokojową, co naturalnie wrogowie zarejestrowali z radością. Tymczasem Moskwa coraz bardziej umacnia się na terenie nadbałtyckim.

Ostro krytykuję pracę Kompanii Prop.[agandowych]. Za bardzo są poddawane wojskowemu dryłowi i dlatego nie mogą realizować prawdziwej inicjatywy. Wykluczony jest twórczy rozwój. To są jedynie żołnierze, a nie propagandyści. Naciskam na jak najszybszą likwidację tego fatalnego stanu. Musimy pracować nowocześnie, nie wychowywać żołnierzy, lecz korzystać z usług propagandystów.

Sytuacja militarna: niewielkie utarczki z Polakami. Na Zachodzie nic nowego. [...]

Z Hipplerem i Taubertem^[45] omówienie filmu o getcie. Materiał do niego ma być teraz kręcony w Polsce. Powinien powstać pierwszorzędny film propagandowy. Przedstawiam jego zarys. Musi zostać ukończony za 3–4 tygodnie. [...]

Berndt raportuje z Warszawy. Tam jest chaos. Nie do wyobrażenia! Można sobie mniej wyobrazić, co byłoby z Europy Zachodniej, gdyby jej los zależał od takiej bitwy na materialne wyniszczenie. Polskie dowództwo wojskowe było tchórzliwe i głupie.

Führer z powrotem z Warszawy. Opowiada dość niesłychane historie. Wyrażam mu swój podziw w związku z jego przemówieniem. On też wiele sobie po nim obiecuje. [...]

Führer jest rozgniewany na Węgrów. Również w tej sytuacji są oni podli, wiarołomni i podstępni. Całe Bałkany [sic!] są niewiele warte. Ale my ich potrzebujemy. Ich zboża i ropy naftowej. Musimy więc robić dobrą minę do złej gry.

Projekt nowej ustawy dla Gdańska i Prus Zachodnich. Tereny te mają stać się niezwłocznie okręgiem Rzeszy. Nieco dalej ma powstać rodzaj protektoratu^[46]. Ale to wszystko dopiero się wyłania.

Sprzeciwiam się konfiskowaniu w Polsce aparatów radiowych. Inaczej przecież nie będziemy już w ogóle mogli wpływać na ludność. [...]

7 października 1939

Wczoraj: [...] Do Reichstagu. Naród zapełnia ulice. Krótka rozmowa z Göringiem. Ma nadzieję na pokój. Neutralni oczywiście nie próżnują. Nie chcą w żadnym razie kontynuacji wojny. Neurath obawia się, że w razie kryzysu przekroczymy granice Belgii. Uspokajam go. Z dzisiejszej perspektywy byłaby to katastrofa i prawdopodobnie nastawiłaby znowu przeciwko nam cały świat.

Następnie głos zabiera Führer. Jego przemówienie pozostawia bardzo głębokie wrażenie. Argumenty są niezbite. Świat nie będzie mógł pozostać obojętny na ten apel. Przede wszystkim rząd francuski spełni oczekiwania swojego narodu w tej przykłej sytuacji. Decyzja należy jednak do Londynu. Trzeba teraz odczekać przynajmniej 24 godziny, aby poznać jako tako poważne stanowisko.

W południe u Führera. Znakomite towarzystwo. Führer opowiada o niektórych bardzo poruszających epizodach z kampanii [w Polsce]. Niemieccy muszkietery są doprawdy niedościgli na całym świecie. Polaków oceniliśmy całkowicie fałszywie. Ich przywódcy są nic niewarci. Egoistyczni i zepsuci. Prawdziwie polscy! A przy tym tkwiący w gównie w sposób niedający się z niczym porównać. Niosą ze

sobą niebezpieczeństwo, że stopy [azjatyckie] zbliżą się do granic Europy. Führer położył historyczną zasługę, niszcząc to [polskie] państwo. Warszawa jest w większości zrujnowana. Wina polskiego przywództwa. Przy złej pogodzie ta kampania nie byłaby możliwa, przynajmniej co do tempa działań. Drogi są niewyobrażalne. Ich linia Maginota! Ale jednak się przeliczyli. Nasze zmotoryzowanie zdziało prawdziwe cuda.

Bodaj najtrudniejsze będzie rozwiązanie kwestii żydowskiej. Ci Żydzi nie są już ludźmi. To drapieżne zwierzęta o chłodnym umyśle, które muszą zostać unieszkodliwione. [...]

Sepp Dietrich^[47] wraz ze swoim oddziałem przybocznym wspaniale spisał się w Polsce. Opowiada wstrząsające historie o stanie tego kraju. Wielcy arystokraci polscy są ludźmi bez sumienia i tchórzami. Musimy ich pozbawić własności, gdyż inaczej zawsze będą stwarzać zagrożenie. [...]

8 października 1939

Wczoraj: [...] Du Prel, który przybył do Franka jako mój wysłannik, objął swój urząd. Nie robi jednak na mnie najlepszego wrażenia i będzie chyba musiał zostać wkrótce odwołany.

Z samym Frankiem omówienie wielu kwestii dotyczących Polski. Führer chce jednak, aby Polakom zostały odebrane wszystkie odbiorniki radiowe. Byliby za bardzo wystawieni na wpływ wrogiej propagandy. [...]

Z dr. Greiserem rozmowa na temat radia w Poznaniu. Nie możemy Poznaniowi przyznać własnej rozgłośni radiowej. Mamy już i tak za dużo rozgłośni Rzeszy. [Poznań] Musi zostać podłączony do Berlina. W ogóle chcę mocno zmniejszyć liczbę rozgłośni Rzeszy.

W południe u Führera. Neurath raportuje na temat Protektoratu [Czech i Moraw]. Tam odkrywa się ciągle przypadki cichego sabotażu. To musi być złamane, najlepiej według zasady divide et impera^[48]. Trzeba jedną grupę wygrywać przeciwko drugiej.

Führer zastanawia się, co robić z Warszawą. Miasto jest zniszczone w 80%. Nadchodzi zima. Gdzieś przecież ludzie muszą się podziąć.

Słowianie obracają się w świecie czystej iluzji. Im bardziej oddalają się od rzeczywistości, tym bardziej zawile są ich marzenia. To dotyczy Polaków i Czechów. Polacy na dodatek są jeszcze szczególnie niechlujni, zawszeni i leniwi, podczas gdy Czesi są przeciętni, pracowici i nie tak brudni. [...]

Odbiór prasowy przemówienia Führera staje się w trakcie popołudnia i wieczoru coraz bardziej nieprzychylny. Londyn wrzeszczy i podburza na całym świecie. Mamy jeszcze przed sobą bardzo długą i wyczerpującą walkę. [...]

Rozpocząłem pisanie tej książki, cierpiąc.

Kończę ją, pracując.

Życzę sobie, aby ten rok, który ją zamyka, w żaden sposób nie powrócił.

Przepadnij w nocy zapomnienia!

Dziennik dla Josepha Goebbelsa od 9 października 1939 do 15 maja 1940

Wojna jest ojcem wszechrzeczy^[49]

9 października 1939

Wczoraj: [...] Lloyd George pisze dla Hearsta^[50] artykuł, w którym zaleca przyjęcie propozycji Hitlera^[51]. Nie mógłby tego [zrobić], jeśli w Anglii nie utrzymywały się odpowiednie nastroje. Przede wszystkim neutralni zaczynają stopniowo coś rozumieć. Musimy to wykorzystać. [...]

W południe przychodzą Arentowie. On opowiada wiele interesujących historii o kampanii [w Polsce]. Najróżniejsze rzeczy robił, przeżył i widział. Ale wszyscy bardzo chcą, aby nastąpił pokój. [...]

10 października 1939

Wczoraj: artykuł Lloyda George'a wywołuje wielką sensację. L.G. miałby londyński rząd w swoim ręku, gdyby był jeszcze młody i aktywny [politycznie].

Bardzo pozytywny, a wrogi wobec Ententy artykuł w [radzieckiej gazecie] „Izwestja”, który całkowicie odpowiada naszemu stanowisku. Przypuszczalnie napisał go sam Stalin. Pojawia się dla nas wyjątkowo w porę i jest odnotowany z wdzięcznością. Rosjanie jak dotąd spełnili wszystkie obietnice.

W Paryżu lekkie odprężenie. Już nie są tak całkiem nieprzejednani. Prasa jeszcze wprawdzie robi hałas, ale kręgi polityczne stały się jednak trochę bardziej powściągliwe. W Londynie ton jest nieco ostrzejszy, ale dobrze im gadać, ponieważ mają do zaoferowania mniej kropli krwi. Wydaje się, że nacisk narodów na ich rządy jest bardzo silny.

W USA mówi się coraz więcej o misji pokojowej Roosevelta. Możliwe, że będzie to sprawa bardziej aktualna aniżeli w tej chwili.

Prasa włoska bardzo wspiera w danym momencie nasze stanowisko. To dla nas wartościowa pomoc. Moskwa jest wprawdzie trochę ociążała, jednakże przynosi nam wiele korzyści. Neutralni powoli się ruszają. Są przeciwko wojnie, ponieważ w każdym przypadku znajdą się po stronie przegranych. [...]

Polska jest załatwiona. O odtworzeniu dawnego państwa polskiego nikt już właściwie nie mówi. [...]

Dürr i Fink^[52] raportują z Krakowa. Podnieśli znowu na godny uwagi poziom „Ilustrowany Kurier Krakowski”^[53]. Z najwyższym wyrafinowaniem dla kamuflażu piszą w nim nasi ludzie po polsku. Dürr stał się prawdziwym makiawelistą^[54]. Znakomicie pracuje również Fink. Nasi ludzie wiele się uczą. [...]

Opinia Führera o Polakach jest miażdżąca. Bardziej zwierzęta niż ludzie, całkowicie otepiali i amorficzni. Do tego szlachta, będąca przynajmniej mieszanką niższych klas z aryjską warstwą panów. Brud wśród Polaków jest niewyobrażalny. Również ich możliwości rozumowania są równe zeru. Sam Lipski wierzył, że u nas po 8 dniach wojny dojdzie do załamania nerwowego. Biedny głupiec!

Führer nie chce asymilacji Polaków. Powinno się ich wtłoczyć do tego ich pomniejszonego państwa i tam pozostawić samych sobie^[55]. Gdyby Henryk Lew^[56] zdobył Wschód, do czego wystarczały wtedy [jego] siły, efektem byłaby silna sławizacja niemieckiej mieszanej rasy. Chyba już tak lepiej, jak jest. Teraz przynajmniej mamy ustawy rasowe i możemy się nimi kierować. [...]

Przestudiowanie listy naszych b.[yłych] przeciwników politycznych wewnątrz [Niemiec]. Cóż za skala lamentu i upadku! Co się też z tych zer porobiło! I jak rozsądnie ich potraktowaliśmy. Rzeczywiście

przeprowadziliśmy najbardziej sympatyczną i bezkrwawą rewolucję, jaką zna historia. [...]

12 października 1939

Wczoraj: [...] Moskwa oddaje Litwie Wilno z podziękowaniem za zrzeczenie się suwerenności. I ci dobrzy Litwini powiewają flagami z tego powodu. [...]

Führer pokłada wielką wiarę w zwycięstwo. Opisuje różnicę w stosunku do 1914 roku. Wyjaśnia, że nasza ówczesna klęska była efektem zdrady i że on dzisiaj nie będzie chronił życia zdrajców i że protestuje przeciwko takiemu pogładowi, iż życie żołnierzy frontowych nic nie jest warte, że życie cywila stanowi świętość, nawet jeśli dopuści się zdrady. Pacyfizm prowadzi do wojny. [...]

Z Führerem będziemy zawsze zwyciężać; łączy on w sobie wszystkie cnoty wielkich żołnierzy: odwagę, mądrość, przeczność, elastyczność, gotowość do poświęceń i suwerenną pogardę dla wygodnictwa. Walczyć pod jego dowództwem to tylko honor. To był wielki błąd polityki brytyjskiej, która sądziła, że on blefuje. A on nie blefuje, raczej walczy do końca o swój cel, jeśli to konieczne – z użyciem wszystkich środków. Przemówienie Daladiera wywołało u niego jedynie pogardę. Jak bojownik frontowy może heroizować armię, która dotąd zażywa spokoju, prowadząc wojnę pozorowaną. Dr Todt opowiada o sytuacji na froncie zachodnim. Panuje tam prawdziwa idylla. Każdego popołudnia dokonuje się przepisowej liczby wystrzałów artyleryjskich i potem zapada spokój. To jest najbardziej osobliwa wojna, jaką widziała historia. Ale my jesteśmy także przygotowani na gorsze. Zdobyc z Polski wychodzi nam na dobre. Jej wielkości nie da się jeszcze całkiem określić. Londyn będzie musiał zrobić wiele, aby to wszystko pouzupełnić. [...]

13 października 1939

Wczoraj: Finlandia zachowuje się tak, jakby chciała stawiać opór Moskwie. Ale to chyba jedynie teatralne gesty.

Ostry atak prasy niemieckiej przeciwko Londynowi z powodu dostaw iperytu, którego Polacy użyli przeciwko nam. Londyn odpowiada bezczelnym dementi. Odpowiadamy nowym atakiem. [...]

Zdobytą na Polakach broń bardzo nam się przydaje. Uzbrajamy w nią oddziały okupacyjne.

Z dr. Frankiem i Seyß-Inquartem omówienie spraw okupowanej Polski. [...]

14 października 1939

Wczoraj: [...] W południe u Führera. On również jest zadowolony, że można już ruszyć przeciwko Anglii, i nie wierzy w żadne możliwości [zawarcia] pokoju. Anglicy muszą zmądrzeć po szkodzie.

W Polsce administracja wojskowa powinna zostać zastąpiona możliwie szybko przez administrację cywilną. Placówki wojskowe są zbyt łagodne i ustępliwe. A na Polaków działa tylko siła. Są przy tym tak głupi, że nie trafiają do nich żadne argumenty. Właśnie w Polsce zaczyna się Azja.

Kultura tego narodu jest poniżej wszelkiej krytyki. Jedynie szlachta ma w nieznacznym stopniu coś wspólnego z kulturą. Jest ona duszą oporu przeciwko nam. Dlatego musi zostać wywłaszczona. Na jej miejsce przyjdą niemieccy chłopci. [...]

Diewerge raportuje o Gdańsku i Prusach Zachodnich. Nastroje są tam jeszcze bardzo niewyraźne. Rozkręcamy teatry i kina. Polaków wypędzi się stopniowo aż do ostatniego. Bez pardonu. Cała ta

provincia musi się stać niemiecka aż do szpiku kości. [jednak] Sprowadzani z krajów bałtyckich niemieccy chłopci nie są jeszcze zdolni do osiedlenia. Tam jest jeszcze wiele do zrobienia [...]

15 października 1939

Wczoraj: [...] Wiele kłopotów z nowym domem w Berlinie i finansowaniem [posiadłości] nad jeziorem Bogensee. Tego mi jeszcze teraz brakuje.

Wyjazd nad jezioro Bogensee. Tam budowa zbliża się do końca^[57]. Zrobiła się wspaniała. Bardzo się cieszę, że wkrótce będę mógł spędzić tam jakąś niedzielę. W ostatnim czasie jestem bardzo zmęczony i wyczerpany. Jakież tu spokój panuje! W głębokiej melancholii tego szarego, jesiennego dnia nie myśli się przez moment ani o wojnie, ani o wojennym zgiełku. [...]

17 października 1939

Wczoraj: [...] Hippler powraca z Polski z dużym materiałem na film o getcie [dzielnicy żydowskiej]. [...]

Z Leyem kwestie organizacyjne. Problem, co ma się stać z Warszawą. Najlepiej objąć kwarantanną. [...]

Próbki filmów: nowe kroniki filmowe. Dobre, ale już nie tak interesujące jak z okresu działań wojennych. Zdjęcia z Warszawy. Tym razem znakomite. Historyczne dokumenty o nieocenionej wartości.

Potem ujęcia do filmu o getcie.

Nigdy jeszcze czegoś takiego nie było.

Ubój rytualny był tak okropny i brutalny w szczegółach, że aż krew zastyga w żyłach. Człowiek wzdryga się przed tak dużą dawką potworności.

To żydostwo musi zostać zniszczone.

19 października 1939

Wczoraj: [...] Dr Fischer^[58] raportuje z Polski. Sytuacja jest tam jeszcze dość chaotyczna. Polacy stają się znowu bezczelni i hardzi. Trzeba ich traktować bardziej surowo, a przede wszystkim zapędzić do roboty. Nasze władze wojskowe są za mało energiczne. Do tego zadania musi się zabrać partia. [...]

20 października 1939

Wczoraj: [...] Obszerny raport o dotychczasowych operacjach na froncie zachodnim, który ostatecznie weryfikuje kłamstwa francuskiej prasy. Koniec z przechwałkami, twarda rzeczywistość ma głos. Francuzi zostali odrzuceni aż pod granicę. Co teraz oni chcą robić, trudno zgadnąć. Zwariowana wojna! Anglicy zarzucają nam, że wyolbrzymiamy nasze zwycięstwa nad nimi, Francuzi zaś, że nasze zwycięstwa nad nim przemilczamy. [...]

Du Prel raportuje o Polsce. Ostre konflikty kompetencyjne między [niemieckimi] władzami cywilnymi a wojskowymi. Partia musi wziąć sprawy w swoje ręce. Polacy stają się znowu bezczelni. Przejściowo trzeba im odebrać możliwość prowadzenia własnego życia kulturalnego. Sam pojedę do Łodzi i Warszawy, aby się rozeznąć. Wstrzymałem już działalność polskich teatrów i prasy i bardzo ograniczę ich aktywność [w przyszłości].

U Führera. Daje wskazówki dotyczące traktowania Churchilla. Sądzi, że może uda się nam spowodować jego dymisję. To byłoby jeszcze więcej niż zatopienie 2 pancerników.

Również Führer nie może pojąć, czego chcą Francuzi, kierując się swoją idiotyczną taktyką na Wale Zachodnim^[59]. Wycofują się z powodów wojskowych, politycznych czy psychologicznych? Mają złe nastroje w armii czy chcą opuścić Anglików? To wszystko wyjaśni się chyba w najbliższych dniach.

W Indiach gotuje się przeciwko Anglii. Musimy spróbować zmobilizować cały świat przeciwko tchórzliwym londyńskim podżegaczom wojennym. [...]

21 października 1939

Wczoraj: hrabia Ciano jest przeciwko nam. Jednakże Duce opowiedział się za nami i dał ostrą odprawę Ciano. Układ o wzajemnej pomocy między Londynem, Paryżem i Ankarą podpisany, z zastrzeżeniem w odn.[iesieniu] do Moskwy. Mimo to jest to dla nas wszystkim, tylko nie miłą rzeczą^[60]. [...]

24 października 1939

Wczoraj: [...] Także uregulowanie sprawy Polski wyłącznie należy do Niemiec i Rosji. Nie mamy powodu, aby wstawić się za Finlandią. Nie interesujemy się państwami bałtyckimi. Finlandia postępowała w ostatnich latach zawsze na tyle podle wobec nas, że jakakolwiek pomoc dla niej z naszej strony nie wchodzi w ogóle w grę. [...]

Anglia chce zainstalować w Londynie nowy rząd niemiecki: z Rauschningiem, Treviranusem, Wirthem i Brüningiem. Absurdalny, głupi, dziecinny plan. Ale po tych idiotach wszystkiego można się spodziewać. [...]

Skontrolowanie kronik filmowych, ustalenie tekstu. Wyszło dobrze. Dalsze próby z naszym żydowskim filmem. Zdjęcia synagog o nadzwyczajnej wyrazistości. Nad tym teraz pracujemy, aby z tego wszystkiego zrobić propagandowy majstersztyk. [...]

25 października 1939

Wczoraj: [...] Greiser zdaje mi raport na temat teatrów w Poznaniu, którym chciałbym się zająć w szczególności. Przedstawia mi tamtejszą sytuację. Ciągle jeszcze jest pod górkę. Partia nie może się jeszcze przebić, jak długo przeszkadza jej wojsko. Niebawem to się jednak skończy. Polacy będą powoli przesuwni na obszar państwa szczątkowego^[61]. Z inteligencji już niewiele pozostanie. [...]

Ribbentrop przemawia w Gdańsku. Raz jeszcze geneza konfliktu. Pozytywnie w stosunku do Rosji, Włoch, Japonii, Stanów Zjednoczonych. Ostro przeciwko Anglii, mniej ostro wobec Francji. Do tego pewne ujawnienie akcji dyplomatycznych. Przemówienie robi bez wątpienia duże wrażenie. Niestety nie jest dobre pod względem stylistycznym. I żaden z niego mówca radiowy. [...]

26 października 1939

Wczoraj: przemówienie Ribbentropa jest wielką sensacją. Powszechnie odebrane jako zerwanie. Teraz świat rzeczywiście wierzy w wojnę. I tak jest dobrze. W ten sposób oczyści się atmosferę. [...]

27 października 1939

Wczoraj: [...] U Führera. Kiewitz^[62] opowiada o swoich przeżyciach jako parlamentariusz w Warszawie. To ci historia! Siedział on całymi godzinami z zawiązanymi oczami, aż wreszcie został bez rezultatu odesłany z powrotem. Komendant Warszawy wzbraniał się go przyjąć. Polacy musieli za to zapłacić zniszczeniem Warszawy. Wysoka cena! [...]

Führer przygotowuje wojnę. Jest bardzo poważny, ma wiele pracy i zmartwień.

Rosjanie w nadzwyczaj ostrej nocy odrzucają angielską blokadę. To demaskuje Anglików. Nota jest nam bardzo na rękę. Właściwie ją także wykorzystujemy. Do Berlina przybyła na rokowania handlowe rosyjska delegacja. W Moskwie zawarliśmy układ na dostawę ponad 1 miliona ton zboża paszowego. To jest wielki sukces moralny, ale także materialny. [...]

Wieczorem goszczę w domu niemieckich poetów, którzy powrócili z podróży po Polsce. Debatujemy do północy, jest bardzo interesująco i inspirująco. W większości nie są to poeci, w najlepszym razie dobrzy pisarze. Można jednak wiele od nich usłyszeć. Patrzyli na Polskę szeroko otwartymi oczami. To, co zobaczyli, odpowiada opinii, którą ja sobie wyrobiłem^[63].

28 października 1939

Wczoraj: [...] Churchill ciągle na nowo nas atakuje. Nie ma już nic do powiedzenia. Jego wymówką jest teraz to, że nasza propaganda wywołuje w Anglii jedynie śmiech. Na to ja posłużę się prasą i radiem. Już mu się odechce śmiać. [...]

Bardzo źle zrobiło się z zaopatrzeniem w buty i skórę. Ministerstwo Gospodarki nie stoi na wysokości zadania. Podnosimy alarm z tego powodu. [...]

Przemówił papież. Stary nudziarz. A przy tym do pewnego stopnia agresywny wobec nas, jeśli nawet czyni to w sposób zakamuflowany. Pobożne, choć niezobowiązujące słowa pod adresem Polski. [...]

29 października 1939

Wczoraj: [...] Nasze straty w kinematografii z powodu reorientacji politycznej są ogromne. Do 10 milionów [marek]. Przede wszystkim na skutek wyeliminowania filmów antybolszewickich. Tu musi wkroczyć Ministerstwo Finansów, gdyż w grę weszła siła wyższa.

Urząd Spraw Zagranicznych broni się przed oskarżeniem Londynu w sprawie [użycia w Polsce] iperytu. Ale jakoś bez energii. Musimy w tej sprawie ruszyć całą parą.

Długa debata [z Hitlerem] na temat broni zdobytej w Polsce. Jest ona, o ile pochodzi z zakładów Škoda, nadzwyczaj dobrej jakości i użyteczna. Tak w ogóle to zakłady Škoda są bardzo wydajne. Czesi z natury są technicznie uzdolnieni. Pilność i dokładność – to uwarunkowania technicznego sukcesu. [...]

Pokazuję u Führera zdjęcia filmowe z uboju rytualnego w Polsce^[64]. Wszyscy są do głębi wstrząśnięci. [...]

Harald opowiada mi o swoich przeżyciach w Polsce. Zrobił się już z niego prawdziwy mężczyzna i żołnierz. [...]

Napływa mnóstwo prezentów i kwiatów z okazji [moich] urodzin. W tym roku sprawia mi to jednak tylko niewiele przyjemności. Magda jest znowu w domu. Jak to nas wszystkich cieszy. Dzieci przybywają ze Schwanenwerder, jest Harald ze swoją przyjaciółką, w całym domu panuje świąteczny gwar. [...]

Jeszcze długo rodzinne opowiadania. Niestety przyjaciółka Haralda nie sprawia zbyt imponującego wrażenia. Także Magda jest z tego powodu trochę smutna. Pogawędki z nią jeszcze do późnej nocy.

A dzisiaj moje 42. urodziny. Ile jeszcze mogę mieć? Nie chciałbym tego wiedzieć.

30 października 1939

Wczoraj: [...] Po południu jestem wraz z Magdą zaproszony do Führera na herbatę. Są tam także Arentowie i Speer. Führer jest bardzo dla nas miły, ale widać jednak po nim, że dręczą go troski. Raz jeszcze przedstawia nam plan kampanii polskiej, z uwzględnieniem szczególnie krytycznych sytuacji, które jasno pokazują, że polskie dowództwo wojsk lądowych działało kompletnie bez sensu i bez głowy. Führer nie chce także przyznać, że zawiodła nasza poczta polowa. Tłumaczy to koniecznością zachowania tajemnicy. Omawiamy jeszcze w szczegółach głupotę Anglików i dziecinną arogancję francuskich komunikatów wojskowych. Strona przeciwna nie wie, co my właściwie zamierzamy, i błąka się całkowicie w ciemnościach. [...]

31 października 1939

Wczoraj: z powodu mgły nie mogę lecieć do Łodzi. Ale także w Berlinie jest dostatecznie dużo pracy.

Mamy teraz zeznania świadków dotyczące angielskich dostaw trującego gazu dla Polaków. Przy najbliższej korzystnej sytuacji z tym wystąpimy. [...]

W południe u Führera. Omawiamy sytuację. Rosjanie występują teraz bardzo ostro przeciwko angielskim groźbom blokady. Niestety Włosi nie w takim zakresie. Musimy być trochę twardsi. Ale może Mussolini tylko czeka na swoją godzinę. Poza tym Anglicy zawsze ustępują tam, gdzie napotykają opór. Blokada przeciwko nam jest w tym momencie wszystkim, tylko nie posunięciem skutecznym.

Nasza administracja w Polsce jest za bardzo niemiecka. Chcemy zaprowadzić w Polsce porządek według zasady, że świat powinno się uzdrawiać na modłę niemiecką. Nic bardziej błędnego. Jest rzeczą właściwą, aby Polaków pozostawić samych sobie, wspierając przy tym ich słabości i korupcję. W ten sposób najlepiej rządzi się podbitymi narodami. Tak postępuje Anglia w Indiach. Stworzyć wiele małych ośrodków wykonawczych i wygrywać je przeciwko sobie. Tak należy również postępować w Protektoracie [Czech i Moraw]. I nigdy nie być uległym. Każde ustępstwo zostanie uznane za oznakę słabości. I pociągnie za sobą nowe żądania. Tu ciągle jeszcze aktualną pozostaje wieczna mądrość Machiavellego. [...]

2 listopada 1939

Wtorek [31 października]: wczesnym rankiem odlot [z Berlina]. Około godz. 11 w Łodzi. [...]

Łódź: odbiera mnie Seyß-Inquart i przedstawia mi krótkie sprawozdanie. Tysiąc pytań i problemów. Sama Łódź jest brzydkim miastem.

Rozmowa z Frankiem. Sytuacja w Polsce jest jeszcze bardzo trudna. Osiągamy porozumienie: na razie nie wspierać polskiego życia kulturalnego, ponieważ życie kulturalne stanowi stację rozrządową odradzającego się polskiego nacjonalizmu. Natomiast więcej propagowania niemieckiego życia kulturalnego wśród naszych ludzi. Przekazuję na ten cel wszystkie dostępne środki.

Przejazd przez getto^[65]. Wsiadamy [z samochodu] i wszystko dokładnie oglądamy. To jest nie do

opisania. To już nie są ludzie, to są zwierzęta. Dlatego też jest to zadanie nie tyle humanitarne, ile chirurgiczne. Tu trzeba cięć, i do tego całkiem radykalnych. W przeciwnym razie Europa umrze kiedyś na żydowską chorobę.

Przejazd polskimi ulicami. To już jest Azja. Będziemy tu mieli moc roboty, aby zgermanizować ten obszar.

Długa rozmowa z moimi ludźmi. Staje się dla nas jasne, jak mamy postępować. Radykalnie przeciwko Polakom i z największą ochroną niemieckości.

Wieczorem u Franka. Mówi mi o swoich kłopotach. Przede wszystkim z Wehrmachtem, który nie prowadzi polityki volkistowskiej, lecz niewyraźną, mieszczańską. Ale Frank da sobie radę.

Jeszcze długa pogawędka. Poruszonych tysiąc spraw. Bez końca. To kraj przygnębiającej beznadziejności.

Śpię tylko parę godzin.

Środa [1 listopada]: Przemawiał Mołotow^[66]. Bardzo stanowczo za nami. Ostro przeciwko Rooseveltowi. Ostrzeżenie pod adresem Finlandii i Turcji. Możemy być zadowoleni z tego przemówienia. Ale nie zmieniło to sytuacji.

Przejazd do Warszawy przez pola bitew, całkowicie zniszczone wsie i miasta. Obraz spustoszenia. Warszawa: to jest piekło. Zdemolowane miasto. Nasze bomby i granaty zrobiły swoje. Żaden dom nie ostał się w całości. Ludność jest apatyczna i podobna do cieni. Niczym robactwo pełza po ulicach. Jest obrzydliwie i nie do opisania.

Na cytadeli. Wszystko jest tutaj zniszczone. Nie pozostał kamień na kamieniu. Tu polski nacjonalizm przeżywał swój czas cierpienia. Musimy go całkowicie wytępić, bo inaczej ktoregoś dnia znowu się podniesie.

W południe krótki odpoczynek w Pałacu Blanka. Otrzymuję sprawozdania o sytuacji w mieście, która jest niemal beznadziejna. Za to naród polski może podziękować swoim podżegaczom.

Wizyta w pałacu Belwederskim. Tu polski marszałek [Piłsudski] żył i pracował. Jego pokój i łożo, w którym zmarł. Tu można pojąć, co się ma do stracenia, gdy polska inteligencja dostanie możliwość rozwinięcia skrzydeł.

Poza tym wizyta w tym pałacu była bez sensu.

Jeszcze przejazd przez miasto. Miejsce grozy.

Wszyscy jesteśmy zadowoleni, kiedy możemy stąd odlecieć. O godz. 2 [po południu] odlot. Lądujemy znowu w Berlinie akurat z nadejściem zmierzchu. [...]

Wielkim tematem jest przemówienie Mołotowa. Finlandia chce się opierać i grozi zerwaniem rokowań [z Moskwą]. Ale to jej nic nie pomoże. Londyn uważa to przemówienie za korzystne dla siebie, mimo ostrych słów pod adresem Anglii. Ale jest to typowa angielska hipokryzja. Londyn akurat teraz publikuje białą księgę o naszych o.[bozach] k.[oncentracyjnych], która wywołuje wielką sensację. Odpowiemy na to Białą Księgą o angielskiej polityce kolonialnej. W żadnym razie się nie bronić, lecz zawsze atakować.

W Rzymie zmiana warty: Alfieri i Starace ustąpili, na ich miejsce Pavolini i Muti. Poza tym jeszcze wiele zmian. Czy to tylko zmiany personalne, czy także zmiana kursu?^[67] Tak twierdzi się w Anglii i Francji. Nie mogę jednak w to uwierzyć. Ale zobaczymy. Żal mi Alfieriego. Taki był użyteczny. [...]

3 listopada 1939

Wczoraj: [...] Angielska biała księga o naszych o.[bozach] k.[oncentracyjnych] wywołuje pewną sensację. Natomiast ja przygotowuję 2 białe księgi: jedną o angielskich potwornościach kolonialnych, a drugą o angielskich kłamstwach prasowych. W ten sposób w znacznym stopniu zneutralizuję tamtą [Białą Księgę].

U Führera. Przedstawiam mu raport z podróży do Polski; jest nim bardzo zainteresowany. Przede wszystkim mój opis kwestii żydowskiej zyskuje jego całkowitą akceptację. Żydostwo to odpadki. Zagadnienie bardziej kliniczne niż społeczne. Podopieczni Anglii! Musimy to znacznie bardziej wyeksponować w naszej propagandzie. [...]

Pytanie: czy powinniśmy zezwolić na prezentację zdjęć zniszczeń Warszawy? Zalety i wady [takiej decyzji]. Zaleta to działanie wstrząsowe. Führer chce najpierw obejrzeć te zdjęcia. Muzeum Piłsudskiego [w Belwederze] Führer nakazuje na moją propozycję zamknąć. W przeciwnym razie mogłoby się ono stać centralnym punktem polskich nadziei. [...]

Omawiamy sprawę przesiedlenia południowych Tyrolczyków. Führer wymyślił dla nich Burgundię. Dzieli już mianowicie prowincje francuskie. Daleko wybiega poza rozwój wszystkich przedsięwzięć. Jak zresztą każdy geniusz. Francja swoją deklaracją przystąpienia do wojny popełniła największy błąd w swojej historii. To zresztą się już [niebawem] okaże. [...]

5 listopada 1939

Wczoraj: [...] Dr Dietrich robi trochę zamieszania. Chciałby zostać ministrem prasy. Półgłówek bez fantazji i rozumu. Już ja się z nim rozprawię. Niemordowanie intryguje on również przeciwko Amannowi i Rienhardtowi^[68]. Nie dopnie jednak swojego celu. Niestety zawodzi także, co było do przewidzenia, jego adlatus w Polsce, du Prel. [Dietrich] Dysponuje tylko ludźmi małego formatu. [...]

7 listopada 1939

Wczoraj: [...] U Führera. Jest zdania, że Anglii musi zostać wymierzony nokautujący cios. To się także zgadza. Potęga Anglii to w dużej mierze jedynie mit, a nie rzeczywistość. Tym bardziej należy go zniszczyć. Inaczej nie będzie spokoju na świecie. Jeśli wojskowi mówią, że nie jesteśmy gotowi, to przecież armia nigdy nie będzie gotowa. O to w ogóle nie chodzi. Idzie o to, czy my jesteśmy bardziej gotowi od innych. A to chyba jest pewne. Führer chwali jakość i użyteczność zdobytej przez nas broni. Z nią możemy wiele zdziałać. Uderzenie na państwa zachodnie nie każe już długo na siebie czekać. [...]

8 listopada 1939

Wczoraj: [...] Polecam prowadzić naszą polemikę z Francją i Anglią trochę bardziej realistycznie. Naród niemiecki nie powinien sądzić, że ich pokonanie to dziecinna zabawa. Nie wolno nam krzawić defetyzmu ani też rozwijać iluzji. Przy tym jestem przekonany, że sytuacja i potencjał Anglii są dzisiaj słabsze niż kiedykolwiek. Po całym kraju krążą najstraszniejsze pogłoski, co się też teraz wydarzy. W tym momencie nie mogę nic szczególnego zrobić w tej sprawie.

Mołotow wystąpił przed kongresem Kominternu. Ostre oskarżenie państw kapitalistycznych. Również przyjazne słowa skierowane do nas. Poza tym żadnych punktów zaczepienia. [...]

Ustalona organizacja naszego Ministerstwa [RMVP] dla Generalnego Gubernatorstwa. Analogicznie

do samego Ministerstwa^[69]. Założenie „Niemieckiej Gazety Kraju Wschodniego”^[70]. [...]

U Führera. [...] Frick zdaje raport o kwestii żydowskiej w Polsce. Jest za trochę łagodniejszymi metodami. Protestuję przeciwko temu. Ley również. Jednakże nie bardzo jestem za tym, aby Łódź miała stać się miastem niemieckim. To jest jedynie kupa gnoju, którą zamieszkuje prawie wyłącznie mieszanka Polaków i Żydów. [...]

9 listopada 1939

Wczoraj: [...] Do Norymbergi dochodzi hiobowa wieść: muszę wręczyć telegram Führerowi, [z którego wynika] że krótko po opuszczeniu przez nas [piwiarni] Bürgerbräus [Bürgerbräukeller w Monachium] doszło tam do eksplozji. 8 zabitych i 60 rannych^[71]. Zawalił się cały strop. To jest niesłychane. Führer uznaje początkowo wiadomość za mistyfikację. Pytam jednak Berlin, wszystko się zgadza. Próbowano dwukrotnie zatrzymać pociąg, w którym jechał Hitler, ale bez skutku. Rozmiary szkód są ogromne. Zamach bez wątplenia wykoncypowany w Londynie i przeprowadzony przez bawarskich legitymistów. Führer dyktuje komunikat, który zaraz oddaje do rozpowszechniania w Norymberdze^[72]. Roztrząsamy szczegółowo problem domniemych sprawców, skutków i ewent.[ualnych] działań. Na razie nie powiadamy jeszcze narodu, dopóki przynajmniej się nie dowiemy, kto stoi za zamachem. Führer i my wszyscy cudem uniknęliśmy śmierci. Gdyby manifestacja, jak co roku przedtem, została przeprowadzona zgodnie z programem, wszyscy już byśmy nie żyli. Führer, inaczej niż zwykle, zaczął o pół godziny wcześniej i o tyle wcześniej skończył^[73]. Przecież Bóg Wszechmocny ma go w swej opiece. Umrze dopiero wtedy, kiedy wypełni się jego misja. [...]

11 listopada 1939

Wczoraj: [...] Armia rosyjska nie przedstawia wielkiej wartości. Źle dowodzona i jeszcze gorzej uzbrojona. Nie potrzebujemy jej broni. Dobrze tylko, że nie musimy prowadzić wojny na dwa fronty. To planowała Anglia. Jednak Czesi dostarczyli nam dobrowolnie swoją broń, a Polakom ją zabraliśmy. Teraz państwa zachodnie staną same do pojedynku. Finlandia się żali, że jej nie pomagamy. Ale te marginalne państwa nigdy nam nie pomagały, w Lidze Narodów zawsze głosowały przeciwko nam, a dzisiaj robią się potulne jedynie ze strachu. [...]

13 listopada 1939

Wczoraj: piękny dzień w nowym domu nad jeziorem Bogensee. Świętowanie urodzin Magdy. Zupełnie sami. Na dworze szara jesień. Trochę lektury i trochę muzyki. Oględziny obu domów, tu i tam trzeba trochę odnowić. Ale będzie cudownie. Bardzo się już na to cieszymy. [...]

17 listopada 1939

Wczoraj: [...] U Führera. Neurath i [Karl Hermann] Frank raportują o sytuacji w Protektoracie [Czech i Moraw]. Demonstracje [antyniemieckie] nie miały większego zasięgu, ale mimo wszystko *principiis obstat*^[74]. Rozpatrujemy wszystkie warianty. Jeśli pójdzie się za ostro, wtedy powstanie niebezpieczeństwo, że Hácha ustąpi ze swoim rządem. W tym momencie nie byłoby to oczywiście dla nas szczególnie korzystne. Bezpośredniej groźby nie ma, ale może ona pojawić się szybciej, niż się sądzi.

W istocie Czesi są podburzani przez zagraniczne rozgłoszenie. Należałoby im ew.[entualnie] odebrać odbiorniki radiowe. Zastosować inne szykany, które dotkną naród i tym samym uderzą też w podżegaczy. Neurath jest trochę za miękki. Frank najchętniej chciałby zlikwidować tę całą autonomię. Ale wtedy nie będziemy mieli już czym im grozić.

Czesi to osobliwy naród. Tak jak wszyscy Słowianie żyją w krainie życzeń, kierują się iluzjami, które nie mają żadnych realnych podstaw. Gotować umieją dobrze. Historia zaś nie nauczyła ich, jak robić powstanie.

Führer mówi o naszych celach wojennych. Kiedy się już raz zaczęło, to trzeba rozwiązywać wynikię z tego powodu problemy. Myśli o całkowitej likwidacji [skutków] pokoju westfalskiego, który został zawarty w Münsterze i tam też chce położyć mu kres^[75]. To byłby nasz wielki cel. Jeśli się to uda, to wtedy będziemy mogli spokojnie zamknąć oczy. [...]

Spieler^[76] wraca z Łodzi i Warszawy i przedstawia sprawozdanie. Potwierdził wszystkie moje wrażenia. W Łodzi panują jeszcze dziwaczne stosunki. Plaga żydowska staje się stopniowo nieznośna. Do tego jeszcze niemal wszystkie placówki [niemieckie] są ze sobą w niezgodzie. Tylko dlaczego ta kupa gnoju musi stać się niemieckim miastem! To jest syzyfowa praca, jeśli chce się zgermanizować Łódź. Równie dobrze moglibyśmy używać tego miasta jako składowiska odpadów. [...]

18 listopada 1939

Wczoraj: [...] U Führera. W Protektoracie [Czech i Moraw] robi się porządku. 9 czeskich studentów rozstrzelanych, uniwersytety zamknięte na 3 lata. Prowodyrzy zatrzymani. Dalsze działania według potrzeb. Oddział dyspozycyjny SS z Grazu wkroczył do Pragi. Sporządzam wraz z Führerem na ten temat komunikat, który zostaje wydany dla Protektoratu. Skutek jest zadziwiający. Natychmiast zapanował spokój. Omawiam z Führerem odebranie odbiorników radiowych, zamknięcie kin i wstrzymanie ruchu tramwajów. W razie potrzeby. Führer to też uwzględnia. Trzeba narzucić masom ograniczenia, a wtedy, jak uczy praktyka, obróci się to przeciwko podburzaczom. Wkroczenie naszej dywizji SS przebiegło bardzo spektakularnie. Praga zamarła w unizonym milczeniu. I to jest właściwe! [...]

19 listopada 1939

Wczoraj: [...] U Führera. [...] Występuję u Führera z protestem przeciwko temu, aby Żydów przy przydziałach artykułów żywnościowych traktować tak samo jak Niemców. Sprawa od razu załatwiona.

Opowiadam Führerowi o naszym filmie o Żydach. Daje co do tego pewne wskazówki. A tak w ogóle, to ten film stanowi w tej chwili bardzo wartościowe narzędzie propagandowe.

Obecny jest [generalny gubernator] Frank z Krakowa. Bardzo narzeka na łagodne i ustępliwe metody Wehrmachtu. Tu musi znowu wkroczyć Führer. [...]

22 listopada 1939

Wczoraj: Wüster składa raport o Włoszech. Naród bardzo niechętny wojnie. Jednak Mussolini trzyma z osi. Wojska lądowe w zupełnie kiepskim stanie. Zmiana warty nastąpiła jedynie z przyczyn natury wewnętrznej. Alfieri nie dorósł do swojego urzędu, a Starace stał się wyniosły i próżny. Przed wszystkim jednak zawiedli wojskowi. Ciano jest teraz jeszcze bardziej niż dotąd ważną postacią.

Mussolini nic nie powiedział swoim ludziom o ich dymisji. Dowiedzieli się z prasy. To też sztuka, aby publikować wiadomości o dymisji. Polityka to czasami świński interes. Poza tym życie we Włoszech toczy się swoim torem. Włochy żywią się swoją neutralnością. [...]

23 listopada 1939

Wczoraj: [...] Zdjęcia próbne do [filmu] *Jud Süß*^[77]. Nikt nie chce grać Żyda. Chyba muszę w związku z tym ogłosić publiczną rehabilitację. [...]

25 listopada 1939

Wczoraj: [...] Maul^[78] raportuje o Poznaniu. Podobne stosunki jak u Forstera. Pomagam, gdzie mogę. Tam musi się jeszcze wiele zdarzyć. [...]

Beck siedzi sobie i bawi się w rumuńskich luksusowych restauracjach. Ta polska klasa panów nie jest warta funta kłaków. W ogóle Rumunia. Teraz jest Tătărăscu^[79] u steru, a więc znowu musimy dać w łapę tym nowym „mężom stanu”. Także Węgrzy są bezczelni bez miary. Opowiadam Führerowi, jakie robią nam trudności przy eksporcie filmów. On jednak nie oczekiwał nigdy niczego innego. [...]

28 listopada 1939

Wczoraj: [...] Komplikuje się konflikt Moskwa–Finlandia. Bolszewicy twierdzą, że Finowie ostrzelali ich terytorium. Cha, cha, cha! Łączą z tym jednak ultymatywne żądanie, aby fińskie oddziały wycofały się o 15 km. Finowie się wzdragają.

Kościoły stają się bezczelne. Chcę teraz poddać cenzurze listy pasterskie. W ten sposób klechom przejdzie ochota na szkalowanie. [...]

29 listopada 1939

Wczoraj: [...] Finlandia odrzuca żądanie Moskwy dotyczące wycofania wojsk. Teraz więc Moskwa musi działać, inaczej skompromituje się do końca. W samej Moskwie rozgorzała wojna prasowa i na rezolucje. Jednak armia jest najwyraźniej w bardzo słabym stanie.

Pewien francuski minister mówi o ew.[entualnej] wojnie stuletniej. Szalony adwokat, któremu trzeba by dać parę razy po pysku. [...]

30 listopada 1939

Wczoraj: [...] Gdańsk. Forster jest bardzo miły. Mówimy o tysiącu spraw. Bardzo się skarży na brak spójności w przywództwie partyjnym. Następnie przedstawia mi się wręcz niewiarygodne niedomagania organizacyjne w trakcie ewakuacji Niemców bałtyckich. To właściwie woła o pomstę do nieba. Poczynię jakieś kroki w tej sprawie z Berlina.

Podróż do Gotenhafen (Gdynia) i na Oxhöft (Oksywie). Przez pola walki. Tu przetoczyła się wojna. Dzisiaj już tego w ogóle nie widać. Gdynia nie robi wcale tak złego wrażenia. A jako port jest doskonała. Wszystko sobie dokładnie oglądam, w szczególności organizację ewakuacji, która jest wyjątkowo kiepska. Tu trzeba coś zrobić.

U Forstera ustalenie kompetencji Diewergego. I omówienie mnóstwa spraw bieżących.

Wieczorem w teatrze *Schön ist die Welt (Piękny jest świat)*, dość średnia operetka Lehára w niezbyt dobrej inscenizacji. Ale dobrze, że na prowincji gra jeszcze taki teatr. Gdańsk jest oświetlony. Dla nas, zaciemnianych, to osobliwy widok.

Na koniec trochę pogawędek z towarzyszami partyjnymi i artystami. Bardzo późno do łóżka.

1 grudnia 1939

Wczoraj: bardzo wcześnie na nogach. W deszczu, burzy i we mgle jazda przez Kraj Wisły. Ten kraj jest całkowicie niemiecki i musi zostać ponownie zasiedlony Niemcami.

Grudziądz. Prawdziwie pruska twierdza, w stylu krzyżackim.

Toruń. Tu jeszcze bardziej to widać. Odwiedzamy ratusz, wspaniałą staroniemiecką budowlę. Dystrybucja radiodbiorników wśród volksdeutscheów. Jakież cierpienie maluje się na ich twarzach. Ludzie opowiadają mi o swoich przeżyciach. Forster ma tutaj dobrych kreisleiterów. Oni robią porządek.

Po drodze zwiedzanie polskich mieszkań niczym pieczar jaskiniowców. To coś jedyne w swoim rodzaju. Nieopisana nędza społeczna.

Wieczorna jazda do Bydgoszczy. Piękne miasto. Tu toczyła się nieubłagana walka narodowościowa. [...]

Volksdeutsche opowiadają o swoich cierpieniach^[80]. Trudno w to uwierzyć.

Wieczorem dwukrotnie przemawiam w nabitych salach. Z nieopisanym sukcesem. Ci volksdeutsche mają za sobą bardzo mocne przeżycia. To chwyta za serce.

Jeszcze do późnej nocy pogawędki z ludźmi. Sami idealisci!

Rosja przekroczyła granicę fińską. A więc konflikt się rozpoczął. Dobrze to wykorzystamy. W tych czasach trzeba niepokoju! [...]

2 grudnia 1939

Wczoraj: [...] Krótki przejazd przez Bydgoszcz. Piękne miasto. Wizyta na grobach pomordowanych volksdeutscheów. Leżą tam setkami w długich szeregach. Trzeba to zobaczyć, aby pozostać twardym i nie bawić się w sentymenty.

Podróż do Poznania. Niekończącymi się, wyboistymi drogami.

Poznań jest bardzo pięknym, całkiem niemieckim miastem. W Zamku wizyta u Greisera. Zamek zupełnie w wilhelmińskim stylu. Jednakże przez pewne korekty stał się jeszcze bardziej użyteczny. Rozmowy z Greiserem na temat Urzędu Propagandy Rzeszy. Osiągamy we wszystkim porozumienie. Greiser wykonuje swoją pracę dobrze. Ma do przezwyciężenia wielkie trudności. [...]

Jak dużo jest jeszcze w tym okręgu żywności. My natomiast wszyscy razem jesteśmy w porównaniu z tym jak marne biedaczyny.

Lot powrotny do Berlina. Bardzo burzowo i z turbulencjami. Szalona podróż przez zamglone niebo. Mimo to możemy trochę popracować.

Berlin w deszczu. Jest wieczór. Szare, ponure miasto. [...]

Toczy się wojna rosyjsko-fińska^[81]. Rząd fiński ustąpił. Moskwa ustanawia na granicy kontrrząd. Niestety jest tam jeden Żyd. To jak włos w zupie. Londyn i Paryż szaleją, poza tym jednak oświadczają, że nie mogą pomóc. Za bardzo nami się zajmują. [...]

4 grudnia 1939

Wczoraj: w polityce i na frontach zupełnie nic nowego. Moskwa zawarła z nowym komunistycznym rządem Finlandii przez siebie ustanowionym bardzo wyrafinowany układ, obowiązujący przez 15 lat. Teraz oficjalny rząd Finlandii znajduje się w niebywale trudnym położeniu. Tymczasem wojna toczy się dalej. Lecz Rosja nie posuwa się, jak oczekiwano, szczególnie szybko naprzód. Jej armia nie jest wiele warta. [...]

5 grudnia 1939

Wczoraj: [...] U Führera. Wygląda świetnie i jest w znakomitym humorze. Opowiadam mu o mojej podróży. Słucha wszystkiego uważnie i całkowicie podziela mój pogląd w kwestii Żydów i Polaków. Musimy zapobiec niebezpieczeństwu żydowskiemu. Pojawi się ono jednak znowu za kilka następnych pokoleń. Nie ma na to panaceum. Polska arystokracja zasłużyła na swój upadek. Nic ją nie wiąże z narodem, który jest dla niej jedynie towarem. Również Frank uczestniczy w tej rozmowie. Ma pełne ręce roboty i przedstawia nowe plany. [...]

6 grudnia 1939

Wczoraj: [...] Du Prel prezentuje raport o sytuacji w Generalnym Gubernatorstwie. Coś przerażającego! Jest tam jeszcze wiele do zrobienia. W Warszawie nadal wszystko po staremu. Wybuchła epidemia tyfusu i głodu. W Lublinie oczekuje się wydalonych Żydów. W Krakowie panuje wszędzie spokój i porządek. Jednakże wojsko i urzędnicy podnoszą alarm z powodu braku opieki kulturalnej. Tam można chyba oszaleć. [...]

8 grudnia 1939

Wczoraj: całkiem wcześnie z łóżka i od razu wyjazd. Z Akwizgranu wzdłuż granicy belgijsko-luksemburskiej. Po drodze zwiedzamy fantastyczne nowe umocnienia, które cz.[ęściowo] są jeszcze w budowie. Po drodze często wysiadam i rozmawiam z żołnierzami i budowniczymi. Wszędzie jest trochę trudności, ale nastroje są znakomite. To mnie bardzo uspokaja.

Krótki pobyt w Prüm. Stamtąd droga prowadzi bezpośrednio na front francuski. Przez niezbyt zniszczone wioski, które były w posiadaniu Francuzów i zostały opuszczone przez ludność cywilną. Widzi się tylko żołnierzy. Wrażenie imponujące. Jest się absolutnie przekonany, że tutaj nikt nie przejdzie.

Jazda aż do najdalej wysuniętych stanowisk. Czekają na nas generał i pułkownik. Brnie się po głębokim błocie i w brudzie. Po tamtej stronie widać leżących Francuzów. W tym momencie panuje absolutne zawieszenie broni. Zwykle odbywają się tu pojedynki artyleryjskie, swoje zadanie wykonują też oddziały rozpoznawcze. Żołnierze się okopali i czekają na wroga. Poza tym czyszczą swoją broń i są dobrej myśli.

Pogoda jest tylko okropna. Mimo to panuje tu na przedzie znakomity nastrój. Pozostaję długo, rozmawiam z ludźmi i odpowiadam na ich polityczne pytania. Krytycznych problemów tutaj nie ma. Jedyne tylko to, kiedy się coś ruszy, aby móc dobrać się Anglikowi do skóry. To jest życzenie całego frontu.

W jednej z kompanii dają groszek ze słoniną. Smakuje wybornie. Mam sposobność długiej rozmowy z ludźmi. Nasz naród jest cudowny. Front nigdy nie zawiedzie. A że to samo zrobi ojczyzna, to już my się o to zatroszczymy. Jesteśmy to dłużni żołnierzom.

Z powrotem do Trewiru. Wzdłuż niekończących się umocnień, które zbudowaliśmy tu w latach pokoju. Gdyby nie widok wielu żołnierzy i brak cywilów, to można by uznać, że wojna się tu nie toczy.

Przybycie w ciemnościach do Trewiru. W ciągu tych dwóch dni prawie w ogóle nie słyszało się o polityce, i to jest cudowne. Żadnych konfliktów kompetencyjnych, jedynie życie, wojna, front. Wszystko ma swoje zalety^[82].

W Trewirze zdrapujemy nożem [z siebie] grubą warstwę brudu. Wieczorem przyjęcie wielu starych tow.[arzyszy] p.[artyjnych], którzy jako żołnierze i oficerowie przebywają na froncie. Opowiadają mi wiele i wylewnie, a ja otrzymuję rzeczywisty wgląd w położenie na froncie. Późno, około północy, przemawiając do tych ludzi, przedstawiam sytuację. Z nieoczekiwanym sukcesem. Chcemy to w przyszłości powtarzać częściej w większym gronie. Mnie osobiście sprawia to wielką przyjemność.

Trewir pogrążony w ciemnościach. U cywilów i wojskowych nastrojów bardzo podniosły. Można być całkowicie spokojnym. [...]

12 grudnia 1939

Wczoraj: [...] W południe u Führera. Bardzo ostro krytykuje Churchilla. Żyje on [Churchill] w XIX wieku i w żaden sposób nie pojmuje prawdziwych potrzeb imperium.

„Chcę pobić Anglię, niech się dzieje, co chce. Temu służy moje całe myślenie i działanie. Nie wiem już, co to film, teatr i muzyka. Pobić Anglię!”. To są jego słowa.

Rosjanie nie robią postępów w Finlandii. To dobrze, bo w ten sposób mają na razie zajęcie. Komintern pracuje wesoło dalej. Rosenberg dostarcza na to bardzo wielu przykładów. Również Führer stał się wobec Moskwy bardzo sceptyczny.

Führer bardzo ostro krytykuje film, przede wszystkim kroniki filmowe^[83]. Nie uważam tej krytyki za w pełni uprawnioną. Robi to przed wszystkimi oficerami i adiutantami. Ale on ma do tego prawo, on jest geniuszem. [...]

13 grudnia 1939

Wczoraj: [...] Daję wytyczną prasie: nie dopuszczać do szerzenia się nastrojów pojednawczych i pacyfistycznych, a już na pewno w kontekście świąt Bożego Narodzenia. Także nie bagatelizować przeciwników, zwłaszcza Anglików. Walka jest nieunikniona i będzie bardzo twarda. Musi to wiedzieć również nasz naród. [...]

Winkler ma problemy z finansowaniem produkcji filmowej. Łamie sobie głowę nad sprawami gospodarczymi w Polsce. To też jest ogromne zadanie. [...]

Z Wentscherem i dyrektorami departamentów [RMVP] omawianie kwestii Kompanii Prop. [agandowych]. Tam wiele rzeczy wygląda bardzo źle. Ludzie duszą się w wojskowym drylu i nie biorą się do solidnej pracy. Wojsko bardzo fatalnie wpływa na twórczy rozwój. Już my jednak usuniemy ten defekt. W chwili obecnej w wielu placówkach panują wręcz groteskowe stosunki. [...]

14 grudnia 1939

Wczoraj: [...] Jednak bardzo powszechnie słucha się u nas zagranicznych rozgłośni radiowych^[84]. Nakazuję orzec i opublikować kilka drakońskich wyroków. Może to coś pomoże. W Bawarii nastroje [społeczne] mają być niezbyt dobre.

Szczególnie trudny jest przede wszystkim problem naszego transportu. Musi się coś [w tej dziedzinie] wydarzyć, w dodatku coś radykalnego, inaczej pograżymy się w ciężkim kryzysie. [...]

Dr Ley opowiada o swojej podróży do Włoch. Z początku atmosfera była tam lodowata. Włosi okazywali zagniewanie, gdyż mieli za złe pominięcie ich w sprawach rosyjskich^[85]. Rozmowa Leya z Mussolinim pozwoliła wyjaśnić pewne kwestie. Mussolini dowiedział się o wszystkim z największą dokładnością. Przede wszystkim o sprawie rosyjskiej i fińskiej, o naszym potencjale wojennym i sytuacji na froncie. Wygląda na to, że Ley odpowiadał [na pytania Mussoliniego] właściwie, zgodnie ze wskazówkami Führera. Mussolini ma za przeciwników Kwirynał [siedziba rządu] i Watykan. Paryż i Londyn bardzo naciskają na Rzym. Obiecali mu $\frac{2}{3}$ akcji Kanału Sueskiego i ewentualnie nawet Tunis. Wydaje się jednak, że Mussolini chce pozostać nieugięty. Nie wolno nam tylko utrudniać mu [sytuacji]. Przede wszystkim musimy się więcej zatroszczyć o Włochy.

Mussolini jest przeciwnikiem Anglii. Wierzy w nasze zwycięstwo: to już jest wiele warte. Niedawna zmiana warty w żaden sposób nie miała antyniemieckiego podtekstu. Starace został przez Ciano – obaj są jak najserdeczniej skłócenii – rozgnieciony na miazgę. Ciano to jest wielki człowiek. Alfieri nie jest zdegradowany.

Ogólnie jest więc dobrze i korzystnie. Włochy nie chcą być neutralne. Tylko nie są jeszcze dostatecznie uzbrojone. Pracują jednak nad tym intensywnie.

Teraz przynajmniej wiemy, na czym stoimy. [...]

W Genewie [w Lidze Narodów] występuje się przeciwko Rosji. Moskwa jednak słusznie odrzuca każdą propozycję zgniłego kompromisu^[86]. I tak jest dobrze. Przynajmniej ma zajęcie w Finlandii. [...]

19 grudnia 1939

Wczoraj: [...] Żydzi próbują znowu wdrzeć się do życia kulturalnego. Przede wszystkim pół-Żydzi. Mają dobry argument, jeśli są przy oddziale [wojskowym]. Mimo to odrzucam wszystkie tego rodzaju zgłoszenia. [...]

Führer zaaprobował moje stanowisko w kwestii żydowskiej podczas wojny. Chce teraz całkowicie usunąć pół-Żydów z Wehrmachtu. Inaczej ciągle będą zdarzać się „przypadki”. [...]

21 grudnia 1939

Wczoraj: [...] Konferencja prasowa: musimy bardziej nastawić naszą propagandę na walkę. Inaczej naród będzie lekceważył wojnę. A to irytuje front. Teraz będę działał energiczniej przeciwko temu złemu obyczajowi i oczywistemu niebezpieczeństwu. O defetyzmie innych nie będziemy na razie więcej mówić. To sprawia, że nasz naród czuje się zbyt pewny siebie. Poza tym po Bożym Narodzeniu bardziej zaostrzę ton naszej propagandy. Przede wszystkim zostanie mocniej wyeksponowany antyplutokratyczny charakter naszej walki. [...]

22 grudnia 1939

Wczoraj: [...] Stalin obchodzi 60. urodziny. Führer wysłał telegram z gratulacjami. Krótkie artykuły w niemieckiej prasie. Ostrożnie, aby się nikomu nie narazić.

Ciężkie walki między Rosjanami i Finami. Rosjanie wolno się posuwają. Wydaje się, że jednak dadzą radę. [...]

23 grudnia 1939

Wczoraj: pogoda bożonarodzeniowa! Śnieg! Führer jest przez dwa dni na Obersalzbergu. Zrobił kilka małych korekt w moim przemówieniu. Jest ono wysoce polityczne: rozszerzenie ataku na Francję. Wojna aż do zwycięstwa.

Wielka katastrofa kolejowa koło Genthin [w Saksonii-Anhalcie]. 70 zabitych. Instytucja Dorpmüllera zawiodła całkowicie. Zezwalam na publikację tej wiadomości w prasie. [...]

Sytuacja z zaopatrzeniem w węgiel Berlina staje się coraz bardziej groźna. Wykorzystujemy teraz wszystkie środki, aby jej zaradzić. W wielu miejscowościach na prowincji jest jeszcze gorzej. Przy tym jest to jedynie problem transportu. [...]

24 grudnia 1939

Wczoraj: [...] Znowu kolejna katastrofa kolejowa, [tym razem] na terenie Wirtembergii. Ponad 30 zabitych. Ta koło Genthin pochłonęła życie 130 ofiar. Kolej zawodzi aktualnie na całej linii. [...]

W Berlinie już święta Bożego Narodzenia. Także na Schwanenwerder. Magda wyklada prezenty. Dzieci się cieszą. A ja tęsknię za wszystkim, tylko nie za Bożym Narodzeniem. Wkraczam do radia, które popadło już w bożonarodzeniowy sentymentalizm. W tym roku zupełnie tego nie potrzebujemy. Musimy nasz naród hartować. Moje przemówienie dobrze na to przygotowuje. Zostanie szeroko wyeksponowane zarówno przez prasę krajową, jak i zagraniczną. W Londynie tylko z nienawiścią. [...]

25 grudnia 1939

Wczoraj: [...] Obie katastrofy kolejowe okazały się o wiele większe, aniżeli początkowo przypuszczano. W sumie znacznie ponad 200 zabitych. Teraz trzeba poświęcić uwagę kolei, bo inaczej naród straci zaufanie. Jeśli do tego doszło, to wtedy jedynie z wielkim trudem można je będzie odzyskać. [...]

Führer przeżywa swoje Boże Narodzenie na Wale Zachodnim.

Krótką uroczystość bożonarodzeniową z dziećmi. Cieszą się i są bardzo szczęśliwe. I także powinny. Są bowiem za małe, aby móc odczuwać ciężar tego czasu.

Ja sam nie przejawiam żadnej chęci do świętowania. Tęsknię już znowu za pracą. Ten cały ceremoniał przejmuje mnie wstrętem.

Wieczór spędzony na lekturze.

I tak jakbyśmy to mieli już za sobą.

27 grudnia 1939

Wczoraj: [...] Papież przemówił z okazji Bożego Narodzenia. Dużo bardzo ostrych, ukrytych ataków przeciwko nam, Rzeszy i narodowemu socjalizmowi. Wszystkie siły internacjonalizmu są przeciw nam.

Musimy je pokonać. [...]

Hrabia Bethlen^[87] zakomunikował miłościwie światu, że Węgry będą stały z bronią u nogi i zgłoszą swoje pretensje dopiero przy zawieraniu pokoju. Typowo węgierskie! On jest tak węgierski, że nawet się nie wstydzi nie tylko coś takiego wymyślić, ale także to wypowiedzieć. [...]

28 grudnia 1939

Wczoraj: [...] W południe u Führera. Opowiada o swojej bożonarodzeniowej podróży na Wał Zachodni, który wywarł na nim głębokie wrażenie. Na froncie nastrój jest zawsze najlepszy. Żołnierze szalenie się ucieszyli. Wizyta Führera nadeszła całkiem niespodziewanie. [...]

Co do Rosji, to Führer ma nadzieję, że wdrze się ona mocno na terytorium Finlandii. Nie potrzebujemy wojny na dwa fronty. Z samym Zachodem już sobie poradzimy. Führer jest całkowicie zdecydowany na wielką ofensywę, tak szybko, jak zezwoli na to pogoda i okoliczności. Czeka na to również cały naród.

Führer drwi sobie z Urzędu Spraw Zagranicznych i jego biurokracji. Ta ciągle chłonie jak gąbka. Ten sąd nie jest do końca sprawiedliwy. Nasza dyplomacja ma czasami bardzo mocną pozycję. A Ribbentrop zadaje sobie maksimum trudu, aby ją jeszcze umocnić. Najczęściej jednak nie zna ona tych nowych Niemiec. A na zewnątrz, na świecie, wystawiona jest na najsilniejsze pokusy. Co się zaś tyczy biurokracji, to jej nigdy nie da się w ogóle wytępić. To jest pewien stan, a nie choroba. Tak samo jak prawodawstwo. W jego rozumieniu nie ponosi ono jako takie żadnej odpowiedzialności w naszym państwie. Tę odpowiedzialność ceduje na prawodawcę albo przekazuje decyzjom władz sądowych Rzeszy. Prawnik to uciekinier od odpowiedzialności. *Pereat mundus, fiat iustitia*^[88]!

Również nauczycielom Führer nie skąpi swoich drwin. Nie oponuję. Są oni [nauczyciele] dzisiaj w równie małym stopniu „twórcami narodu”, jak wczoraj byli tego narodu wychowawcami. Na wieki pozostaną jednak belfram^[89].

Przedstawiam moje skargi na Kościoły. Führer w pełni je podziela, nie sądzi jednak, aby Kościoły uczyniły coś podczas wojny. Wie on jednak także, że nie uniknie się walki między państwem i Kościołami. Dzisiaj jednak nasi rodzimi podżegacze ułatwiają sytuację Kościołom. Dają do ręki zbyt łatwy materiał. Führer zastrzega się z pasją, że nie chce być twórcą [nowej] religii. Nie chce później stać się też kimś w rodzaju Buddy. Jest on tylko i wyłącznie politykiem. Najlepiej załatwi się Kościoły, jeśli samemu zadeklaruje się jako pozytywny chrześcijanin. To oznacza więc, że należy w tych sprawach zachować na razie rezerwę, a z Kościołami wszędzie tam, gdzie okazują bezczelność i mieszają się w kompetencje państwa, rozprawić się bez emocji. I o to chcemy zadbać wedle naszych najlepszych sił.

Dziennikarzy Führer chwali. Przy odradzaniu się Niemiec zaskarbili sobie dobre imię. To była gorąca dysputa w południe. [...]

29 grudnia 1939

Wczoraj: [...] Przed konferencją prasową uzgodnienie naszego stanowiska wobec Rosji. Musimy podchodzić do niej z dużą rezerwą. Więcej żadnych broszur o Rosji, zarówno pozytywnych, jak i negatywnych.

Naciskam na wprowadzenie cenzury dot.[yczącej] kościelnych druków i listów pasterskich. Ministerstwo Spraw Kościelnych robi w tej kwestii jedynie trudności. Ministerstwo klechów. [...]

Problem Rosji bardzo interesuje Führera. Stalin jest typowym azjatyckim Rosjaninem. Bolszewizm zlikwidował zachodnioeuropejskie warstwy przywódcze w Rosji. To one były zdolne zmobilizować tego kolosa do politycznego działania. Jak to dobrze, że dzisiaj już tak nie jest. Rosja pozostaje Rosją bez względu na to, kto w niej rządzi. Możemy być zadowoleni, że Moskwa ma zajęcie. Będziemy jednak wiedzieli, jak przeszkodzić wkroczeniu bolszewizmu do Europy Zachodniej.

Następnie przechodzimy znowu do omawiania zagadnień religijnych. Führer jest głęboko religijny, ale całkowicie antychrześcijański. Dostrzega w chrześcijaństwie symptom upadku. I słusznie. To jest odgałęzienie żydowskiej rasy. Widać to także po podobieństwie religijnych rytuałów. Obie [religie] nie mają żadnego stosunku do zwierząt i w końcu z tego powodu czeka je upadek. Führer jest przekonany wegetarianinem. Jego argumentom nie można niczego poważnego przeciwstawić. Są przekonujące. A tak w ogóle, to niewiele dobrego myśli on o *Homo sapiens*. [Człowiek] Nie powinien się tak bardzo czuć wyniesiony ponad zwierzęta. Nie ma po temu żadnego powodu. Człowiek myśli, że tylko on ma rozum, duszę i mowę, a zwierzę tego nie ma. Fakt, że tego nie rozpoznajemy naszymi tępymi zmysłami, nie jest dowodem, że to nie istnieje. [...]

30 grudnia 1939

Wczoraj: [...] Führer jest bardzo zadowolony z naszej propagandy. Również ostatnie wydanie kroniki filmowej bardzo mu się podobało.

Angielski pancernik storpedowany. Niestety to pudło nie zatoneło. Jakoś się jeszcze zawlokło do portu. Niemniej jednak to duża strata dla Anglików, którzy za bardzo zadzierali nosa. Łącznie zatopiliśmy już ponad milion ton. Wyliczamy to Anglikom bardzo dokładnie w prasie; to ich irytuje najbardziej.

Hiszpania broni się energicznie przed angielskim oskarżeniem o pogwałcenie neutralności. Gdybyż te [hiszpańskie] lenie zechciały wreszcie zabrać się do dzieła. Anglia będzie mocarstwem tak długo, dopóki ten kolos na glinianych nogach nie zostanie zaatakowany. [...]

1940

1 stycznia 1940

Wczoraj: na dworze lód i śnieg. Führer odjechał na Obersalzberg. Spokój w polityce i przywództwie wojennym. Mogę trochę odpocząć.

Führer publikuje noworoczne orędzia do partii i Wehrmachtu. Przegląd roku. „Chcecie wojny, będziecie ją mieli!”.

Nie ma już dla świata żadnej wątpliwości w tym względzie.

Z dziećmi hałas, saneczkowanie, zabawa.

Sanna z Magdą i dziećmi. Bardzo pięknie w lesie pokrytym śniegiem. [...]

Ciche godziny sylwestrowe. Gawędzimy i opowiadamy. O godz. 12 wznosimy kieliszki. „Boże, pokaraj Anglię”^[1]. Nad Bogensee wysoko stoi księżyc. W oddali słychać dzwony wiejskiego kościoła.

Zaczyna się nowy rok. Oby Bóg dał nam zwycięstwo!

Wielkie zwycięstwo! Po to chcemy pracować i walczyć.

3 stycznia 1940

Wczoraj: [...] Mussolini nadesłał Führerowi bardzo osobisty i politycznie daleko idący telegram z życzeniami noworocznymi. Tym bardziej chłodno i powściągliwie brzmi telegram od wł.[oskiego] króla.

Franco zwraca się w swoim wystąpieniu radiowym przeciwko Anglii i Żydom. Przynajmniej trochę za nasze pieniądze, nasze samoloty i naszą krew.

Pierwsze oznaki pokoju między Moskwą i Tokio. Tymczasowe regulacje w kwestii rybołówstwa. Byłoby dobrze, gdyby doszło do porozumienia. [...]

9 stycznia 1940

Wczoraj: [...] W południe u Führera. Powrócił z Obersalzbergu i jest w najlepszej kondycji. Wprost promieniuje witalnością i optymizmem. [...]

Pijemy kawę, którą przysłał mu imam Jemenu^[2]. Sądzi on [Hitler], że to samo w sobie jest oburzające, jeśli taka Anglia wedle upodobania może 100-milionowemu narodowi n[a]p.[rzykład] zastopować dostawy kawy. Taka tyrania i piractwo muszą zostać przełamane, i to mianowicie siłą. Nasi wrogowie popełnili największy błąd, kiedy proklamowali cele wojenne, które miałyby doprowadzić do rozczłonkowania Rzeszy. To uwalnia Führera od kierowania się jakimikolwiek względami w przyszłości. Panowie w Londynie i Paryżu będą tego jeszcze gorzko żałować. Führer bardzo chwali naszą propagandę radiową. W szczególności interesuje go nasz lord Haw-haw^[3]. To człowiek Mosleya, a ludzie od niego okazują się obecnie bardzo charakterni. To jest ich jedyna, ale też bardzo duża szansa. [...]

13 stycznia 1940

Wczoraj: przerażające zimno. Problem z węglem staje się coraz bardziej groźny. Rozsyłałem do okręgów [NSDAP] wyjaśniający okólnik.

W Anglii kary za defetyzm. W prasie nie dajemy na ten temat żadnej wzmianki. Uwzględniamy natomiast [ten temat] w instrukcjach przeznaczonych dla radia.

Nasza prasa musi stać się bardziej dynamiczna. Robi się za bardzo wygodna. Czeka na materiał. Musi sobie sama wyszukiwać tematy.

Wstrząsający raport ze Lwowa, gdzie czynią spustoszenie radzieccy Rosjanie. Nie znają żadnego pardonu. A do tego Żydzi ciągle na czele. Oddziały niewyszkolone i źle uzbrojone. Bolszewizm w czystej postaci^[4]. [...]

Frank II^[5] opowiada o [Generalnym] Gubernatorstwie. Jakież tam jest mnóstwo problemów. Również i on poznał bolszewizm z odpowiedniej strony. Führer sądzi, że dzisiaj bolszewizm stanowi dla Słowiańszczyzny właściwą organizację państwa. Tak czy owak nie da się wiele więcej wydobyć z rosyjskości. Stalin jest współczesnym Iwanem Groźnym, a dla mnie również Piotrem Wielkim^[6]. A że ten kraj [teraz] się nie śmieje, to tego [według Hitlera] nie robił również za carów. Tyle że od tamtych czasów górna warstwa rządząca zniknęła i została zastąpiona przez typowych Słowian. Ci nie mogą wnieść nic więcej ponad to, co osiągają dzisiaj. Dla nas to jest bardzo dobrze. Lepiej mieć słabego partnera jako sąsiada niż jeszcze jeden tak dobry układ sojuszniczy. Gdyby dotrzymywano wszystkich układów, które kiedykolwiek zostały podpisane, ludzkość dzisiaj już by nie istniała. Historia jest nie po to, aby narody się z niej uczyły. Każda epoka i każdy człowiek muszą zbierać własne doświadczenia. Tak było zawsze i nie ma się co na to uskarżać. Jak inaczej mogliby działać wielcy ludzie i rozwijać się geniusze. I w tej kwestii ma on [Hitler] absolutnie rację. Tak jak bolszewizm zastąpił dzisiaj epokę carów, tak my [zastąpiliśmy] cesarstwo elekcyjne^[7]. Formy się zmieniają, treści nigdy. [...]

18 stycznia 1940

Wczoraj: [...] U Führera. Himmler składa sprawozdanie na temat przesiedlenia Niemców wołyńskich. Robią dobre wrażenie pod względem rasowym i mają nadzwyczaj dużo dzieci^[8]. [...]

20 stycznia 1940

Wczoraj: [...] W południe start ze Staaken do Poznania. [...] Silny wiatr. Potem jednak szczęśliwie Poznań, gdzie okrutnie zimno.

Krótką pogawędkę z Greiserem. Następnie przemówienie do 20 000 Niemców^[9]. Poruszenie całego problemu wojny. Wśród niewyobrażalnych owacji. Prawdziwe zgromadzenie bojowe jak za dawnych czasów. Jestem bardzo z tego powodu szczęśliwy.

Zapoznanie się z planami Bartelsa^[10] przebudowy poznańskiego teatru. Dobrze, ale na zbyt dużą skalę. Zadowolimy się renowacją, a dla opery zbudujemy duży i nowoczesny nowy teatr.

W ratuszu. Stara, piękna budowla, w której Polacy niestety wiele popsuli. Zbadanie planów przebudowy Poznania. Na wielką skalę i również do przyjęcia. Greiser bardzo się stara. Ma tylko niestety wiele trudności z Himmlerem, który rządzi się bardzo despotycznie, przede wszystkim w kwestiach ewakuacyjnych.

Harald jest również tutaj. Miły chłopak, którego wszyscy chwalą.

Wieczorem wyjazd na odległość 40 km. W strasznej zadymce do zamku Schwarzenau (Czerniejewo). Stary, trochę zwietrzały i pozółkły, arystokratyczny zamek. Ostatni właściciele uciekli.

Tu się wreszcie dobrze wyśpię.

21 stycznia 1940

Wczoraj: rano w przenikliwym zimnie przejażdżka saniami z Greiserem przez niekończący się las. Wyjaśnia mi wiele spraw nowego, młodego okręgu.

W południe praca i lektura. Moje poznańskie przemówienie zostało mocno wyeksponowane w prasie Rzeszy i zagranicznej. Udało się znakomicie.

Po południu do Poznania. Gościnny występ Deutsches Theater [z Berlina]. *Was Ihr wollt* (*Jak wam się podoba* Szekspira). Świetna inscenizacja. Clou wieczoru Dahlke^[11], który przechodzi sam siebie. Huczne owacje.

Potem małe, skromne przyjęcie dla partii i artystów w naszym zamku. Widzi się znowu innych ludzi.

Mało snu. Dzisiaj powrót do Berlina.

22 stycznia 1940

Wczoraj: wczesny wyjazd ze Schwarzenau (Czerniejewo). Przerazające zimno. Ale świeci słońce. Jeszcze omówienie z Greiserem tysiąca spraw.

Objazd Poznania. Aż po umocnienia twierdzy. Najbardziej interesujące obrazki! Jeszcze postój na lotnisku. Zimno nie do wytrzymania.

Lot do Berlina. W drodze praca. Bardzo pesymistyczne raporty o sytuacji w radzieckiej Rosji. Rosja reprezentuje bardzo niską wartość bojową.

Moje przemówienie w Poznaniu spotkało się z wielkim zainteresowaniem za granicą. Przede wszystkim w Rzymie i Londynie. Churchill i Halifax zabrali głos. Aroganckie mowy pełne iluzji. Ale panom plutokratom odechce się jeszcze tych bezczelności. [...]

Führer zaprasza nas na wieczór do swojego mieszkania. Z Magdą do Berlina. Wąskie grono. Führer jest w bardzo dobrym humorze. Opowiadam o Poznaniu, co spotyka się z jego dużym zainteresowaniem. Polski nacjonalizm był jedynie prawem podupadłej polskiej arystokracji do łupienia [własnego] narodu. Ani śladu jakiegось idealizmu.

Führer jest zdecydowany na wielką wojnę z Anglią. Jak tylko będzie dobra pogoda. Anglia musi zostać wymieciona z Europy, a Francja pozbawiona pozycji mocarstwa. Wtedy Niemcy uzyskają hegemonię i Europa dostanie pokój. To jest także nasz wielki, odwieczny cel. Potem Führer chce pozostać jeszcze parę lat na urzędzie, przeprowadzić reformy społeczne, sfinalizować swoje budowle i wreszcie ustąpić. Wtedy inni mają podjąć jego dzieło, a on będzie niczym dobry duch krążył tylko wokół polityki. I [chce] to wszystko opisać, co go dzisiaj jeszcze zajmuje. By tak rzec, ewangelię narodowego socjalizmu.

Długo rozmawiamy o dzieciach. Dziewczynki najczęściej przypominają ojców, a chłopcy matki. Stąd geniusz nie ma geniusza za syna. To także argument przeciwko dziedzicznej monarchii.

Opowiadamy sobie do późnej nocy. Führer jest ożywiony, co od dawna się nie zdarzało. [...]

23 stycznia 1940

Wczoraj: [...] Przyjęcie nowego ambasadora Japonii^[12]. Dyplomatyczne zero. W tej chwili po Japonii niewiele możemy się spodziewać. Tam u steru stoi dość anglofilska ekipa. Generał Ōszima jako ambasador bardziej mi odpowiadał. [...]

U Führera. Rozmowy o Polsce. Niemcy wołyńscy mogą być bardzo przydatni. Himmler przesuwa teraz narody. Nie zawsze z powodzeniem^[13]. [...]

25 stycznia 1940

Wczoraj: [...] W południe u Führera. Przemawiał w Pałacu Sportu do podchorążych. Omawiamy kwestię rosyjską. Rosjanie zachowują się w stosunku do nas coraz bardziej lojalnie. Bo też mają po temu wszelkie powody. Z Finami będzie trudno, zwłaszcza że popełniali dotąd fatalne błędy taktyczne. Führer sądzi, że [Rosjanie] pokonają jednak za kilka miesięcy Finów. Anglia nie może i nie chce pomóc Finom. Londyn zbyt zajmuje się sobą. Mosley bardzo zwraca na siebie uwagę. Jeśli teraz będzie mądrze postępował, to ma pewne szanse. [...]

Generał Reinecke^[14] wyjaśnia mi sprawę traktowania polskich jeńców wojennych. Trzeba w tej kwestii przezwyciężyć duże trudności. Dowództwo Wehrmachtu nie czuje się pewnie, gdy chodzi o walkę narodowościową. Musimy zawsze tam trochę pomóc. Teraz chcą polskim oficerom urządzać własne kino. Wszcząłem jednak awanturę i odpowiedzialny za to generał major został od razu zwolniony ze stanowiska. [...]

28 stycznia 1940

[...] Wczoraj: [...] Wysyłamy teraz neutralnych dziennikarzy do Poznania. Światowa awantura rozpętana przez Anglików w sprawie Polski robi się coraz głośniejsza. Trzeba przeciwko temu zadziałać ofensywnie.

Frank popełnia ciężkie błędy. Pracuje bez kontroli. Ma z du Prelem piekielną awanturę. Frank czuje się jak niespełniony car. [...]

29 stycznia 1940

Wczoraj: [...] Awantura w sprawie Polski staje się z dnia na dzień coraz bardziej szalona. Przemawiał Churchill i przydał tej kłamliwej kampanii nowe hasła. Przechodzę teraz do kontruderzenia. Polecam przyjechać do Berlina Frankowi z Krakowa i Greiserowi z Poznania. Musimy teraz wystąpić przed prasą zagraniczną. Wiele uda się wymazać. W każdym razie będę się teraz miał na baczności^[15]. [...]

Awantura z [tym] Krakowem. Frank zupełnie nie pojmuje, jak ważna jest nasza walka w sprawie polskiej. On się czuje, jakby był królem Polski. [...]

30 stycznia 1940

Wczoraj: [...] Polska awantura rozwija się dalej. Instruuje Greisera, jak ma przemawiać przed prasą zagraniczną. [...]

31 stycznia 1940

Wczoraj: [...] Greiser dobrze wystąpił przed prasą zagraniczną. Nasza pozycja trochę się polepszyła.

Instruję Seyß-Inquarta, który ma mówić w przyszłym tygodniu. Przywiezione przez niego exposé Franka nie jest jednak dobre. Zbyt formalne. Musimy zarysować kontekst i detale. Prasa chce mieć *storsys* [*sic!*, właśc.: *stories*]. Również prasa niemiecka bardzo narzeka na brak [dobrego] materiału. Nie możemy jednak czegoś opisywać, jeśli się to coś nie zdarza. Sytuacja w Generalnym Gubernatorstwie nie jest różowa. Wielka bieda ludności, a do tego znowu odradzająca się nielegalna działalność Polaków. Przeciwdziałać temu można jedynie ostrymi środkami. Nie chcemy wpuszczać do Rzeszy [gazety] „Warschauer Zeitung”^[16]. Uwikłalibyśmy się w dyskusję, która odwróciłaby uwagę naszego narodu od głównego tematu, jakim jest Anglia. [...]

W południe u Führera. Omówienie sytuacji politycznej. Wieczorem chce on [Hitler] wygłosić wielkie przemówienie. Pozostaje całkowicie obojętny na wrzask Londynu i Paryża. W jego oczach Daladier pozostaje wywyższonym mistrzem piekarskim, zdziczałym kołtunem, którego agresywność jest skutkiem alkoholu. Churchill jest angielską odmianą Oldenburga-Januschau^[17], dziarski, ale bez pomysłu, Chamberlain to duch bardziej zatwardziały aniżeli twardy. W przeciwieństwie do nich Clemenceau i Lloyd George byli jeszcze prawdziwymi facetami. Ale i oni nie mogli wiele zdziałać, ponieważ nie znaleźli w nas partnerów. A któż to byli Bethmann, Michaelis i Hertling^[18]? Foch^[19] był brutalny, ale żaden z niego myśliciel. Natomiast Pétain^[20] to tęga głowa. W niebezpieczeństwie przecież siła znaczy więcej niż duch. Przy dowodzeniu na wojnie energia jest nieodzowna.

Co przedstawia sobą Gamelin^[21], jeszcze nie wiadomo. W każdym razie jest on tymczasem całkowicie nastawiony na wyczekiwanie. [...]

9 lutego 1940

Wczoraj: [...] Przywódca polski Studnicki^[22] przesyła mi memoriał o wydarzeniach w Generalnym Gubernatorstwie. Ze szczegółowymi danymi. W tym momencie mogą one być dla nas bardzo niebezpieczne. Na wszelki wypadek każę go osadzić w areszcie. [...]

11 lutego 1940

Wczoraj: [...] Rozpoczynamy wielką akcję przeciwko kampanii dotyczącej [rzekomych] okrucieństw w Polsce. To jest niezbędne.

OKW chce nawet prowadzić wykłady dla frontu wewnętrznego^[23]. Zakazuję tego. Wehrmacht powinien troszczyć się o własne sprawy. Także jego znużeni życiem admirałowie i generałowie są ostatnimi, którzy mogą przemawiać do narodu. Jedynie gauleiter jest tu właściwą osobą. [...]

[...] Frank z Krakowa wystąpił przed prasą zagraniczną. Niestety tylko z umiarkowanym powodzeniem. Jest on za mało szarmancki, aby okiełznać te najnik[czemnie]jsze psy. [...]

12 lutego 1940

Wczoraj: [...] Pani Ondra z wizytą po południu. Oglądamy film Disneya *Królowna Śnieżka*, wspaniałe osiągnięcie artystyczne. Bajka dla dorosłych, przemyślana co do szczegółów, zrobiona z wielką miłością do człowieka i natury. Najwyższa rozkosz!

13 lutego 1940

Wczoraj: [...] Przypadkiem Studnickiego chce się zająć również Urząd Spraw Zagranicznych. Wzbraniam się przed tym. Studnicki powinien znaleźć się w areszcie domowym, to tak, ale nie zostać wypuszczony na wolność, ponieważ właśnie jako „przyjaciel Niemców” jest dzisiaj zbyt niebezpieczny. [...]

Najpodlejszym propagandystą po przeciwnej stronie jest Rauschning. Jego książka *Rozmowy z Hitlerem* jest nadzwyczaj zręcznie napisana i stanowi dla nas ogromne niebezpieczeństwo^[24]. Polecam przeciwdziałać.

Na cele propagandy we Francji pornograficzne pocztówki antyangielskie. Świetnie zrobione. To będzie szlagier.

Kampania o [rzekomych] okrucieństwach w Polsce rozwija się w niesłabnącym tempie. Przemówienie Franka ma jednak duży oddźwięk. Gdy się je czyta, robi lepsze wrażenie, niż myślałem. [...]

[...] Film o Polsce^[25] pokazywany jest w całej Rzeszy z ogromnym powodzeniem.

[Werner] Wächter przedstawia mi katastrofalną sytuację z węglem w Berlinie. Robimy, co możemy, ale wobec tego lodowatego zimna jest się bezradnym. [...]

14 lutego 1940

Wczoraj: minus 20°. Sytuacja z węglem katastrofalna. Syberia w Niemczech.

Układ handlowy z Moskwą podpisany. Na dużą skalę. Miejmy nadzieję, że dostaniemy teraz trochę [węgla] także od Rosjan. [...]

15 lutego 1940

Wczoraj: [...] Harlan skalkulował koszty [filmu] *Jud Süß* na ponad 2 miliony [marek]. Tak w ogóle nasi wielcy reżyserzy kalkulują bez zastanowienia. Położę jednak temu kres. [...]

16 lutego 1940

Wczoraj: [...] Wytyczne dotyczące realizacji wielkiego filmu o Wołyniu^[26]. [...]

Jednego dnia zatopiono [okrętów o tonażu] 58 000 ton. Ta wiadomość nie jest z pewnością rozkoszą dla uszu Churchilla.

Kircher^[27] opowiada mi o Rzymie. Partia [faszystowska] chce wojny, ale naród nie. Mussolini trzyma jeszcze mocno wodze w swoich rękach. Dom królewski robi mu duże trudności. Mussolini odrzucił ważne oferty angielskie. [...]

18 lutego 1940

Wczoraj: znowu załamanie pogody. Minus 30°. Zamknięte teraz prawie wszystkie teatry berlińskie. Musimy przetrwać jeszcze jakiś czas. Nerwy narodu wystawione na [ciężką] próbę. [...]

Negocjacje z Forsterem w sprawie odpowiedzi na pamflety Rauschninga. Ten facet jest obecnie naszym najbardziej wyrafinowanym i niebezpiecznym przeciwnikiem propagandowym. [...]

23 lutego 1940

Wczoraj: [...] Polaka Studnickiego należy odpowiednio załatwić. Żyje jeszcze dawnymi złudzeniami,

których go całkowicie pozbawię. To żywy trup. Jednak interes państwa jest ważniejszy od sentymentów. Każę go w łagodny sposób internować w jakimś sanatorium. [...]

26 lutego 1940

Wczoraj: [...] Na Słowacji kryzys między Ďurčanskim i Machem. Mach stoi po naszej stronie. Ďurčanský jedynie częściowo. Przyjaciół Żydów. Wydaje się jednak, że Mach postawił przejściowo na swoim. W każdym razie Tiso nie przyjął jego dymisji. Nie pozwalam na publikację tej sprawy w niemieckiej prasie. [...]

28 lutego 1940

Wczoraj: [...] Wizyta Sumnera Wellesa^[28] jest wielką sensacją. Konferował on przez godzinę z Mussolinim. Komunikat na ten temat jest nadzwyczaj serdeczny. Londyn wiąże z tym dość szeroki plan pokojowy. Musimy mieć się na baczności, aby nie zostać na lodzie. Zakazuję wszelkich wzmianek na ten temat w niemieckiej prasie. Nasz tajny nadajnik na Anglię przystąpił do akcji i spowodował tam straszliwe zamieszanie. [...]

1 marca 1940

Wczoraj: [...] Wieczorem u Führera reichs- i gauleiterzy. Wszystko starzy kamraci. W tym towarzystwie człowiek czuje się najlepiej. Jestem bardzo szczęśliwy.

Führer przemawia prawie trzy godziny: jeszcze nie będzie operacji z powodu pogody. Jeśli już, to od razu ostro. Jak długo to potrwa, nikt nie wie. Ale tym razem musimy to załatwić. Przedstawia naszą militarną i polityczną przewagę. Z jego wywodów bije najgłębsza ufność. W Münsterze zostanie podyktowany nowy pokój^[29]. [...]

3 marca 1940

Wczoraj: [...] Odwiedza mnie słowacki szef propagandy Mach. Sprawia wrażenie człowieka mądrego i energicznego. Rozmawiamy o kwestii żydowskiej, w jej ocenie różni się on od swoich kolegów z rządu. [...]

5 marca 1940

Wczoraj: [...] U Führera. Jest w najlepszym humorze. Jego rozmowa z Sumnerem Wellosem przebiegła dobrze. Führer przyjął nadzwyczajnie zręczną taktykę^[30]. Wkrótce się okaże, jak zareagują Amerykanie. [...]

8 marca 1940

Wczoraj: [...] U Führera. Objaśnia nam budowę nowych bunkrów. Omówienie wielu kwestii militarnych. Jest on w tej dziedzinie absolutnym fachowcem. Atak na nasz Wał Zachodni jest całkowicie wykluczony. Z tym wróg prawdopodobnie się też nigdy nie liczył. Sądził, że ugrzęźniemy w Polsce, spodziewał się wewnętrznej rewolucji [w Niemczech], przecenił rolę blokady etc. Poza tym nie miał

także jasnego wyobrażenia o wojnie. Dlatego też brak określonego kierunku w przywództwie wojennym i wieczne, szarpiące nerwy szachrajstwa.

Włochy są niestety bardzo słabe w stosunkach z Anglią. Najwyraźniej Mussolini pozostaje pod naciskiem dworu królewskiego. Tam skupili się wszyscy słabeusze. Musiałby zaapelować do narodu i stawić opór Londynowi. A tak coraz bardziej traci na prestiżu. Dynastie są przekleństwem każdej wielkiej polityki.

Cóż mogłyby stracić Włochy. Swoje kolonie? Przecież po zwycięskiej wojnie dostaną z powrotem dwa, trzy razy tyle. Jeśli jednak zaczyna się okazywać słabość, to najczęściej też tak się kończy. Co dzisiaj mógłby zrobić Mussolini ze swoją flotą okrętów podwodnych? Dlaczego on nie działa? Dlaczego mimo to bije on na alarm?

Führer jest bardzo niezadowolony z tego stanowiska. Mussolini, działaj! [...]

11 marca 1940

Wczoraj: [...] Zamieszanie z pokojem w sprawie Finlandii trwa dalej. Londyn i Paryż podburzają do dalszej wojny. Dajemy im po łapach. Wizyta Ribbentropa wzbudza wielkie zainteresowanie^[31]. Poza tym Londyn nadal rozpuszcza pogłoski pokojowe. Nieczyste sumienie.

13 marca 1940

Wczoraj: [...] Na wniosek Greisera Führer zatwierdza przemianowanie Łodzi na Litzmannstadt^[32].

[Werner] Lorenz raportuje o poruszających scenach rozgrywających się w kolumnie wozów Niemców wołyńskich. W istocie rzeczy jest to wspaniała nowoczesna wędrówka ludów. Greiser składa raport o rozpoczętym przez siebie przesiedleniu. W Poznaniu z 2000 Niemców zrobiło się 50 000. Tak to samemu można dojść do celu. Musimy znowu rozszerzyć granice Rzeszy, a mianowicie na wschód i zachód. Inaczej nic już na końcu nie zostanie dla narodu niemieckiego.

Rosjanie, jak donosi Lorenz, to zabawni żołnierze. Żadnego śladu dyscypliny. Ale przed Berlinem mają pietra. Z kwestią żydowską bolszewicy załatwią się na swój sposób. Oni są i pozostaną Azjatami. Tym lepiej dla nas. Stalin staje się powoli prawdziwym panslawistą.

Krążą pogłoski o pokoju radziecko-fińskim. Gorzka pigułka dla Londynu i Paryża. Nici z planów rozszerzenia wojny^[33]. [...]

14 marca 1940

Wczoraj: podpisanie pokoju rosyjsko-fińskiego. Finlandia musiała ponieść okropne straty. Ale i tak wyszła z tego obronną ręką^[34]. Wielkie zwycięstwo naszej dyplomacji. W Paryżu i Londynie jakby konsternacja. Mamy świetną prasę. Wykorzystamy to w należyty sposób. [...]

Frank opowiada o Polsce, Greiser o Warthegau. Przesiedlenia wiążą się jednak z dużymi trudnościami. Również w kwestii germanizacji musimy działać na szeroką skalę. Inaczej nie doprowadzimy całej sprawy do końca. [...]

15 marca 1940

Wczoraj: [...] U Führera. Jest tam Colin Ross^[35]. Bardzo sympatyczny mężczyzna. Opowiada o swoich

podróżach: Japonia mocno się wgryzła w Chiny. Już nie pójdzie do przodu. Obszar jest zbyt duży. Czang Kaj-szek to wielka i wybitna postać. Dopóki on tam jest, nie będzie kapitulacji. On może czekać, a Japonia nie. Nie ma co myśleć o zaangażowaniu się Japonii w jakiś inny konflikt. A z Czang Kaj-szekiem nie może ona zawrzeć pokoju, gdyż musi zachować twarz. Generalnie biorąc, ta opowieść może odpowiadać prawdzie. Ross przedstawia Rosję jako kraj wręcz beznadziejnie ponury. Ani uśmiechu, ani radości. Mimo to Stalin cieszy się popularnością. To on jest właśnie jedyną nadzieją. Następcą Piotra Wielkiego. Przedstawiciel panslawizmu. Zapewne już tak jest, że my jako Niemcy tych Słowian nigdy nie zrozumiemy. Stalin jest dla Rosjan jak ojczulek. A to, że on każdego roku niczym troskliwy ogrodnik przycina wybijające gałęzie w swoim żywopłocie, tzn. likwiduje generałów i dziennikarzy, leży w naturze bolszewizmu. On nie pragnie być wielkim. Pozostaje w najbardziej diametralnej sprzeczności do nas, którzy chcą mieć i kultywować [wybitną] osobowość. Niemcy pracują, aby zapewnić sobie lepsze życie. Możliwe, że Rosjanie pozbawieni są takiej motywacji.

A poza tym jest bardzo dobrze, że Rosjanie nie mają już germańskiego przywództwa; nie będą mogli nam zagrozić. I jeśli Stalin rozstrzeliwuje swoich generałów, to my tego nie musimy robić. Czy Stalin stopniowo likwiduje też Żydów? Może dla kamuflażu przed światem nazywa ich trockistami. Kto wie? W każdym razie jesteśmy teraz związani z Rosją. Jak dotąd mieliśmy z tego tylko korzyści. Führer zobaczył Stalina w jakimś filmie i wydał mu się taki sympatyczny. I tak się zawiązała niemiecko-rosyjska koalicja.

Opowiadam Führerowi o sukcesach lorda Haw-haw, które są wręcz zadziwiające. [Führer] chwali naszą propagandę radiową na zagranicę. Z ulotkami nie da się już wiele więcej działać. Również niezbyt nam pomogły w walce o władzę. [...]

16 marca 1940

Wczoraj: [...] Polski „rząd” w Angers opublikował białą księgę na temat stosunków niemiecko-polskich w latach 1933–1939^[36]. Ale tak niezręcznie, że nie trzeba w ogóle na to reagować.

Jeden rok Protektoratu [Czech i Moraw], okolicznościowy artykuł [w „Völkischer Beobachter”]. Telegram Háchy do Führera w tonacji moll [minorowej]^[37]. Czesi mogą być zadowoleni, że ominęła ich wojna i nie poszli za przykładem Polaków. [...]

20 marca 1940

Wczoraj: [...] W południe Führer powraca z Brenneru^[38]. Zaraz idę na górę [do Berghofu]. Jest bardzo zadowolony. Mussolini będzie z nami aż do końca. Co akurat przyniesie największe korzyści.

Führer jest znowu pod wielkim wrażeniem jego silnej osobowości. Jego dzieło jest gigantyczne. W końcu to on pierwszy podjął walkę ze światowymi wrogami i zwycięsko ją przeprowadził. Niestety nie dorównuje mu jego otoczenie. Pod tym względem Führer ma lepiej. No i Włochy są biednym krajem. Ale czegoż to on [Mussolini] nie działał. Dom królewski bardzo mu przeszkadza. Utrzymuje monarchię chyba tylko po to, aby mieć w państwie element konserwatywny. Musi też jeszcze przetrwać Abisynię. Armia i flota są jego dziełem. Ma niepohamowaną siłę woli. Wspaniały facet! Mamy w nim szczerego i wielkiego przyjaciela. [...]

24 marca 1940

Wczoraj: [...] Ponownie polska awantura w Ameryce. Znowu przeciwko temu występujemy. Daję wskazówki dla prasy na okres Wielkanocy. [...]

27 marca 1940

Wczoraj: [...] W południe u Führera. Właśnie powrócił z góry [Obersalzbergu]. Pytanie, czy powinno się Włochom pokazać nasze nowe działa. Pokazujemy wszystko, co w wypadku ofensywy nie jest związane z nagłym zaskoczeniem. Podczas tygodnia pokazów nasze działa kolejowe zrobiły wręcz piorunujące wrażenie.

Führer chwali naszą walkę przeciwko plutokracji. Wytrwałość jest kwintesencją sukcesu. Ciągłe powtarzać, nigdy nie zmniejszać intensywności. To jest w ogóle istota propagandy. Führer bardzo chwali także naszą propagandę. Nasza seria pocztówek *Où le Tommi est-il-resté* szczególnie mu się spodobała, ponieważ tak dobrze odwoływała się do prymitywnych instynktów^[39].

30 marca 1940

Wczoraj: [...] Dokumenty znalezione w warszawskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych poświadczają winę za rozpętanie wojny nie tylko Anglii, ale przede wszystkim [Stanów Zjednoczonych] Ameryki. Publikujemy je, choć w nie za bardzo sensacyjnej formie, w niemieckiej prasie, aby północnoamerykańscy izolacjoniści mogli mieć jakieś argumenty. [...]

31 marca 1940

Wczoraj: [...] Opublikowanie dokumentów z Warszawy podziałało na świecie, przede wszystkim w USA, jak wybuch bomby. Roosevelt próbuje się bełkotliwie bronić. W Londynie padają bezczelne zaprzeczenia, małe [państwa] neutralne jeszcze milczą. Roosevelt ma bardzo duże kłopoty z opinią publiczną. Akurat konferuje z Wellesem. Nasza sytuacja dyplomatyczna jest obecnie znakomita. [...]

Film Luftwaffe o Polsce *Feuertaufe* (Chrzest bojowy)^[40]. Niestety trochę patetyczny w tekście [komentarza] i z wieloma zdjęciami z naszego filmu o Polsce [*Feldzug in Polen*]. Ale poza tym dobry. Ponure ujęcia zniszczeń Warszawy. [...]

1 kwietnia 1940

Wczoraj: [...] Opublikowanie polskich tajnych dokumentów wywołało ogromną sensację na całym świecie. Amerykańscy dyplomaci, z Rooseveltem na czele, skompromitowali się na całej linii. Bronią się rozpaczliwie za pomocą marnego dementi, ale to na nic się nie zdaje. Jak było do przewidzenia, odezwali się amerykańscy izolacjoniści. Doszło do niezwykle korzystnego wzmocnienia naszej pozycji. Rooseveltowi będzie teraz bardzo trudno przystąpić do wojny. I taki w końcu był cel tego ćwiczenia. Znowu zwycięska dla nas bitwa. [...]

2 kwietnia 1940

Wczoraj: [...] Dokumenty wzbudzają ciągle wielką sensację. W Ameryce zażarte głosy za i przeciw. W naszych komentarzach zachowujemy dużą powściągliwość, aby tego procesu [dyskusji] nie zakłócać.

Musimy grać rolę niezaangażowanych obserwatorów. Roosevelt ma ciężkie dni. Ale tego należy mu wieszować. W Londynie i Paryżu wrzawa. Poza tym cały świat stoi po naszej stronie i patrzy z przerażeniem w tę otchłań.

Niemiecka prasa pisze znakomite komentarze. Mistrzowska taktyka!^[41]. [...]

Neurath składa wizytę i opowiada mi o Protektoracie [Czech i Moraw]. Nastrój tam jest dobry, ale większość [mieszkańców] życzy sobie niemieckiej klęski. Nie ma mowy o sabotażach. Bardzo się skarży na niecelowe i przesadne działania policji. Dogadujemy się, aby wysłać orkiestrę sudeckoniemiecką do Poznania. Pradze dam rekompensatę w postaci świetnych muzycznych występów gościnnych. Myślę przede wszystkim o Furtwänglerze.

Leni Riefenstahl przedstawia sprawozdanie z prac przygotowawczych do jej filmu *Tiefland*^[42]. Jej manuskrypt został sporządzony znakomicie. [...]

Przyjęcie posła Daitza^[43]. Prezentuje mi referat na temat swoich gospodarczych idei wielkiego obszaru. Bardzo przekonująco! Niemcy jako gospodarczy hegemon w Europie. Tworzyć na nowo gospodarkę własnymi siłami. Wiele z tego zostało już praktycznie dokonane, reszta jest bliska urzeczywistnienia. [...]

3 kwietnia 1940

Wczoraj: [...] Oddziaływanie polskich dokumentów jest jeszcze silniejsze. Ich autentyczność podważa teraz jedynie Londyn. Roosevelt znalazł się w poważnych tarapatach. Opozycja izolacjonistów dobiera mu się mocno do skóry. Wielki światowy rwetes. Teraz po naszej stronie staje jeszcze Moskwa. Nasza pozycja jest optymalna. [...]

6 kwietnia 1940

Wczoraj: [...] [Kino] „Ufa-Palast”, film lotniczy *Feuertaufe* (Chrzest bojowy), odbiera się wspaniale, ale w swoim przesadnym realizmie jest trochę nużący.

9 kwietnia 1940

Wczoraj: [...] Paryż i Londyn wysyłają obłudną notę do Norwegii: będą zaminowywać norweskie wody terytorialne. Działanie skierowane przeciwko niemieckiej żegludze, zresztą otwarcie tak przedstawione. Dla nas to dogodny pretekst. *Sancta simplicitas!*^[44]. A więc teraz do dzieła.

Trochę jeszcze powstrzymuję niemiecką prasę. Nie za wcześnie odsłonić zamiary. Unikać wszelkich zbędnych zaostreń. Do tego jeszcze Anglicy popełniają kilka prymitywnych głupstw. W Londynie rządzi obecnie najgłupszy motłoch, jaki nosi święta ziemia. [...]

Führer każe mnie wezwać. Spacerujemy po parku, a on przedstawia mi swoje plany: dziś [jutro] rano o godz. 5.15 Norwegia i Dania zostaną zajęte przez wojsko. Anglicy swoją notą w sprawie min dali nam dobry pretekst. Wszystko jest przygotowane do najdrobniejszego szczegółu. Akcję przeprowadzi 250 000 ludzi. Działa i amunicja zostały już w większej części ukryte i przetransportowane na parowcach. Opór wykluczony. Co robi Ameryka? To nas w danym momencie nie interesuje. Wsparcie materialne z jej strony nadeszłoby dopiero za jakieś 8 miesięcy, oddziały żołnierzy – w przybliżeniu za 1,5 roku. A my musimy dojść do zwycięstwa w tym roku. W przeciwnym razie przewaga materialna strony przeciwnej

byłaby zbyt duża. Poza tym długotrwała wojna byłaby trudna do zniesienia pod względem psychologicznym. Zarzucimy świat potokiem [słów] o moralności, co bez wątpienia uczyniliby Anglicy, gdyby tak działali [na naszym miejscu]. A to nie dałoby na siebie długo czekać, jeśli byśmy nie przystąpili do działania. Najpierw przez krótki czas zachowamy spokój, a gdy już będziemy mieli te oba kraje, wtedy Anglia zostanie osaczona. Mamy teraz bazę do ataku. Jeśli królowie [Norwegii i Danii] zachowają się uprzejmie, to będą mogli zostać. Ale obu krajów nigdy nie oddamy. Francuzi, a przede wszystkim Belgowie i Holendrzy, mogą być szczęśliwi, że ten kielich [goryczy] ich ominie. Zasadniczo najpierw zostanie wprowadzona do akcji dywizja górską z ojczyzny Führera. W Oslo są już trochę zaalarmowani, ale jeszcze niczego nie podejrzewają. Attaché wojskowi są wysłani na Wał Zachodni. Jedyne – akurat – norweski [attaché] nie pojechał. Kamufluję dalej. Na dzisiejszy wieczór zwołuję manifestację WHW [Pomocy Zimowej] w Pałacu Sportu i polecam to ogłosić publicznie. Dyskretnie i w sposób niezauważony mobilizacja w radiu. Kwatery w Ministerstwie [RMVP] przygotowane. Wszystko jest takie uciążliwe, ponieważ z nikim nie wolno mi rozmawiać. Sprawa podstawowa to zachowanie tajemnicy, potem dopiero nadejdzie precyzja.

Führer jest w znakomitym nastroju. Chwali krótkowzroczność Anglików. Powinniśmy jedynie trochę chronić Ironside'a^[45], ponieważ bardziej skłania się na naszą stronę. Mataczę przed moimi współpracownikami, że Führer skrytykował moją pracę, aby w ten sposób wytłumaczyć, dlaczego rozmowa z Führerem trwała wiele godzin. Wie o wszystkim tylko niewielu wtajemniczonych, a ci zachowują bezwzględność dyskrecję. [...]

Angielska nota grożąca postawieniem min^[46] została odebrana w Skandynawii niczym wybuch bomby. Nie będziemy więc mogli działać w sposób całkowicie niezauważony. Szeroko eksponujemy dla kamuflażu w niemieckiej prasie [rzekomą] akcję Anglików w Rumunii. To dobrze robi. Poza tym generalne polemiki. [...]

Po południu długa konferencja z generałem Jodlem^[47], który przedstawia mi raport o planowanych operacjach wojskowych: operacja [pod kryptonimem „Weserübung”] rozpocznie się o godz. 5.15. Udział weźmie prawie cała flota niemiecka. Najbardziej śmiałe posunięcie w nowożytnej historii wojen. Niesłychanie niebezpieczne, z użyciem największych sił, ale też z największymi szansami. Jeśli do nastania ciemności pozostaniemy nierozpoznani, to już w połowie zwyciężyliśmy. Nasze oddziały nadpłyną w celach pokojowych. Rozdadzą ludności ulotki, w których zostanie przedstawiony ochronny sens akcji. Opór będzie jednakże łamany. Decydujące jest, czy [oddziały] wpłyną do odpowiednich fiordów. Jeśli tylko nie dojdzie do użycia broni, to operacja rozwinie się bardzo szybko. Czekamy z naszymi deklaracjami, dopóki jakiegoś głosu nie wydadzą z siebie Anglicy. Najważniejszy moment to zachowanie tajemnicy. Zaskoczenie jest wszystkim. Szwecję na razie się oszczędzi. Podkreślimy, że jedynie chronimy neutralność i nie chcemy przeprowadzać żadnej operacji [bojowej]. Także przeciw Anglii. Najpierw musi przesunąć się szwadron propagandy na stronę przeciwną. Najtrudniejsza będzie oczywiście akcja przeciwko Norwegii, ponieważ wszystko dzieje się w bezpośredniej bliskości angielskiej floty. Tam jednak dopomogą nasze oddziały spadochronowe. [...]

10 kwietnia 1940

Wczoraj: [...] Omówienie z Himmlerem sprawy sformowania Kompanii Prop.[agandowych] dla SS. Zgadza się i oddaje mi do dyspozycji d'Alquena^[48]. [...]

Do Führera. Mussolini przyjął Mackensena, który wręczył mu list od Führera. Mussolini dał swoje poparcie dla akcji [w Danii i Norwegii] w słowach najwyższego podziwu. „W ten sposób można samemu wygrać wojnę”. Führer również go podziwia. Opisuje raz jeszcze ciężar konfliktu abisyńskiego i nieszczęsny start w 1934 roku. Biedny Habicht!^[49]. [...]

Rząd w Oslo ustąpił. Nasz agent Quisling^[50] przejmuje ster. Wzywa do spokoju i porządku. Londyn jest osłupiały. Teraz musimy jeszcze zawrzeć sojusz. I potem już sprawa załatwiona.

I to wszystko ledwie w jeden dzień.

USA deklarują désintéressement.

To za wiele szczęścia.

Boję się zawiści bogów. [...]

11 kwietnia 1940

Wczoraj: w Oslo jeszcze bałagan. Rząd legalny oraz utworzony przez Quislinga walczą o władzę. Ale także ten legalny szuka pokoju z nami. Wyczekiwać!

Sama akcja została przeprowadzona. Mamy straty: [krążowniki] „Blücher” i „Karlsruhe”. Norwegowie zniszczyli nam pociskami [artyleryjskimi] pięknego „Blüchera”. Będą musieli za to drogo zapłacić.

Londyn i Paryż, kompletnie zaskoczone, wygadują jakieś niestworzone głupoty. Krąży to między wściekłymi pogroźkami i beznadziejną rozpaczą. Dowód na to, jak mocne było uderzenie i jak celnie ugodziło. Neutralni płaszcą się, Ameryka okazuje rezerwę.

Następnie zaczynają się angielskie kłamstwa. Czego też oni nie zdobyli, zatopili albo zajęli, to jest nie do opisania. My jednak nie dajemy się wyprowadzić w pole. [...]

Londyn jest całkowicie bezradny. Produkowanych tam głupstw nie da się opisać. Führer rozwija swoje myśli na temat przyszłości Danii i Norwegii. Żaden protektorat, bardziej sojusz. Ujednoczenie polityki zagranicznej, gospodarczej i celnej. Obejmujemy w posiadanie najważniejsze punkty wojskowego oparcia, przejmujemy wojskową ochronę, oba państwa rezygnują z wszelkiej siły zbrojnej. Cel: północnogermański związek państw. [...]

Chamberlain przemawia w Izbie Gmin. Bitwa morska koło Narwiku. Anglicy stracili 4 krążowniki. Zdaje się, że również nasze straty nie są małe. Nie mamy żadnej łączności. Wieczór upływa w paraliżującej niepewności. Chamberlain opowiada już tylko same głupoty.

Trzeba to przeczekać.

W tym całym steku kłamstw Londynu nie da się już znaleźć żadnej linii przewodniej.

Złość i wściekłość powodują u plutokratów nieuniknioną krótkowzroczność. [...]

12 kwietnia 1940

Wczoraj: [...] Führer raz jeszcze zwraca się w ostrej formie przeciwko próbom AA [Urzędu Spraw Zagranicznych] zainicjowania niemiecko-rosyjskiej wymiany kulturalnej. Nie wolno wyjść poza czysto polityczną celowość. [...]

14 kwietnia 1940

Wczoraj: [...] Propaganda: w Danii pełna taktu, powściągliwa, bez natrętności, eksponowanie narodowych odrębności Duńczyków i ich uprawnień, żadnego gadania o protektoracie itp. Natomiast w Norwegii: bezsensowność oporu. Przykład Polski. Chcemy pokoju. W faktach nic się nie zmienia. Na razie z tym idziemy dalej. [...]

Nasze położenie w Narwiku stało się trochę niebezpieczne. Wygląda na to, że Anglicy chcą w tym punkcie skoncentrować wszystkie siły. To naturalnie nie byłoby przyjemne^[51]. [...]

17 kwietnia 1940

Wczoraj: [...] Quisling ustąpił. Ten [jego] gabinet to było coś niebywałego. Na jego miejsce Rada Administracyjna. Na razie na to nie reagujemy.

Prof. Burckhardt opublikował exposé o swojej działalności Wysokiego Komisarza w Gdańsku. Nie najgorsze, wskazujące przy tym na znakomity dar obserwacji. Ten człowiek mógłby być gdzieś użyteczny. Szkoda, że nie mamy takich dyplomatów. [...]

18 kwietnia 1940

Wczoraj: [...] Führer ciągle jeszcze stawia na Quislinga. Nie podzielam jego zdania. Jest on [Quisling] uważany w swoim kraju za zdrajcę. Sądzę, że bez niego byłibyśmy dużo dalej. [...]

21 kwietnia 1940

Wczoraj: [...] Do Führera. Życzenia urodzinowe. Jeszcze wiele dziesiątków lat.

Duże biesiadne towarzystwo. Przy stole żartuje się na temat łowiectwa. Führer jest w tym względzie niezmordowanie dowcipny i pomysłowy.

Potem wielka polityka w małym gronie: wygląda na to, że Włochy chcą zaatakować. Zresztą nie mogą inaczej. Mussolini zagrzewa w tym momencie swój naród [do walki]. Anglia zupełnie nie jest świadoma powagi swojego położenia. Führer ma zamiar zadać jej nokautujący cios. Mimo to zawarłby pokój choćby dzisiaj. Warunek: Anglia precz z Europy, a nasze powiększone kolonie z powrotem [do nas]. On nie chce wcale zniszczyć Anglii ani też jej imperium. Ale musimy mieć spokój. Nowa wojna nie byłaby pożądana. [...]

Terboven został mianowany politycznym komisarzem w Norwegii. Z dużymi pełnomocnictwami i z całkowitym nastawieniem na walkę. [...]

23 kwietnia 1940

Wczoraj: [...] Upolitycznienie radia trochę przytłumione. Więcej rozrywki. Tego chce także naród. Natomiast serwis informacyjny bardziej opatrzony komentarzem. [...]

Dyktowanie odezwy pierwszomajowej. W tym roku ma nie być oficjalnych uroczystości. Ley chce koniecznie przemawiać przez radio. Odwodzę go od tego.

Znakomite wyniki kasowe produkcji filmowej. Od początku wojny 30 milionów [marek] nadwyżki. Rezygnuję z filmów czysto problemowych i przede wszystkim o tematyce małżeńskiej. Więcej filmu męskiego i heroicznego. [...]

U Führera. Wyśmiewa się z kłamliwości Anglików. Mają do odnotowania zwycięstwa jedynie na

papierze. Führer rozwija plany dotyczące Norwegii. Chce tam utworzyć rodzaj nad-Singapuru. Twierdza nieustannie zagrażająca^[52] Anglii. Hale dla samolotów odporne na bombardowanie. Po raz pierwszy w historii.

Bardzo chwali naszą twórczość w zakresie filmów oświatowych. Wypowiada się przeciwko nowoczesnym tendencjom w oświacie i szkolnictwie. Klasyczna starożytność zawiera wszystko, co musi wiedzieć młody Niemiec. Pozostałych rzeczy nauczy się w trakcie kształcenia specjalistycznego. Jestem tego samego zdania. Ateny – Sparta – Rzym, ten trójkąt wskazuje także w najprostszej formie podstawy kształcenia politycznego i historycznego. Ateny – państwo handlu i kultury, Sparta – volkistowskie państwo rasowe, Rzym – mocarstwo imperialne. Musimy wytworzyć z tych trzech elementów syntezę. Wtedy nasze państwo nigdy nie przeminie. Po to muszą zostać stworzone fundamenty w naszym wychowaniu. Nauczanie współczesnych języków jedynie spłaszcza praktykę szkolną. Czysto utylitarny punkt widzenia w wychowaniu jest w ogóle złym pomysłem. Jestem szczęśliwy, że również Führer reprezentuje taki pogląd. Musimy go tylko zastosować w praktyce. Także Himmler podziela w tej kwestii moje poglądy.

Führer wypowiada się na temat chrześcijaństwa i nauki. Katolicyzm ustawia się ciągle w coraz ostrzejszym przeciwieństwie do nauk ścisłych. Przez to przyspiesza swój koniec. Protestantyzm to poniekąd już podzwonne tej twórczej siły. V.[ide] katedra w Berlinie dla całej protestanckiej zbiorowości – widomy znak impotencji. [...]

24 kwietnia 1940

Wczoraj: [...] U Führera. Forster skarży się na biurokrację u Fricka i na to, że Himmler ciągle miesza się we wszystkie jego sprawy. Gauleiterzy nie mają często lekkiego życia. [...]

Długa, gorąca debata ze Schwarzem van Berkiem, który właśnie wrócił z Oslo. Jak najostrzej wypowiada się przeciwko Quislingowi, ignorantowi i pozerowi. Sprowadzi jedynie nieszczęście i zamieszanie. Występuję przeciwko temu pogładowi, ale bez należytego impetu. Nie jest on tak całkiem bez racji. Wzbraniam się jednak przed tym, aby tak łatwo wyjaśniać sobie na gruncie psychologicznym nasze dotychczasowe niepowodzenia w Norwegii. Schw.[arz] v.[an] B.[erk] jest bardzo dotknięty ostrością mojego kontrataku. Muszę jednak w tej chwili reprezentować stanowisko Führera, aby nie powstały błędne wyobrażenia. Ciąg nieszczęśliwych okoliczności popycha Norwegów ku wielkiej tragedii narodowej. To jest godne ubolewania, ale chyba nie da się już tego zmienić. Teraz głos ma siła. [...]

27 kwietnia 1940

Wczoraj: [...] Stosunek do polskich jeńców wojennych ustalony na nowo. Był zbyt poufały. [...]

30 kwietnia 1940

Wczoraj: [...] Fritzsche był w Norwegii. Donosi: Anglicy walczą dzielnie i dobrze. Norwegowie jeszcze pokojowo nastawieni. Żadnego sabotażu i strzałów z za węgła. Ogromne spustoszenia na obszarze działań bojowych, który przejechał na odcinku od Oslo do 50. kilometra przed Trondheimem. Nasza generalicja pracuje dobrze, ale oddziały są jeszcze bardzo słabe. Nadchodzą jednak ciągle posiłki.

W Oslo prawie stan pokoju. Kobiety pełne rezerwy, w przeciwieństwie do Danii, gdzie dochodzi już do pewnego zbratania między młodymi Dunkami a naszymi żołnierzami. Władze duńskie patrzą na to bardzo niechętnie i bronią się przed tym, jak tylko mogą, ale nie na wiele się to zdaje.

Fritzsche przywiózł ze sobą wiele wrażeń. Był całkiem z przodu frontu, widział wojnę z najbliższej odległości. Wniosek: musimy traktować Anglików poważniej, musimy wyjaśnić naszemu narodowi trudności związane z wojną norweską, a nasze oddziały postawią na swoim. [...]

1 maja 1940

Wczoraj: [...] Właśnie nadchodzi meldunek, że odcinek między Oslo i Trondheimem został połączony. Cios pięścią w angielską mordę. Führer jest w siódmym niebie. To jest także bajeczny sukces. Teraz tym bardziej trzeba wyjaśnić narodowi wielkość tego osiągnięcia. Jak my się wszyscy cieszymy! Nakazuję prasie i radiu bardzo mocno to wyeksponować.

Anglicy jeszcze się tylko jękają, że Norwegia nie jest już taka ważna i tak dalej w tym guście. Ale już my im przyjdziemy z pomocą. Pokazuję Führerowi najnowszą odezwę Hamsuna, który znowu w znakomitym stylu opowiada się po naszej stronie. [...]

Knujemy via Rzym małą intrygę przeciwko Churchillowi^[53]. Zdziwi się ten stary mazgaj. Tym samym fiasko przedsięwzięcia norweskiego spadnie na niego. W samym Londynie panuje jakby konsternacja. Nakręcam, co tylko mogę. Chcemy tym plutokratom wepchnąć ich bezczelne kłamstwa z powrotem do gardła. [...]

2 maja 1940

Wczoraj: [...] Włochy stają dzielnie po naszej stronie. Prasa rzymska pisze prawie tak jak berlińska. Tylko Watykan wysyła torpedę wymierzoną przeciwko przystąpieniu Włoch do wojny. Ale to w niewielkim stopniu zbije Mussoliniego z tropu. [...]

4 maja 1940

Wczoraj: [...] Führer mówi o tej wojnie jako o 2. akcie [I] wojny światowej. W samej [I] wojnie światowej zwyciężyła fałszywa strona. Mieliśmy chęć na zwycięstwo ze względu na wszystkie możliwe okoliczności. Tyle że staliśmy się słabi. I musimy teraz wszystko nadrobić. To powinna być ostatnia z wojen europejskich. Potem zapanuje absolutna hegemonia niemiecka. [...]

5 maja 1940

Wczoraj: [...] Plany rozszerzenia wojny przez Anglików na obszar Morza Śródziemnego i Bałkanów stanowią nadal wielki temat. Nie zaniedbujemy żadnych środków, aby rozniecać ogień. Włochy wściekłe. Naród niemiecki oczekuje w każdej chwili deklaracji Rzymu przystąpienia do wojny przeciwko siłom zachodnim. Tak daleko sprawa się jeszcze nie posunęła. Mussolini jeszcze uspokaja. Przynajmniej dyplomatycznie, podczas gdy prasie daje on pewną swobodę. [...]

W południe u Führera. Napływają ciągle nowe meldunki dotyczące angielskich strat; został także zatopiony ciężki krążownik klasy York^[54]. Przez stukasy^[55] w 33 sekundy. Do tego przed Narwikiem jeszcze polski niszczyciel^[56]. To jest okropna lista angielskich strat. Prawdopodobnie nie ma także teraz

w Londynie kryzysu rządowego. Nikt nie chce wziąć odpowiedzialności. Mimo to ci zbrodniarze mówią o rozszerzaniu wojny. Ponownie eksponujemy to w naszej prasie. Musi to być kontynuowane do połowy następnego tygodnia. We Włoszech pienią się z wściekłości. I to jest słuszne. Sądzę [jednak], że powinni się tam trochę pospieszyć. [...]

W Narwiku nasza sprawa nie wygląda dobrze. Na dłuższą metę Dietl^[57] nie będzie mógł się tam u góry [na północy] utrzymać. Nasze operacje w Narwiku miały za podstawę obecność 2 ciężkich baterii nadbrzeżnych, których faktycznie tam nie było. Stąd straty niszczycieli i obecne trochę przykre położenie. W tym ostatnim przypadku nasze oddziały musiały wkroczyć na obszar Szwecji; chodzi o prawie 4000 ludzi. To bardzo dręczy Führera. Wszyscy mamy jednak nadzieję, że w końcu znajdzie się jakieś wyjście. W każdym razie najpierw wysyłamy tam w miarę możliwości naszych lotników. [...]

6 maja 1940

Wczoraj: [...] Londyn nie mówi ani słowa na temat swoich ogromnych strat na morzu. Tym silniejsza staje się krytyka rządu w prasie angielskiej. Chamberlain angażuje resztki swojego autorytetu. Wybąkuje się tam przeprosiny, które działają tyleż infantylnie, ile komicznie. Kompletnie niezdarne przywództwo państwowe i wojenne. Tymczasem bezczelne i aroganckie pogrożki pod adresem Włoch, na które na razie Mussolini każe jeszcze odpowiadać ze spokojem. Świat neutralny, w szczególności Ameryka w osobliwy sposób podziwia nasze sukcesy. Udowodniło im się, Bogu dzięki, że w sytuacji zagrożenia siły powietrzne przeważają nad flotą. Tym samym prestiż „panującej na morzach” Anglii został w maksymalnym stopniu podkopany. [...]

7 maja 1940

Wczoraj: [...] Z Watykanem kłopoty. Papież spędził „całą niedzielę na modlitwie przepełnionej łzami”. Te stare szachrajstwa to my znamy. Nie mogę zrozumieć, dlaczego Mussolini nadal zezwala na wydawanie „Osservatore Romano”^[58]. To [pismo] jedynie szerzy defetyzm. Führer sądzi, że Mussolini musi to robić ze względów taktycznych. Ostre ataki Farinacciego^[59] prowadzone są w całkowitym uzgodnieniu z Duce. Mussolini jest jeszcze zbyt mocno osłabiany przez dwór i Watykan. Również Attolico przez jakiś moment uczestniczył w tej polityce, nawet jeśli robił to niechętnie. Nie jest on faszystą, lecz tchórzem. Faszyzm to znaczy gardzić niebezpieczeństwem i wygodnictwem. W przypadku Attolico nie może być o tym mowy. Wszyscy jesteśmy zadowoleni, że teraz [jako ambasador] przychodzi Alfieri. Już ja się nim szczególnie zaopiekuję. A z klechami po zwycięstwie Mussolini i my będziemy mieli jeszcze do uregulowania rachunki. Albo musimy ich skłonić do uległości, albo zostaną zniszczeni.

Dzisiaj jest taka sytuacja, że Włochy zupełnie nie mogą czekać. Tego ci intelektualści naturalnie nie rozumieją. Ten moment nas wzywa. Musimy go uchwycić. [...] Co się zdarzy w szczegółach, tego się jeszcze nie wie. Ale Führer sądzi, że jako żołnierz tego się nauczył: gdzie tli się jakiś ogienek, zbliża się do niego i próbuje upiec własną pieczeń. [...]

Teraz każdy środek jest dobry, aby uderzyć w Anglię. Złamaliśmy wiele układów; nie musieliśmy jednak tego robić, aby w końcu zaprowadzić porządek. Do tego potrzeba nie tylko siły, ale również przebiegłości. Tak było zawsze. Jednego układu jednak nie złamaliśmy nigdy: tego, który nas wiąże z narodem i wobec niego zobowiązuje. To jest także moralne, obyczajne i niezbędne. Co z tego wynika, jest środkiem do celu.

Długo debatujemy nad naszymi możliwościami i nad przyszłością. Führer jest w najlepszej formie. Również i on czeka w gorączkowym napięciu na godzinę przeznaczenia. Ta nadejście niczym burza. Potem będziemy chcieli znowu porozmawiać o kształtowaniu świata. Są bowiem ludzie, z którymi można dopiero wtedy rozsądnie rozmawiać, gdy pozbawi się ich złudzeń. [...]

8 maja 1940

Wczoraj: [...] Położenie w Narwiku trochę niepomyślne. Sam generał Dietl tak naprawdę już nie wierzy w możliwość przetrwania. Na ten temat milczymy w naszej propagandzie. [...]

Przykre kolejki przed sklepami. Dezorganizacja miasta Berlina. Robię Lippertowi ciężkie wyrzuty. On ma tylko czcze wymówki. Ciągłe też jeszcze wszczyna awantury z Görlitzerem i Helldorfem. Biorę go na poważną rozmowę. Grozę ograniczeniem jego kompetencji, o ile się nie zmieni. To skutkuje. Potem staje się całkiem pokorny. Helldorf chce na front, ponieważ nie może już [wytrzymać] z Himmlerem. Chcę raz jeszcze zaprowadzić pokój. W Berlinie nie wszystko działa tak, jak powinno. Energicznie interweniuję. Jeszcze raz spotykam się z Lippertem oraz przemawiam mu bardzo długo i poważnie do sumienia. [...]

Führer uważa Anglików za bardzo słabych żołnierzy. Bezużyteczny materiał. W Norwegii zachowywali się haniebnie. Rabowali, plądrowali, odebrali Norwegom schrony przeciwlotnicze. Norwegowie są szczęśliwi, że [Anglicy] dali drapaka. Raportuje o tym również Terboven. Norwegowie spisują się bardzo lojalnie. Pracują dla nas, spędzają dzień beztrudnie i dobrze żyją. Takie narody możemy spożytkować. [...]

Gutterer pokazuje mi nowe ulotki pornograficzne. Oddziałują świetnie. Z pewnością zostaną radośnie przywitane przez *poilus*^[60]. Poza tym wypracowanie [wzorów] propagandy sentymentalnej, która będzie dobrze wpływać na szerokie masy.

Dopiero późnym wieczorem do Lanke. Czekamy z napięciem na przemówienie Chamberlaina w Izbie Gmin. Późno nadchodzi: ubogi bełkot, pełen przeprosin i zaklinań. Ani jednego przekonującego argumentu. Jak powiedziała [Agencja] Reutersa: „mowa zmęczonego człowieka”. Izba Gmin podnosi krzyk, wyje, szaleje. Opozycja ostro atakuje. Ale z tego nie wyłania się jeszcze kryzys rządu.

Zaraz dyktuję do Berlina soczysty komentarz. Jeszcze przed północą dotrze do Anglii. A niemiecka prasa będzie triumfować. [...]

9 maja 1940

Wczoraj: [...] Mowa Chamberlaina to katastrofa. [...] Raport o przemówieniu Mussoliniego w Palazzo Venezia. Wystąpił tam w trybie tajnym: bardzo za nami i za przystąpieniem do wojny. Czekają tylko na swoją godzinę. No więc! [...]

Führer sądzi, że być może będziemy jeszcze jednak mogli przyjść z odsieczą Narwikowi. Chodzi o to, czy możemy zbudować lotnisko. Sytuacja w Norwegii jest poza tym bardzo klarowna. Ten kraj należy już do nas. Kto chciałby nam go jeszcze zabrać? Podczas całej kampanii norweskiej nie zdarzył się ani jeden przypadek podłości ze strony Norwegów. W przeciwieństwie do Polaków. To są właśnie Niemcy i Polacy – kawałek sknoconej Azji. Dlatego Führer chce zwolnić norweskich jeńców wojennych. To będzie bardzo skuteczny gest.

Himmler opowiada o Polakach w [Generalnym] Gubernatorstwie. I przede wszystkim o Żydach. To jest tylko wybrakowany towar. Muszą zostać ujęci w żelazne karby. Częściowo rządzą się sami

i zaprowadzają wobec własnej rasy najbardziej okrutny terror. To są Żydzi, i na zawsze takimi pozostaną. Führer jest wściekły, że jakiś dzieciuch posłał ich [Żydów] do pracy wśród niemieckich robotników. Wolno ich zatrudniać jedynie w zamkniętych grupach, inaczej zaświnią całą moralność. [...]

10 maja 1940

Wczoraj: [...] Powitanie Pavoliniego na dworcu. Z wielką pompą. Miał zostać w sposób widoczny uhonorowany i z radością to też zauważył. Jest miły i sympatyczny, ale niestety to nie Alfieri. Może on jednak przysłużyć się nam bardziej niż ambasador.

W południe pierwsza rozmowa z Pavolinim. Zajmujemy się aktualnymi tematami. Sprawy regularnego kontaktu natury telefonicznej i osobistej. On jest bardzo mądry i energiczny, nienawidzi biurokracji, ale nie jest tak elastyczny jak Alfieri. Donosi mi o wysiłkach Włoch na rzecz gotowości [do wojny]. Pod względem moralnym naród jest gotów, ale ekonomicznie i wojskowo jeszcze nie. Mimo to Mussolini jest w pełni zdecydowany na przystąpienie do wojny, w odpowiednim momencie. Oznajmił to w swoim przemówieniu w Palazzo Venezia. To się dokładnie zgadza z przekazanymi mi poufnie informacjami o treści [tego wystąpienia]. Są jeszcze [według Pavoliniego] kłótnie wokół dworu i Watykanu, Watykan stoi zawsze po przeciwnej stronie i stanowi poniekąd cierń wbity w ciało faszyzmu. Lecz naród myśli inaczej, podobnie jak wiejski kler. [...]

Wieczorem [teatr] Staatstheater. *Cavour* [sztuka] Mussoliniego^[61]. Pierwsza część z pewnymi momentami kulminacyjnymi, druga część ledwie sklecona. Całkowicie brakuje zakończenia. Duce najwyraźniej radzi sobie lepiej z tworzeniem historii niż z jej udramatyzowaniem.

Inscenizacja jest bardzo dobra. W szczególności Krauß jako *Cavour*. Wielu prominentnych gości. Przybył również Göring. Głośny sukces na zewnątrz. Tak jest dobrze. [...]

11 maja 1940

Wczoraj: w nocy dzwoni Dietrich już z Kwatery Głównej Wodza, do której udał się Führer: gdzieś na froncie zachodnim^[62]. Prezentujemy technikę naszej publikacji. 2 memoranda, po jednym do Belgii–Holandii i Luksemburga. Wynika z nich fakt pogwałcenia neutralności. Dlatego uciekamy się do obrony. Żądanie niestawiania oporu. Ochrona neutralności. Niemieckie oddziały przekraczają wczesnym rankiem granice. Ribbentrop wezwał posłów tych państw i przekazał im konieczne informacje. Kamuflaż powiódł się aż do ostatniej chwili. Stwierdza się już pewne odprężenie. A więc kości rzucone. W tym samym czasie Londyn melduje zajęcie – Islandii. To zbyt komiczne! [...]

Nadchodzą pierwsze wiadomości: Holandia i Belgia stawiają opór. To było do przewidzenia i z tym należało się liczyć. Pod względem wojskowym nie ma jeszcze jasności. Właściwy opór pojawi się najpierw na obszarze umocnionym, nad Mozą i w rejonie Kanału Alberta. Musimy więc najściślej wystrzegać się przedwczesnego optymizmu. Martin^[63] przedstawia mi referat. Jodl wypracował dla mnie exposé z przewidywanym przebiegiem operacji. Lotnictwo atakuje tylko cele wojskowe. Marynarka wojenna ma jedynie ograniczone zadania. Główny ciężar spoczywa na wojskach lądowych. Nie oczekuje się takiej kampanii jak w Polsce. Całkowita powściągliwość w środkach przekazu, dopóki definitywnie nie będzie można zorientować się w sytuacji.

Królowa Holandii^[64] zwraca się do swojego narodu. Przypuszczalnie niedługo nie będzie już miała po temu okazji. Führer wydaje rozkaz dzienny dla frontu zachodniego: nadeszła ta chwila. Ta walka

rozstrzyga o tysiącletniej historii Niemiec. Spełnijcie swój obowiązek.

Tym samym decyzja została podjęta. Napięcie opada. Teraz w spokoju wykonujemy nasze zadania. Boże, chroń Führera i naród ! [...]

W południe przychodzi Pavolini. Jemy tylko we dwóch. Wyjaśniam mu sytuację. Pojmuje wszystko w lot. Chce z powrotem do Rzymu. Omawiamy położenie. Przedstawiam mu nasze życzenia dot.[yczące] kierowania prasą. Zgadza się na to. Sądzi, że Mussolini wkrótce zadziała. Drobne trudności odn.[ośnie] do Belgii ze względu na rodzinne powiązania domu królewskiego. Ale to nie może niczego zmienić w decydujących kwestiach. Duce upoważnił go telefonicznie, aby dokładnie wysondował nasze życzenia. Mówię mu o nich bardzo jasno. Chcemy pozostać w bliskim kontakcie osobistym. Aż Włochy przystąpią do akcji. [...]

W Anglii dojrzewa kryzys. Paryż jak uderzony obuchem w łeb. Mówi się tylko same głupoty. Pogłoski, że Churchill został premierem na miejsce Chamberlaina. To byłoby sprecyzowanie stanowisk. Daję prasie odpowiednie wskazówki dotyczące komentarzy do tego wydarzenia.

Holandia i Belgia poprosiły w Paryżu i Londynie o pomoc. Głupi naiwniacy! U nas na zachodzie panuje spokój. Nadchodzą meldunki o pierwszych sukcesach. Upadło Maastricht. Eupen i Malmedy również w naszych rękach. W pewnych miejscach przekroczony Kanał Alberta.

Materiał zebrany przeciwko Belgii i Holandii jest bardzo przekonujący. Przyniesie na świecie pożądany skutek. Dodane przez Ribbentropa uzasadnienie może to jedynie rozwodnić.

Raport OKW donosi o generalnym rozpoczęciu ofensywy. Nie można bardzo szybko oczekiwać wielkich sukcesów. Musimy najpierw [przedrzeć się] przez pas twierdz. Liège stanowi zagadkę.

Wydaję dekret zakazujący generalnie tańca. Muzyka w radiu całkowicie odmieniona.

Francuski atak lądowy na Fryburg Bryzgowijski. 24 zabitych. Jeszcze nie jesteśmy zdecydowani, czy mamy z tego zrobić wielką sprawę. Jeśli tak, to musielibyśmy uciec się do działań odwetowych. A Göring jeszcze tego tak bardzo nie chce. [...]

W nocy Führer rozsądza sprawę bombardowania Fryburga: na każdy następny atak [tego rodzaju] odpowie się pięciokrotnie większym uderzeniem na francuskie lub angielskie miasta. To zapewne przysporzy naszemu stanowisku koniecznego szacunku^[65].

Churchill został rzeczywiście mianowany premierem [Wielkiej Brytanii]. Jasna sytuacja! My to kochamy.

Dziennik dla Josefa [sic!] Goebbelsa od 16 maja 1940 do 20 listopada 1940

Jest tylko jeden grzech: tchórzostwo!

16 maja 1940

Wczoraj: w poprzednią noc nadchodzą jeszcze niewyobrażalne meldunki o zwycięstwie: armia

holenderska skapitulowała w całości. Wysyłamy to w świat, przede wszystkim do Belgii. Na wrogach wywiera to prawdziwie szokujące wrażenie. Do tego jeszcze ogromne sukcesy Luftwaffe. *Englandlied* (Pieśń o Anglii)^[66] rozbrzmiewa nieprzerwanie w radiu. Cóż za cudowna noc! [...]

Linia Maginota przełamana pod Sedanem. Prysnał też jej cały urok. W Belgii, mimo bardzo zaciętego oporu wroga, postępuje się nieprzerwanie naprzód. Nasza przewaga w powietrzu coraz bardziej widoczna. Natomiast w Narwiku nie dzieje się dobrze. Nasze oddziały nie mają osłony czołgowej. Anglicy próbują osiągnąć tam prestiżowy sukces. Powoli przygotowujemy w prasie odwrót. Dietl i jego ludzie walczą z największą brawurą. [...]

Studiuje memoriał o potwornościach, których dopuścili się Polacy w Łodzi^[67]. To wszystko jest straszne. Polakom nie wolno w ogóle okazywać współczucia. Ta narodowa banda musi być utrzymywana [w posłuszeństwie] za pomocą knuta. [...]

18 maja 1940

Wczoraj: cudowny dzień. I taki bogaty w sukcesy. Pesymizm w Paryżu i Londynie przybiera doprawdy groteskowe formy. Reynaud musi wzywać do zachowania spokoju, również Duff Cooper i Hore Belisha^[68] piszą defetystyczny artykuł całkiem w minorowej tonacji. Prof. Grimm^[69] raportuje z Francji o nastrojach dużego przygnębienia, nawet przed zachodnią ofensywą, natomiast w Szwajcarii utrzymuje się wobec nas wprost zatruwający nastrój nienawiści. Ale oni [Szwajcarzy] czekają już na swoją kolej. Wtedy zatka się gęby tym cherlawym portierom hotelowym.

Przemówienie Mussoliniego [pod hasłem] „pracować i zbroić się” przekazano mi w bardziej szczegółowej wersji. Jest jeszcze ostrzejsze, niż sądziłem. Jeśli Włochy teraz nie przystąpią do wojny, to już nie rozumiem Duce. Niebawem jednak będzie już czas. Przecież Rzym nie może czekać wiecznie. We Francji, według naszych raportów, zieją dziką wściekłością na Włochy.

Nasze siły powietrzne odniosły znowu sensacyjne zwycięstwo nad flotą brytyjską. Panika wśród mocarstw zachodnich rośnie. Nakazuję ją jeszcze wzniecać za pośrednictwem naszych tajnych nadajników, które imitują prawdziwe rozgłoszenie angielskie lub francuskie. Rzucamy przy tym podejrzenie na emigrujących Żydów, że są niemieckimi szpiegami. Niech trochę poczują, co to jest wojna. [...]

Sytuacja militarna: przełamanie linii Dyle^[70]. Frontalne natarcie naszych czołgów. Większość wrogich oddziałów rzuca się do ucieczki. [...]

D'Alquen był na froncie. Raportuje o nieopisanym heroizmie naszych oddziałów. O niszczącym morale [wroga] ataku stukasów na Rotterdam. O naszym wkroczeniu do miasta, które stało jeszcze w płomieniach, kiedy motłoch zabierał się do plądrowania. Holendrzy są zadowoleni, że cała sprawa już się dla nich skończyła. Bezgraniczna wściekłość na królową Wilhelminę. Nasze SS walczyły z największą brawurą. [...]

Forster przysłała mi tekst przemówienia na temat swojej polityki wobec Polski. Skreślam część aktualną. W tym momencie nie nadaje się do wykorzystania.

Baade^[71] telefonuje z Kwatery Głównej: Führer jest na froncie. Niech Bóg ma go w swojej opiece. Poza tym wszystko idzie jak najlepiej.

Wzięto do niewoli pierwszą grupę 12 000 Francuzów. Rząd belgijski zbiegł do Ostendy. Churchill był w Paryżu, aby ratować to, co jest jeszcze do uratowania. To wszystko stanowi najlepszy materiał dla naszej służby językowej^[72] i tajnych nadajników.

Z Glasmeierem omówienie aż do najdrobniejszych szczegółów nowego kształtu programu radiowego. Radio jest dzisiaj dla całego narodu ważniejsze niż kiedykolwiek. Wszyscy Niemcy siedzą cały wieczór przed odbiornikiem i czerpią z niego wiedzę i rozrywkę. Trzeba więc bardzo uważać, aby nie popełnić żadnego psychologicznego błędu. [...]

19 maja 1940

Wczoraj: sytuacja militarna rozwija się w błyskawicznym tempie dalej na naszą korzyść. Padły 2 forty Antwerpii. Na południu zaczyna się oczekiwany zwrot. Może uda się okrążyć obie armie nieprzyjaciela. To byłyby nowe Kanny. Zajęta Zelandia, a poza tym spokojnie w całej Holandii. Po dokładnie 8 dniach. Od 1938 roku zdobyliśmy 7 krajów w Europie. To najbardziej wspaniałe osiągnięcie historyczne, jakie w ogóle można sobie wyobrazić.

Przerażenie po stronie przeciwnej. Londyńska, a przede wszystkim paryska prasa plastycznie odzwierciedlają kompletne zamieszanie, panujące we wrogim obozie. Nasza destrukcyjna propaganda emitowana przez tajne nadajniki dokonała reszty, aby wywołać najbardziej fantastyczny zamęt. Uciekinierzy z zagrożonych obszarów zatkali drogi i miasta. Sam generał Gamelin musi w rozkazie dziennym do oddziałów wystrzelić ostatnią porcję prochu. „Zwyciężyć albo umrzeć!”. A więc już tak daleko to zaszło. Właśnie tak, jak tego oczekiwaliśmy. Dojdzie, mamy nadzieję i wierzymy w to wszyscy, do bezprecedensowego upadku plutokratycznego świata. Przepenia nas niedające się opisać uczucie triumfu. [...]

Ataki bombowe nieprzyjaciela na nasze terytorium. Dotknięty tym również Hamburg. Szkody niezbyt duże, ale generalnie jednak trochę przykra sprawa. Musimy w naszych opisach dot.[yczących] opanowania wrogiego obszaru powietrznego zachować trochę więcej powściągliwości. [...]

Około godz. 2 po południu nadchodzi wiadomość o upadku Antwerpii. Tempo naszych zwycięstw zapiera wręcz dech w piersiach. Niejednego ogarnia prawie przerażenie. Nadajemy tej informacji maksymalny rozgłos. [...]

Reynaud przemeblowuje gabinet. Sam przejmuje Ministerstwo Wojny, Daladier Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Stary Pétain wicepremierem. Oznaka całkowitej bezradności. Położenie Paryża określa się jako bardzo poważne, ale jeszcze nie całkiem beznadziejne. Reynaud przemawia przez radio: sformułowania świadczące o zakłopotaniu i komunały. W tym tempie zmierza ten dramatyczny dzień ku końcowi. [...]

22 maja 1940

Wczoraj: [...] Wybrane nowe fanfary, które będą obwieszczać zwycięstwo nad Francją w radiu. Po zapowiedzi [pieśń *Die Wacht am Rhein* (*Straż nad Renem*)]^[73]. Bardzo skuteczna. To takie ważne pod względem psychologicznym w przywództwie nad narodami.

Wieczorem nadciąga nad Francję i w szczególności nad Paryż ten cały huragan związany z rozpaczliwym położeniem po przemówieniu Reynauda. To jest sukces naszych zwycięstw wojskowych i naszej systematycznej roboty destrukcyjnej.

Tylko teraz nie popuszczać cugli! Ciągłe na nowo uderzać! [...]

23 maja 1940

Wczoraj: dzień nadzwyczaj burzliwy i pełen napięcia!

Nastrój w Londynie, a szczególnie w Paryżu, ciągle się pogarsza. Z Weygandem^[74] nie wiąże się już takiej nadziei. Nasze tajne nadajniki sieją spustoszenie. Duff Cooper, przemawiając przez radio, próbuje znaleźć jakieś wyjście. Natychmiast to uniemożliwiamy. W Paryżu pewien rodzaj paniki. Postawę Anglików krytykuje się teraz otwarcie i z pogardą. A więc u nas tylko tak dalej! [...]

Dzwoni Führer: presja jest ciągle jeszcze bardzo silna, ale nie można się już wycofać. W kilka dni wygrał on największą bitwę w dziejach świata. Dzisiaj jest taka sytuacja jak w pierwszych dniach pod Kutnem^[75]. Następuje zaraz nowy atak. Cel: Paryż. Ani chwili odpoczynku. Holandia i Belgia mają pozostać suwerennymi państwami. Już choćby ze względu na kolonie. To jest całkowicie słuszne. Inaczej wmieszają się Japonia i Ameryka i kto wie, co z tego wyniknie.

Führer jest w świetnej formie. Opisuję mu sytuację w Rzeszy, która go bardzo satysfakcjonuje. Zachwyca się naszą pracą, w szczególności kronikami filmowymi, filmem i radiem. Mam jechać do Monachium, aby tam otworzyć wystawę sztuki. Niezbyt przyjemne zadanie na ten czas. Wszystkiego dobrego, bądź zdrow! Kochany Führer! [...]

Anglia zażądała w Moskwie ograniczenia handlu niemiecko-rosyjskiego. Spotkała się z zasłużenie twardą odmową. Ciężkie czasy dla Albionu!

Ustalenie programu pracy dla tajnych rozgłośni: nabożeństwa, panika, najbardziej fantastyczne wiadomości i cytaty z angielskich gazet, listy dzieci, nie ma dostawy złota, wezwania do dezercji i in. [ne]. Skutki naszej pracy stają się coraz bardziej widoczne. Raskin^[76] kieruje wszystkim znakomicie.

W Paryżu narasta pesymizm. Na dworcach koczują dziesiątki tysięcy uchodźców. Ofiary plutokracji! Pracujemy w tej kwestii za pomocą tajnych nadajników. Churchill znowu był w Paryżu, aby na nowo podburzyć tych jeszcze się wahających.

Na okrażonych obszarach na froncie Francuzi, jak to się teraz okazuje, pozostawili swoje najlepsze zmotoryzowane oddziały. To będzie zdobycz! Francuzi, co widać po jeńcach, są już dość zdruzgotani, natomiast Anglicy w większości jeszcze bardzo dzielnie walczą. [...]

24 maja 1940

Wczoraj: [...] Intensyfikuję pracę tajnych rozgłośni. Polecam lansować pogłoski o pokoju, które dementuję następnie po 24 godzinach jako rzecz storpedowaną przez Anglię. Na dłuższą metę musi to zrujnować nerwy Francuzów. Poza tym te pogłoski znalazły się już w prasie krajów neutralnych. Tak jest dobrze! W przyszłości takie zamieszanie może tylko przynieść korzyść. Poza tym jesteśmy wyposażeni we wszystkie środki, aby podtrzymywać morale i [właściwą] postawę narodu niemieckiego. Musi on być też świadomy [dużej skali] ciężkich walk. Jest już nowe wydanie kroniki filmowej, bardzo realistyczne zdjęcia, w szczególności dot.[yczące] pożaru w Rotterdamie. Polecam jeszcze pogłębić ten wątek w prasie. Przede wszystkim ostro przeciwko zbrodniarzom wojennym. [...]

Schmidt wraz z Seyß-Inquartem udają się teraz do Holandii. Daję im dokładne wytyczne dot.[yczące] mojej pracy. Nasz urząd musi zostać utworzony dokładnie tak jak w Krakowie i Oslo, według wzoru U. [rządów] Pr.[opagandy] R.[zeszy]. AA [Urząd Spraw Zagranicznych] zostanie wyeliminowany. [...]

Cały świat obiegają paniczne wiadomości. Trudno w szczegółach ustalić, czy pochodzą od nas, czy też nie. To zresztą wszystko jedno. Sprawą najistotniejszą jest teraz fakt, że wzrósł niepokój. Ten twórczy niepokój, który rodzi nowe. [...]

W Anglii fala aresztowań wśród faszystów. Zatrzymany również Mosley. Tłuszczy plutokraci bronią swojej skóry. Takie rzeczy robić jednak lepiej przed niż podczas wojny. Na wojnie trzeba być silnym i walczyć, inaczej zostanie się pokonanym.

Tak jak to jest dzisiaj u nas. *Vae victis!*^[77].

31 maja 1940

Wczoraj: [...] Wystartował nasz propagandowy atak przeciwko Francji. Za kilka dni nie będzie u nas już żadnej różnicy w nastawieniu do Anglii i Francji.

Narwik przysparza nam trochę zmartwień. Nie wszystko tam dzieje się zbyt dobrze. Nakazuję naszej prasie wyjaśnić opinii publicznej sytuację. [...]

Coraz ostrzejszy ton w stosunku do Francji. Przewodzimy teraz także w kampaniach odnoszących się do rzekomych potworności. Już ja wyruguję kłamstwa rozpowszechniane przez Żydów z Paryża i Londynu. [...]

Z Winklerem sprawy organizacyjne. Miał awanturę z Forsterem i Greiserem. W stosunku do nich partia zachowała się zbyt wspaniałomyślnie, jeśli chodzi o wyłączone [na ich korzyść] siedziby. Ale teraz wszystko jest znowu w porządku. [...]

W Narwiku nie wszystko jeszcze wygląda beznadziejnie. Londyn jednak z tego powodu triumfuje. Krótka radość. Na zachodzie natomiast panowie Anglicy zwiewają, porzucając cały materiał [wojenny]. I to jest to światowe imperium brytyjskie. [...]

Bitwa zbliża się chyba ku końcowi. Anglicy w panicznej ucieczce. [agencja] Unipress opisuje nędzę odwrotu Anglików napływających do Dover – „to było piekło”. I takie coś chciało wywiesić swoją bieliznę na linii Zygryda. Boże młyny!^[78]. [...]

[...] W Belgii wielkie święto radości. Król^[79] postąpił zgodnie z odczuciami narodu. To jasna, trzeźwa głowa i ma żywić do nas dużą sympatię. Führer przyznał mu apanaże w wysokości 50 milionów franków. Belgowie słabo nadają się na żołnierzy. Mówią po prostu *Heil Hitler!* i udają się ze śpiewem na ustach do [swoich] matek. [...]

1 czerwca 1940

Wczoraj: nasza prasa prowadzi teraz według moich danych świetną akcję przeciwko Anglii i w szczególności przeciwko Francji. Nasz zwrot ku Paryżowi wywołał wielką sensację. Przeprowadzamy go bardzo radykalnie. Francuzom jest przy tym nie do śmiechu. Poza tym pozwalamy przemawiać faktom. Generał Prioux^[80] wzięty do niewoli. Dunkierka jeszcze desperacko broniona przez Anglików ostatkiem sił. Obszar o wymiarach 10 x 15 km przekształcili w bagnisko, do którego dostęp jest bardzo utrudniony. Chcą w ten sposób zamaskować swoją tchórzliwą ucieczkę do Anglii. Nadto, jak ustaliliśmy to tajnymi kanałami, stracili w wyniku wybuchu miny swój pancernik „Nelson”. Dobrze tak! [...]

Szerokie zastosowanie naszych tajnych nadajników. Z fantastycznym materiałem. Szczególnie nasz nowy nacjonalistyczny nadajnik francuski wywołuje wielką sensację. [...]

Raport z Moskwy: nie za bardzo eksponuje się tam nasze sukcesy, aby na tym tle nie wypaść zbyt żałośnie w zw.[iązku] z kampanią fińską. Poza tym jednak nie obserwuje się żadnych zakłóceń w [obopólnych] stosunkach. Stalin trwa przy nas, mimo wszelkich usiłowań Londynu. Jednak pewne kręgi

biurokracji partyjnej nas nie lubią.

Raport z Waszyngtonu: powoli zaczyna się kampania prezydencka. Roosevelt chce się prawdopodobnie dać ponownie wybrać. Wszędzie się nas nie lubi. Nie oczekuje się przystąpienia [USA] do wojny przed elekcją prezydenta. Nasze sukcesy wzbudzają podziw. [...]

Alfieri był u Führera. Mussolini zerwał negocjacje z Anglią na temat blokady. Włochy są w przededniu przystąpienia do wojny.

Londyn jest ciągle jeszcze nadzwyczaj bezczelny. Obraca kłamliwie angielską klęskę we Flandrii w śmiałą operację wojskową. Ale nikt na świecie w to już nie wierzy. Bardzo źle wiedzie się panom plutokratom. Napierać! Ciągle tylko napierać!

2 czerwca 1940

Wczoraj: [...] Sytuacja militarna: wyczesuje się ostatnie resztki wokół Dunkierki. Anglicy nadal uciekają przez Kanał. Francuzi zabezpieczają odwrót. Obie [armie] walczą p[ro] cz[ęści] bardzo dzielnie. Nasze ścigacze zatapiają mnóstwo angielskich transporterów i okrętów wojennych.

Niestety zła pogoda dla lotnictwa, co bardzo ułatwia Anglikom odwrót. Zestrzelonych 49 samolotów. Koło Narwiku ciężkie walki. Nasi jednak trzymają się bardzo dzielnie. [...]

D'Alquen składa sprawozdanie z pobytu na froncie: opisuje potworne spustoszenia we Flandrii, Anglicy walczą bardzo dzielnie, natomiast Francuzi nie są wiele warci. Wróg dysponuje świetnymi czołgami, ale ma ich za mało. Podobnie jest z samolotami, tak że nie mogą sprostać naszym atakom bombowym ani pod względem moralnym, ani fizycznym. Z Anglikami będziemy mieli jeszcze twarde orzechy do zgryzienia. Wszyscy oczekują ofensywy w kierunku południowym i wkrótce ona nastąpi. Przewidziane do tego oddziały zostały już skierowane na wypoczynek. D'Alquen trochę przerażony. Jest to zrozumiałe, również w obliczu znacznych strat, które wszelako ponieśliśmy. W tej wojnie musi jednakże zapaść całościowe rozstrzygnięcie, w przeciwnym razie wszystkie ofiary pójdą na marne. W Europie musi w końcu zapanować spokój, a to może nastąpić dopiero wtedy, gdy będzie jej przewodził naród najsilniejszy, najpotężniejszy i najliczniejszy. A to właśnie jesteśmy my. Trzeba więc zacisnąć zęby i iść na całego. Jakże inaczej postrzegamy przecież te rzeczy aniżeli w 1914. [...]

Wieczorem do Alfieriego. Omawiamy wiele aktualnych problemów. Mussolini wysłał Alfieriego do Führera. Zamierza przystąpić do wojny 5 czerwca. Führer chce to jeszcze omówić z wojskowymi i wtedy da Duce sygnał startowy. W samej sprawie nie może się już nic zmienić. Data ma być tak wybrana, aby wymierzyć niszczący cios w Paryż.

Stoimy przed wielkimi rozstrzygnięciami. Mussolini dotrzyma swego słowa. Nacjonalistyczna Europa maszeruje. Świat liberalny stoi przed upadkiem.

Boże, pobłogosław nasze dzieło!

Omawiamy wszystkie sprawy jeszcze długo po północy.

Jak pięknie jest żyć!

4 czerwca 1940

Wczoraj: [...] Mussolini ciągle milczy. Tym bardziej miazdzące będzie jego działanie w następnych dniach^[81].

Sytuacja militarna: ciągle jeszcze trwają walki o Dunkierkę. Trudności związane z tym terenem są

niezmiernie duże. Nasze oddziały walczą z heroiczną odwagą. Ale również wróg broni się uporczywie i twardo. Liczba wziętych przez nas do niewoli obejmuje, łącznie z Belgami i Holendrami, mniej więcej 1,5 mln [osób]. Niewyobrażalna liczba. Do tego nieprzebrany materiał [wojenny]. Anglicy tylko w odniesieniu do samej floty transportowej będą mieli straty około 100 000 ludzi^[82]. Nasze straty w porównaniu z sukcesami należy określić jako nieoczekiwanie małe. Wojska lądowe doliczają się jak dotąd 10 000 zabitych. Jednakże odsetek [poległych] oficerów jest bardzo wysoki. Nasze wojsko walczyło więc nie tylko dzielnie, ale też mądrze i ostrożnie. [...]

Przekazuję prasie i radiu następujące hasła: zniszczyć optymistyczny opis [wydarzeń] przedstawiany przez Londyn. Przeciwstawienie [faktów] z poprzedniego dnia ukazywać ponownie i z użyciem najlepiej wybranych argumentów. Nie zamieszczać w prasie i radiu żadnych meldunków, które pozostają w skrajnej sprzeczności z wielkimi wydarzeniami wojny. Dzisiaj wszystko, przynajmniej w przybliżeniu, musi być nakierowane na wojnę.

Filmy komediowe będą stopniowo wycofywane. Pozostają one w zbyt dużym kontraście do kronik filmowych. [...]

Führer nakazuje zwolnić holenderskich jeńców. W Holandii wielki z tego powodu entuzjazm. Dotąd meldunki o wzięciu 330 000 jeńców angielskich i francuskich. [...]

W rejonie Narwiku sytuacja niestety znowu trochę się pogorszyła. Anglicy przełamali nasze linie w różnych miejscach. Na dłuższą metę powstaną jednak bardzo duże trudności, jeśli będziemy chcieli utrzymać tam nasze pozycje. [...]

5 czerwca 1940

Wczoraj: wielkim tematem bombardowanie Paryża. Zaatakowało 1000 samolotów. Tylko cele wojskowe. Paryż to przyznaje, natomiast Londyn mówi o barbarzyństwie i domaga się odwetu. [...]

Du Prel w Krakowie musi zostać pilnie wymieniony. W żadnym razie nie dorósł on do swojego urzędu. Ale kogo tam osadzić. Stan mojego personelu został mocno przetrzebiony przez wojnę i ciągłe odkomenderowywania na zajęte tereny.

Rada Ministrów Mussoliniego milczy. Godzina Włoch jeszcze nie nadeszła. Cały świat czeka na decyzję Rzymu. [...]

6 czerwca 1940

Wczoraj: Berlin ozdobiony flagami. Führer zarządził to na 8 dni. Komunikat wojenny OKW o imponujących sukcesach wywołał w całym narodzie niemal świąteczny nastrój. Wrażenie na świecie jest niesłychane. Tymczasem o godz. 4 w nocy ruszyła nowa ofensywa z Abbeville rozciągnięta na 200 km. Jej celem jest całkowite zdruzgotanie Francji. Tak musi być.

Wylot ze Staaken. Po drodze gorączkowa praca. Potem międzylądowanie, następnie Odendorf w górach Eifel. Krótka jazda samochodem. W „Felsenest” („Skalne Gniazdo”)^[83]. Między górami ulokowany kompleks bunkrów. Tam mieszka Führer. Stamtąd dowodzi bitwami.

Wspaniały letni dzień. Na górze tylko generałowie. Wkrótce nadchodzi Führer, jest w cudownym nastroju. Prawie świątecznym. Zwracając się do niego, mam wręcz trudności z doborem słów.

Wielka bitwa jeszcze porusza wszystkie serca. Sam Führer reprezentuje suwerenną postawę. Można go tylko jedynie podziwiać.

Krótkie résumé mojej z nim rozmowy:

1.) Nasze tak niewielkie straty tłumaczy on zasługami naszej Luftwaffe, naszej nowoczesnej techniki wojskowej, a przede wszystkim naszym dobrym wyszkoleniem. Bardzo chwali Luftwaffe. Podobnie jak zachowanie generałów, którzy mu najpierw nie bardzo ufali, ale teraz są bez reszty zachwyceni.

2.) Musimy raz na zawsze rozbudować tak Luftwaffe, aby zapewniła nam uzbrojenie w każdym konflikcie europejskim, a także pozaeuropejskim.

3.) Napięcia pierwszych dni ofensywy, opowiada Führer, były dla niego prawie nie do wytrzymania. Wszystko było przygotowane, ale należało sprawę rozpocząć i on musiał to, co prawie nie do zniesienia, doprowadzić do końca. A przy tym oczekiwał przynajmniej dziesięciokrotnie większych strat.

4.) Churchilla uważa za osobę na wpół obłąkaną. Zniszczy Anglię, a on [Hitler] chce ją w miarę możliwości chronić. Jakiś tani pokój byłby najlepszym rozwiązaniem, ale nie wolno dopuścić do tego, aby można nas było kiedyś zaskoczyć. Z Belgią kompromis. Jako państwo powinna szybciej zniknąć niż Holandia, z którą utracilibyśmy także jej kolonie. Muszą się jednak one [Belgia i Holandia] związać z nami, a my zapewnimy im ochronę. Tak mniej więcej jak Bawaria z Rzeszą po 1871 roku.

5.) Przyszłość Francji rysuje się bardzo ponuro. Zostanie bardzo okrojona. Jest nadzieja, że Włochy wezmą dobry kawałek. Ich przystąpienie do wojny tuż-tuż. Jednakże Führer bardziej się chyba tego obawia, aniżeli za tym tęskni. Linia Weyganda^[84] nie ma żadnego znaczenia. Czysty blef. Ale Francja musi także dlatego zostać możliwie szybko wyeliminowana, aby Ameryka w żadnym razie nie miała już możliwości ataku na kontynent. Führer bardzo chwali pracę naszych tajnych nadajników. Sam uwierzył w naszą kaczkę o samobójstwie Gamelina. Führer uważa też przyszłą rewolucję we Francji za możliwą. Przypisuje przy tym niezwykle duże znaczenie radiu. Bardzo jest z jego pracy zadowolony. Sam słucha go codziennie. Wyjaśniam mu, dlaczego nie zawsze możemy być tacy szybcy, jak to się przyjmuje.

6.) Wielkie zadowolenie z naszej pracy filmowej. Kroniki filmowe wspaniałe. Przekazuję Führerowi na jego fundusz kultury jako dar od niemieckiego filmu 5 milionów [marek].

7.) Ulotki autorstwa AA [Urzędu Spraw Zagranicznych] bardzo niedobre. Teraz my mamy to robić. Jedna ulotka na Francję o ofertach pokojowych Führera. Wita z uznaniem fakt, że zatrudniłem Torglera do komunistycznej roboty przeciwko Francji.

8.) Führer pokłada nadzieję, że Francję załatwi w 4–6 tygodni. Ma jeszcze w zanadrzu wiele niespodzianek, które mi przedstawi szczegółowo.

Führer był osobiście na polach bitewnych, [także] w swoich dawnych okopach strzeleckich. Zdał mi o tym wzruszającą relację.

9.) Głęboko go poruszyła niedola uciekinierów. Wydał Hilgenfeldtowi polecenie, aby natychmiast przyjść z pomocą.

Jestem mocno poruszony tymi dramatycznymi opisami. Führer wyrasta ponad nas bardzo wysoko. Jest historycznym geniuszem. Jakież to wielki czas! Jakie szczęście, że można w tym czasie pracować.

I po tym czasie powinien nastać wielki spokój, do którego wszyscy tęsknimy. Także Führer, on może nawet bardziej niż my wszyscy. Potem zabierzemy się do budowy Europy.

Omawiamy jeszcze tysiąc problemów. Znowu prawdziwie ładuję swoje akumulatory. On jest wstrząśnięty podłością Friedelind Wagner^[85]. Sądzi, że winne są ciotki. Zdrajczynie stanu.

Z Żydami załatwimy się szybko po zakończeniu wojny. A i Kościołom wyjaśni się wtedy szybko i drastycznie, że w państwie jest tylko jeden autorytet, z którego wywodzą się wszystkie autorytety: samo

państwo. [...]

7 czerwca 1940

Wczoraj: [...] Ameryka trochę się poruszyła. Jednak się tam jeszcze wyczekuje, wydając groźne pomruki. Włochy milczą, ale jest to cisza przed burzą. Neutralna zagranica je nam z ręki. Teraz także Rumunia i Jugosławia. Jedynie Szwajcaria pozostaje niezmiennie bezczelna, zestrzeliła nam 2 samoloty, na to my załatwiliśmy jej 4, a poza tym zainkasowała ostrą notę.

Wzmacniam pracę tajnych nadajników w Francję. W ten to sposób musimy wspierać francuską rewolucję. Uważam ją w dającym się przewidzieć czasie za zupełnie możliwą. Trzeba tylko pracować energicznie, mądrze i wytrwale. Znowu podsycamy sprzeczności między Anglią i Francją. Londyn dostarcza nam do tego najlepszego materiału. Po raz pierwszy Rozgłośnia Niemiecka pracuje na 500 KW [fale krótkie]. Francuski rząd broni się rozpaczliwie przed naszymi tajnymi nadajnikami. Na dłuższą metę naturalnie nic na to nie poradzi. [...]

Degrelle zastrzelony przez Francuzów w Lille^[86]. Bardzo mi przykro. To był prawdziwy nacjonalista i bojownik. Jednak kompromisy mszczą się zawsze, nawet jeśli czasami także późno. Brakowało mu talentu, aby doprowadzić dzieło do końca. Ale na taki koniec to on nie zasłużył. Francuzi dopuścili się prawdziwej masakry Niemców i belgijskich narodowców. Łajdacki naród! Kara nie każe długo na siebie czekać.

Długa konferencja z Rienhardtem: w prasie dzieje się wspaniale. „Das Reich”^[87] ma blisko 500 000 [egzemplarzy] nakładu. Niemiecka gazeta w Oslo i Hadze cudownie prosperuje. W Brukseli organizujemy nową. Stagnacja w prasie całkowicie przezwyciężona. [...]

11 czerwca 1940

Wczoraj: dzień dramatyczny, zesłany przez los. Nerwowość w Paryżu i Londynie rośnie. Wielka zagadka z Włochami pozostaje dla mocarstw zachodnich jeszcze nierozwiązana. Przygotowujemy wszystko na wielką manifestację popołudniową. AA [Urząd Spraw Zagranicznych] mocno przy tym nam przeszkadza.

Sytuacja militarna: ofensywa postępuje w wielkim wymiarze naprzód. Nasze postępy są ogromne. Aż do Marny i Sekwany. Przy słowie „Marna” nasze serca biją żywiej. Jednakże przeciwnik nie jest jeszcze zdruzgotany, skoro tu i ówdzie salwuje się ucieczką. Ale długo już nie wytrzyma. Także na południe od Sedanu wszystko posuwa się naprzód na dużą skalę.

Norwegia skapitulowała. Anglia daje nogę. Król Haakon^[88] uciekł do Londynu. Nad Narwikiem powiewa flaga ze swastyką. [...]

Z Guttererem i Hadamovskym ustalenie przebiegu wielkiej manifestacji przed włoską ambasadą [w Berlinie]. Radca ambasady [Guelfo] Zamboni melduje mi treść przemówienia Duce. Bardzo klarowne i dyplomatycznie mądre. Mussolini wiele nauczył się od Führera. [...]

Wszystkie raporty są zgodne co do tego, że we Włoszech nie panują odpowiednie nastroje prowojenne. Roosevelt nakazuje swojej prasie wywierać nacisk na Mussoliniego. Ale na to jest już za późno. Decyzja zapadła. Amerykańska prasa żydowska pieni się z wściekłości i gniewu. Prawdziwa psychoza strachu! [...]

Popołudnie mija w zawrotnym tempie. Ciągłe spory z AA, z którym w ogóle nie można pracować. Tam

w tym momencie panuje najczystszy dyletantyzm, jaki tylko można sobie wyobrazić. Gutterer ratuje sytuację przed Alfierim. Ale jedynie z najwyższym trudem.

Następnie jednak przemawia Duce. Wspaniale. Wielka mowa. Nastrój na Piazza Venezia, jak się zdaje, porywający. Styl przemówienia zdradza wielką klasę mówcy. Słuchanie go to przyjemność. Treść: wojna Anglii i Francji już wypowiedziana. Przeciwno plutokracjom. Narody proletariackie powstają przeciwko [narodom] bogatym i skazanym na wymarcie. Włosi nie chcą być niewolnikiem własnego morza.

Gwarancje udzielone Jugosławii, Grecji, Szwajcarii i Egiptowi. Zainteresowanie lokalizacją konfliktu. Zwycięzcy. Pozdrowienie i podziękowanie dla Führera. Do broni!

Przemówienie działa fascynująco, a trwa zaledwie 12 minut. Tym bardziej katastrofalnie brzmi wypowiedź Ribbentropa do przedstawicieli prasy krajowej i zagranicznej. Głupi i idiotyczny bełkot. Cała sprawa nie ma żadnej atmosfery. Dziennikarze bardzo się skarżą. Wielka i przekonująca jest natomiast późniejsza manifestacja przed ambasadą Włoch. Przemawia Alfieri. Dobrze i dzielnie.

Następnie Reynaud wygłasza nową mowę podszytą strachem. Niepohamowany lament. Moralne frazesy. Ale poza tym odwrót i rozpacz. Francja stoi w obliczu ruiny. Przemawia także jeszcze Roosevelt. Ma on jednak dla mocarstw zachodnich jedynie sympatię. A z tym, jak wiadomo, niewiele się zdołało przeciwko stukasom. [...]

15 czerwca 1940

Wczoraj: nie ma już wiele więcej do powiedzenia. Zwycięstwo następuje za zwycięstwem. Raport o zwycięskim zakończeniu kampanii norweskiej. Nasze oddziały wkraczają do Paryża. Na froncie Saary atak frontalny w kierunku linii Maginota. Francuzik jest w beznadziejnej sytuacji. Dramatyczny apel Reynauda do Roosevelta przyjęto na całym świecie jako ostatnie wołanie o pomoc. Chłodna odmowa Waszyngtonu sprawiła, że położenie Francji stało się beznadziejne. [...]

Telefonuje Führer: bardzo uszczęśliwiony wielkim zwycięstwem. Przedstawia mi sytuację militarną. Opór Francuzów na froncie północnym całkowicie złamany. Sekwana przekroczona na całej długości. Francuzi w odwrocie. [...] Front w Saarze – frontalne uderzenie na linię Maginota. I zatopione mnóstwo okrętów wojennych i transportowych. Teraz zaczyna się osaczenie Francuzów na linii Maginota. Stoimy na szczycie naszego historycznego triumfu. Führer będzie bił Francuzów [tak długo], aż będą zebrać o pokój. Wypowiedzieli wojnę, więc mają teraz skamleć o pokój. Jakże szczęśliwy jest Führer! Może być po takich historycznych dokonaniach. Opisuję mu nastrój narodu, który jest bezprzykładny. Zagranica podziwia nasze zwycięstwa lub jest nimi zdruzgotana.

Führer zarządza 3-dniowe oflagowanie i bicie w dzwony.

Jestem szczęśliwy wraz z Führerem. Jakież zwycięstwa, jakież sukcesy! Jakże musimy być wdzięczni Führerowi, że dane nam było to współprzeżywać i współkształtować. [...]

16 czerwca 1940

Wczoraj: zajęcie Paryża jest dla strony przeciwnej głębokim szokiem. Cały świat znajduje się pod wrażeniem tego wydarzenia. Siła oporu Francji zaczyna powoli słabnąć. Fala pogłosek o kapitulacji i separatystycznym pokoju przepływa przez cały świat. Także przez nasz naród. Dlatego nakazuję wydać dementi, aby z tego nie wynikły żadne negatywne skutki. Anglia oświadcza, że chce prowadzić dalej wojnę ew.[entualnie] także bez udziału Francji. Lebrun^[89] opowiada się za separatystycznym pokojem,

ale Reynaud chce kontynuacji wojny. Nas nie interesuje zgniły pokój. Francja musi najpierw upaść na ziemię, wtedy zechcemy rozmawiać o pokoju. [...]

Litwa przyjęła rosyjskie ultimatum dotyczące penetrowania swego kraju przez czerwone oddziały. Wszyscy żywią się naszymi zwycięstwami. Świat jest dzielony na nowo, a kto się nie załapie, poniesie straty. [...]

Sytuacja militarna: na linii Maginota trwają ostre walki. Francuzi bronią się bardzo zażarcie, ale duża liczba umocnionych pozycji została jednak przez nas zdobyta. Za Sekwaną trwa pościg za nieprzyjacielem. Do teraz od 5 czerwca 200 000 jeńców. Nad Wersalem powiewa niemiecka flaga. Przy takim wydarzeniu mocniej bije serce. O to walczyliśmy 21 lat. Gloria, victoria! [...]

Du Prel odwołany z Krakowa. Na jego miejsce przychodzi Schmidt z Hamburga^[90].

Litewska odpowiedź nie zadowala Moskwy. Rosyjskie oddziały wkraczają na Litwę. Upadek gabinetu w Kownie. [...]

W krajach bałtyckich huczy dalej. Wygląda na to, jakby Moskwa chciała tam mieć tabula rasa. To najmądrzejsze, co może teraz uczynić.

Wieczorem na Schwanenwerder przybywa Alfieri. Pozostaje tam z wizytą kilka godzin. Opowiada mi o papieżu, z którym jest w bardzo dobrych stosunkach. Papież chce bliższego kontaktu z nami. Jednak jeszcze się powstrzymuje. Także zbyt długo czeka i wyczekuje zmian na lepsze. Alfieri jest zachwycony naszymi sukcesami. Kto by nie był!

Dzwoni Führer: bardzo szczęśliwy i zachwycony. Nie chce teraz żadnych pogłosek o pokoju. Najpierw Francuzi muszą paść na kolana. Za 4–6 tygodni do tego dojdzie. Wtedy zobaczymy, co chce zrobić Anglia. Wiele tak czy owak nie może już zdziałać. Najpierw trzeba jej wytrącić z rąk kontynentalną szpadę^[91]. Nowe, wielkie sukcesy militarne stoją u drzwi. Führer przedstawia mi je szczegółowo. Jeszcze raz dokładnie przestudiował ceremoniał zawieszenia broni i pokoju wersalskiego [w 1918–1919 roku]. To ma być dla nas model. I tak jest dobrze. Führer jest cudowny. Taki zrozumiący i nieustępliwy. Każda rozmowa z nim jest nowym źródłem siły. [...]

17 czerwca 1940

Wczoraj: minister i prezydent Litwy^[92] uciekają przez niemiecką granicę. Sprawa delikatna, którą załatwiamy bardzo dyskretnie.

Prasa amerykańska ćwiczy się w bezczelnościach w stosunku do nas. Ale to nie boli. Tak długo, jak nie wysyłają czołgów, jest to jeszcze do zniesienia. Lindbergh^[93] występuje z dobrym, izolacjonistycznym przemówieniem. To jedyny rozsądny człowiek w tej całej bandzie. [...]

Wielka debata na temat możliwości specjalnego pokoju z Francją. Ponownie odrzucamy tę debatę. Francja musi zostać zniszczona. Bez powodu wypowiedziała nam wojnę, to teraz musi ponosić skutki. [...]

Sytuacja militarna rozwija się wspaniale ponad wszelkie oczekiwania. Od Kanału aż po granicę szwajcarską zwycięska ofensywa. [...]

Koło północy pojawia się pogłoska: ostre starcia Reynaud–Pétain. Dzisiaj mają zebrać się obie izby [parlamentu]. Reynaud ma ustąpić, Pétain na jego miejsce. Oświadczenie rządowe ze zgodą na bezwarunkową kapitulację. Wszystko to jednak jest niepotwierdzoną pogłoską, która jednakże wydaje się możliwa. Dzisiaj wszystko będzie musiało się rozstrzygnąć.

Moskwa skierowała do Łotwy i Estonii to samo ultimatum co do Litwy. Odpowiedzi jeszcze nie ma. [...]

18 czerwca 1940

Wczoraj: rozstrzygający dzień! Pétain przejmuje rząd francuski. Weygand ministrem obrony. Teraz już wiadomo, że kapitulacja się zbliża. Tchórzliwi parlamentarzyści się ulatniają. [...]

Łotwa i Estonia przyjmują ultimatum Moskwy. [...]

Dzwoni Führer: komunikuje mi o kapitulacji [Francji]. Bardzo poruszony i do głębi wzruszony. Trzeba jeszcze negocjować. Anglicy są nadal bezczelni i oświadczają, że chcą sami kontynuować wojnę. To się okaże. Rokowania kapitulacyjne Führer chce prowadzić w Compiègne. Jestem niezmiernie wzruszony i w ogóle nie mogę wyrazić Führerowi moich gratulacji.

Wielka, historyczna chwila!

Przekazujemy tę wiadomość przez radio z całym wielkim ceremoniałem. Wywołuje to w narodzie niemieckim burzę entuzjazmu. Ludzie stają na dole na Wilhelmplatzu i śpiewają *Deutschlandlied*. [...]

Tymczasem Führer i Duce zmierzają do Monachium. Tam zostanie ustanowiona nowa Europa. Bez frazeologii plutokracji.

20 czerwca 1940

Wczoraj: [...] Wiadomość od Führera: Francji będą postawione takie warunki, jakie sobie wszyscy życzymy. Surowe, ale sprawiedliwe. Parada w Paryżu zaplanowana na 28 czerwca. Poza tym z Francją bez pośpiechu. Najpierw trzeba ją należycie powalić. Z Mussolinim osiągnięcie całkowitego porozumienia. Führer jest bardzo zadowolony. Nie bardzo lubi francuski rząd w Afryce. Zobaczymy, czy nie możemy dostać floty [francuskiej]. [...]

Nastroje w Paryżu: naród patrzy na nas z podziwem. Powraca życie. Wściekłość na Anglików. Będziemy się zachowywać mądrze i w ten sposób zdobędziemy wiele sympatii. [...]

Strasburg w naszych rękach. Na katedrze powiewa nasza flaga. [...]

21 czerwca 1940

Wczoraj: [...] Wojna toczy się dalej: Brest wzięty. [...]

Alfieri powraca z Monachium. Raportuje na temat nastrojów. Duce był bardzo zadowolony. Jednakże w kołach włoskich panuje zdziwienie, że nie jesteśmy tak żądni wojny, jak mogłyby o tym świadczyć pozory. Włosi obawiają się także, że Francuzi mogliby spróbować poróżnić nas ze sobą. Rozwiewam tego rodzaju obawy. Alfieri nie sądzi, że Francuzi do tego się posuną, Duce także nie. Ja również mam duże wątpliwości. Nie wiadomo jednak, jak daleko zaszła już we Francji demoralizacja. Wielkiej chęci do wojaczki Włosi nie mają. Dlatego też bardzo im odpowiada nasz zamiar zawarcia pokoju. O tym jednak będzie można mówić dopiero wtedy, kiedy Francuzi dadzą swoją odpowiedź. A to się okaże niebawem. [...]

22 czerwca 1940

Wczoraj: skwarny dzień. Tego dnia powinien się rozstrzygnąć [ważny] wycinek francuskiego losu.

W Compiègne jest wszystko przygotowane. [...]

O godz. 15.30 w Compiègne rozpoczynają się rokowania w salonce, w której 11 listopada 1918 roku poniżono Niemcy. Hitler osobiście przewodniczy rokowaniom. Keitel odczytuje preambułę do niemieckich warunków. Nie powodują nami ani nienawiść, ani zemsta. Jednakże hańba 1918 roku musi zostać wymazana. Dlatego ta ceremonia. Warunki zostały podyktowane wyłącznie przez wzgląd na niemieckie bezpieczeństwo i określone przez fakt, że Francji nie będzie odtąd wolno wspomagać Anglii w jej walce przeciwko Niemcom. Następnie Führer opuszcza salonkę.

Keitel przekazuje Francuzom warunki. Chcą lecieć do Bordeaux złożyć sprawozdanie [rządowi]. Spotyka ich odmowa. Dostają tylko połączenie telefoniczne. Następnie długo naradzają się w swoim namiocie. [...]

Rokowania trwają całe popołudnie. Francuzi bronią się rękami i nogami, stale dzwonią do Bordeaux, ale nic im to nie daje. Wieczorem o godz. 10 dochodzi do zerwania rokowań. Francuzi chcą dzisiaj o godz. 11 dać swoją odpowiedź. Przyjmą [warunki] czy nie przyjmą?

Führer, który dzwoni do mnie jeszcze późnym wieczorem, sądzi, że tak. Nic innego im przecież już nie pozostaje. I ma rację. [Hitler] opisuje mi szczegółowo całą scenę: delegacja francuska była niczym uderzona obuchem, kiedy nagle zobaczyła stojącego przed sobą Führera. Nie powiedział ani słowa. Cała sytuacja była bardzo dramatyczna. Führer znowu wydobył z niej wszystko, co najlepsze, co w ogóle było możliwe [do wydobycia]. Chce pozostawić na miejscu pomnik Focha. Wielki kamień, pomnik triumfu i salonka [z Compiègne] jadą do Berlina^[94]. Ta hańba została teraz zmasowana. Człowiek czuje się jak nowo narodzony. [...]

Führer jest bardzo ludzki, wzruszający i kochany. Jest największym historycznym geniuszem, jakiego mieliśmy. To zaszczyt, że można mu służyć.

23 czerwca 1940

Wczoraj: [...] W polityce absolutna cisza. W Compiègne trwają jeszcze rokowania. Francuzi są bardzo uparci i działają nadzwyczaj zręcznie. Twierdzą, że mogą przyjąć nasze warunki, ale nie [warunki] Włochów, którzy faktycznie są trochę za bardzo chciwi [*sic!*]. Mussolini chciał w Monachium, aby Führer pozwolił mu współuczestniczyć [w rokowaniach w Compiègne]. Führer jednak się wzbraniał. To panowie Włosi muszą robić sami. I przede wszystkim walczyć, a nie tylko żądać. Oni gotowi pokrzyżować nasze plany. Ich prestiż spadł w narodzie [niemieckim] do zera. Ponieważ nic nie robią, a wszystko, co ma związek z walką, pozostawili nam. Również Führer nie jest tym zbudowany.

Należałoby sobie życzyć takiego dzielnego i wiernego sojusznika jak Francuzi. Wykrwawiają się akurat dla takiej hołoty, jaką są Anglicy. [...]

Na frontach dość spokojnie. Wszyscy czekają na rezultat Compiègne. Powszechnie się sądzi, że Francuzi przyjmą [nasze warunki]. Jednak na Włochów [Francuzi] będą straszliwie wściekli. Mówią także: nasze warunki tak, w końcu zwyciężyliśmy. Ale włoskie – nie; Włosi przecież jeszcze nie zaczęli wojny. Mussolini nie jest takim żołnierzem jak Führer. Prawdopodobnie daje się zwodzić swoim generałom i specjalistom, co w przypadku Führera nigdy nie wchodzi w grę. [...]

We Francji znowu 200 000 jeńców. Zdobytych 260 samolotów, które nie weszły do akcji. Ponownie ataki lotnicze na centra przemysłowe Anglii.

Wielkie sukcesy filmowe. Firmy państwowe osiągnęły od początku wojny ok.[oło] 40 milionów

[marek] czystego zysku.

Dzisiaj jednak mamy inne kłopoty. Czekamy i czekamy na wyniki z Compiègne. Ciągnie się to w nieskończoność. Alfieri dzwoni co pół godziny, ale nie mogę mu jeszcze przekazać żadnego rezultatu. Włosi są bardzo nerwowi.

„Giornale d'Italia”, a w ślad za nią inne miarodajne gazety włoskie publikują o godz. 14 wiadomość, że [porozumienie w Compiègne] zostało podpisane. Ci ludzie, którzy nigdy nie powąchaliby prochu^[95], przywłaszczają sobie także naszą sławę i jako pierwsi trąbią na cały świat o naszym wielkim zwycięstwie, chociaż jeszcze do tego nie doszło. Robię Alfieriemu piekielną awanturę i żądam odwołania winnych korespondentów. Jest bardzo speszony. Zaraz rozmawia telefonicznie z Ciano, który obiecuje mi pełną satysfakcję. Gazety, które to opublikowały, zostają skonfiskowane, a redaktorzy surowo ukarani. [...]

W końcu: o 18.50 podpisanie [zawieszenia broni]. Jeszcze parę formalnych deklaracji. Keitel oddaje cześć poległym z obu narodów. Bardzo godnie. Nam spada kamień z serca. Jednakże [francusko-niemieckie] zawieszenie broni wchodzi w życie dopiero 6 godzin po podpisaniu francusko-włoskiego zawieszenia broni. Przed meldunkiem [na ten temat] przekazujemy jeszcze raport specjalny: linia Maginota skapitulowała. Pół miliona jeńców. Francja pokonana.

Dzwoni Führer. Szczęśliwy. Wszystko w najlepszym porządku. Będzie teraz naciskał, aby Włosi doszli swoich praw^[96]. Nawet jeśli na to nie zasłużyli swoimi czynami zbrojnymi. [...]

24 czerwca 1940

Wczoraj: [...] Londyn zrywa stosunki dyplomatyczne z Francją. To ostatnia rzecz, bezbrzeżna infamia, na którą w ogóle mógł sobie pozwolić Churchill. Już my Anglikom pomożemy. Coraz bardziej nastawiają przeciw sobie całą Europę, grożąc blokadą i głodem. No, poczekajcie!

Agitujący w Londynie francuski cudo generał de Gaulle^[97] został oficjalnie zdezwuowany w Bordeaux. Tymczasem w Rzymie rozpoczynają się rokowania między Włochami i Francją dotyczące zawieszenia broni.

Rosjanie dementują ostrzej próbę polityki antyniemieckiej. To sprawia mocne wrażenie. Zablokowaliśmy Anglikom wszystkie usiłowania wdarcia się na nasz front. Lordowie muszą teraz sami walczyć. [...]

25 czerwca 1940

Wczoraj: [...] Mussolini próbuje trochę osłodzić Francuzom sytuację, żądając demilitaryzacji spornych obszarów zamiast ich przejęcia.

Stalin zakomunikował Schulenburgowi, że zamierza wystąpić przeciwko Rumunii. To jest niezgodne z układami [radziecko-niemieckimi]. Zobaczymy. [...]

Do Lanke. Nie można już wytrzymać w Berlinie z powodu wręcz tropikalnych upałów. [...]

Telefon od Führera: jest bardzo szczęśliwy. Chwali moją pracę propagandową, która tak bardzo przyczyniła się do sukcesu. Jeszcze nie wie, czy chce iść przeciwko Anglii. Sądzi, że imperium musi zostać utrzymane, jeśli właśnie uda się tego dokonać. Bo jeśli zostanie rozszarpane, to korzyść odniesiemy nie my, lecz obce czy wręcz wrogie potęgi. Ale jeśli Anglia nie chce inaczej, to musi zostać powalona. Jednakże Führer zgodziłby się na pokój na następującej podstawie: [Anglia] precz z Europy,

zwrot kolonii i mandatów, odszkodowanie za to wszystko, co zostało nam zrabowane po światowej [I] wojnie. Już się w tej sprawie negocjuje określonymi drogami, n[a] p.[rzykład] za pośrednictwem Szwecji. Czy to się uda, nie wiadomo. Trzeba odczekać. W każdym razie pracujemy dalej w starym stylu. Jednak Anglii nie wolno właściwie wykpić się znowu tanim kosztem. [...]

Do Lanke przyjeżdżają jeszcze Magda i Ello. Do tego mały krąg moich współpracowników. W nocy o godz. 1.35 słuchamy zmontowanej przeze mnie w bardzo sugestywny sposób audycji radiowej o początkach zawieszenia broni. Audycja wywiera na nas i na całym narodzie głębokie wrażenie. [...]

Jestem jak odurzony. A więc tyle już osiągnęliśmy! Łzy stają mi w oczach, kiedy rozbrzmiewają dzwony. Jakaż to błogosławiona godzina. Chciałoby się ją zatrzymać i już jej nie wypuścić.

26 czerwca 1940

Wczoraj: [...] Alfieri składa wizytę. Gratulacje itd. Obawa, że jednak nie ruszy się na Anglię. Włosi bardzo chcieliby, abyśmy nadal zwyciężali w ich interesie. Powinni przecież sami zaatakować Anglię^[98], jeśli tak im się spieszy. W narodzie [niemieckim] rośnie niechęć do Włochów. Poza tym Alfieri chwali moją pracę. Mussolini nazywa teraz mój [...] urząd „Ministerstwem Inteligencji”. [...]

27 czerwca 1940

Wczoraj: [...] Wskazówki dla prasy: w odn.[iesieniu] do Paryża trochę więcej rezerwy. Inaczej wpadniemy jeszcze w prawdziwy zachwyt nad Paryżem. A nie wolno, aby tak się stało. [...]

29 czerwca 1940

Wczoraj: [...] Rumunia uległa Moskwie. Besarabia i północna Bukowina zostają przekazane Rosji. Dla nas to wszystko, tylko nie przyjemność. Rosjanie wykorzystują sytuację. [...]

Rumunia pod moskiewskim naciskiem bezwarunkowo skapitulowała. Panowie bolszewicy i panowie faszyci ułatwiają sobie zwycięstwo bardziej niż my.

2 lipca 1940

Wczoraj: nad Paryżem tylko słońce.

Objazd. Wspaniałe miasto! Niczym we śnie. Plac Zgody. Plac Gwiazdy. Rozplanowany na szeroką skalę. Kościół Inwalidów. Grób Napoleona. Głęboki wstrząs. Mimo wszystko: wielki człowiek. Notre Dame. Trochę absurdalna architektura jak na kościół, ten św. Magdaleny. [Kościół] Sacré-Cœur, który mnie bardzo rozczarował. Ale ten wspaniały widok na Paryż. Montmartre. Tu chciałbym pomieszkać kilka tygodni.

Izba Deputowanych. Stajnia. Pałac Luksemburski. Już lepiej. Ouai d'Orsay [Ministerstwo Spraw Zagranicznych]. Tam uprawiano wrogą politykę wobec Niemiec.

W południe telegram od Führera: następnego dnia przyjechać do niego. A więc zapewne ważna sprawa. Przygotowania do podróży.

Po południu Wersal. Pałac^[99] wygląda na bardzo zniszczony. Wydaje się jednak, że w normalnym stanie jest bardzo piękny. Sala Lustrzana. Sprawia teraz wrażenie stodoły. Tu skazano niegdyś Niemcy na karę śmierci^[100]. Mimo to podniosły się znowu [do życia]. Ci Ludwikowie to byli jednak wielcy ludzie.

Trianon. Domek weekendowy Ludwików. Chyba życzyłbym sobie też taki mieć. [...]

3 lipca 1940

Wczoraj: wczesny wyjazd z Paryża. [lotnisko] Le Bourget całe w mgle. Nasz lot na front musi wypaść z programu. Z powrotem do Paryża. Wszędzie na ulicach kolejki po żywność. Taki los Paryż chciał nam zgotować.

Krótką wizytę w wojskowym lazarecie. Świetne nastroje.

W końcu o godz. 11 odlot. Załatwianie mnóstwa spraw. Z dołu pozdrawia nas katedra strasburska. Dzisiaj znowu do nas należy. Ren. Niemiecka rzeka.

Lądowanie w Szwarzwaldzie koło Freudenstadtu. Godzina jazdy samochodem. W Kwaterze Głównej Wodza^[101]. Führer wychodzi mi naprzeciw z promienną twarzą. Czuje się świetnie i ma znakomity nastrój. Od razu możemy omówić sytuację.

Chce wystąpić w Reichstagu i dać Anglii ostatnią szansę. Czy ona na to pójdzie? Churchill z pewnością nie. To skończony wariat. Ale może jakieś rozsądne elementy. Anglię można pokonać w 4 tygodnie. Ale Führer nie chce zniszczyć imperium, ponieważ wszystko, co ono utraci, prawdopodobnie nie przypadnie nam, lecz wrogim mocarstwom. Trudna decyzja i trudna do uzasadnienia przed naszym narodem. Führer jednak się z nią upora. Jeśli Londyn na to nie pójdzie, to sam poniesie jej skutki. A będą one straszne. [...]

Książęta Kościołów zasypują Führera wiernopoddańczymi telegramami. A więc i tam już zauważono, dokąd to wszystko zmierza. Pozostajemy bardzo powściągliwi. [...]

Mussolini wysłała wł.[oskiemu] następcy tronu pompatyczny telegram na temat bohaterskich czynów wł.[oskiej] armii. Trochę przykre. Ale tacy są Włosi. [...]

4 lipca 1940

Wczoraj: [...] Naumann^[102] przedstawia raport na temat kampanii przeciw Francji. Określa Francuzów jako naród niezdolny do odrodzenia. Pławiący się w rozkoszy. Całkowicie zarażony defetyzmem naszej propagandy, która w ogóle dokonała istnego cudu. Nasi żołnierze są nosicielami zasad naszej propagandy. Tak jakby wszyscy byli agentami RMVP. Miło to słyszeć. Prowadzimy wojnę totalną i czeka nas totalne zwycięstwo. [...]

5 lipca 1940

Wczoraj: burzliwy i niespokojny dzień. [...]

Angielska flota atakuje flotę francuską w porcie Oranu^[103]. Francuzi stawiają opór. Duże straty. Najwyższego stopnia cynizm Churchilla. Pétain wydaje bardzo ostre oświadczenie. Führer zezwala Francuzom na zatopienie ich własnych okrętów w obliczu niebezpieczeństwa. Ogromne wrażenie na świecie. Wykorzystujemy to na swoją korzyść. Wieczorem Churchill przemawia w Izbie Gmin. Przedstawia całe zdarzenie z cynizmem, który nie da się z niczym porównać. Dementuje wszelkie pogłoski o pokoju. Miejmy nadzieję, że będzie przy tym obstawał. Inaczej nigdy nie zaznamy od Anglików spokoju.

Znowu zbombardowali niemieckie miasta. Ze strasznymi dla nas ofiarami wśród cywilów. My

natomiast atakujemy Anglię. Kiedy jednak zacznie się naprawdę? [...]

Słowiańszczyzna rozkrzewia się na całych Bałkanach. Rosja wykorzystuje sytuację. Być może będziemy musieli później wystąpić przeciwko Sowiетom. [...]

Dr Frank składa mi sprawozdanie z sytuacji w Generalnym Gubernatorstwie. Polacy się teraz ugięli i pilnie pracują. Mają respekt przed nami. Muszą nauczyć się widzieć w nas naród panów. Kwestia żydowska ciągle jeszcze nie do rozwiązania. Rosjanie stają się na granicy coraz bardziej bezczelni. Nigdy nie wolno nam zrezygnować ze Wschodu. [...]

6 lipca 1940

Wczoraj: [...] Instruuje prasę, aby nie wychwalała za bardzo Francji. W przeciwnym razie będziemy mieli do czynienia z falą frankofilii. Ale również nie wolno obrażać narodu angielskiego. Nasz atak musi się kierować wyłącznie na Churchilla i jego klikę. [...]

[dziennik] „Prawda” w długim, oficjalnym artykule zajmuje wobec nas pozytywne stanowisko. Poza tym jednak zachowanie Rosjan jest wszystkim, tylko nie zachowaniem dla nas korzystnym. [...]

Po południu przyjęcie Quislinga. Jest trochę lepszy niż opinia o nim. Völkistowsko-germański zapaleniec, bardziej profesor niż bojownik polityczny. Zupełnie nie wierzę, aby mógł przewodzić krajowi. Jednakże pod względem lojalności i światopoglądu jest on w porządku. Przedstawia mi swoją karierę polityczną. Jest często źle traktowany przez naszych ludzi. W każdym razie nie może być mowy o tym, żeby uważać go za zdrajcę albo głupka. Poza tym łatwo go przejrzeć. Typowy rudowłosy Germanin, trochę zmęczony i trochę roztargniony. Radzę Terbovenowi, który dzwoni z Oslo, nie dopuszczać do osobistego zniesławiania [Quislinga] i najpierw zobaczyć, co się da uzgodnić na jego temat z Rosenbergiem. [...]

7 lipca 1940

Wczoraj: [...] Jazda na Dworzec Anhalcki. Jedno [wielkie] ludzkie morze. Ulice są całkowicie zasłane kwiatami i przypominają kolorowy dywan. Miasto wypełnia niewyobrażalny entuzjazm. Ludzie szaleją. Dworzec przypomina wielką, świątecznie ustrojoną salę. Zgromadzili się wszyscy prominenci. [...]

Potem przybywa Führer. Dworzec wypełnia szalony entuzjazm. Führer jest bardzo wzruszony. Łzy płyną mu do oczu. Nasz Führer!

Przejazd ulicami do Kancelarii [Rzeszy]. Nie da się opisać tej burzy radości ogromnie uszczęśliwionego narodu. Führer jedzie wyłącznie po kwiatkach. Nasz naród, nasz cudowny naród!

Zaraz omówienie z Führerem sytuacji. Jeszcze nie wie, czy w ogóle ma raz jeszcze apelować do Anglii. Najpierw chce odczekać kontrowersję Londynu z Francją. Miał już prawie całkiem gotowe przemówienie, gdy doszło do napadu w Oranie. Zupełnie nowa sytuacja. Churchill jest szalejącym głupcem, który spalił za sobą wszystkie mosty. Mimo to nie wolno teraz kierować się uczuciem nienawiści, lecz jedynie rozsądkiem. Również Francja nie może się całkowicie podnieść. Tłumić wszelkie przejawy frankofilii, tak jak to już wcześniej zarządziłem. Göring raportuje na temat potwornie złego traktowania naszych jeńców przez Francuzów. A więc koniec z wszelkimi sentymentalizmami. [...]

Ciano przybywa dzisiaj do Berlina. To nie będzie przyjemna wizyta!^[104]. [...]

Führer zezwolił, aby francuska flota zachowała uzbrojenie. Gdybyśmy chcieli, moglibyśmy już teraz całkowicie pozyskać Francuzów. Ale nie chcemy. Chcemy i musimy przejąć ich dziedzictwo.

9 lipca 1940

Wczoraj: [...] Terboven składa raport na temat Norwegii, a my omawiamy szczegółowo sprawę Quislinga. Führer nie chce, aby pozwolić na upadek Quislinga. Terboven twierdzi jednak, że nie da się zrealizować jego planu ostatecznego zapewnienia satysfakcji Norwegii i usunięcia króla przez Storting^[105] bez wycofania Quislinga. To bardzo trudny i delikatny problem. Rozmawiam o tym z Führerem w południe. Jest on zdania, że Terboven chce odejść z Norwegii, ponieważ pociąga go zadanie na Zachodzie. Flandria i coś takiego. Dlatego chce on trochę przyspieszyć sprawy w Norwegii. Führer ma wielkie plany co do Norwegii. Oprócz Trondheimu [stworzenie] dużego niemieckiego miasta, prawdopodobnie o nazwie Nordstern. Fantastycznie zbudowane. Stamtąd autostrada do Klagenfurtu. Połączenie w poprzek germańskiej Rzeszy. Królowie nie mają już czego tu szukać. Królowie norweski i belgijski, a także królowa holenderska nie odzyskają swoich tronów. Dynastie zniszczyły germańską Rzeszę. Przy tworzeniu nowego porządku muszą zostać całkowicie wyeliminowane. Te kraje, jeśli dojdzie do energicznych działań, zostaną zgermanizowane bardzo szybko. Nie uprawiamy polityki polegającej na wydawaniu dekretów, jak to było za czasów cesarskich. Wagner i Bürckel otrzymali już właściwe wskazówki. Również polityka kolonialna przybierze zupełnie odmienną postać. Cesarskie Niemcy pozostawiły swoich kolonialnych pionierów na łasce losu. My zapewnimy im konieczną ochronę. Nie wolno nigdy dopuścić do tego, aby Francja stała się znowu potęgą wojskową. Nie możemy mieć dwóch potęg wojskowych na naszych granicach. Francja musi więc zostać zepchnięta na niższy szczebel. Dramat tej wojny nie może się powtórzyć. Trzeba wreszcie położyć temu kres. Jeśli zachowa się konsekwencję i stawi opór na samym początku, nie będzie to zbyt trudne. Kiedy płynie niemiecka krew, musi się to także opłacać.

Führer ma jeszcze do Anglii mimo wszystko bardzo pozytywny stosunek. Nie jest jeszcze gotów do decydującego uderzenia. Swoje przemówienie chce raz jeszcze przemyśleć w spokoju i dlatego pojedzie na Obersalzberg. Prawdopodobnie uda się tam na początku przyszłego tygodnia. Również dlatego, że nie jesteśmy jeszcze tak daleko zaawansowani w naszych przygotowaniach wojskowych. Jeśli Londyn odrzuci naszą propozycję ostatniej szansy, to zaraz wtedy powinno się uderzyć z niszczącą mocą. Anglicy nie mają najwyraźniej bladego pojęcia, co ich czeka. W każdym razie możemy ze spokojem spoglądać na dalszy rozwój [wydarzeń]. Nasza Rzesza stanie się wielka, potężna i piękna jak nigdy dotąd. Nie zmienią w tym już niczego ani plutokraci, ani dezercerujący królowie. Król Haakon odmówił abdykacji. Za pomocą argumentów prawnych. Ci prawnicy! Führer znowu wyraża się o nich z pogardą. Obok siedzi Frick ze słodko-kwaśnym uśmiechem. On jest gruboskórny i zachowuje się tak, jakby nic nie zauważył.

Führer zarządza, aby obszar Franka nazywał się teraz krótko i węzłowato: „Generalne Gubernatorstwo”. Musimy utworzyć dla każdego uzależnionego lub wcielonego państwa nowe pojęcie albo nazwę. Chcemy pozostawić małym państwom swobodę odróżniania się od siebie w nazwie.

To będzie germańska Rzesza bez granic. Führer rozwija nasze przyszłe zadania, imponujące w ich rozmiarach. Będziemy mieli co robić aż do końca naszych dni. I możemy być szczęśliwi, że wolno będzie nam przy tym być. [...]

11 lipca 1940

Wczoraj: wspaniały dzień. W polityce spokój. Węgry Teleki i Csáky^[106] wraz z Ciano przyjęci przez Führera w Monachium. Chcą zebrać plon, lecz my pozostajemy chłodni. Powinni coś robić^[107]. Rumuni

ze strachu^[108] przedstawiają nam najbardziej fantastyczne oferty. Musiało do tego dojść. Żelazna Gwardia chce nawet wygnać [króla] Karola. Zasłużył na to. Możemy więc zaprowadzić teraz porządek w Europie. Rosja próbuje jeszcze w ostatniej chwili pożreć możliwie jak najwięcej. Musimy tu uważać. [...]

13 lipca 1940

Wczoraj: [...] Nasz ew.[entalny] atak powietrzny w wielkim stylu na Anglię gotowy we wszystkich szczegółach. Anglicy się zdziwią. Znakomity system kamuflażu między myśliwcami i bombowcami. Na tym zna się jedynie fachowiec. Z oficerami dyskusja na temat pancerników. Ich konstrukcja musi zostać zmieniona. Dzisiaj są za słabo chronione przed atakami lotnictwa. Włosi odnoszą znaczące sukcesy w wojnie na morzu. [...]

Schmidt wprowadzony w swoją pracę w Krakowie. Nie będzie miał łatwo u Franka. Musi stworzyć organizację i przedstawić mi dokładny obraz sytuacji. [...]

17 lipca 1940

Wczoraj: [...] Rosjanie nadal koncentrują oddziały. My nie mniej. Król Karol [rumuński] życzy sobie niemieckiej okupacji wojskowej^[109]. Obojętnie kiedy i gdzie. Strach przed Moskwą. [...]

Napisanie odezwy z okazji wkroczenia do Berlina 1. Dywizji Berlińskiej. Będzie to przywitanie niemające sobie równych. Przygotowujemy je z największą starannością.[...]

19 lipca 1940

Wczoraj: [...] Rosjanie stali się trochę aroganccy. Schulenburg nie został przyjęty przez Mołotowa. Ale dzisiaj nam to jeszcze zupełnie nie szkodzi. Jednakże Anglicy budują na tym wielkie nadzieje.

Węgrzy ciągle nas sondują, wysuwając coraz to nowe żądania. Nie pozwalam brać ich w prasie w obronę przed Rumunią. Rumuni to jednak także wstrętna banda z ich królem na czele.

Sytuacja militarna jest dość spokojna. Wystartowaliśmy z kilkoma atakami bombowymi na Anglię, Anglicy z takimi samymi na zachodnie Niemcy. Ale to jest tylko prolog, wielka wojna na wyniszczenie każe jeszcze na siebie czekać. [...]

Około godz. 18 rozpogadza się. Cały Berlin na nogach. Setki tysięcy ludzi. Jedna [wielka] rzeka. Przejazd przez [Unter den] Linden. Entuzjizm nie do opisania. Zaczyna się przemarsz. Przemawia Fromm^[110], następnie ja. Z wielkim poruszeniem. I potem przechodzą nasi żołnierze przez Bramę Brandenburską. 1. Zapasowa Dywizja Piechoty. W dużej części jeszcze żołnierze z [I] wojny światowej. Naród szaleje. Oddziały są obsypywane kwiatami. Z niczym niedający się porównać triumfalny marsz pośród wiwatujących mas ludzkich. Zaczyna się o godz. 18 i trwa do godz. 21.30. Oddziały sprawiają wspaniałe wrażenie. Jestem do głębi poruszony. 30 stycznia 1933 roku^[111] maszerowała partia, dzisiaj przez Bramę Brandenburską maszeruje nasz Wehrmacht. Koło się zamyka. Teraz brakuje nam jeszcze tylko kapitulacji Anglii, całkowitego zwycięstwa i pełnego pokoju. [...]

20 lipca 1940

Wczoraj: [...] W południe u Führera, który właśnie powrócił, ma świetny humor i cieszy się dobrym

zdrowiem. Zapoznaje mnie z treścią swojego przemówienia: przedstawienie wojny z podkreśleniem osiągnięć militarnych, zostaną wymienieni główni dowódcy, w szczególności Göring, który otrzyma nominację na marszałka Rzeszy. Następnie krótka, zwięzła oferta pod adresem Anglii bez precyzyjnej propozycji. Ale z wyraźną wzmianką, że to jest ostatnie słowo. Londyn ma więc do wyboru. To będzie sensacja dla całego świata i Churchill ma teraz twardy orzech do zgryzienia. To jest cały sens tego ćwiczenia. [...]

Przejazd do Reichstagu przez niekończące się masy ludzkie. Podczas posiedzenia wielkie chwile. Jest również hrabia Ciano^[112]. Otwarcie przez Göringa. Przemawia Führer. Prezentacja stanu i opis wojny. Wysoka nota dla osiągnięć militarnych. 12 nowych feldmarszałków. Göring mianowany marszałkiem Rzeszy i dostaje Wielki Krzyż do [Krzyża] Żelaznego. Rzeczywiście na to zasłużył. Pochwała pracy politycznej w ojczyźnie. Kilka osób zostało wymienionych: Heß, Ribbentrop i ja. Dumna radość. Do tego kilku dowódców formacji. Dobitne wyeksponowanie naszej przyjaźni z Włochami i dobrosąsiedzkiego stosunku do Moskwy. Apel do Londynu z mocnymi akcentami dramatycznymi. Ale żadnego bliższego sprecyzowania celów wojennych. Jednakże z dużą skutecznością psychologiczną. Wezwanie do rozsądku. My tej wojny nie chcemy. Na koniec jeden wielki narodowy krzyk w całym Reichstagu.

Fantastyczny nastrój. Powrót przez niekończący się szpaler utworzony przez ludzi.

Wielka chwila przeminęła. Teraz przemówienie idzie przez nasze rozgłośnie na cały świat. Głos ma Londyn. Nie wierzę w pokój. Najpierw wojna!

21 lipca 1940

Wczoraj: pierwsza reakcja angielska: całkowicie negatywna. Najostrzejsze, niemal cyniczne odrzucenie. Nie ma oficjalnego głosu, ale znać rękę Churchilla. Również z USA reakcja lodowata. Plutokracja nie jest jeszcze gotowa. A więc dramat musi się chyba dopełnić.

Wprawiam w ruch wszystkie rozgłośnie i tajne nadajniki, aby odpowiednio urobić angielską opinię publiczną. Nie działa to jednak jeszcze jak należy. Najwidoczniej Anglia musi najpierw zaliczyć kilka ciężkich uderzeń. Silniejsze ataki bombowe na terytorium niemieckie. [...]

Führer przedstawił Ciano sytuację. Włochy chcą teraz bardziej dobrać się do wroga. Byłby już najwyższy czas. [...]

Magda bardzo skarży się na Haralda. Przeżywa akurat ciążę i zachowuje się skandalicznie. Teraz idzie do Wehrmachtu, gdzie już go odpowiednio oszlifują. [...]

23 lipca 1940

Wczoraj: [...] Litwa, Łotwa i Estonia weszły w skład Związku Radzieckiego albo lepiej to ujmując – zostały włączone. To jest nasza cena za neutralność Rosji. [...]

24 lipca 1940

Wczoraj: przemówienie Halifaxa jest jednak dużo ostrzejsze w swoim odrzuceniu, aniżeli można było wnosić na podstawie pierwszej, skróconej wersji. Do tego jeszcze obrzydliwe, idylliczne i obłudne gładzenie. Führer traktuje to jako ostateczne odrzucenie ze strony Anglii. Kości zostały więc rzucone. Nastawiamy prasę i radio na walkę. Dla narodu niemieckiego jak najostrzejsze komentarze, dla Anglii

tworzymy obraz zgrozy. Churchill nakazuje przeprowadzić ataki bombowe na Rzeszę na większą skalę. Wydajemy w związku z tym bardzo wojowniczy komunikat. Klika plutokratów będzie za to musiała drogo zapłacić. Teraz wielki atak na Anglię nie każe długo na siebie czekać. Niemiecka Luftwaffe zabierze głos. Wojna będzie krótka, ale twarda. [...]

26 lipca 1940

Wczoraj: [...] Nakazuję przez tajny [dywersyjny] nadajnik przekazać dokładne wytyczne dotyczące ataków bombowych na Anglię. To przyczyni się do wzrostu paniki. Poza tym jeszcze stosujemy mnóstwo małych trików.

Zaprobowanie wielkiego planu ewakuacji Żydów z Berlina. Poza tym wszyscy europejscy Żydzi zostaną po wojnie deportowani na Madagaskar. Będzie to niemiecki protektorat zarządzany przez niemieckiego gubernatora policyjnego. [...]

U Führera. W stos.[unku] do Anglii nie zapadła jeszcze żadna decyzja. Führer nadal czeka, chce najpierw przyjąć Rumunów, Bułgarów i Słowaków i jechać na Obersalzberg. Kongres partyjny zostanie jednak odwołany^[113]. Ale nasze szanse na sukcesy militarne przedstawiają się niezmiennie dobrze. Trudno jedynie podjąć decyzję dotyczącą sygnału do wielkiego ataku na Anglię. Generał Bodenschatz przedstawia mi raz jeszcze przygotowania Luftwaffe. Są wspaniałe. Anglii nie będzie wcale do śmiechu. Ale Führer ciągle jeszcze nad tym medytuje. [...]

Führer nie uważa za rzecz właściwą, aby posyłać na front balety^[114]. To nie odnosi się do żołnierzy, którzy długo nie widzieli kobiet i ich nie mieli. Zastrzeżenie dotyczy przede wszystkim Narwiku. Ale także Francji. Nie możemy dopuścić do tego, aby nasi żołnierze rozchorowali się w wyniku kontaktów z Francuzkami albo też pomogli im urodzić wysokowartościowe dzieci, które wpłyną tam na polepszenie rasy. Przekazuję stosowne instrukcje służbom odpowiedzialnym za opiekę nad oddziałami. [...]

27 lipca 1940

Wczoraj: [...] Rosjanie dostarczają nam więcej, niż chcieliśmy. Stalin dokłada wszelkich starań, aby nam dogodzić. Ma zapewne wystarczający po temu powód. W sierpniu Moskwa chce zaanektować Finlandię. Pomocnik przy zbiorze plonów! [...]

Po południu samolotem do Monachium na otwarcie wystawy sztuki. Winkler raportuje mi o działaniach likwidacyjnych w polskiej gospodarce. Wykonuje on straszliwą pracę, napotykając niekończące się trudności. Dr Frank czuje się jak król Polski i chętnie uznałby Rzeszę za co najwyżej kraj zaprzyjaźniony. Winkler ma tam urwanie głowy. Również Forster i Greiser rządzą niczym paszowie. Ale to wszystko jest tylko chorobą wieku dziecięcego. [...]

29 lipca 1940

Wczoraj: [...] Frank wygaduje w Lublinie głupstwa^[115]. Znowu psuje nam szyki.

Mussolini gra w tenisa w obecności przedstawicieli prasy zagranicznej. Aby wykazać się swoją tężyzną fizyczną. Chyba na czas wojny byłyby po temu stosowniejsze środki. [...]

31 lipca 1940

Wczoraj: [...] Degrelle dotarł po prawdziwej odysei przez francuskie więzienia do Paryża. Jednak rzecz to bardzo wątpliwa, czy można go użyć do celów politycznych. Jest on jednak zbyt nacjonalistyczny, za bardzo francuski i radykalny, aby można go było wykorzystać w charakterze nadzorcy. [...]

Raport Gestapo o stanie nastrojów^[116]: znowu ludzie trochę narzekają. Na kształtowanie się cen etc. Nie chce się słuchać żadnych wiadomości o pomocy socjalnej dla Francji. „Powinni sobie pomagać sami”, powiada naród. Do tego pewna nerwowość w zachodnich Niemczech z powodu trwających ataków bombowych. Nie wolno nam już tego dłużej tak bardzo bagatelizować. [...]

2 sierpnia 1940

Wczoraj: [...] Przemawia Mołotow. Bardzo korzystnie dla nas. W danym momencie da się to dobrze spożytkować w stosunkach z Anglią. Także korzystnie w odn.[iesieniu] do Włoch, negatywnie wobec USA i z dużą rezerwą wobec Anglii. Zimny prysznic dla usiłowań Churchilla. Jednak trwanie wojny szacuje on [Mołotow] na jeszcze bardzo długo. To się zobaczy. W każdym razie zrobimy wszystko, aby ją zakończyć szybko. [...]

4 sierpnia 1940

Wczoraj: [...] Raport SD: nastroje w narodzie zrobiły się trochę nerwowe. Wszyscy czekają na wielkie uderzenie, a wielu skrycie obawia się drugiej wojennej zimy. [...]

Wächter donosi z Paryża. Wszędzie udało mu się postawić na swoim. AA [Urząd Spraw Zagranicznych] jest praktycznie wyłączony. W Paryżu wyczuwa się lekki opór, kiedy powrócili bogacze. Ale także nasz kurs stał się trochę ostrzejszy. Zarządzam ponownie: mniej rozkazywać, próbować osiągać więcej przez nacisk i niewidoczny terror. A przy tym nie być przesadnie wrażliwym. Następnie przeciwstawiać się tworzeniu wszelkich nowych ośrodków władzy. Do naszych zadań nie należy windowanie Francji w górę. Dlatego ciągle powoli naprzód! Przede wszystkim nie za bardzo słuchać tak zwanych znawców Francji. Zwykle są to tylko niepełnowartościowi Francuzi. [...]

5 sierpnia 1940

Wczoraj: [...] Führer powrócił do Berlina. W południe kazał mnie wezwać natychmiast do Kancelarii Rzeszy. Zdecydował się wystąpić ostrzej. W najbliższym czasie ataki powietrzne na Anglię o bardzo dużym nasileniu. Do tego huraganowy ogień propagandy wymierzony w naród angielski, do mnie należy przygotowanie i realizacja. To wszystko powinno zostać przeprowadzone w sposób nagły i nieoczekiwany. Może przełamiemy opór dżentelmenów. [...]

Himmler raportuje z Polski. Panuje tam teraz spokój. W Holandii wiele ochotniczych zgłoszeń do oddziałów dyspozycyjnych [SS]. [...]

7 sierpnia 1940

Wczoraj: pogoda cudowna. Może się więc zacząć. Brytyjskie ataki z powietrza na nasze terytorium na dużą skalę. Jeszcze się powstrzymujemy. Führer może jednak w każdej chwili dać sygnał do natarcia. W prasie panuje zastój. Wzmacniamy nasze ataki na Anglię. [...]

Roosevelt nakazuje za pośrednictwem Hulla skierować na nas skryty, lecz mocny atak. Aż roi się

w nim od obelg. Wierny sługa żydostwa. Japonia występuje natomiast bardzo dzielnie przeciwko Londynowi, grozi zerwaniem stosunków itp. To przecież radość dla jeszcze kogoś. Pracowicie rozniecamy ogień.

Wielki atak na Anglię jest planowany od zaraz. Siłami powietrznymi i przy użyciu dział dalekiego zasięgu. Pierwsza próba dla Londynu. Przy okazji sprawdzimy, jak silna jest jeszcze angielska flota powietrzna lub jak bardzo za taką się uważa. Ich lotnictwo myśliwskie powinno być jeszcze w dość dobrym stanie. Jeśli nasze straty będą w granicach normy, wówczas akcja rozwinie się dalej. Jeśli nie będą, trzeba będzie poszukać nowych dróg. Inwazja nie jest planowana. Będziemy jednak dla zmylenia strony przeciwnej mówić o tym w propagandzie w sposób zakamuflowany. Niemiecka propaganda ma w tej akcji trudne zadanie: powiedzieć nie za dużo i nie za mało. Nie wolno jeszcze mówić o wielkiej ofensywie, jak długo nie jest pewne, czy faktycznie będzie ją można przetrzymać^[117]. [...]

9 sierpnia 1940

Wczoraj: [...] W południe u Führera: niestety pogoda nad Anglią nie jest dobra. Musimy poczekać na lepszą. Führer ew.[entualnie] pojedzie przedtem jeszcze raz do Monachium. Można się porzygać! Jednak kto wie, do czego to się przyda.

Rozmawiamy o państwach bałtyckich, w których Rosjanie zaprowadzili surowy reżim^[118]. Nie potrzebujemy jednak im [mieszkańcom państw bałtyckich] współczuć, bez inteligencji są oni dla nas mniej niebezpieczni niż z [inteligencją]. Rosja pozostanie przecież dla nas zawsze odległa. [...] Między Moskwą i nami musimy zbudować mur nie do przebycia. Bolszewizm jest wszak światowym wrogiem nr 1. Kiedyś także z nim wejdziemy w zwarcie^[119]. Führer uważa tak samo.

Himmler raportuje o przesiedleniu. Osiągnął już wiele, ale jeszcze więcej pozostaje mu do zrobienia. Tylko [trzeba] z tym szybko, bo musimy zasiedlać puste tereny wschodnie. [...]

10 sierpnia 1940

Wczoraj: [...] Kierownik krajowej grupy AO [Organizacja Zagraniczna NSDAP] Hillmann^[120] przedstawia sprawozdanie na temat Japonii. Nastroje bardzo przyjazne Niemcom. Obawy przed Ameryką i chęć wojny z Rosją. Z Chinami najchętniej chciano by się pogodzić. Ale trzeba zachowywać twarz. Skryty konflikt między polityką a armią, która w Japonii jest tym, czym u nas partia. W danym momencie Japonia jest skazana na brak aktywności. Ale wkrótce może się to zmienić. Biedny kraj, który musi działać, jeśli chce żyć. To są zawsze niezawodni partnerzy w walce przeciwko bogactwu.

Schmidt raportuje z Krakowa: już się dobrze wdrożył do pracy. Polacy spokornieli, ale najwyraźniej czekają jeszcze na cud. Zapewnia się im lekką rozrywkę. W Warszawie stopniowo odradza się życie. W całej Polsce znosi się swój los ze stoickim sceptycyzmem. To są Słowianie! Najpierw mocni w gębie, a gdy rzecz się nie powiedzie – rezygnacja! [...]

Rosyjski film o kampanii fińskiej: kiepski. Dyletantyzm w czystej postaci. To jest organizacja podczłowieka.

Do tego muzyka Wagnera.

Błuznierstwo.

Być może musimy przeciwko temu wszystkiemu raz jeszcze wystąpić.

I wypędzić to azjactwo z Europy i zagnać z powrotem do Azji, do której ono należy.

13 sierpnia 1940

Wczoraj: pogoda wspaniała. Luftwaffe przystępuje do wzmożonej działalności. Anglicy więcej nadlatują nad Niemcy. I fabrykują kłamstwa na temat naszych strat, które budzą zgrozę. Bajdurzą teraz już o 200 zestrzelonych niemieckich samolotach. Muszą kłamać, bo inaczej rozleci się ich sztucznie stworzona budowla. Nasze zadanie polega na zwabieniu ich myśliwców i zestrzeleniu możliwie wielu spośród nich. Te myśliwce utrudniają jeszcze osiągnięcie wielkiego i decydującego sukcesu naszej Luftwaffe. Ale to, co już zostało dokonane, da się w ten sposób ocenić. [...]

Ciężkie walki powietrzne. Znowu zestrzeliliśmy 80 Anglików przeciwko 16 [zestrzelonym] Niemcom. Dzisiaj ma to się rozwijać w wielkim stylu. Lordowie się zdziwią. Anglia coś przeżyje. Byłby już czas! Anglicy rozrzucają nad naszymi polami w dużej ilości łatwopalne płytki, aby spowodować pożar naszych zbiorów. Jednak szybko im przejdzie na to ochota. [...]

14 sierpnia 1940

Wczoraj: [...] Powrót Führera z Obersalzbergu. Rozpoczyna się wielki atak przeciw Anglii. Rano 2000 samolotów w drodze. Po południu o godz. 17 jeszcze raz wielki atak na południową Anglię z udziałem 4000 maszyn. Ciężkie bomby do 1000 kg. Już to uderzy. Chcemy wkrótce posunąć się aż do Liverpoolu. Londyn jest jeszcze oszczędzany. Niestety pogoda nie jest szczególnie dobra. Anglicy zrzucają nad naszym obszarem małe łatwopalne płytki. Jeszcze nie reagujemy, jedynie ostrzegamy okręgi. Za kilka dni rozpoczniemy bardziej zmasowane działania odwetowe. Wtedy obrócimy w perzynę angielskie wsie. Odechce się im takiej dziecinady. [...]

Führer opowiada o przeciąganiu liny pomiędzy Rumunią, Bułgarią i Węgrami. Bułgarzy są przy tym najbardziej sympatyczni. Dokładnie mówią, czego chcą. Niestety trochę nadszarpnięci przez bolszewizm. Car nie może na to nic poradzić, gdyż inaczej znalazłby się w konflikcie z Moskwą. Natomiast Rumuni i Węgrzy to prawdziwi handlarze koni. [...]

15 sierpnia 1940

Wczoraj: [...] Anglicy łąą jak z nut. Podają najfantastyczniejsze liczby na temat naszych strat. Ale to już więcej nie działa. Cała neutralna zagranica, a nawet Ameryka, zrobiła się nieufna. Londynowi już się nie wierzy. To także sukces naszej najnowszej, nadzwyczaj śmiałej polityki informacyjnej. Napieram niewzruszenie dalej. Mamy zamiar przejść całkowicie inicjatywę. Na dalszą metę takie wierutne kłamstwa przecież nie popłacają. [...]

Włosi awanturują się z Grecją. W tle pojawia się Korfu. Wzmiankuje się także „martyrologię Albanii”. Mussolini trochę się nauczył. Za bardzo jednak dmie w tę trąbę. Także takie kampanie trzeba umiejętnie dozować. [...]

Armia rosyjska zlikwidowała stanowisko komisarzy politycznych^[121]. Stalin odrzuca bolszewickie absurdy. Przesuwamy wiele naszych dywizji na wschód. Uzasadnienie: niepewność na Zachodzie z powodu ataków powietrznych. W rzeczywistości według zasady: ostrożności nigdy za wiele. [...]

Wieczorem nadchodzi meldunek [Agencji] Reutera, który brzmi przygnębiająco. W końcu po tamtej stronie zaczynają, przynajmniej częściowo, przyznawać się do prawdy. Wprawdzie wciąż się jeszcze o tym gada nie wprost, ale w wielu wypadkach trzeba przyznać rację. Nakazuję pisać odpowiednie komentarze. Churchillowi odechce się wreszcie kłamstw. Rozpoczęta teraz nieograniczona wojna

powietrzna przeciw Anglii niesie ze sobą pewne niebezpieczeństwa dla naszych obszarów zachodnich. Dlatego też musimy zamykać kina i teatry od godz. 10 wieczorem. Wprowadza się znowu absolutny zakaz tańca w całej Rzeszy. Teraz idzie o wszystko. Nie ma już żadnego pardonu. [...]

16 sierpnia 1940

Wczoraj: [...] U Führera. Wielki rozpęd. Kiewitz opowiada mi o belgijskim królu, przy którym pełni funkcję adiutanta^[122]. Król zachowuje się z rezerwą. Wściekły na Anglię i swój rząd. Chce pozostać neutralny. Teraz chciałby porządzić na małym kawałku Belgii. Jest jednak odsunięty na bok. Wykazuje wielką chęć do studiowania narodowego socjalizmu. Przysyłam mu książki na ten temat. Kiewitz bardzo chwali rozsądek króla. Poza tym zajmuje się on jedynie kobietami. Tak jest dobrze i należy mu tego życzyć. Jak inaczej mógłby to mieć! [...]

18 sierpnia 1940

Wczoraj: [...] Film Harlana *Jud Süß*. Wielkie, genialne dzieło. Antysemicki film, tylko takiego mogliśmy sobie życzyć. Cieszę się. [...]

19 sierpnia 1940

Wczoraj: [...] Ogłaszamy totalną blokadę Anglii. Poruszenie na całym świecie. Nerwowa obrona Londynu. Duff Cooper wygłasza jedno ze swoich głupich przemówień. Basta! [...]

23 sierpnia 1940

Wczoraj: [...] Zmarł Trocki. O jedną obciążoną winami żydowską świnie mniej. Zasłużył na o wiele jeszcze gorszą śmierć. [...]

24 sierpnia 1940

Wczoraj: [...] Zakazuję wszelkich poufałości wobec Rosji. Moskwa jest w tej chwili nastawiona bardzo ekspansjonistycznie. Wprawdzie czerwone gazety zamieszczają płomienne artykuły wspomnieniowe z okazji rocznicy [paktu Ribbentrop–Mołotow], ale my też to robimy. Obergruppenführer Lorenz raportuje z Moskwy. Jest bardzo przejęty. Wychwala czystość, porządek i dyscyplinę w Moskwie. Nie wierzę w to. W każdym razie kampania fińska pokazuje coś przeciwnego. A więc nie dać się nabrać na potiomkinowskie wioski^[123]. Zachowuję bardzo dużą rezerwę i niemiecka prasa również. Kiedyś jednak musimy się jeszcze z Rosją policzyć. Kiedy, nie wiem, ale wiem, że tak będzie. [...]

25 sierpnia 1940

Wczoraj: [...] Rumunia odrzuciła przesadne żądania Węgier. Węgrzy żądają dziesięć razy więcej, niż chcą dać Rumuni. Żadne porozumienie nie jest więc możliwe. A Niemcy, mimo wszelkich pokus, wolą być z Rumunią niż z Węgrami. Druzgocące świadectwo dla Budapesztu. Węgrzy odjechali. Rumuni w odpowiedzi na te puste groźby nic przecież chyba nie dadzą.

Nastroje w kraju są bardzo nerwowe. Wszyscy wyczekują z powściągliwym napięciem na lepszą

pogodę. Ma nadejść w poniedziałek [26 sierpnia]. Kto wie. Stałem się, wskutek ciągle pojawiającego się przeciwieństwa [czyli niepogody], trochę sceptyczny, powściągliwy w moim optymizmie.

Wymiana listów Führer–kardynał Bertram. „Wielce Szanowny Panie Kanclerzu Rzeszy” i bardzo uniżona deklaracja wierności niemieckich katolików. Führer odpowiada na to pozytywnie. I to jest także słuszne. Nie chcemy mieć dzisiaj więcej wrogów, aniżeli bezwzględnie mieć musimy. A wszystko inne przyjdzie później. [...]

26 sierpnia 1940

Wczoraj: [...] Nasze ataki bombowe na Anglię zrobiły znowu wielkie wrażenie. 60:22. Dobry wynik. Okropne spustoszenia w południowo-wschodniej Anglii. To przyznają coraz bardziej również Anglicy. Ameryka waha się między rezygnacją i wojenną interwencją. Jeśli Roosevelt zostanie znowu wybrany, USA z pewnością przystąpią do wojny. [...]

27 sierpnia 1940

Wczoraj: 4-godzinny alarm lotniczy postawił na nogi cały Berlin. Kolosalna wściekłość na Anglików. Albo zostali zestrzeleni, albo oddalili się na północ. Ale Berlin znalazł się również w centrum wojny. I tak jest dobrze. Anglicy krążyli ciągle nad Karinhallen i Bogensee. To byłby dla nich tłusty kąsek. Ale nas nie odkryli. Na Berlin spadły tylko 2 bomby zapalające. Prawie bez strat. Za to 150 000 kg bomb na Anglię. Psychologiczne skutki w Anglii są bardzo znaczne. Znowu zrobili się tam jacyś bardzo cichutcy. I to jest bardzo pocieszające. Prasa angielska to mieszanka bezczelności i strachu. Ale nie ma przecież żadnej jasności co do sytuacji narodu angielskiego. Trzeba jeszcze więcej atakować. [...]

29 sierpnia 1940

Wczoraj: [...] Rosjanie wyrządzają ogromne szkody w Kownie. Wszyscy, co trochę wyrastają ponad przeciętność, są skracani o głowę. To jest bolszewizm, przed którym musimy ustrzec nasz naród. [...]

O godz. 12.30 alarm lotniczy. 12 Anglików nad Berlinem. Zrzucają bomby zapalające i burzące. 10 zabitych i wielu rannych. Ci wszyscy nie zeszli do schronów przeciwlotniczych. Organizacja zadziałała bardzo dobrze. Alarm trwa do godz. 4 w nocy. Zaraz potem pozwalam prasie zagranicznej jeździć wzdłuż i w szereg po Berlinie. Również w naszej prasie duże reportaż o tym [o bombardowaniu]. [...]

31 sierpnia 1940

Wczoraj: [...] W południe u Führera. Wygląda bardzo dobrze, jest wypoczęty i w najlepszym humorze. Możemy rozmawiać przez 4 godziny i omówić wszystkie otwarte kwestie. Tu w skrócie podsumowanie: pogoda jeszcze utrudnia większe operacje powietrzne. Jak tylko się polepszy, wszystko rozwinię się na możliwie największą skalę. Przypuszczalnie Anglia nie będzie mogła zbyt długo stawić czoła naszym atakom. Przynajmniej mamy taką nadzieję i w to wierzymy. Już teraz nadchodzą pesymistyczne sygnały z Londynu, ale nic dokładnie nie można naturalnie powiedzieć. Za mało wiadomo o angielskiej sile oporu. Nasze perspektywy są tak jak przedtem bardzo dobre. Mamy nadzieję, że będziemy mogli uniknąć drugiej wojennej zimy, ale się na nią przygotowujemy. Przede wszystkim Führer nakazuje gromadzić wielkie rezerwy benzyny. Lepiej być ostrożnym. Z powodu ropy naftowej chce także spokoju na

Bałkanach. Dlatego kazał tak mocno naciskać w Wiedniu^[124]. Węgrzy dostają wprawdzie bardzo wiele, ale Rumuni wnoszą protest. W końcu jednak przyjmują [wyniki arbitrażu]. Za to my i Włochy gwarantujemy ich granice. Również przed Rosją. Moskwa niebawem straci w tej sprawie apetyt. Z nami nie będą chcieli zadzierać: nie jesteśmy przecież ani Anglikami, ani także Finami. Rumunia i Węgry są z nas niezadowolone. Ale taki jest los sędziego. Spokój na Bałkanach. A my dostaniemy naszą ropę. [...]

2 września 1940

Wczoraj: rok wojny. Ileż wydarzeń. Można by sądzić, że oto minęło dziesięć lat.

Wcześniej do dzieła. Jeszcze szybkie świętowanie 8. urodzin Helgi. Potem szalony lot do Katowic. Naród niemiecki jest tu wzruszający. Bardzo miłe przyjęcie. Bracht raportuje mi o rozmaitych troskach tej prowincji. Polacy się teraz posłusznie dostosowują, a Żydzi zostali wydalen.

Po południu wielka manifestacja z udziałem 70 000 ludzi. Słucha mnie pół miliona w [całej] prowincji. W najlepszej formie przemawiam w burzy owacji. Potem jestem bardzo szczęśliwy.

Jeszcze krótkie rozmowy polityczne. Następnie jazda do Krakowa. Przez polskie i absolutnie żydowskie wsie. Tu jest cała masa problemów.

Na „granicy”^[125] wielkie powitanie. W zamku^[126] u „króla” Franka. Opowiada mi o sytuacji: tu również Polacy posłusznie się dostosowują. Żywność jest zabezpieczona. Czeka się na koniec wojny, aby ruszyć z dużymi pracami.

Jazda do Krakowa. Znowu wielkie powitanie. Otwarcie teatru niemieckiego. *Agnes Bernauer* w bardzo dobrej i solidnej inscenizacji^[127]. Tu ma się jakieś osiągnięcia.

Jeszcze długie rozmowy w kasynie dla cywilów. Z niezliczonymi t.[owarzyszami] p.[artyjnymi], którzy tu pracują.

Rozmowa telefoniczna z Magdą. Führer był na urodzinach Helgi na Schwanenwerder i obficie ją obdarował. Uważam, że to wzruszające z jego strony.

Późno i śmiertelnie zmęczony do łóżka. Parę godzin snu. Zaraz odlot do Berlina.

3 września 1940

Wczoraj: [...] W południe u Führera. Muszę mu szczegółowo raportować o Katowicach i Krakowie. Jaki jest stosunek Polaków etc. Jak wygląda sytuacja w Warszawie? Tam mieszkańcy wegetują w ruinach i norach. Ale Polacy musieli otrzymać taką lekcję. Także trzeba było wystąpić bardzo ostro przeciwko ich terroryzmowi. Tu nie pomogą żadne sądy, tu trzeba sięgać po broń. Im bardziej radykalnie się postępuje, tym dłużej potrwa następujący potem czas spokoju. I tak jest teraz. [...]

5 września 1940

Wczoraj: [...] Po południu w Pałacu Sportu otwarcie 2. Wojennej Akcji Pomocy Zimowej. Przemawia Führer.

Najpierw mój raport sprawozdawczy: imponujący. Następnie kolej na Führera. Jego przemówienie to bardzo ostra i nadzwyczaj dowcipna rozprawa z angielską propagandą i jej przywództwem wojennym. Wygłoszone z wyższością i niesamowitą werwą. Führer w znakomitej formie, publiczność szaleje. Anglia musi upaść, nie będzie już apelu o pokojowe porozumienie. Taki jest tenor przemówienia. Zrobi na

narodzie ogromne wrażenie, przede wszystkim w tym krytycznym momencie. Emanuje tak wielkim optymizmem i siłą wiary^[128]. [...]

7 września 1940

Wczoraj: [...] Forster opowiada o Wschodzie. Führer chce odebrać całemu Wschodowi opinię o jego niepełnowartościowości. Powinno się zacząć od rozbudowy na szeroką skalę, popierania kultury, podwyżek uposażeń etc. Zachód ma łatwiej, ponieważ na granicy sąsiaduje z narodami o podobnym poziomie kultury. Na Wschodzie kultura kończy się na granicy. Również kwestia teatrów musi zostać na Wschodzie zintensyfikowana. Do tego budowa hoteli, rozbudowa szkół wyższych, utworzenie wyższej szkoły partyjnej w Prusach Wschodnich itp. Poza tym nasze plany budowlane w całej Rzeszy przez to, że nie mogą być w pełni realizowane podczas wojny, w przyszłości będą bardziej przemyślane.

Wielkie ataki nocne na Anglię, w szczególności na Londyn. Mieszkańcy ponad 8 godzin w piwnicach. Sam Londyn zaatakowany bardzo skutecznie. Po cichu przyznają to teraz także Anglicy. Wieczorem oczekujemy większego ataku na Berlin. Jeśli do niego dojdzie, to podniesiemy wielki krzyk i wtedy mają się rozpocząć koszące ataki dzienne i nocne na Londyn. To jedyna metoda, która pomoże. [...]

Jud Süß odniósł w Wenecji zasłużony, wręcz sensacyjny sukces^[129]. [...]

11 września 1940

Wczoraj: pogoda znowu trochę lepsza. Raporty z Londynu są straszne. Inferno o niewyobrażalnych rozmiarach. Miasto przypomina piekło. Można już stwierdzić lekkie oznaki słabnącego morale. Jak długo jeszcze wytrzyma to ośmiomilionowe miasto? Nie ma żadnego przykładu, według którego można by to ocenić. Atak na Berlin jest przeprowadzony na dużą skalę. Odwrotnie niż dotąd. Pytanie: czy w ten sposób upokorzy się Londyn. Chciałbym założyć, że tak. Ale my musimy odczekać i atakować, atakować! [...]

U Führera. Pytanie, czy Anglia skapituluje. Ja mówię tak. Führer nie może się jeszcze zdecydować, wojskowi podzielają moje zdanie: ośmiomilionowe miasto tego długo nie wytrzyma. Na wieczór przewidziano znowu zmasowane ataki. Panom lordom odejdzie ochota do śmiechu. Meldunki [Agencji] Reutersa budzą zimną zgrozę^[130].

Król Karol uciekł do Lugano ze swoją Żydówką. „Chronił” ją osobiście za pomocą rewolweru. Hohenzollern! Jego oszukańcze manipulacje będą coraz bardziej wychodziły na jaw. Sprzedajna świnia! Całe Bałkany są skorumpowane, z wyjątkiem Bułgarii, która ma mądrego króla^[131] i dzielny naród. [...]

Wieczorem do Lanke. Dzieci wróciły na Schwanenwerder. Magda jeszcze tam jest. Mała godzina spokoju. Znosi się na nocny atak na Londyn. Ale pogoda nie chce się dostosować. Natomiast od północy mamy alarm lotniczy w Berlinie. Wygląda na to, że Anglicy szukają prestiżowych sukcesów.

Przyjdziemy im z pomocą. Atak na dzielnicę rządową. Trafiona Brama Brandenburska, Akademia Sztuk i Reichstag. Niezbyt mocno, ale nakazuję trochę polepszyć efekt. Za pomocą imitacji bomb zapalających. Wodarg^[132] każe to zaraz sfotografować. Wyborny środek propagandowy. [...]

14 września 1940

Wczoraj: [...] Rechenberg^[133] wraca z wybrzeża nad Kanałem. Odbił 3 loty nad Londynem i raportuje:

Londyn musi po tym [po nalotach] płonąć w niezliczonych miejscach. Dowiadujemy się od Churchilla tylko ułamek tego, co jest [naprawdę]. Atmosfera wśród lotników znakomita. Wszystko znowu się pali po nowych akcjach. Nikt jednak nie wierzy, że Anglię pokona się jedynie za pomocą Luftwaffe. To pokaże najbliższa przyszłość. [...]

Włochy chcą wreszcie rozpocząć swoją ofensywę przeciwko Egiptowi^[134]. To byłby już najwyższy czas.

Moskwa ogłosiła kilka przykrych komunikatów: w sprawie Rumunii i w sprawie układu handlowego^[135]. Nie będzie z tego poważnej sprawy, ponieważ Stalin za bardzo się boi naszych armii, które tam [do Rumunii] wmaszerowały. Psychologicznie jednak jest to w tym momencie kwestia nieprzyjemna, gdyż dodaje panom lordom skrzydeł w tej krytycznej sytuacji. [...]

18 września 1940

Wczoraj: [...] Führer zarządza, aby jeszcze bardziej wyolbrzymiać efekty angielskich bombardowań. Ale sami Anglicy twierdzą na ten temat tak wiele, że my potrzebujemy tylko wykorzystywać cytaty. P. [atrz] Tempelhofer Feld. A płonąca Bramę Brandenburską to przecież także sami wymyśliliśmy. [...]

19 września 1940

Wczoraj: [...] Nowe plany: ew.[entualnie] atak na Gibraltar. Razem z Włochami. Hiszpania chce przystąpić do wojny^[136]. Włochy wysyłają okręty podwodne do ataku na Anglię. 20 przeszło już szlakiem koło Gibraltar. Ribbentrop pojechał do Włoch, aby tę sprawę doprowadzić gładko do końca. Artyleria przeciwlotnicza transportowana przez Finlandię do północnej Norwegii. Krótkie, tajne wyjaśnienie dla Moskwy. [artyleria] Ma zostać skierowana przeciwko Anglii. Führer jest zdecydowany nie przekazywać już Rosji żadnego obszaru europejskiego^[137].

Wyolbrzymiamy [brytyjskie] naloty, te niewielkie [skierowane] na Rzeszę. Emitujemy intensywnie defetystyczną propagandę, przede wszystkim za pomocą tajnych nadajników [nakierowanych] na Anglię. Można już stopniowo zauważyć również efekty. Kryzys społeczny w Anglii. Dalej podżegać! [...]

Z Hinklem [omówione] problemy opieki [kulturalnej] nad oddziałami [wojskowymi]. Zamrożenie wysokości gaży. Inaczej nasi artyści jeszcze dorobią się na froncie.

Prof. Kümmel raportuje o dziełach sztuki zrabowanych przez Francję. Materiał jest ogromny. 100 całkiem dużych obiektów. I do tego to wszystko, co zostało zniszczone. Francja będzie musiała przy naprawianiu szkód ponieść duże nakłady^[138].

Omówienie z czeskim posłem Chvalkovskim postawy [ludności] Protektoratu. W takim sensie jak wtedy z dziennikarzami^[139]. Chv.[alkovský] sądzi, że moje przemówienie pozostawiło głębokie wrażenie. Chce zrobić wszystko, aby to wrażenie jeszcze bardziej pogłębić.

U Führera. Przekazuję mu treść raportu Kümmela. Führer chce radykalnej rekompensaty szkód, sięgającej aż do 1500 roku. Musi zapanować jasność między Francją a nami. Zarządzam odpowiednie prace przygotowawcze.

Führer sądzi, że Anglia została ciężko ugodzona. Jej artyleria przeciwlotnicza skupia się w całości wokół Londynu. Zniszczyliśmy na ziemi 57 [samolotów] Spitfire. O ile nie były to atrapy. Również nasze instalacje do maskowania sprawdzają się dobrze. Wzniecane są [na przykład] wielkie pożary, a to wszystko jest tylko pokazem sztucznych ogni. Prawdziwy system najdoskonalszego kamuflażu.

Churchill kłamie o wielkich zwycięstwach. Ale on musi kłamać, kłamać aż do ostatniej chwili, bo inaczej zawali mu się cały dom. Pokaże oznaki słabości dopiero wtedy, kiedy będzie tuż przed kapitulacją. Na to trzeba jeszcze trochę poczekać. [...]

24 września 1940

Wczoraj: [...] Magda w klinice. Istnieje niebezpieczeństwo, że to [poród] już się zaczyna. To wcale nie byłoby dobre^[140].

Wieczorem kronika filmowa [oglądana] w Lanke. Jeszcze raz ją poprawiliśmy. Nie jest porywająca, ale całkiem dobra. [...]

25 września 1940

Wczoraj: [...] Wieczorem [kino] Ufa-Palast. Premiera [filmu] *Jud Süß*. Duża publiczność i prawie cały gabinet Rzeszy. Film odnosi ogromny sukces. Słychać jedynie słowa zachwytu. Sala szaleje. Tego sobie życzyłem. [...]

28 września 1940

Wczoraj: Ciano spóźnia się 2 godziny. Tymczasem berlińczycy stoją na ulicach. Duża frekwencja^[141]. W południe podpisuje się u Führera pakt wojskowy między Berlinem, Rzymem i Tokio. Japonia porządkuje Azję, Niemcy i Włochy Europę. Jeśli ktoś dokona napaści, to natknie się na wszystkich trzech. Przez to nie zawarto żadnego porozumienia z Rosją. Moskwa to akceptuje. Ostrze skierowane przeciwko USA. Roosevelt dwa razy się zastanowi, czy ma zaatakować. Ciężka porażka Churchilla, której doznał już koło Dakaru^[142]. Nawet prasa londyńska mocno go atakuje. Historyczny dzień, którego skutki trudno jeszcze przewidzieć.

Schmidt składa raport na temat Generalnego Gubernatorstwa. Ogólnie dobry. Polacy znowu trochę bezczelni, ale nie w stopniu wywołującym niepokój. Frank bardziej się teraz kieruje interesami Rzeszy. Stabilizuję nasz wpływ na prasę i radio, które zdecydowanie muszą pozostać w naszych rękach^[143]. Dla wielu żołnierzy wielkim problemem pozostają stosunki z kobietami. W Warszawie nielegalna działalność Polaków. Ale jedynie w niewielkim zakresie. Schmidt świetnie się wdrożył w pracę i może, Bogu dzięki, dobrze [współpracować] z Frankiem. [...]

29 września 1940

Wczoraj: pakt trzech^[144] jest wielkim wydarzeniem dla całej światowej opinii publicznej. W Londynie reakcja zupełnie obojętna. Tam o wszystkim [jakoby] już wcześniej wiedziano i poczyniono właściwe kroki. Również w Waszyngtonie próbuje się [przyjąć] podobną postawę. Głosy prasy brzmią jednak bardzo minorowo. Jak po uderzeniu obuchem w łeb. Od czasu podpisania paktu [Ribbentrop–Mołotow] z Rosjanami nie było takiej sensacji. Radość i entuzjazm w Rzymie i Tokio. Wśród [państw] neutralnych ocena znaczenia sukcesu działa jeszcze bardziej na naszą korzyść.

Wywalczyliśmy wielkie dyplomatyczne zwycięstwo. Führer przeciął znowu węzeł gordyjski. [...]

Węgrzy są nienasycony w swoich pretensjach. Da się im palec, to biorą całą rękę^[145].

W USA coraz bardziej docenia się znaczenie paktu trzech. Tylko źle skrywa się swoją wściekłość.

Moskwa prezentuje rezerwę, a Londyn uznaje pakt za oznakę słabości. To też jakiś pogląd. Jednakże niezbite fakty zdyskredytują taką gadaninę. Nasze ataki na Anglię intensyfikują się. To jest zresztą najlepsza odpowiedź na bezwstydną plutokrację. [...]

1 października 1940

Wczoraj: [...] Stalin zamieszcza w „Prawdzie” oświadczenie dotyczące paktu trzech mocarstw. Bardzo pozytywne. Rosja była wcześniej informowana i nie ma żadnych zastrzeżeń. W ten sposób wytrąca się plutokratom liczącym na pomoc bolszewików broń z ręki. [...]

4 października 1940

Wczoraj: [...] Führer odjechał na południe na swoją naradę z Duce. Spotkanie jest na razie jeszcze utrzymywane w głębokiej tajemnicy.

Przemebrowanie w brytyjskim rządzie. Chamberlain poszedł w odstawkę. Po sentymentalnej wymianie listów. Zwiększony wpływ Labour Party (Partii Pracy). Churchill nadal mocno w siodle. Konsekwencji tej zmiany w rządzie nie da się jeszcze ogarnąć. [...]

Oglądam zestrzelony całkiem niedaleko stąd [od Lanke] angielski samolot: kupa stali i metalu, w środku zwęglone części 3 zwłok. Okropny widok. Ale zawsze lepiej, jak to są Anglicy, a nie my. [...]

5 października 1940

Wczoraj: [...] Przez najnowszą zmianę angielski rząd tylko się zradykalizował. Język jest bardziej bezczelny i arogancki. Najwidoczniej Churchill rozgrywa swoje ostatnie karty.

Po przeciwnej stronie plasuje się spotkanie na Brennerze, które wywołało na świecie ogromną sensację. Włosi byli znowu niedyskretni i przedwcześnie wygadali się na ten temat. Bardzo trudno się z nimi gra. [...]

6 października 1940

Wczoraj: [...] Führer powrócił do Monachium. Wynik rozmów na Brennerze dobry, jak mi zakomunikował o tym telefonicznie. To nadzwyczaj pomyślna wiadomość. Będziemy chyba mogli za jakiś czas czegoś się po tym spodziewać. Führer rozstawił swoje pionki niezwykle zręcznie. Aż Churchill pewnego dnia dostanie mata^[146].

Głupia sprawa w Wiedniu: nasz wiedeński referent Wolfram^[147] pisze w jednej z tamtejszych gazet bardzo durny, a przy tym wyjątkowo ostry artykuł przeciwko Berlinowi, jego stylowi życia i jego mieszkańcom. Bez jakiegokolwiek zewnętrznego powodu. Schirach dzwoni do mnie bardzo oburzony. Daję mu pełnomocnictwo, aby tego człowieka zaraz zdjąć z urzędu i na kilka dni wsadzić do aresztu. Jeszcze mi tego brakuje, aby moje własne organy służbowe w Wiedniu zaczęły publicznie intrygować przeciwko Rzeszy i Berlinowi. Najwyższy czas, aby Wiedeń znowu przywołać do porządku. Schirach jest na najlepszej drodze do tego [celu]. [...]

Mam tak zwany dzień wolny. Moi współpracownicy wykorzystują go do tego, aby całkowicie zasypać mnie memoriałami i aktami. Porzygać się można. Przebijam się mozolnie przez ten cały papierowy kram. Nie jest łatwo być dzisiaj ministrem tej Rzeszy. [...]

12 października 1940

Wczoraj: zmasowane ataki [lotnicze] na Londyn dniem i nocą. Ale także kilka silnych nalotów na Rzeszę. Pogoda po obu stronach dobra. Berlin jest oszczędzany. Nastroje u nas trochę się pogorszyły. Nasz naród musi się najpierw nastawić na drugą wojenną zimę. Dostaję wiele listów z narzekaniami. Musimy więc uprawiać bardziej intensywną i trochę zręczniejszą propagandę. [...]

Greiser opowiada, że w Poznaniu stosuje się wobec Polaków dość surowe kary. Tylko w ten sposób można wymóc posłuszeństwo. [...]

13 października 1940

Wczoraj: [...] Harald przyjeżdża jako skoczek spadochronowy na 2 dni urlopu. Stał się prawdziwym mężczyzną i sprawia fantastyczne wrażenie. Służba wojskowa wyraźnie mu służy. [...]

16 października 1940

Wczoraj: [...] Na herbacie u Heßa. Omawiamy całą sytuację. Jest znowu w formie. Dobry i niezawodny człowiek. Führer może na nim ślepo polegać. Jest nieszczęśliwy z tego powodu, że Epp ma zostać ministrem kolonii, a cz.[ęściowo] już nim nawet jest. Z pewnością Bohle byłby na tym stanowisku lepszy. Miejmy nadzieję, że przeforsujemy go przynajmniej w charakterze sekretarza stanu. Ribbentropa osądza Heß jedynie z pogardą. Nie ma już żadnych przyjaciół. Opowiadam mu o niektórych moich doświadczeniach z Ribbentropem. To chory człowiek, po dziecinnemu próżny i zarozumiały, a uzasadnienia na to zbyt dużego nie ma. Heß energicznie broni się przed nim, to samo robią także inni. Niebawem się wykończy. Coraz mniej interesujący przypadek. Odłożyć ad acta! [...]

Heß robi na mnie jak najlepsze wrażenie: jest spokojny, rzeczowy, otwarty i bardzo ufny. Będę się teraz spotykał z nim częściej. [...]

19 października 1940

Wczoraj: [...] Z Göringiem do Paryża. Najpierw obejrzenie wystawy flamandzkich tkanin. Po prostu cudowne. Jestem oczarowany.

Potem w drogę. Po drodze omawiamy sprawę Ribbentropa. Göring gotuje się z wściekłości na niego. Ten facet niszczy nam całą koleżeńskość. Ale i on nie ma już żadnego przyjaciela. Göring stoi całkowicie po mojej stronie. Będę miał w nim bardzo poważne oparcie.

Paryż. Dawny urok tego cudownego miasta, do którego powróciło znowu pulsujące życie na wielką skalę. Wielu wojskowych. Włączę się z Göringiem po ulicach. Ogromna sensacja. Następnie robię drobne zakupy.

Wieczorem w Casino de Paris. Variétés. Nie tak dobre jak w Berlinie, ale wiele pięknych kobiet i rozbijająca nagość. Tego nigdy nie moglibyśmy pokazać w Berlinie.

Jedzenie u Maxima. Z Göringiem, który jest dla mnie bardzo miły. Wspaniałe życie. Tutaj zupełnie nie zauważa się już wojny. Lotnicy siedzą i piją. Zasłużyli sobie. Wojska lądowe wprawdzie zrzedzą, ale powinny lepiej milczeć. Göring jest bajeczny. To jednak kochany facet. [...]

20 października 1940

Wczoraj: [...] Paryż. Jeszcze tysiąc spraw do załatwienia. I wiele kłopotów z Berlina.

Wieczorem w małym lokalu, gdzie śpiewa się francuskie piosenki. Bardzo miło i urocz. To miasto to duże zagrożenie, szczególnie dla politycznie niewyrobytych Niemców. [...]

25 października 1940

Wczoraj: Führer odbył swoje zaplanowane spotkanie z Franco. Dostaję telefoniczną wiadomość, że wszystko poszło bardzo gładko. Teraz możemy być pewni Hiszpanii. Churchill przeżyje trudne chwile. [...]

Lot do Gdańska. Po drodze śpię jak zabity. Forster podejmuje mnie z wielką pompą. Jest już 10 lat gauleiterem w Gdańsku. To dla niego dzień uroczysty i pełen dumy po spełnieniu historycznego zadania. Jest on miłym młodzieńcem, haruje jak wół i ma w sobie bezpośredni, dobroczynny entuzjazm. Serdeczne gratulacje.

W Sopocie trochę roboty. Potem z dowodzącymi generałami i admirałami na pokład „Bismarcka”, który stoi na redzie w Gotenhafen (Gdynia). Cóż to za okręt! Największy i chyba także najpiękniejszy okręt na świecie. A przy tym jaka przyjemność oglądania. Jestem podejmowany z wielką radością. Dowódca pokazuje nam cały okręt, który jest prawdziwym cudem techniki. Wspaniale zbudowany, pływające ogromne laboratorium. Pytanie tylko, czy ta cała strategia wojen morskich będzie jeszcze długo tak realizowana. Nasi marynarze muszą w tych okolicznościach stać się tajnymi radcami do spraw techniki. W każdym razie możemy się na tym okręcie bardzo wiele nauczyć.

Odwiedziny w Urzędzie Propagandy Rzeszy. Diewerge dobrze sobie radzi.

Potem przemówienie do starych tow.[arzyszy] part.[yjnych]. Burzliwe powitanie. Forster i ja przemawiamy. Wygłaszam mowę w starym bojowym stylu. To jest święto dla nas wszystkich.

Długa rozmowa z Forsterem. Bardzo się skarży na intrygi w partii w Berlinie, ze strony rozmaitych reichsleiterów, którzy nigdy nie są usatysfakcjonowani. Nie całkiem bez racji.

Führer przyjął również Pétaina. W ten sposób ta seria konferencji jest zakończona^[148]. Szczegółów jeszcze nie znam. Ale według stanu rzeczy osiągnęliśmy założony cel. Biedna Anglia! [...]

27 października 1940

Wczoraj: wczesny przyjazd do Wiednia. Uroczyste powitanie. Leje jak z cebra. Rozmowa z Schirachem. Zabiera się do wiedeńskich problemów w sposób prawidłowy. W jaskrawym kontraście do Bürckla. [...]

Jedzenie u Schiracha. Urzęduje w pokoju Metternicha. Obok obradował kongres wiedeński^[149]. Historyczne pomieszczenia. Tu, w tym kącie został zastrzelony Dollfuß. [...]

Wystąpienie w parlamencie przed reprezentantami okręgów. Z sukcesem.

Praca w hotelu. Trochę nocnych nalotów na Rzeszę. Berlin spokojny. Londyn znowu w nocy potwornie bombardowany. Na ten temat straszne raporty z krajów neutralnych. Zatopiliśmy brytyjski parowiec o wyporności 42 000 t. To znowu odnosi skutek [propagandowy]. [...]

Wieczorem przemawiam w Domu Koncertowym. Przed 20 000 ludzi. Jestem w znakomitej formie i zbieram niekończące się owacje. Wiedeńczycy szaleją. Dokonuję ostrego rozliczenia z wiecznie wczorajszymi. To odnosi skutek [propagandowy]. Schirach jest bardzo miły i uprzejmy. [...]

29 października 1940

Wczoraj: w Berlinie znowu krótki alarm lotniczy. Bez szkód. Potężne ataki na Londyn i w szczególności na Liverpool. Nastroje u nas znowu się poprawiają.

Rzym przedstawia Atenom ultimatum. Metaxas^[150] odrzuca. Włochy wkraczają do Grecji. Mussolini nie dał się od tego odwieść. Próbuje dostać także to, co jest właśnie do uzyskania. Führer spotyka się z Duce we Florencji^[151]. Omawiają sytuację międzynarodową. Spotkanie z Pétainem ciągle jeszcze odbija się szerokim echem na świecie. [Rząd] Vichy przyjął [warunki Hitlera]. A więc to również Francję sytuuje w bloku kontynentalnym. Londyn jest absolutnie izolowany^[152]. [...]

Nowy dom w Berlinie gotowy^[153]. Dokładnie go oglądam: zrobił się cudowny, taki przytulny, nowoczesny i piękny. Nic mu nie można zarzucić. Majstersztyk Magdy. Zna się na tym jak nikt inny. Jestem tu bardzo szczęśliwy. Od razu do pracy przy nowym pięknym i wielkim biurku. Jak to dobrze mieć prawdziwy dom.

Wizyta u Magdy w klinice. Czuje się Bogu dzięki wspaniale. W każdej chwili może urodzić swoje dzieciątko. Mamy jednak trochę obaw i zmartwienia. [...]

I potem śpię po raz pierwszy w nowym domu. Praca została wykonana. Jutro urodziny. 43. Jaki człowiek staje się stary z powodu tej doniosłej rewolucji i wojny.

Chciałoby się czasami coś mieć od życia. Nie tylko być dla innych.

30 października 1940

Wczoraj: [...] Dzieci składają życzenia jako pierwsze. Stoją ustawione jak piszczalki w organach, recytują swoje wierszyki oraz wręczają prezenty i bukiety kwiatów. Cudownie słodko! Oglądamy razem film, który z udziałem dzieci nakręcił Heinz Rühmann^[154]. Do śmiechu i do płaczu, taki piękny. Potem obchodzimy nasz nowy dom, co dzieciom sprawia ogromną przyjemność. Ich małe, uroczne pokoje wywołują u nich głośną radość.

Dom jest pełen kwiatów i podarków. Przychodzą gratulanci, chociaż najchętniej bym się od nich uwolnił. [...]

Z dziećmi u Magdy. Zasypuje mnie prezentami. Jest dla mnie taka dobra. W każdej godzinie może pojawić się nowy, mały obywatel ziemi. [...]

W polityce i przywództwie wojennym szalona zagadka. Londyn porusza się po omacku. Włochy opublikowały swoją notę skierowaną do Aten i obwieściły o swoim wkroczeniu na greckie terytorium. Turcja jeszcze się chwieje, ale się bardziej boi, niż miłuje ojczyznę. Londyn rozwodzi się nad obietnicami pomocy. Ale za to Metaxas nie może niczego kupić. Do tego Londyn musi przyznać się do straty 180 000 t zatopionych okrętów w ciągu tygodnia. Całkiem ładna sumka. Stopniowo się zaokrągla. [...]

Wieczorem na uroczystość dnia [zjawia się] trochę gości. Tylko współpracownicy i dobrzy znajomi. W końcu przychodzi wiadomość: Magda urodziła córkę. To jest radość! Zaraz jadę do niej z dziećmi. Płacze ze szczęścia, również i mnie przepełnia wzruszenie. Słodka, mała dziecina; jestem taki zadowolony, że to dziewczynka. Nazwiemy ją Heide^[155].

W domu świętujemy podwójne urodziny, wszyscy są mili i szczęśliwi. Żadnych nalotów na Berlin. Jest bardzo późno, ale w tych wszystkich ciężkich dniach trafia się parę błogich godzin. Jestem taki szczęśliwy! [...]

1 listopada 1940

Wczoraj: [...] O sytuacji: wspaniałe raporty z Londynu. Ale Anglicy są twardzi. Trochę jeszcze wytrzymają. Führer będzie ich tak długo atakował, aż zdruzgotani padną na ziemię. Kiedy, tego nikt nie wie. Ale cel jest jasny. Muszą definitywnie wynieść się z Europy. Nie znajdą tu już więcej żadnego kontynentalnego sprzymierzeńca^[156]. Rosja? Na to Stalin jest zbyt przebiegły. A nasz Wehrmacht o wiele za silny. Stalin chce przecież trochę zarobić przy tej sprawie. I nie pójdzie na niepotrzebne ryzyko. Nie podejdzie nas przy rumuńskich polach naftowych.

Już nasze bomby [zrzucone] na Anglię i nasze torpedy złamią opór Churchilla. Trzeba mieć tylko cierpliwość i nieustannie walczyć dalej.

O Hiszpanii i Franco Führer nie ma dobrego zdania. Wiele krzyku, ale mało woli. Żadnych konkretów. Przy tym całkowity brak przygotowania do wojny. Grandezza światowego mocarstwa, które jednak już nie istnieje. Natomiast całkiem inaczej Francja. Podczas gdy Franco był bardzo niepewny, Pétain był pewny i zdecydowany. Realnie widział fakty. Żadnych prób upiększania. Francja ma świadomość, że przegrała wojnę i musi ponieść za to odpowiedzialność. Czyni to z godnością. Pétain to ciągle jeszcze jasna i mądra głowa. Ale jego godność i godność Francji nie znajdują już więcej potwierdzenia w ich sile. Przy tym Francuzi ujmują swoim usposobieniem i wdziękiem. Pétain wywarł na Führerze głębokie wrażenie. My Niemcy, którzy przez 300 lat byliśmy traktowani jak przegrani, musimy znowu nauczyć się tej dawnej pewności siebie. To przychodzi z czasem. Nasi żołnierze w Paryżu [już] ją mają. [...]

3 listopada 1940

Wczoraj: [...] Filmowcy w gościach, pokazują im wielki amerykański film *Przeminęło z wiatrem*^[157], który wywołuje powszechny podziw. Słysząc też jednak głosy powątpiewania. [...]

5 listopada 1940

Wczoraj: Thomsen^[158], kierownik Grupy Krajowej O.[rganizacji] Z.[agranicznej] [NSDAP] w Hiszpanii, przedstawia raport na temat tamtejszych stosunków: po prostu nie do wiary. Franco i Súnier^[159] pod przemożnym wpływem klerykalizmu, zupełnie niepopularni, sprawy socjalne nierozwiązywane, ogromny bałagan, Falanga kompletnie pozbawiona wpływów, gospodarka w złym stanie we wszystkich dziedzinach, wiele grandezzy, ale nic ponadto. Niemcy traktowane jak kraj cudów. Wielu [obywateli] chciałoby, abyśmy przyszli i zrobili porządek. To jest obraz kraju po rewolucji z prawie 2 milionami zabitych. I do tego jeszcze nasz sojusznik. Straszne! [...]

U Führera. Epp ma problemy kolonialne. Koch i Forster o problemach wschodnich. Führer, śmiejąc się, zaprowadza z powrotem [między nimi] pokój. Wszyscy chcieliby przerzucić swoje brudy do Generalnego Gubernatorstwa. Żydzi, chorzy, lenie etc. Frank się temu opiera. Nie bez racji. Chciałby zrobić z Polski kraj wzorcowy. To idzie za daleko. Tego on nie może i nie powinien [robić]. Polska ma być dla nas, jak określił to Führer, wielkim rezerwuarem pracy, skąd możemy brać brakujących ludzi do podrzędnych zajęć. Musielibyśmy sprowadzać ich skądinąd. Frankowi się to nie podoba, ale on musi. A Żydów usuniemy z tych terenów później. [...]

6 listopada 1940

Wczoraj: o godz. 10 [przyjazd] do Pragi. Uroczyste powitanie. Ludność jeszcze bardzo chłodna. Przejazd przez wspaniałą Pragę, która jest całkowicie niemieckim miastem. Poświadczają to wszystkie budynki, mosty i wieże.

Wizyta w powiatowej siedzibie [NSDAP]. Pięknie położona nad Wełtawą. Henlein przedstawia mi kłopoty zmagającej się z problemami niemieczyny. Niemcy sudeccy pojmują tu jeszcze sprawę idei zbyt ostro. Słusznie noszą w sobie jeszcze urazę. Obiecuję pomoc, gdzie będę mógł. Czeska prasa w Pradze wita mnie jak najcieplej.

Mieszkam na zamku [Hradczańskim]: wspaniała budowla z cudownym widokiem na leżącą w blasku słońca starą Pragę. Wizyta u Neuratha: również on zwierza mi się ze swoich trosk. Nastroje od czasu mojego przemówienia wprawdzie się bardzo poprawiły, ale ciągle jeszcze pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Poza tym Neurath porządnie wymyśla na Ribbentropa, którego może on słusznie nienawidzić i nim pogardzać. Facet z prostackimi manierami.

Przemówienie do niemieckich twórców kultury w Pradze w pałacu Czerninów na temat ich niemieckiej misji na tej ciężko wywalczonej ziemi. Jem u Neurathów, którzy są bardzo mili oraz robią szczególnie atrakcyjne i reprezentacyjne wrażenie. To są właściwi ludzie na właściwym miejscu. [...]

Przemawiam do Niemców z Pragi w ogromnej hali. Do 15 000 ludzi. Cała tutejsza niemieczyna. Wielka polityczna mowa [przedstawiona] w najlepszej formie. Burzliwe owacje. Führer zmienia tylko drobiazgi w tekście mojego przemówienia. [...]

7 listopada 1940

Wczoraj: deszcz i mgła. Praga w ciemnych barwach.

Zwiedzanie miasta. Cóż to za klejnot. Katedra św. Wita ze wszystkimi swoimi skarbami. Stare wspaniałe budowle, ulice i place. Spojrzenie na Wełtawę. Niezapomniany widok. Jestem kompletnie zakochany w tym mieście. Emanuje niemieckim duchem i musi także stać się znowu niemieckie.

Przyjęcie w ratuszu. W bardzo pięknej sali. Długie przemówienia. Wypowiadam tylko kilka przyjaznych słów. Tutejsi ciągle rozdrapują stare rany i walą Czechów pałką po głowie. To nie jest dobra propaganda. Próbuję to jakoś rekompensować. [...]

Wizyta u Háchy. Z uroczystym ceremoniałem. Hácha to miły, trochę zmęczony starszy pan. Jestem wobec niego bardzo uprzejmy. Właściwie to nie chciał mieć nic wspólnego z polityką. Teraz jednak pojmuję, że jego historyczna decyzja była mądra i właściwa. Uskarża się na różne drobiazgi, na liczne arestowania i zamknięcie uniwersytetu. Pomogę mu tam, gdzie będę mógł. Poza tym jest on zapewne lojalny. Jego postawa jest zgodna z moim przemówieniem do czeskich intelektualistów, które dokładnie zna i aprobuje. Sądzę, że moja wizyta była bardzo owocna. Umiem dobrze obchodzić się ze starszymi panami. W każdym razie odnoszę wrażenie, że mnie polubił.

U Neurathów na obiedzie. Również oni skarżą się na metody drewnianego młotka stosowane przez wielu nadgorliwych radykałów. I te dzikie arestowania ze strony SS. To trzeba trochę przystopować. Dla mnie Neurathowie, z którymi byłem sam na obiedzie, są wzruszająco mili. Pani v.[on] Neurath pokazuje mi jeszcze w domu maltańskim^[160] cudowne stare gobeliny, które chętnie chciałbym kupić. Są tylko piekielnie drogie. [...]

Wieczorem u Franków. Pani Frank to młoda, miła osoba. Długo rozmawiamy o taktyce dotyczącej Czechów. Reprezentuję punkt widzenia: surowo tam, gdzie surowość jest wskazana, łagodnie, gdy chodzi

o kwestie poboczne. A poza tym małe prezenty podtrzymują przyjaźń.

W operze narodowej. Bardzo piękny, ale trochę zapuszczony budynek. *Sprzedana narzeczona*^[161]. Znakomicie śpiewana i grana. Dyrygowana przez cudownego dyrygenta Talicha^[162]. Oprawa sceniczna bardzo prymitywna. Hácha jest tam ze mną. Zadaje sobie ogromnie wiele trudu i jest bardzo uważający. Publiczność bardzo uprzejma i pełna respektu. Poznaje mnóstwo czeskich ministrów i dostojników. Nie ma nikogo, kto zwróciłby moją uwagę. Przeciętniacy i średni format. Ale to bardzo dobrze. [...]

W USA wybory. Roosevelt wybrany dużą większością. Wiele to już teraz zaszkodzić nam nie może. USA tak czy owak materialnie pomagały Londynowi wszelkimi środkami. Roosevelt, według jego własnych ustaleń, nie będzie mógł jeszcze przystąpić do wojny. Oznacza to jednak, że trzeba czekać! [...]

8 listopada 1940

Wczoraj: [...] Wizyta w Barandovie. Zwiedzanie atelier filmowych. Duże, nowoczesne i zbudowane perspektywicznie. Należy do nas 51% [udziałów]. Zdjęcia do filmu o Carlu Petersie, z Albersem^[163]. Coś z tego wyjdzie. Uczestniczy 100 Murzynów wziętych do niewoli. Te biedne diabły stoją w szeregu, drżąc ze strachu i z zimna. [...]

Wieczorem koncertuje Furtwängler z Filharmonikami Berlińskimi. *Wełtawa, Figle Sowizdrzała* i 7 [Symfonia] Beethovena^[164]. Artystyczne wydarzenie z Háchą, Neurathem i całym czeskim rządem. Wszyscy, co mają w Pradze rangę i nazwisko, są obecni. *Wełtawa* nieopisanie piękna. *Sowizdrzała* interesujący, 7 [Symfonia] – imponujące arcydzieło. Porywające. Publiczność szaleje. Hácha bardzo miły. [...]

11 listopada 1940

Wczoraj: [...] Zmarł Chamberlain. Załamał się psychicznie i fizycznie pod naporem naszych uderzeń. Chciał zobaczyć koniec Hitlera. Tymczasem my mamy jego koniec, a zobaczymy koniec jego imperium.

Przygotowania do wizyty Mołotowa. Osobiście jednak będę się od niej trzymał trochę na dystans. Wizyta budzi na całym świecie wielką sensację. [...]

12 listopada 1940

Wczoraj: [...] Włochy znajdują się już w całkowitej defensywie [w Grecji]. Sytuację wojskową należy teraz traktować już jako bardzo poważną. Również dla nas to problem o krytycznym znaczeniu. Szkoda, szkoda!

Przygotowania do wizyty Mołotowa. Jeszcze staram się przeszkodzić, aby SA tworzyło szpaler. To idzie jednak za daleko. Również bez przemarszu ludności. AA [Urząd Spraw Zagranicznych] nie ma za grosz instynktu, jeśli coś takiego proponuje. [...]

Mołotow jest już w drodze z ogromną delegacją. Moskwa przywiązuje do tej wizyty szczególną wagę. Będziemy umieli to wykorzystać. [...]

13 listopada 1940

Wczoraj: [...] Mołotow przybył do Berlina w strugach deszczu. Chłodne przyjęcie. [...]

Dr Westrick^[165] wraca z USA i przedstawia raport: o prymitywizmie narodu, niezręczności

stosowanych środków politycznych, cynizmie kliki Roosevelta; sądzi, że Roosevelt również formalnie wypowie wojnę. Jeszcze w to wątpię. W każdym razie jest tam za morzami kraj, w którym nie chciałbym być pochowany. [...]

14 listopada 1940

Wczoraj: [...] W południe śniadanie u Führera z Mołotowem. W małym gronie. Mołotow robi wrażenie człowieka mądrego, kutego na cztery nogi, jest sztywny, twarz żółta jak wosk. Nic po nim nie znać. Słucha bardzo uważnie, ale nic ponadto. Również [w obecności] Führera. Rezultat tych rozmów wyjdzie na jaw dopiero za jakiś czas. Mołotow jest swego rodzaju forpoczta Stalina, od którego przecież wszystko zależy. Poza tym Rosja znajduje się w nadzwyczaj korzystnej sytuacji, której z pewnością nie chciałyby zmienić. W każdym razie jej neutralność nam odpowiada. Otoczenie Mołotowa poniżej przeciętnej. Nie ma choćby jednej osoby na poziomie. Tak jakby chciano potwierdzić w całej rozciągłości nasze teoretyczne opinie o istocie bolszewickiej ideologii dla mas. Z nikim nie można zamienić rozsądnego słowa. Z twarzy wyziera strach i kompleksy niższości. Nawet niewinna rozmowa jest wykluczona. GPU [NKWD] czuwa. To jest okropne. W tym świecie życie nie ma żadnej wartości. Współdziałanie z Moskwą musi również w przyszłości zostać zdeterminowane przez czysto pragmatyczną kalkulację. Im bardziej zbliżymy się do siebie pod względem politycznym, tym bardziej staniemy się dla siebie obcy w sensie duchowym i światopoglądowym. I tak jest także dobrze. Moje dotychczasowe poglądy w pełni się potwierdziły. [...]

Wieczorem kontrola filmów. Pierwszy niemiecki film kolorowy *Frauen sind doch bessere Diplomaten*^[166]. Materiał zły, ale oddziaływanie kolorów dobre. Posunęliśmy się w tej kwestii mocno do przodu. [...]

15 listopada 1940

Wczoraj: pogoda jest u nas cudowna, w Anglii beznadziejna. Dlatego jedynie niewielka aktywność w powietrzu nad Londynem za dnia, a także w nocy. U nas Anglicy osiągają również niewiele. Mało nalotów. Natomiast Anglicy grzeją się w blasku swojego sukcesu pod Tarentem, gdzie faktycznie wyrządzono 3 włoskim pancernikom wielkie szkody^[167]. Inne włoskie siły zbrojne opuściły Tarent. O tej akcji Churchill mówi z wielkim patosem w Izbie Gmin. Rzym milczy albo bąka nieprzekonujące usprawiedliwienia. Zarządzam, aby sprowadzić z Rzymu przynajmniej trochę materiału służącego naszej polemice z zagranicą. Całą sprawę spowodowała bezdena lekkomyślność Włochów. Temu też należy przypisać fakt, że dostali oni w Grecji porządne lanie. Akcja grecka była całkowicie nastawiona na blef. To największy błąd, jaki można popełnić. Od początku tej akcji należało przewidzieć najtrudniejszy, a nie najłatwiejszy wariant. Teraz Włosi są w kropce, muszą ofensywę planować, organizować i przygotowywać całkiem od nowa. To będzie długo trwało. Ciano przeforsował tę akcję wbrew generalicji^[168]. A więc godny kolega Ribbentropa.

Nasze uczestnictwo w kampanii libijskiej zostało odtrąbione. Natomiast wkrótce zacznie się akcja przeciwko Gibraltarowi i tym samym pilną stanie się kwestia Portugalii. Już my to jednak przygotowujemy: gruntownie i z należytych nakładem sił. To nie może być uczniowska robótka. Nasze kontyngenty w Rumunii są wzmacniane. Anglicy w razie przeciągania się kampanii greckiej mogliby ew.[entualnie] nabrać apetytu na rumuńską ropę naftową.

Nakazuję prasie: w obliczu trochę niejasnej sytuacji militarnej więcej polemiki politycznej. Dokładnie tak jak zeszłej zimy. Do tego także w prasie, radiu i filmie więcej humoru. To najlepiej pomaga na przetrwanie ciężkich czasów. Traktujemy wszystko z taką śmiertelną powagą. To szkodzi dobremu nastrojowi. [...]

Mołotow odjechał. „Porozumienie we wszystkich kwestiach interesujących [obie strony]”. Zimny prysznic dla londyńskich „przyjaciół Sowietów”. Możemy być zadowoleni. Wszystko inne zależy teraz od Stalina^[169]. Na jego decyzję trzeba będzie jeszcze poczekać. [...]

Po południu przyjęcie 200 robotników przemysłu zbrojeniowego, którzy przedtem byli u Führera. Przemawiam do nich krótko, poza tym wiele z nimi rozmawiam, z tych rozmów mogę się bardzo wiele nauczyć. Mimo wszystko nastrój jest dobry. Naród jest i pozostanie fundamentem naszej całej pracy. Poznają wielu wspaniałych robotników i robotnic, którzy mówią mi bez ogródek prawdę. Piękna godzinna pogawędka z prawdziwym narodem. Czymże jest wobec tego ta cała intelektualna paplanina! [...]

16 listopada 1940

Wczoraj: Greiser i Maul^[170] przyjęci w celu zreferowania spraw. Chcą, abym wygłosił przemówienie o niemieckiej misji kulturalnej na Wschodzie, która jest konieczna, i co ja także przyrzekam. Greiser chce większej swobody w zakresie emisji [radiowej], którą mu obiecuję. Poza tym jeszcze jakieś drobiazgi, co do których osiągamy porozumienie. Greiser to jasna głowa, a Maul wykonuje dobrze swoją robotę. [...]

Z okazji 2600. rocznicy powstania Japonii uroczyste śniadanie w japońskiej ambasadzie, w którym bierze udział także Führer. Jest w najlepszym nastroju. Bardzo się cieszy naszymi sukcesami w powietrzu, które przewyższają wszelkie oczekiwania. 12 zestrzeleń nad terytorium Rzeszy. Do tego całkowite zniszczenie Coventry^[171], do czego teraz przyznaje się Londyn. To nie jest drobiazg. Z Londynu znowu nadchodzi fala pesymizmu. [...]

18 listopada 1940

Wczoraj: [...] Gutterer referuje mi sprawę Moskwy. Wszystkie moje przekonania znajdują potwierdzenie: beznadziejność jest tam podniesiona do rangi systemu. Żadnej kultury, żadnej cywilizacji, jedynie terror, strach i zbiorowy obłęd. Okropność! [...]

Dziennik dla Josepha Goebbelsa od 21 listopada 1940 do 23 maja 1941

Nienawidzę fałszywej mądrości,
która stroni od niebezpieczeństwa.

23 listopada 1940

Wczoraj: [...] Schmidt z Krakowa chce dla Franka niezależności na obszarze filmu i radia. Odrzucam to. Wielkie duchowe środki narodowego przywództwa pozostają w gestii Rzeszy. Tu nie może być żadnych kompromisów. Akurat w tych punktach musimy Rzeszę zespolić. Frank czuje się nie tyle reprezentantem Rzeszy, ile raczej królem Polski. Jednak daleko z tym nie zajdzie. [...]

24 listopada 1940

Wczoraj: [...] W południe u Führera na śniadaniu razem z Antonescu^[172]. W niedużym gronie. Antonescu sprawia bardzo dobre wrażenie. Można mu już do pewnego stopnia zaufać. Jego legionści są jeszcze trochę nieopierzeni, ale wszyscy mają wewnętrzny ogień i idealizm. A to już jest wiele warte. Jeden z nich przemawia do Führera, wyrażając swój głęboki podziw. Żywią szacunek do ich zamordowanego *capitano* [Codreanu]. Antonescu nie jest dla nich tak do końca autorytetem, gdyż nie zalicza się do legionistów. Nie dochodzi między nimi do poważnych zatargów. Horia Sima^[173] nie jest obecny, ale opisuje się mi go jako człowieka młodego i energicznego. I o nieposzlakowanej reputacji, co dla Rumunii już wiele znaczy. O ministrze spraw zagranicznych Sturdzy^[174] trudno coś szczególnego powiedzieć. Wszystko pozostaje w cieniu Codreanu, który jest czczony niczym święty. W jego testamencie została wytyczona droga Rumunii w kierunku Niemiec. Opisują mi, jak został zamordowany. W bestialski sposób przez króla, który nie był wart tego, aby mu lizać buty. Jak długo jeszcze umarły może mieć wpływ na żyjących? Kwestia żydowska jest kluczowym problemem Rumunii. Co 10. to Żyd. To jest wielka harówka. Ale wszyscy ci ludzie są młodzi. Można się więc po nich czegoś jeszcze spodziewać. Odpowiadając na wystąpienie, Führer stwierdza, że jest przekonany, iż co się tyczy rozwoju politycznego, to Rumunia ma już najgorsze za sobą. To może się zgadzać. Führer wygląda znakomicie i dopisuje mu wyśmienity humor. [...]

25 listopada 1940

Wczoraj: [...] W polityce i przywództwie wojennym żadnych zmian. Nadchodzi coraz więcej okropnych raportów z Coventry i środkowej Anglii. To musi być piekło. Silne naloty nocne na Londyn i szczególnie na Southampton. Zrzucano tam ze 200 ton. Jedno centrum miasta po drugim. Jak tak dalej pójdzie, to pan Churchill marnie od tego zginie. [...]

Stalin odwołał Szkwarcewa z Berlina i przysłał na jego miejsce zastępcę komisarza spraw zagranicznych Diekanozowa^[175]. Chce się ożywić stosunki niemiecko-rosyjskie. [...]

1 grudnia 1940

Wczoraj: [...] Rozmawiam krótko z Quislingiem. Opowiada banały i sprawia wrażenie bardzo zmęczonego człowieka. Lepiej prezentuje się Lunde^[176], minister policji. Energiczny i inteligentny. Najlepszy pracownik. [...]

4 grudnia 1940

Wczoraj: nad krajem mgła. Nie mamy żadnych nalotów na Rzeszę. Natomiast my znowu mocno zaatakowaliśmy Anglię. [...] W jeden dzień 160 000 tonażu angielskich okrętów stało się łupem naszych

okrętów podwodnych^[177]. [...]

Nasz atak na Gibraltar ma nastąpić mniej więcej za 3 tygodnie. Duża część oddziałów stoi już gotowa w Hiszpanii. Tymczasem Włosi ponoszą w Grecji jedną klęskę za drugą. To jest już bardzo niepewne przedsięwzięcie. [...]

Najostrzejsza krytyka [Hitlera] w związku z militarnymi osiągnięciami Grecji w Albanii. To naraża Rzym na śmieszność. Przy tym Włochy chciały jeszcze w tym samym czasie zaatakować Jugosławię. Zapewne skończyłoby się to katastrofą. Ale dla nas tak jest dobrze. W ten sposób najlepiej zniszczymy legendę, jakoby Włochy w połowie przyczyniły się do pokonania Francji, o czym naturalnie nie może być mowy. Führer uważa, że [Włosi] dostaną jeszcze lanie w północnej Afryce, jeśli zaatakują tam Francję. Nie ma chyba już jednak wątpliwości, kto ma przewodzić Europie, Hitler czy Mussolini.

Przedstawiam Führerowi bardzo szczegółowe sprawozdanie z mojej podróży do Norwegii; jest nim bardzo zainteresowany^[178]. Przede wszystkim wypytuje się dokładnie o postawę Norwegów. Jak długo istnieje jeszcze cień szansy, mają widoki na zwycięstwo Anglii. A stamtąd kieruje się wszystkie nadzieje ku Rosji – bardzo niesłusznie, jak to się okaże na końcu. Rosja źle pograła w Bułgarii, która chciała przystąpić do paktu trzech. [Rosja] Próbuje zmobilizować ulicę przeciwko królowi [Borysowi]. A tego nigdy nie wolno [robić]. Teraz Sofia ma kłopoty. Powinna od razu przystąpić [do paktu trzech]. Na Bałkanach Rosja występuje pod sztandarem panslawizmu: to znowu nie jest takie całkiem niezręczne. Ale nigdy nie zrobi niczego przeciwko nam – ze strachu.

Oglądanie z Führerem kroniki filmowej, która bardzo mu się podoba. Przede wszystkim robią na nim głębokie wrażenie obrazy płonącego Londynu. Również uważnie rejestruje pesymistyczne głosy [płynące] z USA. Jednakże, i chyba słusznie, nie oczekuje on na razie upadku Anglii. Tamtejsze kręgi przywódcze straciły już tak wiele w interesach, że teraz sięgną do ostatnich rezerw. I to nie tak bardzo City, lecz raczej Żydzi, którzy w obliczu naszych zwycięstw uciekają z Europy, oraz Churchill, Eden i im podobni, którzy zakończenie wojny widzą również w kontekście swojej osobistej egzystencji. To może skończyć się na szafocie [sic!]. Na razie nie można wiele oczekiwać od oporu społecznego. Angielski proletariatus żyje w tak złych warunkach, że pewne pogorszenie nie będzie miało wielkiego znaczenia. Poza tym nie można robić rewolucji, jeśli nie ma po temu okazji. Przypuszczalnie nie stanie się jeszcze nic takiego tej zimy. Również Führer jest zdania, że nie wolno w tej kwestii rozbudzać żadnych nadziei w narodzie niemieckim. A więc dalej wyhamowywać. [...]

11 grudnia 1940

Wczoraj: [...] Przechodzimy do rozmowy o problemach narodowego przywództwa. Kwestia płci przysparza Führerowi wielu trosk. Przede wszystkim w dużych miastach. Co ma tu ze sobą począć młody człowiek. Na wsi sprawa rozwiązuje się sama. Chrześcijaństwo moralizatorsko wpływa na naszą całą sferę erotyczną. Dzisiaj to, co uznaje się za moralność, jest najczęściej tylko hipokryzją. A tymczasem eros jest oprócz głodu najbardziej witalną siłą życia i najbardziej życiowym wymogiem. Pierwotny popęd, którego nie da się załatwić kilkoma gładkimi frazesami. Ten problem musimy rozpatrywać także z punktu widzenia narodowej użyteczności. To jest nasza moralność. Führer bardzo tu chwali przekonania Spartan, którzy byli wprawdzie twardzi, lecz uczciwi i zdrowi. Ale nie wszystko stosuje się do wszystkich. Co pasuje do dużych miast, nie zawsze sprawdza się na wsi. Trzeba się kierować zakresem pojęciowym danych ludzi. Führer reprezentuje w tym względzie bardzo jasne, otwarte i wolne od

pruderii poglądy. To jest największy wychowawca narodu, jakiego tylko można sobie wyobrazić. To przyjemna godzina, w trakcie której mogę się wiele nauczyć. Chce on później przedstawić na piśmie swoje poglądy na ten temat. Ważna zasada: wcześniej zawierać małżeństwa. Podstawową sprawą dla narodu są dzieci. One w każdym razie pozostaną i dopomogą zachować naród^[179]. [...]

12 grudnia 1940

Wczoraj: zła pogoda. Mało nalotów na Rzeszę. W ogóle żadnych na Anglię. Także poza tym brak wydarzeń militarnych. Na froncie greckim względny spokój. Natomiast bardzo zła sytuacja [Włoch] w Egipcie. Anglia twierdzi, że pod Sidi el Barrani wzięto do niewoli 6000 Włochów. Przy tym jednak położenie militarne Włochów nie jest wcale takie złe^[180]. Oni muszą tylko działać. Ale, ale...

Szeroki odzew na przemówienie Führera^[181]. W USA zdecydowane odrzucenie. Słusznie czują się ugodzeni. Londyn milczy zakłopotany. Stamtąd dochodzą znowu bardzo pesymistyczne głosy. Tylko niewiele z tego dopuszczam do prasy [niemieckiej]. Złudzenia, którymi żyje niemiecki naród, znowu niebezpiecznie dochodzą do głosu. Trzeba temu przeciwdziałać. Długo zastanawiamy się, co w sensie publicystycznym można by zrobić dla Włoch. Nastawienie narodu niemieckiego do Rzymu jest bardzo złe. Ale również sami Włosi nie bronią się za pomocą publicystyki. Wydają się dość zdruzgotani. Jak Duce musi cierpieć w obliczu takiej nieudolności swojego otoczenia! [...]

Przyjęcie dr. Bascha^[182], wodza niemczyzny na Węgrzech. Raportuje mi o podstępnej polityce Madziarów^[183]. Brudna hołota! Chcą nas wyprowadzić w pole, gdzie tylko mogą. Basch sprawia dobre wrażenie.

Rozmowa z artystami flamandzkimi po ich podróży po Niemczech. Wyjaśniam im nasze pryncypia kulturalne. Są pod dużym wrażeniem.

Gerhardus i Brouwers^[184] raportują o sytuacji w Belgii, która bardzo się skonsolidowała. Degrelle trochę intryguje naokoło. Nasi ludzie pracują znakomicie. Ostatnią nadzieją naszych przeciwników jest Anglia. Ale to nie będzie jednak trwać wiecznie, [tak długo,] aż dostarczymy kontrargumentów. [...]

Führer przemawia do gauleiterów: militarnie wojna jest już wygrana. Opisuje nasze nowe rodzaje broni, rozmiary naszego uzbrojenia, nasze nowo zbudowane okręty podwodne, faktycznie rzeczy zadziwiające. Anglia izolowana. Ciągłe zbiera cięgi. Nie może już więcej wejść do Europy. Tak jak on [Führer] w ubiegłym roku przepowiedział upadek Francji, tak teraz przepowiada upadek Anglii. Przy czym on nie chciał tej wojny i zaakceptowałby teraz pokój na warunkach możliwych do przyjęcia. Inwazja na razie nieplanowana. Konieczne najpierw panowanie w powietrzu. Obawia się wody. Również jest niechętnie nastawiony do ryzykownych eksperymentów, o ile się można bez nich obyć. Chce uniknąć wielkich strat. To jest słuszne i właściwe.

Ostre słowa o Włoszech, wzg.[lędnie] o operacji w Grecji. Ostrzegał, chciał jeszcze raz ostrzec we Florencji, ale już było za późno. Wszystko źle przygotowane, w efekcie ogromna utrata prestiżu. Kiepska sytuacja również w Egipcie. Włoscy wojskowi całkowicie zawiedli.

Rosja stoi także w gotowości, ale my się jej nie boimy. Chciałaby chętnie coś jeszcze przejąć, dlatego miałaby nadzieję na długą kampanię na Zachodzie. Ale takiej uprzejmości jej nie zrobimy. Nasze interesy mają również swoje granice. Przede wszystkim na Bałkanach. Nowy kontyngent oddziałów do Rumunii. Nie pozwolimy tam nikomu wejść. Führer kieruje się jedynie trzeźwym realizmem. Według [takiego podejścia] sytuacja, z wyjątkiem kwestii dotyczących Włoch, przedstawia się całkiem korzystnie.

Zwycięstwo mamy w kieszeni, o ile nie zmarnotrawimy go przez nasze własne błędy. Führer przemawia z silną wiarą, która udziela się jego słuchaczom. [...]

13 grudnia 1940

Wczoraj: [...] Z Bouhlerem omówienie kwestii nowego kształtu podręczników szkolnych. Zrobił się z tego bardzo duży problem. Opowiadam się najpierw za zlikwidowaniem tak zwanego niemieckiego pisma^[185]. Dzisiaj nasze dzieci muszą uczyć się 8 alfabetów. Nasze „niemieckie” pismo bardzo przeszkadza w tym, aby nasz język stał się rzeczywiście językiem światowym. Następnie trzeba stworzyć dla szkół powszechnych podręcznik do historii, który praktycznie jeszcze nie istnieje. 3 godziny religii, żadnej godziny historii: oto twórcza robota Rusta. Płakać się chce. Trzeba wygnać tego dyletanta. Bouhler ma przed sobą wielkie i piękne zadanie. Oby tylko nie rozbudował do tego celu straszliwie dużego aparatu. A ma do tego skłonność. [...]

W Holandii bardzo wrogie nastroje. Wszyscy pokładają nadzieję w Anglii. Przyczyniają się do tego jeszcze panowie Włosi. Anglia podejmuje wielkie wysiłki propagandowe w USA. [...] W Londynie mówi się o kryzysie gabinetowym. Nie określa się przyczyn i kierunku [zmian]. Na razie więc ignorować.

W [piśmie] „Regime Fascista” Farinacci atakuje bardzo ostro Badoglio z powodu Grecji. To niedobra metoda podczas wojny. Włosi zrobili się jednak trochę nerwowi pod ciosami, które na nich spadły. Mussolini milczy. W obliczu tego wszystkiego [zapewne] straszliwie cierpi. Starzy faszyci są przerażeni. Trzeba im znowu dodać trochę otuchy. Wydaję tego rodzaju dyspozycje niemieckiej prasie i radiu. [...]

16 grudnia 1940

Wczoraj: [...] W Vichy kompletny zamęt. Laval znajduje się pod nadzorem. Flandin na jego miejsce jako minister spraw zagranicznych. Laval faktycznie nie miał żadnego oparcia w narodzie. Zbyt serwilistycznie realizował politykę zbliżenia do Niemiec, a tego na dłuższą metę nie zniesie żaden naród. Pétain zatelegrafował do Führera z wiadomością, że polityka wobec Niemiec się nie zmieni. No, zobaczymy. [...]

19 grudnia 1940

Wczoraj: [...] Akcja „Fritz” (Gibraltar) na razie odtrąbiona. Franco właściwie się nie przyłącza. I chyba też nie może. Bez klasy. A i wewnętrzne stosunki w Hiszpanii można określić różnie, tylko nie jako pomyślne. Fakt, że nie mamy Gibraltar, to dla nas ciężka rana. Ameryka chce teraz także realizować dostawy dla Anglii na większą skalę. Roosevelt oświadczył, że już on znajdzie drogę dla uregulowania płatności. Wydaje się, że Anglicy planują atak na Dodekanez. A poza tym na Kanale Cesarza Wilhelma został staranowany parowiec przewożący rudę. Duże zablokowanie. Jednym słowem: prawdziwie pechowy dzień. Ale nie każdego dnia jest niedziela. [...]

22 grudnia 1940

Piątek: [...] Jak długo jeszcze będzie trwała wojna? Führer ma nadzieję, że skończy się w 1941 roku. Ale kto wie? W każdym razie chcemy być w pogotowiu.

Wieczorem oglądaliśmy razem film OKW o kampanii na Zachodzie^[186]. Nie wypadł zadowolająco. Brak podstawowej linii. Zbyt słabo zostało również przedstawione współdziałanie różnych formacji Wehrmachtu. Jestem przeciwny pokazywaniu [tego filmu] w chwili obecnej. Führer się ze mną zgadza.

Opowiada o kampanii na Zachodzie. O dramatycznym przełomie pod Sedanem, od którego powodzenia zależał los tej wojny. Wszystko jest kwestią właściwego wyboru celów; to teza, na której potwierdzenie Włochy dostarczają dzisiaj negatywnych dowodów. Wszędzie, gdzie walczyły, dokonały fałszywych wyborów: najpierw Abisynia, potem Francja – przy tym bez zajęcia Sabaudii – następnie Albania i wreszcie Somalia. Dyletantyzm niedający się z niczym porównać. Führer ma na to najostrejsze określenia. Włosi zrujnowali cały prestiż militarny osi. I dlatego Bałkany są dzisiaj takie krnąbrne. [...] Teraz my musimy wkroczyć. Nie po to, aby im [Włochom] pomóc, lecz aby przepędzić Anglików, którzy usadowili się na Krecie. Muszą się stamtąd wynieść. Führer najchętniej widziałby pokój między Rzymem i Atenami. Ale ciężko mu to doradzać. Mussolini jest w tej całej kwestii zaciętrzewiony. Ma też duże kłopoty wewnętrzne: klechy podburzają, tak samo Żydzi i szlachta. Powinien zająć od razu Kretę, jak radził mu Führer. Ale Rzym jest zatwardziały. Führer pisze obszerny list do Mussoliniego o sytuacji, tak jak ją widzi.

Długo rozmawiamy o nowych rodzajach broni, które teraz znajdują się w użyciu. Będzie jeszcze trochę niespodzianek.

Führer sądzi, że Ameryka nie przystąpi do wojny. Strach przed Japonią. Ale inwazji na Anglię Führer też nie chce dokonać. Obawia się wody. Zrobiłby to jedynie w przypadku, gdyby znalazł się w największej opresji.

Alarm lotniczy. Gawędzimy dalej w schronie przeciwlotniczym. Niemöller prosi o łaskę^[187]. Nie wchodzi w grę. Powinien dobrze jeść, obrastać w tłuszcz, aby nikt nie wziął go za męczennika. [...]

W Albanii Włosi znowu musieli się cofnąć. To nie będzie jednak jeszcze długo trwało. Nasze transporty już się toczą. Codziennie 50 pociągów. Już my pokrzyżujemy panom Anglikom plany. Jednak w Egipcie nie możemy wiele zdziałać i tam sytuacja nie wygląda najlepiej. Włosi nie dorównują zmotoryzowaniu Anglików, ale mogli to sobie także przemyśleć wcześniej. [...]

W Sobranje [bułgarski parlament] uchwalono ustawę dotyczącą Żydów. Nie radykalną, ale to zawsze coś. Nasze idee maszerują, również bez rozkazu, przez całą Europę.

Nasze statki bożonarodzeniowe przybyły aż pod Narwik i wywołały wielką radość. Współpracowałem przy tym [projekcie] rzeczywiście z entuzjazmem.

Po południu jeszcze raz przychodzi Terboven. Skarży się na marynarkę wojenną, która sprawia mu ciągle kłopoty. Sytuacja w Norwegii znowu się naturalnie zaostrzyła po włoskich „zwycięstwach”. Wiele problemów nastęrcza Terbovenowi, jak i nam wszystkim, Lutze. To jest rozsądny facet, ale za wiele mi intryguje.

Terboven chce uruchomić w Norwegii niemiecki teatr, głównie po to, aby wystawiać opery i operetki. Będę go w tym energicznie wspierał. [...]

Wieczorem praca zamiera. Robi się wokół mnie cicho. Czuje się wszędzie atmosferę świąt Bożego Narodzenia. Cieszę się na odrobinę ciszy i odprężenia. Chcę tego zakosztować jak nigdy. Wojna nas wszystkich potężnie wyniszczyła.

Teraz muszę znowu odświeżyć moje siły.

23 grudnia 1940

Wczoraj: [...] Otrzymuję raport o sytuacji wewnętrznej we Włoszech: musi być całkiem beznadziejna. Kościół, arystokracja i żydostwo, cz.[ęściowo] także robotnicy przeciwko Mussoliniemu. Tu i ówdzie nawet już zupełny brak dyscypliny w siłach lądowych. Dwór królewski chce łacińskiego bloku z Francją (!). Akurat tak! Ci szlachetnie urodzeni są głupi i do tego podli. Ciano jest dzisiaj najbardziej znienawidzonym człowiekiem we Włoszech. Ale także i Mussoliniego nie oszczędzają dzisiaj ludowe dowcipy, w których skrywa się gniew ludu. Byłoby lepiej, gdybyśmy wkroczyli na Bałkany. Mussoliniemu nie jest łatwo zrobić z Włochów naród wojowników. To nie są Prusacy, „żadni Sasowie”, jak ostatnio oświadczył mi Kriegel^[188], dowcipny malarz z Drezna. [...]

Po południu składają nam wizytę Alfieri z żoną. On jest bardzo przygnębiony i muszę go trochę pocieszać. Jest jeszcze wśród nas tak wielu szaleńców, którzy zbyt otwarcie mówią o tym, co mają na sercu. Opowiadają wprost Włochom, że nasze nastroje wobec Rzymu są bardzo złe, że chcemy iść razem z Francją itp. Perswaduję mu tego rodzaju absurdy. Potwierdzam trwałość osi i naszej przyjaźni. Deklaruję, że jest to pogląd Führera i narodu, nie robię jednak tajemnicy z faktu, że wiele rzeczy nam się nie podoba. On to w zupełności pojmuje. Wskazuję na artykuł Farinacciego [skierowany] przeciwko Badogliemu, który może zaszkodzić autorytetom. On to przyznaje. Jednakże Duce zapytał generalicję przed akcją w Grecji i wtedy Badoglio nie zgłaszał żadnych zastrzeżeń. Odpowiedzialni [za tę akcję] mówili nawet o spacerze do Aten. A kiedy nadeszła katastrofa, zaczął być nieobecny i opowiadał każdemu, kto go chciał słuchać, że był przeciwny temu przedsięwzięciu. Zgadza się, Badoglio dopuścił się nikczemności, ale Farinacci popełnił głupstwo. Osąd wojen należy do historii. Natomiast narodowi nie wolno nawet przeczuwać, że został ew.[entualnie] popełniony błąd. W przeciwnym razie utraci on wiarę w sprawę, a przecież w końcu musi dla niej umierać. Alfieri chce to wszystko przetelegrafować Duce, mnie bardzo dziękuje za postawę prasy niemieckiej. Będę dalej i jeszcze więcej troszczył się o to, aby do naszych relacji nie zakradły się jakiegokolwiek dysonanse. Musimy razem zwyciężyć, a nie pojedynczo zginąć. Alfieri jest mi bardzo wdzięczny. Wychodzi wyraźnie odprężony. Sądzę, że ta rozmowa przyniosła dużo pożytku. [...]

25 grudnia 1940

Wczoraj: [...] Churchill kieruje do narodu włoskiego obłudne wezwanie, aby zerwać z Mussolinim i wraz z domem sabaudzkim^[189] zawrzeć pokój. Stary intrygant i tradycyjny plutokrata. Nakazuję niemieckiej prasie udzielić mu należytej odpowiedzi. USA także jeszcze tę głupotę dramatyzują.

Generał Ōszima przybywa [ponownie] jako japoński ambasador do Berlina. Właściwy człowiek. Dowód więcej, że Japonia będzie szła i trzymała z nami. [...]

Zamęt wokół „świętego Bożego Narodzenia”. No, ja dziękuję.

Ale też coś pięknego: narodowe Boże Narodzenie dla dzieci w sali teatru. Przemawiam przez radio do narodu. Prosta mowa. A potem ku radości dzieci gwiazdkowe podarunki. Magda i dzieci dzielnie pomagają.

Boże Narodzenie na posterunku policji przy Bramie Brandenburskiej. Przemawiam krótko, dziękuję za służbę, opiekę i pomoc.

Wieczorem do baterii obrony przeciwlotniczej w Teltow, u bram Berlina. Dokonuję najpierw wraz z generałem pułkownikiem Weise^[190] przeglądu stanowisk baterii. Tu stacjonuje nasza obrona. Następnie

nastrojowy wieczór wigilijny w baraku. Cudowna muzyka. Dziękuję obronie przeciwlotniczej za jej ochronę i opiekę. Rozdzielam potem górę podarunków.

Wśród tych prostych ludzi czuję się najlepiej.

Przemówienie Churchilla skierowane do Włoch podchwyciła cała prasa USA. Widać więc, jaki cel zamierzano osiągnąć. Dom sabaudzki nie wyrzekł dotąd ani jednego słowa. Monarchia = gówno. Jakie to szczęście, że mamy narodowe państwo^[191]. Niemiecka prasa udziela Churchillowi właściwej odpowiedzi. Poza tym przemawia nasza Luftwaffe. Raporty na temat Manchesteru budzą zgrozę. To jest piekło. [...]

Późnym wieczorem w domu. Jeszcze prezenty gwiazdkowe dla personelu i dzieci. Wszędzie wielka radość. Ale ja jestem zadowolony, że ten cały bożonarodzeniowy rozgardiasz zmierza ku końcowi. Mam nadzieję, że nadejdzie teraz dla mnie kilka dni spokoju. [...]

29 grudnia 1940

Wczoraj: [...] Nasze transporty oddziałów [wojskowych] do Rumunii wywołują w prasie światowej, przede wszystkim w USA, wielkie zainteresowanie. Sensacja! Milczymy na ten temat, aby sprawę kamuflować. USA zmierzają coraz bardziej w stronę psychozy wojennej. Czy jednak Roosevelt naprawdę chce wypowiedzieć wojnę? Bardzo w to wątpię. [...]

31 grudnia 1940

Wczoraj: Roosevelt wygłasza bezwstydną przemówienie przeciwko nam, w którym najbardziej ordynarnie obraża Rzeszę i ruch [nazistowski] oraz otwarcie występuje z dalszym poparciem dla Anglii, wierząc głęboko w jej zwycięstwo. Majstersztyk demokratycznej sztuki przekręcania faktów. Führer jeszcze się zastanawia, co mamy z tym fantem począć. Byłbym za jak najostrzejszą odpowiedzią i w końcu za porzuceniem rezerwy w stosunku do USA. W ten sposób dalej się nie posuniemy. Kiedyś przecież musimy stanąć do obrony. [...]

Raport z Paryża. Nasza propaganda zajmuje się tam błahostkami. Całkowicie brakuje jej wielkiego polotu. Również do tego trzeba mieć wrodzone zdolności, mieć rozum i dużą fantazję. A tego wyraźnie zbywa naszym ludziom w Paryżu. Najbardziej rozczarowuje mnie pod tym względem Wächter. Pétain na nieokupowanym terenie [Francji] stara się gorączkowo o związek z narodem. W tym celu chce on utworzyć Ministerstwo Propagandy. Do tego jednak potrzeba ministra propagandy, wielkiej idei i śmiałego rozmachu. Tego wszystkiego brakuje jednak zgrzybiałej Francji. [...]

Premiera [filmu] *Wunschkonzert* (Koncert życzeń)^[192] w Ufa-Palast w zoo. Wielka impreza. Film przyjęty burzliwymi owacjami. Cieszę się tym bardziej, że ode mnie pochodzi pomysł tego filmu. To znowu dobrze nam wyszło.

Przede wszystkim podoba się nadzwyczaj rodzimy charakter filmu. Zelektryzuje on cały naród niemiecki.

Pozostaję jeszcze przez moment w gronie artystów, którzy bardzo się cieszą ze swojego sukcesu. Potem w gęstej śnieżycy z powrotem do Lanke.

Czasami nienawidzę wielkiego miasta. Jak pięknie i przytulnie jest tutaj [w Waldhofie].

Czasem zupełnie nie chciałbym już wracać.

Dzieci czekają na mnie przy drzwiach z pochodniami niegasnącymi na wietrze.

Na zewnątrz szaleje śnieżycyca.

Przy kominku dobrze się gawędzi.

Mam wyrzuty sumienia, że jest nam tutaj tak dobrze.

Ale przecież już wkrótce muszę znowu zabrać się [do dzieła].

1941

1 stycznia 1941

Wczoraj: [...] Mnożą się paniczne raporty o pożarze londyńskiego City. To dobry prognostyk na nowy rok. Anglików należy łączyć tak długo, aż zaczną skamlać o pokój. To jest także kara historii, na którą zasłużyli. [...]

2 stycznia 1941

Wczoraj: Führer wydał odezwę noworoczną. Ostra rozprawa z plutokratycznym światem. Rok 1941 to „dopełnienie naszego największego zwycięstwa”. Dumne, ale też zobowiązujące słowa. My je urzeczywistnimy. [...]

7 stycznia 1941

Wczoraj: [...] Nie ma nalotów na Rzeszę. Przypuszczamy średni atak na Londyn. Pożar w City musi być czymś okropnym. Dopiero teraz docierają neutralne raporty na ten temat. Z City niewiele zostało. Bardia^[1] padła, wzięto 37 000 jeńców. Londyn triumfuje. I coś, co jest jeszcze gorsze: Cyrenajki^[2] nie da się już dłużej utrzymać. Anglicy ściągają już 2 [włoskie] pancerniki do swoich portów. Również dla nas to duże straty wojskowe, niezależnie od nieuniknionej utraty prestiżu. Nasi przyjaciele nawarzyli nam smacznego piwa. Mimo to przekazuję prasie najsurowszą instrukcję, aby demonstracyjnie podkreślać przyjaźń w ramach osi. To nie może nam zaszkodzić, a prawdopodobnie przyniesie duże korzyści. Niedobre będą skutki w świecie arabskim. Ale nic nie da się tu zrobić. W Albanii nastąpiła pewna konsolidacja. Nieustannie wysyłamy oddziały do Rumunii. Niebawem wejdą do akcji. [...]

Otrzymuję bardzo niepomysłny raport z Hiszpanii: niemal klęska głodu, całkowita dezorganizacja, wojska lądowe nie nadają się do niczego, panowanie Kościoła, znowu potajemnie paktuje się z Londynem, zwariowane inferno ludzkiej nieudolności, podłość i nędza społeczna. Czy temu krajowi można jeszcze w ogóle pomóc? [...]

9 stycznia 1941

Wczoraj: [...] Po południu państwo Alfieri przychodzą na herbatę. On przekazuje nam znowu odznaczenia, tym razem od gubernatora Rzymu, księcia Borghese^[3]. Alfieri jest trochę przygnębiony, zapewne ma po temu wiele powodów. Bardzo chwali postawę naszej prasy, chce, aby Führer i Duce znowu się spotkali. Duce ze zrozumiałych powodów nie bardzo miał ochotę. Ale Alfieri bardzo długo go urabiał i oto spotkanie ma odbyć się między 12 i 19 stycznia. Uważam to za konieczne i celowe, przede wszystkim po to, aby nie mogły się utrwalić żadne nieporozumienia. Alfieri skarży się trochę na postawę króla, który zachowuje się doprawdy skandalicznie. Robi to on [Alfieri] jednak w bardzo ostrożnych słowach.

Z nim do filharmonii na koncert rumuńskiej Orkiestry Narodowej, która na moje zaproszenie odbywa

turnée po Niemczech. Poziom tej orkiestry jest dość przeciętny, rumuńskiej muzyki, gdy słucha się jej wykonania, nie da się bliżej scharakteryzować. Jakże można cieszyć się z tego, że jest się Niemcem. Być członkiem takiego małego narodu to największe nieszczęście, jakie mogłoby się zdarzyć. Przychodzi mi ciężko wypowiedzieć parę przyjaznych słów.

10 stycznia 1941

Wczoraj: [...] W polityce nie dzieje się nic takiego, czego moglibyśmy się mocno uchwycić. Brakuje materiału do polemiki. Musimy więc odwołać się do spraw zasadniczych. I robimy to w bardzo szerokim zakresie. Rosjanie zawarli z nami nowy układ handlowy, który daje nam dużo korzyści^[4]. [...]

15 stycznia 1941

Wczoraj: [...] W Albanii Włosi muszą znowu się znacznie cofnąć. Grecy otwierają sobie drogę do Vlory^[5]. Również w Libii dalsze pogorszenie [sytuacji]. Tobruk^[6] całkowicie otoczony. Niebawem zagrożenie odczuje Abisynia. Nasza Luftwaffe silnie ostrzelała brytyjską flotę na Morzu Śródziemnym. Świadczy o tym stan okrętów naprawianych w Gibraltarze. We Włoszech panują bardzo złe nastroje. Jeden z raportów mówi nawet o krytycznym położeniu. [...] Duce odwiedza w sobotę Führera na Obersalzbergu. To jest dzieło Alfieriego i bardzo dobrze. Wszystko musi być tam powiedziane do końca. Również Antonescu jest tam oczekiwany. Ma ostry zatarg z Horią Simą, czego należało się spodziewać. Ale Antonescu ma za sobą opinię publiczną. Wszyscy chcą ochrony Führera. Za dużo bierzemy na siebie. Bułgaria ma ewent.[ualnie] przystąpić wreszcie do paktu trzech. Trochę intrygowała z Moskwą. W tym momencie bardzo potrzebujemy uporządkować sprawy na Bałkanach. [...]

Z Guttererem problemy dnia. Musimy znowu interweniować w kabaretach, które pozwalają sobie na lekko defetystyczne dowcipy polityczne. Przede wszystkim wiedeński Werkl [Katarynka]^[7] i teraz znowu także berliński Kabaret Komików. Potem ustalam z Guttererem nową organizację kronik filmowych, przede wszystkim aby spełnić całkiem uprawnione życzenia Führera. Kronika filmowa musi dostać własną redakcję z szefem, ewent.[ualnie] Boese^[8] z Gdańska, klarowny statut i rzetelny program działań. Gutterer jest mocno wciągnięty. Hippler sprawuje tylko luźny nadzór roboczy.

Przyjmuję przywódców HJ [Hitlerjugend], którzy powrócili z Japonii. W Japonii zarówno w rządzie, jak i w narodzie rośnie przyjazne nastawienie do Niemiec. Wojna z Chinami powinna zostać wkrótce zakończona, aby [Japonia] zachowała twarz. Anglii się nienawidzi, a USA się pogardza. Wojna z Chinami zaczyna być ciężarem. Ale postawa narodu jest wzorowa. Książę Konoye^[9] zlikwidował partie i tworzy ruch na rzecz ochrony praw cesarskich. Rzesza cieszy się [w Japonii] nieograniczonym zaufaniem i wielkim podziwem. [...]

21 stycznia 1941

Wczoraj: [...] Mussolini był prawie 3 dni w Berg[hofie]. Wyczerpująca wymiana poglądów. Führer powiedział mu mniej więcej wszystko. Całkowite porozumienie. Prasa zagraniczna niczego się o tym spotkaniu nie dowiedziała: wzór dochowania tajemnicy. Wydajemy na zakończenie spotkania krótki komunikat. Führer jest bardzo zadowolony^[10]. [...]

Pétain miał się podobno pojednać z Lavalem^[11]. Czytam memoriał o rozwoju wydarzeń w Vichy: po

prostu szaleństwo. Tam się dzieje dokładnie tak jak w Paryżu przed wojną. Pétain to koń na biegunach. Starzy podżegacze są jeszcze ciągle w akcji i czekają na to, aby wywołać nową katastrofę. Oni się niczego nigdy nie nauczą. W każdym razie dobrze się stało, że zaopatrzyliśmy się w porcję zdrowego sceptycyzmu. Francja na zawsze pozostanie Francją, tak czy owak. Najwyżej może się przez jakiś czas zręcznie maskować. I właśnie dlatego trzeba być szczególnie ostrożnym. [...]

23 stycznia 1941

Wczoraj: [...] Zrobiło się krucho z mięsem. Cz.[ęściowo] przez świńską zarazę, która spowodowała konieczność wybicia zwierząt. Od maja będziemy prawdopodobnie musieli ograniczyć racje tłuszczu i mięsa. To jest bardzo nieprzyjemne. Zarządzam, aby w naszej prasie nie podejmować już więcej sprawy mięsa i zarobków w Anglii. Lepiej zachować ostrożność, niż potem mieć się z pyszna. [...]

24 stycznia 1941

Wczoraj: [...] W Rumunii ciągle jeszcze brak jasności. Legioniści [Horii Simy] dalej wzniecają rebelię i Antonescu każe strzelać. Führer stoi po jego stronie. Chce mieć układ z państwem, a nie ze światopoglądem.

Raporty z Sofii mówią, że legioniści opanowali dużą część kraju. Jest to jednak ciągle nieprzejrzyste. W każdym razie staję całym sercem po ich stronie.

Upadek Tobruku przyniósł Anglikom 14 000 jeńców. Włochy jak dotąd straciły w Afryce 100 000 ludzi. Bardzo bolesna kwestia, której nie wolno bagatelizować. [...]

27 stycznia 1941

Wczoraj: [...] W Rumunii myśl legionistów została utopiona we krwi. W samym tylko Bukareszcie 1200 zabitych, jak to już obelżywie chełpił się w swojej ostatniej odezwie Antonescu. Chce on dokonać rozliczenia „od Horii Simy do ostatniego włóczęgi”. I powołuje się przy tym na pomoc Rzeszy. To jest okropne. Czy jednak polityka nie deformuje charakteru? Legioniści popełnili szalone błędy. Są jednak idealistami i stoją zdecydowanie ponad masonami, Żydami i rzezimieszkami, którzy teraz biją brawo Antonescu. Z pewnością Żelazna Gwardia nie potrafiła się powściągnąć. A czy my umieliśmy w 1933 i 1934 roku? W takie tarapaty popada ruch, jeśli odbierze się mu wódza. Jeszcze teraz może przerazić myśl, co stałoby się z nami, gdyby zabrakło Führera. Szczęśliwy los zawsze go nam chronił i tylko dlatego zwyciężyliśmy. [...]

31 stycznia 1941

Wczoraj: 8 lat u władzy. Dzień wypełniony walką i pracą. To zapewne nie ustanie nigdy aż po kres naszego życia. Ale to się jednak opłaca. Droga wprawdzie wiedzie pod górkę, ale w końcu życie było wspaniałe.

Powracają wspomnienia. Jakże szczęśliwi byliśmy przez 8 laty. I jak staniemy się szczęśliwi, gdy odniesiemy zwycięstwo. A więc o nie walczymy. [...]

Omówienie z Bouhlerem problemu potajemnej likwidacji umysłowo chorych. 40 000 już nie ma, trzeba jeszcze usunąć 60 000. To jest ciężka, ale też konieczna robota. I musi być wykonana. Bouhler jest do

tego właściwym człowiekiem^[12]. [...]

Po południu przemówienie Führera w Pałacu Sportu. Bezprzykładny sukces. Sala przepełniona, nastrój bombowy. Führer przemawia jak nigdy [dotąd]^[13]. Ostry rozrachunek z Anglią i jej plutokracją na wszystkich obszarach. Pewność zwycięstwa. Już my [im] przyłożymy. Jesteśmy również przygotowani na [akces do wojny] USA. Nic nie może nas zaskoczyć. Publiczność szaleje. Führer jest bardzo zadowolony. Taka mowa to jak wygrana bitwa. [...]

1 lutego 1941

Wczoraj: [...] Z Führerem omówienie sytuacji: śmieje się z nerwowych komentarzy w USA. Roosevelt nie może nic zrobić. Materiał [wojenny] wysyła tak czy owak. A oddziały? Co chce w ten sposób osiągnąć? Europa jest zamknięta w sobie. Japonia się przyczaiła. Bez wątpienia natychmiast zareaguje, jeśli USA zaatakują. [...] W każdym razie Europa jest zabezpieczona i znajduje się pewnie w naszych rękach. Nasze uzbrojenie jest znacznie lepsze i wszechstronniejsze niż kiedykolwiek. Na wiosnę zacznie się wielka wojna okrętów podwodnych i bardziej intensywna wojna w powietrzu. Wtedy Londyn już się z nami zapozna. Absolutnie przeforsowaliśmy wojnę podwodną, i to bez wielkich wyjaśnień. Świat się już do tego przyzwyczaił. Również USA, i nie da się w tym już niczego zmienić. Najbardziej skuteczne są nasze okręty podwodne średniej wielkości. Wkrótce wypłyną ich całe stada. Na USA jesteśmy w pełni przygotowani. [...]

Esser raportuje z Sofii. Król chce mieć pewność, że nie utraci tronu, jeśli pójdzie z nami. Ale on wcale nie potrzebuje z nami iść, wystarczy, jeśli tylko nas przepuści. Esser miał znowu awanturę z AA [Urzędem Spraw Zagranicznych], podobnie jak Dietrich. Ribbentrop prowadzi swoje prywatne wojny ze wszystkimi. Jeśli on tak źle pogrywa na zewnątrz, jak do wewnątrz, to niech Bóg zmiłuje się nad nami! [...]

2 lutego 1941

Wczoraj: nie ma nalotów na Rzeszę. Pewna aktywność lotnicza nad Londynem, skutki nieznanne z powodu złej widoczności. Churchill chwali się Hopkinsowi^[14] przyszłym zwycięstwem. Również Willkie^[15] całkowicie zbacza do wrogiego obozu. Kilka znaczących zatopień. Poza tym spokój!

Przemówienie Führera zostało zdecydowanie odrzucone w całych USA. Rozkaz z góry. Pozwalamy im na dalsze komentarze.

Führer zarządza, aby w przyszłości posługiwać się wyłącznie antykwą w piśmie niemieckim. Bardzo dobrze. Dzieci nie będą już musiały uczyć się 8 alfabetów^[16]. A nasz język może rzeczywiście stać się językiem światowym.

Pewien niedobór węgla w berlińskich teatrach. Troszczyć się o pomoc.

Zakrojona na wielką skalę kampania propagandowa skierowana do chłopstwa. Chcę do tego zatrudnić zręcznego i doświadczonego propagandystę. Musimy coś zrobić z przybierającą zastraszące rozmiary ucieczką ze wsi.

Usuwać resztki muzyki jazzowej z radia. [...]

Raporty z Węgier: banda plutokratów w Budapeszcie gra znowu angielską kartą. Dla nas to nic nowego, jedynie potwierdzenie naszych dotychczasowych poglądów. [...]

4 lutego 1941

Wczoraj: [...] Spojrzenie na sytuację. Musimy teraz zachować [twardą] postawę. Anglia odnosi częściowe sukcesy, głównie dlatego, że ze względu na pogodę nie możemy użyć naszej rozstrzygającej broni – Luftwaffe i U-Bootów. To zmieni się z nadchodzącą wiosną. Nie wolno także karmić się nadzieją, że pozycję, która została osiągnięta dzięki odważnemu zwycięstwu, będzie można w całości utrzymać na czas defensywy. Mam nasze mocne zabezpieczenia. Jeśli się zacznie, sytuacja zmieni się błyskawicznie. Dlatego musimy teraz uzbroić się w cierpliwość i utrzymywać na wysokim poziomie nastroje społeczne^[17]. [...]

Fritzsche raportuje z Rumunii: sprawy wyglądają poważniej, niż myślano, ale w istocie dokładnie tak, jak je widziałem. Antonescu naturalnie nie ma oparcia, a Legion [Żelazna Gwardia] ma zamiar przenieść się do obozu antyniemieckiego, gdyż czuje się przez nas zdradzony. Zostaliśmy z niczym. Antonescu radośnie sobie wystrzelił, i to na nasz koszt. A teraz leży z wysoką gorączką, chory z nerwów, w łóżku. W dużym stopniu winny jest nasz poseł Fabricius^[18]. Antonescu będzie musiał obsadzać znowu puste urzędy przez wrogów Niemiec. Prawdziwa tragedia narodowa! Jeśli Wehrmacht się wycofa, to razem z nim muszą odejść volksdeutsche, gdyż inaczej zostaną wymordowani. To jest rewolucja w wykonaniu dyplomatów. Czysty dyletantyzm.

Także francuski ruch narodowy, montowany przez Paryż, cieszy się jak najbardziej energicznym wsparciem naszej dyplomacji. Dowód na to, że ona nigdy nie wydorosłeje. Dyplomacja to najbardziej jałowe zjawisko, jakie istnieje na gruncie polityki. Vichy jest ciężko obrażone. Być może stracimy nieokupowaną Francję. Wtedy będziemy ubożsi o pewną nadzieję, za co możemy podziękować AA [Urzędowi Spraw Zagranicznych]. A to zupełnie nie byłoby potrzebne. [...]

5 lutego 1941

Wczoraj: [...] U Führera. Rozmawiamy o reformie Rzeszy, którą uważa on za pilnie potrzebną, także na czas po wojnie. Prusy muszą zostać rozczłonkowane. Nadprezydenci muszą stać się namiestnikami Rzeszy. Führer może to sam przeprowadzić, ma po temu autorytet i moralne prawo, przecież najpierw rozczłonkował swoją austriacką ojczyznę. Jednakże w krajach [landach] muszą pozostać i być utrzymywane przez Rzeszę centra kulturalne. P.[atrz] Wiedeń, a później kiedyś Monachium, Drezno etc. Wspólne dla całej Rzeszy pozostają Wehrmacht, pieniądze, finanse – niezbędne pieniądze okręgi otrzymają od Rzeszy – [także] instrumenty przywództwa, takie jak radio, film, prasa etc. W ten sposób władza Rzeszy będzie dostatecznie zabezpieczona. Musi ona pozostać nieobciążona. Ważnym fragmentem przyszłej konstytucji jest procedura wyboru wodza. Będzie wybierany przez czołówkę ruchu, Wehrmacht jest apolityczny i nie ma z tym nic wspólnego. Będzie tylko natychmiast po wyborze nowego wodza składał mu przysięgę. W monarchii istnieje zawsze niebezpieczeństwo, że do władzy dojdzie kompletny szaleniec. Tu jest to wykluczone. Wodzowi państwa przynależy pewna dojrzałość, która pojawia się w pewnym wieku, również w przypadku geniusza. Dlatego osobom predestynowanym trzeba dać każdą możliwość działania. Powinny się one sprawdzać na terenie całego państwa. Są duże i małe okręgi. Później będzie się przenosić także gauleiterów, którzy dostaną możliwość awansu. Tak jak w partii, tak samo i w państwie należy możliwie jak najsilniej umacniać władzę centralną. Ma to jednak nie być administrowanie, lecz przewodzenie. [ta władza] Będzie miała pieniądze, siłę i prawo do szerokiej inicjatywy. Partia musi dominować również w państwie. Bez partii państwo nie może przewodzić, p.

[atrz] Włochy, gdzie państwo komenderuje partią. Teraz widzimy, z jakim sukcesem.

Daję przykład Rumunii. Również i ten przypadek Führer postrzega bardzo jasno. Antonescu nie da rady swoim generałom. Jeśli nie chce przegrać, musi zwrócić się do Legionu [Żelaznej Gwardii]. Jednakże Führer nieszczególnie sobie ceni Horię Simę. Zbyt podrzędny. Za dużo proklamacji, za mało rzeczowej roboty. Mimo to namawia on Antonescu do pojednania. W danym momencie w naszym interesie jest, aby w Rumunii panował spokój. Dlatego musimy mieć tam partnera, z którym można niezawodnie pracować. Uważam, że można byłoby robić to lepiej z Legionem niż z Antonescu, ale Führer odpowiada, że Legion jest zbyt mistyczny, za mało realistyczny. Również i Legion musiałby pracować, czego jak dotąd się nie nauczył. Sam Antonescu mógłby połączyć Legion z siłami zbrojnymi, ale zarówno Legion, jak i te siły zbrojne musiałby możliwie jak najgruntowniej zostać wyczyszczone. Oczywiście na dalszą metę nie można rządzić jedynie za pomocą samej siły zbrojnej, przede wszystkim dlatego, że jest ona niezbędna do obrony granic. Zawsze tak myślałem. W tej chwili jednak musimy być czystymi narodowymi egoistami. Również i w tej kwestii Führer ma absolutną rację. Legionu nie da się porównać z partią, podobnie jak Antonescu z Führerem. To jest właśnie Rumunia. Bardzo poważnie wątpię, czy Antonescu może kiedyś zostać przywódcą Legionu, jak sądzi Führer. Zadane rany są w tym przypadku zbyt głębokie. Istotą sprawy jest jednak obecnie okoliczność, że chcemy mieć spokój na Bałkanach. Przynajmniej przez całą wiosnę. Bardziej interesuje nas rumuńska ropa naftowa niż rumuńska forma państwa. [...]

6 lutego 1941

Wczoraj: [...] Z Londynu wielka kampania w sprawie inwazji. Przyjdą Niemcy czy nie? Uważam całość za sztucznie wydumany szwindel. Chce się nas zafiksować na określoną datę, aby potem stwierdzić, że jej nie dotrzymaliśmy. A więc w ogóle nie zwracać uwagi. [...]

8 lutego 1941

Wczoraj: [...] Awantura wokół [gazet] „Börsenzeitung” i „D.[eutsche] A.[llgemeine] Z.[eitung]”, które systematycznie ignorują moje zarządzenia i np. dzisiaj szeroko rozpisują się na temat inwazji [na Wielką Brytanię]. Polecam Fritzschemu wystąpić ostro wobec tych organów. Porządek i dyscyplina muszą być, przede wszystkim w tym czasie, kiedy problemy psychologiczne odgrywają tak dużą rolę.

Będę teraz energicznie temu przeciwdziałał.

W Vichy nadal kryzys.

Wydaje się jednak, że Pétain chce dojść do porozumienia z Lavalem.

W Madrycie dalsze demonstracje monarchistyczne. Król Alfons XIII „abdykował” na rzecz swego syna Don Juana^[19]. Dynastyczny teatr, za którym najwidoczniej stoi Londyn. A Franco zupełnie się nie rusza. Co z tego będzie? [...]

9 lutego 1941

Wczoraj: [...] Droga powrotna [z Hamburga]. Fanderl^[20] opowiada o Paryżu i skandalicznym reżimie, który utrzymuje tam pan Abetz^[21]. Ze swoją francuską żoną. To woła o pomstę do nieba! Muszę to przedstawić Führerowi. On może o tym wszystkim nic nie wiedzieć. [...]

11 lutego 1941

Wczoraj: [...] W Albanii stoją fronty, ale w Afryce wygląda to źle. Anglicy są oddaleni od Trypolisu o 600 km. Dopiero tam Włosi chcą się bronić, podczas gdy my domagamy się obrony znacznie wcześniejszej, oferując do tego swoją pomoc. Ale z Rzymem nie daje się już rozsądnie rozmawiać. [...]

Przemawiał Churchill. Bezczelnie i w poczuciu zwycięstwa. Z wysokości swojego pozornego triumfu. Całkowicie licząc na USA. Pełen gorzkiej zgryźliwości wobec Włoch. Zręczne przemówienie, które jednak nie zawiera niczego takiego, na co teraz mielibyśmy odpowiadać pełnym głosem. Daję bardzo dokładne wskazówki do polemiki. Miejmy nadzieję, że prasa zareaguje dobrze.

Występuję z ostrą krytyką prasy podczas konferencji ministerialnej^[22]. Jest zbyt rozlazła, nie walczy, lecz pograża się w jałowej defensywie, przynosi głupawe artykuły o życiu towarzyskim w Rzymie, działa tak, jakby w ogóle nie było wojny, jej zdjęcia są złe i pomijają to, co istotne, moje wskazówki są realizowane jedynie połowicznie, krótko mówiąc – generalny letarg. Wszczynam przeciwko temu straszny hałas. Fritzsche jest całkowicie oszołomiony, przychodzi do mnie raz jeszcze z Bömerem i wtedy mówię bez ogródek. Gutterer cudownie mi sekunduje. Fritzsche zwała dużą część winy na dr. Dietricha i Sündermanna^[23]: znowu dają prasie szkolne wypracowania, zamiast uczyć ją walczyć i atakować. To mnie nic nie obchodzi. Chcę ofensywy, trzeba odwoływać się do narodu, a nie do paru tuzinów intelektualistów. Mam nadzieję, że moja filipika poskutkuje. [...]

12 lutego 1941

Wczoraj: [...] dzień pełen zmartwień i złości.

Atak powietrzny na Hanower. 43 zabitych i duże szkody materialne, przede wszystkim przez te przeklęte bomby zapalające. Raz jeszcze mobilizuję do intensywniejszego zwalczania.

Łącznie zniszczono 33 angielskie samoloty. Jeden koło Treuenbrieten. Teraz niewiele operujemy nad Anglią. Ale atak lotniczy na Malteę. Zatopienie 50 000 ton dzięki współpracy Luftwaffe i U-Bootów. W Abisynii dalsze sukcesy Anglików. Również w Albanii Włosi nadal się wycofują. [...]

Raport z Włoch: bardzo pesymistyczny. Korupcja goni korupcję. Przede wszystkim w pobliżu Ciano. Do tego w miarodajnych kołach defetyzm. Duce już nie przewodzi. Z pogłosek wynika, że Mussolini chce się spotkać z Franco, aby pokonferować na temat Morza Śródziemnego. Co z tego wyniknie. Nie ufam Włochom za grosz. [...]

Pétain mianował Darlana^[24] swoim następcą. Czy stary chce dać drapaką do północnej Afryki? Teraz wszystko uważam za możliwe. W każdym razie trzeba się na to przygotować i poczynić odpowiednie kroki. [...]

14 lutego 1941

Wczoraj: [...] Dzikie pogłoski na temat Bałkanów, ale prawda jeszcze niedostępna. Mussolini miał dwudniowe spotkanie z Franco. Pozytywne. Poza tym jednak we Włoszech nie dzieje się dobrze. Duce popełnia mnóstwo psychologicznych błędów, również w swoim życiu prywatnym^[25]. Ciano to dla narodu diabeł. Musi być także do cna skorumpowanym człowiekiem. Włosi sprawią nam jeszcze trochę kłopotów. [...]

15 lutego 1941

Wczoraj: [...] Matsuoka^[26] wygłosił przyjazne wobec Moskwy przemówienie. To dobrze, że to się powoli układa. Wszystkie siły muszą teraz zostać skoncentrowane na Anglię. [...]

17 lutego 1941

Wczoraj: [...] Głaß^[27] raportuje z Bałkanów. W Rumunii sprawy przedstawiają się tak, jak to opisywałem. Antonescu bez narodu. Ale nasz AA [Urząd Spraw Zagranicznych] go popiera. SS i SD są nastawione ostro przeciwko Ribbentropowi, który Führera informuje jedynie w niedostatecznym stopniu. Ponieważ z niego żaden nazista. To jest wielka bieda! Ale ja to wszystko zreferuję Führerowi. Masoni znowu wdzierają się na stare pozycje, także sami Żydzi. Biedny Antonescu! Teraz pozbawił on państwo legionowego charakteru^[28]. Do czego ma to jeszcze doprowadzić, jeżeli wszędzie postępujemy tak nieszczęśliwie jak tu. Wspieramy jedynie nacjonalistycznych eksponentów, za którymi nie stoi naród. Tak samo jak Musserta i Quislinga. Cóż za fatum! [...]

22 lutego 1941

Wczoraj: [...] Generał Rommel^[29] przybył do Trypolisu. Otrzymał od Mussoliniego wszelkie pełnomocnictwa. Do tego 3 dywizje pancerne. Celem jest odzyskanie Bengazi. Z powodu bazy lotniczej. Graziani już zdymisjonowany. Tym samym więc zapanuje tam wkrótce porządek. W Albanii ciężkie walki pozycyjne. [...]

24 lutego 1941

Wczoraj: [...] Przemawia Mussolini. Słucham jego wystąpienia w radiu. Mówi bardzo zdecydowanie, jednakże nie z taką pewnością siebie, jak to zwykle bywało. Reakcja słuchaczy jest dobra. Może nieco stłumiona. Przedstawia w całej rozciągłości ciężkie położenie Włoch. Wszystkie argumenty, które są w obiegu. Wreszcie, wreszcie! Że Włochy znajdują się w stanie wojny od 1922 roku. Odrzuca krytykę tych, którzy nigdy niczego się nie nauczyli. W stosunku do Niemiec bardzo przyjazne słowa, szczególnie wobec Führera. Ostro przeciwko defetystom we Włoszech. Dowód, że Anglia musi ulec. Bezgraniczne przyznanie się do włoskich porażek. Nadzwyczaj zręczne przemówienie, które rozjaśnia horyzont także dla Włoch. [...]

26 lutego 1941

Wczoraj: z obu stron nie ma nalotów. Pewne działania na Morzu Śródziemnym. Anglicy zaczynają się okopywać w Cyrenajce, a więc nastawiają się na obronę. Stopniowo wchodzą w kontakt z naszymi siłami pancernymi.

Nasze U-Booty zatopiły okręty o łącznym tonażu 250 000 t. Pierwsze efekty wzmożonych operacji. Londyn bez zmużenia oka temu po prostu zaprzecza. Ale my nie ustępujemy. Już my zmusimy tych kłamców do mówienia [prawdy]. [...] W USA nieustannie podburza się do wojny. Jedynie pojedyncze głosy rozsądku. [...]

27 lutego 1941

Wczoraj: [...] Kierownik propagandy w Generalnym Gubernatorstwie^[30]: chce się go podporządkować administracji [GG]. Bronię się przed tym. Propaganda nie jest żadną sprawą administracji, lecz przywództwa. Odpowiednio do tego dostosują się panowie [w GG]. Usuwam wszystko, co mogłoby spowodować duże usamodzielnienie się [Generalnego] Gubernatorstwa – własne filmy, rozgłośnie [radiowe], odrębność prasy etc. Tego by jeszcze brakowało. W każdym razie na moim obszarze nie będzie się tego tolerować. Poza tym [Erich] Schmidt sprawuje się w Krakowie dobrze^[31]. [...]

W Holandii robi się gorąco. Strajki i demonstracje. W Amsterdamie musieliśmy ostro strzelać. 75 zabitych. Schmidt^[32], który w miejsce Seyß-Inquarta ma opanować sytuację, robi wszystko tak, jak mu zaproponowałem. Niestety jest trochę za późno i dlatego konieczne są ostrzejsze posunięcia. Żydzi stoją na czele^[33] opozycji. Chciałbym, aby zostali unieszkodliwieni. Ale tak jest ciągle: gdy działa się zawczasu, wystarczają niewielkie przedsięwzięcia. Zbyt późno, wtedy leje się krew, są zabici i utrzymująca się nienawiść. [...]

28 lutego 1941

Wczoraj: [...] AA [Urząd Spraw Zagranicznych] lansuje całkowicie absurdalny meldunek, że angielska królowa matka^[34] uciekła do USA. Blokuję niemiecką prasę przed tym objawem dyletantyzmu. [...]

1 marca 1941

Wczoraj: [...] Bułgaria zdecydowała się na przystąpienie do paktu trzech. Podpisanie dzisiaj w Wiedniu. Jedzie tam również Führer. Był to ciężki poród. [...]

Turcja z wolna pełźnie w naszą stronę. Pozostawiamy ją w całkowitym spokoju oraz zapewniamy w prasie i radiu możliwie największą powściągliwość. [...]

Pozyskujemy seminarium duchowne w Trewirze jako szkołę propagandystów. Bardzo pięknie położone i praktycznie wyposażone. Naraił nam to Simon^[35]. [...]

Pan.[na] Riefenstahl przysparza mi kłopotów ze swoim filmem *Tiefland*. To rozhisteryzowana osoba, która każdego dnia ma coś nowego. Hesse domaga się najwyższego predykatu dla [filmu] *Sieg im Westen*, takiego samego, jaki otrzymał [film] *Kampfgeschwader Lützow*^[36]. Odrzucam ten pomysł. N.[aczelne] D. [owództwo] W.[ojsk] L.[ądowych] jest wściekłe z tego powodu. Ale ja nie mogę inaczej. [...]

Król Alfons hiszpański † [nie żyje]. Żadna strata dla ludzkości.

Słaby król, który przeżył samego siebie.

Po południu [kino] Ufa-Palast przy zoo. Premiera *Kampfgeschwader Lützow*. Wyborowa publiczność. Film odnosi ogromny sukces. Jest także bardzo dobrze zrobiony, przejrzysty, realistyczny, z cudownymi ujęciami i zdjęciami. Prawdziwy film narodowy i wojenny. [...]

2 marca 1941

Wczoraj: [...] We Francji spór między zwolennikami i przeciwnikami kolaboracji. Laval tylko kompromituje naszą sprawę. To człowiek prowadzący nieczyste interesy. Ale wygląda na to, że to charakterystyczne dla wszystkich dzisiejszych ministrów spraw zagranicznych. [...]

W Holandii znowu absolutny spokój. Nasza końska kuracja widać podziałała. [...]

4 marca 1941

Wczoraj: [...] Moskwa odnosi w Lipsku wielki sukces, cz.[ęściowo] nawet demonstracyjny^[37]. Polecam SD przyrzeć się temu bliżej. [...]

5 marca 1941

Wczoraj: niewielkie naloty z obu stron. Malta zaatakowana. W północnej Afryce nasze ciężkie ataki powietrzne. We włoskim Somali nasi przyjaciele z osi [Włosi] maszerują dalej. Wkraczanie do Bułgarii odbywa się bez zgrzytów. Londyn próbuje manewrów zakłócających. Moskwa wydaje bezczelny komunikat, że zajęcie Bułgarii zwiększa niebezpieczeństwo wojny i że Rosja nie może już więcej popierać polityki Sofii. Według mnie jest to strzał na postrach. W ogóle na to nie reagujemy. Będzie to szybko zapomniane. Rozstrzygają rzeczy realne, a nie komunikaty. Mimo to musimy się mieć wobec Moskwy na baczności. [...]

Forster chce wsparcia dla swojego teatru [w Gdańsku]. Powinien dostać. Opowiada mi o szalonym przypadku niedyskrecji swojej SD. Musi się przed tym bronić. Ta robota szpicli jest obrzydliwa. Prawdziwe donosicielstwo. Niech no tylko mnie spróbują wejść w paradę. Forster jest bardzo przygnębiony. Trochę podnoszę go na duchu. [...]

Papen przekazał tureckiemu prezydentowi państwa przesłanie od Führera. Uspokojenie i gwarancja granic. Przyjęte bardzo przyjaźnie. Turcja i Portugalia przejdą niebawem na naszą stronę. Anglia znajduje się w Europie w całkowitej izolacji. [...]

6 marca 1941

Wczoraj: [...] W Bułgarii wszystko postępuje zgodnie z programem. Wielka zagadka w związku z Grecją i Turcją. Oba [państwa] mają wątpliwości co do Anglii. W tej kwestii można jeszcze oczekiwać sensacyjnego rozwoju wydarzeń. W każdym razie dobrze robimy, że zachowujemy absolutną rezerwę. Krążą najdziwsze pogłoski: od zbrojnego wkroczenia aż do oferty pokojowej. Pozwalamy temu wszystkiemu spokojnie cyrkulować.

Nowe raporty z Rumunii: „wynik wyborów” Antonescu całkowicie sfalszowany. Żydzi stali się znowu bezczelni, rządzi generalicja i masoni. Cmentarna cisza! Ideał naszej dyplomacji, która zawsze wyróżnia się godną podziwu polityczną jałowością. To się kiedyś źle skończy. [...]

[Erich] Schmidt z Krakowa nie całkiem sobie radzi. Odwołuję 3 moich ludzi z Krakowa. Pracownicy w Generalnym Gubernatorstwie dostają po pewnym czasie *Tropenkoller*^[38]. [...]

8 marca 1941

Wczoraj: [...] Winkler przedstawia mi referat. Przemysł filmowy przynosi znakomite dochody. 60 mln [marek] w jednym roku. Podnosimy wysokość opłat licencyjnych. To daje rocznie jeszcze 30 mln. Ponadto buduję na wschodzie i zachodzie nowe kinoteatry. Winkler chce, aby [film] *Ohm Krüger*^[39] składał się z 2 części. Najpierw muszę go zobaczyć. Nowy film Riefenstahl sprawia nam kłopoty. Wydaje się na niego wielkie pieniądze. Winkler przedstawia raporty o przyjęciu [filmu] *Jud Süß* za granicą. Świetne. Na Węgrzech wywołał demonstracje uliczne. Ten film oznacza faktycznie nowy program. Dowód, że także filmy mogą oddziaływać i zapalać zgodnie z naszymi zapatrywaniami. [...]

10 marca 1941

Wczoraj: nasze ścigacze podniosły liczbę zatopień z piątku [7 marca] na 45 000 t. Do tego jeszcze wczoraj 20 000 przez U-Booty i Luftwaffe. To uderza w Anglię najmocniej. Pierwszy nowy wielki nalot na Londyn z udziałem 125 maszyn. Zrzucano 130 t [bomb]. Pustoszący skutek. Druzgocące wrażenie w Londynie i USA. [...]

Turcja i Jugosławia są już w odwrocie od Londynu. Jako pierwszy głos zabierze Belgrad. Nawet Grecja zdradza oznaki ustępliwości. Sytuacja Anglii wygląda źle. Indochiny przyjęły propozycję Tokio. Tak samo Tajlandia^[40]. To także porażka Londynu. Natomiast amerykański Senat przyjął stosunkiem głosów 60:31 ustawę lend-lease^[41]. Bez wątpienia duży sukces Anglii, który był oczekiwany i wkalkulowany. Roosevelt chce nakłonić Anglię do wytrwania przez dłuższy czas, aby potem ją tym lepiej i gruntowniej móc opanować. [...]

13 marca 1941

Wczoraj: [...] Atak na Kilonię i Hamburg, ale bez istotnego efektu. Natomiast my atakujemy Birmingham i Londyn z udziałem 200 maszyn. Przynajmniej znowu się zaczęło. Londyn jest wstrząśnięty. Przede wszystkim jednak z powodu straty okrętów, o której dzisiaj poinformowano już w szerszym zakresie. To jest najbardziej drażliwy punkt na honorze Anglii. Mamy znowu do odnotowania pewne zatopienia.

Występujemy na dużą skalę z naszą pomocą wojskową w Libii. Nasze transporty dotarły tam szczęśliwie. Nic złego nie może się już zdarzyć. Jest tam cała dywizja zmotoryzowana. I jeśli teraz dojdzie do zwycięstwa, to nie Włosi powinni okryć się sławą. Także Londyn powinien wiedzieć, że tam jesteśmy. [...]

Raport SD: dobre nastroje w całym kraju. Wszyscy czekają na uderzenia. W samolocie studiowanie akt, korygowanie, debatowanie. Czas płynie rzeczywiście jak w locie. Około południa w Linzu. Miasto w powodzi flag. Do tego to wspaniałe wiosenne niebo. Eigruber wita mnie z całym kierownictwem okręgu. Uroczyste wkroczenie do miasta. Jak w czasie pokoju. Jedynie bardzo niewiele widać tu śladów wojny. Dzieci ewakuowane z Berlina tworzą w hotelu szpaler. Wszystkie są pyzate i zdrowe, w ogóle nie chcą już więcej wracać do Berlina.

Nadburmistrz wygłasza dobre przemówienie.

W ratuszu prof. Fick^[42] pokazuje mi plany przebudowy Linzu. Imponująca praca, w której widać planowanie Führera. Linz musi sobie zapewnić kulturalną przeciwwagę wobec rosnącej industrializacji. Ulubiony plan Führera, który jest przecież bardzo przywiązany do swojego rodzinnego miasta^[43].

Zakłady Göringa: ogromne przedsięwzięcie. Do tego budownictwo mieszkaniowe, które dynamicznie rozwija Eigruber. Robi on generalnie wrażenie człowieka bardzo energicznego i witalnego. Już on stanie na wysokości zadania.

Do Leonding. Złożenie wieńca na grobie rodziców Führera. Przechodzą ciarki! W domu młodości Führera. Tu się wiele zmieniło. Nie na korzyść tego miejsca. Uczyniono je [zbyt] wytwornym. Mimo to jestem znowu poruszony aż do głębi. Mieszkańcy Leonding są bardzo entuzjastycznie nastawieni.

Przyjazd do St. Florian. Do klasztoru, w którym tworzył Bruckner. Jakaż cudowna barokowa budowla. Chcemy stąd przepędzić klechów i założyć wyższą szkołę muzyczną oraz towarzystwo Brucknerowskie^[44]. [...]

Wieczorem na zebranie. Przez ogromny szpaler ludzi. Radość bez końca. Sala pęka w szwach. Bombowy nastrój. Mówię o sytuacji. Po każdym zdaniu wybucha burza oklasków. Potem jeszcze krótko przemawia gauleiter [Eigruber]. I oto nadchodzi, całkowicie niespodziewanie dla zgromadzonych, Führer. Entuzjazmu nie da się w ogóle opisać. Führer jest wypoczęty i pełen energii. Przemawia przez 30 minut w najwyższym uniesieniu. Absolutna pewność zwycięstwa. Naród szaleje.

Jazda przez niekończące się szpalery [ludzi]. W hotelu. Z pokoju Führera wychodzimy razem na balkon i spoglądamy na jego rodzinne miasto. On to miasto bardzo kocha i to jest zrozumiałe. Chce w nim utworzyć nowe centrum kultury. Poniekąd w opozycji do Wiednia, który musi być stopniowo nieco eliminowany. On nie lubi Wiednia, i to nie tylko z powodu praktycznych względów politycznych. Opowiadam mu o pewnych sprawach z Wiednia, wprost wrogich wobec Rzeszy, które go oburzają do głębi. Ale Linz to jego ulubione miasto. Przekazuję mu swoje wrażenia, które go bardzo cieszą. Chce przebudować na własny koszt [klasztor] St. Florian. Jest coraz bardziej zadowolony z Eigrubera. Piękny wieczór z Führerem. Przedstawia mi swoje opinie na temat sytuacji: wszystko wygląda dobrze, wojskowo i dyplomatycznie. Możemy być bardzo zadowoleni.

Długo jeszcze gawędzimy o mieszkańcach Linzu. Prawdziwi niemieccy mężczyźni. Żadni tam wiedeńscy cwaniacy. [...]

17 marca 1941

Wczoraj: Roosevelt wygłosił skierowane do nas bezczelne i bezwstydne przemówienie. Żydowski służalec! Nakazuję prasie i radiu ostro go zaatakować. Jest rzeczą bezcelową trwać dłużej w powściągliwości. Amerykanie będą przez to jeszcze bezczelniejsi. Na niedawne aresztowanie w USA naszych korespondentów TO [Agencji Transocean] odpowiadam teraz w Berlinie aresztowaniem przedstawicieli UP [Agencji United Press] w związku z podejrzeniem o szpiegostwo. Aby było dla jankesów jasne, że nie mogą z nami robić wszystkiego, co by tylko chcieli. Wyciągam teraz również surowe konsekwencje wobec amerykańskiego korespondenta radiowego, który wysyła z Berlina swoje bezwstydne sprawozdania. USA muszą zauważyć, że nasza cierpliwość i pobłażliwość jest na wyczerpaniu. [...]

18 marca 1941

Wczoraj: [...] Führer zgadza się z moją propozycją przystąpienia do polemiki z przemówieniem Roosevelta. Zabieramy się do niego bardzo ostro. Anglia robi z pomocy USA wielką sensację. „Punkt zwrotny w wojnie”. Musimy się bardzo wysilić, aby zapanować nad tą psychozą. Ale czego poza tym ma się Anglia uczyć? Jakieś oparcie trzeba mieć, jeśli się chce kontynuować tak ciężką walkę. Przemówienie Führera w [berlińskim] Arsenale odnosi skutek na świecie. Zdanie [użyte przez Hitlera] „Anglia upadnie” to hasło międzynarodowej dyskusji. Dobre w użyciu!

[Statek] „Bremen” jest całkowicie wypalony. Statek trzeba uznać za stracony. Podejrzewa się angielski sabotaż, ewent.[ualnie] nawet z pomocą zrzuconych [na spadochronach] lotników. Mnie ta wersja wydaje się mocno fantastyczna^[45]. W każdym razie ta katastrofa jest wielkim narodowym nieszczęściem. Długo zastanawiamy się, jak można o tym poinformować naród niemiecki. Zgadza się w końcu na bezbarwny, neutralny meldunek, w którym na pierwszym miejscu znajdzie się wiadomość o wielkim pożarze. Londyn ma powód, aby się cieszyć. [...]

[...] Wiedeń będzie wkrótce całkowicie oczyszczony z Żydów. Następny w kolejce powinien być Berlin. Omawiam ten problem z Führerem i dr. Frankiem. Ten wyznaczył Żydów do pracy i oni są temu posłuszni. Później muszą się całkiem wynieść z Europy. W Generalnym Gubernatorstwie wszystko jest na razie w porządku. Frank nie rządzi, on panuje. To jest tu chyba także właściwe. Dłużej już nie może on [wytrzymać] ze [Erichem] Schmidtem. Musimy chyba wysłać Ohlenbuscha z Warszawy do Krakowa.

Führer precyzuje pojęcie autorytetu. Nie może tolerować żadnej tak zwanej wolności prasy. W demokracji podwładni krytykują przełożonych, w państwie autorytarnym dzieje się odwrotnie. Kiedy zdolni nie mogą przebić się ku górze, w przyszłości wybucha rewolucja. Ale również rewolucja musi być twórcza i stopniowo znajdować ujście w konserwatyzmie. Odtworzenie autorytetu musi być ostatnim celem każdej rewolucji. Inaczej w końcu stanie się ona chaosem.

Führer bardzo chwali pracowitość i wynalazczy talent Czechów. Zakłady Škody oddały nam w tej wojnie wielkie usługi, teraz znowu dzięki wynalezieniu nowych dwulufowych dział przeciwlotniczych. Škoda ma także pozostać. Konkurencja jest dobrą rzeczą. Krupp, Rheinmetall i Škoda – nasze trzy wielkie kuźnie broni. Führer chciałby chętnie wyłączyć Brno z Protektoratu [Czech i Moraw] i rozważyć możliwość ustanowienia tam stolicy okręgu. Po wojnie. Wtedy też ruszy na wielką skalę przebudowa Berlina w monumentalną stolicę [Wielkich Niemiec]. [...]

19 marca 1941

Wczoraj: [...] Wspaniałe powitanie w Poznaniu. Z Greiserem omówienie aktualnych problemów. Ma swój okrąg w małym palcu. Również Maul zajmuje się swoimi sprawami znakomicie. Greiser nie znosi się z Forsterem. Forster co nieco zazdrosny. Chcę trochę tam pomediować.

Przeprowadzono tam różnego rodzaju likwidacje, przede wszystkim żydowskich brudów. Tak musi być. Wyjaśniam Greiserowi sytuację.

Nowy teatr. Przebudowa dokonana przez Baumgartena^[46] i Bartelsa udała się znakomicie. Rozkosz dla oka. Wspaniałe kolory i dymensje.

Piękna uroczystość otwarcia. Maul przemawia dobrze, Greiser bardzo dobrze. Przedstawiam zadania leżące przed Wschodem i otrzymuję ogromną owację.

Wyjazd do zamku Johannisbach^[47]. Trochę zapuszczona b.[yła] siedziba polskich panów. Ale ma się tu spokój. Pogawędka i praca.

Wieczorem z powrotem do Poznania. Zwiedzanie małej sceny teatru, którą Bartels urządził na nowo. Zachwycająca. Prawdziwy teatr mozartowski. Cieszę się, że ta praca Bartelsowi tak się powiodła.

Na dużej scenie teatru *Księżę Homburgu*^[48]. Rozsądna inscenizacja. Zespół już się dobrze rozegrał. Teatr szaleje od owacji. Cóż to jednak był za facet ten Kleist! [...]

W Johannisbach jeszcze do późnej nocy siedzenie przy kominku i opowiadanie. Kłopoty ze snem. Dom jest za głośny i zbyt brudny. Jeszcze kawałek Polski!

20 marca 1941

Wczoraj: ciężkie ataki na Kilonię i Bremę. Także pewne straty wojskowe. W Kilonii również lekkie trafienie w parę okrętów. Natomiast my atakujemy [Kingston upon] Hull z udziałem 420 maszyn. W większości bomby zapalające. Nadzwyczaj wspaniały sukces. Ataki na Malte. Dwa angielskie pancerniki ugodzone przez torpedy powietrzne^[49]. Zatopionych 40 000 t. Anglicy przyznają się teraz

w sumie do 5 mln t., w rzeczywistości jest to ponad 9 mln t. To jest ich najbardziej wrażliwe miejsce. Dlatego też taki ich lament. W swoim przemówieniu Churchill wypowiedział się na ten temat w bardzo posępnej tonacji. Całkiem minorowo. Poza tym wykonuje on znowu głęboki ukłon przed USA. Dumna Anglia! Co za upadek!

W Abisynii Anglicy kontynuują natarcie. Ale to im także nic nie pomoże.

W Johannesburgu wiele do zrobienia. Praca dopada mnie ze wszystkich stron. Amerykanie znowu aresztowali naszych korespondentów TO [Agencji Transocean]. Odpowiadamy represjami. Poza tym wśród zatrzymanych korespondentów USA ujeliśmy prawdopodobnie prawdziwego szpiega.

Spojrzenie na poznańską ziemię. Jaka piękna w pierwszym wiosennym słońcu. Niechętnie stąd odjeżdżam. Do Poznania. Przyjmuje mnie nadburmistrz i wręcza w prezencie 2 wspaniałe świeczniki.

Przemówienie do kierowników Urzędu Propagandy Rzeszy. Przegląd całej sytuacji. Jestem w najlepszej formie. Duży sukces. Teraz wszyscy moi współpracownicy są znowu naładowani energią.

Z ludźmi na obiad. Dowiaduję się o wielu różnych sprawach ze wszystkich okręgów. Przede wszystkim z Marchii Wschodniej^[50]. Tam odczuwa się zdrową wściekłość na Wiedeń. To miasto nie cieszy się w b.[yłej] Austrii zbyt dużą sympatią.

Moje poznańskie przemówienie na tematy kulturalne przyjmowane wszędzie z największym uznaniem.

Odlot z Poznania. Serdeczne pożegnanie z Greiserem. Wykonuje swoją robotę doskonale. Schmalz jest teraz jego zast.[ępcą]^[51]. Dobrze, że przynajmniej znowu coś ma. Bardzo mi się żali na sposób, w jaki jest traktowany. Ma swoje racje. [...]

21 marca 1941

Wczoraj: mało nalotów na zachodzie [Niemiec]. My atakujemy Londyn przy użyciu 450 maszyn. 450 t ładunku wybuchowego i 110 000 t bomb zapalających. Z widocznością ziemi. W efekcie spustoszenie. Przyznała to nawet [Agencja] Reutersa. Po raz pierwszy mówi się w Londynie o zniszczeniu zakładów o żywotnym znaczeniu. Najcięższy atak z powietrza od początku wojny. Czarny dzień Anglii. Powinna jeszcze przeżyć wiele takich dni. [...]

Polecam po raz pierwszy wyeksponować [propagandowo] atak lotniczy na Londyn. Fanfary w radiu. Naród powinien wiedzieć, ile tutaj zaangażowano męstwa i materiałów.

Zakazuję, aby nasi ludzie przyglądali się egzekucjom Żydów. Ten, kto wydaje zarządzenia i sprawuje nadzór nad ich realizacją, nie powinien być świadkiem egzekucji. To osłabia duchową odporność. [...]

Renzetti się żegna. Został wycięty przez Ciano. Gorzko się na to skarży, na tę całą klikę wokół Duce, na chybioną politykę włoską i przywództwo wojenne, na brak odwagi i miłości do prawdy przywódzwa; tylko tego wysłuchuję. Ma on jednak rację. Od zawsze był on szczerym przyjacielem Niemiec. [...]

U Führera. Generał Rommel otrzymuje Liść Dębowy^[52]. Wspaniały oficer. Opowiada o trudach walki na pustyni. Nasze silniki sprawdziły się znakomicie. Włosi sprawiają mu tylko kłopoty. To nie jest waleczny naród. Mogą być jednak zadowoleni, że tam jesteśmy, tak jak Führer, który jest bardzo szczęśliwy, że nasze zmotoryzowane oddziały dotarły tam w dobrym stanie. Führer w żadnym razie nie chce oddać Afryki. [...]

22 marca 1941

Wczoraj: [...] Thomas Mann apeluje do narodu niemieckiego^[53]. Zgrzybiały gaduła! W Londynie

propaguje się znowu hasło o Hunach. A więc Anglii wiedzie się źle.

Zajmuję się bardzo opieką kulturalną nad zagranicznymi robotnikami pracującymi w Rzeszy. To jest wiele setek tysięcy. Także został trochę złagodzony ostry kurs wobec jeńców wojennych. Jesteśmy uzależnieni od ich wytężonej pracy. Sami Żydzi nie mogą zostać ewakuowani z Berlina, gdyż 30 000 z nich pracuje w zakładach zbrojeniowych. Kto wcześniej mógłby uważać to za rzecz możliwą? [...]

Konferencja z norweskim szefem propagandy, radcą stanu Lundem. Bardzo mądry człowiek wśród Norwegów. Ruch Quislinga się rozwija. Jednakże w całości Norwegowie są bardzo jeszcze proangielscy. To się zmieni po naszym zwycięstwie. Niewielkie akty sabotażu, usztywnienie nastrojów, słuchanie angielskich stacji etc. Zwolennicy Quislinga mają bardzo trudną pozycję. Daję Lundemu parę dobrych rad. Trzeba teraz spróbować zneutralizować naród na czas wojny. Po wojnie wszystko inne się znajdzie. Lunde spożywa u mnie posiłek wraz z osobami towarzyszącymi, które niewiele sobą reprezentują. [...]

23 marca 1941

Wczoraj: [...] Zakazuję wydawania całej prasy kościelnej – z braku papieru. Również prasa codzienna musi wziąć na siebie bardzo duże ograniczenia. Zadbam jednak o to, aby ograniczenia dotknęły dział ogłoszeń dokładnie w takim stopniu, co część zawierająca teksty. Wydawcy chcieliby naturalnie nie stracić na swoim dobrym interesie. [...]

Weygand w jednym z wywiadów opowiada się za Pétainem, a przeciwko de Gaulle'owi. To się także da bardzo dobrze wykorzystać. [...]

26 marca 1941

Wczoraj: [...] Matsuoka przyjęty przez Stalina. [Relacje] Moskwa–Tokio zaczynają się klarować. Moskwa wydaje komunikat, że Rosja nie napadnie na Turcję w razie walk o jej terytorium. To tylko papier! To się ewent. [ualnie] okaże.

Führer w Wiedniu. Tak samo Jugosłowianie. O [godz.] 12 podpisanie^[54]. A więc dopięliśmy swego. Rodziło się w bólach. A czegoż to nie prorokował Londyn w odn.[iesieniu] do Jugosławii! [...]

Nasi ludzie z AO [Organizacji Zagranicznej NSDAP] przekazują mi wiele informacji. We Włoszech nadal bardzo złe nastroje. Przede wszystkim przeciwko Ciano. Również już przeciwko Duce. Niemieckie oddziały zachowują się wyśmienie. Nasi najlepsi propagandyści. Faszystowska korupcja woła o pomstę do nieba. Ciano zepsuł cały interes^[55].

W Hiszpanii regularna klęska głodu. Rządzi szlachta i kler. Częściowo również złe nastroje w stosunku do nas. Falanga całkowicie w odwrocie.

W Bułgarii spokojne i stabilne nastroje. Nasze oddziały przyjmowane najserdeczniej na terenach wiejskich. W Sofii trochę anglofilstwa. I silna tendencja ku Rosji. Ale żadnego poważnego zagrożenia.

W Jugosławii jeszcze silne tendencje proangielskie. Ale teraz, po podpisaniu [paktu trzech], to wszystko się także łoży.

W Rumunii wszystko tak, jak przepowiadałem: Antonescu jest całkiem sam, jego wybór był farsą, naród mu nie wierzy i niezmiennie, zwłaszcza na wsi, trzyma stronę Legionu [Żelaznej Gwardii]. Horia Sima jeszcze nieuchwytny. Na samej górze masoni i Żydzi. Jednakże Legion w chwili obecnej jeszcze niezdalny do rządzenia. Za bardzo zdziśiatkowany. Antonescu trzyma przynajmniej państwo w garści.

Ale jak długo jeszcze? [...]

Bardzo interesujące popołudnie. Wiele słyszę i mogę z tego wiele się nauczyć. Nasi tow.[arzysze] part. [yjni] z zagranicy są lepszymi obserwatorami niż nasi dyplomaci. [...]

28 marca 1941

Wczoraj: wizyta Matsuoki znajduje się w centrum uwagi. Londyn lekko zafrasowany. W Belgradzie zamach stanu. Książę regent Paweł i Cvetković odsunięci^[56]. Sformowany nowy rząd generałów pod przewodnictwem 17-letniego króla. Szalony zamęt, który jest jeszcze nieprzejrzysty. W swoim przemówieniu Churchill przyjmuje tę akcję z entuzjazmem. Ale jeszcze nic pewnego nie wiadomo. A więc odczekać! [...]

29 marca 1941

Wczoraj: [...] Churchill triumfuje w swojej mowie na temat Jugosławii. Führer jest oburzony. W Belgradzie usiłuje się całą sprawę zbagatelizować. Najchętniej chcieliby działać na obie strony. O pakcie trzech już ani słowa. Chcą pokoju ze wszystkimi. Odczekać! Pracujemy już nad ulotkami dla Chorwatów. W każdym razie sprawa nabierze rozpędu, tak albo siak. Moskwa zrobiła się już trochę bardziej ostrożna. Także w Belgradzie trzęsą portkami. Książę regent Paweł aresztowany. Prawdziwe Bałkany! Za kilka dni sytuacja trochę się wyjaśni. [...]

Z Guttererem sprawy personalne. [Erich] Schmidt ma [iść] z Krakowa do Oslo, Müller z Oslo do wojska, Ohlenbusch do Krakowa. [...]

Umieszczam moje wszystkie dzienniki w skarbcu Banku Rzeszy. Przed ogniem i atakami bombowymi. Tam będą leżeć bezpiecznie.

Z Terbovenem aktualne problemy. Działał właściwie, w przeciwieństwie do Seyß-Inquarta [w Holandii], który jest jemu [Terbovenowi] stawiany ciągle za przykład. W Norwegii przygotowywana wielka akcja propagandowa. Tam stacjonuje teraz 300 000 [niemieckich] żołnierzy. Moskwa będzie się miała z pyszną, jak to się kiedyś zaczęło. I tak jest również dobrze. Muszą wiedzieć, czego po nas można się spodziewać, kiedy się nas prowokuje^[57]. [...]

Winkler przedstawia mi referat. Sprawy filmu wyglądają znakomicie. 70 milionów [marek] czystego zysku w minionym roku. Do tego jeszcze oczekiwanie na dalsze wspaniałe zyski. Tworzymy fundusz budowy nowych kin. W ten sposób wywodzimy w pole ministra finansów. We Francji, Belgii i Holandii siedzimy teraz pewnie w siodle. I w Pradze wszystko należy do nas.

U Führera przyjęcie dla Matsuoki. Prawie wyłącznie marszałkowie. Japończycy są gotowi iść z nami. Mają jeszcze pewne trudności ze swoimi starcami. Ci chcą uprawiać konserwatywną politykę zagraniczną. To później wyjdzie nam na korzyść. Anglia straciła w Japonii swego najlepszego przyjaciela. Już sama wizyta Matsuoki [w Niemczech] jest dla Japonii czymś nadzwyczajnym. Ōszima jest tym, który przygotował drogę dla sojuszu. Zabiera się fanatycznie do rzeczy. Mamy mu wiele do zawdzięczenia. W Chinach Japonia ma nadzieję na stopniowe doprowadzenie do skutku [swoich zamierzeń]. Gdyby tak jeszcze można było dokuczyć USA. [...]

W Belgradzie sprawy się wyciszyły. Ale nie dla nas. Naszym ludziom w Jugosławii doradza się, aby opuszczali ten kraj już dzisiaj. W takich kwestiach Führer nie pozwala ze sobą żartować. Chorwaci zaczęli się już awanturować. To pewnie będzie bardzo drogi rachunek dla tego osobliwego tworu

państwowego^[58]. W USA podaje się teraz oficjalnie do wiadomości, że Roosevelt trochę dopomógł tej operetkowej rewolucji w Belgradzie. Ale co to za pożytek dla Serbów. Niebo jest wysoko, a USA są daleko. A co do reszty, to się wkrótce okaże.

4 kwietnia ma się rozpocząć długo przygotowywana operacja przeciwko Grecji^[59]. Ale teraz to jest tylko mały początek. Uderzymy aż po Saloniki, potem Grupa Armii Lista^[60] skreśli na prawo i dojdzie do ataku ze wszystkich stron na Jugosławię. Aż do tego momentu wszyscy powinni czuć się bezpiecznie. Problem Jugosławii nie zabierze zbyt wiele czasu. Armia jest wprawdzie dzielna, ale niezbyt nowoczesnie uzbrojona. Za prowokację odpłaci się pięknym za nadobne^[61]. [Jugosłowiańscy] braciszkuje jeszcze tego chyba nie przeczuwają. Oni są tak łagodni i spokojni, że będzie to tylko fraszka.

Wielkie przedsięwzięcie nadejdzie później: przeciwko R.[osji]. To jest najtroskliwiej zakamuflowane, wiedzą o tym jedynie nieliczni. Zacznie się zakrojonymi na dużą skalę transportami oddziałów na Zachód. Skierujemy podejrzenie we wszystkie strony, tylko nie na Wschód. Przygotowuje się fikcyjne uderzenie na Anglię, potem nastąpi błyskawiczne wycofanie i wtedy naprzód do celu. Ukraina to dobry spichlerz. Jak tam się usadowimy, to możemy wytrzymać długo. Problem Bałkanów i Wschodu będzie w ten sposób ostatecznie rozwiązany.

W sensie psychologicznym cała sprawa nastęrcza niejakich trudności. Paralele z Napoleonem etc. Ale przewyciężymy to bez trudu za pomocą antybolszewizmu. Wyjaśni się też kwestia państw bałtyckich i Finlandii.

Na razie jako obiekt propagandowy mamy Chorwatów i rosyjskich chłopów.

Zrobimy z tego majstersztyk. Najważniejsze, że się zaczyna. Przed nami wielkie zwycięstwa. Teraz chodzi o to, aby zachować nerwy i spokojną głowę. I wszystko przygotować jak najstaranniej. [...]

30 marca 1941

Wczoraj: [...] W Belgradzie ponowny wybuch antyniemieckich demonstracji. Naszego posła wygwizdano. Bardzo dobrze. Materiał [prasowy na ten temat] będziemy sączyć kropla za kroplą. Chorwaci zachowują się w stosunku do nowego rządu całkowicie pasywnie; on sam stał się bojaźliwy i raz za razem zapewnia nas o swojej dobrej woli. Jednakże Londyn wpędza go przez bezczelne pokrzykiwanie w coraz większe nieszczęście, co nam może jedynie przynosić korzyść. Koncentracja naszych wojsk jest już prawie na ukończeniu. Na zewnątrz nikt nie ma pojęcia, co zamierza Führer. Tym bardziej niszczące będą jego uderzenia. Nasz kamuflaż udał się całkowicie.

Wizyta Matsuoki przebiega planowo. Organizujemy mu jeszcze na dzisiaj wielki szpaler pożegnalny, chociaż nie jest to łatwe do wykonania w niedzielę. Trzeba to jednak zrobić w interesie przyjaźni niemiecko-japońskiej.

Mnóstwo problemów związanych z filmem i teatrem. Również radio sprawia wiele trudności.

Wynajem naszego drugiego domu na Schwanenwerder kosztuje małą wojnę z pewnym tłustym kapitalistą^[62]. Potem to jakoś się toczy.

Umieszczam moje dzienniki, 20 grubych tomów, w podziemnym skarbcu Banku Rzeszy. Są zbyt cenne, aby mogły paść ofiarą ewent.[ualnego] ataku bombowego. Opisują moje całe życie i nasz czas. Jeśli los przeznaczy mi na to parę lat, to będę chciał je opracować dla późniejszych pokoleń. Spotkają się zapewne z niejakim zainteresowaniem.

Raport SD: nastroje dobre. Utrzymujące się napięcie w narodzie w zw.[iązku] z Rosją. Wyczuwa się już, że coś się święci. Tego lata problem ten znajdzie swoje rozwiązanie. [...]

W Londynie jeszcze świętują kwestię Belgradu. Belgrad próbuje wedle wszelkich reguł uspokoić sytuację. Za późno. Sprawy nabrały już rozpędu. To sezonowe państwo będzie musiało zapłacić swoją egzystencją za prowokację wobec Rzeszy. A i rząd zauważy, że duchów, które wywołuje, już nie ma.

W Marsylii ogromne demonstracje na rzecz Jugosławii. Dobrze, że to wszystko wychodzi na jaw jeszcze przed wielkimi uderzeniami. W ten sposób przynajmniej wszyscy się dowiadują, na czym stoimy. Śmiechu warte, jak krótkowzroczni są w Londynie ci ludzie, którzy się cieszą. To nam może tylko wyjść na korzyść. Troskliwie rejestrujemy głośne wybuchy radości. Bardzo nam się wkrótce przysłużą do wyszydzenia Anglików. A więc nie denerwujmy się, pracujmy!

Belgrad wysłała wysokich oficerów do v.[on] Heerena z przeprosinami. Zimna rezerwa! Wycofanie naszych cywilów z Jugosławii wywarło jak najgłębsze wrażenie. [...]

Ciężkie powietrze. Wkrótce uderzy pierwszy piorun.

31 marca 1941

Wczoraj: [...] Renzetti z pożegnalną wizytą na herbacie. Jego żona jest straszliwie niearyjska, ale on jest mądry, energiczny i prawdziwy faszysta. Odświeżamy stare wspomnienia. Tak wiele dokonał w partii i na rzecz naszego rodzącego się państwa, że mógłby prawie uchodzić za starego nazistę. Traktują go w Rzymie źle. Częściowo zapewne z zawiści za sprawą rutynowanej dyplomacji, częściowo z powodu jego niearyjskiej żony. W każdym razie robi on na mnie bardzo sympatyczne wrażenie. Bardzo wymyśla na dyplomatyczną biurokrację.

W Belgradzie wszystko jest nastawione na uspokojenie i spadek napięcia. Nie szuka się z nami zwady. Ale my chcemy widzieć fakty, a nie wysłuchiwać słów. I dlatego wielonarodowego państwa nie da się już uratować. W rezerwie znajdują się jeszcze Chorwaci. W razie potrzeby wyciągniemy ich ze skrzyni pełnej moli. Jeśli w oddali rysuje się, tak jak u Słowaków, sprawa autonomii, to w ten sposób można wiele osiągnąć. Twierdzi się, że przy demonstracjach Włosi odegrali rolę podżegaczy. To nie byłoby takie głupie i nieprawdopodobne. Rzym zapewne chciałby chętnie, abyśmy zdobyli ten kraj i jego połowę podarowali Włochom. To wszystko jest wielka bzdura i oszustwo ze strony Włochów. Ich apetyt jest dwukrotnie większy od ich waleczności. [...]

3 kwietnia 1941

Wczoraj: [...] Operacje przeciwko Jugosławii i Grecji dadzą się przecieżyć przeprowadzić równolegle, a nie po kolei. To jest wielka zaleta. Führer wydaje rozkaz. Termin jeszcze niewyznaczony. Może być każdego dnia i zależy od tego, kiedy przede wszystkim wojska lądowe będą gotowe. W Belgradzie panuje już paniczny strach^[63]. Nieustannie działa się tam na uspokojenie, ale obok przeprowadza się także mobilizację. Mocno podburzamy. Teraz już dobiega się właściwy ton. Trochę tłumię jedynie rozwiązania nieprawdopodobne. Te podrzucili nam do polemiki Włosi za sprawą swojej hysterii. Chorwaci zachowują jeszcze rezerwę. Ale również i do nich kierują się wezwania z naszych rozgłośni radiowych. Wszystko jest gotowe na wielką akcję propagandową. Jak się w którymś momencie zacznie, to wtedy biada Serbom. Również nasza Luftwaffe czeka w gotowości. Pogoda dobra. Można więc zaczynać. [...]

Nie odchodzę przez cały dzień od biurka. A na dworze wspaniała wiosna. Gdyby tak chciało się już zacząć. Napięcie zrobiło się nieznośne. Wydajemy w sprawie Jugosławii jeden meldunek ostrzegawczy za drugim. W Belgradzie dostają zadyszki. Plakatowy frazes jednego z serbskich generałów: „Za 3 dni jestem z moją armią północną w Wiedniu”. To tak jak Polacy, którzy chcieli nas posiekać przed Berlinem. Wszystko już było. A koniec tutaj będzie taki sam jak w Polsce. [...]

5 kwietnia 1941

Wczoraj: [...] Anglicy opuszczają Bengazi. Jeszcze to pompatycznie obwieszczają. Jednakże z uzasadnieniem, że chcą sobie sami wyszukać korzystne pole bitwy. Nie robimy z tego wielkiej sprawy, ponieważ istnieje niebezpieczeństwo, że chcą nas wciągnąć w jakąś pułapkę. Nadal okupują wzgórza za Bengazi. Prawdopodobnie tam nie ruszymy, ale mimo wszystko w północnej Afryce sprawy zmiierzają pomyślnie do przodu. Gdzie tylko się pojawimy, łoimy skórę.

Wczesnym rankiem w sobotę [5 kwietnia] ma rozpocząć się atak na Jugosławię i Grecję. W Grecji spróbujemy zająć możliwie szybko Saloniki. Na Jugosławię przypuści również atak Bułgaria i Węgry. Jest nadzieja, że operacja nie potrwa zbyt długo. Państwo [jugosłowiańskie] zostanie zlikwidowane. Włochy dostaną wybrzeże [Adriatyku], Bułgaria Macedonię, a nasze okręgi Marchii Wschodniej dawne prowincje austriackie. Reszta znajdzie się pod dowództwem wojskowym. Belgrad usiłuje gorączkowo łagodzić sytuację i rozplywa się w płacziwych deklaracjach lojalności. Ale na to jest już za późno. Trzeba było o tym pomyśleć wcześniej. Nasza kampania [szarpania] nerwów rozwija się ze wzmożonym naciskiem dalej. Do akcji przystępują nasze tajne nadajniki. Przede wszystkim apel do Chorwatów, że ma powstać [ich] autonomiczne państwo. Wysoki rachunek dla pana Simovicia. Tak to jest, jak bezczelni generałowie chcą robić światową politykę.

W USA bezczelność i prowokacje. Naszym ludziom zakłada się tam kajdanki, są upokarzani. Ale to wszystko są działania na krótką metę. Najpierw jednak musimy zaprowadzić porządek na południowym wschodzie. Przekazuję dobre hasło na Anglię: „USA walczą do ostatniego Anglika”. Na tym tle wybuchła już między Anglią i USA bardzo ostra walka. Możemy to dobrze wykorzystać. A więc podżegać! [...]

Konferencja z generałem Jodlem: wojska lądowe są już teraz także gotowe. Pogoda dobra. Nic nie stoi więc na przeszkodzie, aby wkraczać. Führer, z którym rozmawiam, jest całkiem opanowany i spokojny. Jak zawsze w wielkich chwilach. Jugosławia niedługo nie będzie już istnieć. Bułgarzy i Węgrzy mają trochę stracha. Ale to przechodzi, jak się właściwie zacznie. Bułgarzy obawiają się, że napadną ich Turcy. Uważam to jednak za wykluczone. Oni cieszą się, że żyją. [...]

Podzielone opinie na temat [filmu] *Ohm Krüger*. Niektórzy uważają go za zbyt okrutny. Ale taki musi on być, jeśli ma odnieść skutek w narodzie. I taki jest jego cel.

USA coraz bardziej bezczelne. Włoski attaché marynarki wojennej uznany za persona non grata. Nasz protest odrzucony. Jedna bezczelność za drugą. Uważam to za niewłaściwe, że AA [Urząd Spraw Zagranicznych] chce ciągle jeszcze milczeć. Musimy krzyczeć, robić awanturę, bronić się. Przekłeta dyplomacja!

Po południu wielka premiera [filmu] *Ohm Krüger* w Ufa-Palast przy zoo. Wielkie filmowe wydarzenie. Przybyli wszyscy ważni. Wspaniała muzyka – *Les Préludes* [Franza Liszta] pod batutą Knappertsbuscha^[64]. Potem projekcja filmu przy ogromnym napięciu całej publiczności. Głęboki wstrząs. Bezprzykładny sukces. Naród reaguje cudownie. Nie ma tu typowej publiczności premierowej,

zaprosiłem partię i dopiero w dużej sali widać, jak dobry jest ten film. [...]

6 kwietnia 1941

Wczoraj: [...] W Londynie próbuje się bagatelizować Bengazi^[65]. Ale to się nie uda. Szok, przede wszystkim w USA, jest niesłychany. Nie podarujemy Anglikom niczego. Podchwycimy te wszystkie ich głosy, [które odezwały się] kiedy zdobyli Bengazi. Nasze wojska wkroczyły po walce do miasta. Znowu prowadzą dalsze działania. Włosi osłaniają skrzydło, jednakże z niemieckim ubezpieczeniem. Cud w północnej Afryce. Okropny blamaż Anglii i jeszcze większy Włoch.

W Abisynii bardzo źle się dzieje. Włosi zatopili właśnie 4 własne niszczyciele. W głębi duszy trzeba już chyba pogodzić się przejściowo z utratą Abisynii.

Atak na Jugosławię i Grecję raz jeszcze przesunięty o jeden dzień. Ma zostać przeprowadzony rankiem w niedzielę [6 kwietnia]. Jesteśmy całkowicie gotowi. [...]

[...] Zacznie się o godz. 5.20 w nocy. [Hitler] Ocenia trwanie całej operacji na mniej więcej 2 miesiące. Ja na krócej. Zaraz od godz. 7.30 Belgrad będzie bombardowany przez 300 maszyn. W następną noc intensywne [bombardowanie] bombami burzącymi i zapalającymi. Zdezynfekuje się to serbskie gniazdo spiskowców. Bałkany były zawsze beczką prochu. Londynowi trzeba odebrać możliwość przykładania tam lontu wedle jego potrzeb i chęci. Ta cała serbska klika spiskowców musi upaść. Rosji Führer się nie boi. Dostatecznie się przed nią zabezpieczył. I jeśli już będzie chciała zaatakować, to im prędzej, tym lepiej. Zapowiedziała już nam, że podpisze z Belgradem pakt o przyjaźni. Jeśli teraz nie zadziałamy, to ew.[entualnie] całe Bałkany wł.[ącznie] z Turcją zadrżą w posadach. Temu trzeba zapobiec. Węgry i Bułgaria maszerują razem z nami. Niewiele, ale zawsze coś. Wojna przeciwko serbskim podpalaczom będzie prowadzona bez okazywania łaski. Führer oczekuje wojny partyzanckiej i pewnego upustu krwi. Ale to i także trudności wynikające z ukształtowania terenu zostaną wkrótce przezwyciężone. Wtedy to wszystko ruszy, przede wszystkim w Grecji. Nasza taktyka wobec Grecji polega na utrzymywaniu jeszcze pewnej rezerwy. Führer podyktował dwie odezwy [jedna] do narodu niemieckiego i [druga] do żołnierzy frontu południowo-wschodniego. Razem wprowadzamy jeszcze pewne korekty. Odezwy mam odczytać przez radio o godz. 6. rano; przygotowuję wszystko od strony technicznej. Nasz aparat działa fantastycznie. Nowe fanfary: początek *Prinz Eugen*^[66]. Führer uważa to za świetny pomysł. [...]

7 kwietnia 1941

Wczoraj: ofensywa postępuje planowo. Bombardowanie Belgradu ze skutkiem pustoszącym. Duża część miasta płonie. Dworzec i zamek, wiele innych reprezentacyjnych budowli. Rosja obwieszcza publicznie swoją miłość do pokoju. Jakże to cieszy i mnie. USA na razie tylko zrządzą. Londyn pełen przerażonej wściekłości. Grecja oświadcza, że będzie stawiać opór. Jak długo to potrwa. Węgry i Bułgaria maszerują razem. Cały plan wojny jest oparty na ich uczestnictwie. W Grecji na razie tylko do Salonik. Raport z Turcji: miękkie kolana. Tylko nie dać się wciągnąć.

W nocy żadnej aktywności w powietrzu między Anglią a nami. Poprzedniego dnia zaatakowaliśmy ze znacznym sukcesem angielskie lotniska. Zatopionych 40 000 t. Tak to się [nam] zbiera. W północnej Afryce nacieramy nieustannie. W Londynie wielkie przerażenie. W Abisynii położenie beznadziejne. Włosi ewakuowali się z Addis Abeby. My sami musieliśmy w porcie Massawa [nad Morzem

Czerwonym] zatopić 4 parowce. [...]

Tendencja w propagandzie: ostro przeciwko serbskiej klice generalskiej. Nie atakować narodu. Chorwaci: głąskać po główkach! Prezentować autonomię. Ostrze przeciwko Serbom. Słoweńcy: pośrodku między Serbami i Chorwatami. Podburzać za pomocą tajnego nadajnika. Przede wszystkim w odn.[iesieniu] do Chorwatów. Podsycać nienawiść do Serbów. Chcemy wolnego państwa takiego jak [mają] Słowacy. W stosunku do Greków wskazana jest na razie łagodność i pewien wzgląd. Chyba że zrobią się bezczelni. Instaluję jeszcze 2 nowe tajne nadajniki nastawione na Jugosławię. [...]

Anglicy dotarli do Addis Abeby. Szkoda! Łyżka dziegciu! Za to zatapiamy Anglikom 40 000 t. [...]

Wprowadzenie zakazu tańców. Tańcowanie nie pasuje do ofensyw. [...]

8 kwietnia 1941

Wczoraj: Belgrad ponownie bombardowany dwa razy, w efekcie spustoszenia. Nadajnik milczy. Nic nie słyhać z tego miasta. Niesamowite. W Jugosławii, tak jak w Grecji, posuwamy się jedynie powoli do przodu. Góry dobrze nadają się do obrony. A Serbowie, podobnie jak Grecy, walczą dzielnie. Zasługują na najwyższe uznanie. [...]

Niedobra wiadomość: [pancernik] „Gneisenau” trafiony przez torpedę lotniczą. Ale jeszcze się trzyma. Musi jednak znowu iść do naprawy. Nieprzyjemny dodatek do sukcesów. [...]

U Führera. Również i on podziwia waleczność, przede wszystkim Greków. [...] Führer zabrania bombardowania Aten. To jest słuszne i szlachetne z jego strony. Rzym i Ateny są dla niego mekką. Bardzo żałuje, że musi walczyć przeciw Grekom. Gdyby tam nie usadowili się Anglicy, nigdy nie pospieszyłby z pomocą Włochom. Wtedy musieliby oni radzić sobie sami, bo to jest ich sprawa.

Führer jest człowiekiem antyku. Nienawidzi chrześcijaństwa, ponieważ zniszczyło ono wszystko, co szlachetne w człowieczeństwie. Według Schopenhauera^[67] chrześcijaństwo i syfilis uczyniły ludzkość nieszczęśliwą i pozbawiły ją wolności. Cóż za różnica między dobrotliwym i mądrze uśmiechającym się Zeusem a wykrzywionym w bólu, ukrzyżowanym Chrystusem. Również postrzeganie bogów wśród starożytnych ludów było o wiele bardziej szlachetne i ludzkie niż w chrześcijaństwie. Jakaż różnica między mroczną katedrą a jasną, usytuowaną na wolnej przestrzeni, antyczną świątynią. [Führer] opisuje życie w starożytnym Rzymie: jasność, wielkość, monumentalność. Najwspanialsza republika w historii. Zapewne, sądzi on, nie przeżylibyśmy żadnego rozczarowania, gdybyśmy teraz nagle znaleźli się w tym starym Wiecznym Mieście.

Führer nie ma zgola żadnego stosunku do gotyku. Nienawidzi mroczności i roztaczającego się mistycyzmu. Chce czystości, jasności, piękna. To jest również życiowy ideał naszych czasów. Pod tym względem Führer jest całkowicie nowoczesnym człowiekiem.

Czasy augustiańskie^[68] są dla niego kulminacyjnym punktem w historii. Co się natomiast tyczy niewolników, których chrześcijaństwo rzekomo wyzwoliło: stali się oni w średniowieczu znacznie mniej wolni i znacznie bardziej uciśnieni, aniżeli to było w starożytnym Rzymie. Co zresztą w ogóle oznacza niewolnictwo? Czy może dzisiejszy proletariats przemysłowy jest bardziej wolny niż niewolnik w południowych stanach z czasów sprzed amerykańskiej „wolności” [?]. To wszystko są uprzedzenia. [...]

10 kwietnia 1941

Wczoraj: [...] Łyżka dziegciu: Kretschmer^[69] w niewoli angielskiej. Prien^[70] i Schepke^[71] prawdopodobnie zginęli. 3 najlepszych dowódców U-Bootów jednego dnia. To jest straszne. Jeszcze nic nie możemy temu przeciwstawić. Naród będzie bardzo smutny z tego powodu. Przede wszystkim ze względu na Priena, który jest nadzwyczaj popularny. [...]

11 kwietnia 1941

Wczoraj: w Berlinie duże szkody na Unter den Linden. Opera Państwowa całkowicie wypalona. Stoi jedynie ogrodzenie. Tragiczna strata. Mocno zniszczone także Uniwersytet i Biblioteka Państwowa. Przedstawiamy to otwarcie świata z przesłaniem: napaść na berliński kwartał kulturalny. Przede wszystkim także po to, aby zrównoważyć meldunki o okrucieństwie wobec Belgradu. [...]

12 kwietnia 1941

Wczoraj: [...] W Grecji wyczyszczenie zajętych terenów postępuje planowo naprzód. Bierzymy wielu jeńców i niesłychane ilości zdobyczy wojennej. Do Jugosławii wkraczamy od północy. Rozbite liczne dywizji. 10 000 jeńców. Oddziały wroga w południowej Serbii zniszczone. W Agramie [Zagrzeb] niekończące się świętowanie Chorwatów. Proklamowanie autonomii. Podlegamy. W Wiedniu jest formowany chorwacki legion. Horthy wydaje odezwę: Węgry odbierają siłą swoje stare tereny. Wdzieramy się coraz bardziej w głąb Serbii. Belgrad nie jest jeszcze w naszych rękach. Ale to wkrótce nastąpi. Wszystko przebiega zgodnie z życzeniami. W północnej Afryce dalsze postępy. To idzie prawie za szybko i za daleko.

Londyn zdruzgotany. Ujawnia się przy tym stary angielski cynizm. Saperzy operują na tyłach walczącego frontu greckiego. Prawdziwie po angielsku! Plądrować, niszczyć, wysadzać w powietrze, palić. Cały świat pyta, kiedy Anglicy zaczną walczyć. Londyn na ten temat milczy. Niczego nie podarujemy *Tommys*. Będziemy im bez przerwy natrętnie przypominać. W USA całkowita dezorientacja. Przemówienie Churchilla, wypełnione ponurym pesymizmem, dobiło jankesów całkowicie. Musimy przez wzgląd na niemiecki naród trochę wyhamować za pomocą dobrze dobranych głosów z zagranicy. Inaczej pojawią się złudzenia. [...]

Himmler zakazuje sprzedaży środków antykoncepcyjnych. To ma być teraz najważniejsza sprawa. Lepiej sam powinien postarać się o dzieci. Poza tym będziemy mieli większy przyrost dzieci, kiedy zapewnimy im opiekę, aniżeli wydając takie papierowe przepisy. [...]

13 kwietnia 1941

Wczoraj: [...] W Paryżu nasza ambasada organizuje tymczasem wieczory baletowe z udziałem narybku tamtejszej Opery. Nakazuję zablokować wszelkie zdjęcia tego rodzaju, wysyłam je ze skargą do Führera i robię straszliwą awanturę. Paryż to teraz prawdziwie obrzydliwy etap. A ten, który zawiódł najbardziej, to nasz major Schmidtke^[72]. Kompletny niewypał! [...]

14 kwietnia 1941

Wczoraj: Wielkanoc! Dzień wspaniałych zwycięstw. Nie milkną fanfary w radiu. Czołgi von Kleista wjeżdżają do Belgradu. W Agramie [Zagrzebiu] wzięto do niewoli 22 generałów

i 12 000 żołnierzy. Węgry wkraczą zgodnie z planem. Robimy wielkie postępy w południowej Serbii. W sumie zostało unieszkodliwionych 14 serbskich dywizji.

Tobruk otoczony. Bardia w naszych rękach. Czarny dzień Anglii. Jeden [nasz] okręt podwodny zatopił 75 000 t. Straty lotnicze: 46:2; bez nalotów po obu stronach.

Raporty z Coventry: to jest piekło. W Anglii minorowe nastroje. [W] USA duże otrzeźwienie. Cudowna Wielkanoc dla narodu niemieckiego. [...]

Wielka sensacja: rosyjsko-japoński pakt o przyjaźni i nieagresji. Obie strony gwarantują sobie nawzajem Mandżurię i Mongolię. Stalin i Mołotow odprowadzają Matsuokę na dworzec. Stalin obejmuje niemieckiego attaché wojskowego, oświadczając przy tym, że Rosja i Niemcy będą razem kroczyć do celu. To jest wspaniałe i na ten moment znakomicie nadające się do wykorzystania. Już my to podamy do wiadomości, odpowiednio mocno akcentując. Pięknie jest mieć władzę. Stalin nie przejawia najwyraźniej ochoty zawarcia znajomości z niemieckimi czołgami. [...]

16 kwietnia 1941

Wczoraj: [...] Chorwacja prosi Führera o uznanie jej samodzielności, co w serdecznych słowach zostaje zagwarantowane. Koniec jugosłowiańskiego państwa sezonowego! [...]

18 kwietnia 1941

Wczoraj: [...] Przyjęcie Beniamino Giglego. Chciałby się bardziej zaangażować na rzecz opieki kulturalnej nad naszymi oddziałami^[73]. Jakże jest on szczęśliwy z powodu naszych sukcesów wojskowych. Miły facet!

20 kwietnia 1941

Wczoraj: [...] Serbia załatwiona. Jeszcze tylko prace przy odgruzowywaniu. W Grecji idzie teraz zwawiej naprzód. Obszar wokół Olimpu w naszym posiadaniu. Na Olimpie łopocze nasza flaga. Larissa w naszym posiadaniu. A więc przeszliśmy. Droga przed nami stoi otworem. Teraz już nie ma żadnej przeszkody. A do tego umiera nagle grecki premier Korísís^[74] – albo zostaje pozbawiony życia, albo pozbawia się go sam. Jego następcą jest nasz Kotzias. Król chce pokierować krajem. To mógłby być kurs na uległość, ale nikt nie wie dokładnie. W każdym razie Kotzias jest po naszej stronie, co mogłem stwierdzić dostatecznie często. Chcemy odczekać. W każdym razie Grecja zaczyna powoli się chwiać. W Pireusie obserwuje się pozytywne zjawisko: angielskie zaokrętowywanie. Brytyjczycy dają nogę. Przedstawiamy śmierć Korísísa jako angielskie morderstwo. Jest to także prawdopodobne.

W Londynie oświadcza się, że angielski naród przyjmuje nowe ciosy ze spokojem. To zdumiewające, jak słabo reaguje się tam na nasz ostatni atak powietrzny. Anglicy mają w sobie rzadką zaciętość. Kiedyś jednak ich złamiemy. [...]

Raport [Agencji] TO [Transocean] z Moskwy: zawiera nasze najgłębsze tajemnice wojskowe i dyplomatyczne. Nakazuję go od razu zniszczyć. Nasz cały kamuflaż nie przydaje się więc na wiele. Stalin będzie o wszystkim wcześniej wiedział. Możemy się jeszcze jakoś skryć, jedynie kamuflując się na wielką skalę^[75]. [...]

21 kwietnia 1941

Wczoraj: [...] W Serbii likwidacja. Już ponad 250 000 jeńców i nieprzebrane łupy. Jeńcy będą dobrą siłą dla naszego rolnictwa. W Grecji doszło do doskonałego przełomu. Wróg salwuje się bezładną ucieczką. Depczemy mu po piętach. Nasze stukasy wykonują całą robotę, przede wszystkim przy brytyjskich transportach wycofujących się oddziałów. Położenie Grecji jest beznadziejne. Kotzias zrzekł się kierowania [rządem]. Chyba ma wątpliwości. I tak jest lepiej. Powinien sobie oszczędzić tej likwidacji. Możemy go dobrze spożytkować. Zabraniam go atakować. [...]

W Niemieckim Domu Operowym otwarcie tygodnia występów gościnnych Teatro Reale z Rzymu. *Bal maskowy* z udziałem Giglego, Canigli i Bechiego pod batutą Serafina^[76]. Święto głosów. Nieopisanie pięknie. Publiczność szaleje. Od wielu miesięcy po raz pierwszy znowu w operze. Jakaż piękna i rzadka przyjemność! [...]

22 kwietnia 1941

Wczoraj: [...] Grecki król wzywa do dalszego oporu. Brytyjski pachołek. Nakazuję służbie językowej potraktować go ostro. W Atenach już duże demonstracje przeciwko wojnie. Robimy wyrafinowaną propagandę antyangielską. W samym Londynie panuje głęboka depresja. Wykorzystujemy to. Hasło: „USA walczy do ostatniego Anglika”. Nawet amerykańskie gazety zarzucają Rooseveltowi, że ma na sumieniu przedłużenie wojny, ponieważ zachęcał Churchilla, a Jugosławię wabił pustymi obietnicami. Chce osłabić imperium poprzez długą wojnę, aby przejąć imperialną pozycję. [...]

Nakazuję, aby Żydzi w Berlinie nosili oznakowanie. Inaczej ciągle i niepostrzeżenie mieszają się pomiędzy przedstawicieli naszego narodu i zrzędzą. [...]

Król Borys był u Führera. Zasłużył, aby coś dostać. [...]

25 kwietnia 1941

Wczoraj: [...] Raport z Włoch: próbuje się tym podkraść nasze zwycięstwa i ogłosić je jako włoskie. To było do przewidzenia. Jednakże świat ma dla Włoch jedynie pogardę i tego Mussolini nie zmieni. Zwraca się z pompatyczną przemową do swojej armii albańskiej. W Kwaterze Głównej! Jak to brzmi! [...]

Horthy był u Führera. Niestety Węgrom znowu przybywa więcej terenów, ale Führer przedstawia mu swoje zdanie na temat prześladowań Niemców. Węgrzy zachowują się jak świnię. Ciągłe by się pchali do przodu. Nie dają po prostu spokoju. [...]

26 kwietnia 1941

Wczoraj: [...] W Grecji ciągle jeszcze trwają bardzo zacięte walki. Nie ma nowych zdobyczy godnych wzmianki. Teren jest zbyt nieprzejezdny. Por. B[ohrer]^[77] z Grupy Pancерnej Kleista referuje o przełamaniu linii prowadzącej do Belgradu: obszar niemal nie do przebycia. Cud, że w ogóle tam przeszliśmy. Początkowo Serbowie bronili się z bardzo wielką zaciętością. Nasze czołgi sprawiły cud. Całkowicie nowy sposób prowadzenia walki. Po prostu przeć do przodu bez względu na to, co zostało przełamane po bokach. Stąd tak ciężkie walki straży tylnych. Belgrad jeszcze mocniej spustoszony niż Warszawa. Morze ruin, pod którymi leżą rozkładające się zwłoki. [...]

W południe z wizytą u nas ambasador Cudahy^[78]. Debatujemy aż do późnego popołudnia i udaje mi się wyjaśnić mu ważne kwestie. USA obawiają się naszego panowania nad światem. Nie powinny więc zmuszać nas do dalszych zdobyczy. Obawiają się naszej autarkii. Powinny więc otworzyć nam bramy do światowego handlu. Cudahy chciałby chętnie rozmawiać z Führerem, potem chce zabrać głos przed opinią publiczną w USA. Może nam bardzo pomóc, ma tam bowiem wielkie wpływy. Opowiada mi, że w sierpniu zeszłego roku w Londynie nikt mu po prostu nie wierzył. Ten plutokratyczny świat ma klapki na oczach. Za swoją ślepotę będzie musiał kiedyś drogo zapłacić.

Cudahy jest potem bardzo przejęty. To było wielogodzinne zmaganie się, ale to się opłaciło. Przedstawił wszystkie argumenty interwencjonistów, a ja sądzę, że mu je wszystkie obaliłem. Sądzi, że muszę rozmawiać w USA. W tym momencie zostałbym prawdopodobnie zabity. Ale później, kto wie? Cudahy jest Irlandczykiem. Pozyskiwali go tak powoli dla nas nasi żołnierze w Belgii. [...]

28 kwietnia 1941

Wczoraj: [...] Nasze oddziały stoją pod Atenami. Oczekuje się jeszcze przez jakiś czas na pierwszą zmotoryzowaną grupę Włochów. Ale to trwa za długo. Około godz. 9.30 rano wkraczamy do Aten. Na Akropolu łopocze nasza flaga. Dumne uczucie triumfu. Anglicy uciekają. Korynt zajęty przez oddziały spadochronowe. Przesmyk [koryncki] zabezpieczony. Leibstandarte przeprawiona do Patras. Marsz przez Peloponez. Bardzo małe straty. Żadnego istotniejszego oporu.

W północnej Afryce zażarte walki. Przede wszystkim o Fort Capuzzo. Angielski wypad z Tobruku, atak na Sollum. Oba posunięcia bez sukcesu. Rommel broni naszych pozycji bohatercko. Nasza Luftwaffe atakuje z wielkim sukcesem angielskie transportowce na wszystkich morzach wokół Grecji i północnej Afryki.

W USA nadal trwa wściekła walka zwolenników interwencji i nieinterwencji. Jeszcze żadnej, choćby połowicznej, jasności. Agitujemy co tylko sił, ale nie możemy się przebić przez chór przekrzykujących się Żydów. W Londynie ostatnią nadzieję pokłada się w USA. Jeśli to się nie ziści, Londyn stanie przed nicością. Realizujemy w stosunku do Londynu i USA czystą propagandę informacyjną. W ten sposób można zajść najdalej. [...]

29 kwietnia 1941

Wczoraj: [...] Włosi zachowują się beczelnie, arogancko i wprost bezwstydnie. Mussolini opublikował telegram [wysłany] do generała Cavallero^[79], w którym przypisał sobie zwycięstwo greckie. Włoskie siły zbrojne odmówiły uznania rokowań kapitulacyjnych, dopóki grecka armia przed nimi nie skapituluje. To nam się podoba. Nasz naród pała do Włochów wręcz nienawiścią. Czym to się skończy? W każdym razie będziemy robić wszystko, aby polepszyć u nas nastroje [wobec Włochów]. Włosi mają teraz jeszcze zająć całą Grecję dla siebie. Obawiam się bardzo złych reakcji naszej opinii publicznej. [...]

Führer powrócił z terenów działań wojennych. Kazał mnie zaraz wezwać do siebie. Tryska humorem po odniesionym zwycięstwie. Cała sprawa w Grecji potrwa jeszcze tylko kilka dni. Z zakładanych 2 miesięcy zrobiły się tylko dobre 3 tygodnie. Nasi żołnierze znowu nas zawstydzili. Führer jest bardzo niezadowolony z [postawy] Włochów. Do tego jeszcze stali się beczelni. Tylko tego nam brakuje. Jodl raportuje mi o prawdziwej grotesce wspólnych rokowań kapitulacyjnych. Przedstawiam dobitnie

Führerowi, jak zareaguje nasz naród, jeśli przekazemy Grecję Włochom. Sądzi on jednak, że nie da się inaczej. Chcemy zainstalować nowy rząd grecki. Na czele z generałem, który prowadził rokowania kapitulacyjne. Jest bardzo antyangielski i skapitulował nie dlatego, że musiał, ale bardziej z wściekłości na Churchilla^[80]. [...]

Rosja jest całkiem onieśmielona. Ale tylko dlatego, że czuje się okrażona. My w tym momencie nie mamy żadnego powodu, aby się jej obawiać. [...]

Jeszcze długie debaty o Watykanie i chrześcijaństwie. Führer jest najostrzejszym przeciwnikiem tych całych czarów, ale jednak zakazuje mi wystąpienia z Kościoła. Ze względów taktycznych. I z powodu takiej bzdury płacę od ponad dziesięciu lat mój podatek kościelny. To mnie boli najbardziej.

Führer ma wiele pracy. Kipi w nim tysiące nowych planów. Mr Churchill bardzo się zdziwi. [...]

1 maja 1941

Wczoraj: [...] TASS publikuje komunikat o lądowaniu niemieckich oddziałów w Finlandii. Ignorujemy to. A więc to już zostało wykryte i nie pomógł, jak się tego obawiałem, żaden kamuflaż. Od razu wielka sensacja dla prasy światowej. Ale to nie jest już takie całkiem złe. Przecież wkrótce się zacznie. Generalne zaniepokojenie opinii publicznej świata przybiera na sile. Również nasz naród głowi się nad tą wielką zagadką. W Londynie nie mają bladego pojęcia o tym, co ma nastąpić. [...]

Koch z Prus Wschodnich przynosi nowinki znad granicy wschodniej. Tam powoli zaczyna śmierdzieć. Ale jeśli się zacznie, to dojdzie z pewnością do zwycięstwa niemającego sobie równych. Ten cały bolszewizm rozleci się jak domek z kart. I chyba nigdzie nasi żołnierze nie będą tak przyjaźnie witani jak w tym przypadku. [...]

2 maja 1941

Wczoraj: [...] Szalone pogłoski w sprawie Rosji. Jednak powoli odkrywa się naszą intrygę. Tak wiele jednak jest przekłamywane, że w ogóle nie można odróżnić prawdy od szwindlu. To jest teraz dla nas najlepsze. [...]

3 maja 1941

Wczoraj: bez nalotów. Atakujemy intensywnie Liverpool. W Grecji walki dobiegły końca. Jeszcze tylko Kreta ma zostać zajęta przez spadochroniarzy. Poza tym sprawa załatwiona.

Głęboki pesymizm w Londynie. Gazety piszą: gorzej jak w Dunkierce. W północnej Afryce ostatnie walki o Tobruk. Jesteśmy już prawie w mieście. Anglicy nie mogą się tam utrzymać. W Iraku nadal rebelia^[81]. Londyn wydaje bzdurne oświadczenie. Oddziały hinduskie zbiegają do oddziałów irackich. [...]

Półtoragodzinną debatę z Alfierim. Z początku ogólna potyczka słowna. Potem on się skarży, że Włochom nie podarowaliśmy jednocześnie Dalmacji i Grecji. To ci dopiero. O Dalmację powinni spierać się z Chorwatami. A Grecja? Kto więc ją zdobył? Włoska opinia publiczna? Tak jak byśmy my nie mieli swojej opinii publicznej! Twierdzi on, że przyjazne uczucia Włochów wobec Niemiec doznały uszczerbku. Wymagają od nas za dużo. Mogą zatrzymać wszystko, co zdobędą, ale muszą wreszcie coś zdobyć. Dochodzimy do granicy tego, co można znieść, a nawet ją przekraczamy. Ale co za dużo, to

niezdrowo. Zadają sobie trud, aby zachować spokój. Alfieri jest roztrzepany i głupi. Trudno mu cokolwiek wyjaśnić. Włosi zrobili się wszędzie niezwykle niepopularni. I chcieliby chętnie uczynić z nas rodzaj bufora dla swojej niepopularności. Tego się nie da zrobić. Mówię mu w najbardziej uprzejmej formie o najbardziej podstawowych sprawach. W każdym razie porzucamy teraz trochę dyplomatyczną rezerwę. Z takimi będziemy mieli jeszcze trochę kłopotów.

U Führera. Przedstawiam mu sprawozdanie z mojej rozmowy z Alfierim. Jest bardzo z niej niezadowolony. Chciałby przecież zadowolić Włochów, ale przynajmniej z Chorwatami muszą sobie sami poradzić. Bardzo się skarży na brak dyscypliny włoskiej prasy. Nie umie dochowywać tajemnicy. Także w przypadku Krety znowu się wygadała.

Führer sądzi, że teraz Bałkany zostały ostatecznie wyczyszczone. Anglicy utracili wiele ciężkiego sprzętu [wojennego]. To dla nich szczególnie niedobra sytuacja.

Wzmianka na temat książki o Churchillu, że źłopie i nosi jedwabną bieliznę w kolorze różowym. Dyktuje, siedząc w wannie albo w majtkach; poruszający widok, który Führera wspaniale rozśmiesza. Uważa, że imperium angielskie stopniowo się wykrusza. Niewiele tam da się jeszcze uratować. Wydarzenia w Iraku świadczą o tym przykładowo. Bardzo wrze również w Indiach^[82]. Führer poważnie zastanawia się, czy nie powinien zainstalować w Berlinie hinduskiego rządu narodowego. W każdym razie obecnej sytuacji nie da się porównać z okresem [I] wojny światowej. [...]

4 maja 1941

Wczoraj: [...] 1 Maja przyniósł w Rosji parady wojskowe z płomiennymi mowami i hałaśliwymi pochwałami na cześć wielkiego Stalina. Jednakże czujne ucho wychwyci tu bez trudności strach przed nadchodzącymi wydarzeniami. Próbuje się nam zaimponować fantastycznymi liczbami. Biedni głupcy! [...]

5 maja 1941

Wczoraj: [...] Churchill apeluje do Polaków^[83]. Z szalonymi wypadami przeciwko nam. Ten człowiek żyje na księżycu. Wszystko to najczystsza iluzja. Typowo angielski, wyspiarski mózg! [...]

7 maja 1941

Wczoraj: [...] Rosja coraz bardziej w centrum zainteresowania. Stalin i jego ludzie pozostają całkowicie bezczynni. Niczym królik wobec węża. [...]

Hrabia Helldorf wraca z serbskiego frontu. Opowiada o nieprawdopodobnym pochodzie zwycięstwa naszych oddziałów. Wszystkie stare zasady taktyki i strategii postawione na głowie. Także on zapatruje się na kwestię rosyjską w sposób bardzo optymistyczny. Weźmie w tym również udział. Belgrad musi wyglądać strasznie. O kampanii wschodniej mówi na froncie każdy. Młody żołnierz chce ruszyć na wroga. Natomiast stary chciałby czasami raczej z powrotem do mamusi. To jest naturalne i zrozumiałe. [...]

8 maja 1941

Wczoraj: [...] Mołotow ustępuje z prezydium komisarzy ludowych^[84], pozostaje ministrem spraw

zagranicznych. Na jego miejsce Stalin. Jeszcze brak jasności na temat kulis. Przypuszczam, że dla generalnego wzmocnienia autorytetu i w obliczu nadchodzącego poważnego obciążenia reżimu radzieckorosyjskiego. Ale to już na nic się nie zda. W Londynie i Nowym Jorku jeszcze nie wiedzą, czy mają płakać, czy się śmiać. Bardziej właściwe byłoby chyba płakać. Przynajmniej rozpatrując sprawę na przyszłość. [...]

Raport SD o stanie nastrojów. Generalnie dobry. Jednak duża część narodu tęskni bardziej niż kiedykolwiek za pokojem. Każdą nową akcję [ci ludzie] odczuwają jako rozszerzenie wojny i tym samym jej przedłużenie. Musimy w tym względzie wprowadzić do obiegu odpowiednie argumenty i ciągle wskazywać na ogólnoswiatowe znaczenie tej wojny. Także stopniowo rozwiewać obawy, opierające się na doświadczeniach Wielkiej Wojny. [...]

Studiuje nową książkę Churchilla *Krok za krokiem*, przemówienia z lat 1936–1939 i artykuły^[85]. Ten człowiek to osobliwa mieszanka heroizmu i trywialności. Gdyby doszedł do władzy w 1933 roku, to nie byłibyśmy tu, gdzie dzisiaj stoimy. Poza tym sądzę, że nieraz zabije nam ćwieka. Ale my sobie z tym poradzimy. W każdym razie nie należy go traktować tak całkiem lekko, jak my to na ogół robimy. [...]

Szalone szarady związane ze Stalinem i Mołotowem. Od wojny dla nas do wojny przeciwko nam. Nikt nic nie wie. Sądzę, że moja prognoza jest pewna. [...]

9 maja 1941

Wczoraj: [...] Führer z powrotem z Gdańska. W południe u niego. Omawianie sytuacji. Przemówienie Churchilla to owoc rozpacz. Po tym już nie może podskoczyć. Ale co Anglia ma robić? W końcu zrujnuje on imperium. Roosevelt ma tylko jeden interes, aby przedłużać wojnę. On i jego ludzie chcą na niej zarobić, on jest z tym związany moralnie i prestiżowo i chce przejąć spuściznę po Anglii. Nigdy nie wyprodukuje tak dużo jak my, [...] w naszej dyspozycji pozostają moce gospodarcze całej Europy. I do Europy nie wejdzie żaden wróg. Niestety Włochy ze swoimi ciągłymi porażkami wyrządziły nam wiele szkód. Bez tego pozostałby po naszej stronie Pétain, drogę do nas może znalazłby jednak Franco i w konsekwencji Gibraltar byłby dzisiaj w naszych rękach. Również Turcja byłaby do pozyskania. Co to wszystko znaczyłoby, nietrudno się domyślić. Moglibyśmy bez trudu zainstalować się na Środkowym Wschodzie, Suez wpadłby w nasze ręce jak dojrzałe jabłko. Anglia albo już skapitulowałaby, albo byłyby to jej ostatnie podrygi. To, że to wszystko pozostaje pobożnymi życzeniami, zawdzięczamy naszym panom sojusznikom. Führer jak najostrzej osądza Franco, jego deficyt inteligencji i odwagi; mimo trwającej wiele godzin obróbki nie mógł zdobyć się na jedną odważną decyzję. Pajac! A jego Serrano Súñer to tylko jezuita. Franco doszedł do władzy jedynie dzięki naszej pomocy. To nigdy nie wystarczy. Władzę trzeba zdobyć własnymi siłami. A Włochy? Lepiej spuśćmy zasłonę milczenia! [...]

TASS dementuje jak najostrzej, że Rosja koncentruje wojska na granicy zachodniej. Stalin najwidoczniej się boi. Cóż za różnica z dementi TASS sprzed kilku miesięcy, kiedy to otwarcie lub między wierszami byliśmy [z tego powodu] ordynarnie napastowani. Tak to zmieniają się czasy, kiedy stoją w gotowości i zagrażają lufy dział. [...]

10 maja 1941

Wczoraj: [...] Z Amerykanką, Jane Anderson^[86], i panem v.[on] Bülowem^[87] omówienie nowej propagandy radiowej skierowanej do USA za pośrednictwem nadajnika krótkofalowego. Sam się w tę

sprawę jak najmocniej zaangażuję. Trzeba teraz poważnie zabrać się do Ameryki. Nadmierna ostrożność już nie wystarcza. A więc do dzieła. Codziennie pół godziny dla przeciętnego Amerykanina. Może coś dzięki temu osiągniemy. [...]

Moskwa nie uznaje już Belgii i Norwegii za suwerenne państwa. Ambasadorom wystawiono paszporty. A więc tak daleko już się tam posunięto. *Nachtigal, ich hör' dir trapsen*^[88]. Stalinowi nie na wiele się już to jednak przyda. [...]

11 maja 1941

Wczoraj: [...] Moskwa odmawia uznawania suwerenności coraz większej liczbie pokonanych państw. Teraz także Jugosławii, z którą jeszcze przed paroma tygodniami zawarła pakt o nieagresji. Psychoza strachu! Nie reagujemy na to w żadnym serwisie informacyjnym. [...]

12 maja 1941

Wczoraj: [...] Moskwa bardzo się stara, aby być grzeczna. W Londynie napadają na Stalina. Przypuszczalnie niedługo nie będą już mieli ku temu powodów. A więc odczekać! Szkoda, że nie możemy przynajmniej naszego narodu przygotować na to, co nastąpi. Wszystko nadejdzie bardzo nagle. Ale i z tym musimy sobie poradzić. [...]

Wieczorem nadchodzą komunikaty z Londynu o ostatnim ataku nocnym. Samo Radio Londyn oświadcza: to było piekło! Mimo to żadnych oznak słabości i uległości. Jednakże i u nas także nie, jakkolwiek ataki powietrzne mają tu skromniejszy wymiar. Rozmawiam telefonicznie z Kaufmannem: w Hamburgu przez dwie noce 200 zabitych, wiele publicznych budynków zniszczonych lub mocno uszkodzonych, m.[iędzy]in.[nymi] piękny ratusz. Znakomita postawa ludności. Kaufmann prosi, aby zmniejszenie racji mięsa ominęło Hamburg. Zobaczą, co da się zrobić. To musi rozstrzygnąć Darré. [...]

13 maja 1941

Wczoraj: [...] Stalin działa dalej ku naszemu zadowoleniu, wydaje naiwne i po chłopsku przebiegłe komunikaty. Za późno! [...]

Wieczorem nadchodzi okropna wiadomość: Heß, wbrew rozkazowi Führera, wystartował samolotem i od soboty nie daje znaku życia^[89]. Trzeba liczyć się z jego śmiercią. Jego adiutanci, którzy jako jedyjni o tym wiedzieli, zostali na polecenie Führera aresztowani. Jako powód podano w komunikacie Führera, że Heß miał urojenia na tle mrzonek pokojowych. Cała sprawa jest w tym momencie jeszcze mocno zagmatwana. Musimy [jednak] zaraz przedstawić komunikat. Ciężki cios, niemal nie do zniesienia. Nie można jeszcze ogarnąć całej sprawy. Telefon do mnie z Berghofu. Führer jest kompletnie zdruzgotany. Cóż za sygnał dla świata: drugi człowiek po Führerze z pomieszaniem zmysłów. Straszne i nie do pomyślenia. Teraz trzeba zacisnąć zęby.

I przede wszystkim rzucić światło na tę mocno tajemniczą sprawę. W danej chwili nie widzę jeszcze drogi wyjścia. Ale ona się już znajdzie. Daję instrukcję dla prasy i radia: zamieścić jedynie meldunek, żadnego komentarza. Następnie czekać na reakcję. Londyn na pewno się zgłosi. A my nie pozostaniemy dłużni odpowiedzi.

Heß bawił się myślami o możliwości [zawarcia] pokoju. Oddalił się chyba za bardzo od codziennej

walki i stał się miękki. Musimy się mocno wgrzyźć w tę sprawę. Nakazuję zaraz usunąć jego zdjęcia z ostatniego wydania kroniki filmowej. Meldunek [Agencji] Reutera brzmi jeszcze całkiem łagodnie. Ale burza rozpęta się w ciągu następnych godzin. Jestem atakowany telefonicznie ze wszystkich stron, gauleiterzy, reichsleiterzy itd. Nikt w ogóle nie chce wierzyć w to szaleństwo. Brzmi to tak absurdalnie, że można by to uznać za mistyfikację. Führer zarządza, aby działalność Heßa w Kancelarii Partii była kontynuowana. Muszę udać się na Obersalzberg. Dowiem się tam czegoś bliższego. Telefonicznie nie wolno niczego przekazywać.

To jest okropny wieczór. Co przyniosą teraz piekielne wieści z Londynu. To pytanie absorbuje mnie całkowicie. Nic nam nie zostanie oszczędzone.

Ale przecież sobie z tym poradzimy. Może szybciej, niż nam się dzisiaj wydaje.

14 maja 1941

Wczoraj: znowu szalony dzień. Zaraz wczesnym rankiem zaczynają się obłądne meldunki alarmowe i kombinacje. Całkowity bałagan. Od zdrady do oferty pokojowej. Tymczasem wreszcie jasność: Heß wylądował w Szkocji na spadochronie. Pozwolił roztrzaskać się swojej maszynie, a sam zwichnął sobie nogę. Następnie został odnaleziony przez [miejscowego] chłopca i później aresztowany przez obronę terytorialną. Tragikomedia. Można by jednocześnie śmiać się i płakać. [...]

Samolotem do Ainring. Stamtąd samochodem na Obersalzberg. Po drodze mnóstwo roboty. Führer już mnie oczekuje. Czytam listy, które Heß pozostawił dla Führera: bezładny chaos, sztubacki dyletantyzm, chciał [udać się] do Anglii, aby ukazać beznadziejność jej położenia, z pomocą lorda Hamiltona^[90] w Szkocji obalić rząd Churchilla i zawrzeć pokój, i wtedy Londyn mógłby zachować twarz. Niestety przeoczył przy tym fakt, że Churchill kazał go od razu aresztować. To jest zbyt nonsensowne. I taki szaleniec był pierwszą osobą po Führerze. To jest zupełnie nie do pomyślenia. Jego listy tchną mętnym okultyzmem. Prof. Haushofer i jego żona^[91] oraz stara Heßowa byli przy tym złymi duchami. Sztucznie wypromowali go [Heßa] do roli „wielkiego”. Miał on też przywidzenia, kazał sobie stawiać horoskop, [robił inne] pod.[obne] szwindle. Coś takiego [sic!] rządzi Niemcami. Wszystko to da się wyjaśnić jego filozofią zdrowego życia i jego trawozernością^[92]. Sprawa całkowicie patologiczna. Chciałoby się sprać na kwaśne jabłko jego żonę, jego adiutantów i jego lekarzy.

Komunikat z poprzedniego wieczoru był konieczny. Sprawa musi zostać sprowadzona do urojeń. Jak inaczej można ją wyjaśnić? Przede wszystkim naszym przyjaciołom z osi, którzy zaczynają już wątpić w naszą sojuszniczą wierność. Nikt przecież nam nie uwierzy, że to była jakaś wariacka ekstrawyprawa [samego] Heßa. Ze strony Heßa to przejaw szalonego braku dyscypliny. U Führera jest on załatwiony. Ten jest całkowicie zdruzgotany. Także jemu nic nie zostało oszczędzone. Wypowiada się na jego [Heßa] temat w najostrzejszych słowach, uznaje jednak jego idealizm. Wydajemy dla opinii publicznej nowy komunikat, który odsłania nieco kulisy^[93]. W narodzie panuje niezmiernie zaniepokojenie. Ludzie pytają się całkiem słusznie, jak [to się stało, że] szaleniec mógł być drugą osobą po Führerze. Herostrates^[94] i niespełniony Chrystus. Najwyraźniej stracił nerwy. To wszystko jest tak błazeńskie i absurdalne, że nie można w to uwierzyć. I to akurat teraz, kiedy Führer przyjął admirała Darlana i właśnie ma zamiar przeprowadzić swoje uderzenie na południu. [...]

Ribbentrop leci do Rzymu, aby poinformować o wszystkim Mussoliniego. Długo omawiam przypadek [Heßa] z Göringiem. Jego osąd jest druzgocący. Führer rozwiązuje Urząd Zastępcy Führera i tworzy

Kancelarię Partii, którą pokieruje Bormann. Następnie Führer przemawia do reichs- i gauleiterów. Po pierwszym osłupieniu przychodzi czas na niezmierne oburzenie. Göring składa deklarację wierności. Wszyscy są teraz zjednoczeni z Führerem. Oznacza to, że należy trzymać się razem i zachować spokój.

Długo jeszcze rozmawiam z Führerem. Jest ogromnie rozgoryczony. Tego się nie spodziewał. Na wszystko można się przygotować, ale nie na mrzonki szaleńca. Bardzo cierpię razem z Führerem. On i my wszyscy musimy się rzeczywiście z tego wydobyć. [...]

Potem muszę wracać. Serdeczne pożegnanie. Bardzo ubolewam, że muszę opuścić Führera. Czekają jednak na mnie szalejący Berlin. Leitgen i Pintsch^[95], adiutanci Heßa, zostają aresztowani. Wiedzieli o wszystkim i na nich spada ciężar odpowiedzialności. [...]

15 maja 1941

Wczoraj: sprawa Heßa rysuje się ponuro. W kraju według raportów SD i innych źródeł [panuje] prawdziwa dezorientacja. Nie można tego wszystkiego pojąć. Po części radość wśród reakcji i w Wehrmachcie. Najbardziej cierpią starzy, dzielni tow.[arzysze] part.[yjni]. Wpływu na zagranicę nie da się opisać. To jest w ogóle główny temat. Jeśli Heß chciał tym bezsensownym czynem ściągnąć na siebie uwagę opinii publicznej, to swój cel w najpełniejszym zakresie osiągnął. Nie brak najbardziej przerażających bajeczek, które nie byłyby w tym kontekście kolportowane. Londyn sprytnie wyczekuje z urzędowym wyjaśnieniem, pozostawiając pole do wszelkich kłamstw. Ciągłe jeszcze nie rysuje się jakaś zasadnicza tendencja. Gdybym był angielskim ministrem propagandy, wyciągnąłbym z tego więcej. Churchill zachowuje się bardzo powściągliwie. Podobno chce sam porozmawiać z Heßem. Dobra wiadomość: oficjalne kręgi w Londynie wyjaśniają, że Heß chce pokoju, ale na fundamencie niemieckiej potęgi. Niebezpieczeństwo polega na tym, że ktoś mógłby mu podsunąć zmyślane meldunki o [jakichś] okrucieństwach. Ale do tego jeszcze nie doszło. W USA ma on [Heß] za sobą całą prasę. Co za dzieciuch!

Przedstawiam sprawę [Heßa] podczas konferencji ministerialnej. Bezgraniczne osłupienie. Hasło przewodnie: wewnątrz zachowanie [spokoju] i na razie milczenie, na zewnątrz obrona przed kłamstwami i powierzchowna prezentacja faktów.

Następnie objaśniam tę sprawę kreisleiterom w Berlinie. Muszą oni za pomocą szeptanej propagandy przeciwdziałać zwariowanemu pogłoskom. [...]

Strasznie cierpię z powodu blamażu wywołanego przez sprawę Heßa. Człowiek czuje się wprost jak spoliczkowany i najchętniej nie pokazywałby się więcej na ulicy. Tego dopuszcza się pierwszy po Führerze człowiek w partii. To jest jak koszmarny sen. Partia będzie się musiała jeszcze długo borykać z tą sprawą. Ale już z niej zaczynamy wychodzić. Wydaję prasie i radiu rozkaz, aby energicznie pisać [i mówić] o innych rzeczach i tak działać, jakby nic się nie stało. To najlepiej pomaga. [...]

16 maja 1941

Wczoraj: sprawa Heßa pozostaje ciągle jeszcze na pierwszym planie, jednak traci z wolna swój dramatyczny charakter. Zasięg potwornej awantury jeszcze niezwykle duży, ale treści bardzo niewiele. W całej ekspozycji żadnej wyraźnej tendencji. Pogłoski nawzajem się znoszą. To dla nas wielka ulga. Najwyraźniej Londyn nie wpadł na najlepszy przecież dla niego pomysł, aby po prostu przedstawiać deklaracje w imieniu Heßa, nie oglądając się na jego zgodę. To byłoby dla nas jedyne, ale za to potworne

niebezpieczeństwo. Drzę na samą myśl, że mogłoby się to przydarzyć. Wygląda jednak na to, że stoi przy nas anioł stróż. Mamy z tamtej strony do czynienia z ograniczonymi dyletantami. Co byśmy poczęli, gdyby było inaczej! Również w ojczyźnie sprawa najwyraźniej się uspokaja. Naród współczuje Führerowi. To już jest duże *positivum*. Wprawdzie sprawa długo jeszcze będzie o sobie dawała znać, ale jednak wyraźnie zmniejszyło się jej dramatyczne zagrożenie. Pogłoski słabną. Wszędzie trochę moralnego kaca. Wstrzymuję wszystkie wiadomości na kraj, natomiast na zagranicę polecam podawać prawdziwe fakty. Ta taktyka okazuje się właściwa.

Wydaję ostry dekret przeciwko okultyzmowi, jasnowidztwu itd. Ten cały błazeński szwindel zostanie teraz ostatecznie wytopiony. Ci cudotwórcy, ulubieńcy Heßa, znajdą się pod kluczem. Instrukcja dla okręgów, aby poinformowały partię o stanie rzeczy. W ten sposób mamy przynajmniej grunt pod nogami. [...]

Na Wschodzie ma się zacząć 22 maja. Jednak zależy to jeszcze trochę od pogody. W Iraku do akcji weszły już niemieckie samoloty^[96]. Londyn oświadczył, że będzie bombardował syryjskie lotniska, ponieważ z nich korzystaliśmy. Awantura między Anglią i Francją byłaby nam akurat na rękę. [...]

Praca w Lanke. Telefon nie milknie. Ciągłe ta przekłeta sprawa Heßa. Stopniowo jednak dajemy sobie z nią radę. Szkoda, że akurat teraz musimy ogłosić zapowiedź ograniczenia racji mięsa. Wprowadzamy to na okres letnich miesięcy. Mam nadzieję, że będziemy też mogli dotrzymać tej obietnicy. Na nasz Wehrmacht spadnie ogromny trud. Fritzsche ciągle mnie nęka, aby w kraju publikować więcej o sprawie Heßa. Odrzucam ten koncept. Afera musi być systematycznie przemilczana i nie można jej zagadywać na śmierć. A najgorszym pomysłem jest zmiana metody: raz mówić, raz przemilczać. Jak zaczniemy mówić, to nie będzie temu końca. Ciągłe będą wywlekane wszystkie brudy. Wieczorem o sprawie [Heßa] mówi Churchill w Izbie Gmin. Nie wnosi niczego nowego. Ma złożyć sprawozdanie, ale w bardziej odpowiednim momencie. A więc nic nie ma. W konsekwencji cała afery traci na znaczeniu. O ile rano Heß stanowił $\frac{5}{6}$ całej wrogiej propagandy, o tyle wieczorem jego udział spadł do $\frac{1}{6}$. I na czoło wysunął się znowu Irak. Bevin^[97] określił Heßa jako mordercę i szaleńca, z którym się nie rozmawia. To właśnie chcieliśmy usłyszeć. Również Eden wtrącił swoje trzy grosze. Sądzę, że najgorsze mamy już za sobą. Nawet w Londynie przyznaje się, że dzięki mistrzowskiemu prowadzeniu przez nas propagandy zapanowaliśmy nad całą sytuacją. To jest również wspaniały przykład dalekowzroczości, psychologii i przezorności. Tylko tak dalej. Egipt wydał urzędowe oświadczenie, że niemieckie samoloty wylądowały w Iraku. Eden oświadczył, że Anglia zbombarduje syryjskie lotniska. Ostre wypady pod adresem Francji. To mi wystarcza. Spuszczę na to psy łańcuchowe międzynarodowej prasy. Wkrótce dostaną inny temat niż Heß i ta afery zostanie niebawem pogrzebana. [...]

21 maja 1941

Wczoraj: [...] Przedstawiam [ogólną] sytuację i sprawę Heßa okręgowym funkcjonariuszom propagandy DAF. Po tym [wystąpieniu] wszystko jest jasne. Długa rozmowa z Leyem na temat Heßa. Podobnie jak my wszyscy, ciągle jeszcze się nie uspokoił. Twierdzi stanowczo, że Heß jest morfinistą, co wiele by wyjaśniało. Jego [Leya] osąd w sensie rzeczowym i personalnym jest niezwykle surowy. Bormanna ocenia lepiej, niż oczekiwałem. W każdym razie Bormann jest dobrą siłą roboczą. Jeśli będzie uczciwy i lojalny, może stać się pomostem między partią a Führerem. Jeśli... [...]

22 maja 1941

Wczoraj: po obu stronach żadnej aktywności w powietrzu. Pogoda jest zbyt burzowa. Angielska propaganda twierdzi, że trzyma Kretę^[98] twardo w garści. Ale tak mówi propaganda. W rzeczywistości wylądowały tam 4 nasze pułki, jak dotąd wspaniale się bronią i nie ma w ogóle mowy o porażce. Po obu stronach zrobiła się z tego prestiżowa sprawa. Jeśli uda się opanowanie [wyspy], a tak twierdzi prasa USA, wtedy jest możliwa także inwazja. Na razie jeszcze nie wydaliśmy [oświadczenia]. Führer miał początkowo taki zamiar, ale się powstrzymał, ponieważ sukces nie jest taki pewny i ponieważ chcemy, aby Anglicy najpierw sami się zdemaskowali. Jedynie polemizujemy z zagranicą, przede wszystkim w związku z kłamstwem Churchilla, że nasi ludzie noszą nowozelandzkie mundury. Poza tym pozwalamy tymczasem sprawom rozwijać się swobodnie. Około południa angielskie meldunki stały się trochę mniej hałaśliwe. A więc postąpiliśmy właściwie, zachowując milczenie. [...]

Przemówienie Churchilla było jedynie raportem wojskowym, bez właściwej zawartości. Nie reagujemy na nie. Kreta totalnie przysłoniła sprawę Heßa. Debata na ten temat wypełnia całkowicie uwagę światowej opinii publicznej. Zrobił się z tego prestiżowy problem o pierwszorzędym znaczeniu. A do tego Londyn występuje z nową edycją awantury o rzekomych potwornościach w Polsce. Zbывamy to paroma docinkami.

Raport SD melduje: znowu dobre nastroje w kraju. Sprawa Heßa prawie zapomniana.

Przekazuję 140 milionów papierosów dla Berlina ze [zbiorów] NSV. Również trochę podnosimy wielkość produkcji. Nie można zupełnie pozwolić na tę biedę dookoła. Do odnotowania pozostają również duże trudności z odzieżą. Nie dostaje się tego, co przysługuje na podstawie kartek, a już na pewno nie, gdy chodzi o buty. *C'est la guerre!*^[99]. Polecam raz jeszcze skontrolować całe zagadnienie. [...]

23 maja 1941

Wczoraj: z obu stron brak działań powietrznych. Niebo nad Anglią ciągle jeszcze zbyt zachmurzone. Ciężkie walki o Kretę. Dość zdecydowanie umocniliśmy się w terenie. Wbrew wszelkim angielskim twierdzeniom trzymamy się tam i robimy nawet dalsze postępy. Na morzu jednak mamy mniej szczęścia. 2 transportery z 700 ludźmi i ciężkim materiałem, płynące z Patras, natrafiły na miny. Duże straty.

Atakujemy stukasami angielską eskadrę pancerników na Morzu Śródziemnym. Wiele celnych trafień. To nas trochę odciąża na Krecie. W Londynie nastroje bardzo pesymistyczne. Rozpuszczamy przez Szwajcarię pogłoski o inwazji. Manewr odwracający uwagę^[100]. Pewnie strona przeciwna da się zwieść. [...]

Koch z Prus Wschodnich raportuje na temat problemu wschodniego. [...] Sprawa powoli posuwa się do przodu. Transporty idą tu i tam. Ruch osobowy radykalnie zastopowany. Teraz dojdzie jeszcze wielkie oszustwo związane ze sprawą inwazji. [...]

Schmidtke raportuje na temat sytuacji we Francji. Nastroje bardzo się poprawiły. Będziemy teraz znowu organizować tam także imprezy kulturalne. Najpierw chcę wysłać Niemiecką Operę. Poza tym Schmidtke nie wnosi nic nowego. Czuje, że mu już w pełni nie ufam. Ciągnie mnie za język i trafia w sedno. [...]

Dziennik dla Josepha Goebbelsa od 24 maja 1941 do 8 lipca 1941

Pod naszymi sztandarami jest zwycięstwo!

24 maja 1941

Wczoraj: [...] Rozsiewamy pracowicie po świecie pogłoski na temat inwazji. Przede wszystkim za pośrednictwem prasy krajów neutralnych. Jest nadzieja, że Anglicy dadzą się na to nabrać. [...]

Bömer przez swoją gadatliwość w sprawie Rosji wplątał się po pijanemu w bardzo nieprzyjemną historię. Nie wiem, czy będę mu mógł jeszcze pomóc^[101]. [...]

Gutterer mianowany sekretarzem stanu [w RMVP]. Cieszę się z jego wyróżnienia. Będzie on z pewnością zawsze moim wiernym popiecznikiem. Całe Ministerstwo wita z uznaniem jego nominację. Omówienie z nim sprawy R.[osji]. Wysyłam Tauberta^[102] jako łącznika do Rosenberga. R.[osja] zostanie rozczłonkowana na swoje części składowe. Każdej republice [zwróci się] rzetelnie jej wolność. Utrzymuje się tendencja, aby na Wschodzie nie tolerować już dłużej takiego ogromnego imperium. Czy Rosenberg zapanuje nad całą kwestią? W każdym razie chcemy mu pomóc ze wszystkich sił^[103]. Do działania wchodzi 13 PK [Kompanii Propagandowych]. Dużo. Ale nie tylko po to, aby zbierać materiał, ale także po to, aby robić propagandę wśród ludności. To jest zadanie, którego dotąd jeszcze nikt nie wykonywał. Z Rosenbergiem dojdziemy już do porozumienia. Ma jako zastępcę gauleitera Meyera^[104] z Münsteru. Z nim da się już pracować. Bolszewizm odchodzi w przeszłość. Tym samym wypełniamy nasze wielkie właściwe zadanie wobec historii. [...]

25 maja 1941

Wczoraj: [...] Lindbergh i Wheeler^[105] wypowiedzieli się bardzo ostro przeciwko interwencjonizmowi. Podczas wielkich manifestacji w Nowym Jorku. Tego Roosevelt nie może nie zauważyć. Działamy jednak z dużą powściągliwością, aby nie zaszkodzić Lindberghowi. Ależ to dzielny chłopak! W USA daje się zauważyć wyraźną zmianę nastrojów. Roosevelt jest trochę ubezwłasnowolniony. Nie może działać tak, jak mu się podoba, musi bardzo zważać na opinię narodu. Führer przyjął Cudahy'ego. Tendencja: inwazja na USA = inwazja na Księżyc. Ochrona konwojów ze strony USA prowadzi do wojny. Führer zastrzegł sobie jeszcze termin opublikowania wywiadu. Przyniesie nam wielką korzyść. Cudahy jest dla nas nieoceniony. [...]

Omówienie z Guttererem i Taubertem przygotowań przeciwko R.[osji]. Taubert posunął się już dość daleko. W grę wchodzi 13 PK [Kompanii Propagandowych]. W każdym ważnym mieście zostanie z PK wydzielony jeden oddział propagandowy, którego zadaniem będzie wzięcie ludności pod propagandową opiekę. Bardzo rozległe i trudne zadanie. Przygotowujemy się jednak do niego jak najlepiej. [...]

Rozsiewane przez nas pogłoski o inwazji odnoszą skutek. W Anglii panuje już duża nerwowość. W odn.[iesieniu] do Rosji udało się nam zaaranżować świetny przekręt informacyjny. Przez te hałaśliwe kaczkę [dziennikarskie] zagranica już w ogóle nie wie, co jest prawdą, a co fałszem. I tak musi być. To

jest atmosfera, której potrzebujemy. [...]

28 maja 1941

Wczoraj: czarny dzień: [okręt] „Bismarck” staje wobec dużej przewagi, broni się z determinacją, trafia w niego kilka torped powietrznych i w efekcie tonie^[106]. Potworny cios, tak samo odczuwa to cały naród. Londyn triumfuje i podaje przy tej okazji dane na temat ciężkich strat angielskich w rejonie Krety: przynajmniej 2 krążowniki i 4 niszczyciele. Ta okoliczność była korzystna dla Churchilla. Ten cios jakoś zniesiemy, ale to jednak bardzo boli. I tak jak ja odczuwa to dzisiaj każdy Niemiec.

Natomiast znowu dobrze się dzieje w sprawie Krety. Ponieśliśmy tam pewne porażki, ale już jest w porządku. Szczęście wojenne niezbyt nam w ostatnich tygodniach sprzyjało, ale to się znowu odmienia. I dopiero w nieszczęściu człowiek się hartuje. [...]

Zatrzymuję we właściwym czasie całą propagandę odnoszącą się do „Bismarcka” i „Hooda” i zwracam całą politykę informacyjną w stronę Morza Śródziemnego^[107]. [...]

29 maja 1941

Wczoraj: przemawiał Roosevelt. Bardzo demagogicznie i agresywnie. Z insynuacjami pozbawionymi jakichkolwiek hamulców. Ogłoszenie stanu wyjątkowego. Ale bez wyciągniętych z tego tytułu daleko idących konsekwencji. Trzeba poczekać, co on zrobi dalej. W każdym razie nie ma mowy o wojnie w najbliższym czasie. Na to zresztą nie może się on w tym momencie poważić. Oficjalnie w Londynie panuje duży entuzjazm, ale biuro [Agencji] Reutera nie ukrywa rozczarowania. Oczekiwano więcej. [...]

Raporty z Estonii: bałagan spowodowany przez bolszewików woła o pomstę do nieba. Powita się nas tam niemal jak półbogów. W ten sposób zniknie ciemna plama na naszym honorze^[108]. Raporty z Włoch mówią o nieustannie złych nastrojach. Ale dokładnie tak samo mają się stale pogarszać nastroje w Anglii. Churchill nie ma się z czego cieszyć, a bolszewizacja postępuje błyskawicznie naprzód. Ale chyba lepiej na to nie liczyć. Jeśli mimo to nadchodzi, to będzie dodatkowy powód do zadowolenia. [...]

W Moskwie łamią sobie głowę. Wydaje się, że Stalin zaczyna powoli coś podejrzewać. Poza tym jednak ciągle jest jeszcze osłupiały niczym królik na widok węża. [...]

30 maja 1941

Wczoraj: [...] [Agencja] Reuter potwierdza, że Schmeling został zastrzelony podczas ucieczki. To jest szczególnie godne ubolewania: to był taki miły facet. Jego żona będzie niepokieszona. Jestem przekonany, że Anglicy zabili go z wściekłości^[109]. [...]

31 maja 1941

Wczoraj: [...] Długa debata z Martinem: operacja „Barbarossa”^[110] rozwija się dalej. Teraz uruchamia się pierwszą falę kamuflażu. Cały aparat państwowy i wojskowy puszcza się w ruch. O prawdziwym podtekście wie tylko parę osób. Muszę całe Ministerstwo [RMVP] przestawić na fałszywe tory, w tym narazić je na groźbę utraty prestiżu, gdyby wszystko na koniec potoczyło się w przeciwnym kierunku. A więc do dzieła! 14 dywizji przetransportuje się na Zachód. Temat inwazji [na Wyspy Brytyjskie] będzie się stopniowo nakręcać. Każę skomponować pieśń towarzyszącą inwazji, przygotować

angielskich spikerów, sformować PK [Kompanie Propagandowe Wehrmachtu], operujące na kierunku brytyjskim etc. Cała sprawa powinna się rozkręcić w 2 tygodnie. To wszystko kosztuje dużo czasu, wysiłku, ludzi i pieniędzy, ale się opłaca. [...]

Do Lanke. Raport z Włoch: umacnianie się monarchii. Król to właściwie imperialista. Duce ma przed sobą miłe zadanie, aby go pohamować. Poza tym faszyzm utracił wiele ze swojego prestiżu. Starace odprawiony z kwitkiem. Prawdziwe błogosławieństwo!

Raporty z Chorwacji: głęboka depresja, niezadowolenie Pavelicia^[111] z powodu paktu z Włochami, wściekłość na Włochy i bardzo przyjazny stosunek do Niemców.

Raporty z Łotwy: uciekinierzy z rosyjskiego piekła. Ludzie się niemal modlą: „Hitlerze przyjdź!”. To doprowadzi do przebudzenia. I do bezprecedensowego upadku bolszewizmu.

W Iraku nie dzieje się specjalnie dobrze. Urzędowy meldunek z Londynu, że Raszid Ali [al-Gajlani] uciekł do Iranu. To może być jednak kaczką [dziennikarską]. W każdym razie przejściowo na to nie reagujemy^[112]. Anglicy stoją już pod Bagdadem.

B.[yły] cesarz leży na łożu śmierci^[113]. To jednak wywołuje zainteresowanie na jeden dzień.

Magda bardzo się martwi z powodu Haralda. Przede wszystkim po meldunku o okaleczaniu niemieckich jeńców. Pocieszam ją i dodaję jej trochę otuchy. [...]

1 czerwca 1941

Wczoraj: [...] Moskwa nagle mówi o nowej etyce bolszewizmu, która polega na obronie ojczyzny. To jest całkowita nowość. Tak czy owak potwierdza to fakt, że bolszewicy znaleźli się w paskudnym potrzasku. Inaczej nie uderzaliby w takie fałszywe tony. [...]

3 czerwca 1941

Wczoraj: cudowny dzień: Kreta bez reszty oczyszczona z wroga. Dumna wiadomość. Podajemy ją z wielkim ceremoniałem przez radio. Głębokie wrażenie. Anglicy gadają w swojej polemice na temat Krety tylko jakieś głupstwa. Tysiąc wykretów i kiepskich usprawiedliwień. Niczego im nie darujemy. Rzuca się na nich prasa i radio. Ja sam piszę cięty artykuł przewodni *Die Heroisierung der Rückzüge*^[114]. Dobrze wypadło! U wybrzeży Krety jeszcze kilka zatopień, w tym niszczyciel. Krążownik pomocniczy „Salopian” zatopiony. Tobruk bombardowany przez naszą Luftwaffe. Manchester zaatakowany 100 samolotami. [...]

Führer konferuje z Duce na Brennerze. Aktualne sprawy^[115]. [...]

Dalsza dyskusja na temat Krety. Nasz „Prinz Eugen” zawinął Bogu dzięki do bezpiecznych portów. Bardzo martwiliśmy się o ten okręt.

Do wieczora pogawędka i trochę pracy.

Jakie piękne Zielone Świątki!

4 czerwca 1941

Wczoraj: [...] Polecamy rozrzucić nad Anglią ulotki. W celu kamuflażu. Po gazetach krąży widmo inwazji. Sprawa Krety podziałała na Londyn bardzo depresyjnie. Wykorzystuje się tam wszystkie najbardziej bzdurne usprawiedliwienia. Polemizujemy z tym w prasie ostro, w słownictwie

adresowanym do Anglii łagodnie i pouczająco, aby nie wprawiać brytyjskiej opinii publicznej w jeszcze większe zapamiętanie. W USA oscyluje się między pogłoskami o pokoju a przystąpieniem do wojny. Roosevelt się waha. Chciałby już wojny, ale tego nie chce naród. Amerykańskie raporty o Krecie są dla Anglii zabójcze. Jakże mogłoby w tym wypadku być inaczej. [...]

5 czerwca 1941

Wczoraj: [...] Wskazówki dla propagandy na R[osję]: żaden antysocjalizm, żaden powrót caratu, nie wychodzić otwarcie z rozbiciem rosyjskiego imperium, bo inaczej zniechęcimy armię [Czerwoną], która jest wielkorosyjska, przeciwko Stalinowi i jego żydowskim poplecznikom, ziemia dla chłopów, ale przejściowo utrzymać kolektywy [kołchozy], aby przynajmniej uratować zbiory, ostre oskarżenie bolszewizmu, napiętnowanie jego klęski we wszystkich dziedzinach. A poza tym robić to, co wynika z sytuacji. [...]

6 czerwca 1941

Wczoraj: [...] Raport z Moskwy: po cz.[ęści] paraliżująca rezygnacja, po cz.[ęści] próby spoufalania się z nami, po cz.[ęści] jednak także już widoczne przygotowania. Stalin trzyma wszystko w swojej garści. W razie konfliktu rząd chce wycofać się do Swierdłowska. Stopniowo próbuje się także zwrócić uwagę narodu na powagę sytuacji. Nie widać jednak żadnej klarownej linii. W jakiś poważny opór nikt właściwie już nie wierzy. Panuje chyba obawa co do daleko idących reakcji wewnętrznych. O skali tej całej sytuacji nie ma jeszcze jasności, ale powoli zaczyna się to przeczuwać. [...]

Nasz kamuflaż działa bez zarzutu. Cały świat mówi o tym, że niedługo dojdzie do [podpisania] paktu wojskowego Berlina z Moskwą. A to się zdziwią, co z tego wyniknie. [...]

7 czerwca 1941

Wczoraj: cały świat jest pełen pogłosek o pokoju. USA mogłyby zapewnić pełną pomoc dopiero za 4 lata, ale Anglia musi skapitulować tej jesieni. Rozpatruje się to w tysiącu wariacji. Wizyta Winanta^[116] w Waszyngtonie daje po temu asumpt. Katastrofa w Anglii staje się coraz bardziej oczywista. Poza tym jednak tego rodzaju [pokoju] hasła nie mają właściwej treści. Blokuję te meldunki na kraj i zagranicę. Jeśli się całymi dniami maszeruje przez pustynię, to nie powinno się mówić o wodzie, tak samo podczas wojny o pokoju. Jak się taką rzecz dopuści, to sprawy łatwo wymykają się spod kontroli. W „Life” ukazuje się wywiad z Führerem. Udzielony Cudahy’emu. Treść jak już wzmiankowana. Oczekuje się go z największym napięciem. Pewne perspektywy dla przyszłej Europy. Oczekiwano oferty pokojowej i teraz panuje duże rozczarowanie. My natomiast forsujemy temat inwazji, ale nie widać jeszcze prawdziwego sukcesu. Wszyscy milczą jak zakłęci. Chcę napisać dla „Das Reich” nieco bardziej wyrazisty artykuł, a następnie spowodować konfiskatę większej części nakładu. To trochę zuchwała próba, ale odniosłaby skutek^[117].

Raport o sprawie Heßa za granicą. Bez echa. Cała historia stała się tylko tragicomiczna. A więc idealizm połączony z manią wielkości nie wystarczają. Trzeba jeszcze mieć trochę rozumu. [...]

Kpt. v.[on] Hohmeyer^[118] raportuje z Afryki: Włosi są nic niewarci. Rommel dla swoich żołnierzy to postać niemal mityczna. Tobruk jest broniony bardzo twardo. Z umocnień włoskich, których oni [Włosi]

zapomnieli zniszczyć. Gdyby tak się stało, bylibyśmy już nad Nilem. Mimo wszelkich trudności podejmę się pewnej opieki nad oddziałami w północnej Afryce i w tym celu telegrafuję do Rommla. [...]

8 czerwca 1941

Wczoraj: [...] „Life” opatruje wywiad Cudahy’ego z Führerem niegodziwym komentarzem. Ci amerykańscy Żydzi chcą wojny. Kiedyś się nią także udławią. Lektura świętego listu Lindbergha do wszystkich Amerykanów. Przedstawił interwencjonistom [swój] pogląd. Znakomita stylistyka. Ten człowiek coś może. [...]

11 czerwca 1941

Wczoraj: [...] W północnej Afryce ciężkie walki pozycyjne o Tobruk. Tam panują takie stosunki jak podczas [I] wojny światowej. Rommel jest prawdziwie mityczną figurą dla naszych i włoskich żołnierzy. Włoscy oficerowie zachowują się bardzo źle. Ale Rommel nie robi dużych ceregieli. O sprawie Heßa wiele się jeszcze dyskutuje w namiotach naszych żołnierzy. Są też wielkie debaty religijne. Musimy podczas wojny pozostawić problem Kościołów w znacznym stopniu w spokoju. Nie możemy przecież zwykłym ludziom zaferować nic lepszego. [...]

Uzgadniam z OKW za zgodą Führera treść mojego artykułu o inwazji. Temat „Kreta jako przykład”. Dość wyraźnie. Ma ukazać się w „VB”, a następnie zostać skonfiskowany. Londyn dowie się o tym fakcie za 24 godziny przez ambasadę USA. Taki jest sens tego posunięcia. Wszystko ma posłużyć temu, aby zamaskować akcję na Wschodzie. Trzeba teraz zastosować ostrzejsze środki. Zresztą dekamuflaż będzie tak zamaskowany, że nikt niczego nie zauważy. Po południu kończę artykuł. Jest znakomity. Majstersztyk przebiegłości! [...]

12 czerwca 1941

Wczoraj: [...] Raport z Besarabii i Ukrainy: Rosjanie gapią się na nas jak zahipnotyzowani i mają stracha. Robią bardzo niewiele. Zostaną zdruzgotani tak jak żaden inny naród dotąd. I szybko skończy się bolszewicki koszmar. [...]

Mój artykuł *Kreta, ein Beispiel* (Kreta przykładem) Führer zaaprobował z niewielkimi zmianami^[119]. Zastanawiam się z Martinem, Guttererem, Fritzschem, Brauweilerem i kpt. Weißem z „VB”, jak moglibyśmy go najskuteczniej wylansować. Powinno go przeczytać niewielu Niemców i możliwie wielu obcokrajowców. Przede wszystkim musi go dostać ambasada USA. Potem szybko trafi do Londynu i do światowej opinii publicznej. Zamieścimy go w piątek [13 czerwca 1941 r.] w berlińskim wydaniu „VB” i skonfiskujemy rano o godz. 6. W ten sposób koło się zamknie. Cała farsa została zasadniczo przeciwczona. Napisałem ten artykuł bardzo chytrze. Mówi wiele między wierszami. Można z niego wynieść wszystko to, w co przeciwnik powinien w tym momencie uwierzyć. Trzeba wprawdzie uruchomić do tego duży aparat, stracę przy tym trochę na prestiżu, ale sądzę, że to się opłaca. Wszyscy reagują na to z entuzjazmem i wszystko przebiega całkowicie normalnie. Strona przeciwna nie może absolutnie nabrać podejrzeń.

Z Taubertem i Titlem^[120] omówienie działań na kierunku wschodnim. Pod względem organizacyjnym jest wszystko w porządku. Oddział przeznaczony na Anglię jest powoli rozwiązywany. Na R.[osję] mam

teraz Mahlo, Mauera i przede wszystkim Paltzo^[121]. Titel dobrze się spisuje. Odebranie nowych aparatów do rozrzucania ulotek. Teraz działają bez zarzutu. Łącznie zostało wydrukowanych już 30 milionów ulotek. Pakowanie wykona 45 żołnierzy, którzy do czasu rozpoczęcia akcji pozostaną już pod kluczem. Zdrada^[122] jest więc niemożliwa. Robota toczy się w wielkim stylu. I nikt nie będzie miał o tym zielonego pojęcia [...]

13 czerwca 1941

Wczoraj: [...] Temat Rosji coraz bardziej wysuwa się na pierwszy plan. „The Times” publikuje artykuł, w którym do głosu dochodzi wszelka możliwa nieufność. I to dość precyzyjnie. Ale nie jest jeszcze tak bardzo źle. W związku z tym kolportujemy meldunek, że znaleźliśmy z Moskwą dobrą bazę do rokowań. To się roznosi. Mój artykuł został przekazany do „VB” z wszelkim należnym ceremoniałem. Konfiskata nastąpi w nocy. Ucierpi na tym mój prestiż. Ale to się opłaca. „VB” chce odwołać swojego korespondenta z Moskwy. Zabraniam tego przynajmniej w tym momencie. Teraz za wszelką cenę musimy zachować twarz. Sytuacja wygląda jeszcze dobrze. Ale tego całego kamuflażu długo już nie będziemy mogli utrzymać. [...]

Wszyscy astrologi, magnetopaci, antropozofowie etc. aresztowani, ich cała działalność została sparaliżowana. Tym samym został położony ostatecznie kres temu szwindlowi. Osobliwe, że ani jeden jasnowidz nie przewidział, że zostanie aresztowany. Marne świadectwo kwalifikacji! [...]

Kwestia Rosji z godziny na godzinę staje się dla świata coraz większą zagadką. Miejmy nadzieję, że zasłona nie spadnie zbyt wcześnie. Robimy wszystko, aby sprawę zakamuflować. Ale na jak długo to się jeszcze uda, to wiedzą bogowie. [...]

14 czerwca 1941

Wczoraj: mój artykuł ukazuje się w „VB” i działa niczym bomba^[123]. W nocy „VB” zostaje skonfiskowany. I teraz rozzwaniają się telefony. Sprawa staje się równocześnie znana w kraju i za granicą. Wszystko działa bezbłędnie. Jestem z tego powodu bardzo szczęśliwy. Jest wielka sensacja. Angielskie nadajniki wyjaśniają już, że nasze wystąpienie przeciwko Rosji to wielki bluff, za którym usiłowaliśmy ukryć przygotowania do inwazji. I taki był cel tego przedsięwzięcia. Poza tym w zagranicznej polityce informacyjnej panuje całkowity bałagan. Nikt się w niczym nie orientuje.

Wydaje się, że Rosjanie jeszcze niczego nie przeczuwają. W każdym razie koncentrują się tak, jakbyśmy tylko mogli sobie tego życzyć: w wielkim zmasowaniu, łatwa zdobycz w postaci jeńców. Jednakże OKW nie może już zbyt długo się kamuflować, gdyż konieczne już są jakieś jednoznaczne posunięcia wojskowe. Gutterer chce zastąpienia Taubertem naszego attaché prasowego w Moskwie. Zabraniam tego. Nie można jeszcze szyć zbyt grubymi nićmi. Przekazuję Winkelkemperowi^[124] tajne polecenie wyemitowania w języku angielskim tekstu o inwazji w ramach audycji przeznaczonej dla Anglii, a następnie nagłego przerwania w samym środku [tej audycji]. Tak jak gdyby raptem wmieszała się cenzura. To także wywoła alarm.

Churchill przemawia w Londynie do swoich emigranckich rządów. Zgromadziła się tam ta cała hołota. Mowa naszpikowana przekleństwami i złorzeczeniami pod naszym adresem. Dowód na to, że mu się bardzo źle powodzi. Zaczyna tracić nerwy.

Nasz piękny okręt „Lützow” trafiony przez powietrzną torpedę. Mamy nadzieję, że uda się go jeszcze

doholować do jednego z norweskich portów. Najwyraźniej nie oceniliśmy właściwie tych powietrznych torped. Anglicy odnoszą dzięki nim sukces za sukcesem.

Bengazi bombardowane. Jeden z okrętów transportowych trafiony. Wiele artylerii przeciwlotniczej i materiału [wojennego]. Dowóz zaopatrzenia do północnej Afryki staje się coraz trudniejszy.

Znowu ataki powietrzne na Zagłębie Ruhry. Znaczne straty [materialne] i do 40 zabitych. W Prusach Wschodnich jest taka masa wojska, że Rosjanie mogliby za pomocą przewencyjnych ataków z powietrza wyrządzić nam ogromne szkody. Ale oni tego nie zrobią. Brakuje im do tego odwagi. Trzeba mieć wiele śmiałości, jeśli się chce wygrać wojnę.

Długa debata z Guttererem, Fritzschem, Martinem i Hada[movskym]. Odgrywamy komedię dot. [yczącą] konfiskaty „VB”. Całe Ministerstwo bardzo się smuci, że popełniłem taki duży „błąd”. Nie idę też na konferencję prasową. To wygląda jak demonstracja z mojej strony. [...]

Cripps^[125] pojechał z Moskwy do Londynu. Stamtąd rozlewa się na świat fala pogłosek. Wszystko wokół Rosji. I to nawet dość dokładnie. Generalnie biorąc, wierzy się jeszcze w blef albo próbę wywarcia nacisku. My w ogóle nie reagujemy. Moskwa publikuje formalne dementi: nic nie wie o agresywnych zamiarach Rzeszy. Ruchy naszych wojsk służą innym celom. W każdym razie Moskwa zupełnie nic nie robi w sprawie rzekomych zamiarów napastniczych^[126]. Wspaniale! Mój artykuł [o Krecie] jest w Berlinie wielką sensacją. Telegramy płyną do wszystkich stolic. Blef udał się całkowicie. Führer bardzo się z tego cieszy, Jodl jest zachwycony. [...]

15 czerwca 1941

Wczoraj: mój artykuł o Krecie jest wielką sensacją w kraju i za granicą. W kraju ubolewa się nad moim rzekomym *faux pas*^[127], współczuje się mi albo mimo wszystko okazuje sympatię, za granicą mocno łamią sobie głowę. Nasza reżyseria udała się znakomicie. Wystarczyło, że do USA dotarła kablem tylko jedna wiadomość, aby ta afera rozeszła się po całym świecie. Z podsłuchanych rozmów telefonicznych dziennikarzy pracujących w Berlinie można wywnioskować, że wszyscy dali się nabrać. W Londynie temat inwazji jest znowu na tapecie. [...]

Dementi TASS jest jeszcze mocniejsze niż we wstępnym przekazie. Wyłumaczenie: najwidoczniej Stalin chce za pomocą przyjaznych tonów i twierdzenia, że nic się nie stało, publicznie określić ew. [entualną] winę za wybuch wojny. Z przechwyconych radiotelegramów możemy natomiast wnosić, że Moskwa postawiła w stan gotowości rosyjską flotę. A więc nie są tam tak niefrasobliwi, jak może się to wydawać. Jednakże przygotowania są nadzwyczaj dyletanckie. Trudno wziąć je za poważną akcję.

OKW jest bardzo zadowolone z sukcesu mojego artykułu. Stanowi wspaniałe odciążenie. [...]

Roosevelt nakazuje zamrozić niemieckie i włoskie aktywa w USA. To nie jest posunięcie, które powala, a my mamy możliwości represji. [...]

16 czerwca 1941

Wczoraj: [...] Po południu Führer wzywa mnie do Kancelarii Rzeszy. Muszę wchodzić tylnym wejściem, aby nie zostać zauważonym. Wilhelmstraße znajduje się pod stałą obserwacją dziennikarzy zagranicznych. Ostrożność jest więc wskazana. Führer wygląda świetnie i przyjmuje mnie bardzo ciepło. Mój artykuł sprawił mu wielką przyjemność. Zapewnił przerwę na nabranie oddechu w trakcie naszych gorączkowych przygotowań. Tego akurat bardzo jeszcze potrzebowaliśmy. Führer wyjaśnia mi

szczegółowo sytuację: atak na Rosję nastąpi wtedy, jak tylko zakończy się nasza koncentracja. Na to trzeba około tygodnia. Kampania grecka mocno wyczerpała nas materiałowo, dlatego sprawa trwa nieco dłużej. Dobrze, że nie było dobrej pogody i żniwa na Ukrainie są opóźnione. Możemy więc mieć nadzieję, że jeszcze je w większości przejmemy. To będzie masowy atak w największym stylu. Chyba najbardziej gwałtowny, jaki widziała historia. Przykład Napoleona się nie powtórzy. Zaraz pierwszego poranka zacznie się ostrzał z 10 000 dział. Użyjemy nowej, potężnej artylerii, która była przewidziana na linię Maginota, ale wtedy już nie znalazła zastosowania. Rosjanie skoncentrowali [swoje wojska] dokładnie przy granicy, to najlepsza rzecz, która w ogóle mogła się nam przydarzyć. Gdyby rozproszyli się szeroko po kraju, to wtedy stanowiliby większe zagrożenie. Mają 180–200 dywizji, może trochę mniej, w każdym razie w przybliżeniu tyle co my. Pod względem osobowym i materiałowym w ogóle nie mogą się z nami równać. Przełamanie dokona się w różnych miejscach. Gładko się przez nie przetoczy. Führer szacuje całą akcję na mniej więcej 4 miesiące, ja na wiele mniej. Bolszewizm rozleci się jak domek z kart. Stoimy przed pochodem zwycięstwa, który nie ma sobie równych.

Musimy działać. Moskwa chce się trzymać z dala od wojny, aż Europa się zmęczy i wykrwawi. Wtedy Stalin chciałby przystąpić do akcji, aby bolszewizować Europę i zaprowadzić swoje rządy. Te jego zamiary zostaną jednak pokrzyżowane. Nasza akcja jest zaplanowana tak, jak tylko to w ogóle może być w ludzkiej mocy. Zgromadzono takie rezerwy, że niepowodzenie jest po prostu wykluczone. Akcja nie ma ograniczeń geograficznych. Walka będzie trwała tak długo, aż przestanie istnieć rosyjska władza wojskowa. Japonia jest w sojuszu. Również i dla tej strony akcja jest konieczna. Tokio nie uczyni nic przeciwko USA, jeśli na tyłach [Japonii] będzie znajdować się Rosja w stanie nienaruszonym. A więc również i z tego powodu Rosja musi upaść. Anglia chciałaby chętnie utrzymać Rosję w Europie jako nadzieję na przyszłość. Temu była poświęcona misja Crippsa w Moskwie. Jeszcze się nie powiodła. Ten człowiek [Cripps] niesłusznie mieni się ambasadorem. Rosja jednak na nas napadnie, jeśli będziemy słabi i wdamy się w wojnę na dwa fronty, a przeszkodzimy temu akcją prewencyjną. Dopiero wtedy będziemy mieli zabezpieczone tyły. Siłę bojową Rosjan oceniam bardzo nisko, jeszcze niżej niż Führer. Jeśli jakakolwiek akcja była i jest bezpieczna, to [tylko] ta.

Musimy napaść na Rosję, aby wyzwolić ludzi. Niepobita Rosja wymusza na nas stale [konieczność utrzymania] 150 dywizji, a tych żołnierzy pilnie potrzebuje nasza gospodarka wojenna. [...] Gdy Rosja zostanie pokonana, wtedy będzie można zwolnić [z wojska] całe roczniki i budować, zbroić się, przygotowywać. I dopiero wtedy będzie się mógł zacząć atak Luftwaffe na Anglię w wielkim stylu. Inwazja jest tak czy owak bardzo mało realna. A więc chodzi o to, aby zabezpieczyć sobie inne drogi prowadzące do zwycięstwa.

Procedura powinna przebiegać następująco: tym razem idziemy całkiem inaczej niż zwykle: nie podejmujemy polemiki w prasie, zachowujemy milczenie i po prostu uderzamy w dniu X. Pilnie doradzam Führerowi, aby w tym dniu nie zwoływać Reichstagu. Inaczej rozleci się nasz system kamuflażu. Przyjmuje on moją propozycję, aby polecić odczytanie przez radio [stosownej] proklamacji. [...] Przesłanie całej kampanii widoczne jak na dłoni: bolszewizm musi upaść, Anglii należy wytrącić z ręki ostatnią, choć jedynie teoretyczną, broń kontynentalną^[128]. Bolszewicka trucizna musi wynieść się z Europy. Chyba tylko niewiele będą mieli w tej kwestii do powiedzenia Churchill albo Roosevelt. Ew. [entualnie] wystąpimy również do episkopatów obu wyznań w Niemczech, aby pobłogosławiły tę wojnę jako miłą Panu Bogu. W Rosji nie odtworzy się caratu, lecz w opozycji do żydowskiego bolszewizmu

będzie się wprowadzać autentyczny socjalizm. Fakt, że to jeszcze będziemy przeżywać, da każdemu staremu naziście głęboką satysfakcję. Współdziałanie z Rosją stanowiło właściwie plamę na naszym honorze. Teraz trzeba będzie ją zmyć. [...]

Führer mówi, że musimy zwyciężyć, zgodnie z prawem albo i nie. To jest jedyna droga. Ona jest słuszna, moralna i konieczna. A jak wygramy, to kto nas będzie pytał o metodę. Mamy tak czy owak tak wiele na sumieniu, że musimy zwyciężyć, bo inaczej cały nasz naród, z nami na czele, ze wszystkim, co kochamy, czeka zagłada. A więc do dzieła!

Führer pyta mnie, co myśli naród. Naród sądzi, że prowadziliśmy dobrze interesy z Rosją, ale jak zostanie przez nas wezwany, to wykaże się dzielnością. Praca rosyjskich rozgłośni będzie przez nas zakłócana w najszerszym zakresie, a poza tym nasi żołnierze uzyskają możliwość osobistego poznania ojczyzny robotników i chłopów. Wszyscy powrócą stamtąd jako fanatyczni antybolszewicy. Tę zarazę należy usunąć z Europy. Czas po temu dojrzał.

Zdaniem Führera dementi TASS to jedynie wytwór strachu. Stalin drży przed nadchodzącymi wydarzeniami. Położy się kres jego fałszywej grze. Już my zagospodarujemy surowce tego bogatego kraju. Nadzieja Anglii, że skruszy się nas przez blokadę, zostanie w ten sposób ostatecznie zniweczona. I wtedy wreszcie należycie rozwinie się wojna okrętów podwodnych. Anglia padnie na kolana.

Włochy i Japonia otrzymują od nas teraz wiadomość, że mamy zamiar skierować na początku lipca określone ultimatywne żądania pod adresem Rosji. To się wkrótce rozniesie i będziemy mieli znowu parę dni czasu. Poza tym Duce nie został jeszcze powiadomiony o rozmiarach planowanej akcji. Antonescu wie trochę więcej. Rumunia i Finlandia maszerują z nami. A więc do przodu. Bogate pola Ukrainy nęcą. Nasi dowódcy wojsk lądowych, którzy w sobotę [14 czerwca 1941 roku] byli jeszcze u Führera, przygotowali wszystko jak najlepiej. Nasz aparat propagandowy jest gotów i czeka. Wszyscy mamy znakomity produkt^[129]. [...]

Muszę nadal przygotowywać wszystko jak najtroskliwiej. Jest rzeczą konieczną, aby ciągle kolportować pogłoski: pokój z Moskwą, Stalin przyjeżdża do Berlina, inwazja tuż-tuż. Robi się to po to, aby przesłonić rzeczywistą sytuację. Jest nadzieja, że przeczeka się w ten sposób jeszcze przez pewien czas. Chcę zrobić w tej sprawie wszystko, co mogę. Führer żyje w takim napięciu, że jest ono nie do opisanie. Tak dzieje się zawsze przed akcjami. On jednak mówi, że gdy akcja się rozpoczyna, to wtedy robi się całkiem spokojny. Mogłem to stwierdzić niezliczoną ilość razy. [...]

Omawiam z Führerem jeszcze wiele codziennych spraw, m.[iędzy] in.[nymi] prywatne, i znikam cichaczem późnym popołudniem za tylnymi drzwiami. Leje jak z cebra. Führer jest bardzo wzruszony, kiedy się z nim żegnam. To jest dla mnie wielka chwila. Jadę przez park, przez tylny portal, następnie pędzę przez miasto, gdzie ludzie beztrąsko spacerują w deszczu. Szczęśliwi ludzie, którzy nic nie wiedzą o naszych zmartwieniach i żyją z dnia na dzień. Dla nich wszystkich pracujemy i walczymy, biorąc na siebie każde ryzyko. Aby żył nasz naród!

17 czerwca 1941

Wczoraj: [...] Nie mamy zupełnie materiału do propagandy i polemik. Zamykam w całości temat Rosja. Wszystko jest w zawieszeniu. W odniesieniu do Rosji kursują pogłoski na olbrzymią skalę. Od wynegocjowanego zawarcia pokoju aż do wojny, która już się rozpoczęła. To bardzo dobrze dla naszych celów i dlatego najgorliwiej to wspieramy. Pogłoski to nasz chleb powszedni. Przeciwstawiamy im

konsekwentne milczenie. [...]

Polecam Guttererowi ustawić propagandę antynikotynową w rozsądnym wymiarze. Trzeba pozbawić ją obraźliwego dla palaczy charakteru. Ma wyraźnie pokazywać szkodliwy wpływ nikotyny na naród. Zwolennicy ostrzejszego podejścia mogą nawarzyć piwa, przede wszystkim jeśli chodzi o front, gdzie pali prawie każdy żołnierz i oficer. W ogóle nie powinno się podczas wojny wytwarzać w narodzie jakichkolwiek dodatkowych punktów zapalnych. Wojna sama w sobie wnosi wystarczająco dużo naturalnych punktów zapalnych. Dlatego każę nieco powstrzymać także zbyt jaskrawą propagandę antyklerykalną. Na to znajdzie się również dość czasu po wojnie. [...]

Rumuni nie dochowują należytej tajemnicy w sprawie Rosji. Piszą w swoich gazetach o nadchodzącej wojnie, zgłaszają żądania zwrotu odebranych im obszarów, formułują głośne, nacechowane mistycyzmem proklamacje. To nie jest właściwe i w żaden sposób nie odpowiada sytuacji. Nakazuję wystosować przeciwko temu energiczny protest. Jak na razie milczenie jest złotem. Już wkrótce jednak będziemy mogli znowu mówić do woli. [...]

18 czerwca 1941

Wczoraj: [...] Czy można jeszcze długo utrzymywać kamuflaż w sprawie Rosji? Wątpię. W każdym razie z dnia na dzień odsłania się coraz więcej. Żyjemy w szalonym napięciu. Mogłaby już wreszcie nadejść [rozładowująca] burza. Gdyby tak ten tydzień dobiegł już końca!

W każdym razie nie możemy już nic więcej zataić. Musimy więc tworzyć dymne zasłony. Zaciemniać prawdziwy stan rzeczy poprzez bezładny potok pogłosek i alarmów. [...]

Rosenberg wypytuje mnie o sprawę Bömera^[130]. Ocenia ją dokładnie tak jak ja. Na temat swoich zadań na Wschodzie wypowiada się bardzo klarownie. Zna tamtejsze problemy bardzo dokładnie. Również i on wierzy w szybki upadek [ZSRR]. Podobnie jak dr Todt. Jeśli tylko Rosjanie pozostaną skoncentrowani na granicy. Nie można bardzo wiele obiecywać sobie po propagandzie antybolszewickiej. Ale na to również nie liczymy. Todt wykonał już ogromnie dużo roboty w dziedzinie zbrojeń. To wielki znawca. [...]

Nasze intrygi w sprawie Rosji stopniowo wychodzą na jaw. Dadzą się rozpoznać. A więc czas najwyższy. Führer jeszcze telefonuje do mnie późnym wieczorem: kiedy możemy zacząć druk 3 mln ulotek i jak długo to potrwa. Natychmiast i przez jedną noc. Zaczynamy jutro. [...]

Mam jeszcze tak wiele pracy aż do późnego wieczora. Już się nie można od niej uwolnić.

Dni tak się wloką.

Czekam z utęsknieniem na koniec tygodnia.

To wyniszcza nerwy.

Gdy się zacznie, to jak zawsze kamień spadnie mi z serca.

19 czerwca 1941

Wczoraj: [...] Należy najpierw wydrukować 200 000 ulotek dla naszych żołnierzy. Polecam to wykonać przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności. Drukarnia jest zaryglowana przez Gestapo, pracownicy nie wyjdą już z niej przed dniem X, dostaną od nas zaopatrzenie i łóżka. Ulotki w szczelnym opakowaniu otrzyma Wehrmacht, który pod nadzorem oficerów przetransportuje je na front. Tam będą rozdane każdej kompanii dopiero rankiem w dniu akcji. Całe postępowanie jest drobiazgowo, ale tylko

w ten sposób ma się gwarancję zachowania tajemnicy. To jest najlepsza podwalina wielkiego sukcesu.

Nowy raport SD: w kraju najwyższe napięcie. Atmosfera, która niemal gwałtem popycha do eksplozji. Ale to już długo nie potrwa. [...]

[...] W Londynie rośnie podejrzenie. Dla strony przeciwnej problem Rosji staje się jednak powoli coraz bardziej przejrzysty. To było także nie do uniknięcia. W samej Rosji trwają przygotowania do wielkiego dnia marynarki wojennej. To będzie piękne bankructwo. [...]

Opublikowanie porozumienia niemiecko-tureckiego^[131]. Pierwsza bomba. Kolejne nastąpią. [...]

20 czerwca 1941

Wczoraj: [...] U Führera: sprawa Rosji jest już całkowicie jasna. Silnik już zaskoczył. Wszystko idzie dobrze. Führer wychwala zalety naszego reżimu w stosunku do liberalnego. Wychowujemy naród w jednolitym światopoglądzie. Film, radio i prasę Führer określa jako najbardziej istotne środki służące do przewodzenia narodowi. Państwo nigdy nie może z nich zrezygnować. Führer wychwala również postawę naszego dziennikarstwa. W znaczący sposób przyczyniły się do tego Kompanie Propagandowe. W każdym razie nasza praca cieszy się aktualnie wysokim uznaniem.

Dr Frank opowiada o Generalnym Gubernatorstwie. Tam już się cieszą, że będzie można usunąć Żydów. Żydostwo w Polsce stopniowo ginie. Sprawiedliwa kara za podburzanie narodów i wojenne machinacje. Führer już to Żydom wyprorokował. [...]

Bormann opowiada mi o Heßie. Był on surogatem manii wielkości i kompleksu niższości. A do tego, jak to teraz się okazało, był także impotentem. Dostał się w ręce astrologów. Rezultat jest jak na dłoni. Jego żona odgrywa jeszcze wielką i skrzywdzoną niewinność. Ponosi wielką winę za polityczny upadek jej męża. Można mu tylko współczuć. Nie będzie mógł już nigdy więcej wystąpić przed opinią publiczną. [...]

21 czerwca 1941

Wczoraj: [...] Problem Rosji narasta dramatycznie z godziny na godzinę. Mołotow prosił o wizytę w Berlinie, ale został odprawiony z kwitkiem. Naiwne przypuszczenie. To musiałyby się zdarzyć pół roku wcześniej. Wszyscy nasi przeciwnicy giną z powodu „za późno”. Czytam szczegółowy memoriał na temat rosyjskobolszewickiej propagandy radiowej. Sprawia nam ona sporo kłopotów, ponieważ nie jest taka głupia jak angielska. Najczęściej robią ją Żydzi. Już teraz przezornie nakazuję przygotować w szerokim zakresie urządzenia zagłuszające. W Finlandii mobilizacja. Moskwa musi wreszcie zauważyć, co zagraża bolszewizmowi. [...]

Schwarz van Berk prezentuje nowy system propagandy szeptanej. Partia ma za pomocą ustnej propagandy rozpowszechniać nie tylko rzeczy nieprzyjemne, ale również przyjemne. Szczególnie te, które dotyczą osobistych spraw prominentów. Dobry pomysł, który zaraz przejmuję. [...]

W Londynie panuje już teraz całkiem prawidłowe nastawienie wob.[ec] Rosji. Oczekuje się każdego dnia wybuchu wojny. Jeszcze tylko pojedyncze głosy, że to wszystko to jedynie blef. [...]

Nowy film Liebeneinera *Ich klage an*^[132]. Za eutanazją. Prawdziwie dyskusyjny film. Świetnie zrobiony, całkowicie narodowosocjalistyczny. Wywoła najgorętsze dyskusje. I taki jest jego cel. [...]

22 czerwca 1941

Wczoraj: [...] Hunke^[133] przedstawia raport z podróży do Włoch. Obraz, który ukazuje, jest dość beznadziejny. W ogóle brakuje organizacji i systematyczności. Nie ma racjonowania, nie ma nic odpowiedniego do jedzenia, a przy tym apetyt na wiele zdobyczy. Pozwolić, jak dalece to możliwe, prowadzić nam wojnę, a samemu przyjmować spadek. Bardzo to lubimy. Faszyzm jeszcze nie przewyciężył swojego wewnętrznego kryzysu. Chory na ciele i duchu. Za mocno przeżarty przez korupcję.

Pavolini przywieziony z [lotniska] Tempelhof. Bardzo przyjazne powitanie. To miły, kochany facet, zapewne też lojalny, ale tęgi umysł z niego żaden. Od razu przeprowadzamy dłuższą rozmowę w obecności Alfieriego na temat współpracy kulturalnej, propagandowej i prasowej. Ustalamy zasady tej współpracy. Jego i moi współpracownicy będą wyjaśniać szczegóły. Do tej kooperacji mają zostać wciągnięte wszystkie wydziały naszych ministerstw.

Krótką rozmowa z panią Leander na temat jej roli w nowym, współczesnym filmie wojennym^[134].

Nieźnośny, parny upał. Dietrich wydaje śniadanie dla Pavoliniego w [hotelu] Adlon. Przy tej okazji Alfieri opowiada mi o trudnościach ze strony Ribbentropa. Razem z Ciano^[135]. Ci obaj „mężowie stanu” uprzykrzają nam życie. Ale Bogu dzięki nie muszę się tym przejmować.

Po południu Włosi są u nas w gościach na Schwanenwerder. Parno, jeszcze bardziej duszna atmosfera. Cały świat czeka teraz na odświeżającą burzę.

Przyjęcie. Goście naiwni i nieświadomi. Alfieri mi mówi, że Rzym zawrze teraz również układ z Turcją. Dalej! Pavolini bardzo miły. Osobiście sprawia nadzwyczaj sympatyczne wrażenie. Goście oglądają na własne życzenie amerykański film *Przeminęło z wiatrem*^[136], bardzo im się podoba. Tymczasem odbieram nieprzerwanie telefony. Powoli rozpoczyna się atak. [...]

O godz. 3.30 rozpocznie się atak. 160 kompletnych dywizji. Linia ataku długa na 3000 km. Przeciągające się rozmowy o pogodzie. Wszystko wygląda dobrze. Największa koncentracja wojsk w historii świata. Im bliżej do decyzji, tym Führer coraz bardziej uwolniony od duszącej zmy. U niego tak zawsze. Po prostu się ożywia. Wydaje się, że opuszcza go całe zmęczenie. 3 godziny spacerujemy w jego salonie tam i z powrotem. Znowu mogę głęboko zajrzeć do jego wnętrza. Nie pozostaje nam nic innego jak zaatakować. Trzeba wypalić ten rakowaty wrzód. Stalin upadnie. Diekanozow znowu pojawił się w Berlinie z powodu naszych przelotów przez granicę [ZSRR]. Wymijająca odpowiedź! Duce dowie się w niedzielę [22 czerwca 1941 roku]. W ogólnym zarysie został on już poinformowany ostatnim razem na Brennerze. Ustalamy generalne założenie kampanii. Jest jednoznaczne i jasne. Przede wszystkim należy wykorzystać argument: rozdwojenie Rosji utrudniało jak dotąd decyzję co do Anglii. Führer bardzo wysoko ocenia środowiska w Anglii opowiadające się za pokojem^[137]. Inaczej nie przemilczano by [tam] tak systematycznie sprawy Heßa. Na temat Heßa Führer ma jedynie słowa pogardy. Jeśli nie jest on niespełna rozumu, musiałby zostać rozstrzelany. Wyrządził partii, a przede wszystkim także Wehrmachtowi ogromne szkody. Nigdy nie będzie mógł powrócić do życia publicznego. [...]

Następnie pożegnanie. Jest godz. 2.30 w nocy [22 czerwca]. Führer jest bardzo poważny. Chce się jeszcze przespać kilka godzin. To najlepsze, co teraz może zrobić.

Zachodzę do urzędu [RMVP]. Jest jeszcze zupełnie ciemno. Moi współpracownicy zostają poinformowani. Niezmierne zdumienie na całej linii. Większość [jednak] domyślała się połowy lub zgoła całej prawdy. Zaczyna się zaraz gorączkowa praca. Radio, prasa i kroniki filmowe wprawione w ruch. Wszystko idzie jak po sznurku.

Studiuję jeszcze ostatnie telegramy: wszystko bzdura. Będą [to] dementować nasze armaty. [...]

Godz. 3.30. Teraz grzmią działa. Boże, błogosław naszą broń!

Na zewnątrz, na Wilhelmplatzu, jest cicho i pusto. Berlin śpi, Rzesza śpi. Mam pół godziny czasu, ale ja spać nie mogę. Chodzę bez wytchnienia po pokoju. Czuje się oddech historii.

Wielki, cudowny czas, w którym rodzi się nowa Rzesza. Wprawdzie w bólach, ale wznosi się ku światłu.

Rozlegają się dźwięki nowej fanfary^[138]. Potężnie, z hukiem i majestatycznie. Odczytuję przez wszystkie rozgłośnie Radia Niemiec proklamację Führera do narodu niemieckiego^[139]. To także dla mnie uroczysty moment.

Spada ciężar wielu tygodni i miesięcy.

Czuję się całkowicie wolny.

Jeszcze do załatwienia kilka pilnych spraw.

Potem jadę na Schwanenwerder. Słońce stoi już wysoko i pięknie na niebie.

W ogrodzie ćwierkają ptaki.

Padam na łóżko. I śpię 2 godziny głębokim, zdrowym snem.

23 czerwca 1941

Wczoraj: nieznośnie gorący dzień. Naszym oddziałom nie będzie łatwo w boju.

Przemawia Mołotow: wściekłe wyzwiska, odwołanie do patriotyzmu, płaczliwe skargi, spośród tego wyziera strach: „Zwycięzimy” – powiada on. Biedak! Anglia jeszcze w rozterce. Zbyt duże zaskoczenie. Brak jasnej linii. W USA na razie tylko sensacja. Antonescu wygłasza poetyckie proklamacje do wojska i narodu. Finlandia jeszcze się nie rusza. Węgry przystępują do nas w mocnym antybolszewickim stylu. Włochy wypowiadają Rosji wojnę. Bardzo rozsądnie. Fala antybolszewizmu idzie przez całą Europę. [...]

Nasz atak z powietrza startuje w wielkim stylu. Z 700 stukasami i 200 myśliwcami. Na rosyjskie miasta, w tym na Kijów [*sic!*] z 200 zabitymi, i na lotniska. Rozpoczęcie działań bojowych na całym froncie, liczącym sobie 3000 km. Wszędzie zostały sforsowane małe rzeki.

Bardzo mocno atakujemy Southampton. Angielskie naloty na obszar Nadrenii i Saary, ale bez widocznego sukcesu.

W południe u Alfieriego. Był u Ribbentropa, który mu powiedział, że wizyta Pavoliniego jest niepożądana. To jest szczyt braku taktu. Będę to musiał przy najbliższej okazji zreferować Führerowi. [...]

Po południu sytuacja psychologiczna bardziej się już wyjaśnia. Dosłowny tekst proklamacji Führera jest przekazywany na cały świat. Londyn na razie stwierdza, że Hitler oszalał, i wskazuje przy tym na przykład Napoleona, o czym wspominał również Mołotow. Na ten temat będziemy się jeszcze musieli pospieszać. Pewne głosy angielskie wzywają także do opamiętania i wspominają o tym, co Anglia straci, jeśli zdobędziemy Ukrainę. USA zabierają się do rzucania obelg, ale, jak wiadomo, to nie wyrządza szkody. Jeśli zwyciężymy, będziemy mieli rację. Japonia nie zajęła jeszcze stanowiska.

Rosjanie mają już bardzo ciężkie straty w samolotach. Podczas ataku na Tilsit (Tylżę) stracili 22 spośród 43 atakujących samolotów. Operacje rozwijają się planowo. [...]

Rosyjska koncentracja jest taka sama jak francuska w 1870 roku. I taka sama będzie katastrofa. Jak na razie Rosjanie bronią się tylko umiarkowanie. Jednakże ich lotnictwo poniosło jednocześnie straszliwe

straty: 200 [samolotów] zestrzelonych, 200 zniszczonych na ziemi i 200 uszkodzonych. To już jest istotny ubytek. Wkrótce sprawę załatwimy. Musimy ją wkrótce załatwić. Nastrój w narodzie jest lekko deprymujący. Naród chce pokoju, wprawdzie nie przegranego, jednakże każdy na nowo uruchomiony teatr działań wojennych przysparza mu trosk i zmartwień. [...]

Wczesnym wieczorem przyjęcie dla Pavoliniego w małym gronie w Lanke. Dużo miłych osób. Nie mam jednak możliwości, aby się nimi zająć. Prawie co minutę nadchodzą nowe wiadomości. Najczęściej bardzo pomysłne. Te sprzed godziny: zniszczonych [już] 1100 samolotów rosyjskich. To jest [dla Rosjan] nieprzyjemna niespodzianka. Brześć wzięty. Wszystkie cele dzienne osiągnięte. Dotąd bez komplikacji. Możemy być bardzo spokojni. Reżim radziecki spłonie jak żagiew.

Przemawia Churchill. Szalone wymysły pod adresem Führera. Poza tym jego mowa jest jednym wielkim potwierdzeniem współpracy między Londynem i Moskwą przeciwko nam^[140]. [...]

24 czerwca 1941

Wczoraj: [...] Na konferencji ministerialnej przedstawiam sytuację i ujawniam nasze zamiary. Wszędzie wielkie zdumienie. Nasza taktyka polega na tym, aby demaskować spisek angielsko-rosyjski. Przemówienie Churchilla daje po temu bardzo dobrą podstawę. W USA zdania są bardzo podzielone. Do tego przyczynia się nasze bojowe nastawienie przeciwko bolszewizmowi. W Europie tworzy się coś na kształt jednolitego frontu. Pojawiają się idee krucjaty. To dla nas dobre do wykorzystania. Znowu powoli wytaczamy antybolszewicki walec. Stopniowo, aby przedstawienie nie wypadło zbyt raptownie. Nastroje w narodzie są jeszcze chwiejne. Zwrot przyszedł zbyt nagle. Opinia publiczna musi najpierw do tego przywyknąć. Ale to długo nie potrwa, do pierwszych wyraźnych zwycięstw. W Prusach Wschodnich postępują w sposób trochę zwariowany, obrona przeciwlotnicza, ewakuacja etc. Polecam to wszystko odwołać. Trzeba się tam wprawdzie przyzwyczaić do sytuacji.

Z Pavolinim u Führera. Przyjmuje go bardzo serdecznie. Objaśnia mu kampanię rosyjską na wewnętrzny użytek Włoch. Führer ocenia rozwój operacji bardzo korzystnie. Określa jasno nasz front przeciwko bolszewizmowi. To we Włoszech rozumieją bardzo dobrze, starym kursem szli jedynie ze względu na nas. Włochy były zawsze przeciwko Moskwie. [...]

30 czerwca 1941

Wczoraj: dzień meldunków specjalnych. Łącznie 12, ogłaszamy je w radiu o godz. 11. Cały świat przy głośnikach. Panowanie w powietrzu. W naszych rękach Grodno, Brześć Litewski, Wilno, Kowno i Dyneburg. Na wschód od Białegostoku otoczone 2 czerwone armie. Wykluczone, aby się wydostały. Mińsk [Białoruski] w naszych rękach. Rosjanie stracili 2233 czołgi i 4107 samolotów. Tak przedstawia się te sprawy narodowi. Ale wkrótce będzie tego za dużo. Pod koniec słuchania przychodzi nawet lekkie zmęczenie. Reakcja nie jest taka, jakiej się spodziewaliśmy. Naród zbyt otwarcie zagląda za kulisy naszej techniki informacyjnej. Widać wyraźnie zamiary, szyje się za grubymi nićmi.

Ja w stosownym czasie ostrzegałem, ale jednak na próżno. Mimo to wrażenie jest niesłychane. Przed wszystkim za granicą. W USA pozostało im jedynie nieme zdumienie. Znowu jesteśmy na szczycie naszego triumfu. [...]

Pracujemy za pomocą 3 tajnych nadajników na Rosję. Tendencje: pierwszy trockistowski, drugi separatystyczny i trzeci narodoworosyjski. Wszystkie ostro przeciwko reżimowi stalinowskiemu. Tu

wysadzamy wszystkie miny, używając sztuczek sprawdzonych podczas kampanii na Zachodzie. W oficjalnych rozgłoszeniach ścieramy się bardzo mocno z Moskwą, dostosowując ataki do bolszewickiej mentalności. Rosyjski komunikat wojenny staje się z dnia na dzień coraz bardziej idiotyczny. Z pewnością redagowany przez Żydów. Gubi się w szczegółach, jest głupawy i ograniczony, jak artykuł przewodni w „Czerwonym Sztandarze”. Z czymś takim naturalnie łatwo sobie poradzimy.

Do 50 milionów ulotek dla Armii Czerwonej wydrukowanych, wysłanych i rozrzuconych przez Luftwaffe. Moskwa konfiskuje odbiorniki radiowe, dowód na to, że nasza propaganda [radiowa] trafia do słuchaczy. Pracujemy bez wytchnienia dalej. Wiele osób zachowało swoje odbiorniki, a w tych nerwowych czasach każdy meldunek rozchodzi się jako pogłoska z prędkością błyskawicy. W Moskwie zarzuca się nam, że chcemy restaurować carat. Temu kłamstwu bardzo szybko ukreca się łeb.

W USA rosnący kryzys. Roosevelt jest na rozdrożu. Obóz izolacjonistów zyskuje coraz większą przewagę. Również w Londynie wrogi front wykazuje silne pęknięcia. Antybolszewizm tkwi jednak zbyt głęboko. Wschodzi zasiew naszej wcześniejszej propagandy. Cała Europa się poruszyła. W Hiszpanii zgłosiło się już 50 000 ochotników. To jest krucjata, powiada się za granicą. Używamy tego wyrażenia wobec świata, u nas nie jest ono za bardzo na miejscu. Sytuację militarną ocenia się za granicą raczej zbyt korzystnie dla nas. Przypisuje się naszemu Wehrmachtowi najbardziej fantastyczne rzeczy. Nieustannie to powstrzymuję. [...]

1 lipca 1941

Wczoraj: [...] Sprawy wyglądają generalnie dobrze, jednakże Rosjanie stawiają silniejszy opór, aniżeli wynikało to z wcześniejszych przypuszczeń. Nasze straty w ludziach i materiale nie są tak całkiem nieznaczące. Dopiero teraz widać, jak konieczny był atak. Gdyby dłużej czekać, to co by się wtedy wydarzyło? Führera znowu nie zawiódł instynkt.

Moskwa kłamie jak z nut. Uruchomiono naukowców i Kościoły. Bolszewicy się modlą. To im jednak [bezlitośnie] wytykamy. Moskwa odpowiada na nasze komunikaty OKW marnym dementi. Londyn uznaje nasze sukcesy za niezbyt duże. Moskwa postrzega nasze oddziały jedynie w pijanym widzie, wynajduje zbiegów, którzy występują w rosyjskim radiu i namawiają naszych żołnierzy do dezercji. Trochę głupio i prymitywnie. Nasze 3 t.[ajne] nadajniki już działają i wykonują swoją robotę. Znowu jesteśmy w najwyższej formie. Dokładnie tak samo jak w czasie ofensywy na Zachodzie. [...]

Naród i także zagranica mocno krytykują [nasz pomysł] 12 meldunków specjalnych w niedzielę. Słusznie! To była całkowicie chybiona akcja. Zmarnowaliśmy zapał. Naród zajrzał za kulisy naszego przywództwa propagandowego. To jest zawsze złe. Postaram się, aby to się nigdy nie powtórzyło. [...]

Führer wydaje na moją prośbę zakaz [sięgania do twórczości] rosyjskich poetów i kompozytorów. Na razie wobec wszystkich. Tak samo odrzuca projekt wydawania czasopisma kościelnego dla żołnierzy, czego koniecznie życzyło sobie OKW. Żołnierze mają teraz coś lepszego do roboty niż czytanie religijnych rozprawek. [...]

2 lipca 1941

Wczoraj: [...] Generalnie biorąc, toczy się bardzo twarda i zażarta walka. Nie ma mowy o jakimś spacerku. Czerwony reżim zmobilizował naród. Do tego dochodzi przysłowiowa zatwardziałość Rosjan. Nasi żołnierze mają pełne ręce roboty. Ale do teraz wszystko przebiega jeszcze planowo. Położenie nie

jest poważne, ale trudne i wymagające zaangażowania wszystkich sił.

Rosjanie w swoich raportach triumfują. Trochę za głośno i trochę za wcześnie. Dajemy mocny odpór. [...]

Uznajemy wraz z Włochami, Hiszpanią, Rumunią rząd w Nankinie z Wang Jingwei na czele^[141]. Japonia musi otrzymać możliwie szybko wolną rękę w Chinach, aby można ją było wziąć w naszą rachubę. Do teraz ma ona jeszcze za dużo ograniczeń, aby mogła działać roztropnie. [...]

5 lipca 1941

Wczoraj: [...] Nasze ulotki wzywające Rosjan do kapitulacji szybko się rozchodzą. Całe bataliony idą do niewoli. Moskwa wyznaczyła karę śmierci za podnoszenie tych ulotek. Generalnie wydaje się, że oni tam bardzo boją się naszej propagandy. My teraz zresztą idziemy na całego. Nasze G. [tajne] nadajniki osiągają szczyty przebiegłości i wyrafinowania. Stalinowi jest na pewno nie do śmiechu. [...] Przemówienie Stalina wzbudza w Anglii i USA życzliwy podziw^[142]. Dowód, do jakiego świata ten facet należy. W USA pogłębia się podział w opinii publicznej. Kokietowanie bolszewizmu przysparza Rooseveltowi wielu wrogów. Wygłasza mowę, która składa się wyłącznie z komunałów. Z jego głośno propagowanych 4 wolności^[143], dla których chciałby umrzeć, nic nie pozostało po konkubinacie z Moskwą. Dlatego teraz mu je wytykamy.

W Londynie dokonuje się prawdziwych łamańców, aby uzasadnić *faux pas* w sprawie bolszewizmu. [...]

Reżim w Czungkingu^[144] zerwał z nami stosunki. Dla nas Chiny to teraz Nankin.

[...] Koło Mińska [Białoruskiego] poddało się 20 000 bolszewików po tym, jak zastrzelili większość swoich komisarzy politycznych. Zwiastun burzy? Może się już zaczyna. Dr Dietrich dzwoni do mnie jeszcze późnym wieczorem: Führer chce, aby teraz rozkręcać wielką kampanię antybolszewicką. To już czas. To będzie piękne polowanie!

A więc do roboty!

6 lipca 1941

Wczoraj: [...] Rozpoczęta wielka kampania propagandowa przeciw bolszewizmowi. W prasie, radiu, filmach i propagandzie. Tendencja: zasłona opadła, Moskwa bez maski. Do tego cały materiał o okrucieństwach we Lwowie, dokąd posłałem 20 dziennikarzy i radiowców. Tam to wygląda bardzo strasznie. [...]

8 lipca 1941

Wczoraj: [...] Ponieważ w tym momencie nie możemy wykazać się zdobyciami terytorialnymi, nastroje w światowej opinii publicznej stały się trochę chwiejne. Robimy wszystko, aby nie dopuścić do żadnych komplikacji. Musimy mieć ewidentne zwycięstwa jako dowody. Nasza propaganda wobec Związku Radzieckiego jest intensyfikowana. Hasło brzmi: kapitulować! Zlecam wykonać projekt odpowiedniego plakatu dla zajmowanych terenów. Próbował to zrobić Schweitzer, ale to się nie udało. Jesteśmy na całej linii w propagandowej ofensywie. Moskwa musi się bronić. To już jest połowa zwycięstwa.

Na terenach okupowanych przeciwnik uczynił z litery V (*victoire*) swój symbol propagandy. Nakazuję

od razu dokonać przez nas przejęcia tej litery. Teraz my malujemy to V i mówimy, że oznacza to niemieckie zwycięstwo. Jak marzenie! Długo nad tym myślałem, ale nie wiedziałem, że to takie proste. Poza tym nastroje na terenach okupowanych są jeszcze bardzo niejasne. W każdym razie nasza walka z bolszewizmem zaskarbiła nam bardzo wielu przyjaciół. Jednak panuje zbyt duży głód. Także na Bałkanach, gdzie, jak mi doniósł w raporcie ze swojej podróży książę Schaumburg-Lippe, szerzy się prawdziwa klęska głodu. Szczególnie w Grecji. We Włoszech słychać bardzo dużo narzekania. Mussolini nie może sobie skutecznie poradzić. Także w Rumunii trochę zmalała sympatia dla nas. Zmartwienia, gdzie tylko spojrzeć.

Sytuacja żywnościowa w Berlinie także zła. Brakuje warzyw i kartofli. Pod koniec następnego tygodnia ma być lepiej. Najwyższy czas. [...]

Kontynuowana jest wielka kampania przeciwko bolszewizmowi. Współdziała prasa krajów neutralnych. Przypadek Lwowa jest tego szkolnym przykładem. Rosjanie prześcigają się w swojej kampanii okrucieństw, która ma służyć jako obrona. Nasze gazety i rozgłośnie pracują bardzo dobrze. W USA ciągle jeszcze podzielone nastroje. Nikt już nie wątpi w nasze zwycięstwo w Rosji. [...]

Wieczorem przygotowanie kroniki filmowej ze wstrząsającymi scenami bolszewickich okrucieństw we Lwowie. *Furiosum!* Telefon od Führera: to najlepsza kronika, jaką kiedykolwiek nakręciliśmy. Bardzo się z tego cieszę.

Dzisiaj lecę do niego do Kwatery Głównej.

9 lipca 1941^[145]

Wczoraj: Amerykanie zajmują Islandię. Roosevelt kieruje przesłanie do Kongresu, w którym usiłuje usprawiedliwić to posunięcie przed opinią publiczną. Jest jasne, że zamierza nas jedynie sprowokować i jakoś jednak wciągnąć w działania wojenne. Podajemy tę wiadomość do prasy wraz z ostrą polemiką, bez wyciągania ostatecznych konsekwencji. W danym momencie mogłoby być Rooseveltowi bardzo przyjemnie, gdybyśmy dali się nabrać na tę prowokację. Nie zrobimy mu tej przyjemności.

Naturalnie w Londynie triumfują. Wierzy się, że prędzej czy później uda się wciągnąć USA do wojny. Prasa brytyjska wydaje z siebie ryk triumfu. [...]

W południe około godz. 12 lądujemy na lotnisku w pobliżu Rastenburga (Kętrzyna). Tropikalny upał. Cały teren opanowały chmury komarów, które dokuczają bardzo nieprzyjemnie. Znajdujemy się w środku Mazur. Pół godziny jazdy samochodem i dojeżdżamy do Kwatery Głównej [„Wilczy Szaniec”].

Sprawia wrażenie raczej letniska aniżeli centrali niemieckiego dowodzenia. Jest to zawsze imponujący widok, gdy się obserwuje, jak Führer w samym środku wojny kieruje ze spokojem swoimi służbowymi placówkami. Ten spokój daje mu gwarancję pracy dokładnej i skoncentrowanej; nerwowe centrale popychają zwykle do równie nerwowych rozstrzygnięć. [...]

Następnie Führer pojawia się po rozmowach na tematy wojskowe. Wygląda ponad oczekiwanie dobrze, robi wrażenie nad wyraz optymistyczne i przekonywające. Przedstawia mi najpierw pokrótce sytuację militarną, która wygląda niespodziewanie pozytywnie. Według mocnych i wiarygodnych dowodów dwie trzecie bolszewickich sił obronnych zostało już zniszczonych albo mocno nadwątlonych. Pięć szóstych bolszewickich sił pancernych i powietrznych można już uważać za zniszczone. A więc główne uderzenie, za pomocą którego bolszewicy zamierzali wdrzeć się do Rzeszy, należy uważać za całkowicie udaremnione. Nasze straty są umiarkowanych rozmiarów. [...] Nie ma już wątpliwości, że

Rosjanie zgromadzili całą siłę uderzeniową na swojej zachodniej granicy i to niebezpieczeństwo w obliczu ewentualnego kryzysu powstałego w trakcie wojny mogłoby być dla nas śmiertelne. Stosownie do tego nakazaliśmy wkroczenie około 220 dywizjom. Gdyby bolszewizm był zlikwidowany, wówczas wystarczyłoby pozostawienie na Wschodzie 50 dywizji, za pomocą których kraj, o ile chcemy go zająć, mógłby zostać absolutnie spacyfikowany. [...]

Rozpoczęcie wielkiej walki przeciwko bolszewizmowi dokonało się we właściwy sposób. Ta wielka walka musi być w następnych dniach i tygodniach prowadzona dalej w jak największym stylu. Chodzi o to, aby zdyskredytować bolszewizm przed własnym narodem, a także przed światową opinią publiczną. Kampania wyjaśniająca umożliwi naszemu narodowi konieczne zrozumienie wojny na Wschodzie. Co do zagranicy [kampania] powinna w miarę możliwości dalej pogłębiać już widoczne rozdarcie opinii publicznej w USA, po części również w Anglii. Führer płonie świętym gniewem na klikę bolszewickich przywódców, która nosi się z zamiarem napadu na Niemcy i co za tym idzie na Europę, a jeszcze w ostatnim okresie w razie osłabienia Rzeszy [chciałaby] zrealizować planowany od 1917 roku zamysł bolszewizacji kontynentu. [...]

Co się tyczy linii dalszego kierowania naszą propagandą, to Führer wydaje polecenie, aby kontynuować antybolszewicką walkę ze wzmożoną siłą. Nastroje narodu niemieckiego są dzisiaj znowu zdecydowanie antybolszewickie. Polityka pojednania z Kremlem nie przeniknęła ani na trochę przez skórę naszego narodu. Całkowicie nieprzygotowany pod względem propagandowym i psychologicznym atak na Związek Radziecki spowodował pewien szok, trwający kilka godzin, może nawet dwa dni. Było to spowodowane faktem, że – jak to już podkreślano – nie mogliśmy przygotować narodu na tę akcję. A to z kolei nie było możliwe, jeśli chcieliśmy, aby ten atak stał się dla bolszewików pod względem wojskowym kompletnym zaskoczeniem. Teraz naród w swej szerokiej masie pojmuje, że starcie z bolszewizmem było niezbędne i że Führer znowu podjął we właściwym momencie właściwą decyzję, aby można było zwycięsko przeprowadzić wojnę na Wschodzie, i że dopiero wtedy będzie stworzona możliwość rzucenia z pełnym impetem na Zachód wzg.[lędnie] na Anglię niemieckiej siły uderzeniowej. [...] Nie może być w ogóle mowy o rokowaniach pokojowych z bolszewickim Kremlem, mamy także dostateczne rezerwy, aby w tych gigantycznych zmaganiach nie dostać zadyszki. Nie wolno, aby cokolwiek pozostało po bolszewizmie. Führer ma zamiar zetrzeć z powierzchni ziemi takie miasta jak Moskwa i [Sankt] Petersburg [Leningrad]. To jest również konieczne. Albowiem jeśli chcemy podzielić Rosję na jej poszczególne części, to ogromne imperium nie może mieć dłużej centrum duchowego, politycznego lub gospodarczego. Co chce osiągnąć w tym sporze pan Churchill, jest jasne. [...] On sądzi, że dzięki kampanii na Wschodzie zyska chwilę wytchnienia. [...] Dojdziemy, jeśli operacje w ciągu następnych dni i tygodni przebiegną szczęśliwie, w okolice Wołgi, a jeśli okoliczności na to zezwolą, także aż do Uralu. Pacyfikacja pozostałych obszarów rosyjskich zostanie przeprowadzona, o ile gdziekolwiek pojawiłby się jeszcze wojskowy ruch oporu, za pomocą specjalnych ekspedycji. W każdym razie nie będziemy tolerować, żeby gdziekolwiek na terenie niezajętej przez nas Rosji mogło w ogóle tworzyć się centrum o charakterze zbrojeniowym czy też wojskowym.

Führer jest szczęśliwy, że kamuflaż przygotowań do kampanii wschodniej powiódł się całkowicie. Reprezentuje pogląd, że oszczędzono przez to życie 200 000–250 000 ludzi. Cały manewr został [jego zdaniem] przeprowadzony z niesłychaną przebiegłością. [...]

Nie jest jeszcze dzisiaj jasne, czy Japończycy włączą się do walki w trakcie dalszych działań. Führer

sądzi, że nastąpi to z pewnością. Jeśli dzisiaj jeszcze trochę zwlekają, to dlatego, że muszą jakoś przygotować swój naród do starcia. W każdym razie, uważa Führer, Japonia nie będzie w obliczu naszej walki z bolszewizmem tak długo czekać, jak czynił to bolszewizm w naszym starciu z Polską. Odciążenie na Wschodzie mogłoby dla nas być tylko przyjemne.

Co uczyni Anglia po [naszej] zwycięsko zakończonej kampanii wschodniej, jest jeszcze całkowicie niejasne. Churchill będzie się przede wszystkim starał wciągnąć do wojny USA. Czy mu się to uda, pozostaje jeszcze kwestią otwartą. Zależy to w dużym stopniu także od tego, w jakim stylu pokonamy Związek Radziecki i ile to zajmie czasu. Führer nastawiony bardzo ostro do Anglii. Nie jest jeszcze jasne, czy on w tym momencie przyjmie kompromisową ofertę pokojową Londynu^[146]. Z proroczą pewnością przewiduje upadek Anglii. Nie ma ona żadnego zdrowego fundamentu. To światowe imperium jest piramidą, która stoi na wierzchołku. [...]

Kościół katolicki polecił odczytywać w świątyniach w ubiegłą niedzielę [6 lipca 1941 roku] list pasterski, który zawiera dość zuchwałe insynuacje i bezwstydną żądania^[147]. Nie będziemy odpowiadać na ten list pasterski, ale zapamiętamy go sobie na przyszłość. Kiedy się znowu zrobi spokojnie i będziemy mieli spokój na tyłach, to wtedy pogadamy jak należy z panami kardynałami, którzy zgromadzili się w Fuldzie. [...]

10 lipca 1941^[148]

Wczoraj: [...] Przebiegli bolszewicy każą teraz występować przed mikrofonem rzekomym niemieckim żołnierzom. Nie zadają sobie nawet trudu, aby wynajdować jakieś wiarygodnie brzmiące nazwiska; pojawiający się tam żołnierze nazywają się Schmidt i Heß, tak czy owak mało oryginalne czy też niemiecko brzmiące nazwiska. To, co w ostatnich dniach wykazaliśmy bolszewikom, a mianowicie wołające o pomstę do nieba potworne czyny dokonane we Lwowie i Łucku, obracają oni po prostu w niemieckie potworności, by tak rzec, z przeciwnym znakiem. My jednakże jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że możemy wykorzystać kroniki filmowe jako niekłamany i niewątpliwy środek zaradczy. Jestem przekonany, że najbliższe kroniki filmowe, pokazujące potworności czynów we Lwowie, wywołają głębokie poruszenie nie tylko we własnym kraju, ale w całej Europie, i w tym sensie staną się wielką sensacją polityczną.

Poza tym Moskwa pilnie stara się zaistnieć na salonach. Znowu wśród bolszewików są modlący się ludzie. Bolszewicki ambasador w Londynie, Majski^[149], odwiedza katedrę i pozwala się tam serdecznie powitać przez proboszcza. Związek bezbożników jest unieważniony jako „niebędący na czasie”, znowu mają zostać dozwolone nabożeństwa. To jest jawny szwindel. Bolszewiccy Żydzi, tak jak to zwykle w takich sytuacjach czynili, uprawiają mimikrę. Próbuje dostosować się do europejskiego otoczenia. Rosyjskich oficerów rząd i ludność witają z enuzuzjzmem na londyńskim dworcu. Duże grupy śpiewają *Międzynarodówkę* – to bądź co bądź jakiś tam zwiastun burzy, który powinien dać do myślenia także panu Churchillowi. [...]

Zaktywizujemy wielki obszar telewizji. Naciskam na to, aby kształtowanie programu, dokładnie tak jak w przypadku radia, było wyłącznie sprawą Ministerstwa Propagandy, aby Poczta Rzeszy nie mieszała się do kultury, na której się nie zna i której także nie zdoła opanować przy pomocy swoich ludzi. [...]

Aktualnie bolszewicy zajmują się gorliwie usuwaniem popełnionych przez siebie błędów, tak jak je ze swojej strony postrzegają. Na scenę wkroczył znowu Litwinow^[150]. W przemowie do plutokratycznej

Anglii prosi błagalnie o większą pomoc. Najwidoczniej został więc odsunięty jedynie pro forma, aby nie mógł na nas działać niczym czerwona płachta na byka. Teraz, gdy nie jest to już konieczne, bolszewizm nie musi usuwać Żydów w cień i ich kamuflować. Teraz mogą znowu afiszować się otwarcie na scenie. Naturalnie przekazujemy to w odpowiedni sposób do wiadomości niemieckiej publiczności. [...]

11 lipca 1941

Wczoraj: [...] Potworności, których bolszewicy dopuścili się wobec Ukraińców i volksdeutschów na Ukrainie, świat przyjął do wiadomości z głębokim poruszeniem. W Moskwie próbuje się uciekać do starych metod żydowskich i wywraca się kota ogonem. Teraz nagle to nie mordercy są winni, lecz zamordowani. [...]

Gaullistowskie kręgi w okupowanej Francji i podobne im ruchy na pozostałych terenach okupowanych wymyśliły sobie bardzo prosty, a także zapewne niebezpieczny środek propagandy, a mianowicie: za pomocą naklejania i malowania litery V – ma to oznaczać *victoire* [zwycięstwo] – próbują jak najszerzej opinii publicznej zwrócić uwagę na swoją działalność.

Ludzie pozdrawiają się znakiem V za pomocą rozwartych palców, wskazującego i środkowego, składają kwiaty w kształcie V i temu podobne. Długo myśleliśmy nad tym, jak można skutecznie przeciwstawić się takiej propagandzie. Wpadłem na najprostszy pomysł: po prostu przejmujemy literę V dla siebie i wyjaśnimy, że chodzi o naszą Viktorię. Nasze placówki wojskowe i cywilne na okupowanych terenach otrzymały więc polecenie przechwycenia pozdrowienia z literą V, a także wspierania i zintensyfikowania tej propagandy. Mam nadzieję, że w ten sposób uda się w krótkim czasie zajeździć na śmierć ten niebezpieczny symbol. [...]

13 lipca 1941

Wczoraj: [...] Otrzymuję raport pewnego japońskiego dyplomaty, który właśnie przybył z Londynu do Berlina. Przekazuje nadzwyczaj interesujący obraz aktualnej sytuacji w Anglii. Niemieckie ataki powietrzne z ubiegłych nocy zadziałały niszcząco, przede wszystkim z punktu widzenia ludności cywilnej. Jednakże twierdzi się, że szkody wyrządzone w instalacjach przemysłowych i zbrojeniowych nie są tak duże, jak to przyjęliśmy. Jedynie urządzenia portowe ucierpiały i przez to zmalał ruch w portach. Większy problem, który stoi przed Anglią, to kwestia tonażu floty. Pod tym względem zresztą Wielka Brytania jest wrażliwa aż do bólu. Tak samo postrzega to cała angielska opinia publiczna. Churchill w zaufanym gronie zwrócił uwagę na rosnące niebezpieczeństwo, które wynika z tej krytycznej sytuacji. W tym zakresie pokłada się jedyną nadzieję w przystąpieniu do wojny USA. Zaopatrzenie utrzymuje się aktualnie w jako tako uregulowanych ramach. Oczekuje się jednakże, że jesienią i przede wszystkim zimą sytuacja na rynku żywnościowym znacznie się pogorszy. W niemiecką inwazję w chwili obecnej nikt w Anglii nie wierzy. Bardziej już myśli się o inwazji na kontynent [europejski], ale tym problemem niewiele zajmują się kręgi, które uznaje się za poważne. Bardzo intensywnie rozwija się przemysł zbrojeniowy i na tym polu są już do odnotowania pewne sukcesy. Ze sprawą Heßa angielska opinia publiczna wiązała początkowo wielkie nadzieje. Kiedy jednak przeciekły wiadomości, że Heß to nie dezterter, lecz, by tak rzec, zwiastun pokoju, który miał zamiar ukazać Anglii beznadziejność jej położenia, cała debata za sprawą wyższej instancji została bardzo szybko ucięta. Tak to, co wtedy przypuszczaliśmy, prędko nadeszło: Churchill nie może w tym momencie tolerować dyskusji na temat pokoju, także jeśli zainicjowała ją obecność Heßa. Naród angielski znajduje się w takim stanie duszy i umysłu, że użycie słowa „pokój” byłoby w sensie psychologicznym w ogóle nie do pomyślenia. Tak to jest: tak jak podczas marszu przez pustynię nie powinno się mówić o wodzie, tak samo podczas długiej wojny nie należy mówić o pokoju. Generalnie nastroje w Anglii są jeszcze zupełnie stabilne. Churchill

cieszy się dużą popularnością, na imperium musiałyby spaść ciężkie ciosy, aby naród odwrócił się od niego i od jego rządu. Ze strony japońskiej ambasady w Berlinie dodano jeszcze do tego raportu, że istnieje podejrzenie, iż wchodzący w grę dyplomata dostał się jednak pod bardzo silny wpływ londyńskiej dyplomacji i plutokracji. W związku z tym wygląda na to, że jego raport na temat Anglii zabarwiony jest raczej pozytywnie niż negatywnie.

Stoimy w Niemczech przed wieloma trudnymi problemami dnia codziennego. Ciągłe jeszcze, przede wszystkim w dużych miastach, nie został zlikwidowany deficyt tytoniu. Jednakże w tej chwili nie czujemy się na siłach skutecznie coś z tym zrobić, ze względu na fakt, że zużycie tytoniu w Berlinie wzrosło w ciągu miesiąca o 150 milionów papierosów w stosunku do zużycia z czasów pokoju. W normalnych czasach Berlin wypalał 600 milionów papierosów, obecnie 750 milionów [miesięcznie]. Potrzeba palenia bardzo więc wzrosła w tych nerwowych i pełnych napięcia czasach. W końcu jednak nie można tego ciągnąć w nieskończoność. Ludność musi się więc zadowolić dostawami tytoniu daleko odbiegającymi od standardów z czasów pokoju. [...]

14 lipca 1941

Wczoraj: [...] Po południu Londyn i Moskwa publikują układ, który został podpisany między Anglią i Związkiem Radzieckim, wchodzi natychmiast w życie i nie wymaga już żadnej ratyfikacji^[151]. Z treści wynika, że Anglia i Związek Radziecki maszerują wspólnie, tak iż, jak powiedział to pan Eden, z dotychczasowego „współpracownika” zrobił się teraz sojusznik. Pada obietnica walki aż do ostatecznego zwycięstwa i niezawierania żadnych osobnych porozumień pokojowych ani też ogłaszania nawet zawieszenia broni. To jest dla nas pożądany dowód na zbratanie się kapitalizmu z bolszewizmem. [...]

Jak bardzo pogorszyły się już nastroje w Związku Radzieckim, można wnosić z bardzo dramatycznego artykułu w „Prawdzie”, który w ordynarnym i obraźliwym tonie zwraca się przeciwko „szpiegom, członkom V kolumny i dywersantom” w głębi kraju. Zapowiada się uroczyście i solennie, że zostaną oni natychmiast przekazani sądom wojennym i rozstrzelani. Jeśli ludność wzywa się do czujności, ponieważ tak zwani dywersanci rozwinęli swoją niecną działalność już na terenie całego Związku Radzieckiego, to jest to dramatyczna oznaka tego, że defetyzm przeniknął już do najdalszych kręgów ludności Związku Radzieckiego.

Wygląda na to, że w Moskwie zapanował chaos niewyobrażalnych rozmiarów. Ale to nie jest nasze zmartwienie. Naszym zmartwieniem jest całkowite zniszczenie bolszewizmu i uniemożliwienie mu dalszej egzystencji politycznej i wojskowej. Nie jesteśmy już zbyt daleko od osiągnięcia tego celu. Wydaje się, że po ostatnich ciosach bolszewickie siły zbrojne utraciły już swoją właściwą siłę uderzeniową. Nie mają już możliwości wykonania kontruderzenia. To, co się teraz dzieje, nie jest już takie zapierające dech w piersiach. Wygląda mi na to, że rozstrzygnięcie w sektorze wojskowym już zapadło. [...]

Wroga strona zapowiada zakrojoną na dużą skalę V-propagandę na dzień 20 lipca. Dlatego wydają nasze dyspozycje tak, abyśmy jeszcze w trakcie zaczynającego się teraz tygodnia rozwinęli naszą V-propagandę, i to mianowicie z użyciem tak dużych środków, aby zaplanowana na 20 lipca przez stronę przeciwną akcja okazała się uderzeniem w próżnię. Już teraz złośliwie cieszę się, że w ten sposób uda się nam zneutralizować propagandę wprawdzie w swoim efekcie nie tak bardzo niebezpieczną, ale

w trakcie realizacji nadzwyczaj dokuczliwą. [...]

15 lipca 1941

Wczoraj: [...] Przejmujące grozą porządki społeczne, panujące w Związku Radzieckim, dają naszym żołnierzom wiele do myślenia. Narodowy socjalizm jest w swojej antybolszewickiej postawie [okazywanej] w Związku Radzieckim tak samo uprawniony, jak w swojej postawie antysemitkiej w polskich gettach. Tak jak każdy [niemiecki] żołnierz wróci z Polski antysemitą, tak każdy żołnierz wróci ze Związku Radzieckiego z nastawieniem antybolszewickim. [...]

18 lipca 1941

Wczoraj: [...] Stalin wydaje nowy dekret dotyczący rozszerzenia uprawnień komisarzy politycznych w Armii Czerwonej. Mają teraz prawo kontroli dowódców pułków i sprawdzania ich niezawodności politycznej. Przy tej okazji – co bardzo ważne – mówi się otwarcie o tym, że stoi przed nimi zadanie zwalczania tchórzy, dezertów i dywersantów w siłach zbrojnych. To jest bardzo wyraźne i pokazuje stopień dezorganizacji i niepewności Armii Czerwonej, co zaskakuje nawet znawców zagadnienia. Sądząc po tym, bolszewizm ze swoją siłą bojową daleko już nie zajędzie. Jestem przekonany, że strona przeciwna któregoś dnia nagle, jak podczas trzęsienia ziemi, rozleci się na kawałki. Wykorzystujemy dekret dotyczący czerwonych komisarzy, aby wyjaśniać zarówno wrogiej zagranicy na Zachodzie, jak również masom narodowym w Związku Radzieckim, jak beznadziejna stała się sytuacja Kremla. Mnożą się też we wszystkich krajach europejskich głosy rozsądku, przede wszystkim jednak także demonstrujące sceptycyzm w związku z dalszym rozwojem wydarzeń militarnych. [...]

Co zamierza teraz zrobić Japonia, to najbardziej dyskutowana kwestia. Po początkowym okresie optymizmu po stronie przeciwnej toruje sobie drogę pogląd, że jakakolwiek nadzieja związana z Tokio nie ma uzasadnienia. Rząd japoński ogłasza powszechną mobilizację, ale jednocześnie dodaje, że Japonia w takim stanie znajduje się przecież już od dawna. Księżciu Konoyemu powierzono misję utworzenia nowego rządu. Wydaje się, że w tym przekształceniu rządu japońskiego mieści się zamiar spowodowania większej koncentracji politycznych i wojskowych instrumentów władzy Japonii. Nie ma żadnej wątpliwości co do tego, że Tokio zamierza włączyć się do konfliktu po naszej stronie. [...]

Między Węgrami i Rumunią wywiązała się bardzo ostra i obraźliwa polemika prasowa dotycząca prowadzenia wojny. Staramy się w miarę naszych sił o stłumienie w tym momencie tego konfliktu; moja sympatia leży jednak wyłącznie po stronie Rumunów. Węgrzy zachowują się bezczelnie, prowokacyjnie i nieprzyjaźnie. Jak dotąd byli zawsze beneficjentami naszych sukcesów wojskowych; sami na tym polu działali tyle co nic. Posuwali się zawsze w ślad za naszymi wojskami i zajmowali te obszary, które im odpowiadały, więcej nic. [...]

Zaprowadzona przez nas na szeroką skalę antypropaganda przeciwko tak zwanej V-propagandzie, rozpętanej przez Londyn, przyniosła pierwsze sukcesy. Litera V została na terenach okupowanych w dużym stopniu przejęta przez nas. Można ją znaleźć na wszystkich ciężarówkach Wehrmachtu, we wszystkich gazetach na terenach okupowanych; kina, kawiarnie i restauracje otrzymują nazwę „Viktoria”; na wieży Eiffla wiszą już ogromne transparenty z literą V. Krótko mówiąc – mam nadzieję, że w ciągu kilku dni uda się nam przez zawłaszczenie tej nieszczęsnej litery całkowicie zdusić wrogą propagandę. Jestem bardzo ciekaw, jak w Londynie zareagują na ten tyleż prosty, ileż genialny trik. [...]

19 lipca 1941

Wczoraj: [...] Hiszpański szef państwa Franco wygłasza bardzo ostre, przyjazne wobec osi, przemówienie. Zwraca się przeciwko Rooseveltowi i jego zamiarom interwencji, podziela całkowicie, przynajmniej polemicznie, nasz punkt widzenia. Przemówienie to odsłania kulisy polityki opartej na szantażu, którą w ostatnich miesiącach USA prowadziły wobec Hiszpanii. Niestety jednak sytuacja żywnościowa w Hiszpanii jest na tyle niekorzystna, aby można było pozyskać ten naród na rzecz zbrojnego włączenia się [do wojny]. Poza tym mam wrażenie, że Franco więcej mówi, a mniej miałby zamiar przedsięwziąć coś praktycznego na korzyść mocarstw osi.

Nasza propaganda w sprawie „Viktorii” rozwinęła się w wielkim stylu na wszystkich obszarach okupowanych. Cywilne i wojskowe placówki służbowe pracują wzorowo; można się z tego naprawdę cieszyć. Anglicy pienią się z wściekłości, że udało nam się zawłaszczyć ich hasła. Pewna gazeta duńska pisze, że to tak, jakbym angielskiemu ministrowi informacji ukradł piorun. I tak to mniej więcej jest. Niemrawa V-propaganda, zaproponowana przez Londyn i przeprowadzona na niektórych częściach terenów okupowanych, została całkowicie przesłonięta przez naszą, realizowaną na wielką skalę, propagandę „Viktorii”. 20 lipca z zamiarów Anglików nic nie wyszło. Nasza akcja „V”, niczym propagandowa fala, przetacza się przez niemal całą Europę. Już dzisiaj można przewidywać niebывały sukces. Z tego przykładu można znowu wyciągnąć naukę, że propaganda nie może sprowadzać się jedynie do dystrybucji broszur, książek czy ulotek. Musi się ona skupiać na kilku głównych pomysłach, realizowanych z uwzględnieniem takiego nakładu sił i środków, aby nie mógł już przebić się żaden inny głos sprzeciwu. Propaganda to coś twórczego. Nie może ona sobie pozwolić, aby została ograniczona do [swojego rodzaju] rękodziela. Propaganda musi umieć wydobywać z wielkiego chaosu pojedynczych problemów te sprawy, które są kluczowe, a następnie je przedstawiać i naświetlać ze wszystkich stron. Nasza reakcja na angielską akcję „V” stanowi, by tak rzec, wzorcowy przykład dobrze przemyślanej i psychologicznie właściwie dobranej propagandy. [...]

20 lipca 1941

Wczoraj: [...] Otrzymuję szczegółowy raport na temat sytuacji we Włoszech. Jest on w tym momencie znowu bardziej krytyczny. Jak sprawozdaje nasz rzymski tajny współpracownik, faszyzm utracił całkowicie zaufanie narodu [włoskiego]. Pod rządami [faszystowskimi] rozkrzewiła się we Włoszech plutokracja. Wołające o pomstę do nieba nieprawidłowości, związane z zaopatrzeniem w żywność, powodują rozgoryczenie narodu, który nie ma co jeść. Podziwia się wprawdzie osiągnięcia niemieckiego Wehrmachtu, w którym pokłada się ostatnie nadzieje, nienaruszony pozostaje również autorytet Mussoliniego, jednakże osoby z jego otoczenia i współpracownicy są poddawani przez opinię publiczną jak najostrzejszej i zaprawionej goryczą krytyce. Im bardziej traci na prestiżu faszyzm, tym więcej zyskuje dwór królewski. W tej chwili nie należy wprawdzie oczekiwać poważniejszych komplikacji. Jeśli jednak Włochy będą zmuszone do przetrwania kolejnej wojennej zimy, to sprawy mogą się potoczyć dramatycznie. Wydaje mi się, że ten raport ma nieco pesymistyczny wydźwięk, ale generalnie biorąc, zgadza się chyba ze stanem rzeczywistym. W trakcie tej wojny Mussolini wykazał się rzadkim brakiem zdecydowania. Prawdopodobnie pozostaje pod fatalnym wpływem swojego zięcia, hrabiego Ciano, który jest zdecydowanym przedstawicielem światopoglądu plutokratycznego i sam ma niejedno na sumieniu. Starzy faszyci są tym wszystkim do głębi zasmuceni. Nie mogą pojąć, dlaczego Rzesza nie wywiera

silniejszego wpływu na Włochy, aby skłonić Mussoliniego przynajmniej do najkonieczniejszych działań w celu odzyskania publicznego zaufania. W końcu jednak nie może to być przecież nasze zadanie. Miarodajne koła włoskie obawiają się, że jeśli nawet oś zwycięży, to Włochy będą stopniowo tracić swoją mocarstwową pozycję. W końcu pozostaną jedynie załącznikiem do Rzeszy. Aspiracje polityki włoskiej zwracają się coraz bardziej w kierunku Egiptu; jedynie przez duże nabytki w Afryce mogłaby zostać zapewniona i umocniona hegemonia Włoch w basenie Morza Śródziemnego. W każdym razie rozwój wydarzeń we Włoszech zasługuje na jakąś uwagę. Wprawdzie naród włoski jest nadzwyczaj mało wymagający oraz przywykły do wyrzeczeń i ofiar, jednak również i tu granica może w którymś momencie zostać przekroczona. Powód do poważnego zaniepokojenia daje przede wszystkim sytuacja żywnościowa. Ten stan będzie się jeszcze pogarszać z tego powodu, że zamożniejsze kręgi mogą za duże pieniądze kupić we Włoszech wszystko, podczas gdy naród praktycznie głoduje. Faszyzm okazuje się jednak ruchem bez szerokiego wpływu. Nie ogarnął szerokich mas narodu, nie mówiąc już o tym, żeby do nich przeniknął. Wprawdzie miał na to znacznie więcej czasu niż my, najwidoczniej jednak ten czas bardzo źle wykorzystał. [...]

Otrzymuję bardzo szczegółowy raport o psychologicznych skutkach ostatnich ataków bombowych na zachodnie Niemcy. Są one jednak większe, niż początkowo przypuszczano. Ludność Münsteru, Gelsenkirchen, a częściowo także Akwizgranu w wielu przypadkach spontanicznie i bez rozkazu sama opuściła miasta. Koczuje w lasach i na polach, przedstawiając tam poniekąd ponury obraz. Występują również przejściowe kłopoty z dostawami żywności; nie funkcjonuje już należycie zaopatrzenie w gaz, wodę i elektryczność. Ludność nie pokazuje rozgoryczenia, popadła raczej w swojego rodzaju fatalizm. Ciągłe jeszcze istnieje zrozumienie, że trzeba ponosić tego rodzaju ofiary dla ustabilizowania wielkiego niemieckiego zwycięstwa. Wiele psychologicznych błędów naszej polityki informacyjnej, przede wszystkim w związku z komunikatem wojennym OKW, podziałało poniekąd irytująco i jęcząco. Zadbam o to, aby takie błędy nie powtórzyły się już w przyszłości.

Poza tym cały naród niemiecki jest święcie przekonany, że nasza walka przeciwko bolszewizmowi jest nie tylko uprawniona, ale i konieczna. Wiadomo, że jeśli nie zaatakowalibyśmy Związku Radzieckiego, to on napadłby na nas, i to w takim momencie, w którym mógłby paść śmiertelny cios. Jak zawsze w takich krytycznych czasach krążą po kraju różne niemile pachnące pogłoski, których jednak nie trzeba traktować poważnie. A tymczasem za szczególnie charakterystyczny należy uznać fakt, że nie daje się w ogóle zauważyć w dużych miastach komunistycznej propagandy. To, co pod tym względem rozpowszechnia się za pomocą ulotek i haseł, było zawsze, nawet podczas naszej kooperacji ze Związkiem Radzieckim; nie wykacza to ponad normalną miarę^[152].

Jedynie Kościoły przysparzają nam pewnych kłopotów. Otrzymuję obszerny list Konferencji Biskupów w Fuldzie, podpisany przez kardynała Bertrama, który na wielu stronach przedstawia mi szczegółowo trudności, z którymi boryka się Kościół katolicki. Domaga się usunięcia tych przeszkód, zupełnie przy tym zapominając, że to Kościół za sprawą swojego ostatniego listu pasterskiego pogrążył się tak bardzo w bezprawiu, że właściwie nie ma już żadnego prawa do utrzymywania kontaktu z państwem. Nie odpowiadam na ten list i wrzucam go do kosza. [...]

21 lipca 1941

Wczoraj: [...] Angielska propaganda jest całkowicie nastawiona na akcję „V”. Nasze uderzenie

w angielską akcję „V” okazało się celne. We wroгим obozie doszło do całkowitego zamieszania. Tajemniczy pułkownik Britton^[153] odczytuje w radiu swoje stare rękopisy, ale one nie wywołują naturalnie żadnego efektu, ponieważ zostały napisane z uwzględnieniem starych okoliczności. W swej totalnej bezsilności angielska propaganda posyła do boju samego Churchilla z przesłaniem na temat V-propagandy. Jednak również i to przesłanie musi chybić celu w obliczu faktu, że nasza propaganda „V” przybrała na terenach okupowanych taki zasięg, który daleko wykracza poza dotychczasowe rozmiary. Meldunki z Paryża, Brukseli, Hagi, Amsterdamu, Oslo, Kopenhagi, Krakowa, Warszawy, Pragi, Belgradu i Aten wprawiają wprost w osłupienie. Nasze placówki służbowe zabrały się do dzieła z prawdziwym zapałem. Całe obszary okupowane pozostają całkowicie pod wpływem naszej propagandy. Angielskie rozgłoszenie muszą przyznać, że obecnie panuje na tym polu kompletny bałagan, w którym nikt się już nie umie znaleźć. Strona przeciwna po części posuwa się nawet do tego, aby wycofać się z lansowania tej złowróźbnej litery V; to jest efekt, którego nie spodziewałem się w moich najśmielszych marzeniach. [...]

Musimy stale dążyć do tego, aby za wszelką cenę, jak długo jeszcze będzie trwała wojna, umacniać i podnosić morale narodu niemieckiego. Już fakt przedłużającej się wojny wywołuje w narodzie naturalne oznaki zmęczenia. Te oznaki nie powinny jednak przekraczać pewnych granic. Nie wolno wątpić, że Anglicy liczą się również z załamaniem niemieckich sił oporu i wkalkulowują szansę zwycięstwa. Tej przyjemności im jednak nie zrobimy. W tej wojnie naród niemiecki musi wykazać się największą wytrzymałością. Wtedy bez wątpienia ją wygramy.

22 lipca 1941

Wczoraj: [...] Na froncie wschodnim został wzięty do niewoli najstarszy syn Stalina^[154]. Czytam szczegółowy protokół z jego przesłuchania. Odpowiada jak prawdziwy bolszewik, twierdzi m.[iędzy] in. [nymi], że jego ojciec jest po kryjomu przeciwnikiem Żydów. Jak dotąd nie dało się tego zauważyć. Poziom wykształcenia syna pierwszej osoby w Związku Radzieckim jest dość prymitywny. Nie umie w ogóle odpowiedzieć na pytania sięgające głębiej. Niestety jego zeznania nie nadają się do propagandowego wykorzystania; przynajmniej co się tyczy jego zachowania, przemawiają one [zeznania] raczej za jego ojcem, a przeciwko niemu. Na temat Armii Czerwonej ma sąd druzgocący. Również działalność komisarzy politycznych jedynie częściowo aprobuję. Dowództwo własnej dywizji określa jako prawdziwie idiotyczne, w czym bez wątpienia ma rację. Mamy jednak obecnie tak wiele materiału propagandowego dla naszych nadajników działających na obszar Związku Radzieckiego, że możemy się całkowicie obyć bez tych zeznań. [...]

24 lipca 1941

Wczoraj: [...] Bez wątpienia nasza sytuacja jest w tym momencie nieco napięta^[155]. Wyraźnie zaznacza się to również w polityce informacyjnej i propagandowej przeciwnika. W odniesieniu do kampanii wschodniej musimy skoncentrować się na bardziej klarownej polityce informacyjnej. Nie wolno nam już obiecywać tak wiele. [...] Wojna to twarde rzemiosło i musi zostać wyjaśnione narodowi niemieckiemu, że teraz chodzi w ogóle o wielkie europejskie rozstrzygnięcie. Każda zbyt optymistycznie podkolorowana polityka informacyjna pociąga za sobą zawsze, prędzej czy później, głębokie rozczarowania. [...]

Nie powinniśmy podawać w wątpliwość faktu, że reżim bolszewicki, który egzystuje już prawie

ćwierć wieku, pozostawił swoje głębokie ślady w narodach Związku Radzieckiego. Młodzież [radziecka] nie zna przecież niczego innego niż bolszewizm. Wspomnienia czasów minionych nie działają, ponieważ tego rodzaju wspomnień generacja walcząca w tej wojnie już praktycznie nie ma. Byłoby więc rzeczą słuszną, gdybyśmy całkiem jednoznacznie zaznajamiali niemiecki naród z surowością wojny toczącej się na Wschodzie. Trzeba powiedzieć narodowi, że ta operacja jest bardzo trudna, ale my ją możemy przetrzymać i przetrzymamy. [...]

Führer wydaje szereg dekretów dotyczących nowego ładu na obszarze Wschodu. Jeszcze nie są publikowane, ale już wprowadza się je w życie. Rosenberg został ministrem Rzeszy do spraw [okupowanych] terenów wschodnich, Lohse przejął kraje bałtyckie, które teraz figurują pod nazwą Ostland^[156]. Części dawnej Polski zostają wcielone do Generalnego Gubernatorstwa. W tym momencie jednak nie można zastosować kompleksowego rozwiązania, ponieważ nasze wojska znajdują się jeszcze w ogniu walki. Administracja wojskowa powinna jednak zostać możliwie szybko zastąpiona przez administrację cywilną. To jest również słuszne, gdyż występujące tam trudne problemy mogą rozwiązać znawcy polityki, a nie wojskowi.

Nastroje w Rzeszy stały się trochę poważniejsze. Zaczyna sobie torować drogę przekonanie, że kampania wschodnia to nie spacer do Moskwy. Polepszyła się nieco sytuacja żywnościowa; kartofli jest teraz wystarczająca ilość, nie brakuje też dostaw warzyw, przede wszystkim do dużych miast. Jedyne deficyt mięsa i tłuszczu wpływa cokolwiek niekorzystnie na poziom życia. [...]

Za bardzo kierowaliśmy się w wojnie propagandowej w trakcie kampanii na Wschodzie wzorcem kampanii zachodniej. Musimy wobec siły oporu strony przeciwnej bardziej nastawić się na energiczne i systematyczne akcje. Będę o to dbał, aby były one przeprowadzane z całym entuzjazmem i całym wewnętrznym zapałem^[157].

25 lipca 1941

Wczoraj: [...] Wieczorem oglądam nowy film Ucicky'ego *Heimkehr* z Wessely i Petersenem^[158]. Udał się znakomicie pod względem politycznym i artystycznym, nie stanowi jednak na tyle jednolitego i zwarteo dzieła, aby można było mu przyznać tytuł „Film Narodu”. *Ohm Krüger* jest właśnie takim filmem o jeden szczebel lepszym. Jednakże w tym przypadku [*Heimkehr*] chodzi o film, który daje nadzieję, że odegra nadzwyczaj istotną rolę w naszej propagandowej walce o postawę naszego narodu. [...]

26 lipca 1941

Wczoraj: [...] Nadzwyczaj pomyślnie rozwijają się sprawy między Japonią z jednej strony a Anglią i przede wszystkim USA z drugiej strony. Vichy zgodziło się na instalację japońskich wojskowych punktów oparcia w Indochinach. To skłoniło do reakcji USA. Sumner Welles wydaje taką deklarację przeciwko polityce japońskiej, która w swojej ostrości i wyrazistości nie wymaga już niczego więcej. Staramy się możliwie najgorliwiej dolewać oliwy do ognia. Może być dla nas o wiele przyjemniej, jeśli Japonia będzie się ścierać z USA, niż gdyby angażowała się na innym teatrze działań wojennych. Sądzę, że jak długo Japonia pozostaje wobec USA niepewnym czynnikiem, tak długo nie mamy co oczekiwać po USA czegoś decydującego. Deklaracja Sumnera Wellesa stanowi wielką sensację międzynarodowej debaty. Można sobie wyobrazić, jak alarmująco i prowokująco podziela ona na japońską opinię

publiczną. Odpowiednio do tego reagują także tokijskie gazety; wojna na pióra w pięknym rozkwicie. Nie wiadomo, jak Japończycy na takie sprawy będą reagować na dalszą metę. Według miar europejskich musiałyby niedługo dojść do strzelaniny między USA i Japonią.

Zarządzam w niemieckich służbach informacyjno-propagandowych stosowanie ostrzejszego języka. Musimy nasz naród stopniowo nastawiać i przygotowywać na trudy obecnej sytuacji. Jest rzeczą zupełnie bezcelową nie nazywać rzeczy po imieniu i krążyć jak koty wokół gorącego mleka. Naród musi wiedzieć, że Niemcy walczą teraz o swoją elementarną egzystencję i że musimy wybierać między absolutną likwidacją niemieckiego narodu a panowaniem nad światem. Dla osiągnięcia tego szczytnego celu żadna narodowa ofiara nie może być zbyt duża. Idzie teraz o to, aby naprawić błędy, grzechy i zaniedbania blisko czterech wieków niemieckiej historii. Jeśli to się powiedzie, to dopiero wtedy nasza historia może w ogóle odzyskać swój sens. Jeśli się nie uda, oznacza to: *finis Germaniae*. [...]

27 lipca 1941

Wczoraj: [...] Przemówienie, którym o godz. 12 otwieram w Monachium Wielką Niemiecką Wystawę Sztuki 1941, spotyka się z powszechnym uznaniem. Wędrowna po wystawie przekonuje mnie, że poziom eksponowanych dzieł wyraźnie się podniósł. Wśród prac można zobaczyć wiele przykładów na to, że znów mamy takich twórców, którzy znają się na rzeczy. Styl malowanych pocztówek niemal całkowicie zanikł. Znakomitymi pracami błyszczą Breker, Klimsch i Thorak w rzeźbie^[159]. Bogu dzięki dwa monumentalne dzieła Brekera i Klimscha powstały na moje zamówienie, tak iż mogły się one znaleźć w porę w moim posiadaniu. Również w malarstwie można spotkać osiągnięcia godne najwyższej uwagi. Nie może być w ogóle o tym mowy, że poziom ucierpiał wskutek wojny. Przeciwnie, ma się wrażenie, że wojna również tu okazała się bodźcem. Jest więc rzeczą właściwą, że Führer polecił kontynuację wystawy także podczas wojny^[160]. [...]

28 lipca 1941

Wczoraj: [...] Dzwoni do mnie z Oslo komisarz Rzeszy Terboven. W Norwegii daje się stwierdzić generalne pogorszenie nastrojów. Mimo naszej wojny przeciwko bolszewikom ciągle jeszcze stoi się tam po stronie Anglii, sojusznika Związku Radzieckiego. Terboven nosi się z zamiarem nakazania rychłej konfiskaty w całej Norwegii odbiorników radiowych. Być może nie ma innego sposobu, aby skutecznie zapobiec ciągłej kampanii strony przeciwnej szerzenia kłamstw i wieści o [niemieckich] okrucieństwach.

Nadal zaostrzam metody oddziaływania w naszym całym aparacie propagandowo-informacyjnym. Nie uważam za właściwe zatajać przed narodem tego, co i tak każdemu jest wiadome. Przeciwnie, gazety i audycje radiowe zyskają tym większe zaufanie, im bardziej posługiwać się będą materiałami o sprawach, którymi żyje naród. Nie wolno także, aby propaganda ograniczała się jedynie do defensywnego reagowania na angielską wojnę nerwów. Wprost przeciwnie, musi ona – i na to są dostateczne argumenty – nadal atakować angielską plutokrację. Jest także bardzo celowe, aby w tych krytycznych czasach coraz bardziej wciągać naród w krąg wtajemniczenia. Naród zaznał już surowej egzystencji i jeśli uczyni się z niego sojusznika, to wtedy będzie się przynajmniej wiedziało, czego się trzymać. Propaganda stoi ciągle przed problemem, jak ma traktować naród: czy tak jak rodzina plutokratyczna swojego źle wychowanego maminsynka, czy też tak jak solidna niemiecka rodzina robotnicza swoich synów. Synalek plutokratów jest tak rozpieszczony i źle wychowany, że od razu

dostanie grypy albo zapalenia płuc, gdyby przyszło mu przeżyć jakieś oberwanie chmury. Syn robotniczy przez to, że styka się w porę ze wszystkimi zagrożeniami i nieprawościami życia, jest uodporniony na niebezpieczeństwa i pokusy. Znacznie łatwiej znosi choroby niż rozbimbrzony syn bogatych rodziców. Byłoby moim ideałem wychowanie całego narodu niemieckiego na wzór takiego piegowatego, bezczelnego młodzieńca, który już z niejednego pieca chleb jadł i dlatego niczego się nie obawia. Tak jest wszędzie w ludzkim życiu, a także w naturze. Co kształtuje się podczas burzy, pozostaje twarde. Co jednak wegetuje pod południowym niebem i w delikatnym powiewie zefiru, to ugina się pod prawdziwym atakiem natury. Dlatego dąb jest najtwardszym drzewem, że musi wyrastać w najsurowszym klimacie. Trzeba więc, aby również ludzie nabierali w porę doświadczenia. Naród będzie najbardziej przydatny wtedy, gdy zaznajomi się i oswoi z niebezpieczeństwami, nastawiając swoją siłę witalną na te zagrożenia. W najbliższych dniach i tygodniach będę najusilniej dążył do tego, aby zaszczepić tego rodzaju tendencje niemieckiej propagandzie. W szerokim zakresie uczynili to Anglicy po przegranej kampanii zachodniej. Do tej pory tego nie potrzebowaliśmy, ponieważ nie musieliśmy przewycięzać żadnych trudnych sytuacji. Teraz jest inaczej. Teraz wszystko zależy od zaznajomienia narodu niemieckiego z powagą sytuacji. Wtedy także okaże on niezbędną siłę charakteru, aby się jej [sytuacji] skutecznie przeciwstawić.

Towarzysz partyjny [Werner] Wächter powraca z podróży do Związku Radzieckiego. Widział tam takie stosunki, które są jeszcze dużo gorsze niż te przedstawiane dotąd w naszej propagandzie narodowosocjalistycznej. Jest przekonany, że każdy niemiecki żołnierz powróci ze Związku Radzieckiego jako żarliwy wróg bolszewizmu. Nie można sobie u nas w ogóle wyobrazić skali tamtejszej nędzy społecznej i powszechnie panującej biedy. Ludzi w Związku Radzieckim trudno już w przeważającej mierze określać ludźmi; wegetują oni niemal jak zwierzęta. Rzeczy, które nawet podczas wojny należą u nas do oczywistych elementów normalnego życia, są tam całkowicie nieznane. Warunki mieszkaniowe, odzież i aprowizacja nie nadają się do opisu. Bolszewizm postawił wszystko na rozbudowę Armii Czerwonej, aby wraz z nią nieść przez Europę światową rewolucję. Fakt, że miliony ludzi musiały przy tym postradać życie, a dalsze niezliczone miliony zostały zepchnięte na najniższy pod względem socjalnym poziom człowieczej egzystencji, był prawdopodobnie dla bolszewizmu całkowicie obojętny. Zniszczenia, których dopuścili się bolszewicy na obszarze Związku Radzieckiego, należą do najbardziej szalonych, jakie przeżyliśmy dotąd w tej wojnie. Armia Czerwona działała pod tym względem rzeczywiście bezwzględnie, wręcz barbarzyńskimi metodami. Mamy z tego powodu wiele kłopotów. To, że najczęściej cierpi na tym ludność cywilna, cóż to obchodzi bolszewicką duszę? Najbardziej charakterystyczny jest fakt, jak donosi mi Wächter, że w krajach bałtyckich cała inteligencja z utęsknieniem niczego bardziej nie pragnie jak tylko wycofania się niemieckich wojsk i powrotu dawnych porządków^[161]. Tak to sobie tam wydumano. Człowiek nie staje się mądrzejszy po nawet największej szkodzie. Tak mniej więcej wyobraża sobie przyszłość przeciętny inteligent bałtycki: na terenie nadbałtyckim każdy znowu tworzy małe dwumilionowe państwo, a o to, aby nie przyszli źli bolszewicy, zatroszczy się niemiecki Wehrmacht. Oniemieją ze zdziwienia, jeśli my z naszym programem wykroczymy poza te ramy. [...]

30 lipca 1941

Wczoraj: [...] Co się tyczy naszej propagandy radiowej, wymierzonej w wewnętrzne stosunki Związku

Radzieckiego, to ma się posługiwać lapidarnymi formułami. Teraz domagam się, aby zajmować się również kwestią: „Ziemia dla chłopów!”. Nasze kręgi gospodarcze są temu przeciwnie, ponieważ sądzą, że chłop sobie przywłaszczy ziemię na własną rękę i potem będzie bardzo trudno zaprowadzić tam znowu porządek. Uważam ten pogląd za błędny. W tym momencie musimy zrobić wszystko, aby zwyciężyć. Co się stanie po zwycięstwie, to będzie *cura posterior*^[162]. Tak jak podczas kampanii zachodniej nikt długo się nie zastanawiał, czy Luftwaffe powinna zaatakować fabrykę amunicji, bo ewentualnie mogłaby ona nam służyć po zwycięstwie, tak teraz nie można przyjąć podobnego punktu widzenia ze względu na bolszewicką gospodarkę agrarną. Lenin zrobił swoją rewolucję za pomocą hasła „Ziemia dla chłopów”. Teraz uda nam się tylko wtedy poruszyć chłopów, jeśli poza hasłami światopoglądowymi, których oni przecież nie rozumieją, obiecamy im coś konkretnego. Wtedy powinno to zadziałać. To z frontu nadchodzi ciągle głośniejsze wołanie, abyśmy prowadzili tego rodzaju propagandę. Zresztą uprawia ją już praktycznie [niemiecki] żołnierz po wsiach, do których wkracza. Tam przecież nikt nie trzymałby się, podawanych tutaj, łagodnych i powściągliwych haseł.

W odpowiedzi na angielskie zarządzenia dotyczące blokady Finlandia zrywa stosunki z Anglią. Jest to dla nas powód, aby postawić pod pręgierzem całą angielską hipokryzję. Występowano na rzecz Finlandii, kiedy walczyła ze Związkiem Radzieckim, aby ew.[entualnie] móc ulokować wojska w Norwegii. Teraz za jednym zamachem wszystko jest odwrotnie. Anglia nie zna w polityce żadnej moralności. Angielska dyplomacja wyczerpuje się na obronie czysto pragmatycznego punktu widzenia. Być może na tym właśnie zasada się wielkość angielskiego imperium światowego. [...]

Pierwszy kontyngent wojsk japońskich wylądował właśnie w Indochinach. Zatargi między Japonią i USA wyraźnie straciły na ostrości. W momencie, kiedy kampania przeciwko Związkowi Radzieckiemu nie osiągnęła jeszcze żadnego decydującego zwrotu, obie strony najwyraźniej nie chcą sobie wiązać rąk. [...]

Wieczorem jest u nas na Schwanenwerder z wizytą Harald i opowiada nam całymi godzinami o zdobyciu Krety. Mimo swojego młodego wieku okazał się tam prawdziwym mężczyzną. Dojrzał dzięki surowości warunków walki i w przyszłości można po nim oczekiwać wszystkiego, co najlepsze. Bardzo się cieszę, że tak dobrze zdał ten bojowy egzamin i jest teraz na [dobrej] drodze, aby stać się prawdziwym facetem. [...]

31 lipca 1941

Wczoraj: [...] Wstrzymuję [w ZSRR] propagandę eksponującą Kościół i carat. Narody Związku Radzieckiego odeszły tak daleko od kościelnej i carskiej Rosji, że nie można mieć żadnej nadziei na sukces na tym polu. Przede wszystkim tego rodzaju propaganda nam także zupełnie nie leży i z pewnością przyniosłaby więcej szkody niż pożytku.

W audycjach tajnych nadajników naciskam ciągle na to, abyśmy bardziej pracowali na precyzyjnych danych niż na ogólnych wezwaniach i hasłach. Narodowi trzeba dać coś konkretnego. Nie wolno pławić się w teoretycznych lub ogólnikowych dywagacjach.

Również postawa jeńców wskazuje na to, że tego rodzaju propaganda jest najskuteczniejsza. Sami jeńcy sprawiają w dużej części godne politowania wrażenie. Nie można w ogóle uwierzyć, że ci żołnierze stawiali taki twardy i zaciekły opór. Nie ma jednak wątpliwości, że pod tym względem nie doceniliśmy bolszewizmu. 25 lat wychowywania w określonym światopoglądzie przynosi w końcu swoje

owoce, zwłaszcza jeśli do głosu nie może dojść żaden inny światopogląd. Także panowie z OKW przyznają teraz szczerze, że się pod tym względem pomylili. O spowodowaniu rewolucji w Rosji nie ma, według mojej opinii, na razie w ogóle mowy. Musimy się więc nastawić na twardą i uporczywą walkę. Będziemy mieli większe szanse, kiedy to wszystko się rozleci. W znacznym stopniu rosyjski problem jest przecież tajemnicą nie do przeniknięcia we wszystkich szczegółach dla ludzi z zachodniej Europy. Generalnie biorąc, nasze rozeznanie na temat bolszewizmu, przede wszystkim co się tyczy stosunków społecznych i terroru GPU [sic!], było właściwe; naród rosyjski dał to sobie narzucić i nie zna niczego lepszego. Zresztą ciągle jest dręczony i terroryzowany; nie wyobraża sobie nawet, aby mogło być inaczej. Również z tym musi się liczyć wytrawny propagandysta. Nie wolno mu kierować się myśleniem życzeniowym, musi on brać realne fakty za podstawę swoich działań i decyzji. [...]

Hrabia Helldorf powraca z frontu i składa mi szczegółowy raport. Jest on potwierdzeniem tego wszystkiego, co dotąd słyszeliśmy i co uczyniliśmy fundamentem naszych działań. Opór Rosjan jest bardzo zaciekły. Walczą aż do śmierci. Nasze młode oddziały frontowe muszą się dopiero przyzwycząić do tej nowej formy prowadzenia wojny. Najszybciej uczy się tego żołnierz [I] wojny światowej. Zdarzają się także, głównie podczas ostrzału artyleryjskiego, pewne negatywne reakcje, tu i ówdzie powstała nawet panika. Generalnie jednak biorąc, Wehrmacht przeszedł dobrą próbę krwi. Front wypowiada się na ogół optymistycznie. Jest niezłomnie przekonany, że problem z Rosją uda się rozwiązać po kilku tygodniach. Przede wszystkim jednak [niemiecki] żołnierz poznaje na terenie starej Rosji bolszewizm z autopsji. To jest wyjątkowo korzystne. Warunki socjalne są tak prymitywne, że nie można ich oceniać według naszych standardów. Helldorf opowiada mi o prawdziwie potwornych przypadkach. Warunków mieszkaniowych i żywnościowych nie da się opisać. To czyste szyderstwo, że określa się je jako „raj robotników i chłopów”. [...]

1 sierpnia 1941

Wczoraj: [...] Po południu powrócił z frontu i Kwatery Głównej Führera Hadamovsky. Poczytał on na froncie wiele interesujących obserwacji. Nie ma wątpliwości, że bolszewicy na zajętych przez nas obszarach wcale nie myślą o tym, aby posłusznie wykonywać rozkaz Stalina dotyczący palenia miast i wsi. Przeciwnie, troszczą się jak najskrupulatniej, aby także uchronić to, co wojna pozostawiła w stanie nienaruszonym. W ogóle nie ma mowy o tym, aby palić plony. To, co na tym obszarze zostało zniszczone, jest efektem działań wojennych. Poziom życia socjalnego w Związku Radzieckim jest niewyobrażalnie niski. Osobliwym trafem, co daje się również wytłumaczyć, nikt już dzisiaj nie chce być komunistą. Sama ludność robi dobre wrażenie pod względem zdrowotnym. Na jednym obszarze bolszewizm absolutnie się zrealizował: w usuwaniu [wpływow] Kościoła. Niewiele z niego pozostało. Młodzież została wychowana absolutnie bez [udziału] Kościoła. Nigdzie nie można napotkać śladu antyniemieckości. Walk partyzanckich zupełnie nie ma. Na froncie panuje bezsprzecznie dobry nastrój. Każdy [niemiecki] oficer i każdy żołnierz są przekonani, że wygramy tę kampanię. Ma się nadzieję, że teraz, kiedy podciągnięto piechotę i czołgi uformowały się do nowego ataku, niebawem, prawdopodobnie już w najbliższych dniach, będzie można ruszyć do przyszłej ofensywy. Powinna ona przynieść decydujący przełom. Czy to się powiedzie, wkrótce się dowiemy. Wprawdzie nasze straty materiałowe są istotne, to jednak analogiczne straty u nieprzyjaciela są tak ogromne, że nasze przy nich w ogóle nic nie znaczą. Każdy żołnierz jest teraz także przekonany o konieczności tej kampanii. Bolszewicy walczą wprawdzie uparcie

i z tępym zapamiętaniem, ale zarówno ich atakom, jak i obronie brakuje jednak ostatecznego impetu. To jest właśnie słowiański naród, który z decydującego starcia z germańską rasą wyjdzie zawsze pokonany. [...]

Poza tym w Kwaterze Głównej Führera ocenia się sytuację nadzwyczaj optymistycznie. Führer wprawdzie nic sobie nie obiecuje po mającej rzekomo nastąpić rewolucji w Związku Radzieckim. Jest jednak również zdania, że jeśli sprawy raz się załamią, to [wszystko razem] nie potrwa już długo. Przyznaje się też otwarcie, że trochę pomyłono się w ocenie radzieckiej siły bojowej. Bolszewicy stawiają jednak silniejszy opór, niż przypuszczaliśmy, a przede wszystkim dysponują większymi środkami materialnymi, aniżeli zakładaliśmy. Mimo to rozprawiamy się z nimi, głównie również dlatego, że rozprawić się z nimi musimy. [...]

3 sierpnia 1941

Wczoraj: [...] Major Schmidtke raportuje na temat sytuacji we Francji. W tym momencie nie jest ona bardzo pomyślna. Oscyluje między dwoma skrajnościami, od ściany do ściany. Oczekuje się też, że sytuacja żywnościowa, teraz w lecie trochę załagodzona, zaostrzy się, i to bardzo mocno, nadchodzącą jesienią i zimą. Musimy więc w naszej propagandzie, i to akurat na francuskim obszarze okupowanym, zachowywać trochę powściągliwości i wystrzegać się operowania nierealnymi hasłami. Za najlepsze uderzenie ostatnich tygodni również Schmidtke uznaje realizację naszej anty akcji „V”. Podziela ona niczym cud na zorientowanego politycznie Francuza. Po raz pierwszy poczuł on siłę uderzeniową narodowosocjalistycznej propagandy w trakcie bardzo dużej akcji. [...]

W południe lecę do Salzburga. Po drodze mam sposobność przeczytać w oryginale książkę Żyda Nathana Kaufmana z Nowego Jorku [zatytułowaną] „Niemcy muszą umrzeć!”^[163]. Jest ona na tyle prowokująca zarówno w swoich hipotezach, jak i w wyprowadzanych wnioskach, że dostaje się wprost wypieków na twarzy. Ten Żyd wyświadczył zresztą wrogiej stronie prawdziwie niedźwiedzią przysługę. Gdyby tę książkę przygotowywał na zamówienie, nie mógłby doprawdy napisać jej lepiej i z większą korzyścią dla nas. Nakazę rozpowszechnić tę książkę w Niemczech w popularnej edycji w milionach egzemplarzy, przede wszystkim z przeznaczeniem na front, a sam napiszę wstęp i posłowie. Będzie dla każdego niemieckiego mężczyzny i dla każdej niemieckiej kobiety szczególnie pouczające dowiedzieć się z niej, co stałoby się z niemieckim narodem, gdyby jeszcze raz okazał słabość tak jak w listopadzie 1918 roku. To, że Żyd może dzisiaj z całą powagą ośmielić się wysunąć propozycję wysterylizowania całego narodu niemieckiego i tym samym skazać go na wymarcie, jest oznaką upadku moralnego strony przeciwnej, z drugiej strony jednak całkowitego braku realizmu w ocenie obecnego układu sił. W każdym razie można być przekonanym, że nie zaniebdamy niczego, aby wyjaśnić narodowi niemieckiemu, co mu grozi i jak może się bronić przed takim zagrożeniem. [...]

8 sierpnia 1941

Wczoraj: [...] Krótko po północy w Berlinie ogłoszono alarm lotniczy. Kulisy tego alarmu są z początku poniekąd zagadkowe. Zanim w ogóle alarm został ogłoszony, już kilka bomb spadło na przedmieścia. Samoloty, których nie było słyhać i widać, zakradły się nad stolicę Rzeszy. Początkowo przypuszczano, że są to nowe angielskie bombowce, które nadlatują na dużej wysokości. Potem jednak okazało się, przede wszystkim na podstawie zrzuconych ulotek, które zawierały akurat przemówienie

Stalina do narodów ZSRR, że najwidoczniej chodzi tu o samoloty bolszewickie. Nadleciały, jak się zakłada, z wyspy Ösel^[164] i wykonały niespodziewany atak na stolicę Rzeszy, wyrządzając przy tym pewne szkody. Szkody materialne nie są prawdopodobnie tak duże jak straty moralne. Teraz bowiem ludność, głównie stołeczna, będzie zakładać, że nasze dane na temat daleko idących zniszczeń bolszewickiego lotnictwa mogą być nie całkiem zgodne z prawdą. W rzeczywistości odpowiadają one stanowi faktycznemu, ale przecież nawet tak bardzo zdziesiątkowane lotnictwo ma jeszcze dość sił, aby przeprowadzić tego rodzaju atak dla osiągnięcia efektu psychologicznego. I taki też był zamiar bolszewików.

Po naszych ostatnich meldunkach specjalnych moskiewskim władcom wiedzie się bardzo źle. Prześcigają się we własnych kłamstwach i oszczerstwach, osiągając przez to skutek wręcz idiotyczny i absurdalny. Teraz nie jest już trudno odpiierać te kłamstwa za pomocą propagandy i przechodzić do kontrataku. Jeśli po stronie przeciwnej propagandę uprawiają Żydzi, to wtedy zawsze mamy się jak najlepiej. Albowiem wbrew temu, co myśli kołtun, Żyd nie jest szczególnie przebiegły; jeśli znajdzie się w niebezpieczeństwie, wykazuje się wyjątkowo bezgraniczną głupotą. Tak jak w tym przypadku.

9 sierpnia 1941

Wczoraj: [...] Wrogie rozgłośnie radiowe robią tajemnicę z bolszewickiego ataku lotniczego na Berlin. Niestety dajemy im po temu niejaki powód, informując o tym w tajemniczych sformułowaniach. Wiadomo teraz z pewnością, że to bolszewickie samoloty napadły na stolicę Rzeszy. Nie musi to absolutnie umniejszać niemieckiej przewagi w powietrzu na Wschodzie; do wykonania prestiżowego przelotu z Ösel do Berlina bolszewicy są jeszcze zdolni. Poza tym ludność Berlina może bez trudu zorientować się na podstawie zrzuconych ulotek, kto dokonał tego nocnego ataku. Przechwalają się tym również bolszewicy. Znowu w tym momencie prześcigają się w kampanii kłamstw. Również Anglicy po pierwszym szoku wywołanym naszymi meldunkami specjalnymi stali się w sposób znaczący bardziej bezczelni. Robią główny problem z tego, czy Smoleńsk znajduje się w niemieckich, czy też w bolszewickich rękach^[165]. Twierdzenie, że nie siedzimy w tym mieście, dementowaliśmy tak często, że jest rzeczą bezcelową, aby wydawać nowe dementi. Sięgam więc do radykalnego środka i polecam, aby z Berlina do Smoleńska została bezzwłocznie wysłana delegacja dziennikarzy z państw neutralnych, którzy wyślą stamtąd raporty dla światowej opinii publicznej. Nakazuję, aby prowadzić przygotowania [do wyjazdu] w pewnym utajnieniu, aby Anglicy nie zdążyli oświadczyć, na krótko przed dotarciem naszych dziennikarzy do Smoleńska, że miasto to faktycznie dostało się w niemieckie ręce. Przy takich szkolnych przykładach trzeba próbować sprowadzić propagandę nieprzyjaciela ad absurdum. Ponieważ zarówno Londyn, jak i Moskwa tak bardzo uparły się co do tego Smoleńska, widzę w tym szczególną możliwość zdezawuowania wrogiej propagandy. [...]

Moskwa dąży do zintensyfikowania działań partyzanckich. Marszałek Woroszyłow wystosował osobiście apel w tej sprawie^[166]. Musimy coś z tym zrobić, zanim sprawa stanie się poważna. Nakazuję więc rozpowszechniać w naszych audycjach radiowych na Związek Radziecki regularne ostrzeżenia przeciwko walkom partyzanckim. Wierzę, że przez ciągłe powtarzanie takich ostrzeżeń będzie można jednak coś osiągnąć. Poza tym nasze nadajniki na Związek Radziecki są całkowicie nastawione na emisję żądania kapitulacji. Unikam jednak takich wyrażen jak „dezercja”, „zbiegać [do nieprzyjaciela]” albo „porzucać broń”. Trzeba, kiedy siły zbrojne są jeszcze tak niedoświadczone w walce, unikać każdego

sformułowania, które choćby w najmniejszym stopniu mogłoby oznaczać uszczerbek na honorze żołnierza. Jednakże „kapitulować” albo „wywiesić białą flagę” – to można już raczej powiedzieć. [...]

Otrzymuję wyczerpujący raport o sytuacji we Włoszech. Jest ona nacechowana nastrojem pewnej rezygnacji. Czołowi faszyci wyczuwają z przygnębieniem, że Włochy z powodu braku aktywności na teatrach działań wojennych stopniowo stają się tylko załącznikiem do Rzeszy. Włochy na marginesie – tak brzmi hasło. Faszyzm nie jest zdolny włączyć się znowu w główny nurt wydarzeń. Koniec wojny przyniesie bez wątpienia zepchnięcie narodu włoskiego niejako na drugorzędną pozycję. Przeciwno temu nastrojowi rezygnacji nie możemy jednak z Rzeszy niczego uczynić. Każdy śpi, jak sobie pościele. Nie da się uniknąć sytuacji, w której Włochy jako państwo osi, nie biorąc na swoje barki stosownego ciężaru wojny, nie będą mogły następnie należycie partycypować w sławie i przyroście prestiżu. [...]

Dr Zapf^[167], nasz przedstawiciel TO [Agencji Transocean] w USA, powrócił wreszcie z trzymiesięcznej niewoli do Rzeszy i przedstawia mi szczegółowy referat o sytuacji w Stanach Zjednoczonych. Opisuje Roosevelta jako kalekiego mesjasza, który postawił sobie zadanie uratowania światowej demokracji. Ma on niewątpliwie paskarską naturę, tak jak w ogóle amerykańscy mężowie stanu, którzy nie przystają do europejskich wyobrażeń. Bez wątpienia wpływa na niego w sposób miarodajny jego żydowskie otoczenie. Władza tego otoczenia jest jeszcze bardziej potężna, niż opisują to niemieckie gazety. Żydostwo wycofało się jednak trochę z życia publicznego, aby za bardzo nie zwracać na siebie uwagi. Naiwność narodu USA jest bezprzykładna. Dlatego nie wolno windować naszej propagandy na zbyt wysoki poziom, ponieważ naród amerykański tym się nie interesuje i w ogóle tego nie rozumie. Bez wątpienia 80% Amerykanów jest przeciwne wojnie. Za wojną są jedynie ludzie widzący w niej interes oraz Żydzi. Tylko w tych kręgach można odkryć nieco entuzjazmu dla wojny. Jednakże naród amerykański jest nastawiony antyniemiecko, nie tylko antynazistowsko. W tym momencie dostrzega nierozzerwalną jedność narodowego socjalizmu i Rzeszy. Nie ma żadnej mowy o przyjacielskim nastawieniu szerokich mas do Anglii. Istnieją pewne kompleksy niższości wobec Anglii; zresztą przy pierwszej lepszej okazji ma się ochotę przejąć całkowicie jej dziedzictwo. Nie powinniśmy pokładać żadnej nadziei w amerykańskiej Niemczyźnie. Jest ona zupełnie podupadła i zdemoralizowana. Tylko zwykli ludzie, którzy tam siedzą, zachowali jeszcze poczucie związku z Niemcami. Jak tylko jednak ktoś dostanie się do wyższej warstwy ekonomicznej, musi, wiedziony instynktem samozachowawczym, krakać jak inne wrony. To, co nazywa się tam demokracją, jest tylko zorganizowaną korupcją. Roosevelt jest całkowicie zdeklarowanym przedstawicielem tej demokratycznej korupcji albo – jak można też powiedzieć – korupcyjnej demokracji. Czy USA przystąpią do wojny, w tym momencie nie można jeszcze tego powiedzieć. W każdym razie Roosevelt tego by chciał; on czeka jedynie na korzystną chwilę. To, że jeszcze nie zrealizował tego celu, wynika wyłącznie z przeciwnych przystąpieniu do wojny nastrojów społecznych w USA. To jednak może się zmienić z dnia na dzień. [...]

Nasz obszerny bunkier przy Göring-Straße jest już gotów. Będzie więc znowu można, Bogu dzięki, sprowadzić nasze dzieci do Berlina. Bardzo się na to cieszę. Nie mieć dzieci przy sobie przez dłuższy czas jest jednak niezwykle ciężko. [...]

Około północy przeżywamy znowu alarm lotniczy w Berlinie. Bolszewicy przybyli po raz drugi z wyspy Ösel i krążą nad stolicą Rzeszy, nie zrzucając jednak bomb. [...]

10 sierpnia 1941

Wczoraj: [...] Zdarzyła się nieprzyjemna sytuacja w związku z atakiem radzieckich samolotów na Berlin. Zaraz następnego dnia zażądałem, aby na temat tej sprawy zostało złożone oświadczenie. OKW i Sztab Dowodzenia Luftwaffe długo zwlekały, ponieważ sądzili, że w ten sposób zostanie zdezawuowane twierdzenie o naszej przewadze w powietrzu na Wschodzie. O tym naturalnie nie ma mowy. To byłoby dokładnie tak, jakby Anglicy poprzez deklarację, że niemieckie U-Booty zatopiły angielskie transportery, również propagandowo zrezygnowali z ich tak zwanego panowania na morzu. Ponieważ z powodu tarć między poszczególnymi urzędami milczymy zbyt długo, wroga propaganda zawłaszcza sobie ten przypadek i robi z tego sprawę prestiżową. Naciskam i naciskam, ale mogę dopiero wieczorem osiągnąć tyle, że zostaje wydane stosowne oświadczenie, które zresztą mówi mało lub prawie nic. Czynię odpowiednie kroki, aby podobne przypadki nie mogły się powtórzyć. Sprawą podstawową w polityce informacyjnej jest szybkość reakcji. Kto przychodzi pierwszy, zabiera wszystko. Im dłużej się zwleka, tym większą przewagę zdobywa przeciwnik. Przede wszystkim nie powinno się jednak próbować przemilczać sprawy, o której wszystkim wiadomo. W danym przypadku cały świat wie, że Berlin zaatakowały radzieckie samoloty. Ludność Berlina poznała to po tekście zrzuconych ulotek. Jediną instancją, która zachowuje się tak, jakby nie wiedziała, jest niemiecki rząd. W ten sposób szkodzi się naszej wiarygodności w takim zakresie, który jest już dłużej nie do zniesienia. [...]

Terboven przysłała mi szczegółowy raport na temat sytuacji w Norwegii. Jest ona wszystkim, tylko nie sytuacją korzystną. Mimo naszej kampanii przeciwko Związkowi Radzieckiemu nastroje nadal się usztywniają. Odnotować należy szereg nieprzyjemnych incydentów zaistniałych między Wehrmachtem i norweską ludnością. Być może Terboven zareagował nieco zbyt powściągliwie. Przede wszystkim jednak mało energicznie zadziałały sądy Wehrmachtu. Norweska inteligencja stoi prawie bez wyjątku po stronie Londynu. Rozwydrzony motłoch teraz już napastuje naszych żołnierzy w miastach i przede wszystkim po wsiach. Niestety, nie zadziałano na tyle energicznie, aby wymierzone kary podziałały odstrasżająco.

Jeszcze gorzej jest w Holandii, gdzie Seyß-Inquart rządzi tak zwaną łagodną ręką. Wymierza się tam kary, które wyglądają wprost śmiesznie. Biskup Utrechtu odmawia realizacji wydanego mu polecenia. Otrzymuje za to karę grzywny w wysokości dosłownie 500 guldenów. Tego rodzaju polityka „kłucia szpilką”^[168] jest według mnie szczególnie niebezpieczna. Powinno się albo karać surowo, albo wcale. Pod tym względem naród jest jak dziecko. Matka, która codziennie szafuje wobec dziecka łagodnymi karami, traci stopniowo wszelkie poważanie. Dziecko przyzwyczaja się do takich kar i myśli, że należą one do normalnego przebiegu dnia. Właściwe jest karać dziecko rzadko, a jeśli już, to ze szczególnie uzasadnionego powodu i wtedy odpowiednio surowo. Takich kar dziecko łatwo nie zapomina, zwłaszcza jeśli pojmuje ich zasadność. Kary wymierzane taśmowo nie robią na długo żadnego wrażenia, zwłaszcza jeśli nie są dostatecznie surowe. W okupowanym kraju polityka lekkiego kłucia, która ogranicza się do tego, aby kwitować oczywiste przejawy oporu śmiesznie małymi karami, zniszczy w przyszłości każdy autorytet. [...]

Protestuję przeciwko temu, że wielokrotnie meldunki specjalne OKW nadawane są zbyt późnym wieczorem. To jest niezwykle niezręczne pod względem psychologicznym. Wieczorem o godz. 12 siedzi przy radiu najwyżej jeszcze 5–10% niemieckich słuchaczy; pozostałe 90–95% już śpi. Cały ceremoniał naszych meldunków specjalnych traci sens. Meldunki specjalne należałoby emitować albo w południe, albo wczesnym wieczorem; wtedy cały naród coś z tego ma. Powiedziano mi, że w przyszłości tak

będzie.

Ostatnie meldunki specjalne sprawiają, że obóz nieprzyjacielski ma coraz większe wątpliwości co do sytuacji militarnej na Wschodzie. W Londynie panuje już w odniesieniu do Ukrainy dość duże poczucie beznadziejności. Twierdzi się, że stale rośnie dezorganizacja w obozie radzieckorosyjskim. Stalin jest powoli przypierany do ściany przez wojskowych. Czy to prawda, trudno stąd skontrolować, uważam to jednak za możliwe. W każdym razie na taki rozwój wydarzeń nie powinno się liczyć. Bolszewizm jako idea i światopogląd jest nadal bardzo mocny, także radzieckie formacje wykazują jeszcze wartość bojową, której w danym momencie nie wolno nie doceniać. Jeszcze nie osiągnęliśmy celu. Trzeba będzie jeszcze bardzo twardych i krwawych zmagani, aż Związek Radziecki padnie zdruzgotany na ziemię. Ale musi jednak zostać zdruzgotany. My i bolszewizm – nie możemy egzystować obok siebie w nowej Europie.

11 sierpnia 1941

Wczoraj: [...] Trudna kwestia, czy w naszej propagandzie wymierzonej w Związek Radziecki powinniśmy próbować oddziaływać na komisarzy politycznych. Uważam to za całkowicie pozbawione widoków na powodzenie. W ich przypadku chodzi o bolszewickich fanatyków, którzy, jak wynika to ze wszystkich raportów frontowych, walczą do ostatniego tchu i strzelają do siebie, gdy ich położenie robi się beznadziejne. Musimy więc próbować rozniecać konflikty między bolszewicką armią a politycznymi komisarzami. Gdybyśmy dążyli do pozyskania dla siebie jednych albo drugich, to byłoby to tylko zamazywanie problemu. Wobec prymitywnych Rosjan konieczne jest zajęcie jasnego, jednoznacznego i niebudzącego wątpliwości stanowiska.

Otrzymujemy obecnie wiadomości, że dezorganizacja w Związku Radzieckim przybrała już poważne formy. Nie powinno się wprawdzie na tej podstawie budować nadziei na zwycięstwo, jednakże byłoby niewytłumaczalne, jeśli dotkliwe ciosy, które dosięgły bolszewicką armię, nie pociągnęłyby za sobą odpowiednich reakcji w głębi kraju. Jednakże godna podziwu jest utrzymująca się jeszcze spoiłość poszczególnych części Związku Radzieckiego. Możliwe, że 25-letnia praca wychowawcza bolszewizmu w stosunku do narodu rosyjskiego wydała negatywne owoce z punktu widzenia naszych zachodnioeuropejskich pojęć. Praca ta jednak przyniosła rezultat, że ów naród rosyjski zespolił się w swojej jednolitej postaci i, ponieważ niczego lepszego nie zna, ciągle jeszcze widzi w bolszewizmie mniejsze zło. Nadzwyczaj trudno będzie naszej propagandzie dokonać wyłomu w tym silnie zjednoczonym froncie. Będziemy się o to starać ze wszystkich sił. Nasza kontrpropaganda ma bardzo rozległy charakter. Prowadzi się ją za pomocą radia i ulotek. Na terenach już przez nas zdobytych daje się wywołać lekką reakcję przeciwko bolszewizmowi. Pozostały obszar jest jednak, generalnie biorąc, hermetycznie zamknięty i dlatego dla naszej propagandy na razie niedostępny. W całkowitym przeciwieństwie do sytuacji we Francji w ubiegłym roku. Francja była państwem liberalnym, mieliśmy więc możliwość zarażenia narodu francuskiego w sposób daleko idący defetyzmem zimą 1939/1940 roku. Przy pierwszej poważnej próbie militarnej oblężenia [naród ten] się załamał. Bolszewicy byli bardziej dalekowzroczni; swój naród odizolowali i tym samym do pewnego stopnia także uodpornili. Jednakże duchowy upadek w obliczu całkowitej katastrofy wojskowej przybierze w konsekwencji odpowiednie rozmiary. [...]

Gunter d'Alquen^[169] powrócił na krótko z frontu do Berlina i zdał mi wieczorem szczegółowe

sprawozdanie z sytuacji w Związku Radzieckim. Patrzył na Związek Radziecki wyostrozonym politycznie wzrokiem. Jego ocena potwierdza po części nasze prognozy, a po części im zaprzecza. Jest całkiem jednoznacznie jasne, że stosunki społeczne w Związku Radzieckim są jeszcze bardziej katastrofalne, niż przypuszczaliśmy i je przedstawialiśmy. Tego się nie da w ogóle opisać. Nie można jednak przy tym zapominać, że chodzi o bardzo prymitywny naród. Prawdopodobnie nie znał lepszych warunków w czasach carskich. Poza tym bolszewicka dyktatura zużywała znaczną większość wpływów pieniężnych na uzbrojenie armii. Do pewnego stopnia było to także słuszne. Bezbożność nie wdarła się jednak tak głęboko w naród, jak początkowo przypuszczano. Przede wszystkim na Ukrainie ponownie się ustawia stare ikony, które uprzednio pochowano. Ludność bezgranicznie boi się niemieckiego żołnierza, któremu przypisuje wszystko, co najgorsze, i nic, co dobre. Komisarz polityczny odgrywa decydującą rolę w narodzie i armii. Jest panem życia i śmierci. Życie jako takie ma dla Rosjan jedynie bardzo podrzędne znaczenie. Nie jest warte więcej niż szklanka lemoniady. Dlatego też Rosjanin rezygnuje ze swego życia bez słowa skargi. Tym po większej części tłumaczy się tępy opór, którym bolszewicy odpowiedzieli na niemiecki atak. Nasi żołnierze w zupełności zdają sobie sprawę z tego, czym jest bolszewizm; nie kierują się już więcej żadnymi złudzeniami. Wprawdzie najpierw przyjęli tę walkę z dużym sceptycyzmem, ale ledwie zapoznali się ze stanem rosyjskobolszewickiego uzbrojenia, to pojęli, że jeśli jakaś wojna była konieczna, to [tylko] ta. W tym momencie nasze oddziały są przemęczone. Brak snu to najbardziej elementarna kwestia, z której powodu żołnierz cierpi. Nie da się opisać tego heroizmu, z którym nasze oddziały przystępują do realizacji swoich zadań wojskowych. W państwach bałtyckich jeszcze bardziej pogłębiły się tendencje do tworzenia własnych rządów i możliwie szybkiego pozbycia się Niemców. W dużych miastach odbywa się sąd karny nad Żydami. Są oni masowo mordowani na ulicach przez organizacje samoobrony narodów bałtyckich. Spełnia się to, co Führer prorokował: gdyby się udało żydostwu znowu sprowokować wojnę, utraci ono swoją egzystencję. [...]

12 sierpnia 1941

Wczoraj: [...] Otrzymuję szczegółowe raporty o nastrojach na zajętych terenach wschodnich. Musimy tam stopniowo wkraczać z propagandą zakrojoną na szeroką skalę, zwłaszcza taką, która dotyczy zatrudnienia i zebrania plonów. Zboże już na pniu; brakuje jednak zarówno ludzi, jak i sprzętu, aby je uprzętać. W znacznym stopniu jesteśmy uzależnieni od tych zbiorów. Musimy także znowu uruchomić cały proces produkcyjny na zajętych obszarach [ZSRR]. Terrorystyczne panowanie bolszewickie zastraszyło naród tak dalece, że sądzi on, iż niczego nie wolno uczynić bez zezwolenia komisarzy. W tym upatruję bardzo duże niebezpieczeństwo. Dlatego zadbam o to, aby nasze sztafety propagandowe możliwie szybko przystąpiły do akcji i na podstawie przyjętych wytycznych wzięły się do urabiania ludności na tych terenach. 25 lat bolszewickiej propagandy i zabiegów wychowawczych nie pozostało bez wpływu na ten naród [radziecki]. Wygląda jednak na to, że da się on łatwo urobić i jeśli wprowadzimy w jakiejś dziedzinie jakieś ulepszenia, to nie będzie nam trudno pozyskać ten naród dla nowych porządków. Ale musi się jednak właśnie coś wydarzyć. Bolszewizm wspaniale przygotował grunt przede wszystkim dla filmu. Prawie nie ma wsi, w której nie byłoby chociaż przenośnego sprzętu do projekcji filmowej. Przygotowuję się, aby całością bolszewickiej kinematografii zarządzać centralnie z Berlina i aby fachowcy od filmu możliwie szybko zapoznali się ze znajdującymi się tam [w ZSRR] aparatami i zaczęli je użytkować w służbie naszej pracy i naszych zadań oświeceniowych. [...]

Kwestia żydowska stała się znowu pilna, przede wszystkim w stolicy Rzeszy^[170]. Szacujemy, że w Berlinie znajduje się aktualnie jeszcze 70 000 Żydów, spośród których niespełna 30 000 jeszcze pracuje; pozostali wiodą żywot pasożytów kosztem narodu ich goszczącego [Niemców]. To jest stan nie do zniesienia. Różne placówki służbowe w najwyższych władzach Rzeszy opierają się jeszcze przed radykalnym rozwiązaniem tego problemu. Ale ja nie ustępuję. Nie chciałbym znowu przeżyć [sytuacji] jak w 1938 roku, kiedy to kwestię żydowską rozwiązywał motłoch^[171]. Temu wszystkiemu da się na dłuższą metę położyć kres tylko wtedy, jeśli się poczyni odpowiednio zdecydowane kroki. Przede wszystkim nasi żołnierze nie będą mogli po powrocie z frontu zrozumieć, że w Berlinie jest jeszcze możliwe, aby Żydzi mieli aryjską służbę, żyli w sześć- lub ośmiopokojowych mieszkaniach, podczas gdy niemieckie rodziny, kobiety i dzieci frontowych żołnierzy mieszkają w wilgotnych piwnicach lub ciasnych mansardach. Uważam również za niezbędne, aby Żydzi zostali oznakowani. Szarogęsą się w kolejkach, w środkach komunikacji i gdzie tylko bądź w miejscach publicznych jako siewcy defetyzmu i złych nastrojów. Dlatego jest rzeczą bezwzględnie konieczną, aby byli rozpoznawani jako Żydzi, skoro tylko zabiorą głos. Nie wolno dopuścić, aby występowali w imieniu narodu niemieckiego. Oni nie mają nic wspólnego z narodem niemieckim, dlatego muszą zostać wyeliminowani z narodu niemieckiego. [...]

13 sierpnia 1941

Wczoraj: [...] Miałem zamiar rzucić narodowi niemieckiemu w milionowym nakładzie książkę Żyda Kaufmana, który wysunął żądanie całkowitego wysterylizowania Niemców. W zamierzonej przeze mnie formie okazało się to niestety niemożliwe, ponieważ doszłoby do naruszenia praw autorskich i powstałoby niebezpieczeństwo, że USA potraktowałyby bezpardonowo niemieckie *copyrights*. Dlatego nakazuję wydać tę książkę w poszczególnych częściach i poumieszczać między nimi komentarze z naszej strony, aby odtworzenie szczególnie prowokacyjnych miejsc mogło zostać uznane jedynie za cytaty. [...]

14 sierpnia 1941

Wczoraj: [...] Z Rumunii nadchodzi niestety niepomyślna wiadomość: Antonescu zrobił się znowu trochę miękki w kwestii żydowskiej. Żydzi mają subskrybować pożyczkę wojenną i dlatego przyznaje się im szereg ułatwień. To jest niemądre. Mógłby przecież po prostu zabrać Żydom pieniądze i użyć ich do prowadzenia wojny. Ale Antonescu jest ostatecznie tylko generałem, a nie politykiem.

Raport SD wskazuje niestety na dalsze usztywnienie nastrojów społecznych. Jeśli nawet naród niemiecki ma teraz dość dużą jasność co do wydarzeń wojskowych i nadal daje wyraz nadziei, że wkrótce uda się nam osiągnąć w Związku Radzieckim duże i rozstrzygające sukcesy, to jest przecież wiele innych problemów, które dają sporo do myślenia normalnemu, przeciętnemu obywatelowi. Na ich czele znajduje się kwestia zatrudnienia kobiet. Ta sprawa musi prędzej czy później zostać rozwiązana w sposób narodowosocjalistyczny. [...]

Raport z terenów okupowanych wykazuje również silne usztywnienie [nastrojów]. Do chwili obecnej nie udało się nam wzniecić entuzjazmu dla kampanii wschodniej wśród podbitych narodów. To jest także naturalne. Nie można wymagać, aby Francuzi, Belgowie i Holendrzy zachwycali się przyszłym zwycięstwem Rzeszy. Poza tym na terenach okupowanych bardzo kryzysowo wygląda sytuacja żywnościowa. Faktycznie ludzie tam głodują. Jak długo nie możemy dać narodom chleba, tak długo nie wolno nam oczekiwać, że będą krzyczeć na naszą cześć hurra. [...]

Biskup Galen z Münsteru wygłosił bezwstydną i prowokacyjne kazanie. Miał przy tym czelność twierdzić, że nasze wysiłki na rzecz eutanazji idą tak daleko, że mordujemy rannych, jeśli nie nadają się już do żadnej pracy. Mowę tę wkrótce podchwyci bez wątpienia propaganda nieprzyjaciela. To nóż w plecy walczącego frontu. Od katolicyzmu nie oczekiwano wiele dla tej wojny. Ale że wysoki dostojnik kościelny posunie się do odgrywania roli naganiacza w służbie wroga, to przecież zbrodnia, którą powinien zająć się prokurator. Gdyby to zależało ode mnie, ukarałbym dla przykładu, pokazując wysokiemu dostojnikowi kościelnemu, że wobec prawa wszyscy są równi i nie potraktuje się go inaczej niż zwykłego człowieka z ulicy. Ale karanie dla przykładu jest w chwili obecnej chyba niemożliwe do przeprowadzenia. Trzeba poczekać, aż skończy się wojna; wtedy rozliczymy się z tym politykującym katolickim klerem. [...]

15 sierpnia 1941

Wczoraj: [...] Innym tematem dnia jest jednak spotkanie Churchilla i Roosevelta na amerykańskim krążowniku na Atlantyku^[172], do którego odbycia przyznała się teraz strona przeciwna. Próbuje się z tego robić ogromną sensację. [...]

Deklaracja angielsko-amerykańska jest typowym produktem propagandy. Najwidoczniej Churchill dąży do wciągnięcia Ameryki do wojny. To mu się nie uda. Roosevelt nie może w tym momencie przystąpić do wojny ze względu na stan amerykańskich nastrojów społecznych. Najwyraźniej więc zgodzono się na potężny blef propagandowy. Ten blef propagandowy został ujęty w ośmiu punktach, [tworząc] swojego rodzaju nową proklamację Wilsona^[173]. Zawartość tych ośmiu punktów należy do najstarszego *inventarium*^[174] demokratycznej propagandy. [...] Jak widać, to całkiem bezczelny manewr propagandowy, który jest w zupełności obliczony na to, aby na terenach zajętych podburzać nastroje przeciwko nam, powodować rozdziewki w narodzie niemieckim i skłaniać go do przejścia na stronę przeciwną. Nie jest zbyt trudne pokrzyżowanie tego manewru propagandowego. Jednakże wystrzegamy się szczegółowego obalania, punkt po punkcie, tej proklamacji i prezentowania opinii publicznej swego rodzaju nowej deklaracji Wilsona. Przede wszystkim unikamy nazwy „program ośmiopunktowy”, aby takie pojęcie nie mogło się zbyt łatwo utrwalić w umysłach narodów. [...]

16 sierpnia 1941

Wczoraj: [...] Znowu dociera do mnie wołanie frontu wschodniego o ulotki. Wprawdzie do chwili obecnej przetransportowaliśmy na front wschodni już 90 milionów ulotek, ale jak na front długości 2500 km to niezbyt wiele. Uruchamiam więc wielką akcję drukowania, przesyłania i zrzucania ulotek nad Związkiem Radzieckim. Ma to urosnąć do monstrualnych rozmiarów. Chodzi mi po głowie liczba 250 do 300 milionów ulotek, które chcemy przekazać w jednym ogromnym rzucie na front. Częściowo układam te ulotki sam, ponieważ te zaproponowane brzmią mi zbyt teoretycznie. Nie chodzi teraz o to, aby wygłaszać bolszewikom długie, teoretyczne referaty o różnicy między bolszewizmem i narodowym socjalizmem, lecz o to, aby dać im odpowiedź na pytania, które ich obecnie najbardziej interesują. Już nie mamy dość czasu, aby wystartować z propagandą, która miałaby doprowadzić do rewolucji na radzieckorosyjskim froncie. Musimy być już zadowoleni, jeśli radzieckorosyjski żołnierz zdezerteruje. A zdezerteruje tylko wtedy, gdy mu się wyjaśni, że zostanie u nas dobrze potraktowany.

W tym momencie nie obiecuję sobie zbyt dużej skuteczności po naszych nadajnikach. Do szerokich mas

narodu radzieckorosyjskiego nie mogą one dotrzeć, a ich oddziaływanie na komisarzy i funkcjonariuszy politycznych nie jest przecież takie, jakiego byśmy sobie życzyli. Nie chcemy wprowadzić tej propagandy zastopować, lecz ją energicznie kontynuować. Oprócz tego jednak trzeba, jak już powiedziano, rozwijać na szeroką skalę propagandę ulotkową. Powinna ona w tym momencie być skierowana głównie na front, zgodnie z dalszym przebiegiem kampanii, ale także w głąb Rosji.

Również nasze koła wojskowe pojmują teraz, że wojna przeciwko Związkowi Radzieckiemu musi być prowadzona nie tylko za pomocą broni, lecz także propagandy. Ta kampania świadczy o tym jeszcze wyraźniej niż poprzednie. Naród radzieckorosyjski jest od 25 lat wychowywany przez propagandę. Jest więc, jeśli wolno tak powiedzieć, podatny na tego rodzaju obróbkę. Jeśli będziemy umieli ten obszar zręcznie zagospodarować, a przede wszystkim do niego się dobrać, wtedy gra będzie już w połowie wygrana.

Dużą część międzynarodowej debaty ciągle jeszcze zajmuje sprawa naszych strat w kampanii wschodniej. Zapewniam sobie teraz dokładniejsze dane liczbowe. W trakcie pierwszych sześciu tygodni mieliśmy do odnotowania 60 000 zabitych. To ponad dwa razy więcej niż w kampanii zachodniej. Te straty są wprawdzie godne najwyższego ubolewania, także duże w porównaniu z naszymi dotychczasowymi kampaniami, ale niewspółmiernie małe w porównaniu z ofensywami z [I] wojny światowej. Nawet jeśli przed rozpoczęciem tego ataku nie zdawaliśmy sobie w pełni sprawy z trudności kampanii przeciw Związkowi Radzieckiemu, to przecież według obecnego stanu rzeczy nie ma powodów do większego żałowania. Z tej wojny będziemy mogli wyjść zwycięsko, zarówno pod względem ludzkim, jak i materiałowym. Także naród niemiecki zrozumie, skąd wzięła się taka wysokość strat, i z pewnością wyprowadzi z nich generalny wniosek o konieczności tej wojny i o tym, jak korzystne musi się to wydać naszemu narodowi, że prowadzimy ją teraz, a nie za trzy lata albo za lat pięć. [...]

17 sierpnia 1941

Wczoraj: [...] Wycieczka na front dziennikarzy włoskich, którą poleciłem zorganizować przed paroma dniami, przyniosła nieoczekiwane sukcesy. Włosi bardzo wiele zobaczyli. Najbardziej okropnych wrażeń dostarczyło im getto w Warszawie. Tak naprawdę to należałoby wpuszczać do tego getta każdego życzliwie wobec nas usposobionego cudzoziemca; to jest najbardziej praktyczne wprowadzenie do antysemityzmu. Raporty Włochów z wycieczki na front obfitują w wiele wrażeń i bez wątpienia oświecą wydatnie włoską publiczność na temat sytuacji na Wschodzie. [...]

Wczoraj wieczorem włączył się podczas krótkiej przerwy w audycji naszej Rozgłośni Niemieckiej jakiś obcy głos. Wykorzystał przerwę do wypadów pod adresem Führera i Rzeszy, a następnie w trakcie serwisu informacyjnego wtrącał cyniczne uwagi do właśnie odczytanych tekstów w trakcie krótkich, trwających jedynie sekundy przerw pomiędzy poszczególnymi wiadomościami. Aż do teraz nie udało się nam ustalić, skąd pochodził ten głos; przypuszcza się, że wyemitował go czarny^[175] nadajnik Kominternu. We wszystkich kołach, które to słyszały, panuje wielkie zdenerwowanie. Zarządzam, aby przekaz informacji w Rozgłośni Niemieckiej odbywał się odtąd bez przerw, a poza tym aby nie wolno było już zostawiać żadnych przerw między poszczególnymi częściami programu. Na czas, kiedy Rozgłośnia Niemiecka musi milczeć, nakazuję stosowanie zagłuszarek na tej samej fali. Teraz musimy odczekać, czy ten głos znowu się pojawi, i wtedy wykorzystać okazję, aby namierzyć wiadomy nadajnik. W każdym razie zadbam o to, aby ten niemiły przypadek nie mógł się wedle wszelkiego prawdopodobieństwa

powtórzyć. [...]

Wieczorem znajduję dwie godziny, aby doczytać do końca książkę hrabiego Reventlowa *Von Potsdam bis Doorn*^[176]. Napisana wprawdzie w okropnym stylu, ale przedstawione rozliczenie z Wilhelmem II należy wręcz uznać za klasyczne. Widać po wytkniętych tam błędach systemu wilhelmińskiego, dlaczego kajzeryzm musiał upaść pod ciężarem własnych błędów. Jeśli dzisiaj martwimy się często o stan Rzeszy i narzekamy na niedociągnięcia, które popełnia się na tam czy innym polu, to nie wolno przecież zapominać, że są to tylko zjawiska doraźne. Rzesza stoi obecnie na tak solidnych fundamentach, polityka Rzeszy jest tak przejrzysta i konsekwentna, a nasza strategia wojenna tak dominująca i śmiała, że z tego wszystkiego niemal przymusowo musi wyniknąć zwycięstwo. Reżim, który podejmuje takie wysiłki, który przewodzi Rzeszy i narodowi z taką rozwagą, energią i inteligencją, zostanie na koniec swoich gigantycznych zapasów uwieczniony laurowym wieńcem. Kajzeryzm upadł, ponieważ jego reprezentant nie był już tego wart, aby przewodzić Rzeszy. Narodowy socjalizm wyniesie naród na szczyty, ponieważ jego reprezentanci nie tylko wiedzą, czego chcą, ale również chcą tego, o czym wiedzą.

18 sierpnia 1941^[177]

Wczoraj: [...] Otrzymuję list kardynała Bertrama z Wrocławia, w którym raz jeszcze przedstawia on problem Kościoła w ujęciu polemicznym. Dokonuje przy tym analizy mnóstwa materiałów, które nie mogą zostać tak po prostu odrzucone. Moim zdaniem, byłoby najlepiej, gdyby problem kościelny został teraz w ogóle odstawiony na bok. Niczego się nie osiągnie za pomocą polityki „kłucia szpilką”, którą uprawiają różne placówki partii wobec władz kościelnych. Problem Kościoła musi zostać rozwiązany po wojnie. Teraz nie powinniśmy się do tego zabierać, ponieważ nie możemy tak ni stąd, ni zowąd rozpocząć walki na nowym odcinku. Kiedy już będziemy mieli zwycięstwo w garści, to będzie łatwo usunąć wszystkie trudności w ramach generalnego sprzątnia. Wyjaśniam to także w trybie pilnym przede wszystkim reichsleiterowi Bormannowi. Zaczyna on stopniowo pojmować, że pod wieloma względami poczyną sobie zbyt ostro, a radykalizm na tym obszarze, przynajmniej w tym czasie, może przynieść więcej szkody niż pożytku.

Inaczej jest z kwestią żydowską. Przeciwno Żydom są obecnie wszyscy Niemcy. Żydów należy poskromić. Jeśli sobie uprzytomnić, że w Berlinie jest jeszcze 75 000 Żydów, z których jedynie 23 000 ma zatrudnienie, to ten fakt oddziałuje groteskowo. Nie można o tym powiadomić niemieckiego narodu, bo z pewnością doszłoby do pogromów. My, Niemcy, mamy więc honor prowadzić wojnę, a jednocześnie żywić siłami naszego narodu pasożytniczych Żydów, którzy tylko czekają na naszą klęskę, aby ją wykorzystać do swoich celów. Ten stan woła wręcz o pomstę do nieba. Zadbam o to, aby go szybko zmienić. [...]

19 sierpnia 1941^[178]

Wczoraj: [...] Również z Gestapo otrzymuję szczegółowe raporty o sytuacji policyjnej na terenach okupowanych. Wszędzie, jak to zwykle bywa przy ruchach wojsk, dają się zauważyć na tyłach frontu elementy kryminalne. Są one jednak bezwzględnie tłumione przez nasze oddziały drugiego rzutu. W krajach bałtyckich stwierdza się wzmożone dążenia do samodzielności. Również i te sprowadza się do znośnych rozmiarów. Żydzi na obszarach starej Rosji [ZSRR] są o wiele bardziej bezczelni i prowokujący aniżeli na byłych terenach polskich. Jest to spowodowane faktem, że mieli oni w Związku

Radzieckim o wiele większe prawa niż w Polsce. Polacy na byłych terenach Polski [zaanektowanych przez ZSRR] witali – co osobliwe – niemieckie oddziały wręcz entuzjastycznie jako wyzwolicieli. Jest bardzo trudno zaprowadzić [na tych obszarach] uporządkowaną administrację. Generalnie biorąc, panuje tam wielki bałagan. Zapewne minie kilka tygodni, zanim uzyska się tu jasny obraz sytuacji i zaprowadzi bezpieczny porządek. [...]

Mam okazję [w Kwaterze Głównej Führera] omówić z Führerem wszystkie problemy polityki wewnętrznej, zagranicznej i wojskowej. [...] Jego witalność i intensywność pracy pozostały takie same jak wcześniej. Nie można w ogóle pojąć, że Führer zachował tyle witalności w tych niełatwych tygodniach. Mając 52 lata, jeszcze pracować i trudzić się niczym młody człowiek, to jest nie tylko fizyczny, ale także psychiczny wyczyn niesłychanego formatu. Poza nim nikt z nas nie potrafiłby dokonać czegoś podobnego. [...]

Führer przedstawia mi szczegółowo sytuację militarną. W ubiegłych tygodniach bywało czasami bardzo krytycznie. Najwyraźniej zupełnie nie doceniliśmy radzieckiej siły uderzenia, a przede wszystkim uzbrojenia radzieckiej armii. Także nawet w przybliżeniu nie mieliśmy jasnego obrazu tego, czym bolszewicy dysponowali. Stąd wywodziły się nasze błędne oceny. Przykładowo Führer szacował liczbę radzieckich czołgów na 5000, gdy w rzeczywistości mieli oni ich 20 000. Sądziłyśmy, że mają około 10 000 samolotów; w rzeczywistości mieli ich ponad 20 000, nawet jeśli duża ich część nie nadawała się już na front i zaliczała się do starych modeli; jednakże były to samoloty, które pojawiały się jakoś w krytycznych sytuacjach. Możliwe, że stało się dobrze, iż nie mieliśmy tak dokładnego rozpoznania co do potencjału bolszewików. Może by to nas powstrzymało od przystąpienia do rozwiązania problemu Wschodu i bolszewizmu, mimo że ten problem już do tego dojrzał. [...]

Führer bynajmniej nie zamierza przy tym nastawić się od razu na zdobywanie obszarów i miast. Chce w miarę możliwości chronić krew. Nie ma więc zamiaru brać [Sankt] Petersburga [Leningradu] i Kijowa gwałtem, lecz głodem. Gdy Petersburg znajdzie się w pewnym momencie w okrążeniu, to jego [Hitlera] plan przewiduje użycie Luftwaffe i artylerii w celu uniemożliwienia zaopatrzenia tego miasta. Z tego miasta nie pozostanie prawdopodobnie zbyt wiele. To zapewne leży w zakresie działań celowych. Należy mieć na uwadze, że wśród milionowych mas powstanie chaos. Ale bolszewicy nie chcieli przecież niczego innego. Nasze pierwsze ataki Luftwaffe kierują się na zakłady wodociągowe, elektryczne i gazowe. Kronsztad [twierdza] został tak mocno ostrzelany, że musiał skapitulować. Kijów jest w ogóle tylko głodzony. Jeśli uda się nam wykonać dotąd zamierzone uderzenia naszej broni pancernej, która jest teraz znowu zdolna do działania, to istnieje nadzieja, że do nastania zimy posuniemy się poza Moskwę. Wtedy praktycznie zostanie wyeliminowana militarna siła uderzeniowa bolszewizmu. Bolszewicy mają jeszcze na Uralu centrum zbrojeniowe. Może jednak wystarczy Luftwaffe, aby to wszystko zniszczyć.

Nie ma wątpliwości, że bolszewicy dostali potężne uderzenie. Führer ocenia ich straty w zabitych mniej więcej na 3 miliony. Przedstawia mi dokładne statystyki na podstawie danych z [I] wojny światowej, które robią bardzo przekonujące wrażenie. W porównaniu z tym nasze straty są relatywnie bardzo małe. Typowe jest to, że mamy do odnotowania jedynie nadzwyczaj mało zaginionych. Liczba wziętych do niewoli bolszewików podniosła się do 1 400 000 osób.

Führer jest jednak bardzo zagniewany sam na siebie, że dał się tak wprowadzić w błąd przez raporty ze Związku Radzieckiego na temat potencjału bolszewików. Przede wszystkim niedoszacowanie wrogich sił pancernych i powietrznych sprawiło nam w trakcie naszych operacji militarnych nadzwyczaj wiele

trudności. [Führer] bardzo cierpiał z tego powodu. Chodziło o ciężki kryzys. Łatwo jednakże wyjaśnić przyczyny takiego stanu. Było absolutną niemożliwością, aby nasi mężowie zaufania i szpiedzy wniknęli w głąb Związku Radzieckiego. Nie mogli w żaden sposób mieć dokładnego obrazu sytuacji. Bolszewicy zastosowali wobec nas najzwyczajniej w świecie kamuflaż. W ogóle nie mieliśmy pojęcia o znacznej liczbie ich broni, przede wszystkim broni ciężkiej. W zupełnym przeciwieństwie do Francji, o której wiedzieliśmy prawie wszystko i dlatego nie zostaliśmy zaskoczeni. [...]

Führer jest przekonany, że Japonia napadnie na Związek Radziecki. Jego zdaniem nie zależy to od tego, czy my jesteśmy w Moskwie, lecz jedynie od zakończenia pory deszczowej, czego oczekuje się niebawem.

Wojnie powietrznej z Anglią Führer nie przypisuje żadnego szczególnego znaczenia^[179]. Wprawdzie angielskie nocne naloty mogą nam wyrządzić pewne szkody materialne i spowodować straty w ludziach, jednak pod względem militarnym jest to bez znaczenia. Poza tym nasza obrona [przeciwlotnicza] udoskonala się z dnia na dzień do takiego stopnia, że w dającym się przewidzieć czasie liczba ofiar po stronie Anglików będzie mniej więcej tak duża jak szkody, które oni nam wyrządzają. [...]

Co się tyczy sytuacji politycznej, to Führer postrzega kulisy spotkania Roosevelta z Churchillem mniej więcej tak, jak ja sam to widzę. Churchill, gdy chodzi o politykę wewnętrzną, znajduje się w beznadziejnym położeniu. Nie utrzyma się dłużej, jeśli nie wykaże się jakimiś sukcesami. Być może udawał się na wspomniane spotkanie atlantyckie z zamiarem wciągnięcia Roosevelta do wojny. Roosevelt nie mógł jednak [zrobić] tego, co chciał. Musi bardzo zważać na sytuację wewnętrzną w Stanach Zjednoczonych. Kiedy obie strony stwierdziły, że nie są w stanie uchwalić czegoś konkretnego, zgodzono się, jak to zwykle w takich przypadkach bywa, na rezolucję. Ta rezolucja jest pod względem stylistycznym i rzeczowym bez wartości i nie może nam w ogóle zaszkodzić. Poza tym, i to jest także zdanie Führera, na tyle ją zdezawuowaliśmy w naszej służbie informacyjnej i propagandzie, że niewiele z niej pozostało. W tym kontekście Führer bardzo chwali niemiecką prasę i niemieckie radio, gdzie pracę wykonano prawdziwie po mistrzowsku. Porównuje naszą robotę z wilhelmińską polityką informacyjną w związku z 14 punktami Wilsona^[180]. To porównanie jest dla nas bardzo pochlebne. Wygląda jednak na to, że strona przeciwna pomyliła nas z wilhelmizmem; w przeciwnym razie nie można by wykoncypować tych ośmiu punktów tak głupio i niepsychologicznie. Przeciwnik jest jałowy nie tylko militarnie, ale również politycznie. Od czasów [I] wojny światowej niczego się nie nauczył. Churchill żyje ideologią 1917 roku, a nie reprezentuje mentalności 1941 roku. Taka polityka nie może nam wyrządzić żadnych szkód wartych wzmianki. [...]

Utrudnieniem dla Führera pozostaje bez wątpienia fakt, że o kampanii wschodniej w przeciwieństwie do poprzednich ofensyw nie możemy przekazywać opinii publicznej obszerniejszych informacji. Führer przyrzeka mi jednak udzielić bardzo niedługo zezwolenia na opublikowanie meldunków specjalnych, które umożliwią opinii publicznej szerszy wgląd również w położenie militarne.

Naciskam na Führera, aby możliwie szybko zabrał znowu publicznie głos. Chcę wykorzystać po temu ponowne uruchomienie Akcji Pomocy Zimowej. Jest to okazja niezobowiązująca. Nie będzie można potem zarzucać Führerowi, że powiedział o niektórych sprawach za mało. Taka okazja jest bowiem jedną z kolejnych, nie wiąże się z dużymi zobowiązaniami wobec polityki światowej. Mimo to [Hitler] będzie miał możliwość wyrażenia swojego poglądu na temat wszystkich aktualnych problemów, a przede wszystkim generalnego rozliczenia z Churchillem, Rooseveltem i ich ośmiopunktową deklaracją. Zleca

mi przygotowanie zgromadzenia w Pałacu Sportu, i to mianowicie prawdziwego zgromadzenia narodowego, bez udziału prominentów. Już się o to postaram, aby miał on odpowiednią publiczność. [...]

Co do kwestii żydowskiej, to mogłem u Führera osiągnąć wszystko. Zgadza się, abyśmy wprowadzili dla wszystkich Żydów w Rzeszy duże, [dobrze] widoczne oznakowanie. Musi ono być przez Żydów noszone w miejscach publicznych, tak iż w ten sposób usunie się niebezpieczeństwo, że Żydzi mogliby narzekać i uprawiać defetyzm, nie będąc rozpoznanymi. W przyszłości będziemy wydzielać niepracującym Żydom mniejsze racje żywnościowe aniżeli narodowi niemieckiemu. To jest zupełnie słuszne. Kto nie pracuje, nie powinien jeść. Tego by tylko brakowało, aby, przykładowo biorąc, w Berlinie spośród 76 000 Żydów pracowało tylko 26 000, a pozostali żyli nie tylko z pracy, ale również z racji żywnościowych berlińskiej ludności! Poza tym Führer przyrzeka mi odsunięcie berlińskich Żydów na Wschód tak szybko, jak to możliwe, gdy tylko pojawi się pierwsza okazja transportu. Tam zostaną wzięci w obroty w ostrzejszym klimacie. [...]

Jest rzeczą godną podziwu, jak dzisiaj niemieckie przywództwo angażuje się na rzecz wojny. Z tego też powodu Führer przywiązuje wagę do tego, aby informować opinię publiczną, gdy zginą na froncie synowie prominentnych narodowych socjalistów albo dowódców wojskowych. Tak n[a] p.[rzykład] w ostatnich dniach poległ bohaterską śmiercią synowie von Keitla i dr. Fricka. Führer bardzo się cieszy, że również Harald znakomicie się spisał i sprawdził podczas akcji na Krecie. Tylko w ten sposób będzie można w przyszłości żądać od narodu największych ofiar. Naród musi wiedzieć, że jego przywódcy też ponoszą ofiary.

Przedstawiam Führerowi sprawę planowanego przez Włochów filmu *Bengasi*^[181]. Mają oni zamiar nakręcić film o zdobyciu Cyrenajki, w którym wojskowe osiągnięcia niemieckiego Wehrmachtu będą wspomniane jedynie na marginesie. Są nawet na tyle bezwstydni, że proszą o naszą współpracę. Odrzuciłem to od ręki, ale zwracam się jeszcze o aprobatę Führera. Pod żadnym pozorem on nie chce, aby taki film znalazł drogę do niemieckiej publiczności. Jednakże sugeruje mi dyplomatyczną odmowę, zwracając uwagę, że filmy, które u nas przedstawiały już współdziałanie różnych formacji Wehrmachtu, prowadziły do niemiłych dyskusji i wybuchów zazdrości. O ile większe niebezpieczeństwo tego rodzaju może spowodować film, w którym dochodzi do kooperacji sił zbrojnych dwóch różnych narodów. Na wewnętrzny włoski użytek Mussolini może uważać taki film za ważny. W Niemczech natomiast przyniósłby on z pewnością fatalne skutki psychologiczne. Dlatego zrobię wszystko, aby Włochów odwieść od tego planu, jednocześnie nie wprawiając ich w zły humor. [...]

Rozmawiamy o kwestii żydowskiej. Führer jest przekonany, że potwierdza się jego ówczesne proroctwo wygłoszone w Reichstagu: jeśli się uda żydostwu jeszcze raz sprowokować wojnę, to skończy się ona wyniszczeniem Żydów. Potwierdza się to w tych tygodniach i miesiącach z pewnością, która niemal przejmuje grozą. Na Wschodzie Żydzi muszą zapłacić rachunek; w Niemczech częściowo już go zapłacili, w przyszłości zapłacą jeszcze więcej. Ich ostatnią ostoją pozostaje Ameryka Północna; tam prędzej czy później też będą musieli zapłacić [rachunek]^[182]. Żydostwo jest obcym ciałem wśród cywilizowanych narodów i jego działalność w ciągu ostatnich trzech dziesiątków lat stała się tak niszcząca, że reakcja narodów jest absolutnie zrozumiała, konieczna, chciałbym niemal powiedzieć: w swej naturze nieubłagana. W każdym razie Żydzi w świecie, który nadejdzie, będą mieli niewiele powodów do śmiechu. [...]

W tym momencie Führer nie jest za tym, abyśmy już teraz odbierali dzieła sztuki zagrabione przez

Francuzów w Niemczech przez ostatnie 400 lat; ten moment uważa on za psychologicznie niezręczny. Poczekamy na korzystniejszą chwilę, aby wtedy za jednym zamachem odebrać Francuzom całą zagrabioną sztukę i sprowadzić ją z powrotem do Rzeszy.

Nadchodzi wiadomość, że ludność pewnego radzieckorosyjskiego miasta średniej wielkości spaliła na rozkaz Stalina zapasy żywności. Führer wydaje rozkaz, aby zagłodzić to miasto. Prawdopodobnie inne miasta mocno się zastanowią, czy spalić swoje zboże, a następnie zawierzyć dobroduszości Niemców. Przynajmniej w tym mieście zacznie się w najbliższych tygodniach wielki płacz i zgrzytanie zębów. Ale jedynie stosując tak drakońskie kary, można tak zwanych partyzantów powstrzymać od popełniania szaleństwa i wystawiania w ten sposób na szwank własnej egzystencji.

A w ogóle to Führer jest za trochę bardziej radykalnym kursem na terenach okupowanych. Przedstawiam mu przeciwieństwa naszego przywództwa politycznego na przykładzie Serbii i Belgii. Decyduje się na przykład Serbii. [...]

Wieczorem siedzimy sobie w małym gronie w bunkrze Führera. Mogę mu donieść o różnych sprawach, które go interesują również podczas wojny, o sukcesach naszej polityki teatralnej i filmowej, o berlińskim życiu teatralnym, w ogóle o życiu publicznym w Berlinie. Daję mu dokumentację liczbową na temat zdobywania rynku przez niemiecki film w Europie, o ogromnej fali zakupów kinoteatrów, przede wszystkim we Francji, co go nadzwyczaj cieszy.

W tym kontekście przychodzi nam rozmawiać o Staatstheater w Berlinie. Führer nie lubi Gustafa Gründgensa. Dla niego jest on za mało męski. Reprezentuje pogląd, że pod żadnym pozorem nie wolno tolerować homoseksualizmu w życiu publicznym. Przede wszystkim jednak należy trzymać przed nim z daleka Wehrmacht i partię. Homoseksualista zawsze skłania się do tego, aby dokonywać wyboru mężczyzn z uwzględnieniem kryminalnego albo przynajmniej niezdrowego, a nie pragmatycznego punktu widzenia. Gdyby pozostawić mu pole do działania, to państwo stałoby się w przyszłości organizacją homoseksualizmu, a nie organizacją męskiego doboru. Prawdziwy mężczyzna będzie się zawsze przeciwstawiał tego rodzaju dążeniom, choćby z tego powodu, że widziałby w tym zamach na swoje własne możliwości rozwoju.

Wiele da się także wyjaśnić w Kościele katolickim tylko za pomocą tej pod wieloma względami zgubnej zasady homoseksualizmu. Państwo narodowosocjalistyczne musi być państwem męskim. Jest ono pobudowane na solidnym fundamencie naturalnej selekcji, która się powtarza w ciągłej przemianie. [...]

Pobyty u Führera był bardzo efektywny. Wpłynie on na pracę w ciągu następnych dni i tygodni.

20 sierpnia 1941 [\[183\]](#)

Wczoraj: [...] Natychmiast zaczynam aktywnie działać w kwestii żydowskiej. Ponieważ Führer zezwolił mi wprowadzić oznakowanie dla Żydów, mam nadzieję na szybkie ich załatwienie za pomocą tego oznakowania i na przeprowadzenie stosownych reform wedle stanu rzeczy, bez ustawowej podbudowy. Oznakowanie Żydów ma składać się z dużej, żółtej Gwiazdy Dawida, w poprzek której będzie napisane słowo „Jude” [Żyd]. Kiedy takie oznakowanie będzie nosił każdy Żyd, to szybko znikną oni z centrum naszych miast. Zostaną wyparci z przestrzeni publicznej. [...] Przede wszystkim Żydzi muszą zostać skierowani do pracy. Postawię im ultymatywne żądanie: albo jak najszybciej włączą się w proces pracy, albo pogodzą się z faktem, że spośród 78 000 Żydów [w Berlinie] jedynie 23 000 pracującym Żydom zostaną przyznane racje żywnościowe. Jak postawi się Żydów w obliczu głodu, to

szybko skłoni się ich do pracy. Jeśli nie jest jeszcze możliwe, aby Berlin stał się miastem bez Żydów, to niech przynajmniej już nie będzie im wolno pojawiać się [publicznie]. Poza tym jednak Führer mi obiecał, że bezpośrednio po zakończeniu kampanii wschodniej będę mógł Żydów z Berlina odsunąć na Wschód. Berlin musi się stać miastem bez Żydów. [...] Musimy do tego problemu podejść bez jakiegokolwiek sentymentalizmu. [...] Podjąłem walkę z żydostwem w Berlinie w 1926 roku i moją ambicją będzie nie spocząć, aż ostatni Żyd opuści Berlin. [...]

Wieczorem pokazano mi nowy film Ucicky'ego i Wessely *Heimkehr* w wersji ostatecznej^[184]. Traktuje on o walce niemieckiej grupy etnicznej z polskim państwem sezonowym w 1939 roku aż do ostatecznego powrotu [tej grupy] w kolumnie wozów do Rzeszy. Film jest zarazem wstrząsający i wzruszający. Stanowi wychowawczą lekcję dla całego narodu. W poszczególnych scenach oddziałuje on naprawdę poruszająco. Jestem przekonany, że odniesie on największy sukces zarówno u niemieckiej publiczności, jak i na całym świecie. Scena w polskim więzieniu jest według mnie najlepsza ze wszystkich, jakie kiedykolwiek nakręcono. Prawdopodobnie przyznam również temu filmowi tytuł „Film Narodu”; nawet jeśli w niektórych partiach nie jest on całkiem płynny, gdy chodzi o kształt artystyczny, to z drugiej strony jednak zawiera tak silne elementy wychowawcze, że można jedno zrównoważyć drugim. Bardzo się cieszę, że w ostatnim czasie znowu wyprodukowaliśmy dużo bardzo dobrych filmów. Również i to jest oznaką niezłomnej siły twórczej narodu niemieckiego w samym środku wojny. Ten naród ma na swoim koncie we wszystkich dziedzinach tak wzorowe i jedyne w swoim rodzaju osiągnięcia, że zasługuje na przywództwo w Europie.

21 sierpnia 1941

Wczoraj: [...] Otrzymuję wstrząsający raport o bolszewickich potwornościach popełnionych w więzieniu w Dubnie. Raport został sporządzony na podstawie wiarygodnych zeznań naocznych świadków i zawiera wręcz druzgocący obraz dzikiego upadku, w jakim znajdują się bolszewiccy siepacze. Udostępniam ten raport niemieckiej prasie; jest on skierowany przede wszystkim do naszych intelektualistów, którzy być może zachowują jeszcze w swoim sercu resztkę sympatii dla bolszewików.

Niesłychany raport doręczono mi z Hamburga. Według niego część tamtejszej plutokratycznej młodzieży znajduje się w godnym politowania stanie moralnym. Ci młodzi ludzie zachwycają się Anglią, mówią niejednokrotnie po angielsku, słuchają tylko angielskiej *hot music* i do jej rytmów tańczą, próbują się wymigać od służby pracy i służby wojskowej i traktują poza tym wojnę jako niewygodny ciężar. Sądzą oni, że trzeba dążyć do tego, aby z tą wojną mieć jak najmniej wspólnego. To są te piękne owoce, które wyhodowali nasi bogaci armatorzy. Dają sygnał kierownictwu okręgu [NSDAP] w Hamburgu i właściwym instancjom Gestapo, aby podjęli możliwie energiczną interwencję i zapakowali tych młodych, rozpieszczonych maminsynków i tatusiowych synków do obozu pracy. Tam zmusi się ich do służby na rzecz ojczyzny i wspólnoty, której, sądząc po dotychczasowym zachowaniu, nigdy nie podjęliby się dobrowolnie. [...]

Haegert powraca z północnej Afryki. Wyreklamowałem go z wojska i obejmuje ponownie swoją służbę w kierownictwie Departamentu Piśmiennictwa [RMVP]. Przedstawia mi raport o sytuacji w Cyrenajce. Włosi są niewyobrażalnie nielubiani. Nasi żołnierze nimi wręcz pogardzają. Robią, co mogą, aby chronić swoje życie. Pakują się przez to w najbardziej przykre i poniżające sytuacje. Niemiecki feldwebel musi namawiać do walki cały włoski batalion. Żołnierze włoscy nikogo nie

nienawidzą bardziej jak swoich oficerów. Faszyzm otarł jedynie naskórek Włochów. Istnieją różnice zaaprowiantowania dla oficerów i żołnierzy, a nawet dla poszczególnych kategorii oficerów. Mówiąc najkrócej, jeśli faszyzm twierdzi, że zbudował socjalny reżim, to we włoskich siłach zbrojnych widać z tego tylko bardzo niewiele. W samych Włoszech, gdzie Haegert spędził krótki urlop, stosunki kształtują się podobnie. Naród nie ma za grosz zaufania do faszyzmu. Faszystowscy funkcjonariusze próbują, jak tylko potrafią, uwolnić się od ciężarów wojny. Zaopatrzenie w żywność jest zorganizowane jak najgorzej. W szerokich masach pogarszają się przez to nastroje, a pesymizm rośnie do tego stopnia, że trzeba się obawiać, iż jeśli dojdzie do bardzo poważnego obciążenia kryzysem, to naród włoski może się pod tym brzemieniem być może załamać. To jest problem, który dotyczy również nas, Niemców. Nie możemy się spokojnie i beczynn timer przyglądać, jak przynajmniej w niektórych sektorach coraz bardziej zarysowują się i są podkopywane fundamenty zwycięstwa. Byłaby więc już pora, abyśmy się wkrótce zatroszczyli nie tylko o militarną, ale także o moralną siłę i możliwość oporu narodu włoskiego. Podczas mojego najbliższego spotkania w Wenecji bardzo poważnie porozmawiam na ten temat z Pavolinim. [...]

22 sierpnia 1941

Wczoraj: [...] Strona nieprzyjacielska kontynuuje ze wzmożoną intensywnością debatę na temat naszych strat. Stawiam więc wniosek, aby w imię Boże opublikować dane o stratach z pierwszych sześciu tygodni, które zostały już urzędowo stwierdzone. Chodzi tu o nieco ponad 50 000, a bez wątplenia nasze straty są szacowane zarówno przez nasz naród, jak i światową opinię publiczną znacznie wyżej, czasami nawet dwudziesto- i trzydziestokrotnie wyżej. Opublikowanie danych o naszych stratach może więc jedynie przynieść korzyść, a w żadnym razie i pod żadnym względem szkody. Sprawa będzie jeszcze przedstawiona Führerowi, mam jednak nadzieję na osiągnięcie pozytywnego wyniku.

Poza tym bolszewicy sami przyznają się teraz powoli do swoich własnych klęsk. Komunikat wojenny ich sił zbrojnych jest lakoniczny. Jeszcze przed czternastoma dniami pławili się w elokwentnych deklaracjach, teraz zadowolają się dwoma lub trzema zdaniem. To także dowód, jak beznadziejne stało się ich położenie i jak bezradnie, pod względem propagandowym, stoją przed nowym dylematem.

Jedyną nadzieję, tak w Moskwie, jak i w Londynie, a także w Waszyngtonie, pokłada się w zimie. Niezłomnie się w nią wierzy, powołując się przy tym na słowa Roosevelta, że nie uda się nam doprowadzić do konkretnego efektu na Wschodzie przed nastaniem śniegu i mrozu. To będzie się musiało okazać już w najbliższych tygodniach. [...]

Australijski premier Menzies^[185] ma duże trudności we własnym kraju. Partia Pracy nie chce, aby jechał on do Londynu, jego miejsce jest teraz w ojczyźnie. Odczuwa się pewien kryzys w dominiach. Im gorsze staje się położenie militarne Anglii, tym większe z naturalnych powodów trudności ma ona w swoim własnym imperium. Jednakże te trudności nie są jeszcze tak duże, aby mogły odgrywać decydującą rolę.

Sytuacja na terenach okupowanych znowu się pogorszyła. Sprawy wyglądają trochę krytycznie przede wszystkim w Paryżu. W znacznym stopniu wynika to z faktu, że nasi tamtejsi dowódcy wojskowi nie działają z niezbędną elastycznością. Są zbyt łagodni i ustępliwi wobec bezczelności komunistycznych niedorostków. Właśnie w ciężkich czasach nie można uprawiać jedynie kolaboracji. Trzeba w odpowiednich momentach pokazywać wrogowi opancerzoną pięść. Najlepiej jest zademonstrować nieustępliwość wobec pierwszych oznak opozycji. Jak się okaże słabość lub niestosowną pobłażliwość,

to najczęściej trzeba potem bardzo drogo za to zapłacić.

Otrzymuję raport ze Szwajcarii. Tam nastroje przechylają się jeszcze bardzo poważnie na korzyść Anglii. W większym zakresie wychodzi teraz na jaw, że wybryk Heßa wyrządził nam ogromne szkody. Uważa się wprawdzie Heßa za naiwnego głupca, wyciąga się jednak z donkiszoterii jego lotu do Szkocji wnioski, że coś jednak nie jest tak z wewnętrznym frontem w Niemczech. Formułuje się także okropne podejrzenie, że Churchill dopiero z powodu tego lotu doszedł do przekonania, iż Führer planuje atak na Związek Radziecki. Zwrócił na to uwagę Stalinowi i ten, choć dotąd okazywał nieprzystępność, zarządził jednak w reakcji na to powszechną mobilizację. Czy odpowiada to faktom, nie można tego w tym momencie zweryfikować. W każdym razie posunięcie Heßa jest nie do wybaczenia, tak czy owak wyrządził on nam wielką szkodę. [...]

Statystyka samobójstw w Niemczech wykazuje dalszy spadek, to pozytywny element sytuacji wewnętrznej. Jednakże, co łatwo da się wytłumaczyć, gwałtownie wzrosła statystyka samobójstw wśród Żydów. [...]

Przyjmuję wizytę włoskiego pułkownika Vecchi^[186], który w siłach zbrojnych Włoch odpowiada za propagandę wojskową. Jeden z niewielu Włochów, którzy sprawiają rzeczywiście dobre wrażenie, o jasnym umyśle i umiejętności pojmowania, precyzyjny w swoich wyobrażeniach i zamiarach. Przedstawiam mu cały system propagandy sił zbrojnych w państwie narodowosocjalistycznym. W ostatnich dniach przeprowadził wraz ze swoimi kolegami gruntowne studia na ten temat. Jest więc nadzieja, że współpraca sił zbrojnych obu państw w dziedzinie propagandy wyda w przyszłości bardziej obfite owoce aniżeli do tej pory. [...]

23 sierpnia 1941

Wczoraj: [...] Komunikat wojenny OKW przynosi wynik pierwszych dwóch miesięcy wojny. Melduje się [jako stratę ZSRR] 1,2 miliona jeńców, 14 000 czołgów, 15 000 dział i 11 200 samolotów. To są dość wysokie liczby. Nie mogę sobie wyobrazić, aby radzieckie armie mogły jeszcze stawiać opór przez dłuższy czas. [...]

24 sierpnia 1941

Wczoraj: [...] Gauleiter okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie, Forster, składa mi wizytę i przedstawia raport o sytuacji na terenie swojego okręgu. Stara się z największym zapałem zdziałać coś pozytywnego w kulturze. To jest naturalnie trudne, bo jego cały okręg jest w gruncie rzeczy zamieszkały przez Polaków. Polacy sprawiają mu wiele kłopotów. Największe mają jednak swoje źródło w dekretach, które wydaje Berlin i które w żadnym stopniu nie uwzględniają prawdziwych uwarunkowań. Skarży się, że w stolicy Rzeszy za dużo rządzi się zza biurka. Przykładowo biorąc, nie można przeszkodzić w pewnym stopniu dobrosąsiedzkim relacjom między Niemcami i Polakami, ponieważ ludzie mieszkają dom w dom obok siebie. Również dekrety, które zabraniają kontaktów między Niemcami i Polkami, pozostają na papierze, gdyż praktyka zmierza niestety w innym kierunku. Nie zawsze można też ustalić, kto jest Polakiem, a kto nie. Pojęcie polskości nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśnione^[187]. Badania wyglądu zewnętrznego nie dają także jednoznacznego obrazu, ponieważ volksdeutsche prezentują się pod względem rasowym czasami gorzej niż określone typy polskie. Wszystko to można by rozstrzygnąć dopiero po jakimś czasie. Dekrety tworzone wyłącznie z teorii nadają się jedynie do tego, aby przynosić

szkody i siał niepokoję. Forster skarży się także, i słusznie, na często głupawe ingerencje w życie kościelne, których dopuszczają się określone placówki partyjne. [...]

25 sierpnia 1941

Wczoraj: [...] Bez przerwy trwa zakłócanie Rozgłośni Niemieckiej przez nadajnik moskiewski, co na dalszą metę jest dla nas jednak bardzo nieprzyjemne. Upoważniam Gutterera, aby zwołał odpowiednich fachowców z rządu, Wehrmachtu i przemysłu i rozpoczął energiczne działania. Narada resortowa odbywa się w południe i prowadzi do pomyślnych rezultatów. Możemy więc mieć nadzieję, że wkrótce uporamy się z tą przypadłością. Poza tym, gwoli uświadomienia niemieckiej ludności, składam krótkie oświadczenie przez radio na temat całej sprawy, ponieważ wielokrotnie rozpowszechniano wśród ludzi pogląd, że chodzi tu o akt sabotażu w samych rozgłośniach. O tym naturalnie nie może być mowy.

Czytam protokół z przesłuchania radzieckiego dowódcy dywizji. Jest nadzwyczaj pouczający i udowadnia, że duże części radzieckorosyjskich sił zbrojnych wspierają reżim. Nie aprobują wprawdzie wszystkiego, co robi bolszewizm, częściowo też są nastawieni przeciwko Stalinowi, ale teraz dla nich, tak wyjaśnia przywołany tu dowódca dywizji, jest to kwestia obrony Rosji, a w tej sprawie może być wśród Rosjan tylko jedna opinia. Odpowiedzi pojmanego dowódcy dywizji są nadzwyczaj zręczne i trafne. Dowodzą, że również wychowanie polityczne oficerów bolszewickich musi stać na stosunkowo wysokim poziomie.

Prasa USA zwraca się coraz częściej przeciwko Stalinowi. Rooseveltowi nie jest łatwo zdobywać naród USA dla swojego proradzieckiego kursu. Izolacjoniści robią coraz więcej hałasu. Lindbergh udziela nader zręcznego wywiadu, w którym wykazuje, że jeśli nawet Anglia wygrałaby wojnę, to i tak by ją przegrała. Maluje w bardzo czarnych barwach przyszłość kontynentu europejskiego w przypadku klęski Niemiec. Jego argumenty są bardzo pewne i nadzwyczaj przekonujące. Lindbergh to w ogóle wspaniały facet. Oddaje nam niesłychane usługi. Przede wszystkim dlatego, że o jego działalności nie wspominamy w naszej prasie ani słowem. W ten sposób jest on o wiele bardziej niezależny i nie naraża się na zarzut członkostwa „V kolumny”. [...]

26 sierpnia 1941

Wczoraj: Duce przybywa do Kwatery Głównej Wodza. Spędzi w niej trzy dni, aby wraz z Führerem przeprowadzić inspekcję frontu, przede wszystkim tam, gdzie walczą oddziały włoskie. Führer wykorzysta okazję i dokona z Duce *tour d'horizon*^[188]. Ma zostać omówiona cała sytuacja. Przede wszystkim chodzi o to, aby Duce mógł się zorientować w położeniu militarnym. [...]

W polityce wewnętrznej trzeba wyczyścić nieprzyjemne rzeczy. Partia nie jest często świadoma powagi sytuacji i zajmuje się za bardzo sprawami, które nie mają bezpośredniego związku z wojną. Dostajemy na przykład informacje, że miejscowa grupa wirtemberska [NSDAP] pracuje obecnie głównie nad tym, aby przygotować girlandy i flagi z okazji przemarszu zwycięskich oddziałów. W tej sytuacji to doprawdy nadzwyczaj konieczne i celowe zajęcie dla politycznej organizacji przewodzącej narodowi niemieckiemu! Kładę bezzwłocznie kres temu wybrykowi. A tak w ogóle, to wydaje się, że to i owo nie gra w tej Wirtembergii. Murr robi się powoli stary, a poza tym nie zalicza się do orłów.

Nieustannie popycham do przodu kwestię żydowską. Prawie we wszystkich urzędach daje się stwierdzić duże opory, ale ja nie popuszczam. Nie wchodzi w grę sytuacja, abyśmy stanęli w połowie

drogi. Żydzi w czasie, w którym niemiecki naród walczy o swoją przyszłość i o swoje życie, nie powinni być traktowani wręcz jako goście naszego narodu czy być beneficjentami tej walki. Będę im stopniowo odbierał wszystkie możliwości zarabiania na wojnie czy też w ogóle pozostawiania na jej uboczu. Poza tym mam nadzieję, że gdy w najbliższych tygodniach skierujemy do narodu niemieckiego w milionowym nakładzie broszurę amerykańskiego Żyda Kaufmana, a do tego Żydzi będą musieli nosić w widocznym miejscu naszywkę, to stosunek narodu niemieckiego do Żydów zmieni się w istotny sposób.

Nadajnik z Moskwy, emitujący zakłócenia, ciągle jeszcze daje o sobie znać. Nie może się jednak przebić, po tym jak Rozgłównia Niemiecka, gdy tylko się on melduje, próbuje go usunąć ze swojej częstotliwości. Mam nadzieję, że przynajmniej na razie uwolniliśmy się od tego uciążliwego zakłócania. Powoli zrobił się z tego publiczny skandal. Każdy w Niemczech o tym mówi, opinia publiczna zaczęła widzieć w tym rodzaj sportu, obserwując z uwagą, czy uda się nam [prześcignąć] technikę bolszewików [...] [\[189\]](#).

Poza tym przekazuję telefonicznie Führerowi, że aktualnie nie uważam za celowe, abyśmy zastosowali podobny trik techniczny w stosunku do nadajnika angielskiego. Anglicy jak dotąd niczego podobnego nie próbowali, a fakt, że na mocy milczącego porozumienia zarówno my angielskie audycje, jak i oni nasze pozostawiali niezakłócone, przyniósł nam korzyści. Szkodzimy naszymi audycjami Anglikom bardziej niż oni nam swoimi. Gdyby doszło do technicznej wojny w eterze, to wprawdzie będzie wiadomo, gdzie się zaczęło, ale nie będzie wiadomo, gdzie się skończy. Dlatego jestem zdania, że pod względem technicznym powinniśmy się w miarę możliwości chronić i pozostać przy obecnym stanie. Oczywiście można przez nagłe techniczne zaskoczenie wyrządzić przeciwnikowi doraźne szkody. Wiadomo jednak, że taki numer potrwa jedynie przez krótki czas. Mogę przecież nadzwyczaj zaszkodzić przeciwnikowi, jeśli powiedzmy, nakazę wysłać nad Londyn samoloty z jego oznakowaniem. To można jednak zrobić tylko raz, bo potem Anglicy będą to naśladować i wojna powietrzna przerodzi się stopniowo w kompletny chaos. Tak samo jest w odniesieniu do wojny radiowej. Trzeba móc wyraźnie odróżniać przyjaciela od wroga. Jeśli tak już nie będzie, to w końcu publiczność nie zorientuje się, kto jest przyjacielem, a kto wrogiem. Führer aprobeje mój punkt widzenia. Mimo to nakazuję na wszelki wypadek przygotowywać nasze nadajniki również i na taką ewentualność. Kto wie, czy takiej możliwości nie trzeba będzie kiedyś wziąć pod uwagę. [...]

Późnym wieczorem otrzymuję wiadomość z Kwatery Głównej Wodza. Wizyta Mussoliniego przebiegła w najlepszej harmonii. To jest nadzwyczaj cenne, zwłaszcza ze względu na fakt, że w stosunki między Rzeszą a Włochami wkradły się w czasie długiej wojny pewne nieporozumienia. Teraz musimy sobie zaskarbiać życzliwość naszych sojuszników. Walczyć samotnie z całym światem to wprawdzie rzecz chwalebna, ale nie bardzo obiecująca sukces. Już lepiej mieć mniej wrogów, ale potem ich załatwić z kretesem.

27 sierpnia 1941

Wczoraj: [...] Wykorzystuję dzień, aby dokonać inspekcji obozu jeńców bolszewickich w pobliżu Riesy. Pogoda jest okropna. Cały dzień pada. W naszej prowincji żniwa wypadną bardzo źle. Robi się niezwykle przykro, kiedy się widzi, jak zboże gnije na polu. Tego jeszcze nam brakuje. Bogu dzięki nadchodzą wiadomości z innych prowincji, które mówią o wyjątkowo dobrych zbiorach. Tego też potrzebujemy. Naród zaczyna się już poważnie martwić z powodu zbiorów.

Jedziemy samochodem i przybywamy do Riesy około południa. Obóz jeńców przedstawia sobą straszny widok. Część bolszewików musi spać na gołej ziemi. Leje jak z cebra. W większości nie mają dachu nad głową, a jeśli nawet go mają, są to hale jeszcze bez ścian po bokach. Krótko mówiąc, jest to wszystko, tylko nie przyjemny obraz. Typy są częściowo nie takie złe, jak sobie wyobrażałem. Wśród bolszewików znajdzie się wiele świeżych, dobrodusznie wyglądających chłopaków ze wsi. Rozmawiam z nimi i otrzymuję na temat pewnych rzeczy, które w odniesieniu do bolszewizmu nie były dotąd dla mnie całkiem zrozumiałe, niejaki wyjaśnienie. Bolszewizm bez wątpienia przeobraził naród rosyjski. Nawet jeśli jeszcze nie przeniknął do wszystkich porów narodu, to nie można mieć wątpliwości, że 25 lat pracy wychowawczej i indoktrynacji nie pozostało bez śladu; to dotyczy również owych chłopaków ze wsi. Wprawdzie wśród jeńców nikt nie chce być bolszewikiem, ale to mówią naturalnie wszyscy tylko po to, aby – jak sądzą – dobrze wypaść w naszych oczach. Wszyscy są antysemitami. Nikt nie mówi niczego przeciwko Stalinowi. Wszyscy są przekonani, że Niemcy wygrają wojnę; dają wyraz temu przekonaniu zapewne z powodów pragmatycznych. Wszyscy uważają naród niemiecki za dzielniejszy i przede wszystkim za obrotniejszy niż naród rosyjski. Z drugiej jednak strony nie są oni tak tępi i zezwierzęceni, jak można by to przyjąć na podstawie kronik filmowych. Pilnujący ich żołnierze mają ciężką służbę. Codziennie przebywać w tym smrodzie, mieć do czynienia z takimi typami ludzkimi, doglądać ich i nadzorować – to nie jest piękne zadanie wojenne. Brodzimy parę godzin po tym obozie w strugach deszczu, widzimy około trzydziestu jeńców stłoczonych w zagrodzie za drutem kolczastym. Wszyscy on coś zbroili i surowa kara ma ich nauczyć rozumu. Przy wizytacji takiego obozu jenieckiego można wyrobić sobie bardzo osobliwe poglądy na temat ludzkiej godności podczas wojny^[190]. [...]

28 sierpnia 1941

Wczoraj: [...] W Wersalu dokonano zamachu na Lavalą, w którym on sam, jak również Déat zostali ciężko ranni. Sprawcą jest 20-letni chłopak, pochodzący najwyraźniej z partii komunistycznej. Zamach jest bez wątpienia wymierzony w kolaborację i moim zdaniem stanowi nieunikniony skutek naszej nieudolnej polityki w Paryżu, uprawianej tam zarówno przez naszego ambasadora, jak i przez naszego dowódcę wojskowego. Jeśli się naród, który został pokonany militarnie, tak szybko traktuje z wielką delikatnością, to nie można się dziwić, że ten naród pomyli pobłażliwość i dobroć, aby nie powiedzieć głupotę – z brakiem zdecydowania. Dołożę starań, aby uporządkować sprawy w okupowanej Francji. Trzeba wymierzyć surowe kary i również je wyegzekwować, w innych sprawach poprzestać na stanowczych ostrzeżeniach, że jeśli podobne ekscesy się powtórzą, to musi dojść do nieprzyjemnych konsekwencji. Tego jednak nasi wojskowi nie rozumieją. W tej sprawie trzeba mieć polityczny instynkt, a także polityczną fantazję.

Raport SD rejestruje niewielkie pogorszenie nastrojów w Rzeszy. Wynika to z najróżniejszych przyczyn. Mimo korzystnej pory roku sytuacja żywnościowa nie prezentuje się różowo; brakuje owoców i warzyw; ceny znowu poszły w górę, naród martwi się o kampanię na Wschodzie, której końca w tym momencie nie może się dopatrzeć. Krążą także pogłoski obłędnie wyolbrzymiające nasze straty na Wschodzie. Niestety w tej chwili nie możemy poczynić żadnych konkretnych kroków. W samym kraju bujnie rozkrzewił się pokątny handel. Zamożniejsze kręgi za większe pieniądze otrzymają wszystko, co chcą, podczas gdy robotnik musi żyć ściśle według racji na kartki. Krótko mówiąc, zaczynają teraz stopniowo dawać znać o sobie typowe skutki przeciągającej się wojny. Ale nie mam zamiaru przed tym

kapitulować. Upoważniam Gutterera, aby zwołał naradę resortową właściwych najwyższych władz Rzeszy. Podczas narady zwróci się stanowczo uwagę na te negatywne zjawiska wraz ze wskazówką, że jeśli się one będą utrzymywać nadal i jeszcze się nasilą, to niebawem przyniosą bardzo nieprzyjemne skutki dla opinii publicznej i nastrojów narodu niemieckiego. Nie wolno dopuścić do utrwalenia się tego rodzaju sytuacji. [...]

Front jest całkowicie stabilny. Natomiast ojczyzna trochę traci na sprężystej postawie. Tak jednak nie może być. Nie można pozwolić, aby ojczyzna wstydziła się przed frontem.

Przyjmuję brigadeführera [generała] Kühnemunda^[191] z berlińskich SA, z którym raz jeszcze omawiam możliwość zaangażowania się SA i partii na rzecz pozytywnego dla nas kształtowania pogłosek. Przede wszystkim partia musi zabrać się energicznie do polepszania nastrojów. Nie wolno jej stać z boku, a zwłaszcza wewnątrznie kapitulować, gdy defetyści i malkontenci atakują politykę lub przywództwo wojenne albo też narzekają na związane z wojną niedogodności i obciążenia. Trzeba wyjaśniać narodowi, że teraz walczymy o jego los i ta walka w ogóle rozstrzyga o naszym przyszłym życiu, i że tej walki o los nie można według upodobania powtórzyć, lecz [...] tu chodzi o jedyną w swoim rodzaju szansę dla narodu niemieckiego, która nigdy nie powróci. [...]

Omawiam z Hipplerem pewne problemy dotyczące filmu. Przede wszystkim skarżę się na fakt, że akcja wielu naszych filmów rozgrywa się za granicą. To nie jest właściwe. Każdy film musi uprawiać nie wprost propagandę, jeśli nie na rzecz narodowego socjalizmu czy też naszego sposobu postrzegania świata, to przynajmniej na rzecz niemieckiego kraju, niemieckich miast czy również niemieckich ludzi. Nie można sobie wyobrazić, że Anglicy, przykładowo biorąc, kręcą film, który rozgrywa się w środowisku piłkarskim, a miejsce akcji zlokalizowano choćby w Norymberdze albo Fürth. Mnie natomiast proponuje się filmy muzyczne, które mają się dziać nie w Niemczech, lecz w Chorwacji lub Bułgarii. Jeśli Anglia jest pierwszym narodem piłki nożnej na świecie, to przecież my jesteśmy takim narodem w muzyce. Co stoi na przeszkodzie, aby ulokować każdy film muzyczny w jednym z wielu muzycznych miast w Niemczech? Tu jednak dochodzą do głosu resztki dawnej niemieckiej wady dziedzicznej: podziwiać zagranicę i niczego, co godne zachwytu, nie znajdować w kraju. Ta cecha jest właściwą przyczyną tego, że Niemiec tak łatwo zapomina za granicą o swojej narodowości i o swoim narodzie. Film jednak powinien tego rodzaju zła nie tylko że nie wspierać, ale wręcz je zwalczać. Nakręciliśmy w przeszłości tak wiele niemieckich filmów, które dzieją się za granicą, że teraz – jak sądzę – nie zaszkodzi, jeśli przez dwa albo trzy lata będziemy robić filmy, których akcja rozgrywa się w samych Niemczech. Nasi scenarzyści filmowi jeszcze tego nie zrozumieli. Najchętniej chcieliby kręcić romantyczne filmy na Bałkanach, podczas gdy tego rodzaju romantyka do Bałkanów w ogóle nie pasuje. Najbardziej zawoszony, leniwy i skorumpowany obszar Europy Niemcy mają widzieć w romantycznym blasku, a to dlatego, że ich inteligencja im ten rejon tak zawsze przedstawiała. To w przyszłości się zmieni. [...]

29 sierpnia 1941^[192]

Wczoraj: [...] Pewne rzeczy w naszej pracy propagandowej trzeba wyczyścić. Moim zdaniem propaganda skierowana przeciwko Związkowi Radzieckiemu, zwłaszcza dotyczy to pracy radia, stała się zbyt stereotypowa. Zadbam o odświeżenie i dopływ świeżej krwi. To w ogóle od niepamiętnych czasów największe niebezpieczeństwo dla skuteczności propagandy, że jest ona zbiurokratyzowana. Ona musi

pozostać zawsze świeża, nieużyta i żywotna. Bardziej niż innym odmianom działalności politycznej propagandzie potrzeba fantazji i pomysłowości. Nie wolno się jej zasklepiać w starych schematach, musi ciągle znajdować nowe środki i nowe metody, aby dochodzić do pożądanych sukcesów psychologicznych.

Skoro raport o stanie nastrojów na terenach okupowanych nadal wskazuje na ich usztywnienie, to po części jest to także dowód, że zawodzi tam nasza propaganda. Ogranicza się do zadań czysto administracyjnych, działa bardziej w cenzurze aniżeli na polu narodowego przywództwa. Przede wszystkim odnosi się to do obszarów zachodnich. W Norwegii nie jest inaczej, nawet jeśli o porządek dba tam Terboven. Życzyłbym sobie zostać chociaż na kilka tygodni cywilnym gubernatorem w okupowanej Francji, Belgii albo w Holandii! Już ja bym znalazł środki i sposoby, aby stawić czoło opozycji. Jeśli, przykładowo biorąc, podczas przelotu angielskich bombowców nad obszarem Holandii jej mieszkańcy [przyjaźnie] im machają, to co stoi nam na przeszkodzie powiadomić Holendrów, że gdy to zdarzy się raz jeszcze, okazywane przez nich upodobanie do samolotów bombowych może zostać zaspokojone przez niemieckie bombowce, a to mianowicie w sposób bardzo drastyczny i niszczycielski? Czy coś, przykładowo biorąc, może nam przeszkodzić w okupowanej Francji w tym, aby pojmać około trzystu czołowych komunistów, sporządzić listę ich nazwisk, także je opublikować i oświadczyć, że w razie każdej nowej próby zamachu będzie rozstrzeliwanych, ściśle według kolejności na liście, piętnastu przywódców komunistycznych? Sympatykom komunizmu bardzo szybko przejdzie potem ochota do dalszych głupich wybryków. Ale nasi tamtejsi przywódcy wojskowi działają wyłącznie według schematu **N**: **nic** im nie przychodzi do głowy. Powołują się wyłącznie na władzę, a i to nie zawsze w sposób zręczny i z wyszukaną inteligencją.

A tak w ogóle to mam wrażenie, że należałoby na użytek zbliżającej się zimy przeorientować na nowo całą naszą propagandę. Rozmawiam o tym szczegółowo z Berndtem, który wrócił z frontu afrykańskiego, aby przejąć Departament Propagandy Ministerstwa [RMVP]. Powinien na przyszłą zimę wypracować szczegółowy i zakrojony na dużą skalę plan propagandy. Ta zima będzie miała nadzwyczajny charakter. Przedsięwzięcia, które musimy podjąć przeciwko grożącym z jej powodu niebezpieczeństwom, muszą mieć także nadzwyczajny charakter. Z praktykowanymi dotąd metodami nie zajdziemy daleko, a nie wolno, aby schemat **N** stał się wytyczną dla naszej pracy. [...]

Uprawiać propagandę w szczęśliwych okolicznościach to żadna sztuka. Uprawiać ją w czasie kryzysu i osiągać sukcesy to jest sztuka polityczna. Dlatego w nadchodzących tygodniach i miesiącach dokonam gruntownej naprawy całego aparatu propagandowego, zarówno pod względem personalnym, jak i materialnym. Zatrudnię w nim jedynie ludzi, którzy wniosą bogactwo pomysłów i fantazję.

Narodowi niemieckiemu n[a]p.[rzykład] nie wyjaśniono dostatecznie, czego dotąd dokonaliśmy już podczas kampanii wschodniej. Liczby pojmanych jeńców – 10 000, 30 000, 40 000, a nawet 80 000 i 100 000 – nie robią na narodzie prawie żadnego wrażenia. Tak dalej nie może być. W [I] wojnie światowej po bitwie pod Tannenbergiem, początkowo tylko z 80 tysiącami jeńców, mieliśmy osiem dni oflagowania i bicia w dzwony. Dzisiaj w związku z taką liczbą nie robi się żadnego rozgłosu. Nie chodzi tylko o to, że nasz Wehrmacht osiąga wielkie sukcesy militarne; my musimy jeszcze te sukcesy odpowiednio zaprezentować narodowi. Wielkość tych sukcesów musi zostać rozpoznana za sprawą naszej prezentacji. Naród pogrąży się w letargu tylko wtedy, gdy w takim samym letargu będzie rząd. Dlatego też uważam teraz za swoje pierwsze zadanie podjęcie walki z letargiem w kierowniczych kołach.

Jeśli znowu okażą więcej [stanowczej] postawy i więcej zdecydowania, to wkrótce to samo stanie się także z narodem. [...]

Jednakże uwieńczona sukcesem propaganda jest do pomyślenia na dalszą metę tylko wtedy, gdy pomaga jej polityka. W jeszcze większym niż dotąd zakresie muszą zostać usunięte z narodu wszelkie elementy zapalne. Przykładowo biorąc, telefonuje do mnie Bürckel i informuje, że gauleiter Wagner na mocy swych uprawnień bawarskiego ministra spraw wewnętrznych zarządził usunięcie krucyfiksów ze wszystkich szkół w Bawarii do początku roku szkolnego tej jesieni. To jest naturalnie jawny absurd. Czy krucyfiksy w szkołach wiszą, czy też nie, to dla przebiegu wojny ma prawdopodobnie wysoce podrzędne znaczenie. Ale czy usunięcie krucyfiksów doprowadzi do rozterek i sporów w naszym narodzie, to ta sprawa ma bardzo istotne znaczenie. Dlatego natychmiast kontaktuję się z Wagnerem i doprowadzam do tego, że niezwłocznie wycofuje swoje zarządzenie. Wprawdzie wiąże się to z pewną utratą jego prestiżu, ale na to nie mogę nic poradzić. Powinien najpierw przemyśleć sobie całą sprawę. W każdym razie Bürckel od początku w ogóle wzbraniał się przed realizacją tego zarządzenia. Są ludzie w partii i w państwie, przy których ma się wrażenie, że w danym momencie nie mają nic innego do roboty, jak tylko kombinować, gdzie też można przysporzyć kłopotu przywództwu państwa. Oczywiście dzieje się tak z najlepszych intencji. Nie intencjami jednak wygrywa się wojnę, lecz faktami. [...]

31 sierpnia 1941

Wczoraj: [...] Wczesnym rankiem lecimy z Berlina do Preßburga (Bratysławy). Podróż jest bardzo męcząca. Mam do załatwienia mnóstwo spraw, które pozostały w Berlinie. Do tego jeszcze zajmuję się projektem drugiego tomu książki o Führerze. Mam zamiar zacząć pisać tę książkę już podczas wojny. Ma przedstawiać działalność i sukcesy Führera w czasie wojny. Książkę chcę zamknąć w dwóch tomach i mam nadzieję, że będę mógł ją przekazać opinii publicznej krótko po zakończeniu wojny.

Około godz. 9 dolatujemy do Bratysławy. Strasznie leje. Powitanie ze strony rządu słowackiego jest nadzwyczaj serdeczne. Czuje się, że oni umieją docenić fakt, iż w tych ciężkich czasach przybywa do nich prominentny przedstawiciel Rzeszy, aby dodać im nowej odwagi i ich pokrzepić. Słowackie siły zbrojne robią, co mogą, aby przynajmniej w formie defilady zmanifestować swoje braterstwo broni. W artykułach prasowych zdecydowanie dużo serdeczności.

Biorę udział w otwarciu Wielkich Targów Naddunajskich. Cała ceremonia jest trochę zacofana i prymitywna. Nie wolno jednak zapominać, że w przypadku Słowacji chodzi o kraj z dwoma i pół miliona mieszkańców, że to państwo jest jeszcze bardzo młode i niewprawione i że w związku z tym trzeba stosować inne miary niż wobec Rzeszy. Publiczność zachowuje się wspaniale; ma się naprawdę wrażenie przybycia do zaprzyjaźnionego państwa. Zwiedzanie wystawy jest mało przyjemne. Ekspozycja nie oferuje niczego nowego. Mimo to jednak Słowacy są bardzo z niej dumni.

W południe składam wizytę Tiso. Uświadamiam go co do aktualnej sytuacji politycznej i militarnej. Śledzi moje wywody z płomiennym zainteresowaniem. Wie tyle, co nic. Tiso to szanowany wiejski proboszcz, obdarzony wyrazistą chłopską przebiegłością. Jego sądy są jasne i precyzyjne. Dokładnie wie, o co chodzi^[193]. Nie można wątpić w jego antykomunistyczne przekonania. Kwestię żydowską i inne sprawy nowoczesnej Europy traktuje dość lekko i raczej jest nieprzystępny. Jego siłą pozostaje głęboka więź z narodem, którą już miał jako ksiądz katolicki. W każdym razie w jego przypadku chodzi o najsilniejszą osobowość słowackiej państwowości. Przy stole zwraca się do mnie nadzwyczaj

serdecznie, na co równie serdecznie odpowiadam, wskazując w szczególności, że Słowacja była pierwszym państwem, które ochotniczo włączyło się do budowy nowego porządku w Europie u boku Niemiec^[194]. Tego Rzesza nigdy Słowakom nie zapomni. Podkreślenie tego jest dla Słowaków nad wyraz pochlebne. [...]

Po południu składam wizytę premierowi Tuce^[195]. Jest on dokładnym przeciwieństwem Tiso, profesor uniwersytecki i uczonek, doktryner, bardzo idealistyczny, trochę oddalony od świata i życia, nieco zgorzkniały, bez solidnej bazy dla swoich zapatrywań na realną politykę. Opowiada mi o swojej drodze krzyżowej. Za czasów Republiki Czechosłowackiej siedział blisko dziewięć lat w więzieniu w pojedynczej celi, złożył więc taką ofiarę na rzecz słowackiej wolności, dla której w ogóle nie można znaleźć miary. Możliwe, że ten długi pobyt w więzieniu uczynił go trochę pokorniejszym i zmęczonym. Osobiście robi wrażenie człowieka nadzwyczaj miłego, sympatycznego i przyjaznego. Należy on do bardziej radykalnej części słowackiego rządu. Występuje na rzecz konsekwentnego rozwiązania kwestii żydowskiej, masonskiej i klerykalnej. Nie chce zawierać jakichkolwiek kompromisów. To jednak bardzo poważny problem, czy w tym momencie jest rzeczą właściwą i korzystną realizacja tak ostrego i radykalnego kursu. Ten kurs doprowadzi z pewnością do przedwczesnego zamieszania w słowackiej opinii publicznej, którego obecnie nie potrzebujemy. Tuka jest także najbardziej proniemiecki wśród słowackich polityków.

Podobne do niego zapatrywania reprezentuje minister spraw wewnętrznych Mach, młody człowiek, bardzo ambitny, bardzo sprytny, z dużą skłonnością do demagogii. Próbuje się, na ile to możliwe, odstawić go na boczny tor. Tiso ma pełne ręce roboty, aby utrzymać razem te różniące się od siebie elementy. Udzielam jednak naszemu posłowi Ludinowi^[196], który musi się bardzo szczegółowo zajmować tymi problemami, dobrej rady, aby możliwie jak najmniej mieszał się do wewnętrznych stosunków słowackich. Powinien jedynie troszczyć się o to, aby Słowacja wносиła przypadający na nią wkład w dzieło wojennego przywództwa Rzeszy. Słowacja ma bez wątpienia szczerzy zamiar w tym kierunku i obecnie musi nam to wystarczyć.

Składam wizytę w [domu] niemieckiej grupy etnicznej, kierowanej przez jej wodza, sekretarza stanu Karmasina^[197]. To bardzo silna i energiczna osobowość, nastawiona do polityki realistycznie; ocenia słowackie problemy nadzwyczaj trzeźwo i jasno. Lepszej współpracy między Słowakami i volksdeutschami nie można sobie wyobrazić. Gdyby tak było we wszystkich krajach na Bałkanach [*sic!*], to moglibyśmy być w pełni zadowoleni. Karmasin nie ma właściwie żadnego powodu, aby się skarżyć. Przede wszystkim w szkolnictwie i wychowaniu Słowacy idą niemieckiej grupie etnicznej bardzo na rękę. Entuzjazm volksdeutschów, którzy zebrali się w wielkiej masie przed domem niemieckiej grupy etnicznej, jest nie do opisania. Widać, jak bardzo się cieszą, że mogą powitać w Bratysławie przedstawiciela Rzeszy.

Sama Bratysława to nadzwyczaj zachwycające, średniej wielkości miasto, w którym daje się żyć. Wieczorem biorę udział w przyjęciu u premiera Tuki. Zbiera się tam cały słowacki rząd wraz z czołowymi przedstawicielami władz. Mam dobrą okazję, aby konferować z miarodajnymi czynnikami życia publicznego. Przy tej sposobności mogę stwierdzić, jak nadzwyczaj przydatna jest ta wizyta. Musimy pielęgnować nasze przyjaźnie bardziej, aniżeli dotąd to się działo. Akurat małe państwa dadzą się utrzymać za pomocą przyjaznych gestów lub nacechowanych wyraźną serdecznością wizyt. Na Słowacji właśnie zaczyna się mały kryzys. Stosunki gospodarcze są bardzo trudne, również sytuacja

żywnościowa, mimo rolniczego charakteru kraju, nie wygląda zbyt różowo. Z tym większym więc uznaniem moją wizytę wita nasze poselstwo i nasi volksdeutsche, którzy dzięki temu uzyskają impuls do działania wobec krytycznie nastawionej części słowackiego narodu.

Nienawiść Słowaków do Czechów jest bardzo głęboka. Tylko cienka, plutokratyczna górna warstwa chciałaby znowu powrócić do państwa czechosłowackiego; poza tym czeskie niebezpieczeństwo jest w pełni zażegnane.

Późnym wieczorem składam jeszcze wizytę Ludinowi. Jako obergruppenführer [SA] w swojej funkcji posła spisuje się nadzwyczaj dobrze. Podchodzi do problemów zdecydowanie i energicznie, wykazuje się elastycznością w krytycznych sytuacjach i zdroworozsądkowo traktuje wyznaczone mu zadania. Jego związek z Urzędem Spraw Zagranicznych jest nad wyraz luźny. Daję mu kilka dobrych rad, które on skwapliwie przyjmuje. Przede wszystkim pilnie ostrzegam go przed wspieraniem intryg przeciwko prezydentowi państwa Tiso. Są one w danym momencie wysoce niewskazane. Musimy teraz robić wszystko, aby utrzymać na Słowacji spokój i porządek. Przede wszystkim mamy już powód do niemieszania się w sprawy wewnętrzne, choćby dlatego, że Słowacja stanowi przykład dla innych państw, które prędzej czy później będą musiały wejść w podobną jak ona relację z Rzeszą.

Mam zamiar urządzić w przyszłości takie podróże częściej. Kosztują mnie mało czasu i wysiłku, przynoszą natomiast realnej polityce korzyści, które trudno przecenić. Za mało troszczymy się o związane z nami małe państwa, w jaskrawym przeciwieństwie do praktyki stosowanej w tym punkcie przez Anglików. Tu musi panować zasada: małe prezenty umacniają przyjaźń. Ale tego nauczymy się z biegiem czasu. My jesteśmy jeszcze narodem o niewielkim stażu imperialnym. Trzeba będzie się również ćwiczyć w koncentrowaniu wielu narodowości pod jednym dachem. Dołożę wszelkich starań, aby to zadanie było realizowane przeze mnie osobiście i w moim resorcie.

W drodze powrotnej do hotelu oglądam Bratysławę w jasnym świetle lamp – to osobliwy i rzadki widok w ciemnościach zasnuwających niemal całą Europę. Wkrótce jednak zrobi się znowu jasno także nad Rzeszą. Musimy tylko pracować i walczyć, aż w naszych rękach znajdzie się zwycięstwo.

1 września 1941

Wczoraj: [...] W centrum międzynarodowej dyskusji ciągle znajduje się spotkanie Führera z Duce w Kwaterze Głównej Wodza i na froncie. Anglicy nadal próbują zbagatelizować to spotkanie. Mimo to jednak wywołuje ono wielką sensację w państwach neutralnych, a także w USA. Precyzyjne sformułowania dotyczące naszych celów wojennych, a mianowicie stworzenie nowego ładu w Europie, przeciwstawia się w skuteczny sposób ośmiopunktowej deklaracji plutokratycznej strony przeciwnej. Porównanie wypada całkowicie na naszą korzyść. [...]

Wczesnym rankiem żegnam się już z Bratysławą. Pożegnanie z przedstawicielami wszystkich kręgów władzy i z ludnością jest nadzwyczaj serdeczne. Postanawiam sobie, że możliwie szybko, i to na dłużej, powtórzę wizytę na Słowacji. [...]

Robi się ładna pogoda. Wspaniały lot nad Alpami. W dole leży błękitny Adriatyk. Wenecja znowu jawi się w morzu jak prawdziwy klejnot. To jest jednak najpiękniejsze miasto, jakie znam. Powitanie, przede wszystkim ze strony Pavoliniego i Farinacciego, jest niezwykle serdeczne. Jestem zakwaterowany na statku „Cyprus”, który stoi na kotwicy w pobliżu placu św. Marka i umożliwia wspaniały widok na miasto lagun. Człowiek ma tutaj trochę spokoju i nie jest tak wplątany w zamęt Biennale^[198]. [...]

Po południu odbywam pierwsze konferencje z Pavolinim. Przebiegają nadspodziewanie efektywnie. W kwestiach będących przedmiotem debaty dochodzimy najczęściej do pozytywnych wyników. Tylko w jednym punkcie nie mogę spełnić jego oczekiwań: w kwestii filmu *Bengasi*. Gdybym poszedł tu na kompromis, to skutki psychologiczne byłyby z pewnością gorsze niż natychmiastowy brak zgody. Dlatego oświadczam, że nie uważam za dobry pomysł tworzenie jednego filmu fabularnego z udziałem obu sił zbrojnych. Włosi mają kręcić swój film o Bengazi, a my chcemy zrobić nasz film o Narwiku. Jeśli oni chcieliby wykorzystać nasz film o Narwiku albo my ich film o Bengazi – to dobrze. Jeśli nie i każdy film posłuży celom polityki wewnętrznej, to także nic się nie zmarnuje.

Po południu oglądamy w kinie na Lido, siedząc wśród żołnierzy włoskich sił zbrojnych, najnowszą niemiecką kronikę filmową. Zostaje przyjęta z niesłychanym entuzjazmem. Momenty, które rozpalają tamtejszą publiczność, są zupełnie inne niż te, które oddziałują rozpalająco na publiczność niemiecką. Publiczność włoska jest o wiele bardziej naiwna, bardziej zmysłowa i pod względem plastycznym i realistycznym bardziej wrażliwa niż [publiczność] niemiecka. Niemiecka wrażliwość sięga głębiej, ale wolniej ujawnia się reakcja. Naród włoski odczuwa naskórkowo, ale się łatwiej rozpala. [...]

Wieczorem na otwarciu Biennale jest znowu pokazywana niemiecka kronika filmowa, tym razem przed plutokratyczną publicznością Lido, która reaguje odpowiednio drętwą i obojętnie. Potem leci film *Heimkehr*^[199]. Jego siła oddziaływania jest tak duża i radykalna, że nie może się temu oprzeć nawet ta rozpieszczona i zblazowana publiczność. Sceny, które zapadają szczególnie głęboko w serce, przerywa się tu burzą oklasków. To jest wielki sukces na całej linii. [...]

2 września 1941

Wczoraj: [...] Generalnie biorąc, ta rozmowa [z Pavolinim] przebiega w tonie serdecznego związku, nawet jeśli Pavolini nie potrafi w pełni przeniknąć i realistycznie ocenić problematyki, która stała się przedmiotem debaty. Poza Mussolinim Włosi nie mają w ogóle przywódczej figury, z którą można byłoby ubijać interesy. Starają się ze wszystkich sił, ale ich charakter narodowy stoi na przeszkodzie, aby rozpoznać głębię problemów i rozwiązać je pod względem organizacyjnym. Twierdzą wprawdzie, że są mistrzami improwizacji, ale najczęściej ta improwizacja im nie wychodzi. Widać to po całym przygotowaniu tej podróży, która wiąże się z wieloma niedogodnościami. W każdym razie zgadzamy się co do tego, że należy nadal intensyfikować współpracę kulturalną obu narodów. Przede wszystkim ze względu na fakt, że duchowe porozumienie obu narodów stanowi zawsze podstawę sojuszu polityczno-wojskowego. W tym momencie musimy być przecież zadowoleni, że w ogóle mamy jakiegoś partnera i sojusznika, na którym od biedy [*sic!*] możemy polegać. [...]

Wieczorem jako zapowiedź włoskiego udziału w Biennale wyświetla się nowy rzymski film gigant *La corona di ferro*^[200]. Premiera to kompletna kłapa, cała rzecz stanowi ogromne nagromadzenie filmowych niemożliwości, o których w ogóle nie da się dyskutować. Włosi obiecywali sobie po tej premierze nadzwyczaj wiele, ale ich własna publiczność reaguje kwaśno. W wielu miejscach akcję filmu przerywają nieoczekiwane wybuchy śmiechu. Robi się z tego niemal skandal. Wszystko to jest niewyobrażalnie przykre i dlatego ja jako pierwszy widz tego filmu czuję się ogromnie niekomfortowo. Cieszę się, że cała ta operacja dobiega końca. Pavolini jest nad wyraz zakłopotany, wyczuwa przecież, że projekcja okazała się wszystkim, tylko nie sukcesem. Jestem bardzo szczęśliwy, że tak wielkie niepowodzenia literackie na polu eksperymentów filmowych nie są u nas możliwe. Zadbalem bardzo

energicznie o to, aby to całe estetyzujące eksperymentatorstwo zostało usunięte z niemieckiego filmu. Film to sztuka realistyczna. Filmowanie legend jest zawsze bardzo wątpliwą sprawą i najczęściej prowadzi, jak pokazuje znowu ten przykład, do przykrych i skandalicznych niepowodzeń. Ale co to nas obchodzi! To dla nas nawet dobrze, że Włosi są w tej dziedzinie kompletnie nieutalentowani; tym samym nie stanowią dla nas konkurencji i rynek europejski stoi dla nas, jako pierwszej potęgi filmowej w tej części świata, otworem.

Wieczór wieńczy ogromne przyjęcie, wydane przez Cinecittà^[201], zainscenizowane wystawnie i wspaniale. Czemu jednak służą takie filmowe przyjęcia, jeśli robi się złe filmy? Sprawą podstawową są zawsze filmy, a nie przyjęcia.

Po przyjęciu robię sobie jeszcze mały spacer przez oświetloną blaskiem księżycą Wenecję. Jest magicznie piękna, przede wszystkim teraz, kiedy nie ma sztucznych iluminacji, gdy tworzy ze swoimi wieloma wieżami i sylwetkami domów wprost bajeczny obraz. W tej spokojnej atmosferze wojna wydaje się odległą, choć nieuniknioną koniecznością i człowiek tutaj z tym większą nieodpartością uświadamia sobie, że nigdy nie może być ona celem, lecz zawsze musi być drogą [do celu].

4 września 1941

Wczoraj: [...] Tymczasem w Iranie wystąpiły duże nieporozumienia między oddziałami radzieckimi a angielskimi. Sowietci po prostu nie respektują żadnych uzgodnień i wkraczają daleko poza ustalone linie. A tak w ogóle to Anglicy w ciągu nadchodzących tygodni i miesięcy jeszcze poznają Sowietów z innej strony. W przeciwieństwie do nas, kiedy to w trakcie współdziałania z Sowietami jak najdokładniej wystrzegaliśmy się ich propagandowej lub psychologicznej infiltracji naszej opinii publicznej, organizuje się w Londynie radzieckie wystawy, prezentuje radzieckie filmy i temu podobne [imprezy]. [Anglicy] Będą musieli bardzo szybko zapłacić za to rachunek. [...]

Utrzymujące się pogłoski o zamiarze Finlandii zawarcia separatystycznego pokoju teraz tak samo dotyczą Rumunii. Jeżeli chodzi o Antonescu, to nie ma o tym oczywiście mowy. Co do Finlandii, sprawa wygląda trochę inaczej. Finowie nie są w stanie ze względów materialnych skutecznie włączyć się do wojny poza dawnymi granicami ich kraju. To jest mały naród z kilkoma milionami ludzi. Każdy mężczyzna zdolny do służby wojskowej jest tam pod bronią. Ich straty są stosunkowo wysokie. Całe życie gospodarcze i rolnictwo znajdują się w kryzysie. Finowie nie chcą wprawdzie próbować wyłamać się ze wspólnego frontu, lecz tłumaczą nam z trzeźwą rzeczowością, że nie dadzą rady wziąć udziału w dalszych operacjach. Próbuje się ze wszystkich sił namówić ich przynajmniej do uczestnictwa w okrążaniu Leningradu i mamy nadzieję, że to się nam uda.

Z informacji docierających do nas wynika, że Finowie są przy tym bardzo rozsądni. Niedyskrecje, które dostały się do gazet, nie pochodzą z Helsinek. Odpadnięcie Finów nie ma dla nas większego znaczenia militarnego, jedynie mogłoby nam poniekąd zaszkodzić pod względem psychologicznym. Naród niemiecki jest na takie sprawy nadzwyczaj wyczulony. Już my jednak znajdziemy odpowiednie argumenty, aby to u nas ludziom wytłumaczyć.

Koło południa żegnam się z Wenecją. Miasto w błyszczących promieniach słońca prezentuje się cudownie. Jadę jeszcze z Pavolinim na Lido. Wieże tej jedynej w swoim rodzaju republiki miejskiej znikają stopniowo na horyzoncie. Samo pożegnanie jest bardzo serdeczne. Sądzę, że wykonaliśmy w Wenecji dobrą robotę dla niemiecko-włoskiej wspólnoty w ramach osi.

Cudowny lot nad majestatyczną panoramą Alp. W dole leży południowy Tyrol. Kiedy wreszcie będziemy mogli pomyśleć o tym, aby go znowu do nas przyłączyć?

Krótki pobyt w Monachium. Na lotnisku jest Hermann Esser. Raportuje mi o nieprzyjemnych wydarzeniach w Monachium i Górnej Bawarii z powodu nadzwyczaj głupiego i krótkowzrocznego dekretu ministra wyznań i gauleitera Wagnera w sprawie usuwania krucyfiksów ze szkół. Pod wpływem nacisku opinii publicznej Wagner został zmuszony do wycofania dekretu. W wielu wsiach i małych miastach rozegrały się bardzo przykre sceny i partia musiała za to wziąć na siebie odpowiedzialność. Wagner powinien to sobie przemyśleć wcześniej. Ale to jest właśnie tak: wydaje się bez zastanowienia dekrety, są one fałszywe pod względem psychologicznym albo zawierają krótkowzroczne i nierealizowalne przepisy, potem partia musi za to świecić oczami. Upoważniam kierownika propagandy okręgu Müllera^[202], który mi również składa na lotnisku raport o tej trochę przykrej sytuacji, aby natychmiast przeprowadził kampanię propagandową, która skierowałaby uwagę ludności na wielkie problemy rozstrzygające o losach tej wojny. Mam nadzieję, że w ten sposób uda się w nieodległym czasie naprawić największe szkody. [...]

5 września 1941

Wczoraj: [...] Woroszyłow przejął osobiście dowództwo nad Leningradem. Mamy właśnie zamiar objąć ścisłą blokadą całe miasto, następnie może zostać przeprowadzona operacja. Trochę się martwimy, jak usprawiedliwić ten dramat miasta przed światową opinią publiczną. Z daleko idącą pomocą spieszą jednak bolszewicy. Oni sami trąbią na cały świat, że będą bronić tego miasta do ostatniego człowieka. Wzięli więc na siebie możliwe skutki. Drukujemy jeszcze ulotkę, która ma być zrzucona przez naszych lotników nad Leningradem, unaoczniając temu miastu jego ponury los. Tę ulotkę opublikujemy również w zagranicznej prasie i umieścimy w serwisach informacyjnych naszego radia. W ten sposób zapewnimy sobie na każdą sytuację, która może się zdarzyć, skuteczne alibi. [...]

8 września 1941^[203]

Wczoraj: [...] Nasze wyłaniające się powoli, ale pewne sukcesy na Wschodzie cieszą się teraz znowu żywszym zainteresowaniem prasy zagranicznej. Ocena sytuacji wokół Leningradu jest zarówno w Moskwie, jak i w Londynie wyjątkowo chwiejna. Tematu Leningradu w ogóle nie dotykamy, ponieważ w tym momencie dla nas, przede wszystkim ze względu na nastroje wewnętrzne, jest to gorący kawałek żelaza, o który można się bardzo mocno poparzyć. Poza tym operacje wokół Leningradu rozwijają się nadszpiewanie obiecująco^[204]. Z pewnością jednak będzie jeszcze długo trwało, zanim my to miasto będziemy mogli wziąć należycie w obroty. Możliwe, że rozegra się w nim największy dramat, jaki kiedykolwiek znała historia. Nasza sytuacja psychologiczna jest tak dobra, że lepszej sobie nie można wyobrazić. Bolszewicy dali nam do ręki wszelkie potrzebne argumenty. Jak tylko nadejdzie odpowiedni moment, to będziemy umieli je wykorzystać. [...]

Mam długą rozmowę z oficerami Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu. Przedstawiają mi położenie militarne z wyższego punktu widzenia. Na razie nie ma wprawdzie powodu do poważnego zmartwienia, ale z drugiej strony nie można nie zauważyć, że rozwój sytuacji wojskowej nie jest jednak taki, jakiego należałoby sobie życzyć^[205]. Co się mogłoby stać, gdyby teraz nagle przyszła zima, na ten temat nie ma jeszcze zgodności między biegłymi. Do tego dochodzą jeszcze pewne niesnaski między Führerem

a Brauchitschem. Brauchitsch jednak nie całkiem dorósł do wielkich zadań, które kampania wschodnia postawiła przed naczelnym dowódcą wojsk lądowych. Jest on zbyt impertynencki, ale ta impertynencja stanowi jedynie kamuflaż jego wewnętrznej niepewności. Być może byłby on dobrym dowódcą grupy armii, ale jako naczelnny dowódca wszystkich wojsk lądowych nie ma on dostatecznie dużo fantazji. Do dowodzenia podczas wojny potrzeba dokładnie tyle samo fantazji co do uprawiania polityki. Trzeba mieć bogatą wyobraźnię, aby forsować myśli genialne, śmiałe i jeszcze niespotykane. Nie można doprowadzić kampanii do zwycięskiego końca, stosując schemat N^[206]. Nie da się tego zrobić w ten sposób, że dowódca będzie się po prostu powoływał na przykład kampanii zachodniej i będzie chciał także kampanię wschodnią przeprowadzić tymi samymi metodami. Trzeba znaleźć dla każdej kampanii nową i dla danej sytuacji odpowiednią metodę prowadzenia wojny. Tak samo jest w polityce. Nie można mówić wciąż tego samego i pracować ciągle tymi samymi metodami. Metody trzeba zmieniać w zależności od sytuacji. To dopiero sprawia, że zmyślna i tęga głowa będzie umiała znaleźć w każdej sytuacji odpowiednie słowa i odpowiednie metody. Panowie w OKW są z powodu takiego rozwoju wydarzeń nadzwyczaj nieszczęśliwi, ponieważ naturalnie wynika z tego silne napięcie między oboma sztabami, a mianowicie OKW i OKH. W tym momencie nie da się tego stanu zmienić, bo Führer nie może zwolnić naczelnego dowódcy wojsk lądowych w środku kampanii. Do wielu innych dochodzi jeszcze i to zmartwienie. [...]

Po południu przychodzi do mnie z wizytą Alfieri. Dzielimy się wspomnieniami z Wenecji i rozmawiamy trochę o problemach politycznych. Skarży mi się, że radykalna polityka kościelna w Rzeszy zaczyna stopniowo wpływać negatywnie na Włochy. Ma pod tym względem całkowitą rację. Również i we własnym kraju [taka polityka] nie może być w żaden sposób użyteczna, a jedynie tylko szkodliwa. Musimy ukrócić takie radykalizmy tak szybko, jak to możliwe. Nie uchodzi, aby w momencie, w którym na polu walki znajdują się miliony żołnierzy wierzących chrześcijan, rozpoczynać w ojczyźnie jałową walkę z Kościołem, co poprzez listy poczty polowej bardzo szybko dotrze do naszych żołnierzy, a może także już dotarło. Alfieri bardzo się cieszy, kiedy mu komunikuję, że już działałam na rzecz usunięcia tego problemu i wycofania go z publicznej dyskusji.

Rozmawiamy także o stanie nastrojów [społecznych] we Włoszech, których on [Alfieri] nie postrzega dobrze. Powodu do poważnych zmartwień jednakże nie ma i nie ulega kwestii, że dopóki Mussolini jest u steru, Włochy będą wiernie trwać przy osi. Wśród tamtejszych czołowych osobistości istnieją, jak wszędzie i także u nas, pewne tarcia. Alfieri opowiada mi o konfliktach między Pavolinim i Farinaccim. Ten drugi to zawadiaka, radykalny pisarz i dziennikarz, który oczywiście ciągle sprawia jakieś kłopoty ministrowi prasy. Ale to samo zdarza się u nas i nie trzeba traktować takich rzeczy dramatycznie.

Wieczorem przychodzi z wizytą Berndt i przedstawia mi raport o sytuacji na froncie afrykańskim^[207]. Jest on wszystkim, tylko nie pomyślnym raportem. Problemu dowozu zaopatrzenia nie można w ogóle rozwiązać zadowalająco. Bardzo wiele naszych transportowych parowców jest zatapianych, przeważnie przez angielskie okręty podwodne, które na tamtejszych wodach wypuszczają się na łowy niemal bez żadnego ryzyka. Nastrój naszego wojska jest trochę melancholijny. Ludzie nie dostają urlopów, nie mają żadnej odmiany, leżą w wiecznym piasku i wiecznym skwarze i dostają stopniowo pustynnej gorączki. Do tego dochodzą jeszcze często występujące braki broni i amunicji, deficyt witamin w wyżywieniu, który ma nader szkodliwy wpływ na stan zdrowia oddziałów, brak perspektyw rychłej ofensywy, która miałaby jasny cel. Anglicy zaś gorączkowo organizują transporty do północnej Afryki, aby, jak tylko pozwoli na to

pogoda, rozpocząć ofensywę przeciwko naszym oddziałom. Postawa włoskich żołnierzy, a głównie włoskich oficerów, też nie wpływa dobrze na humor naszych żołnierzy. Mimo to Rommel jest przekonany, że również przy zakrojonej na dużą skalę angielskiej ofensywie będzie zdolny stawić jej czoło; jest on przecież trzeźwym i krytycznym obserwatorem, którego rzeczowym i trafnym opiniom można zaufać. Sam Rommel jest fantastycznie uwielbiany zarówno przez wojsko niemieckie, jak i włoskie. Jest on postacią niemal mityczną.

Odwołanie włoskiego głównodowodzącego Gariboldiego^[208] i zastąpienie go przez generała Bastico^[209] stało się dla nas bardzo nieprzyjemne. Bastico nosi przezwisko „Bombastico” i próbuje odbudować utracony prestiż włoskich wojsk, traktując Rommla w sposób bezczelny i arogancki. Rommel poskarżył się z tego powodu Führerowi i w konsekwencji Mussolini uniezależnił Rommla od Bastico. [...]

9 września 1941^[210]

Wczoraj: [...] Ostatni atak powietrzny na Berlin spowodował jednak poważne straty. Informujemy o tym otwarcie ludność w naszym komunikacie, przede wszystkim podajemy liczbę zabitych, która obejmuje 27 osób. W tym kontekście przedstawiamy również nasze łączne straty w zabitych podczas całej angielskiej wojny powietrznej. Wynoszą one jedną dziesiątą liczby cywilnych ofiar niemieckiej wojny powietrznej potwierdzonej urzędowo przez Anglię. Dodaję do tego obszerny komentarz, w którym zwracam przede wszystkim uwagę na fakt, że za dwa lata trwającej wojny powietrznej mamy do odnotowania tylko połowę zabitych w porównaniu z ofiarami wypadków komunikacyjnych w ciągu jednego roku^[211]. [...]

Anglia koncentruje się na modlitwach za bolszewików. Arcybiskup Canterbury znosi swoje modły do nieba o zwycięstwo Armii Czerwonej. Jest to taki rodzaj perwersji religijnej, której w ogóle nie da się już przewyższyć. Piętnujemy to należycie w niemieckiej prasie i w niemieckich służbach propagandowych za granicą. [...]

W Paryżu znowu dokonano serii zamachów, tym razem na francuskich zwolenników kolaboracji. Na razie pozwalamy na taki rozwój wydarzeń, pilnie jednak bacząc, aby rozpocząć jak najostrożniejszą interwencję, jeśli sprawa nabierze niebezpiecznego charakteru. Laval tymczasem wyleczył się z ran po dokonany na niego zamachu. Właściwie to trochę szkoda. Gdyby został usunięty, to nie ponieśliśmy żadnej większej straty. Widzę w nim nadzwyczaj wątpliwego przedstawiciela [zwolenników] współpracy z Rzeszą. Z Lavalem – takie jest moje zdanie – nie będziemy nigdy mogli pozyskać narodu francuskiego.

Stalin wydaje rozkaz ewakuacji i wysłania na Syberię 600 000 Niemców nadwożańskich^[212]. Widzi w nich przedstawicieli „piątej kolumny”. To jest zapewne jeden z największych narodowych dramatów, jakie widziała historia. Co też ci ludzie będą musieli wytrzymać i wycierpieć w najbliższych dniach i tygodniach! Aby Rzesza zwyciężyła, niezliczeni ludzie muszą ponieść najcięższe ofiary. Powinien to być dla nas jeszcze jeden powód, aby pozostać twardymi i nieubłaganymi, sprawy forsować aż do końca, a słowo „uległość” definitywnie skreślić z naszego słownika. [...]

Czytam obszerny tajny protokół z obrad ostatniej konferencji biskupów w Fuldzie. Jakże dobrze panowie duchowni pokazali się tam znowu od swojej międzynarodowej strony. Do papieża wysłali telegram jak najbardziej unізony, do Führera telegram protestacyjny. I to w Niemczech w najtrudniejszym

czasie! Kościół katolicki jest organizacją międzynarodową i tak będzie zawsze. Jego słudzy nie mają żadnego zrozumienia dla narodowych interesów; jeśli o nich mówią, to przemawia przez nich jedynie obłuda. Są tylko personelem międzynarodowego katolicyzmu i klerykalizmu. Oczekiwać od nich czegoś, przede wszystkim w czasach kryzysu, to znaczy budować zamki na piasku. Zadaniem na czas po wojnie będzie zadbanie o to, aby całkowicie wykluczyć te wywrotowe wpływy z życia publicznego. Kościół musi pozostać ograniczony do swoich czynności czysto duszpasterskich i nie wolno mu mieszać się do spraw publicznych. Jakże w pełni odpowiedzialnie pod względem narodowym odcina się od tego duchowieństwo angielskie! Biskup Canterbury nie waha się, jak już o tym była mowa^[213], modlić się o zwycięstwo Armii Czerwonej. Nawet katolicki kardynał Hinsley^[214] wyraża zgodę, aby w kościołach katolickich Anglii odprawiono nabożeństwa za bolszewizm. Na organach kościołów Londynu gra się *Międzynarodówkę*. Może się to wprawdzie wydawać perwersyjne pod względem religijnym, ale z drugiej strony jest to także świetna oznaka narodowej niezawodności i rdzennie angielskich zapatrywań wspólnot religijnych, działających w Wielkiej Brytanii. Musimy przebyć jeszcze długą drogę, aby ostatecznie wypracować taką narodową dyscyplinę. [...]

12 września 1941

Wczoraj: [...] Na Słowacji wydano nowe zarządzenia [anty]żydowskie. Częściowo idą dalej niż te [przepisy], które obowiązują u nas. Czuję się wobec tego zobowiązany do opublikowania naszego zarządzenia policyjnego o konieczności publicznego noszenia przez Żydów widocznej gwiazdy żydowskiej. Zapewne pojawi się trochę krzyku w prasie angielskiej i USA; stamtąd jednak niczego już nie musimy oczekiwać. A to, że jesteśmy antysemitami, rozeszło się dostatecznie szeroko także po Anglii i USA.

Raport SD melduje o dalszym pogorszeniu się u nas nastrojów. Ludzie okazują stopniowo sceptycyzm wobec sytuacji militarnej, a naród napełnia strach przed zimą. Musi się bezwarunkowo coś zdarzyć, aby znowu zmobilizować naród. Wygłaszam podczas konferencji ministerialnej referat o aktualnej sytuacji wewnętrznej. Wyłuszczam, że naród nie może sobie wyrobić jasnego poglądu o tym, co jest, i o tym, co będzie, i że mamy z tego faktu wyciągnąć określone wnioski. Musimy opracować zakrojony na szeroką skalę plan propagandowy na nadchodzącą zimę zgodnie z tendencją, że sprawy poważne należy przedstawiać w poważny sposób, a te, które nie wymagają żadnej powagi, załatwiać lewą ręką. Byłoby całkowitym błędem, gdybyśmy wszystkie sprawy, które niesie na bieżąco wojna, traktowali śmiertelnie poważnie. Problem lżejszego kalibru dużo szybciej da się załatwić za pomocą słów pełnych humoru aniżeli długą, uświadamiającą wykładów. Nie można również nie zauważyć, że naród żąda szerszego niż dotąd objaśniania powagi sytuacji. Propaganda oparta na złudzeniach jest w obecnej sytuacji absolutnie nie na miejscu. Im ostrzej zabierzemy się do narodu, tym bardziej będzie on skłonny wyteńczyć wszystkie swoje siły, aby zapanować nad trudnościami. Czekam jeszcze tylko na przemówienie Führera w Pałacu Sportu i potem puszcę w ruch nowy plan propagandowy. Sam też będę znowu częściej występował publicznie w roli mówcy. Wezwę również do tego innych znanych przywódców partii i państwa. Jestem głęboko przekonany, że możemy liczyć na bardzo szybką odmianę nastrojów, jeśli zabierzemy się do sprawy właściwie, przyjmiemy zręczną taktykę, będziemy nazywać rzeczy po imieniu i przejrzysto informować naród o aktualnej sytuacji^[215]. [...]

Hunke raportuje mi o swojej podróży do Chorwacji. Panują tam depresyjne nastroje. Z jednej strony

w kraju działają powstańcy, z drugiej burzą się Serbowie, z trzeciej trzymają ich w karchach Włosi. Obecnemu rządowi w Agram (Zagrzeb) nie jest do śmiechu. Wkłada uczciwy wysiłek, ale przy tych wszystkich trudnościach zapewne nie będzie mógł sobie poradzić. Teraz musi się okazać, czy chorwackie państwo jest w ogóle zdolne do egzystencji. Chorwaci bardziej woleliby być państwem ochranianym^[216] pod niemieckim protektoratem, aniżeli wchodzić w skład włoskiej monarchii. Niestety nie możemy spełnić ich życzenia, gdyż musimy mieć wzgląd na naszych partnerów z osi. Stosunki w Zagrzebiu są wszystkim, tylko nie relacjami korzystnymi. Miasto funkcjonuje na poły w stanie oblężenia. Również ustasze^[217] nie mają takiego oparcia u ludności, aby można było powiedzieć, że ten reżim mógłby śpiewająco przetrwać ciężki kryzys. Zarówno poglawnik [Ante Pavelić], jak i marszałek Kvaternik^[218] skłaniają się bardzo na naszą stronę. Gorliwie starają się o zapewnienie państwu mocnej struktury. Jak daleko posuną się w tych staraniach, pokaże najbliższa przyszłość. [...]

Otrzymuję z frontu miły list. Do pewnego oddziału przybyli bolszewicki dezercerzy, którzy powołując się na tekst naszej ulotki, obiecującej papierosy, zażądali ich od naszych żołnierzy. Żołnierze oddali bolszewikom swoje ostatnie papierosy i napisali do mnie, że gdyby nawet nie mieli prawnych podstaw do rekompensaty, to oczekują przynajmniej moralnego zadośćuczynienia. Wysłałam pułkowi 20 000 papierosów z bardzo miłym i zabawnym listem, który z pewnością przyniesie naszym żołnierzom wiele radości.

Dzwoni Pavolini. Chciałby, aby w Wenecji nagrodę Coppa Mussolini otrzymał film *Annelie*^[219], a nie *Ohm Krüger*, i to dlatego, że *Ohm Krüger* był już we Włoszech dystrybuowany. Stanowczo ten pomysł odrzucam, nie wchodzi on w rachubę. Rywalizacja filmów w Wenecji musi uwzględniać produkcję filmową całego roku, a nie jedynie te tytuły, które przypadkowo nie miały jeszcze premiery na początku Biennale. Nie mogę gwarantować, że będziemy dysponować określoną liczbą wysoko kwalifikowanych filmów, które jeszcze nie były pokazywane akurat w momencie rozpoczynania się Biennale. Pavolini daje szybko za wygraną i obiecuje mi, że nagroda Coppa Mussolini zostanie przyznana [filmowi] *Ohm Krüger*. [...]

13 września 1941

Wczoraj: [...] Roosevelt wygłasza swoje od dawna zapowiadane i oczekiwane z dużym napięciem przemówienie. Na początku porusza się wśród starych frazesów i obelg pod adresem państw osi. Istotną nowością w jego przemówieniu jest informacja, że od teraz amerykańskie okręty wojenne otrzymują rozkaz ostrzeliwania bez ostrzeżenia wszystkich okrętów wojennych należących do państw osi na wodach stanowiących obszar interesów amerykańskich. Zaczyna się więc z jego strony strzelanina bez oficjalnego wypowiedzenia wojny, czego zabrania mu Izba Reprezentantów. Nie została przedstawiona jasna definicja, jak rozumieć wody stanowiące obszar interesów amerykańskich. To nie leży w interesie Roosevelta. Ma on jedynie życzenie, aby doprowadzić do zbrojnych incydentów, które odpowiednio wpłyną na nastroje w USA, umożliwiające mu oficjalne wypowiedzenie wojny. To postępowanie jest zarówno podłe, jak i perfidne i pasuje dokładnie do demokratycznej mentalności. [...]

Przekazuję niemieckiej propagandzie i służbom informacyjnym wytyczne do komentarzy na temat przemówienia Roosevelta. Będą nad wyraz ostre. Przedstawimy raz jeszcze rejestr grzechów Roosevelta, poczynając od jego kampanii wyborczej, a kończąc na dniu dzisiejszym, aby wyciągnąć niezbędne wnioski o nim i jego polityce. W efekcie jego przemówienia doszło niewątpliwie do zaostrzenia sytuacji.

Londyńskie placówki propagandowe starają się to wszystko roztrąbić na cały świat. Dla Anglii jest oczywiście jasne, że bez wypowiedzenia wojny przez Roosevelta nie ma ona żadnych szans na zwycięstwo. Do tego dochodzą jeszcze stosunkowo nadzwyczaj korzystne^[220] wiadomości z teatru działań wojennych na Wschodzie. W USA nie robi się żadnej tajemnicy z tego, że wątpi się powszechnie w podawane przez Moskwę liczby i fakty. Właściwie daje się Stalinowi jeszcze tylko małe szanse. Trochę przycichł głośny i hałaśliwy optymizm ostatnich tygodni. Jeśli my na Wschodzie mimo skrajnie złej pogody mogliśmy osiągnąć tak duże sukcesy, to istnieje przecież mimo wszystko jeszcze nadzieja, że do nadejścia takiej pogody, która w ogóle uniemożliwi dalsze prowadzenie wojny, uda się nam doprowadzić sprawy na Wschodzie do jako tako znośnego zakończenia^[221]. Zależy to jednak w znacznym stopniu od dalszego rozwoju warunków pogodowych. W tej wojnie bóg pogody nie jest po naszej stronie. Wygląda na to, że wszystkie siły przyrody sprzysięgły się przeciwko nam. Jeśli sobie uzmysłować, że poziom wody w Dniestrze podniósł się o 7 metrów, to ma się obraz trudności, które muszą przewyciężać nasze oddziały. Ale tu dopiero ujawnia się prawdziwy hart i moc uderzenia niemieckiego Wehrmachtu, który wyteżając wszystkie siły, próbuje poradzić sobie z tymi trudnościami. [...]

15 września 1941

Wczoraj: [...] Wczoraj otrzymałem telefoniczną wiadomość o rozdaniu nagród w Wenecji. Włosi faktycznie poważnie się przyznali nagrodę Coppa Mussolini jako „najlepsze filmowi włoskiemu” *Corona di ferro*. Wystawiają sobie w ten sposób świadectwo ubóstwa, którego nie sposób już przewyższyć. Nagrodę Coppa Mussolini dla najlepszego filmu zagranicznego otrzymał *Ohm Krüger*, [film] *Annelie* dostał nagrodę za najlepsze osiągnięcie aktorskie, a *Heimkehr* puchar Ministerstwa Kultury Ludowej. Rozdano też całe mnóstwo medali, również film *Ich klage an* otrzymał jeszcze wysoką nagrodę. Niemiecka twórczość filmowa osiągnęła więc w Wenecji taki sukces, że większego już nie można było oczekiwać. Nie należy go przypisywać przyjaźni państw osi, lecz uczciwie wypracowanym osiągnięciom^[222]. [...]

16 września 1941

Wczoraj: [...] Finowie zabierają głos. Przemawia Tanner^[223] i oświadcza, że Finlandia walczy dalej. Jednakże przemówienie zawiera również pewne pacyfistycznie brzmiące sformułowania, na które z pewnością rzucą się chciwie Anglicy. W tym momencie nie ma niebezpieczeństwa, że Finowie odskoczą; gdyby jednak miało powstać bardzo duże obciążenie, to do tego mogłoby dojść. W chwili obecnej musimy więc traktować Finów szczególnie delikatnie. Dlatego polecam prasie przedstawienie mowy Tannera, ale jednak z pominięciem tych fragmentów, gdzie jest mowa o możliwości zakończenia działań wojennych, gdy osiągną zamierzone cele. Rozpatrując rzecz z czysto psychologicznego punktu widzenia, Londyn znajduje się obecnie wobec Finlandii w przykrym położeniu. Gdy podczas napaści Związku Radzieckiego na Finlandię można było grać na nucie humanizmu, to teraz ówczesną „biedną, małą i uciemiężoną Finlandię” trzeba tchórzliwie zostawić na lodzie. Angielskie gazety usiłują pomóc angielskiej opinii publicznej zrozumieć tę rozbieżność. Zresztą pod względem psychologicznym nie jest to chyba tak bardzo niezbędne, jako że angielski charakter narodowy reaguje w takich sprawach nad wyraz jednoznacznie, oceniając rozwój wydarzeń politycznych jedynie według angielskich, egoistycznych interesów. [...]

Nakazuję Departamentowi Prasy [RMVP] sporządzić zestawienie zbyt optymistycznych sformułowań, zamieszczanych w komunikatach wojennych OKW podczas kampanii wschodniej. To zestawienie jest wyjątkowo przekonujące. Nietrudno z niego wyciągnąć wniosek, że chwiejność postawy psychologicznej narodu niemieckiego podczas kampanii wschodniej została w znacznym stopniu spowodowana optymistycznymi, żeby nie powiedzieć – złudnymi opisami sytuacji w komunikatach OKW. Można wprawdzie z jednej strony tłumaczyć, że tego rodzaju opisy pojawiły się z powodu polityki zagranicznej, ale z drugiej strony trzeba jednak mieć pewien wzgląd na sytuację wewnętrzną. W każdym razie nie wolno było przedstawiać spraw tak, jakby bolszewicki opór został już w zasadniczym stopniu złamany i że teraz chodzi jeszcze tylko o wojskowe ekspedycje. Jednakże w przeważającej mierze jest to także skutek tego, że całkowicie fałszywie oceniliśmy bolszewicki potencjał i że z tych fałszywych ocen musieliśmy także wyciągnąć fałszywe wnioski. W każdym razie tego rodzaju błąd nie został aż do chwili obecnej skorygowany. Staram się więc ze wszystkich sił doprowadzić do tego, abyśmy, tak jak we wszystkich innych kampaniach, posługiwali się realistycznym opisem operacji wojskowych.

Wprowadzam Berndta w jego nowe zadania na kierowniczym stanowisku w Departamencie Propagandy Ministerstwa [RMVP]. Wyjaśniam mu, że jako dyrektor Departamentu Propagandy kieruje centralą Ministerstwa. To nie powinno oznaczać, że jest on przełożonym dyrektorów innych departamentów. Musi wprawdzie ingerować w jak najszerszym zakresie w pracę poszczególnych departamentów, ale powinno to się jednak odbywać w sposób kolegialny i lojalny. Powinien on pozostawać do dyrektorów departamentów w takim samym stosunku jak ja do ministrów w gabinecie Rzeszy. Propaganda musi wkraczać w różne aspekty życia publicznego; nie wolno jednak, aby odbywało się to w formie dyktatorskiej albo rozkazodawczej. Propaganda osiąga największą skuteczność wtedy, gdy potrafi koordynować różne dążenia na jednym poziomie, nadając im jednolity kierunek i cel. Bardzo wiele zdziałalem dzięki tej metodzie. Jeśli propaganda chce w ogóle wywindować się do roli centrali życia politycznego, to napotka tak duży opór, że w końcu nie będzie mogła zrealizować swoich zamiarów.

Niestety otrzymuję od Führera wiadomość, że w chwili obecnej nie może przemawiać w Berlinie. Z jednej strony uniemożliwia to sytuacja militarna, z drugiej strony istnieje groźba zamachu. Odkryto przygotowania, zmierzające do usunięcia Antonescu w Rumunii. W każdym razie jest prawdopodobieństwo, że wróg, będąc w sytuacji absolutnie bez wyjścia, chwyci się w końcu takiej myśli. To byłaby oczywiście katastrofa i nikt dzisiaj na świecie nie chciałby za taką katastrofę odpowiadać. Ja na pewno w najmniejszym stopniu. Dlatego rezygnuję z dalszych nacisków na Führera i na razie tą sprawą się nie zajmuję. [...]

Następnie omawiamy bardzo szczegółowo kwestię marynarki wojennej i propagandy. Niestety ze wszystkich rodzajów sił Wehrmachtu Kriegsmarine korzysta w najmniejszym stopniu z opieki propagandowej. Nie jest to kwestia naszej złej woli, lecz nieprzystępności, z jaką w ogóle odnoszą się do problemu propagandy wyższe instancje marynarki z samym Raederem na czele. Raeder nie jest nowoczesnym człowiekiem, tkwi jeszcze całkowicie korzeniami w czasach wilhelmińskich. Dlatego, jak powiada popularny dowcip: „Mamy narodowosocjalistyczne lotnictwo, pruskie wojska lądowe i cesarską marynarkę”. Młodszy oficerowie przyglądają się temu kursowi z najwyższą nieufnością. W korpusie oficerskim, o ile jego członkowie nie wywodzą się jeszcze z czasów wilhelmińskich, Raeder jest wyjątkowo niepopularny. Byłaby chyba pora, aby przynajmniej zaraz po wojnie doszło tu do zmiany personalnej. Będę próbował w większym niż dotąd stopniu otoczyć marynarkę opieką propagandową,

nawet jeśli Raeder nie będzie tego chciał. Kriegsmarine na to zasługuje, a wiedza o tych jedynych w swoim rodzaju dokonanych przez nią bohaterskich czynach musi w odpowiedni sposób zostać przybliżona narodowi. [...]

17 września 1941

Wczoraj: [...] Zajmuję się przypadkiem towarzysza partyjnego, niejakiego Glinskiego^[224], który jako asystent pocztowy otwierał paczki adresowane do Żydów, co do których podejrzewał, że stanowią przedmiot oszukańczych malwersacji artykułami żywnościowymi. Został on za złamanie tajemnicy pocztowej ukarany ośmioma miesiącami więzienia. Jak dotąd nie dało się uchylić tej kary. Uznaję tego rodzaju postępowanie za całkowicie niemożliwe [do zaakceptowania]. W czasie kiedy naród walczy o swoje życie, tajemnica pocztowa nie może być traktowana wyżej jak pomyślność narodu. Można takiego towarzysza partyjnego ukarać ostrzeżeniem bądź paroma tygodniami aresztu, ale wlepić mu hańbiącą karę ośmiu miesięcy więzienia to jest wprost oburzające. Nie spocznę, aż ta sprawa znajdzie narodowosocjalistyczny epilog. Jest to tym bardziej konieczne, że jest on [Glinski] znany w kręgach berlińskich towarzyszy partyjnych, a oni poniekąd patrzą na niego jak na szkolny przykład i zastanawiają się, czy mi się uda znaleźć dla tego przypadku narodowosocjalistyczne rozwiązanie.

Składa mi wizytę Forster wraz ze swoim nowym intendentem teatralnym Barrém^[225]. Rozwijam kwestię polityki teatralnej w Gdańsku. Gdańsk jest ośrodkiem kultury Rzeszy daleko wysuniętym na Wschód. Staje się oczywiste, że przy dalszym przesuwaniu naszej granicy głęboko na Wschód Gdańsk będzie centrum niemieckiego oddziaływania kulturalnego. Dlatego jest rzeczą konieczną, aby możliwie pręźnie rozbudowywać gdańskie instytucje kulturalne. Należy to robić nie po to, aby szerzyć w teatrze w Gdańsku jałowy kult gwiazd, lecz aby stopniowo i systematycznie podnosić ogólny poziom gdańskiego teatru. Daję zlecenie Barrému, aby wypracował pięcioletni plan, na którego realizację chcę przygotować środki. W tym kontekście powinna także zostać gruntownie przeorganizowana Opera Leśna w Sopocie. Podczas gdy dotąd otrzymała jedynie dotację w wysokości 80 000 marek, gotów jestem przyznać na nią 500 000 marek. W ten sposób Sopot będzie miał wszelkie możliwości, aby po wojnie stać się wielkim międzynarodowym ośrodkiem spotkań kulturalnych^[226]. Barré, wspomagany przez Forstera, spełnia wszystkie warunki, które umożliwiają pomyślną realizację tego zakrojonego na szeroką skalę planu. [...]

18 września 1941

Wczoraj: [...] Referat dyrektora ministerialnego Lehmana^[227] z OKW, który odpowiada za sądownictwo wojskowe. Wykorzystuję tę sytuację, aby przedstawić mu całą masę wątpliwości i zarzutów. Nasze wojskowe prawodawstwo pod wieloma względami wprowadzi się unowocześniło, ale z punktu widzenia narodowosocjalistycznych oczekiwań to jeszcze nie wystarcza. Godny uznania jest fakt, że postępowanie prawne opiera się na nowej podstawie. Najczęściej zdarzające się przestępstwa w Wehrmachcie to ciągle jeszcze dezercje. Ujmując rzecz w przybliżeniu, wykonano 800 wyroków śmierci, większość to przypadki dezercji. Poza tym podjęto starania, aby przez właściwy dobór składu sędziowskiego żołnierz był zawsze karany według zasad żołnierskich. Prosty żołnierz ma zawsze w składzie sądu, który ma orzec o jego karze, innego żołnierza jako sędziego niezawodowego, a oficer równego mu stopniem [innego] oficera. Zgodnie z wyraźnym życzeniem Führera przewinienia i przestępstwa przeciwko dyscyplinie, które popełnia się na froncie, podlegają ukaraniu również

możliwie blisko frontu. Im dalej odsunie się je w głąb kraju, tym łagodniej feruje się za nie karę. Przekazuję dyrektorowi ministerialnemu Lehmannowi moje nadzwyczaj głębokie zatroskanie stanem naszej wojskowej jurysdykcji na terenach okupowanych. Zgadza się ze mną w pełni. Z drugiej jednak strony muszę mu przyznać rację, gdy wyjaśnia, że dowódcy wojskowi cieszą się tak dużą niezależnością, że pod tym względem nie muszą właściwie liczyć się ze swoimi sądami. Musi być jednakże utrzymana zasada, że wyroki na ziemiach okupowanych są w swym charakterze bardziej polityczne niż wojskowe. Chodzi o to, abyśmy właściwie rozpoznawali sytuację pod względem politycznym i wyciągali z tego również właściwe wnioski polityczne. Tak jak jednak nie można wymagać od krowy, aby zносиła jajka, tak nie można oczekiwać po żołnierzu, że będzie umiał właściwie oceniać sytuację polityczną.

Widać to także coraz wyraźniej w raportach, które napływają do nas z terenów okupowanych. Znowu każe sobie przygotować zestawienie i wyciągam z niego wniosek, że na wszystkich terenach okupowanych sytuacja stała się napięta. Z powodu zbyt luźnego potraktowania różnych spraw powstało wiele szczególnie niekorzystnych okoliczności. Tak jest przede wszystkim w Norwegii, następnie w Holandii, a teraz także w Protektoracie [Czech i Moraw], nie wspominając w ogóle o Serbii, gdzie znowu panują warunki stanu wojennego. Jestem gotów pokazać, jak w okupowanym kraju bardzo szybko zaprowadza się spokój i porządek. Trzeba do określonych spraw używać twardej i karzącej ręki, do innych natomiast odnosić się łagodnie i pojednawczo. Aby właściwie zarządzać i kierować zajęтым obszarem, trzeba koniecznie mieć fantazję i dużą wyobraźnię. Trzeba również mieć zdolność przewidywania. Kto tego wszystkiego nie ma, lepiej niech się do tej pracy nie zabiera.

Kapitan Kattermann^[228], dowódca jednej z Kompanii Propagandowych na Wschodzie, powróciwszy na kilka dnia do Berlina, przedstawia mi referat o sytuacji na tyłach Smoleńska. Jest tam obecnie dość spokojnie. Kattermann patrzy na ten kraj [szeroko] otwartymi oczami. Jest zdania, że jednak bolszewizm nie zapanował tam tak zdecydowanie, jak początkowo przyjmowano. Ludność traktuje nasze oddziały nadzwyczaj przyjaźnie. W miastach w ogóle nie widać szczególnej działalności partyzanckiej. Propagandę, którą bolszewicy uprawiali we własnym kraju, należałoby z grubsza określić jako dobrą. Rosjanin jest tępy i animalistyczny, najlepiej reaguje na prymitywne argumenty. Kattermann działał na swoim obszarze bardzo dużo, nadając odezwy przez głośniki. Rosjanie są w ten sposób namawiani do dezercji albo do kapitulacji i w większości przypadków dają temu dość duży posłuch. Na pytanie skierowane do dywizji, czy wolałyby zrezygnować z samochodu do projekcji filmów, czy też z samochodu z megafonami, Kattermann opowiedział się za samochodem z urządzeniami nagłaśniającymi, a nie za projektorem. Jakież przemianie uległo jednak w tej wojnie pojęcie propagandy! Na początku tej wojny w wielu kręgach Wehrmachtu przyjmowano to pojęcie jedynie z największym sceptycyzmem. Teraz każdy wie, że propaganda jest bronią ważną, o ile nawet nie decydującą o przebiegu wojny. Straty w Kompaniach Propagandowych są bardzo wysokie, prawdopodobnie najwyższe, jakie mamy w ogóle do odnotowania w Wehrmachcie. Ludzie Kompanii Propagandowych angażują się z rzadkim fanatyzmem i zapalem narodowym. Być może ta ich działalność powoduje, że zawody, które wcześniej traktowano jedynie jako zajęcie za biurkiem, zyskały teraz niezwykle wiele w oczach opinii publicznej.

Raport SD przekazuje nieszczególnie pomyślny obraz nastrojów społecznych wewnątrz [Rzeszy]. Ludzie zachowują się nadal powściągliwie. Obawiają się długiej i ciężkiej zimy, nie dostrzegają już żadnej jasnej możliwości doprowadzenia wojny do końca w dającym się przewidzieć czasie. Trudności stały się poważniejsze, niż początkowo przypuszczano. Również z listów poczty polowej wyziera pewien

sceptycyzm w odniesieniu do czasu trwania wojny. Daje się teraz wyraz opinii, że w nieodległym terminie nie będzie można załatwić moskiewskiego bolszewizmu. W konsekwencji uważam za konieczne, abyśmy teraz szerzej w prasie i radiu zapewnili opinii publicznej wgląd w całokształt wydarzeń wojennych i cele tego starcia zbrojnego. Byłoby też wskazane, jak to już podkreślałem, aby odważniej przyznawać się do różnych rzeczy przed opinią publiczną. Tak n[a]p.[rzykład] dowiaduję się, że nasz meldunek o stratach w wojnie powietrznej wpłynął nad wyraz pozytywnie na cały naród niemiecki. Tak samo brzmi informacja o bardzo pozytywnym skutku odczytywania moich artykułów w radiu. Będę w przyszłości jeszcze bardziej niż dotąd przedstawiał w tych artykułach rzeczywiście krytyczne i przykre sprawy. Będę je wykorzystywał następnie do tego, aby każdego tygodnia podejmować dany temat raz jeszcze i przedstawiać go w radiu najszerszym kręgom opinii publicznej.

Nadajnik, który za sprawą Moskwy zakłóca odbiór naszej Rozgłośni Niemieckiej, nie zaprzestał jeszcze swojej działalności. Wprawdzie jego zasięg dzięki posunięciom poczty Rzeszy został ograniczony do minimum, niemniej jednak daje jeszcze od czasu do czasu o sobie znać, powodując pewne zamieszanie. [...]

20 września 1941

Wczoraj: [...] Rano musimy jeszcze wydawać zalecenia, aby [środki przekazu] milczały na temat naszych sukcesów [...]. Cała sytuacja zmienia się jednak przed południem, tak iż w porze obiadu Führer decyduje się na podanie do wiadomości narodowi niemieckiemu wielkiego meldunku specjalnego o odniesionych sukcesach^[229]. Pierwszy meldunek specjalny daje pogląd na temat walnej bitwy oskrzydlającej. Wiadomość zostaje zakomunikowana w radiu z największym ceremoniałem. Drugi meldunek specjalny obwieszcza, że w naszych rękach znalazła się Połtawa, wieczorem dajemy jeszcze trzeci meldunek specjalny, że nad cytadelą Kijowa załopotła wojenna flaga Rzeszy. [...]

Może się wydawać, że raporty o nastrojach społecznych, które zostały przedłożone rano, straciły w dużym stopniu na aktualności. Raport SD mówi o pewnym braku zainteresowania naszego narodu sytuacją militarną. Naród boi się zimy, szaleje drożyzna. Krótko mówiąc, wszystkie te zmartwienia i plagi dnia codziennego miałyby przemożnie zajmować uwagę narodu. Z drugiej jednak strony udało się nam doprowadzić do niejakego rozwiązania wielu trudnych problemów. Zaopatrzenie w obuwie będzie lepsze tej zimy niż poprzedniej, a i na rynku tekstylnym mamy do odnotowania pewne ułatwienia, jakkolwiek nie wolno zapominać, że sytuacja ciągle jest jeszcze wyjątkowo napięta. [...]

Zarządzam, aby wprowadzone przez nas oznakowanie Żydów dotyczyło teraz również żydowskich mieszkań, a mianowicie drzwi domów. Teraz każdy będzie wiedział, że wkracza do mieszkania Żyda, że znajduje się w żydowskim mieszkaniu. [...]

21 września 1941

Wczoraj: [...] Vichy, na razie tylko za pośrednictwem prasy, formułuje żądanie, aby znieść linię demarkacyjną. Wyjaśnia się, że tylko wtedy będzie można zapanować nad komunizmem, gdy zniknie niemiecka okupacja Paryża i zainstaluje się tam znowu rząd francuski. Długo jednak trzeba będzie czekać, aż damy się nabrać na ten prostacki pomysł.

Sprawą podstawową jest jednak problem nastrojów u nas w domu. Za sprawą piątkowych meldunków specjalnych całkowicie się odmieniły. Cały pesymizm, cały defetyzm, nawet każde zwątpienie zniknęły

w okamgnieniu. Na bezchmurnym, błękitnym niebie znowu świeci słońce. Jest prawie tak, jakby było lato. Każdy czuje się jak nowo narodzony. Cała niemiecka opinia publiczna głęboko odetchnęła z ulgą. Również dotychczasowe czynniki kryzysowe zatracają powoli swoją ostrość. Kwestia Kościoła odgrywa jeszcze rolę w takich okręgach jak Westfalia-Północ i podobnie wyraziste prowincje katolickie; poza tym zanikła. Widać, że zwycięstwo to najlepszy lek dla narodu, który staje się nieco zmęczony. [...]

23 września 1941

Wczoraj: [...] Führer daje wyraz swojemu pogładowi, że straty w zabitych w dotychczasowych kampaniach są wprawdzie nadzwyczaj bolesne, ale patrząc na nie z punktu widzenia polityki narodowej, pozostają zrównoważone niezwykle dużym przyrostem demograficznym. I tak jest w istocie. Po przejęciu władzy przez narodowy socjalizm mamy około 2,5 miliona więcej urodzeń, niż gdyby można było tego oczekiwać bez przejęcia [przez nas] władzy. To jest wprawdzie tanie pocieszenie, mimo wszystko jednak można z tego czerpać pewność, że wojna nie dotknie naszej substancji narodowej. Poza tym Führer jest przekonany, że przeprowadzimy wojnę, ponosząc jedynie około 10% strat z [I] wojny światowej. Byłoby to wprost uznane za cud. [...]

Gauleiter Simon z Koblencji prosi mnie o pomoc przy powoływaniu do życia nowego uniwersytetu w Trewirze. Ludzie to mają zmartwienia! Sądzę, że ten ważki problem będzie można chyba rozwiązać po wojnie.

Minister gospodarki Rzeszy Funk pisze do mnie obszerny list na temat aktualnej sytuacji na rynku pieniężnym. Dały o sobie znać pewne trudności z tego powodu, że pieniądź, przede wszystkim w kołach Wehrmachtu zamawiających dostawy broni, nie ma właściwego oszacowania. Nie można po prostu powiedzieć, że pieniądza jest tam za dużo. Do tego dochodzi jeszcze fakt, że pieniądź ma obecnie zbyt dużą siłę nabywczą, której w żaden sposób nie można zrealizować na rynku. Skutkiem tego zbędny pieniądź ucieka w wartość rzeczy; aktualnie płaci się najbardziej absurdalne ceny za dzieła sztuki. Poza tym pieniądź próbuje się lokować w akcje albo pozostałe wartości o trwałym charakterze. Tym należy tłumaczyć obecną sytuację, w której akcje zwyżkują i utrzymuje się nigdy dotąd niespotykana hossa. Reasumując, są to niewielkie zjawiska inflacyjne, których w żaden sposób nie można tolerować. Albo musimy wprowadzić przymusowe oszczędności, albo stłumić zbędną siłę nabywczą poprzez podwyższenie podatków. To jest bardzo poważny i wcale niepoboczny problem. Naród może po nas słusznie oczekiwać, że zadamy o to, aby pieniądź pozostał stabilny. Nową inflację będziemy mogli przetrwać jedynie z wielkim trudem^[230].

Gutterer powraca z Budapesztu i Monachium. W Budapeszcie otworzył naszą wystawę architektury. Charakterystyczne, że potwierdzenia przybycia na wernisaż, które początkowo napływały bardzo skąpo, w momencie kiedy zostały opublikowane nasze meldunki specjalne, pojawiły się w wielkich ilościach. To kolejny dowód na to, że sympatię w polityce można osiągać jedynie dzięki sukcesom. [...]

24 września 1941

Wczoraj: [...] Czytam raporty sytuacyjne, przede wszystkim z południowego wschodu [Europy]. Raport na temat Chorwacji odzwierciedla dość rozpaczliwe położenie. Poglównik [Ante Pavelić] nie potrafi poradzić sobie z własnym ruchem ustaszów. Ludzie z tego ruchu pustoszą kraj niczym dzicy, wydają samowolne wyroki śmierci, wykonują je, przeprowadzają egzekucje według własnego upodobania

i przyczyniają w ten sposób całemu systemowi największych trudności. Zarządzenia poglawnika nie znajdują żadnego posłuchu. Nie ma on należytej energii, a chyba także i koniecznej władzy, aby skutecznie wystąpić w kraju przeciwko tym dzikim ludziom. Z kolei Włosi wykorzystują tę sytuację, aby zapewnić sobie jeszcze więcej praw w Chorwacji. Stosując krwawy terror przeciwko Serbom, doprowadzają ich do desperacji, co powoduje coraz większy akces do ruchów powstańczych. Jeśli tak dalej pójdzie, to reżim ustaszów stanie wkrótce przed trudnym dylematem. Miarodajni znawcy sytuacji odnoszą w znacznej części do tego właśnie faktu rozwój ruchu powstańczego w Serbii. Wyjaśniają, że ten ruch przeniknął z chorwackiego obszaru państwowego do Serbii i że serbscy powstańcy działają w dużym stopniu z oczywistej rozpaczy. Taki rozwój wydarzeń nie może być dla nas absolutnie obojętny, bo w końcu to nasi żołnierze będą musieli zaprowadzić spokój na tych obszarach. Byłby więc czas najwyższy, aby zająć się tym problemem nieco energiczniej, a przede wszystkim wezwać chorwacki rząd, żeby położył kres łajdackim postępkom ustaszów na prowincji. Przeżywaliliśmy podobne zjawiska, choć na znacznie mniejszą skalę, w pierwszych tygodniach narodowosocjalistycznej rewolucji w Rzeszy. Gdyby wówczas Führer nie dowodził pewną i nieomylną ręką oraz nie wkraczał w krytycznych momentach, to prawdopodobnie wpadlibyśmy w podobnie niebezpieczny nurt. Rewolucja, która ma doprowadzić do sukcesu, musi we właściwym czasie zostać zastopowana. Nie wolno jej forsować w permanencji. Jeśli pozostawia się wolne pole elementom radykalnym i nie odważa się ze strachu przed ulicą wystąpić przeciwko oczywistym niedomaganiom, a przede wszystkim przeciwko nadużyciu władzy, to w końcu człowiek staje się jedynie sługą ulicy. A kiedy raz ulica zacznie rządzić, to jest to początek końca.

Lot do Kwatery Głównej Wodza. Leci ze mną minister Lammers. Mam okazję do omówienia z nim wielu zagadnień, które będą przedmiotem debaty. Jest on bardzo niezadowolony z AA [Urzędu Spraw Zagranicznych] i jego szefa. Ribbentrop kolosalnie stracił zaufanie u Führera^[231]. Zabrał się do spraw z wyjątkową niezręcznością. Próbował wmieszać się do kwestii wschodnich, co Führer jednak kategorycznie odrzucił. Do sukcesów nie doprowadziła również jego polityka francuska. Współpraca oparta na tak niesolidnych fundamentach musiała w końcu zakończyć się fiaskiem. Również i na tym polu będzie konieczne, aby Führer wziął sprawy w swoje ręce. [...]

W Kwaterze Głównej Wodza odbywa się duża parada prominentów. Są tam Neurath i Frank z Pragi, Heydrich, Backe, Himmler i jeszcze wielu miarodajnych ludzi z [władz] państwa, Wehrmachtu i partii.

Sprawy w Pradze znalazły się cokolwiek w kryzysie i Führer podjął decyzję o energicznej interwencji. Ponieważ nie może tego przeprowadzić z Neurathem, jest zdecydowany oddelegować Heydricha do uzdrowienia tamtejszych stosunków. Neurath ma trochę usunąć się w cień i będzie prawdopodobnie musiał zapłacić utratą własnej pozycji za wytworzenie się niezwykle napiętej sytuacji. W takich krytycznych chwilach muszą stać przy sterze silni ludzie. Tacy silni ludzie muszą mieć silną i nieomylną rękę; nie wolno im dać się odwieść od właściwego celu za sprawą sentymentów. W danym momencie naród walczy o swoje elementarne przetrwanie. Dlatego nie wolno nam się kierować jakimikolwiek względami. Takowe powinniśmy teraz mieć jedynie w stosunku do narodu niemieckiego.

Dlatego jestem zdania, że na zajętych obszarach Protektoratu [Czech i Moraw] i Generalnego Gubernatorstwa musimy skonfiskować aparaty radiowe. Tamtejsza ludność słucha niemal wyłącznie audycji angielskich. Każdego dnia jest na nowo podburzana i dlatego stanowi duże zagrożenie dla naszego dalszego przywództwa wojennego. Jakieś kontradziałanie naszej propagandy nie odniosłoby

sukcesu, ponieważ nie słucha się [naszych audycji]. Jeśli więc w żaden inny sposób nie da się zapanować nad tym problemem, trzeba w końcu właśnie skonfiskować odbiorniki. Zresztą możemy je dobrze spżytkować na potrzeby duchowej opieki nad naszymi wojskami.

Omawiam z Heydrichem pewne zagadnienia naszej Policji Bezpieczeństwa [Sipo]. Udało mu się przejąć w okupowanej Francji kilku cennych emigrantów; wśród nich znajdują się Breitscheid, Hilferding i Klotz. Klotz jest skończoną świnią, podczas okresu walki o władzę przysporzył nam bez liku trudności, a także w następnych latach działał za granicą jak skończony zdrajca. Musi za to zapłacić swoim życiem. Hilferding w międzyczasie zmarł w obozie wojskowym. Breitscheid zachowuje niezłomną postawę. Przyznaje otwarcie, że narodowosocjalistyczna Rzesza odnosi sukcesy, oświadcza jednak, że jako stary człowiek nie może się dostosować. Obiecuje jednak, że nie będzie zajmował się polityką. *Sic transit gloria mundi* [\[232\]](#).

Również co do kwestii żydowskiej mam z Heydrichem do omówienia pewne ważne sprawy. Zrobimy tak, aby Żydom odeszła ochota na ukrywanie ich nowych oznakowań; zresztą jestem zdania, że jak najszybciej musimy Żydów ewakuować z Berlina. Będzie to możliwe, gdy tylko na Wschodzie rozwiążemy problemy wojskowe. Wszyscy oni [Żydzi] mają w końcu zostać przetransportowani do obozów [...] utworzonych przez bolszewików. Te obozy założyli Żydzi; cóż może być więc lepszego niż to, że teraz zakwateruje się w nich Żydów. [...]

Führer jest zdania, że oczyszczenie kotła na wschód od Kijowa będzie można doprowadzić do końca w ciągu najbliższych dni. Następnie powinno się także ruszyć w innych częściach frontu. Urok zdjęty. Powinniśmy oczekiwać w następnych trzech–czterech tygodniach znowu nowych, wielkich zwycięstw.

Jak sądzi Führer, aż do mniej więcej 15 października będziemy musieli przetrzymać trudne walki; od tego momentu uda się, jego zdaniem, skłonić bolszewików do odwrotu.

W rozmowie, która jest nader otwarta i uwzględnia wszystkie kłopoty, Führer robi przy mnie przegląd tego, co już osiągnęliśmy, i tego, co zamierza on [uczynić] w najbliższych tygodniach. Najbliższe uderzenie powinno iść na Charków i on sądzi, że to ważne centrum przemysłowe możemy zdobyć w najbliższych dniach. To uderzenie pójdzie następnie dalej do Stalingradu i aż po Don. Jeśli ten obszar przemysłowy znajdzie się w naszym posiadaniu, wówczas w istocie rzeczy odgradzimy bolszewików od ich produkcji węgla i uzbrojenia. Kierowanie wojną będzie dla nich na dalszą metę niemożliwe.

Führer chce nadal oszczędzać Leningrad. Atak na to miasto byłby niepotrzebnym rozlewem krwi i nie pozostawałby również w zgodzie z posunięciami operacyjnymi, przeprowadzanymi według wyższych racji. Wydaje się [bowiem] kwestią niezbędną, aby to miasto w ogóle zniknęło [z powierzchni ziemi]. Gdybyśmy zdobyli to miasto, nie moglibyśmy przecież w ogóle wyżywić spędzonej tam 5-milionowej masy. Skąd wzięlibyśmy na to żywność i środki transportowe? Z tego miasta wyszedł bolszewizm i w tym mieście bolszewizm będzie ostatecznie zdruzgotany. Jest więc absolutnie w naszym interesie, jeśli jeszcze przez jakiś czas Leningrad będzie stawiał opór. Potem będziemy mogli niszczyć to milionowe miasto ulica za ulicą, dzielnica za dzielnicą, a gdy następnie je zajmiemy, to za pomocą koniecznych wyburzeń zrównamy z ziemią pozostałe jeszcze resztki murów. Dojdzie tam do najstraszniejszego dramatu miasta, jaki kiedykolwiek zdarzył się w historii. Bolszewizm, który począł się wraz z głodem, krwią i łzami, upadnie w taki sam sposób. To jest wprawdzie twarda, ale sprawiedliwa Nemezis^[233] historii. Poza tym z politycznego punktu widzenia jest to sprawa o doniosłym znaczeniu dla przyszłości. To miasto musi znowu znaleźć się pod pługiem. Było ono pomyślane jako brama, przez którą wpada do Europy azjatycka Słowiańszczyzna. Ta brama musi zostać zamknięta. Azjaci muszą znowu zostać zapędzeni do swoich kryjówek w Azji. Dopóki się to nie stanie, dopóty Europa nie może być pewna swojej kulturalnej, a także gospodarczej egzystencji.

Taki sam los czeka ewentualnie Moskwę. Przyjdzie na nią kolej po [zajęciu] zagłębia przemysłowego. Wymarsz w celu osaczenia tego miasta jest na tyle już przygotowany, że można również i tę operację zakończyć do 15 października. Poza tym zostały już poczynione wszystkie konieczne kroki na rzecz przezimowania naszych oddziałów na Wschodzie. Powstały już w dużej liczbie baraki, w których zatrzymają się na dłużej nasi żołnierze. Führer ma nadzieję, że jak tylko zrealizuje najbliższe cele, będzie można zwolnić część dywizji, i wtedy zależy od Stalina i bolszewickiego przywództwa, co będzie się dalej działo. Może Stalin skapituluje, może w tej rozstrzygającej godzinie postawi plutokratów wobec problemu zwiększenia dla niego pomocy, a jeśli do tego nie dojdzie, może spróbuje doprowadzić do separatystycznego pokoju. Na to Führer oczywiście by poszedł. Jeśli zostanie złamana siła wojskowa bolszewizmu, to wtedy nie przedstawi on sobą już żadnego zagrożenia; zostanie z powrotem przepędzony do Azji. Być może wtedy cała ambicja imperialistyczna przywództwa bolszewickiego skieruje się ku innym, pozaeuropejskim celom; to jednak może być nam obojętne. [...]

[...] Führer w najbliższych tygodniach daje wojnie okrętów podwodnych szczególnie duże szanse. Jeśli teraz przyjdą znowu dłuższe noce, a nasze okręty wojenne, których liczba w następnych tygodniach

wzrośnie znowu o 40, natkną się na [nieprzyjacielskie] konwoje, to Anglii zostaną zadane dotkliwie rany. To nieprawda, że Anglicy wymyślili jakieś nowe, nadzwyczajne środki obrony przed U-Bootami. Brak [naszych] sukcesów w ostatnich miesiącach należy przypisać wyłącznie długim dniom i krótkim nocom. Teraz będzie się to zmieniać z tygodnia na tydzień na naszą korzyść.

Führer uważa, że Krym jest już dla bolszewizmu kompletnie stracony. Kiedy wędzrzymy się na Kaukaz, wtedy Stalin, jeśli mierzyć to normalną miarą, będzie pokonany. Angielski materiał wojenny nie będzie już mógł do niego dotrzeć w znaczącym wymiarze. Droga dowozu jest na tyle trudna i kosztowna, że ten czynnik zupełnie nie wchodzi w grę. Transportować przez Władywostok – łatwiej powiedzieć, niż zrobić; z Władywostoku zresztą trzeba jeszcze wieźć transporty tysiące kilometrów koleją, aż materiał [wojenny] dotrze na front.

Ta cała rozpaczliwa sytuacja, w której znalazł się Związek Radziecki, wpływa oczywiście w odpowiedni sposób również na Japonię. Führer ma nadzieję, że Tokio wreszcie przecież uderzy; kiedy, tego w tym momencie nie można jeszcze powiedzieć, ale położenie strony przeciwnej stało się całkowicie beznadziejne, więc Japończycy z pewnością nie pominą okazji, aby uczestniczyć w podziale spadku. [...]

Führer jest zdania, że Żydzi muszą być stopniowo usuwani z całych Niemiec. Pierwszymi miastami, które mają stać się wolne od Żydów, będą Berlin, Wiedeń i Praga. Berlin powinien być jako pierwszy i ja mam nadzieję, że jeszcze w ciągu tego roku uda się odtransportować na Wschód znaczną część Żydów berlińskich. [...]

Moja rozmowa z Führerem trwa dwie godziny. Następnie zegnamy się bardzo serdecznie. Przed drzwiami czekają już licznie zebrani panowie, z którymi [Führer] umówił się na rozmowę. [...]

Przy pożegnaniu mi radzi, abym pilnie wystąpił o zwolnienie ze służby wojskowej podczas nadchodzącej zimy większej liczby urzędników Ministerstwa Propagandy. Nasza praca jest nie tylko ważna dla wojny, ale wręcz dla niej rozstrzygająca. [...]

Popołudnie z Führerem było bardzo owocne i przyjemne. Znowu mam jasny obraz tego, co jest i co nadejdzie, a przede wszystkim jestem pełen optymizmu i [rozpiera mnie] aktywność. [...]

25 września 1941

Wczoraj: [...] Udało się nam podsłuchać rozmowy telefoniczne między Leningradem i Moskwą. Ukazują dość rozpaczliwy obraz sytuacji w tym milionowym mieście. Rozmowy odbywają się wprawdzie za pomocą kryptonimów i haseł, ale dość jasno z nich wynika, o co chodzi. Kwintesencja rozmów oznacza, że położenie jest rozpaczliwe, a pomoc Moskwy wydaje się całkiem pozbawiona widoków. Mimo to miasto trwa. Trzeba mieć już pewne uznanie dla tej upartej siły oporu bolszewików. Oni też zdają sobie sprawę z tego, co się z nimi stanie, jak przegrają tę wojnę. Poza tym każdemu grozi strzał w potylicę za militarne niepowodzenie albo także tylko za działania odwrotowe. [...]

28 września 1941

Wczoraj: [...] Jesteśmy zmuszeni do tego, aby w celu zaprowadzenia porządku w serbskim mieście Užice^[234] obrócić je w gruzy, bombardując ze stukasów i ostrzeliwując artylerią. Robi to na serbskiej opinii publicznej niesłychane wrażenie. Można więc założyć, że sytuacja się tam wkrótce ustabilizuje. [...]

W Protektoracie [Czech i Moraw] okazało się niezbędne przemeblowanie personalne. Neurath nie dawał sobie już rady. Usprawiedliwia się [to posunięcie] urlopem zdrowotnym, a na jego następcę Führer mianował Heydricha. Ten wydaje natychmiast zarządzenie, które pozwala mu ogłosić stan wyjątkowy i tworzyć sądy doraźne. Zakładam, że Czesi pójdą teraz po rozum do głowy. Jeśli nie, to trzeba będzie wymierzać odpowiednio drakońskie kary. [...]

2 października 1941

Wczoraj: [...] Wprowadzenie żydowskiej gwiazdy w Pradze przyniosło osobliwy rezultat. Nagle ustalono, że znajduje się tam jeszcze 60 000 Żydów, a ludność dziwi się, że nadal tolerujemy tak wielu Żydów w mieście Pradze. Reakcja u samych Czechów jest całkowicie pozytywna^[235]. Tymczasem Heydrich nakazał rozstrzelanie około dziewięćdziesięciu skazanych. Można uznać, że sytuacja w tym momencie zupełnie się uspokoiła. Aresztowany przez nas czeski premier Eliáš^[236] został przez Sąd Narodowy skazany na karę śmierci. W swoim ostatnim słowie przyznał się do winy i podkreślił, że w jego przekonaniu naród czeski może znaleźć swoje prawdziwe szczęście i trwałą pokój jedynie w Wielkoniemieckiej Rzeszy. Prawdopodobnie chce sobie w ten sposób zaskarbić u nas dobrą opinię i uciec od stryczka bądź od kuli. W każdym razie możemy jego przyznanie się do winy dobrze spożytkować w naszej propagandzie na terenie Protektoratu [Czech i Moraw]. [...]

4 października 1941

Wczoraj: [...] Słowacja wydaje nowe ostre ustawy wymierzone przeciwko Żydom. Zgodnie z tym Żydzi muszą teraz opuścić Bratysławę. Widać w tym aktywność Tuki i Macha, którzy zapewne również ten punkt mogli przeforsować u Tiso jedynie z najwyższą trudnością. Przede wszystkim jednak Tuka, ten stary fanatyk, będzie trwał przy swoim i nie spocznie, aż osiągnie swój cel. [...]

Złą krew robi fakt, że radzieckim jeńcom wojennym przydziela się teraz takie same racje żywnościowe jak ludności niemieckiej. W tym momencie jednak okazało się to niezbędne, ponieważ wskutek obniżonych racji doszło do licznych terrorystycznych napadów radzieckich jeńców na okoliczną ludność. Dochodziło także niekiedy do koszmarnych incydentów. Tu i ówdzie jeńcy z głodu zabijali swoich współtowarzyszy, a potem ich zjadali. Wobec Rosjan trzeba stosować zupełnie inne miary niż wobec narodów europejskich. To są przecież istoty półdzikie, porównywalne jedynie ze zwierzętami. Dopóki nie znajdą się pod kontrolą, gotowi są do wszelkich chaotycznych poczynań. Europa może być bardzo wdzięczna Führerowi, że uchronił naszą część kuli ziemskiej przed groźbą inwazji tych stepowych hord. [...]

Führer sądzi, że jeśli nam się teraz powiedzie to uderzenie [na froncie wschodnim], to najgorsze w tej wojnie będziemy mieli za sobą. Jakież bowiem nowy potencjał zbrojeniowy i gospodarczy zyskamy po zajęciu leżącego przed nami obszaru przemysłowego! Już teraz zdobyliśmy tak wiele źródeł ropy naftowej, że ropa, którą obiecał nam Związek Radziecki na mocy wcześniejszych umów gospodarczych, płynie do nas z naszego własnego wydobywania. [...]

Sytuacja na zajętych obszarach przysparza nadal Führerowi trosk. Te troski mnożą się za sprawą działalności partyzanckiej na terenach zdobytych dotąd na Związku Radzieckim^[237]. Jednakże nie będzie to obciążenie przez dłuższy czas. Dokładnie tak, jak załatwiliśmy się z polskimi partyzantami, załatwimy się z partyzantami bolszewickimi^[238]. Należy tylko rozprawę z tymi problemami powierzyć silnym

dłoniom polityków, a nie akurat w tym względzie słabym dłoniom wojskowych. [...] Führer jest bardzo zadowolony z faktu, że w osobie czeskiego premiera Eliáša mamy w ręku cenny fant, pozwalający trzymać w szachu [czeską] opozycję. Również postępowanie Terbovena w Norwegii przyniosło pożądane efekty. Trzy egzekucje doprowadziły tam przez jedną noc do przywrócenia spokoju i porządku. [...]

Przechodzimy następnie do rozmowy na temat pokoju. Kiedy ta sprawa stanie się aktualna, nie wie w tym momencie żaden człowiek. Führer ocenia siłę oporu londyńskiej plutokracji nadzwyczaj wysoko. Z drugiej jednak strony jest zdania, że wszystko to, co się dzieje, jest, generalnie biorąc, kwestią zrzędzenia losu. Jeśli spojrzymy raz jeszcze na wojnę z perspektywy upływu czasu, to dojdziemy do wniosku, że dobrze się stało, iż Polacy nie przyjęli naszej propozycji w sprawie Gdańska; że dobrze się stało, iż Anglicy i Francuzi nie przyjęli pokojowej oferty Führera [zgłoszonej] po pokonaniu Polski i że dobrze się stało, iż nasze wszystkie dotychczasowe oferty zostały przez nich odrzucone. Pozostałyby nierozwiązane najbardziej kardynalne problemy i prędzej czy później doprowadziłyby bez wątpienia do wojny. Nie może istnieć w Europie żadna inna potęga wojskowa oprócz naszej. Dopóki jest inaczej, dopóty nie będzie spokoju w tej umęczonej części świata. [...]

Po południu w Pałacu Sportu odbywa się zgromadzenie z okazji inauguracji Pomocy Zimowej. Przed przybyciem Führera przedstawiam referat sprawozdawczy z zeszłorocznej działalności tej instytucji. Pozyskaliśmy znacznie ponad 900 milionów [marek]. Jest to suma wyglądająca na bajkową, która przewyższa dotychczasowe rezultaty. Mój referat jest przyjęty przez publiczność z wielką owacją. W ogóle w Pałacu Sportu panuje taki nastrój, który można porównać jedynie z naszymi bojowymi zgromadzeniami przed dojściem do władzy. Szczególne wrażenie robi obecność rannych na wojnie, którzy siedzą w pierwszym rzędzie i potwierdzają wobec zebranych całą powagę obecnej sytuacji.

Kiedy się następnie pojawia Führer, Pałac Sportu przyjmuje go entuzjastyczną owacją, której nie da się opisać. Jest poważny i skoncentrowany, jego przemówienie zawiera faktycznie to, co ja sobie wyobrażałem, namawiając go tak długo do publicznego wystąpienia przed narodem. Przedstawia raz jeszcze bieg spraw wojennych, poczynając od Gdańska, potwierdza raz jeszcze wielokrotnie deklarowaną miłość do pokoju, przytacza raz jeszcze ustawiczne zabiegi o względy Anglii. Wyjaśnia też, że gdy jego wysiłki spełzły na niczym, musi być teraz szczęśliwy, iż dane jest mu prowadzić tę wojnę. Problem toczącej się wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu traktuje z frapującą otwartością. Opisuje dotychczasowe sukcesy kampanii wschodniej i nie skąpi słów najwyższego podziwu Wehrmachtowi, w szczególności jego piechocie. Część pochwał przypada również w udziale frontowi krajowemu. Następuje nacechowane ciętą ironią, czasami napełniające Pałac Sportu salwami głośnego śmiechu, rozliczenie z propagandą angielsko-bolszewicką. Prezentuje powody, dla których zwłaszcza podczas dużych operacji wojskowych musieliśmy zachowywać milczenie, niekiedy całkiem wbrew naszej woli i naszym zamiarom. Wypowiada kilka spektakularnych zdań na temat właśnie rozpoczętych operacji, które wprawiają Pałac Sportu w upojny entuzjazm. Deklaruje, że Anglii bardzo szybko odejdzie ochota do dalszej fanfaronady, skrupulatnie jednak unika określania precyzyjnych celów rozpoczętych teraz ofensyw. To jest również mądre i przezorne. Albowiem ma się nadzieję, ale nie ma się pewności, czy te cele będą mogły zostać osiągnięte szybko i zgodnie z oczekiwaniem. Skutków jego ironizowania na temat angielskich „zwycięstw” podczas tej wojny nie da się w ogóle opisać. Po każdym zdaniu publiczność przerywa albo wielkim śmiechem, albo ogłuszającymi owacjami. Jego apel do ojczyzny jest

krótki i kategoryczny, ukoronowany patetycznym i porywającym akordem końcowym. Z pewnością nie pozostanie bez wrażenia.

Pałac Sportu żegna go porywającymi owacjami. Towarzyszę Führerowi jeszcze na dworzec. Nadeszły właśnie nowe wiadomości z teatru działań wojennych. Idzie to do przodu w takim tempie, jakiego nikt się nie spodziewał. Jeśli utrzyma się taka pogoda jak teraz, to wolno mieć nadzieję, że nasze życzenia się spełnią. Osiągnięte dotąd sukcesy dotyczą wprawdzie jedynie fazy początkowej, ale w swoich rozmiarach zupełnie zaskakują. Führer jest niezmiernie szczęśliwy, cieszy się także przede wszystkim z udanej manifestacji w Pałacu Sportu i dziękuje, że w końcu go do tego nakłoniłem. Potem bardzo serdecznie się żegnamy. Pociąg toczy się w noc, znowu na Wschód. [...]

5 października 1941

Wczoraj: [...] Otrzymuję skargi publiczności, że prominenci nie zachowywali się w Pałacu Sportu zbyt rozsądnie. W kierownictwie państwa i partii znajdują się pewni ludzie, którzy uznają za coś poniżej ich godności wyrażanie entuzjazmu z jakiegokolwiek powodu. Idą na wielkie zgromadzenia z miną obrażonych i zachowują się tak, jakby okazywali państwu i partii wielką łaskę, że w ogóle się pojawiają. Nikt nie miałby im przy tym za złe, gdyby nie przybyli. Podczas samego przemówienia, przy najbardziej porywających fragmentach mowy Führera, kiedy publiczność oddaje się narodowemu upojeniu, siedzą oni na swoich miejscach całkowicie niemi i drętwi, zaklaszczą cicho w dłonie raz albo dwa razy i mają poza tym takie wyniosłe miny, jakby chcieli dać wyraz, że to wszystko już wiedzą, że to wszystko nie jest takie nowe, a Führer mówi to pod publiczność. Takie zachowanie jest równie oburzające jak głupie. Albowiem po pierwsze ci panowie najczęściej nic nie wiedzą, czasami mniej niż co sprytniejsi uczestnicy spotkania. Po drugie skutek takiej prowokacyjnej postawy marnotrawią resztki sympatii, którą mają jeszcze w szerokich masach. Lepiej niech zostaną w domu i zajmą się swoimi specjalnymi interesami politycznymi. W przyszłości zadbam o to, aby na trybunie Pałacu Sportu, którą widzi każdy uczestnik, zasiedli starzy i zasłużeni towarzysze partyjni. Prominenci powinni natomiast znaleźć się w kącie, aby przynajmniej nie było ich widać i tym samym ich prowokacyjne zachowania nie mogły wyrządzać dalszych szkód. Führer już mnie upoważnił do takich posunięć. Również i dla niego tego rodzaju zachowanie jest wstrętne. Istnieje jeszcze inny środek, a mianowicie sfilmowanie takiego zachowania i pokazanie go w kronice filmowej. Może kiedyś tego spróbuję, wtedy panowie prominenci zorientują się po śmiechu publiczności, jak bardzo od niej odstają i jak mało sympatii u niej zyskują. [...]

6 października 1941

Wczoraj: [...] Po południu przekraczamy dawną granicę niemiecko-francuską i przez Lotaryngię kierujemy się do Metz. Kraj prezentuje się od najlepszej strony, zachwycający, pagórkowaty krajobraz, widać piękno i urodzajność tej ziemi. Rzuca się jednak w oczy różnica między obszarem niemieckim a byłym francuskim. W Forbach widać jeszcze pozostałości wojennych zniszczeń. Tu Francuzi stanęli po raz pierwszy do walki, tu także zaczęła się ich rozpaczliwa ucieczka. Ludność zgromadziła się w dużej części na ulicach, gotując mi przyjazne ponad oczekiwanie przyjęcie. Wyobrażałem sobie to zupełnie inaczej. Widać tu, że sposób zabierania się do rzeczy przez Bürckla przynosi pewne sukcesy. Lotaryngia, co jest rzeczą osobliwą, dawała narodowi francuskiemu w ubiegłych dziesięcioleciach i latach najlepsze przywództwo polityczne i wojskowe. Być może jest tu jeszcze bardzo duża niemiecka domieszka

narodowa i gdyby tak obróciła się ona przeciwko naszej własnej narodowości, byłoby to nadzwyczaj niebezpieczne. W każdym razie musi nas obowiązywać maksyma wywodząca się z naszych politycznych poglądów: tego obszaru nigdy nie wypuszczać z naszych rąk. To leży zarówno w interesie Rzeszy, jak i w interesie tutejszej ludności. Tak często poniewierano ją w tę i we w tę, że w końcu wreszcie musi zaznać spokoju.

Po drodze mam sposobność zwiedzić odcinek linii Maginota. Nasze granaty podziurawiły betonowy mur jak rzeszoto. Wprawdzie w tym czy innym bunkrze dochodziło do ciężkich walk, jeden z takich bunkrów pozostał nawet niezdobyty aż do czasu ogłoszenia zawieszenia broni. Jednakże ujmując rzecz generalnie, linia Maginota nie spełniła tych nadziei, które w niej pokładano, również z powodu technicznej niedoskonałości jej urządzeń. Naród, który nastawia się wyłącznie na obronę, prędzej czy później zostanie zdystansowany, nawet jeśli otoczy się wałami z betonu. Napastnik jest zawsze silniejszy od obrońcy. Oglądając leżące na ziemi działa i beznadziejnie zapuszczone ogromne elementy broni pancерnej na linii Maginota, człowiek uświadamia sobie słuszność powiedzenia: *Sic transit gloria mundi!* To niemal dziw, jeśli sobie uprzytomnić, że w ciągu sześciu tygodni może całkowicie runąć w gruzy historyczna pozycja narodu. W końcu jednak te sześć tygodni stanowiły jedynie dramatyczny epilog. Francja, poczynając od 1918 roku, ulegała coraz większemu rozkładowi i była coraz bardziej podminowywana. Załamanie się w maju i czerwcu 1940 roku stanowiło jedynie logiczny skutek dla narodu, który utracił już właściwy umiar i którego ideałem była starcza żądza użycia rozkoszy. Dlatego też, zanim jeszcze przeżył swoją klęskę militarną, był już zdegradowany moralnie.

Miasto Metz wygląda zupełnie inaczej, niż je sobie wyobrażałem; prawdziwe niemieckie miasto twierdza i miasto żołnierzy. Tutejsza ludność zgotowała mi wręcz entuzjastyczne przyjęcie. Na ulicach tłumy. Dziarski i rozważny kreisleiter z okręgu Bürckla prowadzi interesy miasta pewną ręką i widać tego rezultaty po [zachowaniu] samej ludności.

Przemawiam na rynku okolonym starymi budynkami, w sąsiedztwie pięknej katedry. Wyjaśniam mieszkańcom Metz, że nie w głowie nam prowadzenie werbunku do Niemczyzny, lecz że przynależność do narodu niemieckiego musi być dla każdego wielkim honorem. To im trafia do przekonania i jest to znowu dla nas najlepsza forma werbunku. Akcentuję przede wszystkim fakt, że Rzesza jest niezwyciężona, oraz konieczność podjęcia decyzji przed ostatecznym zwycięstwem. Kto bowiem przyłączy się do nas po zwycięstwie, ten nie zaskarbi sobie już żadnych zasług. Mam wrażenie, że moje przemówienie nie pozostało bez echa, co w pełni potwierdzają mi także towarzysze partyjni z Metz. Młodzież całkowicie trzyma naszą stronę; bajecznie prezentująca się Hitlerjugend, podobnie fantastyczny BDM, którego entuzjazm góruje nad innymi. Jestem bardzo usatysfakcjonowany tym zgromadzeniem. To jest słuszne, aby od czasu do czasu wyjść z za berlińskiego biurka i powrócić do narodu. Nie tylko daje to siłę, ale również z tej siły można czerpać. To jest po prostu tak, jakby się na nowo ładowało swój duchowy i moralny akumulator.

Droga powrotna z placu, gdzie odbyło się zgromadzenie, to jeden wielki triumf. Zatrzymujemy się jeszcze na godzinę w typowej francuskiej restauracji. Wszystko w pluszu, lekko pożółkłe i przykurzone, ale najlepsze jedzenie, wina i likiery. Trochę zalatuje zgnilizną, tak jak naród francuski, który wydziela lekki trupi zapaszek. A z narodem jest tak jak z pojedynczym człowiekiem. Kiedy nadchodzi jego godzina, nie pomaga już żaden środek i żadne lekarstwo. [...]

7 października 1941

Wczoraj: [...] Wydaje się, na ile można to ustalić, że Moskwa wie trochę więcej, a jednak ciągle się wysila, aby groteskowo wyolbrzymić nasze straty. Łozowski^[239] oświadcza, że mamy już 3,5 miliona zabitych, co jest naturalnie wierutną bzdurą. Poza tym ten Żyd stara się kłaniać w pas USA, twierdząc, że w Związku Radzieckim jest absolutnie zapewniona wolność religijna. Nasze czasy to okres najdzikszego zawirowania ducha. Fakt, że bolszewicki Żyd może coś takiego oświadczyć myślącej opinii światowej, bez natychmiastowego zadławienia się szyderczym śmiechem całego kontynentu, jest tak drastycznym przejawem upadku naszej cywilizacji, że nie wymaga to żadnego komentarza. Po stronie przeciwnej wszystko jest na opak. To taka perwersja myśli i uczuć, która, jeśli nie położymy temu kresu naszym zwycięstwem, tworzy wszelkie podstawy do najgłębszych obaw o przyszłość cywilizowanej ludzkości. [...]

Żydom w Protektoracie [Czech i Moraw] będzie teraz trochę weselej. Heydrich zarządził, że jeśli nie-Żydzi będą pokazywać się publicznie w towarzystwie oznakowanych gwiazdą Żydów, to wtedy należy ich zatrzymać i deportować do obozu koncentracyjnego. A tak w ogóle to Heydrich wykonuje swoją robotę znakomicie. Z jednej strony wykazuje się psychologicznym wyczuciem, z drugiej zaś konieczną energią. Sukces jest dowodem na to, że jego metody są właściwe. [...]

Wiele trosk przysparzają nam liczni robotnicy cudzoziemscy [przebywający] na niemieckim obszarze Rzeszy. Okazało się, że jest rzeczą niezbędną, aby jednak uruchomić więcej burdeli, ponieważ ciągle mnożą się napady i gwałty na niemieckich kobietach. Rośnie przez to groźba infiltracji przez elementy o niskiej wartości rasowej. Trzeba o tych problemach myśleć realistycznie i na zimno, a przy podejmowaniu koniecznych decyzji nie wolno dawać się zwodzić sentymentalizmowi. [...]

10 października 1941

Wczoraj: [...] Podano dane dotyczące strat podczas kampanii wschodniej do 30 września. Liczba poległych wynosi 107 102 (w tym 4741 oficerów), rannych 379 902 (12 423 oficerów), zaginionych 22 993 (w tym 388 oficerów). W stosunku do całości sił: 3 400 000, stanowi to 3,15% (polegli), 11,1% (ranni) i 0,67% (zaginieni). Stosunek strat oficerów do strat szeregowych i podoficerów, wynoszący 4,4% , jest wyraźnie wyższy od tego z kampanii polskiej (1,9%) i z kampanii zachodniej (3,1%). [...]

Dr Dietrich przybywa z Kwatery Głównej Wodza i występuje przed prasą. Przedstawia obraz sytuacji militarnej, która jest nadzwyczaj pozytywna i optymistyczna, niemal zbyt pozytywna i optymistyczna. Gdy na przykład w prasie pojawia się nagłówek: „Wojna jest rozstrzygnięta!”, to idzie to z pewnością za daleko. [...]

Führer ocenia sytuację optymistycznie. Jest zdania, że o jakimś znaczącym radzieckim oporze nie może już być mowy. To, co się teraz rozgrywa, jest [jego zdaniem] pracą przy porządkowaniu, naturalnie w szerokim tego słowa znaczeniu. Można się jeszcze tu i ówdzie natknąć na wrogie gniazda oporu czy nawet na sporadyczny atak, ale to nie ma żadnego wpływu na dalszy przebieg operacji wojskowych.

Nadajemy meldunek specjalny [o tym], że Timoszenko^[240] rzucił już do boju swoje ostatnie armie i znajduje się w oblężeniu. Meldunek specjalny robi na niemieckim narodzie piorunujące wrażenie. Mamy takie nastroje, jak w kulminacyjnym punkcie ofensywy na Zachodzie; prawie za dobre. [...] Jestem jeszcze w rozterce, czy powinniśmy tego rodzaju daleko idącą tendencją nasycić absolutnie całą naszą propagandę^[241]. [...]

[...] Muszę otwarcie przyznać, że żaden czas, chyba że chodzi o ten między listopadem 1932 roku a 30 stycznia 1933 roku, nie stargał mi tak nerwów jak ten, który przeżyliśmy w ostatnich trzech miesiącach. Ale także tu potwierdza się znowu słuszność zasady, że jeśli się niewzruszenie wierzy w jakiś cel i walczy o niego mężnym sercem, to prędzej czy później ten cel się osiągnie. [...]

Poza tym oczywiście cały dzień pozostaję pod głębokim wrażeniem wiadomości napływających z frontu. Mam trochę takie poczucie, że rano za sprawą dr. Dietricha posunęliśmy się wobec prasy trochę za daleko. Ucieszę się ogromnie, jeśli się pomylę. Z drugiej jednak strony nie mogę się uwolnić od wrażenia, że ten cały rwetes jest zupełnie zbędny. Po co? Naród sobie tego nie tylko nie życzył, ale również i nie oczekiwał. Naród oczekiwał po takim mocnym stwierdzeniu jedynie kolejnej serii meldunków specjalnych, które zorientowałyby go w przebiegu operacji [wojskowych]. Teraz wystrzeli z najcięższego działa i nie będzie łatwo jeszcze przelicytować to, co dotąd zostało przez nas powiedziane. Nie powinno się antycypować zwycięstw. Ojczyźnie to nie służy, a frontowi szkodzi. Dlatego też koła wojskowe wyraziły w tej kwestii żywą dezaprobatę. Panowie z OKW są nadzwyczaj zdetonowani. Ale Bogu dzięki wiadomo przynajmniej tyle, że to nie ja popełniłem takie głupstwo. Poza tym mam nadzieję, że faktyczny rozwój wydarzeń nie przygwoździ naszego kłamstwa. Jeśli opór wojskowy Związku Radzieckiego rzeczywiście załamał się w ciągu najbliższych tygodni, to wszystko jest wygrane. Jeśli do tego nie dojdzie, to nasza inteligencja już nam podpowie rozwiązanie, dzięki któremu poradzimy sobie i z tymi trudnościami.

11 października 1941

Wczoraj: [...] Sytuacja wewnętrzna za sprawą oświadczenia dr. Dietricha i po najnowszych meldunkach specjalnych OKW nieco się zmieniła w sensie pozytywnym. Nastroje [społeczne] są niemal o krok od złudzeń. Naród nie może najwyraźniej rozróżnić między „rozstrzygnięciem” a „zakończeniem” wojny; każdy mianowicie wierzy, że operacje militarne na Wschodzie zostały w zasadzie zakończone. O tym naturalnie nie ma w ogóle mowy. Musimy więc teraz zadać sobie trud powstrzymania ze wszystkich sił ewolucji nastrojów w kierunku iluzji i najpierw wyjaśnienia opinii publicznej, że czymś innym jest rozstrzygnąć wojnę, a czymś innym ją zakończyć. [...] Raz jeszcze kontaktuję się z generałem Jodlem. Jest on poniekąd przerażony takim rozwojem wydarzeń. To jednak można było przemyśleć wcześniej. Oświadcza mi, że jeśli nie zdarzy się cud, trzeba będzie jeszcze prawdopodobnie walczyć przez całą zimę. [...]

Wysyłam ludzi do berlińskich knajp, aby sondowali nastroje. Ta próba daje w przybliżeniu obraz, który sobie wyobrażałem. Jednakże zdrowy rozum naszego narodu, który prawie zawsze wyrokuje z dużą pewnością, reaguje lepiej, niż myślałem. Nie bierze się zbyt poważnie tych trochę za bardzo optymistycznych prognoz i raczej przywołuje się opis spraw, który przedstawił Führer w swojej mowie w Pałacu Sportu^[242]. To jest to, co najlepsze, i z pewnością ta prognoza w końcu się sprawdzi. [...]

19 października 1941

Wczoraj: [...] Pewien bolszewicki jeńiec wojenny o szczególnej inteligencji zeznał podczas przesłuchania w naszym Ministerstwie [RMVP], że bolszewicy z reguły rozstrzelują niemieckich jeńców wojennych. Zarządzam ponownie, szczegółowe przesłuchanie tego jeńca, a wynik tego przesłuchania polecam udostępnić wszystkim załogom obozów [przetrzymujących] jeńców

bolszewickich. Wśród tych załóg pokutuje tu i ówdzie pewien sentymentalizm, jako że nie możemy należycie wyżywić bolszewickich jeńców wojennych. Gdybyśmy to chcieli zrobić, to sami musielibyśmy się zagłodzić. To bolszewicy są winni temu chaosowi i oni też powinni płacić za to rachunek.

Mauer donosi o masowych rozstrzeliwaniach Żydów na Ukrainie. Domaga się pilnie materiałów agitacyjnych dla ludności ukraińskiej, która częściowo nie rozumie ostrych posunięć przeciwko Żydom. Bolszewizm doprowadził stopniowo do sparaliżowania instynktu antysemickiego w narodach Związku Radzieckiego. Musimy więc poniekąd zaczynać tu od nowa. [...]

23 października 1941

Wczoraj: [...] Stalin mianował siebie naczelnym dowódcą Armii [Czerwonej]. Przypuszcza się nawet, że wielu jego marszałków zostało wyciętych w pień. Jednakże mogą to być tylko pogłoski; niczego dokładnego tak czy owak nie można się już dowiedzieć ze Związku Radzieckiego, gdyż bardziej niż dotąd jest hermetycznie odseparowany od reszty Europy, przede wszystkim od momentu, gdy neutralni i anglo-amerykańscy dziennikarze opuścili Moskwę, kierując się dalej na Wschód. Tym należy również tłumaczyć fakt, że w Londynie w odniesieniu do dalszego rozwoju operacji [wojskowych] panuje dość duża niejasność. Sądzi się, że Stalin raczej wbrew swoim chęciom jest zmuszony do poddania obszaru rzeki Doniec^[243] i że w tym momencie musi się skoncentrować na obronie Moskwy. Chyba w gruncie rzeczy robi to także z powodów prestiżowych; jeśli system radziecki utraci Moskwę, to dla bolszewizmu będzie to ogromna strata psychologiczna, której nie da się już zrekompensować. [...]

Hamsun w bardzo energicznym i odważnym apelu opowiada się za Quislingiem i tworzonym przez Niemcy nowym ładem w Europie. Mimo wieku duch w nim bardzo silny i imponujący. Wprawdzie w Norwegii jego słowo nie znaczy już wiele, to jednak w pozostałych [krajach] Europy jeszcze bardzo się liczy. W każdym razie można go podziwiać za to, że nie lęka się żadnej obelgi i obrazy, lecz konsekwentnie podąża dalej raz wytkniętą drogą. [...]

Fritzsche przemawiał w moim rodzinnym mieście Rheydt. Donosi mi, że nastroje są tam jeszcze stosunkowo bardzo dobre, aczkolwiek miasto co rusz narażone jest na ataki lotnicze. Jednakże podczas zgromadzeń nie można nastrojów określić tak łatwo i pewnie jak podczas bezpośrednich rozmów. W każdym razie nie powinniśmy się w tym względzie oddawać iluzjom, lecz musimy widzieć rzeczy takimi, jakie one są.

Dlatego jest również rzeczą niezbędną, aby partia w możliwie zręczny sposób szukała dostępu do ludności. Jej [partii] spory z Kościołami zostały wprawdzie już w dużej części powstrzymane, ale – co było do przewidzenia – Kościoły robią się teraz znowu agresywne i bezczelne, próbując odwojować utracony na rzecz partii teren. Bardzo szybko więc staniemy znowu być może przed koniecznością poskromienia Kościołów. To jest nieustanne przeciąganie liny, tym bardziej dla nas nieprzyjemne, że wszystkie posunięcia muszą być trochę ograniczane przez wzgląd na opinię publiczną. Mimo wszystko jestem zdania, że naród zawsze będzie rozumiał politykę jasną i jednoznaczną, a także surową, jeśli okaże się to konieczne. Naród staje się niesforny, gdy nie czuje już nad sobą twardej ręki. Tej zimy takiej twardej ręki możemy potrzebować.

Przyjmuję delegację zagranicznych autorów, niektórzy mają znaczące nazwiska i stanowiska. Wśród nich znajduje się m.[iędzy]in.[nymi] także Svend Fleuron^[244], znany poeta od życia zwierząt. Występuję do nich z krótkim przemówieniem na temat duchowych i organizacyjnych założeń nowego ładu

w Europie, co przyjmują z wielkim uznaniem. Odbyli podróż przez Rzeszę i powrócą do swoich krajów ojczystych pełni głębokich wrażeń, jeszcze przedtem odwiedzając weimarski Tydzień Książki^[245]. Takie podróże zagranicznych prominentów przynoszą zawsze bardzo błogosławione skutki. Przecież najlepsza propaganda to zobaczenie wszystkiego na własne oczy. [...]

Wieczorem otrzymuję wiadomość, że również Ribbentrop podpisał teraz układ zawarty między naszymi oboma urzędami. Tym samym, mam taką nadzieję, zakończył się długi okres sporów i swarów między Ministerstwem Propagandy i Urzędem Spraw Zagranicznych. Powstała podstawa, na której można pracować. Zarówno moi współpracownicy, jak i współpracownicy Ribbentropa są z tego powodu bardzo szczęśliwi. [...] Wprawdzie jestem trochę sceptyczny, dobrze znając mentalność ludzi z Urzędu Spraw Zagranicznych, ale bardzo się ucieszę, jeśli mój sceptycyzm okaże się nieuzasadniony^[246].

24 października 1941

Wczoraj: [...] Stosunki we Francji nadal rozwijają się bardzo dramatycznie. Wskutek mojego ciągłego nacisku zostały przeprowadzone działania odwetowe w Nantes i Bordeaux, chociaż odbyło się to poniekąd przy obojętnej postawie naszych służbowych placówek wojskowych w Paryżu. Dokonano takich likwidacji, jakie zostały zapowiedziane. Nasze służbowe placówki paryskie nadal rozpowszechniają wersję, że zamachowcy to prawdopodobnie angielscy skoczkowie spadochronowi, którzy zostali zrzućeni nocą. Naturalnie nie ma na to krzty dowodów. W tym punkcie trzeba teraz zachować zimną krew i mocne nerwy. Okaże się wrogowi tylko [małą] oznakę słabości, to stanie się on bez wątpienia bezczelny i krnąbrny, a skutki, które z tego wynikną, będą o wiele gorsze aniżeli konsekwencje, które będziemy musieli teraz ponieść.

W debacie na temat polityki wewnętrznej pojawiły się nowe problemy:

Naród ma niewykorzystaną siłę nabywczą szacowaną na bl.[isko] 5 miliardów marek. Te pieniądze rzuca się na wszystkie możliwe gałęzie naszego życia gospodarczego, co powoduje dość duże spustoszenia^[247]. Musi się teraz znaleźć na to rada. Opowiadam się za tym, aby ten problem przedstawić narodowi bardzo otwarcie i następnie poczynić odpowiednie kroki. Ministerstwo Finansów przygotowuje w porozumieniu z moimi placówkami służbowymi propozycję otwarcia kont oszczędnościowych dla robotników. Robotnik będzie mógł cotygodniowo oszczędzić pewną sumę, która zostanie bardzo wysoko oprocentowana. Całe pieniądze będzie można podjąć z banku rok po wojnie. Do tego dojdzie podwyższenie podatków od artykułów tytoniowych i alkoholowych. Wprawdzie w tym momencie jest to trochę nieprzyjemne i niełatwe do akceptacji pod względem psychologicznym, niemniej jednak opowiadam się za przyjęciem tej propozycji. Ta siła nabywczą musi zostać poskromiona, bo jeśli dopuści się ją do wolnej gry w życiu gospodarczym, to może ona wyrządzić wielkie szkody. Nie wymaga żadnego podkreślenia fakt, że ofiara ponoszona przez niemiecką ludność cywilną w związku z podwyższeniem podatków od towarów tytoniowych i alkoholowych nie pozostaje w żadnym stosunku do ofiary, którą musi ponieść ludność w krajach zwyciężonych. Jestem także przekonany, że jeśli całą sprawę przedstawimy otwarcie opinii publicznej, naród niemiecki nas zrozumie i zaaprobuje nasze postępowanie. Dlatego też występuję na rzecz konsekwentnej realizacji tych propozycji i poddaję jeszcze pod rozważenie, czy nie należałoby ewentualnie umożliwić niemieckim obywatelom zakupu ziemi za zaoszczędzone pieniądze. Realizacja tego planu napotka wprawdzie duże trudności, ale w pewnych warunkach byłyby one do przezwyciężenia. W każdym razie trzeba teraz zrobić wszystko, aby

doprowadzić do uspokojenia na tym polu.

Stopniowo zaczynamy wydalać Żydów z Berlina na Wschód^[248]. Kilka tysięcy już maszeruje. Najpierw dojadą [pociągami] do Litzmannstadt (Łodzi). Z tego powodu wielkie podenerwowanie w dotkniętych [tą decyzją] kołach. Żydzi zwracają się w anonimowych listach do prasy zagranicznej, szukając pomocy, i faktycznie przeciekają z tego pewne informacje na zewnątrz. Zakazują przekazywania dalszych informacji korespondentom zagranicznym. Mimo to trudno będzie temu przeszkodzić, aby temat wydalania Żydów przez następne dni pozostawał nadal w obiegu. Tu niczego nie da się zmienić. Jeśli w tym momencie jest trochę nieprzyjemnie, bo ma się świadomość, iż ten problem pozostaje w centrum zainteresowania szerokiej opinii publicznej, to trzeba się z tą niedogodnością pogodzić. Najważniejsze jest to, że stolicę Rzeszy oczyści się z Żydów. Nie spocznię ani chwili, aż ten cel nie zostanie całkowicie osiągnięty. [...]

Przed trudnym problemem stoją nasze placówki służbowe w Norwegii w odniesieniu do frontu północnego na Wschodzie. Mają tam panować wręcz katastrofalne stosunki. Falkenhorst^[249] najwidoczniej nie dorósł do powagi sytuacji, składając w ofierze podczas bezsensownych ataków wiele wartościowego materiału ludzkiego. Również materialne przygotowania do kampanii na północy frontu wschodniego wypadły marnie. Naszym żołnierzom brakuje wszystkiego. Nie mają ani namiotów, ani koców. Wielu brakuje skarpet; przy temperaturze minus 15–20 stopni biegają w butach założonych na gołe stopy. Brakuje amunicji i żywności, mówiąc najkrócej: jest to stan w najwyższym stopniu niezadowolający. Dietl dostaje napadów szału i wymyśla na Falkenhorsta w obecności każdego, kto chce tego słuchać [...]. Pojawia się tu więc konieczność zrobienia czegoś zasadniczego w ciągu najbliższych tygodni i miesięcy. [...]

Okazuje się rzeczą niezbędną, abyśmy materiał propagandowy, wydawany w Berlinie i przeznaczony na Rzeszę, stosowali na terenach wcielonych lub okupowanych jedynie w ograniczonym zakresie. To, co przekonuje Niemców, nie musi trafić przekonująco do Czechów albo Polaków. Dlatego zalecam naszym Urzędem Propagandy Rzeszy, aby wykazywały w tym punkcie możliwie największą ostrożność i przeczność. [...]

Po południu w [kinie] Ufa-Palast odbywa się berlińska premiera wiedeńskiego filmu *Heimkehr*. Wrażenie jest niesłychane, publiczność przejęta do głębi. Tu film odbierany jest zupełnie inaczej niż na Biennale w Wenecji. Został skwitowany burzą oklasków. Jestem szczęśliwy, że moja inicjatywa, przedstawiona w lutym ubiegłego roku, aby stworzyć film o „wielkiej kolumnie transportowej”^[250], doprowadziła do tego tak wspaniałego sukcesu politycznego i artystycznego. Zapraszam uczestniczących [w uroczystości] artystów na wieczór do mojego mieszkania. W ich obecności nadaję temu filmowi najwyższy predykat „Film Narodu” i wręczam Ucicky’emu pierścień honorowy niemieckiego filmu, co wywołuje nadzwyczajną radość zwłaszcza wśród przedstawicieli [wytwórni] Wien-Film. [...]

26 października 1941

Wczoraj: [...] Instytut Gallupa przeprowadził badania [demoskopijne], kto według narodu amerykańskiego najbardziej nawołuje [w USA] do wojny. Odpowiedź jest bardzo charakterystyczna i brzmi: rząd USA, Partia Demokratyczna, kapitaliści i Żydzi. Dowód na to, że naród amerykański zachował jeszcze resztkę zdrowego rozsądku. Wynik tego badania podajemy do szerokiej wiadomości narodowi niemieckiemu i światowej opinii publicznej. W tym momencie jest on nam bardzo na rękę. [...]

Raport SD wskazuje na dobre nastroje utrzymujące się nadal w narodzie. Wyjaśnia przy tym, że owe nastroje nacechowane są czasami pewną obojętnością na wydarzenia militarne. W dużej części wynika to z faktu, że traktujemy nasz naród zbyt pobłażliwie. Musimy uderzyć w trochę ostrzejsze tony. Nie jest celowe owijanie problemów w bawełnę, należy je podawać narodowi do wiadomości, i to mianowicie z brutalną szczerością. Wojna to ciężka rzecz, a obywatela w kraju nie trzeba jeszcze osłaniać przed nią w sensie psychologicznym. On powinien wiedzieć, o co chodzi i jakie natężenie sił jest konieczne, aby ją wygrać. Jest równie nieuczciwie, jak i nie po koleżeńsku, jeśli ludność cywilna okazuje niejaki brak zainteresowania dla wydarzeń na Wschodzie, gdzie nasi żołnierze ponoszą tak ogromne ofiary. Nie zawaham się odpowiednio wyraziście uświadomić naród niemiecki w tej sprawie. [...]

Generalnie reprezentuję taki pogląd, że jest dobrze przedstawiać narodowi rzeczy w sposób otwarty, o ile tylko nie dotyczą tajemnic wojskowych albo politycznych. Naród ma zdrowy rozsądek i zawsze jest szczęśliwy i usatysfakcjonowany, jeśli okazuje mu się zaufanie. Czuje się okpiony, gdy pojawiają się trudności, a on nie jest informowany o ich przyczynach. Tak na przykład o wiele za długo zwlekaliśmy w kwestii ograniczeń na rynku gazet. Mogliśmy powiadomić o tym naród już przed wieloma tygodniami i miesiącami, zamiast ciągle pozostawiać skargi napływające od ludności bez odpowiedzi. To powinno się skończyć. [...]

Poinformowano mnie, że zagraniczni studenci w Niemczech zachowują się nadzwyczaj bezczelnie i prowokacyjnie. Polecam policji poczynić stosowne kroki.

W tym kontekście bardziej też precyzuję naszą politykę wobec obcokrajowców w Rzeszy. Przywykliśmy do tego, aby cudzoziemców z samego faktu, że są cudzoziemcami, traktować z najwyższą sympatią i szacunkiem. To jest bzdura. Obcokrajowiec zasługuje na nasze poważanie i naszą opiekę tylko wtedy, gdy się z nami już identyfikuje, albo jest gotów do nas przystąpić. Cudzoziemiec nie równa się cudzoziemcowi. Są pewne placówki służbowe partii i państwa, które skłonne byłyby przyjąć serwilistyczną postawę, aby zadawał się z nami ktoś z zagranicy, choćby tylko przedstawiciel małego i śmiesznie nieważnego państwa. Jego Wysokość Cudzoziemiec to obecnie najbardziej pożądany obiekt naszej propagandowej obróbki. Uważam to za wybryk. Po pierwsze tym obcokrajowcom nie zaimponujemy, a po drugie nie będziemy mogli w ten sposób pozyskać ludzi, którzy z natury rzeczy są przeciwko nam. Zarządzam więc, abyśmy cudzoziemcom okazywali nieco więcej rezerwy, a w kontaktach z nimi powoływali się nie tylko na nasze dobre argumenty, ale także na naszą potęgę. Nasze twarde, nacechowane pewnością siebie zachowanie jest także dobrą propagandą.

W południe wyjeżdżam w większym towarzystwie do Weimaru na otwarcie Niemieckiego Tygodnia Książki. Magda wraca z Rzymu. Ponieważ pociąg ma duże spóźnienie, a ja chciałbym ją zabrać ze sobą do Weimaru, zatrzymuję w Wittenberdze pociąg jadący z naprzeciwka i zabieram Magdę do naszego pociągu. Umie w sposób nad wyraz interesujący opowiadać o swoim pobycie w Rzymie. Przyjęto ją tam z fantastyczną gościnnością. Z jej prywatnego pobytu uchowało się naturalnie tyle co nic; na koniec zrobiła się z tego kwestia wysoce oficjalna. Obsypywano ją kwiatami i podarunkami. Wszyscy starali się wykazywać przyjazne uczucia włoskich kół miarodajnych wobec Niemiec. Starano się przede wszystkim wyjaśniać, że jeśli Włochy zawodzą na tym czy innym obszarze – miano zapewne przede wszystkim na myśli ten wojskowy – to nie jest to efekt złej woli, ale że po prostu nie można inaczej. Bez wątplenia tkwi w tym racja. W każdym razie faszyzm pozostaje wierny osi i na pewno nie przyłoży swojej ręki do zdrady. Nadzwyczaj znamienne jest to, że Magda została zaproszona przez Mussoliniego na rozmowę,

która odbyła się w Palazzo Venezia i trwała dobrze ponad godzinę. Według jej [Magdy] opisu konwersowała z Duce w duchu bardzo osobistym, a on był niezwykle ludzki, kordialny i otwarty. Musiała mu przedstawić szczegółowy referat o sprawach wewnętrznych w Niemczech. On natomiast wyraził wobec niej w całkiem otwartej i pozbawionej niedomówień formie pogląd, że jeśli ktoś tu i ówdzie w Niemczech sądzi, że Włochy okażą niewierność osi, to tak długo, jak on pozostaje przy sterze, nigdy o tym nie będzie mowy. Chodzi tu tylko o gadaninę bezsilnych kół plutokratycznych, które są w każdym kraju, ale nie mają jakiegokolwiek znaczenia zarówno u nas, jak i we Włoszech. Faszizm reprezentuje naród. Naród chce iść razem z Niemcami aż do końca. On osobiście jest całkowicie zdecydowany wspólnie z nami zwyciężyć albo z nami upaść. Ona [Magda] ma to raz jeszcze powiedzieć Führerowi i każdemu, kto chce tego słuchać. Jego wierność osi jest raz na zawsze ustalona i niezmienna, a jeśli tu i tam, w kołach plutokratycznych, głównie rzymskich, reprezentuje się pogląd przeciwny, to nie ma to żadnego znaczenia. Ta deklaracja jest bez wątpienia nad wyraz uspokajająca, a fakt, że Duce złożył ją Magdzie, jest dowodem na to, iż on chce, aby dotarła ona tą dość niezobowiązującą drogą do Führera. Treść tej rozmowy przekażę Führerowi możliwie jak najszybciej. Na pewno się z tego bardzo ucieszy. Magda spisała się znakomicie. Ta podróż była bez wątpienia dla nas dobrą propagandą.

Zgodnie z jej [Magdy] opisem nie da się tego samego powiedzieć o wizycie pani Funk w Rzymie. Są pewni Niemcy, którzy zachowują się za granicą tak niezręcznie, że dla naszej sprawy byłoby lepiej, gdyby pozostali w domu.

Maria i Urseł^[251] dzięki pośrednictwu Attolico złożyły wizytę w Watykanie i zostały przyjęte przez papieża na prywatnej audiencji. Był dla nich nadzwyczaj serdeczny. Ponieważ wiedział, że jednym z jego gości jest moja siostra, nawiązał w nieco zawołowanej formie do narodowego socjalizmu i mojej osoby. Jak mi to przedstawiono – całkowicie korzystnie. Wyraził on [papież] swój podziw dla narodowosocjalistycznego rządu, dla jego niesłychanego dzieła odbudowy i dla ratowania europejskiej kultury. Jak mi oświadczyła Maria, przekazał mi swoje osobiste błogosławieństwo. Nie mogę wprawdzie za to wiele kupić, ale jest to niebywale symptomatyczne, że papież wykorzystał tę okazję, aby w ten niezobowiązujący sposób wyrazić nam swoją sympatię. Wprawdzie zrobiłby lepiej, gdyby przywołał do porządku swoich niesfornych i uprawiających ciągłą obstrukcję biskupów niemieckich, ale i tak zresztą załatwimy się z nimi sami. Z drugiej strony nie wolno nie zauważyć, że papieżowi jest naturalnie bardzo łatwo składać tego rodzaju deklaracje w małym gronie. To nic nie kosztuje, a potem, gdy sprawy pobiegną inaczej, niż się oczekiwało, będzie się można na te słowa powołać. Niewiele sobie z tego robię, przyjmuję te słowa do wiadomości jedynie jako symptomatyczny znak, który ewentualnie będzie można kiedyś wykorzystać. [...]

28 października 1941

Wczoraj: [...] Poza tym zarządzam ponowne nasilenie propagandy w kwestii żydowskiej. [...] Nasi intelektualiści i kręgi towarzyskie nagle odkryli znowu w sobie uczucia humanitarne do biednych Żydów. Nie można z nich wypędzić niemieckiego Michela. Wystarczy, że Żydzi wyślą na Kurfürstendamm staruszkę z żydowską gwiazdą, a już niemiecki Michel skłania się ku temu, aby zapomnieć wszystko to, co Żydzi uczynili nam w minionych latach i dziesiątkach lat. My jednak nie! W tych sprawach myślimy bardziej konsekwentnie i przynajmniej nie odnotowujemy wśród cech naszego charakteru takiego niemieckiego defektu narodowego, jakim jest zapominanie. Istnieje wiele innych powodów, które

umożliwiają nam szersze uwzględnianie kwestii żydowskiej w prasie i radiu. Ewakuacja Żydów z Berlina, zrealizowana jak dotąd w skromnym wymiarze, stanowi ciągle jeszcze główny temat wrogiej propagandy. Ustalono plan wydalenia z Berlina jeszcze w trakcie tego roku 15 000 Żydów. Pozostaje więc jeszcze 50 000. To jest niesłuszne. Naciskam na to, aby jeśli Żydów się ewakuuje, ten proces musiał zostać zakończony w możliwie krótkim terminie. Nie powinno się ewakuować części Żydów z każdego miasta, gdyż problem pozostaje nadal pilny. Należy ewakuować jedno miasto po drugim. Najszybciej przyjdzie naturalnie kolej na Berlin; stolica Rzeszy musi być stosownie do stanu rzeczy wolna od Żydów. W stolicy Rzeszy takie przedsięwzięcia jak ewakuacja skutkują gorzej niż w innych miastach, ponieważ mamy tu na głowie całą dyplomację i prasę zagraniczną. Trzeba więc dążyć do usunięcia jeszcze w trakcie tego roku ostatnich Żydów z Berlina, aby tym samym można było w końcu uznać ten problem w stolicy Rzeszy za rozwiązany. Jeszcze nie wiem, czy mi się to uda, jako że Żydzi znajdują ciągle jeszcze potężnych obrońców w najwyższych władzach Rzeszy. Jeśli nawet nie mogą wiele zdziałać przeciwko wydawanym zarządzeniom, to mogą jednak sabotować w istotny sposób ich realizację. To osobliwe, jak bardzo brak instynktu w odniesieniu do kwestii żydowskiej ciągle jeszcze cechuje nasze koła intelektualne i społeczne. Jest to poniekąd objaw sparaliżowania narodowej woli oporu, co pozostaje bez wątplenia w związku z intelektualnym wychowaniem tych kół. W każdym razie nie dam się przez to odwieść od moich zamiarów i będę konsekwentnie kroczył aż do celu. [...]

30 października 1941

Wczoraj: [...] Pogoda uniemożliwiła przeprowadzenie prawie wszystkich naszych operacji na Wschodzie. Musimy być świadomi faktu, że tym samym wojna przeciwko Związkowi Radzieckiemu istotnie się przedłuży. Oznacza to, że teraz trzeba narodowi całą rzecz stopniowo wyjaśniać. Widać, jak lekkomyślne były dotychczasowe twierdzenia, z których można było wysnuć wniosek, że kampania wschodnia jest już rozstrzygnięta. Teraz będziemy pić piwo, którego nawarzyliśmy. Gdyby się udało odrzucić bolszewików za Ural, to wtedy moglibyśmy ograniczyć się jedynie do obrony. Wydaje się jednak, że w tym roku nie może być o tym mowy. Mimo wszystko jestem przekonany, że pogoda nie może tworzyć historii. Wprawdzie może wpłynąć niekiedy na przebieg operacji, ale nie może doprowadzić do ich ostatecznego niepowodzenia. [...]

1 listopada 1941

Wczoraj: jazda przez Mazury. W najjaśniejszych promieniach słońca. Jeziora błyszczące niczym lustra, jak gdyby włożyły na naszą podróż najlepsze szaty. W Lötzen (Giżycku) wysiadamy z pociągu. Zostają zakwaterowani w pięknym budyneczku na pagórku Jägerhöhe nad wspaniale usytuowanym jeziorem^[252].

Jazda przez Angerburg (Węgorzewo) do obozu „Fritz” [Mauerwald/Mamerki], w którym założył swoją Kwaterę Główną głównodowodzący wojskami lądowymi. Brauchitsch przywitał mnie nad wyraz miło i przyjaźnie. Jego obóz jest bardzo rozległy. Stąd kieruje się operacjami wojsk lądowych, o ile nie dowodzi nimi sam Führer.

Podczas rozmowy w cztery oczy przechodzimy zaraz *in medias res*^[253]. Brauchitsch skarży się na niezwykle trudne warunki atmosferyczne, które jak dotąd uniemożliwiają właściwą realizację naszych operacji [w kampanii wschodniej]. Warunki drogowe są tak złe, że większość dywizji nie może posunąć się ani o krok do przodu. Jeśli mimo to odnosimy sukcesy, to jest to efekt niewyczerpanej zaciętości

naszych oddziałów i bujnej fantazji ich dowódców w dziele przewycięzania trudności. Brauchitsch daje wyraz nadziei, że jeśli nadejdzie w dającym się przewidzieć czasie mroźna i bezśnieżna pogoda, jeszcze przed nastaniem śniegów – które, jeśli spadną w dużej ilości, naturalnie uniemożliwią dalsze operacje – to uderzenie aż po Stalingrad będzie możliwe. Uderzenie przez Krym już się powiodło. Będziemy więc mogli okrążyć Moskwę i wtedy oddziały mogą udać się na swoje zimowe kwatery. Również Brauchitsch, podobnie jak ja, jest zdania, że Stalin na razie nie przejawia żadnej skłonności do ustępstw. Nie można jednak jeszcze niczego przesądzić. Bolszewizm jest nieobliczalny. Również tutaj możliwy byłby cud. [...]

Generalny kwatermistrz generał Wagner^[254] referuje mi szczegółowo sytuację na polu zaopatrzenia. Dopiero teraz stały się dla mnie jasne ciężar i ogrom problemów, które wymagają rozwiązania na tym obszarze. Robi się w tej dziedzinie rzeczy nadludzkie. Laik ma o tym jedynie słabe pojęcie i nawet przy bliższym opisie okoliczności nie mogę wprost pojąć cudu precyzji tej pracy.

Pokazuje mi się wystawę, na której można zobaczyć wszystko to, co do tej pory zdziałano dla oddziałów, jeśli chodzi o przygotowania do zimy. To po prostu imponujące. O wszystkim pomyślano i o niczym nie zapomniano. Jeśli wróg pokłada swoje nadzieje w generale Zimie i sądzi, że nasze oddziały na Wschodzie zamarzną lub zginą z głodu, to jest w całkowitym błędzie. Tego rodzaju wyraźne niebezpieczeństwo nigdzie tu nie występuje. [...]

Wieczorem jadę znowu do Brauchitscha do Kwatery Głównej na rozmowę w cztery oczy. Przed wszystkim omawiamy sprawy związane z opieką nad oddziałami podczas nadchodzącej zimy. Na podstawie dokumentacji, o którą wystarałem się w Kwaterze Głównej Gł.[ównodowodzącego] W.[ojask] L.[ądowych], będę jeszcze intensywniej zabiegał o rozwiązywanie tego zadania. Podczas nadchodzącej zimy trzeba dla naszych oddziałów wschodnich zrobić wszystko, co w ogóle w ludzkiej mocy, nawet jeśli ludność cywilna będzie musiała zrezygnować jeszcze bardziej niż do tej pory z ukochanych najostatniejszych resztek pokojowego bytu. [...]

2 listopada 1941

Wczoraj: [...] Około południa znowu jesteśmy w Wilnie^[255]. Trochę potrwa, zanim podjadą samochody. Mam więc sposobność porozmawiać przez pół godziny z młodymi oficerami lotnictwa, którzy właśnie wrócili z frontu. Są szczęśliwi, że w Wilnie odnaleźli przynajmniej na wpół cywilizowane miasto. To, co opowiadają o Związku Radzieckim, jest po prostu straszne. Będzie bardzo trudno osadzić w przyszłości na Wschodzie niemiecką ludność, chyba że pozwoli się równocześnie wkroczyć niemieckiej kulturze. Rozległe stepy Związku Radzieckiego działają na naszych ludzi wręcz przygnębiająco i beznadziejnie. Rzeczywiście widać po tych młodych mężczyznach, jak bardzo cieszą się na powrót do Rzeszy.

Opowiadają mi, że wojna ze Związkiem Radzieckim jest czymś jedynym w swoim rodzaju, w ogóle nie do porównania z dotychczasowymi kampaniami. Są pełni szacunku dla upartej siły oporu radzieckich żołnierzy. Z drugiej jednak strony podkreślają, że niemieckiemu Wehrmachtowi bez wątpienia uda się pokonać radzieckie siły zbrojne, jeśli tylko nastanie odpowiednia pogoda. Ta chyba jednak już nie nadejdzie w tym roku.

Następnie [niemiecki] komendant obszaru podpułkownik Zehnpfennig^[256] odbiera nas [z lotniska] i najpierw obwozi po mieście. Wilno liczy sobie ćwierć miliona mieszkańców, z czego prawie jedna czwarta to Żydzi. Jednakże szeregi Żydów zostały już po wkroczeniu niemieckich oddziałów mocno

przerzedzone przez Litwinów. Żydzi trudnili się w istocie szpiclowaniem i donosicielstwem na usługach GPU [sic!], przez nich straciło życie mnóstwo działaczy narodowych i intelektualistów litewskich. Zemsta, której dopuścili się na nich Litwini, a także Polacy, stanowiący jeszcze większość w tym mieście, była straszna. [Żydów] mordowano tysiącami i jeszcze teraz liczba rozstrzelanych idzie w setki. Tymczasem [pozostali] zostali spędzeni do gett. To, że nie wszyscy zostali pozbawieni życia, bierze się tylko z faktu, iż opanowali oni całe wileńskie rzemiosło; sami Litwini nie nadają się do robót rękodzielniczych, są więc niejako na Żydów skazani.

Podpułkownik Zehnpfennig robi mi krótki wykład na temat sytuacji na Litwie. Właściwie Litwini wyobrazili sobie, że zezwoli im się odbudować stare państwo, a może nawet dużo większe, tak zwane państwo wielkolitewskie. W tym się niewątpliwie przeliczyli. Ani myślimy raz jeszcze powtarzać stary szwindel i szafować niemiecką krewią po to, aby te małe, marginalne państwa zaczynały swój nowy państwowy żywot i aby zaraz potem znowu odwróciły się od nas i skierowały ku plutokracjom. Przynajmniej w systemie narodowosocjalistycznym niemiecka krew żołnierska nie powinna być przelewana nadaremnie.

Litwini nie zaliczają się do ras szczególnie wartościowych. Lepsi są Estończycy, o Finach już nie wspominając.

Samo miasto Wilno, które poznałem w trakcie krótkiego objazdu, przedstawia sobą dość rozpaczliwy obraz. Upstrzone jest kościołami wszelkich możliwych wyznań. Tu znajduje się także słynna Matka Boska Wileńska [Ostrobramska], która została przez Polaków uznana za narodową świętość. Stoi na pierwszym piętrze w oknie kościoła na środku ulicy, ponieważ ulica prowadzi przez budynek kościoła. Na ulicy stoją Polacy, zdejmują nakrycie głowy, modlą się albo się żegnają, albo klęczą, również w mokrym śniegu.

Miasto nie nosi jeszcze żadnych śladów wojny. Robi się strasznie dopiero podczas krótkiej przejażdżki przez getto. Tu Żydzi siedzą jedni na drugich, obrzydliwe postacie, nie do oglądania, o dotykaniu nie wspominając. Żydzi sprawili sobie własną administrację, która ma również żydowską policję. Stoi ona na straży przy wejściu do getta, oddzielonego bramami od reszty miasta, i salutuje po wojskowemu. Czegoś takiego nie mógłbym sobie wymarzyć przed dziesięciu laty. Po ulicach wałęsają się okropne postacie, których nie chciałbym spotkać w nocy. Żydzi to wszy cywilizowanej ludzkości. Trzeba je jakoś wytepić, w przeciwnym razie będą ciągle odgrywać swoją przykrą i uciążliwą rolę. Dopiero gdy się je potraktuje z konieczną brutalnością, da się im radę. Gdy się je chroni, będzie się później ich ofiarą.

Tak zwany hotel pierwszej klasy w Wilnie to ponury żart. Czegoś takiego w średniej wielkości mieście w Niemczech nie zakwalifikowano by nawet do kategorii karczmy. Siedzę parę godzin w nieogrzewanym pokoju, marznę jak pies i czekam na możliwość dotarcia w okolice frontu. Jednakże pogoda pogarsza się z godziny na godzinę i prawdopodobieństwo, że ten zamiar się uda, jest coraz mniejsze.

Wieczorem siedzę razem z oficerami z dowództwa miasta i z naszymi komisarzami politycznymi. Opowiadają mi mnóstwo szczegółów o sytuacji, którą zastali na Litwie. Z tego wszystkiego można wnosić, że my, Niemcy, mamy nie tylko polityczny obowiązek, ale także moralne prawo do przewodzenia Europie. Górujemy nad innymi narodami tak bardzo, że już samo porównanie równa się czystemu bluźnierstwu. Jeszcze teraz się zżymam, że podczas wcześniejszych wizyt traktowałem litewskiego posła jak dyplomatę; zasługiwał na kopniaka. Fakt, że taki mały naród mógł przez wiele lat prowokować i obrażać Trzecią Rzeszę, należy złożyć jedynie na karb niedającej się opisać słabości demokratycznej

Republiki [Weimarskiej]. To znak, jak głęboko wtedy upadliśmy. Okoliczność, że dzisiaj możemy tutaj odgrywać rolę panów, jest z kolei znakiem tego, co Führer wraz z ruchem narodowosocjalistycznym uczynił z Niemiec. [...]

Późnym wieczorem robimy jeszcze mały spacer przez otulone śniegiem Wilno. Mroczne, średniej wielkości małe miasto niemieckie; tylko że nasze średniej wielkości małe miasta są o wiele piękniejsze i bardziej powabne. Tu nie chciałbym być pochowany.

3 listopada 1941

Wczoraj: [...] Całą noc sypał śnieg. Na to spadł drobny deszcz, po czym przyszedł mróz. Drogi są gładkie niczym lustro. O kontynuowaniu podróży nie można w ogóle myśleć. Utknęliśmy w Wilnie na dobre. Raz jeszcze próbujemy wylecieć w kierunku frontu, ale już przy próbie startu silniki pokrywają się lodem. Nie istnieje żadna możliwość kontynuowania podróży, nie mówiąc już o jej zakończeniu.[...] Telefonuję do Magdy do Berlina. Panuje tam najcudowniejsza jesienna pogoda, na olśniewająco błękitnym niebie świeci słońce; a tu z całą mocą wdarła się zima. Również dalej na Wschodzie niebezpiecznie pogorszyła się pogoda. Ciężarówka nie mogą jechać, wiele łąduje w rowach. Problem z dowozem staje się przez to coraz większy. Panowie z OKH, przede wszystkim podpułkownik Schwatlo-Gesterding^[257], którego wysłał ze mną von Brauchitsch, starają się ze wszystkich sił nieco załagodzić przykre położenie, w którym się znalazłem; trudności przerastają jednakże ludzkie siły. Siedzimy cały ranek, czekając na jakąkolwiek okazję udania się na Wschód albo powrotu na Zachód. Jednak żadna z możliwości nie dochodzi do skutku. Nie ma szansy na odlot samolotem, na razie również na wyjazd samochodem. Przyjechała na spotkanie z nami kolumna samochodów ze Smoleńska; odradza się nam zdecydowanie dalszą jazdę w kierunku wschodnim, ponieważ nie ujedzie się nawet 100 kilometrów. Również i ja nie mam ochoty wylądować w jakiejś bolszewickiej wsi i tam zostać unieruchomiony na parę dni.

Zabijamy więc czas rozmowami na temat sytuacji. Oficerowie w Wilnie naturalnie bardzo się cieszą, że pozostaną jeszcze kilka godzin i będę do ich dyspozycji.

Próbujemy także uruchomić pociąg specjalny, ten jednak będzie potrzebował około 72 godzin, aby dotrzeć tylko do Smoleńska. To jest więc także pozbawione widoków. Musimy w końcu przełknąć gorzką pigułkę i ruszyć w długiej kolumnie samochodów z powrotem do Giżycka.

Podróż przez Litwę. Cały kraj w śniegu. Robi wprawdzie, przynajmniej na pierwszy rzut oka, dość kulturalne wrażenie, ale widać po nim mocne zrusyfikowanie. W najlepszym razie domy z drewna, poza tym jedynie chałupy z gliny. Jedziemy przez niekończące się lasy, prawie nie widząc ani wsi, ani miasta. Jesteśmy wprost szczęśliwi, kiedy przy zapadających ciemnościach przekraczamy dawną niemiecką granicę Rzeszy.

Suwałki, niegdyś polskie, obecnie należące do Prus Wschodnich. Śniegu bardzo dużo. Wszyscy mamy kłopot z przebieciem się naszymi ciężkimi samochodami. Oglądanie takich mas śniegu już tu, w Prusach Wschodnich, jest poniekąd zatrważające; a jak to dopiero będzie wyglądać na froncie wschodnim! Oficerowie, którzy powrócili ze Smoleńska i towarzyszą mi [w drodze] do Giżycka, opowiadają straszne historie o pogodzie i warunkach drogowych na wschód od Smoleńska. Nasi żołnierze mają tam pełne ręce roboty. Fakt, że wzięli to na siebie, zobowiązuje ojczyznę do wiecznej im wdzięczności, a ja po powrocie do Berlina nie zaniedbam żadnej okazji, aby to przedstawić narodowi niemieckiemu z należytą

jasnością.

Wieczorem docieramy do Giżycka. Zgubiliśmy połowę naszej kolumny samochodowej. Pociąg czeka jeszcze pół godziny, potem jednak musimy odjeżdżać. Mam zamiar bezwzględnie znaleźć się w Berlinie następnego ranka. Oficerowie z OKH robią, co mogą, aby mi pomóc. W końcu jednak udało się jeszcze po tych gładkich jak lustro wiejskich drogach dojechać do punktu wyjścia naszej podróży. Około godz. 8.30 wyjeżdżamy z Giżycka z powrotem do Berlina.

Z krótkiego przeglądu meldunków sytuacyjnych wynika, że położenie polityczne nie uległo większym zmianom. Szczególnie godne uwagi jest błyskawiczne tempo wkraczania na Krym. W meldunku specjalnym zakomunikowaliśmy w południe o zajęciu Symferopola. Należy oczekiwać, że wkrótce cały Krym znajdzie się w naszych rękach.

W Londynie panuje próżna radość i błogie zadowolenie z powodu wczesnego nadejścia zimy. Mimo to utrzymuje się obawa o dalszy los Krymu. Tątejszą sytuację ocenia się jako dość beznadziejną. [...]

6 listopada 1941

Wczoraj: [...] Z Krakowa nadchodzi meldunek, że Żydzi w Generalnym Gubernatorstwie znowu zachowują się co nieco bezczelnie. Żydzi nigdy się nie nauczą tego, co muszą robić. Ciągłe dają nam okazję po temu, aby energicznie przeciwko nim występować. I nie wolno ich także oszczędzać. Jak tylko da się im trochę odetchnąć, to zaraz znowu ma się ich na karku. Kwestia żydowska wymaga stałej czujności oraz spokojnej, jasnej i bezlitosnej wytrwałości, czego niestety czasami brakuje naszym intelektualnym kołtunom. Bogu dziękować, ci jednak nie mają nic do powiedzenia w polityce państwa, a do powiedzenia mamy my i my nie damy się przez Żydów ani oszołomić, ani wyprowadzić z równowagi. Żydzi w Generalnym Gubernatorstwie najwyraźniej ciągle jeszcze pokładają swoje nadzieje w zwycięstwie Sowietów. Oni [Żydzi] nie mają zresztą już wiele do stracenia. Właściwie to nawet nie można im mieć za złe, że rozglądają się za nowymi gwiazdami nadziei. To jest nam na rękę, gdyż można tym bardziej zdecydowanie wystąpić przeciwko nim zarówno w Generalnym Gubernatorstwie, jak i na pozostałych terenach okupowanych, a przede wszystkim na terytorium Rzeszy.

Prawdziwą plagę w kraju stanowią radzieccy żołnierze uciekający z obozów jenieckich. Mają już na sumieniu mnóstwo rabunków, morderstw, kradzieży, zamachów i napadów. Zbiegają powodowani głodem i następnie buszują po okolicy. Zapewne nie da się uniknąć bardzo surowych działań w stosunku do nich w okresie zimowym. Nie możemy przecież wyżywić około 3,5 miliona jeńców, znajdujących się w naszych rękach. Ludność da się w zupełności pozyskać dla radykalnego kursu wobec nich. Nawet jeśli Niemcy są sentymentalni, to przecież nie wierzę, że byliby gotowi zrezygnować z [racjonowanego] mięsa i tłuszczu, aby żywić 3,5 miliona radzieckich łupieżców, ulicznych złodziei i rabusiów. [...]

7 listopada 1941

Wczoraj: [...] Dostaję z SD raport o ostatniej konferencji biskupów. Było to w istocie rzeczy konsylium sabotażu i defetyzmu. Wysłano poddańczy telegram do papieża, obfitujący w oskarżenia przeciwko rządowi Rzeszy. Zlekceważono Führera i walkę decydującą o losie narodu niemieckiego. Zachowanie Kościoła katolickiego dyskredytuje na przyszłość całokształt narodowych przekonań katolickiej części naszego narodu. To się bardzo zemści po wojnie, nie będziemy bowiem w stosownym czasie zwlekać z wystawieniem odpowiednio wysokiego rachunku.

Były przywódca komunistyczny Thälmann siedzi jeszcze ciągle w KZ [obozie koncentracyjnym]. W raporcie na temat jego postawy politycznej zwrócono mi uwagę, że po krótkim wzmożeniu siły oporu w okresie [obowiązywania] niemiecko-radzieckiego paktu o nieagresji popadł teraz w całkowitą rezygnację. Zarządzam, aby udostępniono mu materiały o porządkach panujących w Związku Radzieckim. Jeśli jego osoba przestała już mieć istotne znaczenie, to można by go w odpowiednim czasie i przy dogodnej okazji wykorzystać w przyszłości. [...]

Daje o sobie znać trudny psychologicznie problem związany z informowaniem bliskich poległych żołnierzy. Właściwie to sam Wehrmacht musi powiadamiać o takiej stracie najbliższych krewnych. Jednakże w Wehrmachcie dochodzi do niesnasek, kiedy trzeba dokonać takiego powiadomienia w należycie uprzejmym i serdecznym tonie, zgodnie z liczbą poległych żołnierzy. Wehrmacht zwraca się więc niejednokrotnie do Kościołów, aby te informowały rodziny. To jest oczywiście niewłaściwa droga; Kościoły umocnią się w ten sposób w swoim prestiżu i społecznym szacunku. Uzyskują tu możliwość wejścia w bezpośredni kontakt z narodem w najtrudniejszych momentach. Z drugiej strony chciałbym też zgłosić wątpliwość, czy byłoby rzeczą właściwą, aby tego rodzaju powiadomienia dokonywała partia. Mogłoby z tego powstać wrażenie, że żołnierze gdzieś tam walczą, a urzędnicy partyjni przynoszą żałobne wieści. Tego rodzaju wrażenie byłoby fałszywe i miałyby z pewnością nieprzyjemne skutki psychologiczne. Nie jest jeszcze dla mnie jasne, jak ten problem należy rozwiązać; ma on jednak istotne znaczenie ze względu na pewne znaczenie nastrojów ludności.

Co się w ogóle tyczy nastrojów ludności, to stwierdzam, że na ten temat powstaje o wiele za dużo raportów niższych instancji zarówno partyjnych, jak i państwowych^[258]. Te niższe władze czują się zobowiązane dawać wyraz swoim poglądom na temat nastrojów w odstępach tygodniowych albo półtygodniowych. Jak się nie ma nic do powiedzenia, to znajduje się coś, o czym można by donieść. Cały materiał krążący po Berlinie służy często jedynie temu, aby zamieszać i wprowadzić w nerwowy stan władze Rzeszy, przede wszystkim urzędy, które nie czują się całkiem pewne swego. A przecież nie o to chodzi. Dlatego wydaję polecenie, aby zlikwidować raporty o stanie nastrojów, sporządzane zarówno przez Urzędy Propagandy Rzeszy, jak i prezydentów rządowych. Prezydenci rządowi nie mają w ogóle nic wspólnego z kształtowaniem się nastrojów; ich raporty do Ministerstwa Spraw Zagranicznych powinny się ograniczać do spraw czysto merytorycznych. Również raporty Urzędów Propagandy Rzeszy nie są szczególnie miarodajne. W zupełności wystarczy, jeśli raporty o stanie nastrojów będzie sporządzała SD, dysponująca szeroko rozgałęzionym aparatem, aby potem w każdej chwili mogły one docierać do władz uprawnionych do ich wykorzystywania. [...]

Wieczorem przychodzi trochę przykra wiadomość, że aktor Gottschalk^[259], który był ożeniony z Żydówką, popełnił samobójstwo wraz z żoną i dzieckiem. Najwyraźniej nie mógł już znaleźć drogi wyjścia z konfliktu między państwem a rodziną. Zaraz czynię kroki, aby ten przypadek – w sensie ludzkim godny ubolewania, a w istocie niemal nieuchronny – nie został wykorzystany do szerzenia alarmujących pogłosek. Żyjemy w bardzo trudnym czasie, los doświadcza pojedynczych ludzi niekiedy bezlitośnie. [...]

8 listopada 1941

Wczoraj: [...] Czytam szczegółowy raport z przesłuchania syna Mołotowa, który, jak wiadomo, znajduje się w niemieckiej niewoli^[260]. To absolutny przeciwnik bolszewizmu, który jest nawet gotów sporządzać ulotki [skierowane] przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Chodzi tu o typowego

intelektualistę, którego zeznania nie na wiele się zdadzą, ponieważ zbyt mocno skłania się w naszą stronę. Czy robi to z serca, czy tylko po to, aby zapewnić sobie lepszą pozycję w niewoli, ta kwestia może pozostać nierozstrzygnięta. W każdym razie rezygnuję z osobistego przesłuchania, gdyż niczego godnego uwagi po nim sobie nie obiecuję. [...]

Podczas narady kierownictwa u Göringa została poruszona sprawa rosyjskich jeńców wojennych. Führer zdecydował, aby, jeśli to jakoś jest możliwe, włączyć ich do [programu] niemieckich zbrojeń wojennych. Dokona się więc, jakkolwiek w bardzo prymitywny sposób, próby ich dożywienia i wykorzystania ich sił na rzecz naszych działań wojennych. Należy więc oczekiwać, że w najbliższych tygodniach i miesiącach bolszewicy jeńcy wojenni pojawią się w większej liczbie również na obszarze Rzeszy. Ludzie to najpilniej przez nas pożądanym surowiec. Jeśli możemy wykorzystać tak wielu bolszewickich jeńców wojennych dla dobra naszych zbrojeń wojennych, to byłoby brakiem odpowiedzialności, gdybyśmy tego nie uczynili. Naturalnie będą musiały zostać przedsięwzięte i zostaną przedsięwzięte konieczne środki bezpieczeństwa. Mamy też nadzieję, że będzie można zrobić wszystko, co możliwe w odniesieniu do wyżywienia i zakwaterowania. [...]

9 listopada 1941

Wczoraj: [...] Późnym popołudniem odbywa się w piwnicy Löwenbräu spotkanie maszerujących 9 listopada 1923 roku. Ci maszerujący zorganizowali się we własny korpus. Mają własny rytuał i ceremoniał; wielce osobliwy jest fakt, że mimo upływu lat jest ich raczej więcej niż mniej. Strzegą zazdrośnie swojego statusu. Powinno się ich zostawić w spokoju, jako że najczęściej nie całkiem załapali się przy rozdziale urzędów narodowosocjalistycznej Rzeszy. Teraz widzą w 8 i 9 listopada swoją jedyną możliwość pokazania się publiczności, na co sobie stokrotnie zasłużyli. [...]

10 listopada 1941

Wczoraj: [...] Monachium tworzy tej niedzieli wizerunek najgłębszego spokoju. Promienie słońca padają na to jesienne miasto, ma się wrażenie, jakby wypadki wojenne rozgrywały się bardzo daleko stąd.

Uroczysta ceremonia przy świątyniach chwały ruchu [nazistowskiego]. Składane są tam wieńce ku czci poległych. Uczestniczy w tym cały korpus partyjny^[261].

Następnie Führer omawia przed wąskim gronem reichs- i gauleiterów aktualną sytuację. Na wstępie skazuje na ostracyzm gauleitera Wagnera z Bochum. Pokazał się on, niczego innego zresztą po nim wcześniej nie oczekiwałem, od tak nędznej strony, że musi zostać usunięty ze stanowiska gauleitera. Jego klerykalne zapatrywania są niegodne gauleitera. Przy okazji zaślubin jego córki z wierzącym w Boga korespondentem wojennym żona [Wagnera] skierowała do nich [młodej pary] list, którego po prostu nie da się przytoczyć. Poza tym Wagner konspirował jeszcze z byłym najwyższym dowódcą SA [Osaf] kapitanem von Pfefferem, który, jak wiadomo, utrzymywał bliskie kontakty z Heßem i tak długo, jak pozostawał w urzędzie, a także poza nim, ciągle wyrządzał partii dotkliwe szkody. Również przed nim ostrzegałem Führera już w 1926 roku. Führer przyznaje mi teraz z naciskiem, że tak było. Zarówno Wagner, jak i Pfeffer stali się dla partii nie do zniesienia. Pfeffera odtransportowano do obozu koncentracyjnego, Wagner został usunięty z urzędu, a jego sprawę przekazano sądowi partyjnemu. Musi natychmiast opuścić grono gauleiterów. Czy zachowa swoje urzędy państwowe, to pozostaje jeszcze do

rozstrzygnięcia.

Tym samym partia pozbywa się tych dwóch zer, co powinno nastąpić już dawno temu. Choć ten przypadek nie bulwersuje opinii publicznej, to jednak należy współczuć Führerowi z powodu tego nowego rozczarowania. Raz jeszcze podkreśla on, jak ciężko dotknęła go wówczas sprawa Heßa i przed jak śmiertelnym niebezpieczeństwem ocalił Niemcy brak fantazji brytyjskiej propagandy. Gdyby wtedy brytyjska propaganda zdecydowała się od razu rozegrać całą kwestię tak, jak ja to już wcześniej często opisywałem – że oświadczone by, iż Heß przybył jako wysłannik Führera, aby przedstawić ofertę pokojową wbrew naszym sojusznikom – to prawdopodobnie utracilibyśmy przez to naszych sojuszników. Ta ewentualność jeszcze dzisiaj może ściąć człowiekowi krew w żyłach.

Führer wykorzystuje tę sposobność, aby raz jeszcze wystosować dobitny apel do swoich najbliższych współpracowników. Domaga się dokładnie tego, co sformułowałem w moim artykule, a mianowicie nieugięte zahartowanej postawy. Nie wolno nawet myśleć o jakiegokolwiek ustępliwości podczas wojny. Będzie ją [Hitler] prowadził tak długo, aż zakończy ją zwycięstwem. Gdyby kiedyś ojczyzna popadła w ciężki kryzys, to będzie go można zobaczyć w szeregach ostatniej dywizji. Przykład Wilhelma II nigdy się u niego nie powtórzy. Pytanie, kiedy wojna dobiegnie końca, nie jest tak ważne jak pytanie, jak do tego dojdzie^[262]. Co się tyczy postawy niemieckiego narodu, to całe zaufanie pokłada on w partii oraz w swoich reichs- i gauleiterach, którzy niczym zaprzysiężony korpus muszą się zgromadzić wokół niego. Znowu daje wyraz swojemu pogładowi, że Związek Radziecki jest już pobity, ale nie można powiedzieć, jak długo będzie jeszcze chciał stawiać opór w określonym miejscu. Ma nadzieję osiągnąć w cztery tygodnie te cele, które da się jeszcze osiągnąć przed nastaniem zimy. Potem oddziały powinny udać się na kwatery zimowe. W przypadku gdyby bóg wojny okazał się wobec nas nie całkiem niekorzystnie usposobiony i dał nam jeszcze przynajmniej dziesięć do czternastu dni dobrej pogody, tzn. mroźnej i beżśnieźnej, wierzy on [Hitler], że można by zaryglować Kaukaz, zamknąć Moskwę i w wielu miejscach dotrzeć do Wołgi. Podczas nadchodzącej wiosny przeszedłby on znowu do ataku. [...]

Teraz, oświadcza na koniec Führer, powróci on znowu do Kwatery Głównej, aby przygotowywać i realizować nowe uderzenia przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Za cztery do pięciu tygodni ma on nadzieję powrócić do Rzeszy, ponieważ wtedy trzeba będzie tegoroczne operacje uznać za zakończone i tym samym można będzie przystąpić do przygotowań do kampanii w następnym roku. Oczekuje od swojej partii, że umocni naród w wytrwałości i moralnej postawie. 9 listopada 1918 roku nie może się powtórzyć i nigdy się nie powtórzy. [...]

Mój artykuł *Wann oder wie?*^[263] cytuje coraz szerzej zagraniczna prasa, przede wszystkim wrogo nastawiona do Niemiec. Prasa szwajcarska wydaje z siebie parę wymęczonych komentarzy na ten temat. W każdym razie dla całej zagranicy stało się jasne, że chodzi tu o zasadniczy zwrot w niemieckiej polityce propagandowej i informacyjnej, co do którego nie można już mieć wątpliwości. Bardzo pozytywne echo znalazło się w prasie hiszpańskiej, która w ogóle przyjmuje wobec nas w ostatnim czasie nadzwyczaj korzystną postawę. [...]

12 listopada 1941

Wczoraj: [...] Profesor von Arent raportuje mi o swoich pertraktacjach z instytucjami mody w Paryżu. Te instytucje mają za sobą długą historię i tradycję. Nie można ich więc tak po prostu pozamykać bez zaproponowania z niemieckiej strony czegoś równorzędnego albo, jeśli to możliwe, czegoś lepszego.

Francuzi są gotowi ze swojej strony do każdej współpracy z nami. Pewne taktyczne niezręczności, przede wszystkim ze strony Frontu Pracy [Rzeszy], spowodowały jednak, że poczuli się oni [Francuzi] nieco urażeni. Profesor Arent starał się ze wszystkich sił przez szczególnie zręczne posunięcia taktyczne usunąć występujące w Paryżu resentymenty. Wydaje się, że mu się to udało. Istnieje możliwość, że w sprawie kreowania mody wejdziemy po wojnie w pewien konflikt kompetencyjny z Frontem Pracy [Rzeszy]. Będę mu w miarę możliwości starał się zapobiec. Front Pracy [Rzeszy] powinien się troszczyć o kreowanie mody wśród szerokich mas. Wyższy szczebel kreowania mody należy z natury rzeczy do Ministerstwa, tzn. do naszego urzędu, który odpowiada generalnie za rozwój kultury, stylu i smaku. Tu trzeba realizować osiągnięcia na najwyższym poziomie, co w masowej organizacji w ogóle nie da się zrealizować. Dlatego upoważniam profesora von Arenta do przyspieszenia działań mających na celu powołanie do życia Akademii Propagowania Mody; odpowiedni plan tego przedsięwzięcia przedłożył mi już przed [kilkoma] tygodniami. Przy opracowywaniu tej materii nie może nas powstrzymywać również wojna, jako że po jej zakończeniu musimy nie tylko mieć przygotowany program, ale także wykazać się pewnymi osiągnięciami. Von Arent ma bardzo jasny pogląd na występujące w tej kwestii problemy. Dlatego jestem przekonany, że uda mu się nadać całej pracy jednolite i klarowne, nienaganne pod względem smaku oblicze narodowosocjalistyczne. [...]

14 listopada 1941

Wczoraj: [...] Bolszewicy powołali do życia komitet składający się ze 187 niemieckich jeńców, który zgodnie ze starą komunistyczną praktyką zwraca się do niemieckiego frontu z żądaniem kapitulacji. W tym osobliwym apelu twierdzi się, że niemieccy jeńcy skupili się w klubie i są szczęśliwi, mogąc w końcu przebywać w kraju wolności. Całość to oczywiście jawny i czysty szwindel, którym Żyd Łozowski otumania zagraniczną prasę; znajduje on jednak w Anglii, a także w Stanach Zjednoczonych pewien rezonans. W tym momencie nie nakazuję jeszcze na to reagować, ponieważ zakładam, że cała sprawa rozplynie się w powietrzu^[264]. [...]

15 listopada 1941

Wczoraj: [...] Po południu brytyjska admiralicja wydała oświadczenie, że [okręt] „Ark Royal”^[265] został storpedowany przez niemiecki U-Boot i zatonął. To bardzo pomyślny meldunek, ale przyprawia nas przy publikacji o ból głowy, jako że już raz w komunikacie wojennym OKW nakazaliśmy zatopić „Ark Royal”. Potem on się znowu wynurzył i Anglicy próbowali z nas czasami szydzić, kiedy „Ark Royal” pływał sobie beztrąsko po Atlantyku albo Morzu Śródziemnym. Teraz zabawa dobiegła definitywnie końca. Kręcimy w tej sprawie, oświadczając, że „Ark Royal” został podówczas ciężko trafiony i przez wiele miesięcy reperowano go w dokach. Utrata tego lotniskowca ma dla Anglików bardzo istotne znaczenie, a także wywołuje odpowiednią reakcję w angielskiej opinii publicznej. Przynajmniej jedna dobra wiadomość w tych trochę ponurych dniach, które przysparzają nam tak wielu kłopotów, że aż głowa boli. [...]

Wkrótce ma dojść w Berlinie do procesu Grynszpana^[266]. W tym celu Diewerge rozpoczął zakrojone na szeroką skalę przygotowania. Proces ma stać się generalnym oskarżeniem wymierzonym w żydostwo. Były francuski minister spraw zagranicznych Bonnet zgłosił gotowość wystąpienia w tym postępowaniu jako świadek oraz wytoczenia bardzo poważnego oskarżenia przeciwko międzynarodowemu żydostwu,

przede wszystkim w tym względzie, że to żydostwo przed wybuchem wojny żądało kategorycznie od francuskiego rządu deklaracji o wypowiedzeniu wojny. Coś takiego możemy teraz dobrze wykorzystać. Polecam raz jeszcze zapytać Führera, ale jestem zdania, że ten proces powinien zostać wyniesiony do wydarzenia politycznego pierwszej rangi. [...]

18 listopada 1941

Wczoraj: [...] Heydrich donosi mi o swoich zamiarach dotyczących wydalenia Żydów z obszaru Rzeszy^[267]. Sprawa wygląda na trudniejszą, niż wcześniej przypuszczaliśmy. 15 000 Żydów musi tak czy owak pozostać w Berlinie, ponieważ są zatrudnieni przy pracach ważnych dla prowadzenia wojny i niebezpiecznych dla życia. Również starsi Żydzi nie mogą już zostać odesłani na Wschód; dla nich ma powstać żydowskie getto w jednym z małych miast w Protektoracie [Czech i Moraw]^[268]. Przy trzeciej turze [wyjazdów], do której ma dojść na początku następnego roku, ma się wykorzystać zaproponowany przeze mnie sposób postępowania, a mianowicie opróżnianie całych miast [z ludności żydowskiej], i to tak, że jeśli ewakuacja rozpocznie się w jednym mieście, to należy ją możliwie szybko tam zakończyć. Nie wpłynie to zbyt obciążająco na opinię publiczną. Również w tej sprawie Heydrich postępuje bardzo konsekwentnie. Tak w ogóle, o czym wcześniej zupełnie nie wiedziałem, mądra, polityczna głowa. Jego rozporządzenia wydawane w Protektoracie mają ręce i nogi. Odwołują się nie tylko do siły, ale także do rozsądku, a to zawsze jest bardzo wiele warte. [...]

Muszę znowu interweniować w sprawie podwyżki kursów akcji. Minister gospodarki Rzeszy zadeklarował obecnie gotowość wprowadzenia obowiązku zgłaszania faktu posiadania akcji. Mamy nadzieję, że w ten sposób kursy znowu spadną. Właściwie nie pojmuję, po co w ogóle utrzymuje się jeszcze giełdę w narodowosocjalistycznym systemie ekonomicznym. Właściwie to nie ma ona do spełnienia żadnych funkcji o żywotnym znaczeniu; to jest tylko pozostałość z okresu gospodarki liberalno-żydowskiej. To, że ona jeszcze funkcjonuje, wynika z faktu, iż jej egzystencja znajduje oparcie w istniejących nadal rudymencjach kół liberalnych w Ministerstwie Gospodarki [Rzeszy]. Upoważniam Hunkego, aby przedstawił mi ten cały stan rzeczy w formie krótkiego memoriału. Przy najbliższej okazji zreferuję tę sprawę Führerowi i spróbuję ewentualnie doprowadzić do zamknięcia giełdy. Jest ona potrzebna jak dziura w moście. [...]

19 listopada 1941

Wczoraj: [...] W prasie znalazły się wzmianki o mianowaniu Rosenberga na ministra Rzeszy do spraw okupowanych terenów wschodnich, Meyera na jego zastępcę, Lohsego na komisarza Rzeszy Ostlandu, jak również Kocha na komisarza Rzeszy na Ukrainie. Chcieliśmy z tym właściwie poczekać do zajęcia Moskwy albo przynajmniej do jej okrążenia. Teraz jednak okazuje się konieczna publikacja na ten temat, ponieważ osoby i urzędy działają już od dawna. Publikacja wywołuje w Londynie prawdziwy wybuch wściekłości. Widzi się najwyraźniej w tym naszą wewnętrzną pewność i spokojną jednolitość naszego postępowania. Strona przeciwna krytykuje przede wszystkim to, że Rosenberg jako – jak się mówi – reprezentant antychrześcijańskiego ducha w ruchu narodowosocjalistycznym jest przewidziany do praktycznego pokierowania krucjatą przeciwko bolszewizmowi. Po pierwsze on tego nie robi, a po drugie my sami nigdy nie mówiliśmy o takiej krucjacie. To zostało nam przypisane przez narody katolickie, przede wszystkim Włochy i Hiszpanię^[269]. [...]

Przedłożono mi do oceny rękopis najnowszej książki wojennej Ernsta Jüngera^[270]. Wdał się on w niej w całkowicie bezpłodne filozofowanie. Z początkiem wojny zgłosił się on ponownie na ochotnika, brał udział w różnych kampaniach, walczył dzielnie i sprawdził się [jako żołnierz]. Jednakże literackość jego [utworów] jest na dłuższą metę nie do zniesienia. Byłoby może dobrze, gdyby go przy okazji porządnie zbesztać i na nowo ustalić mu priorytety. A tak to pozostaje on w izolacji od sił motorycznych [naszego] czasu i grozi mu pozycja literackiego samotnika. Napisał przecież kiedyś książki dobre i skutecznie oddziałujące. Możliwe, że pozostawiono go zbyt długo samemu sobie. Spróbuję przy najbliższej okazji przedstawić mu mój punkt widzenia.

Zmarł nagle generał pułkownik Udet^[271]. Miał kłopoty z wprowadzaniem w życie programu rozwoju lotnictwa i sądził, że musi się od nich i wynikających z nich zarzutów uwolnić. Brytyjska prasa doniosła już tydzień temu, że popełnił on samobójstwo, musimy więc teraz przedstawić całą sprawę opinii publicznej w sposób możliwie naturalny. Führer zarządza pogrzeb państwowy, a prasa w artykułach przewodnich czci jego znakomite zasługi. Wielka szkoda, że ten nadzwyczaj zasłużony, a także w sensie ludzkim nad wyraz sympatyczny oficer odszedł od nas w tak tragiczny sposób. Z pewnością mógłby znaleźć inne rozwiązanie. Wojna żąda coraz to nowych ofiar i trzeba być twardym, aby dać sobie z tym radę. [...]

20 listopada 1941

Wczoraj: [...] Dostaję od Spielera list poległego oficera rosyjskiego, który dotarł do niego od matki z Moskwy. List poświadcza niemal godny podziwu narodowy patriotyzm bolszewiczki. Coś takiego występuje więc również po przeciwnej stronie i nie wolno nie doceniać owej siły, która wypływa z przekonań narodowobolszewickich. W gruncie rzeczy wszyscy Rosjanie pozostają przecież Rosjanami, a gdy chodzi o jedność albo bezpieczeństwo, albo również o integralność Rosji, to wtedy wszyscy są zgodni, od wielkiego księcia do ostatniego muzyka. [...]

21 listopada 1941

Wczoraj: [...] Seyß-Inquart wygłosił wyjątkowo głupie i krótkowzroczne przemówienie na temat przyszłego statusu państwowego Niderlandów. Oświadczył przy tym, że narodowa wolność dla Niderlandów w przyszłości nie wchodzi już w grę. Musiało to się stać akurat teraz? Zarządzam, aby gubernatorzy i komisarze Rzeszy na terenach okupowanych nie dochodzili już tak często do głosu w niemieckiej prasie. Zawsze dążą do tego, aby utrwać istniejący stan, zapewne najczęściej ze strachu, że mogliby kiedyś stracić swoje stanowiska. W tym momencie bardzo nam to szkodzi z punktu widzenia polityki zagranicznej. Na razie nie mamy zapotrzebowania na tego typu petryfikację ze względu na niepewną sytuację. [...]

Nowy Dziennik Ustaw Rzeszy zaprowadza surowe kary za wykroczenia i przestępstwa Polaków i Żydów na terenach okupowanych. Okazało się to konieczne, ponieważ w przeciwnym razie nie da się [tam] utrzymać żadnego porządku. [...]

Elementarz mojego syna Helmuta zawiera dużo wzmianek o Kościele, które w szkole mającej znajdować się poza wpływem wyznań właściwie nie mogą być tolerowane. Chrześcijaństwo tak omotało całe nasze życie publiczne, że jedynie z najwyższym trudem i stopniowo przyjdzie się od tego uwolnić. Nie chciałbym czynić żadnych kroków w tej sprawie podczas wojny; zabierzemy się do tego po wojnie.

[...]

22 listopada 1941

Wczoraj: [...] Kwatery Główna Wodza zarządza wysłanie mojego artykułu *Wann oder wie?*^[272] w milionie egzemplarzy do oddziałów frontowych. Dzisiaj uznaje się go za najbardziej jednoznaczne i najklarowniejsze stanowisko przywództwa politycznego co do oceny obecnej sytuacji. Napisany jest i zaopatrzone w argumenty tak, że zrozumie go i zaaprobuje także frontowy żołnierz. [...]

Również w kwestii słuchania zagranicznych rozgłośni radiowych Führer reprezentuje o wiele bardziej radykalny pogląd niż ja osobiście. Zakazuje on słuchania obcych radiostacji wszystkim reichs- i gauleiterom, nadto wszystkim ministrom Rzeszy z wyjątkiem marszałka Rzeszy, ministra spraw zagranicznych, szefów trzech rodzajów sił Wehrmachtu, szefa Kancelarii Rzeszy, ministra spraw wewnętrznych i ministra propagandy. Ministrowie, którzy mają zgodę na słuchanie zagranicznych rozgłośni, mogą ją przekazać współpracownikom, ale jedynie za moim przyzwoleniem. Ministerstwo Propagandy jest upoważnione do wydawania zezwoleń i prowadzenia ich ewidencji. Führer oświadcza mi dobitnie, że w tym przypadku chodzi nie o problem prestiżu, lecz o celowość. Ma tu bez wątpienia rację. Ministerstwo Propagandy dostaje upoważnienie do cotygodniowego wydawania pisma informacyjnego, które będą otrzymywać uprawnieni do słuchania i w którym znajdą się dementi najważniejszych kłamstw wroga bądź sposoby dawania im odporu. W każdym razie mamy teraz jasne wytyczne w tej kwestii i wiemy, co mamy tu do zrobienia.

Wódz Służby Pracy Rzeszy i jego współpracownicy czerpią przyjemność z mobilizowania do żeńskiej Służby Pracy [Rzeszy] aktorek i tancerek. Wykonują one tam prace, które są całkowicie nieprzydatne dla ich późniejszego zatrudnienia. Jestem zmuszony w związku z kardynalnym przypadkiem aktorki Hannelore Schroth^[273] zainteresować tym problemem Führera. Postanawia on, że ani aktorki, ani tancerki nie powinny być w ten sposób mobilizowane, lecz muszą pozostać przy swoim zawodzie; ich zawód jest przecież ważny i nie polega jedynie na lenistwie i próżnowaniu. Jest mi bardzo przykro, że muszę zakomunikować Hierlowi o jego porażce. On też, gdy dowiaduje się o rozstrzygnięciu Führera, jest bardzo speszony. Nie mogę mu jednak pomóc; reprezentuje w tej sprawie błędny punkt widzenia i wskutek resentymentów swoich pracowników pozwala sobie na decyzje, które są niemądre, a przez to także nie do zaakceptowania. [...]

W południe zaczynam trzygodzinną rozmowę z Führerem, co mi daje okazję wysłuchania jego poglądu na całokształt sytuacji. Führer wygląda nadzwyczaj korzystnie i świeżo. W ogóle nie widać po nim [śladów] wojny. [...] Ocenia sprawy zupełnie na zimno i realistycznie, nie daje się zwodzić jakimiś doraźnymi awariami albo występującymi tu i ówdzie niepowodzeniami. Wyrokuje o całej sytuacji, mając na nią szerokie spojrzenie, co zawsze czynił w krytycznych momentach. Ocenia nasze szanse w północnej Afryce nie tak korzystnie, jak to robią panowie z OKH, i bez wątpienia ma w tym względzie rację. Wprawdzie pokłada on jeszcze duże nadzieje w Rommlu, któremu być może jeszcze się uda mieć tam decydujące słowo. Jednakże nasze możliwości są ograniczone przez fakt, że nie możemy przetransportować do północnej Afryki dostatecznej liczby oddziałów i ilości materiału. Włosi robią, co mogą, aby nam pomóc, i okazują teraz godne podziwu zaangażowanie. Mimo to Führer jest zdania, że ewentualnie moglibyśmy ponieść w północnej Afryce porażkę. Dlatego prosi mnie, abym pod żadnym pozorem nie nastawiał propagandy na odniesienie prestiżowego sukcesu, czego ja zresztą z założenia nie

robię. Coś takiego już wyczuwałem i teraz widzę, że moje instynktowne przeczucie potwierdziło się w opisie sytuacji dokonany przez Führera. [...]

W odniesieniu do sytuacji na Wschodzie Führer nadal reprezentuje przedstawiane mi już tak często stare stanowisko. Nie chce zdobywać ani Leningradu, ani Moskwy, lecz w miarę możliwości zniszczyć oba miasta. Jeśli pogoda będzie nadal korzystna, pragnie jeszcze podjąć próbę otoczenia Moskwy, aby w ten sposób doprowadzić do jej wygłodzenia i kompletnego wyniszczenia. To jest słuszne również politycznie i historycznie. Nie wolno dopuścić do tego, aby Rosjanie tworzyli państwową jedność. Pewien rosyjski generał przebywający na emigracji napisał do Führera list z prośbą, aby jednak nie niszczył Leningradu, bo było to zawsze serce Rosji, które również w przyszłości musi stanowić centrum rosyjskiego imperializmu. I to jest właśnie ten powód, dla którego to miasto powinno zostać starte z powierzchni ziemi. Podczas nadchodzącej zimy również głód powali na kolana te oba miasta. Naturalnie zakłada się, że jeszcze także otoczymy Moskwę, a Leningrad całkowicie odetniemy od świata zewnętrznego. Jednakże Führer szacuje, że już teraz transporty docierające do Leningradu są minimalne. [...]

Führer pokłada duże nadzieje w Japonii. Wierzy, że ewentualnie w krótkim czasie przystąpi ona aktywnie do wojny. Nie podzielam tych nadziei; sądzę, że Japończycy zrobią wszystko, aby albo dogadać się ze Stanami Zjednoczonymi, albo przeciągać sprawę tak długo, aż decyzję wedle wszelkiego prawdopodobieństwa będzie można uznać za podjętą. Führer jest nieco większym optymistą. [...]

23 listopada 1941

Wczoraj: [...] Śmierć Udeta wywołała w Niemczech mnóstwo plotek. W głównej mierze pochodzą zapewne z zagranicy. Jest to znowu potwierdzenie faktu, że jednak rozgłosni zagranicznych słucho się jeszcze na dużą skalę.

Mój artykuł o Żydach^[274] spotkał się z wielką aprobatą przede wszystkim w kołach partyjnych. Jak raportują, przedstawia on sytuację taką, jaka ona jest. Daje przeciętnemu towarzyszowi partyjnemu do ręki przekonujące argumenty, które utwierdzają go w jego codziennej walce z kwestią żydowską. [...]

26 listopada 1941

Wczoraj: [...] W centrum politycznej uwagi znajduje się wielkie spotkanie premierów i ministrów spraw zagranicznych narodów europejskich. W południe odbywa się w Kancelarii Rzeszy uroczystość państwowa, w trakcie której pakt antykominternowski zostaje przedłużony na pięć lat. Przystępują do niego Bułgaria, Dania, Finlandia, Chorwacja, Rumunia, Słowacja i narodowe Chiny. Europejska konferencja w Berlinie nadeszła dla strony przeciwnej tak niespodziewanie, że nie może ona wyjść z szoku. W Londynie słychoć wściekłe ujadanie, że chodzi tu o konferencję niewolników; spotykają się marionetkowe rządy Europy, aby Niemcy mogli zrobić pokojową demonstrację. To bardzo przypomina krzyk wystrychniętych na dudka garbarzy, którym odebrano ich skóry^[275]. Oszczędzimy sobie odpowiedzi na to ujadanie. Anglicy przeżyją jeszcze pewnie inne niespodzianki w najbliższych tygodniach i miesiącach. W każdym razie pierwszy cel tej wielkiej demonstracji europejskiej został osiągnięty. Chodziło mianowicie o wykazanie Anglikom, że właściwie nie mają już czego szukać w naszej części świata. Jeśli mówią oni o marionetkowych rządach, to zapewne w ponurym odczuciu, że Europa, która znajduje ucieleśnienie w Londynie, to w rzeczywistości jedynie Europa budowana na piasku. Kwestię,

czy w przypadku osób reprezentujących kraje w Berlinie chodzi o marionetki, czy też nie, można spokojnie pominąć. W każdym razie mamy obecnie Europę w garści i to jest sprawa decydująca. [...]

29 listopada 1941

Wczoraj: [...] Syn Mołotowa wystąpił z mojej inspiracji na konferencji dla zagranicznych dziennikarzy i zaprzeczył własnym przykładem oskarżeniom wysuniętym w nocy jego ojca w sprawie [złego] traktowania bolszewickich jeńców wojennych^[276]. Ta wypowiedź, która była nadzwyczaj zręczna i uwzględniała nasze wszystkie racje, znajduje sensacyjne przyjęcie w prasie USA. To był szlagier naszej propagandy. To okropne, co władcy Kremla przeżywają z własnymi synami. Co by to oznaczało dla nas, gdyby syn jakiegoś [naszego] czołowego przywódcy znalazł się w bolszewickiej niewoli i składał przed prasą zagraniczną w Moskwie takie oświadczenia! [...]

Biorę udział w państwowym pogrzebie Möldersa^[277]. Obecny również Führer. Pogrzeb jest bardzo poruszający. Jeśli gdziekolwiek dźwięki marszu pogrzebowego ze *Zmierzchu bogów* [Wagnera] pasowałyby najlepiej, to właśnie tu, gdzie ma się odczucie, że młody Zygfryd wstępuje do Walhalli. Göring przemawia w sposób szczególnie trafiający do serca. Rzeczywiście wraz ze śmiercią Udet'a i Möldersa poniósł on ze swoją Luftwaffe tak ciężkie straty, że można współodczuwać jego wewnętrzne poruszenie. Również i ja czuję się do głębi przejęty. Ludność Berlina zgromadziła się w nieprzebranej masie na Wilhelmstraße, aby przekazać bohaterowi ostatnie pozdrowienie. Widać wiele kobiet, które płaczą. Faktycznie Mölders zdobył serca niemieckiego narodu jako idealny symbol wojennego ducha. [...]

W tym momencie zmartwień przysparza mi znowu jedynie sam front. Wiadomości dnia nie były zbyt przyjemne. Nie trzeba jednak wyciągać z tego pesymistycznych wniosków. Bywają dni dobre i złe. Na wojnie radość i smutek zawsze się mniej więcej równoważą. Z takiej ciężkiej walki nie wychodzi się bez blizn. Nieważne, że pod koniec starcia ktoś ma podbite oko albo krwawiący nos. Ważne, że ktoś stoi w ringu mocno na nogach i to bez wątpienia będziemy my.

30 listopada 1941

Wczoraj: [...] Rokowania między Japonią i Stanami Zjednoczonymi ciągle jeszcze znajdują się w krytycznym punkcie. Według wszelkich oznak Japonia nie chce doprowadzić do dramatycznego konfliktu. Ciągłe inicjuje na nowo rokowania, nawet jeśli się ma wrażenie, że już nadszedł koniec. [...]

Raport SD mówi o niejakiiej niepewności narodu niemieckiego, dotyczącej dalszego rozwoju sytuacji militarnej i politycznej. Szerzy się także sceptycyzm w kwestii oceny konferencji berlińskiej. Tak jak przewidywałem, największy wstrząs wywołała w narodzie niemieckim śmierć Möldersa i Udet'a. Musimy teraz zrobić wszystko, aby nieco złagodzić zjawiska depresyjne w opinii publicznej. W końcu udaje mi się załatwić z Luftwaffe, że można będzie wprowadzić pewne ułatwienie odnośnie do zaciemniania dużych miast na wschód od Łaby. [...]

Bogu dziękować, poprawiła się nieco nasza sytuacja w niektórych gałęziach zaopatrzenia. Poprzez naszą rygorystyczną politykę oszczędzania w przydziałach obuwia stworzyliśmy całkiem miłą rezerwę, tak iż tej zimy będziemy mogli dystrybuować buty w szerszym zakresie. [...]

[...] Führer obserwuje poczynania biskupa hrabiego Galena i baczy, aby nic nie uszło jego uwagi. Chce w miarę możliwości spróbować uniknąć otwartego konfliktu z Kościołem podczas wojny. Czeką na właściwy moment. Wtedy zdecyduje się na surowe postępowanie. Prawdopodobnie będzie również

konieczne przeprowadzenie rozdziału Kościoła od państwa. Kościoły muszą wiedzieć, że są na garnuszku państwa i że państwo ma możliwość ten garnuszek w każdym momencie odpowiednio pomniejszyć. Jeśli Führer pójdzie na praktyczną rozprawę z Kościołem, to wtedy znajdzie się w najlepszym towarzystwie wszystkich wielkich niemieckich królów i cesarzy, którzy prowadzili ciągłą walkę na śmierć i życie z klerykalizmem. Tym razem jednak Kościół stoi na straconej pozycji. Na razie więc Führer upowadza mnie, abym milcząco przyglądał się i obserwował. Jak nadejdzie odpowiedni moment, to nie będziemy zwlekać, aby z Kościołem rozmówić się jak należy. Jednakże wojna – i tu Führer ma w zupełności rację – to nie jest po temu najwłaściwszy czas. Używalibyśmy do tego konfliktu sił, których nieodzownie potrzebowalibyśmy w innych miejscach. Gdyby jednak walka okazała się nieunikniona, to trzeba ją przeprowadzić krótko, ale bezwzględnie. [...]

Jeśli chodzi o położenie militarne, to Führer zapatruje się pozytywnie na rozwój wydarzeń na Wschodzie. Wprawdzie musieliśmy wycofać się z Rostowa, ale w przeważającej mierze było to spowodowane faktem, że nie mogliśmy tolerować walk partyzanckich na [naszych] tyłach. To na dłuższą metę mogłoby denerwująco wpływać na oddziały. Führer realizuje więc plan takiego oddalenia się od Rostowa, aby lotnictwo mogło go zawsze zbombardować i zetrzeć na proch. Będzie to krwawe ukaranie dla przykładu. Poza tym Führer zawsze reprezentował stanowisko, że nie powinno się zajmować dużych miast Związku Radzieckiego. Praktycznie nie ma z tego żadnych korzyści, a powstaje problem nagromadzenia kobiet i dzieci, za które przejmuje się odpowiedzialność pod względem wyżywienia i zapewnienia bezpieczeństwa. Takie stanowisko reprezentował on [Führer] także w odniesieniu do Leningradu i Moskwy, również Kijowa; niestety oddziały zajęły to miasto, głównie dlatego, że sztaby chciały mieć kwatery. Teraz trzeba było znowu w znacznym stopniu wycofać się z Kijowa, ponieważ dokonano tam tak wiele zamachów z użyciem dynamitu, że bardzo istotnie zagrażało to życiu naszych żołnierzy. Nie da się jednak zaprzeczyć, że wróg prawie już utracił swoje wielkie centra zbrojeniowe. [...] W rejonie Moskwy Hitler ma nadzieję na dalsze postępy; duży manewr oskrzydający nie może jednak w tym momencie zostać wykonany, ponieważ nie da się dla tego celu zabezpieczyć zaopatrzenia. Pogoda jest tak wielką niewiadomą, że byłoby szaleństwem wyrwać się do przodu na 200 kilometrów bez zapewnienia sobie zaopatrzenia. Gdy zacznie padać śnieg albo deszcz, wtedy nasze wysunięte oddziały będą musiały zostać wycofane, tracąc przy tym wiele z militarne go prestiżu. W obecnej sytuacji nie możemy sobie na to pozwolić. Jesteśmy więc zmuszeni stosować metodę małych kroków. [...]

Poza tym nasze operacje oskrzydające w Związku Radzieckim nie zadziałały tak jak na przykład w trakcie ofensywy na Zachodzie. Francuzi są kulturalnym narodem i dlatego na [nasze] operatywne działania zareagowali również operatywnie. Z bolszewikami tak nie jest. W ich przypadku chodzi o tępych bojowników, którzy skapitulują dopiero wtedy, gdy będą ostrzeliwani ze wszystkich stron. Strategiczne przedsięwzięcia im nie imponują, nie przyjmują ich do wiadomości albo w ogóle ich nie zauważają. Reakcje Rosjanina są tak samo tępe jak w istocie on sam. Wojna przeciwko tępotcie jest nieporównanie trudniejsza niż wojna przeciwko armii, która operuje zgodnie z nowoczesnym, zachodnioeuropejskim punktem widzenia^[278]. Führer ma rację również w tym sensie, że jego dążenia mają na celu odcięcie arterii mających dla radzieckiego reżimu żywotne znaczenie. To jest także cel w przypadku Moskwy. Moskwa i Leningrad jako miasta nie mają w ogóle dostać się w nasze ręce; mają zostać zniszczone, a potem musi zaorać je pług. Miejmy nadzieję, że w ciągu najbliższych tygodni uda się nam również w sprawie bolszewickiej stolicy odnieść tak wiele sukcesów, że dalsze życie w Moskwie

stanie się męką i piekłem. Wtedy osiągniemy to, co właściwie chcieliśmy osiągnąć. Poza tym Bogu dzięki nie ponieśliśmy przy obecnej formie prowadzenia wojny żadnych nadmiernie dużych strat. Generalnie biorąc, mamy do odnotowania od początku wojny około 200 000 poległych. To jest 10% strat z czasów [I] wojny światowej, odnosząc je do [terytorium] starej Rzeszy, a więc nie uwzględniając Austrii. [...]

Z zeznań jeńców wynika także, że zaopatrzenie w mieście [Leningradzie] jest całkowicie niedostateczne. Można powiedzieć, że praktycznie ludność została skazana na głód.

Jest rzeczą godną podziwu, jak niewiele Führer, kierując wojną, przywiązuje wagi do spraw prestiżu. Zupełnie nie myśli o zdobywaniu Moskwy, aby tam urządzić paradę zwycięstwa. W ogóle nie ma mowy o paradzie zwycięstwa; Moskwa będzie prawdopodobnie morzem ruin, gdy znajdzie się w naszym posiadaniu. Führer nie ma ochoty urządzić parady zwycięstwa, aby w ten sposób narażać swoje życie i uczestniczących w tym żołnierzy. Przy prowadzeniu wojny nie chodzi o spektakularne zbieranie laurów, lecz o niszczenie wroga^[279]. [...]

Sprawy na Krymie wyglądają nadzwyczaj dobrze. W tym momencie trwa marsz na Sewastopol. Następnym celem na Krymie jest zajęcie tego portowego miasta. Führer planuje potem jeszcze atak na Kaukaz, aby, o ile nie przejmie się wprost rosyjskiej ropy, przynajmniej uniemożliwić bolszewikom do niej dostęp. Poza tym sądzi on, że można by tam zniszczyć, co się chce, a za dwa lub trzy lata doprowadzi się znowu zrujnowane instalacje naftowe do porządku. Krym będzie dla nas w późniejszym czasie znakomitym obszarem osiedleńczym. Powinno się go wcielić do Rzeszy pod nazwą Okręg Wschodniogocki. Tam powinien zostać osiedlony najlepszy niemiecki materiał ludzki. [...]

1 grudnia 1941

Wczoraj: [...] Władcy Kremla zdecydowanie zaprzeczają, że Mołotow w ogóle ma syna, i mówią, że określanie jakiegoś rosyjskiego jeńca mianem syna Mołotowa jest ewidentną podłością z naszej strony. Natomiast nasze placówki wojskowe twierdzą twardo i zdecydowanie, że sporny jeńiec wojenny jest faktycznie identyczny z synem Mołotowa. Potwierdzają to również nasi pracujący niegdyś w Rosji dyplomaci i dziennikarze. Wskutek tego nadal reprezentujemy dotychczasowe stanowisko. [...]

2 grudnia 1941

Wczoraj: [...] Jak to dobrze się stało, że zakazałem prasie używania takich słów jak „Słowianin” i „Słowiańszczyzna”, gdyż teraz widać, że bolszewicy zaczynają organizować na dużą skalę panslawistyczną konferencję jeńców wojennych. Wprawdzie w tej paradzie uczestniczą ludzie o zupełnie nieznanym nazwiskach, ale zawsze jednak istnieje możliwość, że ten szwindel oczaruje także pewne słowiańskie kręgi z Bałkanów. Tak jak w okresie międzywojennym, Rosja gra teraz znowu rolę wielkiego słowiańskiego brata, do którego miałyby się przyłączyć małe narody słowiańskie. Słowo „Słowianin” musi właściwie działać na nas jak trucizna. Nie wolno, aby to słowo występowało jeszcze w całym niemieckim zasobie językowym. [...]

7 grudnia 1941

Wczoraj: [...] Jak donosi dowództwo, nasze oddziały są w danym momencie totalnie wyczerpane. Nie są zdolne przejść obecnie do dużej akcji zaczepnej. Trzeba im najpierw pozwolić na wypoczynek.

Wprawdzie po raz pierwszy zostały ostrzelane przedmieścia Moskwy i pod względem psychologicznym ma to pewne znaczenie. Jednakże militarnie nie odgrywa to obecnie decydującej roli. [...]

Stosunki amerykańsko-japońskie ciągle jeszcze pozostają w stanie niepewności, ale sytuacja staje się z dnia na dzień coraz bardziej napięta. Fakt, że nie doszło jeszcze do wybuchu wojny, wynika prawdopodobnie stąd, że żaden z obu partnerów nie ma dość odwagi, aby postawić sprawę na ostrzu noża. Przede wszystkim Japonia wyczekuje dalszego rozwoju wydarzeń militarnych i najwyraźniej w tym momencie nie podejmie jeszcze żadnych działań.

Anglia wypowiedziała wojnę Finlandii, Węgrom i Rumunii. Występujemy z jak najostrzejszą polemiką w tej kwestii, z drugiej jednak strony możemy sobie pogratulować takiej sytuacji. Przynajmniej nie istnieje w tym momencie niebezpieczeństwo, że Finlandia albo inny z partnerów osi odskoczy. Dla rządu w Helsinkach, a przede wszystkim w Budapeszcie powstała w związku z tym trochę trudna sytuacja. Nie przygotowali się tam na tak poważne zaostrzenie sytuacji, a tymczasem zostali definitywnie wciągnięci w wojnę wielkich mocarstw. Postawa, którą przyjęły te rządy, jest bardzo godna. Na bezczelne ultimatum Londynu nie udzielają w ogóle żadnej odpowiedzi. I to jest, jak się przyznaje, najlepsza odpowiedź. [...]

8 grudnia 1941

Wczoraj: [...] Już rano można było stwierdzić, że kryzys w stosunkach USA i Japonii zaostrza się z godziny na godzinę. Roosevelt pisze jeszcze list do Tennō [cesarza], ale ten list jest tak bezczelny i bezwstydnym, że już po nim można oczekiwać, iż pociągnie za sobą poważne konsekwencje. Wśród żądań, które USA formułują wobec Japonii, znajdują się wszystkie zaniechania, które Japonia mogłaby sobie zafundować, gdyby chciała doprowadzić do zaniku swojego życia narodowego. Jeśliby Japonia na to poszła, to rzekłaby się w sposób cichy i bezkrwawy swojej pozycji mocarstwowej. Debata w organach prasowych obu stron przybiera na ostrości. Już w trakcie dnia ma się wrażenie, że wojna widnieje na horyzoncie. Popołudniem niemal co pół godziny wzmagają się sygnały alarmowe i nagle niczym grom z jasnego nieba wdzierają się informacje, że Japonia uderzyła na Stany Zjednoczone^[280]. Jest wojna. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa japońska flota osaczyła amerykańską gdzieś na Oceanie Spokojnym. Poza tym lotnictwo japońskie przypuściło ataki na Manilę. Sam Roosevelt oświadczył, że odnotowano przy tym wiele ofiar śmiertelnych. Prezydent USA zwołuje rząd i partie reprezentowane w Kongresie, a następnie w późnych godzinach nocnych przychodzi wiadomość, że od godz. 6 rano Stany Zjednoczone i Japonia znajdują się w stanie wojny. Jeszcze zadzwonił do mnie Führer, który jest nadzwyczaj uszczęśliwiony takim rozwojem sytuacji. Chce na środe [10 grudnia 1941 roku] po południu zwołać posiedzenie Reichstagu, aby sprecyzować niemieckie stanowisko. Prawdopodobnie na mocy [postanowień] paktu trzech nie omieszkamy wypowiedzieć wojny Stanom Zjednoczonym^[281]. Ale to już nie jest takie złe. Uzyskaliśmy teraz poniekąd osłonę na skrzydle. Stany Zjednoczone nie będą już chyba tak lekkomyślne, aby oddawać do dyspozycji Anglii samoloty, broń i środki transportu. Należy bowiem założyć, że tego wszystkiego będą potrzebowały na własną wojnę z Japonią. Wzniesając konflikt, Japończycy zastosowali bardzo śmiałą taktykę. Po prostu rzucili się na przeciwnika, który chciał ich ścisnąć za gardło, i go zaatakowali. Zakładam, że Japończycy mają jeszcze coś w zapasie. Generalnie biorąc, prowadzą oni bardzo ostrożną, tradycyjnie związaną z konserwatyzmem politykę; nie wystawią lekkomyślnie na ryzykowną grę cesarstwa i z pewnością chowają jeszcze w zanadrzu wiele możliwości natury wojskowej, o których również my nic nie wiemy. Nie poinformowali nas uprzednio o zamiarze

nagłego ataku i to zapewne było również niezbędne dla utrzymania w tajemnicy tych zamierzeń. Wszystkie okoliczności spowija na razie jeszcze dość spora ciemność. Ale wojna jest faktem. Tōjō wykazał się więc większą konsekwencją, niż początkowo zakładano. W związku z rozwojem wydarzeń Führer i cała Kwatera Główna [Wodza] bardzo się radują. Przynajmniej na jakiś czas oddaliło się od nas poważne zagrożenie. W następnych tygodniach i miesiącach Roosevelt nie będzie już taki bezczelny, jak to bywało w przeszłości. Teraz ta wojna stała się wojną światową w najprawdziwszym tego słowa znaczeniu. Rozpoczęta z najbliższego powodu, obejmuje coraz szersze połacie kuli ziemskiej. Bardziej niż dotychczas może to być nasza wielka narodowa szansa. Wszystko teraz polega na tym, abyśmy całą sprawę przetrwali i zachowali odpowiednią postawę podczas kryzysów, które mogą także nadejść. Jeśli tę partię wygramy, wtedy już nic nie stanie na drodze do spełnienia się niemieckiego snu o światowym mocarstwie. Chcemy uczynić wszystko, aby dojść do takiego rezultatu. Nigdy nie było tak korzystnych okazji jak dzisiaj. Należy więc je wykorzystać.

10 grudnia 1941

Wczoraj: [...] Fakt, że Japonia w tej krytycznej sytuacji wystąpiła po naszej stronie, stanowi dla opinii publicznej istotną gwarancję naszego zwycięstwa, albowiem, jak to już często podkreślałem, Japończycy są przedstawicielami bardzo konwencjonalnej i ostrożnej polityki. Jeśli w trudnej sytuacji stają po stronie określonego partnera, to można chyba przyjąć, że w sposób dojrzały rozważyli wszystkie [argumenty] za i przeciw, dochodząc do wniosku, iż szala zwycięstwa przechyla się na naszą stronę. [...]

Generalnie biorąc, można odnieść wrażenie, że w Japończykach znaleźliśmy wreszcie godnego sojusznika. Oni nie czekają, aż wyciągniemy dla nich kasztany z ognia, lecz uderzają i robią swoje, aby doprowadzić wojnę do korzystnego dla siebie końca. Szansę, która im została zaoferowana, bez wątpienia wykorzystają. Także nie upierają się przy letargicznej defensywie, lecz przechodzą od razu z użyciem wszystkich środków do ofensywy. Są rzeczywiście, jak to już wcześniej wielokrotnie powiedziano, Prusakami Dalekiego Wschodu.

Akurat dzięki tej okoliczności nastroje narodu niemieckiego znacznie się poprawiły. Szerokie masy zaczynają pojmować, że w końcu pozyskaliśmy partnera, z którym można coś zdziałać. Dotąd Niemcy byli tymi, którzy musieli przeprowadzać operacje [wojskowe], podczas gdy nasi sojusznicy się przyglądali. Teraz, po rozpoczęciu operacji na Wschodzie, mamy tę dającą poczucie ulgi przyjemność obserwowania, jak nasi sojusznicy próbują powalić ciężkimi ciosami wspólnego wroga.

Wydarzeń rozgrywających się w kampanii wschodniej Führer nie bierze zbyt tragicznie. Wyjaśnia, że na razie działania bojowe nie są możliwe, ponieważ nie zezwala już na to pogoda. Dlatego też nie byłoby celowe wymuszanie takich działań, skoro brakuje warunków umożliwiających sukces wojenny. Przed wszystkim nie możemy przeprowadzać wielkich ataków, ponieważ nie można w ogóle rozwiązać kwestii zaopatrzenia. Nie można do tego wykorzystać ciężarówek z powodu fatalnie zaniedbanych dróg na Wschodzie. Transport może odbywać się wyłącznie koleją, a ta nie może być w tak krótkim czasie podciągnięta blisko frontu. Tak czy owak, czy pogoda jest dobra, czy zła, musimy pilnie zarządzić konieczną przerwę. Teraz, w ciągu nadchodzących tygodni i miesięcy, mamy najlepszą okazję, aby doprowadzić kolej na sam przód, a następnie stworzyć bazy zaopatrzeniowe dla przewidzianej na wiosnę wielkiej ofensywy przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Te bazy muszą zostać w pełni wyposażone do czasu, gdy nadejdzie odwilż i rosyjskie drogi staną się w pełni nieprzejezdne. Nowa ofensywa będzie

możliwa na południu około końca kwietnia [1942 roku], a w części środkowej frontu mniej więcej w maju [1942 roku]. Będą one [ofensywy] tak przygotowane, aby mogły doprowadzić do sukcesu jedynie nielicznymi atakami. [...]

Führer widzi teraz poniekąd zrzącenie losu w tym, że podczas naszej ostatniej ofensywy [na Wschodzie] zaczął nagle padać deszcz. Gdyby go nie było, to być może zapuścilibyśmy się tak daleko, że problem zaopatrzenia nie mógłby teraz w ogóle zostać rozwiązany. Ten deszcz zmusił nas do tego, że posunęliśmy się na tyle daleko, na ile teraz możemy stworzyć odpowiednie drogi zaopatrzenia. Zawsze więc na koniec wielkiej akcji widać, jak jednak łaskawy jest dla nas los i jak na mocy jego własnego zrządzenia chroni nas przed błędami, które bez wątpienia popełnilibyśmy bez jego interwencji. Problem zaopatrzenia ma na Wschodzie w ogóle znaczenie decydujące. Przed kampanią wschodnią zupełnie tego na dłuższą metę nie rozpoznaliśmy i teraz stopniowo musimy się uczyć [na błędach]. W każdym razie pod tym względem jesteśmy do nadchodzących ofensyw lepiej przygotowani, niż to było w przeszłości. Podciągnięcie linii kolejowych do frontu spowoduje oczywiście także zwiększone trudności. Musimy przecież wszędzie przemontować tory na naszą szerokość. Jeśli się jednak już raz będzie miało kolej, to zyska się pewną drogę komunikacji, na której absolutnie będzie można polegać. [...]

Wyjątkowo dużych trudności przysparzają nam ciężkie czołgi rosyjskie, przeciwko którym nie mamy na razie wystarczających środków obrony. Jedynie nasza ciężka artyleria może przeciwko nim coś zdziałać, ale tylko w szczególnych przypadkach szczęśliwego ostrzału. Jeszcze nie wiadomo, skąd bolszewicy sprowadzają ciągle nowe czołgi. Po części produkują je w Leningradzie, po części w Moskwie, a po części także w ich nowych fabrykach na Uralu. W każdym razie jest to w danym momencie największe zmartwienie frontu. Bolszewicy trzymali tę broń w całkowitej tajemnicy, którą nas absolutnie zaskoczyli. Podobnie jak dla Europy zagadką jest zarówno ich uzbrojenie, jak i ich bojowa siła przetrwania. Wprawdzie są oni twardzi i zdolni do oporu z innych powodów niż narody zachodnioeuropejskie, ale jednak tacy są. W znacznym stopniu bolszewików da się porównać jedynie ze zwierzętami. Również one są czasami nieustępliwe i przez fakt, że system radziecki w ogóle nie musi okazywać żadnych względów swojemu własnemu narodowi, w pewien sposób nad nami góruje. Tu spotyka się bolszewicka bezwzględność z naturalnym rosyjskim odrętwieniem i zdolnością do oporu, i z tego wszystkiego wynika dla nas mnóstwo trudności. Nigdy nie mogliśmy traktować naszego narodu tak, jak robią to bolszewicy z własnym narodem. Nie ma tam ani poczty polowej, ani w ogóle nieśmiertelników dla [żołnierzy] nowo formowanych oddziałów wojska. Jeśli żołnierz zostanie powołany do wojska, to tym samym jest dla rodziny praktycznie stracony. Jedynie przypadek zrządzi, czy on kiedykolwiek ją odnajdzie. W następnym roku te problemy postawią nas przed bardzo trudnymi decyzjami.

W każdym razie dobrze się teraz stało, że Stany Zjednoczone są zajęte i nie mogą dostarczać liczących się ilości materiału [wojennego] ani do Anglii, ani do Związku Radzieckiego^[282]. Tego jest już oczywiście świadomy Londyn. U przeciwników panuje bardzo użyteczny nastrój kaca. Dotąd Londyn dął w wojenną trąbkę, a tu przez jedną noc wszystko się odmieniło. Także nie można już nam zaimponować opowieścią, że w 1942 roku staniemy w obliczu działania nowej broni. Również i my poczyniliśmy stosowne przygotowania, sytuacja militarno-polityczna w 1942 roku nie będzie dla nas mniej, lecz raczej bardziej korzystna.

Mieliśmy mianowicie szczęście w związku z przystąpieniem Japonii do wojny. Jest to jednak także efekt niezmordowanych zabiegów dyplomatycznych wobec wchodzących w grę miarodajnych kręgów

Tokio. Tego Pan [Bóg] nie dał swym przyjaciółom we śnie^[283]; przystąpienie Japonii do wojny jest skutkiem wielu nieprzespanych nocy. [...]

Najszczęśliwszym człowiekiem w związku z rozwojem wydarzeń jest japoński ambasador w Berlinie, generał Ōszima. W ubiegłych tygodniach nieprzerwanie telegrafował do Tokio, twierdząc, że Japonia będzie zgubiona, jeśli będzie się kontynuować uprawianą dotąd politykę. Jest on bardzo zdecydowanym i upartym przedstawicielem polityki interwencjonizmu, którą tym samym także przeforsował. Pochodzi z kręgu Tōjō i reprezentuje przede wszystkim interesy japońskich wojsk lądowych, które, jak wiadomo, były nastawione bardzo agresywnie i radykalnie. Ōszima zakomunikował, że Japonia zamierza uderzyć na Singapur, w związku z czym należy przyjąć, że ta brytyjska twierdza morska dostanie się niebawem w japońskie ręce. Snuje on już plany wspólnego ataku na Indie. Tak daleko jednak jeszcze nie jesteśmy. [...]

Oprócz tych przyjemnych wiadomości jest wiele wiadomości nieprzyjemnych, przede wszystkim ze Wschodu. Tam sprawy stopniowo nabierają jednak nieco bardziej dramatycznego charakteru. W każdym razie nie wolno nam pod wrażeniem wojny między Japonią a Stanami Zjednoczonymi zapominać o naszych teatrach działań wojennych, jak również zezwalać na to, aby zeszły one na plan dalszy.

Poza tym jest mnóstwo zmartwień, ale niemal wszystkie to kłopoty dnia codziennego. Musimy się z nimi rozprawić, co przyjdzie tym łatwiej, że wielka linia polityki i strategii wojennej święci tak fantastyczne sukcesy, jak akurat dzieje się to w obu ostatnich dniach^[284].

11 grudnia 1941

Wczoraj: [...] Sytuacja na froncie wschodnim i w północnej Afryce daje powód do pewnych obaw. Wprawdzie nie wolno zaistniałego tam kryzysu przeceniać, ale z drugiej strony nie należy go lekceważyć. W każdym razie z psychologicznego punktu widzenia stało się nadzwyczaj dobrze, że Japończycy swoim agresywnym działaniem skierowali uwagę zarówno naszego własnego narodu, jak i światowej opinii publicznej na Pacyfik. Gdyby teraz cały świat wytrzeszczał oczy na Wschód, to znaleźlibyśmy się w nadzwyczaj przykłej sytuacji. Nawet jeśli nie można zakładać, że bolszewicy odnieśli przełomowe sukcesy, to jednak w tym momencie odczuwamy szczególną słabość. Oddziały są zmęczone i wyczerpane, potrzebują pilnie wypoczynku. Także materiał [wojenny] częściowo nie nadaje się do transportu, a częściowo z powodu mrozu nie daje się go użyć. Na razie nie możemy się jeszcze przygotowywać do spokojniejszej zimy. Jak to dobrze, że Japonia choć raz wyciąga dla nas kasztany z ognia! [...]

Sytuacja na okupowanym obszarze Ukrainy jest wyjątkowo napięta. Gauleiter Koch postępuje tam dość rygorystycznie i w najmniejszym stopniu nie dba o wytyczne wydane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Ukraińska inteligencja została w znacznej części usunięta. Pozostaje oczekiwać, że wskutek złego traktowania, którego generalnie doznaje od nas naród ukraiński, będzie się tutaj stopniowo rozwijał twardy ruch oporu. My go w ogóle nie potrzebujemy, przede wszystkim przez wzgląd na bezpieczeństwo naszych linii dowozowych. Jednakże Koch był zawsze rygorystą i bardzo aktualne staje się pytanie, czy wolno mu zezwolić, aby szalał zgodnie ze swoim usposobieniem. [...]

Stoffregen^[285] raportuje mi ze Smoleńska. Stosunki, które tam panują, przejmują grozą. Nie można tu już mówić o istnieniu cywilizowanego życia. Miasto w tym momencie liczy 30 do 40 000 mieszkańców. Nawet tych nie można już wyżywić. Większość tych ludzi jest bez dwu zdań wydana na pastwę śmierci głodowej. Nasze oddziały muszą tu znosić bardzo ciężkie warunki, nawet z dala od linii frontu. Problem

Wschodu ujawnił się w swojej całej ropiejącej chorowitości. Będziemy musieli włożyć jeszcze bardzo wiele pracy, aby nad tym zapanować. [...]

Jeśli porównujemy dzisiaj Włochy z Japonią, to porównanie wypadnie w zupełności na korzyść Japonii. Naród niemiecki rozpoznał to już swoim zdrowym instynktem. Jest zrozumiałe, że im bardziej rosną notowania Japończyków, tym niżej spadają Włochów. Poza tym te sukcesy przychodzą z naszego punktu widzenia we właściwym czasie; możemy je dobrze spożytkować. Albowiem Führer jest również zdania, że w tym momencie sprawy na Wschodzie nie wyglądają dobrze. Wprawdzie można je jeszcze uporządkować, ale musimy się tam liczyć z bardzo dużymi trudnościami. Dlatego też zgadza się on całkowicie z tym, abym mógł nadal zaostriąć wewnętrzną propagandę i przygotowywać na uderzenia, których nie da się uniknąć.

Przede wszystkim trzeba się jeszcze uskarżać na całkowity brak na Wschodzie zimowego wyposażenia. Oddziały pozostają tam pod takim psychicznym i duchowym obciążeniem, jakiego dotąd w naszych kampaniach jeszcze nie odnotowaliśmy. Gdyby nawet wszystkie instancje robiły to, co w ogóle można by zrobić, to i tak można by załatwić jedynie ułamek pojawiających się problemów. Przykładowo biorąc, poczta polowa musi rozsyłać dziennie 15 milionów przesyłek. Tylko niewielka część może dotrzeć do odbiorców na froncie. Jak długo oddziały nie znajdują się na kwaterach wypoczynkowych, tak długo, nawet w skromnym zakresie, nie da się praktycznie pędzić normalnego życia. Ponad wszystko priorytetem dla transportu pozostaje naturalnie dowóz żywności i amunicji. Tu i ówdzie występują już na froncie duże trudności z dowozem aprowizacji i amunicji. W ogóle trzeba się dziwić, że w obliczu takich trudności straty są jeszcze jednak stosunkowo małe. W tym momencie odnotowujemy około 160 000 zabitych. Jeśli sobie uzmysłowić, że w bitwie w Szampanii mieliśmy 70 000 zabitych, to strat na Wschodzie, jakkolwiek są one także bolesne, nie należy uważać za zbyt wygórowane. [...]

To dobrze, że wydarzenia na różnych teatrach działań wojennych nie znajdują się obecnie tak bardzo w centrum uwagi naszego narodu. Biorąc pod uwagę sytuację na naszych frontach, nastroje są lepsze, aniżeli właściwie w danym momencie na to zasługujemy. Mieliśmy jednak tak często gorsze nastroje, niż na to zasługiwaliśmy, że tę superatę można spokojnie przetrwać. Poza tym sądzę, że ogólny stan nastrojów da się w nieodległym czasie sam sprowadzić na właściwe tory. Jest rzeczą pewną, że tej zimy musimy uważnie nastawiać uszu i stać mocno na gruncie faktów, aby nas nie zmiotł wichur [naszego] czasu. [...]

13 grudnia 1941

Wczoraj: [...] Niemieccy Amerykanie oddali się do dyspozycji Roosevelta. Niczego innego nie oczekiwałem. Kontynent amerykański ma rzadką i osobliwą siłę przyciągania. Jej ofiarą łatwo padają przede wszystkim elementy niemieckie. Istnienie podobnego procesu stwierdziliśmy również podczas [I] wojny światowej. Bogu dzięki, przygotowując się do tego starcia, w najmniejszym stopniu nie liczyliśmy ani też nawet nie nastawialiśmy się na pomoc niemieckich Amerykanów.

Określam nasze zasadnicze tendencje dla inicjowanej teraz propagandy wobec USA. Różnią się one w istotny sposób od dotychczas obowiązujących. Nie zwracamy się już do dyplomatów i przyjaciół Niemiec, lecz do narodu. Propaganda będzie przyprawiona popularnymi argumentami i polegała przede wszystkim na tym, aby uświadomić Ameryce jej krytyczne położenie i jednoznacznie ukazać Roosevelta jako sprawcę wojny. Jestem przekonany, że taka propaganda przyniesie w przyszłości pożądane skutki.

[...]

W odniesieniu do wydarzeń na Wschodzie słyhać po przeciwnej stronie rozlegające się powszechnie okrzyki triumfu. Próbuje się nam tu wyrządzić krzywdę, a my nie bardzo możemy na to odpowiedzieć, ponieważ w tym momencie nie chcemy jeszcze ujawnić skali naszego odwrotu. [...]

Japończycy mają obecnie bardzo wysokie notowania u Führera. Przede wszystkim podziwia on kongruencję między japońskim nacjonalizmem a japońską religijnością. Szkoda, że czegoś podobnego nie ma u nas. U nas Kościoły znajdują się w konfrontacji z państwem, zamiast wraz z tym państwem walczyć. U Japończyków jest odwrotnie. W Japonii można być pobożnym tylko wtedy, kiedy jest się dobrym Japończykiem. Wydaje się, że u nas można być pobożnym tylko wtedy, kiedy się grzeszy przeciwko narodowemu socjalizmowi i tym samym przeciwko interesom Rzeszy. Ten problem musi być kiedyś rozwiązany. Niestety jednak będzie to trwało tak długo, że prawdopodobnie już tego nie dożyjemy. Nasze klechy są nie do wytrzymania w tym ich nieustannym podżeganiu i sabotowaniu interesów państwa. Wiedzą też doskonale, że mamy teraz związane ręce i nie możemy robić tego, co uważamy za dobre i właściwe. Ale po wojnie odpłacimy im pięknym za nadobne. Klerykalne siły przeciwnika nie rozstrzygają wprawdzie o ocenie całokształtu położenia, niemniej jednak mogą nam tu i ówdzie wsadzić szpilkę, która doprowadzi do małych opuchnięć. Tak jak nie ma to znaczenia dla całej sytuacji, tak w pojedynczych przypadkach może być bolesne i uciążliwe. [...]

Po południu Führer przemawia do gauleiterów. Prezentuje im bardzo szeroko i nadzwyczaj otwarcie obraz obecnej sytuacji. Ujmuje rzecz z wyższego punktu widzenia. Ma się niemal wrażenie, jakby spoglądał on z perspektywy stulecia. Eksponuje jednoznacznie nadzwyczajne znaczenie japońskiego przystąpienia do wojny, przede wszystkim przez wzgląd na naszą wojnę U-Bootów. Dowódcy naszych okrętów podwodnych w końcu już nie wiedzieli, czy wolno im torpedować, czy też nie. Wojna okrętów podwodnych nie może na dłuższą metę przynosić sukcesów, jeśli U-Booty nie mają wolnego pola ostrzału. Führer jest przekonany, że nawet gdyby Japonia nie przystąpiła do wojny, musielibyśmy prędzej czy później wypowiedzieć wojnę Amerykanom. Teraz konflikt we wschodniej Azji spada nam jak z nieba. Wprawdzie wszystkie niemieckie placówki na to pracowały, niemniej jednak przyszło to teraz tak nagle, że po części podziałało jako rzecz nieoczekiwana. Również psychologicznie tej kwestii nie da się nie docenić. Wypowiedzenie przez nas wojny Amerykanom bez przeciwwagi w postaci konfliktu wschodnioazjatyckiego byłoby bardzo trudne do przyjęcia przez naród niemiecki. Dzisiaj taki rozwój wydarzeń przyjmuje się jako rzecz oczywistą. [...]

Führer przedstawia obszernie sytuację na Wschodzie gauleiterom. Niemiecki Wehrmacht realizuje procedurę oczyszczania frontu. Wysunięte kliny uderzeniowe, które jedynie, przykładowo biorąc, miały posłużyć do oskrzydlenia Moskwy, muszą teraz zostać zwinięte, a oddziały wycofane na linię, którą da się utrzymać. Następnie część z nich ma udać się na kwatery [zimowe]. Dywizje zmotoryzowane i pancerne muszą powrócić do ojczyzny, a tam zostać uzupełnione pod względem materiałowym i kadrowym. W ojczyźnie zamierza się sformować nową, dużą armię pancerną. W tym momencie nie powinna wejść do akcji, należy ją oszczędzać na przyszłe operacje. Jeśli zacznie się przyszła wiosna i letnia ofensywa, to chcemy na to być całkowicie przygotowani. Akcje militarne mają w trakcie następnych tygodni prowadzić mniej więcej jedynie do kapitulacji Leningradu i, co jest następnym celem, do zajęcia Sewastopola. [...]

W odniesieniu do kwestii żydowskiej Führer jest zdecydowany całkowicie oczyścić sytuację.

Prorokował Żydom, że jeśli spowodują wybuch jeszcze jednej wojny światowej, to doprowadzą do własnego zniszczenia. Wojna światowa jest, zniszczenie żydostwa musi stać się koniecznym skutkiem. Tę sprawę należy traktować bez jakiegokolwiek sentymentalizmu. Nie jesteśmy po to, aby współczuć Żydom, lecz aby współodczuć z naszym niemieckim narodem. Jeśli naród niemiecki zaofiarował teraz znowu w kampanii wschodniej życie 160 000 osób, to sprawcy tego krwawego konfliktu muszą za to zapłacić własnym życiem.

A tak w ogóle to Führer widzi na Wschodzie nasze przyszłe Indie. To jest ten kolonialny kraj, który chcemy zasiedlić. Tu muszą powstać wielkie gospodarstwa dla naszych chłopskich synów i weteranów naszego Wehrmachtu. Ten kraj, który tak często był już zdobywany i zasiedlany przez Germanów, powinien teraz zostać włączony do Rzeszy Niemieckiej jako właściwy kraj pograniczny, ale także jako kraj należący do jej rdzenia. Za trzy–cztery pokolenia będzie można go uważać za [kraj] absolutnie niemiecki. Z Krymu Führer uczyni Okręg Wschodniogocki z najlepszym ludzkim materiałem pochodzącym ze wszystkich zdecydowanie nordyckich narodów. [...]

Europy nie można w ogóle traktować jako nieorganicznej, pomieszanej ze sobą wspólnoty narodów. Europa jest wszędzie tam, gdzie jej się broni, a więc dzisiaj przy Rzeszy Niemieckiej. Jesteśmy strażą przednią przyszłej, lepszej Europy i dlatego musimy się czuć jej rzecznikami i reprezentantami. Jeśli więc tej nowej Europie torujemy drogę, to musimy więc także decydować, jaką formę przyjmie ta nowa Europa.

Na koniec swojego wystąpienia Führer kieruje globalne spojrzenie w przyszłość. Raz jeszcze potwierdza bezwzględność psychologicznego pojmowania wojny, zgodnie z tym, co ja reprezentuję od tygodni. Zupełnie bez ogródek oświadcza, że musimy zwyciężyć, ponieważ w przeciwnym razie zostaniemy zlikwidowani jako poszczególne osoby i jako cały naród. W tym kontekście charakteryzuje wielkie, aktualne i nadchodzące, zadania partii. Przyszłość naszego narodu widzi on jako absolutnie zabezpieczoną. Ta ogromna danina krwi, którą się obecnie składa, ma swoje historyczne i ludnościowe^[286] uzasadnienie. Na zdobywanych przez nas ziemiach chłopskie rody będą mogły później służyć narodowemu życiu.

W odniesieniu do kwestii kościelnej Führer zarządza działanie powolne i stopniowe. Jest jednak jasne, że musi ona po wojnie znaleźć generalne rozwiązanie. Znajduje słowa podziwu dla religijnego podejścia Japończyków, którego można by tylko życzyć narodowi niemieckiemu. To niestosowne, gdy się mówi, że żołnierz może umrzeć jako człowiek pobożny. Po pierwsze, bolszewicy udowadniają coś przeciwnego, po drugie, dotyczy to także ludzi z naszych formacji Waffen-SS, którzy są zupełnie inaczej ukierunkowywani i wychowywani. To jest właśnie ta nierozwiązywalna sprzeczność między chrześcijańskim a germańskoheroicznym światopoglądem. Tej sprzeczności nie można wprawdzie rozwiązać podczas wojny, ale do tego musimy przystąpić po jej zakończeniu. Możliwość rozwiązania widzę jedynie w dalszym światopoglądowym umacnianiu narodowego socjalizmu. Narodowy socjalizm nie jest wprawdzie religią, ale może on jednak takową się kiedyś stać pod działaniem bardzo silnych przeżyć narodu. Wtedy także trzeba go będzie popularyzować na sposób religijny. Tego jednak nie można zadekretować zza biurka, to musi się wyłonić samo za sprawą twórczych sił narodu. Ale to są troski jutra. Dzisiaj musimy się zajmować innymi, bardziej aktualnymi problemami. W każdym razie jednak w sprawie religii musimy mieć jasne, osobiste podejście; tym lepiej będziemy potem potrafili wykazać taktyczną zręczność przy praktycznym rozpatrywaniu tego problemu.

Generalny przegląd sytuacji światowej, którego dokonuje Führer, jest wyczerpujący i absolutnie przekonujący. Gauleiterzy są naturalnie zachwyceni jego wywodami i mają po temu wszelkie powody. Należałoby ich właściwie zwoływać częściej, aby od czasu do czasu mogli zostać pokrzepieni na duchu. Mają przecież tak rzadko okazję zorientowania się we właściwych przyczynach i uwarunkowaniach obecnej sytuacji. [...]

14 grudnia 1941

Wczoraj: [...] Rumunia i Węgry wypowiedają wojnę Stanom Zjednoczonym. W następnych dniach przyłączą się do nich niektóre inne kraje. W każdym razie kraje sygnatariusze paktu trzech zgłosiły gotowość przystąpienia do wojny przeciwko Stanom Zjednoczonym. Przychodzi im to tym łatwiej, że Ameryka nie może im wyrządzić jakiegokolwiek krzywdy. Takie niewielkie kraje zawsze chętniej skłaniają się do wypowiedzenia wojny odleglejszym, nawet i dużym narodom niż narodom małym, ale blisko położonym.

W odniesieniu do kampanii wschodniej należy zauważyć, że bolszewicy publikują obszerne meldunki specjalne o sukcesach związanych z ostatecznym odciążeniem Moskwy. Robią to całkowicie w naszym stylu, z licznymi zapowiedziami, a potem z odegraniem *Międzynarodówki*. Przynajmniej w tej sprawie czegoś się od nas nauczyli. Hasło brzmi: Moskwa obecnie uratowana. Rzeczywiście jest to niestety prawda. Plany pokrzyżowała nam pogoda. [...]

Nie odnaleziono zamachowców w Paryżu. Generał [von] Stülpnagel^[287] czuje się więc zmuszony do poczynienia bardzo ostrych kroków. Wprowadzie znosi się wczesną godzinę policyjną w Paryżu, za to jednak wydała się całą masę Żydów z okupowanej Francji na obszar wschodni. W wielu przypadkach jest to równoznaczne z wyrokiem śmierci. Żydzi, którzy pozostaną, dobrze się chyba zastanowią, czy nadal intrygować albo dokonywać aktu sabotażu przeciwko niemieckiej okupacji. Poza tym generał von Stülpnagel nakazuje rozstrzelać setkę Żydów i komunistów. Wydaje w tej sprawie bardzo czytelne i pod względem psychologicznym zręczne oświadczenie skierowane do ludności Paryża, które bez wątpienia nie przejdzie bez echa. [...]

Pewnych zmartwień dostarcza nam znowu propaganda religijna. W tej sprawie trzymamy się możliwie bardzo na dystans, ale wykorzystują to Kościoły, aby przeciwko nam występować. Już od dawna mam świadomość, że przez naszą rezerwę nie będziemy mogli kleru zadowolić. Kler jest antynarodowy. Życzy sobie niemieckiej klęski, aby w ten sposób można było usunąć narodowy socjalizm. To postępowanie jest tak niepatriotyczne i wrogie ojczyźnie, że nie można sobie tego w ogóle wyobrazić. Nie chciałbym jednak, aby głupawe wydawnictwa z naszej strony dawały klerowi poręczne narzędzie do walki przeciwko nam. Dlatego biorę teraz znowu na muszkę książki, które ukazały się w naszym kręgu. Są to jednak jedynie posunięcia taktyczne. Jestem przekonany, że po wojnie musimy rozliczyć się z klerem, tak jak każdy niemiecki książę, każdy niemiecki król i każdy niemiecki cesarz określonego formatu, który musiał kiedyś podjąć taką walkę, niestety nie zawsze z powodzeniem. My już jednak spróbujemy poprowadzić ją w taki pod względem psychologicznym zręczny sposób, aby Kościoły znalazły się na cenzurowanym. [...]

Również Kościół protestancki stara się teraz dorównać katolickiemu. Biskup Wurm^[288] z Wirtembergii ma ambicję zostać drugim Galenem. Z protestantami będzie nam przypuszczalnie o wiele łatwiej się załatwić niż z katolikami, ponieważ [protestanci] są głupi i w ogóle nie znają się na taktyce. U katolików

jest z tym inaczej. [...]

Führer bardzo się skarży, że głównie w wojskach lądowych jest jeszcze wielu generałów, którzy sami nie wierzą, aby można było ukarać biskupa Galena za jego postępowanie. Zupełnie nie mogę pojąć, jak nowocześnie myślący człowiek może w ogóle widzieć w chrześcijaństwie naukę przydatną w dzisiejszych czasach. W tym szeregu znajduje się także nasz partyjny minister Kerrl, który wskutek zajmowania się problematyką kościelną, zapewne za sprawą swojego niepełnego wykształcenia, reprezentuje całkowicie mętny i niedojrzały punkt widzenia. Być chrześcijaninem oznacza według współczesnego stanu naszej nauki deficyt inteligencji. Co może chrześcijaństwo jeszcze w ogóle dać dzisiejszemu człowiekowi? Przede wszystkim trzeba się dziwić temu, że nadzwyczaj blade wyobrażenia chrześcijaństwa o tamtym świecie ciągle jeszcze mogą także poruszać ludzi inteligentnych. Ideał tamtego świata, który kreśli chrześcijaństwo, nie ma żadnej wewnętrznej spójności. Pod tym względem już lepiej przedstawia się mahometanizm. Obiecuje on mieszkańcom ziemi za ich dobry mahometański sposób życia przynajmniej taki tamten świat, który odpowiada wyobrażeniom o szczęściu z tego świata. Ale wyobrażać sobie niebo albo życzyć sobie, że będzie tam panować wieczna szczęśliwość przy śpiewie *Alleluja*, to przecież wprost absurd dla dwudziestowiecznego człowieka. Jest rzeczą oczywistą, że ta cała nauka musi zostać w trakcie dziesięcioleci czymś zastąpiona. Nie musimy pracować nad tym na siłę, to w świetle współczesnych przekonań przyjdzie całkiem samo z siebie. W każdym jednak razie naszym obecnym zadaniem jest likwidacja politycznego wpływu Kościołów. Czego też one na polu religijnym chcą albo do czego dążą na gruncie religii, może być dla nas w kontekście naszych ziemskich zadań obojętne. Jeśli jednak mieszają się one do problematyki ziemskiej, muszą zostać ostro odprawione z kwitkiem.

Jednakże jestem zdania – i do pewnego stopnia pozostaję tu w sprzeczności z Führerem – że szary człowiek musi jednak mieć jakieś indywidualne wyobrażenie o tamtym świecie. Nie wystarczy, jeśli się powie, że powraca do swojego narodu albo spocznie w ojczystej ziemi. Trzeba mu przekazać wyobrażenie o tamtym świecie, które będzie adresowane do niego osobiście i którego będzie się mógł trzymać. Naród jest za bardzo prymitywny, a także zbyt pożądamy konkretów, aby mógł zadowolić się na dłuższą metę ogólnikowymi wyjaśnieniami. W każdym razie Führer sądzi, że jego ostatnim wielkim zadaniem, zanim zejdzie ze sceny publicznej, musi być doprowadzenie do generalnego, zasadniczego i długotrwałego rozwiązania kwestii Kościołów. Jest przy tym przekonany, że jeśli kiedyś z jakiegokolwiek powodu będzie czuł się zmuszony do oficjalnego wystąpienia z Kościoła, to towarzyszyć mu będzie przynajmniej 70% mieszkańców jego austriackiej ojczyzny. Austria, jak wiadomo, była zawsze antyklerykalna. Kiedy do tego praktycznie dojdzie, nie można w tym momencie jeszcze powiedzieć. W każdym razie Führer ma bardzo jasne, rozległe i dalekowzroczone wyobrażenie na temat wyznań i religijności. Jest tylko kwestią taktyki, kiedy ta sprawa powinna zostać praktycznie rozwiązana. [...]

Walka przeciwko Kościołom będzie jednak bardzo ciężka, ponieważ one wraz ze swoimi straszliwymi wybrykami będą zawsze miały po swojej stronie większość ludzi. Wykorzystują głupotę szerokich mas, a już Ludwig Thoma kiedyś powiedział: „Jesteśmy wprawdzie głupcami, ale stanowimy także większość!”. Sądzę jednak, że w spokojnych czasach będziemy mogli bez obaw zająć się tym problemem. Albowiem nie jesteśmy tak wyobcowani wobec mas, abyśmy nie mogli wyjaśnić narodowi tego, czego chcemy.

Führer bardzo energicznie broni się przeciwko [ewentualnym] późniejszym zamiarom przypisania mu funkcji religijnych. Nie chce zostać żadnym świętym, lecz postrzega swoje zadanie wyłącznie w rozwiązywaniu problemów politycznych. W następnych dziesiątkach albo setkach lat będzie jednak chyba nie do uniknięcia, że naród sam z siebie uczyni z niego to, co w nim już wielokrotnie dostrzega dzisiaj. Jeśli tego rodzaju rozwój będzie postępował w naturalny sposób, to nie będzie mu można niczego zarzucić. Inaczej bywało to z chrześcijaństwem, które zostało przecież narzucone Germanom jedynie siłą. [...]

15 grudnia 1941

Wczoraj: [...] Minister do spraw kościelnych Rzeszy Kerrl zmarł nagle na atak serca w Paryżu. Straciliśmy w nim starego i zasłużonego towarzysza partyjnego. Jego strata dla polityki Rzeszy nie jest [jednak] tak nadzwyczajnie duża. Polityka kościelna, uprawiana przez Kerrla w ostatnim czasie, podlegała jak najostrzejszej krytyce przede wszystkim ze strony kół partyjnych. Najwidoczniej nie spełniał on tych oczekiwań, które w nim pokładano. Führer zarządza na wtorek [16 grudnia 1941 roku] pogrzeb państwowy, który my musimy przygotować. [...]

Do pracy możemy wykorzystać praktycznie jeszcze tylko 1,5 miliona jeńców bolszewickich. Śmiertelność wśród tych jeńców jest ogromna, ale środków zaradczych na to nie ma. A w ogóle to głód będzie zbierać wśród bolszewików potworne żniwo podczas nadchodzącej zimy. Przepowiadaliśmy to i nie musimy z tego powodu mieć wyrzutów sumienia. [...]

18 grudnia 1941

Wczoraj: [...] Mam długą rozmowę z generałem Jodlem i pułkownikiem Schmundtem^[289]. Obaj teraz pojmują, że wojskowi nie umieli rozpoznać potencjału bolszewików i że moje przewidywania co do nich okazały się prawdziwe. Żaden [z wojskowych] nie próbuje czegokolwiek ukrywać albo przesłaniać, każdy otwarcie przyznaje się do pomyłki. To jest nader krzepiące i stanowi dobrą podstawę porozumienia. Właściwie nie muszę wycofywać się z niczego, co powiedziałem przed trzema–czterema miesiącami, ani też niczego do tego dodawać. Również wojskowi są przekonani, że trzeba położyć kres prowadzeniu wojny w rękawiczkach. Przede wszystkim musi się teraz uderzyć w mocniejszy ton wobec ojczyzny. Nie można tej ojczyźnie mieć za złe, że nie dostrzega powagi sytuacji, ponieważ tej powagi sytuacji jej nie przedstawiliśmy. Gdyby się ojczyznę zapoznało z prawdziwym stanem rzeczy, to stanęłaby zaraz na twardym gruncie. [...]

Nie można jednak także uparcie obstawać przy swoim zdaniu. Generalnie biorąc, źle oceniliśmy potencjał Rosjan. To się może zdarzyć. Z tego złudzenia wynikło także fałszywe oszacowanie dalszego przebiegu kampanii wschodniej. Dlatego też nie doszło do szeregu przedsięwzięć, które bez wątpienia zostałyby rozpoczęte, gdyby bolszewicka siła obronna została prawidłowo oceniona. Nastawiono się generalnie na ofensywę, podczas gdy przy właściwej ocenie sytuacji ta ofensywa zostałaby bez cienia wątpliwości w odpowiednim momencie powstrzymana, aby zabezpieczyć tyły. To, co w ubiegłych miesiącach zostało zaniedbane, musi teraz być nadrobione.

Reichsführer SS Himmler, przebywający ostatnio na froncie, przekazuje bardzo plastyczny obraz tamtejszych stosunków. Nie ma [tam] niczego niepokojącego albo wstrząsającego, jednakże może się tak stać, jeśli nadal będziemy kierować się złudzeniami. Na razie jednak nie może być o tym mowy.

Surowsze położenie nie skłoni nas do pesymizmu, lecz jedynie nas zahartuje. Przypominamy sobie podobne sytuacje z historii partii, kiedy to przywództwo partii zawsze, przynajmniej w większej części, stawało na wysokości zadania. Teraz jest konieczne wyjaśnić narodowi za pomocą wszystkich środków powagę sytuacji. Nie ma tu już miejsca na żadne iluzje. Także nie potrzeba chronić ojczyzny w sensie psychologicznym, albowiem w dużej części ludzie wiedzą o wiele więcej, niż my w ogóle przeczuwamy.

Führer miał dość ostry spór z Brauchitschem. Ten już dojrzał. Ponosi w dużym stopniu winę za ciężkie zaniedbania, za które front musi drogo zapłacić. Byłoby także rzeczą niewłaściwą stosowanie tu jakiegóż ochrony. Na wojnie panują surowe prawa. Kto nie dorósł do swojego stanowiska, musi odejść. W końcu nie chodzi tu o drobiazgi, lecz o życie i przyszłość naszego narodu. [...]

Omawiam z Führerem kwestię żydowską. Führer jest zdecydowany nadal postępować konsekwentnie i nie dać się powstrzymywać przez mieszczańskie sentymentalizmy. Żydzi muszą się wynieść przede wszystkim z obszaru Rzeszy. Zastanawiamy się nad możliwościami, jak można by najpierw możliwie szybko opróżnić [z Żydów] Berlin. Podnosi się tu wprawdzie zastrzeżenia – ze strony planu czteroletniego i Ministerstwa Gospodarki – ponieważ około 13 000 Żydów jest zatrudnionych w przemyśle zbrojeniowym w Berlinie, ale przy odrobinie dobrej woli można by ich zastąpić bolszewickimi jeńcami wojennymi. W każdym razie zabierzemy się do załatwienia tego problemu tak szybko, jak to możliwe, zwłaszcza gdy będziemy dysponować koniecznymi środkami transportu. Berlin nie będzie tak długo uchodził za skonsolidowany organizm, jak długo w stolicy Rzeszy będą żyli i mieszkali Żydzi. Poza tym mieszczańscy próżniacy mają ciągle nowe usprawiedliwienia, aby osłaniać Żydów. Przedtem były to żydowskie pieniądze i żydowskie wpływy, teraz są to żydowscy fachowcy. Niemiecki intelektualizm i niemieckie wyższe sfery są całkowicie pozbawione instynktu [samozachowawczego], jeśli chodzi o Żydów. Nie mają zaostrej czujności. Jest więc rzeczą konieczną, abyśmy ten problem rozwiązali, bo istnieje prawdopodobieństwo, że jeśli pozostanie on nierozwiązany, to po naszej śmierci wynikną z tego najbardziej niszczące skutki. Wszyscy Żydzi powinni zostać odesłani na Wschód. Co tam się z nimi stanie, nie może nas bardzo interesować. Życzyli sobie takiego losu, po to zaczęli wojnę, muszą teraz za to także odpokutować. [...]

Wieczorem mam znowu dłuższą rozmowę z Führerem. Przedstawia mi nasz stosunek do Finlandii, który po angielskim wypowiedzeniu wojny rozwija się nadzwyczaj pozytywnie. Wskutek wypowiedzenia wojny przez Anglię Finowie są rozgniewani do żywego. Tym wypowiedzeniem wojny Londyn popełnił bardzo ciężki błąd. Przede wszystkim zaprzepaścił jeszcze istniejące resztki sympatii Mannerheima^[290]. Mannerheim był najpierw trochę anglofilem. Teraz mu to już przeszło.

Führer jest bardzo ostro usposobiony do Szwecji i Szwajcarii. Szwedzi w dużym stopniu wycofali dotychczasowe ustępstwa poczynione wobec naszego przywództwa wojennego. Te małe zasrane państwa właściwie nie zasługują już na własne życie narodowe. Teraz został nawet zamknięty ruch urlopowy przez Szwecję. Gdybyśmy obecnie mieli wolną rękę, to wiedzielibyśmy już, co mamy robić. Trzeba jednak trzymać swoje nerwy na wodzy, aby tu nie wybuchnąć. W każdym razie przynajmniej otrzymuję od Führera pozwolenie, aby niemiecka prasa wyrażała coraz dobitniej pogląd, że przywództwo nad północą przeszło teraz od Szwecji na Finlandię. [...]

Jeszcze gorzej wygląda to w odniesieniu do Szwajcarii. A w ogóle Szwajcaria nie jest już państwem, lecz zrzeszeniem portierów^[291]. Führer jest również zdania, że Szwajcaria jako suwerenne państwo nie przeżyje tej wojny. Kiedyś będziemy przeciw zmuszeni do działania w tym kierunku i jestem przekonany,

że jeśli ten moment nadejdzie, Szwajcaria rozpadnie się w bardzo krótkim czasie. To mi już także zawsze mówił John Knittel^[292], który doskonale zna tamtejsze stosunki. Duża część rozsądnych Szwajcarów tylko na to czeka, abyśmy agresywnie przystąpili do dzieła. Miejmy nadzieję, że ta godzina wkrótce wybije. Rozprawienie się ze Szwajcarią albo ze Szwecją wywołałoby w narodzie niemieckim tylko jedną wielką falę radości. Te małe państwa żyją z ofiar dużych [państw]. Byłoby wręcz obrazą boską, gdyby nie tylko spokojnie przetrwały one tę wojnę, w której mocarstwa ponoszą tak wielkie ofiary, ale także jeszcze robiły na niej interesy. Już my o to zadbamy, aby do tego nie doszło. [...]

Wyczyszczanie frontu jest naturalnie dla nastrojów oddziałów wszystkim, tylko nie zabiegiem przyjemnym. Daje się także stwierdzić, że oddziały w związku z działaniami odwrotowymi uległy pewnemu wstrząsowi. Mimo to ogólny stan nastrojów jest dobry. Nigdzie nie daje się zauważyć fali defetyzmu i pesymizmu. To jasne, że żołnierze nie krzyczą hurra, gdy muszą opuszczać miasta, które zdobywali za wielką daninę krwi; tego nie można im brać za złe. Tu i ówdzie przenikają przez nasze linie radzieckie wypady. Nie jest to sprawa poważna, choć bądź co bądź angażuje wiele pracy i wysiłku. Jednakże krwawe ofiary, które muszą przy tym ponosić [nasze] oddziały, nie dadzą się w ogóle porównać z ofiarami z właściwych miesięcy wojny. Führer przedstawia mi nowe liczby, które są niezwykle niskie.

Reasumując, sytuacja przedstawia się tak, że wprawdzie musimy bardzo uważać i nie tworzyć podstaw do poddawania się ślepych iluzjom, ale też nie potrzebujemy popadać w przesadne obawy^[293]. Teraz należy zrobić wszystko, aby podnieść oddziały na duchu. W tym celu trzeba koniecznie postawić na czele energiczne, męskie dowództwo i tak działać, aby to przemówiło do oddziałów.

Dlatego Führer jest zdecydowany przeprowadzić wiele zmian personalnych. Feldmarszałek von Brauchitsch musi zrezygnować z dowództwa wojsk lądowych^[294]. Führer chce je przejąć osobiście. Jestem przekonany, że z właściwą mu energią i umiejętnością brutalnego wkraczania w decydującym momencie do akcji zapewni wojskom lądowym jasne i pewne przywództwo. Również poszczególni dowódcy Grup Armii nie nadają się [do realizacji] dalszych zadań^[295]. Wszyscy oni, jak mi zakomunikował Führer, są chorzy, i to na dolegliwości żołądkowe bądź sercowe. [...] Najbardziej pobożni generałowie odnoszą najmniej sukcesów. „Poganie” na czele armii wywalczyli największe zwycięstwa. Również Raeder jest zanadto pobożny, dlatego nasza marynarka wojenna jest taka marna.

Przyjmuję z uznaniem, że Brauchitsch został usunięty z dowództwa wojsk lądowych. Nie mógłby mieć innego następcy jak samego Führera. Albowiem wojska lądowe będą także w przyszłości dźwigać główny ciężar wojennego przywództwa. Muszą mieć więc świadomość, że dowodzi nimi wybitna osobistość. Naturalnie tym samym Führer bierze na siebie potworny ciężar nowej pracy. Ale to nic nie szkodzi; to jest teraz konieczne.

Kluge^[296] to osoba energiczna, dowódca z prawdziwego zdarzenia. Wprawdzie nie wywodzi się z generalicji Sztabu Generalnego, ale jest człowiekiem z frontu. Takich ludzi możemy teraz potrzebować. Również generał pułkownik Busch^[297] jest ulepiony z tej samej gliny: to są mężczyźni, którzy mają [silne] nerwy i nie załamują się przy pierwszym kryzysie. Nasi czołowi generałowie zrobili się także za starzy. Pochodzą w większości z ery Blomberga, która aż do dzisiaj nie została jeszcze całkiem przewyciężona. To, że Falkenhorsta zastępuje Dietl^[298], może frontowi północnemu przynieść jedynie wielką korzyść, jako że Dietl to człowiek energiczny, którego przede wszystkim łączy bardzo mocna więź z frontem. Dietl powinien niebawem awansować na generała pułkownika, tak samo Rommel, który na to zasługuje jak nikt inny. Rommel to człowiek, na którym można polegać. Możemy być szczęśliwi, że mamy go w północnej

Afryce.

Omawiam z Führerem całokształt sytuacji również z bardziej ogólnego punktu widzenia. Ileż to przetrwaliśmy w naszej partii kryzysów i przesilen! Jak małe wydają się one nam dzisiaj, kiedy już mamy je za sobą! Tak samo będzie z tym przesileniem; będziemy je kiedyś później przywoływać w naszym wspomnieniu jako cudowną sprawę. Zapanować nad tym nie będzie trudne, jeśli tylko będziemy trzymać nerwy na wodzy. [...] To jest także korzystne dla morale naszego narodu, że musimy przeżywać ten trudny czas. Gdybyśmy tak wszędzie zwyciężali jak w Polsce i Francji, to nas, Niemców, opanowałaby mania wielkości. W krótkim czasie cały świat prawdopodobnie by nas całkiem znieawdził. Nie jest normalne i naturalne, aby naród zdobył sobie panowanie nad światem w tak łatwy sposób. Führer całkowicie podziela moje zdanie, że teraz musimy energiczniej wykuwać los ojczyzny. Będę uważał to za moje klasyczne zadanie wojenne: być kowalem niemieckiego losu. [...]

Całokształt sytuacji Führer nadal ocenia nadzwyczaj optymistycznie. Wcale nie jest powiedziane, że rozszerzenie wojny spowoduje także jej przedłużenie. Wszystko zależy od tego, kiedy będziemy mogli zadać Anglikom śmiertelny cios. Któregoś dnia ten kryzys pograży samego Churchilla. To jest główny zbrodniarz wojenny. W odpowiednim momencie los obciąży go odpowiedzialnością. Tylko musimy wytrwać i nie wolno nam dać się zepchnąć z obranego kursu. [...]

Führer opowiada mi następnie o wizycie u niego rumuńskiej królowej matki, która jest typową księżną^[299]. Ma prawdziwy krzyż pański ze swoim synem, obecnym młodym królem Michałem. Przed wszystkim poskarżyła się Führerowi, że jej syn w ogóle nie powinien być królem; jest na to za głupi, niczego się nie nauczył, niczego nie może, a poza tym ma jeszcze do tego zły charakter. Tak mniej więcej oszacowują domy książęce godność przywództwa narodowego. Führer sądzi, że zadaniem narodowego socjalizmu jest dbałość o rzeczywiste przywództwo narodowe w całej Europie. Sama monarchia już się przeżyła. Także młody król Michał to nadzwyczaj osobliwa osobistość: głupi, sztywny, cierpiący na kompleks niższości, a przy tym nietaktowny i natrętny; jednym słowem: król. Antonescu zrobiłby dobrze, gdyby go po prostu odesłał do kąta. Jakże możemy być szczęśliwi, nie będąc obciążeni tymi wszystkimi problemami. Mamy przywództwo narodowe w najlepszym tego słowa znaczeniu. Monarchia niesie zawsze ze sobą pewną plutokratyczną formę systemu rządów. Również Węgry jeszcze tego nie przewyciężyły. Jednakże w związku z Węgrami mamy obecnie poważne zmartwienia, ponieważ ciężko rozchorował się akurat Horthy i trzeba się obawiać jego zgonu. W tym momencie nie byłoby to przyjemne, gdyż w małych krajach nigdy nie wiadomo, co się zdarzy, gdy zostanie wyeliminowany przywódca.

Führer opowiada mi jeszcze o swoich ostatnich rozmowach z carem Bułgarii Borysem. To jest szczywany lis, najbardziej przebiegły wśród europejskich monarchów, jedynie jego ojciec, były car Ferdynand, przewyższał go w tej przebiegłości. Car Ferdynand miał jeszcze nad nim tę przewagę, że był osobą energiczną i gotową do działania, a tymczasem car Borys za bardzo zwleka. Wyjaśnia to w ten sposób, że jest on zależny od parlamentu, podczas gdy jego ojciec cieszył się większym autorytetem. Borys jest znakomitym realistą. Dość mocno związany jest z narodem i zrećźnie pokonuje wszystkie trudności, które stają mu na drodze. Jednakże na Bałkanach panują takie stosunki, których zupełnie nie możemy zrozumieć. Tak n[a]p.[rzykład] car opowiadał ostatni raz Führerowi, że właściwie zwalnia ministra zawsze z drzeniem serca, ponieważ obawia się, że ten go zastrzeli. Cóż to są za państwa i jak [bardzo] jesteśmy uprawnieni, aby pokonując wszelkie przeszkody, zagarnąć dla siebie przywództwo

w Europie! [...]

19 grudnia 1941

Wczoraj: [...] W Poznaniu mam krótką rozmowę z Maulem, który opisuje mi bardzo pozytywnie tamtejsze stosunki. Jednakże okręg jest teraz także nastawiony na racjonowanie i to całe tłuste życie, które istniało tam w pierwszym roku wojny, dobiegło końca. Maul jest bardzo zachwycony swoją pracą. Ma w gauleiterze Greiserze dobre oparcie. [...]

Harald przyjechał na urlop. Czekam na mnie wraz z dziećmi i możemy sobie z pół godzinki pogawędzić i poopowiadać. Potem jednak wzywa praca. Muszę aż do późnej nocy załatwiać ważne terminowe sprawy. Jest prawie rano, gdy wreszcie udaję się na spoczynek. O świętach Bożego Narodzenia nie ma u nas mowy. Najbardziej chciałoby się, aby te dni już minęły. Święta chcemy sobie podarować, kiedy wreszcie będzie po wojnie.

22 grudnia 1941

Wczoraj: [...] Krytyczna jest również sytuacja w Libii. Anglicy zadają teraz tylko pytanie, czy Rommel przystąpi do walki. Jak on może do takiej walki przystąpić, jeśli mu brakuje amunicji, paliwa i najbardziej niezbędnych materiałów? Możemy być zadowoleni, jeśli on wyjdzie z działań wojennych obronną ręką. Nie wiem, czy Anglicy mają rację, gdy mówią, że pomoc dla niego przychodzi za późno. Byłoby już całkiem dobrze, gdyby można mu było pospieszyć z efektywną pomocą. Jednakże teatr działań operacyjnych w północnej Afryce jest położony tak daleko od nas, że nie mamy wystarczających możliwości oddziaływania. [...]

23 grudnia 1941

Wczoraj: [...] Dostaję obłędny raport na temat wydarzeń w obozach jeńców bolszewickich. Ci zachowują się tam jak skończeni kanibale. To potworne, o czym się tu donosi^[300]. Kiedy się to czyta, krew zastyga w żyłach. Gdyby dopuścić do tego mongolskiego natarcia na Niemcy albo na Europę, to nasza dwutysiącletnia kultura byłaby w ten sposób skończona. Do tego jednak nigdy nie dojdzie; jeśli to będzie konieczne, rzucimy nasze ostatnie rezerwy, aby zapobiec wkroczeniu bolszewików. Musimy się teraz czuć następcami naszych przodków, którzy tak często pośród wielkich niebezpieczeństw odpierali natarcie ze Wschodu i w ten sposób zdobyli sobie dziejowe zasługi^[301]. [...]

Nieprzyjemne jest to, że Japończycy coraz bardziej eksponują azjatycki problem rasowy. Nie dopuszczam tego rodzaju debat do niemieckiej opinii publicznej, ponieważ na nich możemy tylko źle wyjść. Poza tym jest charakterystyczne, że strona wroga tylko rzadko wysuwa wobec nas tego rodzaju argumenty. Najwidoczniej, pozostając w sojuszu z bolszewizmem, ma zbyt nieczyste sumienie, aby traktować innych z góry. W głębi duszy przecież boli, że białego człowieka wymieciono ze wschodniej Azji, a my, rasowo biorąc, walczymy w ramach całkowicie błędnego frontu. Jesteśmy bez wątpienia bliżsi Anglikom niż Japończykom. Chcielibyśmy przecież wspólnie iść z nimi [Anglikami]. Za to, że tak się nie stało, jest odpowiedzialny pan Churchill i jego kompani. To oni są właściwymi niszczycielami i bezładnymi wrogami europejskiej myśli rasowej. To oni, jak się zdaje, ostatecznie zaprzepaścili możliwość ubiegania się o prawa dla białego człowieka również w Azji. [...]

26 grudnia 1941

Wczoraj: [...] Wykorzystuję pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia, aby się wyspać zgodnie z wszelkimi regułami sztuki. Pogoda jest najpierw dobra, a potem nagle się zmienia. Podczas spaceru z dziećmi przez miasto zaskakuje nas potężna zadymka śnieżna, która bardzo szybko otula ulice Berlina nieskazitelnie białą szatą. Nie można się w ogóle cieszyć tą zimą. Człowieka prześladuje nieustannie troska o nasze oddziały na Wschodzie, które w tym momencie muszą znosić niewyobrażalne męki. Ma się tylko życzenie, abyśmy byli starsi o cztery albo pięć miesięcy. Trzeba jednak przetrwać ten trudny czas. [...]

28 grudnia 1941

Wczoraj: [...] Sukcesy w torpedowaniu konwojów na wschód od Gibraltaru obejmują łącznie 37 000 t. To znacząca sprawa, która w obecnej sytuacji wychodzi nam szczególnie na dobre.

W tym momencie dociera do nas wiele alarmujących meldunków z frontu wschodniego. Zgadza się co do jednego, a mianowicie co do faktu, że tamtejsze sprawy rozwijają się dość kryzysowo i że także siła oporu naszych oddziałów bardzo niebezpiecznie została nadwątlona. Jeśli nawet przytoczonych tu zdarzeń nie wolno uogólniać, to jednak trzeba mieć świadomość, że na Wschodzie stoimy przed nadzwyczaj dużymi trudnościami i że trzeba wyczerpać nasze wszystkie siły, aby nad nimi zapanować. Führer zajmuje się rozwiązywaniem tych problemów od wczesnego rana do późnej nocy. Kwestia takich trudności wywołała w OKW pewne wątpliwości. Ale tam, jak wiadomo, nie ma silnych ludzi. Musimy teraz wykazać, że możemy nie tylko dawać, ale również brać. Wojna nie składa się jedynie ze zwycięstw, trzeba też móc znosić klęski albo porażki. Nie potrzebujemy przy tym przywoływać wielkich przykładów z naszej pruskiej i niemieckiej historii. Najczęściej zresztą przybierały one takie formy, które w ogóle nie dadzą się porównać z teraźniejszymi wydarzeniami. [...]

29 grudnia 1941

Wczoraj: [...] 1 stycznia jest przez stronę przeciwną ogłoszony dniem modlitwy. Samymi modłami nie można wszakże osiągnąć szczęścia na wojnie. Jednakże zakazuję, aby prasa niemiecka ironizowała na temat tego dnia modlitwy. W trzecim roku wojny niemiecki naród jest pod tym względem trochę bardziej drażliwy aniżeli w pierwszym. Dlatego najlepiej będzie, jak sprawę całkowicie przemilczymy. [...]

Pogoda robi się coraz bardziej zimowa. Na froncie wschodnim zapanowała prawdziwa rosyjska zima. Również w ojczyźnie zima wprowadziła się na dobre. Berlin jest całkowicie otulony śniegiem, a temperatura spada wyraźnie poniżej zera. Bogu dzięki na tyle dobrze poradziłyśmy sobie w stolicy Rzeszy i w większości okręgów Rzeszy z zaopatrzeniem w węgiel, że w tym momencie ojczyzna nie ma powodów do niepokoju. Jedynie w transporcie kartofli występują nadal trudności i jeśli utrzymają się ostre mrozy, to wkrótce będziemy musieli liczyć się z większymi kłopotami. [...]

30 grudnia 1941

Wczoraj: [...] Raport o sytuacji na zajętych terenach nie wskazuje na istotniejsze zmiany. Wszędzie panuje atmosfera wyczekiwania. Sprawy w Paryżu znowu się uspokoiły, kiedy zniesiono przepisy restrykcyjne. Rozstrzeliwania Żydów i komunistów nie wywołały szczególnego rezonansu. Niektórzy

z rozstrzelanych komunistów umierali bardzo mężnie. Żydom udzieliła się wprost panika. Sądzę, że z tej strony nie będziemy się już musieli obawiać szczególnie licznych sabotaży. W Brukseli doszło znowu do nowych zamachów z użyciem środków wybuchowych i tu będziemy zmuszeni odwołać się do surowych posunięć przeciwko grupom terrorystycznym bądź także przeciwko ludności, która je [te grupy] – nawet jeśli tylko pasywnie – osłania. W Generalnym Gubernatorstwie potworzyły się bandy, które zagrażają publicznemu bezpieczeństwu. Będą one tym bardziej niebezpieczne, jeśli otrzymają wsparcie ze strony uciekinierów z obozów jenieckich dla bolszewików. Rozwój [tych wydarzeń] nie jest w żadnej mierze groźny, tamtejsze władze z pomocą policji zapanują bez wątpienia nad sytuacją. Najlepsze nastroje występują aktualnie jeszcze w Protektoracie [Czech i Moraw]. Tam się pilnie pracuje, a niewiele politykuje. Surowe porządki, które zaprowadził tam Heydrich, zaczynają stopniowo przynosić owoce. Jeśli się uprawia politykę, która w odpowiednim czasie sięga do ostrych środków, a w odpowiednim czasie do łagodnych, to nie należy w ogóle oczekiwać rozwoju zjawisk kryzysowych na zajętych obszarach. [...]

[...] Żyjemy właśnie w trzeciej zimie wojny. Tego nie da się porównać z pierwszą wojenną zimą, kiedy byliśmy jeszcze w pełni sił i mieliśmy mocne nerwy. Jest jednak sztuką propagandy dostosowywać się za każdym razem do nowego stanu i nie przewodzić narodowi zza biurka. Propaganda nie jest żadnym dogmatem, lecz sztuką przystosowania.

31 grudnia 1941

Wczoraj: [...] Japońskie postępy we wschodniej Azji są ogromne. Mimo to nieco przesadny, impertynencki język Dōmei^[302] działa lekko na nerwy. Japończycy w swojej polityce informacyjnej trochę za bardzo blagują, zupełnie przeciwnie niż na początku wojny. Ale jeszcze się nauczają. Wystarczy, że przyjdą pierwsze porażki, a wtedy staną na twardym gruncie. [...]

Churchill przybył do Ottawy i tam, tak jak w Waszyngtonie, uganiał się za popularnością. To jest demagog najczystszej wody. Nie należy zbyt poważnie brać jego przemówień i gestów. W końcu jest on odpowiedzialny za tę wojnę i jeśli on w którymś momencie przestanie zwodzić optymizmem i pewnością zwycięstwa, to któż inny po przeciwnej stronie miałby jeszcze to robić?

Eden powrócił [z Moskwy] do Londynu. To spoufalanie się londyńczyków, w szczególności kół plutokratycznych, z bolszewizmem zakrawa wręcz na perwersję. Artykuł z „Timesa”, który dał do tego sygnał, szeroko się cytuje i ostro krytykuje w prasie niemieckiej. To wprost bezprzykładne, jak zdradziecko występuje teraz Anglia wobec Europy i jej starej kultury. Anglicy są przecież narodem wyspiarskim, nie wiedzą więc, co to europejski interes. Także w żaden sposób nie czują się zobowiązani w stosunku do Europy. Dla nich Europa to jakiś rodzaj kraju kolonialnego i w ich poczuciu beznadziejności najwyraźniej postanowili wydać ten kontynent na łup bolszewizmu. Jaki tym samym miałby spotkać los Europę, jeśliby niemiecki Wehrmacht nie był zdolny powstrzymać mongolskiego naporu, to dla każdego wyedukowanego historycznie człowieka jest jak na razie nie do ogarnięcia. Co można powiedzieć na to, że Edena na dworcu w Londynie wita wielotysięczny komunistyczny tłum, który ciągle intonuje *Międzynarodówkę*? Ten Figaro^[303] angielskiej polityki naturalnie nie rozumie, o co w tym wszystkim chodzi. Na to prawdopodobnie nie starcza mu rozumu. My jednak musimy tym bardziej czuć się odpowiedzialni za Europę, która w końcu w nas znajdzie swoje ostatnie oparcie. [...]

Niestety nasz transport wojskowy zawodzi na całej linii. Nasi generałowie zza biurka nie dysponują

aparatem pojęciowym, niezbędnym dla zapanowania nad pojawiającymi się nagle nowymi sytuacjami. Działają z sukcesem zawsze wtedy, gdy mogą czerpać z pełna. Ale to w końcu żadna sztuka prowadzić wojnę, mając dużą przewagę. Trzeba umieć próbować wygrać wojnę, kiedy jest się słabszym pod względem materiałowym i kadrowym. Wtedy wszystko zależy od genialnej improwizacji, a tego nie można się nauczyć, pracując w sztabach generalnych. Taka genialna improwizacja musi wypływać z twórczej fantazji. Nasi biurowi generałowie nie mają jednak tego rodzaju talentów, to są wzory systematyczności. Taka systematyczność jest dobra i przydatna w czasach obfitości. Wtedy jednak, gdy trzeba umiejętnie gospodarować środkami i tak je elegancko rozdzielać, aby można było przewycięzać trudności pojawiające się we wszystkich miejscach, owa systematyczność jest całkowicie nieprzydatna.

Pogoda na froncie wschodnim jest niestety nadal dla nas niekorzystna. Teraz również na obszarze Rzeszy zrobiło się nadzwyczaj zimowo. Temperatura waha się między 6 i 8 stopniami poniżej zera, a Berlin jest całkowicie otulony śnieżną kołdrą. Można sobie nawet przy tych jak na wschodnie warunki jeszcze umiarkowanych temperaturach wyobrazić, jakie trudności muszą przewycięzać nasze oddziały na Wschodzie. Zima w naszej ojczyźnie daje przedsmak tego, co czeka naszych żołnierzy, którzy są teraz transportowani na Wschód. Tym bardziej musimy podwoić nasze wysiłki, aby w końcu rozwiązać problem zimowego wyposażenia naszych wschodnich oddziałów. Naród daje nam do ręki wszelkie możliwości w tym względzie. Chodzi tylko o to, aby je wykorzystać. [...]

1942

1 stycznia 1942

Wczoraj: [...] Stary rok zamyka się dla nas w sensie militarnym pod znakiem wzmożonych działań defensywnych na wszystkich frontach. Dalszy rozwój [sytuacji] nie jest na razie łatwy do przewidzenia. Należy mieć nadzieję, że nowe uzupełnienia, które zmierzają w kierunku wschodnim, niebawem doprowadzą do stabilizacji frontów. Jeśli to się uda, to wreszcie znajdziemy czas, aby przygotować się do przyszłej ofensywy na wiosnę. W każdym razie jest pewne, że musi przy tym dojść do rozstrzygnięcia.

Sytuacja w północnej Afryce jest nadal napięta i stwarza jeszcze pewne niebezpieczeństwa.

Znakomicie natomiast przedstawia się położenie państw osi we wschodniej Azji. Należy mieć nadzieję, że z tego powodu będzie nam istotnie łatwiej i obciążenia nie będą duże^[1]. [...]

7 stycznia 1942

Wczoraj: [...] Wydaje się, że sprawy na froncie wschodnim zaczynają się powoli stabilizować. Nie należy wprawdzie wyciągać pochopnych wniosków, ale w danym momencie ma się jednak przecież wrażenie, jakby nasze położenie nie było już tak groźne jak w ostatnich tygodniach. W gruncie rzeczy jest to efekt wkroczenia do akcji Führera. Podczas trwających dniami i nocami narad z generalicją Führer przeforsował swój punkt widzenia. Generalicja w trakcie różnych stadiów działań bojowych potraciła trochę głowę. Na Wschodzie chodzi w gruncie rzeczy o problem dowództwa średniego stopnia. To dowództwo składa się [...] z nieco starszych panów, którzy najwyraźniej już nie dają sobie rady z ciężkimi, fizycznymi i psychicznymi, trudami kampanii wschodniej. Większość choruje na żołądek, jest melancholijna, przesadnie reaguje na doraźne pogorszenie sytuacji, popada w nastrój ustępliwości; chyba również rosyjskie przestrzenie wpływają na ich temperament i postawę nadzwyczaj negatywnie. W różnych stadiach rozwoju [sytuacji] stracili oni także panowanie nad nerwami. Jak tylko kilku Rosjan przerwało front, uznali oni, że trzeba zaraz się wycofać, i to w najbardziej alarmujących okolicznościach. Najlepszym tego przykładem jest generał hrabia von Sponeck, którego krótkowzrocznemu działaniu musimy przypisać utratę półwyspu Kercz^[2]. Takich samych generałów można również znaleźć na środkowym odcinku frontu. Gdyby nie było Führera, przeżywalibyśmy prawdopodobnie bardzo ciężki kryzys na teatrze działań kampanii wschodniej. [...] W zasadzie oddziały mają nerwy w lepszym stanie niż ich generałowie. W następnych dniach i tygodniach okaże się, czy uparcie trwając, uda się ustabilizować front wschodni. W każdym razie Führer jest na to całkowicie zdecydowany. Również bolszewicy nie mogą wszystkiego, czego by chcieli. Z pewnością zmagają się z podobnymi trudnościami. Tylko że ich dowództwo jest ulepione z lepszej gliny, w swoim postępowaniu nie daje się zbijać z tropu przez tego rodzaju kłopoty, jednakże również [trzeba zauważyć, że] może ono ze swoim własnym narodem postępować bardziej bezwzględnie niż my. Chodzi przecież o Słowian, w większości o półzwierzęta. [...]

Dr Dietrich przybywa z wizytą z Kwatery Głównej Wodza i przywozi mi całą masę nowości. Führer

pracuje z nadludzką siłą. Godna podziwu jest jego postawa, którą ciągle demonstruje. W ten sposób zawstydzą generałów, których właściwym zadaniem byłoby zachować [odpowiednią] postawę przynajmniej wobec frontu. Führer jest teraz w swoim żywiole. Można po nim oczekiwać, że w nieodległym czasie opanuje kryzys. Obserwowałem go w takich sytuacjach tak często, że okazuję mu absolutne zaufanie. Nie daje się zbijać z tropu i wprowadzać w błąd, a także wytrącać z równowagi negatywnymi raportami. Jako frontowy żołnierz wie, jak takie raporty powstają, i dlatego również je właściwie ocenia.

Fanderl i Dieckmann^[3] przybywają bezpośrednio z frontu wschodniego i składają mi raport. Naturalnie sami pozostają pod wrażeniem wydarzeń, a chyba także wydaje się, że Fanderl ma zamiar popaść w pewną demagogiczną przesadę. W każdym razie te poszczególne dane, które on przedstawia, mogą zostać przeze mnie bardzo łatwo odparte. A w ogóle to teraz trzeba być bardzo ostrożnym co do opisów odzwierciedlających nastroje. Takie opisy powstają pod wrażeniem nagłej sytuacji albo określonego momentu i z pewnością ci, którzy je dzisiaj tworzą [...], po roku nie będą już ich brali poważnie. Ponieważ jednak, jak to ciągle tak głośno proklamujemy, chcemy tworzyć historię na dziesiątki bądź setki lat, to musimy na to nastawić nasze działania. Nie może być, że mówimy tak, jak byśmy chcieli rozpocząć walkę na miarę stuleci, a działamy tak, jakbyśmy mieli kształtować dzień dzisiejszy i jutrzejszy. Teoria i praktyka muszą tu iść w parze. Szary człowiek z frontu ma naturalnie rację, że złorzeczy; wie mu się źle, czasami brakuje mu jedzenia, czasami amunicji, a czasami zimowego ekwipunku. Możemy to przyjmować do wiadomości, ale pozostaje problem, jak należy wyciągać z tego konsekwencje. Moim zdaniem jedyną możliwą konsekwencją jest naprawianie powstałych i powstających szkód, a poza tym uparte i twarde obstawanie przy swoim. Fanderl przedstawia sprawy [dziejące się] na tyłach, które wyglądają niezbyt pomyślnie. Ale również i to da się wytłumaczyć po dwuipółrocznej wojnie, która z pewnością nie przebiegła bez śladu, zarówno co się tyczy narodu, jak i frontu. [...]

9 stycznia 1942

Wczoraj: [...] Naturalnie wszędzie na terenach okupowanych panuje nadzwyczaj trudna sytuacja, już choćby ze względu na bardzo poważny niedobór żywności. W Generalnym Gubernatorstwie dochodzi do tego jeszcze wzrost zachorowań na tyfus, co sprawia nam bardzo wiele kłopotów. Jednakże w danym momencie nie da się stwierdzić jakichś groźnych tendencji, które mogłyby prowadzić do poważnego kryzysu. [...]

10 stycznia 1942

Wczoraj: [...] W polityce wewnętrznej nie ma niczego istotnego do zameldowania. Dociera do mnie mnóstwo listów od ludności. Proporcje układają się mniej więcej tak, że $\frac{2}{3}$ to są listy pozytywne, o ile wręcz nie entuzjastyczne, a $\frac{1}{3}$ to listy najczęściej negatywne. W przypadku tych ostatnich chodzi w gruncie rzeczy o listy podżegające od Żydów i wrogów państwa. [...]

Wieczorem otrzymuję od Führera polecenie, aby w nocy zorganizować większą ilość butów narciarskich, które od wczesnego rana do późnego popołudnia mają być przetransportowane samolotami do 4. Armii bezpośrednio na front. Teraz wszyscy powinni pospieszyć z pomocą. Musimy, jak to kiedyś powiedział Schlieffen, posługiwać się systemem wsparć^[4], który w ogóle stanowi istotę strategii. W tym momencie nie możemy realizować kampanii, które są przygotowywane w późniejszym czasie i co do

których dysponujemy wszystkimi środkami wsparcia w dostatecznym zakresie. Żyjemy z dnia na dzień. Z tym jednak nasze przywództwo wojenne radzi sobie w sposób elastyczny, wykorzystując umiejętności przystosowawcze. Dla rutynowych oficerów Sztabu Generalnego, którzy są przyzwyczajeni do przygotowywania wszystkiego z pedantyczną dokładnością, jest to naturalnie koszmar. Dla ludzi z fantazją, umiejących cokolwiek improwizować, to próba sił i inteligencji, której będą chcieli się chętnie poddać i poddadzą się przede wszystkim narodowi socjaliści. W trakcie walki o władzę zawsze pracowaliśmy w ten sposób, osiągając przy tym wielkie sukcesy. Jeśli posłużymy się tymi samymi środkami i wykorzystamy te same możliwości co wtedy, to również i tu w przyszłości sukces będzie zapewniony.

11 stycznia 1942

Wczoraj: [...] Ton raportu SD jest trochę poważniejszy niż zwykle. Nastroje w narodzie utrzymują się wprawdzie na dobrym poziomie, niemniej jednak opisuje się je jako przepełnione powagą i troską. Zmartwienie dotyczy przede wszystkim sytuacji na Wschodzie i w północnej Afryce. Tamtejszych spraw nie da się już ukryć, ponieważ dochodzą one do wiadomości narodu w tak dużym zakresie za pośrednictwem poczty polowej. W efekcie pojawia się też ożywiona krytyka naszej obecnej polityki informacyjnej. Naród wie o wiele więcej, niż mówimy mu dzisiaj w komunikatach wojennych OKW. Dlatego uważam za rzecz tym bardziej konieczną, abyśmy cokolwiek, jeśli nie urzędowo, to chociaż półurzędowo albo oficjalnie, komunikowali na temat sytuacji na froncie wschodnim. Generał Jodl, z którym rozmawiał z mojego polecenia podpułkownik Martin, jest także tego zdania.

Prawdziwym błogosławieństwem dla naszej sytuacji wewnętrznej jest zbiórka wełny. Wszystkie raporty przedstawiają tę akcję jako bardzo rozległą i cieszącą się popularnością. Wyniki rosną z dnia na dzień. Przyniesie więc nam po zakończeniu w niedzielę [11 stycznia 1942 roku] wieczorem wielki efekt materialny i równie duży efekt ideowy. Naród robi wszystko, aby ułatwić pracę rządowi, a przede wszystkim Wehrmachtowi.

Mimo to słyhać już dzisiaj pojedyncze głosy, które pytają z troską, czy kiedykolwiek będziemy mogli zwyciężyć nieskończenie rozległą Rosję. W tym momencie naród nie potrafi sobie wyobrazić, jak do tego ma dojść. Będziemy mu mogli to pokazać najbliższej wiosny i w lecie. [...]

13 stycznia 1942

Wczoraj: [...] Naród sam w sobie znajduje się w stosunkowo dobrej kondycji. Wskazuje na to najnowszy sukces zbiórki na Pomoc Zimową. Wynik wzrósł znowu o 37%. Wszystko to są dla mnie klasyczne dowody na to, że trzeba tylko znaleźć właściwe podejście do narodu, a wtedy łatwo już o porozumienie.

Na naród niemiecki nie mają już także wpływu wrogie ulotki. Polecam znowu, aby udostępniono mi ich zbiór. Są niewiarygodnie głupie, nielogiczne, apelują do przemysłów, którymi nie kieruje się naród niemiecki, a rzeczywiście krytyczne problemy pomijają całkowitym milczeniem. Dzisiaj Anglia nie ma już dobrych psychologów. W gruncie rzeczy wynika to chyba stąd, że w większości angielską propagandę robią Żydzi. Ci, jak wiadomo, nie są dobrymi psychologami, jeśli przeciwstawi się im właściwych psychologów. Naród jest bezbronny wobec Żydów tylko wtedy, kiedy sam nie ma już antysemickiego instynktu. A tego o narodzie niemieckim nie można powiedzieć. [...]

14 stycznia 1942

Wczoraj: [...] Jak bardzo konieczne jest sięgnięcie do ostatnich rezerw sił, uświadamia mi wizyta ministra Rzeszy Todta. Przedstawia mi on przegląd naszej obecnej sytuacji zbrojeniowej oraz możliwości związanych z produkcją broni i amunicji na najbliższe miesiące i w ogóle na najbliższy czas. Powraca właśnie z frontu wschodniego i raportuje, trzeba to powiedzieć wprost, o katastrofalnych stosunkach w transporcie, które tam panują. W gruncie rzeczy te kłopoty trzeba złożyć na karb nakładania się kompetencji. Minister komunikacji Rzeszy musi wprawdzie oddelegować swoich urzędników, ale nie ma potem nad nimi władzy, gdyż podlegają oni następnie placówkom służbowym wojska. Także trzykrotnie już zostały zmienione odpowiedzialne instancje w węzłowych punktach kolei, tak iż nie ma więcej materiału [ludzkiego], a i Ministerstwo Komunikacji nie wyśle przecież swoich najlepszych urzędników, jeśli zostaną wyjęci spod jego władzy. Führer interweniował już w tej sprawie i rozszerzył kompetencje ministra komunikacji. Mimo wszystko jednak akurat za sprawą tych okoliczności kryzys powiększył się do niepokojących rozmiarów. Także generalny kwatermistrz Wagner nie dorósł do swoich zadań. Okazuje wprawdzie najlepszą wolę, ale brakuje mu niezbędnego formatu. Trzeba ciągle mieć na uwadze, że podczas [I] wojny światowej to stanowisko piastował Ludendorff; było ono kluczowym elementem całego wojennego przywództwa, przede wszystkim w odniesieniu do Wschodu. Mimo wszystko Todt sądzi, że właściwy punkt krytyczny został akurat teraz przewyżniony i katastrofalne trudności ubiegłych tygodni przypuszczalnie już się nie powtórzą. Generalnie biorąc, można stwierdzić, że nasze placówki Wehrmachtu nie przygotowały się z konieczną powagą na rosyjską zimę i że w dużym stopniu dały się zaskoczyć i zdominować przez jej następstwa.

Bolszewicy nie dysponują już jakimś specjalnym materiałem wojennym. W większości posługują się jedynie karabinami. Jednakże przynajmniej mają ludzi, którzy walczą. Todt sądzi, że Kreml pobudował ważne zakłady przemysłu zbrojeniowego na Uralu, a więc musimy być przygotowani na różne rzeczy także jeszcze w przyszłym roku. Ale również po naszej stronie zostało dużo zrobione. Przede wszystkim mamy nowe działa, które w końcu przebijają radzieckie czołgi; tu przede wszystkim leżała nasza słabość. Przypuszczalnie nie osiągniemy podanej przez Führera liczby 4000 czołgów w przyszłym roku. Możemy wyprodukować jedynie 2400 nowych czołgów, a w przypadku pozostałych 1600 czołgów chodzi o takie, które mają zostać ściągnięte z frontu, przejrzone i naprawione. W większości przypadków nie da się, przynajmniej w tym momencie, wydobyć ich z bagna i lodu, w których obecnie tkwią. Tu pojawiają się więc nowe trudności, ale również strona przeciwna będzie musiała z nimi także walczyć i nie potrzebujemy wierzyć w to, że tylko nam jest tak ciężko. W każdym razie dla bolszewików korzystna jest okoliczność, że nie muszą brać żadnych względów na naród i mogą rzucić wszystkie siły na potrzeby wojny. My tymczasem, niestety całkowicie wbrew mojej woli, kierujemy się nadmiernie resentymentami, najczęściej przez wzgląd na jedynie małą część naszego narodu, przez co w znacznym stopniu cierpi przywództwo wojenne. Gdyby to zależało ode mnie, to zostałby teraz proklamowany w ojczyźnie stan wojenny z wszelkimi odpowiednimi konsekwencjami. Czy to nie jest żałosne, że, jak mi raz jeszcze potwierdza Todt, naszym wąskim gardłem pozostaje właściwie problem robotników, że brakuje nam milion robotników, których w żaden sposób nie można pozyskać? Dotąd udało się wprowadzić 100 000 Rosjan do wewnątrzniemieckiego procesu pracy. Z tego miliona, o którym nam najpierw mówiono, nic więc nie wynikło. Bierze się to stąd, że oddział frontowy niechętnie rezygnuje ze swoich rosyjskich jeńców, ponieważ każdy żołnierz przysposobił sobie, by tak rzec, rosyjskiego niewolnika. Z drugiej

strony w obozach na terenach okupowanych wybuchła epidemia tyfusu, dlatego też zgromadzeni tam bolszewicy jeńcy nie mogą zostać przetransportowani do Rzeszy. Z powodu głodu i chorób zakaźnych wystąpiła wśród nich masowa umieralność.

To są tragiczne zjawiska towarzyszące wojnie, z którymi trzeba się pogodzić i z którymi można by pogodzić się chętnie, gdybyśmy z drugiej strony zrobili wszystko, co można w ogóle zrobić, aby przysłużyć się wojennemu przywództwu. Moim zdaniem do tego nie doszło. Wykorzystam okazję podczas mojej najbliższej wizyty u Führera do wywarcia energicznego nacisku, aby zabrać się ze wszystkich sił do rozwiązywania przynajmniej najbardziej kardynalnych problemów. W przeciwnym razie wiosną staniemy znowu w obliczu poważnych kryzysów i zagrożeń. [...]

Podczas tej rozmowy [z Todtem] widać znowu, że jednak jeszcze nie wszędzie utorowała sobie drogę myśl o radykalnym prowadzeniu wojny. Spoglądam na taki rozwój wydarzeń z niejaką troską. Oczywiście nasze zwycięstwo jest pewne, jeśli tylko użyjemy naszych wszystkich sił; te siły musimy jednak zaangażować w całej ich rozciągłości. Uważam, że moim najważniejszym zadaniem w nadchodzących dniach i tygodniach będą tego rodzaju zabiegi, jak również niezmordowane działanie na rzecz wyciągnięcia z narodu tego, co w ogóle można jeszcze wyciągnąć.

15 stycznia 1942

Wczoraj: [...] Raport z terenów okupowanych wskazuje naturalnie także na zauważalne usztywnienie sytuacji. Można skonstatować szczególnie we Francji, że bardziej niż dotąd przewagę zdobywa zasada attentyzmu^[5] i że w danym momencie nie ma już w ogóle mowy o kolaboracji. Ostatnie przemówienie Pétaina przyjęto jako odważny wypad przeciw Niemcom; naród francuski postrzega go teraz znowu jako wielkiego wybawiciela ojczyzny. Nastroje w Protektoracie [Czech i Moraw] są, co osobliwe, ciągle dobre. W Generalnym Gubernatorstwie nie przewiduje się w danej chwili żadnych trudności, w Norwegii ludność zachowuje się wobec [aktualnych] wydarzeń dość apatycznie. Bułgarzy wkroczyli do południowej Serbii i to w zadziwiający sposób spowodowało całkowitą zmianę nastrojów w stosunku do niemieckiego Wehrmachtu [w Serbii]. Widzi się w nim mniejsze zło, a od bułgarskich żołnierzy oczekuje się bałkańskich metod^[6], które zapewne także zostaną zastosowane. [...]

17 stycznia 1942

Wczoraj: [...] Konferencja w Rio [de Janeiro]^[7] nie posunęła się jeszcze ani krok naprzód. Stany Zjednoczone mają nadzwyczajne trudności, aby przeciwną Argentynę na swoją stronę. Welles wygłasza mowę przeciwko państwom osi, zawierającą jedynie stare komunały oraz obfitującą w inwektywy i ordynarne napaści; to dowód na to, że nie wie, jak zaproponować coś nowego. Ale ma się jednak wrażenie, jakby przez Rio przetaczał się dolar. Nie można w ogóle stawiać na państwa południowoamerykańskie, zwłaszcza na ich rządy. To są sprzedajne indywidua, kto więcej płaci, ten ma ich poparcie. [...]

Późnym wieczorem wyjeżdżamy z Berlina do Gdańska. Mam uruchomić tam [instytucję] Kulturwerk Deutsches Ordensland (Kulturalne Dzieło Niemieckiego Kraju Zakonnego) i w sobotę [17 stycznia 1942 roku] wieczorem wygłosić przemówienie do kierownictwa partyjnego. Następnie chcę w niedzielę odwiedzić flotyllę U-Bootów, nad którą objąłem patronat. Dobrze jest wyrwać się znowu z czterech ścian. Kontakt z krajem to warunek rozumienia tego, co się dzieje z narodem. Niestety obecne obłożenie

pracą nie daje po temu czasu i możliwości. Jednak trzeba to sobie zapewnić, bo inaczej traci się stopniowo żywy kontakt z narodem. A przecież naród jest, podczas wojny jeszcze bardziej niż w normalnych czasach, źródłem naszej siły i centrum naszych starań.

18 stycznia 1942

Wczoraj: [...] Czytam raport Ōszimy, który skarży się na brak koordynacji ze strony naszego przywództwa wojennego, poza tym jednak ocenia sytuację międzynarodową i militarną z największym optymizmem. Również i on jest zdania, że operacje japońskie przebiegają niezwykle szybko, znacznie szybciej, aniżeli początkowo wyobrażano to sobie w Tokio. W każdym razie Japończycy mają nadzieję, że 12 lutego, w dniu japońskiego święta narodowego, Singapur znajdzie się w ich rękach. To byłby niezwykle sukces, zupełnie nie do przecenienia ze względu na znaczenie japońskiego przywództwa we wschodniej Azji. Ōszima bardzo się skarży, że japoński ambasador w Rzymie nie ma silnej osobowości. Ciągłe musi go wspierać i dlatego też wkrótce udaje się do Rzymu. Prawdopodobnie [japoński] ambasador w Rzymie zostanie wkrótce wymieniony.

Poza tym w sytuacji ogólnej nie dzieje się nic szczególnie godnego wzmianki. Nie mogę się również o to zbyt wiele troszczyć, ponieważ całkowicie zajmuje mnie Gdańsk. Przybywamy [tam] wczesnym rankiem. Z Forsterem omawiam sytuację w okręgu, która jest absolutnie skonsolidowana. Nastroje są tu dokładnie takie jak w innych okręgach. Forster ma jedynie poważne kłopoty z kwestią narodowościową. Do tej sprawy wtrącają mu się ustawicznie placówki berlińskie, patrzące na to bardziej z perspektywy biurka niż przez pryzmat życiowej praktyki.

Aktu założenia Kulturwerk Deutsches Ordensland dokonuje się w Dworze Artusa. Forster wygłasza znakomite przemówienie o dotychczasowych osiągnięciach kulturalnych okręgu. Ja mówię krótko o kulturalnych zadaniach Wschodu i biorę Kulturwerk pod swoją opiekę. [...]

Forster pokazuje mi nowo zbudowane budynki kierownictwa okręgu przy Jopengasse^[8], które zrobiły się nadzwyczaj stylowe. Również nowo zbudowana piwnica ratuszowa pod Dworem Artusa nie ma sobie równych. Gdańsk to stare, niegdyś bardzo bogate miasto kultury i handlu. Zabytki przeszłości nadają temu cudownemu miastu nad wyraz piękny i charakterystyczny wyraz.

Mieszkamy poza miastem, w Sopocie. Jest strasznie zimno. Dom Zdrojowy, w lecie centrum wielkiego, międzynarodowego życia uzdrowiskowego, stoi opustoszały. [...]

Wieczorem przemawiam do kierowników grup powiatowych i miejscowych [NSDAP] w okręgu. Mówię bardzo otwarcie o sytuacji ogólnej, wyciągam z tego bardzo ostre konsekwencje dla przywództwa narodu, przede wszystkim w ojczyźnie. Dostaję od towarzyszy partyjnych burzliwe oklaski i uzyskuję nieograniczoną aprobatę.

Wieczór spędzam z grupą oficerów U-Bootów, które stacjonują w Gotenhafen (Gdynia). Opowiadają o swojej ciężkiej i wyniszczającej służbie. Nastroje na froncie są wszędzie świetne. O nie w ogóle nie powinniśmy się kłopotać. Spędzę całą niedzielę na okrętach podwodnych i wyrobię sobie pogląd o tym rodzaju broni, którego jak dotąd zupełnie nie znałem. [...]

20 stycznia 1942

Wczoraj: [...] Około południa mam pierwszą rozmowę z Führerem [w Kwaterze Głównej Wodza]. Bogu dzięki wygląda on znakomicie i jest w najlepszej formie. [...]

Führer opowiada mi, że ma za sobą trzy tygodnie morderczej pracy. Przez większość dni stał nad mapami od wczesnego rana aż do późnej nocy, tak iż wprost popuchły mu nogi. Jego podstawowa praca polegała na rozwiązywaniu problemu zaopatrzenia i transportu, a także jak przywrócić podupadające morale przede wszystkim kadry dowódczej. Powiedział mi, że chwilami czuł się jak ktoś, kogo zasadnicza praca polega na tym, aby nadmuchać znowu ludzików z gumy, z których uszło powietrze. Również i on słyszał oczywiście o tych wszystkich defetystycznych raportach, które rozpowszechnia się na temat frontu wschodniego. Po części przekazali mu je sami generałowie dowodzący na froncie wschodnim. Dlatego musiał użyć całej swojej siły woli, aby położyć kres temu powszechnemu załamaniu się moralnego oporu. Rzecz jasna, powróciło na froncie wschodnim wspomnienie o kampanii napoleońskiej i częściowo jest ono obecne jeszcze dzisiaj^[9]. Zasadniczy błąd polega na tym, że to wspomnienie rozpatruje się jako samo w sobie, nie uwzględniając [niemieckich] rezerw, istniejących jeszcze na froncie wschodnim. Przede wszystkim jednak te napoleońskie wspomnienia egzystują na liniach tyłowych. Tyły zawiodły całkowicie. Nie można ich jednak oceniać niesprawiedliwie. Front zawsze spogląda na tyły z lekceważeniem. Jak długo front przesuwa się do przodu i może zgarniać bogatą zdobycz, tak długo nie zgłasza zastrzeżeń do tyłów. W momencie kiedy front staje w miejscu, człowiek zaczyna się rozglądać i baczny okiem sprawdza, co też robią tyły.

Zawód, który sprawiła najwyższa generalicja, nie jest tak duży, jak to wyglądało na początku. Starsi panowie załamali się cokolwiek pod brzemieniem psychicznych obciążeń^[10]. Był to dla nich najwyższy czas, aby wziąć parę tygodni urlopu. Tak się też stało, i to z nadspodziewanie dobrym skutkiem. [...]

Leeb^[11] musi teraz także iść na urlop. Akurat jest w Kwaterze Głównej [Wodza], aby pożegnać się z Führerem. Führer ma nadzieję, że będzie mógł go znowu wezwać za kilka tygodni. Teraz jest on kompletnie wykończony. Błady i wychudzony, wygląda jak kościotrup. To także zdumiewające, że ci panowie między sześćdziesiątką a siedemdziesiątką w ogóle jeszcze wytrzymali siedem miesięcy fizycznych trudów kampanii wschodniej. Na razie dowództwo nad Grupą Armii „Północ” przejmie Küchler. Führer wziął go głównie dlatego, że dysponuje on w swojej armii jeszcze dużymi rezerwami, których nie dałby ruszyć, gdyby ktoś inny przejął Grupę. Busch, początkowo przewidziany na dowódcę Grupy Armii „Północ”, takich rezerw nie ma. Dlatego wybór padł na Küchlera. Obaj są bezsprzecznie dowódcami w każdym calu i było trudno dokonać między nimi wyboru. W tym przypadku decydowała więc sprawa rezerw.

Z dużą goryczą Führer wypowiada się na temat Brauchitscha. Coraz bardziej wychodzi teraz na jaw, że był on źródłem wszelkiego defetyzmu. Całkowicie zaraził swój sztab natrętną skłonnością do ustępliwości. Po raz pierwszy jego ludzie dowiedzieli się, kto to jest przywódca, bezpośrednio pracując z Führerem. Robocze relacje między Führerem a OKH są [teraz] znakomite. Brauchitsch wprost wznosił mur między OKH i Führerem; teraz on upadł. Sam Brauchitsch musi się obecnie poddać operacji przepukliny. Dajemy do prasy krótki, ciepły komunikat na ten temat i tym samym odbieramy podstawę wielu nieprzyjaznym pogłoskom, krążącym po kraju i za granicą. Bez wątpienia w przyszłej historii wojen znajdzie się bardzo negatywny sąd o Brauchitschu i jego roli w kampanii wschodniej. Nigdy nie oceniałem Brauchitscha inaczej. Zawód, który sprawił, nie stanowi dla mnie żadnego rozczarowania, lecz jedynie potwierdzenie ugruntowanej wcześniej opinii. W przypadku Brauchitscha nie można również wysunąć jako usprawiedliwienia sprawy wieku, ponieważ nie jest on taki stary, aby mogło to zaważyć na jego niepowodzeniach. Jeśli choruje na serce, to fakt ten nie odgrywa w przypadku oceny jego osoby

żadnej decydującej roli. Gdyby choroba jego serca była tak poważna, że utrudniałaby mu sprawowanie urzędu, to musiałby on w odpowiednim czasie powiadomić o tym Führera. Ale to także nic. Nie dość, że nie podejmował wystarczających działań, to jeszcze wszędzie tam, gdzie się pojawiał, wytwarzał wokół siebie nastrój szkodzący pomyślnej kontynuacji kampanii wschodniej, a także, co mnie wydaje się sprawą decydującą, nie udało mu się zbudować osobistych, wewnętrznych relacji z Führerem. Teraz jest dla mnie całkowicie jasne, skąd wziął się na Wschodzie kryzys nerwowy. Albowiem w istocie rzeczy to jest kryzys nerwowy. Przede wszystkim generalicja dała się powalić często upiornym zdjęciom ukazującym odwrót. Chyba w końcu znalazła się także u kresu swoich fizycznych sił. To wszystko tłumaczy, dlaczego kryzys przybrał tak szeroki zasięg. Jego przewyciężenie jest wyłączną zasługą Führera. Podczas ubiegłych czterech tygodni Führer znowu uratował naród. Gdyby dał się zarazić nastrojem powszechnej ustępliwości, to prawdopodobnie front wschodni załamałby się i tym samym spadłoby nieszczęście na Rzeszę.

Führer wyjaśnia mi teraz także, dlaczego odwołał Guderiana. Guderian nie posłuchał jednego z rozkazów, chciał wiedzieć lepiej niż jego nadrzędna placówka służbowa, a Führer stoi na stanowisku, moim zdaniem słusznym, że podczas kryzysu posłuszeństwo jest najważniejszym przykazaniem. Dlatego też musiał odwołać go ze stanowiska dowódczego. Chce go potrzymać parę tygodni w niepewności, aby następnie na nowo wykorzystać.

Na froncie wschodnim decydujący był problem transportu. Mieliśmy dostateczną ilość materiału, a także dość ludzi, tylko nie mogliśmy tego wszystkiego wysłać na front wschodni. Wtargnięcia, których dopuścili się bolszewicy, są tylko efektem braku materiału i ludzi, a nie braku dzielności i siły oporu samych oddziałów. Dlatego Führer zajmował się przez ostatnie trzy tygodnie niemal wyłącznie pokonywaniem problemów transportowych. Wnikał w każdy szczegół, kazał sobie wielokrotnie każdego dnia przedstawiać referat nie tylko o wydanych rozkazach, ale także o ich wykonaniu i tak stopniowo doprowadzał do powolnego rozwiązywania tego problemu. Pracował przy tym jak wół. Przede wszystkim trzeba mieć na uwadze, że na całą sytuację transportową spadły nieprzewidziane trudności. Nie było rosyjskich lokomotyw. Niemieckie lokomotywy nie miały ochrony przed mrozem i dlatego musiały zostać wyposażone w odmrażacze. Początkowo zastosowana ochrona przed mrozem nie była wystarczająca i należało ją ponowić. Nie było lokomotywni, w których można by odmrażać parowozy, wyglądające po 300-kilometrowej jeździe jak ruchome bloki lodu. Takie lokomotywnie trzeba było zbudować i zaopatrzyć w urządzenia grzewcze. To wszystko są potworne, gigantyczne problemy, które musiały zostać przewyciężone. Gdyby utrwaliło się przekonanie, że tych problemów nie da się pokonać, to wtedy należałoby poddać front wschodni. To jasne, że odpowiedzialni za to ludzie wykazywali tu i ówdzie skłonność do generalnego zwątpienia w szanse realizacji swoich zadań. Führer codziennie, a nawet prawie co godzinę dodawał im otuchy i podejmował nowe inicjatywy, wręcz wgrzyzał się w robotę i podczas wielogodzinnych rozmów postawił tych mężczyzn znowu na nogi. [...]

Z kontaktów z OKW w Berlinie Führer wyniósł jak najgorsze doświadczenia. Przedstawiam mu również moje i jego oburzenie nie ma granic, że, przykładowo biorąc, w kołach OKW niejednokrotnie pojawia się pogląd, iż w przyszłym roku stanęlibyśmy na granicy wschodniopruskiej. Domaga się, abym wymienił z nazwiska [głoszących takie poglądy] oficerów. Zgromadzę do tej prezentacji pisemną dokumentację w Berlinie i wręcę ją Führerowi. Führer jest zdecydowany wystąpić jak najostrzej przeciw tym oficerom, postawić ich ewentualnie przed sądem wojennym i kazać rozstrzelać. Dotąd trzech

generałowie stanęli przed sądem wojennym, jednego z nich prawdopodobnie będziemy musieli rozstrzelać. Poczynienie surowych kroków jest jednak konieczne, aby położyć kres pewnym sprawom. Także generała hrabiego Sponecka, który wbrew rozkazowi Führera lekkomyślnie ewakuował się z półwyspu Kercz, spotka bardzo surowa kara.

Poza tym Führer zamierza z okazji swojej wizyty 30 stycznia w Berlinie wygłosić przemówienie do OKW i dokonać jego krytycznego przeglądu^[12]. Zgłaszam pilną propozycję, aby upoważnić jednego z generałów do przeprowadzania codziennych szkoleń ideowych dla oficerów OKW. Jednakże Führer powiada zrezygnowany, że nie ma w Berlinie takiego generała. Generał pułkownik Fromm do tego się zupełnie nie nadaje, ponieważ sam reprezentuje tendencje defetystyczne. Oficerowie w Berlinie prezentują niejednokrotnie wręcz haniebną postawę. Teraz jednak bardziej się sam o to zatroszczyć i będę bezwzględnie donosił na każdego, komu brakuje niezbędnej odwagi cywilnej.

Ale również cywilne władze ministerstwa nie prezentują się pod tym względem lepiej. Przede wszystkim Führer uskarża się z wielką goryczą na Ministerstwo Gospodarki i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Frick jest znowu słabeuszem, tak jak podczas kryzysu w listopadzie 1932 roku. Byłby najwyższy czas, aby go usunąć z jego urzędu. Już w 1933 roku byłem stanowczo przeciwny, aby w ogóle objął swój urząd. Ludzie, którzy nie reprezentują żadnej postawy, nie nauczą się jej przy żadnej okazji, pozostaną tacy sami; dowodem na to jest ta sytuacja.

Führer opowiada mi o pewnych sprawach z frontu wschodniego, które są nadzwyczaj symptomatyczne. Hiszpanie biją się bardzo dzielnie, czasami są ordynarni i zachowują się jak landsknechci^[13], ale swoją wolą walki wzbudzają podziw. Odkryli zresztą wspaniały sposób na ochronę swoich cennych osób: w nocy wypędzają Rosjan z ich domów i każą im stać na warcie, sami natomiast wdrapują się na piec, aby się ogrzać. Gdy nadchodzi wróg, to są budzeni i wtedy zabierają się do obrony.

Poza tym ludność cywilna trzyma w większości absolutnie naszą stronę. Widać to po tym, że prawie wszędzie tam, skąd musieliśmy się wycofać, ludność cywilna nie zostawała na miejscu, lecz odchodziła z nami. To jest klasyczny dowód skierowany przeciwko systemowi radzieckiemu. Musi on z pewnością wydawać się mieszkańcom Związku Radzieckiego systemem diabelskim, skoro jego oddziały nie są traktowane jako wyzwoliciiele, lecz jako ciemężcy, przed którymi daje się drapak.

Führer nie jest jeszcze gotów na bardziej szczegółowe publikacje o sytuacji na Wschodzie. Chce najpierw doprowadzić do ostatecznej stabilizacji, potem jednak chciałby bezwzględnie przekazać narodowi niemieckiemu i światu informacje na temat ostatnich czterech tygodni. Ma nadzieję, że uda się to zrobić do 30 stycznia. Następnie chce przyjechać do Berlina i wystąpić z przemówieniem w Pałacu Sportu. Zleca mi już przystąpienie do przygotowań tego zgromadzenia, zastrzega sobie jednak stanowczo możliwość przesunięcia terminu do czasu, aż sytuacja na froncie wschodnim generalnie się ustabilizuje.

Poza tym pracuje on już teraz nad przygotowaniem do przyszłej wiosennej ofensywy. Nie chce prowadzić wojny na Wschodzie w nieskończoność. Myśli mniej więcej o linii na Wołdze, do której chce dojść w trakcie najbliższej ofensywy; tam następnie chcemy się okopać. Wtedy będziemy mieli wszystko to, co chcielibyśmy zdobyć na Rosjanach. Stojąc na tej linii, będzie tak długo uderzać w radziecki system, aż się rozpadnie. Führer nie odrzuca bynajmniej możliwości, że pewnego dnia Moskwa poprosi o pokój. Ten problem jednak nie jest rozstrzygający. Mamy do czynienia z tępym i upartym przeciwnikiem, którego trzeba pokonać. Wstępne warunki zostały już spełnione. Powalimy na ziemię radziecki system, a potem będziemy próbowali trzymać go w szachu. Ojczyźnie nie potrzebujemy okazywać żadnych nadmiernych

względów. Ojczyzna obeznała się już z surowością prowadzonej wojny, dokonując choćby zbiórki wyrobów wełnianych. Każdy Niemiec dostrzega dzisiaj w tej wojnie ostatnią szansę i jeśli ten czy ów także zrzędzi, to niczego to nie zmienia w zdecydowanym dążeniu do zwycięstwa. [...]

Führer zwierza mi się także ze swoich osobistych trosk. To, że w ostatnich tygodniach nie znalazł w ogóle spokoju, to go nie zbija z tropu. Czasami musiał pracować aż do białego rana, nie tracąc fizycznej i psychicznej odporności. Jego stan zdrowia jest nadspodziewanie dobry. Trzeba go tylko podziwiać w jego upartym dążeniu do raz wytkniętych celów. Nie trzeba w ogóle podkreślać, że nigdy nie traci on nerwów. Jednakże przepęlnia go głęboka tęsknota za pokojem. Daje temu wyraz jedynie rzadko i tylko [podczas spotkań] w cztery oczy. Celowo nie pozwala sobie na jakiegokolwiek odwracanie uwagi podczas wojny. Nie słucha muzyki ani też nie ogląda żadnych filmów.

Na moje pytanie, kiedy, jak sądzi, nadejdzie pokój, może mi udzielić jedynie niepełnej odpowiedzi. Również i on nie potrafi sobie tego konkretnie wyobrazić. Być może, sądzi on, nadejdzie to wcześniej, niż myślimy, ale możliwe też, iż musimy poczekać dłużej, niż się tego obawiamy. Przenika go aż do szpiku kości pewność zwycięstwa. Nie tylko musimy zwyciężyć, lecz także możemy i zwyciężymy. Jeśli dzisiaj poświęcamy nasze dni i noce na pracę dla naszego niemieckiego narodu, to pojawi się także za to nagroda. [...]

To cudownie tak rozmawiać z Führerem w cztery oczy. Po południu siedzę z nim jeszcze przy herbacie. Mamy okazję porozmawiać o najbardziej osobistych sprawach i pokazuje się on od cudownej ludzkiej strony. Szczegółowo wypytuje się o pomyślność mojej rodziny. Moja żona przesłała mu zdjęcia dzieci, co mu sprawiło wielką radość. Stoją na jego biurku i jest on uszczęśliwiony myślą, że będzie mógł znowu kiedyś posiedzieć z nami i być człowiekiem wśród ludzi.

Dzień upływa błyskawicznie. W południe siedzimy razem przy posiłku, omawiamy ogólne kwestie, przede wszystkim dotyczące polityki informacyjnej. Powraca również kwestia żydowska^[14]. Tu Führer reprezentuje bez żadnych ograniczeń swój stary, twardy i właściwy pogląd. [...]

Po herbacie jem jeszcze z Führerem kolację. Panuje nadzwyczaj serdeczny i ciepły nastrój. Kwatera Główna Wodza jest w dobrym nastroju, aczkolwiek zakomunikowano mi, że podczas kryzysu wielu panów zwiesiło nosy na kwintę. Gdybyśmy tak nie mieli Führera! W ogóle nie można sobie tej sytuacji wyobrazić. [...]

Sytuacja obejmuje [...] elementy korzystne i niekorzystne. Te korzystne w ostatnich dniach nadzwyczaj się wzmocniły, niekorzystne stopniowo zanikają. Według stanu rzeczy można więc przyjąć, że prognoza Führera, dotycząca rozwoju wydarzeń w najbliższym czasie, jest właściwa.

Przy kolacji mogę jeszcze poruszyć z Führerem kilka spraw osobistych. Omawiamy sytuację w Berlinie, także szczegóły o charakterze personalnym, które go bardzo interesują.

Następnie się z nim żegnam. To pożegnanie jest poruszające i bardzo serdeczne. Czuję się jak akumulator, który został na nowo naładowany. [...]

21 stycznia 1942

Wczoraj: [...] Heydrich utworzył nowy rząd Protektoratu [Czech i Moraw]. Hácha wydał deklarację solidarności z Rzeszą, której życzył sobie Heydrich. Politykę, którą Heydrich prowadzi w Protektoracie, należy wręcz traktować jako wzorcową. Z łatwością zdławił tamtejszy kryzys, a w konsekwencji w Protektoracie panują jak najlepsze nastroje, w dużym przeciwieństwie do innych okupowanych lub

przyłączonych obszarów. [...]

Mogę stwierdzić, że wizyta w Kwaterze Głównej Wodza również dla mnie osobiście przyniosła najbardziej błogosławione skutki. Wprawdzie nie potrzebuję być inspirowany przez Führera, ale Bogu dzięki znalazłem u niego absolutne potwierdzenie wytyczonego przeze mnie kursu. To uspokaja i podnosi na duchu. Człowiek czuje się utwierdzony w swojej polityce i może następnie przystąpić do rozwiązywania tych trudnych problemów, które czekają na nas w najbliższym czasie.

22 stycznia 1942

Wczoraj: [...] Nasz stosunek do Francji jest obecnie wystawiony na bardzo ciężką próbę. Bardzo dużo rozmawiałem na ten temat z Führerem podczas mojej ostatniej wizyty w Kwaterze Głównej Wodza. Führer nie chce żadnych układów wstępnych poprzedzających zawarcie pokoju^[15]. Nie wierzy również, aby Francja była w jakiś sposób gotowa pomóc nam przy tworzeniu nowego porządku w Europie. Sam Pétain chce odczekać i sądzi, że trafi na odpowiedni moment, aby odbudować mocarstwową pozycję Francji. Francuzi mogliby wyświadczyć nam pewne usługi w północnej Afryce, ale te usługi nie byłyby na tyle duże, aby mogły nas skłaniać do pójścia im na rękę. Również francuska flota nie może być dla nas w tym momencie przydatna, gdyż brakuje jej niezbędnego paliwa. Führer stał się poniekąd nieufny do Abetz. Jeśli nawet położył on niemałe zasługi na rzecz stosunków niemiecko-francuskich, to nie wolno jednak nie zauważyć, że ma on francuską żonę i dlatego znajduje się pod dużą presją psychologiczną. W odniesieniu do stosunków niemiecko-francuskich pozostajemy więc jeszcze nadal także w najbliższym czasie na uboczu i mamy nadzieję, że tak przemordujemy się aż do nadchodzącej wiosny. [...]

Raport SD ukazuje następującą sytuację: naród niemiecki coraz bardziej martwi się o front wschodni. Dużą rolę odgrywa przede wszystkim problem odmrożeń. Bardzo duża ich liczba, która stała się znana w związku z transportami z frontu wschodniego do ojczyzny, spowodowała tu i ówdzie silną niechęć. Niepokój nie jest jednak tak wielki, aby stanowił zagrożenie. Nadal krytykuje się komunikat wojenny OKW, ponieważ nie przedstawia on jasnego obrazu sytuacji. Wręcz destrukcyjny pod tym względem wpływ mają również listy z poczty polowej. Nie da się tego opisać, co też piszą nasi żołnierze z frontu do ojczyzny. Po części wynika to z faktu, że każdy chce zrobić się ważny. Dużą rolę odgrywa przy tym donosicielstwo. Taki żołnierz wcale nie myśli o tym, że jak pisze i przy tym donosi, to wprawia swoją rodzinę i krewnych w stan najwyższego niepokoju. Raz jeszcze występuję z inicjatywą, aby OKW pouczyło żołnierzy w tym punkcie. Nie obiecuję sobie jednak po tym wiele. Tu ujawnia się generalna ludzka słabość, wobec której jest się bezsilnym.

W [Generalnym] Gubernatorstwie rozprzestrzenia się tyfus plamisty. Teraz już odnotowano także wiele przypadków w Rzeszy. Pożądanym jest więc podwyższony stan czujności sanitarnej.

Sytuacja na terenach okupowanych dalej się usztywnia. Musimy teraz zachować mocne nerwy, aby przetrwać najbliższe tygodnie i miesiące. Norwegowie znowu zrobili się bezczelni. Holendrzy są nieco skonsternowani, ponieważ zapowiada się, że utracą cały swój stan posiadania na Dalekim Wschodzie; stopniowo zaczyna im świtać, jak głupią politykę prowadził ich poprzedni rząd, który w końcu niczym innym nie może się pochwalić jak tylko zniszczeniem holenderskich kolonii. Gdyby w odpowiednim czasie przyłączyli się do nas, to Holandia uchroniłaby swoje imperium kolonialne. [...]

24 stycznia 1942

Wczoraj: [...] Cudowny jest ten nowy sukces Rommla^[16]. Anglicy tłumaczą się wprawdzie złą pogodą, ale mimo to muszą przyznać, że nasz Afrikakorps sprawił im według wszelkich reguł sztuki niespodziankę i znowu ich przechytrzył. Prasa angielska nazywa Rommla hultajem, który znowu wyjął królika z kapelusza. Propaganda, którą Anglicy uprawiają w związku z Rommlem, jest – patrząc z ich punktu widzenia – niezmiernie krótkowzroczna. Robią z niego jednego z najpopularniejszych generałów na całym świecie. Dla nas to jest bardzo korzystne; albowiem, po pierwsze, Rommel na to zasługuje i, po drugie, jest on tak wspaniałym człowiekiem i świetnym żołnierzem, że propaganda na jego korzyść zupełnie nie może zaszkodzić. [...]

Otrzymuję poufny raport z rozmowy naszego agenta z Pétainem. Według niego sytuacja w Vichy jest dokładnie taka sama, jak to przedstawiłem w swojej ostatniej charakterystyce^[17]. Pétain, jak powiedział nasz agent, znajduje się w świetnej formie psychicznej i fizycznej. To on jest właściwym inspiratorem polityki wyczekiwania. Vichy nie chce mianowicie bolszewickiego zwycięstwa, ale nie chce także pełnego zwycięstwa niemieckiego. Najchętniej [rząd Vichy] widziałby [taką sytuację, w której] Niemcy i Związek Radziecki wykrwawiliby się we wzajemnym starciu doszczętnie, a Francja mogłaby powrócić do pozycji mocarstwa. W ten sposób Francuzi sparzą się boleśnie i będą musieli zapłacić po wojnie słony rachunek za swoje wyczekiwanie, przeciągające się ponad miarę.

30 stycznia Quisling zostanie mianowany premierem Norwegii. W państwowych strukturach Norwegii i w stanowisku komisarza Rzeszy nic przez to się nie zmieni, jednakże Quisling zostanie praktycznie wmontowany w państwo. Może to przede wszystkim służyć jako dobry przykład dla innych państw.

Zapraszam fińskie dzieci do spędzenia urlopu wypoczynkowego w Niemczech. Sytuacja żywnościowa w Finlandii jest wręcz katastrofalna. Są tam racje, które w części stanowią niespełna jedną trzecią racji niemieckich. Sądzę, że wyświadczę dzieciom dobrą przysługę, a także zachowam się poprawnie pod względem politycznym, jeśli większej grupie fińskich dzieci pozwolę przyjechać do Niemiec.

Proces Grynszpana o morderstwo jest teraz znowu przedmiotem debaty. Grynszpan znalazł bezczelny argument, że utrzymywał z zastrzelonym radcą legacyjnym [vom Rathem] stosunek homoseksualny. Jest to naturalnie bezwstydnym kłamstwem, jednakże zrećnie wymyślone. Gdyby pojawiło się na publicznym procesie, z pewnością stałoby się koronnym argumentem całej wrogiej propagandy. Dlatego nakazuję poczynić kroki, aby tylko część rozprawy była jawna, a reszta toczyła się przy drzwiach zamkniętych. [...]

Z Górnego Śląska otrzymuję informacje, że przejeżdżają tam ciągle transporty z rannymi w nieogrzewanych wagonach towarowych. Ranni żołnierze leżą w pociągach bez opieki od 70 do 80 godzin, częściowo z odmrożonymi członkami, bez koców i bez wyżywienia. Biję energicznie na alarm w stosownych placówkach sanitarnych Wehrmachtu i staram się o włączenie w tę sprawę partii, aby rozwiązać przynajmniej ten tak nadzwyczaj trudny i kompromitujący problem. Czerwony Krzyż wysła swoje placówki także na tereny okupowane aż pod sam front, aby chociaż zostało uczynione wszystko co możliwe, żeby nasi ranni otrzymali opiekę stosowną do potrzeb. Również i tu okazuje się znowu, że rozmaite placówki Wehrmachtu nie potrafią podejść do rzeczywiście trudnego problemu, genialnie improwizując. Pociągi z rannymi w wagonach towarowych nie figurują w kalendarzu mob.[ilizacji], a więc nie istnieją. [...]

Ma się teraz także wrażenie, że znowu w zwiększonym zakresie odbywa się słuchanie zagranicznych rozgłośni. Przeciwno temu trzeba przy najbliższej okazji wypowiedzieć parę odpowiednich słów. [...]

25 stycznia 1942

Wczoraj: [...] Mam dłuższą rozmowę z admirałem Canarisem^[18] na temat niewłaściwej postawy niektórych oficerów OKW i OKH. Upatruje on jeden z głównych tego powodów w fakcie, że [biuletyn] służby „Seehaus”^[19] jest dostępny dla tak dużej liczby oficerów i urzędników. Każę sobie przedłożyć listę abonentów i okazuje się, że służba „Seehaus” stała się wprost źródłem defetyzmu. Teraz Hitler pilnie domaga się przedstawienia tej listy. Nie będzie zbytnio zadowolony, jeśli przy tym stwierdzi, że w samym tylko Urzędzie Spraw Zagranicznych codziennymi odbiorcami [biuletynu] służby „Seehaus” jest 180 urzędników. Natychmiast zgłaszam ten wybryk do OKW, nakazuję, aby do OKW trafiały jedynie dwa egzemplarze [biuletynu]. Trzeba też będzie rygorystycznie potraktować Urząd Spraw Zagranicznych. Reprezentuję pogląd, że prawo wglądu do [biuletynu] „Seehaus” wolno mieć tylko tym osobom, które otrzymały od Führera zezwolenie na słuchanie zagranicznych rozgłośni. Tych osób jest bardzo niewiele i tu nie ma żadnego istotnego zagrożenia. Jednakże urzędnicy Ministerstwa Propagandy, a przede wszystkim redakcje obcojęzyczne w radiu, muszą mieć w znacznym zakresie dostęp do [biuletynów] „Seehaus”. Ale to nie jest specjalnie niemiłe, ponieważ otrzymują oni codziennie ode mnie wytyczne, a więc nie istnieje możliwość, że będą stopniowo stawać się podatni na wrogą propagandę.

Admirał Canaris w pełni podziela w tej sprawie moje stanowisko. Obiecuje mi, że zadba w OKW i OKH o zablokowanie źródeł defetyzmu. [...]

Urzędnicy mają teraz pracować w tygodniu 58 godzin zamiast 46 godzin. Równocześnie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wystąpiło w związku z tym z wnioskiem, aby wypłacać im [urzędnikom] tak zwane pieniądze na zupę w wysokości 25 marek miesięcznie. Uważam to za rozwiązanie niewłaściwe. Urzędnicy mają spełniać swój obowiązek. Jeśli się wymaga od nich, aby podczas wojny pracowali kilka godzin więcej niż w normalnych czasach pokojowych, to muszą oni traktować to jako rodzaj służby honorowej. [...]

27 stycznia 1942

Wczoraj: [...] Otrzymuję raport z Chorwacji. Nastroje w odniesieniu do nas są tam coraz gorsze. Ten proces ma różne przyczyny, ale w głównej mierze jest spowodowany tym, że poglawnik [Ante Pavelić] w żadnej mierze nie zyskał należytego poparcia. Przede wszystkim jego przyjazna polityka wobec Włoch nie znajduje pozytywnego odzewu wśród narodu chorwackiego. Najpierw panowało tam bardzo przyjazne nastawienie do nas, ale ponieważ nie można od nas oczekiwać żadnej pomocy przeciwko Włochom, to wściekłość na nich przeniosła się także na nas. Przez tych Włochów straciliśmy już trochę sympatii na świecie. Przynajmniej próbują oni to obecnie zrekompensować przez wzmożoną gotowość do wojny i udział w niej. Ze wszystkich bowiem frontów, na których walczą Włosi, nadchodzą ciągle potwierdzenia, że teraz biją się oni o wiele dzielniej aniżeli jeszcze przed rokiem. [...]

Raport o epidemii tyfusu plamistego na terenach radzieckich i w Generalnym Gubernatorstwie zawiera dość smutne statystyki. Tyfus to rosyjska choroba narodowa, która rozszerzyła się w czasach bolszewickich. Przedsięwzięcia, które mogłyby tam zostać przeprowadzone, wymagają tak rozległych przygotowań, że w danym momencie nie możemy do nich przystąpić. W każdym razie dążymy do użycia wszelkich środków, aby tylko epidemię tyfusu utrzymać z dala od obszaru Rzeszy. W naszych oddziałach tyfus przybrał jedynie niezbyt znaczące rozmiary. Można także mieć nadzieję, że z końcem zimy choroba zaniknie. Mimo wszystko jednak istnieje w tym względzie duże niebezpieczeństwo, któremu musimy

poświęcać baczną uwagę. [...]

28 stycznia 1942

Wczoraj: [...] Konferencja w Rio [de Janeiro] zbliża się do końca. Argentyna się przebiła. Stało się zaledwie na zaleceniu dla państw południowoamerykańskich, aby zerwały stosunki dyplomatyczne z państwami osi. Energiczna walka argentyńskiego prezydenta Castillo^[20] doprowadziła więc do sukcesu. Roosevelt i Sumner Welles, mimo wywierania wielkiej presji przez USA, nie mogli osiągnąć swojego celu. [...]

29 stycznia 1942

Wczoraj: [...] Wieczorem idę z krótką wizytą do [siostry] Marii i długo rozmawiam z moją matką, która jest dla mnie tubą nastrojów narodu. Zna nastroje społeczne lepiej niż większość ekspertów od demoskopii, którzy osądzają to zjawisko z uczonej perspektywy, podczas gdy w tym przypadku [mojej matki] głos narodu odzywa się sam. Znowu mogę wiele się nauczyć, przede wszystkim tego, że naród najczęściej jest o wiele bardziej prymitywny, niż sobie to wyobrażamy. Istotą propagandy pozostaje więc niezmiennie uproszczenie i powtarzanie. Tylko ten, kto może sprowadzić problemy do najprostszej formuły i ma odwagę, mimo zastrzeżeń intelektualistów, nieustannie je w tej uproszczonej formule powtarzać, osiągnie zasadnicze sukcesy w oddziaływaniu na opinię publiczną. Kto wybierze inne drogi, może wpłynąć na ten czy inny krąg chwiejnych intelektualistów, ale nie jest zdolny nawet powierzchownie dotrzeć do narodu.

30 stycznia 1942

Wczoraj: [...] W południe Führer powraca z Kwatery Głównej [Wodza] do Berlina. Od razu mam z nim obszerną rozmowę, która przebiega nadzwyczaj pozytywnie i pomyślnie. Wypada się znowu bardzo cieszyć, jak dobrze on wygląda, gdy go się widzi, i w jak znakomitej kondycji duchowej i fizycznej się znajduje. Zabieramy się zaraz do przemówienia Churchilla, które Führer uważa za nadzwyczaj słabe i wymęczone. Nie sądzi on również, aby Churchill miał jeszcze, tak jak wcześniej, wysoką pozycję, ale nie przewiduje jednak w najbliższym czasie upadku reżimu Churchilla. Daje wyraz przekonaniu, że jeśli Churchill upadnie, to jego następcą może być tylko ten, którego zamiarem będzie zakończenie wojny. Nie wiem, czy to prawda, w każdym razie podzielam opinię Führera, że Churchill na razie siedzi jeszcze mocno w siodle. Sytuacja Anglii zrobiła się niemal rozpaczliwa. Churchill ma rację, twierdząc, że Anglia, niemal już tonąc, trzyma jeszcze tylko głowę nad wodą. Wewnętrzna opozycja w Anglii przeciwko Churchillowi jest bez wątpienia wyjątkowo mocna przede wszystkim w kołach torysów. Ta opozycja nie może się uwidocznic jedynie przez wzgląd na narodowe zdyscyplinowanie. Churchill poczynił zresztą w swojej mowie uwagę, że Heß właściwie po to poleciał do Anglii, aby obalić Churchilla i doprowadzić do zawarcia użytecznego pokoju. Ta konstatacja stanowi dowód jego wewnętrznej nerwowości, jest ona z pewnością nadzwyczaj krótkowzroczna i dostarcza znowu wody na młyn chętnym do porozumienia [z Trzecią Rzeszą]. [...] Torysi odgrywają bez wątpienia zakulisowo decydującą rolę w Anglii. Churchill nigdy nie sympatyzował z torysami. Zawsze był samotnikiem i przed wojną uważano go za półwariata. Nikt nie brał go poważnie. Führer mi opowiada, że wszyscy Anglicy,

których przyjmował przed wojną, zgadzali się z opinią, że Churchill to szaleniec. Tak twierdził nawet sam Chamberlain.

Führer oczywiście bardzo ubolewa nad ciężkimi stratami, które musi ponosić biały człowiek w Azji^[21]. Nie ma w tym jednak żadnej naszej winy.

Działalność wojskowa i polityczna Japończyków spotyka się z pełnym podziwem Führera. Japończycy prezentują się jako poważny sojusznik, takich moglibyśmy mieć wielu. [...]

31 stycznia 1942

Wczoraj: [...] Otrzymuję memoriał na temat pracy kulturalnej na okupowanych terenach wschodnich. Tam jest nadzwyczaj wiele do zrobienia i człowiek może osłupieć ze zdziwienia, widząc, jak daleko posunęli się już nasi propagandyści w pracach nad odbudową. Wiele kin i teatrów jest już gotowych do grania i działa. Również nastawienie ludności do naszej okupacji jest stosunkowo pozytywne. Im bardziej dotyczy to obszaru starej Rosji, tym jednak gorzej. To wszak nie może dziwić. [...]

W południe biorę udział w spotkaniu Führera z włoską delegacją partyjną [faszystów], która przybyła do Berlina na uroczyste obchody rocznicy przejęcia władzy [przez narodowych socjalistów]. Führer jest w nadzwyczajnie dobrym humorze i przemawia do włoskich gauleiterów tonem bardzo czystym i przekonującym. Imponujące jest przy tym jego absolutne i pewne przekonanie o zwycięstwie, które wyraża tak jasno i niezbitcie, że robi to niezwykle głębokie wrażenie na włoskich panach. Entuzjazmują się oni fascynującą osobowością Führera, świeżością i pewnością jego wystąpienia. Większość włoskich panów nie widziała dotąd Führera, stąd wrażenie, jakie on wywiera, jest tym głębsze. [...]

Potem [następnego dnia] Włosi zostają podjęci w Ministerstwie [Propagandy] śniadaniem, w którym bierze również udział większość członków gabinetu. Mam okazję gruntownie porozmawiać z tymi [włoskimi] panami. Stanowią znakomitą elitę przywódczą i można ich porównać z naszymi gauleiterami najwyższej klasy. Nie ma wśród nich ani jednej osoby, która nie byłaby gorącym zwolennikiem osi. Wydaje się, że Mussolini stopniowo usunął z kierownictwa partii te elementy, które próbowały, nawet jeśli tylko w sposób pasywny, przeciwstawiać się jego kursowi. W każdym razie mam o Włochach jak najlepsze mniemanie. Obie strony wygłaszają toasty. Przemawiam krótko do delegacji. Zabierają również głos Alfieri i przewodniczący włoskiej delegacji. W każdym razie te dwie imprezy, zarówno u Führera, jak i w Ministerstwie, stanowią symbol serdecznej przyjaźni, która łączy ze sobą oba mocarstwa osi.

Uzewnętrznia się to następnie w sposób wyrazisty i emocjonalny przede wszystkim podczas wielkiej manifestacji w Pałacu Sportu, kiedy to Führer wygłasza przemówienie. Pałac Sportu jest jak zwykle wypełniony po brzegi i panuje w nim nastrój entuzjazmu. Przypomina to stare czasy walki. Zgromadzenie jest w stylu lat 1930, 1931 i 1932. Führer zostaje przyjęty z nieopisaną radością. Kiedy kieruję do niego moje słowa powitania, nie mogę wręcz wypowiedzieć do końca żadnego zdania, gdyż publiczność przerywa mi ciągle burzliwymi oklaskami. Pozdrawiam też włoską delegację i także to powitanie berlińczycy, nadzwyczajnie ożywieni pod względem politycznym, przyjmują burzliwą owacją. To jest dobra taktyka. Berlińczycy wiedzą, o co chodzi, teraz przede wszystkim zależy [nam] na tym, aby utrzymać [przy sobie] sojuszników. Zima jest, jak wiadomo, trochę trudniejsza niż lato, kiedy to nasze sukcesy pozbawiały sojuszników niepewności. [...]

[...] Jak długo jest Führer, nie trzeba się w gruncie rzeczy obawiać dalszego rozwoju [wydarzeń]. [...]

1 lutego 1942

Wczoraj: [...] Skutki mrozu na froncie wschodnim nie są tak duże, jak to się powszechnie przyjmuje. Do 10 stycznia mamy do odnotowania w ogóle nieco ponad 30 000 szkód [na zdrowiu] wywołanych przez mróz, w tym jest to 2200 szkód trzeciego stopnia, t[o]zn.[aczy] wraz z następującymi amputacjami. Początkowo szacowałem te szkody o wiele wyżej. Jeśli nawet godne ubolewania mogą być pojedyncze przypadki, to w obliczu tych liczb nie da się w ogóle mówić o katastrofie zimowej w stylu Napoleona. [...]

4 lutego 1942

Wczoraj: [...] Dużo pracy kosztuje mnie obecnie radio. Zarówno część słowna, jak i muzyczna programu nie odpowiadają wymogom czasu. Ogromny aparat, rozbudowany przez Glasmeiera, nie potrafi podporządkować się nowym tendencjom i realizować zadań, które muszą mu zostać postawione w generalnym interesie naszej polityki. Radio cierpi na nadmiar organizacji. Jego kierownictwo za bardzo oddaliło się od narodu, aby móc jeszcze kształtować program odpowiadający wszystkim aktualnym potrzebom. Program muzyczny jest jednak za bardzo nastawiony na rytmiczność, zaniedbując melodyjność. Gorączkowo szukam człowieka, który ma wystarczająco dużo wykształcenia i smaku, aby znowu nadać programowi rozrywkowemu radia określony profil. Jak na razie nie udało mi się znaleźć takiego człowieka. Musimy jednak zmienić w radiu bardzo wiele, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że miliony ludzi oczekują od radia nie tylko pouczeń, ale także rozrywki i odprężenia. [...]

6 lutego 1942

Wczoraj: [...] Wieczorem mogę się jeszcze przez godzinę zająć dziećmi. Potem jeszcze sprawdzam włoski film *Tragödie der Liebe*^[22] z udziałem Beniamino Giglego, który prezentuje tak niski poziom, że właściwie chciałoby się go zakazać. Włosi nie tylko nie wnoszą niczego na obszarze prowadzenia wojny, lecz także już nie pomnażają dorobku sztuk pięknych o dzieła godne wzmianki. Można by niemal powiedzieć, że faszyzm działa na twórcze życie włoskiego narodu jak sterylizacja. [...]

8 lutego 1942

Wczoraj: [...] Pojawiają się skargi na temat wzmagającej się polskiej propagandy kulturalnej na obszarze Generalnego Gubernatorstwa. Będę rozmawiał na ten temat z generalnym gubernatorem dr. Frankiem i zwrócę mu uwagę na ten naganny stan. [...]

12 lutego 1942

Wczoraj: [...] Wydaję polecenie, aby nasze Ministerstwo przygotowało słowniki dla terenów okupowanych, na których podstawie ma się odbywać nauka języka niemieckiego. Słowniki te powinny jednak przede wszystkim uwzględniać taką terminologię, która odpowiada naszemu nowoczesnemu myśleniu państwowemu. Będą tam tłumaczone głównie te wyrażenia, które wywodzą się z naszej politycznej dogmatyki. To jest pośrednia propaganda, po której sobie trochę obiecuję w przyszłości.

Zarządzam akcją wyjaśniającą dla ludności w związku ze sprawą konfiskaty dzwonów kościelnych. Klechy wykorzystują tę konfiskatę do pozbawionej hamulców kampanii przeciwko partii. To jest

całkowicie nieuprawnione, jako że dzwony były konfiskowane także w czasie [I] wojny światowej, a poza tym nie zabiera ich partia, lecz Wehrmacht. Partia jednak została wyznaczona do tego, aby wyjaśniać ludności przyczyny [konfiskaty] i w ten sposób pozbawić klechów argumentów.

Trwa dyskusja na temat wzrostu wydajności [pracy]. Jednakże wiąże się z tym mnóstwo trudności. Tak łatwo z tym wzrostem, jak wyobrażał to sobie dr Ley, to wcale nie jest. Pracujący bez przekonania przyjmą taką propagandę, która koncentruje się jedynie na problemie wzrostu wydajności, pomijając przy tym prawdziwe przyczyny, które w dużej części wynikają z naszego dzisiejszego systemu gospodarczego.

Poza tym musimy w naszej propagandzie uwzględnić ograniczenie racji żywnościowych. To wkrótce nastąpi i musi jeszcze zostać szczegółowo wyjaśnione ludności. Nakazuję zebrać wszystkie argumenty, za których pomocą można skutecznie uzasadnić redukcję [racji]. Są one wprawdzie bardzo przekonujące, ale jednak do pewnego stopnia wątpię, czy dobrze zadziałają. Nikt przecież nie będzie słuchał [najbardziej nawet] przemysłanych argumentów, gdy odbiera mu się masło i mięso.

Raport SD jest Bogu dzięki absolutnie pozytywny. Nastroje w widoczny sposób się polepszyły. Naturalnie ludność zauważa także rosnącą stabilizację sytuacji na froncie wschodnim. Nadzieje dotyczące wydarzeń militarnych posuwają się teraz o wiele za daleko, niż wynika to z faktów. Znowu spojrzenia narodu niemieckiego kierują się teraz na Suez i na Egipt. Znowu ma się więc pstro w głowie. Za pomocą wszelkich środków propagandowych i informacyjnych zadbam o to, aby po fali zwątpienia nie nadeszła fala złudzeń. Nie potrzebujemy ani jednego, ani drugiego. Wskazany jest tu, jak zawsze podczas wojny, zdrowy, zimny realizm.

Raport SD dowodzi, że [kampania dotycząca] wzrostu wydajności, tak jak ją dotąd propaguje dr Ley, spotyka się u ludności z powszechnym sprzeciwem. Musimy się więc w tej kwestii rozejrzeć za nowymi środkami propagandowymi, a przede wszystkim za nowymi argumentami propagandowymi. [...]

13 lutego 1942

Wczoraj: [...] Otrzymuję szczegółowy raport o sytuacji na Ukrainie. Jest tam ogromnie wiele do zrobienia. Nastroje na Ukrainie nie należą do najlepszych. Bardzo wiele by dało, gdybyśmy mogli obiecać chłopom ziemię. Według aktualnego stanu rzeczy jest to jednak niemożliwe. Inteligencja stoi niewzruszenie po naszej stronie. Ukraińska inteligencja doskonale wie, co zrobiłby jej bolszewizm, gdyby mógł powrócić. Dlatego widzi w narodowym socjalizmie i w niemieckiej okupacji mniejsze zło. [...]

Führer przybył do Berlina na uroczystości pogrzebowe ministra Rzeszy dr. Todta. Zaraz w południe idę do niego [Hitlera] i stwierdzam, że strata dr. Todta wstrząsnęła nim do głębi. Bardzo go cenił jako jednego z najbardziej wiernych i niezawodnych towarzyszy partyjnych. Miał on poza tym genialne uzdolnienia organizacyjne, które w bezwarunkowy sposób oddał do dyspozycji państwu i partii. Był jednym z najbliższych [współpracowników] Führera. Führer cenił w nim przede wszystkim jego rzeczowość w pracy, prostotę jego koncepcji, jego miły sposób bycia, który sprawiał, że należał do jednej z niewielu osób w życiu publicznym niemających żadnych wrogów. Führer mówi mi podczas rozmowy w cztery oczy, jak bardzo ta strata go dotknęła i jak smutno robi mu się na sercu, kiedy myśli, że stopniowo odchodzi z naszego grona jeden przyjaciel za drugim. [...]

Również Führer jest zdania, że oczywiście w tym momencie imperium [brytyjskie] jeszcze nie chwieje się w posadach. Ale w tym przypadku aktualne jest powiedzenie, że kropla draży skałę. Musimy tylko

nieprzerwanie atakować dalej i zadawać Anglikom jeden cios za drugim. Kiedyś nadejdzie ten, który będzie śmiertelny.

Führer darzy przywództwo wojenne Japonii największym szacunkiem i udziela mu najwyższej pochwały. Na to też Japończycy zasługują. Biją się tak dzielnie i z takim godnym podziwu narodowym idealizmem, że chciałoby się mieć takich sojuszników więcej.

Jeśli chodzi o front wschodni, to Führer wyraża pogląd, że zima w swojej najgorszej postaci została już przewyciężona. Wprawdzie czekają na nas jeszcze liczne trudności, ale nie może już dojść do katastrofy. Także informacje, które Führer ma, wskazują, że zebrane przez nas zimowe rzeczy dotarły w przeważającej mierze na front i że wyposażenie naszych żołnierzy w środki chroniące ich przed zimnem przestało być już, generalnie rzecz ujmując, problemem. Bardzo się z tego cieszę i jestem dumny, że dzięki naszej wielkiej improwizacji udało się zapanować nad problemem, który przybrał już wręcz niebezpieczne rozmiary.

Bardzo wiele Führer obiecuje sobie po wiośnie i lecie. Nie chce wprawdzie snuć żadnych prognoz, które wiązałyby się z określonymi terminami, bo przeszłość dała nam w tym względzie surową naukę. Niemniej jednak także Führer sądzi, że można przyjąć, iż w nadchodzących miesiącach strona przeciwna oberwie kilka ogłuszających ciosów. [...]

14 lutego 1942

Wczoraj: [...] Admirał Dönitz, dowódca naszych okrętów podwodnych, składa mi wizytę, aby przedstawić raport o sytuacji w wojnie podwodnej. Bardzo serdecznie dziękuje za troskę, którą mój urząd [RMVP], a w szczególności ja osobiście, okazuje załogom U-Bootów. Chcę na tym polu zrobić o wiele więcej, przede wszystkim ze względu na to, że okręty podwodne to właściwie [jedyne] narodowosocjalistyczny gatunek broni w naszej tak zwanej cesarskiej marynarce wojennej. Obecnie dysponujemy około 200 okrętami wojennymi, zdolnymi do akcji, z czego 100 znajduje się ciągle w kontakcie z nieprzyjacielem. Sukcesy, odniesione przez U-Booty w ostatnich tygodniach, są ogromne. Jest nadzieja na dużo dalej idące sukcesy w następnych tygodniach. Chcę doprowadzić do utworzenia na każdym okręcie podwodnym małej biblioteki, a poza tym objąć załogi U-Bootów możliwie jak najszerszą opieką kulturalną. Poza tym mam zamiar spowodować, aby stolica opiekowała się w szczególny sposób wszystkimi przybywającymi do Berlina wyjątkowo zasłużonymi oficerami i żołnierzami, nie tylko z okrętów podwodnych, ale również z innych rodzajów broni Wehrmachtu. Można w tej sprawie zrobić bardzo wiele. Nasze normalne instytucje nie są zdolne tego robić; wykonują tego rodzaju czynności za bardzo po kupiecku. To, czego naszym żołnierzom przybywającym okolicznościowo do Berlina brakuje, to opieka czysto uczuciowa. I dlatego będę się o to teraz bardziej troszczył.

Podpułkownik Herrmann^[23], adiutant Dietla, roztacza przed nami podczas konferencji ministerialnej obraz aktualnej sytuacji na froncie północnym na Wschodzie. W istocie tamtejsze stosunki kształtują się czasami po prostu strasznie. Od początku kampanii norweskiej część oddziałów górskich nie została już w ogóle zluzowana. Powoduje nimi głęboka tęsknota i mogą jeszcze jakoś funkcjonować dzięki porywającemu przykładowi Dietla. To jest prawdziwy generał ludowy. Przebywając stale wśród oddziałów, zaskarbił sobie tu nieopisaną popularność. Same oddziały, mimo deprimującego otoczenia, znajdują się w dobrej kondycji psychicznej. Mają za sobą pewne okresy kryzysowe, ale wspólnymi siłami mogły je przewyciężyć. Godna wszelkich pochwał, jak raportuje mi podpułkownik Herrmann,

jest troska, jaką te oddziały otacza ojczyzna. Dodają do tego jeszcze coś, a mianowicie fundują każdemu żołnierzowi na froncie północnym trzy czwarte litra wódki. Jest tego razem 150 000 butelek, które tak na dobrą sprawę zabieram z zapasów przeznaczonych dla ludności Berlina. Berlińczycy mogą jednak z tej wódki zrezygnować, jest ona bardziej potrzebna żołnierzom w Norwegii. [...]

Mam dłuższą rozmowę z wielkim admirałem Raederem. Jest on oczywiście bardzo szczęśliwy z faktu, że nasze okręty wojenne opuściły strefę zagrożenia^[24]. Są one w głównej mierze przeznaczone do ochrony Norwegii i naturalnie z powodu swojej koncentracji stanowią nadzwyczaj duże zagrożenie dla angielskiej Home Fleet, zwłaszcza wtedy gdy dołączy jeszcze „Tirpitz”. Małe uszkodzenia „Scharnhorsta” i „Gneisenau”, spowodowane wybuchem min, nie mają istotnego znaczenia i będą mogły wkrótce zostać usunięte. Fakt, że Anglicy stracili 43 samoloty, a my tylko siedem, działa na Londyn z pewnością fatalnie. Niemieckie okręty wojenne dotarły teraz do bezpiecznych portów. Wszystko wygląda dobrze i o to nie musimy się już więcej kłopotać. [...]

W południe jestem gościem Führera. Wydaje on małe śniadanie dla Quislinga, który w trakcie obecnego pobytu w Berlinie miał długą rozmowę z Führerem. Führer jest oczywiście niezmiernie szczęśliwy z powodu pomyślnego przedarcia się naszych okrętów wojennych. Dostrzega w tym ogromnie duży wzrost prestiżu [Niemiec] i odpowiednio duży jego spadek w przypadku Anglii. Reprezentuje przy tym nadal stanowisko, że Churchill znalazł się w groźnej dla siebie sytuacji i że ewentualnie można oczekiwać, iż dojdzie do jego upadku. Jego pozycję nadzwyczaj osłabiła ponadto sprawa Singapuru^[25]. Narastający kryzys będzie coraz bardziej zajmować angielską opinię publiczną i należy oczekiwać, że któregoś dnia dojdzie w tej kwestii do katastrofy. Jeśli nawet nie jestem w tych sprawach takim optymistą jak Führer, to sądzę jednak, że można przyjąć, iż pozycja Churchilla zachwiała się w posadach i że musi dołożyć wszelkich starań, jeśli raz jeszcze chce zakłajstrować rysy w strukturze swojego systemu.

Poza tym Quisling podczas rozmowy z Führerem rozwijał, jak mi ten relacjonuje, naiwne wyobrażenia. Wierzy, że zezwoli mu się na sformowanie nowych norweskich sił zbrojnych, ponowne przejęcie ochrony norweskich portów, a w perspektywie na przywrócenie całkowicie wolnej Norwegii. To jest naturalnie naiwność. Führer zareagował na tego rodzaju postulaty wymijająco. Nastroje w Norwegii mają się po przejęciu władzy przez Quislinga istotnie polepszyć. Norwegowie zawsze odnoszą się przecież do swojego rządu z pewnym respektem, obojętnie skąd on przychodzi i jakie cele realizuje. Można więc przyjąć, że konserwatywne przekonania Norwegów będą działały zarówno na korzyść Quislinga, jak i jego rządu, Nasjonal Samling. Zresztą ta instytucja nie mogła jeszcze pozyskać należytego poparcia. Quisling ma pełne ręce roboty. Czy osiągnąłby on cokolwiek, gdyby nie był pod naszą ochroną, należy bardzo wątpić. Jednakże jest on pod naszą ochroną i ma chyba także zamiar coś istotnego zdziałać. Poza tym mam wrażenie, że Quisling to właśnie Quisling. Nie może on wzbudzić we mnie szczególnej sympatii. To dogmatyk i teoretyk, po którym prawdopodobnie nie można oczekiwać, że wykaże się szczególnie dużymi zdolnościami męża stanu. [...]

Heß napisał list do swojej żony. List jest pełen rozbrajającej naiwności. On [Heß] ciągle jeszcze wierzy, że położył wielkie zasługi na rzecz przywództwa wojennego. Oświadcza, że sądzi, iż spełnia się jednak marzenie profesora Haushofera, że któregoś dnia powróci do domu, przynosząc pokój. [Twierdzi] też, że w głównej mierze zajmuje się swoim zdrowiem. A więc nie pozbył się swojej szarlatanerii. Zupełnie nie odgrywa roli, której po nim oczekiwaliśmy. Szkoda zachodu, z niego już tak nic nie będzie. [...]

15 lutego 1942

Wczoraj: [...] Bitwa morska w kanale [La Manche] jest wielką sensacją i usuwa w cień zajęcie Singapuru. Anglicy przyznają bez zastrzeżeń, że akcja niemiecka przyniosła ogromny sukces, i nie próbują w żaden sposób osłaniać brytyjskiej porażki. Angielska opinia publiczna popadła w bardzo ciężką depresję. Po raz pierwszy od ponad 150 lat doszło do przypadku sforsowania Kanału przez wroga flotę^[26]. Czegoś takiego Anglicy nie mogą sobie w ogóle wyobrazić. Brytyjski prestiż w świecie się obniżył. Anglicy z pewnością oczekiwali, że wybierzemy dłuższą trasę przez Atlantyk. Jednak to, że niemiecka marynarka wojenna, jak to londyńskie pisma określiły, będzie miała czelność przepłynąć przez Kanał, w Londynie nie mieściło się w głowie ani też nie uważano tego tam za możliwe. Szok, jaki na tym tle powstał, jest ogromny. Gdyby dać wiarę głosom prasy angielskiej, to można by teraz nawet przyjąć, że pozycja Churchilla definitywnie się zachwiała. W tym momencie jednak tak nie myślę. Sądzę raczej, że publiczna krytyka stanowi dla Churchilla jedynie wentyl bezpieczeństwa. Nie da się nie zauważyć, że opinia publiczna w Londynie wprost szaleje z wściekłości. Od krytyki, którą uprawia angielska prasa, Churchill nie jest w żaden sposób wolny; są nawet gazety, które atakują go bardzo ostro. Padają gwałtowne żądania, aby Churchill przemówił. On jednak jeszcze ostatecznie się nie zdecydował na zabranie głosu. Jeśli już, to nie chce on wystąpić w Izbie Gmin, lecz przemówić przez radio; tam nikt przeciw niemu nie wystąpi. Nawet takie gazety jak „[The] Times” są niezmiernie rozgoryczone. Ma się wrażenie, że czas ochronny, który dała Churchillowi opinia publiczna, dobiega stopniowo końca. Sforsowanie Kanału to jest dla brytyjskości nie tylko niepowodzenie morskiej strategii, ale przede wszystkim klęska moralna. [...]

Pewnych kłopotów przysparzają nam setki tysięcy cudzoziemskich robotników pracujących w Rzeszy. Istnieje tu niebezpieczeństwo, że kontakty tych robotników z niemieckimi kobietami doprowadzą stopniowo do rozsądzenia naszej rasy. Temu niebezpieczeństwu trzeba zapobiegać ze wszystkich sił. Bardzo trudno jest jednak zajmować się tym problemem publicznie, ponieważ narody, których to dotyczy, czują się natychmiast dotknięte. Na przykład Włosi bronią się rękami i nogami przed traktowaniem ich pod względem rasowym gorzej albo tylko inaczej od sposobu, w jaki my sami siebie traktujemy. [...]

Długo rozmawiam z Heydrichem na temat sytuacji w Protektoracie [Czech i Moraw]. Nastroje [społeczne] bardzo się tam ustabilizowały. Praca Heydricha przynosi dobre skutki. Choć koła inteligenckie odnoszą się do nas wrogo, trzeba jednak w stosunku do nich grać rolę sprzymierzeńca narodu [czeskiego]. Jednakże niebezpieczeństwo, które groziło ze strony Czechów^[27] niemczyźnie, zostało całkowicie zażegnane. Heydrich odnosi w swojej działalności sukcesy. Bawi się z Czechami jak kot z myszą, a oni łykają wszystko, co im podsunie. Poczył szereg nadzwyczaj popularnych kroków, w tym przede wszystkim niemal całkowicie zlikwidował nielegalny handel. Zresztą jest rzeczą charakterystyczną, jak wiele jeszcze dzięki jego walce z nielegalnym handlem odebrano narodowi [czeskiemu] zapasów artykułów żywnościowych. Realizuje on politykę stopniowego niemczania dużej części Czechów. Działa w tym względzie ze szczególną ostrożnością, ale bez wątpienia osiągnie w przyszłości znaczące sukcesy. Jak podkreśla, Słowian nie można wychowywać tak, jak to się robi z narodem germańskim. Trzeba ich złamać albo ciągle zginać. Obecnie kroczy on tą drugą drogą, i to z sukcesem. Nasze zadanie w Protektoracie rysuje się całkiem jasno. Neurath je całkowicie zaniedbał i to dopiero była przyczyna kryzysu w Pradze.

Poza tym Heydrich pracuje nad rozbudową Służby Bezpieczeństwa na całym obszarze okupowanym.

Wehrmacht sprawił mu tu mnóstwo trudności. Te trudności, w miarę rozwoju sytuacji i coraz większego ujawniania się niezdolności Wehrmachtu do rozwiązywania całej kwestii, dadzą się jednak przewyciężyć. [...]

Führer jest całkowicie zadowolony z sytuacji na Wschodzie. Postrzega ją, mimo występujących jeszcze trudności, jako w zupełności bezpieczną. [...]

Poza tym na poszczególnych odcinkach frontu wschodniego zima jest stopniowo przewyciężana. Na Krymie wystąpiła już odwilż; t[o]zn.[aczy] pojawiające się tam powoli ciepło sprawia nam więcej kłopotów aniżeli dotąd zimno. Miną jeszcze dwa, trzy tygodnie, a na Krym zawita wiosna. Jest nadzieja, że okres roztopów nie potrwa tam zbyt długo, co uchroni nas przed zbyt dużymi trudnościami transportowymi. Jeśli bóg pogody okaże wyrozumiałość, to będziemy mogli kontynuować w spokoju nasze przygotowania i wkrótce staniemy gotowi do nowej ofensywy. [...] Przyszłym książkom historycznym należy pozostawić opis trudności tej zimy. Nasz naród ma już wprawdzie duże rozeznanie w tej materii, ale poszczególnych spraw nie może sobie jednak uzmysłwić. Przede wszystkim trudności te stały się dla nas dlatego tak duże, że rosyjska zima jest dla nas, generalnie biorąc, zjawiskiem nieznanym. Wprawdzie czerpaliśmy wiedzę o czasach napoleońskich z opisów współczesnych, wówczas jednak techniczne uwarunkowania wojny nie były tak rozległe jak dzisiaj, a akurat technika okazuje się wobec [wymogów] rosyjskiej zimy najbardziej zawodna. To, że zapanowaliśmy nad nią w tak niezależny sposób i obiecujemy nadal nad nią panować, należy traktować jako niemal cud. Nowy rodzaj problemów związanych z zimą na Wschodzie całkowicie nas zaskoczył. Fakt, iż nasze oddziały przetrwały tę zimę, stanowi taką jakość, której w ogóle nie da się przecenić. Oddział, który poradził sobie z taką zimą, jest nie do pokonania. I co jest niemal równie ważne, przepełnia go poczucie niezwyciężoności. Jeśli taki oddział przystąpi znowu do walki, to przeżyjemy cud waleczności. Führer planuje kilka bardzo surowych i niszczących uderzeń ofensywnych, które w głównych zarysach zostały już przygotowane i bez wątpienia będą stopniowo prowadzić do rozgromienia bolszewizmu. Sprawą najważniejszą na dziś, tak jak w poprzednich tygodniach, jest rozwiązanie problemu zaopatrzenia. W tej dziedzinie nasze placówki wojskowe zawiodły i musimy się tak bardzo zmobilizować, aby to się nie powtórzyło w przyszłości. Nadzieje wroga, ożywione przez jeden czy drugi błąd, że moglibyśmy ulec napoleońskiej zimie, nie spełniły się jednak w żaden sposób. Strona wroga wkrótce zapozna się z konsekwencjami, jakie ta wojna niesie dla bolszewizmu, a Stalin, który stał się dzisiaj wyraźnie lakoniczny, będzie miał okazję do zdziwienia.

Jest zresztą rzeczą znamioną, że Francuzi w zupełności nie sprawdzili się na froncie wschodnim. Ten naród nie jest już niczego wart. Utracił swoją wojskową siłę uderzenia. Makabryczny, żądny rozkoszy naród, który słusznie przeżył swoją katastrofę. Tu nie można mieć już najmniejszych obaw; Francuzi w dającym się przewidzieć czasie nie wejdą nam już w paradę. [...]

Wraz z bolszewizmem swoją wielką katastrofę przeżyje bez wątpienia żydostwo. Führer raz jeszcze daje wyraz swojej opinii, że jest bezwzględnie zdecydowany zrobić w Europie porządek z Żydami. Tu nie można kierować się żadnymi sentymentami. Żydzi zasłużyli na katastrofę, którą teraz przeżywają. Doświadczają własnego zniszczenia jednocześnie ze zniszczeniem naszych wrogów. Musimy ten proces przyspieszyć z zimną bezwzględnością i w ten sposób oddamy nieocenioną przysługę cierpiącej i od tysiącleci dręczonej przez żydostwo ludzkości. Ta jasna, wroga wobec Żydów postawa musi zostać przeforsowana we własnym narodzie, na przekór wszelkim niesfornym kołom. To Führer

podkreśla dobitnie również potem raz jeszcze w kręgu oficerów, którzy to mogą sobie [dobrze] zapamiętać.

Führer w całej rozciągłości rozpoznaje te wielkie szanse, które stwarza nam wojna. Führer jest dzisiaj w pełni świadomy faktu, że toczy walkę na gigantyczną skalę i że od zakończenia tej walki zależy los całej cywilizowanej ludzkości.

Führer tak jak przedtem żywi największy podziw dla Japończyków. Przygotowali swoje akcje w tajemnicy. Teraz doszło do naszych uszu, że Kurusu^[28] i Nomura^[29] prowadzili negocjacje w Waszyngtonie, w ogóle nie wiedząc, co planuje japońskie przywództwo wojenne. I tak jest też dobrze. Kiedy stawką jest być albo nie być własnego narodu, powinno się użyć wszelkich metod przebiegłej i prowadzonej z zimną krwią strategii wojennej. Wprawdzie Kurusu i Nomura odegrali nadzwyczaj komiczną rolę, ale to ma niewielkie znaczenie. Zasłużyli się, choć wyszli na durni, jako że ci dwaj dyplomaci byli zawsze przedstawicielami japońskiej ustępliwości, która teraz okazała się całkowicie bezsensowna i antyjapońska. Również i my ciągle odwoływaliśmy się do takich metod. Także nasz ambasador w Moskwie, hrabia von [der] Schulenburg, nie miał bladego pojęcia, że Rzesza jest zdecydowana na atak. Tak jak przedtem reprezentował on stanowisko, że najlepszą polityką jest uczynienie ze Stalina przyjaciela i sojusznika [Rzeszy]. Hrabia von [der] Schulenburg nie chciał także przyznać, że Związek Radziecki dokonuje na ogromną skalę przygotowań wojskowych przeciwko Rzeszy. Nie ma żadnej wątpliwości, że najlepszą drogą jest utrzymywanie dyplomatów w niewiedzy co do kulis polityki. Czasami muszą oni grać taką rolę, do której nie mogą wnieść niezbędnych zdolności aktorskich. Nawet jeśli je mają, to bez wątpienia odgrywają rolę osób ustępliwych co do pewnych niuansów prawdziwej, jeśli sami w ową ustępliwość wierzą, a prawdziwość kreacji człowieka ustępliwego jest czasami najbardziej przekonującym argumentem dla ich politycznej wiarygodności. Jak głupio dyplomacja postępuje czasami w tych sprawach, pokazuje przykład z ofensywy na Zachodzie, podany przez Führera. Wtedy siedział w naszym poselstwie w Hadze oczywisty zdrajca, niejaki attaché Gans Edler Herr zu Putlitz^[30], który współpracował z Secret Service. Naszemu poselstwu zwrócono na to uwagę. Poseł roztropnie zwołał cały personel, przedstawił sytuację i umożliwił tym samym w ostatniej chwili ucieczkę zdrajcy do Anglii. Naturalnie z taką dyplomacją koni kraść nie można. Dlatego jest lepiej, jeśli ona nic nie wie, ani w części, ani w całości. Wprawdzie narobi także wtedy głupstw, ale będą to głupstwa, które nie mogą wyrządzić żadnych specjalnych szkód. [...]

18 lutego 1942

Wczoraj: [...] Wczorajem oglądam sobie w małym gronie polsko-żydowski film *Dybuk*^[31]. Jest on pomyślany jako żydowski film propagandowy. Działa tak antysemitcko, że można się tylko dziwić, jak niewiele Żydzi wiedzą o sobie samych i jak mało zdają sobie sprawę z tego, co wpływa odpychająco na nie-Żydów, a co nie. Przy oglądaniu tego filmu staje się jasne, że spośród ras zaludniających kulę ziemską rasa żydowska jest najbardziej niebezpieczna i że nie wolno jej okazywać żadnej łaski ani pobłażliwości. Ta hołota musi zostać doszczętnie wytępiona; bez tego nie będzie możliwe, aby na świecie zapanował spokój. [...]

20 lutego 1942

Wczoraj: [...] Na mocy dekretu Führera zabrania się pod groźbą kary żołnierzom stacjonującym

w Polsce kontaktów z Polkami. Wątpię, czy ten dekret da się zrealizować. Praktyka idzie w przeciwnym kierunku. W ogóle problem obcowania niemieckich żołnierzy i urzędników na ziemiach okupowanych z tamtejszą żeńską ludnością jest tematem nadzwyczaj trudnym i delikatnym. Jak długo jeszcze będzie obowiązywał zakaz sprowadzania na ten obszar niemieckich kobiet, nie można w tej kwestii postępować zbyt surowo, gdyż zawsze jakoś natura upomni się o swoje prawa. [...]

24 lutego 1942

Wczoraj: [...] Stalin otrzymuje wiele gratulacji od plutokracji^[32]. Żaden miliarder z Wall Street nie zaniebuje okazji, aby przekazać mu jak najlepsze życzenia. Całość sprawia wrażenie kompletnej perwersji politycznego myślenia i zapatrywań. Moskwa jest dzisiaj ostatnią nadzieją kapitalizmu. Potwierdza się tu w najbardziej okropnej postaci nasza prognoza, formułowana od wielu lat. Bolszewicy nie są zresztą za bardzo zbudowani tymi plutokratycznymi życzeniami. Anglia i USA ślą wprawdzie hołdownicze telegramy, ale nie dostarczają broni. Stalin mógłby z pewnością lepiej spożytkować broń aniżeli hołdy. [...]

W polityce wschodniej – i to jest już uzgodnione z Führerem – musimy dokonać modyfikacji naszej propagandy i polityki. Dotychczasowa propaganda i polityka były nastawione na to, że obszar wschodni obejmujemy w nasze posiadanie możliwie szybko. Ta nadzieja się nie spełniła. Musimy się więc teraz nastawić na dłuższą akcję i jesteśmy zmuszeni do zmiany naszych haseł, a także naszej polityki w sprawach podstawowych. Możliwe, że pojawi się nawet konieczność powołania w okupowanych krajach pseudorządów. Wprawdzie Führer nie dał na to jeszcze swojej zgody, jednakże takie plany są rozważane. Poważnie rozważa się teraz podział ziemi między chłopów. Powinno to się rozwijać wprawdzie w powolnym tempie, ale bez tego z pewnością nie zdołamy odciągnąć szerokich mas chłopskich od systemu radzieckiego. W kwestii religijnej niezbędna jest absolutna tolerancja. Nie wolno nam stawać ani po tej, ani po tamtej stronie. W każdym razie byłoby całkowicie niecelowe nasyłać na rosyjską ludność naszych fanatyków religijnych. Problem religii, ujęty pozytywnie, może nawet stanowić dla nas cenny środek propagandowy. Naród rosyjski nie powinien być również utrzymywany na tak niskim poziomie kultury, który został mu przyznany przez system radziecki. Nie można przecież żądać, żeby ten naród opowiedział się za nami, a przeciwko bolszewizmowi, jeśli nie damy mu przynajmniej tego, co zaoferowała Moskwa. Będzie również konieczne wprowadzenie lepszych niż istniejące dzisiaj warunków socjalnych. Jesteśmy uzależnieni od współpracy ludzi z terenów wschodnich. Przede wszystkim utrzymanie w dłuższym czasie naszych rozciągniętych linii dowozowych napotkałoby na niewyobrażalnie wielkie trudności, jeśli nie moglibyśmy cieszyć się wsparciem albo przynajmniej milczącym przyzwoleniem ludności okupowanych obszarów.

Transport jest w ogóle podstawowym problemem tej wojny. Także w ojczyźnie [w Rzeszy] kwestia ta przysparza nam niesłychanych trudności. Teraz, wskutek utrzymujących się mrozów, w nadzwyczaj krytycznym położeniu znalazło się znowu zaopatrzenie Berlina w kartofle. Jeśli mróz rychło nie ustąpi, znajdziemy się w wielkich tarapatach. Próbujemy już pomóc ludności dostawami roślin strączkowych i ryżu; również i w tym asortymencie zapasy są oczywiście ograniczone i jeśli ten problem obejmie całą Rzeszę, to będziemy musieli coś jeszcze przedsięwziąć. [...]

Bogu dzięki, zmienia się pogoda. Nadchodzi odwilż. Ta zmiana jest warta miliony. Jeśli tak będzie dalej, uwolnimy się od wielu kłopotów, które w ostatnich dniach przysparzały mi wielu trosk. Każda

pora roku ma jednak swoje wady i zalety. Nadejdzie wiosna, a wraz z nią z pewnością nowe kłopoty.

25 lutego 1942

Wczoraj: [...] Z powodu napiętej sytuacji na froncie wschodnim Führer nie może przybyć do Monachium. Wprawdzie najpierw zamierzał odbyć podróż samolotem, ale z powodu nagłej odwilży istnieje tak duże niebezpieczeństwo oblodzenia, że wszyscy mu ten lot mocno odradzają. [...]

Wieczorem odbywa się w [piwiarni] Hofbräuhaus manifestacja z okazji rocznicy ogłoszenia programu [NSDAP]. Nie ma Führera i dlatego ta manifestacja jest właściwie pozbawiona rozmachu. Wagner wygłasza stosunkowo dobre przemówienie i odczytuje proklamację Führera, która zawiera raz jeszcze precyzyjne dane na temat ofensywy ruszającej wiosną.

Poza tym jego proklamacja skierowana do starych towarzyszy partyjnych jest dokumentem dziękczynnym, a także mocnym i nieomylnym zapewnieniem o zwycięstwie. [...]

26 lutego 1942

Wczoraj: [...] W centrum zainteresowania znajduje się ostatnie przemówienie Churchilla. Jest ono przesiąknięte niezwykle głębokim pesymizmem. Churchill rzadko przedstawiał sytuację w tak ponurych barwach. Stopniowo dociera do niego świadomość nieszczęścia. Przyznaje, że Anglia wciągnęła Stany Zjednoczone do wojny, jednakże żywił przy tym nadzieję, że nie ujrzy przed sobą Japonii w roli wroga. To jest naturalnie bezczelne kłamstwo, albowiem Churchill wiedział doskonale, że w momencie kiedy Stany Zjednoczone napadną na państwa osi, Japonia choćby przez istnienie paktu trzech zostanie zmuszona do przystąpienia do wojny. Nawet abstrahując od tego, londyńska prasa, jak dalece tylko w ogóle mogła, prowokowała Japonię przed wybuchem wojny. Różnica polega na tym, że Churchill, a także Roosevelt chyba fałszywie ocenili siłę uderzeniową japońskiej armii. W tym kontekście Churchill określa klęskę Amerykanów w Pearl Harbor jako katastrofę i tym samym staje w otwartej opozycji do tego, co Roosevelt przedstawił w swoim ostatnim przemówieniu. Churchill przyznaje również, że stale powiększa się deficyt tonażu alianckiej floty, i akcentuje przy tym, że straty na morzach wzrastają z tygodnia na tydzień. Jest to dla nas nadzwyczaj cenne świadectwo, które sobie zapamiętamy. Jego [Churchilla] jedyna nadzieja to obecnie Związek Radziecki. Stąd także te upojne uroczystości triumfalne londyńskiego *gentry*^[33] na cześć Moskwy. Churchill przyznaje się otwarcie do bezsilności Anglii na Dalekim Wschodzie. Wyjaśnia, że Anglia miała zamiar utrzymać Singapur, ale okazało się to niemożliwe. Poza tym jego przemówienie zawiera jedynie puste frazesy i generalne usprawiedliwienia. Nie wnosi on niczego istotnego do rzeczy i przyznaje, że Anglia przystąpiła do wojny nieprzygotowana. Jakież to oskarżenie skierowane przeciwko sobie! Przecież to on był tym człowiekiem, który angielskie mocarstwo namówił i podburzył do tej wojny. Nawiązujemy do tego punktu, a następnie odnosimy naszą krytykę przemówienia Churchilla do opisu obecnej sytuacji. Jeśli Churchill pod koniec podkreśla, że położenie Anglii stało się korzystniejsze, to jest to piękna paplanina, która wprawdzie w tym momencie należy się angielskiej opinii publicznej, ale która nie ma żadnego uzasadnienia w samej sytuacji. Z przemówienia Churchilla można nietrudno wnioskować, że kryzys, który obecnie dotyka Anglię, sięga o wiele głębiej, niż się zazwyczaj przyjmuje. Mimo to Izba Gmin zgotowuje Churchillowi owację. W głównej mierze wynika to chyba stąd, że przeprowadził on żądane od niego zmiany w gabinecie, a poza tym odnosi się do parlamentu niecobardziej ustępliwie i uprzejmie aniżeli dotąd. Na zewnątrz wydaje się więc, że kryzys

jest pozornie zażegnany, wewnątrz natomiast nadal nabrzmiewa. Utrwalone przeze mnie wyrażenie o „pełzającym kryzysie” jest absolutnie trafne. Teraz niemiecka propaganda będzie go używać w bardzo szerokim zakresie.

Bolszewizacja życia publicznego w Anglii przybiera na sile z dnia na dzień. Puszczą się teraz w londyńskim radiu takie przemówienia i audycje, które niewiele różnią się od [produkcji] moskiewskich placówek propagandowych. Rośnie przez to nieufność państw neutralnych. Docierają do nas głosy prasy z Turcji i Portugalii, które wskazują na głęboki niepokój neutralnego świata. Trzeba mieć w związku z tym świadomość, że wprawdzie ten proces postępuje powoli, niemniej jednak odbywa się to z niesamowitą pewnością. [...]

27 lutego 1942

Wczoraj: [...] Otrzymuję szczegółowy raport o sytuacji na okupowanych terenach. Generalnie biorąc, można ją określić jako ustabilizowaną. Jednakże jest ona cokolwiek krytyczna z tego powodu, że zarówno z Generalnego Gubernatorstwa, jak też z Zachodu ściągnęliśmy tak dużo naszego wojska, że w przypadku kryzysu nie będzie tam niezbędnej ochrony. Taka sytuacja jednak zapewne nie zaistnieje. [Niemiecki] dowódca wojskowy w Belgii oświadczył, że nie ma dostatecznej ochrony w razie próby inwazji. W danym momencie znajdują się tam jedynie niewielkie siły wojsk osłonowych, które nie dają żadnej gwarancji, że poradzą sobie z próbą inwazji. Jednakże nie uważam tego niebezpieczeństwa za kwestię pilną, ponieważ Anglicy mają teraz na głowie inne problemy niż inwazję na Zachodzie.

Poza tym ludność terenów okupowanych ugina się pod ciężarem trudności materialnych. Panuje głód i chłód. Ludzie, których los tak ciężko doświadcza, na ogół nie robią rewolucji. [...]

28 lutego 1942

Wczoraj: [...] Dla sytuacji na Wschodzie jest rzeczą nadzwyczaj ważną, że Führer zdecydował się teraz na przeprowadzenie reformy rolnej w łagodniejszej formie. Ukaże się nowe rozporządzenie Rosenberga, na mocy którego zostanie zlikwidowana gospodarka kołchozowa i stopniowo będzie się wprowadzać prywatną własność. Ten akt prawny zrobi bez wątpienia jak najgłębsze wrażenie na ludności terenów okupowanych. Spróbujemy go tam rozpowszechnić za pomocą wszelkich środków propagandowych. [...]

We francuskich miastach niebezpiecznie szerzy się zaraza zamachów. Przede wszystkim to nasze placówki służbowe Wehrmachtu nie występują przeciwko temu z należytą energią. W Paryżu generał Stülpnagel został zdymisjonowany, jego następcą jest znowu generał Stülpnagel. Wygląda na to, że nasza paryska administracja wojskowa ma upaść za sprawą Stülpnagelów. [...]

W paryskiej ambasadzie [Niemiec] skarżą się na dość dużą niejasność niemieckiej polityki wobec Francji. Idziemy tam trochę zygzakowatym kursem. Należałoby z Francuzami postępować inaczej: albo ustanowić pokój, albo prowadzić wojnę. Ciągłe wahanie się między szorstkością a chęcią pojednania jest niedobre.

Składa mi wizytę Furtwängler. Odbił podróż przez Szwecję i Danię i rozpięra go teraz narodowy entuzjazm. Ten człowiek dokonał przemiany, która przynosi mi niezwykle wiele radości. Całymi latami walczyłem o niego i teraz widzę pozytywne efekty. Całkowicie aprobuje moją politykę radiową i filmową, a także oddaje się z największą ochotą do dyspozycji w związku ze wszystkimi moimi

zamierzeniami. Jego ocena dotycząca [von] Karajana stała się o wiele bardziej dojrzała; nie uczestniczy w publicznym sporze, lecz zachowuje wobec tych wszystkich publicystycznych swarów suwerenną, dojrzałą pewność siebie. Podczas tej rozmowy sprawia nad wyraz sympatyczne wrażenie. Cieszę się, że mogłem go poznać również od tej strony. [...]

Po południu przyjeżdża Magda z dziećmi z Lanke do Berlina. Cieszę się, że mam znowu wokół siebie rodzinę. Dzieci są bardzo wesołe i tryskają zdrowiem. Ponieważ te najmłodsze mają teraz z powodu koklusu zostać zabrane do Lanke, te starsze mogą znowu wrócić na Schwanenwerder, aby wreszcie kontynuować swoją przerwana naukę w szkole. Podczas wojny rodzina to najlepszy wypoczynek, który niekiedy daje trochę odprężenia w tych ciężkich czasach. Przede wszystkim wydaje mi się rzeczą ważną, aby utrzymywać swoje fizyczne i duchowe rezerwy, bo jeśli zaczyna się czerpać z życiowej substancji, to szybko człowiek skazuje się na zatracenie. Fizyczne i psychiczne zaangażowanie każdego człowieka to także problem wojenny, który przede wszystkim ze względu na nieokreślony czas trwania wojny musi zostać racjonalnie rozwiązany. Kto będzie rozsądnie gospodarował swoimi siłami, ten zachowa jena ostatnią rundę, która, jak wiadomo, zawsze decyduje o ostatecznym zwycięstwie.

1 marca 1942

Wczoraj: [...] Kryzys w Indiach narasta. Udało się nam teraz namówić przywódcę indyjskich nacjonalistów, Bosego^[34], do wydania wielkiej deklaracji w sprawie walki przeciwko Anglii. Zostanie ona szeroko opublikowana i skomentowana w prasie niemieckiej. Tym samym oficjalnie, choć jeszcze z naszej strony nie całkiem otwarcie, rozpoczynamy propagandową walkę o Indie. Bardzo długo zachowywaliśmy w tej kwestii powściągliwość z tej prostej przyczyny, że sprawy w Indiach nie posunęły się jeszcze dostatecznie daleko i że nie powinno się robić użytku z prochu, gdy wróg nie znajduje się jeszcze w zasięgu strzału. Teraz jednak wygląda na to, że rozwój wydarzeń w Indiach nabrał trochę większego tempa i im bardziej Japończycy zbliżają się do Indii, tym jest to większe niebezpieczeństwo dla Anglików. [...]

We Włoszech zakazano słuchania wrogiego i neutralnego radia. Wreszcie, wreszcie! Można było to zrobić zaraz po przystąpieniu Włoch do wojny. A tak wrogie rozgłośnie wyrządziły we Włoszech ogromne szkody. Teraz można przynajmniej pochwalić [Włochów] za to, że są mądrzy po szkodzie. [...]

2 marca 1942

Wczoraj: [...] Film *Der große König*^[35] jest raz jeszcze pokazywany w Kwaterze Głównej [Wodza]. Część generalicji podniosła zarzut, że [w filmie] w decydującym momencie Fryderyk Wielki został opuszczony również przez swoich generałów. To osobliwe. Panowie z Urzędu Spraw Zagranicznych czują się współodpowiedzialni za każdy błąd polityki zagranicznej w minionych wiekach; panowie z OKW czują się współwinni każdej słabości generalicji, nawet jeśli do niej doszło podczas wojny siedmioletniej. Jest to zarówno krótkowzroczne, jak i głupie. Sądzę, że może to wynikać z nieczystego sumienia tych kół w związku z ich współczesną postawą. W żadnym razie nie pozwolę na tego typu tendencje. Jeśli coś takiego raz się ujawni, to będzie można wyciągnąć z historii więcej dramatycznych elementów, nie wspominając już o czasach obecnych. Dzisiaj bowiem każdy czuje się obrażony, jeśli jego środowisko zawodowe albo jego klasa znajdują się w filmie, chyba że rzecz dotyczy wyidealizowanej scenerii i prezentacji. Na mój wniosek film *Der große König* będzie raz jeszcze pokazany po południu

całej generalicji OKW i OKH. Feldmarszałek Keitel energicznie angażuje się na rzecz tego filmu i pod jego naciskiem również reszta generalicji wyraża aprobatę. Jestem całkowicie przekonany, że podczas swojej premiery we wtorek [3 marca 1942 roku] film ten odniesie sensacyjny sukces. [...]

3 marca 1942

Wczoraj: [...] Otrzymuję tajny raport o obecnej sytuacji w Londynie. Wynika z niego bezsprzecznie, że duża część torysów skłania się ku separatystycznemu pokojowi z Niemcami; nie wiadomo tylko jeszcze, jak się do tego praktycznie zabrać. Oczywiście Churchill nie myśli o tym, aby jakoś rozpocząć z nami rozmowy. Przeciwno rebelianckim kręgom torysów ma on w ręku groźną broń, może rozwiązać Izbę Gmin. Bez wątplenia w danym momencie, kiedy z uwagi na narodowo-polityczne interesy nie można prowadzić bezwzględnej kampanii wyborczej, Churchill zachowałby w wyborach przewagę. Ale to się może zmienić z dnia na dzień. Sytuacja w Anglii zrobiła się tak niestabilna, że nie można w ogóle snuć żadnych prognoz na przyszłość. [...]

De Gaulle został uznany przez Roosevelta. Ten operetkowy generał długo zabiegał o to wyróżnienie. Jest jednak bardzo charakterystyczne dla marnego położenia, w którym aktualnie znajdują się Stany Zjednoczone, że muszą się aż tak angażować w tę awanturę. [...]

Sfałszowany list Möldersa^[36] do pewnego proboszcza w Szczecinie krąży wśród całej społeczności katolickiej, a przede wszystkim wśród protestanckiej. Spowoduję teraz, że jeden z księży, który rozpowszechniał list, stanie przed sądem i tam wobec wchodzącego w grę proboszcza zezna pod przysięgą, że nigdy nie otrzymał takowego listu od Möldersa. [...] To doprawdy oburzające, jakimi środkami posługuje się Kościół. Widać jednak, że brakuje mu odpowiednio mocnych argumentów i że musi się uciekać do metody kłamstwa i oszczerstwa, aby w ogóle wywierać jeszcze jakiś wpływ na opinię publiczną. [...]

4 marca 1942

Wczoraj: [...] W Paryżu znowu dokonano zamachu. Niemiecki patrol został ostrzelany na ulicy. Nowy dowódca wojskowy, także Stülpnagel, jest najwyraźniej lepszy od pierwszego Stülpnagla. Rozkazuje od razu rozstrzelać dwudziestu komunistów, grozi też rozstrzelaniem dalszych dwudziestu komunistów i Żydów, wymienionych z nazwiska, jeśli nie odnajdzie się sprawca. To jest metoda, którą mu zaproponowałem i bez wątplenia, jeśli będzie się ją konsekwentnie stosować, doprowadzi ona do widocznych sukcesów.

W życiu wewnętrznym brak nowych okoliczności. Jannings okazał się małym oszczercą politycznym. Twierdził, że w jego atelier odbyła się antynarodowosocjalistyczna demonstracja. Kiedy poleciłem sprawę zbadać bliżej, wyszło na jaw, że chodziło o konkurencję lepszego aktora. Nakazuję go [Janningsa] poważnie ostrzec i wyjaśniam mu z całą dobitnością, że nie będę tolerował sytuacji, w której twórcy filmowi rozpowszechniają głupie i niedorzeczne plotki, mogące jedynie służyć zagranicznej propagandzie jako materiał do jej destrukcyjnej roboty. Nie będę tolerował tego rodzaju pożywki dla zagranicznej propagandy, dostarczanej także przez prominentów filmu. Pan Jannings musi się dostosować do ogólnie przyjętych narodowych zasad moralnych, a jeśli tego nie uczyni, poniesie odpowiednie konsekwencje.

Wieczorem odbywa się w [kinie] Ufa-Palast premiera filmu o Fryderyku. Już kronika filmowa robi na publiczności niesamowite wrażenie. Film odnosi sensacyjny sukces. Oddziałuje dokładnie tak, jak to

przepowiedziałem. Wykona z pewnością wielką pracę wychowawczą w narodzie niemieckim, zwłaszcza w obecnej sytuacji. Publiczność na premierze składa się głównie z żołnierzy, przede wszystkim kawalerów Krzyża Rycerskiego, rannych i robotników przemysłu zbrojeniowego. Führer zezwala, aby wiadomość o nominacji Gebühra^[37] na aktora państwowego została opublikowana jako jedyna w tej wojnie. Ja sam przyznaję temu filmowi predykat „Film Narodu”, co w ekipie filmowej wywołuje niebywały entuzjazm. W tym znajduje ukoronowanie ponaddwuletnia praca [nad tym filmem]. Film stanie się środkiem wychowawczym pierwszej klasy; tego dzisiaj potrzebujemy. Żyjemy w czasach, kiedy fryderycjański duch jest niezbędny. Jedynie wyężdżając wszystkie siły, zapanujemy nad trudnościami, przed którymi stoimy. Jeśli je przewyciężymy, to przyczynią się one bez wątpienia do zwiększenia siły narodowego oporu. Również tu potwierdzają się słowa Nietzschego, że to, co nas nie zabije, to nas jedynie wzmocni.

6 marca 1942

Wczoraj: [...] Nasze straty na Wschodzie od 22 czerwca 1941 roku do 20 lutego 1942 roku wyniosły 199 448 (w tym 7879 oficerów) poległych, 708 351 (w tym 20 992 oficerów) rannych i 44 342 (w tym 701 oficerów) zaginionych, łącznie więc 952 141 (w tym 29 572 oficerów).

Do 20 lutego [1942 roku] zgłoszono 112 627 przypadków odmrożeń, w tym 14 357 trzeciego i 62 000 drugiego stopnia. [...]

Z tych danych wynika, że w całej kampanii wschodniej straciliśmy jak dotąd 1 milion osób, w tym ok. [o] 200 000 zabitych. To jest naturalnie znaczna liczba, ale mimo wszystko nieporównywalna z wielkością strat w czasie [I] wojny światowej. Liczba poszkodowanych przez odmrożenia jest jednak znacznie większa, niż pierwotnie zakładaliśmy. [...] W każdym razie ta ostateczna liczba jest jedynie niewielkim ułamkiem tego, o czym mówią plotki krążące wśród ludności. [...]

Raport SD pozwala mi się zorientować w sytuacji na terenie okupowanej Rosji. Jest ona bardziej krytyczna, aniżeli się powszechnie sądzi. Niebezpieczeństwo ze strony partyzantów rośnie z tygodnia na tydzień. Partyzanci opanowują tereny w okupowanej Rosji i stosują tam swój terror. Również ruchy narodowe^[38] stały się bardziej harde, niż początkowo sądzono. To dotyczy zarówno krajów bałtyckich, jak i Ukrainy. Wszędzie działają tam Żydzi jako podżegacze i inspiratorzy rebelii. Dlatego jest zrozumiałe, że to oni w przeważającej mierze muszą za to zapłacić życiem. A tak w ogóle reprezentują pogląd, że im więcej Żydów zostanie zlikwidowanych podczas tej wojny, tym bardziej skonsoliduje się Europa po wojnie. Nie wolno pod tym względem kierować się fałszywym sentymentem. Żydzi są europejskim nieszczęściem, muszą zostać w jakiś sposób usunięci, bo inaczej nam grozi, że oni nas usuną.

Zaopatrzenie w żywność na okupowanych terenach wschodnich przedstawia się nad wyraz krytycznie. Z głodu umierają tam tysiące, dziesiątki tysięcy ludzi i nikt się tym nie przejmuje. Zapewne przez kilka następnych lat będziemy mieli na tym obszarze nadzwyczajne trudności i problemy. [...]

7 marca 1942

Wczoraj: [...] Urząd Spraw Zagranicznych przedstawia mi raport o aktualnej sytuacji we Francji Vichy. Przed przystąpieniem Stanów Zjednoczonych do wojny wierzono, że Vichy może być pomostem w kierunku europejskiego pokoju. Ta nadzieja ostatecznie spełzła na niczym. Francuzi z Vichy byli ewentualnie gotowi nie tylko zarzucić swoją neutralność, lecz również aktywnie przystąpić do wojny,

gdybyśmy zaoferowali im teraz możliwe do przyjęcia warunki pokojowe. Tego jednak Führer nie chce, i nie bez racji, ponieważ sytuacja nie jest tego rodzaju, abyśmy byli skazani na francuską pomoc wojskową, która zresztą mogłaby być dostępna jedynie w ograniczonym zakresie. Nie należy atutów przedwcześnie wypuszczać z rąk. Poza tym trzeba koniecznie doprowadzić wojnę przeciwko Francji do historycznego rezultatu. W gruncie rzeczy Francja, jeśli tylko odczuwać będzie jeszcze w sobie tchnienie życia, pozostanie naszym wrogiem. Musimy więc ostatecznie wyeliminować polityczny i militarny potencjał Francji z obszaru europejskiej gry sił w przyszłości. [...]

Czytam obszerny memoriał SD i policji na temat ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej. Wynika z niego mnóstwo nowych punktów widzenia. Kwestia żydowska musi teraz być rozwiązywana w ramach ogólnoeuropejskich. W Europie jest jeszcze ponad 11 milionów Żydów. Muszą oni później najpierw zostać skoncentrowani na Wschodzie; ewentualnie można będzie im po wojnie przydzielić jakąś wyspę, na przykład Madagaskar. W każdym razie nie będzie spokoju w Europie, dopóki Żydzi nie zostaną całkowicie usunięci z obszaru europejskiego. To pociąga za sobą niezliczoną liczbę nadzwyczaj delikatnych problemów. Co stanie się z pół-Żydami, co stanie się ze spowinowaconymi z Żydami, szwagrami, współmałżonkami? Będziemy więc mieli w tym względzie jeszcze dużo do zrobienia, a w ramach rozwiązywania tego problemu dojdzie z pewnością do wielu osobistych tragedii. To jest jednak nieuniknione. Obecnie sytuacja dojrzała, aby przystąpić do ostatecznego rozwiązania^[39]. Kolejne generacje nie będą już miały ani siły do działania, ani też odpowiedniej czujności instynktu. Dlatego też uczynimy właściwie, jeśli teraz przystąpimy do rzeczy radykalnie i konsekwentnie. To, co teraz narzucimy sobie jako ciężar, będzie dla naszych potomnych korzyścią i szczęściem.

Ministerstwo Sprawiedliwości musi ku swemu wstydowi przyznać, że nie ma żadnej możliwości ukarania tych, którzy [publicznie] odczytywali sfałszowany list Möldersa. Nasze prawodawstwo nie daje do tego żadnego punktu zaczepienia. Według takiej interpretacji nie jest obrazą pomówienie człowieka, nawet jeśli do tego należy on do bohaterów narodowych, że był katolikiem i w praktyce odnosił się krytycznie do państwa. Takie sądownictwo jest niewarte funta kłaków. Polecam teraz wydać odpowiedni komunikat i skierować w ślad za nim do obozu koncentracyjnego tych księży, którzy odczytywali z ambon list Möldersa i którzy mimo pouczenia wzbraniali się przed ogłoszeniem dementi. Gdybym był ministrem sprawiedliwości, to już bym znalazł wśród wielu tysięcy istniejących paragrafów ten jeden, który dałby mi możliwość wystąpienia przeciwko takiemu niegodziwemu działaniu Kościoła. Ale nasze sądownictwo nie jest narodowosocjalistyczne, lecz kołtuńsko-mieszczkańskie [...]

11 marca 1942

Wczoraj: [...] W Berlinie za sprawą listu pasterskiego biskupa Preysinga w kwestii wyznaniowej znaleźliśmy się w nieco przykrew sytuacji. Niestety bez mojej wiedzy partia i Gestapo skonfiskowały wiele budynków kościelnych. Chociaż tego najostrzej zakazałem, do dzieła zabrało się paru besserwisserów i skutek jest taki, że w Berlinie wywołaliśmy konflikt, którego za żadne skarby nie chciałem i którego za wszelką cenę próbowałem uniknąć. Teraz walnę pięścią w stół. Staram się ze wszystkich sił, aby te źródła konfliktu przynajmniej utrzymywać z dala od mojego okręgu, a tu przychodzą awanturnicy i radykałowie i brużdżą mi w samej stolicy. Kwestia Kościołów powinna pozostać podczas całej wojny nietknięta, obojętne, jak wiele krnąbrności klechy pokazują tu czy tam. Po wojnie będziemy mieli inne możliwości przywołania ich do rozsądku. [...]

12 marca 1942

Wczoraj: [...] Raport SD [o stanie nastrojów] pokrywa się z raportem Urzędów Propagandy Rzeszy. Podkreśla się przede wszystkim, że naród w tym momencie nie tak bardzo interesuje się i zajmuje naszymi sukcesami militarnymi. Działania wojskowe rozgrywają się z perspektywy niemieckiego narodu „gdzieś daleko w Turcji” i dlatego przesłaniają je w pewnym sensie troski dnia codziennego. Sprawą podstawową dla szarego człowieka jest to, czy będzie miał co jeść. Nieco deprymująco działają jednak przede wszystkim rozchodzące się wiadomości o planowanym zmniejszeniu racji mięsa, tłuszczu i chleba. Do tego dochodzi fakt, że z dnia na dzień pogarsza się zaopatrzenie w kartofle. W niektórych dzielnicach Berlina wydaje się tylko kilogram albo pół kilograma kartofli na tydzień. Oczywiście jest to o wiele za mało. Ludzie wybierają racje chleba na następne tygodnie i naturalnie popadają w coraz większe kłopoty. Za pośrednictwem administracji miasta staram się pomóc dostawami ryżu i czegoś podobnego. Jest to jednak, jak można sobie wyobrazić, jedynie kropla w morzu potrzeb. [...]

W Berlinie problem konfiskaty kościelnego majątku stał się szczęśliwie przedmiotem akcji o charakterze państwowym. Próbuje krytykę Kościoła katolickiego odsunąć w ten sposób, że nakazuje skonfiskowany dom [św.] Klemensa przekształcić w lazaret. Kościoły i berliński biskup nie będą mogły w tej sprawie niczego zrobić. [...]

14 marca 1942

Wczoraj: [...] Rano wyjeżdżamy z Grazu. Ludność gotuje nam bardzo serdeczne i wzruszające pożegnanie. Wizyta w Grazu, dzięki której wszedłem po raz pierwszy w bliższy kontakt z ludnością styryjską, wywarła na mnie głębokie wrażenie. Kierownictwo okręgu jest doskonałe. Przede wszystkim ludność prezentuje taką postawę, która zasługuje jedynie na podziw. Z Uiberreitherem da się świetnie współpracować. Również okręg darzy go bardzo dużym zaufaniem. Mamy tu gauleitera, z którym można to i owo zdziałać.

Podczas długiej podróży pociągiem mogę załatwić najpilniejsze prace. Po południu docieramy do Wiednia, oczekuje nas von Schirach. Miasto świętuje rocznicę przyłączenia do Rzeszy, aczkolwiek nieco chłodniej niż w Grazu. Wiedeń jest miastem, które jednak wchłonęło za dużo obcych elementów etnicznych. Trzeba to miasto traktować ciągle z bardzo dużą ostrożnością. Jeśli jednak traktuje się wiedeńczyków właściwie, to można z nimi jakoś dojść do ładu. Schirach ocenia nastroje w mieście jako stosunkowo dobre i zrównoważone. Zadziwiająco, że Wiedeń przy wszystkich zbiórkach, zarówno przy okazji Pomocy Zimowej, jak i gromadzenia wełny, osiągał zawsze rekordowe rezultaty. Mówi się, że w milionowych miastach jest to najczęściej łatwiejsze niż w terenie. Przykład Hamburga wskazuje jednak na coś przeciwnego; tam wyniki [zbiórek] są zawsze bardzo słabe. Jednakże nie można orzekać o stanie nastrojów wyłącznie na podstawie tych wyników.

Późnym popołudniem odbywa się na Heldenplatzu wielka manifestacja z okazji rocznicy anszlusu z udziałem około stu tysięcy uczestników. Panuje nieopisany entuzjazm. Najpierw przemawia [von] Schirach, potem ja dochodzę do głosu. W kilku lapidarnych zdaniach przedstawiam obraz obecnej sytuacji i zbieram za to prawdziwe burze oklasków. Wydaje się, że wiedeńczycy mają ambicję pokazania się z jak najlepszej strony. Manifestacja przebiega w pełnej harmonii, co w znacznym stopniu wynika z faktu, że jest wprawdzie zimno, ale słonecznie i człowiek ma wrażenie, że nadeszła już prawdziwa wiosna. Jednakże w żadnym razie nie odpowiada to prawdzie; w Berlinie notuje się znowu 15 stopni

poniżej zera, również w Wiedniu robi się wieczorem bardzo zimno. Przed hotelem odbywają się przez cały wieczór duże demonstracje narodu. O Wiedeń więc nie musimy się niepokoić. Z największą owacją spotykają się te fragmenty mojego przemówienia, w których jest mowa o nierozzerwalnej wspólnotcie tego miasta z Rzeszą. Jeśli nawet tu i ówdzie należałoby jeszcze usunąć nierówności, to ma to podrzędne znaczenie. Kiedy będzie szło na ostro, wtedy to dwumilionowe miasto udowodni swoją wierność Rzeszy. [...]

Wieczorem jestem wraz z [von] Schirachem na przedstawieniu [opery] *Fidelio* w Staatsoper [...]. Furtwängler dyryguje, Müthel^[40] reżyseruje. Przedstawienie, które wystawiono dla towarzyszy partyjnych, jest wręcz wzorcowe, muzycznie wyrasta ponad wszelkie pochwały, jest także nadzwyczaj godne uwagi ze względu na scenografię i reżyserię. Cieszę się, że mogłem znowu pójść do opery. Po tak długiej abstynencji taka muzyczna przyjemność jak ta sprawia wręcz rozkosz.

Następnie długo konferuję w hotelu z Furtwänglerem. Ma on rozmaite troski, ale żadnej o istotnym znaczeniu. Rozmawiam z nim także o polityce kulturalnej w Wiedniu. W pełni aprobeuje moje poglądy i mój punkt widzenia. O Strausie, który ostatnio przeniósł się do Wiednia, wypowiada druzgocący sąd odnośnie do jego charakteru. Z pewnością ma w tym względzie całkowitą rację. [Von] Schirach nie będzie miał ze Straussa zbyt wiele radości. Musi jednak swoją lekcję odrobić do końca, aby go dobrze poznać. Wiedeńska polityka kulturalna schodzi tu i ówdzie na bezdroża. Jest jeszcze niedojrzała i bez [koniecznego] doświadczenia. [Von] Schirach zgromadził najbardziej istotną część swoich doświadczeń w Hitlerjugend. Bardzo szybko jednak będzie musiał tu [w polityce kulturalnej] wykazać swoją dojrzałość. [...] Wiedeńczycy bardzo subtelnie odczuwają prawdziwą muzykalność. Są muzykalni z natury i dlatego nie można ich w kółko wychowywać i próbować sztucznie nakierowywać. Oni już sami z siebie będą umieli odróżnić co dobre, a co złe. Temu miastu należy zazdrościć Filharmoników Wiedeńskich. Zaliczają się faktycznie do orkiestr niemieckich najwyższej klasy. Swoją muzykalność mogli raz jeszcze wykazać podczas przedstawienia *Fidelio*. Nie ma w Niemczech, z wyjątkiem Filharmoników Berlińskich, żadnej innej orkiestry, która może wznieść się na takie wyżyny osiągnięć artystycznych. To była największa rozkosz, większej nie można sobie w ogóle wyobrazić. Również Furtwängler bardzo kocha Filharmoników Wiedeńskich. Oddaje dużą część swoich sił artystycznych i swojego czasu Wiedniowi. Witam to z uznaniem, gdyż Wiedeń tego potrzebuje. W ogóle uważam za słuszne, że z czasem coraz silniej będzie się zaznaczał artystyczny charakter Wiednia. To miasto musiało zrezygnować z tak wielu spraw politycznych, że teraz trzeba podjąć próbę zaoferowania mu ekwiwalentów artystycznych i kulturalnych. [...]

15 marca 1942

Wczoraj: [...] Paryżanie to osobliwy naród. Najpierw cieszyli się, że Anglicy zadali Niemcom straty, zrzucając na nich bomby. Kiedy jednak dowiedzieli się, że nie ma zabitych pośród Niemców, natomiast takowi są do stwierdzenia tylko wśród Francuzów, to poczęli się skarżyć, że Paryż nie był dostatecznie chroniony przez artylerię przeciwlotniczą i że nie ogłoszono alarmu przeciwlotniczego. Z dzisiejszymi Francuzami nie da się wiele zrobić. Jako całość są narodem koszmarnym, którego najwidoczniej czeka upadek pod względem narodowo-politycznym.

Raport o stanie nastrojów z terenów okupowanych wykazuje w odniesieniu do okupowanej Francji taką samą sytuację. Francuzi w żaden sposób nie wyleczyli się ze swojej anglofilii. Największych trosk

na terenach okupowanych przysparzają kłopoty z żywnością. Z ich powodu zanika w znacznym stopniu zainteresowanie polityką i wojennym przywództwem. Holendrzy są do głębi przejęci utratą większości swojego imperium kolonialnego. *Mynheers*^[41] zaczynają teraz stopniowo pojmować, jakiego dopuścili się błędu, powołując rząd emigracyjny do obrony ich interesów. Za ten błąd będą musieli bardzo drogo zapłacić. W Polsce znowu trochę ożywił się ruch oporu. Wprawdzie nie wynika z tego jakieś poważne niebezpieczeństwo, niemniej jednak ten ruch sprawia nam pewne trudności. [...]

16 marca 1942

Wczoraj: [...] Czytam raport SD o sytuacji na zajętych terenach wschodnich. Działalność partyzantów przybrała w ostatnich tygodniach wyraźnie na sile. Partyzanci prowadzą systematyczną, zorganizowaną wojnę podjazdową. Bardzo trudno jest ich pochwycić, ponieważ sięją na okupowanych obszarach taki terror, że ludność choćby ze strachu nie okazuje gotowości do lojalnego współdziałania z nami. Przewodzą tej całej partyzanckiej działalności komisarze polityczni, a przede wszystkim Żydzi. Dlatego też jest rzeczą konieczną, aby przystąpić znowu do rozstrzeliwania Żydów na większą skalę. Nie będzie na tych terenach spokoju, jak długo działają tam Żydzi. Sentymentalizm w tej kwestii to postawa całkowicie chybiona. Musimy albo poświęcić życie naszych własnych żołnierzy, albo bezwzględnie przeciwdziałać dalszej destrukcji na tyłach [frontu], dokonywanej przez przestępcze i chaotyczne elementy.

W Ostlandzie, we wszystkich byłych państwach bałtyckich, daje się coraz bardziej zaobserwować [obecność] nurtów nacjonalistycznych. Tamtejsze narody najwidoczniej sobie wyobraziły, że niemiecki Wehrmacht będzie przelewał krew po to, aby umożliwić dojście do władzy w tych karłowatych państwach nowym rządowi nacjonalistycznym, które po zakończeniu wojny, albo może jeszcze podczas jej trwania, przejdą na stronę naszych wrogów. Dziecięco naiwna fantazja, która nam w żaden sposób nie imponuje. Należałoby już wziąć za wzór reżim cesarskowiłhelmiński [w Niemczech], gdyby chciało się zainauguować tego rodzaju krótkowzroczną politykę. Narodowy socjalizm ma pod tym względem o wiele więcej zimnej krwi, jest bardziej trzeźwy i realistyczny. Czyni tylko to, co służy narodowi; a w tym przypadku naszemu narodowi służy bez wątpienia rygorystyczne wprowadzanie na tym obszarze niemieckiego porządku, bez względu na mniej lub bardziej uzasadnione interesy żyjących tam małych narodowości.

Raport SD określa sytuację w Leningradzie jako wręcz katastrofalną. Ma tam dziennie umierać z głodu około 15 000 osób. Nawet jeśli ta liczba jest trochę za wysoka, to z grubsza jednak odpowiada rzeczywistości. Mimo to nie należy się liczyć z powstaniem narodowym, ponieważ bolszewizm stworzył tak terrorystyczny reżim, że samoobrona narodu, przynajmniej na razie, wydaje się zupełnie wykluczona. Musimy poczekać, aż zaciśniemy temu miastu pętlę na szyi. [...]

Raport SD jest tym razem trochę negatywny. Naród niemiecki zajmuje się w głównej mierze problemem zaopatrzenia w żywność, a w tym momencie sytuacja stała się szczególnie poważna. Brakuje kartofli i warzyw. Chleb został już w dużej części wykupiony z wyprzedzeniem na następne tygodnie. Jeśli teraz jeszcze dojdzie ograniczenie racji mięsa, tłuszczu i chleba, to z pewnością przeżyjemy pewien kryzys w stanie nastrojów [społecznych]. Z pewnością uda się go nam przewyciężyć, ale musimy przygotować się na niejaki trudności. Ja jestem na nie przygotowany. [...]

Pod naciskiem kłopotów z zaopatrzeniem nieco osłabło zainteresowanie wydarzeniami militarnymi.

Do tego dochodzi okoliczność, że prawdziwe sukcesy są, jak to mówią, „gdzieś daleko w Turcji”, tak iż uwaga narodu niemieckiego jest trochę odwrócona. [...]

17 marca 1942

Wczoraj: [...] Pogoda na froncie wschodnim nadzwyczaj się pogorszyła. Ze względu na to, że obecnie panują tam mrozy od 25° do 30°, a burze śnieżne o niespotykanej sile uniemożliwiają jakikolwiek ruch, również nasza sytuacja się nieco skomplikowała. Nawet jeśli nie doszło do nowego, zaawansowanego kryzysu, to trzeba mieć świadomość, że trudności teraz się znowu spiętrzyły. Dlatego wydaję prasie niemieckiej zalecenie, aby już więcej w tym momencie nie pisać o uspokojeniu sytuacji na Wschodzie, a przede wszystkim nie używać takich sformułowań, jak choćby że oto nadeszła wiosna. Byłoby to policzkiem dla naszych oddziałów na Wschodzie, które muszą tam jeszcze znosić mróz i potworne burze śnieżne. [...]

Führer przemawiał w Berlinie z okazji Dnia Pamięci Bohaterów, to była znakomita mowa, pod względem stylistycznym i merytorycznym wręcz klasyczna. Zaraz w dwóch pierwszych zdaniach skierował atak na proces w Riom^[42], który, jak wiadomo, nie jest prowadzony przeciwko sprawcom wojny, ale jedynie w związku z zaniedbaniem przygotowań do wojny, zarządzonymi przez rząd francuski. Ma się więc tam zamiar pociągnąć do odpowiedzialności nie właściwych przestępców wojennych, lecz tylko tych, których działania spowodowały przegranie wojny przez Francję. Führer surowo piętnuje takie postępowanie i przechodzi następnie do rozważań na temat sytuacji ogólnej. Daje wyraz swojemu zdecydowanemu oczekiwaniu, że Sowieci zostaną całkowicie zdruzgotani podczas nadchodzącego lata. Nie ma dla nich już ratunku. W tym sensie lato będzie rozstrzygającym stadium wojennych zmagania. Zima, którą mamy już za sobą, stanowi świadectwo znakomitej postawy niemieckiego narodu i to, jak jest tu wyraźnie zaakcentowane, zarówno na froncie, jak i w ojczyźnie. Bolszewicy zostaną odepchnięci tak daleko, aby nie mogli już tknąć europejskiego obszaru kultury. W ten sposób bolszewickie niebezpieczeństwo zostałoby raz na zawsze oddalone od naszej części świata. To dobrze, że Führer wyraża taką dumną pochwałę nie tylko pod adresem frontu, lecz również ojczyzny. Ojczyzna także zasłużyła na to w tym czasie, ponieważ dźwiga takie ciężary, których nie można tak po prostu zbagatelizować. [...]

Wicekról Indii gromadzi wokół hinduskich książąt i mocno naciska na nich, aby trzymali stronę Anglii. Po tych książętach naród hinduski nie może wiele oczekiwać. Najczęściej są to skorumpowane i przekupione indywidua, które będą iść z Anglikami tak długo, jak długo będą otrzymywać od nich pieniądze. Naród hinduski musi już skierować swoje nadzieje na odzyskanie wolności w stronę innych sił. [...]

W środę wieczorem, zaraz po moim powrocie [z Monachium] do Berlina, chcę na zaproszenie Führera jechać do jego Kwatery Głównej. Mam tam do omówienia mnóstwo spraw. Bardzo też bym chciał, aby Führer zapoznał mnie znowu ze swoimi poglądami na temat ogólnej sytuacji.

Następnie witamy Pavoliniego na dworcu w Monachium. Robię to wspólnie z grupą moich współpracowników, która przybyła z Berlina, aby odbyć konieczne rozmowy na tematy szczegółowe z urzędnikami Pavoliniego.

Tymczasem mogę jeszcze szybko omówić pewne sprawy z Esserem, Eppem i Wagnerem w Monachium. Monachijscy panowie są nadzwyczaj uprzejmi, przygotowali też znakomicie całą wizytę.

W ogóle to Ministerstwo Propagandy nie natrafia dzisiaj na żadne opory zarówno w placówkach partyjnych, jak i państwowych. Zdrowy rozsądek stopniowo utorował sobie jednak wszędzie drogę.

Potem w porze obiadu przyjmujemy Pavoliniego. Bardzo się cieszy, że znowu jest w Rzeszy. Również ludność Monachium gotuje mu serdeczne powitanie.

Obiad spożywam z nim na osobności i od razu możemy przejść do omówienia mnóstwa spraw. Najpierw przedstawiam mu przegląd ogólnej sytuacji politycznej i wojskowej, co wita z niezwykle dużym uznaniem. Włosi siedzą daleko od strzelaniny i właściwie wiedzą bardzo niewiele o tym, co się dzieje, a zwłaszcza o tym, co jest zaplanowane. Ludność niemiecka oczekuje, że z wizytą Pavoliniego, tak jak przy okazji obu ostatnich wizyt, wiąże się jakieś działanie ofensywne. Tym razem niestety tak zupełnie nie jest. Musimy czekać jeszcze kilka tygodni, zanim będziemy mogli przejść do ataku.

W kontekście omawiania ogólnej sytuacji debatujemy nad poszczególnymi problemami dotyczącymi obu naszych ministerstw, a mianowicie nad kwestiami filmu, prasy, radia, piśmiennictwa, teatru i muzyki. Co do filmu to Włosi mają pewne życzenia. My również takowe mamy; bardzo szybko jednak dochodzimy do porozumienia. Niestety za sprawą niemądrych posunięć podległych instancji zaistniały pewne trudności, które niezwłocznie usuwam z drogi. Nie jest właściwe, abyśmy za bardzo wzięli Włochów w nasze karby. Ponieważ i tak jesteśmy miarodajni w tej całej dziedzinie, to możemy sobie pozwolić na to, aby działać wspinałomyślnie. Przyznaję więc Włochom większy zbyt ich filmów na obszar Rzeszy, a także na terytoria przez nas okupowane. W odpowiedzi przyznają oni większy kontyngent naszych filmów na terenie Włoch, co witam z bardzo dużym uznaniem. W sprawie wymiany fal radiowych, w szczególności fal krótkich, nie możemy osiągnąć porozumienia; musi dojść jeszcze do specjalnych rozmów na ten temat. Co do prasy, to trzeba jeszcze omówić zbliżające się spotkanie europejskich dziennikarzy w Wenecji, na którym odegramy główną rolę. Pavolini sam zamierza zabrać tam głos. Poza tym jest jeszcze do załatwienia mnóstwo pojedynczych spraw. W gruncie rzeczy jednak zgadzamy się ze sobą, tak iż całe nasze zebranie przebiega w pełnej harmonii. [...]

18 marca 1942

Wczoraj: [...] Omawiam jeszcze z Pavolinim problem wymiany kulturalnej w dziedzinie teatru, muzyki i piśmiennictwa. Co do teatru i muzyki, to nasz właściwie duży program możemy zrealizować tylko częściowo, a to głównie z powodu napiętej sytuacji w transporcie. Zamiast dokonywać wymiany zespołów, wymieniamy teraz solistów, a mianowicie dyrygentów, śpiewaków i instrumentalistów. Zawsze to jednak więcej niż nic. Chcemy uczestniczyć w przewidzianym wcześniej zakresie w Maggio Musicale we Florencji^[43]. W odniesieniu do piśmiennictwa Włosi mają życzenie, aby tłumaczyć możliwie dużo niemieckiej literatury młodzieżowej; takiej literatury im brakuje. Szczególny nacisk kładziemy na potrzebę szerszego tłumaczenia na włoski niemieckiej literatury klasycznej. To jeszcze idzie bardzo słabo. Tworzymy dwustronną komisję, która najpierw ma ustalić, co z dostępnej literatury jest warte tłumaczenia, a w szczególności co najbardziej odpowiada mentalności partnera. Otwartą sprawą pozostaje teraz tylko problem udostępnienia nam przez Włochów zakresu fal krótkich, którego koniecznie potrzebujemy dla naszej propagandy transoceanicznej, przede wszystkim skierowanej do Indii. Panowie obecni w Monachium nie są zorientowani co do szczegółów technicznych. Dlatego też musimy jeszcze wysłać mały sztab do Rzymu, aby tam wyjaśnić problem. To jednak się opłaca, bo jeśli rozkręcimy na wysokich obrotach propagandę w sprawie Indii, to będzie to z pewnością w istotny sposób służyć

destabilizacji tamtejszych angielskich interesów.

Esser wydaje w południe śniadanie dla Pavoliniego, podczas którego pozdrawia go w przemówieniu wygłoszonym w języku włoskim. Ten włoski wydaje się jednak bardziej esperantem, a dowcipnisie twierdzą, że przemówienia nie rozumieli ani Włosi, ani Niemcy. Poza tym jednak przyjęcie przebiega, podobnie jak cała wizyta, w całkowicie harmonijnej atmosferze. [...]

20 marca 1942

Wczoraj: [...] Jedziemy dalej w śniegu i mrozie prosto do Kwatery Głównej [Führera w Prusach Wschodnich]. Nastrój w Kwaterze Głównej jest nadzwyczaj dobry i stabilny, nawet jeśli stałe nawroty zimy wpływają [negatywnie] na całokształt położenia. [...]

[...] Führer ma się, Bogu dzięki, pod względem zdrowotnym bardzo dobrze. Przetrwiał niezwykle trudne dni, co zresztą po nim widać. Należy mu naprawdę współczuć. Musi nieść na swoich barkach cały ciężar wojny i nikt nie może mu pomóc w dziele podejmowania wszystkich koniecznych decyzji i rozstrzygnięć. Pojąłem to najlepiej w trakcie rozmowy z Schaubem. Powiedział mi, że Führer w ostatnim czasie trochę podupadł na zdrowiu. Można to zrozumieć; w sensie fizycznym dźwiganie na dłuższą metę na swoich barkach tak ogromnego ciężaru odpowiedzialności jest dla człowieka rzeczą całkowicie niemożliwą. Do tego dochodzi fakt, że Führer praktycznie żyje jak w obozie koncentracyjnym. W efekcie wychodzi na jedno, czy posterunki, które stoją przed Kwaterą Główną, zostały wystawione przez SS, czy przez jakieś [straże] obozu koncentracyjnego. Odosobnienie Kwatery Głównej i cały ten rodzaj pracy oddziałują naturalnie w dłuższym czasie nadzwyczaj przygnębiająco na Führera. Nie ma najmniejszej możliwości odprężenia, jest on, jak tylko nie śpi, obarczony pracą i odpowiedzialnością. Osamotnienie, w którym przychodzi mu działać, musi prędzej czy później fatalnie wpływać na człowieka. To, że Führer tak dobrze, relatywnie biorąc, zniósł ubiegłoroczną zimę, która ciągle jeszcze nie chce definitywnie odejść, świadczy o jego prawdziwie niedźwiedziej sile. Generałowie w większości nie udzielili mu [właściwego] wsparcia. Ma się teraz przecież zupełnie inne zdanie na temat dowództwa Wehrmachtu aniżeli choćby po ofensywie we Francji. Wysocy oficerowie, wywodzący się ze Sztabu Generalnego, nie dorosli w żadnej mierze do surowych obciążeń i ciężkich kryzysów duchowych. Również nie nauczyli się [jak z nich wychodzić]. Za mało szkolono ich na pruskich wzorcach, a przede wszystkim pierwsze sukcesy wywołały u nich przekonanie, że wszystko od razu będzie się udawać i że znikąd nie nadejdą poważne trudności.

Führer sam w pojedynkę uratował front zeszłej zimy. To, że się nie poddał i nie okazał oznak słabości, to był prawdziwy powód, dla którego front się nie zachwiał, lecz, generalnie biorąc, zachował swoją stabilność. [...]

Około południa mam pierwszą, a po południu drugą wielogodzinną rozmowę z Führerem, która mnie nadzwyczaj głęboko porusza, dając mi przekonanie, że praca, wykonana przeze mnie, pod wszystkimi względami odpowiada temu, co Führer wyobraża sobie jako cywilne dowodzenie w wojnie.

Powitanie z Führerem następuje w nadzwyczaj serdecznej formie. Widać po nim, że jest szczęśliwy, iż może znowu spotkać się z jednym ze swoich starych współbojowników, a przede wszystkim że się cieszy, iż będzie mógł powiedzieć w cztery oczy to wszystko, czego nie mógłby zaprezentować w szerszym gronie.

Wygląd Führera jest trochę mylący. Jeśli spojrzeć na niego jedynie przelotnie, to ma się wrażenie, że

jest w znakomitej kondycji fizycznej. Faktycznie jednak nie odpowiada to prawdzie. Powiedział mi w trakcie bardzo intymnego fragmentu rozmowy, że w ostatnim czasie czuł się trochę chory. Ciągłe musiał borykać się z silnymi napadami zawrotów głowy. Długa zima wpłynęła na jego duchowe usposobienie w ten sposób, że to wszystko nie przeminęło bez śladu. Führer nigdy nie miał szczególnego upodobania dla zimy. Już wcześniej śmialiśmy się czasami z jego czysto fizycznej odrazy do mrozu i śniegu. Na przykład nie mógł on nigdy pojąć, że są ludzie, którzy wiosną szukają terenów pokrytych śniegiem, aby pojeździć sobie na nartach. Teraz jego niechęć do zimy znalazła ponure i okropne potwierdzenie. [...] [Zima] postawiła nas przed problemami, których przedtem nie braliśmy w ogóle pod uwagę. Tej zimy zdaje surowy egzamin nie tylko niemiecki Wehrmacht, lecz przede wszystkim jego naczelny dowódca. Fakt, że to wszystko przetrwaliśmy, graniczy niemal z cudem. Co przecierpiał w tych miesiącach Führer, nie można na razie w ogóle wyrazić. On sam powiedział mi, że znajdzie później okazję, aby to wszystko opowiedzieć i ewentualnie opisać. [...] Chwilami sądził [...], że nie da się już przetrwać tej zimy. Potem jednak znajdował ostatnie rezerwy siły woli do przeciwdziałania wrogim atakom i ciągle udawało się je odeprzeć. Bogu dzięki, naród niemiecki otrzymał na ten temat jedynie ułamkową wiedzę. Tu widać, że jest rzeczą właściwą, aby naród trzymać z dala od największych ciężarów wojny, przede wszystkim tych natury duchowej. Później będzie z tego bohaterkie wspomnienie na użytek historii. [...]

[Dobrego] stanu nastrojów w ojczyźnie Führer w żaden sposób nie podaje w wątpliwość. Doskonale wie, że naród niemiecki zniesie pod właściwym kierownictwem ciężkie trudy wojny. Przedstawiam mu w szczegółach, jak trudno będzie w najbliższych dniach wyjaśnić narodowi niemieckiemu zmniejszenie racji żywnościowych, a przede wszystkim to skrupulatnie przeprowadzić. Führer zrobił wszystko, aby tego uniknąć. Jeszcze teraz chce spróbować wszelkich środków, aby spowodować większy przywóz żywności, głównie z Ukrainy. Jednakże obecnie, ze względu na niezwykle napiętą sytuację w transporcie, jest to zupełnie niemożliwe. [...] Nie podzielam optymizmu Führera, że w dającym się przewidzieć czasie uda się nam wywieźć coś godnego wzmianki z Ukrainy. Do tego brakuje nam ludzi, organizacji, a w szczególności środków transportu. [...]

Ta przekłeta długa zima utrudnia nam obecnie również dotarcie do kopców z ziemniakami, w których zostały zgromadzone ich duże zapasy. [...] Niestety zawiodło również Ministerstwo Komunikacji. Brakuje koniecznej liczby lokomotyw. W czasach pokoju sprzedawaliśmy nasze lokomotywy zagranicą, zamiast wzmocnić park lokomotyw na wypadek wojny. Starzy dyrektorzy ministerialni zaniedbali swoje obowiązki w Ministerstwie Komunikacji Rzeszy w tak przestępczy sposób, że trzeba by tam przykładowie wymierzyć kary. W ogóle Führer jest zdecydowany ostrzej zabrać się do rzeczy. Przedstawiam mu konkretne przypadki zaniedbań wymiaru sprawiedliwości. Ma on podobne doświadczenia i jest teraz zdecydowany na bardziej stanowcze kroki.

Proponuję mu wydanie ustawy, która przewidywałaby kary więzienia, a w drastycznych przypadkach nawet karę śmierci dla każdego, kto wykroczyłby przeciwko znanym opinii publicznej zasadom nazistowskiego przywództwa narodowego. Mając taką ustawę, moglibyśmy oprzeć całe wewnętrzne kierowanie wojną na nowej bazie, a przede wszystkim dobrać się do tych przypadków, które pozostają dotąd poza naszym zasięgiem. Sekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Schlegelberger^[44], który kieruje niemieckim resortem sprawiedliwości po śmierci Gürtnera, powołuje się ciągle w odpowiedzi na moje wnioski interwencyjne na brak podstawy prawnej. Taką podstawę można by mu stworzyć. Poza tym jednak zaniedbań wymiaru sprawiedliwości należy szukać nie w braku

przepisów, lecz oczywiście w ludziach. Dlatego jest pilną koniecznością przekazanie w nowe ręce kierownictwa Ministerstwa Sprawiedliwości, które po śmierci Gürtnera zostało kompletnie zapuszczone. Proponuję Führerowi prezydenta Narodowego Trybunału Rzeszy Thieracka^[45], który jest prawdziwym narodowym socjalistą i nie będzie się przejmował drobnostkami. Sekretarz stanu Freisler utracił kwalifikację na stanowisko ministra sprawiedliwości przez to, że należąc niegdyś do naszych najbardziej osławionych radykałów, zboczył do obozu prawników kurczowo trzymających się paragrafów. Schlegelberger jako kierujący niemieckim wymiarem sprawiedliwości w ogóle nie wchodzi w rachubę ze względu na swoje biurokratyczne nastawienie. Führer jeszcze nie wie, kogo powinien postawić na czele Narodowego Trybunału [Rzeszy] zamiast Thieracka. To stanowisko musi przecież zostać obsadzone, aby przynajmniej Narodowy Trybunał [Rzeszy] funkcjonował jako narodowosocjalistyczny organ prawa. Przywództwo wojenne jest nie do pomyślenia bez zdolnego w pełni do działania wymiaru sprawiedliwości. [...] Wymiar sprawiedliwości nie może być panem życia państwowego, musi służyć polityce państwa. [...] Ludzie, którzy nie dorośli do wypełniania swoich obowiązków z braku inteligencji albo właściwości przywódczych, muszą być zwalniani ze swoich urzędów bez prawa do emerytury. Tego wymaga obyczaj wojenny. Dotyczy to przede wszystkim urzędników i sędziów. Aż do teraz nawet sam Führer nie może absolutnie zwolnić sędziego. Jak można prowadzić wojnę, kiedy tak ważny obszar życia publicznego nie poddaje się ingerencji, a my, zgrzytając zębami, musimy się przyglądać, jak haniebnie obchodzą się tu z dobrą wiarą i entuzjazmem narodu. Führer, korzystając ze swoich pełnomocnictw, wymierzył już dla przykładu wiele kar, które mają działać odstrasząco. Tak więc ze swojego stanowiska został zwolniony i w niesławie usunięty z wojsk lądowych generał pułkownik Hoepner^[46], który wbrew rozkazowi opuścił swoją pozycję, czym naraził front na wielkie niebezpieczeństwo. Führer chce wymierzyć takich kar jeszcze więcej i jest zdecydowany zmusić także takich zapominających o swoich obowiązkach oficerów do zwrotu zdobytych na wojnie orderów i odznaczeń, ponieważ nie są godni, aby je nosić. [...]

Następnie przechodzimy do spraw politycznych. Führer bardzo liczy na Mussoliniego i widzi w nim jedyne gwaranta niemiecko-włoskiego współdziałania. Naród włoski i faszyzm pozostaną tak długo po naszej stronie, jak długo będzie tam Mussolini. [...] Führer miał właściwie zamiar podarować mu samolot typu Condor^[47]; jednak wstrzymał się z tym, ponieważ wie, że Mussolini zaraz usiadłby za sterami i mogłoby mu się zdarzyć coś, czego potem nie można by było sobie wybaczyć. [...] Latanie to wielka pasja Mussoliniego. Jednak podczas wojny mąż stanu, a o takiego przecież [w tym przypadku] zdecydowanie chodzi, ma co innego do roboty aniżeli oddawanie się sportowi lotniczemu. Führer mówi wyłącznie z wielkim szacunkiem o Mussolinim. Uczynił z narodu włoskiego wszystko, co tylko się dało. Jeśli od czasu do czasu coś w niemiecko-włoskim współdziałaniu jeszcze szwankuje, to nie jest to wina Mussoliniego, lecz braku wojskowych kompetencji narodu włoskiego.

Potem Führer zaczyna mówić o sobie. To doprawdy poruszające, jak się słyszy, że narzeka na zimę, która mu przyniosła tak potwornie wiele trosk i trudności. Zauważam przy tym, jak bardzo już posiwiiał i jak silnie postarzają go te jego opowieści o zimowych kłopotach. Jest dzisiaj przekonany, że to zbiórka wełny okazała się decydującym czynnikiem prowadzącym do polepszenia naszej sytuacji na Wschodzie. Gdybyśmy tego nie zrobili, to nasz front na Wschodzie prawdopodobnie by się załamał. Przypominam mu raz jeszcze ten całkowicie błędny raport o wyposażeniu oddziałów podczas zimy, który jemu, a także mnie przedstawili w Kwaterze Głównej OKH Brauchitsch i kwatermistrz generalny Wagner. Ci panowie

zupełnie nie mieli pojęcia o tym, co też oni przedstawili, a czego nie. [...]

[...] Führer mówi mi, jak blisko w ubiegłych tygodniach byliśmy napoleońskiej zimy. Gdyby okazał on tylko na moment słabość, to front by się zawalił i wyniknęłaby z tego katastrofa, która postawiłaby w głębokim cieniu tę napoleońską. Wtedy miliony dzielnych żołnierzy zostałyby skazane na głodową śmierć i zamarznięcie, a w konsekwencji nasi robotnicy staliby się niewolnikami, o [losie] naszej inteligencji już nie wspominając. Dużą część winy w związku z takim rozwojem sytuacji należy przypisać Brauchitschowi^[48]. Führer wyraża się o nim wyłącznie z pogardą. Próżny, tchórzliwy nikczemnik, który nie potrafił w ogóle ogarnąć całej sytuacji, a co dopiero jej zaradzić. Cały plan kampanii na Wschodzie, który tak krystalicznie jasno przygotował Führer, został przez niego [Brauchitscha] wskutek ciągłego krytykowania i nieposłuszeństwa całkowicie wypaczony i zepsuty. Führer miał plan, który musiał prowadzić do zwycięstwa. Gdyby Brauchitsch zrobił wszystko, czego od niego wymagano i co właściwie również musiał zrobić, to sytuacja na Wschodzie wyglądałaby dzisiaj inaczej. Führer zupełnie nie miał zamiaru iść na Moskwę. Chciał odciąć Kaukaz i w ten sposób ugodzić system radziecki w najwrażliwsze miejsce. Ale Brauchitsch i jego Sztab Generalny wiedzieli lepiej. Brauchitsch ciągle parł na Moskwę. Chciał sukcesu prestiżowego zamiast rzeczowych korzyści. Führer przedstawia go jako tchórza i ignoranta. [...]

Na nadchodzącą wiosnę i lato Führer ma znowu całkiem jasny plan. Nie chce prowadzić wojny w nieskończoność. Do jego celów zaliczają się: Kaukaz, Leningrad i Moskwa. Jeśli te cele zostaną przez nas osiągnięte, to wtedy chce on z początkiem października wszystko bezwzględnie zakończyć i w odpowiednim czasie przenieść się na kwatery zimowe. Ewentualnie miałyby zamiar wybudowania ogromnej linii obrony i oparcia na niej [dalszej] kampanii wschodniej. Nowa zima, podobna do obecnej, już by się przez nas nie przetoczyła. Mogłoby wtedy nawet dojść do wojny stuletniej, która nie przyniosłaby nam już żadnych szczególnych trosk. Znajdujemy się więc w stosunku do pozostałych terenów Rosji w takim położeniu jak Anglia wobec Indii. [...] Ofensywa nie może się prawdopodobnie rozpocząć przed końcem maja, początkiem czerwca [1942 roku]. Ruszy jednak z niszczycielskim impetem. Führer nie ma zamiaru iść do ataku na całej linii frontu, lecz zawsze włamywać się na określonych odcinkach i stamtąd podejmować wypadki o decydującym znaczeniu. Pierwsze uderzenie przeciwko bolszewikom nastąpi już za kilka dni na Krymie. Führer chce Krym całkowicie oczyścić z wrogów.

Poza tym Führer żywi wobec radzieckiego przywództwa wojennego niejaki szacunek. Brutalna interwencja Stalina uratowała radziecki front. Musimy stosować podobne metody w naszym przywództwie wojennym, aby móc obronić się przed działaniami wroga. Czasami brakowało nam tej twardości, teraz musimy znaleźć dla niej rekompensatę. [...]

Tym razem Führer robi na mnie wstrząsające wrażenie. Nigdy dotąd nie widziałem go tak poważnego i zdeterminowanego. [...]

Moja praca zyskuje u Führera najwyższą aprobatę i wywołuje jego wielkie zadowolenie.

Dla mnie jest to bardzo piękna sprawa, że mogę z nim tak długo rozmawiać i w dodatku także o wszystkich kwestiach osobistych. On znowu działa niczym kondensator mocy. Jeśli się spędzi z nim całe popołudnie, to można poczuć się jak świeżo naładowany akumulator.

Następnie przechodzimy do rozmowy o Anglii. Führer uważa, że kryzys angielski sięga znacznie głębiej, aniżeli ja to przyjąłem. Sądzi, że cała tendencja skieruje się albo na prawo, albo na lewo. Albo

Cripps będzie bolszewizował Anglię, albo przewagę znowu osiągną torysi. Führer opowiada się bardziej zdecydowanie za tą drugą możliwością. Sądzi on, że Anglia znajdzie się w sytuacji, której torysi nie będą już mogli bezczynnie się przyglądać. Obecnie pozwalają sprawom się toczyć, ale z pewnością w momencie kulminacji kryzysu zabiorą głos.

Jak sądzi Führer, Stany Zjednoczone dojrzeją w pewnym momencie do bolszewizmu. Kiedy to się stanie, nikt w tej chwili jeszcze nie wie.

Wedle rozeznania Führera japońskie aspiracje przedstawiają się mniej więcej tak, że Tokio ma na razie zamiar umocnić się w różnych punktach Australii bez planu zajęcia całego kontynentu, a następnie zwrócić się przede wszystkim przeciwko Indiom. Najpierw [Japończycy] zdobędą Cejlon, aby w ten sposób próbować sparaliżować drogi morskie wokół Indii. Tak Anglia zostanie bez wątpienia ugodzona w swoją życiową arterię. Światowe imperium brytyjskie nie wytrzyma na dalszą metę takiego obciążenia. Tym samym stajemy przed wielką szansą ostatecznej rozprawy z Anglią. Ale to jakiś czas potrwa i nie można rozwoju sytuacji odmierzać centymetrową miarką. Oczywiście, że jest możliwe, iż upadek Anglii dokona się całkiem nagle; nie należy jednak do tej myśli nadmiernie się przywiązywać ani też budować swoich wyobrażeń jedynie na tej możliwości.

Opowiadam Führerowi, jak to jest czasami pięknie wyobrażać sobie pokój. Ma takie same odczucia. Wszyscy chętnie chcielibyśmy jeszcze dożyć udziału w odbudowie, a nie tylko zapoznawać się ze złymi stronami tego gwałtownego przełomu. Każdy z nas odczuwa silną tęsknotę za życiem, za tym życiem, którego teraz podczas wojny nikt nie może wieść.

Führer wypytuje się szczegółowo o wszystkich w domu, jak się ma Helga, Hilde, a przede wszystkim Holde, jak się wiedzie całej rodzinie, co też robi i czym się zajmuje. Wszystkich doskonale pamięta, ubolewa jedynie, że teraz może się tak mało troszczyć o te wszystkie sprawy. Poważnie sobie postanawiam, że po wojnie wraz z całą rodziną będę się jeszcze bardziej nim zajmował, przede wszystkim ze względu na fakt, że to teraz podczas wojny nie jest w ogóle możliwe.

Na koniec omawiamy jeszcze kwestię żydowską. Tak jak poprzednio, również i obecnie pozostaje on [Hitler] bezlitosny. Żydzi muszą się wynieść z Europy, jeśli to konieczne, to trzeba zastosować najbardziej brutalne środki. [...]

21 marca 1942

Wczoraj: [...] Z raportu z Węgier wynika, że Kállay^[49] jest w rzeczywistości każdym, tylko nie takim człowiekiem, który byłby przyjaźnie nastawiony do Niemiec. Wywodzi się z anglofilskiej kliki i dzisiaj jedynie udaje przyjaciela osi. Horthy działa tak, aby rozbudowywać pozycje polityczne przeciwko Niemcom. Jego wszystkie wysiłki są nakierowane na stworzenie klanu Horthyego. Sam chce się dać wybrać na księcia Węgier, aby następnie krok za krokiem doprowadzić swojego najstarszego syna do [godności] regenta i w ten sposób stworzyć *fait accompli*^[50]. W chwili obecnej nie możemy przeciwko panom Węgier niczego przedsięwziąć, być może taka okazja nadarzy się później. Ta cała madziarska klika jest tak obrzydliwie egoistyczna, że można sobie oszczędzić słów na ten temat. Pasują do naszej osi tak jak pięść do oka. Da Bóg, że nadejdzie chwila, iż będziemy mogli się z nimi rozliczyć. [...]

24 marca 1942

Wczoraj: [...] Generał Graevenitz^[51] przedstawia mi referat o sytuacji jeńców. Wszystko można o niej

powiedzieć, tylko nie to, że jest pomyślna. Spośród wielu milionów jeńców, którzy dostali się do naszej niewoli, nie pozostało już zbyt wielu. Część z nich została zwolniona na rozkaz Führera, część się ulotniła, część jednak także zmarła. Tylko samych bolszewików odeszło na tamten świat około 1,5 miliona osób. To jest naturalnie ogromna liczba. Takiego rozwoju wydarzeń nie można było jednak uniknąć. Bolszewicy wpadają w nasze ręce najczęściej prawie zagłodzeni. Na to, aby ich w szczególny sposób dokarmiać, brakuje nam środków, a także czasu i możliwości. A jeśli następnie takie na wpół zagłodzone indywiduum złapie jakieś przeziębienie, to najczęściej od tego umiera. O ile nad takim rozwojem wydarzeń można ubolewać w sensie ludzkim, o tyle jest to nieuniknione w sensie rzeczowym. Istnieje teraz nadzieja, że resztę bolszewickich jeńców da się szerzej włączyć w proces pracy. Do tego jednak Wehrmacht potrzebuje jakiegoś wsparcia, przede wszystkim w kwestii wyżywienia jeńców; kto bowiem nie je, ten nie może pracować. Wehrmacht uskarża się na ciągły opór ze strony partii i opinii publicznej; deklaruje więc gotowość usunięcia tych przeszkód z drogi, jako że coś w tej sprawie trzeba robić. Jeśli już się chce, aby bolszewicy dla nas pracowali, trzeba ich także jako tako żywić. Nie można oczekiwać, że ktoś, kto nie ma nic do jedzenia, mógłby być pilnym robotnikiem. [...]

25 marca 1942^[52]

Wczoraj: [...] Składa mi wizytę nowy poseł chorwacki Budak^[53]. To człowiek bardzo otwarty, wysoce inteligentny, o żywej umysłowości. Niewątpliwy przyjaciel Niemiec, wiernie przywiązany do osi, zręczny w wypowiedzi, wszechstronnie wykształcony, skrycie nienawidzący Włochów. A tak w ogóle to Włosi nie zebrali wiele laurów na Bałkanach. Poseł przedstawia mi przyczyny niepowodzeń ruchu ustaszów. Należy ich zapewne szukać w fakcie, że pogławnik [Ante Pavelić] z powodu długiego pobytu na emigracji nie ma koniecznego autorytetu, aby przeciwstawić się rebelii radykalnych elementów. Jest to godne wielkiego ubolewania, jako że nadmiernie surowe postępowanie ruchu ustaszowskiego w stosunku do Serbów doprowadziło do dużych trudności na naszym własnym terenie^[54]. Powstania Serbów nie wybuchłyby zapewne z taką gwałtownością, gdyby Serbowie nie wiedzieli, że w obliczu reżimu ustaszów nie mają już nic do stracenia. W Chorwacji wiele spraw czeka jeszcze na wyjaśnienie. Władza reżimu ustaszowskiego w żadnej mierze jeszcze się nie utrwaliła. Pogławnik ma wprawdzie dobrą wolę i wydaje użyteczne dekryty, ale nie są one wykonywane. Do tego dochodzi jeszcze fakt, że Włosi mają aktualnie interes w tym, aby utrzymywać kraj w niepokoju, aby później móc lepiej uzasadniać swoje do niego pretensje. Narodowy rząd chorwacki znajduje się więc w sytuacji nie do pozazdroszczenia. Budak ma zadanie zyskać w Berlinie tak dużo przyjaźni, jak to tylko możliwe. Jestem gotów mu w tym trochę pomóc. [...]

Po południu mam ponadtrzygodzinną rozmowę z Göringiem, która przebiega w nadzwyczaj przyjaznej i serdecznej formie. [...]

Göring [...] wysłał bardzo ostry list do biskupów Galena w Münsterze i Berninga w Osnabrück. Przypomniał im ich podpisaną własnoręcznie przysięgę służbową na wierność państwu oraz postawił im jak najostrzejsze zarzuty zdradzieckiej postawy. W mojej obecności nadeszły akurat odpowiedzi na ten list. Są stosunkowo pojednawcze. Panowie biskupi próbują się wykręcić sianem i udowodnić za pomocą pokrętnych zwrotów, że jednak swojej przysięgi dotrzykali. Tego jednak nie da się naturalnie zaakceptować. Proponuję Göringowi, aby wysłał nowy list, przede wszystkim do Gallena, w którym postawiłby mu jednoznaczny zarzut, że przez swoje twierdzenia o likwidowaniu ciężko rannych w Rzeszy

narobił największego nieporządku i że akurat jego wynurzenia zostały użyte przeciwko reżimowi narodowosocjalistycznemu przez angielską służbę propagandową. Z drugiej jednak strony nie da się nie zauważyć, że pewne posunięcia partii, głównie dekret w sprawie krucyfiksu^[55], mocno ułatwiły panom biskupom ich propagandę przeciwko państwu. Göring bardzo się skarży. Jest nastawiony całkiem otwarcie i szczerze przeciwko wyznaniom chrześcijańskim. Przejrzał je na wylot i zupełnie nie ma zamiaru ich ochraniać. Z drugiej jednak strony reprezentuje w tej kwestii takie samo stanowisko jak ja, że mianowicie nie należy zabierać się do tak poważnego i doniosłego problemu teraz podczas wojny. Również Führer przedstawił mu ten sam punkt widzenia, który i mnie tak często prezentował. W związku z tym Führer oświadczył, że gdyby jego matka jeszcze żyła, z pewnością chodziłaby dzisiaj do kościoła, a on nie chciałby i nie mógłby jej w tym przeszkodzić. Wprost przeciwnie, trzeba mieć respekt przed naiwną wiarą starych ludzi. Nie wolno przystępować do tych ludzi, zakorzenionych w chrześcijańskiej religii, z narodowosocjalistycznymi teorematami^[56]. [...]

Na temat Wehrmachtu jesteśmy całkowicie tego samego zdania. Göring ma dla tchórzliwych generałów jedynie słowa najgłębszej pogardy. On sam przewodniczył sądowi wojennemu, który skazał generała Sponecka na karę śmierci. Sponeck został zdegradowany, odebrano mu order i odznaczenia, nie tytułuje się go już więcej generałem, musi też iść teraz na dziesięć lat do twierdzy. Jedynie dlatego, że nie chcemy wszczynać za wiele tumultu, sprawa ta nie została potraktowana ostrzej. Feldmarszałek Keitel nie wystąpił wobec tych [negatywnych] zjawisk z należytą stanowczością. Być może to on jest w dużej mierze winny temu, że plan kampanii na Wschodzie nie zadziałał w należyty sposób. Przekazywał nieprecyzyjnie rozkazy Führera do OKH. Brauchitsch nie jest jedynym winnym. Wprawdzie ponosi on dużą część winy, ale nie wyjaśniono mu z konieczną klarownością, że ma okazywać posłuszeństwo Führerowi i że jeśli tego nie będzie robił, to poniesie stosowne konsekwencje. W każdym razie jednak Führer był podczas kampanii zimowej na Wschodzie całkowicie osamotniony. To stanowiło w ogóle największe obciążenie dla naszego przywództwa wojennego. Gdyby na miejscu Führera stał tylko nieco bardziej ustępliwy naczelny dowódca, to bez wątpienia doszłoby do katastrofy. Jemu więc należy przypisać fakt, że tej surowej i fatalnej zimy, podczas której wieszczono nam los Napoleona, sytuacja została zasadniczo uratowana. [...]

Również Rosenberg mógłby przedsięwziąć to czy owo. W tym przypadku jednak chodzi w istocie nie o Ministerstwo Wschodnie, lecz o „Ministerstwo Chaosu”^[57]. Göring daje wyraz swoim najgłębszym wątpliwościom, czy Rosenberg jest zdolny podołać na dłuższą metę temu ogromnemu zadaniu. Wszyscy wiemy, że nie jest on dobrym organizatorem. To czysty teoretyk. Jak ma on praktycznie organizować i zarządzać tak ogromnym obszarem, który obejmuje znaczną część kuli ziemskiej!

W istocie rzeczy Rosja to kraj o nieograniczonych możliwościach. Granica między Azją a Europą została wytyczona całkowicie arbitralnie. Być może kiedyś duża część Azji dołączy do Europy i wtedy będziemy mogli utworzyć tu swego rodzaju Eurazję. Być może też, że ta część świata będzie musiała wdać się w konflikt ze Stanami Zjednoczonymi, które również stanowią istotną część kuli ziemskiej. Ale to są *curae posteriores*^[58]. Teraz chodzi o to, aby tę wojnę doprowadzić do zwycięskiego końca. Kiedy to się uda, nikt nie wie. Również Göring jest w swoich prognozach nadzwyczaj ostrożny. Z jednej strony jesteśmy bliżsi celu, aniżeli nam się wszystkim wydaje. Z drugiej jednak strony może to także jeszcze trwać bardzo długo. Trzeba więc rosnąć w siłę i uzbroić się w cierpliwość oraz oczekiwać nadchodzących wydarzeń z niezłomną pewnością siebie. [...]

Wczoraj oglądałam rosyjskobolszewicki film *Suworow*^[59]. Chodzi tu o niezaprzeczalnie nacjonalistyczny obraz, w którym bolszewicy próbują wytworzyć iunctim między dzisiejszą Rosją a jej dawną bohaterską historią. Poszczególne fragmenty tego filmu są infantylnie naiwne, tak jakby nakręcił je dwunastolatek. Inne natomiast zawierają znowu nadzwyczaj witalną siłę. W Rosjanach tkwi wiele możliwości. Gdyby kiedyś rzeczywiście przeorganizowali naród, bez wątpienia stanowiliby niesłychanie wielkie niebezpieczeństwo dla Europy. Temu więc musi się przeszkodzić i to jest także jeden z celów, który mamy do osiągnięcia w nadchodzącej ofensywie. Da Bóg, że to nam się uda!

26 marca 1942

Wczoraj: [...] Z raportu Urzędów Propagandy Rzeszy wynika, że ograniczenie racji żywnościowych stanowi przedmiot dyskusji, który stawia w głębokim cieniu wielkie inne problemy. Podczas gdy Urzędy Propagandy Rzeszy wyjaśniają, że ograniczenia zostały przyjęte przez ludność relatywnie spokojnie, raport SD wskazuje na zupełnie inną reakcję. Oba [raporty] są wprawdzie zgodne co do tego, że w ogóle cały problem trzeba traktować z nadzwyczajnym wyczuciem. Raport SD powiada jednak w przeciwieństwie do raportu Urzędów Propagandy Rzeszy, że argumenty, których użyliśmy na rzecz ograniczenia racji, już choćby dlatego nie mogą być przekonujące, że ludność w obliczu szokowego oddziaływania ograniczeń nie chce słuchać żadnych argumentów. Zaznacza się tu ostra sprzeczność przy rozpoznawaniu opinii publicznej i ja sądzę, że zrobimy najlepiej, jeśli najpierw poczekamy na dalsze reakcje. Raport SD przedstawia sprawy w dość ponurych barwach. Wynika z niego, że żadna dotychczasowa wiadomość podczas wojny nie podziałała tak deprymująco jak ta i że stan nastrojów obniżył się przez to do poziomu dotąd nienotowanego. Myślę, że to jest widziane trochę za czarno, ale jednocześnie jestem zdania, iż raport Urzędów Propagandy Rzeszy maluje [obraz sytuacji] nieco zbyt różowo. W każdym razie w obu raportach postuluje się energiczną walkę z oszukaństwem i lichwiarstwem, która ma rozpocząć się w najbliższy piątek [27 marca 1942 roku]. Nasza propaganda w tych sprawach musi być bardziej otwarta i odważna. Jest rzeczą bezcelową, aby jeszcze kryć się z argumentami. Każdy przecież wie, że położenie jest trudne i dlatego każdy ze zrozumiałych powodów dąży do tego, aby poznać prawdę i potem się nią kierować.

Podłością jest to, że Kościół katolicki nadal podlega według wszelkich reguł sztuki, a teraz nawet rozciąga swoją działalność werbunkową na dzieci protestanckie, które na czas ferii zostały ewakuowane z obszarów zagrożonych bombardowaniami. Te politykujące klechy to oprócz Żydów najbardziej obrzydliwy motłoch, któremu dziś jeszcze dajemy schronienie w Rzeszy. Po wojnie przyjdzie czas, aby ten problem rozwiązać generalnie. W państwie może rządzić tylko jedna siła, albo Kościół, albo samo państwo. Narodowy socjalizm ma tu zadanie, aby bezwzględnie przeciwstawić się politycznym ambicjom Kościołów. Tym samym podejmujemy na nowo dawną walkę niemieckich cesarzy, którzy wielokrotnie zabierali się do tego dzieła, ale nigdy nie mogli doprowadzić go do końca. [...]

27 marca 1942

Wczoraj: [...] Z Generalnego Gubernatorstwa, poczynając od Lublina, przesuwa się teraz Żydów na Wschód. Stosuje się przy tym dość barbarzyńską i niedającą się bliżej opisać procedurę, tak iż z Żydów niewiele już pozostanie. Generalnie biorąc, można stwierdzić, że 60% spośród nich trzeba zlikwidować, a tylko jeszcze 40% użyje się do pracy. Były gauleiter Wiednia [Odilo Globocnik], który tę akcję

przeprowadza, postępuje z pewną rozważą, a także w sposób, który nie zwraca zbytnej uwagi. To, co Führer wyprorokował im [Żydom] na drogę po wywołaniu [przez nich] nowej wojny, zaczyna się urzeczywistniać w najbardziej potwornej postaci. Nie wolno w tych sprawach kierować się sentymentalizmem. Żydzi nas zniszczą, jeśli my się przed nimi nie wybronimy. To jest walka na śmierć i życie między rasą aryjską i żydowskim bakcylem. Żaden inny rząd i żaden inny reżim nie mogłyby zaangażować tyle siły, aby generalnie rozwiązać ten problem. Również i w tej kwestii Führer pozostaje niewzruszonym szermierzem i rzecznikiem radykalnego rozwiązania, które odpowiada powadze sytuacji i dlatego wydaje się nieuniknione. Bogu dzięki mamy teraz podczas wojny wiele możliwości, które byłyby dla nas niedostępne w czasie pokoju. Musimy je wykorzystać. Pustoszące getta w miastach Generalnego Gubernatorstwa są teraz wypełniane Żydami usuwanymi z Rzeszy i ten proces po pewnym czasie powinien zostać ponowiony. Żydostwu jest nie do śmiechu, a za to, że jego przedstawiciele organizują i propagują dzisiaj w Anglii i Ameryce wojnę przeciw Niemcom, muszą bardzo drogo zapłacić [jego inni] przedstawiciele w Europie, co z pewnością należy traktować jako [działanie] uzasadnione. [...]

28 marca 1942

Wczoraj: [...] Król Borys skierował pod moim adresem życzenie, że chciałby kiedyś ze mną spokojnie porozmawiać. Dlatego też składam mu dzisiaj wizytę w zamku Bellevue, gdzie zamieszkał na kilka dni. Rozmowa, która właściwie miała trwać tylko dwadzieścia minut, rozciągnęła się na ponad dwie godziny. Król jest nadzwyczaj uprzejmy, przychodzi wprost od Führera wypełniony nowymi ideami, inspiracjami i inicjatywami. Führer szczegółowo poinformował go tym razem o wszystkich sprawach, które go dotyczą. Borys jest zagorzałym zwolennikiem geniuszu przywódczego Führera. Traktuje go wręcz jako rodzaj bożego wysłannika. Dla mojej pracy ma jak największe zrozumienie. Śledzi ją z tak żywym zainteresowaniem, że jestem wprost zdumiony tym wszystkim, co on wie i o co pyta. Moje artykuły w [tygodniku] „Das Reich” należą do jego regularnej lektury, a nawet, jak mi oświadcza, posługuje się przytoczonymi tam argumentami podczas wszystkich dyplomatycznych rozmów. Podziwia subtelność psychologicznego przywództwa nad narodem niemieckim, które, jak mi mówi, pozostaje skrajnym przeciwieństwem tego z okresu [I] wojny światowej. To jest prawdziwy ludowy król. Opowiada mi, że jeździ incognito po bułgarskich wsiach, aby zorientować się w nastrojach narodu. Bez wątplenia był jeszcze przed jakimś czasem nastawiony rusofilsko, jednakże pod wpływem obecności niemieckich oddziałów wyraźnie przeszedł na naszą stronę. Nawet w tych częściach kraju, które od dawna były znane ze swojego rusofilstwa, król stwierdził teraz silne tendencje proniemieckie. Jest uszczęśliwiony z tego powodu, że Führer nie oczekuje już od niego niczego więcej jak tylko odgrywania roli czynnika stabilizującego na Bałkanach. Führer postępuje wobec Bułgarii nadzwyczaj wspaniałomyślnie. Bułgarii nie jest już łatwo uczestniczyć aktywnie w wojnie, ponieważ w swojej krótkiej historii narodowej niemal nigdy nie żyła w pokoju. Może jednak od czasu do czasu oddać nam do dyspozycji oddziały pomocnicze. Przykładowo biorąc, uczyniła to także w Serbii. Możemy za to być królowi jedynie wdzięczni. Narodowe życzenia Bułgarii zostały w dużej części zaspokojone. O wojnie z Turkami król naturalnie zupełnie nie myśli. Jednakże fakt, że jako nieznaną wielkość stoi on na straży ze swoją armią, ma dla bałkańskiej polityki określone znaczenie. Uzbrojenie jego armii jest oczywiście wyjątkowo marne. Artyleria składa się jeszcze po części z dział pochodzących z czasów wojny bałkańskiej. Ma on [król] do dyspozycji

jakieś siedemdziesiąt czołgów, co naturalnie w nowoczesnej wojnie także niewiele znaczy. Jednakże król postępuje bardzo mądrze. Bardzo dokładnie zastanawia się nad sytuacją, zabiera się do rzeczy w sposób inteligentny i w tym sensie zalicza się do tych niewielu książąt, którzy jeszcze całkiem nie zgłupieli. Rozmowa z nim jest prawdziwą przyjemnością. Przedstawiam mu położenie Rzeszy od wewnątrz i od zewnątrz, dokonuję dla niego przeglądu sytuacji międzynarodowej; słucha tego z najwyższą uwagą i jest w pełni gotowy przyjąć przedłożone mu argumenty. Dla narodu niemieckiego ma jedynie słowa najwyższego podziwu. Tendencji słowianofilskich w narodzie bułgarskim nie ocenia już tak wysoko. Oczywiście trzeba jeszcze przewyciężyć tu pewne trudności, ale mają one, jak mi wyjaśnia, podrzędne znaczenie. On sam prowadzi w danym momencie grę na zwłokę, ma jednak po temu dobry powód. Także jego pozycja w kraju nie jest na tyle silna, aby mógł sobie pozwolić na każdy wybryk. Fakt, że Führer traktuje go tak wspaniałomyślnie i nie wymaga już od niego nic ponadto, co sam może on dać, spotyka się z jego generalną wdzięcznością. W ogóle można się jedynie zdumiewać, z jaką miłością i przywiązaniem stoi on za Führerem. Gdybyśmy mieli więcej takich sojuszników, to moglibyśmy być zadowoleni. Król przeprowadził także szczegółowe studia nad nastrojami narodu niemieckiego i nadzwyczaj był usatysfakcjonowany uzyskanymi rezultatami. Zna jeszcze dobrze stosunki z czasów [I] wojny światowej i postrzega je jako zupełnie odmienne od obecnych. Jest nadzwyczaj zdziwiony spokojną postawą przede wszystkim ludności berlińskiej, której okazuje najwyższy podziw.

Rozstajemy się dopiero późnym wieczorem w bardzo serdecznej komitywie. Do tego króla można odczuwać jedynie sympatię. Gdyby wszyscy przywódcy państw europejskich odnosili się tak otwarcie i z taką gotowością do nowego porządku, to na drodze do przyszłej Europy nie piętrzyłyby się już żadne przeszkody. [...]

29 marca 1942

Wczoraj: [...] Proces bolszewizacji, któremu obecnie podlega Anglia, przenosi się powoli również na USA. Dzieje się to wszystko wprawdzie bardzo powoli, ale w oczach znawców jest to jednak widoczne i posuwa się z niesamowitą konsekwencją. Jeśli wojna będzie jeszcze długo trwać, z pewnością spełni się proroctwo Führera, że państwa, które przepowiadały nam zbolszewizowanie, same padną jego ofiarą. [...]

W Teheranie panuje teraz czerwony terror. Anglicy są tam całkowicie przyparci do muru, a inicjatywę przejęli bolszewicy. Tak się dzieje z państwami, które oddały się pod opiekę bolszewizmowi, również wtedy, gdy na drugim planie występują Anglicy jako, by tak rzec, cywilizacyjna siła ochronna.

Z tajnego raportu wynika, że Węgrzy realizują mobilizację jedynie z wielkim ociąganiem. To jest typowo po węgiersku. Bez cienia wątpliwości składają wielkie obietnice, aby w rozstrzygającym momencie zakomunikować, że nie mogą ich dotrzymać. [...]

Wysyłamy na Wschód około tysiąca Żydów tygodniowo, a liczba samobójstw wśród wywożonych utrzymuje się na bardzo wysokim poziomie. Ani mnie to ziębi, ani grzeje. Żydzi się doigrali. [...] Lekceważyli nasze ostrzeżenia i teraz za to płacą.

30 marca 1942

Wczoraj: [...] Zostały przedstawione nowe dane dotyczące strat w kampanii wschodniej. Za okres od 22 czerwca 1941 roku do 10 marca 1942 roku liczba poległych wynosi 212 257, rannych – 751 208,

zaginionych – 47 318, łącznie 1 010 783. Jeśli porówna się straty za okres od 27 stycznia [1942 roku] do 10 marca [1942 roku] (sześć tygodni) z liczbą miarodajną dla sześciu tygodni kampanii zachodniej [z 1940 roku], to wyłania się następujący obraz:

Polegli na każde 100 000 osób kampania wschodnia 940 = 0,94%

kampania zachodnia 880 = 0,88%

Ranni na każde 100 000 osób kamp.[ania] wschodnia 3110 = 3,11%

kamp.[ania] zachodnia 3720 = 3,72%

Zaginieni na każde 100 000 osób kamp.[ania] wschodnia 220 = 0,22%

kamp.[ania] zachodnia 560 = 0,56%

[...]

Na tę niedzielę przypadł cudowny wiosenny dzień. [...]

Ale tę niedzielę zaprawił goryczą wyjątkowo gwałtowny atak powietrzny, którego Anglicy dokonali na Lubekę. Już rankiem otrzymuję nadzwyczaj alarmujący raport za pośrednictwem Urzędu Propagandy Rzeszy, który uznaję początkowo za przesadzony. Wieczorem jednak w trakcie rozmowy telefonicznej z Kaufmannem zostaję powiadomiony o powadze sytuacji. Kaufmann jest zdania, że jeszcze nigdy nie przeprowadzono tak rozległego ataku powietrznego na niemieckie miasto. Częściowo w Lubecie panuje chaos. Kaufmann przystąpił energicznie do dzieła i wprowadził konieczne środki zaradcze. Brakuje mu jednak niezbędnego wsparcia z Berlina. [...]

31 marca 1942

Wczoraj: [...] Brytyjska prasa bardzo mocno eksponuje angielski atak bombowy na Lubekę. O sytuacji w Lubecie wszystko da się powiedzieć, tylko nie to, że jest pomyślna. Wielokrotnie rozmawiam telefonicznie z Kaufmannem, który przedstawia mi obraz wyrządzonych tam zniszczeń. 80% Starego Miasta można uznać za zniszczone. Ofiarą brytyjskiej żądzy zniszczenia padły dzieła sztuki o niesłychanej wartości. Sparaliżowano dostawy gazu, elektryczności oraz komunikację tramwajową. Do tego dochodzi fakt, że miejscowe władze absolutnie nie stanęły na wysokości zadania. Pierwszy garnitur przywódców miasta Lohse zabrał ze sobą na Wschód, tak iż do dyspozycji pozostali jedynie ludzie, którzy żadną miarą nie potrafili zaangażować energii niezbędnej do skutecznego usunięcia skutków tak pustoszącego bombardowania. Lohse nad wyraz mądrze zatrzymał się w tym czasie w Kilonii i w ogóle nie uznał za konieczne przybyć do Lubeki w niedzielę. W poniedziałek niespodziewanie się pojawił i próbował torpedować wszystkie kroki poczynione tam przez Kaufmanna. Podejmuję jednak w tym względzie energiczną interwencję i na podstawie danych mi przez Führera pełnomocnictw potwierdzam wydane przez Kaufmanna wytyczne, a także zatwierdzam go w jego funkcjach. Wysyłam też z Berlina kilku rzeczoznawców od spraw sztuki, którzy mają spróbować z tych całkowicie albo na wpół zniszczonych dzieł sztuki uratować tyle, ile to w ogóle jest możliwe. Atak Anglików na Lubekę jest prawdziwą tragedią. Dbam również o to, aby w komunikacie wojennym OKW znalazł się jeszcze cokolwiek dramatyczny passus, jako że nieco bagatelizująca uwaga w komunikacie OKW z poprzedniego dnia w żadnym razie nie odpowiada faktycznym wydarzeniom. Jeśli nie powiemy nic więcej i przekazemy informację o bombardowaniu jedynie przez DNB, to komunikat wojenny OKW straci przez to na wiarygodności. [...]

1 kwietnia 1942

Wczoraj: [...] Bolszewizacja szerokich mas [w Anglii] dalej postępuje. Na [placu] Trafalgar Square [w Londynie] odbywa się duża manifestacja, na której widać prawie wyłącznie flagi z sierpem i młotem; nosi się portrety Stalina i według opisu angielskich gazet raczej można odnieść wrażenie, że chodzi tu nie o Londyn i Trafalgar Square, lecz o demonstrację na placu Czerwonym w Moskwie.

Również angielskie radio dostaje się coraz bardziej pod bolszewickie wpływy. W ramach reorganizacji zatrudnia się w szerszym wymiarze żydowskich emigrantów, przede wszystkim w programach emitowanych na Europę. Żydzi, jak wiadomo, nie są dobrymi propagandystami, gdy idzie na ostro. Przede wszystkim na tyle słabo rozumieją niemiecką mentalność, że nie musimy się szczególnie niepokoić z powodu tej modyfikacji. Załatwimy się z Żydami dokładnie tak samo, jak zrobiliśmy to z nimi w Berlinie, Wiedniu i Pradze. Poza tym odpowiedzialność za angielskie programy propagandowe na zagranicę przejmuje Ministerstwo Spraw Zagranicznych, kierowane przez Edena. Wiadomo, że politycy od spraw zagranicznych, jak pokazuje to przecież niemiecki przykład, są, generalnie biorąc, kiepsko predestynowani do propagandy. Witam z aprobatą tę reorganizację w Londynie. Uwolni nas od pewnych trosk. Są już pierwsze przykłady nowego stylu angielskiej pracy propagandowej. Znowu się idzie starym trybem, kładzie się na gramofon nieco zakurzona płyta i uprawia propagandę destrukcyjną w tak głupi sposób, że wystarczą dosłowne przedruki w niemieckich gazetach, aby rzecz całą odeprzeć. [Pisze się] na przykład, że Himmler kupuje we wszystkich miastach narożne domy przy ulicach, aby je przekształcić w twierdze i gniazda karabinów maszynowych, skierowane przeciwko narodowi. Podobne żarty melduje się również z innych dziedzin. We wszystkich miastach zachodniemieckich wybuchły rewolty głodowe; Schupo [Policja Ochronna] strzela z karabinów maszynowych do demonstrujących kobiet. Jeśli nawet tego ostatniego meldunku nie przeznaczam do polemiki, przede wszystkim ze względu na najnowsze ograniczenia racji żywnościowych, to przecież jest on tak absurdalny, że nie mógłby zrobić na żadnym Niemcu jakiegokolwiek wrażenia.

Przedstawiono mi raport o wewnętrznej sytuacji na Węgrzech. Zgodnie z nim Węgry przeżywają pewnego rodzaju kryzys państwa. Kállay, nowy premier, jest znany od dawna jako przeciwnik Niemiec. Jako wcześniejszy minister rolnictwa prowadził dość nieczyste interesy. Bárdossy^[60], jak to już zaraz przypuszczałem, został wyeliminowany, ponieważ ze wszystkich sił przeciwstawiał się mianowaniu syna Horthyego na stanowisko zastępcy regenta Królestwa Węgier. Młody Horthy to zdeklarowany przyjaciel Żydów, który nie chce mieć wiele do czynienia z państwami osi. W polityce wewnętrznej Węgrzy kroczą drogą o zdecydowanie konserwatywno-plutokratycznym charakterze. O nowoczesnym przekształceniu państwowości nie może być w ogóle mowy. Wprawdzie wiedzą w Budapeszcie, że bez państw osi nie można daleko zajść i – jeśli podejmie się próbę wyłamania z frontu – zostanie się gładko zgniecionym. Z drugiej jednak strony to towarzystwo, które nam się dostało, jest bardzo oziębłe i powściągliwe. Bogu dzięki, w odniesieniu do Węgier nie robiliśmy sobie nigdy złudzeń, tak iż teraz nie przeżywamy żadnego rozczarowania. Będziemy już uważać, aby nie powstały tam żadne szkody. Jeśli jednak dojdzie rzeczywiście do przyjęcia wyznaczanego przez Żydów kursu Kállaya, to wtedy już poczynimy właściwe kroki. W każdym razie dla nas sytuacja na Węgrzech obecnie się znacznie pogorszyła. W ogóle w rzeczywistości nie może być jeszcze mowy o braterstwie broni, o którym Węgrzy tak chętnie mówią w swoich oficjalnych przemówieniach i osobistych pozdrowieniach. [...]

Polecam wypracować plan gromadzenia przyszłych plonów ziemniaków. Najchętniej zatrudniłbym

przy tym niemiecką młodzież, której potencjał jak dotąd, w przeciwieństwie do [I] wojny światowej, nie jest jeszcze w pełni wykorzystywany. Do tego jednak potrzebuję wielu pełnomocnictw, o które poproszę Führera.

W związku z tym Sauckel przedstawia mi referat o swoich zadaniach i planach jako generalny pełnomocnik Rzeszy do spraw wykorzystania siły roboczej. To dla mnie gorzka satysfakcja, że wszystkie idee i propozycje, które zgłaszałem już od prawie półtora roku, teraz wreszcie zostały praktycznie przyjęte. Sauckel podaje mi takie przykłady chybionych posunięć w przemyśle i niewykorzystywania pod względem materiałowym, maszynowym i przestrzenno-roboczym posiadanego potencjału, że po prostu włosy stają dęba z wrażenia. Budzący zgrozę zawód sprawił Wehrmacht i Ministerstwo Gospodarki, przede wszystkim jednak Ministerstwo Pracy. Teraz musimy spróbować to wszystko nadrobić. To dla mnie smutna satysfakcja, kiedy przychodzi ustalić, że to, co w odpowiednim czasie proponowałem, robi się niestety trochę za późno. Dokładnie to, co było ze zbiórką wełny, dzieje się teraz z kwestią zatrudnienia. Teraz wszystkie miarodajne placówki stają się nagle o wiele bardziej przystępne w sprawie obowiązku pracy dla kobiet niż przedtem. Przyciąga się również w większym zakresie rosyjską ludność cywilną do pracy w Niemczech. Jednakże trzeba ją żywić lepiej, niż dotąd karmiono rosyjskich jeńców wojennych. Należałoby im również przyznać określone udogodnienia, ponieważ inaczej będzie spadać wydajność pracy. Sprawą o podstawowym znaczeniu jest teraz wystarczająca produkcja broni i amunicji. Nie może jej nigdy zabraknąć. Wszystkie inne zastrzeżenia i zahamowania muszą zostać podporządkowane rozwiązywaniu tego problemu. Co się tyczy kwestii obowiązku pracy dla kobiet, to Sauckel chce najpierw popробować pozyskać ze Wschodu tak wiele ludzi, jak to tylko w ogóle będzie możliwe. Jeśli się jemu w ten sposób nie uda rozwiązać problemu pracy, to wtedy przystąpi do zorganizowania obowiązku pracy dla kobiet. Mam zresztą nieodparte wrażenie, że Sauckel potraktuje ten problem z narodowosocjalistyczną energią i zdrowym ludzkim rozsądkiem. Jest nadzieja, że uda mu się stopniowo nadrobić przynajmniej niektóre z tych zaniedbanych spraw. [...]

5 kwietnia 1942

Wczoraj: [...] Mam bardzo wiele pracy z przygotowaniem procesu Grynszpana^[61]. Ministerstwo Sprawiedliwości uznało za słuszne dorzucić oskarżonemu Żydowi Grynszpanowi zarzut związany z § 175. Grynszpan dotąd zawsze zgodnie z prawdą twierdził, że zastrzelonego przez siebie radcy w ogóle nie znał. Pojawił się teraz jakiś anonimowy list jakiegoś żydowskiego emigranta, który wskazuje na prawdopodobieństwo homoseksualnych relacji między Grynszpanem i vom Rathem. To wprost absurdalne, typowo żydowskie twierdzenie. Tymczasem Ministerstwo Sprawiedliwości nie waha się wprowadzić tego twierdzenia do aktu oskarżenia i przedstawia ten dokument oskarżonemu. [...]

Składam Führerowi wniosek, aby zakazał niemieckim żołnierzom wizyt u papieża. Cała seria tych wizyt stanowi wręcz publiczne zagrożenie. Papież wykorzystuje naturalnie każdą okazję, aby przyjąć niemieckich żołnierzy i zaimponować im całą pompą watykańskiego ceremoniału. Poza tym obecny papież jest dostatecznie mądry, aby używać tych spraw do publicznej propagandy. Mówi on biegle po niemiecku i jego występy robią odpowiednie wrażenie na naiwnych żołnierzach, a przede wszystkim na oficerach. [...]

8 kwietnia 1942

Wczoraj: [...] Otrzymuję od Lipperta raport o sytuacji w Serbii. Według tego [raportu] walki partyzanckie zmierzają tam stopniowo ku swemu końcowi. Sytuację można uznać za ustabilizowaną. Wprawdzie tu i ówdzie dochodzi do ciężkich starć, ale o zbrojnych powstaniach w stylu ubiegłych miesięcy nie ma już dzisiaj mowy. Serbscy insurgenci przenieśli się w dużej mierze na obszar chorwacki. Podejrzewa się również, że wspierają ich Włosi. Chorwaci z pewnością nie będą mogli zapanować nad tym niebezpieczeństwem, ponieważ reżim chorwacki ledwo się trzyma. Na odpowiedź na pytanie, czy четnikom odejdzie ochota do wojowania, przyjdzie jeszcze naturalnie poczekać. W każdym razie zima jest najmniej właściwym czasem dla powstańczych bojów. Wiosna natomiast, jak uczy doświadczenie, znowu rozpali serbskie umysły.

Według raportu Lipperta w dość beznadziejnym położeniu znajduje się Grecja. Sytuacja żywnościowa przyniosła tam prawdziwą katastrofę. Z głodu umiera niezliczona liczba ludzi. Włosi weszli mocno w posiadanie kraju, a Niemcy funkcjonują jeszcze tylko jak piąte koło u wozu. Ponosimy już bardzo duże ofiary na rzecz przyjaźni z naszym południowym sojusznikiem w ramach państw osi. Dla tej niemieckiej wspaniałomyślności Grecy nie mają za grosz zrozumienia. Traktują Włochów z jawnym lekceważeniem albo nawet pogardą i są coraz bardziej skłonni do przerzucenia tego lekceważenia i tej pogardy na nas jako włoskich sojuszników. W tym momencie nie możemy prowadzić żadnych moralnych podbojów w Grecji. Być może Lippert oddaje sprawy bardziej jaskrawo, aniżeli się one przedstawiają, niemniej, generalnie biorąc, jest w jego opisach wiele racji. [...]

Bardzo złe wrażenie robi w tym momencie prostytutka w Berlinie. Podczas jednej z łapanek okazało się, że ponad 15% wszystkich ujętych kobiet jest chorych wenerycznie, w większej części nawet na syfilis. Musimy na to coś pilnie zaradzić. Na dłuższą metę nie uciekniemy od utworzenia kwartału domów publicznych w stolicy Rzeszy, podobnie jak to jest w Hamburgu, Norymberdze i innych dużych miastach. Nie można organizować i zarządzać czteromilionowym miastem według mieszczańskich standardów moralności. Gdzieś przecież ten proceder musi znaleźć ujście w mieście. Byłoby więc lepiej, gdyby go w sposób zorganizowany wziąć pod kontrolę, zamiast pozwolić na jego nieograniczoną obecność na ulicach. [...]

10 kwietnia 1942

Wczoraj: [...] Na Wschodzie rośnie strach przed wiosenną ofensywą. Otrzymuję list od podpułkownika Bathego^[62] z twierdzy Demiańsk^[63]. Jego opisy są wręcz dramatyczne. Przedstawia tam czasami beznadziejną sytuację niemieckich oddziałów, z drugiej strony jednak ciągle podkreśla, że nastroje są znakomite, wprost heroiczne. Również Bathe bardzo skarży się na złą propagandę ze strony OKW. Biorę to zaraz za powód, aby mocniej włączyć się w te sprawy. Znowu potwierdza się stara prawda, że oficerowie absolutnie nie nadają się do uprawiania propagandy, nawet jeśli mogą zadawać sobie dzisiaj tak wiele trudu ze względu na państwowo-polityczne i militarno-polityczne znaczenie propagandy. Grozę zimy, odczuwaną przez oddziały, Bathe odmalowuje w ciemnych barwach. Można jedynie dziękować niebu, że ta przekłeta zima już przeminęła. Wskutek zaniedbań OKH w zaopatrzeniu oddziałów w zimową odzież, przede wszystkim w białe skafandry maskujące, wielu dzielnych żołnierzy straciło jednak swoje życie. Gdyby to zależało ode mnie, postawiłbym pod ścianą osoby za to odpowiedzialne. Zasłużyli na to po dwakroć i po trzykroć. Człowieka może wprawić we wściekłość fakt, że emerytowanemu feldmarszałkowi Brauchitschowi wolno teraz wałęsać się po okolicy. Ten nieudolny dowódca, który

pozwala się z próżności fotografować w prasie, zamiast wykonywać swój żołnierski obowiązek, a przy tym jeszcze lubi przed nami odgrywać starego Prusaka, zasłużył raczej na inny los. [...]

W sprawach polityki wewnętrznej nie ma niczego do odnotowania. Wbrew wszelkim oczekiwaniom statystyka samobójstw wykazuje nadzwyczaj dużą tendencję malejącą. Nikt nie ma dzisiaj ochoty na dobrowolne rozstanie się z życiem. Jedynie wśród Żydów liczba samobójstw gwałtownie rośnie. Trzeba to powitać jedynie z uznaniem. W Berlinie mamy teraz do odnotowania jeszcze trochę ponad 40 000 Żydów. To jest oczywiście silny spadek w porównaniu z stanem przednarodowosocjalistycznym, ale jest ich jeszcze ciągle za wielu. Nie mogę obecnie przeprowadzać rygorystycznych ewakuacji, ponieważ pozostający jeszcze mężczyźni żydowscy są potrzebni do produkcji zbrojeniowej. Na to jednak znajdzie się z pewnością w najbliższych tygodniach jakiś środek. [...]

Harlan przedkłada mi nowe plany filmowe. Nie daje się jednak odwieść od zamiaru angażowania do swoich filmów przede wszystkim swojej żony. Widzę pewne niebezpieczeństwo w tym, że nasi wielcy reżyserzy chcą pracować na planie filmowym jedynie ze swoimi żonami lub narzeczonymi. To hamuje dopływ nowych sił artystycznych do filmu^[64]. Być może jednak, ze względu na szczególnie dobre stosunki z Harlanem, będę musiał zdecydować się na wyjątek. [...]

12 kwietnia 1942

Wczoraj: [...] Wieczorem oglądam sobie bolszewicki film *Piotr Wielki*^[65]. Film stanowi próbę wykorzystania rosyjskiej historii w służbie na rzecz bolszewickiego pojmowania państwa. Ta próba nie jest niezręczna, a po części przeprowadzona z użyciem mocnych środków artystycznych. Widać również, że bolszewicy doszli do przekonania, iż bez narodowego ujęcia nie można na dłuższą metę prowadzić wielkiej polityki. Również bolszewizm bardzo zmienił swoje zdanie w tym względzie. Jednakże doszło do tego tak późno, że dla niego nie wynikną z tego jakieś istotne korzyści. Poza tym ten film upewnił mnie w przekonaniu, że nie wolno dopuścić, aby rosyjskie imperium, czy to pod flagą bolszewicką, czy też carską, znowu wyszło z tej wojny zintegrowane. Dopóki istnieje jedna Rosja, dopóty Niemcy nie będą pewni swojego narodowego bezpieczeństwa. Całkiem abstrahując od faktu, że potrzebujemy wielkich obszarów należących dzisiaj do Rosji w celu rozszerzenia naszej bazy żywnościowo-surowcowej, nie możemy dopuścić, aby przy naszej wschodniej granicy żył 190-milionowy naród, który się modernizuje i organizuje według standardów zachodnioeuropejskich. Ten problem to właściwy powód kampanii wschodniej. Musi on zostać rozwiązany w trakcie zbliżającego się lata i jesieni, jeśli ma nie dojść do dramatycznego zaostrzenia się wydarzeń wojennych.

13 kwietnia 1942

Wczoraj: [...] Na pierwszym planie sytuacji międzynarodowej ciągle są jeszcze Indie. Anglicy próbują teraz gorączkowo przerzucić na Hindusów winę za załamanie się rokowań. To jest dziecinne i śmieszne, odpowiada jednak w zupełności cechom angielskiego charakteru: nie winić siebie, tylko zawsze szukać winy u innych. W Londynie oświadczone pompatycznie, że misja Crippsa z pewnością nie zakończyła się brakiem sukcesu^[66]. [...]

W USA jeszcze nie zapanował spokój po poniesieniu ciężkich strat materialnych i prestiżowych w związku z walkami o Bataan^[67]. Bardzo mocno ugodzono w amerykańską dumę i narodową wrażliwość. Żydzi cokolwiek się pospieszyli z tym pochwalnym wyniesieniem bohatera filmowego MacArthura^[68] na wielkiego generała. [...]

14 kwietnia 1942

Wczoraj: [...] Otrzymuję od Tauberta wyczerpujący raport z jego podróży na Ukrainę. Opisuje mi tamtejsze stosunki w istocie w duchu bardziej pozytywnym, niż to sobie dotąd przedstawiałem. Nastawienie ludności do nas nie jest negatywne. Jeśli uda się nam zrealizować hasło „ziemia na własność dla chłopów”, wtedy całe chłopstwo stanie po naszej stronie. Zaproponowane przeze mnie wytyczne propagandy są również generalnie realizowane, nawet w środowisku dotychczasowych radykałów, którzy chcieli uczynić z Ukraińców naród kolonialny. Poza tym już obecnie wyciągamy z Ukrainy bardzo wiele artykułów i materiałów niezbędnych do życia, głównie jeśli chodzi o żywność. Ukraina jest dla nas wielkim rezerwuarem. Gdyby udało się nam wykorzystać go w nadchodzącym lecie, choćby tylko częściowo, na rzecz naszego wyżywienia, to nie będziemy już mieli w przyszłości żadnych trosk związanych z żywnością. Istotny jest przy tym przede wszystkim transport, który, jak to się okazało, stanowi w ogóle zarówno w tej wojnie, jak i w I wojnie światowej problem o rozstrzygającym znaczeniu

dla generalnej strategii wojennej. [...]

15 kwietnia 1942

Wczoraj: [...] Przyjmuję sześćdziesięciu legionistów z dziewięciu narodów^[69] biorących udział w kampanii wschodniej. Wśród nich znajdują się Francuzi, Hiszpanie, Szwedzi, Duńczycy, Norwegowie, Finowie itd. Przemawiam do tych młodych żołnierzy, rekrutujących się wyłącznie z kręgów akademickich, na temat zadań nowej Europy i wyjaśniam im przy tym zadania przypadające na poszczególne państwa zależnie od ich możliwości intelektualnych. Sądzę, że to spotkanie przyniesie spory sukces. Nawet jeśli ci młodzi idealisci stanowią jeszcze mniejszość w swoich narodach, to nie wolno nie przeoczyć, że będą w przyszłości mieli duże wpływy. Mają już za sobą elementarne przeżycie wojenne, a więc staną się innymi ludźmi niż ci, którzy uczyli się historii, siedząc jedynie w ławkach sal wykładowych. [...]

17 kwietnia 1942

Wczoraj: [...] W Polsce ruch oporu przybiera niestety na sile, jednakże nie na taką skalę, aby mógł on stanowić jakieś zagrożenie.

Konflikt z Kościołem w Norwegii rozwija się nadal. Przedstawia się go jako nadzwyczaj szkodliwy. Klechy nie mają najmniejszego zamiaru ugiąć się przed poleceniami rządu. Nauczyciele jednakowoż nieco się przestraszyli. Tu zadziałał przede wszystkim fakt, że duża część nauczycieli, mających ochotę na rebelię przeciwko rządowi, została wcielona do Służby Pracy [Rzeszy]. Tam mogą oddać się pożytecznym czynnościom.

Bardzo wątpię, czy będziemy chcieli przeprowadzić proces Grynszpana według dotychczasowych propozycji. Żyd Grynszpan powiedział swoim współwięźniom, że nie zamierza w ogóle składać zeznań, lecz jedynie wypowiedzieć się na temat § 175. To jest typowo po żydowsku, w sposób zakłamany, podstępny i podły. Niemniej jednak istnieje niebezpieczeństwo, że jeśli Żyd złoży tego rodzaju wyjaśnienie, rzuci się na to cała wroga prasa i ze sprawy politycznej zrobi się afera seksualno-kryminalna. Jest przy tym sprawą oczywistą, że zastrzelony radca legacyjny vom Rath nigdy nie widział Grynszpana. Tu można znowu zobaczyć, z jaką nikczemną perfidią postępują Żydzi, kiedy chce się ich pociągnąć do odpowiedzialności. Zastanawiam się jeszcze wraz z osobami zajmującymi się tą sprawą, czy powinno się w ogóle dopuścić do procesu, a jeśli tak, to jakie trzeba wprowadzić zabezpieczenia, aby uchronić się przed skutkami takiego procesu.

18 kwietnia 1942

Wczoraj: [...] Ciągłe jeszcze w Londynie i Waszyngtonie głowią się nad zagadką mającego nastąpić zaprzysiężenia Laval^[70]. Laval jest coraz bardziej sensacyjną i najbardziej tajemniczą osobistością polityki międzynarodowej w obecnym momencie. Zmartwienie wroga jest coraz większe. W skrytości ducha widzi się, jak na Morzu Śródziemnym operuje już francuska flota wraz z włoską i niemiecką, Malta i Aleksandria zostały utracone itd. W tym kontekście zwraca także uwagę powierzenie naczelnego dowództwa na Zachodzie Rundstedtowi^[71]. Dopiero teraz dotarło to do wiadomości wroga. [...]

Francuska lista ministrów ciągle jeszcze nie została opublikowana. Jednakże podano już do

wiadomości ustąpienie Darlana ze stanowiska wicepremiera. Darlan złożył dymisję, przekazując bardzo formalne pismo na ręce Pétaina. Nadal będzie jednak dowodzić francuskimi siłami zbrojnymi.

Skutki oddziaływania zmiany gabinetowej w Vichy na paryską ludność są na razie jeszcze nieprzejrzyste. W Paryżu krążą najbardziej fantastyczne plotki na ten temat. To jest jednak całkiem nieistotne i wskazuje jedynie na fakt, że ludność Paryża pozostaje ciągle jeszcze pod wpływem silnej hysterii. [...]

Otrzymuję raport byłego ambasadora USA w Moskwie, Daviesa, zatytułowany „Czego nie wiedzieliśmy o Rosji” [?]. Ten raport jest utrzymany w nadzwyczaj pozytywnym tonie dla Rosji. Davies ocenia, że możliwości oporu bolszewików są jeszcze bardzo duże. Przywódcy bolszewicy, ze Stalinem na czele, są określani jako prawdziwi przyjaciele ludu. Najwidoczniej pokazano temu panu potiomkinowskie wioski^[72]. [...]

21 kwietnia 1942

Wczoraj: [...] Berndt przedstawia mi wyczerpujący raport o sytuacji w północnej Afryce. Opisuje położenie przed angielską ofensywą, która na nieszczęście wplotła się w planowany przez nas atak na Tobruk. Prezentuje nadzwyczaj krytyczną sytuację, w której znalazł się wówczas Rommel, i pokazuje mi w szczegółach genialne posunięcia, dzięki którym Rommel zapobiegł niebezpieczeństwu. W przypadku Rommla chodzi w istocie o jednego z naszych najznakomitszych dowódców wojsk lądowych. Opanował on sztukę, w której Anglicy są prawdziwymi partaczami, mianowicie [umiejętność] improwizacji. Bez improwizacji Rommel byłby już od dawna skończony. Teraz jednakże posiada on znowu dostateczną ilość materiału i broni, aby się utrzymać. W tym momencie nie chce on przejść do nowej ofensywy. Reprezentuje bowiem słuszny pogląd, że nie wolno dopuścić do tego, aby nowa ofensywa osiągnęła stare pozycje i tam się skończyła, ona musi przebić się do Kairu. A do tego obecnie brakuje jeszcze niezbędnego paliwa, a także czołgów i zapasów amunicji. Przede wszystkim nie ma pojazdów, takowych dostarczają głównie zakłady Renaulta. Angielski nalot powietrzny przerwał nagle te dostawy, nie był więc tak całkiem pozbawiony sukcesu, jak to niejednokrotnie było przedstawiane. Teraz wszystkie dostawy pojazdów muszą iść na front wschodni, ponieważ tam, a nie w północnej Afryce zapadnie rozstrzygnięcie. Poza tym jednak możemy spokojnie zaufać Rommlowi. Już on wybierze właściwy moment, aby znowu poważić się na taniec z Anglikami. [...]

Zaprezentowano mi nowy sposób rejestracji dźwięku filmowego i radiowego. Plastycznie ukształtowana, tak zwana stereofonia, która oznacza niesłychany postęp w całej technice zapisu i odtwarzania dźwięku. W tej dziedzinie my, Niemcy, jesteśmy znowu pionierami. Deklaruję moje poparcie dla dalszych prac. Tylko się tu znowu ubolewa, że trwa wojna i dla pilnych działań na jej rzecz trzeba się powstrzymać od realizacji tak ważnych przedsięwzięć. [...]

22 kwietnia 1942

Wczoraj: [...] Na Wschodzie wróg oczekuje już niebawem rozpoczęcia naszej ofensywy. Te oczekiwania nie będą spełnione. No tak, nasze doraźne uderzenia na południu frontu wschodniego zostaną już przedstawione jako ofensywa, prawdopodobnie po to, aby krótko potem móc roztrąbić jej niepowodzenie. Takie chwytły dzisiaj już nie skutkują. Każdy wie, że drogi na Wschodzie są jeszcze w takim stanie, że w ogóle uniemożliwiają ofensywę na większą skalę. [...]

24 kwietnia 1942

Wczoraj: [...] Niestety współpraca z Francuzami napotyka jeszcze nadzwyczaj dużo trudności. Seria zamachów w okupowanej części Francji nie ma ciągle końca. To jasne, że komuniści i gaulliści są zainteresowani w tym, aby nas niepokoić i w ten sposób położyć kres kolaboracji. Niestety w tym momencie nie jest możliwe opublikowanie list zakładników przeznaczonych do rozstrzelania, ponieważ w ogóle już nie ma znaczniejszej liczby zakładników. Większość została już przesunięta na Wschód^[73]. W Paryżu francuscy mieszkańcy zdemaskowali na miejscu nową próbę zamachu na niemieckich żołnierzy i przekazali sprawców władzom. Daje nam to dogodną możliwość wcześniejszego odwołania, ze względu na lojalną postawę ludności, surowych, przymusowych ograniczeń narzuconych Paryżowi.

Nastroje na okupowanych obszarach zostały przedstawione w zbiorczym raporcie jako mieszanka napięcia i niepokoju. Przede wszystkim we Francji ludzie drżą przed wznowieniem akcji wojennych. Powszechne trudności, występujące w sektorze żywnościowym i gospodarczym, są oczywiste i nie wymagają specjalnych meldunków. W Norwegii ciągle jeszcze szaleje strajk nauczycieli i duchownych. Nasi ludzie i Nasjonal Samling nawarzyli sobie tam takiego piwa, że będą je mogli wypić jedynie z najwyższym trudem. [...]

25 kwietnia 1942

Wczoraj: [...] Mam długą rozmowę z generalnym gubernatorem dr. Frankiem. Przedstawia mi stosunki w Generalnym Gubernatorstwie. Są nadzwyczaj skomplikowane. Dr. Frankowi i jego współpracownikom udało się całkowicie ustabilizować budżet Generalnego Gubernatorstwa. Wyciąga już tam z różnych źródeł pieniądze. Jest również zrównoważona sytuacja żywnościowa. Wkład Generalnego Gubernatorstwa do niemieckiej kwestii aprowizacyjnej polega na tym, aby wyżywić z miejscowych zasobów stacjonujące tam, bardzo liczne, oddziały. To nie jest wprawdzie wiele, ale zawsze coś. Obiecywaliśmy sobie jednak po Generalnym Gubernatorstwie znacznie więcej. Trudności nie tak bardzo wynikają z mentalności ludności, ale z nadzwyczaj skomplikowanych stosunków transportowych oraz z psychologicznie trochę obciążającej bliskości frontu, przynajmniej podczas zimy. Dr Frank opisuje mi niektóre epizody zimowych transportów naszych rannych, które budzą grozę. Również i tu całkowicie zawiodło nasze dowództwo sił lądowych. Od razu jednak się zauważa, w przypadku dużej organizacji, czy wojsk lądowych, sił lotniczych lub marynarki wojennej, czy dowództwo spoczywa w rękach narodowosocjalistycznych, czy też nie. W Luftwaffe takie przypadki, które niestety musiały zostać stwierdzone w wojskach lądowych, byłyby niemożliwe. Wynika to zapewne stąd, że na czele [Luftwaffe] stoi narodowy socjalista, który wie, czego chce, i który także zabezpiecza konieczne środki do realizacji swoich zamiarów i celów. Dr Frank określa życie w Warszawie jako nad wyraz ożywione. Warszawa to milionowe miasto najbliżej położone frontu. Dlatego panuje tam ciągły ruch. Co dwanaście minut przejeżdża transport kolejowy, powracają do Warszawy urlopowicze z frontu, aby trochę sobie wypocząć. Krótko mówiąc, rozwija się tu życie, którego żadną miarą nie można już porównywać z warszawskim życiem krótko po zakończeniu kampanii [wojennej] w Polsce. Miasto w znacznym stopniu doszło do siebie i przedstawia znowu normalny widok. Ożywiło się również nieco życie kulturalne. Stosunek niemieckich placówek do Polaków stał się trochę łagodniejszy. Sądzi się, że bez tego poluzowania nie będzie można iść do przodu. Możliwe, że to prawda. Metody, które mogły być właściwe w pierwszym roku wojny, nie muszą z tego powodu być aktualne w trzecim roku wojny. Frank jest

przekonany, że z Generalnego Gubernatorstwa można by wywieźć jeszcze dużo więcej. Niestety wszędzie brakuje nam ludzi, którzy mogliby wykonać tę pracę. Musi on [Frank] zadowolić się minimum tych sił. Mimo to Polacy nie podejmują niczego przeciwko władzom okupacyjnym i niemieckiej administracji, ponieważ brakuje inteligencji, która mogłaby podburzyć naród do buntu, i chyba utracono odwagę umożliwiającą zbrojne wystąpienie przeciwko niemieckim zdobywcom^[74]. Kościół katolicki jest nadal czysto narodowo-polityczną instytucją polską. Idzie ręka w rękę wspólnie z Polakami przeciwko nam i również tu uwidacznia się antyniemiecki i agresywny charakter politykującego kleru katolickiego. Poza tym Frank ma również do przedstawienia wiele bardzo pozytywnych spraw. Bardzo rozwinęło się w Generalnym Gubernatorstwie niemieckie życie kulturalne. Zadbam również o to, aby przez zapewnienie zwolnień z wojska został zachowany przynajmniej pewien zasób tego życia kulturalnego. [...]

Po południu omawiam bardzo szczegółowo z Naumannem naszą politykę wobec narodowości rosyjskich^[75]. Ministerstwo Wschodnie popełnia tu bez wątpienia bardzo poważne błędy. Brakuje jednolitej linii, generalni komisarze na okupowanych terenach wschodnich robią właściwie to, co uważają za słuszne, a nie to, co im nakazują wytyczne z Berlina. [...] Wskutek tego również naszej propagandzie brakuje rzeczywiście chwytliwych haseł. Mieszkańcy Ukrainy byli początkowo bardziej niż skłonni do potraktowania Führera jako zbawcy Europy i do jak najcieplejszego powitania Wehrmachtu. To nastawienie zmieniło się całkowicie w ciągu kilku miesięcy. W naszej polityce za mocno biliśmy po głowie Rosjan, a przede wszystkim Ukraińców. Pałka na głowie to akurat zarówno wobec Ukraińców, jak i Rosjan nie zawsze przekonujący argument. Teraz jednakże próbujemy przynajmniej w skromnym zakresie zapoczątkować pewną zmianę tych tendencji, ale przy nastawieniu Ministerstwa Wschodniego do tych zagadnień pozostaje kwestią bardzo problematyczną, czy nowy kurs wszędzie się przebiję. Nasze oddziały bardzo już by tego chciały, ponieważ niewątpliwie byłoby im dużo łatwiej walczyć.

Wieczorem przyjmujemy u siebie małe grono gości i mam przy tym okazję dłużej porozmawiać z córką Duce, żoną włoskiego ministra spraw zagranicznych hrabiną Ciano. W przeciwieństwie do poprzedniego spotkania sprawia ona tym razem nadzwyczaj dobre wrażenie osoby poważnej, żeby nie powiedzieć surowej. Jest wybitnie inteligentna i w trakcie dłuższej rozmowy okazuje się prawdziwą córką swojego ojca. Przedstawiam jej nasz punkt widzenia co do oceny całokształtu sytuacji. Odnoszę wrażenie na podstawie jej odpowiedzi, że Włosi całą swoją nadzieję pokładają w powodzeniu naszej nadchodzącej letniej ofensywy. Według tego, co widać, nie będzie można od nich wymagać udziału w przeciągającej się w nieskończoność wojnie. Nie jest tak, że oni są już tą wojną zmęczeni; jednakże trudności i obciążenia wojenne rosą u nich oczywiście w znacznie szybszym tempie niż u nas. Alfieri, który bierze udział w tej rozmowie, ciągle podkreśla, że w tym momencie nie można sobie jeszcze wyrobić wiążącego sądu na temat sytuacji. Co do tego ma z pewnością rację. Nie da się jednoznacznie przewidzieć siły oporu bolszewików. Możliwe, że jeszcze staną na nogi, ale możliwe także, że padną pod pierwszymi ciężkimi uderzeniami. Nikt tego nie może przewidzieć. Również dla Stalina stanie się rzeczą jasną, że nadchodzące lato będzie miało rozstrzygające znaczenie. Również on będzie musiał przygotować to, co tylko będzie mógł, nawet jeśli w tym momencie jego środki i możliwości są dość ograniczone. Istnieje także ewentualność, że tak jak w roku ubiegłym nie doceniliśmy siły oporu bolszewików, tak teraz ją przecenimy. Wszystko to jednak są nieokreślone przypuszczenia. Nie można w ogóle jednoznacznie postawić pytania o kontynuację kampanii wschodniej, a co dopiero na nie

jednoznacznie odpowiedzieć. Tu odgrywa rolę tak wiele niejasności i kwestii nieobliczalnych, że trzeba już polegać na własnych środkach i na pewnej dozie szczęścia. Da Bóg, że ono nas nadchodzącego lata nie opuści. Następnie, jak sądzę, może i musi się nam udać załatwić właściwy problem tej wojny. Gdy pewnego dnia upadnie system radziecki, wtedy tym samym praktycznie wygramy wojnę.

26 kwietnia 1942

Wczoraj: [...] Führer przybywa w południe do Berlina. Zaraz mam z nim rozmowę. Wygląda zdrowo i znajduje się w doskonałej kondycji duchowej i fizycznej. Jednakże niezwykle mu popsuł humor i napełnił wielką troską zły stan artylerii przeciwlotniczej w Rostoku. Luftwaffe nie zadbała tam w należyтым stopniu i tylko dlatego doszło do strat w zakładach Heinkla^[76]. Poza tym Führer jest niezwykle rozgniewany ucieczką francuskiego generała Girauda^[77], którego ciągle jeszcze nie złapaliśmy. [Hitler] Zgadza się teraz, aby ścigać go za pomocą prasy, wyznacza też 100 000 marek nagrody za jego schwytanie; każdy, kto mu udzieli pomocy albo zapewni ochronę, zostanie ukarany śmiercią. Giraud jest nadzwyczaj niebezpiecznym francuskim generałem. Jeśli uda mu się przedostać do Anglii, zastąpi z pewnością generała de Gaulle'a, który jest pod względem duchowym i moralnym osobą małego kalibru. Byłoby to bardzo nieprzyjemne, jako że francuski ruch emigracyjny cierpi obecnie, Bogu dzięki, na brak odpowiedniego przywódcy. [...]

Również sposób rozbudowy marynarki wojennej nie ma aprobaty Führera. Domagał się on już od niej od dawna, aby przebudowała parowce KdF^[78] na lotniskowce. Marynarka wojenna odmówiła, tłumacząc, że to niemożliwe, tymczasem Amerykanie i Anglicy dokonują tego rodzaju przebudowy z dziecinną łatwością. A tak w ogóle, to marynarka jest niewyobrażalnie nienowoczesna. Nie ma dowództwa odpowiedniego formatu i dlatego nie wykorzystuje w sposób właściwy swoich możliwości. Także zaoferowane jej wynalazki znalazły zastosowanie jedynie w niedostatecznym zakresie. Führer reprezentuje w tym kontekście pogląd, że każdy wynalazek, nawet jeśli w danym momencie nie znajduje zastosowania, powinien zostać zakupiony przez państwo. Wynalazków nie wolno sprzedawać za granicę. Złe przykłady z czasów [I] wojny światowej powinny nas właściwie powstrzymywać przed lekkomyślnym obchodzeniem się z niemieckim duchem wynalazczości. W końcu czołg został wynaleziony przez austriackiego Niemca^[79], a potem sprzedano go Anglii, ponieważ w Niemczech nikt się nim nie zainteresował. [...]

Gdzie jednak będziemy podczas następnej zimy? Nikt nie potrafi w tym momencie tego powiedzieć. Najbliższe uderzenia nastąpią może bardzo szybko, jak tylko drogi trochę się osuszą i zostanie zgromadzony nieodzowny materiał [wojenny]. Wszystko rozegra się w błyskawicznym tempie. Czy nam się uda zadać niszczące uderzenia bolszewikom tego lata, nikt nie może jeszcze tego przewidzieć. Führer ocenia nasze możliwości nadzwyczaj optymistycznie. Dysponuje też raportami o sytuacji wewnętrznej w Związku Radzieckim, która ma być bardzo przygnębiająca. Nie ma tam już co jeść, żyje się z dnia na dzień, karmi się ludność chlebem i ogórkami. Również wyposażenie i uzbrojenie żołnierzy ma być na najniższym możliwym poziomie. W dużych ilościach odnotowuje się przykłady i dowody szerokiego rozpowszechniania się kanibalizmu nie tylko w bolszewickiej armii, ale również wśród rosyjskiej ludności cywilnej. Takie przykłady poleciłem już wykorzystać w propagandzie na zagranicę, co odbywa się za pełną zgodą Führera; na razie nie możemy jeszcze tego niestety zrobić w odniesieniu do propagandy krajowej. Bolszewicy, broniąc się, twierdzą nagle, że to niemieccy żołnierze dopuszczają się

kanibalizmu. Nikt na świecie jednak w to nie wierzy. [...]

W tej chwili pogoda na froncie wschodnim jest znakomita. Drogi schną szybciej, niż pierwotnie przypuszczaliśmy. Cudowna wiosna panuje na Krymie. Śnieg zniknął już na prawie całym froncie. Również pora błota dała się przewyciężyć szybciej, niż się tego obawialiśmy. Ofensywa powinna więc rozpocząć się według stanu rzeczy w niezbyt odległym terminie^[80]. Być może bóg pogody chce odkupić trochę tych win, których wobec nas się dopuścił. [...]

Duży fragment naszej konferencji Führer poświęca problemowi wegetarianizmu. Jeszcze mocniej niż dotąd stoi na stanowisku, że jedzenie mięsa jest szkodliwe dla ludzkości. Oczywiście wie on, że nie możemy podczas wojny całkowicie przybudować podstawy naszego żywienia. Po wojnie ma on jednak zamiar zająć się tym problemem. Być może ma on rację. Argumenty, które przytacza na obronę swojego punktu widzenia, są całkowicie przekonujące. Rzeczywiście jest tak, że zdecydowana większość ludzkości żyje po wegetariańsku i że zwierzęta, które żywią się roślinami, są bardziej odporne aniżeli te, które żywią się mięsem. Nadzwyczaj charakterystyczne jest również to, że człowiek na ogół spożywa mięso jedynie tych zwierząt, które karmią się roślinami, a nie tych, które są mięsożerne. [...]

Poza tym Führer nie posiada się z radości w związku z gwałtownym wybuchem wiosny. Powiedział mi, że nigdy w życiu nie wyczekiwał jej z taką żarliwością. Teraz już w ogóle nie chce w kolejnych latach oglądać śniegu; nabrał do niego fizycznej odrazy, co mogę doskonale zrozumieć. [...]

Co się tyczy Francji, to Führer obstaje przy poglądzie, że nie dojdziemy z nią nigdy do porozumienia po dobroci. Ta gadanina o kolaboracji jest jedynie doraźnym pomysłem. Poza tym chce on teraz najpierw czynów, a nie słów. Mówi tak: oby ta wojna skończyła się tak, jak on chce, to wtedy Francja będzie musiała zapłacić wysoką cenę, w końcu przecież tę wojnę wywołała i do niej przystąpiła. Odrzuci się ją na granice z 1500 roku, co oznacza, że Burgundia znowu znajdzie się na terytorium Rzeszy. W ten sposób zdobędziemy kraj, którego piękna i bogactwa nie da się w żadnej mierze porównać z innymi prowincjami niemieckimi. [...]

27 kwietnia 1942

Wczoraj: [...] W południe u Führera na obiedzie. Führer jest bardzo zagniewany w związku z nowym angielskim atakiem [lotniczym] na Rostok. Przedstawia mi jednak pewne liczby dotyczące naszego ataku na Bath, który musiał być znacznie bardziej intensywny niż ten brytyjski na Rostok. Führer oświadczył, że teraz będzie powtarzał takie ataki noc w noc, aż Anglikom odejdzie ochota na terrorystyczne napaści. Podziela absolutnie mój pogląd, że teraz trzeba atakować centra kultury, miejscowości nadmorskie i ośrodki miejskie; tak osiągnie się znacznie większe skutki psychologiczne, a o to przecież chodzi w tej chwili najbardziej. [...] A więc teraz chodzi o to, aby odpowiadać terrorem na terror, na próby zniszczenia niemieckich ośrodków kultury odpowiadać równaniem z ziemią angielskich ośrodków kultury. To powinno teraz odbywać się na możliwie największą skalę. Führer wydał już polecenie, aby tego rodzaju plan przygotować i wypracować na dłuższy czas. Przypuszczalnie Anglicy będą mieli pewne powody, aby się zdziwić, jeśli ta akcja rozwinie się na wielką skalę. Nie ma innego środka, aby Anglików przywołać do rozsądku. Należą do ludzi tej kategorii, z którymi w ogóle nie można rozmawiać, dopóki się im nie wybijie trzonowych zębów. [...]

W tym kontekście Führer w ogóle wypowiada się na rzecz bardziej radykalnej strategii wojennej i polityki. To będzie główna treść jego popołudniowego wystąpienia w Reichstagu. Skarży się gorzko, że

francuskiemu generałowi Giraudowi udało się uciec. Jest to wyłącznie skutek opieszałości i niedbalstwa ze strony władz odpowiedzialnych za nadzór. W obozach jenieckich, pozostających pod komendą starych oficerów rezerwy, panuje bezmyślny humanitaryzm, za który, biorąc za przykład ten przypadek, musimy bardzo drogo zapłacić. Führer robi Himmlera odpowiedzialnym za to, aby została wzmocniona ochrona granic. Niestety służba celna, która stanowi dużą część ochrony granic, ciągle jeszcze podlega ministrowi finansów, co jest naturalnie absolutną bzdurą. Powinno to wkrótce zostać zmienione.

Raz jeszcze omawiam gruntownie z Führerem kwestię żydowską. Jego stanowisko w tej sprawie pozostaje nieprzejednane. Chce on całkowicie usunąć Żydów z Europy. I to jest także słuszne. Żydzi przynieśli naszej części kuli ziemskiej tak wiele cierpienia, że nawet najsurowsza kara, którą można im wymierzyć, będzie ciągle zbyt łagodna. Himmler przeprowadza obecnie wielkie przesiedlenie Żydów z niemieckich miast do wschodnich gett. Poleciałem, aby filmować to w dużym zakresie. Tego materiału będziemy pilnie potrzebować do późniejszego wychowywania naszego narodu. [...]

O godz. 3 [po południu] rozpoczyna się posiedzenie Reichstagu. Przedstawia on stary, znajomy widok. Wiele mundurów, wśród deputowanych także sporo rannych. Panuje nadzwyczajne napięcie. [...]

Po krótkim wprowadzeniu Göringa rozpoczyna swoje przemówienie Führer. Jest w dobrej formie, choć na początku mówi z pewnym wahaniem. Jak mi potem wyjaśnił, czuł się nieco oszołomiony. Duże trudy, zarówno fizyczne, jak i psychiczne, które spadły na niego zimą, nie pozostały jednak bez śladu. Ale zaraz potem wstępuje w niego ogień. Rychło zanikają początkowe zająknięcia, jak również ten trochę zbyt szybki sposób mówienia, który powodował lekkie niezrozumienie wypowiedzianych przez niego pierwszych zdań, i oto naród niemiecki i cały świat otrzymuje rozliczenie z minioną zimą – sprawia ono wręcz wstrząsające wrażenie. Zaczyna raz jeszcze od przyczyn wojny, przedstawia analizę imperium brytyjskiego i przyczyn jego postępującego upadku. Churchill znajduje w jego słowach przemyślaną i nadzwyczaj inteligentną krytykę. Führer konfrontuje ze sobą to, co Anglicy uznają w swoich porażkach za zjawiska pocieszające, z tym, co według nas można znaleźć pocieszającego w naszych zwycięstwach. Na tę konfrontację Reichstag reaguje burzliwymi wybuchami wesołości. [...] Generałowie otrzymują odpowiednią, choć ukrytą między wierszami odprawę. [Hitler] mówi o pojedynczych osobach, które zawiodły w krytycznej fazie albo straciły nerwy. W tym kontekście Führer domaga się dla siebie absolutnych pełnomocnictw, aby podczas wojny robić to, również w kwestiach personalnych, co on uważa za konieczne, bez uwzględniania tak zwanych legalnie nabytych praw. To żądanie zostaje skwitowane przez Reichstag burzliwą owacją. [...]

Generalnie biorąc, Führer wygłasza jedno ze swoich najlepszych przemówień. Trwa ono tylko nieco ponad godzinę, ale bez wątpienia wywrze głębokie wrażenie na całym narodzie niemieckim^[81]. [...]

29 kwietnia 1942

Wczoraj: [...] Tōjō wygłasza przemówienie w związku z wyborami do japońskiego parlamentu, które wkrótce mają się odbyć. W gruncie rzeczy jest ono obliczone na odbiór wewnątrz Japonii. Znajdująca się obecnie u władzy kasta japońskich wojskowych najwidoczniej dąży za pomocą tych wyborów do wyeliminowania wpływu koncernów i partii i chce doprowadzić do powstania czysto narodowego parlamentu. Tōjō, w przeciwieństwie do Konoyego, nie boi się parlamentu. Przynajmniej do teraz trzyma go krótko. Nowe wybory służą bez wątpienia do zalegalizowania tego stanu; jest wielce prawdopodobne, że to się uda. [...]

Od SD otrzymuję policyjny raport ze Wschodu. Na terenach okupowanych niebezpieczeństwo ze strony partyzantki jest nadal tak samo obecne. Partyzanci narobili nam przecież wielkich trudności podczas zimy i te kłopoty zupełnie nie skończyły się z nadejściem wiosny. Z Żydami na wszystkich okupowanych terenach wschodnich załatwia się sprawę krótko. Dziesiątki tysięcy muszą w to wierzyć, że wobec nich wypełnia się prorocтво Führera, iż żydostwo za rozpętanie przez nie nowej wojny światowej musi zapłacić wytępieniem ich rasy. Nowe hasło „ziemia dla chłopów” działa na ludność rolniczą wyjątkowo dobrze. Mogliśmy to zrobić o wiele wcześniej, gdybyśmy prowadzili nieco mądrzejszą i bardziej dalekowzroczną politykę. Byliśmy jednak za bardzo nastawieni na krótką kampanię i widzieliśmy zwycięstwo już za progiem, tak że uwierzyliśmy, iż nie musimy szczególnie zajmować się takimi psychologicznymi problemami. To, co wówczas zaniedbaliśmy, musimy dzisiaj próbować nadrobić ciężką pracą. [...]

30 kwietnia 1942

Wczoraj: [...] Również naród roztrząsa nadzwyczaj intensywnie problem, dlaczego w ogóle Führer chce sobie jeszcze przyznać nowe pełnomocnictwo, skoro tak czy owak ma pełnię władzy. Jak już podkreślałem, nie można tego jednak wyjaśniać opinii publicznej w szczegółach. Przede wszystkim odnosi się to do reakcjonistów, urzędników, prawników i pewnej części korpusu oficerskiego. Przez wzgląd na te kręgi osób jest rzeczą całkiem użyteczną, jeśli surowe postępowanie Führera, które okazało się konieczne, zostanie również zalegalizowane przez Reichstag. [...]

Colin Ross raportuje mi na temat swojej najnowszej podróży przez Francję Vichy, Hiszpanię, Portugalię i francuską Afrykę. Zebrał niezwykle interesujące wrażenia, które teraz przedstawia w kombinacji ze swoimi poglądami na temat sytuacji w USA. Colin Ross to bardzo przenikliwy i obiektywny obserwator. Sytuację we Francji opisuje w ten sposób, że w piersi każdego Francuza mieszkają dwie dusze. Jak zwyciężymy, to do głosu dojdzie jedna, jak przegramy – druga. Na razie cała Francja jest nastawiona na attentyzm. Chce się odczekać, jak sprawy się dalej potoczą. Oczywiście Vichy chciałoby bardzo chętnie zawarcia z nami odrębnego pokoju. Führer ma jednak całkowitą rację, jeśli to odrzuca. Francja ani myśli, aby uznawać taki odrębny pokój za wiążący, jeśli zostaniemy pokonani. Francja będzie się jednak na taki odrębny pokój powoływać, jeśli zwyciężymy. Praktycznie więc amputacja Francji byłaby tym samym zupełnie wykluczona. Francuzi byliby najwyżej gotowi odstąpić Alzację, ale przy Lotaryngii robiliby już jak największe trudności. Powstaje pytanie, dlaczego w ogóle prowadziliśmy wojnę przeciwko Francji. Gdyby Francuzi wiedzieli, czego Führer w którymś momencie od nich zażąda, to prawdopodobnie łzy stanęłyby im w oczach. Dlatego jest dobrze, że na razie skrywa się tego rodzaju sprawy, próbując wydobyć z attentyzmu Francuzów tak dużo, jak tylko można wydobyć.

Znacznie bardziej proniemieckie są nastroje we francuskiej Afryce. Tam postrzega się sytuację światową o wiele bardziej konkretnie i realistycznie niż w Vichy.

Sytuacji w Hiszpanii i Portugalii nie przedstawia się jako dla nas negatywnej.

Jeśli chodzi o USA, to Colin Ross spodziewa się po nich jeszcze bardzo wiele. Uważa za wykluczone, aby Roosevelt rozkręcał całą maszynę zbrojeń i przy najbliższej okazji ją znowu związał. W tym przypadku Ross ma niewątpliwie rację. Wyjaśniam mu jednak, że teraz rozstrzygnięcie nastąpi na Wschodzie. Gdybyśmy mogli w lecie pokonać Związek Radziecki, bylibyśmy tym samym praktycznie nie do pokonania. Także inwazję Anglii na kontynent europejski należałoby włożyć między bajki. Dlatego jest

rzeczą konieczną, abyśmy skoncentrowali się na tej akcji^[82]. Potem wszystko samo z siebie się rozwinię. Wyjaśniam dlatego Colinowi Rossowi, że nie jest na czasie rozdrabnianie się i zajmowanie wszystkimi możliwymi zadaniami ubocznymi. Należy teraz rozwiązać zadanie główne, bez względu na koszty. [...]

1 maja 1942

Wczoraj: [...] Kursy na naszej giełdzie stale rosną. Mimo wszystkich kroków ze strony Ministerstwa Gospodarki Rzeszy coraz większa jest ucieczka do papierów wartościowych. Przez to, że te papiery umacniają się w swojej wartości, posiadacze odnotowują przyrost kapitału, na który w ogóle nie zasłużyli. Będę naciskał właściwe placówki, aby coś w tej sprawie zrobiły. Najlepiej byłoby, gdyby minister finansów zlikwidował te zyski. [...]

2 maja 1942

Wczoraj: [...] Mój współpracownik Frauenfeld przedstawia mi szczegółowy raport o zakrojonych na dużą skalę przesłuchaniach bolszewickich jeńców. Według nich w głębi ZSRR panują wręcz niesłychane warunki. Jednak nie powinno się, jak zauważa słusznie Frauenfeld, wyciągać z tego zbyt daleko idących wniosków. Naród rosyjski jest do tego stopnia nawykły do cierpienia, że należałoby wobec niego zastosować niezwykle brutalne represje, aby się załamał. Sytuacja panująca w Związku Radzieckim popchnęłaby każde inne państwo do katastrofy, ale bolszewizm utrzymuje ten naród [w karchach]. Jest rzeczą obojętną, czy dokonuje się to za pomocą terroru, bo rozstrzygający jest fakt, że naród w takiej sytuacji trwa. Zaopatrzenia w żywność nie da się w ogóle opisać. Także w oddziałach bolszewickich panują straszne porządki. Frauenfeld dołącza do swojego raportu protokoły z przesłuchań bolszewickich jeńców, wśród których ustalono liczne przypadki kanibalizmu. Lektura tych raportów jest tak potworna, że wręcz wzbudzą one obrzydzenie. Nie jestem w stanie przestudiować ich do końca. Na wschodzie Europy rozprzestrzeniła się straszna plaga, którą trzeba usunąć bez względu na koszty. Jeśli ci zezwierzęni podludzie mieliby któregoś dnia wdrzeć się do cywilizowanej części Europy, to tym samym zgąsłoby światło tego świata. Nigdy niemiecki naród nie toczył walki o tak brzemienne w skutkach znaczeniu jak ta. [...]

Paltzo raportuje na temat położenia na Ukrainie. Koch bardzo skarży się w tym raporcie na nieudolność pracy Ministerstwa Wschodniego. W tym ministerstwie powstają plany na przyszłe dziesięciolecie; przy tym aktualne problemy dnia są na tyle pilne, że nie można ich w ogóle przesunąć w czasie. Nieudolność Ministerstwa Wschodniego polega na tym, że siedzi w nim za dużo teoretyków, a za mało praktyków. Każdy szef kieruje nimi wedle swego uznania. Rosenberg to ze swojej istoty teoretyk i jest oczywiste, że musi pozostawać w permanentnym konflikcie z takim typowym człowiekiem czynu i gwałtownikiem jak Koch. Doprasza się on u mnie o daleko idącą pomoc w sprawach propagandy i oświadcza, że nasza praca to jedyna rzecz, która dopomogła mu jak dotąd przy realizacji jego trudnych zadań na Ukrainie. W kwestii aprowizacji nie możemy sobie w najbliższym czasie zbyt wiele po Ukrainie obiecywać. Niemieckie oddziały objadły ten kraj do cna. Nie ma już żadnego pogłowia bydła, brakuje koni i w ogóle zwierząt pociągowych, tak że pług musi być znowu ciągnięty przez ludzi. Co z tego wyniknie, to można sobie wyobrazić. Jak po tym widać, nie wystarczy więc zająć kraju, trzeba go jeszcze móc zagospodarować. Poza tym nastroje na Ukrainie zrobiły się podczas zimy nadzwyczaj chwiejne. Wiadomości z frontu rozchodzą się po kraju z błyskawiczną prędkością. Należy jednak oczekiwać, że

jeśli rozpoczną się znowu akcje ofensywne, to dojdzie tu do zasadniczych przemian. [...]

Destrukcyjna kampania skierowana przeciwko Włochom wyraźnie osłabła. W ten kontekst wpisuje się w południe komunikat na temat spotkania Führera z Duce. Ten komunikat to jeden wielki blamaż Anglików. Świadczy raz jeszcze o zdecydowanym dążeniu państw osi do pełnego zwycięstwa i o zgodności Führera i Duce w ocenie sytuacji politycznej i militarnej. Rzadko kiedy podczas wojny wydaje się tak daleko idące komunikaty o przyjaźni niemiecko-włoskiej. Same rokowania przebiegły w bardzo serdecznej atmosferze. Chodziło o odbycie jednego z regularnych kontaktów obu szefów rządu. Właściwie to Führer zamierzał pojechać do Włoch i zaoferował to Mussoliniemu, ale Duce z kurtuazji wyjechał naprzeciw aż do Salzburga. O różnicy poglądów nie może być w ogóle mowy. Przeciwnie, stosunki niemiecko-włoskie nie były nigdy tak serdeczne jak obecnie^[83]. [...]

[...] Przedstawiono mi wykład na temat obecnej sytuacji niemieckiego rolnictwa, który zawiera wszystko z wyjątkiem pomyślnych wiadomości. Brakuje materiału siewnego, sił do pracy, benzyny, koni, dobrej pogody, krótko mówiąc, mniej więcej wszystkiego, co stanowi podstawę zabezpieczenia naszych potrzeb żywnościowych. Ewentualnie nadchodzącej jesieni będziemy musieli jeszcze bardziej zacisnąć pasa.

Wraz z Tschammerem und Ostenem przygotowuję program skróconego międzynarodowego ruchu sportowego na nadchodzące lato. Jest rzeczą konieczną, aby nasi prominenci sportowi poszli wreszcie na front. Fakt, że w dużej części grają jeszcze w ojczyźnie w piłkę nożną i w tenisa, bardzo źle działa na żołnierzy frontowych.

Wielkich trosk przysparza mi fakt, że na froncie wschodnim poległo nadzwyczaj wielu lekarzy. Trzeba bezzwłocznie poczynić w tej sprawie konieczne kroki. Dlatego zwracam się z tego powodu do Führera. Nie możemy dopuścić do dalszego ograniczenia naszego kontyngentu lekarzy, który i tak jest już bardzo niewielki i w żadnym razie nie wystarcza do zabezpieczenia naszej opieki medycznej. Jeśli lekarze sami pchają się na front, to trzeba temu postawić w pewnym momencie tamę, gdyż inaczej mogłoby wyniknąć z tego wielkie nieszczęście dla narodu. [...]

Po południu mogę wyjechać do Lanke. Znowu się teraz bardzo ochłodziło. Ciągle jeszcze nie ma prawdziwej wiosny. Nasze prognozy zniwne wyglądają wprost katastrofalnie. Brakuje nam ciepłego deszczu, a zaraz potem słońca. Zamiast tego nie pada i nie ma słońca. Chwilami można popaść w czarną rozpacz. [...]

4 maja 1942

Wczoraj: [...] Rząd japoński, jak się teraz okazało, odniósł zdecydowane zwycięstwo wyborcze. Wystawiono kandydatów, którzy uzyskali akceptację rządu lub ruchu narodowego związanego z cesarzem^[84]. Kandydaci opozycji sromotnie przepadli. Rząd odnotował dla swojej listy 81% wszystkich oddanych głosów. W ten sposób partyjniactwo w Japonii zostało przewyciężone. Tōjō zastosował nadzwyczaj przebiegłą taktykę. Również to, że japoński naród został wezwany do urn wyborczych, było bardzo mądre. Za pomocą zręcznego ruchu szachowego usunął on [Tōjō] to, co dotąd zawsze stało na drodze Konoyemu: dominację partii, za którymi kryły się koncerty i trusty. Japonia jest na prostej drodze do autorytarnego reżimu państwowego, ubranego w szaty parlamentaryzmu. Każde państwo sprawia sobie reżim na swój sposób. W tym przypadku jest on dopasowany do japońskiej mentalności. [...]

[...] Miasto [Rostok] przedstawia sobą okropny widok. Jak mi donoszą, przynajmniej ponad 70% centrum zostało zniszczone. Uważam w związku z tym za nadzwyczaj niemądre posunięcie Urzędu Spraw Zagranicznych, który przyłożył rękę do tego, aby hrabina Ciano złożyła wizytę akurat w Rostoku i Bremie. Czegoś głupszego nie można sobie zupełnie wyobrazić. Stosownie do tego wyglądał efekt. Hrabina Ciano przybyła do nas w odwiedziny w sobotnie popołudnie na Schwanenwerder i była do pewnego stopnia zaszokowana, opowiadając o swoich przeżyciach z podróży. A przecież można było jej życzenie obejrzenia terenów zniszczonych przez naloty w zręczny sposób zmodyfikować, choćby ograniczając wyjazd do Hamburga i Bremy; zresztą odwiedziła ona również i te miasta. Nigdy nie wolno powierzać tego rodzaju zadań naszej dyplomacji. Panowie z Urzędu Spraw Zagranicznych wprowadzie dużo zajmują się propagandą, ale w żaden sposób nie umieją przewidzieć jej skutków psychologicznych. [...]

We Francji, z powodu serii zamachów, trzeba było znowu dokonać rozstrzeliwań. Ciągłe jednak nie można było doprowadzić do uprzedniego podania do wiadomości publicznej nazwisk przewidzianych do rozstrzelania. Dowódca wojskowy broni się przed tym rękami i nogami. Powody, które podaje on dla uzasadnienia swego ociągania się, są całkiem głupie i absurdalne. Jest mi teraz niezręcznie występować znowu do niego z dobrymi argumentami; sprawy konieczne, jeśli nie pojmuję tego odpowiedzialna instancja, muszą być więc wymuszone. Dlatego kontaktuję się z generałem Jodlem, który wyda stosowny rozkaz. Takie egzekwowanie abc propagandy od instancji wojskowych jest na dalszą metę męczące. Nie widać tu najmniejszej skłonności do refleksji natury psychologicznej. Mimo to ci panowie w swoim umysłowym zarozumiałstwie sądzą, że odnaleźli kamień filozoficzny. Czynią więc tak, jakby propaganda była obszarem leżącym odłogiem, na który wystarczy wkroczyć, aby stać się tam prawdziwym mistrzem. [...]

6 maja 1942

Wczoraj: [...] Na podstawie zeznań jeńców otrzymujemy raport o sytuacji w Leningradzie. Tego nie da się w ogóle opisać. Jeśli zeznania jeńców należy najczęściej przyjmować z pewnym sceptycyzmem, to w tym punkcie na tyle zgadzają się ze sobą, że musi tu być coś prawdziwego na rzeczy. Według tego w Leningradzie panuje najstraszliwszy głód. Jeśli w zimie można było coś przewieźć do Leningradu przez zamrożone jezioro Ładoga, to teraz po stopnieniu lodów jest to niemożliwe. Sytuacja w Leningradzie będzie się więc w przyszłości raczej pogarszać, niż polepszać. Gdybyśmy w kampanii wschodniej mieli do czynienia z cywilizowanym narodem, to taki naród już dawno by się załamał. Rosjanie są jednak pod tym i innymi względami nieobliczalni. Przejawiają taką zdolność do znoszenia cierpień, która u innych narodów byłaby całkiem niemożliwa. Naturalnie obecni władcy Związku Radzieckiego doskonale o tym wiedzą i na tej podstawie budują swoje plany na nadchodzące lato. [...]

7 maja 1942

Wczoraj: [...] Atak Anglików na Madagaskar^[85] jest głównym tematem propagandy [naszych] przeciwników. Służby informacyjne Vichy występują przeciwko temu bardzo zuchwale i energicznie. Niestety akcja francuskich władz okupacyjnych na Madagaskarze nie będzie zapewne już tak zuchwała i energiczna. Odezwa Pétaina do francuskiej opinii publicznej wywołała wielką sensację. Pewien skutek odniosła również utrzymana w bardzo ostrym tonie deklaracja Darlana. USA oświadczają raz jeszcze, że w momencie, w którym Vichy zgłosi zamiar obrony [Madagaskaru], zdecydują się na użycie broni. Ta

logika jest tak prowokacyjna, że szkoda na to każdego słowa. Anglicy w rozwlekłych wywodach wyjaśniają, dlaczego są uprawnieni do zajęcia Madagaskaru. Można tu zetknąć się z demokratyczną logiką rodem z sabatu czarownic. Wroga strona nie zadaje sobie w ogóle trudu, aby jakoś zakamuflować to działanie, stanowiące ewidentne złamanie prawa. Wojna w trzecim roku [jej trwania] przybrała takie formy, wobec których demokratyczne próby usprawiedliwiania działają wprost rozśmieszająco. Tak, Anglicy oświadczają nawet całkiem beczelnie, że właściwie to Unia Południowoafrykańska^[86] miała apetyt na Madagaskar, a więc musieli oni zgodnie z logiką temu zapobiec. Między nami sojusznikami! [...]

8 maja 1942

Wczoraj: [...] Sprawa Girauda została odebrana dyplomatom i oddana w ręce wojskowych. Führer rozkazał, aby teraz poddać odpowiednim represjom francuskich jeńców wojennych w Niemczech. Będą oni musieli pogodzić się z bardzo dużymi ograniczeniami ich trybu życia. Poza tym proponuję OKW, aby Girauda, który oddalił się z niemieckiej niewoli w nielegalny sposób, tak samo nielegalnie sprowadzić z powrotem. Da to się bardzo łatwo przeprowadzić. Wyśle się pół tuzina wyborowych funkcjonariuszy SD do nieokupowanej Francji, każe się przez kilka dni obserwować Girauda, a potem zapakuje się go gwałtem do auta i wywiezie na obszar okupowany; w ten sposób go będziemy mieli. Zrobi się wprawdzie 48-godzinna awantura w prasie przeciwników, ale tak dzieje się zawsze, bez względu na to, czy dopuścimy się czegoś, czy też nie. Moim zdaniem będzie lepiej, jeśli sobie na taką awanturę zasłużymy, niż ją mamy znosić niezasłużenie. W każdym razie znowu mielibyśmy w rękach niebezpiecznego przeciwnika, który nie mógłby w przyszłości już więcej nam szkodzić.

Również moja propozycja, aby po każdym zamachu konfiskować w okupowanej Francji, powiedzmy, 10 000 rowerów, zostaje przez OKW bardzo pozytywnie przyjęta. Z jednej strony bardzo zaszkodzimy Francuzom, z drugiej strony te rowery mogą być nadzwyczaj dobrze wykorzystane przez nasze oddziały. Zakładam, że tę karę da się bardzo szybko wprowadzić do praktyki. Widać po tym także, że kary trzeba wykoncytować i realizować inteligentnie. Tej inteligencji brakuje jednak naszym władzom wojskowym. Cierpią one na całkowity niedobór fantazji. [...]

10 maja 1942

Wczoraj: [...] W nocy Brytyjczycy ponownie bombardowali Rostok. Jednakże tego ataku powietrznego nie da się co do siły porównać z poprzednim. Wygląda jednak na to, że w chwili obecnej Anglicy nie są jeszcze zdolni przeprowadzać ciągłych bombardowań na dużą skalę.

Przeprowadzamy atak powietrzny na Norwich. Miasto przypomina teraz morze ruin. Choć naszymi atakami nocnymi nie dowodzą najlepsi piloci – ci znajdują się naturalnie na froncie wschodnim – to jednak nowicjusze stopniowo dochodzą do takiej wprawy, że osiągają już znaczące sukcesy. Angielska prasa znowu lamentuje nad ogromnymi zniszczeniami, które dotknęły Norwich. Taki był jednak cel tych działań. [...]

Również Rosenberg zadeklarował teraz poparcie dla nowego kursu na wschodnich terenach okupowanych. Teraz wszyscy reprezentują stanowisko, że byłoby najkorzystniej, gdyby miejscową ludność traktować lepiej i próbować, jak dalece jest to możliwe, łudzić ją [perspektywą posiadania] własnej administracji. W najbliższych miesiącach będziemy musieli toczyć ciężkie walki z partyzantami. Na tyłach [frontu] to niebezpieczeństwo stale wzrasta. Trzeba więc coś zrobić, aby przeciągnąć ludność na

naszą stronę. Stylu, w którym pracowano w ubiegłym roku, nie da się już w tym roku utrzymać. Moglibyśmy oszczędzić bardzo wiele krwi żołnierskiej, a przede wszystkim wielkiego nakładu sił, gdybyśmy podjęli przynajmniej próbę pozyskania rosyjskiej mentalności. [...]

11 maja 1942

Wczoraj: [...] Schach^[87] raportuje mi o problemach okręgu berlińskiego [NSDAP]. Musimy tu przede wszystkim rozwiązać kwestię żydowską. Mimo ciężkich ciosów, które Żydzi otrzymali w Berlinie, ciągle jeszcze są oni bezczelni i butni. Obecnie znajduje się w Berlinie jeszcze 40 000 Żydów. Nadzwyczaj trudno jest ich przesunąć na Wschód, ponieważ duża część jest zatrudniona w przemyśle zbrojeniowym, a Żydzi powinni być zawsze transportowani jedynie całymi rodzinami. Reszta składa się ze starych ludzi, przeciwko którym trudno teraz cokolwiek przedsięwziąć. [...]

Z innych poufnych informacji wynika, że Mussolini odbył rozmowę z hinduskim przywódcą nacjonalistów Bosem, w trakcie której opowiadał się za jego bardziej dynamicznym wystąpieniem. Przede wszystkim proponował, aby Bose utworzył konkurencyjny rząd. Aktualnie nie pasuje nam to do konceptu, ponieważ nie sądzimy, że nadszedł już czas na operację polityczną tego rodzaju. Jednakże wydaje się, że Japończycy przywiązują dużą wagę do takiego przedsięwzięcia. Rządy emigracyjne nie powinny zbyt długo poruszać się w próżni; trzeba mieć dla nich coś w zanadru; inaczej taka próba pozostanie wyłącznie w sferze czystej teorii. [...]

Ufa prezentuje swój nowy film kolorowy *Die goldene Stadt* (Złote miasto)^[88]. Harlan naprawdę wyprodukował arcydzieło. Pod względem koloru film jest o wiele lepszy niż dotychczasowe filmy niemieckie; pod względem jakości koloru bardzo się już zbliża do najnowszych produkcji amerykańskich. Aktorsko film ten oferuje rzeczywiście znakomite role. Harlan to prawdziwy wirtuoz w prowadzeniu ludzi. Niestety film nie ma zadowalającego zakończenia. Niewinny zostaje doprowadzony do śmierci, winni na tym korzystają. Domagam się, aby jeszcze przepracować zakończenie. Można to zrobić małym nakładem środków. Wtedy ten film stanie się znowu mistrzowskim dziełem niemieckiej sztuki filmowej. [...]

13 maja 1942

Wczoraj: [...] Oglądam sobie znowu francuski film *Annette et la dame blonde*^[89]. Jest nacechowany dokładnie tą samą lekkością i elegancją co film *Caprices* z Darrieux^[90]. Musimy trochę uważać na Francuzów, aby pod naszym przywództwem nie stworzyli nowej sztuki filmowej, która zrobi nam zbyt dużą konkurencję na rynku europejskim. Dlatego zadbam o to, aby szczególnie zdolni francuscy twórcy filmowi byli stopniowo pozyskiwani do niemieckiego filmu. [...]

14 maja 1942

Wczoraj: [...] Nasz atak na półwysep Kercz zakończył się sukcesem. Możemy na ten temat opublikować meldunek specjalny. Powstaje problem, czy powinniśmy zaprezentować ten meldunek z dużym ceremoniałem w radiu. Podejmuję w końcu decyzję na tak. Musimy przyzwycząić nasz naród także do tego, że podobne meldunki specjalne należy traktować jako przypadki jednostkowe^[91]. [...]

15 maja 1942

Wczoraj: [...] Z raportu z Paryża wynika, że wykryto wielu sprawców ostatnich aktów terrorystycznych. W 90% chodzi o wschodnich Żydów. Zastosuje się teraz wobec nich ostrzejszy reżim. Uważam to za najlepsze [rozwiązanie], jeśli w ogóle deportujemy na Wschód wszystkich przebywających w Paryżu wschodnich Żydów albo ich zlikwidujemy^[92]. Będą oni zawsze, zgodnie ze swoją naturą i rasą, przeciwko nam. Nie możemy od nich oczekiwać niczego innego jak tylko tego, że będą strzelać do niemieckich oficerów i żołnierzy. Dlatego reprezentuję pogląd, że jest lepiej, jeśli oni się usuną, niż gdybyśmy my się cofnęli. [...]

17 maja 1942

Wczoraj: [...] Próbuje teraz pozostałych jeszcze w Berlinie Żydów ewakuować w większym zakresie na Wschód. Jedna trzecia wszystkich mieszkających w Niemczech Żydów znajduje się w stolicy. To jest naturalnie stan nie do wytrzymania na dalszą metę. Wynika to głównie stąd, że w Berlinie stosunkowo wielu Żydów jest zatrudnionych w przemyśle zbrojeniowym i według jednego z rozporządzeń również członkowie ich rodzin mogą nie podlegać ewakuacji. Zmierzam do uchylenia tego rozporządzenia i spróbuję usunąć z Berlina wszystkich Żydów, którzy nie są bezpośrednio zatrudnieni w zakładach o dużym znaczeniu dla wojny. [...]

19 maja 1942

Wczoraj: [...] Otrzymuję poufny raport z Anglii. Napisano w nim, że na prowincji stosunek do Churchilla jest jednak o wiele bardziej przyjazny, niż to wyraża się w prasie londyńskiej. Prowincja chce za wszelką cenę utworzenia drugiego frontu i skarży się na to, że ponad dwa miliony mężczyzn siedzi w Anglii beczynnie w Home Guard. W ogóle można stwierdzić, że angielska opozycja nie zachowuje się defetystycznie, lecz wprost przeciwnie – radykalnie. Nie chce ona zakończenia, ale ostrzejszej kontynuacji wojny. W tej chwili nie możemy sobie więc po tym niczego obiecywać. Takie stanowisko reprezentują również świeżo wybrani do Izby Gmin posłowie niezależni. Z drugiej strony byłoby dobrze, gdyby takie stanowisko znalazło odbicie w praktyce, jako że Anglicy muszą bez wątplenia przeżyć jeszcze kilka krwawych porażek, aby się opamiętali. [...]

21 maja 1942

Wczoraj: [...] Wiele troski przyczynia nam sytuacja żywnościowa. Według raportu Ministerstwa Wyżywienia [i Rolnictwa] stan zasiewów przedstawia się nadzwyczaj źle. W nadchodzącej jesieni zabraknie przede wszystkim niezbędnych zbóż chlebowych, tak iż przypuszczalnie zostaniemy zmuszeni do ponownego znacznego zmniejszenia racji chleba. To uszczuplenie będzie szczególnie dotkliwe dla szerokich mas. Chciałoby się, abyśmy chociaż dysponowali nadmiarem kartofli; jeśli jednak utrzyma się ta pieska pogoda, to o tym także nie będzie mowy. Jeśli chodzi o chleb, to zapewne nie unikniemy stosowania w większym zakresie domieszki jęczmienia. To w sposób istotny obniży jakość i wartość odżywczą chleba. Krótko mówiąc, mamy problem, wobec którego pozostają bezsilne ludzka inteligencja i zdolności organizacyjne. Człowiek patrzy codziennie ze strachem w niebo, czy dopuszcza ono w odpowiednich dawkach opady deszczu i promienie słoneczne. [...]

Führer zdecydował się wreszcie zwolnić Darrégo. Następcą będzie Backe. Pilnie proszę Führera, aby nie robić z tego publicznie wielkiej sprawy państwowej, gdyż istnieje niebezpieczeństwo, że wszystkie błędy w polityce żywnościowej i wszystkie ograniczenia racji zostaną przypisane Darrému, a co za tym idzie reżimowi narodowosocjalistycznemu; w końcu jakkolwiek by było, Darré jest narodowosocjalistycznym ministrem. Führer się z tym zgadza i jest gotów opublikować jedynie wzmiankę o chorobie Darrégo, która mu przejściowo utrudnia sprawowanie urzędu; zastąpi go Backe. Ten spełnia swoje zadania we wzorowy sposób. Na nim można polegać. On nie jest bezbarwnym teoretykiem jak Darré, lecz idącym właściwą drogą pierwszorzędym praktykiem. Nigdy nie miałem dobrego zdania o Darrém. Jego teorie to czysta literatura; niewiele on wie o praktycznym życiu rolników. Również jego hasło „krew i ziemia” zostało przez niego i jego popleczników tak zajeżdżone na śmierć, że dzisiaj nikogo to nie zainteresuje. [...]

24 maja 1942

Wczoraj: [...] Aktywność partyzantów na tyłach [frontu wschodniego] jest dla nas ciągle jeszcze bardzo uciążliwa. Dlatego oddziały SS i policji rozpoczynają realizację operacji „Zeppelin”. Do jej zadań należy przede wszystkim stopniowe pacyfikowanie kraju, a z drugiej strony także zrzućenie na spadochronach na tyły bolszewickiego frontu rosyjskich jeńców wojennych, aby rozpoczęli akcje partyzanckie i propagandowe na naszą korzyść. Wprawdzie wiele po tym nie oczekuję, mam jednak nadzieję, że spośród stu zrzuconych jeńców przynajmniej dziesięciu będzie dla nas pracować. Jeśli się tak stało, to już można byłoby mówić o sukcesie. [...]

Parlament meksykański uchwalił deklarację przystąpienia do wojny przeciwko państwom osi. To było do przewidzenia i całkowicie wchodziło w naszą rachubę. Od tych południowoamerykańskich państw nie można oczekiwać niczego innego jak tego, co czynią ich mężowie stanu i za co są opłacani przez Stany Zjednoczone. Nie ma tu żadnej wątpliwości, że popłynęły dolary i jako rezultat pojawiła się oczekiwana przez Roosevelta deklaracja wypowiedzenia wojny. [...]

Lordowie kontynuują w izbie wyższej [parlamentu] swoją debatę na temat celów wojennych. Nie jest jeszcze znany dosłowny tekst przemówienia Vansittarta, ale już to, czego dowiedzieliśmy się na ten temat, całkowicie wystarcza na potrzeby naszej wewnętrznej propagandy. Wielu innych zwapniałych plutokratów wypowiada się w Izbie Lordów w tym duchu, aby przywrócić Niemcy do stanu z 1870 roku i znowu podzielić je na stare księstwa. Nie ma bardziej reakcyjnych wyobrażeń. Zupełnie nie da się pojąć, jak przedstawiciele życia publicznego, którzy roszczą sobie pretensje do poważnego traktowania ich politycznych sądów, mogą reprezentować takie poglądy. Z tych wywodów naród niemiecki łatwo wyłowi to, co by mu się przydarzyło, gdyby to Anglicy, nie wspominając już o bolszewikach, odnieśli nad nami zwycięstwo.

Włosi w jednej z serii artykułów atakują na nowo rząd Vichy. To całkiem dobrze, że nie pozostawiają w spokoju kwestii Francji. Im silniej Włosi atakują Francuzów, tym szybciej Francuzi będą skłonni szukać u nas oparcia.

Poza tym naszą filharmonię potraktowano podczas jej koncertów w miastach nieokupowanej Francji wręcz niegodnie, ordynarnie ją zaczepiano. Dlatego zakazuję na przyszłość jakiegokolwiek wymiany kulturalnej z nieokupowaną Francją i polecam to również przez naszą ambasadę zakomunikować rządowi francuskiemu. Nie pojmuję, dlaczego my jako zwycięzcy dajemy się traktować przez naród francuski tak,

jak niestety jako zwyciężeni musieliśmy dawać się traktować w latach 1918 i 1919. Trzeba wprowadzić do świadomości Francuzów to, o czym zbyt łatwo i zbyt szybko chcą zapomnieć, a mianowicie, że przegrali tę wojnę. [...]

W Berlinie wykryliśmy teraz klub sabotażystów i zamachowców. Należą do niego również koła, które dokonały zamachów bombowych na antyradziecką wystawę^[93]. Charakterystyczne, że wśród aresztowanych znajduje się pięciu Żydów, trzech pół-Żydów i czterech Aryjczyków. Jest wśród nich inżynier z zakładów Siemens. Bomby częściowo skonstruowano w Instytucie Cesarza Wilhelma^[94]. Na podstawie tego zestawienia widać, jak właściwą jest nasza polityka w sprawie Żydów i jak konieczne wydaje się kontynuowanie w tej sprawie najbardziej radykalnego kursu. Trzeba też zadbać o to, aby znajdujące się jeszcze w Berlinie 40 000 Żydów zostało jak najszybciej skoncentrowane albo ewakuowane. W rzeczywistości są to wypuszczeni na wolność zbrodniarze, którzy nie mają nic do stracenia. Najlepsza byłaby oczywiście likwidacja. [...]

Przedstawiam mu [Hitlerowi] raport o aresztowaniu zamachowców z Berlina. Jest tym do głębi oburzony i upowaznia mnie do tego, aby jak najszybciej doprowadzić do ewakuacji berlińskich Żydów. Wprawdzie Speer protestuje, bo obejmuje to również Żydów pracujących w przemyśle zbrojeniowym, ale my musimy zadbać o znalezienie jakichś sił zastępczych. Jest to zresztą nadzwyczaj zabawne, że dzisiaj sądymy, iż nie możemy się obyć bez Żydów jako kwalifikowanych robotników, choć jeszcze do niedawna ciągle twierdziliśmy, że Żydzi nie pracują i nic się nie znają na robocie. W tym przypadku jednak już ja dopnę swego.

Poza tym Führer zezwala mi na aresztowanie 500 żydowskich zakładników i w razie nowych zamachów ma bezwzględna odpowiedź – rozstrzelanie. Tak też zrobię. Upowazniam berlińskie władze policyjne do sporządzenia listy zakładników. Następnie, aby wyrzucić stosowny nacisk, zarządzę aresztowania w trakcie przyszłego tygodnia.

Dr Frank przedstawia mi raport o swojej polityce wobec Żydów w Generalnym Gubernatorstwie. Opiera się ona na solidnych podstawach. Jednakże Frank ma w tym niewielki udział i nie może sobie zwieńczyć czoła wieńcem laurowym. Otrzymał od Führera do pomocy sekretarza stanu SS^[95], który w większości podlega zarządzeniom Himmlera. To jest również konieczne, albowiem przede wszystkim polityka w sprawie Żydów i narodowościowa musi być realizowana według jednolitych wytycznych. [...]

Omawiam z Greiserem kwestie teatralne w Poznaniu. Zwłaszcza stanowczo ostrzegam go przed tym, aby przez nadmiernie wyśrubowaną politykę gaź nie pozbawiać racji bytu innych teatrów w Rzeszy. Będę się tym systematycznie zajmował i dbał o to, aby wschodnioniemieckie drzewa nie wyrastały pod niebo. [...]

Z Forsterem omawiam problemy polityczne oraz kwestię gdańskiej kultury. Forster jest ciągle jeszcze starym aktywnym idealistą. Prowadzi politykę zdroworozsądkową, która przynosi bardzo zbawienne efekty. [...]

Führer jest [...] w znakomitej formie zarówno duchowej, jak i fizycznej. To nadejście wiosny tak dobrze na niego wpłynęło.

Po południu zbiera on wokół siebie reichs- i gauleiterów w Nowej Kancelarii Rzeszy, a następnie przemawia do nich w sali posiedzeń gabinetowych. Jego przemówienie trwa dwie godziny, jest nadzwyczaj pouczające, momentami wstrząsające i wzruszające. Koncentruje się on na śmierci gauleitera Rövera i oświadcza, że my wszyscy musimy się starać i dążyć do tego, aby w naszych wszystkich

urzędach zadbać o jednego wartościowego następcę. Wszyscy bowiem mamy od 45 do 60 lat i mogłoby to być nieszczęściem dla ruchu narodowosocjalistycznego, że jesteśmy w jednym wieku, gdyż śmierć, jeśli któregoś dnia zawita do naszych szeregów, mogłaby mieć tak niszczące skutki. Akurat ze względu na to, że stare narodowosocjalistyczne przywództwo stanowi taką sprzysiężoną wspólnotę, reprezentuje on pogląd, iż bezwzględnie sami musimy rozwiązać te najtrudniejsze problemy, które pojawiły się w naszym czasie. Nie wolno nam tchórzliwie pozostawić ich w spadku naszym następcom. Oni nie będą z pewnością w stanie zaradzić tym problemom, z którymi nam nie było wcale łatwo sobie poradzić. My sami jesteśmy również powołani do doprowadzenia do końca tego całego kompleksu problemów, które postawiła na porządku dziennym rewolucja narodowosocjalistyczna. Dlatego nie wolno niczego przesuwając w czasie. Tak niewygodne jest to nasze życie, które pędzimy, że trzeba dla dobra sprawy zakończyć ją pełnym sukcesem. Powolne umieranie, które dotknęło partię przede wszystkim w ostatnim roku, daje powód do najgłębszych obaw. Co do własnej osoby ma on [Hitler] nadzieję, że jeszcze przeżyje wojnę, ponieważ jest święcie przekonany, iż nikt inny nie potrafiłby zapanować nad trudnymi problemami związanymi z wojną.

W tym kontekście dokonuje on przeglądu sytuacji ogólnoswiatowej. Opisuje zimę na Wschodzie z dramatyczną intensywnością. Niczego przed swoimi najbliższymi współpracownikami nie przemilcza. Szkicuje niesłychane, wręcz zagrażające życiu trudności, które przyniosła ze sobą zima, i piętnuje najostrzejszymi słowami tych, którzy zawiedli, przede wszystkim z kół Wehrmachtu, transportu i warstwy urzędniczej. To bardzo dobrze, że Führer mógł się wreszcie wygadać w tym większym gronie, aby zrzucić z serca kamień, który przygniatał go od miesięcy.

Z drugiej strony Führer jest w pełni świadomy, że w Związku Radzieckim – w przeciwieństwie do Anglii i USA – mamy przeciwnika, który jest zorientowany światopoglądowo. Widzi w Stalinie człowieka [dużego] formatu, który wyrasta wysoko ponad demokratyczne figury anglosaskiego układu sił. Wie naturalnie także i to, że Żydzi są zdecydowani doprowadzić za wszelką cenę do swojego zwycięstwa w tej wojnie, ponieważ zdają sobie sprawę, iż klęska będzie oznaczać dla nich również fizyczną likwidację. To jest globalna walka o monstrualnych rozmiarach, którą musimy przetrwać, jeśli Rzesza ma nie zostać zniszczona. Dopiero teraz zdajemy sobie sprawę z tego, co właściwie Stalin jako szpica żydowska^[96] zgotował nam na tę wojnę przeciwko Rzeszy. Na krótko przed naszym atakiem 22 czerwca zeszłego roku komisja gospodarcza, która odbyła podróż do Rosji, przedstawiła Führerowi referat, dochodząc do wniosku, że jedyna fabryka silników w Związku Radzieckim może ich produkować tyle ile nasz cały przemysł motoryzacyjny. Widać więc na tym prostym przykładzie, że niebezpieczeństwo dojrzewało i że Führer nie mógł zrobić niczego innego jak tylko to, co faktycznie zrobił. Przeciwnika nie niedoceniiliśmy, stało się tak jedynie w odniesieniu do jego potencjału oraz jego gospodarczych i militarnych możliwości^[97]. Walka przeciwko nam jest walką na wyniszczenie. Nie można tej wojny porównać z jakąkolwiek wojną z przeszłości. Tam ciągle chodziło tylko o zwycięstwo albo o klęskę, tu idzie o triumf lub o upadek; tego wszyscy musimy być świadomi. [...]

Skuteczność naszej wojny U-Bootów przeciwko Stanom Zjednoczonym i Anglii Führer ocenia nadzwyczaj wysoko. Straty wśród okrętów podwodnych są bardzo małe. Wkrótce będziemy mieli tak wiele U-Bootów, że będziemy mogli śmiertelnie zagrozić wszystkim drogom zaopatrzeniowym, przede wszystkim używanym przez siły anglosaskie. [...]

Naturalnie jest rzeczą szczególnie korzystną, że Japończycy weszli [do gry] w najtrudniejszym

momencie naszej walki. Byliśmy wtedy zduszeni przez katastrofalną zimę i sądzono, że nie ma już żadnej drogi wyjścia. Akurat w październiku [1941 roku] mieliśmy zamiar osaczyć Moskwę, kiedy nastąpiła pora deszczowa, która nie zezwoliła nam na jakiegokolwiek ruchu. Faktycznie nie stał jeszcze przed nami żaden przeciwnik, ale nie mogliśmy wykorzystać odniesionego zwycięstwa. Wtedy nadeszła zima w takiej surowości, jakiej dotąd zupełnie nie zazналиśmy. Wydawało się, że wszystko nagle zawiedzie, ludzie i materiał. W tej katastrofie wielu dzielnych ludzi potraciło głowy, dowodząc, że odwaga osobista to nie zawsze to samo co odwaga cywilna. Wielokrotnie, przede wszystkim przez Sztaby Generalne, głoszone hasło: oderwać się od wroga, t[ozn.] wycofać się, doprowadziłoby niewątpliwie do całkowitej katastrofy i iście napoleońskiej klęski. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że jeśli milionowa armia podaje tyły, to nie można już tego zatrzymać. To znaczy, odwrót oznacza utratę naszej najcięższej broni, a to czyni nasze oddziały bezbronnymi, a bezbronne oddziały niczym gwardia napoleońska ciągną w nieładzie i demoralizacji do domu. Między połową grudnia [1941 roku] i połową stycznia [1942] stawiliśmy czoło katastrofie. To właściwie Führer wziął na siebie w głównej mierze odpowiedzialność i troski [z tym związane]. My wszyscy próbowaliśmy z całych sił zdjąć z niego tę odpowiedzialność i troski. To jasne, że musiał on, mając tak niewielkie pole manewru w tej katastrofie, działać brutalnie. Często już podkreślałem, z jakich powodów nakazał Reichstagowi udzielić sobie wielkich pełnomocnictw. W związku z tym wszystkim Führer ma pochwalne słowa dla Waffen-SS, które, by tak rzec, stanowiły podwalinę obrony na Wschodzie. Podczas zimy Führer czuł się zmuszony do zdymisjonowania wielu zasłużonych generałów i zastąpienia ich młodymi dowódcami. Reprezentuje pogląd, że jeśli podporucznik dobrze dowodzi kompanią, to musi być także awansowany na kapitana, bez względu na to, ile ma lat. Podobnie pułkownik, który dowodzi dywizją, musi być awansowany do stopnia generała porucznika, obojętne, czy na liście roczników wojskowych figurują przed nim jeszcze jacyś inni kandydaci. Zasada dowodzenia^[98] musi być przede wszystkim podczas wojny, podobnie przecież jak w latach walki naszej rewolucji, stosowana inaczej niż w normalnych czasach. A tak w ogóle to cechy przywódcze mogą się rzeczywiście sprawdzić jedynie w ciężkich czasach. Dało się to znowu zauważyć podczas zeszłej zimy. Z tego powodu Führer przeprowadził w Wehrmachcie całkiem nową zasadę dowodzenia. Przed tym bronią się naturalnie z doskonale zrozumiałych powodów stare, zwapniałe koła Wehrmachtu. To także był powód, dla którego Führer zwołał Reichstag i kazał sobie udzielić kompletnych pełnomocnictw. [...]

Celem naszych operacji jest odcięcie przeciwnika od [złóż] ropy naftowej. Gdy to nastąpi, nie będzie on zdolny do dalszej egzystencji. Oznacza to, że nasz atak pójdzie na południe.

Również nasi sojusznicy wystąpią teraz zdecydowaniej niż dotychczas. Zarówno Włosi, jak i Węgrzy będą musieli do walki o nową Europę włączyć się ze znacznie większymi siłami niż dotychczas.

Generalnie biorąc, udało się nam w zimie utrzymać to, co chcieliśmy utrzymać. Mamy dzisiaj najkrótszą linię [frontu], którą wyobrażamy sobie jako idealny cel [wyznaczony na] zimę. Jeśli ta najkrótsza linia zawiera jeszcze pewne kosmetyczne felery, będą one wkrótce usunięte. Nasze formacje mogą się obecnie dalej rozwijać. Nowe czołgi, które teraz znajdują zastosowanie, można uznać za najlepsze i dysponujące najmocniejszą siłą uderzenia na świecie.

Generalnie Führer reprezentuje stanowisko, zgodnie z którym zeszłej zimy wygraliśmy wojnę. Wtedy staliśmy już w obliczu rozstrzygającej próby i według mojej opinii nie da się zaprzeczyć, że zwycięskie wyjście z tej rozstrzygającej próby trzeba wyłącznie zapisać na konto Führera. Gdyby wówczas nie został

ustabilizowany front, gdyby uległo się argumentom fałszywej mądrości i pozwoliło na odwrót, to tym samym wojna byłaby bez wątpienia przegrana. Jaka wynikłaby z tego katastrofa, można z łatwością przewidzieć. Jeśli więc Führer był tak surowy i nieubłagany oraz działał brutalnie, to za to niemiecki naród musi mu później dziękować na kolanach. [...]

Führer jest zdecydowany zadać Sowietom ostateczny cios tego lata. Sądzi, że to mu się uda. Ich [Sowietów] lotnictwo nie ma już takiej liczebności i siły uderzenia jak w zeszłym roku. Ich piechota jest bardzo mocno osłabiona. Częściowo bolszewicy biorą do wojska 50- i 60-latków, których szkoli się przez trzy, cztery dni. W ten sposób nasi wypróbowani piechurzy będą naturalnie mieli łatwe zadanie. Ich broń pancerna jest jeszcze bardzo dobra, narobi nam sporo kłopotów, ale również na to jesteśmy przygotowani. Nawet jeśli nadchodząca zima wyglądałaby tak [jak poprzednia], to i pod tym względem rozpoczęliśmy przygotowania. Przede wszystkim nie będzie już tak zawodził transport. Produkuje się teraz lokomotywy, które mają zabezpieczenie przed mrozem. Jak one wyglądają, to jest obojętne. Najważniejsze, aby jechały. Zresztą jest to sprawa interesująca, że lokomotywy jeżdżące na Syberię, których używali bolszewicy, były produkowane w niemieckich fabrykach, i to jeszcze do 1929 roku. W Ministerstwie Komunikacji [Rzeszy] nikt nie wpadł na myśl, aby robić podobne lokomotywy dla nas. Musiały być piękne, a było rzeczą obojętną, czy zamarzały, czy też nie.

Jeśli chodzi o kolejne uderzenia, to Führer sądzi, że Anglia po utracie wschodniej Azji będzie się teraz bardziej koncentrować na swoich interesach europejskich. Mimo to nie może tu niczego osiągnąć. W północnej Afryce należy oczekiwać pewnych dużych sukcesów; nie będą one kazały na siebie długo czekać. Lądowania na kontynencie europejskim są dla Anglików całkowicie wykluczone. Führer jest zdania, że ewentualnie uda mu się w ślad za pewnymi niszczącymi atakami na Sowietów przeciągnąć w sensie strategicznym na naszą stronę Turcję. Uważam to za zupełnie możliwe, jednakże sprawa musi już stać na dość twardym gruncie^[99]. [...]

Odnosząc się do celu naszej walki, Führer widzi w zwycięstwie podstawę do utworzenia nowej Marchii Wschodniej. W ten sposób niebywale poszerzymy nasz kraj. Tam znajdziemy węgiel, zboże, ropę naftową, a przede wszystkim bezpieczeństwo narodowe. Tam będziemy szukać uwolnienia od ogromnych trudności. Wprawdzie będziemy musieli w znaczący sposób rozszerzyć naszą Rzeszę w kierunku zachodnim; tu będą musieli wykrwawić się Francuzi. Ale to są zagadnienia bardziej strategiczne niż narodowościowe. Problemy narodowościowe musimy rozwiązywać na Wschodzie. Jeśli będziemy mieli już obszar, co do którego zgłaszamy pretensje i potrzebujemy go gwoździ konsolidacji Europy, to wtedy wytyczymy długą granicę^[100], oddzielającą Azję od Europy. W ten sposób wyjdziemy zwycięsko z boju, który przejdzie do historii jako godny wielkiej generacji. Führer określa to wręcz jako swój testament polityczny, że nigdy nie będzie nam wolno tolerować na Wschodzie skonsolidowanego państwa jako sąsiada. Tak musi na zawsze brzmieć przesłanie dla przyszłej polityki zagranicznej Rzeszy. Nigdy, i to pisał już w swojej książce *Mein Kampf*, nie wolno Niemcom tolerować po swojej stronie dwóch mocarstw militarnych; inaczej trzeba by uznać, że bezpieczeństwo Rzeszy jest jak najpoważniej zagrożone. Tak nam się jednak udało, że mocarstwo militarne na Zachodzie jest już pokonane, a na Wschodzie stanie się to już tego lata. Wtedy powoli zaczniemy budować. Na Wschodzie chcemy przede wszystkim osiedlić naszych żołnierzy jako chłopów [*Wehrbauern*] spełniających funkcje obronne. Tam osadnictwo germańskie zapaści się tak daleko, jak sięgało w najlepszych czasach pierwszej Rzeszy Niemieckiej. Niemczyzna z obcych krajów, nawet z Ameryki, powinna zostać sprowadzona na powrót,

aby wykazać się swoimi zdolnościami kolonizatorskimi. Już nie będziemy zasilać kulturalnie obcych państw, teraz będziemy mieli możliwość zagospodarowania naszego własnego obszaru pod względem kulturalnym, intelektualnym i duchowym. Führer stoi na stanowisku, że jeśli można było utrzymać państwo Habsburgów liczące sobie 54 miliony [mieszkańców] za pomocą 9 milionów Niemców i można było je utrzymywać nadal, gdyby nie głupia polityka Habsburgów, to nie będzie trudne utrzymanie pod względem narodowościowym także obszarów, do których zgłaszamy pretensje. To byłby właściwy sens tej wojny. Albowiem wielkie ofiary krwi znalazłyby w ogóle usprawiedliwienie, jeśli późniejsze pokolenia zyskałyby przez to błogosławieństwo falujących łąnów zboża. Z pewnością byłoby piękne i chyba też realne zdobycie paru kolonii, które mogłyby pokrywać nasze zapotrzebowanie na gumę^[101] i kawę. Nasz obszar kolonialny leży jednak na Wschodzie. Tam jest żyzny czarnoziem i żelazo, ważne dla naszego narodowego bogactwa. Mądra polityka ludnościowa, przede wszystkim wobec przywróconej niemczyzny, mogłaby bez trudu w ciągu siedemdziesięciu, osiemdziesięciu lat powiększyć niemiecki naród do liczby 250 milionów. Wtedy bylibyśmy wolni od wszelkich niebezpieczeństw. Wprawdzie nie wolno wierzyć, że wraz z tą wojną zostaną wygaszone wszystkie wojny; również w przyszłości wojna będzie ojcem wszechrzeczy. Musimy jednak w naszym czasie tak nią kierować, jak czynili to w przeszłości nasi ojcowie i jak my życzylibyśmy sobie, aby kierowały nią w przyszłości nasze wnuki. Nigdy nie wolno ruchowi narodowosocjalistycznemu przyłożyć ręki do tego, aby ta wojna zakończyła się kapitalistycznym zwycięstwem. To musi być zwycięstwo narodu i wraz z tym zwycięstwem musi się ukształtować nowe społeczeństwo. Nie wolno, aby wsparło się ono na fundamencie bogactwa, znaczenia czy też imienia. Tym fundamentem powinna być jedynie dzielność i wykazanie swojej skuteczności. [...]

28 maja 1942

Wczoraj: [...] Za okres od 1 do 10 maja [1942 roku] nasze straty na Wschodzie (poza Laponią) wynoszą: 2623 poległych, 10 767 rannych, 269 zaginionych; łącznie od początku kampanii wschodniej: 243 447 poległych, 851 053 rannych i 53 829 zaginionych, w sumie więc 1 148 329. Liczba chorych zmniejszyła się od 30 kwietnia do 10 maja o 3728 [osób] do 58 459. W pierwszej dekadzie maja odnotowano 2301 nowych przypadków zachorowania na tyfus. [...]

Co się tyczy sytuacji na Wschodzie, to wróg podejmuje jeszcze tylko słabe próby wydobycia się z opresji. Generalnie biorąc, przyznaje się teraz bez ogródek, że bolszewickie uderzenie koło Charkowa zakończy się dla radzieckich armii klęską^[102]. [...]

W Norwegii zostało skonfiskowanych 400 000 aparatów radiowych. Spróbuję dostarczyć je do Niemiec drogą morską. 200 000 oddam ludności, a 200 000 przeznaczę dla Wehrmachtu. [...]

Alarmująca wiadomość nadchodzi z Pragi. Na Heydricha dokonano na jednym z przedmieść Pragi zamachu bombowego, w którego wyniku został on dość poważnie ranny. Jeśli nawet nie ma w tym momencie zagrożenia życia, to jednak jego stan budzi istotne obawy. Führer wyznaczył nagrodę 10 milionów koron za pomoc w ujęciu sprawców. Nie tylko zagrożono użyciem bardzo surowych środków, ale je zaraz zastosowano. Została ustanowiona godzina policyjna dla całego Protektoratu [Czech i Moraw] z zakazem wychodzenia [z domów] od godz. 9 wieczorem do godz. 6 rano, zamknięto teatry, kina i restauracje. [...] Kulisy zamachu nie są jeszcze w tej chwili znane. Jest jednak znamienne, że bardzo szybko meldunek o zamachu nadszedł z Londynu. Musimy być świadomi, że tego rodzaju zamach znajdzie naśladowców, o ile nie przeciwstawimy się z użyciem najbardziej brutalnych środków. Jednakże

takie niebezpieczeństwo nie istnieje; z pewnością zapanujemy nad próbami siania zamętu w Protektoracie i w ogóle na obszarach okupowanych.

Podobnie będę teraz prowadził moją wojnę przeciwko Żydom w Berlinie. Nakazuję teraz sporządzić listy żydowskich zakładników, a następnie dokonać licznych aresztowań. Nie mam ochoty ewentualnie dostać kulki w brzuch od 22-letniego Żyda ze Wschodu – a takie typy znajdują się wśród sprawców zamachu na wystawę antyradziecką. Wolę dziesięciu Żydów w obozie koncentracyjnym albo w ziemi niż jednego na wolności. [...]

29 maja 1942

Wczoraj: [...] W Rzeszy można tu i ówdzie zaobserwować oznaki wzmożonej propagandy antypaństwowej. Bez wątpienia wychodzi to od Żydów. Ci Żydzi, którzy pozostają jeszcze w Rzeszy, stanowią naturalnie nadzwyczaj niebezpieczną grupę współmieszkańców^[103]. Właściwie to oni nadają się do więzienia. To, że pozwala się im poruszać na wolności, oznacza dla życia publicznego stałe, a przy zwiększającym się kryzysie także rosące zagrożenie. Ciągłe zabiegam o to, aby wyprawić na Wschód możliwie wielu Żydów. Kiedy znajdą się z dala od Rzeszy, to nie będą przynajmniej mogli nam szkodzić. [...]

Również sytuacja na okupowanych obszarach przedstawia się podobnie jak w ostatnim raporcie. Jedynie na terytorium Generalnego Gubernatorstwa stwierdza się duże niepokoje partyzanckie. Partyzanci sprawiają nam na Wschodzie nadzwyczaj wiele kłopotów. Im bardziej człowiek przybliży się do frontu, tym zagrożenie z ich strony jest większe. W przyszłości będziemy musieli coś konkretnego z tym zrobić. [...]

30 maja 1942

Wczoraj: [...] Tajny raport, który sporządził dla mnie Urząd Badawczy^[104], wskazuje, że między Moskwą a Londynem odbywają się bardzo intensywne negocjacje na temat powojennej Europy. Między innymi Mołotow ma nawet od kilku dni przebywać w Londynie, aby złożyć podpis na protokole w tej sprawie. Tych pogłosek nie można na razie zweryfikować. Z tajnego raportu Urzędu Badawczego można wnosić, że Anglicy są o wiele bardziej przychylni bolszewikom niż Amerykanie. W związku z ich [bolszewików] krytyczną sytuacją są gotowi zgodzić się na wszystko, czego tylko Sowieci sobie życzą. Przede wszystkim bez specjalnych ceregieli zezwolą na połknięcie małych państw ościennych, o Niemczech już nie wspominając, które Anglicy z przyjemnością widzą już zrujnowane i pokawałkowane. Większy opór stawiają natomiast Stany Zjednoczone. Próbuje się one, jak dalece to możliwe, zdystansować od tych negocjacji. Tak jak w ogóle można to stwierdzić, strach przed bolszewizmem, który w Anglii prawie całkowicie zanikł, u Amerykanów wydaje się ciągle jeszcze obecny. [...]

Heydricha zastępuje Daluge. Zabiera się on bardzo energicznie do dzieła. Nakazał wykonać wiele wyroków śmierci i aresztował ponad tysiąc czeskich intelektualistów jako zakładników^[105]. Wskutek tego panuje w Protektoracie [Czech i Moraw] nastrój silnego przygnębienia. Początkowo inteligencja sądziła, że będzie można przyjąć do wiadomości zamach na Heydricha z poczuciem schadenfreude. Teraz jednak, kiedy wie, jakie wyniknęły z tego skutki, pozostaje wobec rozwoju wydarzeń o wiele bardziej sceptyczna i powściągliwa. Sytuację w społeczeństwie [czeskim] można uważać za absolutnie

uspokojoną. Duża część robotników wyraża ubolewanie i oburzenie z powodu zamachu, ponieważ uznają oni Heydricha za eksponenta rządu sprawiedliwego pod względem socjalnym^[106]. [...]

Führer powrócił do Berlina ze swojej Kwatery Głównej [w Prusach Wschodnich], aby wygłosić w niedzielę w Pałacu Sportu przemówienie do uczestników kursu oficerskiego. Zaraz wezwał mnie do Kancelarii Rzeszy, gdzie mieliśmy okazję do dłuższej rozmowy.

Zaczęliśmy od sytuacji militarnej. Führer ocenia ją bardzo pozytywnie. Przedstawia mi analizę działań bojowych na półwyspie Kercz i wokół Charkowa, które dla nas, jak wykazuje mi to Führer za pomocą poszczególnych danych, przebiegły z nadzwyczajnym sukcesem. Ma on zamiar niezmordowanie kontynuować natarcie. Wielkim celem pierwszej operacji będzie odcięcie Kaukazu. W ten sposób, jeśli można tak powiedzieć, poderzniemy radzieckiemu systemowi gardło. [...]

Führer ocenia zagrożenie ze strony partyzantów jako dość wysokie. Jednakże, jego zdaniem, powiedzie się nam w dużym zakresie rekrutacja nowych formacji spośród radzieckich jeńców, przy których pomocy będziemy mogli usunąć to zagrożenie. Bolszewicy są pod tym względem nieobliczalni. Bronią się aż do ostatniego momentu przed naszym okrążeniem, następnie poddają się i godzinę później walczą w naszych szeregach przeciwko swoim niedawnym towarzyszom broni. Führer sądzi, że jest to oznaka upadku bolszewickiego reżimu. [...]

[...] Przewaga niemieckiego żołnierza teraz, kiedy odzyskał on swobodę manewru, jest całkiem oczywista. W zimie nie byliśmy sprawni za sprawą niedowładu naszego transportu, braków w uzbrojeniu, a przede wszystkim w odzieży zimowej, a także z powodu psychologicznego obciążenia nieudaną wyprawą Napoleona. Trzeba było całej siły uporu Führera, aby przezwyciężyć te trudności. Teraz jednak niemiecki żołnierz odzyskał pewność siebie. Wie, jak poradzić sobie z żołnierzami radzieckimi, i czuje swoją nad nimi przewagę pod każdym względem^[107]. [...]

Führer szacuje wartość zniszczonych przez naszą Luftwaffe angielskich konwojów [morskich] nadzwyczaj wysoko. Możliwe, że w ten sposób Anglicy dojdą do wniosku, iż praktycznie nie mogą już spieszyć z pomocą bolszewikom. Doszło przy tym do tak wielkich zniszczeń materialnych, t[o]zn.[aczy] w zakresie tonażu statków i wielkości transportowanego sprzętu bojowego, że ta akcja przyniesie istotne znaczenie z punktu widzenia przyszłej strategii wojennej.

Nacisk Moskwy na Londyn jest ogromny. Stalin chce za wszelką cenę uzyskać większą pomoc od Anglii, a jeśli Anglicy nie mogą mu przysyłać więcej sprzętu bojowego, to niech przynajmniej utworzą drugi front. Tymczasem drugiego frontu nie da się zorganizować, gdyż Anglikom i Amerykanom brakuje koniecznego tonażu okrętów. Sukcesy [niemieckich] okrętów wojennych pokrzyżowały anglo-amerykańskie rachuby. Führer sądzi, że seria naszych pomyślnych zatopień będzie kontynuowana. W ten sposób pozycja zarówno Churchilla, jak i Roosevelta mogłaby się do pewnego stopnia zachwiać. Jak ostro atakuje się już Roosevelta w Stanach Zjednoczonych, pokazały najnowsze wypowiedzi w prasie. Fakt, że jemu wraz z żoną robi się tak ostre wymówki, stanowi dowód, że jego [Roosevelta] pozycja nie jest już tak nietykalna jak przed wojną albo na jej początku. Ci dwaj wielcy przestępcy nie mogą już więcej przyznawać się do strat. Dlatego też nie należy już dłużej traktować zarówno anglo-amerykańskich, jak i radzieckich służb informacyjnych jako źródła faktycznych strat poniesionych przez wrogów. Polityka informacyjna jest dzisiaj politycznym czynnikiem pierwszej klasy. Każdy mówi tyle prawdy, ile w danej chwili uznaje za stosowne. Byłoby naiwnością sądzić, że uprawiana obecnie polityka informacyjna ma cokolwiek wspólnego z rzeczywistym biegiem wydarzeń. [...]

Raz jeszcze przedstawiam Führerowi mój plan całkowitej ewakuacji Żydów z Berlina. Podziela moje zdanie i wydaje Speerowi polecenie, aby tak szybko, jak to możliwe, zadbać o to, aby Żydzi zatrudnieni w niemieckim przemyśle zbrojeniowym zostali zastąpieni przez robotników zagranicznych. Widzę wielkie niebezpieczeństwo w tym, że w stolicy Rzeszy przebywa na wolności 40 000 Żydów, którzy nie mają już nic do stracenia. To jest wręcz wyzwanie i zachęta do zamachów. [...]

[...] Führer wyjaśnia raz jeszcze swoje żądanie stworzenia równowagi między stratami idealistów a stratami negatywnych elementów. Jego argumentacja jest absolutnie przekonująca. Utraciliśmy w tej wojnie tak wielu idealistów, że po stronie negatywnej, kryminalnej należy doprowadzić do równowagi. [...] Więzienia podczas wojny nie mają na celu konserwowania przestępczości dla ewentualnej rewolty. Cóż zresztą ma oznaczać ostrzejsze i bardziej rygorystyczne traktowanie przestępstw, jeśli sobie wyobrazić, że przestępcy ubiegłej zimy mieli się o wiele lepiej aniżeli 3 miliony żołnierzy walczących na Wschodzie! Nie potrzebujemy więc kierować się w tym względzie fałszywą humanitarnością, lecz czynić tak, aby można było patrzeć trzeźwo na bieg rzeczy i nie ulegać żadnym sentymentom. [...]

[...] Niemcy uczestniczą w wywrotowych ruchach tylko wtedy, jeśli zostaną do tego nakłonieni przez Żydów. Dlatego żydowskie niebezpieczeństwo musi zostać zlikwidowane, bez względu na koszty. Jak słabo Żydzi mogą w rzeczywistości przystosować się do życia zachodnioeuropejskiego, widać po tym, że tam, gdzie powrócili do getta, bardzo szybko umieją się w nim na nowo znaleźć^[108]. Cywilizacja zachodnioeuropejska stanowi dla nich jedynie zewnętrzną powłokę. Są jednak także wśród Żydów elementy, które działają z niebezpieczną brutalnością i żądzą zemsty. Dlatego Führer nie życzy sobie ewakuacji Żydów na Syberię. W tamtejszych, niezmiernie trudnych warunkach życia znowu stanowiliby bez wątpienia element o dużej witalności. On [Hitler] chciałby ich [Żydów] najchętniej wysiedlić do środkowej Afryki^[109]. Tam żyliby w klimacie, który z pewnością nie wzmacnia i nie rozwija zdolności do oporu. W każdym razie celem Führera jest uczynienie z zachodniej Europy obszaru całkowicie wolnego od Żydów. Nie będzie im wolno tam mieć żadnej siedziby narodowej.

Co się teraz tyczy polityki Rzeszy, to Führer ma całkiem konkretne plany rozszerzenia naszych granic. Dla niego jest oczywiste, że Belgia, jako Flandria i jako Brabancja, zostanie przekształcona w [dwa] okręgi Rzeszy. Również Holandia nie będzie już mogła egzystować samodzielnie. Powiedział to całkiem jasno i wyraźnie podczas ostatniej rozmowy z holenderskim wodzem narodowych socjalistów Mussertem, który realizował inne cele. Czy Holendrzy przy tej okazji stawią opór, czy też nie, jest dość mało ważne. Także mieszkańcy Dolnej Saksonii nie chcieli się ugiąć przed planami Karola Wielkiego, dotyczącymi Rzeszy, i musiał on zastosować surowe i okrutne środki, aby przeforsować jedność Rzeszy na przekór dolnosaksońskim zakutym łbom. Jest przy tym rzeczą całkowicie obojętną, jeśli później kilku niedorzecznych historyków pomyli metodę ze skutkiem. Decydować będzie fakt, czy za naszych czasów uda się tak powiększyć Rzeszę, aby już nigdy więcej nie groziło jej poważniejsze niebezpieczeństwo. To jest nieodwołalny cel polityki Führera. [...]

Bogu dzięki, Führer cieszy się znakomitą zdrowiem. Jest w najlepszym humorze, promieniuje energią i witalnością. Sprawił sobie młodego owczarka o imieniu Blondi, do którego należy jego całe serce. To jest wprost wzruszające, kiedy mi opowiada, że dlatego tak chętnie chodzi z tym psem na spacer, iż tylko przy nim ma tę pewność, że nie zacznie z nim rozmowy o wojnie albo o polityce. Można znów skonstatować, że Führer stopniowo żyje w osamotnieniu. [...] Ten pies jest w tej chwili jedyną żyjącą istotą, która jest stale koło niego [Hitlera]. Śpi przy jego łóżku, wpuszcza się go do jego [Hitlera]

przedziału w pociągu specjalnym, ma u Führera tak wiele przywilejów jak żaden człowiek. Pies został kupiony od pewnego drobnego urzędnika pocztowego z Ingolstadt, który również złożył wizytę Führerowi i na pytanie, kto codziennie karmi zwierzę, otrzymał odpowiedź: „sam Führer”, na co wykrzyknął zdumiony: „szacunek, mój Führerze!”. Można się więc bardzo cieszyć, że Führer przyjął do swojego otoczenia żyjącą istotę. [...]

31 maja 1942

Wczoraj: [...] Wydajemy meldunek specjalny o zakończeniu bitwy o Charków. Możemy powiadomić o 240 000 jeńców, 1200 zdobytych lub zniszczonych czołgach i 2000 zdobytych lub zniszczonych działach. Meldunek specjalny robi jak najgłębsze wrażenie nie tylko na narodzi niemieckim, ale także w państwach neutralnych. [...]

Jeśli chodzi o sytuację we wschodniej Azji, to można stwierdzić, że przyjęcie Bosego przez Führera wywołało w indyjskim świecie niesłychane wrażenie. Także wśród Niemców panuje zdumienie, że Bose znajduje się na terytorium Rzeszy. Pada pytanie, jak w ogóle mogło do tego dojść. Przyjęcie [przez Hitlera] stanowi dla ludności hinduskiej nieoczekiwaną sensację, reakcja na to jest niezwykła. Anglicy jak dotąd nie wypowiedzieli się jeszcze na ten temat. Mają teraz wraz z Amerykanami ważniejsze rzeczy na głowie. Mówią o drugim froncie, a czynią to znowu tak, jakby to była najbardziej oczywista sprawa pod słońcem. Jednakże jest także wiele angielskich i amerykańskich gazet, które przyznają teraz całkiem otwarcie, że chodzi tu tylko o pewien rodzaj wojny nerwów. Jeszcze nie dotarło do tych zakutych łbów, że wojna nerwów tylko wtedy może w ogóle przynieść sukces, jeśli fakt, który stanowi obiekt wojny nerwów, jest przemilczany albo wręcz traktowany jak tabu. Zamiast tego Anglicy w swojej rozzuchwalonej naiwności twierdzą, że do swoich planów w odniesieniu do drugiego frontu chcą nas trzymać w całkowitej niepewności. W ten sposób chcieliby doprowadzić do tego, aby zachować na Zachodzie duże formacje i tym samym nie posyłać ich na zatracenie na front wschodni. Stalin z pewnością nie będzie zadowolony z takiej formy angielskiego wkładu do wojny. [...]

Wprost śmieszny i humorystyczny jest ciągły spór między Norymbergą a Krakowem. Dr Frank chętnie chciałby uzyskać z powrotem pewne skarby sztuki, przede wszystkim ołtarz Wita Stwosza^[110]. Oczywiście norymberczycy nawet o tym nie myślą. Właściwie Norymberga musi być bardzo wdzięczna swojemu nadburmistrzowi Lieblowi, że tak energicznie i bardzo rozważnie reprezentuje interesy miasta. [...]

Führer przekazuje mi raz jeszcze wytyczne dotyczące traktowania problemów kulturalnych miasta Wiednia. Wiedeńczycy będą wprawdzie ze wszystkich sił dążyć do tego, aby przeciwstawić się polityce realizowanej przez Führera, ale to im nie na wiele się zda. Najbardziej gniewa Führera fakt, że wiedeńczycy próbują teraz wykazać Führerowi swoją miłość do sztuki, twierdząc, że miasto zawsze jak najlepiej troszczyło się o mieszkających w nim twórców. Wspomina się przy tym przykład Mozarta, którego kazano pogrzebać w grobie dla ubogich; przywołuje się też przypadek Beethovena i Brucknera. Również Bruckner, gdyby tylko żył w Wiedniu, zginąłby marnie. Zawdzięczał on wolność swojej twórczości jedynie ówczesnemu biskupowi Linzu. Führer jako syn austriackiej ziemi zna te stosunki nadzwyczaj dobrze i wiedeńczycy na nic go nie nabiorą. [...]

1 czerwca 1942

Wczoraj: [...] Wczesnym rankiem nadchodzą wiadomości o zmasowanym ataku lotniczym Anglików na Kolonię. Najpierw nie można uzyskać bliższych danych, ponieważ z Kolonią zostały zerwane zarówno połączenia telefoniczne, jak i dalekopisowe. Już na tej podstawie można zorientować się w intensywności tego nocnego nalotu. Około południa nadchodzą bliższe informacje, które wskazują, że chodzi o jeden z największych – jeśli w ogóle nie o największy – ataków, które Anglicy przeprowadzili dotąd na obszar niemieckiej Rzeszy. Kolonia jest zniszczona w wielu miejscach. Wybuchło mnóstwo większych i mniejszych pożarów. Jeśli nawet Sztab Dowodzenia Luftwaffe nie widzi sytuacji tak dramatycznie jak kierownictwo okręgu kolońskiego [NSDAP], to trzeba mieć świadomość, że dokonane tu spustoszenia wykraczają daleko poza znane dotąd ramy^[111]. [...] Anglicy posuwają się w swoich serwisach informacyjnych do najdzikszych groźb, zapowiadając, że atak na Kolonię to tylko przedsmak tego, czego mogliby dokonać. Ciągłe jeszcze nie mogę uwierzyć, że Anglicy dysponują siłą zdolną przeprowadzać tego rodzaju ataki bombowe, zwłaszcza w sytuacji tak dużych strat, które ponieśli podczas ataku na Kolonię. Z drugiej strony jednak nie wolno nie zauważyć, że takie nocne naloty mogą nam nadzwyczaj zaszkodzić. Dostaję w trakcie całego dnia szczegółowe raporty, z których wynika, że spustoszenia są dość rozległe. Przede wszystkim Anglicy uderzyli celowo w centrum Kolonii. Nie zadali sobie absolutnie żadnego trudu wyszukania obiektów o znaczeniu wojennym lub [ściśle] militarnym, lecz w istocie skoncentrowali się na celach cywilnych, a zwłaszcza kulturalnych. Otrzymają na to stosowną odpowiedź. [...]

Nasza odpowiedź za pośrednictwem audycji anglojęzycznych jest ostra i pełna groźb. W żaden sposób nie okazujemy oznak słabości, lecz dajemy Anglikom do zrozumienia, że odpowiemy dokładnie tym samym i w miarę możliwości ze zdwojonym impetem. Odpowiedź dostaną szybciej, niż to sobie na razie jeszcze mogą wyobrażać. [...]

Wyjątkowo charakterystyczny jest rozwój sytuacji w Protektoracie [Czech i Moraw]. Hácha zwraca się z bardzo ostrym przemówieniem do narodu czeskiego. Używa najmocniejszych zwrotów przeciwko emigracyjnemu rządowi Beneša, który podburza czeską ludność i popycha ją w największe nieszczęście. Bardzo jasno i wyraźnie odcina się od wywołujących rebelię i zrewoltowanych elementów, oświadczając przy tym, że nie może wziąć na siebie i nie weźmie za nich odpowiedzialności, lecz pozostawi ich własnemu losowi i sprawiedliwej karze. Również praski rząd zwraca się z bardzo jasnym i jednoznacznym wezwaniem do czeskiej ludności. Poza tym Daluge przejął tymczasem swój urząd i dokonał jak najostrzejszych posunięć. Doszło już do wielu rozstrzelań. W Pradze i Protektoracie wprowadzono teraz sądy doraźne, a my działamy podobnie jak stare rządy habsburskie, gdy w jednej z części cesarstwa wybuchało powstanie. Trzeba tu ewentualnie za najmniejsze wykroczenie zaprowadzić karę śmierci, ponieważ inaczej nie będzie można sobie dać rady z rebelią nacjonalistycznego motłochu ulicznego. [...]

Taubert przekazuje mi szczegółowy raport o sytuacji na Wschodzie. Zgodnie z nim aż do teraz nie przekazano jeszcze Führerowi propozycji, aby przez powołanie marionetkowych rządów spróbować w pewnym zakresie zapanować nad groźbą ruchu partyzanckiego. Mam wrażenie, że ze strony Ministerstwa Wschodniego, przede wszystkim samego Rosenberga, Führera nie zaznajamia się z prawdziwą sytuacją. Przede wszystkim jednak Führer nie otrzymuje do przemyślenia jasnych i jednoznacznych problemów, które skłaniałyby go do decyzji. Ze wszystkich stron naciskają na mnie, abym to ja przedstawił Führerowi taki problem. Nawet jeśli nie należy to do kompetencji mojego resortu,

to jednak w przyszłości nie pomnę tego tematu w rozmowie z Führerem. Jest to zagadnienie o tak dużej wadze, że musi dotrzeć do Führera, bez względu na to, za czyją sprawą^[112]. [...]

2 czerwca 1942

Wczoraj: [...] Wszystkie wiadomości [w obozie wroga] usuwa w cień angielska propaganda związana z atakiem powietrznym na Kolonię. Jest ona realizowana w takiej formie, że nietrudno odczytać brytyjskie zamiary. Nie da się zaprzeczyć, że atak ten został przeprowadzony wskutek nacisku bolszewicko-amerykańskiego i że Anglicy mają niewątpliwy interes w tym, aby sprawę wyeksponować w sposób możliwie najbardziej okazały. Oświadczają, że nazistów przepełnia paniczny strach przed przyszłymi brytyjskimi atakami powietrznymi, i twierdzą, że podczas kolejnej nocy nie doszło do takiego ataku ze względu na niekorzystną pogodę. Upajają się magią liczb: podczas gdy Churchill mówił jeszcze o tysiącu atakujących samolotów, angielskie gazety wzniosły się tymczasem na poziom 1800 [maszyn]. Daje o sobie znać nasza zagraniczna propaganda radiowa z soboty wieczór [31 maja 1942 roku]. Radio Londyn oświadcza, że Niemcy wyją z wściekłości i grożą strasznym odwetem.

Nasz atak [lotniczy] na biskupie miasto Canterbury już w pewnym zakresie był tym odwetem. Wprawdzie nie użyliśmy tam bardzo znacznych sił, ale mimo wszystko było to 70 samolotów zrzucających bomby na Canterbury, które dokonały pewnych spustoszeń^[113]. [...]

W kwestii raportowania na temat [nalotów na] Kolonię powstał u nas zresztą mały wewnętrzny spór. Luftwaffe stara się gorliwie pomniejszyć znaczenie szkód, podczas gdy kierownictwo okręgu [NSDAP] w Kolonii nazywa rzeczy po imieniu. Führer stanął w tym sporze po stronie kierownictwa okręgu i oświadczył, że gauleiter nie może mieć żadnego interesu w wyolbrzymianiu rzeczy ponad miarę. Jak lekkomyślnie Sztab Dowodzenia Luftwaffe obchodzi się z liczbami, świadczy fakt, że przedstawia on z powagą tezę, jakoby Kolonię zaatakowało tylko 70 brytyjskich bombowców, z których 44 zostały zestrzelone. [...]

W Protektoracie [Czech i Moraw] doszło znowu do uspokojenia. Niestety stan Heydricha budzi nadal najwyższy niepokój. Jeśli w tym momencie nie ma bezpośredniego zagrożenia życia, to może to nastąpić w każdej chwili. Strata Heydricha byłaby według obecnego stanu rzeczy wprost niepowetowana. Nie znamy jeszcze kulis zamachu. Zakłada się z jednej strony, że został on przeprowadzony przez brytyjską Secret Service, z drugiej strony zaś daje się wyraz przypuszczeniu, że w przypadku zamachowców chodzi o skoczków spadochronowych bolszewickiej proweniencji, prawdopodobnie byłych czeskich komunistów, którzy [niegdyś] wyemigrowali do Związku Radzieckiego. Z trzeciej strony reprezentuje się wersję, że zamachu dokonali Żydzi. Polecam w Berlinie zarządzić aresztowanie 500 Żydów, a przewodniczącemu Gminy Żydowskiej zapowiedzieć, że za każdy żydowski zamach albo próbę żydowskiej rewolty zostanie rozstrzelanych 100 lub 150 Żydów znajdujących się w naszych rękach. W toku śledztwa związanego z zamachem na Heydricha rozstrzelano w Sachsenhausen wielu inkryminowanych Żydów. Im więcej usunie się tego gówna, tym lepiej dla bezpieczeństwa Rzeszy. [...]

4 czerwca 1942

Wczoraj: [...] Zostały przedłożone najnowsze dane dotyczące strat na Wschodzie od 11 do 20 maja. Obejmują już część ostatnich działań bojowych i są zaskakująco niskie. Akcja na [półwyspie] Kercz nie pociągnęła za sobą takich strat, których właściwie należało się obawiać. Widać po tym, że siła oporu

bolszewików nie jest już taka jak dawniej i że przede wszystkim nasi żołnierze w normalnych warunkach pogodowych i [we właściwej] porze roku okazują przewagę zarówno od strony taktycznej, jak i bojowej.

Dane dotyczące drugiej dekady maja wynoszą: poległych – 4450, rannych – 22 084, zaginionych – 2052. Stan rannych zmniejszył się o dalsze 9000 osób do mniej więcej 49 000 osób. [...]

W Rumunii kwestia żydowska znalazła się ponownie w nader krytycznym stanie. Pod reżimem Antonescu Żydzi znowu podnieśli głowę. W większości zwolniono ich z obozów koncentracyjnych i teraz terroryzują ludność. Brakuje Żelaznej Gwardii, która mogłaby to wszystko wymieść żelazną miotłą. Antonescu wkrótce zauważy, że reżim, który nie wspiera się na narodowym ruchu, nie może na dalszą metę się utrzymać. Żydzi prowadzą w Rumunii zuchwałą grę, za którą będą musieli bardzo krwawo zapłacić podczas nadchodzącego powstania narodowego.

Niezbyt pomyślne są również raporty, które otrzymuję z Bułgarii. Tam są dość szeroko rozpowszechnione przekonania probolszewickie, i to nie tylko w kołach inteligenckich, ale także w narodzie. Bolszewicy doskonale umieli wytworzyć nastawienie panslawistyczne, z którym możemy sobie poradzić jedynie z trudem. Bez wątpienia rodzi się tu problem, który ewentualnie może nam jeszcze nastreczyć nieprawdopodobnych trudności.

Czesi zorganizowali w Pradze wielką manifestację na prawie 50 000 ludzi, podczas której przemawiali przedstawiciele rządu. Przyjęto tam ostre rezolucje antyangielskie. Wydaje się potwierdzać fakt, że zamach na Heydricha nie został przeprowadzony przez koła czeskie, lecz angielskie. Ludność Protektoratu [Czech i Moraw] nie chce z tym mieć nic wspólnego. Heydrich był nadzwyczaj szanowany przede wszystkim przez pracujących z powodu jego stanowczej prosocjalnej postawy.

Raport sytuacyjny z terenów okupowanych pokazuje, że we Francji panuje bardzo nerwowe nastawienie do Włoch. Odczuwa się nadzwyczaj duży dyskomfort w związku z włoskimi naciskami. Z drugiej jednak strony reprezentuje się pogląd, że Włochy nie mają do tego prawa, jako że Francja nie została przez Włochów pokonana.

Antysemityzm na okupowanych terenach francuskich stale rośnie. Jeśli nawet wprowadzenie oznakowania za pomocą gwiazdy żydowskiej pociągnęło za sobą pewne trudności psychologiczne, to tego rodzaju przedsięwzięcie dało się z grubsza zrealizować. Wroga Żydom postawa władz wojskowych, a przede wszystkim władz cywilnych nie napotyka już więcej szczególnych trudności. [...]

W Polsce nadal bardzo szerzy się bandytyzm. Odbywają się tam prawdziwe bitwy z partyzantami, które sprawiają nam bardzo wiele kłopotów. [...]

5 czerwca 1942

Wczoraj: [...] Führer leci do Kwatery Głównej marszałka Mannerheima^[114], aby osobiście złożyć mu gratulacje z okazji 75. urodzin. Wizyta jest niespodziewana i z pewnością wywoła w Finlandii wielką sensację. [...]

Nasza polityka na zdobytych obszarach wschodnich ciągle nie jest jeszcze sprecyzowana. Tießler^[115] miał szczegółową rozmowę z Rosenbergiem, która jednak nie doprowadziła do konkretnych rezultatów. Rosenberg nie chce się jeszcze na razie zdeklarować. W gruncie rzeczy każdy w prywatnych rozmowach jest zdania, że musimy spróbować, aby przez utworzenie marionetkowych rządów doszło do ukształtowania się nieco bardziej pozytywnej postawy ludności na zajętych obszarach wschodnich. Nasza walka, co do tego wszyscy jesteśmy przekonani, powinna być w gruncie rzeczy skierowana przeciwko

bolszewizmowi, a nie przeciwko Rosji. Ale to, co wszyscy głoszą prywatnie, nie znalazło jeszcze odbicia w naszej polityce na zajętych ziemiach wschodnich. Tu rządzi się beztrosko, najczęściej jeden działa przeciwko drugiemu, tak iż brakuje jasnej linii [postępowania]. Błąd leży naturalnie przede wszystkim w Ministerstwie Wschodnim, które nie ma ani inicjatywy, ani wpływu, ani też podstawy organizacyjnej, aby rozpocząć i następnie realizować jakąś politykę. [...]

W północnej Afryce sprawy zaczęły się toczyć w kierunku dla nas nieco korzystniejszym. Ostatnie sukcesy Rommla zostały potwierdzone również przez Anglików. W Londynie wyjaśniono wprawdzie, że wygrana została dopiero pierwsza runda, a wynik drugiej jest jeszcze całkowicie niewiadomy. Teraz Rommel ma głos. Byłoby pięknie, gdyby to wszystko okazało się prawdą. [...]

O godz. 10 Daluge telefonuje do mnie z Pragi. Odbieram szokującą wiadomość, że pół godziny wcześniej Heydrich zmarł w wyniku ciężkich obrażeń. Zapadł jeszcze na sepsę, tak iż nie można go było już uratować^[116]. Śmierć Heydricha jest niepowetowaną stratą. To był najbardziej radykalny i najskuteczniejszy pogromca wrogów państwa. Ci, którzy go zabili, spowodowali narodowosocjalistycznej sprawie bez wątpienia ogromne straty. Jak powiedział mi przez telefon Daluge, wygląda na to, że sprawców należy szukać w kręgach Secret Service. Broń, której użyli zamachowcy, jest pochodzenia angielskiego. Pozbieramy jeszcze pewne materiały i prawdopodobnie już jutro przedstawimy całą sprawę w dużej publikacji. Teraz zajmujemy się przygotowaniem do godnego państwowego pogrzebu Heydricha. W Pradze reprezentuje się stanowisko, że oficjalna uroczystość pogrzebowa powinna się odbyć właśnie tam. Heydrich wyraził życzenie, aby miejsce ostatniego spoczynku znalazło się w jego majątku w Czechach. Nie sądzę, że Führer wyrazi na to zgodę. Nie uważam, aby oficjalna uroczystość pogrzebowa w Pradze była ze względów psychologicznych odpowiednim pomysłem. Właściwie taki pogrzeb musiałby się odbyć w obecności wszystkich dostojników państwowych i partyjnych w Berlinie w Sali Mozaikowej Kancelarii Rzeszy. [...]

Daluge mocno przejął ster. Donosi mi, że surowo rozprawia się z wrogami państwa i Rzeszy. Doszło już do całej serii rozstrzelań w kręgach intelektualistów, którzy bez wątpienia należą do popleczników tego zamachu. Naród czeski zachowuje się wobec wydarzeń albo pasywnie, albo przyjmuje zamach z dezaprobatą. Heydrich cieszył się w kręgach robotniczych sporą popularnością, ponieważ dokonał wielu posunięć o istotnym znaczeniu socjalnym. Będzie bardzo trudno znaleźć jego właściwego następcę. Daluge bez wątpienia zupełnie nie dorasta Heydrichowi, jeżeli chodzi o prowadzenie spraw rządowych. Ale jest przynajmniej energicznym człowiekiem, który wywodzi się z dobrej berlińskiej szkoły, w której z pewnością dużo się nauczył. [...]

Wieczorem każe sobie wyświetlić rosyjski film propagandowy z obszerną prezentacją osoby Stalina. Mogę przyjrzeć się przez pewien czas Stalinowi, jak przemawia podczas komunistycznego kongresu. Robi wrażenie człowieka bardzo spokojnego i zamkniętego w sobie. Bez wątpienia mamy w jego przypadku do czynienia z osobowością, której w żaden sposób nie można porównywać z małymi, przeciętnymi ludźmi, rodem z krajów demokratyczno-plutokratycznych. Tu chodzi o człowieka o odpowiednim formacie. On nam jeszcze z pewnością przysporzy pewnych kłopotów. Wojna podczas nadchodzącego lata będzie starciem Hitlera ze Stalinem. Zderzą się siły, które nie okażą sobie żadnego pardonu. Od rezultatu tych walk będzie zależeć przyszły los świata.

6 czerwca 1942

Wczoraj: [...] Führer złożył wizytę Mannerheimowi w jego Kwaterze Głównej. Prasa fińska przedstawiła tę wizytę jako wielką sensację. Naród fiński został tą wizytą zaskoczony i niezwykle uszczęśliwiony. Komentarze prasowe w Helsinkach tchną serdeczną wdzięcznością. Cały naród fiński jest zachwycony. Tym jednym gestem Führer zrobił więcej polityki w sprawach fińskich aniżeli wiele dyplomatycznych hołdów. [...]

Czesi zadają sobie wiele trudu, aby zrobić na nas dobre wrażenie. Wydają oświadczenie za oświadczeniem, nadsyłają telegramy ociekające współczuciem, zbierają się na placach w dużych miastach oraz złorzeczą i protestują przeciw Benešowi i Anglii. W Czechach daje się zauważyć głębokie przerażenie. Oczekuje się najostrzejszych represji, które z pewnością nie każą na siebie długo czekać, przynajmniej w odniesieniu do duchowych sprawców zamachu. [...]

Po południu odbywa się w [kinie] Ufa-Palast uroczysta premiera japońskiego filmu *Dzikie orły Japonii*^[117]. Ukazuje on sugestywnie wpływ ducha *buszido*^[118] na japońskich żołnierzy, dając tym samym wgląd w japońską mentalność narodową. Można w tym zobaczyć, jak blisko nas znajdują się Japończycy ze swoimi zapatrywaniami wojskowymi, a także jak solidnej i systematycznej pracy trzeba, aby z japońskich żołnierzy zrobić to, czym oni faktycznie są dzisiaj. Można by sobie tylko życzyć, aby wszyscy nasi współobywatele byli tak wszechstronnie i mężnie przygotowani do wojny jak Japończycy. Narodu japońskiego nie wolno nie doceniać pod względem jego moralnej siły oporu. Japończycy to sojusznik o znaczącej potędze. Można na nim polegać.

Również ujęcia w kronice filmowej z działań wojennych we wschodniej Azji są bardzo sugestywne i nadzwyczaj imponują publiczności. Generał Ōszima może po zakończeniu projekcji odebrać burzliwe owacje publiczności.

Wieczorem jest on u nas w domu w gościach wraz ze swoją żoną i kilkoma pracownikami ambasady [Japonii]. Cały wieczór możemy rozmawiać o różnych sprawach dotyczących sytuacji światowej. Ōszima to wyjątkowo tęga głowa i dyplomata z charakterem, który jest bardziej żołnierzem aniżeli mężem stanu. To jemu należy w dużym stopniu zawdzięczać, że Japonia przystąpiła do wojny. Spożytkował na to olbrzymią energię i wiele trudu, a także przeżył wiele rozczarowań, które musiał wziąć na swoje barki. Skarży się, jak wielkie trudności miał przy realizacji tej polityki ze strony kół bankowo-przemysłowych, a głównie kręgów związanych z dworem [cesarskim]. Od 1934 roku stara się niezmiernie zgłębić istotę państwa narodowosocjalistycznego, przede wszystkim jednak istotę pojmowania narodowego socjalizmu. Poczynił na tym polu niezwykle wartościowe porównania z pojmowaniem japońskości. Hitlera uwielbia tak, jakby sam był jednym z jego najbliższych ludzi. Interesujące, że wyraża pogląd, iż w trakcie tej wojny całkowite powalenie na kolana Stanów Zjednoczonych prawdopodobnie nie będzie możliwe. Być może stanie się to w trakcie kolejnego starcia. W każdym razie jest on święcie przekonany, że uda się nam w tej wojnie odnieść jeszcze wielkie zwycięstwo. Jego ideałem byłoby wybudowanie przez Japonię ogromnej floty na Pacyfiku, a przez Niemcy – na Atlantyku. Jego poglądy o strukturze państwa narodowosocjalistycznego są bardzo jasne i jednoznaczne. [...] Generał Ōszima imponuje swoją żołnierską postawą. Przy tym jest osobą nadzwyczaj szarmancką i uprzedzająco grzeczną. Gdyby on tylko nie chciał tak dużo pić, to byłby dyplomatą doskonałym. [...]

7 czerwca 1942

Wczoraj: [...] Drugim [obok północnej Afryki] teatrem wojennym, na którym siły anglosaskie próbują

inscenizować [swoje] wielkie sukcesy, jest Azja Wschodnia. Nadchodzą pierwsze meldunki, według których, jak twierdzą Amerykanie, doszło do ogromnej bitwy morskiej koło wysp Midway^[119]; Japończycy mieli tam podjąć próbę wysadzenia desantu, który został udaremniony z potwornymi stratami. Amerykanie nie podają wprawdzie szczegółów tych strat, ale próbują wywołać wrażenie, że, generalnie biorąc, znokautowali japońskie siły morskie. Z godziny na godzinę mnożą się zwycięskie wiadomości Amerykanów. Japończycy milczą i w ogóle nie reagują na amerykańskie meldunki. Trzeba więc najpierw poczekać na odpowiedź japońskiej Kwatery Głównej, zanim będzie można uzyskać choćby w przybliżeniu prawdziwy obraz wydarzeń tej bitwy morskiej. Można sobie też całkiem dobrze wyobrazić, że taka bitwa w wymiarze przedstawionym przez Amerykanów w ogóle się nie odbyła albo że Amerykanie ponieśli klęskę i teraz chcą uprzedzić japońskie doniesienia o zwycięstwie. W Stanach Zjednoczonych tego rodzaju manewry są niezbędne. Tamtejsze nastroje są [bowiem] dalekie od dobrych. [...]

8 czerwca 1942

Wczoraj: [...] Amerykanie startują z wielką akcją propagandową w związku z ich rzekomym zwycięstwem morskim koło wysp Midway. Ułatwieniem dla nas jest fakt, że Japończycy konsekwentnie milczą i nie wspominają słowem na temat tej bitwy, czy też pozytywnie, czy negatywnie. Im głębiej pozostają oni w defensywie, z tym bardziej szalonymi twierdzeniami nacierają Amerykanie. Z godziny na godzinę nasilają oni swoją propagandę. Gdyby się nie znało ich dotychczasowej taktyki, to trzeba byłoby przyjąć, że japońska flota poszła na dno z kretesem. Należałoby jednak sobie życzyć, aby Japończycy możliwie szybko wydali z siebie jakiś głos; w przeciwnym razie świat dojdzie stopniowo do przekonania, że spotkała ich na morzu kompletna katastrofa. [...]

Po południu przychodzi z wizytą włoski poseł w Sztokholmie, nasz stary znajomy i przyjaciel Renzetti. Przedstawia nam szczegółowy raport o sytuacji w Szwecji. Trochę ubolewa, że wydarzenia w Norwegii wpływają tak niekorzystnie na nastroje Szwedów. Bardzo chciałby, aby Berlin w tej sprawie interweniował. Opisuje on Szwedów jako naród dość naiwny i infantylny. Pod żadnym pozorem nie chcą oni zostać wciągnięci do wojny, uważają jednak za swoje liberalne prawo wydawanie w swojej prasie najbardziej beładnych i obrażających sądów o walczących stronach, przede wszystkim o państwach osi. Wywodów tych nie wolno brać zbyt poważnie, gdzieś jednak, podkreślam to także przy Renzettim, leży ta granica, za którą mocarstwo jest prowokowane i obrażane przez mały narodek. Na to pod żadnym pozorem nie wolno sobie pozwolić. Poza tym, charakteryzując stosunki w Szwecji, Renzetti demonstruje znowu swój nadzwyczaj zdrowy, ludzki i polityczny rozsądek. Parę tygodni przebywał we Włoszech i zebrał tam wiele doświadczeń. Uważa włoskie morale za całkowicie nienaruszalne. Nie powinno się jednak, i w tym ma bez wątpienia rację, narodu zbyt dęczyć i wodzić na pasku. Patriotyzm narodu [włoskiego] nie budzi wątpliwości. Naród spełnia swój obowiązek zarówno na froncie, jak i w ojczyźnie^[120]. [...]

9 czerwca 1942

Wczoraj: [...] Raport SD przynosi opis nastrojów narodu niemieckiego, który nie prezentuje się szczególnie pozytywnie. Wykazano, że w tym roku entuzjazm wojenny nie za bardzo narasta, a przynajmniej do teraz daje się nawet zauważyć pewien brak zainteresowania wydarzeniami wojennymi.

Na obszarach zagrożonych z powietrza ciągle rośnie strach przed kolejnymi atakami lotniczymi; to dowód na to, że musimy pod tym względem operować bardzo ostrożnie i że nie wolno nam działać zbyt dogmatycznie. Sytuacja na Wschodzie jest obserwowana z dużym napięciem, ale nie można sobie jeszcze wyrobić jasnego poglądu, co zresztą także odpowiada faktom. Chciałoby się więcej wiedzieć o północnej Afryce, jednak zaufanie do Rommla jest dość duże, tak iż na razie nie należy w tej kwestii oczekiwać pogorszenia nastrojów. Tak jak przewidywałem, kronika filmowa z tematem zbrojeń nie bardzo dotarła do szerokich kręgów kinomanów. Została skonstruowana zbyt schematycznie i ma nadmiernie dydaktyczny charakter. Sytuację w transporcie raport SD określa jako wręcz katastrofalną. Tu w ogóle nic istotnego nie zaszło; lepsze towarzystwo zupełnie nie zwraca uwagi na upomnienia rządu. Jeździ się, ile się tylko chce, a mianowicie robią to ludzie, którzy nie mają zamiaru traktować wojny poważnie. [...]

Również szczegółowy raport o sytuacji w zakresie zaopatrzenia w energię wskazuje na poważne trudności. Będziemy tu musieli dokonać znacznych ograniczeń. Występuje bardzo duży deficyt, który trzeba będzie zlikwidować. Nie obejdziesz się bez istotnych redukcji w przemyśle zbrojeniowym. Niestety nie można w pożądanym zakresie uzyskać oszczędności w sektorze cywilnym, ponieważ udział procentowy tego sektora w zużyciu energii jest niezbyt duży. Mimo to chcemy nadchodzącej jesieni i w zimie poczynić pewne kroki, które uwzględnią wymogi wojny. Nie uważam jednak za właściwe, aby za pomocą zarządzenia policyjnego zakazywać używania w zimie piecyków elektrycznych, służących ogrzewaniu [pomieszczeń]; nie można przecież faktycznie ani zrealizować takiego zarządzenia, ani skontrolować jego wykonania w praktyce. Musimy tu wykorzystać inne środki i drogi, aby dojść do pożądanego efektów.

Frowein powrócił z Nadrenii i przekazał mi raport o tamtejszych nastrojach. Ludzie są wprawdzie spokojni i opanowani, ale nie pałają nadmiernym entuzjazmem. Bardzo deprymująco wpływają ataki lotnicze. Nie ma także zadowolenia z powodu naszej polityki informacyjnej, przynajmniej w odniesieniu do sektora wojskowego. Nie wszędzie wierzy się w niemieckie wiadomości. Tak n[a]p.[rzykład] żaden człowiek nie uważa za rzecz możliwą, że w Kolonii przy wielkim nalocie bombowym odnotowaliśmy tylko 305 zabitych. Szerokie masy dają bardziej wiarę danym, które przedstawiają w tej kwestii Anglicy. Nie możemy teraz sztucznie podwyższać statystyki strat tylko po to, aby spełnić pesymistyczne oczekiwania publiczności. Działania rządu znalazły w Nadrenii jedynie niewielki rezonans. Również sposób życia niektórych czołowych przywódców poddaje się żywej krytyce. Osobliwe, że akurat dr Ley należy ciągle do tych prominentów, którzy zaliczają się do grona najbardziej niepopularnych osób. Nie jest to dla mnie jasne dlaczego, bo przecież wykonuje on swoje obowiązki i dokłada maksimum trudu, aby na swoim obszarze działań utrzymywać porządek. [...]

10 czerwca 1942

Wczoraj: [...] Japończycy nacierają na Chiny Czungkińskie w pięciu różnych miejscach. Wygląda na to, że [Japończycy] mają zamiar ostatecznie rozprawić się z reżimem w Czungkingu i wreszcie zlikwidować ten dość trudny dla nich przypadek. Upadek Chin Czungkińskich będzie oczywiście dla strony przeciwnej bardzo ciężką stratą, Japonii przyniesie to uwolnienie znaczących sił. [...]

Wielkich trosk przysparza nam nadal niebezpieczeństwo ze strony partyzantów, które jeszcze ciągle rośnie. Jednakże Führer podjął teraz decyzję, aby zwalczać ich najbrutalniejszymi środkami; w końcu

walczyliśmy przecież o nasze życie. Znowu znajduje potwierdzenie fakt, że na tyłach frontu wschodniego najlepiej sprawdzają się w przywództwie nasi kreisleiterzy i ortsguppenleiterzy, przede wszystkim młodzi narodowi socjaliści. Zapewne da się to wytłumaczyć tym, że nie wywodzą się oni z biurokracji i że od samego początku zajmowali się problemami narodowego przywództwa. Jako całkowicie nieprzydatni okazali się prawnicy, a przede wszystkim urzędnicy. Również wojskowi nie dorosli do zadań, które przed nami stanęły tam [na okupowanych terenach ZSRR]. To wszystko jest aż za dużo zrozumiałe. Biurokracja może, jak to się określa w jej nomenklaturze służbowej, najwyżej administrować pozyskaną własnością, i to nie w trudnych czasach; nie potrafi jednak pozyskać własności i przyłączyć ją do dawnego stanu posiadania. Do tego są potrzebni przedstawiciele narodu, których nie zdeformowała nauka prawa i którzy podchodzą do problemów ze zdrowym rozsądkiem. Bo w końcu walka na Wschodzie to kwestia o żywotnym znaczeniu dla narodu niemieckiego. Dlatego też Führer zadysponował, aby tyłowe obszary wschodnie oczyścić ze zbędnych komisji. Powołał do życia nową organizację pod kierunkiem generała von Unruha, który będzie łowić fałszywych bohaterów^[121]. Tyłowe obszary na Wschodzie zostaną oczyszczone ze zbędnej biurokracji, a biurokraci, którzy próbują się tam rozprzestrzenić, zostaną ubrani w mundury i wysłani na front. To jest bardzo zbawienna metoda. W tym kontekście Führer poddaje bardzo ostrej krytyce dotychczasowe zarządzenia Rosenberga na tym obszarze; nie mając w sprawach przywództwa żadnego doświadczenia, próbuje on pomagać sobie w ten sposób, że rozbudowuje ponad miarę biurokrację. Przykładowo biorąc, wysłał on na Wschód komisję, która ma ustalić związki między kulturą ostyjską^[122] a germańską; i to akurat w tym czasie. Führer zarządził, aby ta komisja jak najszybciej powróciła do domu albo pomaszerowała na front. [...]

Co się tyczy sytuacji w północnej Afryce, to Führer ocenia ją stosunkowo optymistycznie. Jest zdania, że Rommel może się przebić i że się także przebije. Okrążenie koło Bir-el-Hacheim^[123] zostało tak dalece zaryglowane, że nie można już myśleć o żadnym wyłomie. W zamkniętym kotle znalazło się m. [iędzy] in.[nymi] wielu niemieckich i włoskich komunistów, którzy stanęli do walki po stronie wroga. Oczekuje się, że okrążenie bardzo szybko przyniesie efekty. Führer zadysponował, aby włoskich komunistów oddać włoskim siłom zbrojnym; niemieccy komuniści po wzięciu do niewoli zostaną przesłuchani, aby z nich jeszcze coś wycisnąć, a następnie wszyscy bez wyjątku rozstrzelani. Na nic innego nie zasłużyli, bo jeśli ktoś podnosi broń przeciwko własnej ojczyźnie, to musi wiedzieć, że zginie od broni własnej ojczyzny. [...]

Liczne przypadki śmierci w partii przyczyniają Führerowi wiele trosk. Kierownictwo partii i państwa zbiera się teraz jeszcze prawie wyłącznie z powodu państwowych uroczystości żałobnych. Wszystkich uczestników ogarnia stopniowo dławiące uczucie. Führer bardzo ciężko przeżył śmierć Heydricha. Niestety przez swoją lekkomyślność zbyt ułatwił on wrogom przeprowadzenie zamachu. Jeszcze krótko przedtem Führer stanowczo go przekonywał, aby jeździł wyłącznie opancerzonym samochodem, ale Niestety nie wziął sobie tego do serca. [...]

Po południu o godz. 3 odbywa się w Sali Mozaikowej Nowej Kancelarii Rzeszy państwowa uroczystość żałobna Heydricha. Uczestniczą kierownicze kręgi partii i państwa. Obecny jest też Hácha wraz z rządem Protektoratu [Czech i Moraw]. Odgrywają oni przy tym rolę nie do pozazdroszczenia. Uroczystość przebiega z wielkim ceremoniałem, bardzo godnie i pozostawia głębokie wrażenie. Wzruszający są obaj blondyni, synowie Heydricha, biorący udział w żałobnym zgromadzeniu. Jego żona nie mogła być obecna, gdyż jest w ósmym miesiącu ciąży. Himmler wygłasza mowę ku czci zmarłego,

bardzo godną i pozostawiającą głębokie wrażenie. Następnie głos zabiera Führer i w krótkich słowach przedstawia Heydricha jako znakomitego narodowego socjalistę i niezmordowanego, wielkiego bojownika zwalczającego wrogów państwa. Nadaje mu uroczyste Niemiecki Order Pierwszej Klasy^[124]. Parada żałobna przebiega w wielkim stylu. Współczucie ludności Berlina jest ogromne. Heydrich zostaje pochowany na Cmentarzu Inwalidów. [...]

Sprawozdanie, które mi przekazał Führer z podróży do Finlandii, jest nadzwyczaj poruszające. [...] Führer przedstawił Mannerheima jako wprawdzie niewzruszonego bojownika przeciwko bolszewizmowi, ale z drugiej strony jako człowieka wychowanego w Rosji i nie tak bardzo radykalnego jak Ryti^[125], a przede wszystkim jak Tanner. Tanner, mimo że jest socjaldemokratą, należy do najostrożniejszych eksponentów strategii antybolszewickiej. Z tego powodu Führer pozdrowił go podczas swojej wizyty szczególnie serdecznie. Z tyłu podczas jego [Führera] powitania stali dwaj mało znaczący fińscy związkowcy, których Führer potraktował ze szczególnym wyróżnieniem, co naturalnie nie przeszło bez wrażenia. Przyjęcie rozwinęło się w najtaktowniejszych formach. Finowie zawładnęli całym sercem Führera. Są dzielni, odważni i skromni; zadowolają się byle czym. Z pewnością oddadzą nam jeszcze w strategii wojennej dobre usługi, które powinny zostać również wynagrodzone. Nie może być w ogóle mowy o [ich] nielojalności wobec sojuszu. Ryti również spytał Führera o przyszły los Leningradu. Führer wyjaśnił bez ogródek, że Leningrad jako miasto, podobnie jak Moskwa, musi zniknąć, co fińskiego prezydenta napełniło głębokim zadowoleniem. Führer przedstawia Rytiego jako niezwykle mądrą i energiczną osobistość, której w ogóle nie należy oceniać według miary naszych wcześniejszych parlamentarzystów.

Szwedzi są nadzwyczaj zdetonowani uprzywilejowaniem Finlandii. Widzą, że ich nordyckie przywództwo zaczyna stopniowo chwiać się w posadach. Na ich docinki Finowie odpowiadają całkiem wprost, że hegemonię na północy [Europy] będzie miał ten, kto zdobędzie ją w walce, co jest oczywiście dla Szwedów niezwykle bolesne. [...]

Na moje pytanie, czy Rosjanie pogrążyliby się w upadku, gdyby jeszcze rządili nimi carowie, Führer odpowiada przecząco. Również podczas [I] wojny światowej Rosjanie wykazali niewzruszoną wolę przetrwania i wtedy także trzeba było czekać aż trzy lata, zanim odczuli oni swój moralny upadek. Dzisiaj są chyba trochę bardziej uparci niż wtedy, ale to wynika jedynie z prymitywności ich stylu życia i całej ich mentalności. [...] Kampanii na Wschodzie nie da się zupełnie porównać z kampanią na Zachodzie. Führer sądzi, że nasza ofensywa zachodnia wobec ofensywy wschodniej to jedynie rodzaj dużych i krwawych manewrów. Wtedy szło wszystko jak po sznurku; nie pojawiły się żadne poważniejsze trudności, podczas gdy teraz musimy przewycięzać jedne trudności za drugimi. [...]

Przechodzimy następnie do rozmowy o naszej polityce wobec Protektoratu. Führer przyjął Háchę i przedstawił mu brutalnie i bez ogródek swoje zdanie. Naród czeski stoi przed alternatywą: albo się ugiąć i uznać niemiecką hegemonię na swoim obszarze, albo liczyć się z najsurowszymi środkami bądź też z całkowitym wysiedleniem. Führer oświadczył Hásze, że jeśli przesiedla tak wiele setek tysięcy Niemców, to nie odstraszy go przesiedlenie lub wysiedlenie 7 milionów Czechów. Może zaoferować im ostatnią szansę; jeśli jej nie wykorzystają, to muszą ponieść sami konsekwencje. Dyskusja z Führerem wywarła na Hásze niezwykle głębokie wrażenie. Jest on prawnikiem i postrzega sprawy zbyt prawniczo; teraz jednak, kiedy wszedł w bezpośredni kontakt z polityką silnej ręki, przyzwyczajają się stopniowo do innych standardów myślenia i pojmowania. Został następnie na polecenie Führera poddany obróbce przez

Meißnera i akurat wtedy, gdy o tym rozmawialiśmy, Meißner zadzwonił do Führerowi oświadczył, że Hácha i jego ludzie w pełni zrozumieli, przed jakim niebezpieczeństwem stoi naród czeski, i że teraz chcą zrobić wszystko, aby to niebezpieczeństwo oddalić bądź nad nim zapanować. To jest bardzo pocieszające. W każdym razie chcemy raz jeszcze podjąć tego rodzaju próbę. Jeśli się nie uda, to Czesi muszą zapłacić tę karę, która im zagraża. [...]

11 czerwca 1942

Wczoraj: [...] Japończycy wydali wreszcie oświadczenie na temat bitwy morskiej koło [wysp] Midway. W ciągu dnia stwierdzili przygotowawczo, że zapowiadali już przedstawienie meldunku w stosownym czasie, a następnie zaprezentowali komunikat, według którego Amerykanie stracili dwa lotniskowce, każdy po 19 500 t, a także 150 samolotów. Japończycy przyznali się do utraty jednego lotniskowca i ciężkich uszkodzeń drugiego. Można więc powiedzieć, że ta bitwa morska zakończyła się mniej więcej tymi samymi stratami. Jednakże te straty znaczą dla Amerykanów o wiele więcej niż dla Japończyków, gdyż [Amerykanie] utracili już liczne lotniskowce i nie mogą sobie jeszcze pozwolić na utratę dwóch następnych^[126]. [...]

Otrzymuję poufny raport z Vichy, z którego wynika, że Laval jest nieco rozczarowany dotychczasowymi efektami swojej polityki. Ostatnie groźby Włoch pod adresem Francji nie pozostały bez echa. Jest całkiem dobrze, że mamy kilka możliwości. Jeśli Mussolini wystąpi ostrzej przeciwko Francji, to może tylko posłużyć temu, aby Francję popchnąć trochę bardziej w naszą stronę. [...]

W Generalnym Gubernatorstwie wzrasta niebezpieczeństwo bandytyzmu i działań partyzanckich. Wiąże to na dłużej bardzo znaczące siły wojska, a przede wszystkim policji, co dla strony wrogiej, przede wszystkim dla bolszewików, jest celem tego rodzaju działalności. [...]

Wieczorem, w obecności małego grona, jest u nas gościem Gerhart Hauptmann. 80-letni pisarz sprawia pod względem fizycznym i duchowym wrażenie człowieka nad wyraz dziarskiego i interesującego. Przy osobistym kontakcie jest on bardziej sympatyczny aniżeli widziany z oddali. Zwracam się do niego z wielkim uczuciem i uprzedzającą grzecznością, a on jest bardzo szczęśliwy, mając możliwość porozmawiania ze mną. Jego żona jest co nieco niewzruszona, ale za to on wdaje się w bardzo zajmującą pogawędkę na temat swojej prawie sześćdziesięcioletniej działalności pisarskiej i doświadczeń związanych z teatrem politycznym. Ponieważ jest u nas również generalny dyrektor [teatru] Staatsspielhaus Gustaf Gründgens, to rozwija się niezwykle żywa rozmowa o problemach niemieckiego pisarstwa i teatru. Hauptmann umie wiele opowiedzieć o czasach sprzed [I] wojny światowej. Poznał wtedy cały duchowy świat i dużo się w nim obracał. Jego sposób myślenia jest bardzo prosty, żeby nie powiedzieć prymitywny. Tym zapewne można wytłumaczyć jego wyjątkowo pejoratywny sąd o Stefanie Georgem. Jeśli Gerhart Hauptmann należy również dzisiaj do osobowości kontrowersyjnych, to nie wolno wątpić, że jest jedynym spośród żyjących pisarzy, który stał się już poniekąd historią literatury. Dlatego też uważam za konieczne, aby w tak zaawansowanej jesieni jego życia podjąć jeszcze próbę całkowitego pozyskania go dla reżimu narodowosocjalistycznego. Nie trzeba na to zbyt wielu starań; on już do nas wewnątrz należy, jest szczerym patriotą i już choćby przez swoje związki z narodem i absolutny brak snobizmu różni się w najkorzystniejszy sposób od takich typów jak bracia Mannowie. Na temat Mannów wypowiada on [Hauptmann] niezwykle negatywną opinię. [...]

Jak wiele moglibyśmy zdziałać, przede wszystkim w kulturze, gdyby wojna była już skończona!

Czasem akurat przy okazji takich wieczorów ubolewa się nad tym, że trzeba wszystkie siły już teraz, w trzecim roku wojny, poświęcać dziełu zniszczenia. Ale z wojną jest dokładnie tak samo jak z rewolucją. Najpierw muszą zostać usunięte, zniszczone i unicestwione pewne przeszkody, nawet jeśli jawią się one jako wartości, aby można było postawić stopę na nowej ziemi.

12 czerwca 1942

Wczoraj: [...] Znowu dostajemy raporty o sytuacji w Leningradzie. Przedstawia się ją niemal jako beznadziejną. Zeszłej zimy, jak wynika to z wiarygodnego źródła, Leningrad musiał odnotować milion zmarłych. Co miesiąc umierały z głodu dziesiątki tysięcy. Jeśli w tym może tkwi także przesada, to z drugiej strony nie da się nie zauważyć, że sytuacja w tym milionowym mieście stała się nie do utrzymania. Każde inne nierosyjskie miasto pod takim naciskiem kapituluje, ale Rosjanie okazują nadzwyczajną zdolność cierpienia, cierpliwość ponoszenia niesłychanych ofiar i umiejętności podejmowania wyzwań. Tego rodzaju zdolność bolszewizm raczej wzmocnił, niż osłabił. Musimy więc przykładać do narodu rosyjskiego inne miary aniżeli te, które znamy z wojen na Zachodzie albo skądkolwiek indziej. [...]

W trakcie popołudnia Radio Londyn przekazuje w dwóch komunikatach specjalnych wiadomość – znaną nam już z podsłuchów Urzędu Badawczego – że Mołotow zatrzymał się na kilka dni w Londynie i Waszyngtonie; w efekcie doszło do podpisania układu o angielsko-rosyjskiej współpracy i powojennej pomocy^[127]. [...] Niebezpieczna jest deklaracja, że wroga strona nie ma zamiaru dążyć do zdobyci terytorialnych. Najwyraźniej chce się za pomocą tego układu wywrzeć nacisk na państwa neutralne. Zadaniem niemieckiej propagandy będzie więc w miarę możliwości zatarcie takiego wrażenia oraz wykazanie niewiarygodności i nieszczerości przedstawionych tu zamiarów angielsko-bolszewickich. To nie będzie zbyt trudne. Bolszewicy podpisują takie układy z szyderczym uśmiechem, w razie sytuacji kryzysowej ani myślą dotrzymywać obietnic, ponieważ dzięki bolszewickiemu rewolucjonizowaniu narodów mają zawsze dogodną sposobność mieszania się w wewnętrzne sprawy narodów również bez formalnego zgłaszania żądań terytorialnych. [...]

Nie da się zaprzeczyć, że Anglicy, Amerykanie i bolszewicy próbują teraz na podpisaniu paktu zbić propagandowy kapitał. Stoimy więc tu przed poniekąd rozległym zadaniem. Bez wątpienia byłoby najlepiej bagatelizować podpisanie tego paktu, nie przypisywać mu nadmiernego znaczenia i doprowadzić, podobnie jak to się stało z „deklaracją z Potomacu”^[128], do dyskretnego zdjęcia z porządku dnia.

Dla Protektoratu [Czech i Moraw] wydajemy komunikat, że we wsi Lidice koło Kladna mieszkańcy wspierali wrogich spadochroniarzy, jako że w tej wsi została znaleziona broń, amunicja, materiał wybuchowy i wrogie ulotki. Dlatego też musiano dać odstraszący przykład. Męska ludność z tej wsi została rozstrzelana, kobiety deportowano do obozu koncentracyjnego, a dzieci do zakładów wychowawczych, wieś została podpalona i zrównana z ziemią^[129]. Niewątpliwie te działania odwetowe nie pozostaną bez wpływu na czeską ludność. Z drugiej jednak strony Anglicy wykorzystują je do rozniecenia zakrojonej na szeroką skalę kampanii podburzania przeciwko, jak to mówią, barbarzyńskim metodom polityki niemieckiej. To nie może nas wprowadzać w błąd. Anglicy stosowali bardzo podobne metody^[130] w Indiach i w wielu innych miejscach na świecie. Nie mają więc powodów, aby rzucać kamieniami, kiedy sami siedzą w kruchym domu ze szkła. Poza tym my walczymy o życie. Nie

wyrządziliśmy Czechom żadnej krzywdy i tego im nie zrobimy, o ile zostawią nas w spokoju i nie będą chcieli nam stwarzać przeszkód w budowie nowego porządku w Europie i obronie naszej narodowej egzystencji. Krzykliwe wezwanie do odwetu, które teraz nadaje ton angielskiej prasie i angielskim służbom propagandowym, nie może nam zaimponować. Robimy to, co uważamy za konieczne i czego wymagają żywotne interesy Rzeszy Niemieckiej i niemieckiego narodu.

Sauckel przedstawia szczegółowy raport ze swojej podróży na Ukrainę. Zebrał tam bardzo wiele doświadczeń, a przede wszystkim osiągnął swój cel, a mianowicie pozyskał setki tysięcy rosyjskich robotników dla Rzeszy i naszej gospodarki zbrojeniowej. Poza tym dzieli się uwagami, które są bardzo interesujące. Zbiory na Ukrainie zapowiadają się dobrze. Gdyby mieć do dyspozycji [odpowiednie] moce transportowe, można by wywieźć z Ukrainy na obszar Rzeszy bardzo wiele dodatkowej żywności. Ludność zrobiła wszystko, aby zagospodarować pola, a ponieważ brakuje traktorów, pomagała sobie pracą rąk. Stan pól jest generalnie biorąc bardzo dobry. Ludność jest, jak raportuje Sauckel, znakomicie odżywiona. Kobiety, co już mi opowiadał także Führer, wyglądają bardzo dobrze i zupełnie nie sprawiają wrażenia wygłodzonych. Siły roboczej tu bez liku, musimy tylko podejść zrećnie od strony psychologicznej, nie wolno nam działać wyłącznie z batem w rękę. [...]

Nadzwyczaj pomyślny jest raport o produkcji książek w 1941 roku. Według niego wzrosła ona, mimo ograniczeń w dostawach papieru, o wysoki procent. Nigdy niemieckie życie kulturalne nie rozwijało tak jak w trzecim roku wojny. Graniczy to niemal z cudem. Skłanianie się ludności ku swoim wartościom duchowym i kulturalnym jest jedną z najbardziej korzystnych cech wewnętrznej postawy narodu niemieckiego. [...]

Hunke raportuje mi o sytuacji w Hiszpanii i na Węgrzech. W Hiszpanii zastał on stan dość rozpaczliwy. Rząd trzyma się wprawdzie w swojej polityce prasowej kursu absolutnie wiernego wobec osi, jednak naród jest coraz bardziej zarażany przez angielską propagandę. Rządowi nie udało się pełna rozprawa z czerwoną opozycją. W obozach koncentracyjnych ma się jeszcze znajdować do 800 000 ludzi. W ten sposób nie pozyskuje się oczywiście przyjaciół. Sytuacja żywnościowa w Hiszpanii jest wręcz katastrofalna. Można mieć wszystko, gdy się posiada odpowiednią ilość pieniędzy; kto ich nie ma, może się od razu wpisać na listę głodujących. Są kartki, ale zwykle nic nie można na nie kupić. Czasem nie da się ich zrealizować miesiącami. Falanga nie odgrywa już żadnej roli. Jej władza została całkowicie wyparta przez Kościół katolicki. W konsekwencji młodzież coraz bardziej odwraca się od reżimu Franco i nic nie chce już o nim słyszeć. Najbardziej miarodajnym człowiekiem hiszpańskiej polityki jest Serrano Suñer. To absolutny sługa Kościoła, który gra tylko na nucie przyjaźni z państwami osi. Trzeba się przed nim mieć na baczności. Nasza ambasada pracuje dobrze, ale w obronie niemieckiego stanowiska jest nieco zbyt biurokratyczna. Dlatego uważam za niezbędne wydelegowanie, tak szybko, jak to możliwe, attaché propagandowego do naszej hiszpańskiej ambasady^[131].

Stosunki na Węgrzech również nie kształtują się bardzo pomyślnie. O obecnym składzie rządu węgierskiego nie da się powiedzieć, że jest ostoją uczuć proniemieckich. Również i on robi dobrą minę do złej gry i z pewnością odskoczy od nas, gdy tylko zrobi się ciężko. Na razie jednak trzymamy Węgrów jeszcze za gardło. Regent [Horthy] z tą swoją całą żydowską i zażydżoną kliką nie może być traktowany jako czynnik sprzyjający osi. [...]

Na koniec przyjmuję Weysenhofa, Fabera i Knothego^[132]. Weysenhoff raportuje o Bałkanach. Stosunki w Rumunii kształtują się lepiej aniżeli, przykładowo biorąc, w Sofii. Sytuacja żywnościowa

w Rumunii jest jako tako skonsolidowana, podczas gdy w Bułgarii przedstawia się bardzo poważnie. W Bułgarii grają jeszcze rolę silne tendencje panslawistyczne. Rosja jest ciągle jeszcze dla Bułgarów wielkim wyzwolicielem, a rusofilstwo obejmuje nie tylko kręgi robotnicze, lecz także inteligencję i chłopstwo. Król jedynie z trudnością daje sobie radę z tymi tendencjami.

Faber składa raport na temat Włoch. Również i tam sytuacja żywnościowa jest nadzwyczaj smutna. Daje się zauważyć silne zmęczenie wojną. Mimo to naród robi jeszcze wszystko, czego się od niego wymaga. Tu i tam słyhać wprawdzie złorzeczenia także na Duce, ale nie należy tego brać poważnie. [...]

Raport Knothego dotyczący Paryża zgadza się z grubsza z tym, co już mi raportowano w ostatnich dniach i tygodniach z okupowanej Francji. Wydaje mi się ważne, abyśmy niezwłocznie przeforsowali w Urzędzie Spraw Zagranicznych, że nasi attaché propagandowi posiadają własne wydziały, a nie są uzależnieni od tak zwanych attaché kulturalnych. Nie odpowiadałoby to godności i znaczeniu naszego Ministerstwa [RMVP], a także ważności pracy wykonywanej przez naszych attaché. Nie mam ochoty wysyłać najbardziej wykwalifikowanych urzędników mojego resortu za granicę, aby tam jako dyspozycyjni pracownicy wykonywali pracę propagandową naszych ambasad i poselstw, skazując się na odgrywanie drugorzędnej roli. [...]

13 czerwca 1942

Wczoraj: [...] Z Urzędu Badawczego otrzymuję szczegółowy raport o sondażach pokojowych, które rozpoczął w Ankarze Saracoğlu^[133] w rozmowie z angielskim attaché wojskowym. Według tego źródła angielski attaché wojskowy wydaje się rozsądnym człowiekiem, który już teraz pojmuje, że Anglia, jeśli wygra, to i tak przegra tę wojnę, ponieważ właściwymi zwycięzcami okażą się tak czy owak USA i Związek Radziecki. Dlatego wspomniany attaché opowiada się za kompromisowym pokojem między Anglią a Niemcami. Wydaje się jednak, że jego propozycja tego rodzaju spotka się w Londynie z odprawą. Według tej informacji Turcy zadają sobie bardzo wiele trudu, aby doprowadzić do ugody. Państwa neutralne, o ile można się zorientować, nie mają szczególnej ochoty patrzeć, jak wojna toczy się dalej. Najbardziej chciałyby, aby partia zakończyła się remisem, bo wtedy w szerokim zakresie zachowałyby swoją państwową suwerenność. [...]

Himmler występuje z okólnikiem przeciwko lekkomyślnemu grożeniu KZ [obozem koncentracyjnym]. Ma pod tym względem całkowitą rację. Grożenie KZ to po części gorszący wybryk. Jakiś kreisleiter albo nadburmistrz sądzi, że można grozić obozem koncentracyjnym, jeśli mu coś nie pasuje w życiu publicznym. Himmler słusznie wskazuje na fakt, że niemiecki naród jest zbyt rozsądny, aby należało mu bez przerwy grozić tak surową karą.

Tym razem nadchodzące do mnie listy są stosunkowo przygnębiające. Przede wszystkim słyhać tu jednak głosy z obszarów zagrożonych nalotami, i nie są to głosy wyrażające zadowolenie. Da się wyjaśnić, dlaczego obecnie nastroje nie mogą być szczególnie korzystne. Sytuacja na rynku żywnościowym jest ciągle jeszcze trudna. Wielkie operacje wojskowe, których życzy sobie naród, jeszcze nie zostały przeprowadzone. Końca wojny na razie w ogóle nie widać. Stopniowo pojawia się naturalnie na horyzoncie trzeci rok wojny, który może przynieść całkiem inne zachowania pod względem psychologicznym aniżeli w pierwszym [roku wojny]. Musimy się więc przygotować na to, że będziemy mieli do przezwyciężenia pewne trudności w rozwoju nastrojów społecznych. Jednakże doraźne narzekania od niechęci do wojny czy wręcz od wrogości wobec niej dzieli bardzo duży krok. Zadbamy

o to, aby nie posunęło się to za daleko. [...]

14 czerwca 1942

Wczoraj: [...] A tak w ogóle to Roosevelt nie ma przede wszystkim w tej chwili dobrej passy. Musi teraz przyznać, że Japończycy wylądowali na Aleutach^[134], i wywołał tym w Stanach Zjednoczonych wręcz szok przerażenia. Jeśli jeszcze do tego próbuje ten meldunek zbagatelizować, oświadczając, że chodzi jedynie o ewakuację przez lotnictwo amerykańskie niewielkich punktów oparcia, to fakt staje się niewątpliwy i działa na amerykańską opinię publiczną wręcz szokująco.

Celem złagodzenia tego szoku Roosevelt ogłasza komunikat o bitwie na Morzu Koralowym. Szasta przy tym szalonymi stwierdzeniami o zwycięstwie, lecz te wszystkie deklaracje są całkowicie nieudokumentowane i spotykają się z japońskim dementi. On sam musi w każdym razie przyznać się do straty amerykańskiego lotniskowca „Lexington”, przy czym roztropnie wyjaśnia, że ten lotniskowiec został z powodów taktycznych zatopiony przez samych Amerykanów. To jest prawdziwy zwrot w polityce informacyjnej. Do takiego rozkwitu zakłamania wroga propaganda jeszcze nigdy nie doszła. [...]

Poza tym daję niemieckiej propagandzie i służbom informacyjnym wskazówkę, aby już nie zajmować się zbyt układem angielsko-rosyjskim i traktować go tak, jak faktycznie należy, a więc jak kawałek papieru. Odpowiednio do tego należy znowu wysunąć na pierwszy plan analizę sytuacji wojskowej. Jest po temu wiele powodów. Również wróg przyznaje, że położenie bolszewików w Sewastopolu stało się nadzwyczaj poważne. W tej kwestii mówi się więcej, niż obecnie jesteśmy zdolni przetrwać. Dlatego trochę przyhamowujemy i nie robimy użytku z tych wrogich głosów docierających z zagranicy, które są nad wyraz dla nas korzystne. Radziecka służba informacyjna twierdzi natomiast, że trochę spowolniło się tempo naszej ofensywy pod Charkowem. [...]

Sytuacja w Połtawie jest opisywana przez [komunikat wojenny] OKW zupełnie inaczej, aniżeli przedstawił to Sauckel. Według komunikatu OKW, który wydaje mi się trochę tendencyjny, w Połtawie jest jedynie niewiele siły roboczej do wzięcia, dlatego też nie można liczyć na duży kontyngent dla obszaru Rzeszy. Również opis, który przedstawił Sauckel w odniesieniu do sytuacji żywnościowej, jest ujęty zbyt optymistycznie. [Według OKW] Wszędzie widać jedynie leżące odłogiem pola. Niezbyt wiele możemy więc oczekiwać po ukraińskich zbiorach. Poza tym [według OKW] Ukraińcy zachowują się wobec nas z dużo większą rezerwą, niż to przyjęto gdzie indziej. Nierozsądna miejscowa polityka trochę zraziła Ukraińców do nas, a na dodatek usiłują oni forsować swoje żądania narodowe przeciwko tamtejszym naszym władzom prowincjonalnym. Prawda leży zapewne pośrodku między tymi dwoma raportami.

Czytam jeszcze raport dowódcy [...] armii rosyjskiej, który dostał się do naszej niewoli^[135]. Ten raport, obejmujący okres od początku wojny aż do wzięcia do niewoli tego generała, jest niezwykle ciekawy, przede wszystkim dlatego, że umożliwia wgląd w sposób działania Stalina. Można z raportu wysnuć wniosek, że jest on podobny do sposobu działania Führera. W przypadku Stalina chodzi bez wątpienia o kapitalną osobowość, która ma niesamowite talenty organizacyjne. Wydaje się jednak, że Stalin nie ma szczęśliwej ręki w doborze współpracowników wojskowych, a także przy realizacji swoich militarnych możliwości. Najwidoczniej brakuje mu geniuszu dowódczego, tak wyraziście obecnego u Führera. Chciałby bardzo rozstrzygać bitwy, ale nie dostaje mu tej zdolności. Poza tym we wspomnianym raporcie pisze się o daleko idącej dezorganizacji radzieckorosyjskiego życia. Gdyby

Związek Radziecki nie dysponował tak ogromnymi masami ludzkimi i możliwościami gospodarczymi, to prawdopodobnie dawno by się już załamał pod naszymi ciosami. Ponadto mówi się tu [w raporcie] także o tym, że zdolność znoszenia cierpień przez naród rosyjski jest niemal nieograniczona; w każdym razie jest to czynnik, który musimy szerzej uwzględniać w naszych kalkulacjach. [...]

15 czerwca 1942

Wczoraj: [...] Pakt angielsko-rosyjski wraz ze swoim sensacyjnym odzewem trochę zszedł na dalszy plan. Udało się nam do pewnego stopnia zasiać nieufność, przede wszystkim wśród krajów neutralnych. Gazety angielskie i amerykańskie oświadczają teraz zupełnie otwarcie, że właściwa misja Mołotowa polegała na tym, aby domagać się od mocarstw anglosaskich otwarcia drugiego frontu. Nie wykroczyła ona jednak poza platoniczne obietnice. Roosevelt, najwyraźniej przez wzgląd na opinię publiczną, wystrzegął się zawarcia z bolszewikami oficjalnego układu, politycznie daleko idącego albo też obowiązującego na lata powojenne. Musi się mieć na baczności przed opinią publiczną, która już całkiem niebawem, przy najbliższych wyborach do Kongresu, będzie miała okazję do zabrania głosu.

Debata nad ustępstwami terytorialnymi, które poczyniono bolszewikom w Europie, toczy się dalej pod naszym życzliwym, choć dyskretnym przywództwem. Udało się nam wylansować w prasie państw neutralnych wiele meldunków wzniecających wyjątkową nieufność. Spróbuję w najbliższych dniach przemycić do opinii publicznej nawet tekst pewnego tajnego porozumienia. Ten tekst ma w gruncie rzeczy kończyć się tym, że rząd angielski obiecał bolszewikom, iż nie będzie protestował przeciw terytorialnym zmianom w Europie, jeśli dokonają się one na mocy demokratycznie wyrażonej woli narodów, których to dotyczy. To jest sformułowanie, które zirytuje przede wszystkim małe, neutralne państwa; po takim sformułowaniu drzwi do bolszewizacji upatrzonych na ofiarę krajów stają otworem. Jeśli będziemy dalej działać tak zręcznie jak dotąd, bez wątpienia uda się nam uczynić z układu anglo-radzieckiego rodzaj bumerangu, który koniec końców uderzy w autorów tego układu. [...]

Dostałem do wiadomości list papieża do kardynała Polski^[136], w którym papież otwarcie staje po stronie polskiego narodu, a przeciwko Rzeszy. Niczego innego nie oczekiwaliśmy. List tylko potwierdza nasze podejrzenia. [...]

16 czerwca 1942

Wczoraj: [...] W USA świętuje się „Dzień Narodów Zjednoczonych”. Mowa Roosevelta ma [...] na wskroś bluźnierczy charakter, ale politycznie biorąc, nie wnosi nic nowego, porusza się w obrębie myśli przesiąkniętych hipokryzją i bigoterią, o dobrze już znanej treści. Z pewnością ich wpływ na świat anglosaski nie może być bardzo silny, jednakże nie wolno nie zauważać, że Amerykanie zawsze nadstawiają do pewnego stopnia swoje ucho na tego rodzaju nabożne wynurzenia. Dla nas może w tym przypadku chodzić jedynie o wypowiedź chorego na umyśle. Jestem przekonany, że Roosevelt, dokładnie tak samo jak i Wilson, cierpi na paraliż i tym trzeba tłumaczyć jego nedorzeczne i zwariowane wyskoki myślowe. [...]

17 czerwca 1942

Wczoraj: [...] Od czasu do czasu pojawia się w opinii publicznej krytyka naszej polityki informacyjnej.

Nie jest ona całkiem nieuzasadniona. Za mało informujemy i prawie nigdy nie wchodzimy w szczegóły. Nasze meldunki są zbyt oficjalne i najczęściej powierzchowne. Naród chciałby dowiedzieć się więcej o kłopotach kierownictwa państwa. Dokonam, o ile to będzie dla mnie możliwe, odpowiednich posunięć w polityce informacyjnej. Jest błędem, jak to już często podkreślałem, traktowanie narodu jak oseska, który musi być chroniony przed byle przeciągiem. [...]

18 czerwca 1942

Wczoraj: [...] Daluge ogłosił dla Protektoratu [Czech i Moraw] amnestię na 14–18 tego miesiąca. Kto w tych dniach złoży broń i zgłosi się dobrowolnie, nie musi się obawiać kary. W ramach tej amnestii zawieszono wykonanie już orzeczonych rozstrzelań. Po upływie terminu amnestii skazani mają zostać zlikwidowani. Daluge idzie w swojej polityce w Protektoracie śladami Heydricha, który wykonał tu nadzwyczaj cenną i konstruktywną pracę. W każdym razie można stwierdzić, że sytuacja w Protektoracie jest absolutnie skonsolidowana i panuje spokój, a o jakimś rewolucyjnym nastroju nie może być w ogóle mowy. A naturalnie tego [nastroju] bardzo chcieliby Anglicy. W ogóle uprawiają oni nie tylko w tej sprawie, ale też w wielu innych wręcz zwariowaną propagandę destrukcji. Jakiego rodzaju padają tu kłamstwa, tego nie spisie się i na wołowej skórze. My na podobne działanie w odwrotną stronę nie moglibyśmy sobie w ogóle pozwolić. Spełzłoby na niczym ze względu na inteligencję niemieckiego narodu. Ale narody anglosaskie są tak politycznie głupie, że można im wszystko wcisnąć, przełkną to. [...]

19 czerwca 1942

Wczoraj: [...] Mordercy Heydricha zostali teraz odnalezieni w Pradze. Wytropiono ich w jednym z kościołów, w którym aż do teraz się ukrywali i zabarykadowali. Zaraz przy aresztowaniu zostali zastrzeleni. Chodzi o osoby pochodzenia czeskiego, które zostały jako spadochroniarze zrzucone z brytyjskich samolotów; prawdopodobnie z tych samolotów, które pojawiły się nad Protektoratem [Czech i Moraw] przed kilkoma miesiącami i których przeznaczenia wtedy nie rozpoznaliśmy. Gestapo w Protektoracie udało się przy tej okazji wykryć szerszy krąg uczestników [zamachu]^[137]. [...]

20 czerwca 1942

Wczoraj: [...] Mam dłuższą rozmowę z podpułkownikiem Wodargiem, który właśnie wraca z frontu sewastopolskiego. Raportuje mi o zmasowanych atakach lotniczych na tę twierdzę, które ciągle jeszcze trwają. Praktycznie nic już nie może pozostać z tego miasta. Każdego kolejnego dnia przeprowadzano trzy tysiące nalotów na Sewastopol. Miasto zostało tak naszpikowane odłamkami, że właściwie należałoby przyjąć, iż tam nie da się już żyć. Bolszewicy nie liczą się jednak z miarami przyjętymi w Europie Zachodniej, a słowo „kapitulacja” zostało najprawdopodobniej wykreślone na zawsze z ich słownika. Wodarg opowiada mi, że latają tak intensywnie, iż momentami brakuje im bomb. Nie można już mówić o [radzieckiej] obronie przeciwlotniczej, także rzadko pojawiają się bolszewickie myśliwce; natomiast niezwykle poważnym utrudnieniem są reflektory [przeciwlotnicze], świetnie funkcjonujące w Sewastopolu. Nastroje w oddziałach [niemieckich] Wodarg określa jako znakomite. Mówi, że z tym Wehrmachtem można zrobić wszystko, jeśli tylko właściwie się nim kieruje. Przejęcie naczelnego dowództwa wojsk lądowych przez Führera daje niezwykle pozytywne rezultaty. Znowu silniejsze stały

się związki frontu z ojczyzną. Wodarg przekazuje mi też punkt widzenia Sztabu Dowodzenia Luftwaffe, przede wszystkim generała Jeschonka^[138] i pułkownika Schmidta^[139]. Według mnie Sztab Dowodzenia Luftwaffe ocenia sytuację trochę zbyt optymistycznie; trochę więcej optymizmu jest jednak zawsze lepsze od pesymizmu. Przedstawiam Wodargowi mój nacechowany realizmem pogląd na ogólną sytuację wojenną, co wprowadza go poniekąd w osłupienie. Dzisiaj reprezentuję zdanie, że lepiej jest nastawić się na długą i ciężką wojnę i nie doznać żadnego rozczarowania, niż zapowiadać dziarskie i wesołe łowy^[140], a jesienią stanąć znowu w obliczu niespełnionych iluzji. Nie ma nic bardziej niebezpiecznego na wojnie niż mydlenie sobie i innym oczu. [...]

Jeśli chodzi zresztą o sytuację na Wschodzie, to Rosenberg próbował już przy różnych okazjach zaproponować Führerowi utworzenie tam regionalnych rządów, na co Führer jak dotąd nie wyraża zgody. Führer jest zdania, że jeśli, przykładowo biorąc, powołamy lokalny reżim na Ukrainie, to fakt ten tylko powiększy apetyt Ukraińców. Führer wskazuje przy tym nie bez racji na przykład Polaków z I wojny światowej. Musimy więc próbować dochodzić do celu w inny sposób, co też bez wątpienia nam się uda. [...]

22 czerwca 1942

Wczoraj: [...] Wczesnym popołudniem możemy wreszcie nadać [w radiu] tak gorąco wyczekiwany meldunek specjalny o kapitulacji Tobruku. W nasze ręce wpadły nieprzebrane łupy i 25 000 jeńców. Większość oddziałów Ritchiego^[141] została w ten sposób załatwiona. Możliwe, że znajdujemy się w północnej Afryce w przededniu wydarzeń o nieobliczalnych skutkach. Dzięki geniuszowi Rommla udało się odnieść jedno z naszych najwspanialszych zwycięstw, i to w akcji, która początkowo przebiegała zupełnie źle i nie rokowała już zbyt wielkich nadziei. Rommel jest właśnie niezrównany w improwizacji. Nie daje się zbić z tropu przez chwilowe niepowodzenia, lecz dąży z uporczywą zaciętością do wytkniętego celu, aż go osiągnie. [...]

23 czerwca 1942

Wczoraj: [...] Za pośrednictwem Ankary lansujemy teraz nasze informacje o tajnych klauzulach do paktu anglo-rosyjskiego. Małżonce ambasadora Steinhardta^[142] ma się za pomocą [celowej] niedyskrecji przekazać wiadomość, że Anglicy obiecali Rosjanom prawo do zawarcia przez nich sojuszów wojskowych z Norwegią, Szwecją i Turcją; te państwa nie będą też mogły prowadzić własnej polityki zagranicznej, lecz zarówno w tej kwestii, jak i w polityce wojskowej będą uzależnione od Moskwy. To działa naturalnie na opinię publiczną państw neutralnych niczym wybuch bomby. Na razie nie rejestrujemy jeszcze tych faktów w prasie niemieckiej, lecz pozwalamy najpierw na pojawienie się ich skutków w neutralnej prasie zagranicznej. [...]

Watykan próbuje poprzez nuncjusza interweniować w sprawie rozciągnięcia konkordatu na Prowincję Poznańską. Führer wydał zarządzenie, aby odrzucić tę interwencję. Konkordat został przyjęty jedynie dla obszaru starej Rzeszy. Ponieważ ciągle jeszcze działa przy Watykanie polski ambasador^[143], nie może być w ogóle mowy o tym, aby obszary, które odebraliśmy Polsce, a które według Watykanu jeszcze należą do Polski, podlegały przepisom konkordatu, zawartego przez Rzeszę z Watykanem. Bardzo sprytny wybieg, który został wymyślony przez Führera i który dostarcza Watykanowi dowodu, że również i my cokolwiek znamy się na pielęgnowanym tam [w Watykanie] rodzaju dyplomacji. [...]

24 czerwca 1942

Wczoraj: [...] Führer dość ostro krytykuje biurokrację naszego Ministerstwa Wyżywienia [i Rolnictwa]. Ta biurokracja ponosi w znacznej części winę za krytyczną sytuację, w której znajdujemy się na tym czy innym obszarze [rynku żywnościowego]. Często puszcza się wolno wielkich paskarzy, a małych się wiesza. Trzeba stworzyć taki system, w którym sprawy bagatelne będą traktowane właśnie jak bagatela, podczas gdy rzeczywiście ciężkie wykroczenia przeciwko przepisom wojennym będą zagrożone najostrejszymi karami pozbawienia wolności, a nawet karą śmierci. Dzisiaj dzieje się często odwrotnie. Również nie jest rzeczą właściwą, jeśli zwykłym ludziom bierze się za złe, że tu i ówdzie zapewniają sobie u krewnych lub znajomych niewielkie udogodnienia dla swoich budżetów [domowych]. Nie może to jednak zostać podniesione do rangi systemu. Rolnik tym chętniej dostarczy władzom narzucony mu kontyngent środków żywnościowych, jeśli będzie mógł sprzedać nadwyżki po wyższych cenach. Tu rodzi się jedynie dylemat: jeśli ludzie prywatni będą skupować nadwyżki po wyższych cenach, wówczas otworzy się drzwi i okna czarnemu rynkowi. Proponuję więc Führerowi, że to państwo wystąpi jako nabywca po wyższych cenach. Uzyskamy w ten sposób gwarancję, że cały rozwój sytuacji pójdzie po solidnych torach, a z drugiej strony będzie można wyciągnąć z rolnictwa tak wiele, jak się tylko da. Führer całkowicie zgadza się z moją propozycją. Poza tym Führer w kwestii traktowania małych i średnich wykroczeń na rynku zaopatrzenia w żywność reprezentuje nieco bardziej wspaniałomyślne stanowisko niż ja, w czym, co charakterystyczne, sekunduje mu z entuzjazmem dr Ley. Na jego temat krąży akurat w tym kontekście cała masa niepochlebnych pogłosek.

Nie jest również właściwy pogląd Führera, że wolno pozwolić obywatelowi, aby samodzielnie i bez ograniczeń zaopatrywał się w owoce u rolnika. Gdyby to, przykładowo biorąc, wprowadzono w Berlinie, to każdy, kto nie ma nic do roboty, a dysponuje pieniędzmi, mógłby pojechać do Werderu i tam zaopatrzyć się w owoce, a na rynek berliński już by nic nie trafiło. Niestety pozostają dość osamotniony w opozycji do poglądu Führera. Obecni jeszcze gauleiterzy zachowują milczenie, choć podczas [wcześniejszej] rozmowy zgadzali się ze mną z entuzjazmem, dziękując mi za odwagę podjęcia tego tematu. Udaje mi się przeforsować mój punkt widzenia i Führer pojmuję, że tego problemu nie można rozstrzygnąć generalnie, lecz w każdym przypadku indywidualnie. W każdym razie pozostają w Berlinie przy swoim. Gdyby się coś w tej kwestii tu zmieniło, mogłoby to prowadzić do najcięższych komplikacji w zaopatrzeniu stolicy Rzeszy. [...]

W znacznym stopniu kłopoty z żywnością wynikają z problemów transportowych. To wprost nie do opisanego, ile grzechów popełnia się jeszcze dzisiaj w dziedzinie transportu. Na przykład transporty papierosów idą z Berlina do Drezna i z Drezna do Berlina. Kartofle wędrują z Marchii Brandenburskiej do zachodnich Niemiec i z zachodnich Niemiec do Prus Wschodnich. Brakuje tu regulującej ręki, a przede wszystkim autorytetu, który mógłby się przeciwstawić życzeniom różnych resortów. [...] Byłoby dobrze, gdyby Führer mianował jakiegoś dyktatora transportu, który, wyposażony w konieczne pełnomocnictwa, byłby zdolny zapanować nad chaosem. [...]

Poza tym jest jeszcze zmagazynowanych na Ukrainie 1,2 miliona ton zboża, nieprzebrane ilości słomy, zapasów żywności, wszystko to mogłoby usunąć znaczną część naszych niedoborów, a my nie możemy tego przetransportować. Nie brakuje powierzchni przewozowej w pociągach, ale brakuje niezbędnych środków transportu od kołchozów do stacji kolejowych. Führer chce nakazać sprawdzenie, czy nie dałoby się w charakterze paliwa do generatorów zastosować sprasowanej słomy. Gdyby to było

możliwe, to można by ewentualnie uruchomić duży ruch transportowy i nie trzeba byłoby za bardzo uszczuplać kontyngentu naszych środków transportu. [...]

Na koniec omawiamy z Führerem zagadnienia personalne. Znowu tematem dyskusji staje się problem zastępstwa za Wagnera z Monachium^[144]. Na naszą propozycję Führer opowiedział się za Gieslerem^[145], a przeciwko Forsterowi. Giesler jest jednak poważniejszy. Forster jest chyba trochę zbyt krzykliwy i pewnie wdałby się w konflikty z różnymi instancjami i osobistościami w Monachium. Forster, który również jest tu obecny, robi wprawdzie dobre wrażenie, ale jest jednak w tym momencie nieco nerwowy i rozhisteryzowany. Dała mu się za bardzo we znaki praca na jego terenie w nowo przyłączonym okręgu. Giesler, który na krótko został wciągnięty do narady, jest innego formatu. Spokojny, opanowany, pewny siebie, nie pali się do nowych zadań, ale z pewnością, jak mówi, będzie je realizował, kiedy otrzyma polecenie od Führera. [...]

Przekazuję również Führerowi, że przeciwko Forsterowi wypowiedział się jak najostrzej Himmler. Führer nie bierze jednak tego poważnie pod uwagę, gdyż zna przyczyny tej wrogości. Leżą one w polityce narodowościowej, w której Forster reprezentuje pogląd inny niż Himmler. [...]

Potem wszyscy razem rozmawiamy jeszcze krótko z Gieslerem i Forsterem. Forster zostaje powiadomiony o przyczynach wezwania do Berlina. Jest trochę zaszokowany faktem, że wybór nie padł na niego. Ale i przy tej rozmowie Giesler robi bezsprzecznie lepsze wrażenie. [..]

27 czerwca 1942

Wczoraj: [...] Udostępniono mi tajny raport na temat d marche, kt re Litwinow na polecenie Stalina wystosowa  do Roosevelta. Ten tajny raport mo na w zasadzie uzna  za autentyczny, gdy  pochodzi od angielskiego attach  wojskowego w Bernie. Wynika z niego,  e Stalin w do c ultymatywnej formie postawi  Waszyngtonowi  adanie utworzenia drugiego frontu. Jako uzasadnienie u y  on argumentu,  e w przeciwnym razie nie b dzie m g  utrzyma  si  na Wschodzie i ewentualnie zostanie zmuszony do zawarcia separatystycznego pokoju z Niemcami, kt ry w szczeg łach prezentowa by si  niekorzystnie. Sytuacja w Rosji zosta a przez tego angielskiego attach  wojskowego przedstawiona w czarnych barwach, jako nadzwyczaj ci zka. Brakuje broni, amunicji, a przede wszystkim wyszkolonych  o nierzy. Wprawdzie Zwi zek Radziecki dysponuje niewyczerpanymi rezerwami ludzkimi, ale na wojnie chodzi nie tylko o liczb , lecz tak e o wyszkolenie  o nierzy. O prawdziwie wyszkolonym materiale ludzkim u bolszewik w nie mo e by  ju  w og le mowy. W odpowiedzi na d marche Litwinowa Roosevelt obieca  wszystko, co tylko mo na sobie wyobrazi ; jednak e realizacja obietnic pozostawia, jak wiadomo, ze wzgl du na deficyt tonau, bardzo wiele do  yczenia. [...]

Portugalski premier Salazar^[146] wyg osi  przem wienie, kt re pozostawi o po sobie g bokie wra enie. Zwr ci  si  w nim, wprawdzie za pomoc  dyplomatycznych, nie mniej bardzo ostrych sformu owa , przeciwko angielskiej polityce wojennej. Troch  tu i  wdzie nam si  w tej mowie r wnie  oberwa o, ale jako ca o c jest ona pocieszajacym symptomem trze wo ci umys u portugalskiego kierownictwa. Dlatego te  eksponujemy j  w do c du ym zakresie w niemieckiej prasie, jak r wnie  wykorzystujemy, aczkolwiek bez zbytniej przesady, w naszej propagandzie zagranicznej. Wyg ada na to,  e Salazar w g łbi duszy obawia si , i  Anglicy mogliby spe ni  swoj  potrzeb  uruchomienia drugiego frontu w Portugalii. Dlatego te  poszukuje on, przynajmniej od strony propagandowej, jakiego  zabezpieczenia przed tak  ewentualno ci . Po Anglikach pod wodz  Churchilla mo na spodziewa  si 

każdego szaleństwa. Trzeba się przed nimi mieć na baczności. Jak długo jest tam u steru Churchill, są oni gotowi na każdą awanturę. [...]

W polityce wewnętrznej zasługuje na uwagę fakt, że teraz po raz pierwszy zostały orzeczone dwa wyroki śmierci przeciwko przestępcom radiowym^[147]. Nakazuję opracować komunikat na ten temat dla opinii publicznej. [...]

Doniesiono mi, że dlatego jest taki kłopot z zaopatrzeniem Berlina w warzywa, bo komisarz do spraw cen tak je zbija, iż chłopom odechciewa się dostaw do Berlina, jako że gdzie indziej dostają wyższą zapłatę. To jest oczywiście obłąd. Nie wolno tak kształtować polityki cen, żeby na koniec dojść do wniosku: „ceny są ustabilizowane, ale pacjent umarł z głodu”. Natychmiast interweniuję. Mają zostać dostarczone do Berlina większe ilości warzyw po cenach o 30% wyższych od normalnych. Zarządzam, aby warzywa mimo to zakupić; połowę z tego oddam biedniejszej ludności po normalnych cenach, a drugą połowę nakazę sprzedawać po podwyższonych cenach. Biedniejsi nie muszą już płacić ponad swoje możliwości, a deficyt pokryją zamożniejsi. [...]

28 czerwca 1942

Wczoraj: [...] Amerykański generał Eisenhower^[148], który jest przewidziany, jeśli można tak powiedzieć, na generalissimusa drugiego frontu, zabrał się do dzieła. Przekazał za pośrednictwem prasy oświadczenie, że nie ma zamiaru uruchamiać drugiego frontu od zaraz; wolałby najpierw zacząć od frontu psychologicznego. Ten front psychologiczny nie jest bardzo niebezpieczny; już my poczynimy stosowne kroki, aby się przed nim ochronić i go odeprzeć. [...]

29 czerwca 1942

Wczoraj: [...] Pogoda jest tej niedzieli okropna. Pada i jest mgliście przez cały dzień, temperatura spadła do 10°. A więc taka niedziela, która nadaje się do snucia ponurych myśli.

Tytułem rekompensaty mamy jednak dwa wspaniałe meldunki specjalne: po pierwsze zatopienie 106 000 BRT wrogiej floty i po drugie likwidacja kotła wołchowskiego^[149] z wzięciem do niewoli łącznie 30 000 jeńców. Widać więc, że mimo przejściowego spokoju na froncie wschodnim, mamy do odnotowania wspaniałe sukcesy i, co się tyczy rozwoju sytuacji wojskowej, możemy spoglądać z nadzieją w przyszłość. [...]

Popularność Rommla rośnie nie tylko w Niemczech, ale na całym świecie. Traktuje się go na przykład w prasie USA w taki sposób, który jest czymś więcej niż tylko pochlebstwem. Amerykanie rzucają się na niego z prawdziwą żądzą sensacji. Dokonuje się już teraz porównań z MacArthurem, przy których Rommel nie wypada najgorzej. Rommel jest też osobistością, która najlepiej nadaje się na obiekt godny popularności. Jego nadzwyczaj uprzejmy i ujmujący sposób bycia, jego pełne fantazji prowadzenie operacji wojennych, zawadiactwo, to wszystko są cechy, które mają wprost decydujące znaczenie dla wybicia się danej osobowości.

Amerykanie pytają nas naiwnie, dlaczego nie urządzamy, na wzór dni MacArthura w USA, dni Rommla w Niemczech. Sądzą, że z tego można wysnuć wniosek, iż naziści nie lubią popularności Rommla. Amerykanie są politycznymi dziećmi. Mogą sobie wyobrazić zachwyty nad człowiekiem tylko na swój sposób; to, jak my wyobrażamy to sobie na nasz sposób, nie jest dla nich zachwytem. [...]

1 lipca 1942

Wczoraj: [...] Według meldunków, które otrzymaliśmy przez Ankarę, w Egipcie panuje pewien chaos. Gabinet obraduje w permanencji. Chce on, jak to zostało zapowiedziane, wydać deklarację przeciwko polityce „spalonej ziemi”. Polecam, aby nasze wszystkie rozgłosnie nadające do świata arabskiego kolportowały hasło: nie powinno się w żadnym razie pozwolić Anglikom na spustoszenie egipskiego kraju i doprowadzić do spalenia zapasów żywności, ponieważ naród egipski będzie musiał później zapłacić, tak jak inne narody, które poszły z Anglikami. Już teraz można zauważyć, jakie skutki pociągają za sobą kolportowane przez nas hasła, które naturalnie staną się wśród Arabów nadzwyczaj popularne. Również i to jest dla Anglików niezwykle denerwujące. Oczywiście nie mają oni teraz zarówno w Egipcie, jak i w Palestynie i Syrii na tyle dużo oddziałów wojskowych, aby pozwolić sobie na bezczelny ton. Przeciwnie nawet – kryzys na obszarach podlegających władzy brytyjskiej dociera już nawet do metropolii. Nadchodzą doniesienia, że szary człowiek z angielskiej ulicy stopniowo staje się trochę nerwowy. Wyczuwa on niewyraźnie upadek brytyjskiego imperium, tylko nie może jeszcze teraz ustalić, jakie są tego właściwe przyczyny. [...]

Poza tym szwedzcy dziennikarze złożyli teraz w drodze do USA wizytę w Londynie. Wychwalają nadzwyczaj godną podziwu postawę Anglików. Każdy w Anglii wierzy w zwycięstwo. Uważam to za bardzo możliwe. Anglicy są dość sztywni w swoich poglądach i na razie nie mogą sobie wyobrazić, że brytyjskie światowe imperium przegra wojnę. Musimy im to najpierw uzmysłwić. [...]

Z Hunkem i Schaudinnem^[150] omawiam sprawę tajnych rozgłosni. Mam wrażenie, że metody tajnego nadawania są [już] przestarzałe. Tajna rozgłosnia może być skuteczna, jeśli się jej używa przez krótki czas, i to w sytuacji krytycznej. Tajne rozgłosnie, które pracują od dwóch lat i nie notują żadnych sukcesów, muszą zostać zdemontowane. Przykładowo biorąc, utrzymujemy jeszcze tajne rozgłosnie, które dążą do ożywienia szkockich kompleksów wobec Anglii. Jest to oczywiście bzdura, bo dopóki w Anglii jest jeszcze jako tako w porządku, nie można sobie po tym obiecywać jakiegokolwiek sukcesu. Również tajne rozgłosnie nadające na Rosję nie rokują takiego sukcesu, gdyż, generalnie biorąc, tych rozgłosni nikt nie słucha. Natomiast pewne znaczenie mają teraz nasze tajne rozgłosnie, emitujące programy na świat arabski, jakkolwiek z drugiej strony nie można nie zauważyć, że na świat arabski da się wpływać również za pomocą audycji bezpośrednich [jawnych]. [...]

2 lipca 1942

Wczoraj: [...] Daluże przysłała mi raport końcowy na temat przygotowań do zamachu na Heydricha. Można z niego wyczytać, z jaką przezornością i diabelską dokładnością zadziałała sabotażowa organizacja skoczków spadochronowych pod wodzą Beneša. Jednakże nasze kontrposunięcia pokazały już swoją siłę uderzeniową. Fakt, iż pewnym elementom intelektualnym tu i ówdzie napędzono stracha, pozostawił określone wrażenie na narodzie czeskim. Po pierwszym szoku w związku z zamachem na Heydricha na czeskie masy rozlała się szeroko fala strachu. Liczono się poważnie z tym, że będziemy realizować zamiar rozstrzelania co dziesiątego Czecha. W związku z powyższym wielu Czechów miało się nosić z zamiarem samobójstwa. Nawet teraz uznaje się nasze, w końcu niezbyt łagodne postępowanie, za wręcz humanitarne, bo wyobrażenia były o wiele bardziej ponure. Czeski rząd robi wszystko, aby naród czeski nakłonić do rozsądku. Znakomicie uczestniczy w tej pracy minister propagandy Moravec^[151]. Hácha wydaje się całkowicie złamany rozwojem sytuacji. Ale również i on zadaje sobie

wiele trudu, aby skierować bieg wydarzeń na właściwe tory. [...]

Późnym wieczorem doniesiono z Kairu, że Anglicy rozpoczęli ze swoich pozycji bitwę pod El Alamejn. Nieubłagane zmagania trwają od południa, ich efekt jest jeszcze całkowicie niewiadomy. Los Egiptu leży teraz w znacznym stopniu w rękach Rommla. Jestem przekonany, że będzie on umiał wykorzystać swoją szansę^[152].

3 lipca 1942

Wczoraj: [...] Podajemy jako suplement do komunikatu wojennego OKW liczbę poległych w pierwszym roku kampanii wschodniej. Straty wynoszą łącznie 271 612 [osób]; jest to wprawdzie bardzo wysoka liczba, ale w stosunku do gigantycznych osiągnięć naszych oddziałów na Wschodzie należy ją określić jako relatywnie niewielką. W każdym razie naród niemiecki szacuje bez wątpienia te straty znacznie wyżej, aniżeli przedstawiają się ich faktyczne rozmiary. Z drugiej strony nie wolno jednak nie zauważyć, że oznaczają one z punktu widzenia wartości krwi bardzo dotkliwy jej ubytek. Będziemy musieli wyteńczyć wszystkie siły, aby po wojnie, mądrą i dalekowzroczną polityką ludnościową, możliwie szybko uzupełnić te straty. Z innej strony polegli w tej wojnie są dla nas zobowiązaniem, aby niezmordowanie dążyć do zwycięstwa i pilnować raz wytkniętego kursu na dobre i na złe. [...]

Trudna sytuacja panuje jeszcze w Generalnym Gubernatorstwie z powodu stale zwiększającego się niebezpieczeństwa ze strony partyzantów. To niebezpieczeństwo jest jednak aktualne dla całego Wschodu. Także na tyłach naszego frontu w Związku Radzieckim groźba ze strony ruchu partyzanckiego odgrywa nadal dużą, a czasami uciążliwą rolę. [...]

4 lipca 1942

Wczoraj: [...] Wydajemy w południe wspólną deklarację Führera i Duce, zgodnie z którą Egipt może ubiegać się o pełną wolność polityczną. Niezależność i suwerenność Egiptu zostały uznane za cel działania państw osi. Chodzi o realizację hasła „Egipt dla Egipcjan”. Ta deklaracja wywoła bez wątpienia ogromne wrażenie w świecie arabskim i ułatwi nam w istotny sposób walkę o Egipt. Tak to polityka okazuje się znowu pomocna przy prowadzeniu wojny, ułatwia jej ciężki, krwawy proceder i niewątpliwie pomaga dokonać wielu wyłomów, których osiągnięcie zbrojnie byłoby o wiele trudniejsze. [...]

Biskup berliński Preysing znowu wygłosił nadzwyczaj antypaństwową homilię. To nie jest takie istotne, ważniejszy jest fakt, że dwaj szwedzcy korespondenci w Berlinie przekazali błyskawicznie tekst tej homilii do Sztokholmu, a stamtąd w ciągu 24 godzin powędrował on do Londynu. To jest ewidentna zdrada niemieckich interesów. Spowodują ponowne wydalenie [z Rzeszy] kilku sztokholmskich dziennikarzy. Wyrządzają nam tylko szkody.

W nasze ręce, w sposób, który nie nadaje się do bliższego opisu, dostały się szwajcarskie raporty o obozach dla angielskich i bolszewickich jeńców wojennych w Niemczech. Te raporty, skierowane do Londynu, bardzo szkodzą niemieckiemu wizerunkowi. Małe państwa neutralne zachowują się tak bezczelnie i zuchwale, że człowiek wpada we wściekłość i wyczekuje dnia, kiedy będzie można im dobrać się do skóry. Również gazety szwajcarskie, które znowu przejrzałem szczegółowo, są na dalszą metę nie do zniesienia. Gdyby według nich oceniać [rzeczywistość], stosunek sił musiałby wyglądać odwrotnie, a mianowicie Szwajcaria to silna i niezwyciężona potęga militarna, a my to słabe, neutralne

państwo. [...]

Wieczorem jedziemy do Monachium, gdzie muszę otworzyć Wielką Niemiecką Wystawę Sztuki.

Jeszcze przed odjazdem dostajemy informacje z frontu północnoafrykańskiego, które mają dla Anglików dość niekorzystny wydźwięk. Wygląda na to, że Rommlowi prędzej czy później uda się całkowicie przełamać pozycje pod El Alamejn i w ten sposób utorować sobie drogę do Aleksandrii. Byłoby zresztą rzeczą dziwną, gdyby Rommel, skoro już tak daleko się zapuścił, nie mógł znaleźć możliwości sforsowania ostatnich przeszkód. [...]

5 lipca 1942

Wczoraj: [...] Jeśli chodzi o front wschodni, to mamy tu do odnotowania dobre wiadomości. W końcu Moskwa przyznaje, że Sewastopol upadł. Dodaje się, że bolszewicy zgodnie z ich tradycją stawiali opór aż do ostatniego tchu. W każdym razie skala oporu bolszewików w Sewastopolu była nieporównanie większa niż Anglików w Tobruku. Anglicy mogliby z tego brać przykład. [...]

7 lipca 1942

Wczoraj: [...] W Londynie rozeszły się zresztą pogłoski, że lord Halifax, który obecnie przebywa z wizytą w angielskiej stolicy, ma odejść ze stanowiska^[153]. Byłaby to wielka szkoda. Lepszego brytyjskiego ambasadora w USA z punktu widzenia naszych interesów nie mogliśmy sobie wyobrazić. Narobił tak wiele głupstw i napytał takiej biedy, że należałoby mu przyznać jakiś wysoki niemiecki order. [...]

8 lipca 1942

Wczoraj: [...] Władze Protektoratu [Czech i Moraw] wystąpiły do mnie z wnioskiem, aby na Biennale [weneckim] był reprezentowany film nakręcony w Protektoracie. Film z Protektoratu nie ma prawa do występów za granicą. Zresztą zamierzam prędzej czy później w ogóle zlikwidować czeski film. Czesi mają oglądać filmy niemieckie. W ten sposób będą się coraz bardziej wiązali z Rzeszą, a także uczyli się języka niemieckiego. [...]

9 lipca 1942

Wczoraj: [...] W Pradze odbyła się na placu Waclawa demonstracja przeciwko Benešowi, o której twierdzi się, że zgromadziła ponad 200 000 uczestników. Jeśli nawet ta liczba wydaje się trochę wygórowana, to przecież z drugiej strony nie da się nie zauważyć, że reżim Háchy zadaje sobie ogromnie wiele trudu, aby się nam przypodobać. Przyjmujemy takie deklaracje uległości z pełną rezerwą wdzięcznością. [...]

12 lipca 1942

Wczoraj: [...] Nasz Wyższy Dowódca SS i Policji Oberg^[154] wydaje wyjątkowo surowe rozporządzenie w sprawie zamachów w okupowanej Francji. Wyraził on [w tym tekście] przekonanie, że ludność francuska nie ma w tych zamachach żadnego udziału. Niemniej jednak zamachowcy byli chronieni i kierowani dalej przez członków rodzin i krewnych. Wskutek tego w razie nowych zamachów

czuje się on [Oberg] zmuszony ich [członków rodzin zamachowców] aresztować, mężczyzn rozstrzelać, kobiety wysłać do obozów koncentracyjnych, a dzieci przekazać do zakładów wychowawczych. To rozporządzenie jest wprawdzie ostre i zapewne niebawem odegra w angielskiej propagandzie dużą rolę; z drugiej strony nie pozostaje nam jednak nic innego. Musimy teraz na okupowanych obszarach zaprowadzić spokój i porządek, ponieważ rosnąca anarchizacja na tych obszarach mogłaby w razie utworzenia drugiego angielskiego frontu stanowić dla nas istotne zagrożenie. [...]

Niemiecka opinia publiczna z dużym zatroskaniem myśli o Rommlu. Również i w tej kwestii spodziewano się większych sukcesów, nastąpiło więc poniekąd rozczarowanie, że nie udało mu się przebić do Aleksandrii. [...]

Sytuacja z zaopatrzeniem jest nadal nieprzyjemna i obrzydliwa. Warzywa nie docierają na targ, krucho z kartoflami, wielu ludzi w Niemczech ma puste żołądki i to oczywiście wpływa bardzo źle na nastroje [społeczne].

Żydzi w Berlinie stali się znowu trochę bezczelniejsi. Mam zamiar pokazać im, co to znaczy naprawdę moralne i ekonomiczne getto. Dlatego proponuję, abyśmy zarządzali zaopatrzeniem w żywność dla Żydów jedynie całościowo, t[oj]zn[aczy] przekazali żydowskim mężom zaufania sprawę przydziałów środków żywnościowych dla Żydów i przydziały te uzależnili od właściwego ich zachowania. Jeśli na przykład przedstawiciele rasy żydowskiej dokonają zamachów albo dopuszczą się antypaństwowych działań, to musi to odpowiednio wpłynąć na zaopatrzenie w żywność Żydów. [...]

13 lipca 1942

Wczoraj: [...] Anglicy przeprowadzili w nocy z soboty na niedzielę [11 na 12 lipca 1942 roku] dość zmasowany atak lotniczy na Gdańsk. Trafiono przy tym m[ie]dzyin[ymi] w dom zakonny, co pociągnęło za sobą śmierć pięćdziesięciu osób, głównie dzieci. Można odnieść wrażenie, że wskutek długiej przerwy w nalotach nie całkiem dobrze funkcjonowała w Gdańsku obrona przeciwlotnicza. Skorzystam ewentualnie z tej sposobności i wystąpię do okręgów [NSDAP], aby zażądać od nich podjęcia działań zabezpieczających i utrzymywania obrony przeciwlotniczej również w okresie dłuższej przerwy w nalotach.

Co się tyczy sytuacji na Wschodzie, to wszędzie przyznaje się, że jest ona poważna. Już nie próbuje się w żaden sposób jej bagatelizować albo upiększać. Nasza ofensywa to uderzenie w bolszewickie serce. Powszechnie na całym świecie uznaje się sytuację Timoszenki^[155] za niemal rozpaczliwą. Niemieckie przełamanie udało się w takim zakresie, którego my sami nie mogliśmy sobie wyobrazić. Wprawdzie bolszewicy ciągle jeszcze zaprzeczają, że Woroneż dostał się w nasze ręce. Zapewne jest to spowodowane faktem, że na przedmieściach trwają jeszcze walki i że bolszewicy będą tak długo twierdzić, iż Woroneż pozostaje w ich posiadaniu, jak długo w ogóle utrzymują jeszcze w pobliżu tego miasta swoje oddziały lub tylne strażę. O słabnącej radzieckiej sile oporu świadczy stale rosnąca liczba jeńców wojennych.

W Londynie winduje się ogromnie do góry nasze straty; to też sygnał, że nasz militarny sukces stał się całkowicie niezaprzeczalny. [...]

Z okazji papieskiego jubileuszu^[156] biskup Berlina wygłosił homilię. Znowu rozwinął w niej wszelkie antypaństwowe teorie, które katolicyzm przeciwstawia nam i naszemu światopoglądowi. Ponownie zostało zaakcentowane roszczenie Kościoła do przywództwa w kwestiach światopoglądowych. Biskup Preysing posługiwał się przy tym takim językiem, który, gdyby chodziło tu o przeciętnego śmiertelnika, zaprowadziłby go do więzienia albo pod szubienicę. Wobec Kościołów musimy być w tych sprawach nieco powściągliwi. Jest jednak nadzieja, że znajdzie się jeszcze możliwość wystawienia za to rachunku. Znamienne zresztą, że duża część słuchaczy [homilii] wywodzi się spośród oficerów. Będziemy mieli jeszcze wiele do zrobienia, aby przekształcić Wehrmacht na modłę całkowicie narodowosocjalistyczną. [...]

14 lipca 1942

Wczoraj: [...] Generalny gubernator dr Frank pisze do mnie obszerny list, w którym skarży się na wypadki prasy niemieckiej przeciwko prawnikom Rzeszy. W istocie niemiecka prasa jest nastawiona nieco brutalnie do sędziów. W gruncie rzeczy pozostaje to w związku z ostatnim przemówieniem Führera w Reichstagu i faktycznie niemieccy prawnicy w najmniejszym stopniu nie zrozumieli i nie wypełnili wymogów związanych z wojną. Mimo to nie uważam za rzecz właściwą, aby krytyka stanu sędziowskiego niepohamowanie trwała nadal. Niemieccy prawnicy tracą [w ten sposób] na przyszłość wszelką chęć do pracy, a także całą satysfakcję z tytułu brania na siebie odpowiedzialności. Dlatego, jeśli tylko Frank przekaże mi obiecane materiały, przedstawię prasie odpowiednie wytyczne. [...]

15 lipca 1942

Wczoraj: [...] Czytam w jednym z amerykańskich czasopism artykuł dr. Ottona Straßera. Nadal, jak przez dużą część swojego życia, trudni się on zdradzieckim procederem. Uważa, że morale Niemców zostało złamane, i udziela Anglikom i Amerykanom życzliwych rad, jak też zmusić do kapitulacji naród niemiecki. Jestem zadowolony, że nigdy tego zdrajcy nie oceniałem inaczej, jak się tu zaprezentował. Tak samo niecną grę prowadził wcześniej w partii, inicjując walkę przeciwko Führerowi. Pozostał wierny swej zdradzieckiej działalności aż po dzisiaj. Jego brat Gregor nie był wcale lepszy, tyle że umiał się lepiej maskować. [...]

17 lipca 1942

Wczoraj: [...] Sytuacja w Indiach staje się coraz bardziej dramatyczna. Gandhi propaguje teraz otwarcie bierny opór i sprawia tym Anglikom nadzwyczaj wiele kłopotów. Udziela wywiadu [gazecie] „News Chronicle”, w którym prezentuje dość pogmatwane i nieprzejrzyste stanowisko. Nawet jeśli Gandhi jest pomyłką, to nie wolno nie zauważyć, że ma on dużą rzeszę zwolenników i przez bezkompromisowe głoszenie biernego oporu może ewentualnie narobić władzom brytyjskim niezwykle dużo kłopotów. [...]

Laval przedstawił prasie za pośrednictwem swojego ministra propagandy Mariona^[157] sprawozdanie ze swoich rokowań ze Stanami Zjednoczonymi w sprawie francuskiej floty stacjonującej w Aleksandrii. Jak dotąd rząd francuski okazał się nieprzystępny. Nie przyjął amerykańskich ofert na korzyść Anglików, [rząd] Vichy podkreśla, że nadal nie ma zamiaru ich zaakceptować. Jednak [rząd] Vichy tak wiele już deklarował, czego potem nie dotrzymywał, że nie można brać tych deklaracji za dobrą monetę. Trzeba śledzić dalszy bieg wydarzeń. Sądzę jednakże, że rząd francuski w żadnym razie nie poważy się na ten krok i w razie rabunku swojej floty wypowie wręcz Anglii wojnę. [...]

Oglądam sobie rosyjski film propagandowy *Lenin w 1917 roku*^[158]. Film jest bardzo pouczający i niezmiernie charakterystyczny dla bolszewickiej mentalności. Przedstawia dojrzewanie do rosyjskiej rewolucji październikowej i pokazuje, jak się taką rewolucję przygotowuje i przeprowadza. Właściwie należałoby wyświetlić ten film każdemu narodowemu socjaliście pełniącemu funkcje kierownicze, aby wiedział, co ma do roboty i przed kim musimy się ewentualnie bronić, jeśli nie chcemy zostać połknięci przez wywrotowe elementy. Październikowe dni 1917 roku faktycznie wstrząsnęły światem. Naszym zadaniem będzie anulowanie ich skutków. To jest duchowy i światopoglądowy sens naszego starcia ze Związkiem Radzieckim.

18 lipca 1942

Wczoraj: [...] Zostały przedłożone nowe dane dotyczące strat. Ukazują następujący obraz:

Całość strat na Wschodzie (bez Norwegii) od 22.6.41 r. do 30.6.42 r. wyniosła: 269 123 poległych, 965 695 rannych, 59 904 zaginionych.

Do tego dochodzą straty w Laponii od 22.6.41 r. do 30.6.42 r.: 8173 poległych, 27 856 rannych, 1726 zaginionych;

w Norwegii (od 22.6.41 do 30.6.42) 16 poległych, 3 rannych;

w Afryce (od 1.4.41 r.): 2245 poległych (w tym 149 oficerów), 9869 rannych, 6663 zaginionych.

Pacyfikowanie Serbii: 403 poległych, 786 rannych, 320 zaginionych;

na Zachodzie: 241 poległych, 176 rannych, 28 zaginionych.

Ogólna liczba strat w wojskach lądowych od 22.6.41 r. do 30.6.42 r. obejmuje więc:

279 518 poległych (w tym 10 439 oficerów),

1 002 282 rannych (w tym 28 836 oficerów),

67 164 zaginionych (w tym 1036 oficerów).

Łącznie 1 348 964, w tym 40 311 oficerów.

Stan chorych wykazywał od 31.5.42 r. do 30.6.42 tendencję spadkową, a mianowicie do 60 962 (w tym 693 oficerów). Przyrost liczby chorych na tyfus był w czerwcu znacznie mniejszy niż w maju.

Wyjątkowo bolesne są tak bardzo wysokie straty wśród oficerów. Jeśli się pomyśli, że już ponad dziesięć tysięcy oficerów zginęło bohaterską śmiercią, to można sobie wyobrazić, jak ciężko będzie

zrekompensować ogromne straty ludzkie w odniesieniu do tych walecznych mężczyzn o wysokich kwalifikacjach.

Sytuacja na Wschodzie istotnie się zmienia. Znajduje to daleko idący wyraz w kierowaniu polityką informacyjną i propagandą strony przeciwnej. Jeśli nawet Anglicy próbują przesłonić sytuację na Wschodzie tajemniczą debatą o tonażu, przecież nie da się nie zauważyć, że to właściwie na Wschodzie rozstrzyga się decydująca walka o los Europy. Marsz naszych oddziałów w kierunku południowym powoduje, że Kaukaz znalazł się w stanie faktycznego zagrożenia. Bolszewicy już zaprzestali prób tuszowania czy też umniejszania powagi sytuacji. Za to szaleńczo wyolbrzymiają nasze straty. Ogłaszają liczby, które dziesięciokrotnie przewyższają faktyczne straty. Wygląda na to, że po części sami w te liczby wierzą. Wynika to zapewne z faktu, że zadziwia ich ciągle pojawianie się niemieckich rezerw; sądzą bowiem, że ci żołnierze, którzy są znowu rzucający do walki, już nie żyją i od dawna spoczywają w masowych grobach. W rzeczywistości może to więc być na dalszą metę dla nas jedynie korzystne, nawet jeśli w danym momencie bolszewicka przesada wygląda nieprzyjemnie w kontekście generalnej sytuacji propagandowej. To zawsze dobrze, jeśli jedna z walczących stron nie docenia siły drugiej strony; w ten sposób bardzo szybko dotkliwie utraci złudzenia. Należy więc pod każdym względem przywitać z uznaniem także i to, że w Moskwie godzinami twierdzą, iż Niemcy spowolnili swój marsz. Nie zadajemy sobie żadnego trudu, aby w ogóle te meldunki dementować. Bolszewicy twierdzą z uporem, że odzyskali Woroneż. O tym nie może być przecież mowy, jeśli nawet toczą się tam nadzwyczaj ciężkie walki^[159]. [...]

Mniej pomyślny jest rozwój [wydarzeń] w północnej Afryce. Do pewnego stopnia można nawet mówić o istotnym zwrocie w sytuacji. Włosi nie realizują tego, czego od nich oczekiwano. Kiedy dochodzi do ostrego starcia, po prostu opuszczają pozycje, uciekają gdzie pieprz rośnie albo oddają się do angielskiej niewoli. Na pozycjach wokół El Alamejn toczą się zacięte walki. W tym momencie nie można w ogóle mówić o tym, abyśmy mogli się przedrzeć. [...] Wojna w północnej Afryce rządzi się własnymi prawami. Kto jeszcze wczoraj był zwycięzcą, może już dzisiaj być pokonanym. Z pewnością jednak Rommel znajdzie drogę wyjścia z tej nieprzyjemnej sytuacji. [...]

19 lipca 1942

Wczoraj: [...] Od zastępcy gauleitera Hoffmanna^[160] otrzymuję teraz pisemny raport o sytuacji w Ostlandzie i na Ukrainie. Jest on dość przygnębiający. Na konkretnych przykładach pokazuje się, jak bardzo poszła do przodu biurokratyzacja naszej administracji na okupowanych terenach wschodnich. Można osiwieć, jeśli człowiek zda sobie sprawę, jak mało Niemcy mają talentu do kierowania i zarządzania podbitymi narodami w sposób mądry i dalekowzroczny. Brakuje niezbędnej praktyki. Za sto lat będziemy to tak dobrze rozumieć jak Anglicy. Na razie jednak jesteśmy jeszcze w tej dziedzinie nowicjuszami i musimy najpierw zmańdrzeć po szkodzie. [...]

Gutterer powrócił z Pragi. Udało mu się doprowadzić do przyjęcia naszych żądań. Tamtejsze instancje zgodziły się z tym, że film czeski będzie stopniowo redukowany i w ciągu roku po prostu zniknie. Tak jest dobrze. Nie wolno nam tolerować na naszym własnym terytorium Rzeszy filmów obcojęzycznych, które [w dodatku] sami będziemy produkować. Język niemiecki musi być wśród nas powszechnie używany. Kto nie rozumie niemieckiego, ten nie ma prawa oglądać filmów. [...]

20 lipca 1942

Wczoraj: [...] Jak donoszą z Jerozolimy, Żydzi stoją przed Ścianą Płaczu i rozdierają z żalu swoje ubrania. W tym samym czasie spekulują swoimi gruntami na palestyńskiej giełdzie nieruchomości. Szkoda, że Rommlowi nie udało się dotrzeć do Aleksandrii. Bez wątplenia Żydzi w Palestynie doznaliby wtedy tego i owego od Arabów. [...]

21 lipca 1942

Wczoraj: [...] Od pani Strelow, matki poległego podporucznika, odznaczonego Liśćmi Dębowymi^[161], otrzymałem list z Generalnego Gubernatorstwa. Pani Strelow żywo skarży się w tym liście na zniemczanie Polaków. Zostały tam zniemczone takie elementy, które nie przedstawiają dla nas żadnej wartości. Byłoby rzeczą pożądaną, aby położyć kres tego rodzaju procederowi. W tym samym czasie żyje jednak w Niemczech kilka milionów kobiet, które dlatego, że nie mają odpowiedniego męża, nie mają również dzieci. Istnieje tu problem, którego jak dotąd nie możemy rozwiązać jedynie ze względu na społeczne uprzedzenia. Jeśli rzeczywiście chcemy działać tak radykalnie, jak o tym myślimy, to można by w szybkim czasie uzupełnić powstały w wyniku wojny ubytek ludności. Ale w tej kwestii ponad interesem narodu przeważa znowu wzgląd społeczny^[162]. [...]

Nadzwyczajnym obciążeniem będą dla nas obowiązujące od przyszłego miesiąca nowe ograniczenia w zakresie dostaw benzyny, które dla Berlina spadną do 20 procent dotychczasowego kontyngentu. Oznacza to, że będziemy musieli zejść z 2 milionów litrów do 400 000 l [miesięcznie]. To jest naturalnie ogromna liczba i wskutek tego dojdzie w Berlinie do kolosalnego ograniczenia ruchu samochodów osobowych i ciężarowych. Musimy się jednak nadal ograniczać i dlatego w następnych miesiącach trzeba się liczyć z dalszymi trudnościami. [...]

W Berlinie wybuchło wiele pożarów na poddaszach. Z policyjnych dochodzeń wynika, że przyczyną były bez wyjątku podpalenia. Przypuszcza się, że ogień został podłożony przez Żydów. Jeśli odpowiada to faktom, to od razu przykładowo ukarzę Żydów, ograniczając im racje żywnościowe tak, aż oczy wyjdą im z orbit. Szybko odejdzie im ochota, aby tego rodzaju sabotażowymi żartami przeszkadzać nam dalej w prowadzeniu wojny. [...]

22 lipca 1942

Wczoraj: [...] Roosevelt nakazuje teraz szkolić oficerów do administrowania okupowanymi terenami w Europie. Byłoby o wiele lepiej [...], gdyby kazał on szkolić oficerów przeznaczonych do obrony amerykańskiego stanu posiadania. Amerykanie są w swojej propagandzie czasami naiwni jak dzieci, i to nie tylko w sprawach politycznych i wojskowych, ale także społecznych i światopoglądowych. [...]

Znowu możemy ogłosić meldunek specjalny o zatopieniu [okrętów o tonażu] 104 000 BRT. Sytuacja na morzach staje się dla wrogiej strony coraz bardziej groźna. [...]

Na temat północnej Afryki nie ma nic nowego do doniesienia.

Przyjmuję turecką delegację prasową i wygłaszam wykład o aktualnej sytuacji. Mój wywód bazuje na czterech pytaniach: 1. Czy uda się nam zniszczyć w zasadniczy sposób radziecką siłę obronną w trakcie tego lata i tej jesieni? Odpowiedź: tak! 2. Czy uda się Anglikom i Amerykanom uruchomić z sukcesem w trakcie tego lata i tej jesieni drugi front w Europie? Odpowiedź: nie! 3. Czy uda się wrogiej stronie zniszczyć za pomocą ataków lotniczych i propagandy morale Niemców? Odpowiedź: nie! 4. Czy Anglii

i Ameryce, jeśli powyższe problemy tak zostaną rozstrzygnięte, pozostanie jeszcze inna możliwość poprowadzenia wojny do rozstrzygającego zwycięstwa? Odpowiedź: nie! Podbudowałem tę argumentację mnóstwem dowodów i liczb, co na tureckich dziennikarzach zrobiło najwyraźniej duże wrażenie. [...]

Przyjmuję hinduskiego przywódcę nacjonalistów Sabhasa Chandrę Bosego. Jest on mniej więcej w moim wieku, sprawia wrażenie osoby inteligentnej i o żywym usposobieniu oraz ma w sobie to coś, co sprawia, że będzie, a może nawet [już] jest, wielkim przywódcą narodowym. Jego poglądy na temat sytuacji w Indiach są jasne i precyzyjne. Zmierza w kierunku rozwiązań radykalnych. Jego zdaniem Anglicy w krytycznej fazie wojny muszą zostać wyrzuceni z Indii przez wzniesienie powstań ludowych. Wcale nie sądzi, że te powstania miałyby się już zacząć, ale należałoby je teraz przygotowywać. To, co on sam mówi o szczegółach sytuacji, odpowiada naszym [...] poglądom. Gandhi wprawdzie oddziałuje bezpośrednio jeszcze tylko w niewielkim stopniu, ale wywiera za to wielki wpływ moralny. Bose porównuje go z Hindenburgiem, który jako prezydent Rzeszy również nie miał za sobą wielkiego ruchu narodowego, ale w każdym razie miał wielki wpływ moralny. Dla Pandita Nehru^[163] indyjscy nacjonaści mają jedynie uczucia pogardy. Wyrastał on całkowicie pod wpływem Anglików, myśli po angielsku, odczuwa po angielsku i w razie potrzeby będzie również działał po angielsku. Bose i jego ruch nie pokładają w Nehru żadnych nadziei. Bose jest zdania, że gdyby zaistniała po temu dogodna sposobność, mogłoby się udać, dzięki propagandzie, poruszyć narodowości na Półwyspie Indyjskim. Misję Crippsa^[164] uważa on za całkowicie nieudaną. Jak już podkreślałem, Bose przywitałby z uznaniem ogłoszoną przez nas deklarację trzech mocarstw w sprawie statusu Indii jako wolnego państwa. Jednakże Führer po starannym przemyśleniu nie chce takiej deklaracji. Można by ją wydać dopiero wtedy, gdyby uzyskała aktualną wartość, wynikającą z [zaostrejającego się] kryzysu. A do tego jeszcze nie doszło. [...]

24 lipca 1942

Wczoraj: [...] W Generalnym Gubernatorstwie znowu wystąpiły większe trudności z partyzantami. Ale z partyzantami tam się nie patyczkują. [...]

25 lipca 1942

Wczoraj: [...] Sytuacja na Wschodzie rozwija się zgodnie z naszymi planami^[165]. Poznać to już także po rosnącym pesymizmie strony wroga, który dotyczy nie tylko tego, ale również wszystkich innych teatrów wojennych z wyjątkiem północnej Afryki. Sytuację na morzach ocenia się jako bardzo dramatyczną. Co się tyczy położenia na Wschodzie, to już teraz drży się o stan posiadania Stalingradu. Jeśli bolszewicy utracą to centrum przemyśle, to poniosą porażkę niemal równoznaczną z klęską w całej wojnie. Dlatego także w Londynie słyhać wyjaśnienie, że to, co się obecnie rozgrywa na Wschodzie, jest największym niepowodzeniem wrogiemu [radzieckiego] dowództwa wojennego od upadku Francji. Jedynie półgłosem próbuje się z tym wszystkim skonfrontować działalność zaczepną bolszewików w rejonie Woroneża. Jednakże sukcesy niemieckie są tak duże i porywające, że w ten sposób niewiele można im przeciwstawić. Tylko z rzadka daje się w Londynie słyszeć takie głosy jak chociażby ten, że obecne operacje doprowadziły do przejściowego zwycięstwa Timoszenki. Z tego można się jedynie śmiać. Tego typu londyńskie głosy są z pewnością przyjmowane w Moskwie z goryczą. Jak można je pogodzić z dramatycznym wezwaniem, które Kreml kieruje teraz pod adresem narodu

rosyjskiego i które zaczyna się od słów: „Ojczyzna jest w niebezpieczeństwie!”? W tym apelu zawiera się cała prawda o krytycznej sytuacji w Związku Radzieckim, o podburzaniu narodu do oporu za wszelką cenę. Czy Stalin może w ten sposób doprowadzić do istotnych zmian, bardzo wątpię. Wydaje się, że droga do katastrofalnej klęski stoi przed Związkiem Radzieckim otworem. [...]

28 lipca 1942

Wczoraj: [...] Od Berndta otrzymuję na polecenie Rommla list, w którym skarży się on gorzko na niedostatek woli oporu u Włochów. Na niektórych odcinkach pozycji pod El Alamejn zachowują się wręcz strasznie. Australijczycy biorą niemal każdej nocy kilkuset Włochów do niewoli, tak iż z matematyczną dokładnością można wyliczyć, że jeśli dalej tak będzie szło, to w dającym się przewidzieć czasie nie będzie już żadnego Włocha w północnej Afryce.

Komunikat o wizycie Duce w północnej Afryce jest w naszej prasie mocno wyeksponowany z powodów kurtuazyjnych i dyplomatycznych. Również Rommel wydaje się teraz pojmować, że musimy w propagandzie trochę przypocholebiać się Włochom. Mimo to nie ma on zbyt dobrej opinii o ich sile bojowej. Również sam Rommel pisze do mnie list. Zarówno on, jak i Berndt dają wyraz nadziei, że armii pancernej w północnej Afryce uda się jeszcze tej jesieni przegonić Anglików z Egiptu. Kto wie, czy to nie będzie możliwe wcześniej, niż nam się to wszystkim wydaje. W każdym razie mamy ku temu poważne zamiary. Jednakże zawód ze strony Włochów przyczynił się w dużej mierze do zniweczenia naszych planów. [...]

Jeden z raportów informuje o przybieraniu na sile małej wojny między Węgrami i Rumunami. Rumuni odpowiadają teraz Węgrom ostrymi represjami na ich politykę madziaryzacji. Węgrzy stali się na to trochę bardziej ustępliwi. Poza tym w Rumunii wzrasta korupcja, przede wszystkim w kwestii żydowskiej. Generał Antonescu nie ma chyba ani czasu, ani rozeznania, aby zająć się tym problemem. Brakuje mu przewodniego ruchu narodowego, który mógłby mu pod tym względem pomóc. Przykłady zjawisk korupcyjnych w zakresie zwalczania Żydów, zawarte w tym poufnym raporcie, są doprawdy wstrząsające.

Inny raport dostarcza wiedzy o obecnej sytuacji w Szwecji. Inteligencja szwedzka jest niemal wyłącznie nastawiona proangielsko. Anglicy realizują w Szwecji wyrafinowaną taktykę. Uprawiają bardzo zręczną propagandę i mają naturalnie tę przewagę, że cały światopogląd i sposób życia czołowych Szwedów jest bardziej zbliżony do angielskiego niż do naszego. Z drugiej strony jednak nie tak bardzo o to chodzi. Sprawą ważniejszą jest w gruncie rzeczy postawa rządu i pomoc, której udziela on prowadzącym wojnę. Bez wątpienia pomoc, którą my otrzymujemy od Szwedów, jest większa od tej, którą od nich uzyskują Anglicy. [...]

Požary w Berlinie ciągle jeszcze nie ustały. Nie udało się przychwycić tego piromana. Cóż to za przygnębiające uczucie: jeden wariat może zburzyć spokój milionowego miasta, a władze państwowe nie potrafią temu zaradzić.

Wspólnie z Ministerstwem Pracy wydaję rozporządzenie, na mocy którego artyści stale wzbraniający się przed występami dla wojska^[166] mogą być do tego zobowiązani służbowo. Okazało się to konieczne, gdyż wiele niepewnych elementów po prostu uchyla się przed zobowiązaniami wojennymi, a wynikające z tego dodatkowe obciążenie musi być przejmowane przez innych. Dalej nie wolno tego tolerować. [...]

29 lipca 1942

Wczoraj: [...] Omawiam szczegółowo z gauleiterem Greiserem politykę kulturalną w Warthegau. Gauleiter ma wiele pozytywnych i wielkich planów, przede wszystkim w odniesieniu do jego teatru. Będę mu w tym pomocny. Chciałbym chętnie zaangażować nowego intendenta i nowego kapelmistrza, ale teraz nie mam jeszcze żadnych nazwisk. [...]

Greiser donosi poza tym, że przewidywania dotyczące zbiorów w Warthegau są bardzo niepomysłne z powodu nadal padającego deszczu. Jeśli nie dostaniemy szybko dostatecznej dawki słońca, kartofle zgniją w ziemi. Bogu dzięki, pogoda trochę się polepszyła, ale niestety nie można jeszcze mówić o istotnej zmianie. [...]

30 lipca 1942

Wczoraj: [...] Biskup Galen wygłosił w miejscowości Telgte koło Münsteru nadzwyczaj podburzającą homilię przeciwko państwu i partii. Powoli trzeba sobie teraz zadać pytanie, czy korzyści wynikające z przemilczania i zezwalania na pewną swobodę [Kościołom] nie nikną wobec szkód, które przynoszą uszczerbek autorytetowi państwa. [...]

31 lipca 1942

Wczoraj: [...] Generalny gubernator Frank wygłosił w Heidelbergu przemówienie na temat sądownictwa. Przemówienie to zawiera przeciwstawny punkt widzenia w stosunku do tego, co wyłożyłem członkom Narodowego Trybunału Rzeszy. Domaga się on [Frank] niezależności sędziów, broni sądownictwa przed każdym atakiem, w ogóle widzi w ochronie prawnej ostatnią deskę ratunku dla narodu, który poza tym jest bezbronny i, co zostało powiedziane między wierszami, wydany na pastwę partii, i temu podobne. To przemówienie jest wszystkim, tylko nie przyjemnym wydarzeniem. Przedłożę Führerowi dosłowny tekst tego przemówienia, aby mógł poczynić właściwe kroki. [...]

Muszę odnotować wiele irytujących zdarzeń w sektorze filmowym. Czułem się w obowiązku nakazać aresztowanie reżysera filmowego Selpina^[167] i postawić go przed Narodowym Trybunałem Rzeszy. Pozwolił sobie na skandaliczne wypady przeciwko niemieckiemu Wehrmachtowi i generalnej linii prowadzenia wojny. Musi najprawdopodobniej zostać skazany na karę wieloletniego więzienia. Wykorzystuję tę sposobność, aby nakłonić Liebeneinera^[168] jako wodza organizacji zawodowej twórców filmowych do zwrócenia uwagi swoim kolegom po fachu na ich narodowe zobowiązania. [...]

Tietjen miał rozmowę z Karajanem; w jej efekcie Karajan powraca teraz do [berlińskiej] Opery Państwowej. Odstąpił on od wygórowanych żądań i teraz jest ponownie gotów dyrygować podczas swoich koncertów symfonicznych w Operze Państwowej, która zresztą ma znowu otworzyć swoje podwoje na początku grudnia. [...]

1 sierpnia 1942

Wczoraj: [...] Podano nowe dane dotyczące strat. Dla okresu od 1 do 10 lipca [1942 roku] liczba poległych wynosi 5456, rannych 24 047, zaginionych 741, łącznie więc 30 244. Jest to stosunkowo niewielka liczba, jeśli się uwzględni, że sprawozdanie obejmuje już część ofensywy. Łatwo poznać, że przy obecnie trwającej ofensywie ubytki są o wiele mniejsze niż podczas ofensyw z lat ubiegłych. Można

z tego również wnosić, że siła oporu bolszewików jest sparaliżowana lub wręcz złamana. Mimo to z powodu dużych ubytków w Wehrmachcie w ubiegłym roku jesteśmy zmuszeni do nowych powołań na dużą skalę do wojska. Będziemy więc musieli ograniczyć nasze życie wewnątrz [Rzeszy] jeszcze bardziej aniżeli do tej pory. Nadchodzącej jesieni staniemy przed bardzo poważnymi problemami, aby móc uzupełnić te straty. [...]

Reżyser filmowy Selpin powiesił się w celi^[169]. W ten sposób on sam wyciągnął konsekwencje, które w innym wypadku zostałyby wyciągnięte przez państwo. Jak tylko Hippler powróci z urlopu, będę z nim musiał bardzo energicznie porozmawiać. Oczyszczenie całego stanu filmowego jest pilnym problemem, który musi zostać rozwiązany tak szybko, jak to możliwe. [...]

2 sierpnia 1942

Wczoraj: [...] Nasza cała propaganda w sprawie drugiego frontu jest przyjmowana nadzwyczaj dobrze. W sensie politycznym znieśliśmy tę kwestię dość nieźle. Czy inwazja dojdzie do skutku, czy też nie, naród niemiecki jest przygotowany na każdą ewentualność.

Propaganda wojskowa odnosząca się do naszych możliwości obronnych, gdyby powstał drugi front, odznacza się [natomiast] przesadą. Nakazuję, aby w tej kwestii trochę się ograniczyć.

O północnej Afryce nie ma nic nowego do odnotowania. Sprawy czekają tam nadal na rozstrzygnięcie. [...]

Rozporządzenie Keitla wydane dla Wehrmachtu reguluje kwestię wychowania światopoglądowego oficerów. Teraz o pewnych sprawach trzeba powiedzieć wyraźniej. Należałoby sobie życzyć, aby tego rodzaju dokument został wydany już w 1933 albo 1934 roku. Moglibyśmy w ten sposób uniknąć wielu nierówności w stosunkach między partią i Wehrmachtem. Teraz, kiedy wojna znajduje się już od dawna w krytycznym stadium, nagle się zauważa, że do dowodzenia konieczny jest także światopogląd i że nie może on być zarezerwowany tylko dla partii, lecz powinien go mieć cały naród, a przede wszystkim ci, którzy zostali wyznaczeni do walki o ten światopogląd i możliwe, że ryzykują nawet dla niego własne życie. [...]

Führer zarządził, że okupowane tereny wschodnie powinny teraz robić więcej na rzecz naszego wyżywienia. Również niemiecka prasa dostała już zgodę na szersze potraktowanie tego zagadnienia. Także i ja uważam za wskazane, aby popróbować teraz wywozu [dóbr] z tych zdobytych obszarów. Nie możemy przecież ciągle zdobywać krajów i prowincji, a potem do tego jeszcze dokładać z naszych rezerw. Musimy być przy eksploatacji zdobytych obszarów bardziej rygorystyczni i bezwzględni i nie wolno nam się bawić w tej kwestii w sentymenty. Jeśli w Europie ma zapanować głód, to niech głodują nasi wrogowie, a nie naród niemiecki. [...]

3 sierpnia 1942

Wczoraj: [...] Sauckel składa mi raport na temat sprowadzania zagranicznej siły roboczej do Rzeszy. Według tego raportu udało mu się do 24 lipca [1942 roku] ściągnąć do Rzeszy 1 600 000 robotników, przede wszystkim ze Wschodu. W ten sposób wymagany od niego kontyngent został całkowicie zrealizowany. I tu także widać, że jak się tylko nazista zabierze do trudnego zadania, to już jest ono w połowie wykonane. Łącznie wciągnęliśmy dotąd do niemieckiego procesu produkcyjnego ponad 5 milionów zagranicznych robotników. To jest ogromna liczba. Brak siły roboczej to wąskie gardło

wszystkich państw prowadzących wojnę. A 5 milionów to nie byle jaka liczba. Anglicy i Amerykanie mogą więc, jak to zwykle czynią, oddawać się orgiom statystycznym, ale i tak nie będą zdolni produkować więcej, aniżeli to możliwe na podstawie wypracowanych przez nich godzin. Na razie więc tak i tak mamy większe możliwości niż oni. [...]

4 sierpnia 1942

Wczoraj: [...] Raport SD donosi: duża część narodu niemieckiego interesuje się wydarzeniami militarnymi jedynie w ograniczonym zakresie. Wyraża wprawdzie podziw dla wielkich rezultatów niemieckiej broni, ale na razie jednak nie dostrzega, aby wojna osiągnęła jakiś etap, nie wspominając już o perspektywie jej zakończenia. To jest w ogóle najtrudniejszy problem, którym dogłębnie zajmuje się dzisiaj naród niemiecki. Tu i ówdzie w szerokich masach daje się bez wątpienia stwierdzić pewne zmęczenie wojną. To jest naturalne i nie należy w tym względzie dramatyzować ponad miarę. Trzy lata wojny nie mogły przecież nie pozostawić śladów w narodzie niemieckim. Pomijając już obciążenia materialne, również balast psychiczny był na tyle ciężki, że da się wytłumaczyć obecność pewnego znużenia wewnętrznego. [...]

5 sierpnia 1942

Wczoraj: [...] Urząd Badawczy przedłożył mi poufne raporty dyplomatyczne z licznych stolic. We wszystkich daje się stwierdzić obecność pogłoski o tym, że Sowietci mają zamiar przystąpić z nami do rokowań pokojowych albo przynajmniej do zawieszenia broni. Wygląda na to, że te pogłoski rozpowszechnia systematycznie Moskwa, aby wywierać nacisk na Anglików i Amerykanów. Częściowy sukces bolszewicy już osiągnęli. O faktycznych rokowaniach nie może być oczywiście mowy. [...]

7 sierpnia 1942

Wczoraj: [...] Około godz. 10 wyjeżdżamy do Kolonii. Gauleiterzy Grohé z Kolonii, Florian z Düsseldorfu i Schleßmann^[170] z Essen jadą razem ze mną w wagonie specjalnym i przedstawiają mi bardzo szczegółowo skutki wojny powietrznej. Najwięcej do powiedzenia ma Grohé, ponieważ osobiście przeżył najcięższy atak lotniczy na Kolonię. Jego posunięcia należy traktować wręcz jako wzorcowe. Opowiada mi także, że po tej fatalnej nocy [nalotów] do Kolonii próbował dostać się bezpośrednio Alfieri, mimo iż nie miał zaproszenia. Grohé otrzymał polecenie od Führera, aby za wszelką cenę przeszkodzić Alfieriemu w podróży z Düsseldorfu do Kolonii. Ta operacja nie przebiegła całkiem gładko. Prezydent policji z Düsseldorfu dopuścił się przy tym szeregu dyplomatycznych błędów, zakazując w dość szorstkiej formie dalszej jazdy z Düsseldorfu do Kolonii. Wyniknęły z tego niedogodności, które Bogu dzięki można było potem usunąć. Alfieri zachowuje się czasem w takich sytuacjach spontanicznie, ale niemądrze. Jest wszystkim, tylko nie dyplomatą. Można jednak mieć dla niego pobłażanie. Kierował się dobrymi intencjami. Z drugiej strony jednak nie wolno zezwalać, aby zagraniczny dyplomata, nawet jeśli reprezentuje zaprzyjaźnione państwo, nakłaniał nas do działań, które prowadzą do dużych niedogodności. [...]

8 sierpnia 1942

Wczoraj: [...] Zaczęła się walka o Stalingrad. Sytuacja na froncie wschodnim komplikuje się dla Sowietów z godziny na godzinę. Odpowiednio do tego rośnie zarówno w Londynie, jak i w Moskwie pesymizm, którego nawet nie próbuje się tuszować. Wszędzie, tak po stronie wroga, jak i u neutralnych, podziwia się szybkość naszego marszu. Tego nikt się już nie spodziewał po niemieckim Wehrmachcie. To, że twierdzono, iż mamy przewagę w ludziach i materiale, jest jasne. Ale jak poza tym wyjaśnić radziecką porażkę! Zagrożenie Stalingradu wzrosło w istocie jeszcze bardziej.

W obliczu rosnącej powagi kryzysu odbywa się w Moskwie konferencja aliantów. Z Kujbyszewa^[171] przybyli już do Moskwy ambasadorowie angielski i USA. Prawdopodobnie znajduje się tam także Churchill. Nie jest jasne, co on tam zamierza robić^[172]. Zapewne próbuje on wykonać w Moskwie podobne zadanie jak na krótko przed francuskim upadkiem, kiedy to po raz ostatni odwiedził Reynauda^[173]. [...]

W [angielskiej] Izbie Lordów trwa debata nad kwestią żydowską. Żydzi chcą koniecznie sformować w Palestynie armię żydowską. Anglicy boją się jednak, że mogłaby z tego wyniknąć wrogość do Arabów. Do tego Żydzi domagają się nawet ustanowienia orderu „Lew Judy”; brzmi to bardziej humorystycznie niż politycznie. W każdym razie Londyn ma coraz większego stracha przed muzułmanami; to jest nadzwyczaj ważny dla nas fakt, który szeroko wykorzystamy w naszej propagandzie skierowanej do świata arabskiego. [...]

10 sierpnia 1942

[Wczoraj:] Tymczasem konferencja moskiewska kontynuuje swoje obrady. Ciągle jeszcze nie ma jasności, czy Churchill jest na niej obecny. Z pewnością w Moskwie dojdą do głosu nadzwyczaj poważne różnice zdań. Bolszewicy nie myślą zapewne prawić Amerykanom i Anglikom komplementów: przeciwnie – wystąpią z najcięższymi zarzutami, do czego mają niejaki powody. Ale cóż w tym momencie mają robić Anglicy! Dźwigają tak gigantyczne ciężary i muszą wytrzymywać tak potworne kłopoty, że jeden zarzut więcej czy jeden mniej niewiele zmienia w sytuacji.

Sprawa Indii znalazła się teraz, można niemal powiedzieć, w gorączkowym stadium. Gandhi wygłosił na kongresie [partii INC] nadzwyczaj ostre przemówienie. Zawierało ono wprawdzie kilka błazeńskich fragmentów, które u Gandhiego zawsze muszą się znaleźć, ale tym razem ruszył on na Anglików zdecydowanie. Proklamował otwartą walkę, zwrócił się jak najostrzej przeciwko tchórzom, którzy jeszcze rozglądają się za kompromisem; spoglądając już jednym okiem na buntujące się masy, zaopatrzył swoje przemówienie w hasła oddziałujące skutecznie na ulicę. Anglicy musieli po tym fakcie wkroczyć do akcji, jeśli nie chcieli utracić swojej pozycji w Indiach. Uzasadnili to za pomocą obłudnej i głupawej w doborze argumentów deklaracji, a następnie przystąpili do realizacji zapowiedzianych gróźb. Gandhi, Azad^[174], Nehru, Patel^[175] i pani Naidu^[176] są aresztowani. W ten sposób w Indiach wprowadzono praktycznie stan wojenny. Londyn proklamuje walkę na całej linii. Z humanistycznych fraz Crippsa nic już nie pozostało; teraz rządzi *lahti* – wypełniona ołowiem bambusowa pałka.

Gandhi oświadczył przy swoim aresztowaniu, że jeszcze nie wie, co będzie konkretnie robił. Tymczasem jednak dochodzi do pierwszych krwawych starć w Bombaju. Kongres [partia INC] został zakazany przez Anglików, ich wystąpienia przeciwko demonstrującym Hindusom w Bombaju przyniosły w efekcie rannych i zabitych. Krótko mówiąc, został podłożony ogień pod kocioł czarownic i jeszcze nie wiadomo, co się z niego w końcu wydobędzie. [...]

Martin przysłała mi swój memoriał o braku celowości tworzenia guasi-rządów na Wschodzie^[177]. Ten memoriał nawiązuje bardzo mocno do moich licznych wypowiedzi podczas [prasowych] konferencji ministerialnych; Martin je sobie przyswoił. Przedstawione [w memoriale] stanowisko jest bardzo właściwe. Można się z nim w pełni zgodzić. Führer zarządził, aby memoriał, z racji jego klarownej i przekonującej treści, udostępnić placówkom służbowym Wehrmachtu. [...]

W wielu miejscowościach administracja ziem okupowanych postępuje zbyt opieszale i w sposób mieszczański. W każdym razie dowiaduję się dla przykładu o porządkach w Holandii, które wprost wołają o pomstę do nieba. Podczas gdy w miastach zachodnich Niemiec, poszkodowanych w bombardowaniach, nie można zupełnie dostać warzyw, o owocach już nie wspominając, Holandia opływa w dostatki, warzywa i owoce, jeśli już nie da się ich spożytkować, lądują na śmietniku. To jest skutek tego, że nasz własny komisarz Rzeszy [w okupowanej Holandii] Seyß-Inquart zarządził [...] zakaz wywozu warzyw, a nasze wręcz głupkowate służby celne kontrolują podróżnych i surowo clą warzywa i owoce. Można sobie rwać włosy z powodu tak wielkiej głupoty w kierownictwie i administracji obszarów okupowanych. Bierze się to jednak stąd, że trafiają tam ludzie, którzy nie wywodzą się ze starej narodowosocjalistycznej gwardii partyjnej, lecz są poniekąd eksponentami łagodniejszego nurtu. Na zewnątrz demonstrują oni stabilność przekonań, ale wewnątrz są całkowicie niepewni, gdy chodzi o zastosowanie ideologii narodowosocjalistycznej w praktyce. Również i tu byłoby pożądane udostępnić pole narodowemu socjalizmowi. Jak uczy doświadczenie, trudne problemy mogą na dalszą metę być rozwiązywane tylko przez prawdziwych narodowych socjalistów. [...]

13 sierpnia 1942

Wczoraj: [...] Hadamovsky powrócił nagle ze swojej podróży po terenach wschodnich, aby przedłożyć mi roboczy raport. Jest on dość deprymujący. Na terenach wschodnich panuje spora dezorganizacja, w istocie rzeczy spowodowana tym, że Ministerstwo Wschodnie nie daje sobie rady ze swoimi niższymi instancjami. Zupełnie się tam nie kieruje, a jedynie zarządza. Centrale są obsadzone za mocno, a niższe placówki za słabo. Powinno być odwrotnie. Centrale muszą się koncentrować na wydawaniu wytycznych, a niższe instancje na ich realizacji. Zamiast tego wszystko skupia się na szczeblu centralnym, a niższe placówki nie mają żadnych pełnomocnictw. Od samego początku odnosiłem się z dużym sceptycyzmem do nominacji [na stanowisko ministra] dla Rosenberga. To nie jest partyjny praktyk, lecz teoretyk. Tymczasem sytuacja na Wschodzie wymaga działań praktycznych, a nie [głoszenia] teorii światopoglądowych i ideologicznych. Będziemy musieli jeszcze pokonywać na Wschodzie bardzo duże trudności, pozostaje więc otwartą kwestia, czy obecne instancje polityczne poradzą sobie z zarządzaniem terenami wschodnimi.

Podobne fakty musimy skonstatować w Generalnym Gubernatorstwie. Dał o sobie znać generalny gubernator dr Frank, wygłaszając szereg nieprzeciętnie nierozsądnych przemówień. Po części wzbudził on tym niezdrową sensację za granicą, co nawet doprowadziło do [złożenia] démarche przez jedno z zaprzyjaźnionych państw. Jego przemówienie na temat sądownictwa, wygłoszone na Uniwersytecie w Heidelbergu, należy poczytywać za afront wobec Führera. Führer otrzymał raport o tej sprawie; poleciłem mu też przekazać treść tego przemówienia. W odpowiedzi Führer nałożył na Franka zakaz przemówień i wezwał go do niezwłocznego złożenia urzędów partyjnych, co też następnie Frank uczynił. Na razie zachował on w stanie nienaruszonym stanowisko generalnego gubernatora. W każdym razie

ucierpiał jednak jego prestiż, czego w żaden sposób nie będzie już można odbudować. Widać z tego, że takim dużym krajem [jak GG] nie da się kierować za pomocą frazesów; potrzebna jest rzeczowa praca kogoś, kto jest obeznany z praktyczną działalnością partyjną. Frank nie jest takim przypadkiem. Podobne doświadczenia będziemy musieli zbierać na innych terenach wschodnich.

W nasze ręce wpadł list, który papież skierował do arcybiskupa Gröbera^[178] we Fryburgu [Bryzgowijskim]. W tym liście papież identyfikuje się z antypaństwowym postępowaniem Gröbera we wszystkich możliwych kwestiach [dotyczących] przeszłości. Widać z tego, że niemieccy biskupi nie działają na własną rękę, lecz otrzymują wsparcie z góry; jeszcze jeden dowód na to, że rzymski Kościół musi w przyszłości zostać całkowicie wyeliminowany z niemieckiego życia państwowego. [...]

Führer wyraził zgodę na przyjęcie propozycji gauleiterów, aby w Luksemburgu, Alzacji i Lotaryngii została wprowadzona obowiązkowa służba wojskowa, która dla zmobilizowanych będzie oznaczać jednoczesną nominację na obywateli Rzeszy. To jest daleko idąca decyzja, ale jej wydanie umożliwił sam rozwój sytuacji. W Luksemburgu stosunki ukształtowały się nadzwyczaj korzystnie, po części stało się to także w Alzacji, a nawet – przy zachowaniu pewnych zastrzeżeń – w Lotaryngii. Gauleiterzy Simon, Bürckel i Wagner^[179] wypełnili swoje zadanie znakomicie. [...]

15 sierpnia 1942

Wczoraj: [...] Generalnie można powiedzieć, że nastroje w kraju kształtują się zbyt optymistycznie. Nie ma bodaj nikogo, kto nie wierzyłby święcie, że wojna w istocie rzeczy znajdzie swój koniec tej jesieni. Trudno w tym momencie dociec, na czym opiera się takie nadmiernie optymistyczne przekonanie. Prawdopodobnie ludzie chwytają się nadziei, cóż, to tylko pobożne życzenia. W każdym razie uważam za konieczne rozpraszać te iluzje, a przynajmniej je tak ze wszystkich stron obwarować, abyśmy nie stanęli przed trudnym dylematem psychologicznym, gdyby jesienią nie pojawiły się pożądane efekty. [...]

Sytuacja na froncie wschodnim trochę się aktualnie pogorszyła w porównaniu z poprzednimi dniami. Jest jednak nadzieja, że wkrótce przełamiemy decydujące pozycje. To jest poniekąd wyścig z czasem. Nie mamy już do dyspozycji zbyt wielu tygodni, aby operacje zakończyć sukcesem. Daj Boże, aby to się powiodło. Od tego zależy bardzo wiele, ba – prawie wszystko.

16 sierpnia 1942

Wczoraj: [...] Oczekuje się, że w północnej Afryce dojdzie w najbliższych dniach do wznowienia bitwy.

Otrzymuję od Berndta szczegółowy raport, który jednak brzmi bardzo poważnie. Wynika z niego, że któregoś dnia tylko dzięki wytężeniu wszelkich sił udało się zapobiec przełamaniu naszych linii przez Anglików i Australijczyków. Ci drudzy przede wszystkim dopuścili się potwornych czynów na niemieckich jeńcach i rannych; nie da się tego opisać. Marszałek Rommel życzy sobie, aby poinformować o tych faktach niemiecką opinię publiczną. Nie mogę się w tym momencie na to zdecydować, gdyż mogłoby dojść do wielkiego niepokoju wśród rodzin tych, którzy walczą w Afryce. [...]

Raport z Francji wygląda dość ponuro. Naród francuski, o czym zawsze wiedziałem, jest w 90% nastawiony przeciwko nam. O kolaboracji szerokie masy nie chcą w ogóle słyszeć. Pokłada się nieustannie nadzieje w angielskiej inwazji. Według raportu sytuacja żywnościowa przedstawia się o wiele lepiej niż na obszarze Rzeszy. A więc widzimy tu znowu tę skandaliczną różnicę w sytuacji

żywnościowej zwycięzcy i pokonanego. To jest możliwe tylko u Niemców.

W raporcie z Portugalii stwierdza się, że portugalska opinia publiczna coraz bardziej skłania się ku państwom osi. Ma to być przede wszystkim skutek ostatnich przemówień Salazara.

W Hadze rozstrzelano sześciu prominentnych zakładników, ponieważ nie zgłosili się sprawcy najnowszego zamachu. Po raz pierwszy sięgnięto do byłych kierowniczych kręgów Holandii. Można sobie po tym posunięciu obiecywać dobre efekty. [..]

Wieczorem przychodzą jeszcze meldunki z frontu wschodniego. Wszędzie bolszewicki opór kolosalnie się umocnił. Musimy więc w najbliższych dniach i tygodniach liczyć się z pewnymi znacznymi trudnościami. [...] Bóg pogody nie był podczas tej wojny naszym sprzymierzeńcem i wygląda na to, że nie chce nim również być teraz. Gdyby od początku stał po naszej stronie, zwyciężylibyśmy już dawno.

18 sierpnia 1942

Wczoraj: [...] Amerykanie zajmują się przede wszystkim swoimi rzekomymi sukcesami na Wyspach Salomona^[180]. Mówią ciągle jeszcze o wielkim zwycięstwie, jakkolwiek nie mogą zaprzeczyć, że ponieśli nadzwyczaj wysokie straty w bitwie morskiej. W Londynie posuwają się jeszcze dalej niż w Waszyngtonie, beczelnie oświadczając, że droga do Tokio stoi teraz otworem. Waszyngton jest trochę ostrożniejszy, przede wszystkim dlatego, że musi przyznać, iż poniósł potwornie wysokie straty. Poza tym opinię publiczną w USA przyniatają kolosalne trudności surowcowe. Coraz bardziej się pojmuje, że wojna to nie zabawa, jak początkowo sądzono w USA. [...]

W południe wydajemy nowy komunikat specjalny o zatopieniu okrętów o łącznej wyporności 105 000 BRT. [Niemieckie] Okręty podwodne kontynuują więc bez przeszkód swoje dzieło zniszczenia. [...]

Otrzymuję pierwszy raport od Tauberta i Kaufmanna o ich doświadczeniach na Białorusi. Ten raport jest dość przygnębiający. Przede wszystkim kładzie się w nim nacisk na rosnące niebezpieczeństwo ze strony partyzantów, które na wschodnim zapleczu [frontu] przysparza wyjątkowo dużych trudności. To zagrożenie rozwinęło się na taką skalę, że można powiedzieć, iż w istocie doszło do powstania drugiego frontu. Po części nie jest już możliwe zebranie plonów. Jeśli działania partyzantów będą się nasilać w takim stopniu, to podczas nadchodzącej zimy staniemy przed wielkimi trudnościami. [...]

19 sierpnia 1942

Wczoraj: [...] Sytuację ogólną określają skutki konferencji moskiewskiej. Już sam fakt, że konferencja w ogóle się odbyła, jest w Anglii powodem do wielkiego triumfu. Robi się z tego światową sensację, a ponieważ opublikowany komunikat [końcowy] nie zawiera żadnej treści, prawdopodobnie dlatego, że konferencja nie doprowadziła do konkretnych decyzji, próbuje się wywołać wrażenie za pomocą bombastycznie przedstawionych szczegółów. Oświadcza się pompatycznie, że Hitler cały trzęsie się przed tą rozstrzygającą o losach wojny konferencją oraz boi się i martwi o wynikające z niej konsekwencje. Konferencję przedstawia się jako wręcz epokowe wydarzenie. Oznacza ona jakoby punkt zwrotny w dziejach wojny. Tu i ówdzie próbuje się też napomknąć o drugim froncie. Robi się to jednak z widoczną rezerwą, tak iż nawet laik zauważy, że nie można tego traktować poważnie. Również w [rzekomy] punkt zwrotny nie uwierzy żaden fachowiec. Ta cała wrzawa, która powstała wokół przyjazdu [do Moskwy] Churchilla, ma służyć odwróceniu uwagi światowej opinii publicznej od oczywistego braku efektywnych decyzji [konferencji]. Sam Churchill dopuszczał się w Moskwie

typowych dla niego błazeństw. Przywitał się, demonstrując palce rozczapierzone w kształcie litery V, co bolszewicy błędnie uznawali za znak „drugi” i wyciągali z tego wniosek, że gość już na początku wizyty obiecuje drugi front. Pierwsze głupstwo popełnione przez brytyjskiego premiera spowodowało więc pierwszą nieprzyjemną sensację dla moskiewskiej opinii publicznej. Churchill był najwidoczniej tego świadomy, skoro od razu na lotnisku stwierdził przed prasą, że rozbije hitleryzm w proch. Na razie jednak wygląda na to, że to światowe imperium brytyjskie obraca się w proch.

Problemy omawiane w Moskwie dotyczyły naturalnie w głównej mierze drugiego frontu. W istocie Churchill przedsięwziął najwyraźniej podróż po to, aby wyjaśnić Stalinowi, że w obecnej sytuacji nie może utworzyć drugiego frontu i że najprawdopodobniej musi on zostać przesunięty na wiosnę przyszłego roku. Odpowiednio do tego Stalin, jeśli chce bronić zagrożonej pozycji Churchilla i Roosevelta, musi odwołać ambasadorów [ZSRR] z Londynu i Waszyngtonu, agitujących za drugim frontem. Prasa angielska daje to dość dobitnie do zrozumienia. Nie jest jasne, czy Churchillowi udało się faktycznie wyjaśnić Stalinowi, że utworzenie drugiego frontu jest w tym momencie niemożliwe. W każdym razie musiał tego próbować i bez wątpienia poczynił daleko idące obietnice w zamian za gotowość Stalina do przeorientowania jego propagandy. W gruncie rzeczy te obietnice dotyczyły zwiększenia dostaw [dla ZSRR] bez względu na [towarzyszące im] koszty. [...]

Ofiarą zatopień padło również pięć okrętów brazylijskich. Przez to stosunek Brazylii do nas skomplikował się niezmiernie. Odpowiednio do tego zwiększył się nacisk USA na Brazylię. Prezydent Vargas^[181], który ciągle stara się powstrzymać interwencjonistyczną politykę swojego ministra spraw zagranicznych Aranha^[182], został trochę odsunięty na boczny tor. W Waszyngtonie liczą się z deklaracją wypowiedzenia wojny przez Brazylię państwom osi. To byłoby możliwe tylko wtedy, gdyby Vargas całkowicie utracił swoją pozycję. W każdym razie sytuacja zrobiła się bardzo poważna. [...]

Nasz propagandowy amsleiter z Hagi Gernand^[183] ma dla mnie wykład na temat sytuacji w Holandii. Ruch Musserta nie może w żadnym razie zyskać na popularności. Zupełnie nie reprezentuje holenderskiej opinii publicznej. Niestety nasze tamtejsze placówki służbowe z Seyß-Inquartem i jego komisarzem generalnym Schmidtem na czele zaangażowały się zbyt silnie na rzecz Musserta. Propaganda Musserta zrobiła się nawet po części wroga Rzeszy. Nie zamierza ona prezentować Holandii jako niezbywalnej części Rzeszy. Nasze placówki służbowe dają Holendrom tylko marchewkę, bez kija. Skutek jest taki, że kręgi intelektualne ani myślą przyjąć przyjazną postawę wobec państw osi. Przede wszystkim bardzo zawiódł moje nadzieje Schmidt, który mówi jeszcze tylko o „swoich Holendrach”. Sytuacja żywnościowa w Holandii jest znakomita, co tym bardziej drażni, że graniczące [z Holandią] obszary nadreńskie, które poza tym są jeszcze zagrożone bombardowaniami, cierpią na kolosalny brak mięsa, tłuszczu, warzyw i owoców. Przedstawię ten problem Führerowi. [...]

20 sierpnia 1942

Wczoraj: [...] Muszę wstać już o godz. 4 rano, co po tak krótkiej nocy przychodzi mi z bardzo dużym trudem. Cudowny dzień, nadaje się jak najlepiej do lotu na Wschód.

Sytuacja tak wczesnym rankiem jest jeszcze nieprzejrzysta. Informacje, które nadeszły, dotyczą jedynie skutków wizyty Churchilla w Moskwie. Anglicy upierają się przede wszystkim przy argumencie użytym w komunikacie, że alianci chcą nie tylko złamać hitleryzm, ale także każdy rodzaj niemieckiej tyranii. W ten sposób daje się do zrozumienia, że nie istnieje jakikolwiek zamiar ewentualnego negocjowania

z kastą wojskowych, która mogłaby pojawić się zamiast Hitlera. Jakże naiwnie ci salonowi stratedzy i amatorscy mężowie stanu wyobrażają sobie niemiecką sytuację i nasze wewnętrzne położenie i jak przeraźliwie głupawe wnioski wyciągają na podstawie swoich błędnych założeń! [...]

W USA w związku z konferencją moskiewską prezentuje się ciągle jeszcze daleko idący optymizm. Żydowskie gazety w Nowym Jorku świętują i triumfują, podczas gdy w Londynie widać już objawy kacenjameru. To było do przewidzenia. Jeśli angielskie gazety publikują tak wiele szczegółów z alianckiej konferencji, a przy tym całkowicie pomijają treść natury politycznej lub militarnej, to można z całkowitą pewnością zakładać, że z tej sprawy niewiele wyjdzie. [...]

O godz. 11 lądujemy na lotnisku w Winnicy [na Ukrainie]. [...]

Kwaterna Główna Wodza leży w lesie położonym nieopodal Winnicy, idyllicznie skryta, zupełnie niezauważalna z powietrza^[184]. Duża część mieszkańców Winnicy wie o usytuowaniu Kwatery Głównej Wodza w pobliżu ich miasta. Nie myślą oni o partyzantce i działalności sabotażowej, lecz są z obecności Führera tylko dumni. Do zalet tej nowej Kwatery Głównej należy fakt, że jest nieco bardziej rozległa niż „Wolfsschanze” [„Wilczy Szaniec”], lepiej wyposażona i na pierwszy rzut oka sprawia wrażenie wschodniego letniska. [...]

Wielka sensacja określa charakter tego dnia. Sturmführer Schulze^[185] przekazał nam już po wylądowaniu wiadomość, że akurat przy jego wyjeździe z Kwatery Głównej Wodza nadszedł telegram z Zachodu, według którego Anglicy o godz. 6.05 podjęli próbę dużego lądowania koło Dieppe^[186]. Wyszadzono na brzeg więcej niż jedną dywizję. Udało się im również w jednym miejscu utworzyć coś w rodzaju małego przyczółka. Zostało użyte brytyjskie lotnictwo. Anglicy sprowadzili też 20 czołgów. Jak ustaliło nasze rozpoznanie lotnicze, w Portsmouth czekają okręty transportowe, aby wejść do akcji, gdyby powiodła się próba umocnienia przyczółka. [...] Inaczej mówiąc: najwyraźniej pod naciskiem Stalina Anglicy wcielili w czyn zamiar utworzenia czegoś na kształt drugiego frontu. Nie czują się jeszcze w tej kwestii bardzo pewnie i dlatego chcą najpierw zaryzykować na mniejszą skalę. Jeśli się uda, będą mówić o przeprowadzonej teraz inwazji jako o drugim froncie, od dawna wyczekiwanym. Jeśli się nie uda, to sprawę spróbują odwrócić i przedstawić ją jako operację jedną z wielu. W każdym razie nie uczynimy im tej uprzejmości, aby reagować na przedwczesne informacje. Zachowamy najpierw milczenie i pozwolimy przemówić naszej broni. [...]

Kiedy przyjeżdżam, Führer jest akurat przy analizie sytuacji. Omawiam więc najpierw całe mnóstwo bieżących problemów z Schaubem, który znakomicie przygotował naszą wizytę i który troszczy się o nas niezwykle wzruszająco. [...]

Z Bormannem omawiam sprawy partyjne. Wyrażam mu moje żywe niezadowolenie w związku z polityką wywozową Seyß-Inqurta i Schmidta w Hadze. Bormann całkowicie się ze mną zgadza i deklaruje też gotowość przeprowadzenia rozmowy z Seyß-Inquartem i Schmidtem. Trzeba wyjaśnić tym panom, że zostali wysłani do Hagi nie po to, aby troszczyć się o swoich kochanych Holendrów, lecz o swoich kochanych Niemców. Również polityka, którą Schmidt prowadzi w sprawie ruchu Musserta, jest według mnie błędna i może ewentualnie doprowadzić do bardzo dużych zawirowań. Również i na ten temat Bormann będzie z nim [ze Schmidtem] rozmawiał.

Wydaje się, że krakowski generalny gubernator Frank nie jest świadomy powagi sytuacji, w której się znajduje. Bormann donosi, że [Frank] najspokojniej w świecie wykonuje swoje obowiązki i tak się zachowuje, jakby w ogóle nic się nie zdarzyło. Tymczasem utracił on u Führera bardzo duży kredyt

zaufania i musi uważać, aby nie pożegnał się ze swoim ostatnim urzędem. [...]

Schmundt przedstawia mi raport o sytuacji militarnej. Na południu, przede wszystkim na Kaukazie, nasze wojska, pokonując liczne kłopoty i coraz bardziej zacięty bolszewicki ruch oporu, posuwają się pomyślnie naprzód. Mamy tu znowu do odnotowania znaczące zdobycze terytorialne.

Szturmu w wielkim stylu na Stalingrad nie można jeszcze przeprowadzić, z pewnością jednak dojdzie do tego za dwa albo trzy dni. Szacuje się, że sukces zostanie tu osiągnięty mniej więcej w przeciągu tygodnia. [...]

Zaraz po zakończeniu przeglądu sytuacji Führer każe mnie prosić do siebie. Aby Führer mógł ze mną wnikliwie porozmawiać, a ja ze swojej strony miał odpowiednią okazję do przedstawienia wszystkiego, co leży mi na sercu, oddaliśmy się od pozostałych osób obecnych w Kwaterze Głównej i zasiadamy do jedzenia we dwóch w jego [Führera] bunkrze. Niestety Führer nie prezentuje się najlepiej pod względem zdrowotnym. Wyjaśnia mi przy tym, że jego stan fizyczny nadzwyczaj ucierpiał z powodu biegunki i że musi wyęźać swoje wszystkie siły, aby podołać codziennym, ciężkim obowiązkom. [...]

Nasze rozmowy w ciągu dnia trwały ponad osiem godzin. Nie było przy tym nikogo innego, mieliśmy więc okazję dokonać takiego przeglądu całej sytuacji, że nie można sobie wyobrazić, aby dało się to zrobić bardziej wyczerpująco i logicznie.

Zaczynamy od sytuacji militarnej.

Operację na Zachodzie Führer ocenia bardziej od strony propagandowej aniżeli wojskowej. Pod względem militarnym nie przedstawia ona dla nas żadnego zagrożenia. Do akcji ruszyła jedna dywizja pancerna, która była przeznaczona dla tego odcinka [frontu]; dwie zmotoryzowane dywizje SS, które wchodziły w grę i które również przewidziano dla tego odcinka [frontu], pozostają nadal w rezerwie, nie ruszając się z miejsca. Poderwana do marszu dywizja pancerna powinna o godz. 2 osiągnąć miejsce działań bojowych i przystąpić do ataku. Führer jednakże zakłada, że do tego czasu większość sił związanych z szaleńczą operacją Anglików będzie już zlikwidowana i naszym pancerniakom pozostaną tylko prace porządkowe. [...]

Führer ma nadzieję, że do późnego popołudnia nasi żołnierze przepędzą Anglików aż do ostatniego człowieka z europejskiego kontynentu. Z tej akcji Churchillowi pozostanie jedynie blamaż na skalę historii świata i utrata prestiżu, którego nie będzie on mógł odbudować w dającym się przewidzieć czasie. Führer jest przekonany, że brytyjski premier wystartował z operacją na Zachodzie pod bezpośrednim naciskiem Stalina. Tak jak już sam przypuszczałem, również Führer jest zdania, że rokowania w Moskwie z pewnością nie przebiegały tak gładko, jak to można było wyczytać w komunikacie końcowym. Stalin to nie jest Reynaud. Zdaniem Führera nie dał się nabrać przez tę beczkę whisky – Churchilla; chce kawy na łąwę. Z pewnością Stalin zażądał w dość ultimatywnej formie utworzenia drugiego frontu, a Churchill musi być posłuszny rozkazom bolszewickiego herszta. Stalin w porównaniu z Churchillem to oczywiście gigantyczna postać. Dorobek życia Churchilla to jedynie kilka książek i zręczne przemówienia w parlamencie. Stalin natomiast, mniejsza o principium, któremu służy, niewątpliwie zorganizował na nowo liczące 170 milionów ludzi państwo i przygotował je na wielki bój. Gdyby Niemcy nie stanowiły kluczowego państwa Europy, to ta część kuli ziemskiej pozostawałaby dzisiaj w obszarze bolszewickiej hegemonii. Dlatego Führer sądzi, że jeśli w jego ręce wpadnie Stalin, to będzie go bez cienia wątpliwości chronił i trzymał w jakimś kurorcie; Churchill i Roosevelt zostaną natomiast powieszani, a to mianowicie dlatego, że wywołali wojnę i nie wykazali się

najskromniejszymi choćby umiejętnościami jako dowódcy wojskowi czy też mężowie stanu. [...]

Führer zamierza za dwa lub trzy dni wystartować z wielkim atakiem na Stalingrad. Szczególnie to miasto wziął na celownik. Trwa w zamiarze jego całkowitego zniszczenia. Nie powinien tam pozostać kamień na kamieniu. Jest to konieczne nie tylko z powodów psychologicznych, ale także militarnych. Według tymczasowych ustaleń siły wyznaczone do ataku na Stalingrad będą wystarczające, aby miasto dostało się w nasze ręce w ciągu ośmiu dni. Ruch transportowy z południa na północ zostanie wyeliminowany. Osiągnie się w ten sposób najważniejszy cel letniej ofensywy.

Operacje na Kaukazie rozwijają się nadzwyczaj dobrze. Nasi strzelcy górscy sforsowali najważniejsze przełęcze i przeniknęli w głąb tej krainy dalej, aniżeli przyznajemy to dzisiaj oficjalnie. Sami bolszewicy w istocie częściowo nie wiedzą, gdzie dzisiaj znajdują się nasze wojska. My tymczasem coraz bardziej podsuwamy się niebezpiecznie blisko do granicy. Po tym, jak Majkop wpadł w nasze ręce, Führer chce, aby jeszcze tego lata i jesieni należały do nas Grozny i Baku. W ten sposób nie tylko zabezpieczy się nasze zaopatrzenie w ropę, ale również całkowicie pozbawi tego zaopatrzenia bolszewików. Bez ropy system radziecki nie będzie mógł kontynuować wojny na dotychczasową skalę. Ale na tym nie koniec. Führer zamierza realizować gigantyczny plan: po dotarciu do granicy rosyjskiej [ZSRR] wdrzeć się na Bliski Wschód, zagarnąć Azję Mniejszą, napaść z nienacka na Irak, Iran i Palestynę i tym samym odciąć Anglię po utracie wschodnioazjatyckich źródeł od ostatnich rezerw ropy naftowej. Gdy bolszewicy i Anglicy stracą swoją ropę, a poza tym jeszcze bolszewików pozbawi się obszarów zbożowych nad Donieckiem [Dońcem?], Donem i na Kubaniu, a ponadto utracą oni Zagłębie Donieckie, gdzie wydobywa się węgiel koksujący, niezbędny do produkcji stali, to wówczas chwycimy wroga za gardło.

Rezerwy Rommla są z dnia na dzień wzmacniane. Prędzej czy później przełamiemy pozycje pod El Alamejn i dotrzemy do Kairu. Przy tych operacjach bojowych pora zimowa nie odgrywa istotnej roli. Działania te mogą się przeciągnąć nawet poza październik. A więc nie tylko bolszewicy, ale również i Anglicy znajdują się, strategicznie biorąc, w śmiertelnym niebezpieczeństwie, jeśli uda się nam osiągnąć linie wyznaczone przez Führera. Teraz może to brzmieć jak pieśń przyszłości, jednakże Führer nie jest człowiekiem goniącym za fantazjami. Przygotowuje on operacje w najlepszym stylu i jest całkowicie zdecydowany doprowadzić je do zwycięskiego końca, i to szybciej, niż komukolwiek się to zdaje. W głębokiej tajemnicy powiedział mi ponadto, że ma zamiar odłożyć zajęcie Moskwy do wiosny przyszłego roku, natomiast jeszcze tej jesieni chce zdobyć Leningrad. Jego decyzja, aby to miasto zrównać z ziemią, nie zmieniła się. Poniekąd jest to winny Finom, którzy tak długo nie będą cieszyć się narodowym bezpieczeństwem, jak długo milionowy Leningrad leży tuż za ich progiem.

Czy pod tymi uderzeniami załamię się dowództwo wroga, nie można oczywiście jeszcze powiedzieć. Nie wolno popadać ani w przedwczesny optymizm, ani też w przedwczesny pesymizm. Załamanie i koniec wojny przyjdą, tak sądzi Führer, tak nagle, jak doszło do wybuchu wojny, i to w momencie najmniej oczekiwanym. Nam w tej chwili nie pozostaje nic innego jak tylko dalej pracować i walczyć, stawiać cele oraz je z wielką energią i optymizmem realizować.

Führer sądzi również, że z tych samych powodów nie powinienem rozwijać, poza tym, co robi się regularnie, jakiejś specjalnej propagandy w Niemczech przeciwko nadmiernemu optymizmowi. Wierzy on, że to wszystko znowu samo się wyrówna. Nie powinniśmy robić niczego, aby ten optymizm powiększać, ale również robić niewiele w celu jego zmniejszenia.

Niestety we wszystkich wspomnianych wyżej akcjach wojskowych nasi sojusznicy uczestniczą jedynie

w niewielkim stopniu w stosunku do tego, co obiecywali.

Na pierwszym miejscu, jeśli chodzi o wartość i jakość osiągnięć wojskowych, plasują się oczywiście Japończycy. Obecnie trawią to, co połknęli. Bez wątplenia będą wkrótce zdolni do kolejnych uderzeń.

Wysoką wartość bojową prezentują Finowie. Prowadzą oni wojnę w stylu zasługującym na podziw. Cały naród jest związany z dowództwem wojennym. Finowie potwierdzili w tej wojnie aspiracje do przejęcia przywództwa na północy Europy.

Dobrze walczą również Słowacy. Robią to, co w ogóle tylko leży w ich możliwościach. Nawet jeśli czasami zachowują się jak cywilni rabusie, to mają przecież w sobie to bojowe uniesienie i są dzielni.

Nie można również lekceważyć Rumunów. Nie są oni wprawdzie pod względem jakości tak dobrzy jak Finowie, ale Antonescu umiał wydobyć z tego narodu wszystko aż do końca, tak iż dają oni teraz z siebie to, do czego w ogóle są tylko zdolni.

Włosi są źli, i to zarówno w północnej Afryce, jak i na froncie wschodnim. To nie jest naród żołnierzy. Osiągnęli jeszcze mniej, niż można byłoby przy małych wymaganiach po nich oczekiwać.

Nie jest to bez znaczenia, że jeszcze za nimi plasują się Węgrzy. Ci to już zupełnie nic nie robią. Ich akcje militarne opierają się na blefie i przechwałkach. Realizują wszędzie jedynie egoistyczne cele, a kiedy osiągną przewagę, działają z brutalną surowością. Nasza [dotychczasowa] ocena dotycząca ich osiągnięć militarnych nie wymaga rewizji. [...]

Przechodzimy następnie do polityki wewnętrznej. Przedstawiam Führerowi szczegółowy raport o mojej wizycie w zagrożonej bombardowaniami Nadrenii. Przeczytał już uważnie sporządzony przeze mnie memoriał na ten temat i przygotował sobie stosowne wnioski. Trafił mu absolutnie do przekonania mój opis nastrojów w Kolonii i Düsseldorfie, a także ich uderzające zróżnicowanie. Również on, po tym, jak mu złożyłem na ten temat raport, jest zdania, że takimi katastrofami, jakie wydarzyły się w Kolonii i Düsseldorfie, może zajmować się tylko partia i jej czołowi gauleiterzy. W pełni aprobuje postępowanie Grohégo. Florian nie pracował tak solidnie. Führer sądzi ponadto, że kredyt publicznego zaufania dla Floriana trochę ucierpiał wskutek jego pijaństwa. Führer opowiada mi też szczegółowo o niewłaściwym postępowaniu Göringa wobec Grohégo. Göring zasięgnął w tej sprawie całkowicie błędnych informacji u swoich generałów i na tej podstawie wyciągnął równie błędne wnioski. Skutkiem tego był sięgający głęboko konflikt z gauleiterem Grohé, podczas którego Führer całkowicie stanął po stronie swojego gauleitera. Führer jest głęboko przekonany, że nie tylko [generałowie] Luftwaffe, ale cała generalicja go oszukuje. Sądzi, że jest to niesławnej pamięci dziedzictwo wychowania Reichswehry. Tu można zobaczyć, co stałoby się z Wehrmachtem, gdyby zaczął politykować i dostał się w wir partyjniactwa. Dlatego Führer pilnie doradził Göringowi, aby ten bardziej zbliżył się do gauleiterów, co też Göring niezwłocznie uczynił. Pierwszym tego efektem stała się najnowsza narada z gauleiterami w Berlinie.

Poza tym Führer zastrzegł sobie u Göringa, że nie wolno bez jego [Hitlera] wiedzy wydawać rozkazów gauleiterom. Jeszcze raz z całym naciskiem stwierdził, że gauleiterzy podlegają personalnie wyłącznie jemu. „Gauleiterzy, sądzi Führer, nigdy mnie nie oszukają. To są moi najwierniejsi i najbardziej niezawodni współpracownicy. Jeśli straciłbym do nich zaufanie, zupełnie bym nie wiedział, do kogo jeszcze mógłbym to zaufanie mieć”. [...]

Führer przystaje na moje życzenie zmiany sposobu relacjonowania wojny bombowej. Nie chce mianowicie robienia sensacji wokół wyrządzonych szkód, chce natomiast, podobnie jak ja, plastycznego uwydatnienia moralnego heroizmu ludności w związku z atakami lotniczymi. Należy dokonać praktycznej

heroizacji tej gigantycznej walki. Ustalenie, jak ma to wyglądać w szczegółach, Führer mnie pozostawia.

Führer podziela również moje stanowisko, że miastom dotkniętym bombardowaniami musi się stworzyć szczególne ułatwienia w formie podwyższonych dostaw specjalnych. Na obszarach zagrożonych przez naloty powinny zostać zmagazynowane w większych ilościach artykuły żywnościowe, a w razie potrzeby należałoby je dodatkowo sprowadzić. Poza tym należy przede wszystkim rozdzielać kawę, i to w takim zakresie, który wydaje się konieczny, nawet jeśli na innych obszarach Rzeszy nie będzie już można w ogóle rozprowadzać tego artykułu.

Führer jest ponadto przekonany, że postawa ludności pozostaje niewzruszona. Nie widzi z tej strony żadnego bezpośredniego zagrożenia.

Poufnie reprezentuje on pogląd, że ataki Anglików na określone miasta, nawet jeśli wyglądają strasznie, mają także swoje dobre strony. Przystudiował on [Hitler] bardzo szczegółowo mapę Kolonii i doszedł do wniosku, że w znacznym stopniu zostały zniszczone te ciągi uliczne, które właściwie musiałyby zostać zniszczone w celu dokonania przebić, a które sami moglibyśmy przeprowadzić tylko za cenę dużego obciążenia psychologicznego ludności. W tym zakresie wróg oszczędził nam więc roboty. Poza tym Führer chce wkrótce zwrócić się z apelem do ludności obszarów zagrożonych z powietrza i złożyć jej w imieniu Rzeszy obietnicę, że zniszczone miasta zostaną po wojnie odbudowane i będą piękniejsze niż kiedykolwiek. [...]

Führer zgadza się na plan Speera, który zakłada wprowadzenie ruchomej niedzieli^[187]. Na mój wniosek odrzuca jednak bez ogródek pomysł wyłączenia rozgłośni radiowych w godzinach od 10 do 12. Uznaje, że z tego wyłączenia wynikną większe szkody propagandowe niż ewentualne korzyści ekonomiczne. [...]

W związku z sytuacją wewnętrzną przechodzimy także do omówienia zadań wymagających realizacji po wojnie. Po odniesionym zwycięstwie Führer chce w ramach wielkiej uroczystości wyborczej uzyskać od narodu potwierdzenie rezultatów wojny i otrzymać dla siebie pełnomocnictwo do ustanowienia ostatecznej konstytucji, regulującej niemieckie życie państwowe. Konstytucja musi koniecznie zostać ustanowiona jeszcze przez samego Führera, ponieważ jego następcą nie będzie dysponował niezbędnym autorytetem. Konstytucja powinna stanowić rodzaj ustawy zasadniczej, w której zostałyby zapisane kardynalne reguły niemieckiego życia wspólnotowego. Postulat zaprowadzenia takiej konstytucji powinien być sprawą referendum narodowego^[188], a następnie, po sformułowaniu jej tekstu przez Führera, należałoby uzyskać potwierdzenie raz jeszcze w formie referendum narodowego.

To wszystko wymagałoby uprzednio koniecznej, radykalnej rozprawy z Kościołami. W tym względzie Führer podjął nieodwołalną decyzję, a mianowicie tak [długo] zwalczać Kościoły chrześcijańskie, aż przestaną odgrywać jakąkolwiek rolę w życiu publicznym, o polityce już całkiem nie wspominając. Dzisiejsi biskupi podżegacze będą musieli po wojnie zapłacić życiem za swoje zdradzieckie knowania. Führer chce na razie wykazać anielską cierpliwość, aby – gdy wybijie stosowna godzina – dokonać historycznego rozrachunku. [...] Wojna z Kościołami potrwa być może kilka lat, a nawet być może dekadę, ale doprowadzi z pewnością do radykalnych rozwiązań. [...]

Poza tym jego [Hitlera] ocena dotycząca Wehrmachtu wypada jeszcze ostrzej niż dotychczas. Jeszcze nie najgorzej prezentuje się Luftwaffe, jeśli nawet uwzględnić fakt, że generalicja tego rodzaju broni popełnia w szerokim zakresie stare błędy Reichswehry, posługując się nieprawdziwymi danymi. Jednakże Göring sam skierował Luftwaffe na narodowosocjalistyczne tory; ma ona przynajmniej szczery

zamiar utrwalania pozytywnego stosunku do narodowosocjalistycznego państwa. Inaczej jest w wojskach lądowych. Nie ma co tracić słów na zwykłego żołnierza i oficera frontowego. Ci są rozsądni i pozytywnie nastawieni do narodowego socjalizmu. Wyższa generalicja jest w większości wobec nas światopoglądowo obca, a może nawet wroga. Führer opowiada mi pewne dość deprymujące szczegóły na temat swojego sposobu pracy z Halderem^[189]. Współdziałanie wojsk piechoty z Kościołem jest wręcz prowokacyjne. Generałowie robią to po części celowo, choć wiedzą, że Führer reprezentuje odmienny pogląd. Jak wiadomo, wojny nie wygrywa się modlitwami, lecz w walce, z żołnierzami, bronią i amunicją. Im bardziej poszczególni generałowie zajmują się Kościołem, tym gorzej nadają się do dowodzenia w wojnie. Führer jest bardzo zadowolony z postawy Keitla. Nie jest to wprawdzie żaden luminarz ani też genialny dowódca, ale rozsądny współpracownik Führera, który ma szczerzy zamiar robić wszystko to, czego Führer oczekuje od Wehrmachtu.

Formacje Waffen-SS stanowią przypadek szczególny. To przecież dzięki niez mordowanej pracy wychowawczej Himmlera udało się sformować te oddziały, które są wychowane na sposób narodowosocjalistyczny i właśnie dlatego wyróżniają się wielką dzielnością i rzadką gotowością do poświęceń dla narodowosocjalistycznej Rzeszy i Führera. Nie ma on słów uznania dla bojowych czynów SS, które bez wątplenia zasługują na miano wybitnych. Dlatego chce doprowadzić do liczebnego powiększenia oddziałów Waffen-SS. [...]

Opowiadam Führerowi o zamiarach wojsk lądowych krzewienia propagandy wśród narybku oficerskiego. Führer miał ostatnio rozmowę na ten temat z Halderem. Dał mu do zrozumienia, że wojsko, które zachowuje się jak stowarzyszenie młodych mężczyzn chrześcijan, nie znajdzie już wśród współczesnej młodzieży kandydatów na oficerów, jeśli konkurencja pozostałych rodzajów broni, oparta na innych, lepszych podstawach światopoglądowych, jest tak silna i produktywna. [...]

Raportuję Führerowi, że pewne niebezpieczeństwo w związku z Kościołem pojawiło się również dlatego, iż niższe instancje wojsk lądowych wręczają z upodobaniem kapelanom wojskowym EK I^[190]. Kapelani przemieszczają się następnie szybko do domu, aby tam pod osłoną EK I podjąć znowu walkę z narodowym socjalizmem. Kawalerowie EK I będą więc po wojnie tak samo dla nas niebezpieczni w naszej walce z Kościołem, jak dotąd stali się pod tym względem niebezpieczni posiadacze Złotej Odznaki Partyjnej^[191]. Dlatego Führer chce wydać zarządzenie, na mocy którego kapelani wojskowi nie powinni więcej znajdować się w strefie zagrożenia, przez co stracą prawo do odznaczeń wojennych. Poza tym kapelani spełniają na polu walki nie tyle powinność wobec ojczyzny, ile obowiązki duszpasterskie: to jest ich zawód, za to im się płaci.

Z Raedera Führer jest, generalnie biorąc, zadowolony. Przeszedł on pewną przemianę i zachowuje się wobec wszystkich zagadnień religijnych w sposób trochę bardziej otwarty. Nigdy nie był zdeklarowanym bigotem, odznaczał się natomiast wyniesioną z domu pobożnością, która czasami wyrażała się w nieco błazeńskiej formie. W sprawach technicznych marynarka wojenna pozostaje pod pewnymi względami denerwująco zapóźniona. Führer nazywa ją wyłącznie „marynarką chrześcijańską”. Z drugiej jednak strony Führer jest zadowolony, że znalazł teraz w osobie admirała Kranckego^[192] bardzo rzetelnego oficera łącznikowego z Kriegsmarine i Raederem. Krancke znakomicie wprowadził się w swoje obowiązki i stara się z największym zapałem i jak najsumienniejsze spełniać intencje Führera w stosunku do marynarki wojennej. [...]

W odniesieniu do okupowanych obszarów Führer całkowicie podziela moje stanowisko. Na początku

wojny oświadczyliśmy z okazji uruchomienia brytyjskiej blokady, że jeśli już Europa musi głodować, to Niemcy będą głodować ostatni. Tymczasem stało się odwrotnie: jesteśmy pierwsi, którzy głodują. Na okupowanych terenach sytuacja żywnościowa przedstawia się, generalnie biorąc, znacznie lepiej aniżeli u nas. Jednakże tamtejsza ludność zwróciła się w gruncie rzeczy ku czarnemu rynkowi. Żołądkowi jest jednak wszystko jedno, skąd pochodzi żywność, czy z białego, czy z czarnego rynku. W Niemczech to, co dostaje się na kartki, jest normalne, a czarny rynek jest nienormalny, na ziemiach okupowanych dzieje się najczęściej odwrotnie. Teraz się temu zaradzi. Fałszywe sentymenty nie będą miały już znaczenia. Przede wszystkim Frank w Generalnym Gubernatorstwie i Seyß-Inquart w Holandii zostaną zmuszeni do większych dostaw żywności. Będą oni mieli do realizacji określony kontyngent, a jeśli nie spełnią obowiązku jego dostarczenia, to wykażą nieudolność i zostaną zwolnieni ze stanowisk. Jak ściągnąć ów kontyngent, to sprawa właściwego pełnomocnika Rzeszy, władze centralne nie będą sobie nad tym łamać głowy. Führer skarży się gorzko, że administracja celna przez idiotyczne przepisy uniemożliwiła także jeszcze prywatny wwóz żywności do Niemiec z terenów okupowanych, nawet z [okupowanej części] ZSRR. Führer zamierza w radykalny sposób usunąć te głupie ograniczenia. [...]

Całkowicie negatywnie Führer ocenia Franka z Krakowa. Jego ostatnie przemówienia wywołały najostrzejszą dezaprobatę Führera. Musiał on [Frank] złożyć wszystkie urzędy partyjne, a jeśli dopuści się jeszcze najmniejszej choćby przewiny, pożegna się ze stanowiskiem generalnego gubernatora. Frank wydaje się zupełnie nieświadomy powagi sytuacji, w której się znajduje. Poza tym nie powinien mówić tak wiele o państwie prawa, skoro jest on gotów korzystać z zalet, jeśli mogą tak powiedzieć, państwa bezprawia, gdy dotyczy to jego osoby. Miał on na obszarze Generalnego Gubernatorstwa wiele ponurych afer korupcyjnych, które zostały ukrócone jedynie dzięki interwencji Führera.

Również Lutze został wezwany do Kwatery Głównej Wodza i tam jak należy przywołany do porządku. Führer czynił mu wyrzuty, które mi już tak często przekazywał do wiadomości. Poważnie ostrzegł przed dalszym szerzeniem defetystycznych i pesymistycznych frazesów. Lutze zrobił się cichutki i obiecał poprawę. Miejmy nadzieję, że słowa dotrzyma. Nadzwyczaj znamieny dla poziomu, który reprezentuje, jest jego stosunek do Brauchitscha. Obaj są głupcami, tylko że jeden jest przy tym świadomym wrogiem ruchu [narodowosocjalistycznego], a ten drugi robi to tylko z bezmyślności. Różnią się żonami. Pani Lutze jest, jak zauważył to Führer, nieznośnie głupia, natomiast pani Brauchitsch to wyrafinowana intrygantka, przed którą trzeba się mieć na baczności. [...]

Tymczasem nadchodzą bliższe wiadomości na temat Dieppe. Szaleńcza operacja Anglików do godz. 6 po południu zakończyła się fiaskiem. Nie ma już żadnego uzbrojonego wroga na kontynencie. Anglicy pozostawili ponad 1200 rannych, stracili prawie sto samolotów oraz mają ogromne straty w pozostałym sprzęcie. Robimy z tego komunikat specjalny z ostrym komentarzem politycznym. Wynika z niego, że to przedsięwzięcie Churchilla doszło do skutku pod bezpośrednim naciskiem Stalina i na jego przykładzie objawiło się dyletanctwo, którego nie da się już przewyższyć. [...]

Jeszcze parę słów o terenach okupowanych. Quisling i Mussert ciągle próbują pozyskać Führera dla ich egoistycznych, narodowych celów. Jeśli Mussert marzy o wielkoholenderskiej, a Quisling o wielkonordyckiej Rzeszy, to muszą sobie zdawać sprawę z tego, że są jedynie marionetkami w naszych rękach. Nie mogą więc ani planować, ani prowadzić polityki bez nas, nie wspominając już o polityce przeciwko nam. Jeśli niemiecki aparat okupacyjny, czego sobie życzą, opuści ich kraje, to następnego dnia naród ich zabije. Nie powinni więc snuć wspaniałych, teoretycznych planów, które mogą się dla nich

osobiście okazać bardzo niezdrowe. Byłoby lepiej, gdyby praktycznie uczestniczyli w naszej pracy reformatorskiej na rzecz nowej Europy. Führer jest całkowicie zdecydowany budować nową Europę, jeśli to konieczne – z użyciem siły. Nowa Europa nie potrzebuje obszaru wielkoflamandzkiego czy wielkonordyckiego, lecz wielkogermańskiego, do którego muszą przyłączyć się wszelkie pokrewne elementy. W przyszłości nie będzie więc dobrych czasów dla satrapów naszego światopoglądu. Będą musieli podporządkować się naszemu generalnemu kursowi politycznemu albo staną się jego ofiarą. [...]

Jest prawie godz. 3 w nocy, kiedy mogę pójść do mojego bunkra. Ze zmęczenia padam na twarz. Jestem od prawie 24 godzin nieprzerwanie na nogach i przy pracy. Znowu szykują się tylko trzy godziny snu pod tym szeroko rozpostartym, rozgwieżdżonym ukraińskim niebem. Potem znowu do Berlina. [...]

21 sierpnia 1942

Wczoraj: [...] Tego ranka muszę znowu wstać bardzo wcześnie, gdyż jeszcze po południu chcemy znaleźć się w Berlinie, a przedtem mieć międzylądowanie w Warszawie. [...]

Okolo godz. 11 docieramy do Warszawy. Panuje tropikalny upał. Człowiek czuje się tak, jakby znalazł się w piekarskim piecu. Odbynam krótką przejażdżkę przez miasto. Jego stan gruntownie zmienił się w stosunku do tego, co widziałem na krótko po zakończeniu kampanii polskiej. Miasto wygląda na prawie niezniszczone, co oczywiście nie odpowiada faktom. Jedynie tu i ówdzie widać parę ruin domów i zarysowań na budynkach. Gdy jednak przyjrzeć się bliżej, to za fasadami odkryć można rozległe gruzowiska. Życie w Warszawie toczy się dalej utartym, wielkowiejskim trybem. Jeśli się tylko rzuci powierzchowne spojrzenie na miasto i jego ludność, to można by odnieść wrażenie, że wojna przetoczyła się tu bez śladu. Można, jak się o tym przekonałem, zaglądając do sklepów, kupić wszystko, jednakże po horrendalnych cenach. Warunki sprzedaży są tu traktowane swobodniej niż w Rzeszy z takim rezultatem, że ten, kto ma pieniądze, może mieć wszystko, natomiast ten, który nimi nie dysponuje, nie będzie miał nic. Sytuacja na rynku produktów żywnościowych jest lepsza niż w Berlinie, co zapewne w istocie rzeczy da się wytłumaczyć faktem, że ceny żywności są na tyle wysokie, iż duża część ludności nie może pozwolić sobie na jej kupno. Nielegalny handel, jak mi doniesiono, rozkwita w pełni. Proponuję jasny kurs w tych sprawach, lecz miejscowe placówki służbowe oświadczają, że są całkowicie bezradne wobec rozwoju wydarzeń. Spolonizowały się one również tak dalece, że interesy Rzeszy stawiają dopiero na drugim planie. Winę za to ponosi w istocie rzeczy generalny gubernator dr Frank. Uprawia politykę, która jest wszystkim, tylko nie efektem wytycznych z Rzeszy. Przedłożono mi listy, w których zarządza on zorganizowanie seminarium szachowego pod polskim kierownictwem. A przecież teraz sprawą bardzo ważną jest znalezienie sposobu zapewnienia Rzeszy żywności, jak również stworzenie niezbędnej do tego celu organizacji. Można czasem odnieść wrażenie, że w przypadku Franka ma się do czynienia z osobą na wpół obłąkaną. Opowiedziano mi o pewnych budzących wręcz grozę epizodach z jego działalności służbowej.

Miałem rozmowę z gubernatorem Dystryktu Warszawskiego, dr. Fischerem, który robi znakomite wrażenie. Należy on do najstarszych współpracowników Franka, mimo to jednak jest wobec niego w ostrej opozycji. Uskarża się bardzo na daleko posuniętą biurokrację, która rozkrzewiła się w Generalnym Gubernatorstwie pod kierownictwem Franka.

Ohlenbusch, nasz kierownik Urzędu Propagandy Rzeszy, który nosi tytuł prezydenta, przyłącza się do tej skargi. Oświadcza, że nie może należycie pracować, gdyż Frank nie lubi rzeczowej pracy,

koncentrując się wyłącznie na zewnętrznym efekcie.

Właściwy dowódca miejscowy [Wehrmachtu] daje mi wykład o sytuacji militarnej. Przez Warszawę odbywa się codziennie ogromny ruch tranzytowy. Warszawa jest, jeśli można tak powiedzieć, centralnym punktem ruchu osobowego między Rzeszą a frontem wschodnim.

Właściwy Wyższy Dowódca SS raportuje mi o sytuacji w getcie. Żydów ewakuuje się teraz na szerszą skalę i wywozi na Wschód. Odbywa się to dość szybko. Zabrała się tu do tego stosowna placówka, bez sentymentalizmu i bez okazywania zbyt wielu względów. Tylko w ten sposób rozwiąże się problem żydowski. [...]

Około południa przychodzi meldunek, że syn Horthyego – Stefan [István], zastępca regenta – zginął rankiem tego dnia jako lotnik na froncie wschodnim. O ile może to być przykra wiadomość dla samego regenta, o tyle dla rozwoju spraw węgierskich należy ją oceniać wyłącznie w kategoriach pozytywnych. Stefan Horthy był jedną z najbardziej fatalnych figur w polityce węgierskiej, wróg osi, a przede wszystkim Rzeszy, przyjaciel Żydów i ich popleczników. W jego osobie Węgry niewiele straciły u Pana Boga.

Około godz. 17 przylatujemy do Berlina. Czuję się trochę niezdrów, jestem bardzo zmęczony, mam kłopoty z żołądkiem i bóle głowy od tego długiego lotu; tropikalny upał, który panuje w Berlinie, mój stan jeszcze pogarsza.

Sama praca przysparza mi typowych kłopotów. Do tego porządki w Warszawie przyprawiły mnie o dość silną irytację. Mimo to dobrze się stało, że tam byłem. Będę mógł służyć za naoczego świadka w przyszłych sporach o Generalne Gubernatorstwo. [...]

22 sierpnia 1942

Wczoraj: [...] Poinformowano mnie, że wkrótce zbierze się konferencja biskupów w Fuldzie. Ma ona podobno zamiar wystąpić szczególnie ostro przeciwko państwu i narodowemu socjalizmowi. Istnieje w kręgach kontestujących duchownych plan usunięcia starego kardynała Bertrama z Wrocławia ze stanowiska przewodniczącego konferencji i zastąpienia go przez berlińskiego biskupa hrabiego Preysinga. Innymi słowy oznacza to, że radykalny kurs Bertrama ma zostać zastąpiony przez superradykalny kurs Preysinga. Z pewnością coś nas jeszcze czeka w najbliższym czasie. Jednakże im bardziej demaskuje się Kościół katolicki i jego kler, tym lepiej dla nas. [...]

23 sierpnia 1942

Wczoraj: [...] Pokazano mi potworne taśmy filmowe z getta w Warszawie. Panują tam porządki, których w ogóle nie da się opisać. Żydostwo prezentuje się w całej wyrazistości jako straszliwy wrzód na ciele ludzkości. Jeśli ludzkość nie chce zginąć, ten wrzód musi zostać usunięty, obojętne jakimi środkami. [...]

25 sierpnia 1942

Wczoraj: [...] Laval udziela wywiadu nowemu przedstawicielowi DNB w Vichy. Zwraca się w ostrej formie przeciwko Żydom i aprobeuje przyjętą przez nas politykę antysemityczną. Skarży się również, że tak niewielu robotników francuskich poszło za jego apelem, aby podjąć pracę w Niemczech. Francuzi są

leniwym i tchórzliwym narodem. Nie można z nimi dużo działać. Ci, którzy dominowali w XIX wieku, będą mieli w XX wieku niewiele do powiedzenia na naszym kontynencie. [...]

26 sierpnia 1942

Wczoraj: [...] Z innego raportu wynika, że przygotowania do kampanii zimowej na Wschodzie przebiegają teraz o wiele lepiej niż w roku ubiegłym. Odzież zimowa dla naszych żołnierzy jest już niemal w całości skompletowana. Została ona wręcz idealnie zaprojektowana i powinna obecnie dobrze służyć żołnierzowi walczącemu z rosyjskimi mrozami. Nie będziemy więc musieli w tym roku przeprowadzać zbiorów rzeczy na zimę. Nauki płynące z poprzedniego roku dokonały cudu. Czemuż to w sierpniu i wrześniu ubiegłego roku nie działano tak przewidująco, jak robi się to teraz! Widocznie człowiek mądry po niewczasie. [...]

Późnym wieczorem odwiedzam jeszcze imprezę urządzoną z okazji wizyty w Berlinie węgierskiej delegacji filmowej. Materiał ludzki, który Węgrzy przysłali do nas, jest dość podrzędnej klasy. Charakterystyczna dla Węgrów jest jednak ich wyrazista świadomość narodowa, obecna także u artystów. Życzyłbym sobie, aby niemieccy aktorzy rozumowali w sensie politycznym i narodowym tak samo, jak to można teraz znowu stwierdzić u Węgrów. [...]

30 sierpnia 1942

Wczoraj: [...] W południe składam wizytę Alfieriemu w zamku Kleßheim^[193]. Zamek został urządzony na dom dla gości Führera i robi wręcz bajeczne wrażenie. Sposób jego odtworzenia i wyposażenia budzi jedynie podziw. Rozmawiam z Alfierim o mnóstwie aktualnych spraw. Chciałby on regularnie przynosić na Biennale do Wenecji monachijską wystawę sztuki. Uważam ten plan za niewykonalny i nie sądzę też, aby Włosi mieli możliwości organizacyjne ulokowania tam takiej wystawy. Dlatego też odrzucam prośbę Alfieriego z uprzejmym ubolewaniem. Wystawa w Cremonie, którą urządza Alfieri, sprawia niemieckim twórcom szczególne trudności, gdyż Farinacci wbił sobie do głowy, że wystawa będzie miała charakter monotematyczny, co oczywiście ze względu na wygórowane ambicje niemieckich artystów jest czystym nonsensem. Próbuje raz jeszcze za pośrednictwem Alfieriego odwieść Farinacciego od tego zamiaru. Następnie długo jeszcze rozmawiamy o różnicach zachodzących między niemieckim Ministerstwem Propagandy a włoskim Ministerstwem Kultury Ludowej. To drugie ministerstwo cierpi na brak odpowiedniej podbudowy oraz na niemożność wydawania rozkazów wewnątrz partii. To zapewne wynika w istocie rzeczy stąd, że na czele tego resortu we Włoszech nie stanęła do tej pory żadna znacząca osobistość. Wskutek tego ministerstwo to nie ma u włoskiej opinii publicznej poważania i autorytetu. Alfieri jest tego świadomy, ale dopóki ten tak ważny urząd sprawuje Pavolini, który odgrywa kluczową rolę w polityce, nie ma w tym względzie mowy o żadnej zmianie na lepsze. [...]

Wieczorem żegnamy się z Salzburgiem. Jedziemy przez Monachium na Biennale do Wenecji. W Monachium wsiadają [do pociągu] współpracownicy, którzy dojechali z Berlina. Wkrótce przekroczymy włoską granicę.

31 sierpnia 1942

Wczoraj: około południa przyjeżdżamy do Wenecji. Panuje tu tak straszny upał, że w ogóle nie można

się poruszać. Prawdopodobnie nie będzie można z tego powodu zbyt wiele działać w Wenecji.

Włosi przygotowali tę podróż bardzo starannie, zapewniając ochronę osobistą w takim zakresie, że wygląda to niemal śmiesznie. Przyjazd do Wenecji łączy się, jak każda tradycja, z powitaniem na dworcu. Włosi dokładają wielu starań, aby powitanie wypadło miło i serdecznie. Pojawili się Pavolini i Volpi wraz z czołówką urzędników Ministerstwa Kultury Ludowej w Rzymie. Miasto Wenecja zadziwia nadal swoją starą świetnością. Jednakże nie można w pełni zażywać uroków tego pięknego miejsca na świecie, ponieważ w mieście zagościł wiatr sirocco, zdający się zabijać wszelkie przejawy życia. Obiad spożywamy w większym gronie z Pavolinim w hotelu Danieli. Potem następuje tradycyjne złożenie wieńca przy pomniku faszystów oraz poległych podczas [I] wojny. Przy tej drugiej uroczystości asystuje dwóch klechów, którzy opiekują się miejscem chwały. To dla nas groteskowa sytuacja: akurat Kościół sprawuje protektorat nad poległymi na wojnie. W obecności grupy rannych [na froncie] odbywa się w kinie San Marco otwarcie Biennale. Bez jakiegokolwiek uroczystej oprawy i najskromniejszego ceremoniału, można by prawie powiedzieć – wręcz w ciszy. Na takich sprawach Włosi się nie znają i nie mają w tym względzie żadnego talentu. Pojawił się też książę Genui, rzadkiego gatunku zniedołężniały osioł, na którego czołowi faszyści musieli czekać w hallu kina. Ja jednak nie mam ochoty na to, aby Niemcy zrobili sobie tu ze mnie obiekt kpin. Po otwarciu Biennale – można sobie wyobrazić, jak by ta uroczystość, z udziałem bądź co bądź 20 krajów, wyglądała w Berlinie – rozmawiam w hotelu z Pavolinim. Wspólnie stwierdzamy, że nasza współpraca, generalnie biorąc, okazała się skuteczna; jedynie w dziedzinie filmu dochodzi jeszcze do wielu nieporozumień. W gruncie rzeczy wynika to stąd, że Włosi chcą nam robić konkurencję i oczekują, że dobrowolnie i bez walki ustąpimy pola, które zdobyliśmy ciężką pracą. Skarżę się Pavolinemu, że nie dostajemy materiału do kronik filmowych z włoskiego obszaru walk. Potrzebujemy tego materiału, aby Włosi mogli w należyty sposób być pokazani w naszych kronikach filmowych. Skarżyła się już na ten brak kolonia włoska w Berlinie. Skargę wnosił również Alfieri. Włosi niechętnie zabierają się do rzeczy. Wolą nam robić konkurencję na światowym rynku, aniżeli dać nam konieczny materiał, służący ich własnym interesom. Powściągliwość Włochów całkowicie aprobuję. Niech Włosi idą z Bogiem wraz ze swoim materiałem. Obstawię się tylko ze wszystkich stron, aby móc odpierać krytykę i skargi, jeśli w decydujących momentach wspólnych walk niemiecka kronika filmowa nie pokaże niczego o Włochach.

Wieczorem podczas pierwszego seansu na Biennale zostaje wyświetlona niemiecka kronika filmowa z tematem o Dieppe, co wywołuje niesłychane wrażenie. Następnie pokazany jest film *Der große König*, niemający wielkich szans na zrozumienie u znaczącej części publiczności Biennale, która na ogół składa się z weneckiej plutokracji. Ale to nic nie szkodzi. Rozstrzygające jest to, że ten film zrobił bardzo mocne wrażenie na niemieckich widzach. To, że nie został zrozumiany przez wenecką arystokrację i plutokrację, świadczy raczej na jego korzyść aniżeli przeciwko niemu. Również ten pierwszy seans na Biennale odbywa się według naszych kryteriów w potwornym bałaganie. Gdyby impreza, przeznaczona dla międzynarodowej publiczności, została w Berlinie tak źle przygotowana jak ta, to wszystkich odpowiedzialnych zwolniłbym ze stanowisk. We Włoszech nie widzi się w tym nic złego. Można sobie wyobrazić, jak wściekli na Włochów są nasi żołnierze w północnej Afryce, jeśli tam wszystko toczy się podobnie ślamazarnie i bez poczucia odpowiedzialności. Długo rozmawiam z Todenhöferem^[194] o problemie włoskim. Pewne rzeczy wyglądają bardzo smutno. Klika Ciano opanowała praktycznie całe Włochy i kto z tą kliką nie trzyma, jest eliminowany. [...] O rewolucji w sensie narodowosocjalistycznym

nie może być we Włoszech absolutnie mowy. Trajkocze się na ten temat, ale bez żadnego efektu. [...]

1 września 1942

Wczoraj: [...] Wydarzenia dziejące się na Nowej Gwinei^[195] są na razie całkowicie niejasne. Trochę wyprowadziły one na manowce amerykańską politykę informacyjną. Amerykanie twierdzą, że odnieśli wielkie zwycięstwo. [Agencja] Reuter [z kolei] oświadcza, że Amerykanie zostali pobici. MacArthur pyszni się, że znokautował Japończyków, a oni sami zachowują na razie milczenie. Po dotychczasowych doświadczeniach z oboma kontrahentami trzeba jeszcze odczekać kilka dni, aż uzyska się wyczerpujący przegląd sytuacji. Prawdopodobnie całą prawdę pozna się dopiero po wojnie, jeśli w ogóle [będzie to możliwe]. [...]

2 września 1942

Wczoraj: [...] Ustąpił ze stanowiska Tōgō^[196], japoński minister spraw zagranicznych. Podano, że z powodów osobistych. To wydarzenie jest bez wątpienia dla nas korzystne. Nawet jeśli Tōgō ma za żonę Niemkę i generalnie jest uważany za osobę sprzyjającą Niemcom, to należy jednak do proanglosaskiego nurtu japońskiej polityki i był zawsze znany jako defetysta, skłonny do ustępstw. Niewiele więc straciliśmy z powodu tej dymisji. [...]

Coraz częściej przyznaje się w Londynie, że próba tworzenia drugiego frontu zakrawa na akt szaleństwa. Wydaje się, że po Dieppe tego rodzaju awantury skreślono na razie z planu działania. Przebywający niegdyś w Berlinie amerykański dziennikarz Oechsner^[197] opublikował fantastyczny raport o rzekomych europejskich planach Führera. Polecam odprawić ten raport z krótkim kąśliwym dementi. Amerykańscy dziennikarze po powrocie z Niemiec okazali się tymi, za których ich wcześniej uważałem. Nie wolno tym rewolwerowym pismakom wierzyć ani za grosz. Bardzo się cieszę, że zawsze ich traktowałem tak, jak na to swoim obecnym zachowaniem zasługują. [...]

3 września 1942

Wczoraj: [...] Otrzymuję informacje z Urzędu Badawczego. Jedna z nich daje wgląd w rokowania między Churchillem i Stalinem. Twierdzi się w niej, że Churchill obiecał drugi front nawet nie w 1943 roku, lecz dopiero w 1944 roku. Stalin podobno się tym zadowolił. Bardzo wątpię w tę wiadomość, chociaż pochodzi ze źródła zasługującego dotąd na zaufanie. Nie sądzę, aby Stalin dał się zbyć tego rodzaju luźnymi obietnicami.

Zmiana w japońskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych stała się wielkim tematem międzynarodowej dyskusji. Radio Londyn rozgłasza naiwne wieści, że ta zmiana oznacza tendencję antyniemiecką. O tym naturalnie nie może być mowy. To jest zbyt dziecinne, jeśli Anglicy powołują się na fakt, że zdjęty z posady Tōgō ma niemiecką żonę i dlatego musiał być przyjacielem osi. Raczej jest zgodne z prawdą to, co ustaliła prasa neutralna, a mianowicie, że zdymisjonowanie Tōgō oznacza dalsze zmilitaryzowanie wojennego gabinetu Japonii. Tokio oświadczyło, że sama polityka zagraniczna pozostaje bez zmian. Co do celu tak jest w istocie, ale po drodze dojdzie z pewnością do korekt, gdyż Tōgō był, jak wiadomo, jednym z najsłabszych polityków Japonii zajmujących się polityką zagraniczną. [...]

4 września 1942

Wczoraj: [...] Stoimy teraz na progu czwartego roku wojny. Jakiż czas przemierzyliśmy od owego wrześniowego dnia w 1939 roku, kiedy to Anglia i Francja wypowiedziały wojnę Rzeszy! Komentarze w prasie angielskiej do tego wydarzenia są, jak ujął to w podsumowaniu sam [Agencja] Reuter, nadzwyczaj ostrożne. Nikt już nie waży się mówić o szybkim lub oczywistym zwycięstwie. Komentarze prasy [państw] osi są szczególnie wyeksponowane i w zupełności odpowiadają sytuacji. Faktycznie osiągnęliśmy w ciągu tych trzech lat takie sukcesy militarne, które nie dadzą się z niczym porównać w historii wojen. Jeśli jeszcze uda się jesienią zrealizować założone przez nas cele, to w ten sposób praktycznie wojnę mamy wygraną. [...]

Późnym wieczorem nadchodzi meldunek, że do dymisji podali się Serrano Súñer i hiszpański minister wojny Varela. Wiadomość jest całkowicie niespodziewana. Mieliśmy wprawdzie wiedzę o narastającym kryzysie wewnątrz w Hiszpanii, ale nie można było jeszcze przewidzieć, że dojdzie do upadku ministra spraw zagranicznych Súñera, uważanego za osobę wszechwładną. Z meldunków z Madrytu, które do nas docierają w poufnym trybie, wynika, że w przypadku tych dymisji chodzi o rozwiązanie konfliktu między Falangą i siłami zbrojnymi. Súñer reprezentował Falangę, a minister wojny siły wojskowe. Sprzeczności między tymi organizacjami stały się tak ostre, że obie osoby nie potrafiły już ich załagodzić; wskutek tego Franco musiał uciec się do augiaszowego rozwiązania. Jak dowiedzieliśmy się późnym wieczorem z Urzędu Spraw Zagranicznych w Berlinie, te zmiany w rządzie nie mają dla nas negatywnych następstw. Przewidziała je ambasada Niemiec w Madrycie^[198]. Nowi ministrowie cieszą się naszym zaufaniem. [...]

Od 17 października będziemy mogli przywrócić dawną wielkość racji chleba, a poza tym podnieść racje mięsa o 50 gramów na tydzień. To jest oczywiście sprawa polityki wewnętrznej o priorytetowym znaczeniu. Każę sobie przysłać z Berlina proponowany tekst ogłoszenia w tej sprawie, aby go jeszcze dokładnie wystylizować. Chciałbym położyć główny akcent na fakt, że wreszcie stało się możliwe dostarczenie narodowi niemieckiemu pierwszych owoców zwycięstwa. Poza tym podczas [I] wojny światowej racje były coraz mniejsze, a my dajemy na takim przykładzie nadzieję na ich podwyższenie. [...]

Wieczorem na Biennale odbywa się prezentacja nowego niemieckiego filmu kolorowego *Die goldene Stadt* w reżyserii Harlana^[199]. Osiąga wręcz sensacyjny sukces. Jak mi donoszą – sam nie jestem obecny na projekcji – jeszcze nigdy żaden film nie podziałał tak piorunująco na wenecką publiczność, w tym na zgromadzonych tam fachowców. Bardzo się cieszę, że w dziedzinie kolorowego filmu zdobyliśmy czołową pozycję w Europie. Zrobimy teraz wszystko, aby nie dać jej sobie odebrać.

Późnym wieczorem rozmawiam jeszcze telefonicznie z Magdą, która tymczasem wróciła z Poznania do Berlina. W poniedziałek [7 września] wracają także dzieci. To dla mnie wielka radość, że we wtorek będę miał znowu przy sobie całą rodzinę.

5 września 1942

Wczoraj: [...] Roosevelt zwrócił się z przemówieniem do młodzieży całego świata. Napawa się nic niemówiącymi trywialnościami i pustymi frazesami. Zgadza się, aby odpowiedział na to Schirach w wieczornym programie informacyjnym radia. Nie ma nic łatwiejszego, ponieważ Roosevelt popełnił w swojej mowie całą masę głupstw.

Ustąpienie Sùñera prasa angielska interpretuje jako porażkę Hitlera, co naturalnie nie odpowiada faktom; w ogóle ma to tylko znaczenie wewnątrzpolityczne, a nie dla polityki zagranicznej. [...] Długo trwało, aż Franco zdecydował się na zmiany personalne; ale teraz wydaje się, że mają one dość radykalny charakter. Poczynione są konieczne kroki, aby polityka hiszpańska pozostała wierna osi. Nie ma, przynajmniej na razie, niebezpieczeństwa, że państwo Franco wyłamie się z szeregu. Jednakże nie wolno też oczekiwać, że w dającym się przewidzieć czasie Hiszpanie uczynią dla nas coś decydującego w sprawach wojskowych. W Londynie daje się bez ogródek wyraz nadziei, że Hiszpania przejdzie ew. [entualnie] na stronę aliantów. Ale jest to raczej myślenie życzeniowe. Po tych zmianach personalnych Falanga zostanie jeszcze bardziej niż dotąd zepchnięta na drugi plan. Nie można według naszych standardów zrozumieć specyfiki państwa hiszpańskiego i jego konstrukcji. Franco stworzył zaledwie surogat narodowosocjalistycznej i faszystowskiej doktryny państwowej. Wynika to stąd, że nie dysponuje on żadnym odpowiednim ruchem [politycznym], a te zaczątki, które istniały, zostały przez niego w porę zniszczone. Tak to hiszpańskie państwo dostaje się coraz bardziej we władanie Kościoła i nie upłynie wiele czasu, aż klechy znowu odzyskają praktyczną władzę. Nie da się zaprzeczyć, że chodzi tu o prawdziwy kyzys, który daje o sobie znać w formie personalnych sporów, ale jego przyczyny leżą znacznie głębiej. Dla nas wskazana jest czujność, abyśmy nie stanęli nagle w obliczu [przykrych] niespodzianek.

Duce wysłał na rocznicę wybuchu wojny nad wyraz długi telegram do włoskich robotników. Chwali ich dyscyplinę, staranność i wytrwałość w pracy, rzuca kilka aluzji w stronę kręgów plutokratycznych, mało interesujących się wojną, i oświadcza, że postawa robotników zostanie w sposób wyraźny nagrodzona, może jeszcze podczas wojny, a na pewno po jej zakończeniu. Widać więc również tutaj, że faszystowskie państwo coraz bardziej zmierza ku socjalistycznej linii, nawet jeśli rozwija się przeciwko temu coraz silniejszy opór. Socjalizm jest nauką XX wieku. Kto zwraca się przeciwko jego tendencjom budującym wspólnotę, ten wkrótce wpada w reakcyjny nurt i wyjaławia działające motorycznie siły państwa^[200]. [...]

6 września 1942

Wczoraj: [...] W Stalingradzie nasze oddziały podeszły pod centrum miasta. Trwają już walki na przedmieściach. Również strona wroga przyznała, że doszło do tego dramatycznego zwrotu w szturmie na miasto. Już nie próbuje się w żaden sposób przesłonić powagi sytuacji nad Wołgą, aczkolwiek w moskiewskiej odezwie do żołnierzy Armii Czerwonej ciągle jeszcze reprezentuje się stanowisko, że miasto może i musi być utrzymane. Jeszcze raz zostaje przywołana rewolucyjna tradycja Stalingradu, oddziałom broniącym miasta zleca się, by tak rzec, historyczną misję wytrwania za wszelką cenę. [...]

9 września 1942

Wczoraj: [...] Schach raportuje mi o sytuacji w Berlinie. Na podstawie analizy danych liczbowych dochodzę do wniosku, że ciągle jeszcze mamy w Berlinie 46 000 Żydów, którzy z trudem kwalifikują się do ewakuacji. Jeśli się pomyśli, że Kolonia liczy sobie jeszcze tylko 200 Żydów, to liczba berlińska jest bardzo wysoka. Polecam Schachowi, aby zrobił co możliwe i tę liczbę jak najszybciej zredukował, doprowadzając w dającym się przewidzieć czasie do całkowitego uwolnienia Berlina od żydostwa. [...]

[...] Sytuacja wokół Stalingradu jest ciągle dla bolszewików nadzwyczaj groźna; jednakże jeszcze nie

udało się [nam] wdrzeć do samego miasta. Anglicy prezentują już optymizm, przepowiadając, że ofensywa pod Stalingradem zakończy się fiaskiem, jak ubiegłej jesieni pod Moskwą. Mamy nadzieję, że tak się nie stanie, a także nie musimy w to wierzyć. W każdym razie Anglicy zakładają, że jak upadnie Stalingrad, to Japończycy napadną od wschodu na Związek Radziecki, co uważałbym za mocno wątpliwe. Londyn ma ponadto nadzieje na rychłe nadejście zimy, po której siły anglosaskie wiele sobie obiecują. Ataki bolszewików na środkowy odcinek frontu [wschodniego] powinny osłabić siłę naszego uderzenia na Stalingrad. Jak dotąd tak się jeszcze nie stało. Jednakże nasze postępy na Kaukazie nie są szczególnie duże. Brakuje nam tam przede wszystkim Luftwaffe. Siły lotnicze zostały zmasowane pod Stalingradem, co w danym momencie jest słuszne. Najpierw musi paść Stalingrad, zanim będziemy mogli przystąpić do dalszych akcji na Wschodzie. Ale jak Stalingrad upadnie, to będzie tak, jak byśmy wyrwali Związkowi Radzieckiemu serce z piersi. Walka o miasto jest bardzo ciężka. W istocie zmagają się giganci. Raport [Biura] Exchange-Telegraph opisuje niezwykle wybuchową dramaturgię tego krwawego starcia. Jak doniesiono z Moskwy, całe miasto zostało uzbrojone i będzie się broniło aż do ostatniego starca i ostatniego dziecka. W związku z tym niezmiernie charakterystyczny jest fakt, że nasze straty w dotychczasowych operacjach na Wschodzie osiągnęły stosunkowo niewielkie rozmiary. W okresie sprawozdawczym od 11 do 20 sierpnia [1942 roku] poległo 7615 osób, w tym 483 oficerów. Rannych zostało 44 000, a zaginęło 2695 osób. Straty łączne objęły 54 916 osób. Straty są o wiele niższe niż w ubiegłym roku, co w głównej mierze wynika z faktu, że w większości chodzi o walki cząstkowe, które nie rozciągają się na cały front, a te z kolei toczą weterani bojów w Rosji, którzy są nadzwyczaj doświadczeni, znają pole bitwy i taktykę przeciwnika oraz wyczuwają niebezpieczeństwo niejako szóstym zmysłem. W każdym razie jest bardzo pocieszające, że walki na Wschodzie nie przebiegają tak krwawo i z dużymi stratami jak w zeszłym roku. Jednakże ogółem mamy teraz do odnotowania na Wschodzie prawie półtora miliona ofiar, w tym 306 531 poległych, z czego 11 348 osób to są oficerowie. Liczba chorych utrzymuje się w znośnych granicach. Stan zdrowia wojska polowego można określić jako dobry. Nie doszło do wybuchu epidemii. [...]

Londyn raportuje, że niebawem znowu dojdzie do bitwy na Środkowym Wschodzie. My tego rodzaju sygnałów nie odnotowujemy. Rommel znajduje się w danym momencie w dość przykrym położeniu. Nie dopisało należycie zaopatrzenie, Włosi poradzili sobie z tym dość samodzielnie. Obecnie zapasy amunicji i zaprowiantowania wystarczą jedynie na osiem dni. Poza tym Rommel nie jest niestety w najlepszym stanie zdrowia. [...] Ma bardzo poważne kłopoty z żołądkiem i Führer zastanawia się, czy nie powinien go ściągnąć na parę tygodni urlopu do Rzeszy. Anglicy uderzają w mocne tony triumfu, uznają Rommla za pokonanego i opisują z wielką elokwencją jego gremialny odwrót. W rzeczywistości, po niepowodzeniu swojego pierwszego uderzenia, Rommel umiał raz jeszcze niezwykle zręcznie wydostać się z matni. [...]

10 września 1942

Wczoraj: [...] To, że w angielskiej opinii publicznej panuje przekonanie, iż Rommel poniósł porażkę przy swojej ostatniej ofensywie, jest jasne. Nie zajmujemy się więcej tym przykrym tematem. Faktycznie nasza obecna sytuacja w północnej Afryce, jak mogłem to ustalić na podstawie zbiorczego raportu pułkownika Martina, jest nieco krytyczna. Wszystko będzie zależeć od tego, czy nam się uda poprawić zaopatrzenie w żywność i broń. [...]

11 września 1942

Wczoraj: [...] Jeśli także wroga strona postrzeże sytuację wokół Stalingradu jako poważniejszą i bardziej napiętą, a także mówi o większym zagrożeniu, to faktycznie tak jednak nie jest. Nasz atak na Stalingrad stracił trochę na impecie. W danym momencie trzeba się liczyć z tym, że nie osiągniemy znaczących postępów i przypuszczalnie będziemy oblegać to miasto jeszcze przez dłuższy czas. Pogoda niezbyt dopisuje, a przy tym bolszewicy stawiają ogromny opór. W rzeczywistości chodzi o bitwę gigantów najwyższej rangi i wiemy nie tylko my, ale również bolszewicy, co zależy od zajęcia Stalingradu. Wezwanie Stalina do obrońców Stalingradu, aby bronić miasta do ostatniej kropli krwi, przyniosło jednak szczególny skutek. Należy z tego wnosić, że reżim bolszewicki absolutnie nie zatrzęsł się jeszcze w swoich posiadłościach, lecz jest zdolny do takiego oporu, o którym większa część naszego narodu nie ma w ogóle wyobrażenia. [...]

Zostały przedłożone nowe raporty SD i Urzędów Propagandy Rzeszy. Według nich dokonuje się w narodzie niemieckim pewna przemiana nastrojów. Niewiele już pozostało z różowych złudzeń ostatnich tygodni. Generalnie biorąc, naród niemiecki ma świadomość, że tego lata i tej jesieni nie uda się militarnie pokonać Związku Radzieckiego. Ludzie przygotowują się więc na nową, bardzo surową i poważną zimę na Wschodzie. Zawsze prezentowałem taki punkt widzenia i nie potrzebuję, przynajmniej w istotnych kwestiach, go teraz zmieniać. Bogu dzięki jesteśmy zdolni chociażby w sektorze żywnościowym dokonać pewnych ułatwień, a poza tym możemy gwoli naszego uspokojenia odnotować fakt, że na nadchodzącą zimę jesteśmy lepiej przygotowani niż na ubiegłą. Bez wątplenia nie będzie ona dla nas tak trudna i tak pełna trosk, jak to być może dzisiaj pozory na to wskazują. [...]

Speer pisze do mnie list, w którym powierza mi zarząd mieszkaniem, które pozostają po Żydach w Berlinie. Mieszkania [po]żydowskie odgrywają dużą rolę na rynku nieruchomości w stolicy Rzeszy. Do tej pory znacząca ich część stoi pusta, gdyż w przypadku przyszłej przebudowy [Berlina] dają możliwość zakwaterowania mieszkańców domów przeznaczonych do rozbiórki^[201]. Jestem zdania, że nie należy już w tak dużym stopniu uwzględniać przyszłych planów pokojowych. Deficyt mieszkań jest w Berlinie tak niesłychany, że trzeba wykorzystywać wszelkie możliwości, aby mu stawić czoło. Poza tym jest rzeczą interesującą, że w Berlinie znajduje się jak dotąd 230 000 zagranicznych robotników. Można się zdumiewać, że mimo to doszło jedynie do bardzo niewielu przykrych incydentów. 230 000 zagranicznych robotników toż to ogromne miasto, poniekąd obce miasto w środku stolicy Rzeszy Niemieckiej. [...]

Z prezesem Kehrem^[202] omawiam sytuację na rynku tekstyliów. Interesujące, że dzisiaj produkujemy w Niemczech dokładnie tyle tekstyliów, po większej części z ciętego włókna celulozowego, ile wynosił na nie popyt w ostatnich latach przed wojną. Jednakże [obecnie] przeznaczają się na potrzeby ludności cywilnej tylko jedną trzecią produkcji, kolejna jedna trzecia idzie na cele nadzwyczajne (poszkodowani w bombardowaniach itp.), resztę przejmuje Wehrmacht. Nowe kartki odzieżowe mają zostać trochę okrojone, przy czym Kehrl chce zrealizować absurdalny plan, polegający na przeprowadzeniu przez NSV [Narodowosocjalistyczną Opiekę Społeczną] zbiórki przydziałów z właśnie rozdysponowanych kartek. Uważam ten plan za całkowicie niedorzeczny. Powinno się bowiem zbierać tylko to, co znajduje się w posiadaniu narodu, a nie to, czym dysponuje państwo. Poza tym jestem przekonany, że w przypadku tej zbiórki będą dawać, wbrew wyobrażeniom Kehrla, nie ci, co mają artykułów tekstylnych w nadmiarze, lecz ci, co od dawna wyróżniają się szczególną ofiarnością, a to są ciągle ci sami, którzy posiadają

najmniej. [...]

12 września 1942

Wczoraj: [...] Nasze nastroje nie przedstawiają się teraz zbyt różowo. Walki o Stalingrad są tak ciężkie i zażarte, że trzeba się nastawić na jeszcze długi czas szturm. Ten czas tracimy na Kaukazie. Nasze atakujące czołówki zostały tam powstrzymane, ponieważ brakuje wsparcia ze strony Luftwaffe, zaangażowanej bez reszty pod Stalingradem.

Również wiadomości z północnej Afryki nie brzmią dobrze. Jeśli nawet Anglicy nie przeprowadzili na razie żadnego natarcia, nie mówiąc już o ofensywie, to przecież warunki po temu są dla nich stosunkowo pomyślne. Wszędzie [nam] brakuje tej odrobiny przewagi, która byłaby konieczna do osiągnięcia pełnego zwycięstwa. Bierze się to po części stąd, że nie w pełni wykorzystujemy możliwości płynące z totalnego kierowania wojną^[203]. Pokonaliśmy Francję, ponieważ była ona liberalnym państwem pozbawionym totalnego przywództwa, a my przeciwstawiliśmy jej państwo autorytarne z totalnym przywództwem. Możemy pokonać Związek Radziecki tylko wtedy, gdy przynajmniej dorównamy mu w stopniu totalności kierowania wojną. A o tym nie można jeszcze dzisiaj w ogóle mówić. Zbyt wiele rzeczy się u nas chroni. Ciągłe jeszcze próbujemy zachować w kraju w pewnym sensie pokojowy wizerunek, który już żadną miarą nie odpowiada faktom. Ludzie, którzy na tym zyskują, nie są nam za to bynajmniej wdzięczni. Wręcz przeciwnie, rekrutują się oni z tych kręgów, które generalnie narzekają na wojnę, choć jej nie znają i tylko w niewielkim stopniu odczuwają jej ciężar. Można się doprawdy załamać, jeśli człowiek sobie wyobrazi, ile moglibyśmy osiągnąć, gdybyśmy mieli dostatecznie dużo odwagi, aby wykorzystać nasz cały potencjał i spróbować spożytkować go dla zwycięstwa. Należałoby przy tym odłożyć na bok zadania pokojowe, do których będzie można łatwiej zabrać się po zwycięstwie i wtedy da się je zrealizować bez szczególnych trudności. Jest dokładnie tak jak przed przejściem władzy [w 1933 roku]. Część partii walczyła wtedy o zwycięstwo, pozostali zajmowali się doktrynami. Tak samo jest dzisiaj. Część partii zajmuje się problemami wojennymi, inna część natomiast poświęca się pobocznym kwestiom doktrynalnym, które dla prowadzenia wojny mają jedynie podrzędne znaczenie. Wiadomo, jak to wpływa na bieg wojny. Gdybyśmy, przykładowo biorąc, zamiast budowania nowego gmachu Opery Państwowej w Berlinie wyprodukowali parę setek czołgów, to fakt ten decydowałby teraz o losach Stalingradu i Kaukazu. [...] Czas jest teraz wszystkim. Dlatego bolszewicy ponownie rzucają z Moskwy hasło: walczyć w Stalingradzie do ostatniego człowieka i do ostatniego domu. Również Führer nie bardzo jest zadowolony z rozwoju wydarzeń. Poza tym był u niego poprzedniego dnia Kesselring^[204] i przedstawił mu sytuację w północnej Afryce. Niezbyt wiele pomyślnych wiadomości z tego wynikało. Bolszewicy nie okazują w tym momencie żadnych oznak ustępliwości. Wprawdzie [dziennik] „Prawda” skarży się gorzko na brak drugiego frontu, ale jednocześnie wzywa w związłych słowach do powszechnej obrony narodowej. Musimy zdać sobie sprawę z tego, że Związek Radziecki wyrósł nam na przeciwnika, z którym nie będzie można łatwo sobie poradzić^[205]. Mamy przed sobą autorytarny reżim, który wykazuje zdecydowaną wolę obrony ojczyzny aż do ostatniej kropli krwi. Tym bardziej musimy mieć to na uwadze i do końca wykorzystać niemiecki potencjał wojenny, zarówno w sensie duchowym, jak i materialnym. Nie spocznę, zanim ten cel zrealizuję. [...]

Jednakże angielski atak terrorystyczny na Düsseldorf ubiegłej nocy miał ciężki przebieg, a w każdym razie znacznie cięższy aniżeli ostatnie, także niezbyt lekkie ataki na to piękne miasto sztuki nad Renem.

Serce się człowiekowi kraje, jak słyszy, jakie budynki zostały tam zniszczone i leży w gruzach. Jak raportują nam z Düsseldorfu, morale ludności jest wzorcowe. Uruchamiam natychmiast środki, mające przynieść pomoc ciężko doświadczonym mieszkańcom. [...]

Schach raportuje mi, że napływ robotników ze Wschodu do Berlina gwałtownie się zmniejszył. Z jednej strony jest to skutek trwających właśnie zniw na Wschodzie, do których przeprowadzenia potrzebujemy tych robotników. Z drugiej strony jednak należy złożyć to na karb złego wyżywienia i złego traktowania robotników ze Wschodu na obszarze Rzeszy. Również tu widać niejednokrotnie oddziaływanie całkiem niestosownego doktrynerstwa. Są mianowicie ludzie, którzy podczas wojny zajmują się wyłącznie wcielaniem w życie naszego światopoglądu. Działają tak, jakby sprawa zakończenia wojny w ogóle ich nie obchodziła. Ich postawę można poniekąd porównać z postawą pedantycznych prawników, którzy wyznają zasadę, że lepiej, aby świat zginął, niż gdyby doszło do bezprawia. W danym przypadku zdanie to brzmiałoby: lepiej niech zawali się Rzesza, niż gdyby doznał uszczerbku narodowosocjalistyczny światopogląd. Ten brak elastyczności sprawia nam potwornie wiele kłopotów. Gdyby chodziło tylko o moje zdanie, to teraz nie pytałbym się tak wiele, czy to lub owo można pogodzić z naszym światopoglądem. Najlepiej służy się teraz światopoglądowi narodowego socjalizmu, pracując dla zwycięstwa. [...]

W tych dniach szczególnie martwię się tym, co wyniknie z dalszego rozwoju wydarzeń. W następnym tygodniu polecę prawdopodobnie do Kwatery Głównej Wodza. Führer przekazał mi informację, że chętnie chciałby mnie zobaczyć, aby omówić ze mną całą sytuację. Wykorzystam tę sposobność, aby podzielić się z Führerem wszystkimi moimi troskami. Sądzę przede wszystkim, że będę mógł mu przedstawić konkretne propozycje, intensyfikujące nasze wojenne przywództwo do takiego stopnia, który jest niezbędny dla osiągnięcia pełnego zwycięstwa. To, że musimy zwyciężyć, wiedzą wszyscy i nikt nie odważa się temu zaprzeczyć. Różnice zdań dotyczą natomiast dróg, którymi należy zmierzać do zwycięstwa. Moim zdaniem jest tylko jedna droga, a mianowicie: bezwzględnie wykorzystać wszystkie siły narodu i dopiero wtedy mówić o pokoju i dla niego pracować, kiedy zwycięstwo znajdzie się w pełni w naszych rękach.

13 września 1942

Wczoraj: [...] Laval wypowiedział się przed prasą na temat walk o Madagaskar. Francuzi nie mogą przeciwstawić Anglikom znaczących oddziałów wojskowych. Stany Zjednoczone zaaprobowaly angielski sposób postępowania. Z tonu ich [amerykańskiej] prasy można jednak wnosić, że mają w tej kwestii nader nieczyste sumienie.

Wybuchła pewna awantura angielsko-amerykańska w związku z udziałem oddziałów amerykańskich w operacji pod Dieppe. Gazety USA szalenie przesadziły z procentowym udziałem Amerykanów. W rzeczywistości w tej operacji uczestniczyło zaledwie kilku jankesów. Teraz amerykańskie gazety muszą drukować bardzo przykre sprostowania. [...]

Przyjmuję szefa Sztabu Generalnego milicji faszystowskiej, generała Galbiatego^[206]. Przybywa właśnie z frontu wschodniego z inspekcji włoskich oddziałów i twierdzi, że panuje tam nadzwyczaj dobry nastrój. Jego opis sytuacji jest bardzo pozytywny. Przedstawiam mu moje wrażenia z Wenecji, które on podziela jedynie częściowo. Galbiati jest generałem niemającym związku z polityką, a to nie bardzo wpływa na efektywność rozmowy. Alfieri, towarzyszący generałowi, ma jeszcze ze mną krótką

rozmowę w cztery oczy. Cieszy się niezmiernie, że moje uwagi na temat gotowości do walki narodu włoskiego są stosunkowo potrzebne. Poza tym Alfieri wyraża pogląd, kompletnie odmienny od tego sprzed kilku miesięcy, że nasze oba narody muszą za wszelką cenę wytrwać w tej walce i że nie jest ważne, której jesieni zwyciężymy, lecz że w ogóle zwyciężymy.

Wizyta generała Galbiatego została przygotowana przez SA dość niestarannie. Tak na przykład Lutze, biorący również udział w rozmowie, sprowadził tłumacza, który nie potrafił poprawnie przełożyć ani jednego zdania. W SA nie dzieje się dobrze, nie można z nimi w ogóle pracować, gdyż wszystko opiera się tam na niedokładności i niesolidności. [...]

Ukazał się nowy raport SD: nastroje niemieckiego narodu wahają się tej jesieni między obawami i nadzieją. Obawy, że nadciąga kolejna nadzwyczaj ciężka zima na Wschodzie, a rozstrzygnięcia nie widać. Nadzieja, że w nadchodzących czterech, pięciu tygodniach dojdzie jednak do militarnego rozstrzygnięcia. Strach przed zimą rośnie coraz bardziej w miarę zbliżania się jesieni. Nadzwyczaj wiele trosk sprawiają przede wszystkim ludności z obszarów zachodnich angielskie ataki lotnicze. Padają pytania, dlaczego Luftwaffe nie dokonuje lotów odwetowych. Uważam za konieczne przedstawić narodowi niemieckiemu faktyczny stan sytuacji. Göring zamierza mówić o tych problemach w połowie października. Będzie miał wtedy więcej argumentów pod ręką; przede wszystkim da się znowu mówić o zbliżających się lotach odwetowych. Ale do połowy października jeszcze daleko. [...]

Konferencja biskupów w Fuldzie wystosowała nowy list pasterski do narodu niemieckiego. Jest utrzymany w niezwykle umiarkowanym tonie i wystrzega się jakichkolwiek uszczypliwości i ataków przeciwko państwu i narodowi, a przede wszystkim przeciwko przywództwu wojennemu. Kościół katolicki zdaje się stopniowo rozumieć, że stale atakując niemieckie przywództwo wojenne, traci bez przerwy grunt pod nogami. Dla narodu niemieckiego jest dzisiaj oczywiste, że tę wojnę musi wygrać^[207]. Kto zwraca się przeciwko zwycięskiemu kontynuowaniu wojny, ten – bez względu na powody i motywy, które nim kierują – jest uważany za zdrajcę. Nie sądzę, aby Kościół katolicki dokonywał zmiany kursu z pobudek narodowych; raczej czyni to z przyczyn psychologicznych. Obawia się bowiem, że uprawiając propagandę wrogą wobec państwa i wojny, utraci dużą część swoich wiernych. [...]

Wieczorem zamykam nowe wydanie kroniki filmowej. Niestety nie ma żadnych kulminacyjnych punktów, zawiera jedynie znane już obrazy. W dłuższej perspektywie bardzo trudno jest zmontować kronikę w interesujący sposób; wojna nie zmienia swojego oblicza tak szybko, aby nadażyć za pragnieniem narodu zobaczenia i przeżycia czegoś nowego. Wkrótce będziemy musieli dokładać ujęcia z ojczyzny, aby zapewnić kronice trochę różnorodności. [...]

15 września 1942

Wczoraj: [...] Z Hinklem omawiam problemy techniczne. Wynalazek taśmy magnetofonowej stawia cały nasz przemysł radiowy i gramofonowy na całkowicie nowych podstawach. Uważam taśmę magnetofonową za wręcz rewolucyjną innowację w dziedzinie techniki rozrywki. Zrobiliśmy więc wszystko, aby produkcja taśmy magnetofonowej znalazła się pod nadzorem Rzeszy, co udało się Hinklowi zrealizować dzięki wytężonej pracy. Mamy więc w tej materii do odnotowania rozwój o charakterze socjalistycznym, a nie kapitalistycznym. Przemysł produkujący taśmę magnetofonową zależy teraz od naszych intencji. Utworzyliśmy towarzystwo [akcyjne], którego udziały znajdują się niemal wyłącznie w naszym posiadaniu. Jeśli nawet podczas wojny nie da się w tej dziedzinie rozwinąć szerszej

aktywności, to zadbam o to, aby po jej zakończeniu powstał przemysł, który z jednej strony będzie podlegał nadzorowi Rzeszy, z drugiej zaś dostarczy narodowi, i to najmniejszym kosztem, szerokich możliwości rozrywki i relaksu. [...]

16 września 1942

Wczoraj: [...] Walka o Stalingrad wkroczyła w swoje decydujące stadium. Ponieważ przeprowadziliśmy uderzenie w poprzek miasta, stanęliśmy teraz nad Wołgą, zajęliśmy dworzec kolejowy, a miasto zostało w ten sposób podzielone na dwie części, to można chyba twierdzić, że ta [bolszewicka] twierdza prędzej czy później wpadnie w nasze ręce. Führer miał najpierw zamiar ogłosić na ten temat meldunek specjalny; stanowczo jednak zaapelowałem, aby się z tym wstrzymać do czasu, aż Stalingrad dostanie się całkowicie w nasze ręce. [...]

Führer nie jest w najlepszym nastroju. Toczy wielki spór z szefem Sztabu Generalnego Wojsk Lądowych generałem pułkownikiem Halderem. Znowu przeprowadził on operację wbrew oczywistym zamiarom Führera. Führer chciał właściwie nie tyle przebiec się przez Kaukaz, ile jego zaryglowania. Słuszność poglądu Führera widać w tym, że czołówki naszego natarcia są wystawione na Kaukazie na kolosalne zagrożenie, podczas gdy użyte tam oddziały mogłyby znaleźć znacznie lepsze zastosowanie. Uważałbym za rzecz najwłaściwszą, gdyby Führer wreszcie zrealizował od dawna rozważany zamiar i przeniósł teraz Haldera w stan spoczynku. Halder to relikwyt jeszcze z czasów Brauchitscha i nie nadaje się już do stosowania nowoczesnych, narodowosocjalistycznych metod pracy, również w odniesieniu do taktyki i strategii. [...]

17 września 1942

Wczoraj: [...] Po południu Moskwa podaje w urzędowym komunikacie wojsk lądowych, że oddziały niemieckie nieustannie nacierają w Stalingradzie. Można więc z tego wnosić, że wewnątrz Sowietów uważają już miasto za stracone. W prasie anglosaskiej rezygnacja bije wprost w oczy. Można sobie wyobrazić, co oznacza utrata Stalingradu zarówno dla Moskwy, jak w szczególności dla Londynu. W perspektywie zaczyna majaczyć bardzo mocne nadwyreżenie radzieckiego systemu, które ewentualnie może się odbić na sprawności całego bolszewickiego przywództwa wojennego. Na Kaukazie natomiast nie możemy posunąć się ani na krok naprzód. Tantejsze operacje należy uznać za dość nieudane. Można było tego uniknąć, gdyby generalicja dokładnie wykonywała rozkazy Führera. Jest on bardzo niezadowolony z aktualnego dowództwa wojsk lądowych. Pozbawił generała Lista stanowiska dowódczego na Kaukazie, również Halder ma niepewną pozycję. Nawet Keitel nie potrafi przekazywać rozkazów Führera w sposób jasny i jednoznaczny. Rozpacz bierze, jak wojskowi słabo wyznają się na intencjach Führera i nie umieją odgrywać roli posłusznych narzędzi wojennego przywództwa. W najbardziej nieprzyjemny sposób objawiają się tu stara tradycja i metody szkolenia wojsk lądowych. Führer jest do głębi rozgoryczony faktem, że jak dotychczas nie zdołał stworzyć klarownego przywództwa wojennego. Nastrój w Kwaterze Głównej zrobił się jakiś czas temu bardzo napięty i stan ten po części trwa nadal. Führer całkowicie wycofał się w samotność, już nie jada przy wspólnym stole i pomstuje na tych wszystkich ludzi z Wehrmachtu, którzy w tak niewielkim stopniu okazali się godni jego zaufania. Byłoby jednak całkowicie na miejscu, gdyby Führer wyciągnął ze znajomości tego stanu rzeczy konsekwencje personalne. Dla mnie już dawno stało się oczywiste, że ani Halder, ani Keitel nie są zdolni

prowadzić wojny, nawet jedynie w zakresie wykonawczym. Führer jednak często czeka z decyzjami personalnymi tak długo, aż już nic innego nie da się zrobić.

Anglicy starają się gorączkowo zbagatelizować swoją straszną klęskę pod Tobrukiem. Stosują takie same metody działania jak w przypadku Dieppe. Mimo to muszą się przyznać do wielu bardzo ciężkich strat, również w okrętach wojennych. [...] Anglicy nie mają szczęścia w swoich eskapadach wojskowych. Wygrywają tylko tam, gdzie mają przygniatającą przewagę, jak choćby przy ataku na porty Madagaskaru. [...]

Mam wielogodzinną rozmowę ze Speerem. Przedstawia mi raport o aktualnej sytuacji zbrojeniowej. Zawiera on wszystko, tylko nie rzeczy zadowalające. Tak naprawdę należałoby położyć nacisk nie na fakt, że brakuje nam siły i potencjału, lecz na okoliczność, że my te wartości wykorzystujemy jedynie częściowo. Moim zdaniem jest to najważniejszy problem nadchodzącej zimy. Ciągłe brakuje nam 10 albo 15 procent, aby osiągnąć pełne zwycięstwo. Produkcja czołgów wynosi obecnie 500 sztuk miesięcznie. To jest naturalnie bardzo mało – kropla w morzu potrzeb. Produkcja samolotów przewyższa wprawdzie o 10–15 procent straty; z taką nadwyżką nie można oczywiście rozbudowywać Luftwaffe, aby wziąć odwet na Anglii. Sami wpadliśmy we własne sidła. Gdyby doszło, tak jak proponowałem przed dwoma laty, do wprowadzenia służby pracy w Rzeszy dla kobiet, a także do bezwzględnego wykorzystania innych sił stojących do naszej dyspozycji, byłibyśmy o wiele, wiele dalej, niż jesteśmy dzisiaj. Musi to być dla nas jasne, że jeśli chcemy powalić na ziemię Związek Radziecki, to musimy doprowadzić do podobnie [jak w ZSRR] totalnego użycia naszych narodowych sił. [...]

18 września 1942

Wczoraj: [...] Wroga strona całkowicie poddaje Stalingrad. Jeszcze tylko próbuje zbagatelizować stratę, która z tego faktu wyniknie, a także, przede wszystkim w Londynie, twierdzi, że udało się przynajmniej zyskać na czasie i w rezultacie nie będziemy mogli zrealizować naszych celów wyznaczonych na lato i jesień. Jedna z angielskich gazet pozwala sobie nawet na dowcip w rodzaju, że Führer, atakując Stalingrad, zrobił w ogóle wielki błąd i że będzie to dla nas niekorzystne, jeśli obejmiemy miasto w nasze posiadanie. Z tego też mianowicie powodu bolszewicy bronili go aż do dzisiaj tak wielkim nakładem krwi i ludzkich sił. Po południu przyznaje się w Londynie, że udało się już nam dotrzeć do centrum miasta. [...]

Fritzsche po powrocie do Berlina z frontu stalingradzkiego wygłasza dla prasy nadzwyczaj interesujący wykład o tamtejszej sytuacji. [...] Zgodnie z tym wykładem generał Paulus^[208] jest zdania, że jak tylko Stalingrad znajdzie się w naszych rękach, wykona on manewr na fłance północnej, aby w ciągu 14-dniowej operacji przechwycić jeszcze tam stojące, liczebnie znaczące oddziały radzieckie wraz z całym wyposażeniem bojowym. Byłoby dobrze, gdyby oddziały walczące w Stalingradzie zostały możliwie szybko zluzowane, tak aby ta niezmiernie ważna operacja [manewr na fłance północnej] mogła zostać zakończona jeszcze przed nastaniem pory jesienno-zimowej. [...]

Odnieśliśmy na Biennale [weneckim] niezwykle duże sukcesy. Coppa Mussolini [Puchar Mussoliniego] zdobył film *Der große König*. Szczególnie wyróżnione zostały filmy *Die goldene Stadt* i *Der große Schatten*^[209]. Włosi przyznali sobie bezczelnie Coppa Mussolini za film *Bengasi*. To jeszcze jeden powód dla mnie, aby tego filmu nie sprowadzać do Niemiec. Poza tym każę sobie przedstawić statystykę dotyczącą oglądalności niemieckich filmów we Włoszech i włoskich filmów w Niemczech.

Według tego Włosi osiągają z projekcji ich filmów w Niemczech pięciokrotnie wyższy dochód niż my z projekcji naszych filmów we Włoszech. Obniżam te relacje w sposób istotny. Ponieważ mamy dwa razy tyle mieszkańców co Włochy, będą oni mogli osiągnąć jedynie dwa razy wyższe [od niemieckich filmów we Włoszech] wpływy z pokazów ich filmów w Niemczech – więcej natomiast nie. [...]

19 września 1942

Wczoraj: [...] Walka o Stalingrad ciągle jeszcze nie przyniosła rozstrzygnięcia. Nie może więc być mowy o tym, abyśmy opublikowali na ten temat meldunek specjalny. Sprawy wyglądają dzisiaj tak, że w naszym posiadaniu znajduje się południowa część miasta, podczas gdy bolszewicy trzymają jeszcze część północną. Część północna jest jednak ważniejsza, ponieważ znajdują się tam duże zakłady przemysłowe. Sowietci walczą o każdy dom i każdą ulicę, walka jest więc ciężka i obecnie także wyczerpująca. Mimo to musimy się za wszelką cenę przebić i spróbować odnieść zwycięstwo. Trochę za bardzo pospieszyliśmy się z naszymi sugestiami; przede wszystkim placówki OKW mówiły podczas konferencji prasowych na podstawie informacji pochodzących z Kwatery Głównej Wodza o dramatycznych zwrotach, które lada moment nastąpią. Dostało się to przez Włochów i [Agencję] Havas-Ofi do prasy zagranicznej. Wskutek tego, nad czym nadzwyczaj ubolewam, pozbawiliśmy się pewnej części dobrego psychologicznego oddziaływania zbliżającego się upadku Stalingradu. Popełniono tu znowu stary błąd z ubiegłego roku. Jeśli sobie uzmysłowić, że tymczasem nastąpiła pora deszczu i nasze drogi dojazdowe nieco utonęły w błocie, a po części nawet stały się nieprzejezdne, to można mieć wyobrażenie, jak nieprzyjemnie przedstawia się obecna sytuacja. Trzeba teraz za wszelką cenę podjąć próbę doprowadzenia tak szybko, jak to możliwe, do istotnego sukcesu w walce. [...] W tym momencie nie ma jeszcze żadnych powodów do przesadnie dużego zaniepokojenia. Z drugiej jednak strony musimy mieć świadomość, że czeka nas jeszcze bardzo ciężki i zażarty bój. [...]

Nowy minister spraw zagranicznych Japonii nie jest oceniany bardzo pozytywnie. Wydał mianowicie oświadczenie, że nie należy oczekiwać żadnych zmian w japońskiej polityce zagranicznej. Mimo wszystko można jednak oczekiwać czegoś po Tanim^[210], jeśli trzyma go silną ręką [premier] Tōjō. [...]

Schmidt donosi mi o sytuacji w ruchu Musserta [w Holandii]. Powiększa on swoje szeregi, z drugiej jednak strony odnotowuje sporo wystąpień, szczególnie po ostatnich egzekucjach zakładników. Jak twierdzi Schmidt, ruch Musserta bardzo stara się propagować wśród holenderskiej ludności myślenie przyjazne Rzeszy. Należy jednak dodać, że w tej kwestii trzeba operować ostrożnie i powoli, gdyż w przeciwnym razie Mussert jeszcze bardziej straci kredyt zaufania i porzuci go większa liczba zwolenników. Zresztą Mussert, jak można to sobie wyobrazić, jest całkowicie od nas uzależniony. To najbardziej znenawidzony człowiek w Holandii. Uosabia on czynnik polityczny, na którym możemy absolutnie polegać^[211]. Bez nas byłby bezbronny wobec wściekłości swoich rodaków. [...]

Wieczorem pokazuje mi się nowy film francuski *Les Inconnus de la Maison*^[212]. W sensie technicznym i pod względem reżyserii to mistrzowskie osiągnięcie, a co do treści typowy film francuski. Francuzi nigdy się nie nauczą, jak wyswobodzić się z [mocy] wyrozumowanych, artystowskich wyobrażeń. To może nam tylko wyjść na dobre. Im więcej Francuzi utracą wewnętrznej siły moralnej, tym mniej będą mogli być dla nas znowu niebezpieczni. Stale utrzymuje się, jak pokazuje to tysiące faktów, dualizm między Rzeszą i Francją. Jako mocarstwo Francja nie będzie już przypuszczalnie mogła zagrozić nam z bronią w rękę na kontynencie [europejskim].

20 września 1942

Wczoraj: [...] Poza tym przedłożone przez Urząd Badawczy podsłuchy raportów dyplomatycznych wskazują, że Japonia nie ma zamiaru włączyć się do konfliktu niemiecko-rosyjskiego ani w duchu uspokajającym, ani też w sensie ofensywnym. Wielu dyplomatów [urzędujących] w Tokio depezuje do swoich rządów, że Japonia – by tak rzec – czuje się zneutralizowana i ma zamiar przetrwać dalszy przebieg wojny w sposób defensywny. W żadnym jednak razie Japonia nie będzie tolerować w przyszłości jakiegokolwiek międzynarodowego nacisku na obszary, które zdobyła we własnych operacjach wojennych. [...]

W Paryżu doszło znowu do zamachów bombowych. Rozstrzelano ponad 100 zakładników i wydano zakaz wychodzenia z domu w niedzielę. Powstał w związku z tym mały konflikt między Wyższym Dowódcą SS i Policji a [niemieckim] dowódcą wojskowym. Dowódca wojskowy chciał oczywiście iść łagodniejszym kursem, ale Oberg, moim zdaniem najzupełniej słusznie, pokrzyżował jego zamiary.

Hadamovsky wręczył mi teraz swój raport o sytuacji na Wschodzie. Jeszcze go dokładnie nie przestudiowałem, ale z dotychczasowej wiedzy wynika już, że Koch o wiele lepiej niż Lohse dorósł do swoich zadań. Lohse nie pojął, co to znaczy budowa sztywnej organizacji przywództwa^[213]. Wygląda na to, że swoje jedyne zadanie widzi w nasycaniu aparatem administracyjnym obszaru przekazanego mu pod zarząd. Wskutek tego sukcesy w Ostlandzie są o wiele mniejsze niż na Ukrainie. Zamiary Kocha idą w tym kierunku, aby możliwie wiele wydusić w interesie niemieckiego przywództwa wojennego. Zdziałał on rzeczy nadzwyczajne, przede wszystkim jeśli chodzi o zabezpieczenie artykułów żywnościowych. Stosuje przy tym po części metody, które niezupełnie można nazwać łagodnymi. Ale metoda taka czy inna – rozstrzyga fakt, że na dostawach zyskuje nasze przywództwo wojenne, całkowicie obojętne jak i skąd. W polityce poszczególnych Generalnych Komisariatów Ministerstwo Wschodnie odgrywa bardzo podrzędną rolę. Również ten resort, zamiast stworzyć niewielki organ przywódczy, rozbudował ogromny, polipoidalny aparat administracyjny, który niczym zmora dusi tereny okupowane. Wydaje się, że my Niemcy posiadliśmy tylko w minimalnym stopniu sztukę osiągnięcia możliwie dużych efektów za pomocą możliwie niewielkich środków. U nas jest najczęściej odwrotnie. [...]

21 września 1942

Wczoraj: [...] W nowym raporcie SD stwierdza się, że w narodzie niemieckim powiększa się niepokój o dalszy bieg walk o Stalingrad; porównuje się je z walkami pod Verdun i roi szaleńczo przesadne wyobrażenia o wysokości naszych strat. Straty nie są znowu tak wielkie, jak można by to właściwie przyjąć na podstawie naszej sprawozdawczości. Jednakże w tym momencie nie możemy dementować tego rodzaju pogłosek. Oczekuje się z godziny na godzinę wydania meldunku specjalnego o upadku Stalingradu. Jest to konsekwencja faktu, że w naszej polityce informacyjnej posunęliśmy się trochę za daleko; teraz musimy za to zapłacić. [...]

22 września 1942

Wczoraj: [...] Bormann napisał do mnie obszerny list, w którym reprezentuje pogląd, że przywileje Żydów mających aryjskiego współmałżonka muszą zostać zniesione. Również ci Żydzi powinni, zdaniem Bormanna, nosić w przyszłości gwiazdę Dawida. Ten postulat głosiłem już od dawna, ale przynajmniej jak dotąd z niewielkim skutkiem. Te półżydowskie małżeństwa mają zbyt wielu protektorów. Mam

nadzieję, że uda mi się z pomocą partii zrealizować wspomniany powyżej postulat. To jest absolutnie konieczne. Żydzi są Żydami, bez względu na to, czy żyją w aryjskim małżeństwie, czy nie, a Bormann zauważył nie bez racji, że w ciągu dziewięciu lat aryjscy współmałżonkowie mieli dostatecznie dużo czasu, aby odłączyć się od swojego żydowskiego partnera. Jeśli tego nie zrobili, to należy ich już bardziej zaliczać do Żydów aniżeli do Aryjczyków, a oni muszą dlatego ponieść też stosowne konsekwencje. Przy realizacji naszych postulatów wyniknie wprawdzie dużo niedogodności, ale musimy przecież uwzględniać wiążące się z tym wszystkim interesy polityki państwowej. Przede wszystkim nie można tolerować, aby nieoznakowani Żydzi mieszały się z ludnością niemiecką i jako Żydzi zajmowali się podburzaniem i krytykanctwem. [...]

Wieczorem jest u mnie z wizytą Schaub. Przybywa akurat z Kwatery Głównej [Wodza] i ma mi wiele do opowiedzenia. Führer jest nadal bardzo niezadowolony z wojskowych. Wystąpił z inicjatywami, które w żaden sposób nie zostały wykorzystane. Skutkiem tego są nieszczęśliwe operacje na Kaukazie, z którymi nie można ruszyć ani do przodu, ani do tyłu. Wojskowi twierdzą teraz, że Führer nie wydawał odpowiednich rozkazów. Tak nie mogą się jednak usprawiedliwiać, gdyż Führer wyraża na ogół swoje życzenia właśnie w formie życzeń, a nie rozkazów. Od dawna stało się w partii zwyczajem, że życzenie Führera jest rozkazem. Führer słusznie wyjaśnia, że jego współpracownicy muszą [pozytywnie] reagować na jego sposób pracy, który ma charakter indywidualny. Gdyby tego nie mogli i nie chcieli, to oznaczałoby, że nie nadają się na jego współpracowników. Poza tym najwyższe placówki służbowe Wehrmachtu oszukują Führera na każdym kroku. Nie mówią mu prawdy, aby nie sprawić mu przykrości. Wskutek tego dochodzi czasami do wyciągnięcia całkowicie fałszywych wniosków, co prędzej czy później prowadzi do zjawisk kryzysowych na froncie. Ponieważ wojskowi powołują się teraz na to, że niewłaściwie zrozumieli rozkaz bądź życzenie Führera, polecił on sprowadzić do Kwatery Głównej sześciu stenografów, którzy muszą zapisywać każdą rozmowę Führera z wojskowymi. W ten sposób dokumentuje się to, co zostało powiedziane, a co nie. To pociąga za sobą potworne utrudnienie w codziennej pracy. Przy tej przykrej aferze trochę dostało się również Jodlowi i Keitlowi. Im bardziej Führer wyobcowuje się wobec placówek służbowych Wehrmachtu, tym ściślej wiąże się z partią, która na to w pełni zasłużyła. W każdym razie byłoby nie do pomyślenia, aby Führer musiał przyznać, że jakiś gauleiter go oszukuje. Gauleiterów wychowuje się od dawna tak, aby w każdych okolicznościach mówili Führerowi prawdę. [...]

Führer jest bardzo zagniewany na generalnego gubernatora dr. Franka. Prowadzi on sprawy w Generalnym Gubernatorstwie nadzwyczaj niedbale, podejmując się zadań, które nie mają nic wspólnego z przywództwem wojennym. Natomiast te problemy, które bezpośrednio wiążą się z przywództwem wojennym, są w najwyższym stopniu lekceważone. [...]

23 września 1942

Wczoraj: [...] Zreorganizowany rząd hiszpański wydał po czterech dniach rokowań oświadczenie rządowe. Sformułowano je nad wyraz powściągliwie. Stoi wprawdzie na gruncie antybolszewizmu, opowiada się za nowym porządkiem europejskim, czyni ukłon wobec Ameryki Południowej, ale o państwach osi nie ma ani słowa. To jest podziękowanie ze strony Franco i jego otoczenia. My jednak już na nic więcej nie liczyliśmy i skoro Hiszpanie nie udzielają żadnej pomocy wojskowej, jest dla nas dość obojętne, czy są oni gotowi do pomocy psychologicznej. To byłoby przynajmniej minimum, którego

można by oczekiwać. Ale nic nie rozumie z polityki ten, kto wierzy, że można kiedyś, gdzieś i od kogoś liczyć na wdzięczność.

Angielski atak lotniczy na Monachium okazał się jednak silniejszy, niż początkowo sądzono. Zostało zniszczonych wiele budynków, wyrządzono wiele szkód, śmierć poniosło 81 osób. Po raz pierwszy więc stolica ruchu [nazistowskiego] znalazła się praktycznie w ogniu działań wojennych. Straty są oczywiście godne ubolewania, ale z drugiej strony należy zauważyć, że ludność Monachium dobrze zniosła tę pierwszą próbę. Ze wszystkich stron otrzymuję raporty, że nastroje raczej się poprawiły, niż pogorszyły^[214]. [...]

W Berlinie odkryto centralę, która dopuściła się zdrady stanu; za pomocą krótkofalówki pozostawała w kontakcie ze Związkiem Radzieckim^[215]. Po części przekazywano tam nawet najważniejsze tajemnice wojskowe. Niezwykle obciążającym jest fakt, że w tę sprawę zamieszani są oficerowie ze Sztabu Dowodzenia Luftwaffe. Jeden z tych oficerów był żonaty z sekretarką z naszej centrali filmów oświatowych. Ona również brała udział w tym przedsięwzięciu i dlatego została aresztowana wraz z oficerami. Cała sprawa jest niezwykle przykra, a dla Luftwaffe okropnie kompromitująca. Prowadzi się energiczne i skrupulatne śledztwo w nadziei, że zostanie wykryta przynajmniej duża część nosicieli bolszewickiego wirusa.

Poza tym jest rzeczą znamioną, że w tego rodzaju przedsięwzięciach biorą udział jedynie intelektualiści, a prawie nigdy robotnicy. O ile jeszcze w Niemczech znajdują się komunistyczne komórki, to są one ograniczone do wyższych sfer. Robotnicy trzymają się od tego z daleka. Dlatego jest tym bardziej konieczne, aby te komórki bezwzględnie usunąć. Ustępliwość lub opieszałość w walce z tym sabotażem wojennym byłyby zbrodnią przeciw wojennemu przywództwu. [...]

24 września 1942

Wczoraj: [...] Forster z Gdańska przedstawia mi raport o sytuacji w swoim okręgu. Ma on szczególnie duże trudności ze niemczaniem wykwalifikowanych pół-Polaków, Polaków i volksdeutschów. Zarysowały się bardzo duże różnice stanowisk między nim a Himmlerem. Forster reprezentuje nieco bardziej liberalny pogląd, który bezsprzecznie jest bardziej znośny z punktu widzenia wojennego przywództwa niż doktrynerstwo w wykonaniu Himmlera. Poza tym bez wątpienia nasze prowincje wschodnie nie są o wiele lepiej obsadzone pod względem rasowym niż okręg, który Forsterowi przypadł w udziale wraz z Gdańskiem. Ludzie w jego okręgu zostali wychowani jedynie po polsku, mówią po polsku i może też myślą po polsku. Ale to wszystko jest bardziej kwestią orientacji niż struktury rasowej. Nie można zaprzeczyć, że doktrynalne podejście jest na czas wojny wysoce niecelowe. W gruncie rzeczy chodzi nam przecież teraz o to, aby pozyskać i utrzymać siłę roboczą. Co zrobimy po wojnie, to inna sprawa. [...]

25 września 1942

Wczoraj: [...] Dyrektor ministerialny Seifert^[216] referuje mi kwestię metod działania Urzędu Badawczego. Są one bardzo rozległe i wymagają rozbudowanego aparatu, jednakże efekty uzasadniają starania. Seifert bardzo chciałby, abym dokonał pewnych korekt w przekazanym mi już przez niego materiale, na co ja się jednak nie zgadzam. Urząd Badawczy powinien działać całkiem bezstronnie, nawet jeśli zdarzą się tu i ówdzie chybione konstrukcje i błędy. Jeśli będzie się Urzędowi Badawczemu dawać

wytyczne, to będzie on na ich podstawie próbował działać, a to oznacza, że stanie się stronniczy i będzie osiągał znacznie słabsze rezultaty niż do tej pory, kiedy swobodnie wykonywał swoje czynności badawcze. Chodzi w gruncie rzeczy o to, że Urząd Badawczy obok wielu innych organów kontrolujących i analizujących sytuację międzynarodową przekazuje obraz politycznych i dyplomatycznych nurtów, co da się wyłuskiwać z napływających raportów^[217]. Jeśli będzie się narzucać tej działalności badawczej określoną tendencję, to stanie się ona nieobiektywna, a to odbije się w negatywny sposób na wartości prezentowanych sądów. [...]

Zastępca gauleitera Hoffmann odbył podróż po Generalnym Gubernatorstwie z komisją Unruha i przedstawia mi rezultaty tej podróży^[218]. Są one doprawdy katastrofalne. Generalny gubernator Frank nie dorósł w żadnej mierze do swoich zadań i opinia ta, tak jak zawsze przypuszczałem, w zupełności się tu potwierdza. Zamiast wspierać niemieckie przywództwo wojenne, uprawia się propolską politykę, doprowadza się kraj do porządku, buduje drogi, mosty i domy, remontuje zniszczone miasta, odnawia zamki, urządza się kosztowne wnętrza pałaców i na to wszystko trwoni się pieniądze, materiały i robociznę na taką skalę, która wskazuje wprost na kompletny brak odpowiedzialności. Hoffmann przytacza mi na to przykłady, które doprawdy budzą zgrozę. Raport ten został już zresztą udostępniony Führerowi, który z pewnością wyciągnie z niego odpowiednie wnioski. Jestem przekonany, co potwierdził mi również Hoffmann, że z Generalnego Gubernatorstwa można by pozyskać jeszcze pół miliona robotników, jeśli tylko poczyni się konieczne kroki. Frank nie jest jednak do tego zdolny. Również gubernator Dystryktu Warszawskiego dr Fischer ma u Hoffmanna bardzo negatywną opinię. W ten sposób potwierdza się pogląd o Fischerze, który sformułowałem na podstawie własnego wyobrażenia podczas mojej ostatniej wizyty w Warszawie^[219]. W Generalnym Gubernatorstwie doszło również do wielu znaczących przypadków korupcji, które w odniesieniu do jednego z gubernatorów dystryktu, Lascha^[220], znalazły już swój finał – Lasch popełnił samobójstwo. Jest rzeczą zawstydzającą, że średnia kadra kierownicza w Generalnym Gubernatorstwie uznaje za właściwe dopuszczanie się tego rodzaju nieodpowiedzialnego procederu, podczas gdy właściwe przywództwo narodowosocjalistycznego ruchu i państwa czyni wszystko, aby poprzez osobiste zaangażowanie, pilność, walkę, staranie i pracę doprowadzić do zwycięskiego zakończenia wojny. Coś takiego mogło się zakorzenić tylko dlatego, że przez pewien czas Generalne Gubernatorstwo pozostawało bez nadzoru. Winę za to ponosi wyłącznie odpowiedzialny za to generalny gubernator. Hoffmann opowiada mi o swojej wizycie w Krakowie prawdziwe cuda. Dokumentacji tego rodzaju użyję do przygotowania na najbliższe spotkanie z Führerem energicznej interwencji w sprawie stosunków panujących w Generalnym Gubernatorstwie. Również i przy okazji tej kwestii jestem zdania, że można by bez trudu, wykorzystując stojący do dyspozycji potencjał, osiągnąć tę siłę uderzeniową, której ciągle, jak się zdaje, brakuje w trakcie naszych wielkich ofensyw. Tylko w ten sposób będziemy mogli doprowadzić wojnę ze Związkiem Radzieckim do zwycięskiego końca. Mamy do czynienia z totalitarnym państwem, które realizuje absolutne przywództwo wojenne. Jeśli nie odpowiemy tym samym, będziemy stali zawsze na straconej pozycji. [...]

26 września 1942

Wczoraj: [...] Jak poinformował mnie Bormann, biskupi ewangeliccy mają zamiar, na propozycję sekretarza stanu Muhsa, skierować do Führera deklarację lojalności^[221]. Jesteśmy wraz z Bormannem zdania, że tego rodzaju deklaracja przyniesie więcej szkody niż pożytku. Po pierwsze, za granicą nikt nie

uwierzy, że ten dokument powstał dobrowolnie. Po drugie, biskupi ewangeliccy i tak nie zmienią przez to swoich antynazistowskich przekonań. Po trzecie, przy każdym konflikcie z państwem albo partią będą się powoływać na tę deklarację, aby zapewnić sobie alibi. [...]

27 września 1942

Wczoraj: [...] W Japonii znowu seria przemówień. Premier Tōjō przemawiał bardzo mocno i pewnie. Również nowy minister spraw zagranicznych Tani zadał sobie wiele trudu, aby zaprzeczyć pogłoskom, że reprezentuje czynnik pojednawczy. Zresztą dzisiejszej niedzieli, dzięki przemówieniu ministra spraw zagranicznych [Japonii] z okazji rocznicy podpisania paktu trzech, została w szczególności sposób podbudowana solidarność państw osi.

Quisling zwołał do Oslo wielki kongres [swojej] partii. Ma dość długą mowę o nowej konstrukcji norweskiego państwa. Z tej mowy niewiele można wynieść. Zawiera ogólniki i banały, które musimy do tego jeszcze publikować w niemieckiej prasie dla świętego spokoju i podtrzymania prestiżu [Quislinga].

Nowy raport SD nie jest pomyślny. Wskazuje na bardzo głębokie przygnębienie narodu niemieckiego w związku z zahamowaniem operacji wokół Stalingradu i jeszcze całkowicie niejasną sytuacją na Wschodzie. Stwierdzono [w raporcie], że nasza propaganda i polityka informacyjna zanadto się pospieszyły^[222] i dlatego ponoszą dużą część odpowiedzialności za pogorszenie samopoczucia narodu. To nie jest całkiem zgodne z prawdą, bo przecież do rozchwiania nastrojów w narodzie doszłoby także wtedy, gdybyśmy nie byli tak zdecydowani w prognozach. W każdym razie nasi zapaleńcy dali krytykom okazję do zwalania części winy na nas. [...]

Sauckel poinformował mnie, że na terytorium niemieckiej Rzeszy pracuje już sześć milionów zagranicznych robotników. Wzwał on gauleiterów, aby zadbali o to, żeby robotnicy byli dobrze traktowani i otrzymywali wystarczającą ilość wyżywienia. Słusznie zwrócił uwagę, że robotnicy, którzy muszą głodować, nie mogą pracować. W tej sprawie popełniono wiele grzechów. Nie mogliśmy się w naszej polityce zdecydować na jednoznaczną decyzję. Albo nie wolno było ściągać zagranicznych robotników, a jeśli już do tego doszło, trzeba ich utrzymywać w stanie gotowości do pracy. Wariant pośredni jest złem. Mam jednak nadzieję, że pod naciskiem wymogów wojny również i ten problem znajdzie wkrótce satysfakcjonujące rozwiązanie. [...]

28 września 1942

Wczoraj: [...] W rocznicę podpisania paktu trzech ambasadorzy państw sygnatariuszy wykorzystują sposobność, aby ponownie zmanifestować swoją solidarność z paktem oraz z realizowaną przez te państwa polityką i strategią wojenną. Oświadczenia są bardzo jasne i jednoznaczne oraz w żaden sposób nie dają wrogowi możliwości znalezienia jakiegoś punktu zaczepienia. Z drugiej jednak strony to wszystko jest [jedynie] polityczną literaturą. Prowadzące wojnę narody osi nie poświęcają temu zbyt dużej uwagi. To, co teraz interesuje, to są sukcesy na polach bitwy. Na deklamacje jest już dużo za późno. Przede wszystkim naród niemiecki spogląda ciągle jeszcze niczym urzeczony na Stalingrad. Gdzieś i jakoś musi to napięcie znaleźć ujście. [...]

Podczas konferencji ministerialnej przedstawiam obszernie konieczność gruntownej zmiany stylu i sposobu artykulacji naszej propagandy w 4. roku wojny. Trochę w tym względzie stajemy się wygodni. Posługujemy się słownictwem, które jest całkiem wysłużone i dlatego nie robi już na niemieckim

narodzie żadnego wrażenia. Czwarty rok wojny zasadniczo różni się od pierwszego. Musi to znaleźć odbicie nie tylko w samopoczuciu narodu niemieckiego, ale również w stylu zwracania się do niego. W przeciwnym razie staniemy w obliczu niebezpieczeństwa, że z naszym gadaniem rozmiemy się z oczekiwaniami szerokich mas i będziemy trzymać się stylu, który jest celowy i zrozumiały dla wąskich kręgów wojskowych, państwowych i partyjnych. Propaganda jest w swojej istocie jedynie środkiem do celu, a nie celem samym w sobie. Musi zawsze, działając z najwyższą elastycznością, umieć dostosowywać się do każdej sytuacji. Jeśli nawet realizuje ciągle ten sam cel, to może przecież na drodze do jego urzeczywistnienia stosować zmieniające się ciągle środki. Propaganda, która poddaje się szablonowi, jest nieskuteczna. Byłoby więc nie od rzeczy, gdyby teraz zająć się wypracowaniem nowego stylu i dokonać pewnego rozluźnienia w zakresie środków informacyjnych i propagandowych, co będzie prowadzić do osiągnięcia wyraźnie innych rezultatów od tych, które powstały za sprawą dotychczasowych szablonów. Oczywiście nie można dokonać takiej reorientacji naszej propagandy w ciągu dwóch albo trzech dni; do tego potrzeba intensywnej i pilnej pracy, która musi się rozciągnąć na wiele tygodni. Jednakże z drugiej strony jestem przekonany, że uda mi się w ciągu tych tygodni zasadniczo zmienić całą tonację naszych publicznych wystąpień. Zakładam, że w ten sposób oddam przysługę nie tylko niemieckiemu narodowi i niemieckiej strategii wojennej, ale także uczynię bardziej skuteczną naszą propagandę zagraniczną, nie wspominając już o naszych frontowych żołnierzach, którzy tak czy owak nie okazują już żadnego zrozumienia dla napuszonych i schematycznych środków wyrazu. [...]

29 września 1942

Wczoraj: [...] Titel przysłała mi raport o froncie kaukaskim. Jest on niezwykle interesujący, a mianowicie dlatego, że Titel przedstawia aktualny stan nastrojów naszych niemieckich żołnierzy. Mówiąc wprost, twierdzenie, że te nastroje są entuzjastyczne, byłoby przesadne. Titel jest przekonany, że niemiecki żołnierz pokona wszystkie trudności i wytrwa do zwycięskiego końca. Z drugiej jednak strony przede wszystkim u wielu oficerów, nawet Waffen-SS, pojawiają się wątpliwości. Już nie ma takiej całkowitej zgodności z politycznym przywództwem wojennym. Prowokująco na oddziały wpływają przede wszystkim pewne negatywne zjawiska w ojczyźnie. Również i ja jestem zdania, że byłoby dobrze, gdyby te negatywne zjawiska usunąć. Ojczyzna ciągle coraz bardziej oddala się od frontu – i na odwrót. Im dłużej trwa wojna, na tym bardziej surowe obciążenia wystawiony jest front. W obliczu takich faktów nie wolno zezwolić, aby duże obszary ojczyzny żyły niemal tak jak w czasach pokoju. Tu trzeba byłoby wykreślić grubą kreskę i zaczynać od nowa. Jedynie najwyżej 10 procent narodu okazałoby z tego powodu niezadowolone. Pozostałe 90 procent mogłoby dopiero po tym zorientować się, że nam rzeczywiście poważnie chodzi o wojnę i o odniesienie zwycięstwa. [...]

Pułkownik Schmid^[223] i podpułkownik Wodarg przedstawili mi na polecenie marszałka Rzeszy [Göringa] wykład o aktualnej sytuacji lotnictwa. Pułkownik Schmid zarysował sprawę szeroko, przedstawiając rozwój wojny powietrznej od kampanii w Polsce. Wtedy mieliśmy absolutną przewagę i dlatego mogliśmy użyć naszej Luftwaffe, kiedy i jak chcieliśmy. Z biegiem czasu sytuacja zmieniła się gruntownie. Podczas kampanii w Polsce mogliśmy do bombardowania Warszawy rzucić nasze [samoloty] Ju-52, ponieważ Polacy nie mieli już wtedy ani myśliwców, ani obrony przeciwlotniczej. W kampanii francuskiej nasza przewaga była jeszcze ogromna. Francuzi używali przestarzałych modeli maszyn i zupełnie nie dorównywali naszej Luftwaffe. Schmid reprezentuje słuszny pogląd, że lotnictwo nie

rozstrzygnie losów wojny, ale może się do tego walenie przyczynić. Zdobycie określonych umocnień było możliwe tylko za pomocą samolotów. Przełamanie linii Maginota pod Sedanem nie udało się czołgom, gdyby przedtem Luftwaffe nie wykonała swojej pustoszącej roboty. Zresztą musimy być świadomi faktu, że Francja skapitulowała w momencie, w którym jeszcze nie musiała tego robić. Gdyby tam byli bolszewicy, nasza robota byłaby nieporównanie cięższa. Jaka jest tego przyczyna, to kwestia do odrębnej analizy. Moim zdaniem bierze się to stąd, że Francuzi nie mają bądź nie mieli utrwalonego światopoglądu, a nasza walka propagandowa zimą 1939/1940 roku tak dalece ich złamała, że nie mogli już stawiać zaciętego i dłużej trwającego oporu. To szybkie pokonanie Francji trochę nas, gdy chodzi o przywództwo wojenne, wbiło w pychę przy ocenie europejskich mocarstw jako naszych przeciwników. Mogliśmy wtedy działać, jak nam się żywnie podobało, i kiedy wczesną jesienią rzuciliśmy na Anglię nasze wielkie siły lotnicze, dowódcy niemieckiej Luftwaffe byli przekonani, że uda się Anglię skruszyć na tyle, iż będzie przynajmniej skłaniać się do kapitulacji. Nigdy nie podzielałem takiego punktu widzenia. Oceniałem Anglię o wiele trzeźwiej, aniżeli czynili to ówcześni eksperci od lotnictwa, i tej oceny mocno się trzymam. Poza tym było też może niedobrym pomysłem, że bombardowaliśmy wyłącznie angielskie urządzenia przemysłowe i zbrojeniowe, zamiast prowadzić bezwzględną wojnę przeciwko celom cywilnym i kulturalnym. Tak robią Anglicy dzisiaj i to, ze względu na ogólną sytuację wojenną, z rosnącym powodzeniem. Walka niemieckiej Luftwaffe przeciwko Anglii musiała zostać przerwana, zanim zdołaliśmy osiągnąć absolutną przewagę na angielskim niebie. Zabrakło do tego jeszcze dziesięciu procent. Bardzo wielkie szkody wyrządziło nam wtedy nadejście złej pogody. Nasze straty były również tak duże, że nie mogliśmy sobie na nie pozwolić na dalszą metę. Właściwie to brak panowania powietrznego nad Anglią doprowadził w istocie do tego, że nie doszło do zakończenia wojny jesienią 1940 roku.

Również co do kampanii rosyjskiej, to – jak otwarcie przyznaje pułkownik Schmid – eksperci Luftwaffe kierowali się w dużej mierze złudzeniami. Sądzone, że do jesieni 1941 roku zrobi się porządek ze Związkiem Radzieckim, a potem będzie można znowu rzucić niemiecką Luftwaffe z całym impetem na Anglię. Również i ja podzielałem te iluzje w ciągu pierwszych trzech tygodni, potem jednak zdystansowałem się od nich w najbardziej klarownej formie. Naturalnie, kiedy wybuchła wojna przeciwko Związkowi Radzieckiemu, nie można było mieć pojęcia, jaki potencjał mają bolszewicy. Ale gdy stało się to jasne, to trzeba było sobie uświadomić, że nie uda się pokonać Związku Radzieckiego w takim stylu jak w przypadku Republiki Francuskiej. Walka toczyła się dalej nie tylko jesienią, ale także zimą. Całą niemiecką Luftwaffe wiązał front wschodni, a przez ten czas Anglia miała najlepszą sposobność zaczerpnąć tchu i odbudować własne siły powietrzne. W dużym stopniu wykorzystywały one doświadczenia, które zdobyliśmy kosztem tak wielkich strat w naszej walce powietrznej nad Anglią. Ubiegłej zimy Anglia sama przeszła z rozmachem do walki powietrznej przeciwko terytorium Rzeszy. Nasza Luftwaffe ma teraz do wykonania zbyt wielkie zadania, aby mogła skoncentrować się na odwecie [na Anglii]. Musimy uporządkować sprawy na Wschodzie, nadto duże formacje lotnicze operują na Sycylii, Krecie i w północnej Afryce; do użycia na Zachodzie nie pozostaje więc już zbyt wiele. Bogu dzięki produkcja [samolotów] jest jeszcze na tyle duża, że przewyższa straty. Są one jednak ogromne. Do początku kampanii rosyjskiej straciliśmy 10 000 [samolotów], a po jej rozpoczęciu już 15 000. Dlatego nasz stan faktyczny [lotnictwa] zmniejszył się i gdy bolszewicy mogą jeszcze także teraz budować na dużą skalę [nowe samoloty], to my nie możemy zrealizować naszego programu rozbudowy lotnictwa. Istotna

część niemieckiej Luftwaffe jest teraz związana działaniami w Stalingradzie. Gdyby skończył się Stalingrad, to wtedy te samoloty mogłyby polecieć na Kaukaz albo do Leningradu. [...] Musimy zatem pogodzić się ze smutnym faktem, że przynajmniej w tym momencie nie da się z rozmachem przeprowadzić odwetu. Do tego jeszcze dochodzi fakt, którego w danej chwili nie możemy przeoczyć, że zbliża się pora zimowa. Nie podzielam optymistycznych wyobrażeń, którymi karmi się Luftwaffe. Zakładam na wszelki wypadek, że bolszewicy będą walczyć dalej podczas nadchodzącej zimy. Mimo to pułkownik Schmid sądzi, że byłoby możliwe przesunięcie na Zachód w najbliższych tygodniach chociaż 200 maszyn, które przynajmniej w pewnym zakresie mogłyby wykonywać operacje odwetowe. Tymczasem jednak Anglia, wykorzystując bezpieczeństwo swojego wyspowego położenia, rozbudowuje na największą skalę swoje siły powietrzne. Anglicy dysponują obecnie o wiele lepszymi typami [samolotów] niż na początku wojny. USA nie mają wprawdzie dobrych maszyn bojowych, ale ich samoloty są wyposażone w znakomite silniki.

Fachowcy nie mają jasności, jakie samoloty buduje się teraz w Rosji. Mimo wszystko jednak robimy dobrze, dążąc do produkcji stosunkowo licznych i jakościowo dobrych samolotów. Nie pozostaje nam w związku z tym nic innego jak tylko w obliczu niedoboru broni powietrznej wprowadzić na terytorium całej Rzeszy bardziej totalne przywództwo wojenne. Rozwijam te myśli przed pułkownikiem Schmidem, a on oświadcza, że mogłaby je podzielać cała Luftwaffe. I tak samo jest we wszystkich sprawach. Wycisnęlibyśmy bez trudu znacznie więcej z naszego potencjału, gdybyśmy tylko chcieli. Musimy więc wyciągnąć z pozornie niezmiennych faktów konieczne wnioski, a wtedy mimo wszystko będziemy jeszcze mogli je zmienić. [...]

30 września 1942

Wczoraj: [...] Nadzwyczajnie zaostrzył się nasz stosunek do Danii. Führer wysłał królowi Christianowi utrzymany w bardzo serdecznym tonie telegram z okazji jego urodzin^[224]. Król odpowiedział na ten telegram w formie obraźliwie chłodnej i prowokacyjnej. Führerowi puściły nerwy. Natychmiast odwołał z Kopenhagi niemieckiego posła i dowódcę wojskowego. Stanowisko w poselstwie nie będzie na nowo przez jakiś czas obsadzone, do Kopenhagi przybędzie nowy, bardziej surowy dowódca wojskowy. Rządowi duńskiemu dano do zrozumienia, że telegram z gratulacjami od Führera, w szczególności dla króla Danii, to najwyższy honor, wobec którego należałoby zareagować inaczej niż w formie obraźliwego i lodowatego telegramu zwrotnego. Nowy dowódca wojskowy nie złoży królowi wizyty z okazji objęcia urzędu, lecz wyśle jedynie swojego adiutanta. Przez niego każe dać wyraz swemu życzeniu, aby takie przypadki już się nie powtórzyły, gdyż w przeciwnym razie sięgnie się do innych środków. Nie spodziewamy się po monarchach Europy zbyt wiele. Oni widzą w nas parweniuszy i sądzą, bez względu na to, jaką władzę mamy, że można nas traktować z góry. Trzeba ich od czasu do czasu walnąć w szczękę, aby oprzytomnieli. [...]

W południe jestem znowu u Führera. Rozmawiamy o doświadczeniach związanych z atakiem lotniczym na Monachium. Znacząca część ludności miasta nie zachowała się szczególnie heroicznie. Nietrudno ustalić autorstwo krytyki, która pojawiła się wśród monachijczyków w związku z atakiem powietrznym na to miasto. Krytyka pochodzi niemal wyłącznie z kręgów klerykalnych. Z drugiej jednak strony można zauważyć wiele zaniedbań popełnionych zarówno w organizacji obrony [przeciwlotniczej], jak i zwalczaniu pożarów. Doszło tu do zatargów między Wehrmachtem a policją, na czym ucierpiało całe

miasto. Nie chodzi oczywiście o to, aby przy tak ciężkim nalocie działać wyłącznie według schematu N^[225], czyli że Wehrmacht jest wyłącznie po to, aby aktywnie zwalczać ataki z powietrza, a policja po to, aby kierować pracami porządkowymi. W obliczu wydarzeń szczególnych należy podejmować również szczególne środki. Utrudnienie w danym wypadku stanowił również fakt, że ludność Monachium nie była na ten nalot należycie przygotowana i dlatego nie potraktowała go tak poważnie, jak na to zasługiwał. W jakimś sensie stało się więc dobrze, że tym sposobem Monachium i jego mieszkańcy zauważyli teraz obecność wojny. Pewne kręgi w stolicy Bawarii sądziły bowiem, że mają święty przywilej nietykalności ze strony wojny. [...]

Führer daje również wyraz przypuszczeniu, że to kręgi kościelne, działając w bezpośredniej opozycji wobec narodowosocjalistycznego państwa, podburzały ludność i czynią tak jeszcze dzisiaj. Z drugiej strony jednak jest rzeczą znamioną, że monachijska ludność jest na tego rodzaju metody agitacji kręgów klerykalnych bardzo podatna. Führer jednakże w wypadku powtórzenia się tego rodzaju zdarzeń jest zdecydowany energicznie się im przeciwstawić. Ewentualnie musimy wręcz posunąć się do przykładowego ukarania jakiegoś człowieka Kościoła. W końcu przecież nie możemy sobie pozwolić na to, aby morale dużej części narodu było niszczone i podminowywane przez zdrajców wywodzących się z Kościoła. Führer jest zdeterminowany, aby sięgnąć do bardzo ostrych środków i nie tolerować żadnych sprzeciwów.

Również znaczna część intelektualistów nie zrozumiała, o co chodzi w tej wojnie. Führer wypowiada się na ten temat z dużym rozgoryczeniem i lekceważeniem. Są oni za głupi, aby w ogóle można było z nimi rozmawiać o losie naszego narodu. Mimo to w swojej zarozumiałości sądzą, że można patrzeć pogardliwie na dzisiejszych przywódców Rzeszy. [...]

Co się tyczy poziomu inteligencji wysokich arystokratów, przede wszystkim królów, to nie warto na to w ogóle tracić słów. Führer słusznie zauważa, że uchodzi za rzecz nieprawdopodobną i niemal za cud, jeśli jakiś monarcha mówi jak rozsądny człowiek i nie popada w jazgot. Nie potrzebuje przy tym wcale silić się na jakieś głębsze mądrości. Imponują największe trywialności, jeśli tylko wychodzą z królewskich ust. Wszyscy możemy być bardzo szczęśliwi, że należymy do narodowosocjalistycznego państwa przywódczego i nie mamy do czynienia z tym całym bezwartościowym towarzystwem, a zwłaszcza że nie jesteśmy od niego uzależnieni. [...]

Wieczorem siedzimy sobie z Rommlem, który opowiada nam o kampanii w północnej Afryce. Raportuje o poszczególnych epizodach tej kampanii, przede wszystkim o ostatniej ofensywie, która go dotyczyła osobiście. Dowiaduję się z niejakim przerażeniem, jak bardzo naraża się osobiście i jak często stoi w obliczu śmierci albo przynajmniej niewoli. Proszę go usilnie, aby przynajmniej ograniczył te praktyki. Strata Rommła byłaby dla nas niepowetowana nie tylko w sensie materialnym, ale również prestiżowym. Rommel jest z pewnością jednym z najdzielniejszych oficerów, których Führer ma do swojej dyspozycji. Charakteryzuje go przy tym, jako coś zupełnie oczywistego, gotowość do całkowitego oddania, co stanowi godną podziwu cechę jego osobowości. Z pewnością docenia on swoich wrogów, zna dokładnie ich kwalifikacje, wie jednak równie dobrze, czego może wymagać od swoich oddziałów. Jego największy talent polega na sztuce improwizacji. W tym jest prawdziwym mistrzem. Gdyby nasi wszyscy generałowie wiedzieli na ten temat tak wiele co on, wojna byłaby już dawno wygrana. Dlatego Rommel mówi z pewną pogardą o określonym rodzaju swoich kolegów. Robi to wprawdzie w sposób zawołany, ponieważ jest zbyt taktowny i pełen dystynkcji, aby mówić otwarcie. Można jednak łatwo

zauważyć, kogo ma na myśli. Rommel byłby później idealnym naczelnym dowódcą wojsk lądowych; Führer rozważa pomysł mianowania go na to stanowisko po wojnie. Taki człowiek ma najważniejsze predyspozycje, umożliwiające sprawowanie tego urzędu: sławę zdobytą na polu walki, pilność, jasność umysłu i inspirującą siłę podejmowania decyzji. Więcej od naczelnego dowódcy wojsk lądowych nie można wymagać.

Wieczorem jeszcze wyświetlamy Rommlowi nowy film kolorowy *Die goldene Stadt*. Nie oglądał on jeszcze w swoim życiu kolorowego filmu, od wielu już miesięcy nie widział też żadnego filmu. Pokaz robi na nim ogromne wrażenie. Potem siedzimy jeszcze długo po północy, opowiadając sobie różne rzeczy. Jestem bardzo szczęśliwy, że gościliśmy u siebie marszałka. Można się wiele od niego nauczyć, przede wszystkim tego, jak można być wielkim, a przy tym skromnym człowiekiem.

1 października 1942

Wczoraj: [...] Następnie jadę do Pałacu Sportu wraz z Rommlem, na co Führer dał swoją zgodę. Na ulicach masa ludzi, którzy, jak tylko rozpoznali Rommla, pozdrawiają go z entuzjazmem. W Pałacu Sportu zgotowano Rommlowi niewyobrażalne przyjęcie. Widać po tym, jak popularny jest ten narodowy generał^[226]. Publiczność wiwatuje na jego cześć przez długie minuty, a on w swojej skromności nie chce uwierzyć, że ten entuzjazm dotyczy jego osoby. Jestem szczęśliwy, że zabrałem go ze sobą. Tu nawiązuje on żywy kontakt z szerokimi masami narodu, co będzie wartością pomagającą mu zrozumieć naszą pracę polityczną.

Na początek manifestacji, której towarzyszy zresztą wspaniały nastrój – Pałac Sportu jest przepełniony ludźmi – zdaję rachunek z działalności Pomocy Zimowej. Zebraliśmy w ciągu jednej zimy ponad 1,2 mld [RM]], to wprost fantastyczny wynik. Przytoczone przeze mnie liczby wywołują wielki entuzjazm.

Następnie przybywa Führer. Widać po burzy radości, którą zostaje przywitany, w jakim stopniu konieczne jest jego ponowne wystąpienie przed narodem. Sam Führer jest najgłębiej poruszony takim przyjęciem. Rzadko które zgromadzenie w Pałacu Sportu przebiega w atmosferze takiego entuzjazmu. Führer w swoim przemówieniu, które ciągle jest przerywane przez gromkie owacje, przedstawia szeroki przegląd sytuacji. Wylewa na głowy wrogich mężów stanu kubły ironii i sarkazmu, czym wywołuje ogromną wesołość wśród swoich słuchaczy. Churchill i Roosevelt otrzymują odprawę w niepowtarzalnym stylu. Nasze sukcesy potwierdza on w sposób jednoznaczny. Akcentuje też konieczność rozwijania zajętych przez nas obszarów, aby czerpać z nich błogosławieństwo i owoce. Obok podziękowania pod adresem frontu Führer wyraża też tym razem szczególne podziękowanie ojczyźnie, zwłaszcza robotnikom i chłopom, którzy na to bardzo zasłużyli. Nadzwyczaj ostre i agresywne sformułowania [kieruje] przeciwko Żydom, grożąc im zniszczeniem, o ile znajdą się w naszym zasięgu. Führer podkreśla raz jeszcze znaczenie socjalnej wspólnoty naszego narodu, która znalazła swój wyraz w Akcji Pomocy Zimowej. Pokłada pewną i niezłomną nadzieję w zwycięstwo i podkreśla, że nigdy nie da się skłonić do uległości. Nasz końcowy sukces jest pewny, o ile pozostaniemy wierni naszej linii. Führer rzadko kiedy przemawiał tak stanowczo, tak jasno i tak przekonująco. Zgromadzenie pod wpływem jego przemówienia wpadło w nieprawdopodobny nastrój. Manifestacja w Pałacu Sportu kończy się wielkim sukcesem naszej propagandy i narodowego przywództwa.

Jadę z Führerem z powrotem do Kancelarii [Rzeszy]. Omawiamy raz jeszcze kwestię żydowską. Führer reprezentuje w tej sprawie tak samo jak ja radykalny pogląd. Jest także zdania, że Żydzi muszą zostać całkowicie usunięci z Rzeszy, a przede wszystkim z Berlina. Moje przedsięwzięcia mają jego absolutną aprobatę. Utwierdza mnie w moich staraniach, aby stawić czoło trudnościom, które stwarzają mi inne urzędy, w szczególności Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. [...]

2 października 1942

Wczoraj: [...] Po południu odbywa się spotkanie reichs- i gauleiterów, podczas którego przemawia Führer. Jest on wewnętrznie nadzwyczaj skoncentrowany. Przedstawia całokształt sytuacji, tak jak postrzega ją ze swojego punktu widzenia. Mówi prawie trzy godziny z niewyobrażalnym sukcesem. Zaraz na początku podkreśla, że tylko w tym towarzystwie dobrze się czuje, ponieważ również teraz jego starzy towarzysze partyjni są gwarantami pokoju, nie tylko w ojczyźnie, ale również na froncie. Są eksponentami politycznej walki i stanowią moralną podporę narodu. Od nich zależy cała siła przetrwania niemieckiego narodu. Przed nim i przed nami wszystkimi albo totalne zwycięstwo, albo totalne zniszczenie. Jednakże nie chce pozostawić ani cienia wątpliwości, że nasze zwycięstwo jest pewne. Następnie wywodzi swoją pewność zwycięstwa z całkiem logicznych i trzeźwych przesłanek, które brzmią tym bardziej wiarygodnie, że opierają się na realnych faktach. Wyjaśnia, że obecne nieszczęścia europejskich narodów biorą się z ich wewnętrznego rozdarcia, które Anglicy próbują ciągle utrzymywać pod hasłem *balance of power* [równowaga sił]. W ten sposób Anglikom nigdy nie zagrozi naturalna równowaga, która w Europie mogłaby być zaprowadzona tylko za pomocą przywództwa jednego mocarstwa^[227]. W efekcie takiego stanu Europa jest ciągle narażona na atak ze Wschodu, który w epoce bolszewizmu przyjął szczególnie groźną postać. Powstaje tu więc niebezpieczeństwo, że Europa zostanie zduszona przez Azję, ponieważ Azja może postawić na nogi znacznie większe masy ludzkie aniżeli wewnętrznie rozbita i pozbawiona wyrazistego przywództwa Europa. Byłoby też nieporozumieniem sądzić, że bolszewizm by się nie zbroił, gdyby Niemcy za sprawą narodowego socjalizmu nie osiągnęli swojej wolności obrony. Do odwiecznej tradycji rosyjskiego imperium należy ciągle zbrojenie się przeciwko Europie. Europa stanowi poniekąd rodzaj dodatku do azjatyckiej części świata i jedynie od rozczłonkowania i organizacji Europy zależy, czy będzie ona mogła się obronić przed azjatyckim zalewem. Byłoby dlatego wielkim nieporozumieniem, gdyby dzisiaj ktoś chciał przyjąć, że przeprowadzone przez Stalina przed kilkoma laty egzekucje rosyjskich generałów były oznaką słabości. Stalin uwolnił się w ten sposób od wewnętrznej opozycji. Skutkiem tego jest fakt, że teraz w Związku Radzieckim w żaden sposób nie uświadczymy się gdziekolwiek oznak istnienia piątej kolumny. Wówczas chodziło w zasadzie o carskich oficerów, którzy teraz zostali zastąpieni przez bardzo brutalne natury wywodzące się z ludu. Poniekąd można by to potraktować jako nasze narodowe nieszczęście. Gdyby owi carscy oficerowie pozostali, to Związek Radziecki z pewnością skłoniłby się do upadku wcześniej, niż dzieje się to dzisiaj. Byliśmy więc bardzo krótkowzroczni, świętując pojawienie się „znamion wewnętrznego rozkładu bolszewizmu”; to nie były oznaki słabości bolszewizmu, lecz rozpoczynającej się jego konsolidacji. Dzisiaj właśnie stoją na czele oddziałów bolszewickich prymitywni brutalni ludzie zamiast wydelikacyonnych intelektualistów. Skutkiem tego bolszewickie przywództwo jest nadzwyczaj proste, sugestywne i przede wszystkim prymitywne w sposobie używania siły. Właściwie tym głównie należy tłumaczyć, dlaczego oddziały bolszewickie stawiają tak zaciekły opór.

Führer w związku z tym krytykuje jak najostrzej była Reichswehrę niemiecką, która paktowała z bolszewizmem i zawsze chciała to robić. Ster znajdował się w rękach generałów pośledniego formatu. Wypowiadali wielkie słowa, ale o siłach grających rzeczywiście pierwsze skrzypce w Europie mieli oni jedynie blade pojęcie. Tylko przejęciu władzy przez narodowych socjalistów należy zawdzięczać fakt, że Niemcy zostały wyswobodzone z tego obezwładniającego niebezpieczeństwa.

Wręcz godna podziwu jest okoliczność, że Stalinowi udało się zamaskować i skryć przed całym światem program zbrojeń. Nawet podczas kampanii fińskiej powstrzymywał się on przed użyciem ciężkiej i nowoczesnej broni, aby trzymać w nieświadomości Europę, a w szczególności Niemcy. Najwidoczniej pozostawił clou swoich zbrojeń na wielkie starcie z europejskim światem, ucieleśnianym przede wszystkim przez narodowosocjalistyczne Niemcy. Führera wstrząsa jeszcze dreszcz na wspomnienie chełpliwych deklaracji wygłaszanych podczas kryzysu czeskiego przez ministra spraw zagranicznych Becka. Twierdził on, że Związek Radziecki nie stanowi dla Polski żadnego zagrożenia i że Polska za pomocą kilku korpusów armijnych może dać Związkowi Radzieckiemu mata w ciągu niewielu dni.

Widać więc jasno, że nakazem chwili staje się zaprowadzenie przywództwa w Europie przez jedno mocarstwo. Jeśli pewne małe państwa jeszcze tego nie pojęły, to później będą nam wdzięczne za podjęcie się tego trudnego zadania. Anglicy mieli zawsze interes w tym, aby Europę podzielić, a następnie nad nią zapanować. Dlatego musimy być świadomi faktu, że z tego powodu już sam proces wewnętrznej konsolidacji narodowego socjalizmu wywołał dużą nieufność i zapiekłą wrogość naszych przeciwników za granicą i ich popleczników w kraju. Te małe państwa mogłyby bez wątpienia stawić nadciągającej fali wschodniobolszewickiej jedynie symboliczny opór. Z pewnością upadłyby tak, jak to się stało z małymi państwami bałtyckimi, kiedy bolszewizm zaszantażował je [określonymi] żądaniami. Walka między Europą, ucieleśnianą przez państwa osi, a wschodnim bolszewizmem stała się z tego powodu nie do uniknięcia. Nie można nam robić zarzutu z faktu prowadzenia wojny prewencyjnej. Führer oświadcza, że jego zdaniem wojna prewencyjna jest moralnie uprawniona. Jeśli kierownictwo państwowe chce się przekonać o tym, że wojna stała się nieunikniona, to działa niezgodnie z własnymi powinnościami, jeśli nie wszczyna wojny wtedy, gdy istnieje gwarancja, iż rozpocznie ją we właściwym momencie i dlatego będzie mogło doprowadzić ją także do zwycięskiego końca. Musi zaistnieć jasność co do dylematu między wschodnim bolszewizmem i nowoczesną Europą. Tę jasność można osiągnąć jedynie wojną.

Następnie Führer przedstawia szczegółowo powody, dlaczego musimy i możemy wygrać tę wojnę. Ogranicza się w tym względzie do całkowicie realnych faktów, których nikt nie może kwestionować. Zaprzecza, że [jakoby] opiera swoje poglądy i działania [wyłącznie] na przeczuciach. Z pewnością daje czasami posłuch wewnętrznemu głosowi, ale przez ten wewnętrzny głos przemawia najczęściej suma wiedzy, doświadczenia i faktów. To, czy ów głos pojawia się spontanicznie, jest dość obojętne. Przeczucie natomiast stanowi w pewnym sensie wynik rachunku prawdopodobieństwa i może ewentualnie powstać w podświadomości. [...]

Führer wprawdzie ocenia te wszystkie sprawy bardzo realistycznie, ale także z optymizmem. Przeprowadza dokładnie to samo rozróżnienie, które i ja często robiłem. Nie mamy żadnej potrzeby pielęgnowania optymizmu, który nie opiera się na faktach. Nasz optymizm musi mieć charakter realistyczny. Nie musimy żyć w urojonym świecie, możemy śmiało spoglądać w oczy faktom. Nie ma

takiej siły, która by nas przestraszyła.

Najbardziej radykalny przeciwnik jest zawsze najtrudniejszy – oświadcza Führer. Dlatego tak ciężko idzie nam obecnie z bolszewizmem. Państwa mieszczańskie nie były dla nas równorzędnym przeciwnikiem. Bolszewicy stoją jednak na gruncie określonego światopoglądu, nawet jeśli jest on niegodziwy. Przede wszystkim bolszewicka młodzież jest zdecydowana oddać za niego życie, jeśli będzie to konieczne. Fakt ten jednak nas na Wschodzie nie zaskoczył; mieliśmy już z nim do czynienia w trakcie walki o władzę wewnętrzną [w Niemczech]. Niespodzianką dla nas wszystkich – Führer przyznaje, że również dla niego – była siła materialna, jaką bolszewicy mieli na początku kampanii wschodniej. Tego nie dało się przewidzieć. Materiałowe zaplecze bolszewików szacowaliśmy wysoko, ale nie tak wysoko, jak było to w istocie. Wskutek tego, aby pokonać Związek Radziecki, musieliśmy użyć większych oddziałów i zapasów broni, a przede wszystkim stracić więcej czasu.

Drugim zaskoczeniem na Wschodzie była zima. Liczyliśmy się wprawdzie z surową zimą, ale ta z zeszłego roku była tak barbarzyńska, jak nie zdarzyło się to od 130 lat. W konsekwencji tych wyjątkowych warunków pogody pojawiły się problemy, których wcześniej nie mogliśmy przewidzieć. Wymienić tu należy ludzką nieudolność, która w zimie zaprowadziła nas na krawędź katastrofy. Trzeba było dopiero całej energii i brutalnych interwencji Führera, aby zapanować nad rosnącym kryzysem. Gdyby Führer nie zaangażował wtedy swojego autorytetu, naród niemiecki nie przetrwałby prawdopodobnie ubiegłej zimy. Niemal wszystko wówczas zawiodło. Führer przedstawia szczegółowo niedomagania Wehrmachtu, braki w organizacji transportu, dowozie zaopatrzenia itd. Dochodzi do wniosku, że to dzięki odważnemu działaniu partii można było w tej decydującej godzinie znowu powoli kierować sprawy na właściwe tory.

Niszcząco wpływał na cały psychologiczny aspekt zimy przykład Napoleona. Führer wykazuje w szczegółach, że ten przykład nie przystaje do dzisiejszej rzeczywistości. Po pierwsze, nie jest on Napoleonem, po drugie, reżim narodowosocjalistyczny opiera się na innych zasadach i, po trzecie, zimą, z którą borykał się Napoleon, nie da się w ogóle porównać z tą zimą, którą my musieliśmy przezwyciężyć. Ale dopiero podczas tej zimy nauczyliśmy się, jak całkowicie uwolnić się od schematyzmu. Partia nigdy tego schematyzmu nie pielęgnowała; był on jednak jeszcze niezwykle obecny w innych dużych organizacjach Rzeszy, przede wszystkim w Wehrmachcie. Także tutaj Führer przez zaimprovizowane i pełne inwencji działanie mocno przykrócił cugli i w ten sposób powoli przezwyciężył początki katastrofy.

Następnie Führer przechodzi do omówienia naszego programu na Wschodzie. Co chcemy osiągnąć pod względem militarnym, jaki jest perspektywiczny cel naszej kampanii wschodniej? Wskazuje on raz jeszcze, że w ubiegłym roku akcje wojskowe nie przebiegały zgodnie z planem. Jego plan był inny. Chciał mianowicie uderzyć nie na Moskwę, lecz na Kaukaz. Moskwa była dla niego stosunkowo mało interesująca. Interesujące natomiast i o decydującym znaczeniu są podstawy ekonomiczne Związku Radzieckiego, których bez wątpienia należy szukać nad Donem, na Kubaniu, nad Wołgą i na Kaukazie. Brauchitsch był człowiekiem, który pokrzyżował ten plan i tym samym narzucił kampanii wschodniej całkiem inny kierunek, niezgodny z życzeniem Führera. W tym roku, jak oświadcza Führer, jego plan operacyjny i strategiczny jest z grubsza realizowany. Chodzi w nim o to, aby zburzyć Sowiecom fundamenty ich gospodarki, a następnie doprowadzić do ich całkowitego pokonania. Nie ma wątpliwości, że jeśli zostaną oni odcięci od baz zaopatrzenia, które znajdują się w naszych rękach albo zostaną

zniszczone, to nie będą mogli prowadzić dalej wojny. Obecnie dysponują oni jedynie obszarami z niedoborami, ich właściwe tereny z nadwyżkami zarówno w sensie surowcowym, jak i aprowizacyjnym są w naszym posiadaniu. Dalsze akcje militarne mają na celu odciąć ich od ropy naftowej. Nowoczesne prowadzenie wojny nie jest możliwe bez dostępu do ropy; dotyczy to zwłaszcza Związku Radzieckiego, którego cała gospodarka i całe uzbrojenie opiera się na ropie. Wiara, że ropę można transportować z Kaukazu na Ural niczym słomiane kapelusze, to naiwne wyobrażenie. Łatwo napisać o tym w gazetach, ale w świecie faktów jest to nierealne. Inną podstawą wojennego przywództwa jest węgiel. Również w tej materii Sowieci ponieśli na tyle dotkliwe straty, że nie da się ich zrekompenzować. Nasz najbliższy cel to pozyskanie pól naftowych Majkopu. To wprowadzie trochę potrwa, ale na pewno nam się uda. Następne uderzenie idzie w kierunku Groznego. Führer jest przekonany, że pozyskamy również tamtejsze pola naftowe. Zajęcie Stalingradu jest dla niego oczywistym faktem. To wymaga jeszcze pewnego czasu, ale fakt jako taki jest niepodważalny. Kiedy Stalingrad znajdzie się w naszym posiadaniu, nastąpi uderzenie na Astrachań, co do którego Führer ma nadzieję, że wkrótce wpadnie w nasze ręce. Potem chce on przebić się do Morza Kaspijskiego i mieć Baku w zasięgu naszej Luftwaffe. Gdyby bolszewicy zmuszeni do opuszczenia tego miasta chcieli niszczyć pola naftowe, to wtedy zostaną wyprzedzeni przez nasz niszczyielski atak. Jak mi Führer już o tym powiedział podczas mojej ostatniej wizyty w Kwaterze Głównej, ma on zamiar uderzyć na Mezopotamię^[228], aby położyć swoją wizytówkę obok angielskich źródeł zaopatrzenia w ropę naftową. To są jeszcze w danym momencie plany graniczące z fantazją, leżą one jednak z pewnością w zasięgu realnych możliwości. Bez odpowiedzi pozostaje pytanie, czy jeszcze w tym roku uda się zająć Leningrad. Byłoby pięknie, gdyby to milionowe miasto znalazło się w naszym posiadaniu. Ten problem nie ma jednak rozstrzygającego znaczenia dla losów wojny.

Bolszewicy są w swojej strategii wojennej dlatego tak niebezpieczni, że są nieobliczalni. Rosyjskie przywództwo wojenne może ponieść największe straty, mimo to podejmuje inicjatywy, które nie mają nic wspólnego z jakąkolwiek rozważą operacyjną. Jak sądzi jednak Führer, także i tu Sowieci sięgają ostatecznego kresu swoich możliwości. Również środki wspomaganie i potencjał ludzki Związku Radzieckiego nie są nieograniczone. Ostatni rozkaz Stalina ujawnił całkiem wyraźnie i otwarcie troskę o zachowanie podstawowych warunków prowadzenia wojny. Bolszewicy mają więc o tyle szansę, o ile nauczą się umierać ze stoickim spokojem. Stanowi to dla Führera dowód, że niekoniecznie musi się mieć jakieś przekonania religijne, aby bronić ojczyzny do ostatniego tchu. Mogliby z tego wyciągnąć naukę nasi pobożni ludzie z wojsk lądowych.

Również przedstawiciele życia gospodarczego nie mają zielonego pojęcia o rzeczywistych siłach napędzających wojnę. Wprawdzie dobrze wiedzą, czego należy spodziewać się po bolszewikach, ale jak Führer żąda tego samego od przywództwa gospodarczego, natychmiast się przed tym wzdragają. W ostatnich miesiącach sprawili nam nadzwyczaj duże kłopoty, a mianowicie dlatego, że nie mają żadnego rozeznania w zakresie naszych możliwości i są prawie wyłącznie nastawieni na zarabianie pieniędzy. Ale również i na tym polu bardzo wiele już zmieniły interwencje Speera. W przyszłości nasi wodzowie gospodarki, o ile sami nie rozumieją, gdzie znajduje się właściwa droga, będą musieli na nią wstąpić pod przymusem.

Führer pokłada duże nadzieje w rosnącym deficycie ludzkich rezerw u bolszewików. Ponad sto milionów ludzi nie jest już pod ich panowaniem. 80 milionów przeszło już pod niemieckie przywództwo na terenach, które znalazły się w naszych rękach. Praktycznie, jak sądzi Führer, nasza walka nabiera

stopniowo, nawet jeśli są to tylko zaczątki, europejskiego znaczenia. Stwierdza, że w ostatnich tygodniach nadzwyczajnie wzrosła siła bojowa Włochów i Węgrów. Sądzi, że te formacje muszą się dopiero powoli przyzwyczajać do wojny na Wschodzie.

Pod względem wyposażenia w broń jesteśmy w znakomitej sytuacji. Mamy w zanadru nowości, które wywołają wielką sensację. Führer określa je jako wręcz epokowe. Niestety na polu produkcji uzbrojenia odnotowaliśmy wiele zaniedbań, aż zabrał się do rzeczy narodowy socjalista. Führer w ogóle jest przekonany, że zawsze tam, gdzie coś szwankuje, jedynie narodowy socjalista jest zdolny zaprowadzić porządek. Wyraża zadowolenie z realizacji zadań wojennych dużej wagi przez starych i zaufanych narodowych socjalistów. Generalnie biorąc, można zauważyć po Führerze, że im dłużej trwa wojna, tym silniej wiąże się on z partią, gdyż jedynie partia potrafi mobilizować siły, które są konieczne, aby podołać ciężkim obowiązkom spoczywającym na całym narodzie.

Na nadchodzącą zimę jesteśmy przygotowani bardzo dobrze. Zbudowano lokomotywy odporne na mróz według prostego, ale sprawdzonego schematu. Będą budowane w dużej ilości, tak iż tym razem nie wchodzi w grę katastrofa komunikacyjno-transportowa, którą przeżyliśmy zeszłej zimy. Mamy jeszcze wąskie gardła i z tym są kłopoty. Führer jest jednak przekonany, że wąskie gardła strony przeciwnej są groźniejsze niż nasze. To jest słuszne. Im mniej będziemy mówić przeciwnikom o naszych wąskich gardłach, tym mniej przeciwnicy będą o nich mówić. Niemniej jednak te wąskie gardła istnieją. [...]

Na podstawie znanych faktów Führer wyprowadza słuszny wniosek, że dla strony przeciwnej wojna jest przegrana, bez względu na to, jak długo będzie ją jeszcze mogła prowadzić. Tylko jedno wydarzenie mogłoby doprowadzić przeciwników do zwycięstwa, a mianowicie wewnętrzne załamanie polityczne w Niemczech. O tym jednak zgodnie ze stanem rzeczy nie może być w ogóle mowy. Zresztą do zadań partii należy troska o to, aby nigdy do tego nie doszło. [...]

Führer wypowiada się również jak najostrzej przeciwko wielkopańskim manierom, które rozpleniły się tu i ówdzie wśród komisarzy Rzeszy na terenach okupowanych. Nietrudno zauważyć, że te wywody są skierowane przeciwko generalnemu gubernatorowi Frankowi, który zresztą, jako że nie piastuje żadnego urzędu partyjnego, nie mógł wziąć udziału w spotkaniu. Führer upomina w dosadnych słowach wszystkich reichs- i gauleiterów, aby również towarzysko pozostawali w tych kręgach społecznych, z których wyrosliśmy. Z innymi kręgami mamy wewnętrznie do czynienia równie niewiele, co one z nami. Musimy działać ostrożnie, nie wolno nam ulec pokusie życia towarzyskiego, któremu nie sprostałoby wielu z nas w razie pojawienia się poważnego kryzysu^[229]. Jednakże, jak sądzi Führer, towarzysze partyjni dadzą sobie przecież w końcu radę. Darzy ich największym zaufaniem i jest przekonany, że tego zaufania nie zawiodą.

Zresztą walka toczy się o powiększenie naszej przestrzeni życiowej w najszerszym sensie. Postawiliśmy sobie podczas wojny cel, którego znaczenie wybiega ponad stulecia. Realizacja tego celu pociągnie za sobą jeszcze wiele ofiar, ale te ofiary przyniosą korzyść przyszłym pokoleniom. Tylko wtedy będzie można usprawiedliwić przed samym sobą i przed historią tak wielką daninę krwi, jeśli umożliwi ona życie milionom przyszłych niemieckich dzieci.

Pod koniec przemówienia Führera ogarnia wielkie wzruszenie, które udziela się także jego słuchaczom. Skarbnik [NSDAP] na obszar Rzeszy Schwarz w poruszających słowach dziękuje mu w imieniu całego kierownictwa partyjnego. Przemówienie Führera miało cudowny wpływ. Można bezpośrednio zauważyć, jak kierownictwo partii doznaje wewnętrznej reorientacji. Wraca teraz do

swojej pracy ze zdwojonymi siłami i odświeżonym idealizmem. [...]

Na wieczór zaprosiliśmy do nas małe towarzystwo dla Rommla, przede wszystkim jego współpracowników i oficerów z północnej Afryki, którzy wszyscy bez wyjątku robią jak najlepsze wrażenie. Rommel opowiada mi o swoim ostatnim spotkaniu z Mussolinim. Duce reprezentuje w kwestii Morza Śródziemnego dość pesymistyczne stanowisko; uważa ten akwen za stracony. Rommel przeciwstawił się energicznie temu punktowi widzenia. Nie może być o tym mowy, sprzeciwimy się temu stanowczo. Problem północnej Afryki to znowu, jak wszędzie, kwestia transportu. Brakuje nam okrętów o odpowiednim tonażu. Kaufmann, który również był u nas wieczorem w gościach, widzi pewną niewielką możliwość, która pozwoliłaby nam zwiększyć tonaż naszych okrętów. A więc dzięki jego inicjatywie uda się doprowadzić do istotnego polepszenia sytuacji [na tym polu]. Jest on gotów pomóc Rommlowi w możliwie najszerszym zakresie, jednakże pod warunkiem, że oddany przez niego do dyspozycji tonaż nie dostanie się pod kontrolę Włochów, lecz pozostanie pod nadzorem niemieckim. To jest absolutnie konieczne. Włosi nie lubią walczyć i po części wzięli nawet na swoje sumienie akty sabotażu [...], aby tylko nie musieć ruszyć do boju. Byłoby oczywiście absurdem, gdybyśmy ten niewielki, znajdujący się w naszej dyspozycji tonaż [okrętów] wydali na łup zbrodniczej głupoty. Rommel i Kaufmann w pełni podzielają ten pogląd. Potrzebna jest teraz jeszcze decyzja Führera, aby plan Kaufmanna i Rommla skierować do realizacji^[230]. [...]

3 października 1942

Wczoraj: [...] Przedłożono mi materiały dotyczące sprawy osób niegodnych służby wojskowej w Wehrmachcie. Wytworzył się niewłaściwy stan, gdyż wszyscy ci, których ukarano [sądownie] odebraniem praw honorowych albo są pół-Żydami lub mają żydowskie żony, zostali zwolnieni ze służby wojskowej. W czwartym roku wojny to już nie jest, tak jak w roku pierwszym, upokorzenie i sponstponowanie. Przeciwnie – istnieją osoby, które coś przeszkrobały albo żyją sobie w żydowskim lub półżydowskim małżeństwie i które uznają ten stan za pożądany przyczynek do wygodniejszego ułożenia własnej egzystencji. Dlatego też podjąłem inicjatywę, aby niegodnych służby wojskowej umieścić w Batalionach Pracy OT [Organizacji Todta] i zatrudnić na obszarze przyfrontowym. OKW i Kancelaria Partii podzieliły mój pogląd. Aktualnie pracuje się nad odpowiednim dokumentem, który zostanie przedłożony Führerowi do decyzji. [...]

Dr Ley raportuje mi o porządkach w Generalnym Gubernatorstwie; są one poniżej wszelkiej krytyki. Nie trzeba już na ten temat dłuższych wywodów, wszyscy mają o tym dokładnie takie samo zdanie. [...]

Wieczorem jeszcze siedzimy sobie i rozmawiamy z Rommlem, który po południu był na Schwanenwerder u dzieci i pił tam herbatę. Wyjaśniam mu kwestię krótkowzroczności dowództwa naszych wojsk lądowych w odniesieniu do propagandy i generalnego doboru kadry dowódczej. Rommel zrobił przecież swoją karierę częściowo wbrew wyższym instancjom wojsk lądowych. Całkowicie podziela mój punkt widzenia. Spośród wszystkich dowódców wojsk lądowych stoi on najbliżej propagandy narodowosocjalistycznej. Dobór kadry dowódczej, jaki się dzisiaj przeprowadza w wojskach lądowych, jest niezwykle krótkowzroczny. Szkoda na ten temat słów. Jeśli Rommel przejmie naczelne dowództwo wojsk lądowych, szybko się to zmieni. [...]

4 października 1942

Wczoraj: [...] Bolszewicy twierdzą, że mamy tygodniowo 60 000 zabitych. Razem z Anglikami określają sumę naszych strat w zabitych na 4,5 miliona. Można na tej podstawie stwierdzić, jakimi iluzjami karmi się wróg i na jak fałszywych rachunkach opiera swoje przewidywania co do dalszego przebiegu wojny. W rzeczywistości nasze straty w zabitych w dotychczasowej wojnie wynoszą 318 000 [osób], a liczba zaginionych obejmuje 79 000. W sierpniu [1942 roku] poległo 26 000, zmarło w lazaretach 6000, zaginęło 8000 [osób]. [...]

Laval nakazał aresztowanie Herriota^[231]. Herriot wykonał kilka posunięć godzących w obecny rząd francuski. Posunięcia te są dla polityki Lavalu nieprzyjemne, a nawet niebezpieczne. Wskutek tego Laval poczuł się zmuszony wsadzić Herriota za kratki. Anglicy robią z tego aresztowania wielką aferę. [...]

Dostaję raport o obecnej sytuacji w Grecji. Jest ona bardziej niż katastrofalna. Zaopatrzenia w żywność nie da się opisać; większa część narodu głoduje. Godny ubolewania w tej całej sprawie jest fakt, że nastroje społeczne są coraz bardziej antyniemieckie, a po części nawet pro włoskie. Grekami rządzą teraz trzy instancje: własny rząd, niemieckie i włoskie władze okupacyjne. Odstąpiliśmy Grecję Włochom jako ich strefę interesów, mimo to znajduje się tam niemiecki aparat okupacyjny, który oczywiście musi działać i interweniować, jeśli w grę wchodzi nasze interesy. Wynika z tego wiele niedogodności. Aktualnie znajdujemy się na pozycji przegranych. Na razie nie da się tego zmienić. Musimy się pogodzić z tym, że Włosi wchodzi nam w paradę w pewnych częściach południowego Wschodu. [...]

Został już wypracowany nowy plan wydalenia Żydów z Berlina. Chcemy wymienić Żydów pracujących w przemyśle zbrojeniowym na 20 000 Polaków z rejonu Lublina; zostaną oni przeszkoleni w celu przejęcia pracy wykonywanej dotąd przez Żydów. Jest mi obojętne, jak wydali się Żydów z Berlina. Najważniejsze, aby w ogóle zostali stąd usunięci. [...]

Późnym wieczorem Führer poleca mnie wezwać do Kancelarii, aby omówić ze mną kilka poszczególnych zagadnień. Cały dzień od wczesnego rana do późnego wieczora prowadził jedną rozmowę za drugą, teraz wygląda na bardzo zmęczonego i znużonego. [...]

Przedstawiam mu najpierw sprawę Żydów w Berlinie. Również i on uważa, że muszę zrobić wszystko, aby ostatecznie usunąć Żydów ze stolicy Rzeszy. Jakich środków przy tym w szczególności użyję, jest mu obojętne. Kładzie jedynie nacisk na to, abym pozostawał w porozumieniu ze Speerem i nie dopuścił do pogorszenia się sytuacji w przemyśle zbrojeniowym, co też zamierzam rzecz jasna zagwarantować. [...]

O wprowadzeniu żydowskiej gwiazdy dla Żydów żyjących w małżeństwach mieszanych Führer nie chce na razie nic wiedzieć. W gruncie rzeczy chodzi tu o małżeństwa artystów. Naturalnie tym problemem będziemy musieli się zająć później, ale póki co, sądzi Führer, powinniśmy wyprowadzić z Berlina stuprocentowych Żydów, którzy nie mają nic wspólnego z aryjskimi obywatelami. [...]

Raportuję Führerowi o nadzwyczajnej i szkodliwej dla przebiegu wojny działalności budowlanej na obszarach okupowanych, przede wszystkim w Generalnym Gubernatorstwie. Opowiadam mu o odbudowie Warszawy, o czym on już sam słyszał. Mówi mi z pewną goryczą, że miał właściwie plan zrównania Warszawy z powierzchnią ziemi, a tymczasem wbrew temu Frank realizuje plan ponownego doprowadzenia Warszawy do pozycji wielkiego miasta. A więc Frank się jemu przeciwstawił. On [Frank] w ogóle nie rozumiał swojej właściwej misji w Generalnym Gubernatorstwie. [Hitler] odebrał mu cały szereg kompetencji i m.[iędzy]in.[nymi] poinformował, że jeśli nie zmieni swoich metod, będzie musiał odebrać mu także Generalne Gubernatorstwo. Frank po utracie funkcji reichsleitiera bardzo

przycichł. Jego przyszłość nie wygląda dobrze. Führer z wielką goryczą odniósł się do faktu, że w swoich przemówieniach wspomina on [Frank] o tak zwanym państwie prawa, a sam ratuje swoją osobę z afery Lascha, obchodząc zasady prawne państwa. Gdyby Führer pozwolił w tej sprawie przemówić prawu, a nie odwołał się do prawa łaski, Frank nie byłby już tam gdzie obecnie.

Donoszę Führerowi również o obserwacjach, które poczynił wicegauleiter Hoffmann podczas swoich czynności kontrolnych w Generalnym Gubernatorstwie. Führer został już z grubsza poinformowany o tych sprawach. Z pewnością poczyni on w stosownym czasie konieczne kroki, o ile Frank nie zmieni swojego kursu. [...]

Führer nie chce mieć zbyt wiele wspólnego z Francją. Postrzega on w kolaboracji jedynie środek do celu. Poza tym jest on zdania, że na razie celowo nie będziemy zapraszać Francuzów na imprezy międzynarodowe (kongres młodzieży, kongres pisarzy, międzynarodowy kongres filmowy). Francuzi muszą być trzymani na krótkiej smyczy. Jeśli jest odwrotnie, to źle to rozumieją, interpretując to raczej jako słabość, a nie wspaniałomyślność.

Szczegółowo omawiam jeszcze z Führerem sprawę Wehrmachtu. Opowiadam mu o swoich wrażeniach dotyczących feldmarszałka Rommla, które Führer podziela pod każdym względem. Führer uważa Rommla za najzdolniejszego dowódcę, jakiego teraz mamy. Chętnie powierzyłby mu operacje na Kaukazie i Bliskim Wschodzie, ale obawia się, że jeśli zabierze go z północnej Afryki, to tamtejszy front się załamie. Dlatego na razie musi go tam pozostawić. Rommel zrobił jednak na nim znowu bardzo duże wrażenie. Ma mocne podstawy światopoglądowe, jest do nas, narodowych socjalistów, nie tylko zbliżony, ale on jest tym narodowym socjalistą. Odznacza się jako dowódca darem improwizacji, demonstruje odwagę osobistą i nadzwyczajną innowacyjność. Takich wojowników^[232] potrzebujemy. Rommel to przyszły naczelny dowódca wojsk lądowych. Gdyby Führer się za nim nie wstawił, to prawdopodobnie pozostawałby jeszcze gdzieś w ojczyźnie albo na zapleczu frontowym jako pułkownik lub najwyżej generał major jakiejś podrzędnej formacji. [...]

Przedkładam Führerowi sprawę, czy należy w zbombardowanych miastach odbudowywać zniszczone teatry jeszcze podczas wojny. Führer odpowiada na to pytanie potakująco. Wyjaśnia, że teatr jest nie tylko dorobkiem wspólnoty, ale również wyłącznie do niej należy. Gdy chodzi o wartości wspólnotowe, to w budownictwie mieszkaniowym nie można osiągnąć tak wiele jak przy budowie teatrów. Jeśli pozostawimy sprawy swojemu biegowi, to w końcu na terenach zagrożonych nalotami nie będziemy już mieli w ogóle żadnego budynku teatru. Dlatego też będę musiał przełknąć gorzką pigułkę i nakazać przystąpienie do odbudowy teatru w Moguncji. To całe budownictwo teatralne bardzo osłabia potencjał wojenny, ale nic nie da się tu zmienić. [...]

5 października 1942

Wczoraj: [...] W południe w Pałacu Sportu przemawia Göring z okazji dożynek. Wchodzę razem z nim na salę zgromadzeń. Publiczność gotuje nam wielką owację. Na zgromadzeniu oddycha się prawdziwą atmosferą Pałacu Sportu. Dwaj zasłużeni rolnicy otrzymują Krzyże Rycerskie. To dobrze, że wreszcie także wiejski lud odbiera publicznie należne mu honory. Akurat w ostatnim roku wykonał on nadludzką pracę. To jemu w gruncie rzeczy należy zawdzięczać fakt, że dzisiaj, jeśli chodzi o sektor żywnościowy, możemy spoglądać z nadzieją w przyszłość.

Göring w swojej zakrojonej na wielką skalę mowie omawia aktualną sytuację. Zajmuje się głównie

problemem aprowizacji, zapowiada wiele ulepszeń, przede wszystkim stwierdzając apodyktycznie, że nasza sytuacja żywnościowa może się ciągle polepszać, a nie pogarszać. Przydarza mu się małe faux pas, kiedy stwierdza, że naszym oddziałom dostarczamy żywność z terenów okupowanych. To oczywiście daje Anglikom pretekst do podburzania przeciw nam okupowanych obszarów. Jego wywody o sytuacji w lotnictwie są nadzwyczaj przekonujące. Obiecuje ataki odwetowe na Anglię, jak tylko będziemy mieli wolną rękę na Wschodzie. Prezentacja przez Göringa sposobu pracy i osiągnięć Führera jest bardzo wzruszająca. Zwraca się on dość otwarcie przeciwko próbom określonych kręgów Sztabu Generalnego okradania Führera z zasług, usuwania się w cień wtedy, kiedy coś nie idzie tak, jak sobie życzymy, a potem ciągłego wysuwania się na czoło, gdy mamy do odnotowania sukces. [...]

6 października 1942

Wczoraj: [...] Okoliczności aresztowania Herriota wyglądały według opinii Urzędu Spraw Zagranicznych następująco: Herriot został wezwany do Lavalu, gdyż Herriot zamierzał uciec do Anglii i przyłączyć się do orientacji de Gaulle'a. Herriot odmówił dania Lavalowi słowa honoru, że tego nie zrobi. W tej sytuacji Laval poczuł się zmuszony wsadzić Herriota do aresztu ochronnego. Miejmy nadzieję, że będzie tak pilnowany, że nie uda mu się uciec. Albowiem obecność Herriota po przeciwnej stronie byłaby zagrożeniem nie tylko dla Lavalu, ale również dla nas. [...]

Sauckel wręcza mi raport o dotychczasowych sukcesach w organizowaniu siły roboczej. Udało mu się zrealizować wszystkie postawione przez Führera żądania i zlecenia. Do 30 kwietnia 1943 roku mają znaleźć się na terenie Rzeszy 2 miliony zagranicznych robotników. Jest on przekonany, że to mu się powiedzie. Dzisiejsza liczba zatrudnionych na obszarze Rzeszy, co się tyczy robotników i pracowników płci męskiej i żeńskiej, wyłączając jeńców wojennych, wynosi trochę ponad 25 milionów [osób]. To jest naturalnie taki potencjał wojenny, którego również przeciwnik tak szybko nie będzie mógł przebić. [...]

7 października 1942

Wczoraj: [...] Przedłożono mi protokoły przesłuchań oficerów Royal Air Force, którzy dostali się do niemieckiej niewoli po ostatnich nalotach lotniczych. Dla tych oficerów mieści się w Oberursel obóz przejściowy, w którym prowadzi się podsłuch rozmów jeńców na okoliczność spraw wojskowych. Zarządzam, aby dokonywać tych podsłuchów również na okoliczność spraw politycznych. [...] Mam nadzieję, że uda się wydobyć z tych przesłuchań więcej aniżeli do tej pory. [...]

11 października 1942

Wczoraj: [...] Wieczorem jadę do Weimaru, gdzie w niedzielę wygłoszę przemówienie na forum Niemieckiego Spotkania Poetów. Przyjeżdżamy do Weimaru na krótko przed północą. Idę jeszcze o późnej porze do mieszkania Sauckla, gdzie odbywa się przyjęcie dla niemieckich i zagranicznych poetów. Cieszą się oni bardzo z mojego przybycia. Zebrało się tu wiele dobrych nazwisk, jak Svend Fleuron, Knittel, kilku reprezentatywnych Włochów itd. Sprawia mi przyjemność, że może dojść do wymiany myśli z tymi znanymi osobami. Dają mi one bardzo wiele inspiracji. Przede wszystkim jest rzeczą konieczną nawiązanie kontaktu z kręgami duchowych twórców i zapewnienie im niezbędnego oparcia; w innym przypadku grozi im niebezpieczeństwo, że zostaną uzależnieni od państwa. Troszczymy

się wprowadzić w naszej całej publicznej działalności o robotników, chłopów i żołnierzy; pracownik ducha traktowany jest jednak przy tym wszystkim najczęściej trochę po macoszemu. [...]

Naumann przynosi mi pomyślną wiadomość: dzięki mojemu ciągłemu naleganiu udało się zmobilizować odpowiednie czynniki i ruszyła produkcja 150 000 kocherów benzynowych dla frontu wschodniego. Zostaną one wysłane na ten front do Bożego Narodzenia. W ten sposób niezliczonym żołnierzom sprawię z pewnością wielką radość.

12 października 1942

Wczoraj: [...] Spędzam połowę pięknego dnia w Weimarze. Rano z niektórymi naszymi znanymi poetami udaję się do grobów książęcych i składam wieńce na sarkofagach Goethego i Schillera. Na cmentarzu panuje ten sam nastrój co w ubiegłym roku: mglisty dzień jesienny z niewielkim deszczem. Taka przechadzka do książęcych grobów zawsze nastraja nieco rzewnie i melancholijnie. [...]

W Weimarahalle^[233] odbywa się manifestacja z okazji Niemieckiego Spotkania Poetów. Pod względem muzycznym impreza jest przygotowana bardzo dobrze. Jednakże Sauckel i Johst wygłaszają okropne przemówienia. Prześcigają się w patetycznych zachwytach, przez co ich mowy stają się całkowicie bezskuteczne i przede wszystkim dla tego gremium niesłychanie przykre. Cierpię wprost fizycznie, zdając sobie sprawę z tego, że te przemówienia są transmitowane przez wszystkie rozgłośnie radiowe. Mam więc złą pozycję wyjściową, zabierając głos. Jednakże udaje mi się bardzo szybko skierować przebieg spotkania na właściwe tory. Przede wszystkim moje rozważania o duchowych Niemczech pozostawiają w tym kręgu głębokie wrażenie. W tym przemówieniu przeprowadzam po raz pierwszy zróżnicowanie między intelektualistami i pracownikami ducha, ukazując znowu niezliczonej liczbie takich właśnie pracowników możliwość nieograniczonej współpracy z państwem i ich udziału w życiu publicznym. [...]

Siedzę jeszcze długo z Naumannem i naradzam się z nim na temat licznych problemów Ministerstwa [RMVP], generalnej polityki i przywództwa wojennego. Największych trosk przysparza mi pewne złudne wyobrażenie o sytuacji na Wschodzie, które dokładnie tak jak w ubiegłym roku panuje w określonych kręgach. Ludzie wyobrażają sobie pewne rzeczy zbyt łatwo. Bolszewizm nie został jeszcze zupełnie pokonany militarnie, w tym momencie nie można też powiedzieć, że został pokonany gospodarczo. Jeśli więc sądzimy, że kampania wschodnia dobiega końca, to moim zdaniem popełniamy ten sam błąd, który zdarzył się nam zeszłego roku. A tak w ogóle to w przywództwie wojennym jest rzeczą bardzo niepraktyczną niedocenienie przeciwnika. Im bardziej uważa się go za przeciwnika twardego i trudnego, tym ma się większą skłonność do koncentracji własnych sił i użycia ich w sposób zwarty. W czasie wojny złudzenia działają niczym trucizna. [...]

14 października 1942

Wczoraj: [...] Anglicy i Amerykanie skarżą się pospołu, że Stalin ciągle próbuje wywierać wzmożony wpływ na aliancką strategię. W ogóle można stwierdzić, że przyjacielskie stosunki między wrogimi mocarstwami nie są akurat szczególnie przyjacielskie. Amerykanie czynią Anglikom wyrzuty, a ci czynią wyrzuty Amerykanom. O bolszewikach lepiej zupełnie nie wspominać. W swojej publicystyce przybierają taki ton, jakby z Anglikami znajdowali się już w stanie wojny. [...]

Roosevelt odbył utrzymywaną w najgłębszej tajemnicy podróż po całym kraju, najwidoczniej po to, aby zabiegać o popularność przed zbliżającymi się wyborami do Kongresu. Jego opis sytuacji wojennej

uwzględnia jedynie sukcesy militarne. W kwestii drugiego frontu zajmuje on bardzo wymijające stanowisko. Poza tym skarży się na brak robotników; jest to więc problem, z którym borykamy się również i my i który dzisiaj stał się również jego udziałem. Minimalny wiek żołnierzy został obniżony do 18 lat. Nad wyraz ostre ataki kieruje on przeciwko gazetowym strategom, którzy najwidoczniej wyjątkowo mu przeszkadzają w kwestii drugiego frontu. Ofensywę, o której opowiada jako o niemal fakcie dokonanym, przesuwa w przyszłość. [...]

Węgry domagają się ode mnie zorganizowania tygodnia kultury węgierskiej w Berlinie. Odrzucam ten pomysł; z pewnością, gdybym to obiecał, za dwa dni pojawiliby się Rumuni i prawdopodobnie najbliższej zimy miałbym na karku całe Bałkany. Myślę, że będziemy mieli tej zimy co innego do roboty aniżeli organizowanie tygodni kultury. [...]

15 października 1942

Wczoraj: [...] Führer ciągle jeszcze przebywa w swojej Kwaterze Głównej w Winnicy. Miano nadzieję, że po swojej wizycie w Berlinie będzie znowu brał udział we wspólnych posiłkach w południe i wieczorem. Tak jednak się nie stało. Jego nieufność do wojskowych trwa. Również minionego lata sprawili mu zawód w wielu sprawach. Gdyby rzeczywiście zrobiono to, czego Führer chciał i co niezliczoną ilość razy postulował, to byłibyśmy dalej, niż teraz faktycznie jesteśmy. To smutne, że Führer znalazł wśród generałów jedynie bardzo niewiele zaufanych osób. Generalicja zbyt późno poznała się na jego znakomitych, wręcz genialnych zdolnościach prowadzenia wojny i dlatego za długo chadzała własnymi drogami. Teraz chciałaby wszystko jak najprędzej naprawić, ale na tę czy na inną sprawę trzeba jednak więcej czasu, aby się [odpowiednio] dostosować. [...]

Otrzymuję tajny raport z Anglii z pewnymi interesującymi elementami. Wtajemniczone kręgi postrzegają jednak proklamowaną przez nas wojnę obronną znacznie poważniej, aniżeli chce się to przyznać na zewnątrz. Ma się świadomość, że nasz potencjał nieoczekiwanie został wzmocniony i jeśli tylko uda się nam ten potencjał wykorzystać, to będziemy właściwie nie do pokonania. Dlatego też w kręgach konserwatywnych słychać głosy, aczkolwiek pojedyncze, które opowiadają się za całkowitym zdruzgotaniem Związku Radzieckiego przez niemiecki Wehrmacht, aby dopiero wtedy mieć bolszewickiego molocha z głowy. Następnie, tak wynika to z raportu, pojawiłaby się ewentualnie skłonność do kompromisowego pokoju. Te wywody zawierają jednak za mało treści, aby można było traktować je poważnie. Szczególne obawy w Londynie budzi możliwość ponownego zintensyfikowania się akcji wojskowych na Pacyfiku podczas zimy. Jeśli my nie możemy przeprowadzić takich operacji, to mogą zrobić to Japończycy. Z pewnością nie zadowolą się dotychczasową zdobyczą, przede wszystkim ze względu na fakt, że owe zdobycze, jeśli ograniczyć się jedynie do ich obrony, nie pozostaną niezagrożone. [...]

16 października 1942

Wczoraj: [...] Moje rozważania o totalizacji przywództwa wojennego zyskały aprobatę całego frontu. Sądzę, że gdyby udało się na ten temat wygłosić przemówienie radiowe, to wywołałoby ono jednoznaczny entuzjazm nie tylko na froncie, lecz przede wszystkim wśród najlepszej części [mieszkańców] ojczyzny. Jest wprost rzeczą skandaliczną, że, przykładowo biorąc, akurat teraz stacjonują pod Stalingradem komisje Rosenbergowskiego Ministerstwa, które mają zbierać i rejestrować tamtejsze

dzieła sztuki. Można sobie wyobrazić, jaką w związku z tym gorycz muszą odczuwać walczące tam oddziały. Mimo to, jak wskazują raporty z różnych stron, nastrój na froncie jest zdecydowanie dobry. Im bardziej przybliżyć się do niebezpieczeństwa, tym lepiej prezentuje się postawa moralna. [...]

Hunke przedstawia mi szczegółowy raport o poniesionych dotąd przez Sowietów stratach w potencjale wojennym. Oczywiście moskiewskie zasoby za sprawą naszych zdobyczy kolosalnie ucierpiały. Można je określić jako bardzo osłabione, ale nie jako zdruzgotane. Na wielu obszarach Sowietów mają duże trudności, na innych mogą jeszcze wyjść z tych trudności, wyczerpując wszystkie narodowe siły. Dane liczbowe są tego rodzaju, że możemy je wykorzystać publicznie jedynie z ostrożnością. Albowiem nasza opinia publiczna będzie z pewnością oceniać te wszystkie okoliczności znacznie ostrzej i znacznie bardziej niekorzystnie dla strony przeciwnej, aniżeli odpowiada to rzeczywistym faktom. Trzeba jednak jeszcze wielu mocnych uderzeń, aż Związek Radziecki zachwieje się w posadach pod względem gospodarczym i wojskowym. [...]

17 października 1942

Wczoraj: [...] Todenhöfer przedstawia mi raport na temat sytuacji w Chorwacji. Jest on bardziej niż zasmucający. Włosi chcą wykazać, że Chorwacja jest państwem niezdolnym do egzystencji, i dlatego dopuścili do takiego rozwoju ruchu partyzanckiego, że stał się on wręcz niebezpieczny. Rząd chorwacki praktycznie sprawuje kontrolę jeszcze tylko nad Zagrzebiem. Pozostałą część kraju opanowali powstańcy. Faktycznym panem Zagrzebia jest niemiecki poseł Kasche^[234]. Włosi uprawiają tam niebezpieczną zabawę z ogniem. Tymczasem usunięty został ze swojego urzędu Kvaternik, ponieważ nic nie robił i miał na względzie jedynie sprawy rodzinne. Ustasze składają się w dużej części z ludzi niezdolnych albo wręcz z przestępczych band. Państwo chorwackie może faktycznie egzystować jedynie pod nadzorem mocarstwa. Włosi nie mają jednak ochoty na utworzenie protektoratu; woleliby to państwo zaanektować. Z pewnością jednak prędzej czy później nadejdzie taki moment, kiedy będziemy musieli poczynić jakieś kroki, aby nie przyglądać się bezczynnie, jak cały obszar ginie w powstańczych płomieniach. Z drugiej strony jednak mamy także pewien interes w tym, aby nie psuć humoru Włochom. Są oni tak czy owak trochę wzburzeni perspektywą kolejnej wojennej zimy. Mogłoby więc powstać tu niebezpieczeństwo, że pod naciskiem kręgów klerykalnych i arystokratycznych ich nastawienie do nas stałoby się niepewne. Widać więc, że jest to delikatny problem, do którego można się zabrać jedynie z największą ostrożnością. [...]

18 października 1942

Wczoraj: [...] Nasz sukces w rejonie Stalingradu jest już niezaprzeczalny. Przyznają to też bolszewicy, a Londyn jest bardzo nieszczęśliwy, że dotąd tak często stawiana teza, iż znaleźliśmy się ostatecznie w defensywie, wydaje się nie odpowiadać prawdzie. [...]

Z Todenhöferem omawiam nasze relacje z Włochami. Nie są one specjalnie przyjazne. Anglicy i Amerykanie zadają sobie bardzo wiele trudu, aby wyrwać Włochów z naszego frontu. Mussolini zмага się bardzo ciężko z tą propagandą. Amerykanie, przede wszystkim przez wzgląd na zbliżające się wybory do Kongresu, ogłosili nawet, że nie traktują Włochów jako obywateli wrogiego państwa. Faszizm nie zdobył niestety w [głębi] kraju na tyle silnej pozycji, aby móc się skutecznie bronić przeciwko tym kręgom wywodzącym się z narodu, które należą do nosicieli tego rodzaju propagandy. Ruch faszystowski

ciągle nie może się uwolnić z objęć klerykalizmu i plutokratycznej arystokracji.

Alfieri jest na tyle naiwny, aby mi zakomunikować, że film *Bengasi* dotarł do Berlina i że nawet mnie zaprasza na prywatną projekcję. Upoważniam Todenhöfera, aby sprawę tę doprowadzić do porządku przez Urząd Spraw Zagranicznych, a Alfieriemu dać do zrozumienia, że nie można wymagać ode mnie wzięcia udziału w pokazie filmu, w którym Bengazi jest zajmowane przez wojska włoskie zamiast niemieckie i w którym widać równie mało niemieckich oddziałów co oddziałów włoskich przy faktycznym zajmowaniu Bengazi. [...]

Około godz. 22 wyjeżdżam do Monachium. Mam tam przemawiać do ludności przed Feldherrnhalle. Monachijczycy zachowują się trochę jak zwariowani. Sądzą, że jeśli przyjeżdżam [do miasta], to akurat nastąpi ciężki atak z powietrza Anglików. Dlatego woleliby, aby nie doszło do manifestacji. Posuwają się nawet tak daleko, że mają nadzieję, iż Führer nie przybędzie 9 listopada do Monachium i wtedy Anglicy nie dokonają nalotu. I to ma być miasto ruchu [nazistowskiego]! W przypadku innego miasta w Niemczech byłoby to niewyobrażalne. Ale Monachium uważało się zawsze za coś nadzwyczajnego. Teraz jednak to się srodze mści. Miasto musi się jeszcze bardzo wiele uczyć i bardzo wiele osiągnąć, jeśli chce rzeczywiście zasłużyć na honorowy tytuł miasta ruchu [narodowosocjalistycznego].

20 października 1942

Wczoraj: [...] Przedłożono mi poufny raport o sytuacji gospodarczej w Rumunii; nie jest to sytuacja pomyślna. Panuje tam takie kumoterstwo, jakie jest tylko możliwe w jednym z państw bałkańskich. Mihai Antonescu^[235], który przede mną odgrywa zawsze rolę idealisty, jest małym intrygantem, działającym gorączkowo za kulisami, nie zawsze w duchu proniemieckim. [...]

Sytuacja we Francji stała się trochę delikatna. Laval nie może się przebić w sprawie werbunku na roboty do Rzeszy. W trakcie swojej nowej działalności rządowej zrobił się nadzwyczaj niepopularny, w gruncie rzeczy dlatego, że nadziei, których w nim pokładały szerokie kręgi, nie spełnił i zapewne także spełnić by nie mógł. Jakie to zakulisowe intrygi rozgrywają się w Vichy, tego nie da się w ogóle opisać. Francja prawie niczego się nie nauczyła ze swojej klęski. Stosunki pozostały takie, jakie były. Naród francuski stopniowo marnieje. Nie można już po nim spodziewać się żadnej konkurencji dla Rzeszy. W związku z werbunkiem robotników sytuacja Lavalą nadzwyczaj się pogorszyła. Robotnicy nie chcą iść dobrowolnie, musi więc on stosować przymus. Robi to jednak z powodów wewnątrzpolitycznych tak bezwzględnie, że celu nie osiąga. Praktycznie ten cel jest także nie do zrealizowania, gdyż Lavalowi brakuje koniecznego do tego autorytetu. A więc i my nie dochodzimy tu do celu. Głównie brakuje nam wykwalifikowanych robotników, których mogliby dostarczać nam Francuzi. Nasze powoływanie się na kolaborację nie skutkuje, ponieważ Francuzi domagają się cenniejszych ekwiwalentów, których my im dać nie chcemy, a także dać nie możemy. Plaga zamachów przybrała na sile; jednakże pozostaje ciągle jeszcze w granicach, które są do zniesienia. Generalnie szerzy się w narodzie francuskim strach o zachodnią Afrykę^[236]. Prędzej czy później pojawią się jednak tam Anglicy i przede wszystkim Amerykanie. Amerykanie mają z pewnością zamiar w jakiś sposób się na tej wojnie wzbogacić i zainkasować wszystko, co – by tak rzec – wala się bezpańskie po tym świecie.

Todenhöfer przedstawia mi raport na temat rozwoju wydarzeń w Liberii. Amerykanie zapewnili sobie już pewne formalne uzasadnienie dla swojego postępowania, ponieważ murzyńska republika Liberia jest poniekąd ich własnym dzieckiem^[237]. Zakomunikowano naszemu konsulowi, że nie można już

zagwarantować jego bezpieczeństwa. Odwołaliśmy naszego konsula, ponieważ nie może skorzystać z prawa eksterytorialności. [...]

Trudnym problemem jest kwestia traktowania członków Izby Kultury Rzeszy, którzy mają za żonę pół- lub ćwierć-Żydówkę. Gdyby wprowadzić tu takie miary, które obowiązują w innych dziedzinach życia publicznego, to duża część życia kulturalnego znalazłaby się w stanie nieporządku. Dlatego muszę spróbować tu pewnego kompromisu, jakkolwiek uważam, że na dłuższą metę Izba Kultury Rzeszy nie może być przystanią dla pół-Żydów i żydowskich krewnych.

Mam dłuższą rozmowę z dyrygentem Karajanem. Robi na mnie lepsze wrażenie, aniżeli się tego spodziewałem. Trzeba jednak rozpatrywać jego sprawę również z jego punktu widzenia, a nie tylko bazować na opisach, które przedstawiał mi i przedstawia Furtwängler. Bez wątpienia Furtwängler cokolwiek tyranizował Karajana. W kwestii następców Furtwängler nie jest specjalnie wspaniałomyślny. Będę więc trochę bardziej wspierał Karajana, przede wszystkim dlatego, że ma on szczerzy zamiar zaangażowania się ze swoją pracą artystyczną także na rzecz narodowosocjalistycznego państwa. W każdym razie uczynię wszystko, aby go zatrzymać w Berlinie. Nie wolno dopuścić do tego, aby taki talent wywędrował do innego miasta, nie mówiąc już o innym kraju. [...]

Wieczorem dopracowujemy kronikę filmową. Führer wykreślił znowu ujęcia z jego udziałem, co kronice filmowej bardzo szkodzi. Führer jednak, jak wiadomo, jest nadzwyczaj oszczędny przy eksponowaniu swojej osoby. Jestem trochę w kłopotcie. Naród chce go widzieć, a Führer nie życzy sobie, aby go pokazywano w kronice filmowej. Co mam robić? [...]

21 października 1942

Wczoraj: [...] Na froncie wschodnim załamała się pogoda. Na Kaukazie leży już metr śniegu. Także pod Stalingradem pada deszcz i grad. Rosną trudności, szczególnie jeśli chodzi o użycie naszej Luftwaffe. Bardzo cierpią na tym jednak nasze operacje. Wczoraj nie doprowadziły one do sukcesów, których właściwie oczekiwaliśmy. Bolszewicy stawiają nadal uporczywy i zaciekły opór. Pojawiają się znowu, prawdopodobnie poprzez podziemne korytarze, na terenach już przez nas zdobytych.

Zarządzam, aby znowu powstrzymać przepływ zbyt daleko idących informacji, które wychodzą ze strony OKW. Istnieją pewni nadgorliwi generałowie, którzy nigdy nie uczą się na popełnionych błędach i nie stają się mądrzejsi po szkodzie. Nie mogą, jak to się mówi, być nieprzemakalni^[238]. Nie potrafią zachować spokoju i utrzymać nerwów na wodzy i tak długo czekać z obwieszczeniem zwycięstwa, aż znajdzie się ono faktycznie i nieodwołalnie w naszych rękach. Jak często już popełnialiśmy w zeszłych miesiącach taki błąd i jak często ma on być powtórzony jeszcze w przyszłości?

Führer jest w swojej Kwaterze Głównej ciągle jeszcze dość samotny. Nie przebrzmiał jeszcze konflikt z generalicją. Skutek jest taki, że Führer, o ile nie jest zajęty służbowo, wycofuje się najczęściej do swojego bunkra i najwyżej puszcza sobie z gramofonu trochę muzyki klasycznej. Na dłuższą metę jest to stan nie do zniesienia. Smucę się bardzo, że sam nie mogę być w Kwaterze Głównej Wodza. Sądzę, że uda mi się z pewnością przynieść Führerowi niejaką ulgę przynajmniej w ciągu kilku godzin za dnia. [...]

22 października 1942

Wczoraj: [...] Sytuacja wokół Stalingradu zmieniła się trochę na naszą niekorzyść. Bolszewicy podciągnęli przez Wołgę zaopatrzenie. W ruinach przemysłowych przedmieść stawiają twarde i zaciekły

opór, z którym nasze oddziały tylko bardzo wolno i z wielkim trudem dają sobie radę. Fakt, że oni [bolszewicy] ciągle jeszcze mogą się utrzymać, jest oczywiście szczególnie dla Anglików powodem do głośnych okrzyków triumfu. Nie da się zaprzeczyć, że Armia Czerwona ma taką siłę bojową, że należy ją określić mianem niemal zwierzęcej. W każdym razie w obecnym stanie rzeczy nie można orzec, że już absolutnie unieszkodliwiliśmy radziecką siłę bojową. [...]

Spędzam ten dzień na terenie okręgu [NSDAP] Forstera. [...]

Odbiera nas w Toruniu. Omawiam z nim niektóre problemy okręgu. Wygląda na to, że jego okręg znajduje się w nadzwyczajnie dobrym stanie.

Główny problem stanowi dla niego zniemczanie. Aż do południa biorę w Toruniu udział w posiedzeniu komisji do spraw zniemczania i każę sobie przedstawić poszczególne przypadki będące przedmiotem analizy. Chodzi, generalnie biorąc, o na wespół spolonizowany proletariatus, który ma zostać wciągnięty na niemiecką listę narodowościową [DVL]. Wydaje mi się, że Forster postępuje zbyt wspaniałomyślnie. Nie wolno przykładać ogólnych miar do tej wyjątkowo ważnej akcji. Nie jest rzeczą właściwą, abyśmy to wszystko rozpatrywali, działając pod naciskiem wojny. W końcu ci ludzie, którzy zostaną tu przyjęci do niemieckiego narodu, mają pozostać na zawsze, i to wraz ze swoimi potomkami, niemieckimi obywatelami Rzeszy. Trzeba więc jednak postępować w tej kwestii trochę ostrożniej, aniżeli proponuje to Forster. Z drugiej strony jest wiele osób ubiegających się [o wpis na DVL], które niczym nie różnią się od mieszkańców Prus Wschodnich lub Pomorza. To jest tragiczne, jeśli rozpatrywać to przez pryzmat pojedynczych przypadków. Nieszczęście, które czasami spada na poszczególne rodziny, jest duże. Ale również tutaj interes narodu musi górować nad interesem partykularnym. Ludność prowincji przygranicznych zawsze ulega różnorodnym przeobrażeniom. Zaczynamy po raz pierwszy rozpatrywać ten problem z rasowego punktu widzenia. Spory „za i przeciw” w tej kwestii tak szybko nie umilkną. Mogę sobie wyobrazić, z jakich to powodów spierają się Forster i Himmler. Jeden poranek obserwacji jednak nie wystarcza, aby wyrobić sobie ostateczny pogląd. W każdym razie będę się rozwojowi tych spraw bacznie przyglądał, bo są one ogromnie ważne dla przyszłości naszego narodu na obszarach przygranicznych.

Odbywamy krótką przejażdżkę przez Toruń, który całkowicie, podobnie jak jego ludność, robi wrażenie miasta niemieckiego. Odwiedzamy na pół godziny teatr, w którym akurat trwają próby sztuki *Waffenschmied*^[239]. Przebudowa wyszła budynkowi teatru na bardzo dobre. Przedstawia sobą nad wyraz estetyczny i harmonijny widok. To wprost niewyobrażalne, jak szybko za zwycięskim pochodem naszych żołnierzy posuwa się niemiecka kultura.

Podczas długiej podróży do Gdańska przez urodzajny kraj mam okazję do obszernej rozmowy z Forsterem. Prowadzi on utajony spór z Himmlerem, którego nienawidzi z całego serca. Jest przy tym niesprawiedliwy i ocenia tę kontrowersję całkowicie subiektywnie. Ale nie można mu odmówić idealizmu i niebywałego entuzjazmu w pracy, jak również w sposobie życia.

W Gdańsku robimy sobie krótką przerwę na odpoczynek w Domu Okręgu [NSDAP] przy Jopengasse. Wieczorem przemawiam przed wielkim zgromadzeniem w Gotenhafen (Gdynia), gdzie logika moich argumentów działa bardzo skutecznie. Sukces zgromadzenia jest wielki.

Potem siedzę jeszcze długo w gdańskiej piwnicy ratuszowej z towarzyszymi partyjnymi. Przedstawiają mi swoje partyjne kłopoty, a ja mam znowu sposobność dogłębnego zapoznania się z nastrojami narodu i metodą działania partii. Wszystko wygląda dobrze. Forster przewodzi okręgowi energicznie, według

autorytarnych reguł. Nie daje sobie w kaszę dmuchać i wszystko wskazuje na to, że odnosi sukcesy.

Są również niektórzy kapitanowie okrętów podwodnych, którzy opowiadają mi o wojnie U-Bootów. Obecnie nie dzieje się zbyt dobrze, a to z powodu złej pogody na Atlantyku. Taka sytuacja może przeciągnąć się do połowy grudnia; potem powinniśmy znowu oczekiwać wzrostu liczby zatopień. [...]

23 października 1942

Wczoraj: [...] Japoński ambasador w Kujbyszewie Satō^[240] działa nam trochę na nerwy. Wygląda na to, że zaraził się nieco bolszewicką mentalnością. Przede wszystkim wykrzykuje wkoło, że Japończycy nie myślą o tym, aby zaatakować Związek Radziecki. Jeśli nawet w danym momencie odpowiada to faktom, to przecież nie trzeba każdemu o tym opowiadać.

Mam spór kompetencyjny z Rosenbergiem z powodu propagandy realizowanej na terenach wschodnich. Rosenberg chce do tego celu rozbudować własny aparat, co ze względu na nadzwyczajny deficyt personelu byłoby bardzo celowe. Rosenberg przecież tak mocno zawodził we wszystkich sprawach administracji terenów wschodnich, a jego Wschodnie Ministerstwo Chaosu nie potrafiło rozwiązać choćby jednego problemu. A teraz chciałby on uprawiać propagandę na tym nie do końca kontrolowanym obszarze. Będę jak najostrzej przeciwstawiał się tym zamiarom i ewentualnie przedstawię tę kwestię do rozpatrzenia przez gabinet. Jeśli mianowicie chce się zniszczyć aparat Ministerstwa Propagandy w tej tak ważnej części, to nie widzę już możliwości realizacji jednolitej propagandy w skali [całego] niemieckiego przywództwa wojennego. [...]

Awanturnicze koła w partii wpadły teraz na genialny pomysł, aby usunąć z repertuaru [dramat] *Otello*, gdyż propaguje hańbienie rasy. Wygląda na to, że ci dowcipni towarzysze nie mają nic lepszego do roboty jak tylko lustrowanie Szekspira. [...]

Przywódca studentów Rzeszy Scheel robi mi wykład o środowisku studentów i o jego okręgu [NSDAP] w Salzburgu. Na temat sytuacji wśród studentów trudno powiedzieć, że jest pomyślna. Właściwie to mieliśmy nadzieję, że czterdzieści tysięcy studentów powróci w ciągu nadchodzącej zimy z frontu wschodniego na studia. Niestety, w związku z sytuacją na Wschodzie, nie jest to możliwe. Studenci, którzy przebywają na froncie drugi lub trzeci rok, tracą stopniowo kontakt z życiem, o ich studiach już całkiem nie wspominając. Pociąga to za sobą bardzo istotne skutki dla naszych prac naukowych i badawczych. Nadzwyczaj poważne trudności powstaną w przyszłości również w odniesieniu do młodej kadry w zawodach adwokackim, sędziowskim, urzędnika administracji i inżyniera. Z drugiej jednak strony nie można zaprzeczyć, że front ma pierwszeństwo przed wszystkim. Ci studenci są najczęściej młodymi oficerami, często dowodzą już kompaniami, a nawet batalionami. Front wschodni zupełnie nie zniósłby faktu, że młodzi oficerowie i początkujący dowódcy zostaliby nagle odwołani ze Wschodu. [...]

24 października 1942

Wczoraj: [...] W Generalnym Gubernatorstwie niezbędne okazały się egzekucje przez powieszenie, aby w końcu położyć kres bardzo nasilonym aktom sabotażu i działaniom ruchu partyzanckiego. [...]

25 października 1942

Wczoraj: [...] Anglicy podjęli wreszcie próbę wymuszenia rozstrzygnięcia w północnej Afryce. Ogłosili w Kairze w piątkowy wieczór urzędowy meldunek, że 8. Armia przystąpiła do ataku. Tak jasno sformułowanej zapowiedzi walki ze strony Anglików jeszcze nie było, przynajmniej w odniesieniu do północnej Afryki. [...]

26 października 1942

Wczoraj: [...] Gutterer przedstawia mi raport ze swojej podróży do okręgu Greisera. Zastał tam wyjątkowo zdrowe i stabilne stosunki. Greiser pracuje z myślą o przyszłości, a przede wszystkim znakomicie współpracuje z Ministerstwem [RMVP]. Jego najbliższym współpracownikiem jest Maul, były okręgowy kierownik Propagandy Rzeszy [NSDAP] w Warthegau. On [Greiser] rozumiał, że należy wszystko skupić w swoim ręku, tak jak to zostało zrobione u nas w Ministerstwie [RMVP]. Tak wyobrażam sobie idealne rozwiązanie problemu powinności służbowych kierownika Urzędu Propagandy Rzeszy. [...]

27 października 1942

Wczoraj: [...] Dostaję tajny raport z Moskwy o sytuacji w Związku Radzieckim. Twierdzi się w nim, że jeszcze w żadnym razie nie można uważać bolszewickiego potencjału za wyczerpany. Rzecz jasna, Związek Radziecki stoi przed nadzwyczajnymi trudnościami, ale nie są one znowu tak duże, aby wolno było mówić o [radzieckiej] ustępliwości w dającym się przewidzieć czasie. Autor raportu sądzi nawet, że można przyjąć, iż Związek Radziecki ma tyle sił, że wytrzyma jeszcze dwa lata. [...]

Wieczorem jest u nas z wizytą Alfieri wraz z Vittorio Mussolinim. Vittorio Mussolini robi tym razem dużo lepsze wrażenie aniżeli w 1938 roku^[241], kiedy to widziałem go ostatni raz. Opowiada dużo o swoim ojcu i siostrze Eddzie. Cała rodzina Mussolinich wie dzie stosunkowo wzorowe życie rodzinne. Vittorio mieszka z żoną jeszcze u Duce. Mussolini ma do życia rodzinnego nastawienie całkowicie patriarchalne. Sam Vittorio Mussolini zajmuje się filmem. Wyprodukował nowy film *Noi vivi*^[242], który jakoby ma mieć charakter antybolszewicki. Opowiadano mi jednak, że jest on poprowadzony tak obiektywnie, iż oddziałuje po części probolszewicko. Trudno będzie pokazywać ten film w Niemczech.

Genina^[243] przedstawia nam wieczorem w większym towarzystwie swój film *Bengasi*. Pod względem artystycznym wypada dobrze i ujmuje przede wszystkim swoim mocnym humanizmem. Zupełnie natomiast nie można o nim dyskutować w sensie politycznym. Niemieccy żołnierze w ogóle nie występują w scenach wyzwalań Bengazi. W wychwalaniu wojskowych cnót włoskich żołnierzy trochę przesadzono. Mówię to wszystko Alfieriemu bez ogródek, a on uznaje zasadność moich obiekcji. Genina natychmiast deklaruje gotowość dokręcenia brakujących scen. Jednakże reprezentuje przy tym naiwny punkt widzenia, że trzeba wykonać dwie różne wersje [filmu], jedną dla Włoch i jedną dla Niemiec. Pomysł stanowczo odrzucam. Ten bardzo delikatny w sensie politycznym problem jest rozpatrywany z wyszukaną uprzejmością. Teraz w ciągu najbliższych dni mam otrzymać z ambasady Włoch bliższe informacje. Sprawa jest tym bardziej przykra, że już kilkakrotnie telefonowałem Duce, prosząc o moje zdanie na temat filmu *Bengasi*. To jednak nie może mi przeszkodzić w robieniu tego, co jest konieczne. Gdybyśmy niemieckiej publiczności pokazali ten film w obecnej wersji, bezwarunkowo doszłoby do hałaśliwych scen, o ile wręcz nie do awantur. Nie możemy sobie pozwolić podczas wojny na takie obciążenie stosunków niemiecko-włoskich. Włosi są jednak na tyle mądrzy i przezorni, aby pojąć

ślusznosc zgłoszonych przeze mnie zastrzeżeń^[244]. [...]

30 października 1942

Wczoraj: [...] Świątuję tego dnia moje 45. urodziny, co dla mnie stanowi potworny wysiłek. Mimo to otrzymuję w tym dniu od rodziny i od niezliczonych przedstawicieli narodu tak wiele dowodów miłości i przywiązania, że to wszystko działa jednak jak najlepszy balsam.

Wczesnym rankiem zjawia się z życzeniami rodzina. Są wszystkie dzieci i cieszymy się razem godziną spędzoną wśród najbliższych. Dzieci recytują wzruszające wierszyki, a potem odbywa się projekcja rodzinnego filmu, przygotowywanego od wielu miesięcy. Tym razem jest bardzo długi i nadzwyczaj sugestywny. [...]

Uroczystość rodzinna wkrótce się kończy i następnie muszę stanąć przed gratulantami w Ministerstwie [RMVP]. Szczególnie serdeczne słowa kieruje do mnie Gutterer. Z życzeniami przybył również dr Dietrich. W południe długi korowód gratulantów w Ministerstwie. Są Funk, Lutze itd. i wszyscy przekazują mi dowody koleżeństwa i przyjaźni.

Od Führera nadszedł obszerny, pisany ręcznie list. Jak mi od siebie dodał Bormann, który ten list mi wręczył, jest to pierwszy od trzech lat odręczny list Führera. Führer zwraca się w tym liście do mnie w nadzwyczaj serdecznych słowach, które brzmią tym bardziej wzruszająco, że nie robi on żadnej tajemnicy z obecnego stanu swojego nastroju. N[a]p.[rzykład] pisze on, że ma nadzieję, iż uda mi się odczytać jego pismo; albowiem o ile jego serce stało się jedynie mocniejsze przez trzy lata wojny, o tyle jego ręce zaczęły już jednak drżeć. Jestem bardzo szczęśliwy, że udało mi się, jak on sam pisze, nie tylko przed wieloma już laty zdobyć przyjaźń Führera, ale również ją zachować. [...]

Jako prezent Führer przesłał mi z Ukrainy wielką paczkę z artykułami żywnościowymi. To jest coś dla całej rodziny. Zostaliśmy obdarowani tak obficie, że będzie to służyć przez [długie] miesiące. Bardzo wiele z tych artykułów żywnościowych przekażę innym, ale część zachowam jednak głównie dla naszych dzieci, które obecnie nie najlepiej się czują.

Nadszedł również telegram od Mussoliniego.

W południe przychodzi bardzo wielu żołnierzy z frontu, niezliczona liczba kawalerów Krzyża Rycerskiego, także delegacja Dywizji „Großdeutschland”; przekazują mi po blisko dwutygodniowej podróży wielką urnę z ziemią z terenu walk obronnych pod Rzewem. Ta uroczystość jest symboliczna i wzruszająca. Generalnie biorąc, mogę tu stwierdzić, że zaangażowanie narodu i frontu w obchody moich 45. urodzin przekroczyło wszelkie oczekiwania. [...]

1 listopada 1942

Wczoraj: [...] Tajny raport z Rumunii o Mihaiu Antonescu. Z raportu wynika, że w przypadku rumuńskiego wicepremiera chodzi o dość niewyraźną figurę. Jeszcze w latach 1937–1938 głosił on mocno antyniemieckie i wrogie [państwom] osi poglądy. To, że teraz próbuje się wkraść w nasze łaski, świadczy o tym, że ma nieczyste sumienie. Poza tym chodzi w jego przypadku o osobę nadzwyczaj ambitną, wobec której należy się mieć na baczności. Antonescu nadaje się wprawdzie do wykorzystania w walce przeciwko sowietyzmowi, ale walka z siłami anglosaskimi nie jest przez niego szczególnie akceptowana. Ostrożność byłaby więc wskazana. [...]

Generalnie biorąc, można stwierdzić, że ogólna sytuacja nie daje żadnych powodów do niepokoju

z wyjątkiem północnej Afryki. Tu sprawy stoją na ostrzu noża, przede wszystkim ze względu na nadzwyczajne trudności wiążące się z zaopatrzeniem. Byłoby cudownie, gdyby Rommlowi udało się mimo wszystko utrzymać na pozycjach pod El Alamejn. W tym momencie trudno o rozstrzygnięcie. Toczą się tam jeszcze ciężkie boje. Od ich wyniku zależy w istotnym stopniu los naszej walki o Afrykę w ogóle.

6 listopada 1942

Wczoraj: [...] Führer jest przekonany, że próba przełomu w północnej Afryce jest drugim frontem zaplanowanym przez Anglików. Sądzi on również, że Anglicy dlatego nie przeprowadzają obecnie ataków lotniczych na Rzeszę, że zaangażowali całe swoje siły powietrzne w ofensywę w północnej Afryce. [...]

W każdym razie Anglicy skoncentrowali znaczącą liczbę swoich samolotów w północnej Afryce, a to, co się tyczy użycia tam przez nich czołgów, przechodzi wszelkie wyobrażenie.

Jest również rzeczą słuszną, jeśli Führer mówi, że bardziej woli drugi front w Afryce niż w Europie. Na kontynencie europejskim byłoby to dla nas bardziej kłopotliwe niż tam, na odległym teatrze działań wojennych. [...]

9 listopada 1942

Wczoraj: [...] Po południu o czwartej do Brunatnego Domu [w Monachium] przybywa Führer. Od razu rozmawiamy o sytuacji^[245]. Führer nie ma jeszcze jasności, co zamierza zrobić. Przede wszystkim nie wie, czy opór, który stawiają Francuzi, jest poważny, czy też nie. W grę wchodzi dwa czynniki niepewności: nazywają się Weygand i Giraud. Weygand znajduje się w Vichy. Jednakże Führer mu nie ufa, przy czym z drugiej strony należy uwzględnić fakt, że Weygand nie reprezentuje sobą żadnej znakomitości i że poza renomą nazwiska, którą po większej części cieszy się niesłusznie, ma niewiele do zaoferowania. Już bardziej niebezpieczny jest Giraud. Z naszego rozpoznania wynika, że przebywa poza miejscem swojego stałego pobytu. Jest całkiem możliwe, że dał drapaka do Afryki, aby tam doglądać ewentualnej fraternizacji wojsk francuskich i amerykańskich. Giraud jest nadzwyczaj niebezpiecznym przeciwnikiem, należy uważać za jedną z naszych największych porażek fakt, że udało mu się zbiec z niemieckiej niewoli. Cóż to dało, że komendant obozu jenieckiego został za to skazany na pięć lat więzienia, co zresztą Führer zamienił na uwięzienie w twierdzy? Giraud przebywa na wolności i nawet SD nie udało się go unieszkodliwić, co właściwie było zaplanowane. Ten człowiek po przeciwnej stronie stanowi duże zagrożenie. Musimy więc bardzo mieć się na baczności, bo jeśli okaże się, że znajduje się on we francuskiej Afryce północnej, to wszelkie porozumienia z Francuzami tracą na wartości. Można uzgadniać z Vichy, co się chce, a i tak Giraud będzie miał w północnej Afryce ostatnie słowo. [...]

Ciągle trwają rozmowy telefoniczne Brunatnego Domu z Rzymem, Paryżem i Vichy, ale ze względu na krótki czas do przemówienia Führera nie mogły one oczywiście doprowadzić do żadnego efektu.

W Vichy obraduje Rada Ministrów. Führer polecił przez Abetzę przekazać Francuzom, że gdyby byli gotowi wypowiedzieć wojnę Anglikom i Amerykanom, on ze swojej strony byłby gotów pójść z Francuzami choćby na koniec świata. To jest daleko idące zobowiązanie. Jednakże Francuzi będą z pewnością próbować nasycić je większą treścią i oprzeć na bardziej konkretnych podstawach. To jest decydujący punkt. Nie możemy oczekiwać, że ten problem zostanie rozwiązany w godzinę czy dwie.

Francuzi zechcą z pewnością zadać wiele pytań i całą sprawę przeciągać, aby uzyskać jasny obraz sytuacji. Przy każdym więc zapytaniu otrzymamy stereotypową odpowiedź, że Rada Ministrów nadal obraduje. Pierwszym efektem będzie wiadomość, że [Rada Ministrów] postanowiła zerwać stosunki ze Stanami Zjednoczonymi. Ale wymowa tej uchwały będzie złagodzona przez fakt, że Stany Zjednoczone przez swoje działania praktycznie same zerwały stosunki z [rządem] Vichy. Gdyby jednak miało dojść, co jeszcze wydaje się bardzo nieprawdopodobne, do jakiegoś układu z Francuzami, to naturalnie uzyskalibyśmy w ten sposób propagandową podbudowę nie do pogardzenia. Potem moglibyśmy w końcu zaproponować konstruktywną koncepcję Europy przyszłości, która miałaby dużą siłę przyciągania; tak, karta nowego ukształtowania Europy, która z pewnością odsunęłaby w cień Kartę Atlantycką Churchilla i Roosevelta. Taka perspektywa jest zbyt ponętna, aby moim zdaniem dało się ją zrealizować. Wszyscy obecni są zdania, że taka konstrukcja byłaby bardzo piękna i bardzo miła; zarówno Himmler, jak i Ribbentrop i Keitel reprezentują jednomyślnie ten sam punkt widzenia. Ale Führer, podobnie jak i ja, jest nastawiony nadzwyczaj nieufnie i sceptycznie. Nie chce się przedwcześnie wiązać, a przede wszystkim nie chce żadnych uzgodnień z Francuzami, których dobrowolnie i z pełnym przekonaniem nie zaakceptowaliby Włosi.

Tymczasem nadszedł moment, aby jechać na spotkanie. [...] [Hitler] wycofał się na trochę, aby przygotować swoje przemówienie; będzie ono, by tak rzec, wygłaszane na gorąco.

W [piwiarni] Löwenbräukeller starzy towarzysze walki oczekują Führera z niespotykanym tam dotąd entuzjazmem. Wydarzenia, o których właśnie doniosło radio, działają na zgromadzonych elektryzująco. Każdy wie, że jeśli sprawy będą mogły potoczyć się określonym trybem, staniemy w punkcie zwrotnym wojny. Führer przemawia z podziwu godną mocą i pewnością. Ciągłe trzeba ze zdumieniem pytać, skąd bierze on fizyczne i duchowe siły, aby sprostać tego rodzaju próbom. Chociaż w ogóle nie spał przez ostatnie dwie noce, wygląda kwitnąco, a mówi tak jasno, jednoznacznie i płynnie, jakby myślał nad swoim przemówieniem od tygodni i wypracował każde słowo^[246]. [...]

Niezlomność, która cechuje przemówienie Führera, odnosi swój skutek. Starzy towarzysze partyjni gotują mu owację niemającą sobie równych. Zresztą Giesler pokierował zebraniem wprost wzorowo. Nie ma bodaj nikogo wśród obecnych, kto tęskniłby za czasami Wagnera.

Zaraz po przemówieniu Führera wracamy do Brunatnego Domu. Nie nadeszły jeszcze żadne nowe wiadomości, musimy więc czekać dalej. [...]

Rząd francuski [Vichy] nadal obraduje. Führer, po otrzymaniu raportu o sytuacji, decyduje się nieco złagodzić warunki stawiane Francuzom. Nie chce naciskać na formalne wypowiedzenie wojny, gdyż w ten sposób Francuzi daliby oczywiście Anglikom i Amerykanom prawo do bombardowania ich ojczystej ziemi. Siły anglosaskie nie odstąpiłyby od tego, z czego nawet my zrezygnowaliśmy w trakcie ofensywy zachodniej, a mianowicie od bombardowania Paryża. [...]

Właściwie należałoby przyjąć, że Francuzi zaakceptują ofertę Hitlera. Nie muszą ogłaszać żadnej formalnej deklaracji o stanie wojny, lecz mają jedynie stawiać opór. Musieliby jednakże zwrócić się o zbrojną pomoc niemiecką, a ta zostałaby faktycznie udzielona przez Luftwaffe.

Jeśli jednak Francuzi nie przyjmą propozycji Führera, to jest on całkowicie zdecydowany zająć jeszcze nieokupowaną część Francji. Nie należy się tam spodziewać żadnego oporu i [innych] trudności^[247]. [...]

10 listopada 1942

Wczoraj: [...] Sytuacja na granicy egipskiej pod wpływem wydarzeń we francuskiej Afryce północnej nie jest już tak interesująca^[248]. Anglicy wprawdzie zarzucają świat szalonymi fantazjami, twierdząc, że Rommel został całkowicie pokonany, że wraz ze swoimi oddziałami zmotoryzowanymi pozostawił na łaskę i niełaskę los Włochów, że jego oddziały wpadły w panikę i temu podobne kłamstwa.

Stopniowo jednak, i to jest najgroźniejsze, Anglicy zaczynają wyczuwać, jak to jest faktycznie z tą siłą Rommla. To nie jest dobre. Dotąd jeszcze znacznie przeceniali jego siłę bojową. Gdy odkryją, jak niewiele może jeszcze zdziałać, nasza sytuacja stanie się trudniejsza od tej, która już jest. [...]

11 listopada 1942

Wczoraj: [...] Pertraktacje z Ciano^[249] w Monachium zaczęły się już w nocy, a z Lavalem w trakcie poranka. Tymczasem rozwój wydarzeń we francuskiej Afryce północnej osiąga z dramatyczną prędkością swój punkt kulminacyjny. Anglicy głoszą swój tani triumf, a Amerykanie kompletnie potracili głowy. Ich następnym celem ma być Trypolis, a potem chcą podać rękę oddziałom Montgomery'ego^[250]. Do 1 stycznia [1943 roku], tak sądzą Anglicy, mogłoby się im udać z łatwością całkowite wyparcie oddziałów [państw] osi z północnej Afryki. Widzą już oczami duszy udany atak na Włochy i myślą o dalszym rozwoju wydarzeń w ten sposób, że przez przełęcz Brenner wkraczą do Rzeszy. Jak widać, jest to wszystko bardzo łatwy i prawdopodobny rachunek, gdyby jeszcze nas przy tym nie było.

Z drugiej strony trzeba jednak podkreślić, że sytuacja we francuskiej Afryce północnej ukształtowała się w sposób istotnie poważny. Francuzi nie stawiają żadnego znaczącego oporu i diabelnie wygląda na to, że odgrywają tu przed nami komedię, aby zachować twarz. [...]

Intensyfikacja wysiłku wojennego została już podjęta przede wszystkim w zakresie obrony przeciwlotniczej. Do marca przyszłego roku podwoi się produkcję artylerii przeciwlotniczej. Na dużą skalę ma być teraz również wykorzystana młodzież, głównie ze szkół średnich – chłopcy do obsługi dział artylerii przeciwlotniczej, dziewczęta jako pomoc przy przenoszeniu informacji. Poza tym marszałek Rzeszy [Göring] otrzymał polecenie sformowania 20. Dywizji Korpusu Krajowej Obrony Przeciwlotniczej^[251]. W przyszłości siły te odegrają rolę, którą trudno przecenić. Chodzi tu o to, aby zmobilizować do obrony kraju siły, które przez większy czas wojny pozostawały nieaktywne i według stanu rzeczy takimi musiały pozostać.

Jeśli zostanie przeprowadzona na dużą skalę rekrutacja młodzieży żeńskiej powyżej 17. roku życia, to będzie to początek obowiązku służby pracy dla kobiet. W ten sposób, choć okrężną drogą, zostanie osiągnięty cel, o który walczyłem przez prawie dwa lata. W ogóle ma się wrażenie, że pod naciskiem chwili załatwia się szybko i punktualnie sprawy, o które człowiek zabiegał bezskutecznie całymi miesiącami. [...]

12 listopada 1942

Wczoraj: [...] Stosunki w północnej Afryce są ciągle jeszcze nadzwyczaj niejasne. Mam nadzieję, że przynajmniej pewne wyjaśnienie przyniesie nasze wkroczenie do nieokupowanej Francji. Wkroczenie rozpoczęło się nocą, przebiega za dnia i nie napotyka żadnych trudności. Włosi zajęli Korsykę, a my już wysyłamy nasze samoloty do Tunisu. Gdyby udało się nam utrzymać Tunis jako północnoafrykański bastion, zażegnaliśmy największe niebezpieczeństwo.

Zupełnie nie wiadomo, co robi francuska flota, ten problem klika Pétaina utrzymuje najwyraźniej

celowo w tajemnicy. Wydaje się, że Pétain w ogóle spadł do drugorzędnej roli. Rundstedt złożył mu wizytę, aby przekazać list od Führera i przedstawić szczegóły zajęcia [części nieokupowanej]. Pétain potraktował Rundstedta nadzwyczaj uprzejmie i grzecznie. Wprawdzie złożył formalny protest przeciwko zajęciu nieokupowanej dotąd [części] Francji, ale protest ten ma stanowić – jak podkreślają to polityczne koła Vichy – rodzaj osłony dla Pétaina w jego polityce wewnętrznej. Flota w Tulonie ma tymczasem pozostać w porcie^[252]. Anglicy meldują także, że francuska flota w Aleksandrii nie została jeszcze zajęta. [...]

Führer w swoim wezwaniu zwraca się do narodu francuskiego. To wezwanie jest skonstruowane nader zręcznie, przedstawia raz jeszcze stan rzeczy i nasze zamiary towarzyszące zawieszeniu broni. Przed wszystkim podkreśla, że Rzesza czuje się w potrzebie zadbać o bezpieczeństwo tak, aby Europa nie musiała przechodzić nowego kryzysu. Wezwanie jest mocno antyangielskie i antyamerykańskie, z pewnością będzie miało wpływ na wielu Francuzów. W każdym razie bardzo szybko dochodzi do nas, że wkroczenie do strefy nieokupowanej odbyło się bez żadnych incydentów.

W liście do Pétaina Führer przedstawia powody, które skłoniły go do takiego działania. Ten list jest utrzymany w nadzwyczaj uprzejmym i uprzedzająco grzecznym tonie. Führer zezwolił najpierw na jego opublikowanie w prasie niemieckiej, następnie jednak zezwolenie cofnął, kiedy okazało się, że w ciągu dnia zachowanie Pétaina stało się cokolwiek dwuznaczne. W rozgłoszeniach na zagranicę możemy treść tego listu wyemitować. Pétain otrzymał, zgodnie z jego dawnymi życzeniami, ofertę przeniesienia swojej siedziby do Wersalu. Brinon^[253] oświadczył w Paryżu, że o tym, przynajmniej na razie, nie może być mowy. Anglicy starają się ze wszystkich sił przeciągnąć Pétaina na swoją stronę. Czy Stary ulegnie takim pokusom, nie można w tym momencie jeszcze ocenić. Jego protest złożony Rundstedtowi powtórzyły w ciągu dnia różne francuskie rozgłoszenie; w Vichy podkreśla się jednak ciągle, że ten protest ma jedynie formalny charakter. Ma, by tak rzec, symboliczne znaczenie, na które nie musimy zwracać zbytnej uwagi. [...]

15 listopada 1942

Wczoraj: [...] Japończycy mówią o swoim wielkim zwycięstwie morskim przy Guadalcanal. Jednakże okręty, które Japończycy już rzekomo zatopili, tworzą tak ogromną armadę, że wprost wydaje się niemożliwe, aby Amerykanie mieli kiedykolwiek tak wiele jednostek pływających. Japończycy stanowczo przesadzają. To bardzo osłabia wiarygodność ich polityki informacyjnej. [...]

Z dużym trudem kształtuje się obecnie nasza polityka informacyjna. Zachowujemy w wiadomościach na temat północnej Afryki pewną rezerwę, której skutki działają nadzwyczaj szkodliwie. Przykładowo biorąc, aż do tego komunikatu wojennego OKW nie powiadomiliśmy jeszcze o utracie Tobruku. Byłoby to najprostsze na świecie, zresztą naród się o tym fakcie dowiaduje, gdyż oczywiście przekazują to zagraniczne służby informacyjne, a poza tym zezwolono na to naszym rozgłoszonom radiowym pracującym na zagranicę. Na dłuższą metę tego stanu nie da się naturalnie zupełnie utrzymać. Zwracam Führerowi uwagę na fatalne skutki, które mogą wyniknąć z takiej praktyki. Naród jest przecież dostatecznie dojrzały, aby przyjąć trudną prawdę. Zrobi się tylko nieprzyjemnie, jeśli coś się przed nim zatai albo przedstawi niezgodnie z prawdą. Obserwuje on przecież z napiętą uwagą nie tylko wydarzenia w północnej Afryce, ale także nasz sposób informowania na ten temat. Upoważniam dr. Dietricha, aby raz jeszcze interweniował u Führera i zwrócił mu uwagę na możliwości oddziaływania naszej [wojennej]

sprawozdawczości. Osiągam tyle, że przynajmniej w komunikacie wojennym OKW znajdzie się wzmianka o poddaniu Tobruku. Wcale nie domagam się, aby dramatyzować w związku z wydarzeniami w północnej Afryce. Musimy jednakże pozostawać tak blisko prawdy, aby naród mógł sobie mniej więcej wyrobić pogląd o tym, co się dzieje. Zresztą teraz może nam jedynie pomóc absolutnie przejrzysta polityka informacyjna. Im więcej przemilczymy, tym mniej rezerw wydobędziemy z narodu. [...]

Anglicy meldują, że wzięli Tobruk. Z miasta i portu niewiele pozostało. Nasze oddziały zniszczyły wszystko, co tylko się dało. Żadnych zapasów Anglicy już tam nie znaleźli. Teraz zmierzają w kierunku Bengazi. Tempo ich marszu [...] opóźnia pogoda, ale widać, że możliwość fatalnego końca staje się coraz bardziej realna. [...]

W ostatnich tygodniach szczególnie źle wyglądała sytuacja z niemieckimi materiałami pędnymi. Jesteśmy zmuszeni do wprowadzenia poważnych ograniczeń w życiu cywilnym. Niestety te ograniczenia dotyczą ciągle niewłaściwych adresatów. Należałoby spokojnie włączyć do tej sprawy placówki służbowe Wehrmachtu, które przy korzystaniu z samochodów utrzymują taki standard jak w czasach pokoju, a po części jeszcze wyższy. Musimy wydatnie zmniejszyć zaopatrzenie cywilów [w benzynę], a także ograniczyć o 10% przydział opału do ogrzewania mieszkań. [...]

Wskutek naszej trochę nieszczęśliwej polityki informacyjnej można zaobserwować, że niemiecka publiczność więcej słucha zagranicznych rozgłośni radiowych. Dlatego znowu nakazuję publikację w [...] prasie niektórych wyroków przeciwko przestępstwom radiowym wraz z komentarzem, podobnie jak niektórych wyroków przeciwko paskarzom, albowiem paskarstwo i handel wymienny ponownie rozpleniły się niczym chwasty. [...]

Wczesnym wieczorem przemawiam w szkole artylerii [w Jüteborg] do ponad tysiąca oficerów i podchorążych. Przedstawiam z pewną otwartością aktualne położenie wojskowe i polityczne i wskazuję na bardzo przykre konsekwencje dla naszego przywództwa wojennego. Mogę jedynie stwierdzić, że ta prezentacja spotyka się z ogromnie życzliwym przyjęciem oficerów. Zdarza się coś, czego nigdy nie było przy tego rodzaju zgromadzeniach: moje wywody są co rusz przerywane żywiołowymi owacjami. Nasze wojsko jest już w porządku, pomijając wyższe instancje dowódcze. Teraz należałoby to wojsko jeszcze bardziej przyciągnąć do państwa i partii. [...]

16 listopada 1942

Wczoraj: [...] Otrzymuję od moich panów^[254] szczegółowy raport o sytuacji w Generalnym Gubernatorstwie. Pojechali tam z wizytą. W Generalnym Gubernatorstwie występują obok siebie dwa stanowiska. Jedno uosabia Frank, drugie Wyższy Dowódca SS i Policji Krüger^[255]. Frank chciałby, jak on twierdzi, wywieść możliwie jak najwięcej potencjału wojennego z Generalnego Gubernatorstwa. Krüger reprezentuje natomiast punkt widzenia SS i spogląda bardziej w przyszłość niż na dzień dzisiejszy. Mnie się wydaje, że w tym przypadku rację ma Frank. Im więcej dorobku pozyskamy z Generalnego Gubernatorstwa, z tym większym sukcesem możemy zakończyć wojnę. Wygrać wojnę to dzisiaj najważniejszy problem. Jak nie wygramy, to wszystkie inne problemy stracą na znaczeniu, nie będziemy mieli w ogóle okazji, aby się do nich zabrać, nie mówiąc już o ich rozwiązaniu. [...]

19 listopada 1942

Wczoraj: [...] We Francji sprawy pograżają się w coraz większym chaosie. W Vichy panuje kompletny

bałagan. Nikt nie wie, kto komu ma rozkazywać. W północnej Afryce rozkosznie dowodzą obok siebie trzy albo cztery instancje i prawie wszyscy powołują się na Pétain. W samym Vichy od wczesnego ranka do późnej nocy obraduje Rada Ministrów. Można sobie wyobrazić, co z tego wyniknie. Naciska się na Pétain, aby udzielił Lavalowi większych pełnomocnictw, co też robi on w trakcie wieczoru. Dokładny zakres pełnomocnictw nie jest jeszcze znany; ma zostać opublikowany dopiero następnego dnia. W każdym razie wygląda na rzecz pewną, że Laval idzie na całość i nie zgadza się na to, że różne kliki w Vichy odsuwają go od pracy. Sam Pétain jest coraz bardziej w rękach Laval. Trzeba podziwiać u Laval tę jego kolosalną zręczność, która pozwala mu ciągle jeszcze znaleźć wyjście [...] z tak rozpaczliwej sytuacji.

Generalnie biorąc, można już powiedzieć, że wyłania się z tego prototyp państwa w upadku.

Z raportów wynika, że w Tunezji Francuzi w większości dezertują do Amerykanów. Tego zapewne należało oczekiwać. Oni nie myślą serio, aby walczyć dla nas; dla strony wrogiej także nie będą stanowić istotnego wzmocnienia pod względem militarnym. Francuzi chcą tylko swojego aperitif i swojej miłości. Do realizacji wojskowych i politycznych zadań, które niesie współczesność, brakuje im rozmachu myśli i gotowości do poświęcenia dusz. [...]

23 listopada 1942

[...] Rosjanom niestety udało się odnieść sukcesy. Oba ich uderzenia na północ i na południe od Stalingradu przyniosły zamierzone efekty. Istnieje poważne niebezpieczeństwo, że bolszewicy zdołają odciąć nasze oddziały walczące w Stalingradzie i wziąć je w kleszcze. Sytuacja na froncie wschodnim nie była od zeszłej zimy jeszcze tak poważna i groźna jak obecnie. To jasne, że zrobimy wszystko, aby zażegnać niebezpieczeństwo, ale siły stojące do naszej dyspozycji są nadzwyczaj ograniczone. Atak Rosjan został przeprowadzony tak spontanicznie i nadszedł ze wszystkich stron, że oddziały rumuńskie nie zdołały go zupełnie powstrzymać. Oczywiście bolszewicy wyszukali sobie najsłabsze miejsce w linii frontu, a mianowicie to, gdzie walczą nasi sojusznicy; problem naszych sojuszników należy od zawsze do bardzo trudnych. Niemiecki front jest wystawiony na największe niebezpieczeństwo wszędzie tam, gdzie nie walczą sami Niemcy, lecz ich sojusznicy. Na razie uważam za rzecz nieprawdopodobną, aby bolszewikom powiodło się okrążenie na dużą skalę. Nie udało im się to ubiegłej zimy, nie uda im się również teraz. Rosjanie są od dawna w historii znani z tego, że znakomicie się bronią, a jak najgorzej wypadają w ataku. Każdą ofensywę zaczynają z wielkim rozpędem, a potem wszystko się rozlatuje. [...]

W trakcie późnego popołudnia otrzymuję wiadomość z Kwatery Głównej Wodza, że bolszewikom udało się [pod Stalingradem] połączyć oba wysunięte kliny wąskim pasem terenu przebiegającym od północy na południe. W ten sposób powstała naturalnie szczególnie niebezpieczna sytuacja. Jeśli się nie uda przełamać tego okrążenia, to będzie zagrożony nasz front stalingradzki i cały front nadwożański, w poważnych tarapatach znajdzie się również południowe skrzydło naszego frontu wschodniego. Dlatego też Führer zdecydował się przerwać swój pobyt na Obersalzbergu i powrócić samolotem do Kwatery Głównej w Prusach Wschodnich^[256]. Gorączkowo pracuje się nad wprowadzeniem do akcji nowych posiłków. Samolot z Mansteinem^[257] jest w drodze do Stalingradu. Ma on, po tym, jak odwołano planowany atak na Leningrad, podjąć próbę uratowania sytuacji w Stalingradzie. Jeśli nie ma on jednak do dyspozycji żadnych rezerw, to cóż za cuda może on zdziałać z jednym samolotem i uzbrojonym adiutantem. Ale to przecież jeszcze nie koniec świata. Dotąd zawsze było tak, że w ostatniej chwili

znajdowało się jakieś wyjście. [...]

Włosi zresztą, jak pokazuje to [najnowszy] raport SD, są jak najostrzej krytykowani przez naród niemiecki, a to mianowicie z powodu porażek w północnej Afryce, które zapisuje się na ich konto. Naród niemiecki zaczyna też stopniowo wątpić w Rommla. Utrata Bengazi wywołała pod tym względem nowy szok. A tak w ogóle to mocno niepomyślne aspekty wydarzeń we włoskiej Afryce północnej dochodzą stopniowo do świadomości całego narodu niemieckiego. Ludzie się boją, że Włochy prędzej czy później opuszczą koalicję prowadzącą wojnę, jeśli angielskie uderzenia przełamią ich opór. Naród niemiecki wyczuwa swoim zdrowym instynktem niebezpieczeństwo, które tu się gromadzi.

Wrogie siły zwróciły się poufną drogą do Węgier, aby wyrwać je z naszej koalicji. Węgierski premier Kállay broni się przed tym w publicznym przemówieniu. [Jego zdaniem] Miejsce Węgier jest po stronie państw osi. Składane skrycie oferty wroga są odrzucane.

Gorzej wyglądają już sprawy w Portugalii. Odnosi się tam wrażenie, że Anglicy robią wszystko, aby przeciągnąć Portugalię na swoją stronę i rzucić ją w odmęty wojny. W Lizbonie mówi się nawet zupełnie otwarcie o tym, że Anglicy są ewentualnie zdecydowani obalić rząd Salazara i zmontować reżim demokratyczno-komunistyczny. A więc tak daleko to już zaszło. Trzeba być świadomym faktu, że nasza porażka na Wschodzie jeszcze bardziej przyspieszy tego rodzaju bieg wydarzeń. Musimy wyteńczyć wszystkie siły, aby możliwie szybko przewyciężyć obecny kryzys, gdyż inaczej będzie się on rozwijał niczym przewlekła choroba. [...]

Późnym wieczorem nadchodzą pierwsze komunikaty z Moskwy i Londynu na temat sytuacji wokół Stalingradu. Głoszą absolutny triumf. Tkwi w tym oczywiście bezgraniczna przesada. Ale to, co pozostaje po odrzuceniu tej przesady, całkowicie wystarcza, aby ponownie zdyskredytować nasze przywództwo wojenne wobec neutralnej zagranicy. Nadszedł teraz czas, abyśmy zamierzyli coś wielkiego i imponującego. Wroga strona próbuje według wszelkich reguł sztuki wykorzystać polemicznie i psychologicznie nasze obecne trudne położenie. Zrobilibyśmy dobrze, gdybyśmy rozejrzeli się za nową kartą atutową. Jak już ją będziemy mieli w ręku, to wtedy wykorzystamy ją we właściwym momencie i z należytą energią. Byłby już czas pokazać światu, że jeszcze nie zapomnieliśmy, co to znaczy zwycięstwo.

24 listopada 1942

Wczoraj: [...] W Londynie doszło do przebudowy gabinetu. Churchill wykorzystał dogodną okazję, aby ostatecznie odsunąć Crippsa. Jeśli się pomyśli, że Cripps jeszcze niedawno był uważany za drugiego człowieka w państwie i następcę Churchilla, to można sobie teraz uzmysłować, jakiej parlamentarnej sztuki dokonał Churchill, aby unieszkodliwić Crippsa. Zaczęło się od tego, że wysłał go do Indii w przekonaniu, że jego misja zakończy się fiaskiem. Tak też szybko się stało. Potem coraz bardziej odsuwał go w cień, aby teraz, kiedy pozycja Churchilla nadzwyczaj umocniła się za sprawą najnowszych sukcesów, ostatecznie posłać [Crippsa] w odставку^[258]. [...]

Jest w tym jakieś tajemnicze działanie, że nasze kryzysy przychodzą zawsze w listopadzie. To narodowosocjalistyczny miesiąc nieszczęść. W listopadzie 1918 roku wybuchła rewolta; w listopadzie 1923 roku nie udał się pucz w [piwiarni] Bürgerbräu; w listopadzie 1932 roku straciliśmy 34 mandaty [w Reichstagu]; w listopadzie ubiegłego roku doszło do katastrofy pod Rostowem; w listopadzie tego roku przeżywamy północną Afrykę i bolszewicki sukces pod Stalingradem. Ale tak jak dotąd zawsze

niemieckie porażki listopadowe były niwelowane najczęściej w grudniu, a najpóźniej w styczniu, tak i teraz dojdzie prawdopodobnie do tego samego. Wierzę w to z absolutną pewnością. Nie wolno za sprawą obecnych kryzysów dać się zbić z tropu ani wpaść w irytację. Nie mają one [porażki], jeśli wyciągniemy z nich właściwe nauki, żadnego głębszego znaczenia, lecz są poniekąd jedynie napominającą wskazówką, co powinniśmy i co musimy zrobić. [...]

26 listopada 1942

Wczoraj: [...] Bolszewicy meldują wieczorem o naszych ogromnych stratach. W ogóle moskiewska propaganda po chwilowej przerwie w ciągu dnia przerasta pod wieczór samą siebie. Ta orgia liczb usuwa w cień wszystko, co się stało do tej pory. [...] W każdym razie nie dajemy się w żaden sposób zwieść ani też wyprowadzić z równowagi przez ten typowo żydowski rejdach propagandowy. Bolszewickie ataki nie doprowadziły jeszcze nigdy do wielkich sukcesów operacyjnych, które wyrządziłyby nam wielkie szkody na dłuższą metę. Można więc oczekiwać i mieć nadzieję, że również tym razem do tego nie dojdzie.

Jednakże nie wolno nam pocieszać się w lekkomyślny sposób. Nie można przeoczyć, że przy realizacji wojny totalnej dopuściliśmy się pewnych zaniedbań, przeciwko którym występowałem dostatecznie często, ale niestety w wielu przypadkach na próżno. Gdybyśmy wprowadzili i wyegzekwowali we właściwym czasie obowiązek pracy dla kobiet, a także przeczesali władze w kraju, w szczególności wewnątrz Wehrmachtu, to Führer miałby bez wątpienia dzisiaj do dyspozycji wiele setek tysięcy, o ile wręcz nie milion nowych żołnierzy. Ci siedzą teraz niewykorzystani jako cicha rezerwa w ojczyźnie i nie ruszają na front. Wskutek tego brakuje nam wszędzie ludzi. Albowiem tym problemem, który mamy dzisiaj do przezwyciężenia, nie jest deficyt materiałów, lecz ludzi.

Taki wniosek wnoszę również z lektury memoriału, który nadesłał mi komendant 2. Armii Pancerniej, generał pułkownik Schmidt^[259]. Dowodzi on, że w przyszłości będziemy zmuszeni do zainstalowania marionetkowych rządów na okupowanych terenach Związku Radzieckiego. Przytacza argumenty, których nie można, nie zważając na nic, odrzucić. Powołuje się przy tym na to, że zgodnie ze swoim narodowym charakterem Rosjanie chcą mieć nad sobą autorytet [...] który będą bardziej akceptować aniżeli niemieckie władze okupacyjne. W każdym razie generał pułkownik Schmidt, na podległym sobie obszarze odpowiadającym wielkością terytorium Anhaltu, zaprowadził już na własną rękę taki marionetkowy rząd i zebrał, jak twierdzi, najlepsze doświadczenia. Zagrożenie ze strony ruchu partyzanckiego zostało zredukowane do minimum, a i pod innymi względami obszar ten daje więcej korzyści naszemu przywództwu wojennemu niż tereny, na których nie podjęto takich prób. Z drugiej jednak strony nie można nie zauważyć, że wprowadzenie takich marionetkowych rządów na dużą skalę niesie ze sobą pewne niebezpieczeństwa. My Niemcy nie jesteśmy dostatecznie wprawieni w prowadzeniu takiej makiawelicznej polityki. Ciągłe wśród nas jest jeszcze dosyć głupawych ideologów, którzy wezmą taki eksperyment śmiertelnie poważnie i będą go realizować z taką konsekwencją, że wyjdą na jaw pewne niebezpieczeństwa. Führer zawsze przeciwstawiał się jak dotąd podejmowaniu tego rodzaju prób. Najbliższa przyszłość pokaże jednak, czy nie będziemy zmuszeni podjąć się czegoś takiego z powodu deficytu ludzi. W każdym razie wygląda na to, że brak ludzi stał się naszym kardynalnym problemem. Dotykają nas też niedobory spowodowane niżem demograficznym. Krótko i węzłowato, mimo dopływu zagranicznych robotników, musimy powoli sięgać do naszych ludzkich rezerw, jeżeli nie chcemy wpaść

w przyszłości w wielkie tarapaty. [...]

Przedłożono mi tekst protokołu rozmowy Churchilla z portugalskim posłem w Londynie. Wynika z niego, że Churchill chce na razie jeszcze chronić Hiszpanię i Portugalię. Jak długo to będzie możliwe, zależy, jak sam dodał, od dalszego rozwoju wydarzeń. A więc i pod tym względem bieg rzeczy jest bardzo silnie uzależniony od tego, czy uda się nam odeprzeć uderzenia kierowane przeciwko nam teraz i w przyszłości. Jeśli nam się uda, sytuacja będzie się stopniowo stabilizować. Jeśli nie, musimy się liczyć z kolejnymi trudnościami.

Jest jasne, że w obliczu tych okoliczności coraz bardziej pilne staje się pytanie, co musimy teraz robić. Byłbym, i taki pogląd przedstawię Führerowi przy najbliższej okazji, za radykalizacją i totalizacją naszego przywództwa wojennego na wszystkich obszarach. Musimy na największą skalę poderwać nasz naród do narodowego powstania i wyęźnienia wszystkich sił. To nie byłoby trudne. Istnieją po temu przesłanki psychologiczne. W kraju jest jeszcze mnóstwo niewykorzystanych rezerw, po które można by bez trudu sięgnąć. Gdybyśmy mogli zdecydować się na prowadzenie wojny łącznie, bez podziału na front i ojczyznę, wtedy mielibyśmy do dyspozycji siły, które z łatwością wystarczyłyby do przezwyciężenia obecnych trudności. Jednakże należałoby zabrać się poważnie za wszystkie dziedziny [życia], nie chroniąc uprzywilejowanych grup narodu. Imperatyw ochrony tych grup jest bardzo silnie zakorzeniony. Teraz chodzi o to, czy zdołamy przejść do poważniejszego stadium wojny, a także czy bez względu na rzekome prawa do wygodnego życia zmusimy każdego do wzięcia udziału w wojnie na miarę jego sił, a nie jedynie w sposób, który odpowiada jego zamierzeniom. [...]

27 listopada 1942

Wczoraj: [...] Nie ulega żadnej wątpliwości, że francuską zdradę w północnej Afryce należy identyfikować z nazwiskiem Darlana. Albo wywiódł on Pétaina w pole, albo działa z nim w cichym porozumieniu, co uważam za zupełnie możliwe. Należałoby może nawet przyjąć, że Pétain przekazał Darlanowi list z pełnomocnictwami do negocjacji w północnej Afryce, chociaż sam realizuje we francuskiej ojczyźnie odmienną politykę i przeciwny typ przywództwa wojennego. To byłby szczyt nikczemności. Ale cóż jest w tej sprawie warte słowo honoru francuskiego generała albo francuskiego polityka! [...]

Między de Gaulle'em, Giraudem i Darlanem wybuchła dość poważna awantura^[260]. Jeden odmawia drugiemu prawa do wydawania rozkazów. Francuskie przywództwo polityczne i wojskowe jest tak zdemoralizowane i skorumpowane, że nawet w tym krytycznym położeniu nie jest zdolne utrzymać jednolitej linii [postępowania]. [...]

Meldunki z obszarów okupowanych wskazują wszędzie na generalne usztywnienie sytuacji. Mieszkańcy obszarów okupowanych zaczynają się powoli buntować. Już nie wierzy się w niemieckie zwycięstwo, z czego wynika taki skutek, że zajmuje się wobec nas twardszą postawę. Musimy na to odpowiednio reagować, jeśli nie chcemy sobie powoli napytać biedy. [...] Najbardziej niespokojnie zachowują się na okupowanych terenach Francuzi. Polityka Laval'a nie zrobiła tu żadnego wrażenia.

Również Żydzi stają się wszędzie bezczelni, nawet na terytorium Rzeszy. Dlatego troszczę się o to, aby przynajmniej z Berlina zostali możliwie szybko wydalen. Jeszcze w następnym tygodniu odchodzi transport 5000 berlińskich Żydów na obszar wschodni. [...]

W tajnym raporcie SD, który został napisany dla mnie osobiście, sytuacja wewnętrzna została

przedstawiona trochę bardziej krytycznie niż w raporcie oficjalnym. Słysząc tu i ówdzie, że w narodzie podnoszą się krytyczne głosy wobec samego Führera, przede wszystkim dlatego, że ta czy inna prognoza Führera, głównie w odniesieniu do Stalingradu, okazała się nietrafna. Uważam tę prezentację za lekko przesadzoną. Zaufanie narodu do Führera jest moim zdaniem i na podstawie moich doświadczeń całkowicie niezachwiane. Trudno się dziwić, że panuje pewna depresja. Listopad jest przecież od zawsze miesiącem depresji. [...]

W domu muszę załatwić mnóstwo spraw. Zajmuję się nowym artykułem przewodnim na temat „Wizja nowej Europy”. Próbuję w nim choćby tylko naszkicować zarys nadchodzącego nowego porządku na kontynencie i w ten sposób przekazać przynajmniej trochę treści dla niemieckiej propagandy skierowanej do zagranicy. Wydaje się, że jak dotąd tego jej całkowicie brakuje. [...]

28 listopada 1942

Wczoraj: [...] Na podstawie informacji jednego z tajnych współpracowników dowiedziałem się, że włoska ambasada w Berlinie jest szczególnie niezadowolona z pracy Abetz'a w Paryżu i Vichy. Można chyba także stwierdzić, że polityka Abetz'a zawiodła na całej linii. Za bardzo zaangażował się on na rzecz Laval'a i kół kolaboracyjnych. Gdyby od razu została przyjęta wobec Francji postawa bardziej szorstka i zdecydowana, to dotychczasowe nieszczęście mogłoby z pewnością zostać w znacznym stopniu zażegnane. W wielu sprawach Francuzi wywiedli nas w pole, ale w danym momencie można wręcz z satysfakcją stwierdzić, że przynajmniej pod jednym względem znowu uzyskaliśmy przewagę. Trzeba było zaraz po upadku Francji rozstrzygnąć kwestię, czy należy grać z Francją, czy przeciwko niej. Ten półcień, który od tamtego czasu przysłonił stosunki niemiecko-francuskie, przyniósł nam więcej szkody niż pożytku. Jednakże również pograżyli się sami Francuzi.

Dlatego nasza polityka wobec Francji musi zostać oparta na nowej podstawie. Istnieje nadzieja, że Francuzi teraz, kiedy utracili wszystko, swoje imperium kolonialne i swoją flotę, kiedy nie mają już żadnych atutów, odzyskają stopniowo rozsądek i spojrzą na sytuację bardziej realistycznie niż dotąd. [...]

Sondaż przeprowadzony w Anglii wykazał, że dzięki najnowszym sukcesom zbrojnym Anglików wzrosła popularność Churchilla. 91% zapytanych opowiedziało się za Churchillem i jego polityką. Jeśli nawet tego rodzaju głosowania mają wątpliwą wartość, to, generalnie biorąc, może być prawdą, że w ostatnim czasie gwiazda Churchilla trochę poszła w górę. [...]

Wieczorem mam krótką rozmowę z panią Leander, która powróciła z Rzymu i Sztokholmu. Opisuje sytuację w Rzymie tak, jak ją mogłem już poznać na podstawie innych raportów. W Sztokholmie jest lepiej, niż myślałem. Są jednak w Szwecji szerokie koła, które z niejakim niepokojem przyglądają się rozszerzaniu bolszewickich wpływów w Europie. Nie życzą sobie pełnego zwycięstwa Rzeszy, ale równocześnie nie życzą sobie, aby Rzesza została wzięta szturmem przez Związek Radziecki. Bolszewizm jest jeszcze ciągle dobrą kartą atutową w naszej grze. Mam zamiar przy najbliższej sposobności jeszcze mocniej wykorzystać tę kartę. Pierwszy raz stanie się to przy okazji mojego artykułu o nowej Europie, który ma się ukazać w najbliższym numerze „Das Reich”. Jest on całkowicie ukierunkowany na mentalność państw neutralnych i z pewnością pozostawi głębokie wrażenie. [...]

29 listopada 1942

Wczoraj: [...] Szeroko rozeszły się pogłoski o poważnej chorobie Mussoliniego. Jak słyszę z Rzymu,

cierpi on na lekką chorobę żołądka i bardzo silne wyczerpanie nerwowe. Oczywiście wojna nie obeszła się z nim łaskawie, w końcu zbliża się on już do sześćdziesiątki. Troski, obciążenia i odpowiedzialność odciskają silne piętno na przywódcach zarówno po naszej, jak i po wrogiej stronie. Nie wolno się dziwić, że ten czy inny [przywódca] doznaje z biegiem czasu ataku słabości. Trzeba jednak mieć nadzieję, że Mussolini w stosunkowo krótkim czasie będzie mógł całkowicie odbudować swoje zdrowie. Gdyby mu się coś przytrafiło, byłoby to z pewnością nasze narodowe nieszczęście, którego skutki trudno sobie jeszcze uzmysłowić. Nie można sobie wyobrazić tego, kto zająłby jego miejsce. Gdyby przywództwo nad narodem niemieckim przeszło znowu w ręce kół klerykalno-arystokratycznych, to pojawiłaby się absolutnie możliwość, że Włochy w odpowiednim momencie przeskoczyłyby na stronę przeciwną. Pokładajmy więc ufność w Bogu, że Duce pozostanie zdrowy. Jak długo zasiada on w fotelu włoskiego premiera, możemy być co do tej kwestii spokojni.

Starania, które czyni prasa anglo-amerykańska pod adresem narodu włoskiego, są zresztą tak niezdarne i impertynenckie, że już choćby dlatego nie mogą właściwie oddziaływać. Także po tym widać, że Anglosasom w przeciwieństwie do ubiegłej wojny absolutnie brakuje w tej wojnie psychologicznego wyczucia. [...]

Moja egzema na ramionach i rękach znowu mi dokucza. Rozkwita to niczym różany ogród. Główna przyczyna leży zapewne w tym, że czasy są teraz takie nerwowe i pełne napięcia. Znowu muszę się poddać kuracji, co jednak nie może oznaczać zaniedbania służby. [...]

30 listopada 1942

Wczoraj: [...] O sytuacji w północnej Afryce nie można powiedzieć, że jest pomyślna. Rommel był razem z Berndtem w Kwaterze Głównej Wodza i zreferował tam sytuację. Podczas angielskiej ofensywy stracił 80% swojego uzbrojenia, dlatego był prawie bezbronny wobec przyszłych angielskich uderzeń ofensywnych. Nie ma także wystarczającej liczby oddziałów, aby obsadzić rozległą pozycję pod El Agheila, nie wspominając już o jej utrzymaniu. Dlatego Rommel zaproponował Führerowi, aby ogromnymi samolotami transportowymi przewieźć niemieckie oddziały z północnej Afryki do południowych Włoch. To w każdym razie jest propozycja rozpacz, która z pewnością nie będzie zaaprobowana przez Führera. Nie jest również możliwe, aby Rommel wycofał się do Tunisu, ponieważ jego pojazdy mają paliwa jedynie na 30 km. Z tego powodu połączenie jego oddziałów z oddziałami generała Nehringa^[261] wydaje się wykluczone. Mimo to trzeba uczynić wszystko, aby [Rommel] mógł znowu działać. Führer zarządził, aby do północnej Afryki przerzucić wszystko, co jeszcze w ogóle można przerzucić, po większej części przy użyciu środków transportowych, które wpadły w nasze ręce przy zajmowaniu nieokupowanej dotąd części Francji.

Włochów wezwie się teraz do wprowadzenia do akcji, i to na wielką skalę, ich floty wojennej. Muszą więcej robić dla swojego kolonialnego obszaru, ostatecznie walki toczą się na ich teatrze wojennym. Nie mogą ciągle opierać się na nas, przynajmniej raz mogliby przejąć inicjatywę. Aby ich do tego skłonić, Führer wysłał Göringa wraz z Rommlem do Duce. Nawet jeśli Mussolini nie jest w najlepszym stanie zdrowia, to musi dla tej sprawy znaleźć czas i zainteresowanie. [...] Führer nie chce pod żadnym pozorem wycofać się bez walki z północnoafrykańskiego pola działań wojennych. Byłaby to również utrata prestiżu, którego już nie dałoby się odzyskać. Prawdopodobnie Führer ma znowu rację, tak jak ją miał zeszłej zimy w odniesieniu do sytuacji na Wschodzie. Zapewne poniesiemy wielkie straty, ale ciągle

jeszcze istnieje nadzieja, że uratujemy się z ciężkiej opresji. Nie wolno zaniechać walki, dopóki błyska jeszcze najmniejsze światełko w tunelu. Göring jest właściwym człowiekiem, aby to wszystko wytłumaczyć Duce. Jeśli włoska flota wejdzie do akcji w całości, nasze szanse nie są złe. Byłoby niedobrze, gdyby Włosi sądzili, że muszą chronić swoją flotę jako kartę atutową. Mogłaby wtedy zaistnieć sytuacja, która przydarzyła się flocie francuskiej.

Gruntownego uporządkowania wymagają jednakże stosunki wewnętrzne we Włoszech. Doszło do naszych uszu, na razie jeszcze bez potwierdzenia, że są we Włoszech koła, które mają zamiar, albo już to nawet uczyniły, nawiązania kontaktu z przeciwnikiem. Do tych kół mają należeć Graziani, Badoglio, przede wszystkim jednak Volpi. Co do Badoglio i Volpiego, w szczególności co do tego drugiego, mogę się zupełnie z tym zgodzić. Volpi jest biznesmenem mającym średnią opinię. Jak coś się mu nie układa, zawsze jest gotów przejść na stronę wroga. Duce dobrze by zrobił, gdyby takie osoby, które sabotują jego przywództwo wojenne, trzymał za kratkami. Z pewnością doprowadziłyby to do generalnego oczyszczenia atmosfery we Włoszech. Z punktu widzenia naszego przywództwa wojennego Włosi przynieśli nam jak dotąd przynajmniej tyle samo szkód, co pożytku. Faszyzm musi być świadomy faktu, że jeśli nie sprosta tej ciężkiej próbie, to nadejdzie jego koniec. Koła klerykalno-arystokratyczne we Włoszech nie tylko nie będą nad tym ubolewać, lecz powitają to z radością. Nie mają żadnego zrozumienia dla tej polityki, którą reprezentuje Mussolini i jego partia. Musimy zrobić wszystko, aby wzmocnić kręgosłup Duce. Zapewne wskutek fizycznych dolegliwości stał się trochę mniej zdolny do działania. Tym bardziej więc mamy obowiązek udzielenia mu wsparcia moralnego. Sytuacja w północnej Afryce nie musi być wcale tak nieprzyjemna, jeśli do jej polepszenia użyjemy wszelkich możliwych środków. Francję można uważać za załatwioną, to znaczy najbardziej niebezpieczny rywal, którego Włochy mają w północnej Afryce, został pozbawiony swojej siły. Jeśli nawet w danym momencie Amerykanie triumfują i oświadczają, że z północnej Afryki nadchodzą jedynie dobre wiadomości, to jeszcze to niczego nie dowodzi. [...]

Z raportu SD wynika, że w związku z komplikacjami naszej sytuacji militarnej część naszej ludności znajduje się jeszcze w stanie szoku, część jednak już się z tego szoku wydobyła i jako naród przystosowuje się do nowego położenia odważnie i zdecydowanie. Uspokojenie, które zapanowało dzięki naszej otwartej polityce informacyjnej, utrzymuje się nadal. Naród niemiecki jest bardzo zaniepokojony ciężkimi atakami na Wschodzie. Sytuacji w Stalingradzie nie uważa się za różową. Wobec Francji panuje sceptycyzm i nieufność, wita się z uznaniem bardziej zdecydowane postępowanie niemieckiego kierownictwa Rzeszy. Czytelniejsza i bardziej otwarta polityka informacyjna okazała się jak dotąd zjawiskiem absolutnie korzystnym. [...]

1 grudnia 1942

Wczoraj: [...] Brytyjski minister spraw wewnętrznych Morrison^[262] przedstawia okropny raport na temat szkód spowodowanych przez niemieckie ataki powietrzne. W ten sposób można się zorientować, że to, co Anglicy wyrządzili niemieckim i włoskim miastom, nie pozostaje w żadnym stosunku do tego, co my zrobiliśmy miastom angielskim. Raportu Morrisona nie zwalnim do publikacji w Rzeszy. W tym momencie nie byłoby fortunny mówić raz jeszcze o tych sprawach, ponieważ obecnie nie mamy żadnej możliwości odpowiedzi na angielskie ataki powietrzne, a być może ten czy ów mógłby na podstawie naszych ówczesnych ataków lotniczych wysnuć wnioski, że tak w ogóle to myśmy te ataki lotnicze

zaczęli. [...]

Meldunki nadchodzące z USA i Anglii wskazują, że panuje tam hiperoptymizm, który odsuwa w cień wszystko, co dotąd się na tym polu wydarzyło. Odniósł się do tego w swoim przemówieniu Churchill, wypowiadając się przeciwko zbyt iluzjonistycznym wyobrażeniom co do dalszego przebiegu wojny. Przyjmowane są zakłady, czy Hitler zostanie wyeliminowany z gry na wiosnę 1943 roku. Tego rodzaju zakładów znamy już z czasów naszej politycznej walki o władzę tak wiele, że dziś w żaden sposób nie mogą nas one wprowadzić w błąd. [...]

Człowiek, który dopuścił się zdrady naszej partii i zdrady stanu przeciwko Rzeszy, kapitan porucznik Klotz^[263], wpadł w nasze ręce i w tych dniach został skazany na karę śmierci przez Narodowy Trybunał [Rzeszy]. Popełnił tyle zbrodni przeciwko Rzeszy, że kara śmierci musi być uznana za wręcz łagodny wyrok. Führer potwierdził teraz karę śmierci dla Janowsky'ego. Inni winni z Lubeki i Rostoku otrzymali ciężkie kary więzienia^[264]. Wydaję polecenie, aby wiadomość o wykonaniu wyroku śmierci na Janowskim została opublikowana nie tylko we właściwych okręgach, ale również w całej Rzeszy. [...]

3 grudnia 1942

Wczoraj: [...] Po półtorarocznym milczeniu Duce zabrał w końcu głos przed włoską i światową opinią publiczną^[265]. Atmosfera we Włoszech zrobiła się tymczasem tak duszna, że okazało się to konieczne. Jak zawsze w takich przypadkach mowa całkowicie oczyściła atmosferę. Duce jest w najlepszej formie, przemawiając półtorej godziny przed faszystowskimi korporacjami. Przedstawia trzeźwy, naszpikowany liczbami, raport obrachunkowy, który nie będzie chyba zupełnie budzić wątpliwości. Straty Włochów są o wiele mniejsze, aniżeli generalnie się spodziewano. Także brytyjskie ataki powietrzne wyrządziły nie tak duże szkody, jak twierdzono we wrogich kołach. Sytuację wojenną Mussolini uznaje za całkowicie ustabilizowaną. Odrzuca brytyjskie twierdzenia, jakoby mocarstwa anglosaskie odniosły zwycięstwo we francuskiej Afryce północnej. Mussolini zwraca się w mocnych słowach przeciwko Francji, wobec której musi żywić iście piekielną nienawiść. Ostry atak kieruje również przeciwko rządowi we własnym kraju, aby potem odnieść się do ostatniego przemówienia Churchilla. Wspaniale wpływa fakt, że odczytuje on sam przez wszystkie włoskie rozgłośnie tę Churchillowską mowę w najbardziej obraźliwych fragmentach i udziela jej takiej odprawy, że bardziej zdecydowanej i przekonującej nie można sobie wyobrazić. Odpowiedź Duce jest bardzo grubiańska. Przykładowo biorąc, mówi on o śmierzących papierosami i alkoholem ustach Churchilla, z których popłynęły nikczemne słowa obrażające naród włoski. Można już stwierdzić, że brytyjski premier wypadł w tym oratorskim majstersztyku niczym oskubany kurczak. Jeśli powołuje się on na to, powiada Mussolini, że w jego [Churchilla] żyłach płynie błękitna krew, to w jego, Duce żyłach, płynie zdrowa krew kowala^[266]. Apeluje do narodu włoskiego, wzywa go, aby nie tylko kochał swoich współziomków, ale także nienawidził swoich wrogów. Niewzruszenie wierzy w zwycięstwo, a jego droga, jak również droga narodu włoskiego wiedzie w wierności aż ku ostatecznemu zwycięstwu u boku Niemiec. [...]

Amerykanie gorączkowo starają się podkopywać i osłabiać duchowo imperium brytyjskie. Willkie zabrał ponownie głos, występując przeciwko Churchillowi. Domaga się stosowania Karty Atlantycznej również w odniesieniu do posiadłości kolonialnych, przy czym naturalnie mowa jest o posiadłościach brytyjskich, a nie amerykańskich. Po raz pierwszy od długiego czasu zajmujemy się znowu niesnaskami wśród mocarstw anglosaskich. Stosuję tu taką taktykę, aby nie milczeć ciągle, lecz od czasu do czasu

włączać się do debaty i ją podtrzymywać. Jeśli Anglicy i Amerykanie mieliby pod wpływem naszych interwencji znowu zamilknąć, to wówczas i my damy sobie z tą sprawą spokój. Jestem przekonany, że tej kontrowersji daleko jeszcze do końca, a to otwiera nam znakomite możliwości propagandowe. [...]

Raport jednego z moich współpracowników na temat Włoch przychodzi trochę spóźniony po przemówieniu Duce. Wynika jednak z niego, że sytuacja wewnętrzna Włoch stała się wszystkim, tylko nie sytuacją pomyślną. Przede wszystkim standard życia narodu włoskiego spadł niemal poniżej minimum egzystencji. Działa to tym bardziej prowokująco, że koła plutokratyczne mogą za pieniądze kupić wszystko, czego dusza zapagnie. Tego rodzaju asocjalne przywództwo wojenne musi na dalszą metę wpływać na masy bardzo rozstrajająco. Mój tajny współpracownik pośród wielu rozmów przeprowadzonych we Włoszech nie znalazł ani jednej, w której nie doszedłby do głosu jak najgłębszy sceptycyzm co do widoków na zwycięstwo państw osi. Z drugiej jednak strony trzeba także podkreślić, że koła faszystowskie stoją wiernie i niezachwianie przy Duce i jego polityce. Zakładam, że [ostatni] apel Mussoliniego te koła na nowo wzmocni i że bardziej donośnie niż dotąd wystąpią one na forum opinii publicznej przeciwko rządowi i defetystom.

5 grudnia 1942

Wczoraj: [...] Otrzymuję raport SD na temat wewnętrznej sytuacji w Związku Radzieckim. Zawartość tego raportu odpowiada w przybliżeniu temu wszystkiemu, co już wiem z dotychczasowej dokumentacji. Stwierdza się w nim mniej więcej, co następuje: bolszewicki przeciwnik nie został jeszcze złamany moralnie i pod względem siły woli. Jeśli poniósł on także ogromne straty w swoich rezerwach ludzkich i zasobach materiałowych, to pomimo to nadal może kontynuować wojnę. Jednakże trudności podczas tej zimy będą przeogromne. Nie wolno przy tym nie zauważyć, że zdolność znoszenia cierpień narodu rosyjskiego jest według naszych pojęć całkowicie niewyobrażalna. Przykładowo biorąc, podczas nadchodzącej zimy wystąpią w Związku Radzieckim takie trudności z wyżywieniem, którym my, przekładając je na nasze stosunki, prawdopodobnie byśmy nie podołali. Trzeba natomiast założyć, że bolszewicy mają zdolność do ich pokonania, a mianowicie z jednej strony dlatego, że są zdecydowani zastosować każdą formę terroru, aby zachować spokój w narodzie radzieckim, a z drugiej strony ponieważ rasa słowiańska dysponuje wszelkimi korzystnymi uwarunkowaniami, umożliwiającymi podołanie tym trudnościom, takimi jak rezygnacja i milcząca apatia. Także jeśli chodzi o surowce, Związek Radziecki znajduje się na progu ostrego kryzysu. Dlatego nie należy już oczekiwać ze strony Związku Radzieckiego w trakcie dalszego przebiegu wojny tak intensywnej działalności strategicznej, jak to było w przeszłości. Na razie nie widać jeszcze oznak wewnętrznego załamania; mimo wszystko jednak można sądzić, że potencjał Związku Radzieckiego został w sposób istotny osłabiony. Musimy więc przygotować się na to, że wojnę na Wschodzie trzeba będzie kontynuować, aczkolwiek jednak, mam taką nadzieję, istnieje możliwość, że tę wojnę podczas nadchodzącej zimy będziemy prowadzili w korzystniejszych warunkach niż podczas zimy ubiegłej. [...]

Żydzi gromadzą się w wielu miejscach na całym świecie, aby protestować przeciwko rzekomym zbrodniom niemieckiego rządu przeciwko europejskim Żydom. Żąda się już odwetu i zemsty na obywatelach państw osi pozostających w anglosaskich rękach. Anglicy i Amerykanie bardzo się nad tym zastanawiają. Gdyby jednak byli gotowi zrobić Żydom taką przysługę, to muszą przecież wiedzieć, że w naszych rękach znajduje się tak wielu angielskich i amerykańskich jeńców wojennych, których można

by wykorzystać jako ofiary represji, iż nie opłaca się wszczynać z nami kłótni na tym polu.

Węgierski premier Kállay wygłasza przemówienie, w którym opowiada się za państwami osi. To było bezwzględnie konieczne, aby Węgry znowu się samookreśliły, ponieważ również tam, jakkolwiek trochę podziemnymi drogami, Anglicy próbują zaznaczyć swoją obecność.

Na terenach okupowanych, o których traktuje nowy raport, daje się zauważyć duże otrzeźwienie w związku z rozwojem sytuacji militarnej. Stabilizacja frontów oznacza dokładnie odwrotność tego, czego oczekują i na co mają nadzieję narody na terenach okupowanych. Przesadne wiadomości o zwycięstwach Anglików i Amerykanów zaczynają się więc teraz obracać stopniowo w swoje przeciwieństwo.

Jedynie turecki ambasador w Berlinie uprawia anonimową politykę propagandową, która narusza interesy Rzeszy. To jest bardzo niepewny gość i dobrze się dzieje, że ma się go na oku.

Także poselstwo Szwajcarii w Berlinie zajmuje się bardzo aktywnie robotą szpiegowską. Trzeba być w tym względzie nadzwyczaj ostrożnym, chociażby dlatego, że bardzo trudno jest wykryć tego rodzaju działalność szpiegowską, jeśli się ona odbywa w eksterytorialnej ambasadzie albo poselstwie. [...]

6 grudnia 1942

Wczoraj: [...] Berndt nadsyła mi opracowanie na temat położenia Rommla. Według tego opracowania widoki dla Rommla nie rysują się zbyt korzystnie. Berndt zaproponował, co też zostało zreferowane Führerowi, aby siły Rommla wycofać z Trypolisu do Tunisu, połączyć je z naszymi oddziałami w Tunezji i wtedy sformować solidny blok, aby na jego podstawie spróbować odtworzyć [korzystną] sytuację w północnej Afryce. Berndt przytacza na to kilka dobrych argumentów, których nie można tak od ręki odrzucić. Führer jednak nie zgadza się na oddanie Trypolisu z powodów psychologicznych. Może Führer ma rację. Jego prognoza dotycząca rozwoju wydarzeń w Tunezji była absolutnie właściwa. Być może i w tym przypadku trafia w sedno. Zapewne z drugiej strony plan Berndta ma w sobie coś wprost ujmującego. Ryzyko towarzyszące decyzji Führera jest większe, ale jeśli plan Führera się powiedzie, to wtedy naturalnie także sukces będzie ogromny. [...]

Musimy zbierać rowery i zegarki na potrzeby cywilne i frontowe. Jednakże zarządzam, aby zbiórkę rowerów zacząć od konfiskat na terenach okupowanych. Nie pojmuję bowiem, dlaczego wystrzegamy się tam ostrzejszych posunięć w celu zmniejszenia obciążeń narodu niemieckiego, który spłaca wojnie daninę krwi. [...]

W południe mam obiad z czeskim ministrem propagandy Moravcem wraz z posłem Háchy w Berlinie Chvalkovským i innymi współpracownikami. Rozmawiam szczegółowo z Moravcem i Chvalkovským. Obaj panowie zaklinają się w niemal podejrzanym sposobie na swoją lojalność i związek z Rzeszą. Sądzę także, że tak mówią z powodów pragmatycznych. Jednak pragmatyzm tu, pragmatyzm tam; nam jest obojętne, co tam kto sobie myśli. Najważniejsze jest to, co robi. Uważam Moravca za niewątpliwie silną osobowość. Dokładnie wie, czego chce, i realizuje swój cel energicznie, a także inteligentnie. Byłby może w przyszłości dobrym czeskim premierem. Przy okazji proponuję go Führerowi. [...]

8 grudnia 1942

Wczoraj: [...] Nasze oddziały zostały prawie bez wyjątku wzorowo wyposażone w odzież zimową.

Katastrofa, która stanęła przed drzwiami ubiegłej zimy, teraz nie wchodzi w grę. Na froncie północnym i środkowym zaopatrzenie w odzież zimową sięga 100 procent, na froncie południowym na razie 80 procent, ale pozostałe 20 procent już nadchodzi. Moglibyśmy o tym fakcie powiadomić naród niemiecki, gdybym nie uważał, że będzie o wiele lepiej, jeśli informacje o takich szczęśliwych okolicznościach rozejdą się za pomocą ustnej propagandy. To się zresztą już dzisiaj dzieje. [...]

9 grudnia 1942

Wczoraj: [...] Żydzi poruszają cały świat przeciwko nam. Donoszą o strasznych potwornościach, których jakoby dopuszczamy się w Polsce przeciwko rasie żydowskiej. Grożą za pośrednictwem Londynu i Waszyngtonu, że po wojnie spotka wszystkich biorących w tym udział okropna kara. To nas jednak nie powstrzyma przed radykalnym rozwiązaniem kwestii żydowskiej. Zresztą skończy się jedynie na tych pogroźkach. Zapewne Żydzi nie będą już nigdy mieli w Europie czegoś szczególnego do zakomunikowania. [...]

Führer występuje za pośrednictwem Bormanna przeciwko angażowaniu byłych defetystycznych literatów w rodzaju Bronnena^[267], Glaesera^[268] i Kästnera^[269]. Zarządzam, aby ich już więcej nie zatrudniać na całym obszarze kultury. [...]

Kręgi partyjne występują przeciwko przesadnym hołdom dla Gerharta Hauptmanna z okazji jego 80. urodzin. To kukułcze jajo podrzucił nam Schirach^[270]. Wszystkie sprawy były dokładnie i troskliwie przygotowane i zaplanowane, ale Schirach wykonał ekstranumer i popsuł mi całą sprawę. Zadbam o to, aby już nie doszło do ekstrawagancji Schiracha na polu kultury w przyszłości. [...]

10 grudnia 1942

Wczoraj: [...] Czytam memoriał Sztabu Generalnego, który w tych dniach ma być przedłożony Führerowi. Memoriał zajmuje się problemem traktowania narodu rosyjskiego i sytuacją na zapleczu [frontu wschodniego]. Nie ma wątpliwości, że niebezpieczeństwo ze strony partyzantów jest coraz większe i zapowiada ponowne trudności podczas nadchodzącej zimy. Sztab Generalny kładzie to na karb faktu, że nie przedstawiliśmy narodowi rosyjskiemu żadnego jasnego programu. Przede wszystkim Rosjanin o orientacji narodowej, który jest niezadowolony z bolszewizmu, nie może stanąć po naszej stronie, ponieważ widać wszędzie z całkowitą wyrazistością, że mamy zamiar przekształcić naród rosyjski w naród niewolników. Sztab Generalny widzi dlatego tylko jedną możliwość rozwiązania tego problemu, a mianowicie należy przygotować dla narodu rosyjskiego zakrojony na dużą skalę program odbudowy, który za pomocą wszelkich środków propagandy powinien trafić aż do ostatniej wsi na okupowanych i jeszcze nieokupowanych obszarach Rosji. [...] Ten memoriał zawiera sugestywną argumentację, ale też nie jest pozbawiony wielu iluzji. Teoretycznie wszystko może się zgadzać, ale praktycznie należy to akceptować jedynie *cum grano salis*^[271]. Odstrasza ją musi podzielać przykład wolnego państwa polskiego z czasów [I] wojny światowej. Wtedy niemieccy ideologowie także wierzyli, że będzie można pozyskać Polaków, okazując im względy^[272]. Stało się odwrotnie: im bardziej szło się Polakom na rękę, tym większe były ich żądania, a projekt utworzenia polskiego państwa narodowego zakończył się wówczas fiaskiem. Tak będzie bez wątpienia i tym razem. Zapewne w kwestii traktowania ludności rosyjskiej zostały popełnione błędy i zapewne byłby czas, aby poddać całe nasze postępowanie rewizji. Nie powinna ona jednak prowadzić do stworzenia narodowi rosyjskiemu możliwości stawiania

żądań, które można by dowolnie piętrzyć z dnia na dzień albo z tygodnia na tydzień. [...] To zrozumiałe, że Sztab Generalny zajmuje się takimi problemami, ponieważ niebezpieczeństwo partyzantki jest niezwykle duże i sprawia nadzwyczajne zagrożenie dla połączeń z zapleczem frontu. Ale nie wolno myśleć, że można zwalczać zło innym złem. Bolszewizm z pewnością nie zaprzestanie dalszego podburzania ludności rosyjskiej na okupowanych terenach. Znajdzie nowe, skutecznie działające argumenty i przyjdzie mu z łatwością wpływać na intensyfikację żądań ludności, a przez to doprowadzać do rosnącego niezadowolenia. Zresztą będę na ten temat rozmawiał z Führerem przy najbliższej okazji. Zakładam, że, generalnie biorąc, Führer zaakceptuje mój punkt widzenia. [...]

Mussolini przeprowadza we Włoszech totalną mobilizację cywilów. Ma najwidoczniej wrażenie, że naród włoski musi robić więcej na rzecz wojny. Dotąd za bardzo chronił opinię publiczną. Skutkiem tego jest nie tyle podniesienie, ile obniżenie wojennego morale. [...]

Führer zarządził, aby podczas uroczystości z okazji 10. rocznicy 30 stycznia [przejęcia władzy] nie wspomniano o żadnych planach na przyszłość. To znaczy więc, że nie powinien zostać ogłoszony projekt ustawy Leya o powszechnym ubezpieczeniu na starość. Może to i lepiej. Wypadniemy o wiele bardziej korzystnie, jeśli 30 stycznia nie będziemy opowiadać o naszych zamiarach, ale o tym, co do tej pory zdołaliśmy osiągnąć. [...]

Mam długą rozmowę z dyrygentem Herbertem von Karajanem. Jest on w Operze Państwowej wzięty w zbyt mocne karby. Czuje się w tym wpływ intryganckich uzdolnień Tietjena. Z drugiej strony jednak, mimo nadzwyczaj młodego wieku, Karajan jest już bardzo zadufany w sobie. Mimo to uważam, że w każdym razie należy go wykorzystywać w naszym życiu muzycznym. Oferuje występy o charakterze socjalnym i charytatywnym. Przyciągnę go trochę mocniej do naszego Ministerstwa [RMVP]. [...]

Wieczorem jestem z kilkugodzinną wizytą u mojej matki. Hans [brat] wrócił z Düsseldorfu i opowiada o okropnie dramatycznych scenach rozgrywających się po ostatnim nalocie. Ludność cywilna bardzo tam cierpi. W Berlinie trudno to sobie wyobrazić. Dla nas nalot lotniczy to najczęściej sprawa jednego dnia; ludność boryka się ze skutkami takiego nalotu tygodniami, miesiącami, a czasem przez rok. Jest już bardzo ciężko, jeśli podczas jednego nalotu traci się cały swój dobytek, nie mając żadnej możliwości jego odtworzenia. Hans przedstawia mi szczegóły, które robią wielkie wrażenie. Również i mnie wydaje się, że w okręgu Düsseldorf pomoc ze strony partii nie działała tak sprawnie, jak to było w przypadku okręgu Kolonia. To zależy jednak od miejscowego przywództwa. W każdym razie warunki do tej pomocy w Düsseldorfie były takie same jak w Kolonii. W przyszłości zatroszczę się bardziej niż dotąd o pomoc dla ludności, przede wszystkim aby docierała po nalotach przez dłuższy czas. W pierwszym momencie działa wszystko jak należy, ale ta późniejsza pomoc funkcjonuje źle. Tu decydujący głos należy do biurokracji, a jeśli sprawa dostanie się raz w ręce biurokratów, poddany musi biegać od biura do biura, ażeby dochodzić swoich najbardziej podstawowych praw. [...]

11 grudnia 1942

Wczoraj: [...] Włochy opublikowały nową listę strat. Jest ona niezbyt chwalebna. W listopadzie Włosi mieli w wojskach lądowych w Afryce 390 poległych i 23 000 zaginionych. Stosunek jest bardziej niż przygnębiający. O ile przemówienie Mussoliniego zrobiło na narodzie niemieckim dobre wrażenie, to dane o włoskich stratach wpłynęły nadzwyczaj źle. Dlatego zarządzam, aby w prasie niemieckiej nie znalazła się żadna wzmianka o nowej włoskiej liście strat.

Anglicy w celu odwrócenia uwagi zajmują się bardzo usilnie powojennymi planami pomocy dla tak zwanej ujarzmionej Europy. Wraz z USA obiecują duże dostawy żywności, a także polityczne przywództwo, dzięki któremu małe państewka rozkwitną na nowo. Rząd zamówił sobie debatę w Izbie Lordów, podczas której lord Cranborne rozwija nowy plan Anglii dla Europy. Jest tak zakłamany i obłudny, że przejrzeć go może nawet polityczny laik. [...]

Szwedzi zrobili się w ogóle w ostatnim czasie wyjątkowo powściągliwi i bezczelni. Obecnie nie mamy w ręku żadnego odpowiedniego środka nacisku. Im twardziej bronimy się na froncie wschodnim, tym bardziej bezwstydna robi się szwedzka prasa. Sądzi, że w tym momencie nie musi się niczego bać. Czuje się ponadto bezpieczna pod opieką Anglii. Wystarczy, aby państwa anglosaskie odniosły błahe zwycięstwa, a już Szwedzi są znowu górą. [...]

Walka na Wschodzie jest obserwowana przez szerokie masy naszego narodu z powagą, ale też ze spokojną ufnością. Pewne zatroskanie dotyczy północnej Afryki. Ale zaufanie do Rommla pozostaje niewzruszone. [...]

12 grudnia 1942

Wczoraj: [...] Awantura o rzekome okrucieństwa w Polsce i o kwestię żydowską przybiera po przeciwnej stronie anormalne formy. Obawiam się, że na dłuższą metę nie będziemy mogli tej sprawy załatwić milczeniem. Musimy jakoś na to odpowiadać, jeśli chcemy uniknąć niebezpieczeństwa, że ta sprawa będzie się nam dawała stopniowo we znaki. Najlepiej byłoby ruszyć do ataku i na przykład zająć się angielskimi potwornościami w Indiach albo na Bliskim Wschodzie. Być może skłoniłoby to Anglików do milczenia; w każdym razie zajęliśmy się innym tematem. [...]

Schwarz van Berk wręcza mi swój raport z podróży do Paryża. Według tego raportu Francja jest faktycznie skończona. Schwarz van Berk charakteryzuje opinię publiczną po zajęciu reszty terenów francuskich i zatopieniu wojennej floty w Tulonie jako całkowicie zdruzgotaną. Obecnie Francja nie chce już niczego innego, jak tylko żyć. Polityka to coś najbardziej naganego, co tylko w ogóle istnieje w życiu publicznym. W opinii publicznej daje się zauważyć depresję na największą skalę. Ma się wrażenie przegranej, a mianowicie w gruncie rzeczy dlatego, że pozwolono unieważnić sobie własne atuty. Nie ma już przywództwa, które cieszyłoby się zaufaniem. Również marszałek Pétain nie stanowi już dla narodu francuskiego żadnego autorytetu. Widać zbliżanie się kresu wielkiego życia narodowego, co wskutek głupoty kierownictwa francuskiej polityki mogło nadejść szybciej, niż ktokolwiek mógłby pomyśleć.

Raport o terenach okupowanych nie wnosi niczego istotnego. Nastroje trochę się znowu skomplikowały. Wprawdzie tu i ówdzie żywi się nadzieje w związku z niesłychanymi możliwościami produkcyjnymi USA, poza tym jednak informacje o zwycięstwach Anglików i Amerykanów całkowicie utraciły na okupowanych terenach skuteczność oddziaływania. Co ważniejsze, Generalne Gubernatorstwo dostarcza artykułów żywnościowych znacznie powyżej limitu, który został wbrew jego woli wymuszony po mojej interwencji^[273]. Okupowane obszary mogą więc dostarczać na teren Rzeszy więcej, aniżeli dotąd deklarowały. Trzeba to tylko energicznie egzekwować od osób za to odpowiedzialnych. Jeśli będą wiedziały, że tracą swój urząd, gdy nie będą potrafiły sprostać najbardziej elementarnym warunkom sprawowania tego urzędu, to będą naturalnie zabierać się ze znacznie większą energią do rozwiązywania zadań o ważnym znaczeniu dla wojny. [...]

13 grudnia 1942

Wczoraj: [...] Do Berlina przybył pociąg z Ukrainy, który przekazał mi do dyspozycji [gauleiter] Koch. Mnóstwo w nim artykułów żywnościowych najwyższej wartości, przede wszystkim masło. Zarządziłem, aby te artykuły żywnościowe zostały teraz rozdzielone pomiędzy rannych, wielodzietne rodziny i starych ludzi w Berlinie. Dystrybucja ma przebiegać w nieco węższych ramach, niż początkowo planowano, tak aby każdy wyznaczony otrzymał rzeczywiście rozsądną porcję. Nie należy w tej akcji dawać zbyt małych racji, ponieważ w ten sposób w ogóle nie wywrze ona na opinii publicznej należytego wrażenia. Artykuły żywnościowe z Ukrainy mają nie tylko rzeczywistą wartość, lecz powinny przynieść efekty propagandowe.

14 grudnia 1942

Wczoraj: [...] Hanower robi wrażenie niemal całkowicie spokojnego miasta. Prawie nic nie pozostało ze śladów po nalotach. [...]

Od razu jadę do Kuppelhalle^[274] i przemawiam tam do przedstawicieli okręgów [NSDAP]. Zgromadzenie liczy około 5000 osób. Jestem w bardzo dobrej formie i zbieram burze oklasków. Nikt nie może powiedzieć, że w kraju nie panuje dobry nastrój. Przede wszystkim bardzo dobrze, mimo ciosów odebranych w minionych tygodniach, zaprezentowała się partia, która dzisiaj jest znowu podporą całej wewnętrznej postawy narodu. Jestem nadzwyczaj usatysfakcjonowany duchem panującym na tym zgromadzeniu. To jest ten stary duch walki, porównywalny z tym, który dominował w naszym ruchu w drugiej połowie 1932 roku. Odnosi się w ogóle wrażenie, że obecny czas zadziwiająco przypomina owe sześć miesięcy na krótko przed przejściem władzy. [...]

Żydowscy rabini urządzają w Londynie wielki protest pod hasłem: „Anglio zbudź się!”. Śmiesz do łez fakt, że teraz, po 15 latach, Żydzi są zmuszeni do kradzieży naszych haseł, z którymi filosemicki świat wzywa do walki przeciwko nam, a za których pomocą mobilizowaliśmy niegdyś antysemitki świat do rozprawy z żydostwem. To wszystko jednak Żydom na nic się nie przyda. Żydowska rasa przygotowała tę wojnę, jest duchowym sprawcą całego nieszczęścia, które ogarnęło cały świat. Żydostwo musi za swoją zbrodnię zapłacić, tak jak wówczas wyprorokował to Führer w swoim przemówieniu w Reichstagu^[275]: wymazaniem żydowskiej rasy w Europie, a może i na całym świecie. [...]

15 grudnia 1942

Wczoraj: [...] W Wielkiej Brytanii powstała nowa partia, która przez churchillowską prasę została od razu napiętnowana jako odrodzenie faszystowskiej grupy Mosleya. O losie Mosleya niczego nie wiadomo. Najwidoczniej jednak nie przebił się on jeszcze na tyle w brytyjskiej opinii publicznej, aby mógł odegrać jakąś rolę w dalszym przebiegu wojny.

Żydzi robią potworny hałas w związku z odrodzeniem tej grupy partyjnej. A w ogóle to żydowska machalla^[276] stała się w ostatnim czasie nadzwyczaj aktywna. Żydzi w Londynie ogłaszają dzień żałoby z powodu rzekomych potworności, których dopuszczamy się wobec nich w Polsce. Zupełnie nie reaguję na ten cały żydowski teatr propagandowy, natomiast gwoli obrony nakazuję silniej wyeksponować przez niemiecką propagandę wydarzenia w Indiach i na Bliskim Wschodzie. Urządzamy na tle tych kwestii podobną kampanię propagandową jak Anglicy w sprawie żydowskiej. Zakładam, że Anglikom szybko

odejdzie ochota na dalszą w tym tonie rozmowę z nami na temat żydowski.

Z Ankary nadchodzą meldunki o tym, że istnieje zamiar, aby między Moskwą i Ankarą doprowadzić do swojego rodzaju rozejmu. Te meldunki są na razie jeszcze całkowicie nie do skontrolowania. Turcy stoją mianowicie na czatach, aby zorientować się, na którą stronę przechyli się szala wojennego szczęścia. W każdym razie byłoby dobrze, gdybyśmy w najbliższym czasie mogli zaksięgować sobie jakieś wyraziste zwycięstwa. W ten sposób nasza pozycja wśród państw neutralnych nadzwyczaj by się umocniła. [...]

Z opisu w raporcie SD wynika, że naród niemiecki jest bardzo zatroskany sytuacją w Stalingradzie. Przebieg wydarzeń w północnej Afryce jest zbyt niejasny, aby szerokie masy mogły sobie wyrobić na ten temat ostateczną opinię. Ludzie bardzo niepokoją się o dalszy los Rommla. Sądzi się, że Rommel poszedł w odstawkę, i wyraża się [z tego powodu] wielkie ubolewanie. Dlatego wydaję polecenie, aby Rommel występował teraz znowu częściej w niemieckiej propagandzie. Naród niemiecki nie powinien odnosić wrażenia, że marszałka, który w jakimś momencie musi opuścić pozycje, od razu rzuca się na pożarcie wilkom. [...]

Po południu opracowuję tekst mojego przemówienia radiowego na wigilię Bożego Narodzenia. Znowu muszę wystąpić w charakterze erzacu Heßa^[277]. A przemawiać z okazji Bożego Narodzenia to nie taka całkiem prosta sprawa. Mimo to wierzę, że uda mi się stworzyć coś pożytecznego. [...]

16 grudnia 1942

Wczoraj: [...] Otrzymuję od Gienantha, który przeprowadził przesłuchania w obozie przejściowym Oberursel, raport o nastrojach panujących wśród angielskich i amerykańskich jeńców. Amerykanie zachowują się fatalnie. Zupełnie nie mają doświadczeń bojowych. Pozostają jeszcze w szoku po zestrzeleniu, o ile są lotnikami. Płaczą z tęsknoty za ojczyzną i są gotowi do każdego niepatriotycznego czynu. Można po tym poznać, że Stany Zjednoczone nie są w żadnej mierze narodem. Chodzi tu o narodowościową mieszaninę, która nie osiągnęła jednolitego wyrazu swojej świadomości narodowej. Anglicy zachowują się naturalnie o wiele lepiej. Także chodzi tu w gruncie rzeczy o żołnierzy doświadczonych w boju, którzy mają już pewne rzeczy za sobą. Wszyscy jednak się boją: strach przed tym, co nadejdzie, strach przed dalszym rozwojem wojny, a przede wszystkim także strach przed niemieckimi żołnierzami. Nie ma nikogo, kto wierzyłby w absolutne zwycięstwo mocarstw anglosaskich i Związku Radzieckiego, ale też [nie ma] nikogo, kto wierzyłby w absolutne zwycięstwo niemieckie. Są oni bez wyjątku przekonani, że wojna zakończy się kompromisowym pokojem. Charakterystyczna zarówno dla angielskich, jak i amerykańskich jeńców jest ich całkowicie apolityczna postawa. Nie mają pojęcia o najbardziej elementarnych uwarunkowaniach tej wojny. Prawie wszyscy wypowiadają się w sposób antysemitki, bardziej jednak z inspiracji uczuciowej aniżeli z jasnego pojmowania [problemu]. Przesłuchania nie przynoszą, generalnie biorąc, jakichś wielkich sensacji; nie musimy w żaden sposób zmieniać pod ich wpływem naszej linii propagandowej. [...]

Omawiam z Todenhöferem sytuację w kołach watykańskich Rzymu. Attaché wojskowy naszej ambasady w Rzymie, generał von Rintelen^[278], jest nastawiony całkowicie niechętnie, odpowiednio do tego wygląda jego polityka. W jego otoczeniu znajdują się wyłącznie elementy klerykalne i arystokratyczne. Zamiast regulować problem dostaw do północnej Afryki, zajmuje się on za dużo sprawami kościelnymi. Wizyty niemieckich żołnierzy i oficerów u papieża, mimo zapewnień z jego

strony, w żadnej mierze się nie zmniejszyły. Te wizyty są uzależnione od zgody papieża, który naturalnie udziela jej w możliwie największym zakresie. Byłoby dobrze, gdyby nastąpiła tu zmiana personalna. Zbieram dokumentację, aby przedłożyć tę sprawę Führerowi. [...]

Leni Riefenstahl przedstawia mi raport o swoim filmie *Tiefland*^[279]. Zrobił się z tej sprawy nierozwiązywalny splot komplikacji. W sumie wydano już na ten film ponad pięć milionów [marek], a trzeba jeszcze roku do jego ukończenia. Pani Riefenstahl bardzo rozchorowała się pod ciężarem pracy i odpowiedzialności. Doradzam jej stanowczo, aby najpierw wyjechała na wypoczynek, zanim zabierze się do dalszej pracy. Cieszę się, że nie mam z tym przykrym przypadkiem nic wspólnego i tym samym nie ponoszę za niego żadnej odpowiedzialności. [...]

Greiser przysłała mi projekt mowy dotyczącej traktowania problemu Polski. On posługuje się nieco ostrzejszymi i surowszymi metodami niż Forster. O ile Forster sympatycznie ocenia poszczególne przypadki, o tyle z drugiej strony właściwa wydaje mi się jednak z zasady metoda stosowana przez Greisera. W każdym razie może on odwołać się do znacznych sukcesów na potwierdzenie słuszności swojej praktyki. [...]

17 grudnia 1942

Wczoraj: [...] Na Wschodzie utrzymuje się najgorsza z możliwych pogoda. Dlatego nasze działania ofensywne rozwijają się z nadzwyczajną trudnością i w dużym stopniu [służby] spowolniają. Nie osiągamy celów, które sobie postawiliśmy. Także [służby] zaopatrzenia oddziałów okrążonych na obszarze Stalingradu mają ogromne kłopoty. Koło Tuapse^[280] nasze oddziały muszą być teraz nawet zaopatrywane przez transporty z powietrza. Co to oznacza dla naszej generalnej sytuacji paliwowej, tego w ogóle nie da się określić. Byłoby już dobrze, gdyby w dającym się przewidzieć czasie przybyło na odsiecz oddziałom w Stalingradzie. Naturalnie na bardzo długą metę ten tak kosztowny manewr transportowy można przetrzymać, o ile w ogóle, jedynie z dużymi trudnościami.

Po raz pierwszy meldują się niemieccy jeńcy z rosyjskiej niewoli. Nadeszło do Rzeszy około czterystu do sześciuset kartek pocztowych z rosyjskich obozów jenieckich, które to kartki nie zawierają jakiegokolwiek propagandy. Mimo to bolszewicy najwyraźniej realizują za pomocą tej taktyki jakiś cel propagandowy. Wprawdzie nie przyłączyli się do konwencji genewskiej^[281], ale zapewne chcą teraz odgrywać rolę kulturalnego i cywilizowanego narodu. Z pewnością mają zamiar przez niewinne kartki pocztowe najpierw zbudować kontakt jeńców z ojczystymi stronami, aby potem dać upust otwartej propagandzie. Traktujemy ten problem z nadzwyczajną delikatnością. Pocztówki są wydawane adresatom, ale jednocześnie dostają oni pismo wyjaśniające. W przyszłości życzenia jeńców wobec Rzeszy, zawarte w kartkach pocztowych, mają być wypełniane, ale same kartki nie trafią do adresatów. Trzeba w tym względzie postępować bardzo ostrożnie, gdyż inaczej otworzy się bramę do Niemiec dla bolszewickiej propagandy. [...]

Żydzi dalej robią awanturę z powodu rzekomych potworności w Polsce. Składają teraz nową propozycję, idącą w tym kierunku, że polskich Żydów mają przyjąć do siebie Szwedzi. Tę operację mieliby sfinansować Amerykanie. Nic lepszego dla nas nie mogłoby się zdarzyć, gdzie bowiem idą Żydzi, tam, zwłaszcza polscy Żydzi, potęgują antysemityzm. Poza tym słyszę z Urzędu Spraw Zagranicznych, że Szwedzi byłiby ewentualnie gotowi przyjąć do swojego kraju pewną liczbę Żydów. To byłby właściwie szczytowy moment braku instynktu politycznego.

Eden przemawia w Izbie Gmin na temat problemu polskich Żydów. Widać po tej całkiem jawnie spreparowanej robocie propagandowej, jak wielki wpływ wywierają Żydzi na angielską opinię publiczną. Nie ma żadnego miarodajnego człowieka czy też pisma, które mogłoby się odciąć od jasno sformułowanych propagandowych życzeń żydostwa. My jednak przebyliśmy już tak trudne stadia w rozwiązywaniu kwestii żydowskiej, że nie musimy się obecnym stanem przesadnie martwić. W każdym razie mamy w ręku jako zastaw tak wielu Żydów, że światowe żydostwo powinno się wystrzegać jakichkolwiek posunięć przeciwko nam, co do których wie, że wywołałyby one nasz gniew. [...]

18 grudnia 1942

Wczoraj: [...] Możemy w meldunku specjalnym zakomunikować o zatopieniu 98 000 BRT tonażu wrogich statków. W ten sposób do 17 grudnia [1942 roku] zatopiliśmy [łącznie] 206 000 BRT. Przypuszczalnie nie zbliżymy się za bardzo do wyniku z listopada [1942 roku], ale był to miesiąc wyjątkowy. W każdym razie odnotowujemy już w stosunku do grudnia ubiegłego roku pewien wzrost. Stan wojny U-Bootów jest nadzwyczaj korzystny; jeśli się weźmie pod uwagę porę roku, to można nawet powiedzieć, że korzystniejszy, niż oczekiwaliśmy. [...]

Sytuacja na Wschodzie zmusza Führera, wbrew wcześniejszym zamiarom, do pozostania w Kwaterze Głównej. Rozwój wydarzeń wokół Stalingradu daje jednak powód do pewnego zaniepokojenia; przede wszystkim nie można tego rozwoju traktować jako na tyle bezpiecznego, aby Führer mógł opuścić Kwaterę Główną. Wielka szkoda, że Führer również w tym roku nie ma żadnej, choćby tylko w niewielkim zakresie, możliwości wypoczynku. Każdego dnia, od rana do późnego wieczoru, jest zaprzęgnięty do swoich obowiązków. Tego na dłuższą metę nie wytrzyma naturalnie nawet najsilniejszy organizm. [...]

Kwestia żydowska odgrywa nadzwyczajną rolę w służbie informacyjnej, zarówno państw wrogich, jak i neutralnych. Szwedzi oburzają się obłudnie na nasze traktowanie polskich Żydów, jednocześnie jednak nie są w żaden sposób gotowi do przyjęcia ich na swoje terytorium. Miarodajne gazety sztokholmskie zastrzegają się z emfazą przed ewentualnością, że narzuci się [Szwedom] Żydów z warszawskiego getta. A może stałoby się bardzo dobrze, gdyby Szwedzi wpuścili do swego kraju parę tysięcy takich Żydów. Otrzymaliby w ten sposób praktyczną naukę pogładową na temat kwestii żydowskiej i prawdopodobnie o wiele lepiej niż dotąd zrozumieliby nasze postępowanie.

Żydzi w Jerozolimie organizują przeciwko nam hałaśliwe manifestacje protestacyjne. Urządzili jednodniową głodówkę i rzucili przy Ścianie Płaczu starotestamentową klątwę żydowską na Führera, Göringa, Himmlera i na mnie. Jak na razie osobiście nie zauważyłem u siebie jeszcze żadnych skutków. Zresztą trzeba znać tych Żydów, aby z nimi właściwie postępować. Próbują teraz zaalarmować cały świat, tylko po to, aby szerzyć propagandę przeciwko narodowosocjalistycznej Rzeszy i jej antysemickim przekonaniom. Na to jest tylko jedna odpowiedź, która brzmi: kontynuować dotychczasowe metody rygorystycznie i bez żadnych ograniczeń. Okazanie choćby tylko najmniejszej oznaki słabości oznaczałoby przegraną. [...]

19 grudnia 1942

Wczoraj: [...] Żydzi nadal podnoszą rwetes. Próbują podburzać przeciwko nam całą światową opinię publiczną. W odpowiedzi wzmacniam naszą antyangielską propagandę, do której dochodzi teraz również

propaganda anty bolszewicka. Sposób organizowania tej żydowskiej kampanii wygląda zresztą interesująco. Nie ma żadnego środka propagandy, który nie zostałby użyty. Żydzi raz są bezczelni, innym razem patetyczni albo uroczyści. Teraz przysła kolej na uroczystości. W Izbie Gmin o sprawach żydowskich wypowiadał się Eden, odpowiadając też na zadane pytania. Zabrał głos „sędziwy deputowany”, jak określa go prasa angielska, Rothschild^[282] i w płaczliwym tonie uskarżał się na los polskich Żydów. Pod koniec posiedzenia Izba Gmin zarządziła minutę ciszy. Deputowani powstali ze swoich miejsc, aby zgotować żydostwu milczącą owację. To całkowicie pasuje do Izby Gmin. Ten parlament jest w rzeczywistości żydowską giełdą, a tak w ogóle to Anglicy są Żydami pośród Aryjczyków. Uperfumowany minister spraw zagranicznych Eden to też dobra figura wśród tych postaci rodem z synagogi. Jego całą umysłowość, jak również i to wystąpienie można w zupełności określić jako żydowskie. [...]

21 grudnia 1942

Wczoraj: [...] Otrzymuję raport z Palestyny od dwóch Niemców, którzy stamtąd powrócili do domu. Zgodnie z tym raportem tamtejsza sytuacja jest dość kryzysowa. Panuje deficyt żywności, który można już prawie porównać z klęską głodu. Żydzi, podobnie jak wszędzie indziej, umieją sobie z tym poradzić. Najcięższe konsekwencje wojny muszą w Palestynie ponosić Arabowie. Z tego też powodu stali się ostrymi antysemitami^[283]. W swojej większości stoją po stronie państw osi, nawet jeśli nie żywią szczególnej sympatii do Włochów. [...]

Całe popołudnie muszę robić korekty i studiować memoriały. Dopiero wieczorem jestem trochę swobodniejszy. Dzieci cieszą się, że będą mogły spędzić tę niedzielę w Berlinie. Mam nadzieję, że będę mógł podczas Bożego Narodzenia poświęcić im więcej czasu. Byłoby to bardzo dobrze dla nich, ale też i dla mnie. Wojna pozwala nam przeznaczać bardzo niewiele czasu na sprawy prywatne; trzeba jednak próbować go ciągle jakoś wykradać. W przeciwnym razie powstanie niebezpieczeństwo, że człowiek całkowicie oderwie się od rodziny. Ten problem stał się dzisiaj pilny dla niezliczonej liczby ludzi. Można sobie wyobrazić, co oznacza on dla ojca, który od lat jest na wojnie, ale także jak wpływa to na pozostających w domu członków rodziny. Bo przecież wojna jest nie tylko ojcem wszechrzeczy, ale również źródłem największego zwyrodnienia ludzkiego życia.

23 grudnia 1942

Wczoraj: [...] Sytuacja na Wschodzie pozostaje nadal krytyczna, a nawet stała się jeszcze trochę bardziej krytyczna. Nie chcę tu mówić o dobiegających od strony przeciwnej okrzykach triumfu, które przekraczają wszelki spotykany dotąd poziom natężenia. Trzeba jednak być świadomym faktu, że niektóre z naszych linii komunikacyjnych zostały odcięte i powstało zagrożenie większe niż dotychczas. Wskazują na to z upodobaniem i zadowoleniem Sowieci. W Londynie stwierdza się, że nie mamy już sił do regularnej obrony. Sytuacja według danych wszystkich wrogich służb informacyjnych stała się znów poważna. [...] Tych spraw nie powinno się dramatyzować, ale też nie należy ich lekceważyć. Jeśli, przykładowo biorąc, Sowieci deklarują, że dotarli do granic Ukrainy i tej zimy chcą nam odebrać wszystko, co zdobyliśmy zeszłego lata, to jest to gruba przesada. Jeśli próbują wywołać wrażenie, że Stalingrad, by tak rzec, znowu znajduje się w całości w ich rękach, to również to twierdzenie nie wytrzymuje konfrontacji z faktami. Z drugiej jednak strony musi to dla nas być jasne, że w pewnej mierze

zawitał znowu zimowy kryzys. Nie oceniliśmy siły ofensywnej Sowietów tak wysoko, jak oni nam ją dzisiaj prezentują. [...]

Wizytę składa mi oficer łącznikowy Rommla. Był właśnie w Kwaterze Głównej Wodza i leci z powrotem do północnej Afryki. Zapełniam cały jego samolot prezentami bożonarodzeniowymi dla marszałka i jego bliskiego otoczenia. Porucznik przedstawia mi sprawy w północnej Afryce jako dość beznadziejne. Rzecz nie w tym, że naszym oddziałom brakuje bojowego ducha albo uzbrojenia; oni nie mają po prostu paliwa. Przy ostatnim manewrze oskrzydłającym Anglików udało się nam jednego dnia osiągnąć powodzenie, które mogłoby doprowadzić do sukcesu operacyjnego, gdybyśmy dysponowali paliwem na 40 km. Ale paliwa zabrakło. Są przerwy w zaopatrzeniu, gdyż Anglicy torpedują jeden tankowiec po drugim. [...] Byłoby doprawdy pożądane, abyśmy mieli możliwość zaopatrzenia armii Rommla w paliwo. Jeszcze raz spróbuję tę sprawę na tyle mocno poruszyć, na ile jest to w mojej mocy. Ale z drugiej strony da się zrobić na tym polu tyle, ile to jest w ogóle możliwe. Jednakże nasza słabość w zakresie tonażu okrętów, a także przede wszystkim w siłach powietrznych jest tu wprost zatrważająca. Musimy z wielkim z troskaniem śledzić dalszy bieg wydarzeń. [...]

24 grudnia 1942

Wczoraj: [...] Schwarz van Berk składa mi sprawozdanie ze swojej wizyty u Dönitza^[284]. Zapewnił mi on wgląd we wszystkie dokumenty dotyczące wojny okrętów podwodnych. Stoimy w tej kwestii nieporównanie lepiej niż podczas [I] wojny światowej. Wtedy mieliśmy w tym samym czasie 55, teraz mamy ponad 100 U-Bootów operujących przeciwko wrogowi. To oznacza podwojenie niebezpieczeństwa dla wroga. Dönitz rozwinął nadzwyczaj wyrafinowaną taktykę dowodzenia okrętami podwodnymi. Rozlokował je na Atlantyku w charakterze tak zwanych grabi^[285], które bardzo utrudniają żeglugę amerykańskim lub angielskim transportowcom. Dönitz robi się naturalnie bardzo nieprzyjemny, gdy niektóre z jego U-Bootów są odkomenderowane z powodów polityczno-wojskowych w inne miejsca, n[a]p.[rzykład] podczas północnoafrykańskich operacji wroga. Gdyby on [Dönitz] mógł prowadzić wojnę swoich okrętów podwodnych na absolutnie szeroką skalę, to sukcesy byłyby z pewnością jeszcze większe. [...] Dönitz jest moim zdaniem najbardziej wykwalifikowanym oficerem niemieckiej marynarki wojennej. Dlatego też nie jest mile widziany przez biurokrację w Berlinie z Raederem na czele, która ile może utrudnia mu działanie. [...] Budowa U-Bootów rozwija się w sposób niesłychany. Dönitz jest święcie przekonany, że wojnę okrętów podwodnych musimy wygrać. Ostrożnie szacuje tonaż nowo wyprodukowanych w przyszłym roku okrętów wroga na mniej więcej siedem milionów [ton]. Musimy więc, aby jakoś zmierzać ku końcowi, zatapiać około 700 000 ton miesięcznie; na razie tak się dzieje. Jeśli wojna okrętów podwodnych będzie nadal rozwijać się tak korzystnie, to możemy w niej pokładać duże nadzieje. [...]

Laval przybył ponownie do Vichy. Otrzymał on od Führera pewną autoryzację. W każdym razie jest on przez nas wspierany, także przeciwko grupie Doriota, która próbuje mu ciągle szkodzić.

W Szwecji ogłoszono podwyższony poziom gotowości militarnej. W ostatnim czasie Szwedzi z uporem zachowują się beczelnie i arogancko. Choćby dlatego chciałbym już mieć zwycięstwo w kieszeni, aby dać po pysku tym krnąbrnym państwom neutralnym. [...]

Mamy znowu do odnotowania w Berlinie kilka procesów o zdradę stanu. Orzeka się prawie wyłącznie wyroki śmierci. Jest zresztą znamienne, że w tych wszystkich procesach określoną rolę w tle odgrywają

Żydzi albo przynajmniej pół-Żydzi. Jak długo jeszcze w Berlinie mieszka kilkadziesiąt tysięcy Żydów i Żydówek, nie można mówić o bezpieczeństwie naszego przywództwa wojennego. Żydzi są naszymi zaprzysięgłymi wrogami. [...] To jest, generalnie biorąc, jedyny problem, który mi w Berlinie przysparza rzeczywistych trosk. Inne kwestie są codziennej natury i dlatego można je z dnia na dzień rozwiązywać z zadowalającym efektem. [...]

25 grudnia 1942

Wczoraj: [...] Mimo przedednia świąt Bożego Narodzenia praca nie ustaje. Na rozstrzygnięcie czeka wiele problemów politycznych. W niektórych miastach austriackich odbyły się procesy przeciwko komunistycznym konspiratorom^[286]. Ze sprawozdań z procesów muszę wnosić, że w wielu częściach Austrii są jeszcze obecne znaczne grupy komunistyczne. Wynika to zapewne z faktu, że Austria została dopiero tak późno włączona do Rzeszy i że nie mieliśmy tu żadnej sposobności po pierwsze zlikwidować komunistycznych komórek, a po drugie poprzez osiągnięcia socjalne zastosować antidotum przeciw komunizmowi. Generalnie biorąc, tworzy się tu dosyć dziwny stan. Niektórzy gauleiterzy składają sentymentalne propozycje: trzeba tu okazać łagodność, nie można wykonać orzeczonych wyroków śmierci. Nie sądzę, aby było to właściwe. W przypadku oskarżonych chodzi generalnie o ludzi niedouczonego. Myślę, że jeśli się tu wykona parę tuzinów wyroków śmierci, to tym kołom wywodzącym się ze stanu średniego i mieszczaństwa przejdzie ochota do żartów. Nauczyciele zawodu będą wystrzegać się dalszego uprawiania propagandy komunistycznej i zakładania komunistycznych organizacji. Poza tym jest to szczyt zdrady stanu w tej decydującej o losie narodu niemieckiego walce przeciwko systemowi bolszewickiemu, który chce zarazić naród niemiecki tą żydowską nauką.

Po południu składałem wizytę w rezerwowym lazarecie przy Barbarossastraße [w Berlinie]. Przemawiam do rannych, którzy są w niezwykle dobrym i pozytywnym nastroju. Cóż to za różnica w porównaniu z [I] wojną światową; Boże Narodzenie 1917 roku należało w przybliżeniu do najbardziej smutnych i deprymujących, jakie kiedykolwiek wydarzyły się w historii Berlina. Tym razem, mimo wojny, możemy rzeczywiście mówić o błogosławionych świątach Bożego Narodzenia. [...]

26 grudnia 1942

Wczoraj: [...] Nagle doszło do wydarzenia, które rzuca jaskrawe światło na całą sytuację w północnej Afryce. Francuski zdrajca, admirał Darlan, został zastrzelony w wigilię Bożego Narodzenia. Sprawcą ma być 20-letni Francuz^[287]. Anglicy podnoszą obłudny krzyk; niebawem jednak milkną, zapewne rozumiejąc, że to im nic nie da, gdyż cały świat oskarży ich o moralną i także faktyczną odpowiedzialność za ten czyn. I tak się w istocie dzieje. Cyniczne wymówki, które płyną z Londynu, wskazują tylko na to, że Anglicy nie mają odwagi, aby przyznać się do tego mordu. Darlan akurat wygłosił przemówienie, w którym oświadczył, że po wojnie francuskie kolonie muszą zostać zwrócone Francji. Zaraz potem trafiła go śmiertelna kula. Angielska wina przy tym morderstwie jest niezbitnie dowiedziona. Tak tę sprawę przedstawiamy od samego początku. Naszą wersję przejmuje zresztą prawie cała prasa neutralna. W ten sposób Anglicy usunęli przeszkodę na drodze do ich penetracji francuskiej Afryki północnej. Darlan był, jak wiadomo, forpocztą Roosevelta. Anglicy próbowali początkowo wpłynąć na Roosevelta po dobroci, potem rozpętali kampanię prasową przeciwko Darlanowi, następnie użyli rzadko stosowanego środka w postaci tajnego posiedzenia Izby Gmin, wreszcie wynajęli sobie pewnych

dziennikarzy w USA, którzy atakowali Roosevelta w sprawie Darlana. Kiedy to wszystko nie przyniosło efektów i nie zrobiło żadnego wrażenia na Rooseveltcie, sięgnięto do starego, sprawdzonego narzędzia walki Secret Service, jakim jest mord polityczny. [...]

28 grudnia 1942

Wczoraj: [...] Wczorajem pora na nową kronikę filmową. Tym razem wypadła bardzo średnio. Dopływ materiałów z frontu jest niewielki. Mieliśmy do odnotowania ofiary wśród operatorów Kompanii Propagandowych. Z ciężkich walk na froncie wschodnim jest tyle, co nic. Pewne kłopoty sprawiają nam także trudności transportowe. Daję wskazówkę, aby teraz wykorzystywać wszelkie możliwości organizacyjne dla uzyskania większej ilości materiału. Kronika filmowa, jak ta, daje fałszywy obraz sytuacji militarnej, my natomiast stajemy przez to w kręgu podejrzeń, że chcielibyśmy coś zatuszować, a to nie jest absolutnie moim zamiarem. [...]

29 grudnia 1942

Wczoraj: [...] Führer przysłał po mnie Bormanna, aby ze mną jeszcze raz i to wszechstronnie omówić problem totalnego przywództwa wojennego. To dla mnie, mimo powagi przeznaczonego do debaty problemu, prawdziwy triumf, że wszystkie moje myśli i życzenia, które od półtora roku nieodmiennie reprezentuję, teraz mają odniesienie do rzeczywistości. Do wszystkich placówek dociera świadomość, że dotychczasowy sposób sprawowania przywództwa wojennego nie może prowadzić do [realizacji] założonych celów. Przede wszystkim za sprawą powściągliwości przywództwa wojennego wojna przeciąga się w nieskończoność i zużywa się znacznie więcej siły narodu i [jego] morale. Tym samym sprawdzają się w odniesieniu do nas słowa Nietzschego, że staniemy się ofiarą przesadnej ochrony samych siebie. [...]

Führer nie jest specjalnie zadowolony z przebiegu wydarzeń na froncie. Wyobrażano sobie, że uda się nam jeszcze tej jesieni objąć naszym posiadaniem cały Kaukaz, wziąć szturmem Leningrad i wdrzeć się aż na Bliski Wschód. Nie dało się tego zrealizować, a mianowicie dlatego, że brakuje nam żołnierzy zdolnych do walki. Bolszewicy przeprowadzają teraz zmasowane operacje ofensywne. Wskutek tego Führer nie może, jak właściwie pierwotnie to planował, opuścić Kwatery Głównej. Chciał najpierw pojechać na sześć tygodni na Obersalzberg, aby tam w spokoju przeanalizować całą sytuację i przygotować plany na nadchodzącą wiosnę i lato. Teraz, podobnie jak zeszłej zimy, musi zajmować się dowodzeniem wielkimi bitwami obronnymi. To wpływa nadzwyczaj szkodliwie na zdrowie Führera. Jeśli jest taki ktoś, kto zasłużył na kilka tygodni przynajmniej względnego spokoju, to tym kimś jest Führer. Na razie jednak nie ma o tym mowy. Generał Zeitzler^[288] usilnie poprosił Führera, aby nie opuszczał on Kwatery Głównej, ponieważ teraz, dzień po dniu, muszą zapadać decyzje o wielkiej doniosłości.

Mimo to Führer chce przemyśleć i nakreślić swoje nowe plany w spokoju i rzeczowo. Naturalnie mogą one zostać zrealizowane tylko wtedy, gdy dostanie on do dyspozycji więcej żołnierzy. Totalizacja wojny jest więc pod każdym względem tematem dnia. Jeśli nam się uda okroić życie cywilne na tyle, że będzie możliwe uzyskać parę setek tysięcy mężczyzn zdolnych do noszenia broni, to nie musimy się za bardzo martwić. Trzeba więc przenieść produkcję o mniejszym znaczeniu dla wojny do sektora o dużym znaczeniu dla wojny. To jest rozwiązanie zagadki. Do tego należy też dokonać radykalnego przeglądu

całej administracji, przede wszystkim związanej z Wehrmachtem, i zadbać o to, aby po odejściu komisji Unruha nie doszło do rozbudowy nowej biurokracji. Sprawa ta powinna najpierw zostać szczegółowo omówiona w małym gronie i ujęta w formę ustawową. Do takiej komisji proponuję Bormanna, Lammersa, Speera, Leya i Sauckla. Inni czołowi przywódcy partii i państwa nie są potrzebni do tych rozważań, stanowiliby przy tym tylko przeszkodę. Opowiadam się za tym, aby komisja zebrała się możliwie szybko i przystąpiła do tworzenia programu akcji. Podstawy dla takiego programu mam już gotowe, wystarczy je tylko wyciągnąć z szuflady. Komisja upora się z tym programem akcji tak szybko, jak to możliwe, i przedłoży go do oceny i podpisu Führerowi. Mam nadzieję, że uda nam się tego dokonać w dwa tygodnie, o ile ten czy ów nie będzie robił zbyt dużych trudności. Rozumie się samo przez się, że zaraz zabierzemy się do roboty. [...]

Ribbentrop miał rozmowę z generałem Ōszimą. Generał przyznał, że Japończycy ponieśli bardzo bolesne straty w rejonie Guadalcanal. Właściwie mieli zamiar zająć Madagaskar, ale o dwa tygodnie uprzedzili ich Anglicy. Na tę wiosnę Japończycy planują uderzenie w kierunku Oceanu Indyjskiego. Chcą zablokować drogę przez Morze Czerwone i w ten sposób mocno zagrozić Anglikom w północnej Afryce. Na ich pytanie, co by nam bardziej odpowiadało, czy realizacja tego planu, czy też ich atak na Związek Radziecki na Wschodzie, padła oczywiście odpowiedź, że ten pierwszy plan lepiej pasuje do naszego programu. Musimy wszakże zapewnić odciążenie Włochom. Jeśli Włosi będą przez dłuższy czas poddani takiemu naciskowi jak obecnie, a ten nacisk jeszcze się stale wzmacnia, to istnieje przecież niebezpieczeństwo, że koła anglofilskie na dworze królewskim zdobędą przewagę i faszyzm wpadnie w duże tarapaty. Z Sowietami damy sobie już radę, gdy tylko uruchomimy rezerwy naszych narodowych sił. [...]

30 grudnia 1942

Wczoraj: [...] To, że sytuację w Stalingradzie można jakoś uporządkować, jest dla mnie oczywiste. Jednakże w tym momencie jest ona nadzwyczaj trudna. Naturalnie nie jest możliwe albo nadzwyczaj uciążliwe zaopatrywanie przez dłuższy czas z powietrza tak dużej liczby oddziałów. Z tego też powodu zacieśniliśmy w istotny sposób w Stalingradzie nasze pole obrony. Jednakże z takimi środkami wspomagania nie można dalej prowadzić wojny na Wschodzie. Żyjemy tam, ledwie wiążąc koniec z końcem. [...]

31 grudnia 1942

Wczoraj: [...] Niestety nasz atak w celu odciążenia Stalingradu nie tylko nie posunął się naprzód, ale w dużej części, głównie z winy Rumunów, został odparty. Faktycznie znajdujemy się pod Stalingradem w nadzwyczaj krytycznym położeniu. Do tego dochodzi jeszcze fakt, że Führer podczas swojego ostatniego wystąpienia w Pałacu Sportu zapowiedział całkiem jasno i wyraźnie, że Stalingrad znajdzie się w naszym posiadaniu. Tak się stanie, ale z pewnością jakiś czas to jeszcze potrwa. W każdym razie bolszewicy doskonale wiedzą, co znaczy dla nich Stalingrad, podobnie jak my to wiedzieliśmy i jeszcze dzisiaj wiemy. W istocie rozgrywa się tu walka między narodowym socjalizmem i bolszewizmem i szala przechyla się to na jedną, to na drugą stronę, jak to wcześniej bywało w dużych miastach, przede wszystkim w dzielnicach robotniczych. O katastrofie, jak twierdzą to bolszewicy, nie może być po naszej stronie w ogóle mowy; przeciwnie – ma się, Bogu dziękować, wrażenie, że w różnych miejscach sytuacja

zaczyna się powoli znowu stabilizować. [...]

[...] Zmarł nagle były angielski ambasador w Berlinie Henderson. Wraz z nim odchodzi dyplomata, który wskutek swojej znanej na cały świat głupoty i całkowitego braku zrozumienia dla reżimu narodowosocjalistycznego przyczynił się w istotny sposób do wybuchu tej wojny. Gdybyśmy mieli w 1939 roku brytyjskiego ambasadora w Berlinie na odpowiednim poziomie, to w żadnym razie nie doszłoby do tej wojny.

W naszej dyplomacji zmienia się o tyle, że Stohrer^[289] został odwołany z Madrytu. Okazało się, że nie dorósł do tamtejszych zadań. Na jego miejsce przychodzi Moltke, nasz były ambasador w Warszawie.

Horia Sima, przywódca byłej rumuńskiej Żelaznej Gwardii, który przebywał w Niemczech w areszcie honorowym, a potem uciekł do Włoch, po długich negocjacjach został nam wydany przez Włochów. Znajduje się teraz w rękach SD w Berlinie. Rumuni przywiązują wielką wagę do tego, aby Horia Sima nie uzyskał kontaktu z opinią publiczną i nie miał żadnych możliwości uprawiania agitacji. [...]

Studiuję akta procesu o zdradę stanu i zdradę kraju przeciwko oficerowi lotnictwa Schulze-Boysenowi i jego organizacji szpiegowskiej „Czerwona Orkiestra”^[290]. Można z tych akt wywnioskować, że w Berlinie działała w służbie ZSRR szeroko rozgałęziona organizacja szpiegowska, która została odkryta przez SD. Organizacja szpiegowska składa się w dużej części z intelektualistów, głównie z oficerów i artystów. To wprost niewiarygodne, jakiej tam dopuszczano się zdrady kraju. Człowiek łapie się za głowę, jak bardzo mogli zagubić się ludzie pochodzący z narodowo zorientowanych rodzin, i to tylko ze ślepej nienawiści do narodowego socjalizmu. Nie da się jeszcze w ogóle oszacować szkód, które tu zostały wyrządzone. Interesujące, że wśród aresztowanych tylko 13% wywodzi się z klasy robotniczej; pozostali należą do tak zwanych kręgów intelektualnych. Dowód na to, że takie tendencje nie zadomowiły się w szerokich masach narodu, które przecież stanowią jeszcze 90% naszej ludności; ograniczają się do niewielkiego kręgu ludzi niedouczonej. Trzeba tu krwawych, przykładowych kar, aby położyć tamę podobnym tendencjom. Okazanie łaski byłoby tutaj całkiem nie na miejscu.

Pracuję intensywnie nad przygotowaniem totalnego przywództwa wojennego w zakresie polityki wewnętrznej. Musimy tu przeprowadzić wiele przedsięwzięć, które będą miały zasadnicze znaczenie.

Również zadaniem prasy jest o wiele szersze i bardziej fanatyczne zaangażowanie się na rzecz naszych zadań i celów wojennych. Zrobiła się ona trochę zmęczona. Po części wynika to z dużych ograniczeń, które zostały jej narzucone, po części również z faktu, że aktualni reprezentanci niemieckiej prasy są za starzy i nie mogą już podołać zadaniom. Po świętach z dużą stanowczością zajmę się intensyfikacją naszej pracy prasowej. To, co prasa nam dzisiaj oferuje, jest tylko ciepłym i mdłym wywarem z naszych właściwych wyobrażeń o wojnie.

Mam w ogóle wrażenie, że wymagamy od frontu za wiele, a od ojczyzny za mało. Tegoroczne święta Bożego Narodzenia były za bardzo spokojne i zbyt tłuste. Kiedy ludziom wiedzie się za dobrze, to wtedy zachowują się tak jak ten osioł, który w swojej zarozumiałości wchodzi na lód, narażając się na niebezpieczeństwo^[291]. Zagroza nam niebezpieczeństwo w tym sensie, że – aby użyć słów Nietzschego – przez zbytnie oszczędzanie się stopniowo popadamy w chorobę. Moim zadaniem w najbliższych tygodniach będzie takie radykalizowanie wewnętrznego przywództwa wojennego, aby nie było już mowy o ochranianiu ojczyzny kosztem frontu. [...]

1943

1 stycznia 1943

Wczoraj: [...] Raz jeszcze dokładnie oglądam mapę. Wprawdzie znowu zrobiło się na niej bardzo kolorowo, ale w żaden sposób nie można jej porównywać z katastrofalnym obrazem rysującym się na mapie zeszłej zimy. Niestety trzeba odnotować nowy [radziecki] wyłom koło Elisty, prawdopodobnie będziemy musieli wycofać się z tego miasta^[1]. Natomiast przeprowadziliśmy z sukcesem atak w łuku Donu, dzięki któremu można było osiągnąć pomyślne postępy^[2]. [...]

Z materiałów Kwatery Głównej Wodza wnoszę, że nasza sytuacja w Tunisie jest, wbrew oczekiwaniom, nadzwyczaj dobra. Akurat mamy zamiar położyć zaporę minową od Sycylii przez Morze Śródziemne, aby trochę lepiej zabezpieczyć nasze linie dowozu. Wróg sam przyznaje, że należy oczekiwać znacznych niepokoїв głodowych na północnoafrykańskich obszarach kolonialnych Francji, okupowanych przez Amerykanów i Anglików. To daje nam cenne narzędzie propagandy przeciwko Anglikom i przede wszystkim przeciwko Amerykanom. Dotąd za Amerykanami, którzy pysznili się, że przynoszą pokój, a przede wszystkim chleb, wszędzie tam, gdzie się pojawili, wkraczał głód. Jedyną rzeczą, którą mają oni narodom do zaoferowania, są fotografie Roosevelta, ale nimi nikt się nie naje. [...]

Natomiast z Rommlem sprawa jest ciągle mocno wątpliwa. Znowu udało mu się opuścić swoje pozycje, przy tym planowo i bez zbytnich strat^[3]. Ale takiego eksperymentu nie można przecież powtarzać w nieskończoność. Gdzieś przecież Rommel musi stawić Anglikom czoło. Jednakże ma on teraz tę przewagę, że linie dowozowe Anglików nadzwyczaj się wydłużyły, z czego wynikną dla armii Montgomery'ego ogromne trudności. [...]

Mam do załatwienia w Berlinie kilka spraw. Wieczorem czytam w radiu moją mowę sylwestrową. Wierzę, że przyniesie pomyślny skutek.

Potem wracam do Lanke. Jest tam u nas w gościach małe towarzystwo: Todenhöfer z żoną, Harlan z żoną, [moja] matka z Marią i Axlem. Po raz pierwszy wolno wziąć udział w wieczorze sylwestrowym obu najstarszym dziewczętom, Heldze i Hildzie. Bardzo są z tego uradowane i czują się nadzwyczaj dorosłe. Przejście od starego do nowego roku dokonuje się bez żadnego ceremoniału. Radio przygotowało wspaniały program rozrywkowy i podnoszący na duchu. O północy rozbrzmiewają ostatnie akordy 9. *Symfonii* [Beethovena] i słowa testamentu politycznego Clausewitza^[4] w interpretacji Heinricha Georgego.

Wraz z tą zmianą roku człowieka opanowują melancholijne myśli. To już czwarty rok, który przeżywamy w trakcie wojny. Za każdym razem jeszcze wierzyliśmy, że nadchodzący rok przyniesie ostateczne zwycięstwo i za każdym razem doznawaliśmy rozczarowania. Dlatego w tym roku nie chcemy mieć zbyt wygórowanych nadziei. Nikt nie wie jednak, co nam zgotuje rzeczywistość. Może ewentualnie, odwrotnie niż w ubiegłych latach, tym razem będą niespodzianki w szczególnie pozytywnym sensie. W obecnej sytuacji bardzo trudno bawić się w prorocтва i dlatego też chcę się od nich całkowicie powstrzymać. Możemy tylko na ten nadchodzący rok świadomie założyć sobie, że będziemy z całą

energiją pracować i prowadzić wojnę na wszystkich obszarach w sposób totalny i radykalny. Albowiem ciągle aktualna pozostaje główna dewiza mojej wojennej filozofii: najbardziej radykalna i najbardziej totalna wojna jest wojną najkrótszą i to ona prowadzi do decydującego zwycięstwa.

5 stycznia 1943

Wczoraj: [...] W trakcie popołudnia Sowietci w swoich serwisach informacyjnych są znowu niebywale chwaccy i impertynency. W istocie sytuacja pod Stalingradem stała się trochę bardziej poważna. Pogoda nie jest taka, aby można było realizować transport powietrzny w sposób nieograniczony. Ogromne formacje wojsk pochłaniają naturalnie wiele amunicji i przede wszystkim wiele żywności. Przewożenie tego wszystkiego drogą powietrzną jest szczególnie trudne. Mamy także pewne straty w samolotach, a ten cały transport lotniczy oczywiście gwałtownie uszczupla nasze rezerwy benzyny.

Führer wydaje teraz rozkaz użycia 500 000 żołnierzy z okupowanych terenów wschodnich do służby tyłowej. Męska ludność rosyjska oddaje się po części bardzo ochoczo do dyspozycji. Odpowiednio do tego musimy naturalnie stopniowo uelastyczniać naszą propagandę dla obszaru wschodniego. Jeśli się obiecuje narodowi, że czeka go tylko egzystencja niewolnika, to nie należy żywić nadziei, że ten naród będzie pomagał w doprowadzeniu do tego stanu.

Cała sytuacja na Wschodzie stała się znowu ogromnym problemem. Część fachowców reprezentuje nawet pogląd, że trudności są większe niż poprzedniej zimy, co według mojej bardzo rzetelnej analizy zupełnie nie odpowiada rzeczywistości. Naturalnie bardzo łatwo przecenia się trudności, które samemu ma się na co dzień, podczas gdy o troskach z przeszłości łatwo się zapomina. Kiedy sobie uświadomię, z jakimi kłopotami borykaliśmy się ubiegłej zimy i o ile przecież mniej znaczące są problemy tej zimy, to mogę mówić tu o zasadniczej przemianie. [...]

Z Urzędu Badawczego otrzymałem kilka podsłuchanych lub odszyfrowanych raportów dyplomatycznych. [...]

Wyjątkowo wiele gadaniny w raportach dyplomatycznych dotyczy problemów powojennych. Polska i Jugosławia zgłaszają się u wszystkich wojujących państw strony przeciwnej, aby już teraz przeprowadzić delimitację granic swoich państw, które mają rzekomo odrodzić się po wojnie. Najbardziej bezczelni są przy tym Jugosłowianie. Dysponują wraz z Polakami suwerennymi prawami Niemiec w takim zakresie, jakby mieli już zwycięstwo w kieszeni. Po tych raportach można się zorientować, jak niezbędne jest nasze zwycięstwo. Gdybyśmy ulegli w tej wojnie, to wszystko byłoby stracone. [...]

7 stycznia 1943

Wczoraj: [...] Pułkownik Martin był z dłuższą wizytą w Kwaterze Głównej Naczelnego Dowódcy Wojsk Lądowych i przywiózł stamtąd dość okropne raporty. Twierdzi się, że Führer nie jest dostatecznie zorientowany i sprawuje takie przywództwo, które, mówiąc najłagodniej, na dłuższą metę jest nie do utrzymania. Sytuację w Stalingradzie przedstawia się jako wręcz katastrofalną. Jednakże autorom tych opinii trzeba zapisać na korzyść, że faktycznie o sprawach w Stalingradzie można powiedzieć wszystko, tylko nie to, że przedstawiają się pomyślnie. W końcu zostało tam okrążonych około 240 000 ludzi, a zaopatrzenie ich w najniezbędniejszą amunicję i żywność wiąże się z niewyobrażalnie wielkimi trudnościami. Racje, które otrzymują tam nasi żołnierze, są bardzo skąpe. Za małe, aby żyć, za duże, aby

umrzeć. Można sobie wyobrazić, że na dłuższą metę oddziałuje to na nastroje niezwykle przygnębiająco. Zaprzęgów już nie ma, ponieważ konie zostały albo wybite, albo zjedzone. Nie ma również opału, ostatnie podkłady kolejowe zostały tymczasem już spalone. Nie można zapewnić sobie rezerw, ponieważ najbliższa niemiecka grupa bojowa znajduje się w odległości 120 do 150 km od Stalingradu. To naturalnie wywiera bardzo silną presję na wszystkie szczeble dowództwa. Ale Führer trzyma się tej samej zasady przywództwa wojennego, która była stosowana w ubiegłym roku, a mianowicie nie rezygnować z niczego, co nie musi być oddane pod przymusem broni. Bolszewicy działali w podobnych sytuacjach tak samo i w ten sposób odnoszą dzisiejsze sukcesy. [...] Możemy pokonać bolszewizm tylko wtedy, gdy będziemy stosować takie same metody co on, również w przywództwie wojennym. Nasi trochę na modłę zachodnią rozpieszczeni oficerowie OKH [Dowództwa Wojsk Lądowych] mogą tego nie zrozumieć. Oczywiście mamy współczucie dla naszych żołnierzy i oficerów w Stalingradzie. Nikt bardziej nie boleje nad ich losem niż Führer. Z drugiej strony jednak musimy być świadomi, że nieszczęście, które dotknęłoby nasz naród, gdybyśmy tu ulegli, byłoby nieporównanie większe od nieszczęścia, które spotkało tam okrążone oddziały.

Również położenie na Kaukazie stało się bardzo krytyczne. Także tam istotnie cofnęliśmy nasze linie, ale i tak wątpi się w OKH, czy w ogóle możemy je teraz w takim stanie utrzymać. Musimy doprowadzić do konsolidacji frontu, aby zachować Rostów. Rostów to w ogóle bolesna rana naszego przywództwa wojennego. Zeszłej zimy było tak samo.

Sprawą ważną wydaje się panom z OKH zmiana polityki na Wschodzie. Führer jeszcze nie chciał dać na to swojej zgody. Twierdzi się wśród oficerów OKH, że jeżeli łagodniej będzie się traktować narody na Wschodzie, to przeciągnie się je po części na naszą stronę. Nie wiem, czy odpowiada to faktom. Doświadczenie wskazuje, że narody z okupowanych terenów, gdy da im się palec, domagają się całej ręki i w żadnym razie nie zadowolają się tym małym palcem. To jest doświadczenie polityczne, które ciągle się zbiera i które okazało się słuszne również w odniesieniu do polityki w stosunku do Francji. Na to zwolennicy przeciwnego poglądu powiadają, że wobec Francji nie posunięto się dostatecznie daleko. Ja z kolei na odwrót jestem zdania, że sprawy [francuskie] poszły za daleko.

Sądzę, że kluczem do rozwiązania całości problemu pozostaje tylko wprowadzenie totalnego przywództwa wojennego. Będziemy mieli dostatecznie dużo ludzi do dyspozycji, jeśli tylko sięgniemy do zasobów ojczyzny. Na tym polu jest tak wiele do roboty, że w ogóle nie wiadomo, od czego zacząć. Musimy wymierzyć surowe kary sabotażystom totalnego przywództwa, nie ograniczać się do upomnień, lecz wydać odpowiednie ustawy i rozporządzenia. Mam nadzieję, że na najbliższej konferencji kierownictwa w wąskim gronie przepchnę te sprawy. [...]

Generał Stahl^[5], który prowadzi walkę z partyzantami w Chorwacji, złożył mi wizytę, aby zdać sprawozdanie. Zgodnie z jego opisem stosunki w Chorwacji przyprawiają o mdłości. Poglavnik [Ante Pavelić] nie ma żadnej godnej wzmianki władzy. Partyzanci panują niepodzielnie nad jedną trzecią kraju. Dysponują dostatecznymi zapasami broni, którą w większości nabyli od Włochów, amunicję produkują sami. Obszar, nad którym panują partyzanci, jest zarządzany według bolszewickiego wzoru, a ponieważ ustasze zaprowadzili dość bezwzględny terror wobec ludności, stoi ona w większości bardziej po stronie partyzantów, zachowujących się nadzwyczaj zręcznie, niż po stronie legalnego rządu^[6]. Włosi uprawiają tu bardzo dwuznaczną politykę, gdyż chcą utrzymać niepokój w kraju, aby przy najbliższej okazji go zająć. Książę Spoleto^[7], który został desygnowany do chorwackiej korony, w ogóle nie może pokazać się

w tym kraju; po 24 godzinach znaleziono by jego zwłoki. Stosunki w Chorwacji wymagają stałej niemieckiej gotowości. Stacjonują tam nasze większe oddziały wojskowe, które muszą ciężko walczyć i bardzo źle wpływa na ich nastroje fakt, że nie ma o nich żadnej wzmianki ani w komunikatach wojennych OKW, ani gdzie indziej. Mimo to muszą oni ponosić w walce o Europę dużą ofiarę krwi. Pogarda dla śmierci wycisnęła takie piętno na narodach bałkańskich, że niewiele można tu osiągnąć, rozstrzelując zakładników albo wykonując podobne akcje. Generał Stahl opowiada mi, że skazanych za akty terroru kazał wieszać na latarniach na publicznych placach. Ludność sobie spaceruje albo siedzi w kawiarniach w najbliższym sąsiedztwie, nie zwracając w ogóle uwagi na dyndające zwłoki. Bałkany to beczka prochu i taką pozostaną na wieki. Tu można rządzić i przewodzić jedynie twardą ręką. Generał Stahl słusznie zauważa, że gdy się dłużej rozpatruje problem bałkański, nabiera się jednak większego respektu dla praktyk starych monarchii naddunajskich. [...]

8 stycznia 1943

Wczoraj: [...] Nasza propaganda [...] stanęła w tym momencie trochę w martwym punkcie. Musimy, jak już to podkreślałem przed paroma dniami, sprowadzić znowu całą niemiecką propagandę wojenną do wspólnego mianownika. Omawiam to podczas długiej rozmowy z dr. Dietrichem, któremu przekazuję głównie wytyczne dla nowej niemieckiej polityki prasowej. Również i on jest absolutnie zdania, że musimy jak najlepiej zintensyfikować naszą politykę prasową i informacyjną, a przede wszystkim przeciwdziałać próbom jej rozczłonkowania, podjętym w ostatnim czasie przez wszystkie możliwe placówki służbowe. W chwili obecnej niemiecka prasa robi wrażenie prasy bardzo zmęczonej, mdłej i nudnej. Dziennikarze nie mają już zapału do pracy. Ta praca, także z powodu mnóstwa ograniczeń, jest im niejednokrotnie obrzydzana i budzi irytację. Dotyczy to również sytuacji, kiedy umiejętnymi posunięciami należałoby trochę żywiej ukształtować potok informacji. Nie uchodzi przecież, aby najważniejsze zmiany kadrowe, przykładowo zastąpienie Haldera Zeitzlerem, podawać do wiadomości drogą okrężną za pomocą wizerunku propagowanego w opinii publicznej. Nie bez racji czuje się ona przez to trochę oszukana. Z drugiej strony jednak nie da się zaprzeczyć, że trudy prowadzenia wojny znalazły w ostatnich trzech czy czterech tygodniach właściwe odbicie także w prasie i radiu. O jakimś aroganckim i przebiegłym traktowaniu generalnej sytuacji wojennej dzisiaj już nie można mówić. [...]

9 stycznia 1943

Wczoraj: [...] Dzisiejszy kryzys nie byłby nieunikniony, gdyby odpowiedzialne osoby oszczędziły Führerowi pracy przy formowaniu dostatecznej liczby oddziałów. Ale w tej kwestii każdy uchylał się od odpowiedzialności. Większość żyła w świecie pozorów i iluzji, aż obudziła ich ponura rzeczywistość. Nie mówię, że nie ma środków, aby zapanować nad kryzysem. Podobnie jak ubiegłej zimy dały sobie również teraz radę z tymi nadzwyczajnymi trudnościami. Jednakże byłby już czas, aby realnie i do końca wyciągnąć wnioski z zaistniałej sytuacji.

Taki jest też sens narady kierownictwa, która odbywa się u Lammersa po południu aż do późnej nocy. Na tę naradę przygotowałem się bardzo gruntownie, ponieważ uważam, że jej wyniki będą miały decydujące znaczenie.

Bogu dzięki przybył również feldmarszałek Keitel ze swoim sprawozdaniem. Przedstawia [...] raport na temat niemieckich rezerw. Wynika z tego, że teraz mamy pod bronią 9,5 miliona ludzi. Zmobilizowano

roczniki 1897–1924, prawie 5,5 miliona ma odroczenie służby wojskowej. Front w wielu miejscach jest tak płytki, że ciągle są ponawiane próby jego rozerwania. Rozsądni ludzie mogą więc sformułować ten problem tylko tak: należy przekazać do dyspozycji Führera tak wielu żołnierzy, aby mógł on zaradzić nie tylko obecnym trudnościom, ale również aby mógł prowadzić działania ofensywne podczas nadchodzącego lata i złożyć w nasze ręce inicjatywę strategiczną^[8]. Zdziwiająca, że wiele miarodajnych osób dopiero teraz wpada na te nasuwające się przeciwieństwa myśli. [...]

[...] Przedstawiam panom z całą stanowczością, że teraz już nie chodzi o to, aby była to kropla w morzu potrzeb, ale o to, że trzeba nam dużo więcej. Führer zresztą postawił to żądanie bardzo kategorycznie. Postuluję jako cel przekazanie Führerowi do dyspozycji, i to w stosunkowo krótkim czasie, 500 000 [osób], które mają odroczone służbę wojskową. Do tego dochodzi jeszcze 200 000, których Führer zażądał od Speera w celu przeniesienia ich z przemysłu zbrojeniowego na front. Powstałby więc, o ile mój program zostanie rzeczywiście radykalnie zrealizowany, kontyngent 700 000 ludzi, częściowo nawet wyszkolonych, którzy w nieodległym czasie, najpóźniej jednak do operacji letnich, byłiby gotowi do akcji.

Generalne biorąc, wszyscy panowie zgadzają się na moje propozycje. Poza Keitlem obecni są jeszcze Lammers, Bormann, Funk, Sauckel i Speer. Przede wszystkim Speer popiera mój program bardzo mocno i energicznie. Niestety Sauckel z czystej próżności resortowej robi trudności, ponieważ sądzi, że jego pełnomocnictwa całkowicie wystarczą do załatwienia kwestii. Wygłasza absurdalne twierdzenie, jakoby siła robocza była wystarczająca, tylko się jej nie wykorzystuje. Z łatwością odparowuję to twierdzenie. Również Funk zgadza się, abyśmy radykalnie ograniczyli cywilną gospodarkę na korzyść frontu. Kontrowersje utrzymują się przez długi czas wokół zastrzeżeń Sauckla, który sądzi, że musi je zgłosić. W końcu jednak po wielu korowodach udaje mi się przekonać również i jego, że teraz trzeba zrobić coś spektakularnego i że już nie wystarczą półśrodki, aby dojść do rozstrzygającego sukcesu.

Poprzez demonstracyjne działania trzeba również zwrócić uwagę narodu na [konieczność] radykalnego i totalnego przywództwa wojennego, ponieważ wydaje się, że także nie można dalej znosić dysonansu psychologicznego między frontem i ojczyzną. Bardzo ubolewam, że Sauckel z wyżej wymienionych, przejrzystych powodów zgłaszał głupawe obiekcje, które nie zawierają żadnej treści.

Bormann bardzo energicznie wspiera moje postulaty i da im, jak mnie zapewnia, konieczne zabezpieczenie tyłów u Führera. [...]

Führer bardzo interesuje się efektem tych negocjacji. Każe parę razy telefonować do siebie w trakcie wieczoru, aby uzyskać informacje o przebiegu wydarzeń. Sądzę, że mogę mu obiecać, iż jego życzenia zostaną w pełni uwzględnione. Sytuacja tego wymaga. Nie możemy zbyt długo zwlekać. [...]

Giraud wyraża teraz zgodę na spotkanie z de Gaulle'em na ziemi francuskiej. Na prośbę gauleitera Sauckla trochę blokuję w prasie niemieckiej dyskusję obu spierających się ze sobą generałów francuskich. Istnieje niebezpieczeństwo, że niemiecka publiczność przeceni konsekwencje wynikające z tej dyskusji. Zresztą Giraud wygłasza w Algierze przemówienie nasycone wyjątkową nienawiścią do Rzeszy. Łże o szalonych potwornościach, za które ponosimy odpowiedzialność we Francji. Próbuje podburzyć przeciwko nam cały naród francuski. To, że ten człowiek zniknął nam jak kamfora, należy do najbardziej niepojętych, w ogóle niewybaczalnych osobliwości tej wojny.

Strona przeciwna podnosi wielką wrzawę na temat sytuacji wewnętrznej w Rumunii. [Agencja] Reuter przynosi meldunki, z których można wnosić, że Rumunia tkwi w samym środku rewolucyjnego powstania.

W rzeczywistości nie ma o tym mowy. Naturalnie ucieczka Horii Simy do Włoch wywołała w Rumunii znaczną sensację. Antonescu zwrócił się do Führera z pilną prośbą o pomoc. Słusznie wskazał na fakt, że albo będzie on prowadzić wojnę, albo zajmie się polityką wewnętrzną – nie może jednak zajmować się obiema sprawami na raz. Wskutek tego musi on położyć nacisk na absolutny autorytet w sprawach wewnętrznych i domaga się w tej kwestii nieograniczonej pomocy niemieckiej. Została mu udzielona. Horię Simę przywieziono teraz do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen. Rumuński przywódca nacjonalistów miał właśnie zamiar sprowadzić na Rzeszę wielkie niebezpieczeństwo. Nie można bowiem zapominać, że utrata dużej części rumuńskich dywizji na Wschodzie wpłynęła bardzo niekorzystnie na sytuację wewnętrzną Rumunii. Z drugiej strony nie wolno też nie zauważyć, że rumuńskie dywizje zostały oczywiście rozgromione nie tylko z powodu tchórzostwa [żołnierzy], lecz częściowo również w związku z brakiem nowoczesnej broni. [...] Todenhöfer przynosi mi najnowsze wiadomości na temat sytuacji wewnętrznej w Rumunii. Ciągłe jeszcze można ją uważać za spokojną i skonsolidowaną. Nie sądzę też, aby Rumuni wyskoczyli z naszego szeregu. W końcu nie pozostaje im nic innego jak tylko walczyć, w przeciwnym razie wchłonie ich bolszewizm. Zresztą Antonescu, przemawiając z okazji swoich urodzin do rumuńskich dostojników, oświadczył, że opowiada się za kontynuacją najbardziej radykalnych form walki. W zupełności pokrywa się to z naszymi życzeniami. Jeśli tylko głupota Żelaznej Gwardii nie doprowadzi do zniszczenia rumuńskiej woli oporu, to obecnie nie widzę na tym polu żadnego zagrożenia. [...]

10 stycznia 1943

Wczoraj: [...] Sztab Generalny Wojsk Lądowych opracował memoriał, który w hasłowym zestawieniu przedstawia problemy Wschodu. W najbliższych dniach memoriał ma zostać przedłożony Führerowi. Zawiera w przybliżeniu następującą treść:

Siła oporu Armii Czerwonej nie została złamana. Wzmocniona koncentracja sił Sowietów pod hasłem „wojny ojczyźnianej”. Nastroje dotąd proniemiecko nastawionych grup ludności pogarszają się w sposób widoczny. Rozszerzają się obszary opanowane przez bandy, obejmując również Komisariaty Ostlandu i Ukrainę. Obszary zajęte przez bandy są wyłączone z ekonomicznego użytkowania, przez co silniejszej eksploatacji muszą być poddawane tereny dotąd jeszcze wolne od bandyckiej działalności. Skutek: bandy rosą w siłę. Ludność miast czeka klęska głodu. Brakuje opału; niewyobrażalny deficyt wszelkich towarów; kwitnie czarny rynek, traci się niezliczone godziny pracy na zapewnienie sobie minimum egzystencji.

Przyjęcie ponad 500 000 Rosjan do wojsk lądowych [Wehrmachtu] w charakterze legionistów i ochotników do pomocy będzie tylko wtedy posunięciem odpowiedzialnym, jeśli na całej ludności, mimo gospodarczej niedoli, będzie można polegać. W innym bowiem przypadku powstanie groźba wybuchu wojny narodowej oraz frondy niezbędnych, dotąd lojalnych formacji rodzimych i siły roboczej. Radziecka propaganda wykorzystuje sytuację bardzo zręcznie. Rosnące zaniepokojenie własnych oddziałów w związku z jawnie niewłaściwym traktowaniem ludności: „Sami sobie tworzymy partyzantów”.

Przyczyny takiego rozwoju sytuacji: niemieckie tajne hasła o niepełnowartościowości Słowian i konieczności ich wytepienia przeciekły do szerokiej rosyjskiej opinii publicznej. Stalin: „Lepiej umrzeć stojąc, niż żyć na kolanach!”^[9]. Przeciwno uderzeniowej sile bolszewickiej herezji nie ma skutecznych

haseł niemieckich, które sumują wszystkie przedsięwzięcia. Nie popadł jeszcze w zapomnienie los rosyjskich jeńców wojennych w 1941 roku. Niemieckiemu prestiżowi dotkliwie zagraża wzmożona działalność band oraz ciężkie błędy w sposobie odnoszenia się do [miejscowej] ludności. Jedyne Führer cieszy się bezgranicznym zaufaniem. Ludność bardzo często i bez rozróżnienia jest traktowana jako „bolszewicy” i jako „małowartościowa”. Zaniedbania na polu kultury (zamknięcie szkół i instytutów) w konsekwencji również na naszą niekorzyść, brak lekarzy, fachowców itp. Niedocenywanie silnego pędu do wiedzy, dumy ze zdobyczy technicznych i „kulturalnych”, uczuć wstydu i honoru, szczególnie występujących u rosyjskiej kobiety, które stanowią najsilniejszy element narodu rosyjskiego. Kara chłosty, wieszanie, zwracanie się per „ty”. Bezwzględne polowania na ludzi w celu wysyłki na roboty do Rzeszy, niegodne traktowanie dobrowolnych robotników w Rzeszy (drut kolczasty, zakaz wychodzenia, małe wynagrodzenie, bezplanowe odsyłanie [do domu] bez przewodnika). Mimo wysiłków GBA^[10] mnożą się, tak jak wcześniej, skargi. Niedostateczna realizacja reformy rolnej, brak zwrotów prywatnej własności.

Dotychczasowe kontrprzedsięwzięcia – zwolnienie jeńców wojennych Ukraińców, Estończyków, Łotyszy itd., lepsze traktowanie jeńców, faworyzowanie dezertersów [z Armii Czerwonej], ochrona komisarzy^[11], zakaz wykonywania bezsensownej kary z odpowiedzialnością zbiorową, propagowanie i wszczęcie reformy rolnej, formowanie na szeroką skalę rodzimych formacji i [oddziałów] ochotników, opłacanie wypróbowanych bojowników i rodzimych robotników, zapobieganie gwałtom, samowoli i brutalności w szczególności ze strony sojuszników [Rzeszy] – nie przyniosły jako pojedyncze posunięcia zdecydowanego sukcesu, ponieważ nie zostały oparte na jednolitej podstawie politycznej. Tam, gdzie wprowadzono je w życie – na Kaukazie, na Krymie – ludność wystąpiła na rzecz Niemiec zdecydowanie i z gotowością do poświęcenia życia. Dowody na to można znaleźć wszędzie na obszarze operacyjnym.

Zaproponowane przedsięwzięcia: deklaracja Führera o zapewnieniu wszystkim Rosjanom, którzy zaangażowali się w walkę przeciw bolszewizmowi, równouprawnienia jako Europejczykom według zasady wydajności. Deklaracja zamiarów politycznych wobec pozostałej [nieokupowanej] części Rosji. Zależy to od Wielkorusów! Niezliczeni Wielkorusi są gotowi oddać życie w walce o nową Rosję przeciwko Stalinowi. Proklamowanie nowej doktryny politycznej, która przewycięży bolszewizm pod względem idei, opartej na gruncie samorządności realizowanej pod niemieckim przywództwem. Traktowanie narodu na obszarach okupowanych zgodnie z proklamowanymi zasadami. Zakaz polowania na ludzi. Zasadnicze polepszenie traktowania rosyjskich robotników w Rzeszy. Przeobrażenie dotychczasowego negatywnego nastawienia narodu niemieckiego do Rosjan. Wystarczające zaopatrzenie miast; wspieranie, a przynajmniej tolerowanie samopomocy ludności. Zwrot własności prywatnej, w szczególności w krajach nadbałtyckich. Zintensyfikowana propaganda wobec czerwonego frontu i radzieckich obszarów na tyłach na podstawie przedstawionych tu zasad.

W zakończeniu memoriału podkreślono, że w związku z rozwojem sytuacji na Wschodzie nie wolno tracić ani chwili czasu.

Chodzi tu o stary plan, który ciągle forsuje OKH. Plan ten cierpi w istocie rzeczy na błędną ocenę słowiańskiego charakteru narodowego. Skłania się ku temu, aby nie traktować pozytywnie uzyskanych zdobyczy, lecz brać je raczej jako punkt wyjścia nowych żądań, potem sukcesywnie potęgowanych. Nie sądzę, aby Führer dał swoją aprobatę dla tego memoriału.

Führer jest zresztą obecnie przeciążony bezmiarem pracy i odpowiedzialności. Można sobie wyobrazić, jak przejmuje się rozwojem sytuacji na froncie. Od wczesnego rana aż do późna w nocy stoi przy stole z mapami albo jest zajęty [inną] pracą i w ogóle nie opuszcza swego mieszkalnego bunkra przez cały dzień ani na minutę. Jedynym odprężeniem są dla niego barwne zdjęcia, które pokazuje mu Schaub. To dla nas duży wysiłek, aby dostarczać coraz to nowe zdjęcia w kolorze. Uważam jednak w tym momencie za rzecz nadzwyczaj ważną, aby coś zrobić w celu zapewnienia Führerowi pewnych możliwości odpoczynku przy tym ogromnym wyęczeniu jego sił fizycznych i nerwów. [...]

Chiny Nankińskie wypowiedziały wojnę USA i Anglii. Jeśli to nie ma nawet istotnego znaczenia militarnego, to jednak oznacza pewien fakt psychologiczny. Tōjō wystąpił w tej nowej sytuacji z niezwykle ostrym przemówieniem, w którym w poruszających słowach podziękował nie tylko wschodnioazjatyckim, ale również europejskim sojusznikom Japonii. Dał przy tym mocny i przekonujący wyraz swojej absolutnej i nieograniczonej pewności zwycięstwa. [...]

Przedłożono mi wiele rozszyfrowanych przez Urząd Badawczy raportów dyplomatycznych. Są one nadzwyczaj dramatyczne i odzwierciedlają stan nastrojów panujących w Kujbyszewie. Przede wszystkim w kołach tureckich odnosi się wrażenie, jakoby szczęście wojenne opuściło ostatecznie państwa osi; Rzesza wskutek ostatnich ciosów otrzymanych na wschodnim teatrze działań wojennych popadła w ogromne tarapaty. Wprawdzie potencjał Sowietów pozostaje dla dyplomatów w Kujbyszewie ciągle jeszcze zagadką, daje się jednak wyraz opinii, że obecna ofensywa Sowietów prowadzona jest bez sięgania do rezerw. Uważam to za lekką przesadę, jednak uważam, że coś może być na rzeczy. Prawda czy nie, w każdym razie musimy przygotować się na to, że jest to prawda, i podjąć stosowne kontrprzedsięwzięcia.

Z wielkim zacięciem próbuje się w Kujbyszewie wyrwać Finów z frontu państw osi. W istocie Finowie muszą przez tę wojnę cierpieć męczeństwo niemające sobie równych. Nie sądzę jednak, aby Sowietom udało się ich od nas odciągnąć. Finowie wiedzą dokładnie tak samo jak Rumuni, że jeśli zdadzą się na łaskę i niełaskę Sowietów, ich kraj będzie wydany na pastwę bolszewizmu.

Amerykański ambasador w Kujbyszewie chwali się wielką ofensywą, którą planuje się przeciwko nam na afrykańskiej ziemi. Gdyby doprowadziła ona do sukcesu, to chce się wtedy utworzyć trzeci front w Europie. Turcja poczeka do tego momentu i wtedy ostatecznie przejdzie do obozu mocarstw anglosaskich. [...]

12 stycznia 1943

Wczoraj: [...] Zostaliśmy zmuszeni do przeprowadzenia we Francji Vichy licznych aresztowań wśród wojskowych dopuszczających się sabotażu. Mimo układu o zawieszeniu broni Francuzi z Vichy produkowali w ogromnych ilościach broń i amunicję. Zostało to przez nas skonfiskowane, a winni zostali pociągnięci do odpowiedzialności. Zresztą tę broń możemy dobrze spożytkować. Oczywiście Francja nie jest zdolna doprowadzić w ten sposób do wybuchu swojego powstania narodowego. Na to wewnętrzne stosunki we Francji są zbyt niejasne, aby nie powiedzieć: chaotyczne. Laval wydaje się najnowszymi wydarzeniami bardzo zniechęcony. Podkreśla on jednak z całym naciskiem, że nie ma zamiaru ustąpić. Zwraca uwagę na fakt, że nie ma żadnego następcy. Sądzę, że za bardzo przywiązał się on do swojego urzędu. Zresztą nie możemy sobie życzyć nikogo lepszego od niego. [...]

Z generałem Hase^[12] i jednym z jego nadradców sądu wojennego omawiam raz jeszcze sprawę

porucznika Richtera^[13] i podoficera Kühna^[14], którzy złamali prawo, urządzając projekcję amerykańskich filmów. Zdumiewające, z jak ogromnym aparatem wojennego sądownictwa rozpatruje się takie głupstewko. Jak wiele spożytkowano na to czasu i papieru! Domagam się ostatecznego załatwienia tej kwestii. [...]

14 stycznia 1943

Wczoraj: [...] Sytuacja w Stalingradzie budzi oczywiście nadal nadzwyczajny niepokój. Wszystko zależy od pogody. Jeśli jest ona od biedy dobra, to można jako tako nasze wojska zaopatrywać i wyposażać^[15]. Nadejdą opady śniegu albo nadciągnie mgła, to wtedy koniec. Okrążone oddziały otrzymują niezwykle małe racje żywnościowe; dostają dziennie 50 g chleba i poza tym żywią się resztkami swoich koni. Jeśli przyjąć, że nasza armia wyzwolenicza będzie jeszcze kazała na siebie czekać wiele tygodni, to można sobie wyrobić bardzo jasny obraz napięcia cechującego tamtejszą sytuację. [...]

Krótko i wężłowato, tkwimy w samym środku zimowego kryzysu na Wschodzie, który wprawdzie nie jest tak groźny jak w ubiegłym roku, ale daje jednak bardzo o sobie znać. Wyraża się w całkiem odmiennej formie niż zeszłej zimy. Wtedy bolszewicy wprawdzie przenikali przez linie naszych frontów, nie mieli jednak niższego personelu dowódczego, niezbędnego do przeprowadzenia operacji okrążających. Tej zimy w różnych miejscach jest już inaczej. Musimy więc natężyć wszystkie siły, aby odparować ciosy.

W zwiększonej liczbie pojawiają się teraz memoriały, które zajmują się tematem odmiennego traktowania narodu rosyjskiego na ziemiach przez nas okupowanych. Znowu pisze do mnie stary towarzysz partyjny, Hofweber^[16], który w swoim memoriale gruntownie potępia naszą tamtejszą politykę. We wnioskach, wyciągniętych na podstawie własnej analizy sytuacji, idzie o wiele za daleko. Z pewnością byłoby celowe, gdyby Führer osobiście w formie jakiejś ramowej proklamacji uczynił narodowi rosyjskiemu na terenach okupowanych niejaki awanse, choćby o takiej treści, że gwarantuje mu wolność religijną, że nie skazuje na niewolniczy żywot, że po sprawdzeniu się w tej wojnie nie powinno się przed nim zamykać drzwi do przyszłej Europy i temu podobne. Trzeba jednak także mieć świadomość, że – jeśli zapadną daleko idące decyzje poparte autorytetem Führera, a cała machina administracyjna i wojskowa przyjmie inny kierunek działania – będzie bardzo trudno na terenach okupowanych, tam gdzie to konieczne, rządzić twardą ręką. Z pewnością ruch partyzancki stale się wzmaga. Nie sądzę jednak, że zapanuje się nad nim, łagodnie go traktując. Rosjanie są, generalnie biorąc, przyzwyczajeni do twardego wędzidła i nie doznali od bolszewickiego reżimu łagodności i pobłażliwości, lecz jedynie surowości i okrucieństwa. To wszystko jednak, jak pokazują najnowsze fakty, nie powstrzymuje ich od dzielnej i zaciętej walki w obronie tego reżimu.

Stalin zresztą to doskonale zrozumiał, przydając narodowego charakteru walce bolszewizmu przeciwko Rzeszy. [...]

Memoriał Hofwebera, jak już podkreśliłem, idzie o wiele za daleko. Zawiera mniej więcej te propozycje, które znajdują się w memoriale Sztabu Generalnego Wojsk Lądowych; jedynie wnioski w poszczególnych sprawach idą dalej i w tej postaci nie mogą zostać przedłożone Führerowi. W ogóle jest pytanie, czy naród rosyjski może być pozyskany dla nas po 25 latach bolszewickiego wychowania. Część znawców zaprzecza, część udziela odpowiedzi twierdzącej. Wiem, że w tym tkwi sedno problemu całego naszego przywództwa wojennego na Wschodzie. Nie ma także wątpliwości, że rzucenie hasła, iż

zwalczamy na Wschodzie jedynie bolszewizm, a nie naród rosyjski, istotnie ułatwiłoby tam naszą walkę. [...]

Rommel wysłał Berndta do Führera. W jednym z listów zapoznał mnie z rozmową, jaka odbyła się 31 grudnia [1942 roku] między Rommlem i marszałkiem Bastico. Podczas tej rozmowy chodziło w gruncie rzeczy o problem, czy należy walczące oddziały wycofać z Libii, czy też nie. Propozycja Rommla dotyczyła ponadto wycofania się na pozycje do Gabès^[17], aby stamtąd spróbować odzyskać swobodę operacyjną. Ten problem podczas rozmowy rozważano na okrągło i nie doszło do konkretnego porozumienia. Również i w sprawie tej decyzji Włosi okazali się niebywale bezczelni. Oni już w ogóle nie pojmują, że to w końcu ich obszar, którego bronią nasze oddziały.

Berndt pisze mi o nastroju w oddziałach same dobre rzeczy. W pewnej mierze wpadają one w rodzaj wisielczego humoru, który być może w ich sytuacji jest najlepszym rozwiązaniem.

Wieczorem Berndt wraca z Kwatery Głównej Wodza i przedstawia mi sprawozdanie. Przedłożył Führerowi z jednoznaczną jasnością plan Rommla. Nawet jeśli wszystkie będące do dyspozycji siły są teraz kierowane na Wschód, to Führer zdaje sobie sprawę z faktu, że trzeba zrobić coś istotnego dla północnej Afryki. Przede wszystkim należy rozwinąć plan operacyjny, który zezwoli Rommlowi na jakieś jego uaktywnienie. Niestety powstały kontrowersje między marszałkiem Rommlem a marszałkiem Kesselringiem. Kesselring jest optymistą, który jednakże nie stoi na gruncie faktów i przez swoją bezczelność sprowadził wielokrotnie na Rommla kłopoty. Przede wszystkim Kesselring nie umiał w decydujących momentach dotrzymać tego, co obiecał. Wskutek tego Rommel znajduje się w bardzo przykrym położeniu, bo to w końcu on ponosi odpowiedzialność za walkę na lądzie, a Kesselringowi łatwo być optymistą, ponieważ to nie on musi podejmować ostateczną decyzję.

Berndt wykorzystuje wizytę u Führera do przedstawienia mu wszystkich spraw i Führer wykazuje dla tej prezentacji najwyższe zrozumienie. Jeszcze raz zapewnia o swoim stuprocentowym zaufaniu do Rommla. Właściwie przeznaczył on Rommla do zadań na froncie wschodnim, które stałyby się pilne, gdybyśmy dostali Kaukaz w nasze ręce. To się niestety nie udało. Dlatego Führer decyduje, że Rommel ma nadal pozostać na afrykańskim teatrze działań wojennych, że może cieszyć się jego nieograniczonym zaufaniem i jeśli Afrikakorps zostanie wycofany na pozycje w Gabès, powinno powstać jednolite naczelne dowództwo dla północnej Afryki z Rommlem na czele. [...]

Meldunki z terenów okupowanych nie są szczególnie denerwujące. We Francji rośnie fala antypatii do Laval'a. Silne niezadowolenie okazują nawet koła kolaboracyjne. [...] Przez Belgię przechodzi pewien rodzaj fali zamachów. Nie jest to bulwersujące, ale przysparza nam pewnych trudności.

Również w Polsce znowu nasila trochę swoją aktywność ruch partyzancki. Ze wszystkich terenów okupowanych melduje się napiętą sytuację i absolutne usztywnienie nastrojów, co jest przecież także naturalne i zrozumiałe.

W polityce wewnętrznej kardynalnym problemem pozostaje totalizacja naszego przywództwa wojennego. Liczby podane przeze mnie na małej naradzie kierownictwa są teraz z różnych stron kwestionowane. Ale to nie jest najważniejsze. Grunt, że z tą sprawą w ogóle ruszamy z miejsca. Jestem przekonany, że odniesiemy większy sukces, aniżeli w ogóle dzisiaj nam się to tylko zdaje.

Wydano teraz dekret Führera, zgodnie z którym ludzie niegodni służby wojskowej, o ile tylko nie otrzymali zbyt wysokich kar, mogą zostać wcieleni do oddziałów reedukacyjnych Wehrmachtu i wysłani na front. Tam będą mogli odbyć swoją próbę wytrzymałości. [...]

Gauleiter Forster raportuje mi o sytuacji w okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie; przedstawia ją jako absolutnie skonsolidowaną. Przemawiał w zakładach przemysłu zbrojeniowego, w szczególności w stoczni Schichaua^[18]; wprowadził również godziny posłuchań dla robotników. Nic godnego wzmianki w ostatnich dniach się nie wydarzyło. Nastroje określa on jako zrównoważone. Na razie nie musimy się martwić o postawę narodu niemieckiego podczas wojny. [...]

Z generałem von Unruhem omawiam jego dalszą pracę w Berlinie. Działa zdecydowanie i nie ma żadnych względów dla prominentów. Tylko podczas jednego dnia uwolnił z OKH około 6000 oficerów i żołnierzy. Widać więc, jakie niewyczerpane zasoby jeszcze mamy; trzeba tylko ruszyć ziemię pługiem, a już wschodzi zasiew. Umacniam von Unruha w jego radykalnych zamiarach i daję mu wskazówki co do jego pracy. Cieszę się, że podległe mi placówki tak znakomicie z nim współpracują. Generalnie biorąc, można powiedzieć, że obecnie wszyscy odpowiedzialni ludzie mają jak najlepszą wolę przez zdecydowane działania przywrócić Führerowi swobodę operacyjną na nadchodzące lato. [...]

16 stycznia 1943

Wczoraj: [...] Wokół Stalingradu trwają nadal niezwykle ciężkie walki. Sytuacja jest tam bardzo poważna. Według meldunków oddziały są „psychicznie wykończone”. Brakuje amunicji, skurczyły się bardzo zapasy żywności. [...]

Bolszewicy, co się tyczy ich niższego i średniego dowództwa, stali się zdecydowanie zręczniejsi, tak że nie można już wyłącznie mówić o [ich] sukcesach na pokaz. Wiele się od nas nauczyli i ciągle próbują manewrów kleszczowych i okrążających, co zresztą udało się im przeprowadzić koło Wielkich Łuków^[19] i przede wszystkim pod Stalingradem. [...]

Stało się tak, że Sowietci wskutek ich obłądnych ubytków terytorialnych i utraty surowców znaleźli się w wyjątkowo niekorzystnym położeniu. Co przy tym musiał wytrzymać rosyjski naród, pokazuje mi film o oblężeniu Leningradu z ubiegłej zimy, który zdobyliśmy na Sowietach i który obejrzałem sobie wieczorem. Tu można zobaczyć, jak należy rozumieć totalne przywództwo wojenne. Miasto Leningrad w tym filmie zostało ukazane w sytuacji, której w ogóle nic nie może przewyższyć pod względem okropności i niebezpieczeństwa. To, że oni mimo wszystko wytrzymali, jest efektem z jednej strony oępiłości rosyjskiej rasy, z drugiej zaś terrorystycznej brutalności przywództwa. W każdym razie możemy się jeszcze wiele nauczyć od tego rodzaju cywilnego przywództwa wojennego. Trzeba się po prostu wstydić, o jakie błahostki musimy się spierać, gdy tymczasem bolszewicy, tak często przez nas obelżywie traktowani, znacznie już nas wyprzedzili w najbardziej radykalnych poglądach i praktykach. [...]

Führer podpisał już wprawdzie nowe projekty praw, ale teraz toczą się zmagania o ich realizację^[20]. Pewne kręgi próbują różnymi środkami wyeliminować mnie z wąskiej komisji doradczej, ponieważ naturalnie najchętniej znaleźliby się wśród swoich, a przy tym realizowaliby zamiar uwolnienia się, tak szybko, jak to możliwe, od uciążliwych obowiązków, które ów dekret nakłada na wszystkie wyższe placówki służbowe w państwie, partii i Wehrmachcie. Nie dam się jednak odepchnąć. Nadałem bieg sprawom i zadbam już o to, abym nie znalazł się na bocznym torze^[21]. Jestem bardzo zaniepokojony, że przede wszystkim Lammers i Keitel próbują rozwodnić radykalne decyzje. [...]

Pod moim przewodnictwem zbiera się nowa „komisja bombowa”. Ma charakter międzyministerialny i [...] służy koordynacji przedsięwzięć na rzecz obszarów dotkniętych bombardowaniami. Przedstawiam

tym panom wykład o materialnej i psychologicznej stronie naszej pracy i dbam o to, aby wcześniej tu wykryte niedogodności szybko zostały usunięte^[22]. [...]

17 stycznia 1943

Wczoraj: [...] Atak lotniczy na Berlin jest naturalnie wielką sensacją. Angielscy i amerykańscy rzecznicy przepowiadają nam bardzo nasilone bombardowania stolicy Rzeszy w nadchodzących miesiącach, w szczególności poczynając od kwietnia. Możliwe, że ten nalot był zapowiedzią tego, co nas czeka. Obrona cywilna przed tym atakiem nie zadziałała tak jak należy. Muszę dokonać ponownego przeglądu obrony przeciwlotniczej w Berlinie. Berlin żył zbyt długo w fałszywym stanie pokoju. Trzeba po raz kolejny wyjaśnić stolicy, że jest wojna.

18 stycznia 1943

Wczoraj: [...] Nawoływanie do intensyfikacji naszych wysiłków wojennych jest powszechne. Nawiązuję kontakt z Bormannem w sprawie funkcjonowania „komisji trzech” i naturalnie osiągam tyle, że moja praca w tej komisji zostaje dokładnie sprecyzowana i moje kompetencje będą duże. Nie istnieje więc niebezpieczeństwo, że w jakimś nieoczekiwanym momencie wywiodą tu mnie w pole. [...]

19 stycznia 1943

Wczoraj: [...] W sytuacji na Wschodzie nie zaszły zasadnicze zmiany. Położenie nie zmieniło się ani na lepsze, ani na gorsze. Istnieją jednak na tyle poważne zagrożenia, że patrzenie na mapę przyprawia o łomot serca. Mimo to jestem przekonany, że przezwyciężymy te niebezpieczeństwa. [...]

Również w północnej Afryce sytuacja staje się coraz poważniejsza. 8. Armia [brytyjska] rusza teraz na Rommla. Do tej pory udawało mu się zręcznie wymykać. Marsz przez pole minowe nie przychodzi Anglikom łatwo. Jednego dnia przeszli raptem półtora kilometra. To, że Rommel jest nieuchwytny, nie sprawia Anglikom szczególnej radości. Klną jak szewcy, że znowu tym razem nie daje się doprowadzić do decydującej bitwy. [...]

Rozgorzała na dobre wojna powietrzna między obiema stolicami wojujących mocarstw. Komunikat goni komunikat. Jeszcze do poniedziałkowego rana Anglicy trzymali się tezy, że Berlin nie ma już godnej wzmianki obrony przeciwlotniczej i że obrona [stolicy] jest nadzwyczaj słaba. Nadeszły jednak wiadomości o stratach w nocy z niedzieli na poniedziałek, które w Londynie, jak wynika to także z prasy, wywołały prawdziwy szok. Natychmiast zrezygnowano z przesadnych opinii, bezczelne i chwackie wywiady, których piloci RAF-u udzielali po sobotniej nocy, nagle zniknęły. W Londynie da się zauważyć politycznego kaca. Anglicy stracili podczas ostatniego ataku lotniczego [na Berlin] w nocy z niedzieli na poniedziałek 25 ciężkich, po części czterosilnikowych bombowców; to oznacza utratę około 150 osób spośród wyselekcjonowanego personelu, podczas gdy my w Berlinie mamy do odnotowania 3 zabitych. Nasz atak na Londyn był dość ciężki i przyniósł znaczące sukcesy. Godny uwagi pozostaje fakt, że obecnie możemy pojawić się nad Londynem z ponad stoma bombowcami. [...]

O wojnie okrętów podwodnych znowu mówi się i pisze wiele. W Anglii strach ustępuje częściowo pewnemu rodzajowi paniki. Gazety w USA piszą nawet, że powstała sytuacja przypominająca 1917 rok, kiedy to Lloydowi George'owi udało się uniknąć upadku tylko przy natężeniu wszystkich narodowych sił.

Tak daleko oczywiście sprawy się jeszcze nie posunęły; zakładam bowiem, że gazety angielskie i amerykańskie posługują się obecnie rodzajem celowego pesymizmu. Mimo wszystko jednak wydaje się, że sytuacja z tonażem [floty] wygląda nadzwyczaj poważnie. [...]

Nadchodzą wiadomości, że Chile ma zamiar zerwać z nami stosunki [dyplomatyczne]. Na ten temat trwają jeszcze negocjacje między partiami. Prawdopodobnie będziemy się musieli pogodzić z tym, że poza Argentyną utracimy całą Amerykę Południową. [...]

21 stycznia 1943

Wczoraj: [...] Rozwój sytuacji w Stalingradzie przyjmuje z wolna formy katastroficzne [*sic!*]. Nie widać w ogóle żadnej możliwości przyjścia naszym oddziałom z pomocą. Stosunki w Stalingradzie urastają do rozmiarów najcięższego kryzysu, i to nie tylko materialnego, ale również ideowego. Można sobie wyobrazić, w jakiej kondycji znajdują się tam nasi żołnierze. Są całkowicie odcięci od ojczyzny, od wielu dni nie dostają nic do jedzenia, cierpią na brak amunicji i broni, dzień i noc ostrzeliwuje ich rosyjska artyleria i lotnictwo. Nie sądzę, aby podczas tej całej wojny, a również i [I] wojny światowej rozgrywał się po naszej stronie równie wielki dramat wojskowy jak ten. [...]

Równocześnie na wysokich obrotach pracuje bolszewicka propaganda. Każę puszczać teraz narodowe walce i można sobie wyobrazić, że ma to pewien wpływ na naród rosyjski. Nie można zaprzeczyć, że na tym rodzaju polityki bolszewicy znają się dość dobrze. Żydzi byli zawsze szczególnie uzdolnieni, jeśli chodzi o pewne rodzaje propagandy. Te uzdolnienia wykorzystują obecnie w Związku Radzieckim.

Taubert przedkłada mi raport o polityce realizowanej na Wschodzie. Sytuację na wschodnim obszarze tyłowym można jedynie określić jako bardzo krytyczną. Partyzanci uprawiają swój nieczyny proceder w formie, której w ogóle nie da się odtworzyć. [...] Z dnia na dzień problem ten staje się coraz bardziej krytyczny. Nie umieliśmy nawiązać kontaktów z narodem rosyjskim. Sprawa jest jednak jasna: każdy Rosjanin, nawet jeśli jest przeciwko bolszewizmowi, jest również przeciwko nam, ponieważ przyjęli stalinowskie hasło: „Lepiej umrzeć stojąc, niż żyć na kolanach!”.

Natomiast na Kaukazie stosunki są zupełnie inne. Tam od samego początku ludność była traktowana względnie dobrze. Skutek jest taki, że teraz wycofuje się ona wraz z naszymi oddziałami. Jednakże trzeba tu zauważyć, że sytuacja na Kaukazie kształtuje się również o wiele korzystniej niż na innych terenach. Ludność kaukaska była zawsze nastawiona bardzo antybolszewicko i dlatego zachowywała się w stosunku do naszych oddziałów o wiele bardziej otwarcie i pozytywnie aniżeli w innych zdobytych częściach Związku Radzieckiego. Powinno to stać się dla nas jasne, że musimy dać jakieś hasło tym elementom narodu rosyjskiego, które chcą z nami pracować. Jest to teraz, psychologicznie biorąc, moment nadzwyczaj niekorzystny, ponieważ obietnic, również najogólniejszego rodzaju, nie należy składać wtedy, gdy idzie źle, ale tylko wtedy, gdy dzieje się dobrze. Mimo to będę ten problem szczegółowo omawiać podczas mojej wizyty w Kwaterze Głównej Wodza, zarówno podczas rozmów z Führerem, jak też z panami z wojsk lądowych. [...]

Jeden z naszych tajnych współpracowników przeprowadził rozmowę z hiszpańskim generałem Muñozem Grandesem^[23]. Jest to wspaniały przyjaciel Niemiec i płomienny wielbiciel Führera. Jego wiara w zwycięstwo [państw] osi jest całkowicie niezachwiana. Daje wyraz swojemu przekonaniu, że zeszłej zimy zwyciężyliśmy w Rosji. Wehrmacht, który wytrzymuje tego rodzaju przeciążenia [jak teraz], będzie świętować również końcowy triumf. Wielki strach wzbudza u Muñoza Grandesa

rozprzestrzenianie się komunizmu również w Hiszpanii. Nie jest z pewnością bez racji, jeśli twierdzi, że bolszewickie bakterie ciągle jeszcze krążą w ciele narodu hiszpańskiego. Wobec Franco okazuje on daleko idącą rezerwę. Najwyraźniej nie ma o nim najlepszego zdania. Jego polityka jest dla niego zbyt niezdecydowana. [Muñoz Grandes] chciałby najbardziej, aby Hiszpania przystąpiła do wojny natychmiast. Udział Hiszpanii w wojnie jest dla niego *conditio sine qua non*. Teraz trzyma się zupełnie na uboczu hiszpańskiej polityki, oszczędzając swoje nazwisko dla wydarzeń w przyszłości. W każdym razie nie okazuje żadnej skłonności, aby przez przyjmowanie honorów, odznaczeń i nominacji dawać się naprowadzać na kurs Franco. Możemy z osobą Muñoz Grandesa wiązać pewne nadzieje na przyszłość.

Jeden z moich współpracowników przedstawia mi sprawozdanie z podróży do Włoch. Sytuacji wewnętrznej Włoch nie można tak łatwo wyjaśnić. Naród włoski przygląda się wydarzeniom wojkowym z niejakim sceptycyzmem. Wszędzie jest powszechna niechęć do Ciano. Oczekuje się takiego rozwoju sytuacji, który, co Włochom wydaje się oczywiste, będzie przez nas określany. Po prostu oczekuje się od nas zbyt wiele, jednocześnie nie oferując w zamian ekwiwalentu. Cały naród włoski nienawidzi plutokracji, ale ona ciągle jeszcze odgrywa decydującą rolę. Podczas listopadowego kryzysu^[24] faktycznie uwierzyła, że będzie mogła obalić Mussoliniego i [jego] reżim. W obliczu nadzwyczaj krytycznego położenia, w którym znajduje się faszyzm, musimy okazywać w naszej propagandzie wobec Włoch szczególną powściągliwość. Ostrożność jest tu nakazem chwili. Nie wolno zapominać, że faszyzm nie jest jedynym panem sytuacji we Włoszech; oprócz niego jest monarchia, która osłania plutokrację i papieżstwo, realizujące cele klerykalno-międzynarodowe. W swoim działaniu Mussolini ma związane ręce. I tak trzeba się już dziwić, że czyni jeszcze tak wiele. [...]

Wieczorem mam wizytę hiszpańskiego ministra do spraw partyjnych Arresego^[25]. Robi na mnie znakomite wrażenie. Odróżnia się od większości znanych mi falangistowskich Hiszpanów tym, że ma umiejętność jasnej oceny i otwartego spojrzenia i że – jak się zdaje – wie, co to znaczy pracować. Rozmawiamy o stosunkach niemiecko-hiszpańskich. Wygląda jednak na to, że Hiszpanie chcą się na razie zadowolić prowadzeniem przyjaznych pogawędek, a nie realizowaniem praktycznych działań. Najwidoczniej Franco wysłał go do Niemiec, aby tu raz jeszcze zbadać grunt. W każdym razie reprezentuję wraz z moimi współpracownikami – pozostajemy jedynie w małym kręgu – wobec niego absolutnie pewną i suwerenną postawę, co Hiszpanom najwyraźniej imponuje.

Nowy ambasador hiszpański, Vidal y Saura^[26], który również bierze udział w tym wieczorze, sprawia znakomite wrażenie. Sądzę, że możemy się po nim czegoś spodziewać.

Po wyjściu Hiszpanów siedzę jeszcze długo z moimi najbliższymi współpracownikami. Ważny temat to oczywiście sytuacja w Stalingradzie. Stopniowo musimy się oswajać z myślą, że trzeba będzie o tej sytuacji poinformować naród niemiecki. Właściwie mogło to stać się już dawno temu, dotąd jednak Führer przeciwko temu oponował. W końcu jednak nie możemy z tymi sprawami zabrnąć tak daleko, że powiemy coś narodowi niemieckiemu dopiero wtedy, gdy będzie już po wszystkim. W Stalingradzie w okrążeniu znajduje się blisko ćwierć miliona ludzi. Jeśli tę stratę porówna się z dotychczasowymi ubytkami na Wschodzie w ogóle, to staje się jasne, co to oznacza. A więc będzie kwestią nieuniknioną wypowiedzenie otwartych słów na ten temat, im szybciej, tym lepiej. W Stalingradzie rozgrywają się ludzkie tragedie o niemal mitycznym charakterze. To, czego tam dokonali nasi żołnierze i oficerowie, przerasta całą ludzką siłę wyobraźni. Z pewnością tamtejsza sytuacja będzie wkrótce znana narodowi niemieckiemu. W dużej mierze jest ona mu już wiadoma. Dlatego uważam za rzecz właściwą, aby także

z naszej strony popłynęły słowa prawdy, co będzie stanowić konieczną podporę moralną dla przyjęcia tej strasznej wiadomości. Dla nas Stalingrad musi stać się tym, czym dla hiszpańskich bojowników o wolność był Alkazar^[27]: bohaterką pieśnią niemieckiego żołnierstwa, niemającą sobie równych w sile wzruszenia i tragedii. Wierzę, że uda się nam, tak przedstawiając upadek Stalingradu, jeszcze mocniej zespolić niemiecki naród z [nazistowskim] reżimem i z zadaniami [bieżącego] czasu. W powiązaniu z totalizacją przywództwa wojennego staje w ogóle przed nami konieczność zewnętrznego i wewnętrznego zahartowania narodu niemieckiego. Wojna weszła w takie stadium, w którym nie wolno już mówić od rzeczy. Musimy spoglądać na rozwój wydarzeń z twardym poczuciem rzeczywistości, a jeśli trzeba – również bezlitosnym okiem. Im klarowniej będziemy postrzegali sytuację, tym pewniejsze wnioski będziemy z niej wyciągać, i im bardziej będą one pewne, tym większe w którymś momencie będą nasze sukcesy.

22 stycznia 1943

Wczoraj: [...] Został przedłożony nowy raport o terenach okupowanych. Nie przynosi żadnej sensacji. [...] Na obszarze Generalnego Gubernatorstwa coraz więcej aktów sabotażu, zamachów i wzmożona działalność partyzancka. Po części jest to także konsekwencja rozlazłego przywództwa obecnego generalnego gubernatora. [...]

23 stycznia 1943

Wczoraj: [...] Rankiem około godz. 9 przyjazd do Rastenburga (Kętrzyn). Jedziemy zaraz do Kwatery Głównej Wodza. Panuje mglista, szara, styczniowa odwilż, pogoda nienormalna dla Prus Wschodnich. Dla naszego położenia w Stalingradzie jest to wręcz katastrofa; ten typ pogody rozciąga się, co osobliwe, aż daleko na wschód. [...]

Już pierwszy spacer jest niezwykle bogaty w rezultaty. Führer przedstawia mi sytuację w Stalingradzie, która jest wręcz rozpaczliwa. Ciągłe jeszcze znajduje się tam w okrążeniu do 200 000 ludzi i nie ma już dosłownie żadnej nadziei, że przyjdziemy im z odsieczą. Transporty Luftwaffe nie dały pod żadnym względem zadowalających efektów. Ludzie głodują, nie mają już amunicji, wypatrując otępiłymi oczami w zapadniętych oczodołach całkowitej zagłady. Mimo to ich postawa wyrasta ponad wszelkie pochwały. Rozgrywa się tam bohaterski dramat, jakiego w tak tragicznym i wstrząsającym wydaniu nigdy nie było w niemieckiej historii.

Führer objaśnia mi cały rozwój wydarzeń na froncie wschodnim. Dzisiejsza tak nadzwyczaj krytycznie zaostrzona sytuacja powstała w gruncie rzeczy z powodu kompletnego blamażu naszych sojuszników^[28]. Po prostu nie chcieli walczyć i przy pierwszym ruchu Rosjan, jak tylko zobaczyli jakiś czołg, to albo porzucali broń i uciekali, albo podnosili ręce do góry. Nie było w ogóle mowy o determinacji w walce. Węgrzy myśleli zawsze tylko o ich późniejszych sporach terytorialnych z Rumunami, odwrotnie działało się identycznie. Włosi zachowywali się dokładnie tak samo jak w północnej Afryce. Gdyby w ogóle chcieć sporządzić listę militarnej pracowitości, to można by tylko powiedzieć: źli są Rumuni, jeszcze gorsi Włosi, a najgorzej, poniżej wszelkiej krytyki, prezentują się Węgrzy. Ci porzucili uzbrojenie całej dywizji pancernej i zdezerterowali; do tego częściowo ruszyli szturmem na puste pociągi, które miały zawieźć rannych do ojczyzny, i chcieli odbyć podróż do Budapesztu. Tylko użycie białej broni powstrzymało ich od wywołania paniki.

Właściwie to Führer nie chciał, aby nasi sojusznicy zostali użyci na froncie wschodnim. Namówił go do tego Jodl, oczywiście w najlepszych intencjach, a ponadto przemawiały za tym racje polityki zagranicznej; chciano partnerom z osi dać możliwość działania na Wschodzie. Dzisiaj się to bardzo srogo mści. Gdybyśmy użyli na całym froncie wschodnim [wyłącznie] niemieckich oddziałów i zaangażowali w tym celu nasz cały wewnętrzny potencjał, nie doszłoby w ogóle do tej katastrofy. Nasze formacje piekarzy i ostatnie służby taborowe spisałyby się lepiej niż elitarne oddziały włoskie, rumuńskie i węgierskie. Jeśli również teraz nie możemy o tym mówić publicznie, to Führer sądzi jednak, że tu i ówdzie trzeba by dać na ten temat do zrozumienia przynajmniej w zaufanym gronie. Przy późniejszym opisie historii tej wojny należałoby naturalnie przedstawić to bardzo jasno. Nie możemy tolerować w żaden sposób, aby nieudacznicy stawali się ciężarem dla niemieckich oddziałów, które walczyły tak, jak mogą walczyć jedynie bohaterowie.

Wskutek zawodu sprawionego przez naszych sojuszników front został przełamany w różnych punktach i powstała w ten sposób sytuacja, która daje powód do ogromnego niepokoju. Cóż jednak daje teraz rozpamiętywanie winy, jeśli nie wyciągnęło się od razu stosownych konsekwencji. Istota sprawy leży moim zdaniem w tym, żeby działać, coś robić i zadbać o to, aby na front poszły w należytej sile oddziały niemieckie. Należy przy tym podjąć próbę doprowadzenia frontu wschodniego do stanu umożliwiającego twardą obronę, aby Führer mógł w nadchodzącym lecie rozpocząć od nowa swoje operacje ofensywne. [...]

W południe jem sam na sam obiad z Führerem w jego bunkrze. [...] Pokazuje mi pisemne exposé na temat postawy Włochów, które zostało doręczone Führerowi, chciałbym prawie powiedzieć, z błagalną prośbą o pomoc. To exposé jest tak straszne, że Führer wydaje mi dobitne polecenie, abym nikomu nie przekazał treści [tego dokumentu]. Można doznać wstrząsu w obliczu tak wielkiej lekkomyślności, cynizmu i tchórzostwa. Włosi byli zawsze tchórzliwą bandą, ale tak wielkiego tchórzostwa to prawdopodobnie nie okazali jeszcze nigdy. Zupełnie nie przygotowali się na oczekiwaną przez nich ofensywę bolszewików. W momencie gdy tylko pojawił się rosyjski czołg, rzucili broń i podnieśli ręce do góry. Co powinno się zrobić z takimi sojusznikami! Wprawdzie nie przypisaliśmy im na froncie wschodnim żadnej szczególnej roli, ale żeby nie potrafili wnieść choćby najskromniejszego militarnego wkładu, to tego nikt naturalnie nie zakładał.

Führer bardzo gorzko skarży się, że Luftwaffe nie dotrzymała złożonych mu obietnic. Dopiero teraz, kiedy Milch wziął w swoje ręce sprawę organizacji transportów Luftwaffe do Stalingradu, działa to trochę lepiej. Ale naturalnie w żadnym razie to nie wystarcza. To, co faktycznie dociera do Stalingradu, to jest o wiele za mało, aby żyć, i wcale nie za dużo, aby umrzeć. Musimy więc prawdopodobnie pogodzić się z przykrym faktem, że te 22 dywizje w Stalingradzie pójdą na straty.

Co to oznacza, nie można jeszcze w tym momencie ocenić. Podobnie jak wielką niewiadomą są jeszcze psychologiczne skutki dla postawy narodu niemieckiego. Jeśli nie powiążemy z tym wszystkim totalizacji naszego wewnętrznego przywództwa wojennego, to zasłużymy na historyczne nieszczęście najwyższej miary. Ale Führer jest zdecydowany wyciągnąć konsekwencje. Przyznaje całkowitą słuszność moim postulatam w pełnym zakresie i udziela mi takich pełnomocnictw, że większych i bardziej rozległych nie można by wymyślić. [...]

To wszystko daje mi tym bardziej okazję do przedstawienia z całą bezwzględnością mojego programu. [...] Określam go sumarycznie jako program reorganizacji ojczyzny pod tytułem: „Totalne przywództwo

wojenne”. Zawiera on obowiązek pracy dla kobiet, rozwiązanie wszystkich instytutów i przedsiębiorstw niemających znaczenia dla wojny, a także podporządkowanie całej organizacji cywilnego życia w ojczyźnie wymogom wojny.

Führer aprobuje z góry wszystko to, co mu przedkładam. Nie mam z nim żadnych trudności, przeciwnie – posuwa się w pewnych punktach dalej, aniżeli idą moje propozycje. Nie chce, abym osobiście przystąpił do „komisji trzech” i pozostał w ten sposób obciążony pracami administracyjnymi tego wielkiego programu. Bardzo chciałby, abym w tej całej pracy odgrywał rolę nieustannie działającego motoru. [...]

Mamy więc teraz wolne pole. Führer popuścił nam cugli. Wiem, że wraz z moimi przedsięwzięciami zyskam sobie bardzo wielu rodzimych wrogów, ale to mnie nie interesuje. Jeśli dzięki temu wygramy wojnę, to będę mógł za te przedsięwzięcia ponieść odpowiedzialność wobec historii.

W tym momencie mam tylko jedno zmartwienie: że może się coś stać Führerowi. Bardzo mi się skarży na swój stan zdrowia. Ma już 54 lata, czego nie można nie docenić. Powiedział mi też, że od czasu do czasu niedomaga i nie czuje się już w pełni na siłach, aby podołać surowym wymaganiom. Tym bardziej musimy więc dbać o to, aby chronić go przed zewnętrznymi troskami. Te chcemy mu odjąć. Godny podziwu przy tych wszystkich kryzysach i obciążeniach jest jednak wewnętrzny hart ducha Führera. Wie on naturalnie, jak my wszyscy, że teraz walczymy o naszą elementarną egzystencję. Jest on jednak zdecydowany prowadzić tę walkę z pełną konsekwencją i jest święcie przekonany, że zakończymy ją zwycięstwem. [...]

Stawiam pytanie, czy Führer uważa za możliwe, aby w pewnym dla nas niekorzystnym momencie opuścili nas sojusznicy. Przynajmniej na razie uważa on to za wykluczone. Włochy chętnie opuściłyby nasze szeregi, ale póki żyje Mussolini, będzie to dlatego niemożliwe, że naturalnie Duce jest na tyle mądry, aby wiedzieć, że odpadnięcie Włoch oznaczałoby koniec faszyzmu i jego osoby. Włosi wysuwają pod naszym adresem najbardziej zuchwałe żądania, które w ogóle moglibyśmy spełnić jedynie częściowo; jesteśmy jednak teraz wobec nich bardziej bezczelni niż wcześniej. Mussolini, który doskonale zdaje sobie sprawę z powagi sytuacji, niczego wraz z faszyzmem nie przygotował na tę wojnę. Wojskową wartość mają jedynie dywizje z młodymi faszystami. Przeciętni Włosi są pod względem wojskowym całkowicie bez wartości, raczej nam przeszkadzają, niż pomagają. Plutokracja we Włoszech wraz z masonerią i papiestwem będą nam również w przyszłości sprawiać niebywałe kłopoty. Jednakże Führer na razie nie wierzy w oderwanie się [Włoch], faszyzm, kierując się instynktem samozachowawczym, przy nas pozostanie. [...]

Pewne nadzieje z punktu widzenia dalszego rozwoju wydarzeń pokłada Führer w głębokich przeciwieństwach między USA i Anglią. Oceniam te przeciwieństwa niezbyt wysoko; jak długo mocarstwa anglosaskie czują się przez nas zagrożone, tak długo pozostaną zjednoczone, bez względu na skalę istniejących między nimi sprzeczności. [...]

Pewien młody major, który jako ostatni na rozkaz Führera powrócił samolotem ze Stalingradu, przedstawia wykład, najpierw u Führera, a potem u mnie. Jego opis sytuacji w Stalingradzie jest wstrząsający. Oddziały nie mają już niczego do jedzenia, nie mają czym strzelać i jak miotać pociski. Całymi szeregami siedzą w bunkrach, głodują i zamarzają. Obraz w prawdziwie antycznym wymiarze. Brakuje słów, aby przedstawić ten bohaterowski dramat. W Stalingradzie ludzie wspomagają się porównaniem, które pozostawia w cieniu pieśń Nibelungów. I tak jest w istocie. Młody major, który

wygłasza przede mną wykład, jest kompletnie wychudzony, z zapadniętymi oczami; mówi szybko i nerwowo, ale całkowicie do rzeczy. Nie ma słów pochwały dla nastroju panującego w oddziałach. Można tylko podziwiać bohaterską odwagę, którą ci prości ludzie demonstrują w walce za sprawę Rzeszy. W listach żegnają się ze swoimi bliskimi i stają w milczeniu oko w oko ze śmiercią, walcząc aż do ostatniego naboju. Przez całe oddziały przelatuje pytanie: „Dla kogo ta ostatnia kula – dla Rosjanina czy dla mnie?”. Oddziały są tak osłabione, że faktycznie nie są już zdolne zrobić użytek z dostatecznej jeszcze amunicji i zaopatrzenia. Benzyny już nie ma, konie zostały zjedzone. Wszystkie oddziały cofnęły się w głąb Stalingradu i walczą, jak długo to jeszcze tylko możliwe. Jakiż objawia się w tym heroizm i jakaż twarda i krwawa nauczka dla nas, której nie wolno przeoczyć! [...]

Zupełnie nie wiadomo, skąd Führer czerpie jeszcze swoją nadzieję, że części [niemieckiej] załogi w Stalingradzie mogą się utrzymać. Jak i gdzie można im przyjść z odsieczą? Można by sobie jedynie wyobrazić, że pogoda obróci się raptem o 180 stopni, dzień w dzień byłoby sucho, jasno i słonecznie, a my moglibyśmy dzień i noc transportować amunicję i aprowizację do Stalingradu. Taka możliwość pozostaje jednak w stosunku [do rzeczywistości] jak 1 do 99; tak wiele szczęścia przynajmniej z pogodą nie mamy w tej wojnie. Mimo wszystko jednak robimy, co tylko można. Nie wolno wątpić [do czasu], aż sprawa jest ostatecznie stracona. Chciałbym tego młodego oficera ze Stalingradu wprost uściskać. Nie ma już słów, aby opisać, jak ci dzielni mężczyźni się zachowują, jak występują, jaką zachowują postawę. Jestem tym najgłębiej poruszony. [...]

Nastawienie Führera do generalicji Wehrmachtu jest ciągle jeszcze bardzo sceptyczne. Jego uprzedzenie wzg.[lędnie] negatywne osądy się nie zmieniły. Generalicja sprawia mu także wiele kłopotów. W istocie rzeczy wszystko bierze się stąd, że ona w niego [Hitlera] nie wierzy.

Niezmiennie pozytywny jest natomiast jego [Hitlera] stosunek do przywództwa partii. Partia jest jądrem całego życia wewnątrzpolitycznego. Dźwiga na swoich barkach tę wojnę i okaże się na koniec także jej zwycięzcą.

Jego nastawienie do Kościoła stało się, o ile to w ogóle możliwe, jeszcze bardziej negatywne. Kilku biskupów, konfesji katolickiej i protestanckiej, napisało do mnie z żądaniem audiencji, ponieważ chcieliby złożyć skargę w Bóg wie jakich sprawach. Führer ma zamiar wezwać ich osobiście do siebie i wtedy, w obecności Göringa, jak również niektórych feldmarszałków i oficerów frontowych, pociągnąć do odpowiedzialności w tak ostry sposób, że prawdopodobnie przejdzie im ochota do zajmowania się podczas wojny takimi głupstwami i sabotowaniem przywództwa wojennego. [...]

25 stycznia 1943

Wczoraj: [...] Sytuacja w Stalingradzie rozwija się coraz bardziej w kierunku wielkiej narodowej katastrofy. Raporty, które do nas stamtąd docierają, są niezwykle wstrząsające. Słowa nie mogą oddać tego, co nasi żołnierze muszą tam cierpieć i znosić. Ciągle pojawia się znowu pytanie, jak długo można tam jeszcze w ogóle wytrzymać, a także czy faktycznie tak będzie, jak ma na to nadzieję Führer, że mniejsza grupa może się utrzymać przez dłuższy czas. Obecne położenie na to nie wskazuje. W każdym razie niemieccy żołnierze walczą, głodują, marzną i trwają tam w taki sposób, którego niemiecka historia jeszcze nie odnotowała. Dajemy temu także wyraz w komunikacie OKW, w którym mowa jest o znakomitym przykładzie najlepszego niemieckiego żołnierstwa. To jasne, że taki pewny, twardy i poruszający język zrobił jak najsilniejsze wrażenie na całym narodzie niemieckim. To jak wielki

wstrząs dla narodu. Nie ma już nikogo, kto teraz nie zdawałby sobie sprawy, o co chodzi w tej wojnie i co my mamy do zrobienia. Mamy więc najlepszą sytuację, aby zarządzić i przeprowadzić radykalne przedsięwzięcia. [...]

27 stycznia 1943

Wczoraj: [...] Tego, że Stalingrad jest dla całej opinii światowej najbardziej dominującym tematem, nie trzeba szczególnie podkreślać. Pojawia się u nas pytanie, czy powinniśmy powiadomić niemiecką opinię publiczną, że bolszewicy przedstawili naszym okrążonym oddziałom ofertę kapitulacji, a one tę ofertę odrzuciły. Przemawia za tym wiele powodów, pewne powody są przeciw. Rodziny okrążonych żołnierzy nie powitają takiego meldunku z uznaniem. Z drugiej jednak strony ból z powodu straty ojca lub brata powoli przemienia, pozostanie natomiast ten wspaniały heroizm, który zmanifestował się w walce o Stalingrad.

Stalin zwraca się w odezwie do oddziałów, które okrążyły Stalingrad, oraz do całej Armii Czerwonej. Okazuje tu bez osłonek swój azjatycki triumf. [...]

Bolszewicy wydają komunikat, że walka o Stalingrad zbliża się do końca. No i faktycznie tak jest. Serce się ściska, gdy pomyśli się o tym momencie, ponieważ musimy ostatecznie pożegnać się z tymi bohaterskimi bojownikami. [...]

28 stycznia 1943

Wczoraj: [...] Sensacją dnia jest spotkanie Churchilla i Roosevelta w Casablance^[29]. Spotkanie więc nie odbyło się tam, gdzie przypuszczaliśmy, w Waszyngtonie, lecz na gorącej ziemi afrykańskiej. Znowu całkowicie zawiodła nasza służba wywiadowcza, nie umiając rozpoznać miejsca obrad. Trwały one blisko czternaście dni, wroga prasa określa je pompatycznie jako bramę do zwycięstwa. [...]

Świecił swoją nieobecnością Stalin. Nie wysłał nawet przedstawiciela, nad czym bardzo ubolewano w komunikacie końcowym. Stalin kazał oświadczyć, że nie może przybyć, gdyż musi dowodzić obecną ofensywą. W rzeczywistości Stalin prawdopodobnie nie myśli o tym, aby mieszać się w anglosaskie knowania. Zapewne wierzy, że będzie mógł rozprawić się z Europą na własną rękę i własnymi środkami. [...]

Jak dotąd konferencja w Casablance mogła odnotować jako sukces jedynie pseudopojednanie między Giraudem i de Gaulle'em^[30]. Obaj francuscy generałowie-zdraycy są prezentowani prasie i filmowi w scenie rodem z teatru. Muszą wykonać *shake hands*^[31], Churchill i Roosevelt przekazują im swoje błogosławieństwo. Jest zresztą interesujące, że Churchill przedstawia się często jako adiutant Roosevelta; tak głębokiego upokorzenia imperium brytyjskie nie przeżyło prawdopodobnie jeszcze nigdy w swojej całej historii. [...]

Churchill i Roosevelt twierdzą przed prasą i w swoim komunikacie, że chcą walczyć dalej aż do bezwarunkowego poddania się państw osi. No, na to będą musieli długo czekać. Kapitulacja w ogóle, a już na takich warunkach, których się od nas żąda, oznacza kompletne niedoceniecie i lekceważenie naszej siły oporu i determinacji. Jeśli więc amerykański dziennikarz pyta Churchilla, kiedy według niego będą mogli we dwóch wypić koktajl w barze hotelu Adlon [w Berlinie], to Churchill ma rację, odpowiadając, że będzie on musiał przedtem wypić jeszcze wiele innych koktajli. [...]

Omawiam z pułkownikiem von Wedlem redakcję komunikatu końcowego na temat Stalingradu. Musimy

potraktować ten problem wobec niemieckiej opinii publicznej nadzwyczaj ostrożnie. Przede wszystkim trzeba użyć takiego języka, za którego pomocą zostanie wyrażona historyczna waga tej bohaterskiej walki. Musimy być świadomi, że jeszcze przez stulecia wiadomość o likwidacji Stalingradu będzie stanowić przykład odnotowany przez historię.

W związku z przewidywanym szokiem proponuję kilka zabiegów wspomagających, które bez wątpienia przyniosą określony skutek. Jest jasne, że sprawa Stalingradu stanowi przedmiot gorących dyskusji w narodzie niemieckim i że będziemy mieli również psychologiczne trudności z wyjaśnieniem tego przypadku. Najbardziej doskwierają pogłoski, najprawdopodobniej wychodzące od oficerów OKH, które są zdolne podminować autorytet przywódcy Führera. Podejmę wszelkie wysiłki, aby przeciwstawić się negatywnym skutkom tych pogłosek. [...]

Z Esserem omawiam kwestię przeczesania hoteli i restauracji dla celów służących wojnie totalnej. Zabierzemy się do tego bardzo rygorystycznie. Zamkniemy wszystkie przybytki dla hulaków, bary i nocne lokale, a przedsiębiorstwa gastronomiczne przykroimy do potrzeb wojennych. [...]

Von Weysenhoff raportuje mi o sytuacji w Rumunii i Bułgarii. W Rumunii klęska rumuńskich sił zbrojnych na froncie wschodnim wywołała pewien szok. Ale żyjąca niefrasobliwie ludność rumuńska poradziła sobie z tym stosunkowo szybko. Życie w Rumunii będzie jeszcze dość pokojowym torem. Również tutaj, jak kraj długi i szeroki, nie da się zauważyć oznak totalnego przywództwa wojennego.

W Bułgarii bardzo dużą rolę odgrywa problem rusofilii. Król sprawuje wprowadzenie nieograniczonej władzy, ale i on musi uważać, aby bolszewicy nie poczęstowali go któregoś dnia kulą w brzuch^[32]. W każdym razie miłość do Rosjan jest ciągle jeszcze bardzo silnie obecna w narodzie bułgarskim; opiera się na historycznej tradycji i trudno ją usunąć.

Ukazał się [nowy] raport SD. Odzwierciedla głęboką powagę, która dzisiaj cechuje opinię publiczną w Niemczech. Po części panuje przerażenie, bo przecież wiadomości o Stalingradzie wywołały szok. Sądzi się, że aktualna sytuacja na Wschodzie znajduje się pod wpływem najcięższego kryzysu tej wojny, co bez wątpienia odpowiada prawdzie. Jednakże naród w żadnym razie nie wierzy w katastrofę, lecz jest chętny i zdecydowany, aby pod przywództwem rządu przezwyciężyć silnie kryzysowe zjawiska. Ludzie domagają się wojny totalnej i dziwią się, że rząd ciągle jeszcze nic nie zrobił [w tym kierunku]. [...]

Cały naród chwali naszą politykę informacyjną w jej otwartości i jawności. Ludzie czują, jakby uwolnili się od jakiejś zmyry; wreszcie, padają słusznie takie argumenty, rząd mówi narodowi to, co naród chce wiedzieć. [...]

30 stycznia 1943

Wczoraj: [...] Raporty z terenów okupowanych oznajmują, że tamtejsza sytuacja ogólna bardzo się usztywniła. Nasze porażki na froncie wschodnim trochę rozczarowały elementy proniemieckie, z kolei elementy proangielskie znowu zyskały na znaczeniu. Już się tak bardzo nie wierzy w niemieckie zwycięstwo. Także, przede wszystkim na obszarze Generalnego Gubernatorstwa, szerzy się znowu szeroko plaga zamachów i sabotaży. Musimy się temu energicznie przeciwstawić. [...]

31 stycznia 1943

Wczoraj: [...] Dowiaduję się [...] z raportów z kraju, a mianowicie ze strony SD, Urzędów Propagandy Rzeszy, także od niektórych gauleiterów, że nasze sprawozdania na temat Stalingradu wypadły trochę za

ponuro. Niedostatecznie mocno wyeksponowaliśmy heroizm, a przede wszystkim wspinałe koleżeństwo stalingradzkich bojowników, nasza prasa popadła zbyt mocno w ton sensacyjny, który w obecnej sytuacji nie odpowiada narodowi niemieckiemu. SD raportuje zresztą, że drugi kryzys zimowy wywołał w narodzie niemieckim szok. Ludzie pytają teraz o przyczyny. Na ten temat nie mogę jednak w tej chwili zdać rachunku przed opinią publiczną. Znam je jednak dobrze: byliśmy zbyt lekkomyślni i kierowaliśmy się za bardzo iluzjami; łudziliśmy się poczuciem bezpieczeństwa, podczas gdy bardziej odpowiednie byłyby praca i totalizacja wojny. Bogu dziękować, nie muszę sobie robić pod tym względem wyrzutów, ponieważ walczyłem jak lew o to, co teraz powoli staje się powszechnym poglądem narodu niemieckiego oraz jego przywództwa państwowego i partyjnego. Niestety krytyka wychodząca od części narodu dotyka również Führera. To jest całkiem niesprawiedliwe, ponieważ w ojczyźnie musimy robić wszystko to, co ułatwia Führerowi prowadzenie wojny. Führer musi prowadzić wojnę, nie może się przecież troszczyć o każdy wewnętrzny problem Rzeszy. To jest sprawa jego współpracowników, którzy niestety tu kompletnie zawiedli. Naród nie tylko akceptuje totalizację wojny. On się jej pilnie i burzliwie domaga, pytając przy tym, dlaczego ona nadchodzi tak późno. [...]

Ta dziesiąta rocznica naszej rewolucji obchodzona jest w atmosferze, która bardziej przypomina czas walki niż dzień zwycięstwa. W rozmowie telefonicznej Führer daje wyraz niewzruszonemu przekonaniu, że uda się nam przezwyciężyć trudności, jeśli tylko zaangażujemy wszystkie nasze siły. Co do mnie, nie mam żadnych wątpliwości. Dlatego więc chcemy teraz, późno, ale jednak, zacząć wojnę totalną we wszystkich formach. Ta droga wiedzie do zwycięstwa – sądzę, że to jedyna droga do zwycięstwa.

1 lutego 1943

Wczoraj: [...] Sytuacja w południowej części Stalingradu stała się wręcz rozpaczliwa. Jeśli człowiek sobie wyobrazi, że teraz ranni i chorzy nie otrzymują już żadnego wyżywienia, to można tym zmierzyć rozmiary tamtejszej ludzkiej katastrofy. Część południową teraz całkowicie poddajemy. Od Paulusa, który zresztą został awansowany do stopnia feldmarszałka, pochodzi jako ostatnia wiadomość, że Rosjanie stoją za progiem i wobec tego musi zniszczyć swoją aparaturę nadawczą. Od tego momentu nie ma już od niego żadnych wieści. [...]

Zadajemy sobie pytanie, czy feldmarszałek Paulus w ogóle jeszcze żyje. Według normalnego stanu rzeczy nie pozostaje mu nic innego jak tylko honorowa żołnierska śmierć. Los postawił go w takiej sytuacji, że on, tym bardziej że tak wielu jego ludzi poległo, musi zrezygnować z tych piętnastu czy dwudziestu lat swojego życia, aby jego nazwisko pozostało żywe na tysiące lat. Można chyba dać wyraz obawie, że tym samym walki w Stalingradzie zmierzają ku końcowi. Nie można sobie wyobrazić, jak mogłyby się nasze wojska utrzymać tam jeszcze dłuższy czas. [...]

W odniesieniu do haseł przeznaczonych dla Wschodu osiągnęliśmy u Führera przynajmniej tyle, że nie będzie on już więcej traktował Rosjan jako naród małowartościowy. Będę teraz próbował uzyskać od Führera proklamację [adresowaną] do narodu rosyjskiego, w której znajdą się przynajmniej jakieś obietnice na przyszłość. W szczególności wszyscy wojskowi są zgodni co do tego, że w ten sposób można by znacząco ułatwić nam przywództwo wojenne na Wschodzie. [...]

2 lutego 1943

Wczoraj: [...] Z Moskwy nadchodzi przygnębiająca wiadomość, że Paulus i jego czternastu generałów

dostało się do bolszewickiej niewoli. Ta wiadomość jest wszystkim, tylko nie wiadomością radosną. Można sobie wyobrazić, jakie pociągnie za sobą skutki psychologiczne, jeśli będzie odpowiadać faktom. [...]

Bolszewicy teraz oświadczają, że jedyną przyczyną całej katastrofy stalingradzkiej jest upór Führera. Wbrew radom swoich generałów przeforsował on decyzję o utrzymaniu pozycji w Stalingradzie i odrzucił możliwości odwrotu. Liczebność zniszczonych w Stalingradzie oddziałów bolszewicy wyśrubowali sztucznie do 330 000 osób^[33]. Wydali też komunikat o pozyskanej tam zdobyczy. Również i ten komunikat jest szalenie przesadny. Ale to wszystko nie byłoby takie złe, gdybyśmy wychodzili z tej katastrofy przynajmniej z jakimś sukcesem moralnym. Ten oczywiście byłby zagrożony, gdyby Paulus dostał się w bolszewickie ręce żywy. [...]

4 lutego 1943

Wczoraj: [...] Jesteśmy teraz zmuszeni przekazać narodowi niemieckiemu wiadomość o poddaniu Stalingradu. Jest to decyzja bardzo gorzka, ale konieczna. Emitujemy wiadomość jako meldunek specjalny po południu około godz. 16 w ramach radiowej służby informacyjnej i dodajemy stosowny, heroiczny ceremoniał^[34]. Uzgadniam szczegóły osobiście z Führerem, który w pełni akceptuje moje propozycje.

Przy okazji ogłoszenia poddania Stalingradu wydaję oświadczenie, na mocy którego zostają zamknięte na terenie całej Rzeszy wszystkie teatry, kina i lokale rozrywkowe. Sądzę, że te decyzje zgadzają się z odczuciami narodu. Naród jest teraz bardzo poważny i opanowany, oczekując w tej ciężkiej godzinie słowa pocieszenia i pokrzepienia, ale także wzmocnienia ducha.

Nasz meldunek odpowiada w pełni tym odczuciom. Jest poważny, rzeczowy, trzeźwy, pozbawiony patosu, ale również i wszelkiego chłodu. Zapisuje się jako głębokie historyczne zobowiązanie, które stoi za całym dramatem Stalingradu.

Ciągle pozostaje aktualne pytanie, czy feldmarszałek Paulus jeszcze żyje, czy też dobrowolnie wybrał śmierć. Bolszewicy upierają się przy tym, że znajduje się on w ich rękach; ja sądzą, że nie ma co do tego cienia wątpliwości. [...]

Meldunek o Stalingradzie wywołał w narodzie niemieckim rodzaj szoku. Wprawdzie go oczekiwano, ale teraz kiedy już jest, odczuwa się go jednak boleśniej, aniżeli uprzednio sądzono. Musimy obecnie zrobić wszystko, aby przeprowadzić naród przez ten ciężki czas. Polecam również zmienić cały program radiowy. Zupełnie zostaje skreślona część rozrywkowo-sportowa, kolejność audycji wyznacza wyłącznie muzyka poważna i klasyczna.

Cieszę się, że Führer przyjął wszystkie moje propozycje. To dla mnie dowód, że zajmując się tak trudną sprawą, należycie wyczuwam jej subtelności. Dzięki Bogu pozostaję w tym trudnym czasie w tak ścisłym kontakcie z szerokimi masami naszego narodu, że nie może mi się przytrafić żaden poważniejszy błąd natury psychologicznej.

W neutralnym świecie panuje ciągle przekonanie, że radzieckie sukcesy są wyolbrzymione i że mają się już ku końcowi. Nakazuję daleko idącą polemikę z takimi głosami. Uważam je za nadzwyczaj zgubne. Generalnie biorąc, można skonstatować, że zarówno u niektórych grup ludności wewnątrz [Rzeszy], jak i wśród państw neutralnych występuje pewien rodzaj znieczulenia na bolszewickie niebezpieczeństwo. Nie traktuje się bolszewizmu poważnie, według zasady źle pojętej mądrości, która nakazuje odsuwać od

siebie niebezpieczeństwo. Według mnie jest to wyjątkowo groźne. Nigdy dosyć poważnego traktowania bolszewizmu. [...]

W południe odwiedzam wraz ze Speerem zakłady produkcji czołgów Alkett w Berlinie. Zakłady te robią na mnie znakomite wrażenie. Pokazuje mi się najnowsze modele czołgów, w tym model „Tygrys”^[35]. Ogółem są nad wyraz imponujące. Gdybyśmy tylko mieli ich więcej! [...]

5 lutego 1943

Wczoraj: [...] Na obszarze Generalnego Gubernatorstwa jest znowu do odnotowania wiele zamachów. Partyzanci sieją tam swój zamęt. Ze śmiertelnym skutkiem został postrzelony przez polskich zamachowców już trzeci współpracownik naszego Ministerstwa [RMVP]. Nastroje w różnych częściach okupowanych obszarów, także na Zachodzie, określa się jako zbliżające się do punktu wrzenia. Co miałyby się stać, gdyby tu gdzieś wybuchła otwarta rebelia? W tym momencie nie mamy oddziałów, aby skutecznie stawić temu opór.

Dlatego praca nad proklamacją dla narodów wschodnich jest dzisiaj pilniejsza niż kiedykolwiek. Polecam opracować taką proklamację i chcę ją jeszcze uzgodnić z różnymi placówkami Wehrmachtu. Następnie mam zamiar ją przedłożyć Führerowi do zaopiniowania i ewentualnie do aprobaty. [...]

6 lutego 1943

Wczoraj: [...] Otrzymuję memoriały na temat problemów związanych z totalnym przywództwem. Doszło do ożywienia ducha, w tym momencie angażuje się mnóstwo energii, aby wojna była prowadzona bardziej totalnie i bardziej radykalnie. I to jest całkiem dobre. W każdym razie mamy teraz pewność, że sprawy nie utknęły w martwym punkcie.

To pokazuje mi również konferencja gauleiterów, która odbywa się w poznańskim ratuszu^[36]. Po krótkim powitaniu Greisera i Bormanna zabieram zaraz głos i wygłaszam referat o kwestiach totalnego przywództwa wojennego. Zyskuje on niepodważalną aprobatę i pełny aplauz. Mam wrażenie, jakbym moimi wywodami wyważał przed gauleiterami otwarte już drzwi. To, co tu prezentuję, zapewne każdy z nich rozważał w skrytości ducha. Dlatego można uważać za pewnik, że po tej konferencji gauleiterzy pojedą do domu z mocnym postanowieniem zapewnienia frontowi broni, a przede wszystkim ludzi. [...]

8 lutego 1943

Wczoraj: [...] Wczesnym rankiem przybycie do Rastenburga (Kętrzyna). Od razu jadę do Kwatery Głównej [Wodza]. Jest deszczowo i mgliście. [...]

Następnie przybywa Führer i wita się z reichs- i gauleiterami. Powitanie przebiega nadzwyczaj serdecznie i wzruszająco. Poznać po Führerze, że jest on bardzo szczęśliwy, widząc znowu wokół siebie tak wiele starych, wiernych postaci. [...]

Po południu zbiera się wokół Führera całe kierownictwo partii i Führer wygłasza przed nim prawie dwugodzinny referat o sytuacji ogólnej. Jest rzeczą zdumiewającą, z jaką otwartością, by nie powiedzieć brutalnością, w fanatycznym dążeniu do prawdy Führer charakteryzuje sytuację w tym małym gronie. Zaczyna od stwierdzenia, że dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek wierzy w zwycięstwo i że od tej wiary nie chce odstąpić i nie odstąpi bez względu na to, co się wydarzy. Trudności w naszej sytuacji nie dadzą się

w żaden sposób porównać z ciężkimi kryzysami partyjnymi w przeszłości. Jeśli nawet inne są wymiary [tych trudności], to jednak muszą teraz dla przezwyciężenia obecnego kryzysu militarnego i politycznego znaleźć zastosowanie te środki i metody, za których pomocą pokonaliśmy wcześniejsze kryzysy partyjne. Führer omawia ze wszystkimi szczegółami katastrofę na froncie wschodnim. Jeszcze raz wyjaśnia, jak do niej doszło, a mianowicie wskutek kompletnego zawodu, który sprawili nasi sojusznicy, najpierw Rumuni, następnie Włosi i potem Węgrzy. Führer charakteryzuje postawę sojuszników z absolutną pogardą. Dokonuje też raz jeszcze charakterystyki celów, które chcieliśmy osiągnąć ubiegłego lata. Wyjaśnia, że celem każdego przywództwa wojennego musi być danie mata przeciwnikowi. To może dokonać się na dwa sposoby: albo przez zniszczenie jego sił wojskowych, albo przez odebranie bazy przywództwa wojennego, czyli aprowizacji i gospodarki. Metodyka, za której pomocą chcieliśmy rzucić na kolana Związek Radziecki, miała charakter mieszany. Pierwszego lata zajmowaliśmy się głównie tym, aby wyeliminować ludzi i uzbrojenie, drugiego lata musieliśmy nastawić się na odcięcie bazy żywnościowo-ekonomicznej. Innymi słowy, potencjał przeciwnika miał zostać zniszczony zeszłego lata. Sukcesy, które dzięki naszym staraniom osiągnęliśmy, są doprawdy zadziwiające. Jednakże nie wyrobiliśmy sobie jasnego wyobrażenia o potencjale ludzkim na Wschodzie, a to w głównej mierze brało się stąd, że nie wiedzieliśmy, ilu mieszkańców liczy sobie Związek Radziecki i ilu z nich Stalin jest zdecydowany posłać do wojska. Wskutek tego ludzki potencjał Związku Radzieckiego pozostaje dla nas całkowicie nieogarniony i fakt ten sprawia nam stale nowe niespodzianki, a co za tym idzie powtarzające się ciągle trudności. Bazę żywnościową w znacznym stopniu odebraliśmy przeciwnikowi pierwszego i drugiego lata, odcinając Ukrainę i obszar Kubania. Związek Radziecki po zdobyciu przez nas obszaru Zagłębia Donieckiego utracił również w dużym stopniu podstawę gospodarczą swojego przywództwa wojennego. Trzeci cel zakładał odebranie Sowietom terenów roponośnych. Stąd też nasze uderzenie aż po Wołgę. Właściwie nasz plan miał polegać na tym, aby najbliższej wiosny objąć w posiadanie cały Kaukaz i w ten sposób uzyskać możliwość operowania na Bliskim Wschodzie aż po Mezopotamię. Wprawdzie był to również cel przewidziany do realizacji zeszłego lata, ale skoro nie został osiągnięty, musi pozostać jako cel na przyszłą wiosnę.

Sojuszników, jak wyjaśnia Führer, nie traktował nigdy jako dodatkowe siły ofensywne, lecz jedynie defensywne. Wszystkie swoje ofensywy przeprowadził oddziałami niemieckimi. Mógł jednak całkiem słusznie oczekiwać, że sojusznicy utrzymają przynajmniej te odcinki [frontu], które powierzono im do obrony. To niestety okazało się niemożliwe. Wynikało to [...] z faktu, że wbrew woli Führera armie sojusznicze mają własne dowództwo naczelne i chcą trzymać się razem. W żadnym razie nie chcą więc dopuścić do tego, aby ich oddziały zostały wtłoczone w niemiecki „gorset”^[37], i to jest właściwy powód katastrofy na froncie wschodnim. Jak dalece na przykład Włosi nie rozumieją wymogów frontu wschodniego, może świadczyć fakt, że z całą powagą zażądali, aby księżę następcą tronu Umberto przejął dowództwo nad armią włoską. Führer jednakże to [żądanie] kategorycznie odrzucił.

[Zdaniem Hitlera] Straty w ludziach bolszewicy mają ogromne. Do listopada [1942 roku] wynosiły 11,3 miliona absolutnych strat w zabitych, jeńcach i rannych, którzy zostali wyeliminowani z dalszej walki. Mimo to dzięki genialnemu blefowi zachowali jeszcze tak wiele rezerw, że z początkiem zimy mogli wystartować do wielkiej ofensywy. Jeśli zestawić nasze straty z rosyjskimi, to wtedy dopiero widać, jaką przewagę osiągnęło nasze przywództwo wojenne. W tej całej wojnie, uwzględniając również straty w Stalingradzie, naliczamy 1,4 miliona zabitych, ciężko rannych i zaginionych, których w dużej

części musimy uważać za zabitych.

Całego zła należy upatrywać w tym, że bolszewicy wyteżyli swoje narodowe siły znacznie bardziej aniżeli my. Führer potwierdza więc moją teorię, że my, chciałoby się prawie powiedzieć, boksowaliśmy lewą ręką. W żadnym razie nie wyczerpaliśmy naszego całego potencjału i właściwie z tego powodu wyniknęły w takich rozmiarach trudności na froncie wschodnim. [...]

Interesująca jest uwaga Führera, że został zmuszony w przewidywaniu nadchodzącej francuskiej zdrady zatrzymać wiele niemieckich dywizji, przede wszystkim dywizji SS, na Zachodzie. W decydującej chwili zabrakło mu ich na Wschodzie. Słusznie obawiał się angielsko-amerykańskiego lądowania, ale raczej przyjął, że dokona się to w Tulonie, a nie gdzieś w północnej Afryce. Uważa lądowanie w północnej Afryce za bardzo głupie posunięcie Amerykanów i Anglików. Ewentualne lądowanie w nieokupowanej Francji stałoby się dla nas o wiele bardziej niebezpieczne. [...]

Generalnie biorąc, Führer reprezentuje taki punkt widzenia, że kryzys, rozpatrując go na roboczo, można uznać za przewyciężony. Jednakże to nie oznacza, że na froncie wschodnim nie ma teraz żadnego niebezpieczeństwa. Nie można tego jednak porównywać z zagrożeniem, które mamy już za sobą, nie mówiąc już o stratach, które musieliśmy ponieść i które naturalnie kładą się bardzo ciężkim brzemieniem na nasze dalsze przywództwo wojenne. W tym momencie nie ma jednak żadnego bezpośredniego zagrożenia. Armia na Kaukazie została uratowana dzięki ofiarnemu zaangażowaniu 6. Armii w Stalingradzie. Radzieckie siły zbrojne, natykając się na oddziały niemieckie, wykrwawiają się teraz coraz bardziej i ich ofensywa oznacza dla nich kolosalny upust krwi. [...]

Führer rozwodzi się szeroko nad psychologią wojny. W stu procentach przejmuje mój pogląd na wojnę, a mianowicie stoi na stanowisku, że my w ojczyźnie musimy robić nie tylko wszystko, co pozwala nam wysyłać ludzi na front i do przemysłu zbrojeniowego, ale także wszystko, co pozwala nam ludzi zachować. Gauleiterzy powinni sobie przypomnieć czas walki [o władzę], kiedy to my także, i to z powodzeniem, procedowaliśmy w myśl metod totalnego zwycięstwa. Odrębne słowa Führer poświęca tak zwanym lokalom luksusowym. Reprezentuje ten sam radykalny punkt widzenia co ja. Restauracje dla żarłoków, działające na naród tak odstręczająco, do których chadzają jedynie niektórzy wyżsi oficerowie i urzędnicy państwowi, nie mają już dzisiaj racji bytu. Wymienia tu Horchera^[38] jako przykład, co stanowi ostrą, choć niewypowiedzianą przyganę pod adresem Göringa, który przynajmniej jeszcze w pierwszym okresie ujmował się najcieplej za tego rodzaju lokalami.

Führer reprezentuje stanowisko, że jedynie partia może pokonać obecny kryzys. Ma on bardziej psychologiczny niż materialny charakter i dlatego musi zostać usunięty za pomocą psychologicznych środków. Nasze działania muszą mieć radykalny charakter. Jeśli na przykład będziemy porządkować życie prasowe, to muszą zniknąć takie czasopisma jak „Die Dame”, czasopisma dla myśliwych, miłośników wyścigów konnych i entuzjastów sportu. One nie są już na czasie. A tak w ogóle to dzisiaj żadna osoba prywatna w ojczyźnie nie powinna więcej występować ze szczególnymi pretensjami. Jeśli już ktoś mógłby takie pretensje wnosić, to tylko polegli, którzy złożyli na ołtarzu ojczyzny najwyższą ofiarę i dlatego mogą wymagać od nas, abyśmy doprowadzili do końca to dzieło, za które oni oddali swoje życie.

Naturalnie nie ma mowy o tym, że Rzesza chyli się ku upadkowi. Ponieśliśmy dotkliwą porażkę, ale ona nie zagraża egzystencji, nie mówiąc już o tym, że nie jest śmiertelna. Teraz wszystko zależy od tego, jakie konsekwencje wyciągniemy z tej porażki.

Wróg walczy, wspomagając się techniką. Jego piechota jest niezwykle marna. Musi to być dla nas wprost druzgocąca myśl, jeśli sobie uświadomimy, że my jako najwyższa rasa Europy padamy ofiarą techniki półmałpiego narodu. O tym w ogóle nie może być mowy. Poza tym historia ma przecież głębszy sens, a on przecież nie polega na tym, że najwyższa rasa Europy zostanie w efekcie wydana na pastwę tej jednej z [ras] najbardziej małowartościowych.

Poza tym mamy w ręku jeszcze wiele atutów. Jak Führer dowiedział się z wewnętrznych informacji, w ubiegłym roku zatopiliśmy trzy razy więcej wrogich okrętów, niż wróg zdołał ich na nowo wybudować^[39]. Oznacza to, że sytuacja z tonażem floty [...] staje się dla wroga z każdym dniem coraz groźniejsza. Nasze okręty podwodne pozostają nadal w fazie rozwojowej i jeśli wróg sądzi, że mógłby uchronić się przed operacjami U-Bootów, używając szybszych okrętów, to bardzo szybko będzie musiał przyjąć do wiadomości, że nasze U-Booty będą wkrótce rozwijać znacznie większe prędkości, tak iż rozwój będzie po obu stronach, a nie tylko po jednej.

Wojna powietrzna przysparza nam wielu trosk. Tymczasem jednak poziom obrony przeciwlotniczej podniósł się na tyle, że wojna w powietrzu przynosi Anglii ciągle coraz większe straty. Niestety łańcuch stanowisk naszej obrony przeciwlotniczej trochę się rozluźnił w ostatnich tygodniach, ponieważ sto ciężkich baterii musieliśmy oddać Włochom. A tak w ogóle to ci Włosi stanowią dla nas bezpośrednie obciążenie. Wprawdzie wiążą wiele wrogich sił, ale z drugiej strony angażują nasze zasoby na tyle, że czasami trzeba sobie postawić pytanie, czy nie byłoby lepiej, gdyby Włosi zostali wyeliminowani z gry. Największy w świecie program obrony przeciwlotniczej realizuje się obecnie w Niemczech. Speer zamierza tu dokonać prawdziwego cudu. Nasze czołgi osiągną najbliższego lata taką doskonałość, której aktualnie nie da się przewyższyć. Produkcja [czołgów] „Tygrysów” rośnie, zostały już użyte na froncie i oddziały bardzo je chwala^[40]. [...]

Nadzwyczaj pochlebne słowa Führer ma dla sojuszników japońskich. To są rzeczywiście alianci [wielkiego] formatu.

Co się tyczy generalnej sytuacji wojennej, to Führer reprezentuje pogląd, że przy przedłużającej się wojnie rozstrzyga kwestia, kto pierwszy opadnie z sił. On [Hitler] jest zdeterminowany zadbać o to, aby nie była to Rzesza. Od nas nikt nie usłyszy słowa o ustępliwości czy też o kapitulacji. Będzie decydować ostatni batalion i ostatni kwadrans. To, czego brakowało nam w 1918 roku, teraz mamy. [...]

Führer żywi stanowczą nadzieję, że uda mu się do końca nadchodzącej wiosny odzyskać swobodę operacyjną. Wtedy znowu będziemy górą. [...]

Sytuację Führer opisał bez ogródek. Jeszcze nigdy nie występował przed gauleiterami tak otwarcie jak przy tej okazji. Nie pomija żadnego problemu. W żadnym ze sformułowań nie da się zauważyć nawet najmniejszej tendencji do oszczędzania gauleiterów. To jest język, którego oczekiwałem.

Führer oświadcza gauleiterom, że oczywiście bierze za wszystkie wydarzenia tej zimy niepodzielną odpowiedzialność. Nie chce się w żaden sposób wybielać, ani przed ścisłym kierownictwem własnej partii, ani przed narodem, ani przed historią. Jednakże ma zamiar podczas zawierania pokoju wyjaśnić nieszczęśliwą rolę, którą nasi sojusznicy odegrali w kryzysie podczas tej zimy. Włosi całkowicie utracili swój wojskowy honor podczas tej wojny. Pewien niemiecki generał ma rację, mówiąc: Włosi zatrzymują się, gdy nie ma żadnego ataku, i atakują tam, gdzie nie ma żadnego przeciwnika. Jednakże nie wolno nam na razie, i do tego Führer zobowiązuje jak najściślej wszystkich reichs- i gauleiterów, robić z tej wiedzy użytku. Musimy tę wiedzę ukryć jak najgłębiej w naszym sercu. Albowiem najwyższa polityczna mądrość

ma pierwszeństwo przed wściekłością, rozczarowaniem i resentymentem. Na usprawiedliwienie Włochów [Hitler] musi jednak powiedzieć, że faszyci biją się dzielnie. Natomiast wojsko królewskie nie jest warte funta kłaków. Wynika to z faktu, że nie jest ono podporządkowane Mussoliniemu, lecz skorumpowanemu dworowi królewskiemu i całkowicie dekadentckiej warstwie szlachty.

Również u Rumunów żołnierze są dobrzy, a oficerowie w najwyższym stopniu marni. Przede wszystkim oficerowie z Bukaresztu to typowe figury kawiarniane, które do niczego się nie nadają. Także Antonescu odgrał podczas kryzysu nieszczęśliwą rolę, tracąc przy ucieczce Horii Simy głowę, a nawet przez krótki czas, w kulminacyjnym momencie kryzysu, nakazując swoim oddziałom wstrzymanie ognia. To ten kryzys jedynie pogłębiło.

Jeśli chodzi o Włochów, to musimy być świadomi faktu, że w danym momencie jedynie Duce jest osobą, która utrzymuje po naszej stronie naród włoski. [...] [Hitler] ma wrażenie, iż Duce powraca do swojego okresu walki. Jest on starym i godnym zaufania bojownikiem, z pewnością jeszcze nas zadziwi, jeśli odzyska dawną formę.

Poza tym zawód, który sprawili nam sojusznicy, jest w tym momencie bolesny, ale na dłuższą metę będzie dla nas jedynie korzystny. Führer słusznie zauważa, że musi nam być przyjemniej, że to Włosi rywalizują z nami o przywództwo w Europie. Byłoby gorzej, gdyby Japończycy siedzieli na miejscu Włochów i zamiast nich walczyli z nami o prymat w naszej części kuli ziemskiej. Byłaby to sytuacja budząca obawy na przyszłość. Musimy więc znosić dzisiaj wiele nieprzyjemnych komplikacji, jednak w przyszłości będziemy mogli z tego powodu jedynie dziękować losowi.

Zdaniem Führera Finowie walczą znakomicie. Nie sądzi on, aby Finlandia okazała niełojalność przywództwu wojennemu [państw] osi.

Hiszpanie przedstawiają sobą godny uwagi materiał żołnierski, ale niestety nie są zbyt zdyscyplinowani. Nie ma to jednak w tym momencie większego znaczenia. Chodzi tylko o to, aby ten, komu powierzono do obrony dany odcinek frontu, faktycznie wywiązywał się z tego obowiązku.

Raz jeszcze powraca Führer do niezwykle dotkliwych porażek, które poniósł Fryderyk Wielki w wojnie siedmioletniej, przede wszystkim w bitwach pod Kolinem i Cunersdorfem^[41]. Z tymi kryzysami nasz nie może się w ogóle mierzyć. Wynikł on jedynie z winy naszych sprzymierzeńców. Nie doszłoby do niego, gdyby na niemieckim froncie walczyli wyłącznie niemieccy żołnierze. Naszej porażki nie da się w ogóle porównać z dużymi porażkami Fryderyka Wielkiego. Dlatego też nie możemy zestawić naszych sukcesów militarnych z tego rodzaju osiągnięciami Fryderyka Wielkiego.

Nie jest to jednakże dla nas powód, aby obecny kryzys traktować mniej poważnie, aniżeli na to zasługuje. Musimy teraz zabrać się do dzieła. Nie tylko naród niemiecki, ale cała Europa musi dla nas pracować. [...]

Następnie Führer charakteryzuje szczególne trudności niemieckiej dyplomacji. Na przykład jest rzeczą całkowicie wykluczoną, aby zaktywizować stosunki niemiecko-hiszpańskie, ponieważ Hiszpanią rządzi niemal wyłącznie kuria. Jednakże również kuria nieco się ożywiła, ponieważ widzi, że dzisiaj ma jeszcze tylko do wyboru: narodowy socjalizm albo bolszewizm. To są te jasne strony obecnego kryzysu, które pozostają w konfrontacji z niezwykle długą listą jego ciemnych stron.

Wróg korzysta z tego, że popiera go międzynarodowe żydostwo. Żydostwo działa we wszystkich wrogich państwach jako napędzający element motoryczny; czegoś równorzędnego nie możemy mu przeciwstawić. Z tego płynie dla nas wniosek, że musimy wyeliminować żydostwo nie tylko z obszaru

Rzeszy, ale z całej Europy. Również i w tej kwestii Führer podziela moje stanowisko, że teraz pora na Berlin, w którym niebawem nie będzie się już mógł ostać żaden Żyd. [...]

Jest rzeczą wzruszającą, że Führer na koniec zauważa, iż jeśli miałyby kiedykolwiek dojść do upadku Rzeszy Niemieckiej, to będzie to oznaczać koniec jego życia. Jednak tego rodzaju upadek mogłaby spowodować jedynie słabość narodu. Gdyby naród niemiecki popadł w taką słabość, to nie zasłużyłby na nic innego jak tylko na wymazanie z powierzchni ziemi przez naród silniejszy. Wtedy nie można byłoby mieć dla niego żadnego współczucia. Führer uważa jednak tego rodzaju rozwój sytuacji za wykluczony. Naród niemiecki ma charakter twardy i stanowczy, a to jest właśnie gwarancją pewnego zwycięstwa. [...]

10 lutego 1943

Wczoraj: [...] Państwa neutralne zajmują teraz w dość przejrzystej formie stanowisko przeciwko bolszewizmowi. Duża ich część ukazuje już to niebezpieczeństwo z całkowitą jasnością. To idzie od Sztokholmu przez Berno i Zurych aż do Ankary.

Natomiast Żydzi na całym świecie starają się bagatelizować bolszewickie niebezpieczeństwo. Przede wszystkim amerykańscy Żydzi dokonują prawdziwych cudów zręczności w sztuce przekręcania [faktów]. Nadal działa się tak, jakby bolszewizm był sam w sobie całkiem nieszkodliwą sprawą, a Europa zrobiłaby najlepiej, gdyby rzuciła się bez oporu w ramiona moskiewskiego sowietyzmu. Stalin nie uprawia żadnej agresywnej polityki, oświadcza [szwedzka gazeta] „Göteborgs Handels- und Schifffahrtszeitung” na zlecenie angielskich Żydów. [...]

Mam przykrą awanturę z generałem von Unruhem i jego komisją, która pojawia się u mnie w składzie siedmiu ludzi, aby wymusić na mnie oddanie 3500 osób z sektora kulturalnego z odroczonej służbą wojskową i w ten sposób doprowadzić do zamknięcia około 150 teatrów. Byłbym z chęcią gotów spełnić to żądanie, gdyby mi na to zezwolił Führer. Ale Führer wyraźnie mi tego zabronił podczas mojego ostatniego pobytu w Kwaterze Głównej Wodza. Dlatego nie mogę niestety zrealizować żądań Unruha i jego współpracowników. Bardzo ubolewam nad tym, że w trakcie dalszych pertraktacji stają się oni wyjątkowo bezczelni i zarzucają mi, nie tylko w zawołowanej formie, ale wręcz otwarcie, że sabotują totalizację wojny. Tracę cierpliwość. To ja od dwóch lat walczę o sprawę rozstrzygającą dla [losów] wojny, czasami przypomina mi to głos wołającego na puszczy, a teraz gdy opinia publiczna uznała za własne moje postulaty, przychodzi jakiś niedowarzony kapitan z Köpenick^[42], aby mi nie tylko odebrać zasługi z tytułu tej inicjatywy narodowej, ale jeszcze uczynić zarzut, że nie okazuję mu niezbędnej pomocy i uwagi. Staję się niedelikatny i napastliwy, zegniam się krótko z tymi panami, nie podając im ręki. Sądzę, że należałoby bardziej zdyscyplinować von Unruha. Jest jak dla mnie zbyt bezczelny. Przede wszystkim uważam za rzecz całkowicie nieprzyzwoitą, aby interweniowały u mnie akurat osoby, które dawno temu wypisały sobie na sztandarze totalną wojnę, a które podchodzą do [kontroli] placówek Wehrmachtu opieszale i całkowicie bez energii, jak świadczy o tym przypadek Unruha. W każdym razie nie pozwolę sobie na to ze strony generalicji Wehrmachtu. Zasługuje ona na takie traktowanie, jakie ja zaprezentowałem [wobec Unruha]. Jak słyszę, krytykuje już ona [generalicja] przedsięwzięcia operacyjne Führera na froncie wschodnim. To są prawdziwi generałowie. Jest w nich jeszcze duch czasów Schleichera, należą oni do Reichswehry, a nie do narodowosocjalistycznego Wehrmachtu. Führer dobrze by zrobił, gdyby już dawno temu odsunął ich od wojny. Nie okazują mi pomocy, a jedynie bez przerwy stają na drodze niemieckiemu przywództwu wojennemu. [...]

11 lutego 1943

Wczoraj: [...] Utrata Guadalcanal znacząco podkopała prestiż Japonii. Wprawdzie Japończycy próbują dać jakieś marne wyjaśnienie, ale nikt im nie wierzy. Anglicy, a w szczególności Amerykanie naturalnie triumfują, że po raz pierwszy udało się im zadać Japończykom silniejszy cios. [...]

Obradujemy całe południe w ramach „komisji czterech”. Podejmuje się wiele istotnych decyzji. N[a]p. [rzykład] zostaje uproszczony i sprowadzony do wspólnego mianownika cały system podatkowy. Ten wprost rewolucyjny czyn, o który wcześniej toczono boje latami, znajduje tu urzeczywistnienie po trzech godzinach. Reforma podatkowa ma kluczowe znaczenie. Nie tylko dlatego, że oszczędza wiele sił, ale dlatego, że oszczędza wiele nerwów. Poniekąd jest mi bardzo trudno przedrzeć się przez ten cały chaos problemów polityczno-finansowych. Mimo to biorę na siebie ten wysiłek, ponieważ uważam za rzecz niezwykle ważną, aby rozpatrywane tu problemy zostały rozwiązane również w sensie totalnego przywództwa wojennego. [...]

Keitel żąda ode mnie wyjaśnień w sprawie starcia z komisją Unruha. Okazuje się przy tym bardzo mały i pozbawiony cywilnej odwagi. Myślałem, że ostro na mnie natrze, ale o tym w ogóle nie ma mowy. Zresztą Führer uwzględnił moją prośbę i podpisał przedłożone mu przeze mnie pełnomocnictwo. Oznacza to, że życie kulturalne pozostanie w istotny sposób wyłączone z realizowanej akcji wyczesywania osób z odroczeniem służby wojskowej. Führer idzie nawet tak daleko, że nie tylko, tak jak proponowałem, zakazuje „istotnych ograniczeń” w sektorze kulturalnym, lecz nawet skreśla słowo „istotny” i w ogóle zakazuje ograniczeń. Führer reprezentuje słuszny pogląd, że jeśli teraz zatrzymamy życie kulturalne, to naród popadnie w stan szarej beznadziejności. Parę tysięcy ludzi, które działa w sektorze kultury, przynosi milionom radość i odprężenie, co w tym czasie jest bardziej niezbędne niż kiedykolwiek. Poza tym Führer wezwał do swojej Kwatery Głównej komisję Unruha, aby akurat w tej sprawie powiedzieć jej kilka odpowiednich słów. Generałowie nie mają należytego zrozumienia dla problemów kulturalnych i związanych z psychologią narodu, dlatego są wobec nich całkowicie hermetyczni. Jest dobrze, że Führer zaprowadzi w tym względzie jasność, gdyż znalazłem się w krzyżowym ogniu między żądaniami jego a komisji Unruha, doznając mnóstwa nieprzyjemności. Na koniec jeszcze wyłoniło się podejrzenie, że ja jako właściwy motor totalizacji wzbraniam się na swoim własnym terenie przed realizacją wynikających z tego faktu [totalizacji] działań.

Stosunki panujące w Wehrmachcie wołają o pomstę do nieba. Sporządziłem memoriał z odpowiednimi przykładami, który teraz wręcę Führerowi. Nie pozostanie mu nic innego jak tylko dokonać zasadniczych zmian personalnych. Gdyby to zależało ode mnie, to swoich stanowisk zostaliby pozbawieni zarówno Keitel, jak i Fromm. Jednak nie wierzę, aby Führer chciał i mógł posunąć się aż tak daleko. Wystarczyłoby już, gdyby Fromm zastąpił jakiś energiczny mężczyzna, z którym można by przynajmniej pracować.

Sprawa proklamacji wschodniej nie wyszła u Führera dobrze. Kiedy Rosenberg przedłożył mu całą sprawę, Führer nie wyraził na ten temat swojego zdania; Rosenberg nie przedstawił sprawy w sposób właściwy. Wskutek niedyskrecji Tauberta i placówki pułkownika Martina sprawa dotarła do Führera w bardzo złym momencie i tak ten ważny problem właściwego w sensie politycznym traktowania narodów wschodnich został znowu zaprzepaszczony. Führer odpowiedział Rosenbergowi, że chce raz jeszcze omówić całą kwestię ze mną. Tym samym mam przynajmniej powód, aby powrócić do niej przy najbliższej okazji.

Poza tym Führer podjął decyzję, aby jednak nie ograniczać [kartkowych] racji mięsa, a konieczne ilości bydła, zgodnie z wnioskiem marszałka Rzeszy [Göringa], pozyskać ze Wschodu. I to jest ten powód, dla którego Führer nie chce dzisiaj zająć się proklamacją wschodnią. Stoi bowiem na stanowisku, że to jest czysty problem władzy, a poza tym nie możemy w tym samym czasie zabierać narodom wschodnim ich ostatniego bydła i składać im obietnice. W proklamacji wschodniej jednak nie o to chodziło. Chcieliśmy jedynie stworzyć projekt programu ramowego, który w zgodzie z potrzebami niemieckiej polityki pozostawia narodom wschodnim przynajmniej podstawę ich egzystencji. Jak miałyby myślnicy przedstawiciel narodów wschodnich zaangażować się na rzecz naszej polityki, jeśli nie daje mu się nawet prawa do życia! Mam jednak nadzieję, że podczas mojego najbliższego spotkania z Führerem doprowadzę do sukcesu. Teraz wszystko zależy od tego, czy Führerowi zostaną te sprawy właściwie przedstawione. Wygląda na to, że w danym przypadku tak się nie stało.

Wydaję dla okręgów [NSDAP] okólnik w sprawie traktowania robotników wschodnich. Trzeba trochę zadbać o nich w Rzeszy, w przeciwnym razie będą w listach kierowanych na Wschód szerzyć propagandę o [doznawanych] okrucieństwach. Po prostu nie można traktować przedstawicieli narodów wschodnich jak zwierzęta. Trzeba okazywać im pewne względy, jeśli w ogóle chce się korzystać z ich służby. [...]

12 lutego 1943

Wczoraj: [...] Znowu zaostrzyła się sytuacja na zajętych obszarach. Podchodzi się tam do nas z niezwykłą rezerwą, władze okupacyjne nie dysponują już szczególnym autorytetem. Zwłaszcza Polacy i Czesi zrobili się bardzo aroganccy i bezczelni. Możemy sobie pogratulować, że ostatecznie ma się wszędzie jedynie wybór między bolszewikami i nami, a my uchodzimy w oczach [mieszkańców] zajętych obszarów za mniejsze zło. Niemala część podbitych narodów oczekuje z dość dużą pewnością upadku Rzeszy. Musimy więc próbować prędzej czy później odnosić sukcesy militarne, aby odzyskać utracony prestiż. Na dużej części zajętych obszarów czerwonego niebezpieczeństwa nie traktuje się poważnie. Muszę więc tu nadal nasilać propagandę, aby upowszechnić wiedzę o tym, co grozi Europie w razie załamania się niemieckiego frontu. W każdym razie czas do tego dojrzał. Z obszaru Generalnego Gubernatorstwa dochodzą już meldunki o wybuchach narodowego nieposłuszeństwa. Nastroje szerokich mas osiągnęły stan wrzenia. W Warszawie i Krakowie dochodzi do następujących po sobie aktów terroru i należy głęboko ubolewać, że nasze siły wojskowe i cywilne nie przeciwstawiają się temu z konieczną stanowczością. [...]

13 lutego 1943

Wczoraj: [...] Aktywizuję do wewnątrz i na zewnątrz naszą walkę propagandową przeciwko bolszewizmowi. Robię z tego wielką pierwszorzędną akcją propagandową, ma się ona rozciągnąć na wiele tygodni. Każdy artykuł, każda wypowiedź, każda wiadomość mają się kończyć *ceterum censeo* starego Katyliny^[43]. Możemy za pomocą tego hasła zaalarmować ewentualnie całą międzynarodową publiczność przeciwko Związkowi Radzieckiemu, a nawet dokonać rozłamu we wrogiej opinii publicznej. Ta kampania musi być prowadzona konsekwentnie i uporczywie. Nie wolno jej zaczynać i kończyć z dnia na dzień, lecz powinna jako akcja propagandowa trwać długo. Obiecuję sobie po niej bardzo wiele. [...]

14 lutego 1942

Wczoraj: [...] Na dworcu Friedrichstraße [w Berlinie] dokonano zamachu bombowego, zginęły dwie osoby, są ranni^[44]. Policja przypuszcza, że sprawców należy szukać w polskim ruchu podziemnym. Uważam to za prawdopodobne. Musimy się zapewne przygotować na wiele tego rodzaju zamachów. W Berlinie znajduje się obecnie ponad 300 000 zagranicznych robotników. Naturalnie wiąże się z tym ciągle pewne zagrożenie, ale tego typu zdarzeń nie należy przeceniać i przypisywać im takiej dramaturgii, na którą nie zasługują. [...]

16 lutego 1942

Wczoraj: [...] W Generalnym Gubernatorstwie panuje obecnie okropna sytuacja. Z dnia na dzień wzmagają się tam akcje terrorystyczne. Teraz prosi się mnie, abym rozpoczął w tej sprawie akcję propagandową. Jeśli wydarzenia zaszły tak daleko, to propagandą nie można wiele zdziałać. Mimo to zrobię tyle, ile się tylko jeszcze da.

Rosenberg pisze do mnie niebywale bezczelny list na temat proklamacji wschodniej. Zarzuca mi, że mieszam się w nieswoje sprawy; tylko przecież dlatego, że on sam zaniedbał je w karygodny sposób! Przy okazji takich głupich wynurzeń listowych człowiek czasami stawia sobie pytanie, jaki tytuł byłby odpowiedni dla Rosenberga: „były minister okupowanych terenów wschodnich” czy „minister byłych okupowanych terenów wschodnich”? W każdym razie można tylko stwierdzić, że zupełnie nie dorósł on do swoich zadań i że w jego resorcie panuje potworny bałagan. [...]

18 lutego 1942

Wczoraj: [...] Żydzi zostaną definitywnie usunięci z Berlina. W wyznaczonym dniu, 28 lutego, mają najpierw wszyscy zostać zgromadzeni w obozach, a potem stopniowo być wywożeni, dzień w dzień do 2000 [osób]. Postawiłem sobie za cel, aby do połowy, najpóźniej do końca marca [1943 roku], Berlin stał się miastem wolnym od Żydów. Mam nadzieję i wierzę w to, że nastąpi duża ulga w sytuacji psychologicznej. [...]

19 lutego 1943

Wczoraj: [...] Po południu o godz. 5 rozpoczyna się długo oczekiwana manifestacja w Pałacu Sportu. Frekwencja jest imponująca; już o godz. 4.30 Pałac Sportu trzeba zamknąć z powodu przepełnienia. Nastrój równa się dzikiemu szaleństwu narodu. Publiczność składa się z przedstawicieli wszystkich jego warstw, poczynając od rządu, a kończąc na nieznanym robotniku z fabryki amunicji. Moje przemówienie pozostawia najgłębsze z możliwych wrażeń^[45]. Już od początkowych zdań stale przerywają je burzliwe owacje. Reakcji zgromadzonych nie da się opisać. Nikt nie widział w Pałacu Sportu tak gwałtownych scen jak na końcu [mojego wystąpienia], kiedy to stawiałem publiczności dziesięć pytań^[46]. Odpowiadano z gorącą aprobatą. Sądzę, że to zgromadzenie wywrze głębokie wrażenie nie tylko na Rzeszy, lecz także na neutralnej i wrogiej zagranicy. Berlińczycy zachowali się fantastycznie. [...]

Wiele się podczas tego wieczoru rozmawiało. To pięknie, że berlińscy gauleiterzy zgromadzili wokół siebie tak wiele prominentnych osób z partii i państwa. Będę częściej sięgał do tego rodzaju okazji i stabilizował w ten sposób pozycję berlińskich gauleiterów. To jest bezwzględnie konieczne, ponieważ

teraz w związku z nieobecnością Führera zabrakło właściwie z Berlina centralnego przywództwa politycznego^[47].

Magda była również obecna w Pałacu Sportu, przyprowadziła ze sobą Helgę i Hildę. Obie dziewczynki przeżywają po raz pierwszy tak wielką manifestację i są tym do głębi przejęte. W szczególności Helga, choć nie zrozumiała wszystkiego z mojego przemówienia, wzięła sobie to głęboko do serca. Cieszę się, że nasze dzieci są zaznajamiane z polityką już w tak młodym wieku. To może okazać się bardzo pożyteczne dla ich późniejszego życia. [...]

Wieczorem z różnych stron było słycać opinie, że manifestacja [w Pałacu Sportu] stanowi rodzaj cichego zamachu stanu. Po prostu przeskoczyliśmy przeszkodę wzniesioną przed nami przez biurokrację. Wojna totalna nie jest już sprawą mało rozsądnych ludzi, lecz jest teraz w rękach narodu. Nikt z przywództwa [Rzeszy] nie będzie się już mógł jej przeciwstawić. Jest nadzieja, że prawdziwe okażą się słowa, których użyłem pod koniec mojego przemówienia: „A więc narodzie powstań i niech rozpęta się burza!”^[48].

20 lutego 1943

Wczoraj: [...] Wielki admirał Dönitz składa mi wizytę inauguracyjną. Sprawia przy tym jak zwykle znakomite wrażenie. Opisuję mu moje dość uciążliwe relacje z Kriegsmarine, jak długo pozostawała pod rozkazami Raedera. Bez wątpienia Dönitz, jak mi to zresztą sam oświadcza, jest zdecydowany oprzeć niezwłocznie tę relację na solidnej podstawie. Życzy sobie najściślejszej współpracy ze mną i moim Ministerstwem [RMVP], kładąc przy tym nacisk na to, aby Kriegsmarine jawiła się teraz opinii publicznej jako narodowosocjalistyczny rodzaj broni, a nie jako zmarniała broń z czasów cesarskich. Jestem przekonany, że w przeciągu możliwie najkrótszego czasu Dönitz przewycięży zaniedbania ostatnich lat. [...]

21 lutego 1943

Wczoraj: [...] Chyba żadne z przemówień z czasu wojny w Niemczech nie było na całej kuli ziemskiej tak żywo cytowane i komentowane jak to wygłoszone w Pałacu Sportu 18 lutego. Ciągłe jeszcze zajmuje ono nagłówki dużych gazet we wszystkich krajach świata. Również nasi nieco gnuśni sojusznicy nie mogą przejść obojętnie obok nieodpartej logiki moich wywodów. [...]

Oddziaływanie wewnątrz kraju jest niezwykle. Dowiaduję się o tym ze zbiorczego sprawozdania Urzędów Propagandy Rzeszy, które jest nadzwyczaj pozytywne. Niemiecka prasa znakomicie wyeksponowała to przemówienie, opatrując je bardzo sugestywnymi komentarzami.

Jedynie raport SD odcina się od generalnego poglądu. Zestawiono w nim gorliwie wszystkie zdania malkontentów, aby stworzyć z nich krytyczny konglomerat. Występuję jak najostrzej przeciwko tej metodzie SD, która mi już w ostatnim czasie sprawiła wiele kłopotów. Odpowiedzialni ludzie w SD, którzy sporządzają te raporty, stracili nieco nerwy. Za dużo poruszają się po berlińskiej dzielnicy rządowej, sądząc, że nastroje panujące wśród tamtejszych wysokich urzędników odpowiadają powszechnym nastrojom narodu^[49]. [...]

Prasa krajów neutralnych zamieszcza wręcz fantastyczne artykuły o mnie i mojej sztuce propagandy. Przykładowo biorąc, czyta się w gazetach berneńskich, bazylejskich i zurychskich komentarze, których pod względem sympatycznego ciepła nie można byłoby uświadczyc nawet w prasie niemieckiej.

Reasumując wszystko, można stwierdzić, że to przemówienie [z 18 lutego] osiągnęło w stu procentach swój cel. Mogę być nad wyraz szczęśliwy z powodu tego sukcesu. Jeśli walka przeciwko bolszewizmowi musi mieć swój duchowy fundament, to właśnie tu go uzyskała.

Potwierdzają mi to również raporty z terenów okupowanych. Tam naturalnie napięcie rośnie z dnia na dzień, a w Generalnym Gubernatorstwie przybrało ono już nawet pewne formy akcji powstańczych. Z drugiej jednak strony słychać, że tematem ciągłych publicznych rozmów jest strach przed bolszewizmem. Akurat kręgi kierownicze i inteligentkie uświadamiają sobie coraz bardziej, że w nim właśnie należy upatrywać prawdziwego niebezpieczeństwa dla Europy. [...]

Wstrzymujemy się jeszcze z obniżeniem kartkowych racji na mięso. W tym momencie Führer nie chce dokonywać takiego posunięcia. Ja mimo to bym tak zrobił. Backe zwraca mi uwagę, że jeśli w najbliższym okresie przydziałów racja mięsna nie zostanie zmniejszona o 50 gramów, to przy kolejnych przydziałach trzeba będzie obniżyć racje o 100 gramów. To jest oczywiście krótkowzroczna polityka, która, jak łatwo policzyć, wkrótce się srodze zemści. [...]

Führer nie powrócił z południowego frontu do swojej Kwatery Głównej w Prusach Wschodnich, lecz zatrzymał się w starej kwaterze letniej w Winnicy. Spędził dwa dni w Dniepropietrowsku. W jego otoczeniu znaleźli się jedynie nieliczni ludzie z Kwatery Głównej Wodza, generał Zeitzler, generał Schmunt, Hewel^[50], Pfeiffer^[51] i [Heinz] Lorenz. W Dniepropietrowsku Führer prowadził długie rozmowy z Mansteinem, Weichsem i Kleistem. Wojskowi byli pod bardzo dużym wrażeniem jasności, którą nieustannie prezentował Führer, oceniając sytuację i przedstawiając swoje plany. [...]

23 lutego 1943

Wczoraj: [...] Sowietci wszczęli z Polakami nową awanturę. Polscy emigranci w Londynie stawiają im [Sowietom] dość bezczelne żądania^[52]. Ta awantura daje nam głęboki wgląd w radziecką mentalność. Stalin od czasu do czasu przerywa swoje milczenie i jeśli każe ogłosić swoją deklarację na łamach „Prawdy” albo „Izwestii”, jest to dla całej Europy dość złowieszcze wydarzenie. [...]

24 lutego 1943

Wczoraj: [...] Tymczasem nadal rozwija się awantura między Związkiem Radzieckim i angielskimi aliantami. Polacy i Czesi są teraz przypierani do ściany. Sowietci traktują ich jak gówno i na tej podstawie można się zorientować, co zrobią z Anglią i Ameryką, kiedy obejmą w Europie tak bardzo upragnione przez nich panowanie. [...]

[...] [Anglicy] przedstawiają sytuację w Tunisie jako bardzo poważną, a Rommel otrzymuje przy tym nadzwyczaj wiele pochwał. Anglicy dziwią się, dlaczego w propagandzie nie eksponujemy bardziej naszych sukcesów w Tunisie. Stałem się jednak ostrożniejszy, a przede wszystkim wiem, że zwycięski pochód Rommla ma swoje granice. Brakuje mu przecież koniecznego zaopatrzenia, aby przekształcić jego zwycięstwo w sukces operacyjny. W każdym razie Anglicy mogą mieć rację, jeśli wyrażają obawy, że natarcie Rommla może istotnie spowolnić ich plany inwazji, jeśli w ogóle je jeszcze przygotowują. Jest także możliwe, że zasłonią się sukcesem Rommla, aby w ten sposób trochę zneutralizować temat drugiego frontu. [...]

Otrzymuję od Schacha list o sytuacji młodych intelektualistów w Berlinie, w szczególności studentów. Ten raport nie wygląda bardzo pomyślnie. Intelektualizm jest w istocie rodzajem choroby charakteru.

Ujawnia się to przede wszystkim podczas krytycznego rozwoju wydarzeń w polityce i w przywództwie wojennym. Młodzi ludzie na uniwersytetach wiedzą za dużo, aby jeszcze z pełnym zaufaniem wierzyć, i za mało, aby zapewnić sobie pełny przegląd sytuacji i ocenę naszych szans o charakterze politycznym i militarnym. Byłoby dobrze, gdyby ci młodzi ludzie znaleźli się na froncie; tam prawdopodobnie zobaczyliby różne rzeczy inaczej, niż widzą je dzisiaj. [...]

Sytuację na Wschodzie Führer ocenia znowu nadzwyczaj pozytywnie. Sądzi, że najgorsze mamy za sobą. Podczas ewakuacji Charkowa wyszły na jaw bardzo niemiłe okoliczności na tyłach. Bogu dzięki, że dotarło to w którymś momencie do uszu Führera, który poczynił w tej sprawie radykalne kroki. Tyły na wojnie są zawsze dużym problemem. Tam piętrzą się nieporządki, ponieważ na tyłach dochodzą bardzo często do głosu kontrowersyjne czynniki. Trzeba znaleźć system, zgodnie z którym będzie się odbywać regularna wymiana między frontem a tyłami. Organizacyjnie będzie to jednak niebywale trudne. [...]

25 lutego 1943

Wczoraj: [...] Nowy raport SD poświęca całkowicie swoje rozważania mojemu przemówieniu w Pałacu Sportu. Wyjaśnia, że zrobiło ono na niemieckiej opinii publicznej jak najgłębsze wrażenie. Część publiczności była na początku mojego wystąpienia trochę wstrząśnięta tą otwartością, z którą przedstawiałem sytuację. Jednakże końcowy efekt przemówienia przyczynił się do powstania nadzwyczaj podniosłej atmosfery. Przede wszystkim chwali się w narodzie bezwzględną otwartością, z jaką zarysowana została sytuacja. Nadany został taki ton, którego używano w okresie walki [o władzę], i to sprawiło przyjemność głównie starym narodowym socjalistom. Totalne przywództwo wojenne aprobejuje teraz i dźwiga na swoich barkach cały naród. Ludzie domagają się od rządu radykalnych posunięć we wszystkich dziedzinach naszego życia publicznego i prywatnego. Nigdy gotowość do całkowitego oddania się sprawie wojny nie była w narodzie niemieckim tak duża jak teraz. Pokłada się wielkie nadzieje w akcjach ofensywnych, które przypadną na przyszłą wiosnę i przyszłe lato. Sytuację na frontach uważa się nadal za niezwykle poważną. Mimo to za sprawą przemówienia w Pałacu Sportu dokonał się całkowity zwrot w nastrojach. O ustępliwości nie może już być teraz nigdzie mowy. Tekst przemówienia, co bardzo chwalono, ukazał się już następnego dnia w gazetach i był czytany z uwagą. Dziesięć pytań nie wpłynęło wprawdzie tak zdecydowanie na część ludności, jak to się stało w Pałacu Sportu. Mimo to jednak dzięki tej manifestacji zniknęła w całym narodzie bez śladu ta paralizująca niepewność. Jako całość przemówienie określa się jako mój największy sukces retoryczny. [...]

26 lutego 1943

Wczoraj: [...] Na terenie Generalnego Gubernatorstwa z dnia na dzień nasila się polski terror. Nasze placówki służbowe, przede wszystkim sam generalny gubernator, są wobec tego dość bezsilne. Sądzą, że wzmagającemu się terrorowi można przeciwstawić słabość, co naturalnie jest największym błędem, który tylko można popełnić. Natychmiast po powrocie do Berlina^[53] zajmę się tym problemem trochę bardziej energicznie. Zadbam o to, aby w Generalnym Gubernatorstwie była prowadzona polityka, która ma ręce i nogi. [...]

28 lutego 1943

Wczoraj: [...] Wywiązała się pierwsza kłótnia u aliantów między Polakami i Sowietami w kwestii granic. Polacy chcą odzyskać swoje granice z 1939 roku, bolszewicy naturalnie ani myślą, aby im to zagwarantować. Na tym szkolnym przykładzie wewnętrznej kruchości frontu przeciwników można skonstatować, jakie byłyby skutki faktycznego zwycięstwa na tym polu^[54]. Mamy w tym względzie jeszcze tak wiele politycznych możliwości, że aż chce się płakać, ponieważ ich nie wykorzystujemy. Przykładowo biorąc, otrzymuję list od feldmarszałka Kleista, w którym skarży się on gorzko, że nie traktujemy należycie narodów wschodnich i że ciągle jeszcze nie została wydana proklamacja wschodnia. Wokół tego problemu krążą w ogóle myśli prawie każdego politycznie wykształconego żołnierza na Wschodzie.

Wydałem instrukcje propagandowe dotyczące traktowania problemu wschodniego, które wywołały wielką sensację. Generalny gubernator Frank napisał mi w liście, jak bardzo te zalecenia popiera. To jest przynajmniej początek nowego kursu wobec Wschodu.

Wizytę składa mi generał Hellmich^[55], który otrzymał od Führera rozkaz sformowania oddziałów składających się z żołnierzy ze Wschodu. Prosi mnie usilnie, aby wystarać się u Führera o proklamację wschodnią. Żołnierze wywodzący się z narodów wschodnich spisują się znakomicie, ale ciągle jeszcze są oni podatni na propagandę radziecką, gdyż [z naszej strony] nie wskazuje się im celu. Trzeba zapewnić im moralne alibi. Bez tego nie mogą w żaden sposób znaleźć usprawiedliwienia dla swojej służby w niemieckim Wehrmachcie. [...] W każdym razie musimy mieć jasność, że nie wolno nam prowadzić wojny na Wschodzie wyłącznie przy użyciu środków militarnych; musimy przynajmniej próbować prowadzić ją politycznie. Wcześniej my, narodowi socjaliści, pokazywaliśmy na tym polu wielką klasę; jak to się więc właściwie da wytłumaczyć, że wygląda na to, iż całkowicie utraciliśmy zdolność do tego rodzaju refleksji? Możliwe, że główna przyczyna leży w tym, iż doradcy Führera do spraw międzynarodowych nie dysponują należytych wyczuciem tych problemów. Załatwiają pojawiające się kwestie rutynowo, nie zadając sobie trudu podejścia do nich z dystansu, aby móc spojrzeć z nowej perspektywy. Efektem tego jest całkowita inercja w polityce zagranicznej, którą z wielką troską wszyscy dostrzegają. Przecież dzisiaj niemiecki minister spraw zagranicznych musiałby właściwie jeździć od jednej do drugiej stolicy sprzymierzonych krajów, aby tam dodawać otuchy upadającym na duchu. Zamiast tego przygląda się on beczynnemu, jak stopniowo rozmiękcza się nasz front [państw] osi. [...]

Sekretarz stanu [Karl Hermann] Frank wygłasza w Pradze przed przedstawicielami czeskiego życia publicznego dość nieprzytomne przemówienie, aby proklamować wojnę totalną. Miota ponure groźby na popleczników Beneša i oświadcza, że im bardziej Beneš będzie rozwijał swoją destrukcyjną robotę, tym więcej jego ludzi powędruje do obozu koncentracyjnego. Takie rzeczy się robi, ale o nich się nie mówi. To przemówienie nadzwyczaj nam zaszkodzi na arenie międzynarodowej. Próbuję choć trochę złagodzić przewidywane szkody w ten sposób, że wstrzymuję wykorzystanie tekstu przemówienia przez [prasową] służbę zagraniczną. Frank jest w ogóle trochę szybki w spontanicznym wyrażaniu swoich myśli. Ocenia sytuację na świecie wyłącznie z punktu widzenia Protektoratu [Czech i Moraw] i naturalnie wyciąga na tej podstawie dość fałszywe wnioski.

Po południu obraduje „komisja trzech”. [...]

Generał von Unruh prowadzi wykład na temat swoich dotychczasowych działań, dochodząc do wniosku, że najprawdopodobniej nie osiągniemy założonego przez nas celu 800 000 [osób na potrzeby frontu]. Na razie stanęliśmy na liczbie 470 000, co stanowi nieco ponad połowę. Naciskam na to, aby

podjąć bardziej energiczne starania, i wygłaszam przed „komisją [trzech]” dłuższy wykład o konieczności tego rodzaju działań. Wiem, że w ten sposób nie zyskam sobie przyjaciół, ale nie to jest teraz najważniejsze.

Keitel próbuje wszelkimi środkami bronić placówek służbowych Wehrmachtu, ale mogę mu przedstawić materiał, z którego wynika, jak bardzo wymagają one reform.

Również Bormann doszedł teraz do przekonania, że z Keitlem nie można przeprowadzić reformy Wehrmachtu. Powinno się więc go wreszcie usunąć z urzędu. Ileż to nerwów trzeba tracić na codzienne utarczki z nieudolnymi reprezentantami życia publicznego! W żaden sposób nie potrafią nas, narodowych socjalistów, zrozumieć; mimo to jednak pozostają na swoich stanowiskach. [...]

Wieczorem był u mnie jeszcze z wizytą Speer. Porozumiał się już z Göringiem, który obecnie przebywa na Obersalzbergu. Chce on [Speer] polecieć tam w niedzielę, aby przedstawić mu [Göringowi] postanowienia powzięte przez nas w piątek wieczorem. Przekazuję mu jeszcze szczegóły na drogę. Przede wszystkim musi on spróbować wyjaśnić Göringowi, że chcemy z nim w pełni lojalnie współpracować i mamy zamiar stworzyć dla niego warunki, które pozwolą mu bardziej włączyć się w politykę wewnętrzną. Mam nadzieję, że Göring to zrozumie. Gdyby przyjął moją propozycję, to widziałbym w tym nadzwyczaj ważny czynnik z punktu widzenia całokształtu niemieckiej polityki wojennej. Wtedy można by znowu przedsięwziąć coś na dłuższą metę. Autorytet Göringa w połączeniu z moją energią mógłby tu z pewnością zdziałać cuda. Cały naród niemiecki powitałby tego rodzaju regulację z głęboką ulgą. Teraz wszystko zależy od tego, czy Göring zrozumie moją propozycję i czy będzie miał do niej należyte zaufanie. W każdym razie Speer chce dołożyć starań, aby doprowadzić do takiego efektu. Jutrzejsza rozmowa na Obersalzbergu będzie więc miała kluczowe znaczenie. Jeśli wypadnie pozytywnie, spotkam się w najbliższym terminie z Göringiem na wielogodzinną naradę, a potem, tak sędzę, znowu droga do celu stanie przed nami otworem^[56]. [...]

Przypisy

1939

[1] 1 września 1939 r. Rada Ministrów do spraw Obrony Rzeszy wydała w efekcie zabiegów ministra propagandy „Rozporządzenie o nadzwyczajnych posunięciach dotyczących radia”. Przewidywało ono bezwzględny zakaz słuchania zagranicznych rozgłośni radiowych. Na lekceważących ten zakaz czekały surowe kary od konfiskaty radiod odbornika, przez ciężkie więzienie i obóz koncentracyjny aż po karę śmierci w przypadku rozpowszechniania (ustnego, pisemnego) zasłyszanych wiadomości.

[2] Zob. zapis z 2 września 1939 r., s. 3.

[3] Winston Churchill (1874–1965) – polityk brytyjski o orientacji konserwatywnej, następnie liberalnej, potem ponownie konserwatywnej. Wielokrotny minister w latach 20. XX w., przeciwnik polityki appeasementu wobec Trzeciej Rzeszy. Od września 1939 r. minister marynarki wojennej w gabinecie wojennym Neville’a Chamberlaina, w maju 1940 r. zastąpił go na stanowisku premiera. Utworzył rząd „koncentracji narodowej” z udziałem konserwatystów i przedstawicieli Partii Pracy. Zwolennik szerokiej koalicji antyhitlerowskiej. Dla Brytyjczyków symbol nieugiętej woli walki aż do zwycięstwa, od 1943 r. jego pozycja w polityce światowej słabła ze względu na rosnącą rolę ZSRR i USA.

[4] W oryginale: *Kartoffelkrieg*. Nawiązanie do bawarskiej wojny sukcesyjnej z lat 1778–1779 z udziałem Prus i Saksonii z jednej strony i Austrii z drugiej. Wojna, która nie przyniosła zresztą wyraźnego rozstrzygnięcia, toczyła się nadzwyczaj ospale, często na kartofliskach, gdzie wygłodniałi żołnierze szukali pożywienia; stąd nazwa.

[5] 3 września 1939 r. niemiecki okręt podwodny zatopił brytyjski statek, gwałcąc w jaskrawy sposób międzynarodowe prawo morskie. Zginęło bądź utonęło 112 osób. Goebbels, najwyraźniej nie znając prawdziwego przebiegu zdarzeń, założył, że Wielka Brytania celowo zatopila własny statek, aby wciągnąć do wojny USA; wśród ofiar było wielu Amerykanów. Kiedy w połowie września 1939 r. do dowództwa Kriegsmarine dotarł meldunek dowódcy okrętu podwodnego, przyjęto wersję, że była to pomyłka niedoświadczonego kapitana. Publicznie jednak trzymano się kłamliwej wersji, prawda o zatopieniu „Athenii” wyszła na jaw dopiero podczas procesu norymberskiego.

[6] Amerykański dziennikarz (zob. t. 1, 1934, przyp. 21) dał się użyć jako narzędzie propagandy Trzeciej Rzeszy i dopiero poniewczasie zrozumiał swój błąd. Jak na ironię, w 1939 r. został laureatem prestiżowej Nagrody Pulitzera za osiągnięcia w zakresie korespondencji zagranicznych. Pierwszy wydawca fragmentów *Dzienników Goebbelsa* (Zürich, 1948).

[7] Ani klasztor na Jasnej Górze, ani obraz Czarnej Madonny nie zostały we wrześniu 1939 r. uszkodzone.

[8] Innym pomysłem Goebbelsa było zainstalowanie na prawym brzegu Renu wzdłuż granicy niemiecko-francuskiej megafonów, z których płynęły dźwięki muzyki rozrywkowej. Zachęcało to ludność francuską, również żołnierzy, na drugim brzegu Renu do tańca, co było po stronie niemieckiej skrzętnie filmowane i puszczane w obieg propagandowy.

[9] Goebbels ma na myśli meldunki o okrucieństwach popełnianych przez wkraczające wojska niemieckie, które jego zdaniem nie miały nic wspólnego z rzeczywistością.

[10] Georg Wilhelm Müller – przywódca NSDStB we Frankfurcie/M., od 1933 r. w RMVP jako osobisty referent Goebbelsa w randze radcy ministerialnego, w latach 1940–1945 kierownik Wydziału Oświecenia Narodowego i Propagandy przy Urzędzie Komisarza Okupowanej Norwegii, od marca 1945 r. do końca wojny przedstawiciel ministra RMVP w sztabie naczelnego dowódcy Obszaru Zachód Wehrmachtu feldmarszałka Alberta Kesselringa.

[11] W oryginale: *Franktireurkrieg*, określenie pochodzi od fr. *franc-tireur* (dosł. wolny strzelec, partyzant, ochotnik niewcielony do regularnego wojska).

[12] Wiadomość o pojawieniu się 8 września 1939 r. po południu na zachodnich przedpolach Warszawy czołgów i patroli motocyklowych Wehrmachtu skłoniła ludowego komisarza spraw zagranicznych ZSRR Władysława Mołotowa do wystosowania depechy gratulacyjnej do swojego niemieckiego kolegi po fachu Joachima von Ribbentropa. Obie strony pilnie wyczekiwały upadku stolicy Polski. Niemcy spodziewały się szybkiego wypełnienia przez władze radzieckie zobowiązań wynikających z tajnego protokołu do paktu z 23 sierpnia 1939 r. ZSRR obawiał się zbyt wczesnego przekroczenia granicy Rzeczypospolitej, gdyż ciągle liczył się z interwencją zachodnich sojuszników Polski, a ponadto nadal jeszcze trwały walki z Japończykami na froncie dalekowschodnim.

[13] Willi Köhn (zob. t. 1, 1936, przyp. 126) w latach 1938–1939 konsul generalny Niemiec w Hiszpanii, od 1939 r. dyrektor Departamentu Zagranicznego w RMVP.

[14] Zob. przyp. 11.

[15] Aluzja do wielkiej bitwy (216 r. p.n.e.) w czasie drugiej wojny punickiej i zwycięstwa kartagińskiego wodza Hannibala nad legionami rzymskimi. Klasyczny przypadek zastosowania manewru okrążenia („manewr kannaeński”), dzięki któremu licznie słabsza armia pokonała dwukrotnie większe siły nieprzyjaciela. Porównanie całkowicie nieadekwatne do sytuacji we wrześniu 1939 r.

[16] W oryginale: *die von der Partei des Guten*.

[17] Chodziło o pytania dotyczące, generalnie biorąc, warunków zaprzestania działań wojennych.

[18] *Leinen aus Irland* (Irlandzkie płótno) – film fabularny z 1939 r. w reżyserii Heinza Helbiga, aktorzy: Siegfried Breuer, Irene von Meyendorf, Fritz Imhoff, Otto Treßler. Dyrektor generalny koncernu tekstylnego, z pochodzenia Żyd, chce zapewnić jednej z fabryk w Pradze zwolnienie od cła na dostawy płótna z Irlandii, co załamałoby rodzimą (niemiecką) produkcję płótna. Machinacje podstępного dyrektora zostają w porę udaremnione, otrzymuje on dymisję, a krajowej produkcji płótna już nic nie zagraża.

[19] Goebbels żywił nadzieję, że po upadku Polski Wielka Brytania i Francja odstąpią od zobowiązań sojuszniczych.

[20] Walther Wüster – dyrektor Departamentu Informacji AA w randze konsula generalnego. Bliższych danych brak.

[21] Należy mieć na uwadze, że ośrodki decyzyjne zarówno Anglii, jak i Francji poznały tekst tajnego protokołu do paktu Ribbentrop–Mołotow jeszcze przed wybuchem wojny. Źródłem niedyskrecji był Hans von Herwarth – sekretarz ambasadora Niemiec w Moskwie. Herwarth przekazał rankiem 24 sierpnia 1939 r. zawartość tajnego protokołu Charlesowi Bohlenowi – pracownikowi ambasady USA w Moskwie. Ten powiadomił swoją centralę w Waszyngtonie, skąd złowróżbna wiadomość popłynęła 25–26 sierpnia 1939 r. do Londynu i Paryża. Niczego się natomiast nie dowiedział od swoich sojuszników rząd RP. Zob. H. von Herwarth, *Między Hitlerem a Stalinem. Wspomnienia dyplomaty i oficera niemieckiego 1931–1945*, przeł. E.C. Król, Warszawa 1992, s. 222 nn.

[22] Ignacy Mościcki (1867–1946) – profesor chemii i polityk związany z obozem Józefa Piłsudskiego, od 1926 r. piastował godność prezydenta RP. Po wybuchu wojny internowany na terenie Rumunii, w końcu września 1939 r. zrezygnował z urzędu i przeniósł się do Szwajcarii, gdzie pozostał do końca życia. W 1993 r. jego doczesne szczątki spoczęły w katedrze św. Jana w Warszawie.

[23] Jedno z propagandowych haseł Trzeciej Rzeszy, nawiązujące do świetności Prus z okresu panowania Fryderyka II zwanego Wielkim (1712–1786).

[24] Są to dane cząstkowe. Współczesne informacje zbiorcze dotyczące wysokości strat niemieckich z kampanii polskiej obejmują liczbę około 16–17 tys. poległych i 27–28 tys. rannych.

[25] Armand Călinescu (1893–1939) – rumuński ekonomista i polityk partii agrarnej, w latach 1937–1939 minister spraw wewnętrznych, następnie premier Rumunii, zdecydowany zwolennik sojuszu z Wielką Brytanią i Francją, zwalczał wpływy faszystowskiej i pronazistowskiej Żelaznej Gwardii. Zginął w zamachu przygotowanym przez członków Żelaznej Gwardii, najprawdopodobniej również, wbrew temu, co zanotował Goebbels, z udziałem niemieckich służb specjalnych.

[26] Juliusz Rómmel (1881–1967) – generał dywizji Wojska Polskiego, w kampanii wrześniowej początkowo dowódca Armii „Łódź”, następnie komendant Grupy Armii „Warszawa”, przekształconej w Armię „Warszawa”. Po upadku Warszawy do końca wojny przebywał w niemieckiej niewoli w obozie w Murnau, po 1945 r. zamieszkał w Polsce, jako jeden z nielicznych przedwojennych generałów zgłosił akces do Ludowego Wojska Polskiego i w krótkim czasie został przeniesiony w stan spoczynku.

[27] Fritz Thyssen (1873–1951) – niemiecki przemysłowiec, jeden z hojnych sponsorów rozwijającego się ruchu narodowosocjalistycznego, od 1931 r. w NSDAP, w 1933 r. mianowany dożywotnio członkiem pruskiej Rady Państwa, także deputowany do Reichstagu z ramienia NSDAP. Rosnące różnice zdań, a następnie otwarty konflikt z Hitlerem i Göringiem (m.in. protest przeciwko prześladowaniom Żydów i wojnie z państwami zachodnimi) stały się przyczyną emigracji rodziny Thyssenów do Szwajcarii, za co spotkało ją wyzucie z majątku i pozbawienie obywatelstwa Rzeszy. Thyssen przeniósł się następnie na południe Francji, skąd mimo gwarancji udzielonej przez marszałka Philippe’a Pétaina został w 1940 r. wydany Gestapo i osadzony kolejno w kilku więzieniach i obozach. Po uwolnieniu w 1945 r. został internowany przez aliantów, a następnie po pomyślnym przejściu procedury denazyfikacyjnej w 1948 r. wyemigrował do Argentyny, gdzie mieszkał do końca życia. Jego zwłoki zostały pochowane na zamku Landsberg w Bawarii.

[28] Karl Giese, bliższych danych brak.

[29] Zob. t. 1, 1934, przyp. 106, 1938, przyp. 9.

[30] Generał Werner von Fritsch zginął na podwarszawskim Zaciszu. Jako oficjalną przyczynę śmierci podawano postrzał w udo, powodujący rozerwanie tętnicy i szybkie wykrwawienie. W rzeczywistości pociski z polskiego ciężkiego karabinu maszynowego uderzyły w stertę kamieni, jeden z nich trafił von Fritschego w udo, powodując przedstawione powyżej skutki.

[31] Zob. t. 1, 1929, przyp. 29.

[32] Max du Prel (1904–1945) – niemiecki prawnik i dziennikarz, wywodzący się z protestanckiej szlachty francuskiej, uczestnik puczu monachijskiego w 1923 r., członek NSDAP od 1932 r., w SS od 1940 r. W latach 1933–1939 kierownik Placówki Prasowej Rzeszy (Reichspressestelle) NSDAP, sekretarz generalny Unii Narodowych Stowarzyszeń Dziennikarzy (UNJ). Od października 1939 r. do lipca 1940 r. kierownik Wydziału Prasy i Propagandy w Urzędzie Generalnego Gubernatora w Krakowie. Autor książek o GG i prasie Trzeciej Rzeszy.

[33] Hans Frank sprawował we wrześniu–październiku 1939 r. funkcję szefa administracji cywilnej w okresie wojskowego zarządu na zajętych obszarach polskich. Urząd generalnego gubernatora objął dopiero 26 października 1939 r., w momencie utworzenia GG, zatem zapiski Goebbelsa noszą ślad późniejszej korekty.

[34] Ehrenmal (Pomnik Chwały) – pierwotnie Nowy Odwach (Neue Wache), budynek straży przed pałacem króla Prus Fryderyka Wilhelma III na Unter den Linden, zbudowany w latach 1816–1818 według projektu Karla Friedricha Schinckla. W okresie międzywojennym Ehrenmal był uznawany za pomnik ku czci poległych w I wojnie światowej. Obecnie centralne Miejsce Pamięci (Gedenkstätte) ofiar wojny i przemocy.

[35] Plakat, rozlepiany masowo na zajętych obszarach Polski, przedstawiał rannego żołnierza polskiego, zwracającego się z wyrzutem do premiera Wielkiej Brytanii, Neville’a Chamberlaina. W tle widniała ulica ze zniszczonymi domami i leżącymi zwłokami ludzkimi. Napis głosił: „Anglio! Twoje dzieło!”. Autorem plakatu był Theo Matejko, dziennikarz czasopisma „Wehrmacht”.

[36] 28 września 1939 r. podpisano w Moskwie niemiecko-radziecki układ o granicach i przyjaźni (niemiecka wersja tytułu), względnie o przyjaźni i granicach (radziecka wersja tytułu).

[37] Relacja ministra spraw zagranicznych Włoch z rozmów z Hitlerem i Ribbentropem w Berlinie: Galeazzo Ciano, *Dziennik 1937–1943*, przeł. T. Wituch, Pułtusk 2006, zapis 1–2 października 1939 r., s. 431–432.

[38] Polskiej delegacji, prowadzącej 28 września 1939 r. rokowania kapitulacyjne w dzielnicy Rakowiec w Warszawie, przewodniczył zastępca dowódcy Armii „Warszawa” generał Tadeusz Kutrzeba (1886–1947).

[39] Aluzja do rokowań dotyczących zawieszenia broni między niemiecką Rzeszą i państwami Ententy, które odbyły się w podparyskim Compiègne 11 listopada 1918 r. Goebbels należał do zwolenników tezy o „nożu w plecy”, który został jakoby wbity walczącym żołnierzom przez defetystycznych i ustępliwych polityków niemieckich, opowiadających się za zakończeniem działań wojennych.

[40] Z inspiracji Goebbelsa RMVP wysłało 30 września 1939 r. nad Warszawę samolot zwiadowczy z zadaniem zrobienia zdjęć stolicy Polski z lotu ptaka, tuż po kapitulacji. Kolekcja tych zdjęć znajduje się w Archiwum Fundacji Pruskiego Dziedzictwa Kulturowego w Berlinie. Kilkadziesiąt z nich zostało opublikowanych w albumie autorstwa Danuty Jackiewicz i Eugeniusza C. Króla, *W obiektywie wroga. Niemieccy fotoreporterzy w okupowanej Warszawie 1939–1945*, Warszawa 2009, s. 125–159.

[41] Defilada, w której wzięły udział przede wszystkim pododdziały 8. Armii Wehrmachtu, trwała blisko trzy godziny i odbyła się w Alejach Ujazdowskich. Trybuna z Hitlerem, generalicją i zaproszonymi gośćmi była usytuowana na tyłach parku Ujazdowskiego, obok wylotu ul. Pięknej.

[42] David Lloyd George (1863–1945) – angielski polityk o orientacji liberalnej, w latach 1916–1922 premier Wielkiej Brytanii, później zwolennik polityki appeasementu i sympatyk Hitlera.

[43] Fritz Hippler (1909–2002) – niemiecki prawnik i polityk, w NSDAP od 1927 r., działacz Narodowosocjalistycznego Niemieckiego Związku Studentów, jeden z inicjatorów akcji palenia „szkodliwych i niepożądanych” książek w maju 1933 r. na Opernplatzu w Berlinie (zob. t. 1, 1933, przyp. 35). W latach 1939–1943 dyrektor Departamentu Filmu RMVP, od 1942 r. również Intendent Filmowy Rzeszy (*Reichsfilmintendant*), drugi po Goebbelsie najważniejszy decydent w sprawach filmu Trzeciej Rzeszy. Usunięty z RMVP za nadużywanie alkoholu, został wysłany na front jako operator kroniki filmowej. Dostał się do niewoli brytyjskiej, następnie został skazany na 2 lata więzienia. Od końca lat 40. XX w. aktywny w publicystyce filmowej, autor wspomnień. Hippler, wysłany w październiku 1939 r. do okupowanej Warszawy, zbierał materiały do antysemickiego filmu paradokumentalnego *Der ewige Jude* (Wieczny Żyd), który wszedł na ekrany kin Rzeszy w listopadzie 1940 r.

[44] W znaczeniu dzielnica żydowska; getto w Warszawie powstało oficjalnie 2 października 1940 r.

[45] Eberhard Taubert (1907–1976) – niemiecki prawnik, w NSDAP i SA od 1931 r., w latach 1933–1945 wysoki funkcjonariusz RMVP. W 1934 r. utworzył na polecenie Goebbelsa Instytut Studiowania Kwestii Żydowskiej (Institut zum Studium der Judenfrage), który wydawał publikacje o charakterze antysemickim. Taubert był m.in. współautorem skrajnie antyżydowskiego filmu dokumentalnego *Der ewige Jude* (Wieczny Żyd, 1940). W końcu lat 30. XX w. Taubert znalazł się też w składzie zakamuflowanego w RMVP sztabu zajmującego się studiami antykomunistycznymi i antyradzieckimi. Od kwietnia 1941 r. sztab ten znacznie zwiększył swoją aktywność, w lipcu 1941 r. powstał na jego bazie Generalny Referat ds. Obszaru Wschodniego (Generalreferat Ostraum). Referat, kierowany przez Tauberta do końca II wojny światowej, koncyrował i wydawał wytyczne do realizacji propagandy antykomunistycznej i antyradzieckiej, adresowanej zarówno do obywateli Rzeszy, jak i mieszkańców okupowanych terenów ZSRR. Taubert był też od 1934 r. ławnikiem Narodowego Trybunału Rzeszy, m.in. orzekał wyroki śmierci przeciwko uczestnikom ruchu antyhitlerowskiego. Po wojnie Taubert działał początkowo poza granicami Niemiec (m.in.

w Afryce Południowej), od 1958 r. do początków lat 70. XX w. był doradcą ministra obrony RFN Franza Josefa Straußa do spraw wojny psychologicznej, następnie współpracownikiem organizacji pravicowych i wydawcą publikacji o tej orientacji.

[46] Mowa o obszarze przyszłego Generalnego Gubernatorstwa (GG).

[47] Josef „Sepp” Dietrich (1892–1966) – niemiecki rzeźnik i funkcjonariusz policji, uczestnik puczu monachijskiego w 1923 r., w NSDAP i SS od 1928 r., w latach 1930–1945 deputowany do Reichstagu z ramienia partii narodowosocjalistycznej. W latach 1933–1945 dowódca oddziału przybocznego Hitlera (Leibstandarte-SS „Adolf Hitler”), wziął udział w 1934 r. w krwawej rozprawie z dowództwem SA w ramach tzw. puczu Röhma. Po wojnie skazany na dożywotnie więzienie za rozstrzelanie 70 jeńców amerykańskich (masakra w Malmedy), wyszedł na wolność w 1955 r. W 1957 r. stanął ponownie przed sądem za udział w wymordowaniu przywódców SA, skazany na 1,5 roku więzienia, odsiedział jedynie 6 miesięcy. Do końca życia aktywny w środowisku byłych esesmanów.

[48] Divide et impera (łac.) – dziel i rządź.

[49] Powiedzenie przypisywane Heraklitowi z Efezu (ok. 520 r. p.n.e. – ok. 460 p.n.e.).

[50] Chodzi o Williama Randolpha Hearsta (1863–1951), amerykańskiego magnata prasowego.

[51] 6 października 1939 r. Hitler wygłosił przemówienie w Reichstagu, w którym bazując na zwycięstwie w wojnie z Polską, zaproponował Wielkiej Brytanii i Francji zawarcie pokoju. Przywołanie w 1939 r. opinii Lloyda George’a, niemającego już od dawna realnych wpływów w życiu politycznym swojego kraju, służyło Goebbelsowi do podtrzymywania złudzeń o występowaniu w Wielkiej Brytanii poważnych sił pronazistowskich, nadal skłaniających się do ugody z Trzecią Rzeszą.

[52] Peter Fink – funkcjonariusz RMVP, czasowo odkomenderowany do rządu GG, od 1940 r. kierownik Głównego Wydziału Oświecenia Publicznego i Propagandy przy Komisarzu Rzeszy dla okupowanych terenów Holandii.

[53] Właściwie „Ilustrowany Kurier Codzienny”, który został przejęty przez redakcję niemiecką i wychodził do 26 października 1939 r. Następnie zaczęły się ukazywać w Krakowie „Krakauer Zeitung” (w języku niemieckim) i „Goniec Krakowski” (w języku polskim), zwany pogardliwie „podogońcem krakowskim”.

[54] Od nazwiska Niccolò Machiavellego (1469–1527) – prawnika, filozofa, historyka i dyplomaty, związanego z Florencją. Autor nieśmiertelnej maksymy „Cel uświęca środki” dokonał w rozprawie *Książę* (1513) wnikliwej i błyskotliwej analizy sztuki zdobywania i sprawowania władzy.

[55] Hitler brał wtedy jeszcze pod uwagę projekt utworzenia polskiego „państwa szczątkowego” (*Restpolen*). Nie zgodzili się na to ani Stalin, ani przywódcy państw zachodnich.

[56] Henryk Lew (1129–1195) – książę Saksonii jako Henryk III i książę Bawarii jako Henryk XIII z dynastii Welfów. W latach 1147–1163 toczył boje ze słowiańskimi plemionami Obodryców i Wieletoń, przejmując władzę na Pomorzu Zachodnim i wyspie Rugii. Pokonany przez cesarza Fryderyka I Barbarossę, utracił swoją domenę, która po jego śmierci się rozpadła.

[57] Chodzi o rozbudowę tego obiektu, w którym autor *Dzienników* jeszcze niedawno spędzał miłe chwile z Lidą Baarovą. Zob. t. 1, 1936, przyp. 51, 1938, przyp. 172.

[58] Ludwig Fischer (1905–1947) – niemiecki prawnik i polityk, od 1926 r. w NSDAP, od 1929 r. w SA, od 1937 r. deputowany do znazyfikowanego Reichstagu, bliski współpracownik Hansa Franka w Akademii Niemieckiego Prawa (ADR). W latach 1939–1941 szef, w latach 1941–1945 gubernator Dystryktu Warszawskiego Generalnego Gubernatorstwa, odpowiedzialny za zbrodnie przeciwko ludności polskiej i żydowskiej. W 1945 r. aresztowany przez Amerykanów, w 1946 r. wydany władzom polskim, postawiony przed Najwyższym Trybunałem Narodowym, skazany na karę śmierci, stracony przez powieszenie.

[59] Westwall – linia umocnień ciągnąca się na długości około 630 km wzdłuż granicy niemieckiej od granicy ze Szwajcarią, przez górny Ren, Kraj Saary aż po okolice Akwizgranu. Została zbudowana za astronomiczną kwotę prawie 3,5 mld RM w okresie od maja 1938 r. do września 1939 r. W obliczu próby, która nadeszła na przełomie 1944/1945, umocnienia okazały się zbyt słabą przeszkodą dla nacierających od zachodu wojsk alianckich.

[60] Podpisany 19 października 1939 r. w Ankarze układ trójstronny przewidywał pomoc Wielkiej Brytanii i Francji na rzecz Turcji w razie zaatakowania jej terytorium oraz pomoc turecką w razie ataku na siły brytyjskie lub francuskie w strefie Morza Śródziemnego. Turcji obiecano wsparcie na wypadek agresji ZSRR, Wielka Brytania i Francja miały dostać pomoc turecką, gdyby nastąpiła napaść Włoch.

[61] W oryginale: *in den übrigbleibenden Reststaat*. Zob. przyp 55.

[62] Werner Kiewitz (1891–1965) – niemiecki wojskowy i dyplomata, w latach 1934–1939 łącznik między Urzędem Spraw Zagranicznych a Urzędem Prezydenta (potem Kanclerza i Führera) Rzeszy. W latach 1940–1943 oficer towarzyszący wziętemu do niewoli królowi Belgów Leopoldowi III, za zbyt liberalny stosunek do jeńca zdegradowany ze stopnia pułkownika do kapitana, wcielony do karnej brygady SS Oskara

Dirlewangera.

[63] Grupa pisarzy pod przewodnictwem prezydenta Izby Piśmiennictwa Rzeszy (RSK), Hannsa Josta, odbyła tygodniową podróż z Gdańska przez Tczew, Grudziądz, Toruń i Bydgoszcz do Poznania. Plonem były wiersze, eseje, artykuły, opowiadania i powieści.

[64] Były to drastyczne ujęcia uboju rytualnego (*szechita*), które ekipa Fritza Hipplera nakręciła w warszawskiej dzielnicy żydowskiej. Weszły one potem do filmu *Der ewige Jude* (zob. przyp. 43).

[65] W znaczeniu dzielnica żydowska; getto w Łodzi powstało 8 lutego 1940 r.

[66] We wspomnianym przez Goebbelsa przemówieniu z 31 października 1939 r. na forum Rady Najwyższej ZSRR Mołotow wypowiedział się również na temat Polski: „Kręgi rządzące Polski chełpiły się «trwałością» swego państwa i «siłą» swej armii. Tymczasem okazało się, że wystarczyło krótkie uderzenie na Polskę, najpierw ze strony armii niemieckiej, a potem Armii Czerwonej, by nic nie zostało z tego pokracznego tworu traktatu wersalskiego, żywiącego się kosztem eksploatacji niepolskich narodowości. «Tradycyjna polityka» pozbawionego zasad lawirowania i gry pomiędzy Niemcami i ZSRR okazała się nieskuteczna i całkowicie zbankrutowała” (cyt. za: *Wielkie mowy historii*, Warszawa 2006, t. 3, s. 78).

[67] Doszło do wymiany 6 ministrów, ale nie oznaczało to zmiany kursu politycznego Włoch. Najistotniejszą korektą była ustąpienie powszechnie nie lubianego Achille Staracego, którego na stanowisku sekretarza generalnego Narodowej Partii Faszystowskiej (PNF) zastąpił w latach 1939–1940 polityk i wojskowy Ettore Muti (1902–1943).

[68] Rolf Rienhardt (1903–1975) – niemiecki prawnik, od 1923 r. w NSDAP, od 1928 r. doradca prawny Franz-Eher-Verlag, w latach 1932–1945 deputowany do Reichstagu, od 1933 r. najbliższy współpracownik Maxa Amanna, jeden z najbardziej wpływowych funkcjonariuszy systemu prasowego Trzeciej Rzeszy, w listopadzie 1943 r. popadł w niełaskę u Hitlera, do końca wojny odbywał służbę frontową. Po 1945 r. zarządca w prasie RFN („Westfälische Zeitung”, „Burda”).

[69] Wprawdzie w GG powstał w Krakowie przy Urzędzie Generalnego Gubernatora Wydział Główny Oświecenia Narodowego i Propagandy, a w siedzibach Dystryktów odpowiednio Wydziały Oświecenia Narodowego i Propagandy, ale ich podporządkowanie RMVP okazało się z czasem iluzoryczne. Generalny gubernator Frank skutecznie przeciwstawiał się ekspansji Goebbelsa i w praktyce podporządkował sobie aparat propagandy GG.

[70] W oryginale: „Deutsche Ostlandzeitung”. Chodzi albo o mutację „Völkische Beobachter” przeznaczoną dla Niemców z ziem polskich bezpośrednio wcielonych do Rzeszy, czyli „Ostdeutscher Beobachter” (Poznań), albo o „Krakauer Zeitung” (Kraków).

[71] Faktycznie 63 osoby zostały ciężko ranne.

[72] Według oficjalnego komunikatu zleciodawcą zamachu miał być wywiad brytyjski, natomiast organizował go Otto Straßer, operując z terenu Szwajcarii. W rzeczywistości zamachowcem okazał się antynazistowsko nastawiony stolarz Georg Elser, który działając w pojedynkę, przygotował ładunek dynamitu i umieścił go obok mównicy. Aresztowany tego samego dnia, został po przesłuchaniach przewieziony do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, a w lutym 1945 r. do Dachau, tam oczekiwał na proces pokazowy po zakończeniu wojny. Dziewiętego kwietnia 1945 r. został zamordowany na rozkaz podjęty na „najwyższym szczeblu”.

[73] Hitler i towarzyszące mu osoby wyszły wcześniej, gdyż ze względu na złą pogodę trzeba było zrezygnować z samolotu i spieścić się na pociąg do Berlina.

[74] *Principiis obstat* (łac.) – przeszkadzaj początkom, w znaczeniu: niszczy zło w zarodku.

[75] Na temat pokoju westfalskiego z 1648 r. i jego skutków, zwłaszcza wieloletniej dominacji Francji na kontynencie europejskim, zob. t. 1, zapisy z 23 lutego 1937 r. i 5 lipca 1939 r.

[76] Christian Spieler – osobisty referent ministra Goebbelsa. Bliższych danych brak.

[77] *Jud Süß* – film fabularny z 1940 r. w reżyserii Veita Harlana, czołowy film antyżydowski Trzeciej Rzeszy, którego akcja toczy się w pierwszej połowie XVIII w. na dworze księcia Karola Aleksandra Wirtemberskiego. Ostatecznie tytułową rolę objął austriacki aktor Ferdinand Marian (1902–1946), oprócz niego zagrali: Kristina Söderbaum, Werner Krauß i Heinrich George.

[78] Wilhelm Maul – od 1939 r. *Reichspropagandaamtsleiter* NSDAP w Warthegau, następnie *Gaupropagandaleiter* Warthegau, od 1942 r. *Landeskulturwalter* (w ramach RKK). Bliższych danych brak.

[79] Gheorghe Tătăărăscu (1892–1957) – rumuński prawnik i polityk o orientacji liberalnej, w latach 1934–1937 premier rządu Rumunii, ambasador Rumunii we Francji w latach 1938–1939, w latach 1939–1940 ponownie premier, następnie przez kilka miesięcy ponownie ambasador we Francji, później w opozycji do rządów generała Iona Antonescu. Po zakończeniu II wojny światowej w latach 1945–1947 minister spraw zagranicznych w rządzie koalicyjnym liberałów z komunistami, w latach 1950–1955 w komunistycznym więzieniu. Po wyjściu na wolność pisał książki i zajmował się publicystyką.

[80] Aluzja do wydarzeń w Bydgoszczy w dniach 3–4 września 1939 r. Szerzej na ten temat: E.C. Król, *Polska i Polacy w propagandzie narodowego socjalizmu w Niemczech 1919–1945*, Warszawa [b.d.], s. 274–279.

[81] 30 listopada 1939 r. rozpoczęła się bez wypowiedzenia agresja ZSRR na Finlandię. 1 grudnia 1939 r. w Terjoki, pierwszej większej miejscowości na terytorium fińskim, ustanowiono marionetkowy rząd Fińskiej Republiki Demokratycznej z fińskim komunistą Otto Kuusinenem (1881–1964) na czele.

[82] Nie sposób nie zauważyć, że ten choćby krótkotrwały pobyt w środowisku frontowym dostarczył autorowi *Dzienników* specyficznej przyjemności, której nie zaznał w okresie I wojny światowej z powodu swego kalectwa.

[83] W trakcie 20-minutowego wystąpienia Hitler niezwykle surowo ocenił produkcję filmową Trzeciej Rzeszy, zarzucając filmom fabularnym, że są jedynie „ogólnopatriotyczne”, a nie „narodowosocjalistyczne”. Wskazał zwłaszcza na niedobór tytułów rozprawiających się z „żydowskimi bolszewikami”. Zapomniał przy tej okazji, że filmy o tematyce antykomunistycznej i antyradzieckiej zostały wycofane z produkcji i z kin ze względu na ocieplenie relacji niemiecko-radzieckich, zapoczątkowane podpisaniem paktu o nieagresji w sierpniu 1939 r. Kroniki filmowe Führer uznał za „nudne i sklecone bez głębszego zainteresowania” (*geistlos und ohne tieferes Interesse zusammengestellt*), co w znacznym stopniu wynikało z faktu, skonstatowanego już wcześniej przez Goebbelsa, że gwałtownie zmniejszyła się ilość dynamicznego materiału filmowego, który kręcono w trakcie toczących się walk.

[84] Zob. przyp. 1.

[85] Mussolini miał za złe Hitlerowi, że ten nie uprzedził go o aliansie radziecko-niemieckim z sierpnia i września 1939 r.

[86] Ostatecznie ZSRR za napaść na Finlandię został 14 grudnia 1939 r. usunięty z Ligi Narodów; Goebbels nie wspominał o tym w swoich *Dziennikach*. Była to jedna z ostatnich decyzji tej organizacji. Na początku 1940 r. zawiesiła ona swoją działalność, formalne rozwiązanie nastąpiło w kwietniu 1946 r.

[87] István Bethlen von Bethlen (1874–1946) – węgierski prawnik i polityk o orientacji konserwatywnej, odegrał istotną rolę w procesie konsolidacji Węgier po ogromnych stratach terytorialnych w wyniku I wojny światowej ($\frac{2}{3}$ obszaru) i szoku rewolucji komunistycznej. Premier w latach 1921–1931, jako bliski współpracownik regenta Horthyego dążył do rewizji niekorzystnych dla Węgier werdyktów granicznych metodami dyplomatycznymi. Zwolennik zacieśniania związków z państwami Europy Zachodniej, przeciwnik zbliżenia do Trzeciej Rzeszy i przystąpienia do wojny z państwami koalicji antyhitlerowskiej. Pod koniec II wojny światowej próbował porozumieć się z przedstawicielami władz radzieckich, ale został aresztowany, przewieziony w kwietniu 1945 r. do Moskwy, gdzie zmarł w szpitalu więziennym na Butyrkach. W 1994 r. jego prochy zostały z honorami pochowane w Budapeszcie.

[88] *Pereat mundus, fiat iustitia* (łac.) – właśc. *Fiat iustitia, pereat mundus* – niechaj ginie świat, byleby działa się sprawiedliwość! Zob. t. 1, 1924, przyp. 8.

[89] W oryginale: *Steißtrommler*, dosłownie: ten, co objaja pośladki.

1940

[1] Aluzja do pieśni znanej jako angielski hymn narodowy: *God save the King* (Boże, zachowaj króla) albo *God save the Queen* (Boże, zachowaj królową).

[2] Chodzi o nastawionego życzliwie do Trzeciej Rzeszy teokratycznego władcę Jemenu Ibn Muhammeda Jahiję (1869–1948).

[3] Pseudonim lektora występującego w anglojęzycznych audycjach radia niemieckiego, emitowanych w latach II wojny światowej na obszar Wysp Brytyjskich. Pod tym pseudonimem, kojarzącym się ze szczekaniem psa, kryły się 3 osoby, z których najbardziej znany był urodzony w Nowym Jorku z rodziców irlandzkich William Joyce (1906–1946), fanatyczny admirator narodowego socjalizmu. Posługiwał się on przesadnie afektowanym językiem angielskim, sugerującym arystokratyczne pochodzenie. Wzięty do niewoli w kwietniu 1945 r. w Hamburgu, stanął przed sądem brytyjskim, został skazany na karę śmierci i stracony przez powieszenie.

[4] Takie obserwacje w połączeniu z wiadomościami napływającymi z frontu radziecko-fińskiego były podstawą kształtowania się w kierownictwie Trzeciej Rzeszy opinii o niskiej wartości Armii Czerwonej. Okoliczność ta miała istotny wpływ na dojrzewanie decyzji o napaści na ZSRR.

[5] Chodzi o Hansa Franka (zob. t. 1, 1928, przyp. 10), w odróżnieniu od Karla Hermanna Franka (zob. t. 1, 1938, przyp. 166). Była jeszcze trzecia ważna w hitlerowskich Niemczech osoba o nazwisku Frank – Walter (1905–1945), historyk, związany z Hitlerem od 1923 r., od 1935 r. kierownik Instytutu Rzeszy ds. Historii Nowych Niemiec, urlopowany bezterminowo wskutek intrygi M. Bormanna w grudniu 1941 r., popełnił w dniu kapitulacji Rzeszy samobójstwo.

[6] Iwan Groźny (1530–1584) – car Rosji od 1547 r., przeprowadził wiele reform, m.in. w dziedzinie prawa i administracji państwowej oraz

wojskowości. Ustanowił niezmiernie surowe rządy, uderzające głównie w warstwę bojarów i chłopów (przywiązanie ich do gospodarstw pańskich). Oparł się na specjalnie zorganizowanym aparacie represji (*opricznina*), który można traktować jako archetyp służby bezpieczeństwa w systemie totalitarnym. Piotr I Romanow, zw. Wielkim (1672–1725) – car Rosji od 1682 r., cesarz od 1721 r., stworzył podwaliny nowożytnego państwa rosyjskiego i systemu rządów absolutystycznych. Inicjator wielu reform o charakterze społeczno-ekonomicznym i wojskowym, prowadził bardzo aktywną politykę zagraniczną, zwłaszcza w basenie Morza Bałtyckiego. Założyciel Sankt Petersburga.

- [7] W oryginale: *Wahlkaisertum*. Tron cesarski w Niemczech był formalnie elekcyjny, ale zazwyczaj cesarza wybierano z tej samej dynastii.
- [8] Himmler przebywał na przełomie 1939/1940 r. na ziemiach polskich (Przemyśl, Kraków, Zakopane, Katowice), nadzorując przesiedlenia volksdeutschów. Była to realizacja jednego z protokołów dodatkowych do radziecko-niemieckiego układu o przyjaźni i granicach z 28 września 1939 r.
- [9] Goebbels wystąpił 19 stycznia 1940 r. w poznańskiej Hali Targowej, dając ostrą odprawę „zachodnim plutokratom” – „podżegaczom wojennym” z Londynu i Paryża.
- [10] Hermann Bartels (1900–1989) – niemiecki architekt, w NSDAP i SS od 1933 r., autor wielu projektów, m.in. przebudowy zamku Wewelsburg w pobliżu Paderbornu, który Heinrich Himmler przeznaczył na panteon sławy SS.
- [11] Paul Dahlke (1904–1984) – niemiecki aktor filmowy i teatralny, w latach 1934–1944 członek zespołu Deutsches Theater w Berlinie, po II wojnie światowej w monachijskim Staatsschauspiel. W latach 1934–1984 wystąpił w ponad 160 rolach filmowych i telewizyjnych.
- [12] Był to Saburō Kurusu (1886–1954) – ambasador Japonii w Niemczech w latach 1939–1941; zob 1942, przyp. 28.
- [13] Jest to aluzja do kłopotów towarzyszących akcji przesiedlania volksdeutschy na zachód od radziecko-niemieckiej linii rozgraniczenia stref wpływów (linia rzek Pisa–Narew–Bug–San). Do podstawowych przyczyn należały: niechęć volksdeutschy do opuszczania rodzinnych stron, trudności logistyczne, surowa zima, niechętny stosunek administracji radzieckiej.
- [14] Hermann Reinecke (1888–1973) – niemiecki wojskowy, generał od 1939 r., uczestnik I wojny światowej, oficer Reichswehry, od 1935 r. w Wehrmachcie, zwolennik indoktrynacji narodowosocjalistycznej w wojsku, w 1937 r. odpowiedzialny za kursy „narodowo-polityczne” dla kadry oficerskiej, od 1938 r. szef Urzędu Spraw Ogólnych Wehrmachtu (Das Allgemeine Wehrmachtsamt), od grudnia 1943 r. szef Narodowosocjalistycznego Sztabu Dowodzenia Wehrmachtu (NS-Führungsstab der OKW), odpowiedzialny za działalność narodowosocjalistycznych oficerów przywódczych (NSFO). Uczestniczył jako członek składu sędziowskiego Narodowego Trybunału Rzeszy w sądownictwie i skazywaniu na śmierć uczestników sprzesiężenia 20 lipca 1944 r. Internowany w 1945 r. przez wojska amerykańskie stanął przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze w procesie przeciwko dowódcom OKW, skazany w 1948 r. na dożywocie, zwolniony z odbywania kary w 1951 r., odtąd aktywny w środowisku byłych oficerów Wehrmachtu.
- [15] Minister propagandy Rzeszy próbował w ten sposób przeciwdziałać wiadomościom o terrorze na okupowanych ziemiach Polski.
- [16] Niemieckojęzyczna gazeta wydawana od października 1939 r. przez aparat propagandy GG. Decyzja o odmowie debitu była elementem zarysowującego się sporu kompetencyjnego między Goebbelsem i Frankiem.
- [17] Eldar von Oldenburg-Januschau (1855–1937) – niemiecki polityk związany z DNVP, reprezentant interesów pruskiego junkierstwa (właściciel majątku Beisleiden, dzisiaj Bezledy), odgrywał bardzo istotną rolę w otoczeniu prezydenta Paula von Hindenburga, przyczynił się w dużym stopniu do przełamania jego oporów wobec nominacji Hitlera na kanclerza Rzeszy.
- [18] Theobald von Bethmann-Hollweg (1856–1921) – niemiecki polityk o orientacji liberalnej, w latach 1909–1917 kanclerz Rzeszy; Georg Michaelis (1857–1936) – niemiecki polityk o orientacji chadeckiej, od lipca do października 1917 r. kanclerz Rzeszy i premier Prus; Georg Freiherr von Hertling (1843–1919) – niemiecki polityk o orientacji chadeckiej, od października 1917 r. do września 1918 r. kanclerz Rzeszy. Wszyscy trzej byli uznawani przez propagandę nazistowską za polityków nieudolnych, którzy w istotny sposób przyczynili się do klęski Niemiec w I wojnie światowej.
- [19] Ferdinand Foch (1851–1929) – marszałek Francji, Wielkiej Brytanii i Polski, członek Akademii Francuskiej, w 1917 r. szef sztabu armii francuskiej, w 1918 r. głównodowodzący alianckim frontem zachodnim, podpisał akt zawieszenia broni w listopadzie 1918 r.
- [20] Henri Philippe Pétain (1856–1951) – marszałek Francji, członek Akademii Francuskiej, od 1917 r. głównodowodzący armią francuską w I wojnie światowej, od 1934 r. minister wojny w prawicowym gabinecie Gastona Doumergue’a, w 1940 r. wicepremier, dążący do szybkiego zawieszenia broni w wojnie z Niemcami. Po klęsce szef (*Chef de l’Etat*) reżimu Vichy w nieokupowanej przez Niemców części Francji. Po zajęciu w 1942 r. przez Wehrmacht całości ziem francuskich, odsunięty od władzy na rzecz Pierre’a Laval’a. Sądzony w 1945 r. przez francuski Sąd Najwyższy, skazany na karę śmierci za kolaborację, zamienioną na dożywotnie więzienie na Île d’Yeu.
- [21] Maurice Gamelin (1872–1958) – francuski generał, od 1931 r. szef Sztabu Generalnego armii francuskiej, w 1940 r. dowodził nieudolnie siłami alianckimi przeciwko agresji Trzeciej Rzeszy. W 1942 r. stanął przed sądem reżimu Vichy oskarżony o współodpowiedzialność za klęskę

1940 r. Wyłączony z postępowania na polecenie Pétaina, wydany Niemcom, internowany do końca II wojny światowej w obozie koncentracyjnym Buchenwald.

[22] Władysław Gizbert-Studnicki (1867–1953) – polski polityk, pisarz i publicysta, reprezentant orientacji polsko-niemieckiej, autor kilku publikacji, postulujących współpracę Polski z Niemcami przeciwko ZSRR. W styczniu 1940 r. wystosował do rządu Rzeszy memoriał w sprawie polityki okupacyjnej, w którym zaprotestował przeciwko aktom terroru na ziemiach polskich. Z memoriałem przyjechał do Berlina, domagając się spotkania z Hitlerem, a następnie z Goebbelsem. Minister propagandy kazał go aresztować, następnie internować w Neubabelsbergu koło Poczdamu. Zwolnienie uzyskał po kapitulacji Francji, w sierpniu 1940 r. pozwolono mu wrócić do Warszawy. Tam nie zaprzestał protestów wobec władz niemieckich, podejmował też, często z pozytywnym skutkiem, interwencje na rzecz osób aresztowanych. Ponownie zatrzymany w lipcu 1941 r., spędził ponad rok na Pawiaku. Po wyjściu z więzienia kontynuował interwencje, propagował też nadal ideę współpracy polsko-niemieckiej pod warunkiem zaprzestania prześladowań na ziemiach okupowanych. Po zakończeniu wojny na emigracji w Londynie, przemilczany przez wiele lat zarówno przez środowiska niepodległościowe, jak i władze PRL. Niedawno ukazały się w Polsce jego *Pisma wybrane*, t. I–IV, Toruń 2001–2002.

[23] Tak w propagandzie określano obszar Trzeciej Rzeszy podczas wojny.

[24] Hermann Rauschning (zob. t. 1, 1935, przyp. 31) opublikował tuż po zakończeniu wojny z Polską *Gespräche mit Hitler* (wyd. pol.: *Rozmowy z Hitlerem*), paradoksalny rozrachunek z wodzem Trzeciej Rzeszy. Do dziś, mimo poważnych wątpliwości dotyczących autentyczności zapisów, książka uchodzi za standard gatunku, gdyż oddaje w przybliżeniu tok rozumowania Hitlera i sposób podejmowania przezeń decyzji. Na ten temat: E.C. Król, *Propaganda i indoktrynacja narodowego socjalizmu w Niemczech 1919–1945. Studium organizacji, treści, metod i technik masowego oddziaływania*, Warszawa 1999, s. 95.

[25] Chodzi o film *Feldzug in Polen* (Kampania wojenna w Polsce), dokumentalno-propagandowy reportaż z przebiegu wojny z Polską we wrześniu 1939 r. Pierwotnie miała go nakręcić ekipa Leni Riefenstahl, ostatecznie materiał zmontował Fritz Hippler przy współpracy Alberta Burmeistra. Szerzej o powstawaniu filmu i jego treści: E.C. Król, *Polska i Polacy...*, dz. cyt., s. 293–303.

[26] W tym momencie rozpoczęły się prace nad realizacją filmu *Heimkehr* (Powrót do domu), jednego z najbardziej antypolskich filmów w dziejach kinematografii, nie tylko narodowosocjalistycznej. Więcej o tym: E.C. Król, *Polska i Polacy...*, dz. cyt., s. 307–337. Zob. też zapisy z 25 lipca 1941 r., s. 200, 15 września 1941 r., s. 248.

[27] Rudolf Kircher (1885–1954) – niemiecki dziennikarz i pisarz, szef korespondentów zagranicznych renomowanej gazety „Frankfurter Zeitung”, po II wojnie w latach 1949–1954 dziennikarz „Deutsche Zeitung” w Stuttgarcie.

[28] Sumner Welles (1892–1961) – amerykański polityk o orientacji demokratycznej i dyplomata, bliski współpracownik prezydenta Franklina D. Roosevelta, w latach 1937–1943 podsekretarz stanu USA. Na przełomie lutego i marca 1940 r. odbył na zlecenie prezydenta USA podróż do kilku stolic europejskich (Rzym, Berlin, Londyn, Paryż, ponownie Rzym) w celu wysondowania możliwości przywrócenia pokoju. Misja Wellesa nie przyniosła efektów, poza dostarczeniem danych administracji waszyngtońskiej o postawie stron konfliktu.

[29] Kolejna aluzja do pokoju westfalskiego, kończącego wojnę trzydziestoletnią, a podpisanego z Francją w 1648 r. w Münsterze.

[30] Skądinąd wiadomo (relacja tłumacza Paula Schmidta), że długa tyrada Hitlera, w której zarzucał Wielkiej Brytanii i Francji agresywne zamiary i chęć zniszczenia Niemiec, nie zrobiła na Wellesie większego wrażenia.

[31] W dniach 9–10 marca 1940 r. Ribbentrop był z oficjalną wizytą w Rzymie. Spotkał się z Mussolinim, przygotowując jego spotkanie z Hitlerem na przełęczu Brenner. Uzyskał też krótką, zupełnie formalną audiencję u papieża Piusa XII. Interesującą relację ze spotkania Ribbentrop–Mussolini, akcentującą chłodną atmosferę i dystans włoskich gospodarzy zob.: G. Ciano, *Dziennik 1937–1943...*, dz. cyt., zapisy z 9–13 marca 1940 r., s. 488–491.

[32] Zob. t. 1, 1932, przyp. 3.

[33] Autor *Dzienników w ślad za Hitlerem* zakładał, że państwa zachodnie były zainteresowane rozszerzeniem wojny radziecko-fińskiej na całą Skandynawię.

[34] Finlandia uratowała suwerenność, ale poniosła straty terytorialne (ok. 10% obszaru) i personalne (ok. 26 tys. zabitych, straty radzieckie ok. 126 tys.). Na mocy porozumienia pokojowego podpisanego w nocy z 12 na 13 marca 1940 r. Finlandia odstąpiła duże miasto Viipuri (Wyborg), Karelię, część Laponii i odcinek wybrzeża nad Morzem Barentsa. Została też zmuszona do wydzierzawienia półwyspu Hanko na bazę wojskową ZSRR.

[35] Colin Ross (1885–1945) – austriacki dziennikarz, pisarz i podróżnik, sympatyk narodowego socjalizmu i wielbiciel Hitlera. Mimo żydowskiego pochodzenia był tolerowany przez Führera, gdyż miał wpływowych przyjaciół w hitlerowskiej elicie władzy. Popęłił wraz z żoną samobójstwo na krótko przed upadkiem Trzeciej Rzeszy.

[36] Chodzi o publikację *Weißbuch der Polnischen Regierung über die polnisch-deutschen und die polnisch-sowjetrussischen*

Beziehungen im Zeitraum von 1933 bis 1939, Basel 1940.

[37] Nominalny prezydent państwa uskarżał się na ciężary narzucone Czechom przez Niemcy. Hitler w odpowiedzi z 15 marca 1940 r. pocieszył Háchę, że po ostatecznym zwycięstwie zapanuje trwały pokój i dobrobyt, czego zazna również naród czeski.

[38] 19 marca 1940 r. odbyło się na przełęczy Brenner kilkugodzinne spotkanie Mussoliniego z Hitlerem. Wódz Trzeciej Rzeszy miał powody do zadowolenia, gdyż jego włoski rozmówca zapowiedział rychłe przystąpienie do wojny.

[39] Pocztówki pokazywały kobietę w uścisku z mężczyzną bądź tańczącą albo pijącą z nim alkohol. Podpis *Gdzie podział się Tommi?* sugerował, że oto żona lub dziewczyna angielskiego żołnierza, który poszedł na wojnę, zabawia się z obcym mężczyzną.

[40] Pełnometrażowy film dokumentalny w reżyserii Hansa Bertrama, ukazujący propagandowy obraz wyczynów Luftwaffe podczas wojny z Polską. Szerzej o filmie: E.C. Król, *Polska i Polacy...*, dz. cyt., s. 303–304. Ocena Goebbelsa była powściągliwa, gdyż film wychwalał bojowe osiągnięcia lotnictwa, którym zawiadywał Hermann Göring – rywal ministra RMVP w hitlerowskiej elicie władzy.

[41] Goebbels bardzo przesadzał, pisząc o wielkim sukcesie propagandowym. Znalezione w Warszawie, a następnie opublikowane w prasie i wydane drukiem dokumenty polskiego MSZ nie zawierały niczego kompromitującego. Były typowym przykładem poufnej korespondencji dyplomatów na zagranicznych placówkach z centralą, m.in. ambasadora RP w Waszyngtonie, Jerzego Potockiego. Zob. na ten temat: H. Batowski, *Walka dyplomacji hitlerowskiej przeciw Polsce 1939–1945*, Kraków–Wrocław 1984, s. 74–76; J. Sobczak, *Polska w propagandzie i polityce III Rzeszy 1939–1945*, Poznań 1988, s. 299–301.

[42] Zamiar ekranizacji opery niemieckiego kompozytora Eugena d’Alberta (1864–1932) *Tiefland* (Niziny) pojawił się po raz pierwszy w planach Leni Riefenstahl w 1934 r., ale do rozpoczęcia realizacji doszło dopiero w 1940 r. na terenie Hiszpanii i następnie w Niemczech. Aby zachować konieczną dla filmu atmosferę hiszpańskości, reżyser spowodowała zaangażowanie kilkudziesięciu Romów i Sinti z dwóch obozów koncentracyjnych; po zakończeniu zdjęć statyści powrócili do obozów i najprawdopodobniej zostali wysłani do obozów zagłady. Prace nad filmem przeciągały się w nieskończoność z powodu postępów wojny i trudności finansowych; sama reżyser twierdziła po wojnie, że celowo przeciągała prace, aby nie zostać nakłonioną do podjęcia innych zleceń o charakterze propagandowym. Ostatecznie 98-minutowy *Tiefland* z Riefenstahl w roli głównej (tancerka Martha) miał swoją premierę w 1954 r. i nie spotkał się z większym zainteresowaniem.

[43] Werner Daitz (1884–1945) – niemiecki chemik i polityk gospodarczy, od 1931 r. w NSDAP, w latach 1933–1945 deputowany do znanyfikowanego Reichstagu, doradca ds. handlu zagranicznego Alfreda Rosenberga. W latach 1933–1937 poseł hanzeatyckiego miasta Lubeki przy władzach Rzeszy, w latach 1937–1945 dyrektor zarządzający prowincji Szlezwik-Holsztyn w Berlinie. Jeden z czołowych twórców koncepcji zagospodarowania wielkiego obszaru (*Großraumwirtschaft*) pod hegemonią nazistowskich Niemiec. Popełnił prawdopodobnie samobójstwo po kapitulacji Rzeszy.

[44] *Sancta simplicitas!* (łac.) – Święta naiwności!

[45] William Ironside (1880–1959) – brytyjski wojskowy, marszałek polny od 1939 r., w okresie I wojny światowej uczestnik walk na froncie zachodnim, pełnił funkcje dowódcze w wojskach interwencyjnych na terenie Rosji, Węgier, dowódca wojsk alianckich w Turcji, służył w armii brytyjskiej w Indiach, od 1936 r. dowódca wojsk brytyjskich na Środkowym Wschodzie, w latach 1938–1939 komendant twierdzy w Gibraltarze. Od września 1939 r. szef brytyjskiego Sztabu Imperialnego, w latach 1940–1941 dowódca obrony terytorialnej (Home Forces), następnie w stanie spoczynku. Opublikował interesujące *The Ironside Diaries (1937–1940)*, London 1949. Sugestia autora *Dzienników* o rzekomych proniemieckich skłonnościach Ironside’a nie znajduje potwierdzenia w faktach.

[46] Angielski zamiar postawienia min na drodze morskiej wiodącej do Norwegii, aby w ten sposób odciąć Niemcy od dostaw norweskiej i szwedzkiej rudy żelaza, został użyty przez władze Rzeszy jako powód do napaści na Norwegię, a przy okazji też na Danię.

[47] Alfred Jodl (1890–1946) – niemiecki generał, w latach II wojny światowej szef Sztabu Dowodzenia OKW (Wehrmachtführungsstab), odpowiedzialny za planowanie i realizację głównych operacji militarnych Trzeciej Rzeszy. Stanął przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze, oskarżony o zbrodnie wojenne, skazany na karę śmierci, stracony.

[48] Gunther d’Alquen (1910–1998) – niemiecki dziennikarz i polityk, od 1926 r. w SA, od 1927 r. w NSDAP, od 1931 r. w SS, od 1932 r. redaktor „Völkischer Beobachter”, następnie od 1935 r. wydawca gazet SS – „Das Schwarze Korps” i „SS-Standartenführer”. Po wybuchu II wojny światowej sprawozdawca wojenny SS, w 1940 r. mianowany dowódcą oddziałów propagandowych SS (SS-Standarte Kurt Eggers), a w 1944 r. całej formacji propagandowej (Kompanii Propagandowych) Wehrmachtu i SS. Po zakończeniu wojny uznany za winnego podżegania do zbrodni i skazany na karę pieniężną (łącznie 88 tys. DM), utratę prawa do emerytury i renty, utratę praw obywatelskich na 3 lata. Objął go też dożywotni zakaz publikacji. Od końca lat 50. XX w. przedsiębiorca handlowy, przez pewien czas przynależał do grupy byłych czołowych nazistów („grupa Naumanna”), próbujących przejąć kontrolę nad strukturami organizacyjnymi FDP.

[49] Aluzja do nieudanej próby nazistowskiego puczu w Austrii, który spotkał się ze zdecydowaną negatywną reakcją Mussoliniego. Na temat Theodora Habichta zob. t. 1, 1934, przyp. 13.

[50] W oryginale: *unser Mittelsmann*. Vidkun Quisling (1887–1945) – wojskowy i polityk norweski, przywódca pronazistowskiej partii

Nasjonal Samling (Jedność Narodowa), w kwietniu 1940 r. (przez kilka dni) i w latach 1942–1945 premier rządu norweskiego pod kontrolą komisarza Rzeszy na okupowaną Norwegię Josefa Terbovena. Po zakończeniu II wojny światowej sądzony, skazany na karę śmierci, stracony. Jego nazwisko uchodzi w wielu krajach za symbol kolaboracji i zdrady narodowej.

[51] Od 9 kwietnia 1940 r. rozpoczęły się walki w rejonie Narwiku, ważnego strategicznie miasta i niezamarzającego portu w północnej Norwegii. Przeciwko oddziałom lądowym i siłom morskim Trzeciej Rzeszy wystąpiły wojska brytyjskie, francuskie, norweskie oraz – po raz pierwszy od kampanii wrześniowej w 1939 r. – regularne oddziały polskie (Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich); autor *Dzienników* wspomina o Polakach tylko raz, zob. zapis z 5 maja 1940 r., s. 65. Walki toczyły się ze zmiennym szczęściem, ostatecznie siły alianckie wycofały się z tego rejonu na początku czerwca 1940 r.

[52] W oryginale: *Trutzburg*, nawiązanie do określenia średniowiecznych zamków niemieckich, przeznaczonych nie tylko do obrony, ale także do przygotowania ataku na zamek wroga, znajdujący się w pobliżu, np. w zasięgu łuczników lub kuszników, operujących z Trutzburgu.

[53] Nie wiadomo, o jaką intrygę chodziło.

[54] Krążowniki budowane w Wielkiej Brytanii w okresie międzywojennym o standardowej wyporności 8200 t, rozwijające maksymalną prędkość 32,25 węzła i wyposażone w 6 dział kalibru 203 mm, osadzonych w 3 podwójnych wieżach.

[55] Potoczny skrót od: *Sturmkampfflugzeuge* (samoloty szturmowe), zwykle kojarzone z niemieckimi jednosilnikowymi bombowcami typu Junkers Ju 87.

[56] Chodzi zapewne o niszczyciel „Grom”, zatopiony 4 maja 1940 r. we fiordzie Rombaken.

[57] Eduard Dietl (1890–1944) – niemiecki wojskowy, generał od 1938 r., od 1920 r. w NSDAP, wystąpił w 1921 r. ze względu na zakaz przynależności partyjnej dla wojskowych, jednakże pozostał w ścisłych związkach z nazistami. Jako dowódca 3. Dywizji Górskiej wziął udział w kampanii w Polsce, następnie w walkach w Norwegii, Finlandii i wojnie niemiecko-radzieckiej. Zginął w wypadku samolotowym, kiedy leciał na spotkanie z Hitlerem na Obersalzbergu. Jako bohater spod Narwiku należał do wojskowych nowego, narodowosocjalistycznego typu, szczególnie eksponowanych w propagandzie Trzeciej Rzeszy.

[58] Oficjalna gazeta Stolicy Apostolskiej wydawana codziennie od 1 lipca 1861 r. Od 1980 r. ukazuje się jako miesięcznik; mutacja w języku polskim.

[59] Roberto Farinacci (1892–1945) – włoski adwokat, dziennikarz i polityk, od 1921 r. w PNF, od 1925 r. sekretarz generalny tej partii z nominacji Mussoliniego. W następnym roku, po konflikcie z Duce, pozbawiony urzędów partyjnych, powrócił do zawodu adwokata. Od 1935 r. ponownie aktywny politycznie, członek Wielkiej Rady Faszystowskiej, doradca Mussoliniego do spraw niemieckich, uczestnik wojny z Abisynią, w Hiszpanii, później w Albanii. W lipcu 1943 r. głosował za pozostawieniem Mussoliniego na stanowisku premiera. Po aresztowaniu Duce zbiegł do Niemiec, potem powrócił do Włoch, pod koniec II wojny światowej zastrzelony przez włoskich partyzantów.

[60] *poilus* (fr.) – dosłownie: nieogoleni, zaniedbani, potoczne określenie żołnierzy francuskich w okresie I wojny światowej, później pogardliwe określenie przeciętych Francuzów.

[61] Odbyła się wtedy niemiecka prapremiera sztuki teatralnej napisanej przez Benita Mussoliniego, osnutej na tle dokonań hr. Camillo di Cavoura (1810–1861), jednego z ojców zjednoczonych Włoch, współtwórcy konstytucji włoskiej i – na krótko przed nagłą śmiercią – pierwszego premiera Królestwa Włoch. Surowa opinia Goebbelsa nie mijala się z prawdą. Było to dzieło nieudane, grzeszące pustosłowiem i nieznamościami realiów teatralnych.

[62] Od 10 maja do 6 czerwca 1940 r. Hitler przebywał w pilnie strzeżonej kwaterze „Felsenest” („Skalne Gniazdo”) we wsi Rodert niedaleko Bad Münstereifel (Północna Nadrenia-Westfalia), w górach Eifel w pobliżu granicy niemiecko-belgijskiej.

[63] Hans-Leo Martin – w latach 1940–1944 oficer łącznikowy OKW do kontaktów z RMVP. Za handel na czarnym rynku ukarany odkomenderowaniem do służby na tyłach frontu. Po wojnie opublikował wspomnienia, pozbawione większej wartości źródłowej: *Unser Mann bei Goebbels. Verbindungs-offizier des Oberkommandos der Wehrmacht beim Reichspropagandaminister 1940–1944*, Neckargemünd 1973.

[64] Wilhelmina Helena Paulina Maria z domu Oranien-Nassau (1880–1962) – królowa Holandii w latach 1890–1948, koronowana w 1898 r. po osiągnięciu pełnoletności. Po napaści Trzeciej Rzeszy na Holandię w 1940 r. udała się do Londynu, gdzie utworzyła holenderski rząd emigracyjny. Po pierwszym okresie rozczarowania Holendrów, wywołanego klęską wojenną, królowa stała się uznanym symbolem walki o niepodległość państwa holenderskiego.

[65] Niebawem okazało się, że bomby spadły na Fryburg wskutek błędu niemieckich pilotów.

[66] Pieśń pochodząca z okresu I wojny światowej, autorem słów był niemiecki pisarz i dziennikarz, piewca natury Hermann Löns (1866–1914), poległy we Francji w okolicach Reims. Pieśń towarzyszyła walkom Wehrmachtu na froncie zachodnim, w szczególności podczas bitwy o Anglię w latach 1940–1941.

[67] Element trwającej od zakończenia wojny z Polską kampanii propagandowej, mającej na celu napiętnowanie i ukaranie domniemyanych okrucieństw zadawanych volksdeutschom przez Polaków w okresie międzywojennym oraz we wrześniu 1939 r.

[68] Leslie Hore-Belisha (1893–1957) – brytyjski polityk o orientacji najpierw liberalnej, następnie konserwatywnej, w latach 1934–1937 minister transportu, w latach 1937–1940 sekretarz stanu do spraw wojny, w 1942 r. minister do spraw ubezpieczeń.

[69] Friedrich Grimm (zob. t. 1, 1936, przyp. 157) pełnił w latach 1940–1944 funkcję konsula generalnego Niemiec w Paryżu, rozwijając kontakty ze środowiskami kolaboracyjnymi.

[70] Linia rzeki Dyle na terenie Belgii stanowiła fragment linii obrony alianckiej, która rozciągała się od Antwerpii przez Löwen-Namur i wzdłuż Mozy biegła do Givet. Przełamanie tej linii 14 maja 1940 r. przez niemieckie dywizje przekreślało praktycznie możliwości obronne Belgii.

[71] Własc. Wilfried Bade (1906–1945) – wysoki funkcjonariusz RMVP, autor publikacji propagujących narodowy socjalizm, m.in. biografii Goebbelsa (1933) i Horsta Wessla (1936). W końcu kwietnia 1945 r. zaginął bez wieści w Berlinie.

[72] *Sprachdienst* – tym terminem określano redakcje przygotowujące biuletyny informacyjne na zagranicę.

[73] Pieśń powstała w 1840 r. do słów Maxa Schneckenburgera i muzyki Carla Wilhelma. W cesarskich Niemczech odgrywała rolę hymnu narodowego, w mniejszym stopniu w okresie Republiki Weimarskiej.

[74] Maxime Weygand (1867–1965) – francuski generał w okresie I wojny światowej, w 1920 r. członek francuskiej misji wojskowej w Polsce podczas wojny polsko-radzieckiej, od 1923 r. Wysoki Komisarz Francji w Syrii i Libanie, w 1935 r. przeniesiony w stan spoczynku. W 1939 r. przywrócony do czynnej służby wojskowej, w maju 1940 r. zastąpił Maurice'a Gamelina na stanowisku głównodowodzącego francuskimi siłami zbrojnymi, ale nie odniósł żadnych sukcesów w wojnie z Trzecią Rzeszą. Po kapitulacji Francji związał się z reżimem Vichy (m.in. przez kilka miesięcy był ministrem obrony), po krytycznych wypowiedziach na temat Trzeciej Rzeszy internowany do końca wojny w obozach niemieckich. Oskarżony przez francuski Sąd Najwyższy o kolaborację, zwolniony w 1948 r. z miejsca odosobnienia, zajmował się do końca życia publicystyką polityczną i historyczną, nie ukrywając sympatii dla francuskiej prawicy politycznej.

[75] Nawiązanie do największej bitwy kampanii wrześniowej, toczącej się w rejonie Kutna, Sochaczewa i Strykowa w dniach 9–22 września 1939 r. Po początkowych sukcesach strony polskiej 8. i 10. Armia niemiecka doprowadziły przy wsparciu lotniczym do okrążenia i wyeliminowania z walki pododdziałów dwóch armii polskich „Pomorze” i „Poznań”.

[76] Adolf Raskin (1900–1940) – niemiecki muzykolog i dziennikarz, od 1935 r. dyrektor (*Intendant*) Radia Saary, od 1937 r. w Berlinie jako dyrektor Niemieckiej Radiostacji Krótkofalowej, jednocześnie kierownik Niemieckiej Telewizji. Od 1940 r. szef sieci tajnych radiostacji, emitujących dywersyjne programy na zagranicę. Zginął w katastrofie lotniczej.

[77] *Vae victis* (łac.) – biada zwyciężonym!

[78] Fragment przysłowia: Boże młyny miały powoli, ale sprawiedliwie.

[79] Chodzi o Leopolda III (1901–1983) króla Belgów w latach 1934–1951 z niemieckiej dynastii Sachsen-Coburg-Gotha. Po napaści Trzeciej Rzeszy na Belgię i ewakuowaniu się rządu belgijskiego do Paryża pozostał w kraju, próbował na czele armii stawiać opór, po ustanowieniu niemieckiej okupacji odmówił współpracy i znalazł się w areszcie domowym; przez rząd belgijski na obczyźnie uznany za niezdolnego do sprawowania funkcji monarszych. W latach 1944–1945 wywieziony przez SS w głąb Niemiec, potem do Austrii, po powrocie do kraju, w obliczu protestów ludności, głównie walońskiej, abdykował na rzecz swojego syna Baldwina (Boduena).

[80] René Jacques Prioux (1879–1953) – francuski wojskowy, generał od 1914 r., w 1940 r. dowódca Korpusu Kawalerii 1. Armii, wzięty do niemieckiej niewoli, w 1942 r. oddany do dyspozycji rządu Vichy, niebawem przeniesiony w stan spoczynku.

[81] 10 czerwca 1940 r., na cztery dni przed kapitulacją Francji, Włochy wypowiedziały wojnę Francji i Wielkiej Brytanii.

[82] Goebbels znacznie zawyżył dane: dzięki ofiarności brytyjskich, francuskich oraz polskich (załoga ORP „Burza”) lotników i marynarzy, osłaniających ewakuację w Dunkierce, kontynent opuściło do 4 czerwca 1940 r. ok. 338 tys. żołnierzy alianckich. Do niewoli niemieckiej dostało się 40 tys. żołnierzy, głównie Francuzów. Straty brytyjskiego korpusu ekspedycyjnego wyniosły 15% stanów wyjściowych. Znacznie wyższe były jednak straty w wyposażeniu. Na plażach Dunkierki pozostał niemal cały ciężki sprzęt, w tym czołgi i artyleria.

[83] Zob. przyp. 62.

[84] Potoczne określenie, od nazwiska ówczesnego (maj–czerwiec 1940 r.) głównodowodzącego wojskami francusko-brytyjskimi (zob. przyp. 74), prowizorycznej i nieskutecznej linii obrony nad rzekami Sommą i Aisne.

[85] Friedelind Wagner (1918–1991) – niemiecka muzykolog, wnuczka Richarda Wagnera, drugie dziecko i najstarsza córka Winifredy i Siegfrieda Wagnerów, w 1939 r. wyjechała z Niemiec do USA i zwróciła się przeciwko własnej rodzinie, zaangażowanej w bliskie związki z narodowym socjalizmem. Powróciła do Niemiec w 1953 r., ponownie związała się z rodzinnym Bayreuth i Festiwałem Wagnerowskim.

[86] Wiadomość nie odpowiadała prawdzie. Léon Degrelle został zatrzymany w Lille, przesłuchany przez agentów wywiadu i kontrwywiadu francuskiego, według jego własnego oświadczenia torturowany i odstawiony do obozu dla internowanych w La Rochelle. Uwolniony w 1940 r. przez władze Vichy. Zob. też t. 1, 1936, przyp. 112.

[87] Tygodnik ilustrowany wydawany w latach 1940–1945, przeznaczony dla lepiej wykształconego czytelnika w Niemczech i za granicą. Artykuły wstępne pisywał z reguły Goebbels.

[88] Haakon VII (1872–1957), z domu Szlezwik-Holsztyn-Sonderburg-Glücksburg – król Norwegii w latach 1905–1957, po zajęciu Norwegii przez Trzecią Rzeszę w kwietniu 1940 r. stał przez 2 miesiące na czele antyniemieckiego ruchu oporu, nie uznał rządu Vidkuna Quislinga, odmówił zrzeczenia się tronu. Przeniósł się do Londynu, gdzie przez okres wojny przewodniczył norweskiemu rządowi emigracyjnemu. Powrócił do kraju po 5 latach nieobecności, fetowany przez mieszkańców jak bohater narodowy.

[89] Albert Lebrun (1871–1950) – francuski inżynier górnictwa i polityk o orientacji centro-prawicowej, w latach 1911–1920 wielokrotny minister, w latach 1920–1932 senator, od 1931 r. także prezydent Senatu, w latach 1932–1940 ostatni prezydent Trzeciej Republiki Francuskiej. W 1943 r. aresztowany przez Gestapo i osadzony w miejscu odosobnienia na terenie Tyrolu, po zakończeniu II wojny światowej świadek koronny w procesie Philippe’a Pétaina.

[90] Erich Schmidt (1900–?) – niemiecki handlowiec i polityk o orientacji narodowosocjalistycznej, uczestnik I wojny światowej, od 1931 r. w NSDAP, od 1942 r. w SS. W latach 30. XX w. funkcjonariusz hamburskiej placówki RMVP, od 1939 r. w centrali RMVP, od lipca 1940 r. do kwietnia 1941 r. kierownik Wydziału Głównego Oświecenia Narodowego i Propagandy w rządzie GG, następnie w Urzędzie Propagandy Rzeszy przy komisarzy Rzeszy okupowanych obszarów Norwegii, w 1942 r. powrócił do Hamburga, dalszy los niezany.

[91] W oryginale: *Festlandsdegen*, tak w XVIII i XIX w. określano w publicystyce niemieckiej rolę państwa, broniącego mocarstwowych interesów Wielkiej Brytanii na kontynencie europejskim. W tym wypadku chodzi o Francję.

[92] 15 czerwca 1940 r. zbiegł z Litwy prezydent tego państwa Antanas Smetona (1874–1944). Przez Niemcy i Szwajcarię przedostał się do USA. Zastąpił go Antanas Merkys (1887–1955), ale po dwóch dniach został zmuszony do ustąpienia na rzecz dziennikarza i kryptokomunisty Justasa Paleckisa (1899–1980), jednego z czołowych Litwinów kolaborujących z radzieckim okupantem, po II wojnie światowej wieloletniego premiera rządu Litewskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Znamienne, że syn Paleckisa, ekskomunista, obecnie socjaldemokrata, piastuje w kadencji 2009–2014 godność eurodeputowanego, zaliczając się do wielkich entuzjastów integracji europejskiej.

[93] Charles Lindbergh (1902–1974) – amerykański pilot, jako pierwszy na świecie w 1927 r. samotnie przeleciał samolotem Ocean Atlantycki z Nowego Jorku do Paryża. Czołowy rzecznik izolacjonistów, sprzeciwiających się przystąpieniu USA do II wojny światowej. Nie krył swojej sympatii dla dynamicznego rozwoju Niemiec pod rządami nazistowskimi, w jego publicznych wystąpieniach dawały się też zauważyć akcenty antysemickie. Po 1941 r. Henry Ford zatrudnił go jako instruktora i oblatywacza. Po zakończeniu II wojny światowej pracował dla prezydenta Trumana; był też doradcą prezydenta Eisenhowera.

[94] W Dniu Pamięci Bohaterów (24 marca 1941 r.) wagon salonka spod Compiègne został uroczyście przeciągnięty przez Bramę Brandenburską w Berlinie, a następnie ustawiony w parku Lustgarten. Po II wojnie światowej powrócił na swoje dawne miejsce postoju.

[95] W oryginale: *Nichtkombattanten*.

[96] Włosi zażądali dla siebie znacznych obszarów, m.in. Egiptu, Tunezji, Sudanu, Malty, Korsyki i Nicei.

[97] Charles de Gaulle (1890–1970) – francuski wojskowy, generał od 1940 r. (awans niespodziewany, stąd aluzja autora *Dzienników*), przeciwnik zawieszenia broni z Niemcami. Doprowadziło to do konfliktu z rządem marszałka Pétaina oraz do decyzji odlotu gen. de Gaulle’a do Londynu wraz ze 100 tys. franków w złocie z tajnego funduszu b. premiera Paula Reynauda; pieniądze zostały przeznaczone na organizację sprzymierzonej z Wielką Brytanią armii francuskiej na obczyźnie. W Londynie gen. de Gaulle stanął na czele Komitetu Wolna Francja oraz został dowódcą Wolnych Francuskich Sił Zbrojnych (FFL), co spowodowało, że rząd marszałka Pétaina, działający początkowo w Bordeaux, skazał go in absentia na karę śmierci za zdradę stanu.

[98] W oryginale błędnie: Włochy.

[99] W oryginale: *Schloß* (zamek).

[100] 28 czerwca 1919 r. podpisano w tej sali układ pokojowy, kończący kilkuletnią, niezwykle krwawą i niszczącą wojnę. Znalazło się w nim wiele ograniczeń nałożonych na Niemcy, uznane za winne rozpętania światowego konfliktu.

[101] Jedna z kilkunastu Kwater Głównych Wodza: Tannenberg, położona niedaleko przełęczy Alexanderschanze na górze Kiebis (ok. 1000 m n.p.m.) w północnym Szwarzwaldzie. Hitler był tam tylko raz w lipcu 1940 r.

[102] Werner Naumann (1909–1982) – niemiecki ekonomista i polityk, od 1928 r. w NSDAP i SS, od 1938 r. osobisty referent ministra RMVP, w latach 1944–1945 sekretarz stanu w RMVP, przewidziany w politycznym testamencie Hitlera na następcę Goebbelsa jako ministra RMVP. Po zakończeniu II wojny światowej utworzył tajną grupę byłych wysokich funkcjonariuszy NSDAP i SS („grupa Naumanna”), za pomocą

której próbowano, bez powodzenia, zaistnieć w życiu politycznym RFN, w szczególności przejąć kontrolę nad organizacją krajową FDP w Północnej Nadrenii-Westfalii.

[103] Doszło do paradoksalnego rozwoju wydarzeń: kiedy dowódca floty francuskiej, skupionej w porcie Mers-el-Kébir niedaleko algierskiego Oranu, odmówił podporządkowania się ultimatum brytyjskiemu (odholować okręty do Anglii albo je zatopić), francuskie okręty zostały 2 lipca 1940 r. ostrzelane i poniosły ciężkie straty. Kolaboracyjny rząd Philippe'a Pétaina zerwał stosunki dyplomatyczne z Wielką Brytanią i nakazał bombardowanie Gibraltaru.

[104] Po pierwsze, władze Trzeciej Rzeszy nie kryły swojej dezaprobaty w związku z niemal zerową aktywnością militarną Włoch. Po drugie, wysłuchiwały z niechęcią włoskich pretensji terytorialnych, w tym żądania Nicei, Malty i Korsyki, a także nabytków w północnej Afryce (Tunezja, Egipt, Sudan i brytyjskie Somali). Jak zapisał jednak w swoim *Dzienniku* G. Ciano, dz. cyt., zapisy z 5–7 lipca 1940 r., s. 542–543, Hitler był dla niego „nad wyraz uprzejmy, prawie uprzedzająco grzeczny”. Ponadto cechował się opanowaniem i powściągliwością. „Był jak na zwyczajnego Niemca bardzo powściągliwy”.

[105] Norw.: wielkie zgromadzenie, parlament Królestwa Norwegii funkcjonujący od 1814 r.

[106] István Csáky von Körösszegh und Adorján (1894–1941) – węgierski prawnik, polityk i dyplomata, wielokrotny uczestnik konferencji międzynarodowych, w latach 1938–1941 minister spraw zagranicznych Królestwa Węgier, m.in. w 1940 r. sygnatariusz Drugiego Arbitrażu Wiedeńskiego i przystąpienia Węgier do paktu trzech (oś Berlin–Rzym–Tokio).

[107] Z *Dzienników* G. Ciano, dz. cyt., zapis z 10 lipca 1940 r., s. 543, wynika, że Hitler poradził „niecierpliwym Madziarom”, aby atakowali sami, ale na wsparcie Włoch i Niemiec nie mogą liczyć. Węgrzy mieli ze spotkania wyjść niezadowoleni. Chodziło im o pomoc przy rewindykacji terytorium utraconego na rzecz Rumunii po I wojnie światowej.

[108] Z jednej strony przed Węgrami, z drugiej przed ZSRR.

[109] Karol II z domu Hohenzollern-Sigmaringen (1893–1953) – król Rumunii w latach 1930–1940, w 1938 r. przejął władzę dyktatorską, delegalizując skrajnie prawicową organizację Żelaznej Gwardii. We wrześniu 1940 r. mianował gen. Iona Antonescu premierem rządu ze specjalnymi pełnomocnictwami, abdykował na rzecz syna Michała, a sam z wieloletnią przyjaciółką Eleną (Magdą) Lupescu wyjechał do Szwajcarii, a następnie do Portugalii, gdzie pozostał do końca życia.

[110] Friedrich Fromm (1888–1945) – niemiecki wojskowy, generał od 1935 r., uczestnik I wojny światowej, oficer w Reichswehrze i Ministerstwie Wojny Rzeszy, od 1939 r. szef Wojsk Zapasowych (Ersatzheer), które nabierały coraz większego znaczenia w związku z planami totalizacji wojny. W najbliższym otoczeniu szefa Wojsk Zapasowych dojrzał plan zamachu na Hitlera. Po jego niepowodzeniu Fromm doprowadził do egzekucji czołowych spiskowców (m.in. Clausa S. von Stauffenberga), jednak w oczach Hitlera, od dawna nastawionego do niego nieufnie, ponosił on co najmniej pośrednią odpowiedzialność za zamach. Został usunięty z Wehrmachtu i postawiony przed Narodowym Trybunałem Rzeszy, skazano go na karę śmierci, rozstrzelany w więzieniu Brandenburg-Görden.

[111] W oryginale błędnie: 30 stycznia 1930 roku.

[112] Oto wrażenia Ciano z posiedzenia, odnotowane w *Dzienniku*, dz. cyt., zapis z 19 lipca 1940 r., s. 545: „Uroczystość w Reichstagu była dostojna i choreograficzna. Hitler przemawiał z prostotą i – powiedziałbym – nadzwyczaj po ludzku. Uwierzyłem, że chce pokoju. I rzeczywiście, gdy późnym wieczorem dotarły tu pierwsze, lodowate angielskie reakcje na to przemówienie, Niemcy nie umieli ukryć swojego rozczarowania”.

[113] Od 1938 r. nie zorganizowano już ani razu dorocznych kongresów NSDAP.

[114] Chodzi o występy zespołów estradowych, w tym grup baletowych, w ramach tzw. *kulturelle Truppenbetreuung*.

[115] W dniach 25–26 lipca 1940 r. generalny gubernator przebywał w Dystrykcie Lublin, odwiedzając stolicę dystryktu, Chełm, Biłgoraj, Hrubieszów, Kazimierz nad Wisłą i Nałęczów. W Lublinie wygłosił przemówienie, z którego wynikało, że do GG nie będzie się już zwozić Żydów z innych obszarów, natomiast miejscowa ludność żydowska zostanie „w dającym się przewidzieć czasie” usunięta z GG w ramach „programu specjalnego”. Generalny gubernator opowiadał też o gigantycznym, podobno zaaprobowanym przez Hitlera, programie regulacji Wisły na koszt Rzeszy, dzięki czemu uda się połączyć rzekę z „wewnętrznym rosyjskim systemem kanałów”. Uwagi autora *Dzienników* zapewne nie umknęła też informacja, że podczas swojej wizyty Frank uczestniczył w nabożeństwie w katedrze w Chełmie.

[116] Autor *Dzienników* regularnie czytywał raporty o stanie nastrojów, sporządzane przez SD w ramach SS, czyli *Meldungen aus dem Reich*. Oprócz tego raporty o nieco innym profilu (głównie na temat czynów zagrażających bezpieczeństwu wewnętrznemu Rzeszy, w okresie wojny również włącznie z terenami okupowanymi) wydawały władze centralne Gestapo: *Meldung wichtiger staatspolizeilicher Ereignisse* (Meldunek o wydarzeniach ważnych z punktu widzenia policji państwowej). Zapewne w danym przypadku chodzi o raporty tego drugiego rodzaju.

[117] Goebbels dał wyraz swoim obawom co do sensowności i skuteczności ataku na Wielką Brytanię. Niepewny był również Hitler,

kilkakrotnie przesuwając termin inwazji na Wyspy Brytyjskie, aż wreszcie z niego rezygnując na rzecz ataku na ZSRR.

[118] Po bezceremonialnym wcieleniu 21 lipca 1940 r. Estonii, Litwy i Łotwy do ZSRR rozpoczęły się prześladowania (egzekucje, aresztowania, wywózki), dotyczące przede wszystkim elity niepodległościowej, a więc głównie inteligencję trzech krajów bałtyckich.

[119] Możliwe, że Goebbels wiedział już o tajnej dyrektywie Hitlera, który w lipcu 1940 r. polecił OKW przygotować plan operacyjny działań na kierunku wschodnim. Na początku sierpnia 1940 r. dyktator Niemiec poinformował dowództwo wojsk lądowych, że zamierza na wiosnę 1941 r. rozpocząć wyniszczającą kampanię rosyjską, przewidzianą na mniej więcej 5 miesięcy.

[120] Rudolf Hillmann – w okresie I wojny światowej oficer Sztabu Generalnego armii niemieckiej, po wojnie pracownik, następnie jeden z zarządców oddziału firmy Illies&Co w Yokohamie, od 1934 r. szef lokalnej organizacji NSDAP na obszar Yokohama-Tokio, w latach 1935–1942 kierownik krajowej grupy AO w Japonii.

[121] Informacja nie odpowiadała prawdzie. Stanowisko komisarza politycznego w Armii Czerwonej zostało zlikwidowane w 1942 r.

[122] Zob. 1939, przyp. 62.

[123] W znaczeniu: propagandowa inscenizacja. Wyrażenie odnosi się do księcia Grigorija Potiomkina (1739–1791), faworyta carycy Katarzyny Wielkiej, który podczas jej podróży inspekcyjnej w 1787 r. miał, dla uzyskania korzystnej oceny, stawiać na brzegu Wołgi makiety wzorowo funkcjonujących zabudowań we wsiach podległych jego nadzorowi.

[124] W dniach 29–30 sierpnia 1940 r. odbył się z udziałem ministrów spraw zagranicznych Niemiec, Włoch, Węgier i Rumunii II Arbitraż Wiedeński. W jego efekcie Węgrom przyznano północną część Siedmiogrodu, należącego od 1919 r. do Rumunii. Zarówno Rumuni, jak i Węgrzy nie byli z tego kompromisu zadowoleni.

[125] Mowa o ustanowionej przez władze niemieckie w październiku 1939 r. granicy między polskimi ziemiami bezpośrednio wcielonymi do Rzeszy a Generalnym Gubernatorstwem.

[126] Chodzi o pałacyk w Krzeszowicach pod Krakowem, który generalny gubernator Frank obrał sobie za rezydencję.

[127] Agnes Bernauer (ok. 1410–1435) – kochanka i zapewne pierwsza żona księcia bawarskiego Albrechta III. Za sprawą tego związku Albrecht wszedł w konflikt ze swoim ojcem księciem Ernstem, który w 1435 r. kazał utopić Agnes w Dunaju. Życie i śmierć tej kobiety stały się kanwą licznych utworów, m.in. dramatu Friedricha Hebbła (1813–1863). Sztukę wystawił na swoją inaugurację 1 września 1940 r. teatr niemiecki, ulokowany w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

[128] Wściekle wypady pod adresem Wielkiej Brytanii miały zamaskować głębokie rozczarowanie Hitlera faktem, że mimo intensywnych działań Luftwaffe nie udało się uzyskać decydującej przewagi w bitwie o Anglię i zmusić ją do uległości.

[129] Film został pokazany 5 września 1940 r. podczas Festiwalu Filmowego w Wenecji, w ramach niemiecko-włoskiego tygodnia filmowego.

[130] Od 7 września 1940 r. rozpoczęły się regularne naloty nocne Luftwaffe na Londyn. Wbrew nadziejom Hitlera i Goebbelsa obrona przeciwlotnicza nad Wielką Brytanią nie została jednak złamana, a rzeczywiste dane dotyczące zestrzeleń samolotów niemieckich i brytyjskich coraz bardziej odbiegały od informacji, które rozpowszechniało RMVP.

[131] Chodzi o Borysa III, zob. t. 1, 1934, przyp. 14.

[132] Rudolf Wodarg (1908–?) – niemiecki lotnik, od 1940 r. w Sztabie Generalnym Luftwaffe, oficer łącznikowy Luftwaffe w RMVP, pod koniec II wojny światowej szef wywiadu w Sztabie Generalnym Luftwaffe.

[133] Hans Rechenberg – dziennikarz niemiecki, autor przedłożonego Hitlerowi w 1937 r. memoriału *Roosevelt – America – eine Gefahr*, w którym Rechenberg uznał prezydenturę Franklina D. Roosevelta za początek katastrofy państwa amerykańskiego i utworzenie drogi komunizmowi w USA. Hitlerowi spodobała się treść memoriału, mimo poważnych zastrzeżeń co do jego sensowności zgłoszonych przez AA. Rechenberg został w 1940 r. mianowany kierownikiem konferencji prasowych w RMVP (służących bieżącej cenzurze) dla dziennikarzy prasy ekonomicznej.

[134] Faktycznie ofensywa przeciwko wojskom Wielkiej Brytanii rozpoczęła się 13 września 1940 r. przekroczeniem granicy libijsko-egipskiej. Szybko jednak stanęła w miejscu w związku z trudnościami z dowozem zaopatrzenia.

[135] W końcu czerwca 1940 r. ZSRR wymógł na Rumunii odstąpienie nie tylko Besarabii, co było przewidziane w układach radziecko-niemieckich z sierpnia–września 1939 r., ale także północnej Bukowiny. Król Karol poprosił wtedy Trzecią Rzeszę o gwarancję granic Rumunii, co też się stało. Nadto podpisano 23 sierpnia 1940 r. rumuńsko-niemiecki układ handlowy, otwierający Trzeciej Rzeszy dostęp do rumuńskiego rolnictwa, a także do pól naftowych. ZSRR zareagował protestem pod adresem Berlina, co przyczyniło się do dalszego pogorszenia stosunków radziecko-niemieckich.

[136] Było to pobożne życzenie zarówno Goebbelsa, jak i Hitlera. Operacja zajęcia Gibraltaru, której pierwszy zarys pod krytonimem „Felix”

powstał w sierpniu 1940 r., miała szanse powodzenia w wypadku przystąpienia Hiszpanii do wojny po stronie państw osi.

[137] Kolejny dowód na pogarszanie się stosunków Trzeciej Rzeszy z ZSRR. Berlin zawarł z Helsinkami porozumienie umożliwiające tranzyt przez terytorium Finlandii dwóch dywizji Wehrmachtu do północnej Norwegii. Strona radziecka została powiadomiona, że chodzi o działania skierowane przeciwko Wielkiej Brytanii. W rzeczywistości chodziło o zabezpieczenie Norwegii i Finlandii przed ewentualnym atakiem ZSRR. Finlandia zawarła też w październiku 1940 r. porozumienie o dostawach broni z Niemiec, w zamian za co przyznała Berlinowi prawo pierwokupu koncesji na wydobywanie rudy żelaza i innych metali.

[138] Przykład jaskrawej hipokryzji. Po oddziałach wojskowych i SS na tereny okupowane przez Trzecią Rzeszę wkraczali rzeczoznawcy, w tym także – jak w przypadku profesora Uniwersytetu Berlińskiego, dr. Otto Kümmla (1874–1952), w latach 1933–1945 dyrektora generalnego muzeów berlińskich – specjaliści od historii sztuki, którzy przygotowywali zorganizowany rabunek najcenniejszych eksponatów. Działali również na własną rękę prominenci nazistowscy (zwłaszcza Hermann Göring) oraz różnego rodzaju grupy, dopuszczające się dzikiego plądrowania i zawłaszczania.

[139] Goebbels spotkał się 11 września 1940 r. w Pradze z artystami i dziennikarzami czeskimi, proponując im, a za ich pośrednictwem całej ludności Protektoratu Czech i Moraw, „lojalność za lojalność”. Był to element polityki kija i marchewki, którą rozwijał później z niezgorszym skutkiem Reinhard Heydrich.

[140] Goebbels obawiał się, że poród będzie przedwczesny. Wszystko skończyło się szczęśliwie 29 października, zob. zapis z 30 października 1940 r., s. 111.

[141] Jak wynika z *Dzienników* Ciano, dz. cyt., zapis z 26 września 1940 r., s. 562, pociąg został zatrzymany w Monachium na rozkaz Hitlera, który obawiając się angielskich nalotów, zaproponował gościom z Włoch dalszą podróż do Berlina samolotem. Po przybyciu do stolicy Rzeszy Ciano zauważył, że tłumy na ulicach tworzą głównie dzieci w wieku szkolnym. Jego zdaniem manifestowano na rozkaz i bez przekonania. Japonia jest odległa, a jej wsparcie dla Niemiec problematyczne. Dla Ciano stało się jasne, że wojna wydłuży się, „a to nie odpowiada Niemcom, którzy przywykli już do myśli, że skończy się ona wraz z upływem lata”. Tamże, zapis z 27–28 września 1940 r., s. 562.

[142] Nieudana próba opanowania przez grupę desantową Wolnych Francuzów Charles’a de Gaulle’a, wspomaganą przez Brytyjczyków, portu we francuskiej Afryce Zachodniej (obecnie Senegal), bronionego przez oddziały lojalne wobec władz Vichy. W wyniku starcia 24 września 1940 r. obie strony poniosły straty w jednostkach pływających, a dowództwo brytyjskie przerwało akcję. W odwecie lotnictwo podległe rządowi Vichy zbombardowało Gibraltar i zatopiło jeden z brytyjskich krążowników.

[143] W znaczeniu: pod kontrolą RMVP.

[144] Podpisany na 10 lat w Berlinie 27 września 1940 r. polityczno-wojskowy układ niemiecko-włosko-japoński oznaczał próbę podziału stref wpływów w skali globalnej i był skierowany swoim ostrzem przeciwko Wielkiej Brytanii i USA. Nierozstrzygnięty pozostał na razie udział ZSRR, dla którego przewidywano obszary w Azji. W latach 1940–1941 do paktu trzech przystąpiły: Węgry, Słowacja, Rumunia, Bułgaria i Jugosławia (po 3 dniach się wycofała).

[145] Węgrzy, niezadowoleni z rezultatów II Arbitrażu Wiedeńskiego, domagali się od Rumunii przede wszystkim zwrotu całego Siedmiogrodu.

[146] Jak wynika z notatki w *Dziennikach* G. Ciano, dz. cyt., zapis z 4 października 1940 r., s. 565, Hitler miał powiedzieć Mussoliniemu, „że nie ma już mowy o lądowaniu na Wyspach Brytyjskich, a przygotowania do desantu zostały wstrzymane”. Ponadto Hitler był „ponownie nastawiony skrajnie antybolszewicko”. Wyglądało więc na to, o czym nie musiał jeszcze wiedzieć Goebbels, że Führer skłaniał się już wyraźnie do porzucenia kierunku antybrytyjskiego na rzecz opcji antyradzieckiej.

[147] Aurel Wolfram (1896–1948) – austriacki pisarz i filozof kultury o orientacji konserwatywnej, w latach 1938–1940 funkcjonariusz Urzędu Propagandy Rzeszy (RPA) w Wiedniu.

[148] Oprócz spotkania z Franco i Pétainem doszło także do rozmowy Hitlera z Lavalem.

[149] Obrady kongresu wiedeńskiego (1814–1815) toczyły się na terenie Hofburga, obszernego kompleksu pałacowego w centrum Wiednia, w siedzibie cesarza Austrii i licznych urzędów cesarskich, m.in. Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Na czele tego urzędu stał w latach 1809–1848 Klemens Wenzel von Metternich (1773–1859), jeden z głównych architektów kongresu wiedeńskiego, zwolennik monarszych restauracji oraz przeciwnik ruchów narodowych i liberalnych w Europie.

[150] Ioannis Metaxas (zob. t. 1, 1936, przyp. 95), po odrzuceniu w październiku 1940 r. wezwania Mussoliniego do bezwarunkowej kapitulacji, dokonał udanej kontrofensywy, która doprowadziła do wycofania się wojsk włoskich do Albanii.

[151] Do spotkania doszło 28 października 1940 r., a więc krótko po niekonsultowanym z Hitlerem ataku armii włoskiej na Grecję. Führer musiał więc powściągnąć irytację, bo ciągle zależało mu na realnym wkładzie Włoch w wojnę z Wielką Brytanią. Co gorsza dla niego, w dzień po spotkaniu z Mussolinim Brytyjczycy dokonali desantu na Krecie, stwarzając wielkie zagrożenie dla Niemiec m.in. w odniesieniu do rumuńskich pól naftowych.

[152] Błędna ocena sytuacji, zarówno Hitlera, jak i Goebbelsa, była oparta na przekonaniu, że Hiszpanię i reżim Vichy uda się skłonić do wspólnych działań antybrytyjskich, w ramach tzw. bloku kontynentalnego (koncepcja Ribbentropa). Tak się nie stało, rozmowy z Franco i Pétainem utknęły na niezobowiązujących ogólnikach.

[153] 8-pokojowe mieszkanie służbowe przy Friedrich-Ebert-Straße (wtedy Hermann-Göring-Straße) nieopodal Potsdamer Platzu.

[154] Heinz Rühmann (1902–1994) – niemiecki aktor charakterystyczny o profilu komediowym, reżyser, recytator. Wystąpił w latach 1926–1993 w ponad 100 filmach kinowych i telewizyjnych, 6 z nich wyreżyserował. Starał się trzymać na dystans od władz nazistowskich, jednak był nakłaniany do udziału w produkcjach propagandowych, a także do kontaktów o charakterze towarzyskim. Na sugestię Goebbelsa rozwiódł się z aktorką pochodzenia żydowskiego, jednakże istnieje przypuszczenie, że małżeństwo było już wcześniej rozbite, a rozwód umożliwił żonie Rühmanna ponowne zamążpójście za szwedzkiego aktora i wyjazd z Rzeszy. Notabene kolejna małżonka aktora okazała się również Żydówką, mógł on jednak wraz z żoną występować bez przeszkód, korzystając ze specjalnego zezwolenia. Po II wojnie światowej Rühmann przeszedł pomyślnie procedurę denazyfikacyjną i należał do najbardziej popularnych aktorów filmowych, teatralnych, telewizyjnych i radiowych w RFN.

[155] Magda Goebbels powiła córkę, którą nazywano „dzieckiem pojednania” obojga małżonków. Było to ich ostatnie, szóste dziecko.

[156] W oryginale: *Festlandsdegen*, zob. przyp. 91.

[157] *Gone with the Wind* – z 1939 r. w reżyserii Victora Fleminga, w rolach głównych: Vivien Leigh, Olivia de Havilland, Clark Gable, Leslie Howard. Ekranizacja bestsellerowej powieści Margaret Mitchell z 1936 r.

[158] Hans Thomsen – kierownik Krajowej Grupy (*Landesgruppenleiter*) Organizacji Zagranicznej (AO) NSDAP w Hiszpanii, członek SS. Bliższych danych brak.

[159] Ramón Serrano Suñer (1901–2003) – hiszpański polityk o orientacji faszystowskiej i pronazistowskiej, szwagier gen. Franco, w latach 1940–1942 minister spraw wewnętrznych i zagranicznych Hiszpanii, później odsunięty od polityki za zbytne sympatie, jakimi darzył Trzecią Rzeszę. Po wojnie w 1977 r. opublikował wspomnienia, z których wynika, że to dzięki jego zręcznej taktyce udało się uchronić Hiszpanię od przystąpienia do wojny po stronie państw osi.

[160] Zapewne chodzi o obiekt należący do zabudowań dawnego klasztoru maltańskiego w dzielnicy Malá Strana.

[161] *Prodaná nevěsta* – opera romantyczna skomponowana w 1866 r. przez czeskiego kompozytora Bedřicha Smetanę (1824–1884).

[162] Václav Talich (1883–1961) – czeski dyrygent, skrzypek i pedagog muzyczny, w latach 1918–1941 główny dyrygent Filharmonii Czeskiej w Pradze, ustąpił na znak protestu przeciwko rosnącej fali prześladowań w Protektoracie Czech i Moraw. Po II wojnie światowej na krótko aresztowany z oskarżenia o bierną kolaborację, uwolniony wskutek protestu środowiska muzycznego, od 1948 r. odsunięty od pracy w Pradze, współtworzył Filharmonię Słowacką w Bratysławie, pierwszy jej główny dyrygent do 1952 r., potem od 1954 r. ponownie w Filharmonii Czeskiej, po 1956 r. pogarszający się stan zdrowia uniemożliwiał mu aktywną pracę artystyczną.

[163] Film *Carl Peters* z 1941 r., w reżyserii Herberta Selpina, oprócz Hansa Albersa w tytułowej roli m.in. także Karl Dannemann, Fritz Odemar i Tom von Bukovics. Kanwę filmu tworzyły losy pioniera niemieckiego kolonializmu w Afryce w drugiej połowie XIX w.

[164] *Vltava* (Węława) – nazwa skomponowanej w 1874 r. jednej z części 6-częściowego poematu symfonicznego *Má vlast* (Moja ojczyzna) Bedřicha Smetany; *Till Eulenspiegels lustige Streiche* (Wesołe figle Dyla Sowizdrzała) – poemat symfoniczny z lat 1894–1895 Richarda Straussa; 7. *Symfonia* skomponowana przez Ludwiga van Beethovena w latach 1811–1812.

[165] Gerhardt Westrick – niemiecki adwokat, nieoficjalny pośrednik Ribbentropa za wiedzą Hitlera, który miał nakłaniać firmy amerykańskie do intensyfikacji handlu z Trzecią Rzeszą i jednocześnie do osłabiania związków gospodarczych z Wielką Brytanią.

[166] Muzyczny film fabularny *Frauen sind doch bessere Diplomaten* (Kobiety są przecież lepszymi dyplomatami) wszedł na ekrany kin niemieckich w 1941 r. Reżyserował Georg Jacoby, w rolach głównych Marika Röck, Willy Fritsch, Aribert Wäscher i Hans Leibelt. Obróbkę kolorów oparto na technologii Agfacolor.

[167] W nocy z 11 na 12 listopada 1940 r. 20 samolotów brytyjskich zbombardowało stacjonujące w porcie tarenckim okręty włoskie. Na dno poszły 2 pancerniki, 3 inne okręty (pancernik, krążownik i niszczyciel) zostały mocno uszkodzone. Brytyjczycy stracili 2 samoloty.

[168] Notatka na ten temat w *Dziennikach* Ciano, dz. cyt., zapis z 12 listopada 1940 r., s. 575: „Gdy Badoglio przyszedł ostatnio do mnie, do Palazzo Chigi, to powiedział, że atakując Grecję, powinniśmy natychmiast przesunąć flotę, która w tej bazie [w Tarenzie] przestała być bezpieczna. Dlaczego nie zrobiono tego przez dwa tygodnie od rozpoczęcia operacji i w okresie pełni księżyca?”

[169] Radziecki dyktator odrzucił nieokreśloną zresztą propozycję uczestnictwa w rozbiórce imperium brytyjskiego (przejęcie kolonii dalekowschodnich z Indiami na czele). Strona radziecka zażądała natomiast zgody na objęcie swoją kontrolą Finlandii, Bułgarii i południowej Bukowiny oraz zgody na instalację baz na terytorium Turcji. Hitler, spodziewając się radzieckich oporów, już 12 listopada, a więc jeszcze podczas pobytu Mołotowa w Berlinie, wydał dyspozycję dotyczącą kontynuacji przygotowań do operacji wojskowych na Wschodzie.

[170] Zob. 1939, przyp. 78.

[171] 10-godzinny atak 449 samolotów Luftwaffe wieczorem i w nocy 14/15 listopada 1940 r. miał stanowić odwet za nalot 8 listopada 1940 r. kilku bombowców RAF-u na Monachium. Zniszczono wtedy m.in. piwiarnię, w której nieco wcześniej Hitler odbywał doroczne spotkanie z uczestnikami puczu z 1923 r. Nalot na Coventry, ćwierćmilionowe miasto, położone w środkowej Anglii ok. 150 km na północny wschód od Londynu, pociągnął za sobą śmierć blisko 500 osób, zniszczenie zabytkowego śródmieścia (z XIV-wieczną katedrą St. Michael) i kilkunastu zakładów przemysłu zbrojeniowego. Według nie do końca potwierdzonej wersji władze brytyjskie wiedziały już 12 listopada o planowanym ataku dzięki odszyfrowaniu depeesz kierowanych do jednostek lotniczych, które przewidziano do akcji. Rząd Churchilla nie podjął działań obronnych, aby nie zdradzić faktu złamania szyfrów, co doprowadziłoby do ich zmiany i pogorszenia sytuacji strategicznej Wielkiej Brytanii. Inna wersja głosi, że odszyfrowany został zamiar dużego bombardowania, ale bez jego lokalizacji. Coventry stało się obiektem jeszcze dwóch innych zmasowanych nalotów: w nocy z 8/9 i 9/10 kwietnia 1941 r. oraz 3 sierpnia 1942 r.

[172] Ion Antonescu (1882–1946) – rumuński wojskowy, od 1941 r. marszałek, oficer rumuńskiego Sztabu Generalnego w I wojnie światowej, od 1933 r. szef Sztabu Generalnego, od 1935 r. minister obrony, po konflikcie z królem Karolem II czasowo aresztowany, uwolniony po zakulisowych naciskach Trzeciej Rzeszy. W obliczu groźby zamachu stanu ze strony faszystowskiej Żelaznej Gwardii monarcha rumuński powierzył mu w 1940 r. funkcję premiera z nieograniczonymi kompetencjami, równającymi się praktycznie władzy dyktatorskiej. Uprawiał politykę proniemiecką, przystąpił w 1940 r. do paktu trzech, wysłał w 1941 r. wojska rumuńskie na wojnę z ZSRR, ponosił częściową odpowiedzialność za deportację rumuńskich Żydów i Romów do obozów zagłady. Odsunięto go od władzy w 1944 r., wydano władzom radzieckim i wywieziono do ZSRR, następnie został przekazany władzom rumuńskim i stanął w 1946 r. przed Trybunałem Narodowym w Bukareszcie. Oskarżony o zbrodnie wojenne, uznany za winnego, stracony przez rozstrzelanie. We współczesnej Rumunii podejmuje się liczne wysiłki mające na celu rehabilitację Antonescu, a nawet uznanie go za męczennika i bohatera narodowego.

[173] Horia Sima (1906–1993) – polityk rumuński, przywódca organizacji Żelazna Gwardia o orientacji nazistowskiej. Pozostawał w ostrym konflikcie z królem Karolem II, a po jego abdykacji we wrześniu 1940 r. z premierem rządu Ionem Antonescu. W wyniku kompromisu Sima, mianowany przywódcą Legionu Narodowego, objął tekę wicepremiera. Jednakże, ufny w poparcie Hitlera, doprowadzał celowo wraz ze swoimi legionistami do zaostrzenia sytuacji w Rumunii (pogromy antyżydowskie, zabójstwa i wywłaszczanie przeciwników politycznych), aby przejąć pełnię władzy. W styczniu 1941 r. gen. Antonescu porozumiał się z Hitlerem, który w obliczu zbliżającej się wojny z ZSRR potrzebował spokoju w Rumunii i sojuszniczej armii tego państwa. W efekcie Sima został odsunięty od władzy i wraz z aktywistami Żelaznej Gwardii internowany w specjalnym rewirze obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie. W 1942 r. zbiegł do Włoch, ale po krótkim czasie odstawił go z powrotem do Buchenwaldu. Zwolniony w sierpniu 1944 r. po wycofaniu się Rumunii z sojuszu z Trzecią Rzeszą, utworzył w Wiedniu marionetkowy rumuński rząd narodowy i rumuński pułk w ramach Waffen-SS. Po zakończeniu wojny skazany zaocznie w Rumunii na karę śmierci, pozostawał na emigracji w Hiszpanii do końca życia.

[174] Mihai Sturdza (1902–1980) – rumuński polityk i dyplomata, członek władz Żelaznej Gwardii, od września do grudnia 1940 r. minister spraw zagranicznych Rumunii, po odsunięciu od władzy Horii Simy na emigracji w Bułgarii, Niemczech i Danii. Po zakończeniu II wojny światowej w USA, jeden z emigracyjnych liderów środowisk wywodzących się z Żelaznej Gwardii.

[175] Aleksandr Szkwarcew – pracownik Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych ZSRR, w latach 1939–1940 ambasador ZSRR w Niemczech. Władimir Diekanozow (1898–1953) – bliski współpracownik Ławrientija Berii, szef Zarządu Wywiadu (INO) NKWD, u schyłku lat 30. XX w. zastępca ludowego komisarza spraw zagranicznych ZSRR, w latach 1940–1941 ambasador ZSRR w Niemczech.

[176] Gulbrand Lunde (1901–1942) – norweski chemik i polityk partii Nasjonal Samling, w latach 1940–1942 minister w rządzie Vidkuna Quislinga. Zginął wraz z żoną w wypadku samochodowym na promie w zagadkowych okolicznościach.

[177] Dane znacznie zawyżone. W ciągu grudnia 1940 r. niemieckie U-Booty zatopiły na Oceanie Atlantyckim około 230 tys. BRT.

[178] Goebbels spędził ostatnie dni listopada 1940 r. w Oslo, gdzie m.in. rozmawiał z Josefem Terbovenem i Vidkunem Quislingiem.

[179] Nie da się nie zauważyć, że Goebbels potraktował wynurzenia Hitlera na tematy „płciowe” bez należytej staranności.

[180] 9 grudnia 1940 r. siły brytyjskie przeszły w Egipcie do ofensywy, która przyniosła zajęcie bronionego przez Włochów Sidi el Barrani, a kilka dni później również Sollum. Wbrew opinii Goebbelsa sytuacja armii włoskiej w północnej Afryce stała się więc krytyczna.

[181] 10 grudnia 1940 r. Hitler wygłosił przemówienie w obecności kilku tysięcy robotników zakładów Borsiga w Berlinie. Zapowiedział rychłe nadejście „ostatecznego zwycięstwa”, po którym powstanie w Niemczech „socjalno-polityczne państwo narodowe”.

[182] Franz Basch (1901–1946) – sekretarz generalny Niemieckiego Towarzystwa Kulturalnego na Węgrzech w latach 1925–1934, w 1938 r. organizator pronazistowskiego Narodowego Związku Niemców na Węgrzech (DVU). Pod koniec 1944 r. przedostał się do Niemiec, w 1945 r. został wydany władzom węgierskim, postawiony przed sądem, skazany na karę śmierci, stracony.

[183] W oryginale błędnie: magnatów.

[184] Major Felix Gerhardus – funkcjonariusz aparatu propagandowego Wehrmachtu w okupowanej Belgii; Hermann Brouwers – kierownik

Urzędu Propagandy NSDAP w Düsseldorfie. Bliższych danych brak.

[185] Zbiornicze określenie dla różnych postaci tzw. pisma łamanego (*gebrochene Schrift*), występującego na niemieckim obszarze językowym od średniowiecza do połowy XX w. W obiegu znajdowały się takie kroje pisma jak np. szwabacha, fraktura (gotyk), *Kurrentschrift* lub pismo Sütterlina.

[186] Mimo obiekcji Goebbelsa, które wynikały w znacznym stopniu z niechęci do konkurencji, pełnometrażowy (114 min) film dokumentalny *Sieg im Westen* (Zwycięstwo na Zachodzie) w reżyserii Svena Noldana wszedł na ekrany niemieckich kin w 1941 r.

[187] Ścisłe biorąc, przebywający w obozie koncentracyjnym pastor (zob. t. 1, 1934, przyp. 101) jako były dowódca okrętu wojennego w I wojnie światowej zgłosił gotowość służby wojskowej. Oferta Niemöllera została odrzucona.

[188] Willi Krieger (1901–1966) – niemiecki malarz, uczeń Oskara Kokoschki, po jego emigracji zajął miejsce swojego mistrza i utrzymywał bliskie związki z nazistowskim establishmentem; w 1933 r. wstąpił do NSDAP, w 1943 r. otrzymał tytuł profesora. Goebbels określił go mianem „Dürer naszych czasów”.

[189] W znaczeniu: rządzący wówczas we Włoszech król z dynastii sabaudzkiej.

[190] Hubert Weise (1884–1950) – niemiecki wojskowy, generał od 1936 r., uczestnik I wojny, ciężko ranny, po 1918 r. w Reichswehrze, od 1935 r. w artylerii przeciwlotniczej Wehrmachtu, w 1940 r. w kampanii na froncie zachodnim, od marca 1941 r. dowódca obrony przeciwlotniczej obszaru Rzeszy i okupowanej Danii. Krytykowany za nieskuteczność działań, odwołany ze stanowiska w styczniu 1944 r., do końca wojny w dyspozycji Hermanna Göringa. W latach 1945–1947 w alianckim obozie jenieckim.

[191] W znaczeniu: republika.

[192] Film z 1940 r. w reżyserii Eduarda von Borsody’ego, w rolach głównych: Ilse Werner, Carl Raddatz, Joachim Brennecke. Historia miłosna z wplecionymi w akcję epizodami z walk Legionu Condor w Hiszpanii i wojny w 1939 r.

1941

[1] Miasto portowe we wschodniej Libii, ok. 25 km na północ od granicy z Egiptem. Obszar zaciętych walk włosko-brytyjskich zakończonych zwycięstwem Brytyjczyków w 1942 r.

[2] Wschodnia prowincja Libii ze stolicą w Bengazi, obszar działań wojennych wojsk włosko-niemieckich i brytyjskich od grudnia 1940 r. do grudnia 1942 r.

[3] Gian Giacomo Borghese (1889–1954) – włoski arystokrata i dziennikarz, gubernator Rzymu w latach 1939–1943.

[4] Strona radziecka przystała na istotne zwiększenie surowców o znaczeniu strategicznym.

[5] Miasto portowe nad Morzem Adriatyckim, czwarte co do wielkości w Albanii.

[6] Port i twierdza pustynna w północno-wschodniej Libii nad Morzem Śródziemnym, rejon walk toczonych w latach 1940–1942 między wojskami niemiecko-włoskimi a alianckimi (w składzie również polska Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich). W toku walk Tobruk kilkakrotnie przechodził z rąk do rąk. W 1941 r. twierdzę początkowo zdobytą przez wojska brytyjsko-australijskie oblegały oddziały niemiecko-włoskie.

[7] Wiener Werkl – jedyny w okresie nazistowskim kabaret w stolicy Austrii prowadzony przez Adolfa Müllera-Reiznera, pozwalający sobie, mimo irytacji Goebbelsa, na dowcipy antyhitlerowskie. Po śmierci założyciela kabaretu prowadziła go nadal jego żona Christl Renz, aż do całkowitego zamknięcia placówek kulturalnych w Trzeciej Rzeszy w 1944 r. w ramach ograniczeń tzw. wojny totalnej.

[8] Carl-Heinz Boese (1892–1941) – niemiecki reżyser filmowy i pracownik radia, od 1933 r. szef wydziału ogólnoniemieckiej rozgłośni radiowej (Deutschlandsender), następnie dyrektor rozgłośni radia niemieckiego w Gdańsku, w 1939 r. mianowany zarządcą radiofonii Trzeciej Rzeszy (*Reichsintendant*). Zginął w wypadku samochodowym w Berlinie.

[9] Fumimaro Konoye (1891–1945) – japoński książę i polityk o orientacji konserwatywnej, premier Japonii w latach 1937–1939 i 1940–1941, rzecznik porozumienia z ZSRR i USA, pod naciskiem radykalnych członków gabinetu zmuszony do ustąpienia z rządu w październiku 1941 r. Minister bez teki w pierwszym japońskim gabinecie powojennym, w obliczu grożącego mu procesu o udział w zbrodniach wojennych popełnił samobójstwo, zażywając truciznę.

[10] Podczas rozmów prowadzonych 19–20 stycznia 1941 r. Hitler zapowiedział wkroczenie Wehrmachtu przez Bułgarię do Grecji oraz dostarczenie Włochom posiłków pancernych do Libii. W ten sposób wziął niejako pod kontrolę Mussoliniego i odebrał mu swobodę działania na froncie greckim i północnoafrykańskim. Jednocześnie jednak ryzykownie rozszerzył obszar operacji wojskowych, co będzie miało negatywne

znaczenie dla późniejszych losów wojny. Wg *Dzienników* Ciano, dz. cyt., zapis z 21 stycznia 1941 r., s. 602: „Ogólny bilans wizyty był dobry. Między dwoma państwami osi istnieje pełna solidarność, a na Bałkanach będziemy maszerować razem. [...] W drodze powrotnej Mussolini był *grisé* [fr. odurzony], jak po każdej rozmowie z Hitlerem” .

[11] Pod koniec 1940 r. relacje między szefem państwa Vichy a jego zastępcą Pierre'em Lavalem pogorszyły się na tyle, że ten drugi został 13 grudnia 1940 r. zwolniony ze swego stanowiska. Wskutek nacisku Hitlera Laval został 18 kwietnia 1942 r. mianowany premierem rządu Vichy, a dodatkowo jeszcze ministrem spraw zagranicznych i wewnętrznych rządu Vichy.

[12] Mowa o działaniach w ramach Akcji T4.

[13] Między innymi w tym przemówieniu, wygłoszonym 30 stycznia 1941 r., Hitler po raz pierwszy od wybuchu wojny rzucił złowróżbne groźby pod adresem Żydów w Rzeszy.

[14] Harry Hopkins (1890–1946) – polityk amerykański o orientacji demokratycznej, jeden z najbliższych współpracowników prezydenta Franklina D. Roosevelta, w latach 1938–1940 sekretarz handlu USA, następnie doradca prezydenta do spraw międzynarodowych, w szczególności w kwestiach dotyczących Europy Środkowowschodniej. Znany z sympatii do Stalina i ZSRR, według niektórych źródeł agent wpływu radzieckich służb specjalnych.

[15] Wendell Lewis Willkie (1892–1944) – prawnik i polityk amerykański o orientacji początkowo demokratycznej, a następnie republikańskiej, kandydat Partii Republikańskiej w wyborach prezydenckich w 1940 r. Po przegranej z wybranym po raz trzeci Rooseveltem podjął z nim bliską współpracę, w szczególności w dziedzinie polityki międzynarodowej.

[16] Zob. 1940, przyp. 185.

[17] Autor *Dzienników* nie tai obaw, że brak zapowiadanego zwycięstwa w wojnie lotniczej z Wielką Brytanią oraz kompromitacja włoskiego sojusznika wpływa na poważne podwyższenie stanu niepokoju mieszkańców Rzeszy.

[18] Wilhelm August Fabricius (1882–1964) – niemiecki prawnik i dyplomata, od 1912 r. na różnych stanowiskach dyplomatycznych, od 1937 r. w NSDAP, w latach 1936–1940 poseł Niemiec w Rumunii, następnie do końca II wojny światowej w centrali AA jako dyrektor Departamentu Polityki Handlowej Europy Południowo-Wschodniej.

[19] Alfons XIII Burbon (1886–1941) – król Hiszpanii od urodzenia do 1931 r., kiedy to wraz z rodziną został zmuszony do wyjazdu z ojczyzny. Osiedł we Francji, a następnie we Włoszech, gdzie pozostał do końca życia. Jego syn Juan Burbon (1913–1993) od wybuchu II wojny światowej przebywał w Szwajcarii, a następnie w Portugalii. Wskazany przez ojca na następcę, nigdy nie objął tronu. Królem Hiszpanii, wybranym przez gen. Franco, został po jego śmierci w 1975 r. syn Juana i wnuk Alfonsa XIII – Juan Carlos Burbon (ur. 1938 r.).

[20] Wilhelm Fanderl – niemiecki dziennikarz, autor i wydawca licznych druków propagandowych z okresu Trzeciej Rzeszy, m.in. *Von sieben Mann zu Volk – Illustrierte Geschichte der N.S.D.A.P. und der S.A.*, Oldenburg 1933, w okresie II wojny światowej redaktor naczelny „Neue Berliner Zeitung”.

[21] Otto Abetz (1903–1958) – niemiecki nauczyciel i dyplomata, od 1934 r. w SS, sympatyk NSDAP, rzecznik porozumienia niemiecko-francuskiego, zaufany Joachima von Ribbentropa i jego ekspert od spraw francuskich, z tego powodu niechętnie widziany przez autora *Dzienników*. W latach 1940–1944 ambasador Trzeciej Rzeszy przy władzach Vichy, wspierał aktywnie kolaborację Francuzów, w szczególności w kulturze, współodpowiedzialny za deportację francuskich Żydów do obozów zagłady. Aresztowany w kilka miesięcy po zakończeniu II wojny światowej, postawiony przed francuskim Trybunałem Wojskowym w Paryżu, skazany na 20 lat przymusowych robót, zwolniony w 1954 r. Zginął w wypadku samochodowym w niewyjaśnionych okolicznościach. O roli Abetza w okupowanej Francji zob. Frederic Spotts, *Haniebny pokój. Jak francuscy artyści i intelektualiści przetrwali nazistowską okupację*, przeł. J. Barczyński, Warszawa 2010. Także: Alan Riding, *A zabawa trwała w najlepsze. Życie kulturalne w okupowanym Paryżu*, przeł. P. Tarczyński, Warszawa 2012.

[22] Polityka prasowa RMVP polegała m.in. na urządzaniu regularnych i – gdy zachodziła potrzeba – nadzwyczajnych konferencji prasowych, podczas których narzucano przedstawicielom redakcji gazet i czasopism określone zalecenia i przeciwwskazania. Powstała gęsta sieć spotkań, najważniejsze były konferencje w siedzibie RMVP (stąd nazwa) z udziałem redaktorów naczelnych czołowych organów prasowych Trzeciej Rzeszy. Zachowana dokumentacja tych konferencji została wydana drukiem: W.A. Boelcke (Hrsg.), *Kriegspropaganda 1919–1941, Geheime Ministerkonferenzen im Reichspropagandaministerium*, Stuttgart 1966; tegoż (Hrsg), *„Wollt Ihr den totalen Krieg?” Die geheimen Goebbels-Konferenzen 1939–1943*, Stuttgart 1967.

[23] Helmut Sündermann (1911–1972) – niemiecki dziennikarz, od 1930 r. w NSDAP, od 1931 r. w SS, nazistowski funkcjonariusz lokalnego szczebla na terenie Bawarii, od 1937 r. kierownik sztabu szefa prasowego (rzecznika) NSDAP, w latach 1942–1945 deputowany do Reichstagu, w tych samych latach również zastępca szefa prasowego (rzecznika) rządu Rzeszy. W latach 1945–1948 internowany przez władze amerykańskie na terenie byłego obozu koncentracyjnego w Dachau, po odzyskaniu wolności aktywny jako publicysta w środowisku skrajnej prawicy, m.in. właściciel wydawnictwa Druffel, w którym swoje wspomnienia publikowali byli czołowi naziści.

[24] François Darlan (1881–1942) – francuski wojskowy i polityk, od 1939 r. admirał floty, dowódca francuskich sił morskich od wybuchu II wojny światowej, po klęsce Francji wszedł do rządu Vichy jako minister marynarki, od grudnia 1940 r. odpowiadał za sprawy wewnętrzne, obronę i politykę zagraniczną. Mimo demonstrowania proniemieckiej postawy władze Trzeciej Rzeszy nie okazywały mu zaufania, podejrzewając go, nie bez powodu, o zamiar zmiany frontu. Po przeprowadzeniu operacji „Torch” (lądowanie aliantów zachodnich w Algierii i Maroku) w listopadzie 1942 r. Darlan przeszedł na stronę aliantów (zob. zapis z 27 listopada 1942 r., s. 535). W miesiąc później padł ofiarą zamachu z ręki młodego Francuza. Zob. też 1942, przyp. 287.

[25] Aluzja do rozwiązłego trybu życia dyktatora Włoch, a zwłaszcza do utrzymywania przez niego od 1932 r. bliskiego i niezbyt skrywanego związku z Clarą Petacci.

[26] Yōsuke Matsuoka (1880–1946) – japoński dyplomata i polityk gospodarczy, w okresie przed I wojną światową i w czasie jej trwania pracownik przedstawicielstw dyplomatycznych Japonii w Chinach, Rosji i USA. W latach 1940–1941 minister spraw zagranicznych w rządzie Konoe Fumimaro, zwolennik zacieśnienia stosunków z Trzecią Rzeszą i faszystowskimi Włochami, współautor paktu trzech, orędownik wciągnięcia ZSRR do koncepcji globalnego podziału stref wpływów między czterech partnerów. Po fiasku tego planu doprowadził w kwietniu 1941 r. do podpisania japońsko-radzieckiego układu o neutralności. Po kapitulacji Japonii stanął przed Międzynarodowym Trybunałem Karnym w Tokio. Zmarł w więzieniu przed zakończeniem procesu.

[27] Fridolin Glaß (1910–1943) – od 1934 r. austriacki nielegalny członek NSDAP i SS, organizator nazistowskiego puczu w Austrii w lipcu 1934 r., w latach 1939–1943 w Wydziale (później Wydziale Głównym) Propagandy rządu Generalnego Gubernatorstwa, faktycznie od 1942 r. korespondent wojenny w Kompaniach Propagandowych SS, poległ na froncie rosyjskim.

[28] W znaczeniu: ograniczył wpływy Żelaznej Gwardii.

[29] Erwin Rommel (1891–1944) – niemiecki wojskowy, najmłodszy feldmarszałek Wehrmachtu, od sierpnia 1939 r. do lutego 1940 r. komendant Kwatery Głównej Führera, w tym charakterze towarzyszył Hitlerowi podczas jego pobytu na froncie w Polsce. Brał udział jako dowódca 7. Dywizji Pancerniej w walkach we Francji w 1940 r., w latach 1941–1943 dowodził Korpusem Afrykańskim (Afrikakorps), początkowe sukcesy w Libii zaskarbiły mu przydomek „Lisa Pustyni” (*Wüstenfuchs*). W późniejszej fazie działań militarnych, zwłaszcza w okresie bitwy pod El Alamejn (czerwiec–listopad 1942 r.), nie zdołał powstrzymać ofensywy wojsk angielskich i został przesunięty do działań na froncie włoskim, a potem na terenie Francji. Do dzisiaj pozostaje niejasne, jak bliskie były jego związki z grupą oficerów przygotowujących w 1944 r. zamach na Hitlera. W każdym razie pogłoski na ten temat dotarły do aparatu bezpieczeństwa Rzeszy. Rommel został postawiony wobec alternatywy: albo proces przed Narodowym Trybunałem Rzeszy, niechybna śmierć i represje wobec rodziny, albo samobójstwo. Rommel wybrał to drugie rozwiązanie (ampułka cyjankali). W Ulm urządzono pogrzeb na koszt państwa, propaganda Trzeciej Rzeszy przedstawiła śmierć Rommla jako następstwo nieszczęśliwego wypadku, jego popularność eksploatowano nadal, prezentując go jako oficera bezwzględnie lojalnego wobec Führera. Sukcesorem mitu Rommla jako legendarnego wojskowego i ofiary nazistowskiego reżimu stał się jego syn Manfred, po wojnie wieloletni nadburmistrz Stuttgartu.

[30] Wilhelm Ohlenbusch (1899–1997) – niemiecki nauczyciel szkół powszechnych, od 1930 r. w NSDAP, od 1933 r. w RMVP, w latach 1939–1941 kierownik Wydziału Oświecenia Narodowego i Propagandy w Urzędzie Szefa Dystryktu Warszawskiego, od 1 lutego 1941 r. kierownik (od 27 listopada 1943 r. prezydent) Wydziału Głównego Propagandy w rządzie GG w Krakowie.

[31] Wbrew temu, co pisze autor *Dzienników*, Erich Schmidt nie sprawował się dobrze (zatargi z przełożonymi, pijaństwo) i już w kwietniu 1941 r. pożegnał się z GG. Goebbels określił w notatce z 6 marca 1941 r. przypadłość, na którą jego zdaniem cierpiał Schmidt i jemu podobni, mianem *Tropenkoller* (napady szału występujące niegdyś u mieszkańców niemieckich kolonii w klimacie tropikalnym).

[32] Fritz Schmidt (1903–1943) – niemiecki fotograf i polityk, od 1928 r. w NSDAP i SA. W latach 1936–1943 deputowany do znazyfikowanego Reichstagu, w 1940 r. mianowany przez Hitlera generalnym komisarzem do specjalnych poruczeń w Holandii, jeden z trzech, oprócz generalnego gubernatora Seyß-Inquarta i komisarza SS Hannsa Albina Reutera, czołowych urzędników niemieckiej administracji w okupowanej Holandii. Odpowiadał m.in. za propagandę, życie kulturalne i polityczną penetrację społeczeństwa holenderskiego. Popełnił w zagadkowych okolicznościach samobójstwo, wyskakując (będąc wyrzuconym?) z pędzącego pociągu na terenie Francji; zob. zapis z 24 maja 1940 r., s. 74.

[33] W oryginale: franc.-niem.: *an der Tête*.

[34] W tym wypadku zapewne chodzi o Marię Teck (1867–1953), żonę króla Jerzego V, matkę Edwarda VIII i Jerzego VI, babkę po mieczu Elżbiety II.

[35] Gustav Simon (1900–1945) – niemiecki nauczyciel i polityk, od 1925 r. w NSDAP, w latach 1930–1945 deputowany do Reichstagu z ramienia partii nazistowskiej, od 1931 r. gauleiter okręgu NSDAP Koblenca–Trewir, od 1940 r. do końca II wojny światowej szef administracji cywilnej okupowanego Luksemburga, odpowiedzialny za przymusową procedurę niemieczania i nazyfikowania miejscowej ludności. Aresztowany przez żołnierzy brytyjskich w 1945 r., popełnił samobójstwo w oczekiwaniu na proces karny.

[36] „Eskadra bojowa Lützow” – film fabularny z 1941 r. w reżyserii Hansa Bertrama, w rolach głównych: Christan Kayßler, Heinz Welzel,

Hermann Braun, Hannes Keppler. Film słaWił wyczyny Luftwaffe w wojnie z PolskĄ w 1939 r., eksponował dzielnoŃc i solidarnoŃc załóg, a takŃe piętnował zbrodnicze instynkty Polaków, przeŃsadujĄcych volksdeutschów. Kurt Hesse – referent prasowy wojsk lĄdowych w Oddziale Propagandy OKW, bliŃszych danych brak.

[37] Chodzi o duŃĄ popularnoŃc pawilonu ZSRR na Międzynarodowych Targach Lipskich.

[38] Zob. przyp. 31.

[39] „Wujaszek Kruger” – film z 1941 r. w reŃzyserii Hansa Steinhoffa, Karla Antona i Herberta Maischa, w rolach głównych: Emil Jannings, Lucie Höflich, Werner Hinz, Gisela Uhlen. Postac przywódcy Burów, Paula Krugera (1825–1904), ukazana w kontekŃcie II wojny burskiej (1899–1902) i bezwzględnego reŃżimu kolonialnego Wielkiej Brytanii z załóŃzeniem obozów koncentracyjnych dla ludnoŃci burskiej na czele.

[40] ZapoczĄtkowujĄce okres okupacji (1941–1945) wkroczenie wojsk japońskich na teren francuskich Indochin (Unia Indochińska, obecnie niepodległe KambodŃa, Laos, Wietnam). Tajlandia (do 1939 r. Syjam) pozostawała od 1940 r. w sojuszu polityczno-wojskowym z JaponiĄ, pod jej naciskiem zgodziła się na obecnoŃc japońskich wojsk na swoim terytorium, a w grudniu 1941 r. wypowiedziĄ wojnę Wielkiej Brytanii i USA.

[41] Lend-lease Act – ustawa o poŃyczkach i dzierŃawie, przyjęta przez Senat USA i podpisana przez prezydenta Roosevelta 11 marca 1941 r., dawała mu prawo do sprzedaŃy i udzielania poŃyczek tym wszystkim paŃstwom, dla których pomoc materialna została uznana za kwestię ŃywotnĄ z punktu widzenia interesów obronnych USA. Ustawa odegrała ogromnĄ rolę w latach 1941–1945, umoŃliwiajĄc koalicję walczĄcej z paŃstwami osi intensyfikację i koordynację wysiłku wojennego. Ogólem w ramach ustawy wydano kwotę 50,6 mld dolarów amerykańskich, 31 mld spoŃytkowała Wielka Brytaniam, 11 mld – ZSRR, reszta przypadała na 40 paŃstw, w tym na Polskę (12,5 mln dolarów), reprezentowanĄ przez rĄd RP na obczyŃnie.

[42] Roderich Fick (1886–1955) – niemiecki architekt, profesor WyŃszej Szkoły Technicznej w Monachium, jeden z faworyzowanych architektów Hitlera, wykorzystujĄcy w swoich projektach elementy stylu regionalno-konserwatywnego. Autor projektów niektórch budowli na obszarze Berchtesgaden-Obersalzberg. Miał od 1938 r. tytuł „radcy budowlanego Rzeszy do spraw przebudowy (*Neugestaltung*) Linzu”, jednakŃe stopniowo tracił kontakt z Hitlerem i tym samym znaczenie na rzecz Alberta Speera i Hermanna Gieslera, zob. następnym przypis.

[43] Miasto Linz zostało w marcu 1939 r. uznane za „miasto Führera” (*Führerstadt*), obok Berlina, Hamburga, Monachium i Norymbergi. Planami przebudowy i rozbudowy Linzu zajmował się Roderick Fick, jednakŃe ograniczał go w kompetencjach poczĄtkowo Speer, a następnym architekt niemiecki Hermann Giesler (1898–1987). Ten ostatni, jakkolwiek formalnie zajmujĄcy się przebudowĄ Norymbergi, został w 1942 r. dodatkowo mianowany przez Hitlera pełnomocnikiem do spraw „monumentalnej przebudowy na lewym brzegu Dunaju” (*links der Donau*), co dotyczyło równieŃ Linzu. Miały tam powstać takie obiekty, jak: gmach opery, teatr, planetarium z obserwatorium astronomicznym, a takŃe obszar zabudowań partyjnych na czele z grobowcem Hitlera. Rozwój wypadków wojennych zniweczył zdecydowanĄ większoŃc planów.

[44] W 1941 r. Gestapo zajęło zabudowania St. Florian i usunęło stamtąd duchownych. W latach 1942–1945 działało tam zwiĄzane z RMVP Towarzystwo Radiowe Rzeszy (RRG). Po zakoŃczeniu wojny klasztor powrócił do pierwotnych uŃytkowników.

[45] Wybudowany w 1929 r. parowiec „Bremen”, naleŃący do największych i najszybszych statków pasażerskich Niemiec, doszczętnie spłonĄł 16 marca 1941 r. Do podpalenia przyznał się 17-letni chłopiec okrętowy, którego skazano na karę Ńmierci i stracono. Nadal nie jest jednak jasne, jakimi motywami się kierował i czy działał w pojedynkę. Zaraz po wydarzeniu panowało w Niemczech przekonanie, podsycane przez oficjalnĄ propagandę, Ńe doszło do angielskiego sabotaŃu, czego nie da się wykluczyć.

[46] Paul Baumgarten (1900–1984) – niemiecki architekt, od 1932 r. autor wielu samodzielnych projektów, od 1942 r. profesor WyŃszej Szkoły Sztuk (HdK) w Berlinie, ponownie od 1952 r. aŃ do emerytury.

[47] WłaŃciwie pałac we wsi Jankowice, zbudowany w stylu klasycystycznego romantyzmu w 1803 r. dla Wawrzyńca Engeströma, posła szwedzkiego na dworze Stanisława Augusta. Po poŃlubieniu Rozalii Chłapowskiej rodzina Engeströma spolonizowała się na tyle, Ńe jego wnuk wziĄł udział po polskiej stronie w powstaniach 1846, 1848 i 1863 r. W pierwszej połowie XX w. przebudowany pałac naleŃał do rodziny Kwileckich.

[48] *KsiĄŃ Homburgu* – dramat napisany przez Heinricha von Kleista w latach 1809–1810, wystawiony na scenie po raz pierwszy w 1821 r., a więć ponad 10 lat po samobójczej Ńmierci autora. Dotyczy barwnej postaci księcia landgraфа Friedricha II von Hessen-Homburga (1633–1708) i jego dramatycznych dylematów zwiĄzanych z bitwĄ ze Szwedami pod Fehrbellin w pobliŃu Neuruppina w 1675 r.

[49] Rodzaj pocisków z napędem elektrycznym, zrzuconych na spadochronach przez samoloty, w celu zwalczania celów nawodnych. Nazwy „torpeda powietrzna” uŃywano równieŃ na okreŃlenie dział wyrzucajĄcych pociski z szeŃciu luf jednocześnym w kierunku nadlatujĄcych samolotów nieprzyjaciela.

[50] Ostmark – tak do stycznia 1942 r. nazywano w Trzeciej Rzeszy inkorporowanĄ w 1938 r. Austrię.

- [51] Faktycznie w imieniu Greisera wypełniał obowiązki gauleitera Warthegau, dlatego w części źródeł określa się go mianem gauleitera.
- [52] Chodzi o przyznawane od marca 1940 r. odznaczenie wojskowe *Ritterkreuz des Eisernen Kreuzes mit Eichenlaub* (Krzyż Rycerski Krzyża Żelaznego z Liściem Dębowym).
- [53] Thomas Mann, pozbawiony w 1936 r. obywatelstwa niemieckiego i przebywający od 1938 r. na emigracji w USA, zaczął pisywać od października 1940 r. teksty utrzymane w mocnej tonacji antynazistowskiej. Emitowała je brytyjska rozgłośnia BBC pod tytułem *Deutsche Hörer!* (Niemieccy słuchacze!). Od marca 1941 r. wystąpienia Manna w formie 5–8-minutowych przemówień były w Kalifornii nagrywane najpierw na płyty gramofonowe, następnie wysyłano je samolotem do Nowego Jorku, a stamtąd drogą kablową trafiały do emisji w BBC w comiesięcznych odstępach.
- [54] 25 marca 1941 r. nastąpiło podpisanie układu o przystąpieniu Jugosławii do paktu trzech. Fakt ten wywołał w Jugosławii silne kontrowersje i doprowadził bardzo szybko do zamachu stanu. Zob. przyp. 56.
- [55] W oryginale: *den ganzen Verein*. W znaczeniu: doprowadził do upadku swój resort.
- [56] Dotychczasowy rząd premiera Dragiši Cvetkovicia (1893–1969) został obalony przez grupę wojskowych pod dowództwem gen. Dušana Simovicia (1882–1962). Nowe władze usiłowały porozumieć się z Berlinem, a jednocześnie 5 kwietnia 1941 r. podpisały układ o przyjaźni i nieagresji z ZSRR. Następnego dnia rozpoczęła się akcja wojsk niemiecko-włoskich przeciwko Grecji i Jugosławii.
- [57] Jedna z pierwszych aluzji w *Dziennikach*, dotycząca planowanej agresji na ZSRR.
- [58] Mowa o Jugosławii.
- [59] Faktycznie akcja przeciwko Grecji i Jugosławii, opatrzona kryptonimem „Marita”, rozpoczęła się wczesnym rankiem 6 kwietnia 1941 r.
- [60] Wilhelm List (1880–1971) – niemiecki wojskowy, feldmarszałek od 1940 r., w okresie I wojny światowej oficer sztabowy, w latach międzywojennych w Reichswehrze, w kampanii polskiej w 1939 r. dowódca 14. Armii, w kampanii francuskiej dowódca Grupy Armii „A”, podczas kampanii bałkańskiej dowodził 12. Armią i sprawował dowództwo nad oddziałami Wehrmachtu w Serbii i Grecji. Od lipca do września 1942 r. dowódca Grupy Armii „A” na froncie wschodnim, otrzymał zadanie dotarcia do Kaukazu, po kontrowersjach z Hitlerem bezterminowo urlopowany. Po II wojnie światowej oskarżony w jednym z procesów odpryskowych w Norymberdze, skazany na dożywotnie więzienie za zbrodnie wojenne, w 1952 r. zwolniony z przyczyn zdrowotnych.
- [61] Dla Goebbelsa „prowokacją” był antynazistowski przewrót w Jugosławii, który dokonał się 27 marca 1941 r., niemal natychmiast po przystąpieniu Belgradu do paktu trzech.
- [62] Chodziło o przemysłowca z Osnabrück, Alfreda Ludwiga, na którym Goebbels wymusił wynajem budynku, przekształconego następnie w dom dla jego gości.
- [63] W oryginale: *Judenjungenangst*, dosłownie: bać się jak młodzi Żydzi.
- [64] Hans Knappertsbusch (1888–1965) – niemiecki muzyk i dyrygent, popularny zwłaszcza jako interpretator utworów Richarda Wagnera, wielokrotnie uczestnik Festiwalu Wagnierowskiego w Bayreuth.
- [65] Na początku kwietnia 1941 r. nastąpiła kontrofensywa niemieckiego Korpusu Afrykańskiego (Afrikakorps) pod dowództwem feldmarszałka Erwina Rommla. Operacja zakończyła się zajęciem 4 kwietnia 1941 r. Bengazi w Cyrenajce.
- [66] Chodzi o uverture do opery *Prinz Eugen, der edle Ritter* (Książę Eugeniusz, szlachetny rycerz), skomponowaną i opatrzoną librettem przez Gustava Adolfa Schmidta (1816–1882) w 1847 r. Kanwą akcji stały się dokonania księcia Eugeniusza Sabaudzkiego (1663–1736), jednego z najwybitniejszych wodzów dworu Habsburgów, dowódcy podczas hiszpańskiej wojny sukcesyjnej (1701–1714) i wielkiej wojny cesarstwa austriackiego z Turcją (1714–1718).
- [67] Arthur Schopenhauer (1788–1860) – niemiecki filozof i nauczyciel akademicki, uważany za godnego następcę Immanuela Kanta. Stworzył system filozoficznego idealizmu, obejmujący w sposób zintegrowany etykę, metafizykę i estetykę. Należał do filozofów, którzy eksponowali rolę czynnika irracjonalnego w dziejach ludzkości.
- [68] W znaczeniu: okres rządów cesarzy (augustów) w starożytnym Rzymie, przede wszystkim od czasów Oktawiana Augusta (od 27 r. p.n.e.) do Marka Aureliusza (do 180 r. n.e.).
- [69] Otto Kretschmer (1912–1998) – niemiecki oficer marynarki wojennej, w okresie II wojny światowej dowódca okrętów podwodnych, po poddaniu swojego U-Boota w niewoli brytyjskiej w latach 1941–1947, od 1955 r. w służbie marynarki wojennej RFN, w latach 1965–1970 szef Sztabu Generalnego przy dowódcy morskich sił zbrojnych NATO na Bałtyku.
- [70] Günther Prien (1908–1941) – niemiecki oficer marynarki wojennej, dowódca okrętu podwodnego, który w nocy z 13 na 14 października 1939 r. wkradł się do brytyjskiego kotwiczowiska Scapa Flow i zatopił pancernik „Royal Oak” z 833 członkami załogi. Wykreowany przez

propagandę Trzeciej Rzeszy na pierwszego bohatera wojny, poszedł na dno wraz ze swoim okrętem po ataku brytyjskiego lotnictwa w okolicach Islandii. Wiadomość o tym podano w Niemczech do publicznej wiadomości dopiero 24 maja 1941 r.

[71] Joachim Schepke (1912–1941) – niemiecki oficer marynarki wojennej, w okresie II wojny światowej jeden z czołowych dowódców okrętów wojennych, jego jednostka została trafiona i zatopiona przez brytyjskie niszczyciele w rejonie Islandii. Stało się to 17 marca 1941 r., oficjalną wiadomość w Niemczech podano 25 kwietnia 1941 r.

[72] Heinz Schmidtke – niemiecki wojskowy, ostatni stopień pułkownik, szef Wydziału Propagandy (Propaganda Abteilung) przy dowódcy Wehrmachtu w okupowanej Francji, podlegający również rozkazom Goebbelsa jako ministra RMVP. Pozostawał w ostrej konkurencji z placówką propagandową ambasady Trzeciej Rzeszy we Francji. W Wydziale Propagandy, składającym się z 4 Sztafet Propagandy (Propaganda Staffel) i ponad 50 Placówek Zamiejscowych (Außenstellen) w większych miastach, działało w momencie szczytowym ok. 1200 osób.

[73] Do tego nie doszło. Gigli nadal trzymał się z daleka od spraw polityki i wojny.

[74] Aléxandros Korísís (1885–1941) – grecki prawnik, bankowiec i polityk, w latach 1936–1941 minister do spraw higieny i opieki społecznej w rządzie Ioannisa Metaxasa, po jego śmierci desygnowany przez króla Karola II na premiera. Jako premier odmówił wezwania wojsk brytyjskich do opuszczenia Grecji, co stało się pretekstem do agresji niemieckiej. Po scysji na ten temat z monarchą zastrzelił się, co zostało przedstawione oficjalnie jako śmierć w wyniku ataku serca, aby nie doprowadzić do niepokoїв społecznych.

[75] Zapewne w znaczeniu działań odwracających uwagę od przygotowań sił zbrojnych Trzeciej Rzeszy do ataku na ZSRR.

[76] *Un ballo in maschera* – opera Giuseppe Verdiego, libretto oparte na życiu i dramatycznej śmierci króla Szwecji Gustawa III (1746–1792), prapremiera odbyła się 17 lutego 1859 r. w Rzymie. Gino Bechi (1913–1993) – włoski śpiewak operowy, baryton i aktor, szczególnie ceniony w operach Verdiego, w latach 1939–1953 regularnie występował w mediolańskiej La Scali. Tiullio Serafin (1878–1968) – włoski muzyk i dyrygent, główny dyrygent w mediolańskiej La Scali w latach 1909–1914, 1917–1918 i 1946–1947, ponadto dyrygował w Metropolitan Opera w Nowym Jorku. Uchodzi za odkrywcę talentu greckiej sopranistki Marii Callas (1923–1977).

[77] Blizszych danych brak.

[78] John Cudahy (1887–1943) – amerykański handlarz nieruchomościami i dyplomata, uczestnik I wojny światowej, ambasador USA w Polsce (1933–1937), Irlandii (1937–1940) oraz w Belgii i Luksemburgu (1940). Autor wywiadu z Hitlerem i wspomnień *The Armies March*. Zmarł w wyniku ran odniesionych po upadku z konia.

[79] Ugo Cavallero (1880–1943) – włoski wojskowy, marszałek od 1942 r., uczestnik I wojny światowej, w latach 1940–1943 szef sztabu generalnego włoskich sił zbrojnych. Po upadku Mussoliniego zdymisjonowany i aresztowany przez nowe władze związane z marszałkiem Pietrem Badoglio. Uwolniony we wrześniu przez wojska niemieckie, otrzymał od Hitlera propozycję objęcia dowództwa nad oddziałami włoskimi, walczącymi jeszcze po stronie Trzeciej Rzeszy. Odmówił, popełnił samobójstwo. W oryginale błędnie: Caballero.

[80] Tym generałem był Georgios Tsolakoglou (1886–1948), który w latach 1941–1942 sprawował funkcję premiera rządu greckiego z nominacji władz niemieckich. W 1944 r. postawiony przed greckim sądem specjalnym z oskarżenia o kolaborację, skazany na karę śmierci, wyrok został zamieniony na dożywotnie więzienie. Groteskowe okoliczności, o których raportował Goebbelsowi gen. Jodl, polegały na tym, że ceremonię kapitulacji podpisaną 21 kwietnia 1941 r. w Larisie powtórzono pod naciskiem Mussoliniego następnego dnia w Salonikach z udziałem przedstawiciela armii włoskiej.

[81] Na początku kwietnia 1941 r. doszło tam do przewrotu antybrytyjskiego, władzę objęły siły sympatyzujące z Trzecią Rzeszą. Do czerwca 1941 r. pucz został stłumiony przy użyciu wojsk brytyjskich, składających się głównie z żołnierzy hinduskich i oddziałów Wolnych Francuzów.

[82] Indie jako kolonia brytyjska znalazły się od 1939 r. w stanie wojny z państwami osi. Jednocześnie rozwijał się tam ruch narodowowyzwoleńczy, którego antybrytyjski charakter Trzecia Rzesza, a następnie Japonia usiłowały pozyskać dla swoich celów wojennych.

[83] Okolicznościowe przemówienie premiera Wielkiej Brytanii z okazji święta narodowego Polski – rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja.

[84] To znaczy ze stanowiska premiera rządu ZSRR.

[85] W. Churchill, *Step by Step 1936–1939*, London 1939; wyd. pol.: *Krok za krokiem*, Towarzystwo Wydawnicze Żałoga, Warszawa 1939.

[86] Jane Anderson (1888– po 1945) – amerykańska dziennikarka, korespondentka w okresie I wojny światowej i hiszpańskiej wojny domowej, po zaangażowaniu się w latach 1941–1943 w antyamerykańską działalność dywersyjną na rzecz Trzeciej Rzeszy zwana prześmiewczo „lady Haw-haw” (zob. 1940, przyp. 3). W 1943 r. oskarżona w USA wraz z innymi pronazistowskimi propagandystami o zdradę stanu nie była sądzona ze względu na skuteczne uchylanie się przed wymiarem sprawiedliwości. Po 1945 r. znalazła się najprawdopodobniej we frankistowskiej Hiszpanii.

[87] Vicco Karl von Bülow-Schwante (1891–1970) – niemiecki dyplomata, syn feldmarszałka Karla von Bülowa i bratanek dyplomaty

Bernharda von Bülowa, w NSDAP i SA od 1933 r., w tym samym roku kierownik Referatu Specjalnego Niemcy (Sonderreferat Deutschland) w AA, zajmującego się promocją ideologii nazistowskiej za granicą i usuwaniem wpływów żydowskich w dyplomacji niemieckiej. W latach 1935–1938 dyrektor Departamentu Protokolarnego w AA, w latach 1938–1940 ambasador Niemiec w Belgii, następnie w doraźnych misjach AA. Po II wojnie w radach nadzorczych przemysłu zachodnioniemieckiego.

[88] „Słowiczku, słyszę, jak ciężko stąpasz” – fragment piosenki ludowej z początków XIX w., śpiewanej w okolicach Berlina. Inna wersja: „Słowiczku, słyszę twój śpiew”. W znaczeniu przenośnym: przejrzałem twoje zamiary.

[89] W oryginale eufemistycznie: „ist [...] überfällig” (jest spóźniony).

[90] Alfred Douglas-Hamilton (1862–1940) – szkocki arystokrata i lotnik. Rudolf Heß błędnie przypuszczał, że Hamilton należy do grupy oponentów wobec polityki Churchilla. Nadto nie wiedział, że jego potencjalny rozmówca już wtedy nie żył. Rozmawiał z nim natomiast Douglas Douglas-Hamilton (1903–1973), syn Alfreda, również lotnik, w 1933 r. jako pierwszy pilot przeleciał nad szczytem Mount Everestu; nakręcony z tej okazji film dokumentalny *Wings over Everest* (Skrzydła nad Everestem) otrzymał w 1936 r. Oscara za najlepszy film krótkometrażowy. Również Douglas Douglas-Hamilton nie podzielał poglądów imputowanych mu przez Heßa.

[91] Karl Haushofer (1869–1946) – niemiecki generał i profesor geopolityki na uniwersytecie monachijskim, mentor młodego Rudolfa Heßa. Po jego odlocie stracił wszelkie znaczenie w Trzeciej Rzeszy i dostał się wraz z żoną (córką żydowskiego fabrykanta tytoniu) pod nadzór Gestapo. Jego syn Albrecht, związany z przygotowaniami do zamachu na Hitlera w lipcu 1944 r., został aresztowany i na krótko przed zakończeniem wojny zamordowany przez funkcjonariuszy SS. Ojciec w stanie głębokiej depresji popełnił wraz z żoną samobójstwo.

[92] Złośliwa aluzja do wegetarianizmu Rudolfa Heßa.

[93] Według urzędowego komunikatu z 13 maja 1941 r., rozpowszechnionego przez środki przekazu Trzeciej Rzeszy, Heß był od lat ciężko chory fizycznie, a przy tym popadł w manię poszukiwania sposobu na doprowadzenie do porozumienia niemiecko-angielskiego. Korzystał z usług magnetyzerów, astronomów i innych podejrzanych osób, które najprawdopodobniej doprowadziły go do psychicznej zguby. Możliwe też, sugerowano w komunikacie, że Heß został wciągnięty w pułapkę przez tajne służby brytyjskie.

[94] Herostrates – szewc z Efezu, żyjący w IV w. p.n.e., owładnięty obsesją wiecznej sławy, którą w jego przekonaniu mogło jedynie przynieść popełnienie wielkiej zbrodni. W 356 r. p.n.e. spalił świątynię Artemidy w Efezie, uznawaną za jeden z cudów ówczesnego świata. Skazano go na karę śmierci, wyrok wykonano, a jego imię zostało usunięte ze wszystkich dokumentów. Wiadomość jednakże zachowała się dzięki przekazowi jednego z kronikarzy.

[95] Alfred Leitgen (1902–?) – pracownik w wydawnictwie Scherl, sympatyk i następnie członek NSDAP, od 1933 r. referent prasowy i adiutant Rudolfa Heßa, w maju 1941 r. dostarczył Hitlerowi list od Heßa, aresztowany i odesłany do obozu koncentracyjnego, w którym przebywał do końca II wojny światowej. Karl Heinz Pintsch (1909–?) – niemiecki wojskowy, ostatnio w stopniu pułkownika, adiutant Heßa, po przekazaniu listu Hitlerowi od swego przełożonego aresztowany i odesłany do obozu koncentracyjnego, w latach 1945–1955 w niewoli w ZSRR. Po powrocie do Niemiec (RFN) prezentował pogląd, że Hitler wiedział o zamiarze Heßa i udzielał mu poparcia, ale na wypadek fiaska misji w Wielkiej Brytanii zapowiadał całkowite zdystansowanie się od swojego zastępcy.

[96] Po zamachu stanu na początku kwietnia 1941 r. (zob. zapis z 3 maja 1941 r., s. 158) do władzy doszedł antybrytyjski i sympatyzujący z państwami osi gen. Raszid Ali al-Gajlani (1892–1965). Pod koniec kwietnia wojska generała rozpoczęły oblężenie brytyjskiej bazy lotniczej Habbaniya, położonej w zachodnim Iraku. Do akcji włączyło się 14 maja 1941 r. 9 samolotów niemieckich, startujących, ze zmiennym zresztą powodzeniem, z Mosulu.

[97] Ernest Bevin (1881–1951) – brytyjski przywódca związkowy i polityk Partii Pracy, w latach 1940–1945 minister pracy i służby wojskowej w rządzie Winstona Churchilla, w latach 1945–1951 minister spraw zagranicznych w rządzie Clemente’a Attlee. Na krótko przed śmiercią otrzymał godność Lorda Strażnika Tajnej Pieczęci.

[98] Walki o Kretę rozpoczęły się 20 maja 1941 r. od niemieckiego zmasowanego desantu powietrznego na wyspę, co przyniosło Trzeciej Rzeszy przejściowy sukces.

[99] *C’est la guerre!* (fr.) – to jest wojna!

[100] Odwracać uwagę od zamiaru zaatakowania ZSRR miały pogłoski o przygotowanej inwazji na Wyspy Brytyjskie. Propaganda Trzeciej Rzeszy puszczała też w obieg plotki o planowanej wizycie Stalina w Berlinie, a także o pracach nad sojuszem wojskowym z ZSRR.

[101] Karl Bömer (zob. t. 1, 1938, przyp. 83) podczas przyjęcia w ambasadzie Bułgarii w Berlinie, będąc pod wpływem alkoholu, przekazał zagranicznym rozmówcom wiadomość o mającej nastąpić napaści na ZSRR. Decyzją Hitlera postawiony przed Narodowym Trybunałem Rzeszy i wysłany na front wschodni. Ciężko ranny, zmarł w lazarecie w Krakowie.

[102] Zob. 1939, przyp. 45.

[103] Fragment świadczący o braku wiedzy Goebbelsa na temat planów Hitlera (przyznanie wolności poszczególnym republikom ZSRR!),

a także o hipokryzji, przejawiającej się w gotowości do pomocy jego rywalowi Alfredowi Rosenbergowi, który był już wtedy przewidywany na ministra do spraw okupowanych terenów wschodnich.

[104] Alfred Meyer (1891–1945) – niemiecki ekonomista i doktor politologii, uczestnik I wojny światowej, od 1928 r. w NSDAP i SA, w latach 1931–1941 gauleiter okręgu NSDAP Westfalia-Północ z siedzibą w Münsterze, w latach 1933–1945 deputowany do znazyfikowanego Reichstagu, w latach 1941–1942 sekretarz stanu w Ministerstwie Okupowanych Terenów Wschodnich Rzeszy, ponosi znaczną odpowiedzialność za bezwzględną eksploatację i prześladowanie ludności na okupowanych przez Trzecią Rzeszę obszarach ZSRR, w szczególności za aktywny udział w zagładzie miejscowych Żydów. Uczestnik konferencji w Wannsee w styczniu 1942 r. Od listopada 1942 r. do kwietnia 1945 r. komisarz obrony Rzeszy w Westfalii-Północ. Popełnił samobójstwo na krótko przed kapitulacją Trzeciej Rzeszy.

[105] Burton Kendall Wheeler (1882–1975) – amerykański prawnik i polityk o orientacji demokratycznej, w latach 1922–1947 w Senacie USA, rzecznik praw obywatelskich Indian, bliski współpracownik Franklina D. Roosevelta aż do zerwania kontaktów w 1937 r. Nieformalny lider amerykańskich przeciwników interwencji wojennej, krytykował ustawę lend-lease i pomoc dla Wielkiej Brytanii, a potem dla ZSRR. Po II wojnie światowej prowadził kancelarię adwokacką.

[106] Była to chluba hitlerowskiej marynarki wojennej, drugi obok brytyjskiego „Hooda” (notabene zatopionego przez „Bismarcka” kilka dni wcześniej) największy i najnowocześniejszy pancernik ówczesnego świata. 26/27 maja 1941 r. na Atlantyku, 400 mil morskich od francuskiego Brestu, zginęło 2100 osób załogi, jedynie ok. 100 osób zdołało się uratować.

[107] Jeden z licznych przykładów centralnego, często z użyciem nagłego zwrotu, sterowania propagandą Trzeciej Rzeszy przez Goebbelsa i aparat RMVP.

[108] Zapewne chodzi o zgodę Trzeciej Rzeszy na włączenie Estonii do strefy interesów ZSRR w pakcie Ribbentrop-Mołotow z sierpnia 1939 r.

[109] Wiadomość nieprawdziwa. Schmeling przeżył wojnę, zmarł w 2005 r. Zob. t. 1, 1936, przyp. 60.

[110] Od Fryderyka Barbarossy (Rudobrodego), w latach 1155–1190 cesarza Niemiec – kryptonim ataku na ZSRR.

[111] Ante Pavelić (1889–1959) – chorwacki prawnik i polityk, w 1930 r. główny architekt organizacji ustaszów o profilu szowinistycznym i rasistowskim, współorganizator akcji terrorystycznych, m.in. w 1934 r. przeciwko królowi Jugosławii Aleksandrowi I i francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych Louisowi Barthou. W 1941 r. pod osłoną wojsk niemieckich proklamował jako premier-wódz (poglavnik) Niezależne Państwo Chorwackie (Nezavisna Država Hrvatska, NDH), zaprowadził terror wobec mniejszości serbskiej, Żydów i Cyganów; szacunki mówią o 300–600 tys. ofiar. Wiosną 1945 r. po wycofaniu się wojsk niemieckich zbiegł do Austrii, następnie ukrywał się we Włoszech, Argentynie, Paragwaju i ostatecznie osiedlił się w Hiszpanii, gdzie zmarł, nie ponosząc żadnej odpowiedzialności za ludobójstwo, którego dopuścili się ustasze.

[112] Była to prawda. Prohitlerowski rząd iracki na czele z Raszidem Alim al-Gajlanim, który doszedł do władzy w wyniku puczu 1 kwietnia 1941 r., opuścił 30 maja 1941 r. terytorium swojego kraju i znalazł się na emigracji w Iranie, a następnie w Trzeciej Rzeszy.

[113] Chodzi o Wilhelma II z dynastii Hohenzollernów (1859–1941), ostatniego cesarza Rzeszy Niemieckiej w latach 1888–1918, następnie przebywającego na emigracji w Belgii, potem w Holandii, gdzie zmarł 4 czerwca 1941 r. w zamku Doorn, w prowincji Utrecht. Miejscem wiecznego spoczynku jest specjalnie wybudowane mauzoleum w parku zamkowym. Ostatni cesarz nie chciał być pochowany ani w obcej ziemi, ani w republikańskich Niemczech. Po dojściu do władzy narodowego socjalizmu w Niemczech Wilhelm II miał nadzieję na wskrzeszenie monarchii, podobnie jak jego syn August-Wilhelm „Auwi” (1887–1949), który od 1930 r. był przekonany członkiem NSDAP i SA. Kiedy restytucja cesarstwa okazała się nierealna, Wilhelm II zaczął się wyrażać nieprzychylnie o Trzeciej Rzeszy i był na ogół przemilczany przez jej propagandę. Po śmierci ukazały się w Niemczech zdawkowe komentarze, jak napisał Goebbels w *Dziennikach* w notatce z 5 czerwca 1941 r.: „ani dobre, ani złe”. Dodał też, że Wilhelm II „zasłużył na ostrzejszą odprawę” i że „za długo żył”.

[114] „Heroizacja odwrotów” w czasopiśmie „Reich” z 8 czerwca 1941 r.

[115] Rozmowa odbyła się 2 czerwca 1941 r., znowu, tak jak w maju 1940 r., na przełęczy Brenner, i nie przyniosła żadnych efektów. Hitler monologował przez 5 godzin o sprawie Heßa i stracie „Bismarcka”, Mussolini nie doszedł w zasadzie do słowa, nie dowiedział się też niczego o dalszych planach Hitlera wobec ZSRR.

[116] John Gilbert Winant (1889–1947) – amerykański nauczyciel i polityk o orientacji republikańskiej, uczestnik I wojny światowej, w latach 1925–1927, 1930–1932 i 1932–1935 gubernator stanu New Hampshire, w latach 1941–1946 ambasador USA w Wielkiej Brytanii, przygotowywał spotkanie Wielkiej Trójki w Teheranie jesienią 1943 r. Zmarł śmiercią samobójczą.

[117] Zob. zapisy z 12 i 14 czerwca 1941 r., s. 173, 174.

[118] Friedrich von Hohmeyer (?– 1942) – niemiecki wojskowy, oficer 90. Dywizji, poległ na froncie północnoafrykańskim.

[119] Zob. przyp. 123.

[120] Walter Titel (1894–1944) – niemiecki oficer Policji Ochronnej (Schupo) i SS, w NSDAP od 1933 r., w SS od 1938 r., udział w antyradzieckich akcjach dywersyjnych z ramienia RMVP, poległ na froncie wschodnim.

[121] Friedrich Mahlo – urzędnik RMVP, od 1938 r. w randze nadradcy rządowego, bliższych danych brak. Adolf Mauer (1899–1978) – niemiecki ślusarz i polityk, uczestnik I wojny światowej, od 1923 r. w NSDAP i SA, od 1937 r. kierownik Urzędu Propagandy Rzeszy (RPA) w Stuttgarcie, odpowiedzialny za ekscesy antyżydowskie w czasie tzw. nocy kryształowej w 1938 r., w latach II wojny światowej na okupowanych terenach ZSRR, w latach 1940–1945 deputowany do znazyfikowanego Reichstagu. Hans-Joachim Paltzo (1912–1944) – niemiecki polityk, w NSDAP od 1930 r., w latach 1933–1944 deputowany z Prus Wschodnich do znazyfikowanego Reichstagu, od 1933 r. kierownik Placówki Krajowej RMVP w Prusach Wschodnich, od 1942 r. kierownik Wydziału Głównego Oświecenia Publicznego i Propagandy przy Komisarzu Rzeszy dla Ukrainy. Zginął podczas działań wojennych na terenie Ukrainy.

[122] W oryginale błędnie: *Vertrag*.

[123] Chodziło o artykuł nazwany ostatecznie *Das Beispiel Kreta* (Przykład Kreta) z berlińskiego wydania „*Völkischer Beobachter*” z 13 czerwca 1941 r. Goebbels zasugerował w nim, że zajęcie Kreta pokazało, iż możliwa jest także inwazja na Wyspy Brytyjskie. Wycofanie numeru gazety z obiegu miało wywołać wrażenie, że autor artykułu napisał nieopatrnie zbyt wiele o planie ataku na Wielką Brytanię.

[124] Anton Winkelkemper (1905–1944) – niemiecki prawnik, w NSDAP i SS od 1930 r., w latach 1933–1944 deputowany do Reichstagu z ramienia partii narodowosocjalistycznej, od 1933 r. w RMVP, w 1937 r. mianowany dyrektorem zarządzającym (*Intendant*) Rozgłośni Radiowej Rzeszy w Kolonii, w 1941 r. dyrektorem ds. zagranicznych Radia Wielkich Niemiec (*Auslandsdirektor des Großdeutschen Rundfunks*).

[125] Richard Stafford Cripps (1889–1952) – brytyjski prawnik i polityk Partii Pracy, usunięty z tej partii w 1939 r. za kontakty z ugrupowaniami lewicowymi i przeciwnikami polityki appeasementu. W latach 1940–1942 ambasador Wielkiej Brytanii w ZSRR, odegrał istotną rolę przy budowaniu sojuszu obu państw po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej. Od 1942 r. członek gabinetu wojennego Winstona Churchilla, Lord Tajnej Pieczęci i przewodniczący Izby Gmin. Po zakończeniu wojny powrócił do Partii Pracy, piastował też w latach 1947–1950 funkcję ministra ds. ekonomicznych i kanclerza skarbu.

[126] Goebbels odtworzył z grubsza treść komunikatu TASS z 14 czerwca 1941 r.

[127] *Faux pas* (fr.) – fałszywy krok.

[128] Przywołanie popularnego określenia *Festlandsdegen Waffen* (broń jako szpada kontynentalna), odnoszącego się z perspektywy Wielkiej Brytanii zwykle do Prus albo Francji. Z kolei Napoleon uważał, że taką rolę odgrywał wobec Anglii i Rosji. Zob. 1940, przyp. 91.

[129] W oryginale: *Glanzstück*. Nie sposób nie zauważyć, że autor *Dzienników* dodawał sobie pewności, przywołując optymistyczne zaklęcia. W gruncie rzeczy musiał jednak przyjąć decyzję o ataku na ZSRR z co najmniej niejednoznacznymi uczuciami.

[130] Zob. zapis z 24 maja 1941 r., s. 168.

[131] Zawarty 18 czerwca 1941 r. na 10 lat niemiecko-turecki układ o przyjaźni przewidywał oprócz ścisłego współdziałania w razie konfliktu ze stroną trzecią także obustronną gwarancję granic, zintensyfikowanie wymiany gospodarczej oraz wolny dostęp do środków przekazu.

[132] *Oskarżam* – film fabularny z 1941 r. w reżyserii Wolfganga Liebeneinera (zob. 1942, przyp. 168). W rolach głównych: Paul Hartmann, Heidemarie Hatheyer, Mathias Wieman, Margarete Haagen.

[133] Heinrich Hunke (1905–2000), niemiecki nauczyciel i polityk gospodarczy, od 1923 r. w NSDAP, w latach 1928–1945 doradca ekonomiczny NSDAP w okręgu Wielki Berlin, w latach 1932–1944 deputowany NSDAP do Reichstagu, od 1941 r. dyrektor Departamentu Propagandy Zagranicznej RMVP, w latach 1942–1943 kierownik wewnątrzresortowej komisji RMVP do spraw zagranicznej propagandy radiowej, po konflikcie z Goebbelsem odsunięty na stanowisko dyrektora zarządu Deutsche Bank (1943–1945). Po zakończeniu II wojny światowej w amerykańskim obozie dla internowanych, w 1950 r. uznany w procesie denazyfikacyjnym za „współuczestnika” (*Mitläufer*), mimo to szybki powrót do działalności politycznej w środowisku „wypędzonych”, w latach 1955–1959 deputowany do dolnosaksońskiego Landtagu, w latach 1955–1967 dyrektor jednego z departamentów w dolnosaksońskim Ministerstwie Finansów.

[134] Chodzi o film *Die große Liebe* (Wielka miłość) z 1941 r. w reżyserii Rolfa Hansena. Szwedzka aktorka Zarah Leander (właśc.: Sara Stina Hedberg, 1907–1981) gra rolę duńskiej piosenkarki, występującej w Berlinie, zakochuje się w niej porucznik Luftwaffe (Viktor Staal), który walczy na froncie północnoafrykańskim, a następnie wschodnim.

[135] Charakterystyczne, że w cytowanym już *Dzienniku* Ciano nie ma żadnej wzmianki o wizycie Alessandro Pavoliniego w Berlinie. Pod datą 22 czerwca figuruje w *Dzienniku*, dz. cyt., s. 632, informacja, że Mussolini otrzymał długi list od Hitlera z wiadomością o przystąpieniu do wojny z ZSRR 22 czerwca 1941 r. o godz. 3 w nocy. Wczesnym ranem 22 czerwca Ciano wezwał do włoskiego MSZ ambasadora ZSRR, Nikołaja Gorielkina, aby zakomunikować mu decyzję o wypowiedzeniu wojny. Gorielkin, jak zapisał Ciano (s. 632), „przyjął wiadomość z tępą obojętnością, co jest zgodne z jego naturą”.

[136] Zob. 1940, przyp. 157.

[137] W oryginale: *Friedenspartei in England*.

[138] Jak wiadomo, radiową wiadomość o każdym ważnym wydarzeniu poprzedzał określony motyw muzyczny. Na okazję wybuchu wojny z ZSRR przygotowano sygnał fanfarny, wykorzystujący fragment utworu *Les Préludes* węgiersko-niemieckiego kompozytora, pianisty i dyrygenta Franza (Ferenca) Liszta (1811–1886).

[139] Z proklamacji wynikała konieczność przeciwstawienia się „spiskowi żydowsko-anglosaskich podżegaczy wojennych”. Führer znowu zdecydował się „złożyć w ręce naszych żołnierzy los i przyszłość Rzeszy Niemieckiej i naszego narodu”.

[140] W swoim przemówieniu z 22 czerwca 1941 r. Winston Churchill nie pozostawił złudzeń, że mimo swojego antykomunistycznego nastawienia nie ustanie w wysiłkach na rzecz uwolnienia ludzkości od tyranii, w danym przypadku hitlerowskiej.

[141] Marionetkowe państwo chińskie ze stolicą w Nankinie, egzystujące pod nadzorem japońskim w latach 1940–1945. Funkcję prezydenta sprawował Wang Jingwei (1883–1944), zwany chińskim Quislingiem, dawny działacz Kuomintangu, współpracownik Sun Jat-sena i Czang Kaj-szeka.

[142] 3 lipca Stalin wygłosił pierwsze przemówienie radiowe po napaści Niemiec na ZSRR.

[143] Franklin Delano Roosevelt wystąpił przed Kongresem USA 6 stycznia 1941 r. W swojej mowie opowiedział się za stworzeniem świata opartego na czterech istotnych swobodach człowieka: wolności słowa, swobodzie wyznawania wiary, wolności od niedostatku, wolności od lęku.

[144] Po agresji Japonii na Chiny miasto Czungking (Chongqing), położone na południu chińskiego terytorium, pełniło w latach 1938–1949 funkcję stolicy Chin republikańsko-narodowych (Kuomintang), których prezydentem był marszałek Czang Kaj-szek.

[145] Tego dnia kończą się ręczne zapiski w *Dziennikach* Goebbelsa. Odtąd dyktował on tekst stenografowi, który następnie oddawał go do przepisania na maszynie. Zmienia się też forma i styl zapisu. Notatki stają się znacznie dłuższe, zdania bardziej rozbudowane.

[146] Wyras pobożnego życzenia Goebbelsa. Nie było już mowy o jakiegokolwiek ofercie pokojowej ze strony Wielkiej Brytanii.

[147] Opublikowany i odczytany 6 lipca 1941 r. list pasterski Konferencji Episkopatu Niemiec, którego właściwym autorem był biskup Osnabrück Wilhelm Berning (1877–1955), utwierdzał katolików niemieckich w lojalności wobec ojczyzny, bronił praw religijnych przed samowolą państwa, zwracał się też przeciwko nienawiści rasowej, samowoli Gestapo i dyskryminacji tzw. mieszaińców rasowych, również wyznania rzymskokatolickiego.

[148] Od tego dnia pojawia się w *Dziennikach* część wstępna, zawierająca zwięzłe omówienie sytuacji militarnej na frontach wojny.

[149] Iwan Majski (1884–1975), właśc.: Jan Lachowiecki – radziecki polityk polsko-żydowskiego pochodzenia, początkowo o orientacji mienszewickiej, od 1921 r. bolszewickiej, dyplomata i historyk, od 1921 r. w radzieckiej partii komunistycznej WKP(b), od 1922 r. w Ludowym Komisarzacie Spraw Zagranicznych, ambasador ZSRR w Wielkiej Brytanii (1925–1929), Finlandii (1929–1932), ponownie w Wielkiej Brytanii (1932–1943), m.in. współsygnatariusz polsko-radzieckiego układu o normalizacji stosunków (lipiec 1941 r.). W latach 1943–1946 zastępca komisarza (wiceminister) spraw zagranicznych ZSRR, uczestnik konferencji w Jałcie i Poczdamie (1945), w 1953 r. oskarżony o szpiegostwo, skazany na 6 lat więzienia, w 1955 r. zwolniony i zrehabilitowany, od 1946 r. członek Akademii Nauk ZSRR, autor kilku publikacji, m.in. *Wspomnienia ambasadora radzieckiego*, t. 1–3, Warszawa 1967; odrębne wydanie t. 3, *Wojna 1939–1943*, Warszawa 1970.

[150] W listopadzie 1941 r. Maksim Litwinow został mianowany ambasadorem ZSRR w USA. Zob. t. 1, 1933, przyp. 118.

[151] 12 lipca 1941 r. został podpisany brytyjsko-radziecki układ o wzajemnej pomocy. Już wtedy Wielka Brytania zobowiązała się do niepodpisywania separatystycznego pokoju i nieogłaszania jednostronnego zawieszenia broni.

[152] Powyższa teza autora *Dzienników*, że brak oznak komunistycznej propagandy na terenie Trzeciej Rzeszy stanowi jeden z dowodów przygotowań ZSRR do inwazji na Niemcy, nie brzmi przekonująco. Niezależnie od tego ciągle nie brakuje zwolenników poglądu, że Hitler, uderzając na ZSRR, uprzedził Stalina, który miał jakoby ruszyć na Niemcy pierwszy.

[153] Właśc. Douglas Ritchie (1905–1967) – angielski dziennikarz, w latach 1935–1939 redaktor „Daily Telegraph”, od 1939 r. w BBC, w latach 1941–1942 twórca i główny realizator akcji „V” (audycje radiowe dla mieszkańców krajów okupowanych, zaczynające się akustycznym odwzorowaniem litery „V” w alfabecie Morse’a i taktami 5. *Symfonii* Beethovena), następnie dyrektor programów europejskich BBC, w latach 1946–1949 na czele biura BBC w Nowym Jorku, w latach 1950–1956 szef publicystyki BBC. Wbrew deprecjonującym ocenom autora *Dzienników*, audycje „pułkownika Brittona” miały bardzo istotne znaczenie dla podtrzymywania morale ludności krajów okupowanych przez Trzecią Rzeszę.

[154] Jakow Dżugaszwili (1907–1943) – radziecki porucznik artylerii, wzięty do niewoli w rejonie Witebska, przetrzymywany w oflagu XIII D w Hammelbergu, w 1943 r. przeniesiony do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen. Zaproponowano jego ojcu wymianę syna za

feldmarszałka Friedricha Paulusa. Stalin odmówił w myśl dewizy: nie ma jeńców radzieckich, są tylko zdrajcy ojczyzny. Będąc w stanie głębokiej depresji, Jakow Dżugaszwili rzucił się w Sachsenhausen na obozowe druty, został porażony prądem lub zastrzelony przez wartowników. Według najnowszych, niedających się zweryfikować, informacji prasy rosyjskiej prawdziwy syn Stalina zginął, natomiast propaganda Trzeciej Rzeszy użyła sobowtóra do cynicznej gry z radzieckim dyktatorem.

[155] Doszło m.in. do silnych kontrataków Armii Czerwonej na skrzydła Grupy Armii „Środek” Wehrmachtu w rejonie Smoleńska. Jednocześnie, co nie uszło uwagi Berlina, pod koniec lipca 1941 r. przybył do Moskwy specjalny wysłannik prezydenta Roosevelta, Harry Hopkins. Zaoferował on Stalinowi w imieniu administracji USA zakrojoną na szeroką skalę pomoc w materiale wojennym.

[156] Reichskommissariat Ostland (Komisariat Rzeszy Kraju Wschodniego), w latach 1941–1945 jednostka administracyjno-policyjno-wojskowa funkcjonująca w latach 1941–1945 na okupowanych przez Trzecią Rzeszę obszarach Estonii, Łotwy, Litwy i północno-zachodniej części Białorusi (z Mińskiem).

[157] Tę notatkę można traktować jako pierwszą ze strony Goebbelsa tak wyraźną artykulację przecucia, że kampania wschodnia przysporzy ogromnych kłopotów i nie zakończy się w ciągu czterech miesięcy, jak to szacował Hitler. Sformułowanie o nastawieniu się na „energiczne i systematyczne akcje” jest eufemizmem, za którym kryją się zbrodnicze pacyfikacje formacji SS i policji, a niekiedy również Wehrmachtu.

[158] *Heimkehr* (Powrót do domu) w reżyserii Gustava Ucicky’ego, który wszedł na ekrany Rzeszy jesienią 1941 r., przedstawiał tragiczny los Niemców etnicznych zamieszkujących w latach 30. XX w. południowo-wschodnie kresy II Rzeczypospolitej. Wybawienie przyniosła im dopiero agresja Trzeciej Rzeszy na Polskę, która umożliwiła volksdeutschom wołyńskim powrót do Rzeszy. W filmie, uchodzącym za jeden z najbardziej reprezentatywnych przykładów antypolskiej propagandy, wystąpili znani aktorzy austriaccy i niemieccy, m.in. Paula Wessely, Attila Hörbiger, Peter Petersen i Carl Raddatz. Do ról epizodycznych zwerbowano też grupę polskich aktorów na czele z Bogusławem Samborskim i Józefem Kondratem.

[159] Arno Breker (1900–1991) – niemiecki rzeźbiarz, w NSDAP od 1937 r., wiceprzewodniczący Izby Sztuk Pięknych Rzeszy, autor licznych prac w stylu neoklasycystycznym, jeden z artystów faworyzowanych przez Hitlera. Po wojnie przeszedł bez kłopotów procedury denazyfikacyjne, poświęcił się wyłącznie wykonywaniu rzeźb na prywatne zlecenia. Fritz Klimsch (1870–1960) – niemiecki rzeźbiarz, początkowo pod wpływem secesji, następnie nawiązywał do antyku. Po 1933 r. należał do czołówki twórców afirmujących narodowy socjalizm, cieszył się opieką i poparciem Hitlera i Goebbelsa. Po wojnie denazyfikowany bez większych problemów, realizował liczne zamówienia prywatne. Josef Thorak (1889–1952) – austriacki rzeźbiarz, tworzący w stylu neoklasycystycznym, skłaniający się ku dziełom monumentalnym. Uchodził za wielkiego entuzjastę Hitlera i narodowego socjalizmu, co owocowało lukratywnymi zamówieniami, np. rzeźby dla niemieckiego pawilonu na paryskiej Wystawie Światowej w 1937 r. Brał też udział w zorganizowanym rabunku dzieł sztuki na ziemiach okupowanych przez Trzecią Rzeszę. Po wojnie przeszedł bez kłopotów procedurę denazyfikacji, jego prace były też oficjalnie wystawiane, do końca życia otrzymywał państwowe zlecenia.

[160] Wielką Niemiecką Wystawę Sztuki w monachijskim Domu Sztuki Niemieckiej (Haus der Deutschen Kunst) organizowano co roku nieprzerwanie w latach 1937–1944.

[161] W oryginale: *...und der alte Stiefel wieder anfangen kann*, dosłownie: aby mógł znowu zacząć [swoją działalność] stary but.

[162] *Cura posterior* (łac.) – zmartwienie na potem.

[163] Oryginalny tytuł: *Germany must perish!*, Newark 1941. Autorem publikacji wydanej własnym sumptem był Theodore Newman Kaufman (1910–1986), amerykański urzędnik biurowy, sprzedawca i pisarz, rzecznik specyficznej wersji pacyfizmu i skrajnej germanofobii, nieposiadający praktycznie żadnego zaplecza politycznego ani też związków z administracją państwową. Jego publikacja posłużyła autorowi *Dzienników* do rozkręcenia na dużą skalę kampanii antyamerykańskiej z kluczową tezą o „światowym sprzysiężeniu żydowskim”, dążącym do totalnej zagłady Niemiec. Publikacja, licząca ok. 100 stron, miała krótkotrwały okres zainteresowania w USA po zakończeniu II wojny światowej. Rozpatrywano wtedy różne, także bardzo radykalne plany, rozwiązania kwestii niemieckiej, włącznie z rozczłonkowaniem terytorialnym i wysiedleniem ludności.

[164] Saaremaa (pol. Sarema) – największa wyspa Estonii, odgradzająca Zatokę Ryską od Morza Bałtyckiego.

[165] Smoleńsk został zajęty przez siły niemieckie 16 lipca 1941 r.

[166] Kliment Woroszyłow (zob. t. 1, 1937, przyp. 77) jako członek Państwowego Komitetu Obrony ZSRR piastował w tym momencie funkcję pełnomocnika Kwatery Głównej Naczelnego Dowództwa Armii Czerwonej, organizując m.in. działania dywersyjne na tyłach wojsk nieprzyjaciela. Od 1942 r. był formalnie dowódcą ruchu partyzanckiego na obszarze ZSRR.

[167] Wilhelm-Hugo Theodor Zapf – niemiecki dziennikarz, korespondent Agencji Transocean w USA, osadzony w areszcie przez Amerykanów z oskarżenia o szpiegostwo, zob. zapisy z 17 i 20 marca 1941 r., s. 141, 143, bliższych danych brak.

[168] W oryginale: *Nadelstichpolitik*.

[169] Zob. 1940, przyp. 48.

[170] Goebbels posługuje się różnymi danymi dotyczącymi liczby Żydów mieszkających w Berlinie. Według szacunków zbliżonych do stanu faktycznego, w 1941 r. w Berlinie mieszkało około 66 tys. Żydów. W kwietniu 1945 r. po deportacjach, zabójstwach i przypadkach samobójstw żyło jeszcze w stolicy Wielkoniemieckiej Rzeszy około 7 tys. Żydów.

[171] Chodzi o osławioną „noc kryształową” w listopadzie 1938 r., kiedy to pogromy antyżydowskie inspirował Goebbels, a realizował „motłoch” w mundurach SA.

[172] Faktycznie był to brytyjski pancernik, na którego pokładzie 14 sierpnia 1941 r. przywódcy Wielkiej Brytanii i USA przyjęli Kartę Atlantycką. Dokument ten, który z czasem podpisywały kolejne państwa koalicji antyhitlerowskiej, formułował zasady porządku światowego po ostatecznym pokonaniu nazistowskiej tyranii.

[173] Aluzja do 14-punktowego programu prezydenta USA, Thomasa W. Wilsona (1856–1924), który został ogłoszony 8 stycznia 1918 r. Program ten znalazł w znacznym stopniu odbicie w postanowieniach traktatu wersalskiego i innych porozumieniach międzynarodowych, regulujących podstawy porządku pokojowego po zakończeniu I wojny światowej.

[174] *Inventarium* (łac.) – spis, składnik, inwentarz.

[175] W znaczeniu: dywersyjny.

[176] „Od Poczdamu do Doorn” – publikacja dotycząca okoliczności dymisji ostatniego cesarza Rzeszy, Wilhelma II (1859–1941); zob. przyp. 113.

[177] Zapis z tego dnia został podany w oryginale pismem wersalikowym.

[178] Jak wyżej.

[179] Należy to rozumieć jako niewątpliwą formę pośredniego przyznania się do klęski w tej wojnie.

[180] Zob. przyp. 173.

[181] Dramat wojenny z 1942 r. w reżyserii Augusta Geniny, w rolach głównych: Fosco Giachetti, Mária Fasnádi Fekete, Amadeo Nazzari, Gabriele Ferzetti. Zob. też: 1942, zapis z 18 września, s. 487.

[182] Jest to refleks irracjonalnego planu Hitlera osiągnięcia światowej dominacji (*Weltvormachtstellung*).

[183] Zob. przyp. 177.

[184] Zob. przyp. 158.

[185] Robert Gordon Menzies (1894–1978) – syn szkockich emigrantów, australijski prawnik i polityk o orientacji liberalnej, prokurator generalny w latach 1934–1939, rzecznik polityki appeasementu, w 1938 r. złożył wizytę w Niemczech, wypowiadając się pozytywnie o panującej tam sytuacji. Premier rządu w latach 1939–1941 i 1949–1966, najdłużej (ponad 18 lat) urzędujący na tym stanowisku polityk australijski. W 1941 r. spędził kilka miesięcy w Londynie, rozmawiając wielokrotnie z Winstonem Churchillem o sytuacji Australii i Korony Brytyjskiej w toczącej się wojnie. Po powrocie do Australii w sierpniu 1941 r. utracił na kilka lat stanowisko premiera na korzyść Arthura Faddena (1894–1973), lidera Zjednoczonej Partii Australii (UAP) o orientacji narodowej.

[186] Bliższych danych brak, nie należy go mylić z Cesarem Maria de Vecchim (1884–1959), czołowym faszystą, jednym z najbliższych współpracowników Mussoliniego.

[187] Próbę wyjaśnienia tego problemu na gruncie nazistowskiego prawodawstwa podjęto za pomocą rozporządzenia z 4 marca 1941 r. (*Vérordnung über die Deutsche Volksliste und die deutsche Staatsangehörigkeit*), opublikowanego w *Reichsgesetzblatt*, I, s. 118. Przepisy zawarte w tym rozporządzeniu wprowadzały Niemiecką Listę Narodowością (DVL), czyli podział na 4 kategorie (wraz ze zróżnicowanymi warunkami uzyskania obywatelstwa Rzeszy) ludności niemieckiej, zamieszkującej terytoria II Rzeczypospolitej, wcielone do Trzeciej Rzeszy. Z biegiem czasu, głównie na Śląsku i na Pomorzu, do kategorii 3 i 4 DVL dopisywano Polaków (jako spolonizowanych Niemców), aby można ich było wysłać na front jako żołnierzy Wehrmachtu. Pozostali mieszkańcy tych obszarów, Polacy i Żydzi, stanowiący zdecydowaną większość całej populacji, znaleźli się w zasadzie poza nawiasem niemieckiego prawa. Polaków dotyczyła wprawdzie eufemistyczna formuła „objęci ochroną” (*polnische Schutzangehörige*), ale w praktyce nie oznaczało to nic lub bardzo niewiele.

[188] *Tour d’horizon* (fr.) – ogólny przegląd (spraw).

[189] Zdanie nie zachowało się w oryginale w całości. Dopisek wyrozumowany.

[190] Równie osobliwe są konstatacje autora *Dzienników*. Zauważa nieludzkie warunki przetrzymywania jeńców, nie bez zdziwienia dochodzi do wniosku, że wyglądają oni na normalnych ludzi, i użala się nad niedolą pilnujących ich strażników. Nie zastanawia się jednak, dlaczego jeńcy – „normalni ludzie” – wegetują w tak strasznych warunkach, a zajmuje go zagadkowy problem „ludzkiej godności” w czasie wojny.

[191] Wilhelm Kühnemund – członek SA w Berlinie, generał (*Brigadeführer*) tej formacji od stycznia 1941 r. Bliższych danych brak.

[192] Zob. przyp. 177.

[193] Sprzecznna opinia w stosunku do nieco wcześniejszej wzmianki.

[194] W oryginale: *im Schatten Deutschlands*, dosłownie: w cieniu Niemiec.

[195] Vojtech Tuka (zob. t. 1, 1939, przyp. 29) pełnił od marca 1939 r. funkcję wicepremiera Republiki Słowackiej, jednakże w końcu października 1939 r., wbrew woli prezydenta Tiso, został pod naciskiem Berlina mianowany premierem i pozostawał w tym urzędzie do września 1944 r.

[196] Hanns Elard Ludin (1905–1947) – niemiecki wojskowy i oficer SA, w 1930 r. usunięty z Reichswehry i uwięziony w twierdzy za działalność nazistowską, od 1931 r. w NSDAP i SA, w latach 1939–1940 uczestnik kampanii Wehrmachtu na Zachodzie, w latach 1941–1945 poseł i minister pełnomocny Rzeszy Niemieckiej w Republice Słowackiej. Współodpowiedzialny za terror wobec mieszkańców, w szczególności za deportacje do obozów zagłady słowackich Żydów. Ujęty w 1945 r. przez armię USA na terenie Austrii, wydany władzom Czechosłowacji, postawiony w 1946 r. przed Trybunałem Narodowym w Bratysławie, skazany na karę śmierci za zbrodnie wojenne, wyrok wykonano przez powieszenie. W 2005 r. jego syn Mate (ur. 1942 r.) przedstawił bardzo sugestywny 85-minutowy film dokumentalny *2 oder 3 Dinge, die ich von ihm weiß* (2 albo 3 rzeczy, które o nim wiem), przedstawiający głównie na podstawie wspomnień rodzinnych życie i działalność publiczną ojca. Znalazł się tam bardzo sugestywny, rozdwojony obraz przykładowego ojca wielodzietnej rodziny i zbrodniarza „zza biurka” na masową skalę.

[197] Franz Karmasin (1901–1970) – słowacki inżynier rolnik pochodzenia niemieckiego, w okresie międzywojennym aktywista Partii Niemców Karpaccich, następnie w unii z Partią Niemców Sudeckich Konrada Henleina, w latach 1935–1938 deputowany do parlamentu. Po rozpadzie Czechosłowacji i powstaniu Republiki Słowackiej mianowany przez prezydenta Józefa Tiso sekretarzem stanu do spraw ludności niemieckiej na Słowacji, w 1943 r. organizował na polecenie Heinricha Himmlera pobór Niemców słowackich do Wehrmachtu i formacji SS. Po wkroczeniu Armii Czerwonej na Słowację zbiegł do Niemiec, w 1947 r. skazany zaocznie na karę śmierci w Czechosłowacji. W latach 50. i 60. XX w. czołowy działacz Ziomkostwa Niemców Sudeckich w RFN.

[198] Biennale di Venezia – międzynarodowy festiwal sztuki organizowany co 2 lata od 1895 r. na wyspie Lido, stanowiącej podmiejską dzielnicę Wenecji. Integralnym elementem Biennale jest Międzynarodowy Festiwal Filmowy (Mostra internazionale d’arte cinematografica di Venezia), odbywający się corocznie (z przerwami) od 1932 r. W latach 1932–1942 najważniejszą nagrodą był Puchar Mussoliniego (Coppa Mussolini).

[199] Zob. przyp. 158.

[200] „Żelazna korona” – historyczny film kostiumowy z 1941 r. w reżyserii Alessandro Blasettiego, w rolach głównych Elisa Cegani, Luisa Ferida, Rina Morelli, Gino Cervi, Massimo Girotti. Próba odtworzenia legendarnych dziejów królewskiego diadematu z czasów Królestwa Longobardów (VI–VIII w.), który służył później do koronacji królów Włoch, m.in. w 1805 r. koronował się nim Napoleon I. W czasach dynastii sabaudzkiej żelazna korona uchodziła za symbol zjednoczonego Królestwa Włoch. Obecnie przechowywana w katedrze w Monzie.

[201] Cinecittà (wł. miasto filmowe) – największe studio filmowe we Włoszech położone na przedmieściach Rzymu; powstało w 1937 r.

[202] Karl Müller – kierownik propagandy Rzeszy (*Reichspropagandaleiter*) w okręgu NSDAP Monachium, bliższych danych brak.

[203] Zob. 177.

[204] W komunikacie wojennym OKW z 8 września 1941 r. ogłoszono, że wokół Leningradu został zamknięty niemiecko-fiński pierścień okrążenia; pozostała jednak luka na brzegu jeziora Ładoga na północ od miasta. 11 września 1941 r. ruszył atak na Leningrad, jednak załamał się już 25 września 1941 r.

[205] Jest to zapewne odbicie znanej autorowi *Dzienników* informacji, że jeszcze 26 sierpnia 1941 r. Hitler z niechęcią, ale jednak zaaprobował wnioski memoriału OKW. Wynikało z nich, że w 1941 r. nie dojdzie do zakończenia kampanii wschodniej.

[206] Zob. zapis z 29 sierpnia 1941 r., s. 234.

[207] Poniższy fragment w edycji R.G. Reutha, *Joseph Goebbels Tagebücher*, t. 4: 1940–1942..., s. 1664–1665, figuruje pod błędną datą 9 września 1941 r.

[208] Italo Gariboldi (1879–1970) – włoski generał, w 1940 r. dowódca 10. armii włoskiej, walczącej na froncie północnoafrykańskim, w wyniku sporów z Erwinem Rommlem został odwołany i mianowany w 1941 r. generalnym gubernatorem Libii. W latach 1942–1943 dowodził 8. Armią włoską na froncie wschodnim.

[209] Ettore Bastico (1876–1972) – włoski wojskowy, następca gen. Italo Gariboldiego na stanowisku głównodowodzącego wojsk włoskich w północnej Afryce. Formalnie podlegał Erwinowi Rommlowi i jego Afrikakorps, co prowadziło do rozlicznych konfliktów. Kiedy Rommel uzyskał od Hitlera nominację na feldmarszałka, Mussolini niezwłocznie mianował Bastico marszałkiem Włoch. Po klęsce wojsk niemiecko-włoskich pod El Alamejn Bastico został odwołany i bezskutecznie oczekiwał do końca wojny na nowy przydział służbowy.

[210] Zob. przyp. 177.

[211] W oryginale: *in einem Jahr Verkehrskrieg*.

[212] Ściśle biorąc, po likwidacji utworzonej w 1924 r. Socjalistycznej Republiki Radzieckiej Niemców Nadwożańskich ze stolicą w mieście Engels/Pokrowsk deportowano do centralnej Azji i na Syberię z oskarżenia o kolaborację ok. 400 tys. mieszkańców pochodzenia niemieckiego, pozostałe 200 tys. pozostało na miejscu jako osoby innych narodowości, głównie rosyjskiej i żydowskiej. Zarzut kolaboracji, ciężący na członkach niemieckiej grupy narodowościowej w ZSRR, potomkach osadników z czasów Katarzyny II, został zdjęty w 1964 r., po odsunięciu od władzy Nikity S. Chruszczowa.

[213] Zob. wyżej w zapisie z tego samego dnia.

[214] Arthur Hinsley (1865–1943) – angielski duchowny Kościoła rzymskokatolickiego, od 1935 r. arcybiskup Westminsteru, od 1937 r. kardynał, pochowany w Katedrze Westminsterskiej w Londynie.

[215] Kolejny przejaw myślenia życzeniowego autora *Dzienników*.

[216] W oryginale: *Schutzstaat*.

[217] Ustasze (chorw.: *ustaše* – powstańcy, bojownicy) – chorwacki ruch skrajnie nacjonalistyczny założony w 1929 r. przez Ante Pavelicia (zob. przyp. 111), dążący do zapewnienia niepodległości Chorwacji i usunięcia siłą z jej terytorium innych narodowości. W latach 1941–1945 ustasze stanowili główną siłę Narodowego Państwa Chorwackiego (NDH), tworu państwowego o charakterze satelickim, podporządkowanego Trzeciej Rzeszy i faszystowskiemu Włochom. Prowadzono w nim politykę pronazistowską, antyserbską, antymuzułmańską i antyżydowską. Okrucieństwo ustaszów nie miało sobie równych, nawet w porównaniu z wyczynami oddziałów pacyfikacyjnych SS. Po 1945 r. ruch ustaszów w komunistycznej Jugosławii został zdelegalizowany, członków spotkały surowe represje. Mimo to podejmowano na emigracji próby odtworzenia struktury organizacyjnej i kontynuowania działalności terrorystycznej.

[218] Slavko Kvaternik (1878–1947) – chorwacki generał i polityk, w I wojnie światowej oficer armii austro-węgierskiej, w okresie międzywojennym aktywista ruchu ustaszów (zob. przyp. 217), po wkroczeniu Wehrmachtu do Jugosławii i proklamowaniu w kwietniu 1941 r. w Zagrzebiu Niezależnego Państwa Chorwackiego objął funkcję dowódcy sił zbrojnych. Zdymisjonowany w 1942 r. przesiedlił się do Austrii, gdzie po zakończeniu II wojny światowej został aresztowany przez wojska USA i wydany Jugosławii. Postawiony przed Najwyższym Trybunałem Chorwackiej Republiki Ludowej, skazany na karę śmierci, stracony.

[219] Film z 1941 r., reżyseria: Josef von Báky, w rolach głównych: Luise Ullrich, Käthe Haack, Werner Krauss. Ckliwa opowieść rodzinna z natrętną ekspozycją narodowosocjalistycznego ideału kobiety – skromnej, kochającej, gotowej do ofiar na rzecz męża, rodziny i ojczyzny.

[220] Takie nagromadzenie w oryginale.

[221] Symptomatyczne sformułowania, świadczące o daleko idącym sceptycyzmie autora *Dzienników*.

[222] Zob. w związku z tym zapis z 12 września 1941 r., s. 247.

[223] Väinö Alfred Tanner (1881–1966) – fiński handlowiec i polityk o orientacji socjaldemokratycznej, premier Finlandii w latach 1926–1927, w latach 1937–1944 wielokrotny minister, m.in. w okresie wojny radziecko-fińskiej (1939–1940) minister spraw zagranicznych, w latach 1940–1942 minister handlu, w latach 1942–1944 minister finansów. Sądzony po II wojnie światowej z oskarżenia o kolaborację z Trzecią Rzeszą, skazany w 1946 r. na 5 lat więzienia, uwolniony w 1948 r. na mocy amnestii, w latach 1951–1963 ponownie w fińskiej partii socjaldemokratycznej jako lider nurtu centroprawicowego.

[224] Emil von Glinski, bliższych danych brak.

[225] Kurt Borchardt-Barré – w latach 1941–1942 dyrektor (*Intendant*) teatru w Gdańsku (obecnie Teatr Wybrzeże), bliższych danych brak.

[226] Przepowiednia autora *Dzienników*, z pewnością wbrew jego intencjom, ale na swój sposób się sprawdziła.

[227] Rudolf Lehmann (1890–1955) – niemiecki prawnik i wojskowy, od 1925 r. w Ministerstwie Sprawiedliwości Rzeszy, od 1937 r. w sądownictwie wojskowym, w latach 1938–1945 kierownik Oddziału Prawnego w OKW, współodpowiedzialny za zbrodnicze ustawodawstwo m.in. w kwestii eutanazji i eksterminacji przedstawicieli ruchu oporu na ziemiach okupowanych (realizacja osławionego dekretu Hitlera „noc i mgła”, *Nacht-und Nebel-Erlass* z 7 grudnia 1941 r.). Sądzony przez Amerykanów w Norymberdze, skazany w 1948 r. na 7 lat więzienia, w 1950 r. przedterminowo wypuszczony na wolność.

[228] Wilhelm Kattermann (1898–1941) – niemiecki ekonomista, dziennikarz i wojskowy, uczestnik I wojny światowej, od 1930 r. w NSDAP i SA, redaktor gazet narodowosocjalistycznych, w czerwcu 1939 r. powrócił do służby wojskowej, oficer Wehrmachtu i szef 612. Kompanii Propagandowej, w końcu września 1941 r., a więc krótko po spotkaniu z autorem *Dzienników*, zmarł w wyniku obrażeń po wypadku samochodowym w pobliżu Smoleńska.

[229] Chodziło o wiadomość, że w wyniku wielkiej operacji dwóch Grup Armii w oblężeniu znalazły się cztery armie radzieckie. Wieczorem doszedł jeszcze meldunek o zdobyciu Kijowa.

[230] Ocena dokonana przez autora *Dzienników* zawiera daleko idące eufemizmy, przesłaniające właściwy stan gospodarki Trzeciej Rzeszy. Autorytatywne decyzje Hitlera, dotyczące forsownych zbrojeń, a następnie od 1939 r. całkowite przestawienie ekonomii państwa na tory wojenne doprowadziły do kompletnego oderwania życia gospodarczego od zasad rynku, również w dziedzinie walutowo-pieniężnej. Ujmując rzecz najkrócej, Trzecia Rzesza jako organizm ekonomiczny znalazła się w stanie plajty. Rozwiązaniem, pozwalającym na bieżące funkcjonowanie i prowadzenie wojny, były drastyczne oszczędności w sferze konsumpcji, zamrożenie płac i redukcja wydatków publicznych na cele cywilne, a przede wszystkim rabunkowa eksploatacja ziem okupowanych i niewolnicze wykorzystywanie tamtejszej siły roboczej. Dodatkowym, choć wcale nie najmniej ważnym czynnikiem była natrętna propaganda nacjonalistyczno-rasowa, mająca uzasadnić program wyrzeczeń na czas wojny i ukazująca świetlane perspektywy rozwoju gospodarczego Trzeciej Rzeszy po „ostatecznym zwycięstwie”.

[231] Osłabienie pozycji Ribbentropa w nazistowskiej elicie władzy, zapoczątkowane błędną oceną perspektyw ewentualnego aliansu niemiecko-brytyjskiego, zostało spotęgowane przez fiasko jego koncepcji z 1940 r. budowy bloku kontynentalnego o ostrzu antybrytyjskim.

[232] *Sic transit gloria mundi* (łac.) – Tak oto przemija sława (tego) świata. Początek pieśni kościelnej, intonowanej w czasie koronacji nowo obranego papieża, gdy rytualnie spala się garść pakuł. W przenośni: wszystko jest marnością, wszystko na tym świecie zaczyna się i kończy.

[233] Według greckiej mitologii, jedna z córek Nocy, bogini ludzkiego losu, uosobienie zemsty bogów, w szczególności karząca ludzką pychę i bluźnierstwo.

[234] W latach 1945–1992 Titovo Užice, miasto średniej wielkości, położone nieopodal granicy z Bośnią i Hercegowiną, w latach II wojny światowej jeden z ośrodków jugosłowiańskiego ruchu partyzanckiego.

[235] W znaczeniu: rzekomo pozytywna reakcja na odkrycie tak dużej liczby Żydów i na perspektywę ich deportacji.

[236] Alois Eliáš (1890–1942) – czeski generał i polityk, w latach 1939–1941 premier rządu Protektoratu Czech i Moraw, utrzymywał tajne kontakty z czechosłowackim ruchem oporu i rządem na obczyźnie. 27 września 1941 r., w tydzień po mianowaniu Reinharda Heydricha zastępcą Protektora Rzeszy dla Czech i Moraw, został aresztowany, postawiony przed Narodowym Trybunałem Rzeszy i skazany na karę śmierci. Wyrok został wykonany 19 czerwca 1942 r. w 2 tygodnie po śmierci Heydricha, który zmarł wskutek ran odniesionych podczas zamachu na jego życie. Eliáš został w 1996 r. odznaczony pośmiertnie czeskim Orderem Białego Lwa.

[237] 3 lipca 1941 r. Stalin, który doszedł do siebie po szoku wywołanym atakiem Trzeciej Rzeszy, proklamował w dramatycznym

przemówieniu radiowym „wielką wojnę ojczyźnianą” i wezwał obywateli ZSRR do przystąpienia do „wojny partyzanckiej”.

[238] Jak pokazała bliska przyszłość, te prognozy okazały się w obu (polskim i radzieckim) przypadkach całkowicie chybione.

[239] Salomon Łozowski (1878–1952) – radziecki funkcjonariusz partyjny, związkowy i państwowy, w latach 1921–1937 sekretarz Czerwonej Międzynarodówki Związków Zawodowych (Profintern), w latach 1939–1945 zastępca ludowego komisarza spraw zagranicznych ZSRR, w latach 1937–1949 członek KC WKP(b)/KPZR. Równocześnie w latach 1941–1948 sekretarz Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego ZSRR, w tym charakterze bardzo aktywny w radzieckich środkach przekazu jako rzecznik wspólnego frontu Żydów na całym świecie w walce przeciwko nazistowskiemu Niemcom. Po utworzeniu Izraela aresztowany w 1949 r., oskarżony o kosmopolityzm i szpiegostwo, skazany na śmierć, stracony. W 1955 r. pośmiertnie go zrehabilitowano i przywrócono członkostwo partyjne.

[240] Siemion Timoszenko (1895–1970) – radziecki marszałek ukraińskiego pochodzenia, w latach 1939–1952 członek KC WKP(b), wieloletni deputowany do Rady Najwyższej ZSRR, we wrześniu 1939 r. dowódca Frontu Ukraińskiego, uczestniczącego w agresji na Polskę, w latach 1940–1941 ludowy komisarz obrony ZSRR, w latach 1941–1943 dowódca Frontu Zachodniego, odwołany przez Stalina w lipcu 1943 r. do pracy sztabowej w Moskwie. Po wojnie dowódca kilku okręgów wojskowych Armii Radzieckiej, m.in. Białoruskiego Okręgu Wojskowego (1949–1960).

[241] Występując z krytycznym komentarzem Goebbels był świadom, że autorem pomysłu o rozstrzygnięciu losów kampanii wschodniej był sam Hitler, który według opinii Dietricha chciał w ten sposób zachęcić Japonię do przystąpienia do wojny.

[242] W omawianym już przemówieniu, wygłoszonym 3 października 1941 r., Hitler obwieścił klęskę ZSRR, z której państwo to już się nie podźwignie; zob. zapis z 4 października 1941 r., s. 262.

[243] Najdłuższy prawy dopływ Donu, liczący 1053 km długości, o istotnym znaczeniu strategicznym, gdyż zaopatruje w wodę Charków i Zagłębie Donieckie.

[244] Svend Fleuron (1874–1966) – duński oficer, poeta i pisarz, apologeta wojny, specjalista od literatury opisującej życie zwierząt i ptaków.

[245] Deutsche Buchwoche – organizowana w październiku w latach 1934–1942 (z wyjątkiem 1939 r.) doroczna impreza kulturalno-propagandowa, gromadząca wydawców z Niemiec i zagranicy, a także pisarzy, poetów i reprezentantów dziedzin pokrewnych. Autor *Dzienników* poświęcał tej imprezie dużo uwagi, traktując ją jako ważny instrument wpływania na środowiska kulturotwórcze w Trzeciej Rzeszy oraz w krajach sojuszniczych i neutralnych. Szerzej na ten temat: Jan-Pieter Barbian, *Literaturpolitik im „Dritten Reich”*. *Institutionen, Kompetenzen, Betätigungsfeldern*, München 1995; Ine van Linthout, *Das Buch in der nationalsozialistischen Propaganda*, Berlin–Boston 2012.

[246] Autor *Dzienników* nie mylił się w swoich przecuciach. Niebawem spory między oboma resortami, dotyczące głównie rozgraniczenia kompetencji między propagandą krajową i zagraniczną, wybuchły z nową siłą i utrzymywały się do końca wojny.

[247] Przykład eufemizacji, niekiedy ze sobą sprzecznych, stosowanych często przez autora *Dzienników*.

[248] Autor *Dzienników* z pewnym opóźnieniem nawiązał do deportacji Żydów z Berlina, które rozpoczęto 15 października 1941 r. Łódź była jedynie etapem, następnie Żydów berlińskich kierowano do państw bałtyckich i na Białoruś, gdzie czekała ich eksterminacja, również przy udziale miejscowej ludności. Szacuje się, że do końca listopada 1941 r. spośród ok. 77 tys. berlińskich Żydów wywieziono z miasta ok. 7 tys.

[249] Paul Nikolaus von Falkenhorst (pierwotnie Jastrzemski, 1885–1968) – niemiecki wojskowy, generał od 1939 r., uczestnik I wojny światowej, w okresie weimarskim oficer Reichswehry, w latach 1933–1935 attaché wojskowy Trzeciej Rzeszy w Czechosłowacji, Jugosławii i Rumunii, w wojnie z Polską dowódca XXI Korpusu Armijnego, w latach 1940–1944 dowódca wojskowy w okupowanej Norwegii, od stycznia 1945 r. w rezerwie strategicznej Hitlera, po zakończeniu II wojny światowej w niewoli brytyjskiej, w 1946 r. skazany przez brytyjsko-norweski sąd wojskowy na karę śmierci za zbrodnie wojenne, wyrok złagodzone do 20 lat więzienia, od 1953 r. na wolności z przyczyn zdrowotnych.

[250] W znaczeniu: przesiedlenia Niemców etnicznych z Polski i innych krajów Europy Środkowowschodniej przy użyciu wozów konnych, poruszających się w długich kolumnach; zob. przyp. 158.

[251] Przyjaciółka siostry autora *Dzienników*, bliższych danych brak.

[252] Zapewne chodzi o pensjonat Waldhof Jägerhöhe (Leśny Dworek Wzgórze Strzelców) nad jeziorem Schwenzaitsee/Święcajty. Zniszczony pod koniec wojny, odbudowany w innym kształcie jako fragment kempingu turystycznego.

[253] *in medias res* (łac.) – do istoty rzeczy.

[254] Eduard Wagner (1894–1944) – niemiecki wojskowy, generał od 1940 r., uczestnik I wojny światowej, w okresie Republiki Weimarskiej oficer Reichswehry, od 1941 r. generalny kwatermistrz w OKH, współodpowiedzialny za zbrodnie wojenne, zwłaszcza za politykę głodzenia jeńców radzieckich i ludności cywilnej okupowanych obszarów ZSRR. Aktywny uczestnik spisku płk. Clausa von Stauffenberga, po nieudanej

próbie zgładzenia Hitlera popełnił samobójstwo, uprzedzając grożące mu aresztowanie.

[255] Goebbels leciał samolotem na front w rejonie Smoleńska, jednakże intensywne opady śniegu spowodowały powrót na lotnisko etapowe w Wilnie.

[256] Max Zehnpfennig – niemiecki wojskowy, w latach 1941–1942 komendant Wilna, współodpowiedzialny za masowe represje wobec ludności żydowskiej (m.in. masakra w Olicie) i jeńców radzieckich. Blizszych danych brak.

[257] Joachim Schwatlo–Gesterding (1903–1975) – niemiecki wojskowy, generał od 1945 r., w okresie międzywojennym oficer Reichswehry, od 1935 r. oficer sztabowy 11. Dywizji Piechoty w Olsztynie, uczestnik wojny z Polską jako oficer sztabowy 4. Armii, w latach 1940–1942 w Sztapie Generalnym Wojsk Lądowych, w latach 1942–1944 szef Sztabu Generalnego Dowództwa VII Korpusu Armijnego, w maju 1945 r. dowódca 252. Dywizji Piechoty, w latach 1945–1955 w niewoli radzieckiej, po powrocie do Niemiec (RFN) w latach 1957–1964 w Bundeswehrze.

[258] Jeden z objawów niezadowolenia autora *Dzienników* z zawartości tajnych raportów o stanie nastrojów społecznych. Niezadowolenie będzie się nasilać w miarę pogarszania się tych nastrojów w związku z coraz gorszą sytuacją wojenną Trzeciej Rzeszy. Ostatecznie dojdzie w 1943 r. do faktycznego zawieszenia edycji raportów SD, uznanych za „defetystyczne”.

[259] Joachim Gottschalk (1904–1941) – niemiecki aktor teatralny i filmowy, ożeniony z aktorką Metą Wolff. W sytuacji gdy na aktora wywierano nacisk, aby wystąpił o rozwód, a jego żonie groziła deportacja z Berlina, oboje wraz z 7-letnim synem Michaeliem popełnili samobójstwo. Pogrzeb zgromadził jedynie nielicznych przedstawicieli świata artystycznego stolicy Niemiec.

[260] Wiadomość nieprawdziwa. Waczesław Mołotow miał jedynie córkę Swietlanę. Nie wiadomo, czy w tym przypadku chodzi o pomyłkę, czy też o celową kreację propagandową. Skądinąd wiadomo, że w niemieckiej niewoli znalazł się siostrzeniec ludowego komisarza spraw zagranicznych, por. lotnictwa Wasilij Kokorin.

[261] W znaczeniu: kierownictwo NSDAP.

[262] Spacje w oryginale.

[263] *Wann oder wie?* (Kiedy czy jak?), „Das Reich”, 9 listopada 1941 r., s. 1. Autor zaakcentował potrzebę „gigantycznego wysiłku narodowego”, niezbędnego dla zwycięstwa, które niewątpliwie nadejdzie, ale nie należy pytać o termin. W artykule można już odczytać między wierszami postulat „wojny totalnej”, który autor *Dzienników* będzie lansował z biegiem czasu z coraz większym uporem.

[264] Sprawa, wbrew rachubom autora *Dzienników*, się nie rozplynęła. Były to początki Komitetu Narodowego „Wolne Niemcy”, który pod nadzorem władz radzieckich zaczął rozwijać swoją działalność od marca 1943 r., czyli po klęsce Wehrmachtu pod Stalingradem.

[265] Brytyjski lotniskowiec (trzeci z kolei o tej nazwie), w służbie od 1938 r., storpedowany 13 listopada 1941 r., zatonął następnego dnia. Uratowała się cała załoga (1486 oficerów i marynarzy) z wyjątkiem jednej osoby, która zginęła w momencie wybuchu torpedy. Wrak okrętu, zlokalizowany w 2002 r., spoczywa na dnie morskim ok. 30 mil morskich (56 km) od Gibraltaru.

[266] Zob. t. 1, zapis z 9 listopada 1938 r., s. 522 i przyp. 225.

[267] Charakterystyczne, że autor *Dzienników*, rozwodząc się nad antyżydowskimi planami Reinharda Heydricha, ani słowem nie wspominał o własnym artykule *Die Juden sind schuld!* (Żydzi są winni!), „Das Reich”, 16 listopada 1941 r., s. 1. W artykule, przypominającym najbardziej odrażające wzorce z pisemka „Der Stürmer” Juliusa Streichera, Goebbels roztoczył nieznaczenie tylko zawołowaną wizję zagłady Żydów, odpowiadających za rozpętanie wojny, a więc otrzymujących teraz to, na co zasłużyli. Wynurzenia ministra propagandy przyjęto w kierownictwie SS jako pierwszy sygnał do realizacji planu „ostatecznego rozwiązania” kwestii żydowskiej. Była to niewątpliwie uwertura do osławionej konferencji w Wannsee w styczniu 1942 r.

[268] W Terezynie (m. w Czechach) powstało pokazowe getto dla Żydów z okupowanych przez Niemcy krajów europejskich. Oprócz getta w twierdzy w Małej Warowni był obóz koncentracyjny. W getcie i obozie zginęło ok. 60 tys. osób.

[269] Skojarzenie z krucjatami jednak samo się narzucało. Kryptonim kampanii wschodniej brzmiał: „Barbarossa”. Niemiecki cesarz Fryderyk I Rudobrody (Barbarossa, ok. 1125–1190) stanął w 1189 r. na czele III krucjaty, w trakcie której zresztą zginął, przepływając się przez rzekę Salef w Cylicji na południu obecnej Turcji.

[270] Chodzi o publikację *Gärten und Straßen* (Ogrody i ulice), wydaną mimo negatywnej oceny Goebbelsa w 1942 r. w Berlinie. Był to dziennik obejmujący zapiski od kwietnia 1939 r. do lipca 1940 r. Znaczną część wypełniły notatki z okresu kampanii niemiecko-francuskiej, w której autor brał udział jako oficer Wehrmachtu. W tym samym 1942 r. dziennik Jüngera jako *Routes et jardins* ukazał się w Paryżu; był to niewątpliwie przejaw swoistego liberalizmu niemieckiej polityki kulturalnej w okupowanej Francji. Dzienniki Jüngera (*Pierwszy dziennik paryski, Zapiski kaukaskie, Drugi dziennik paryski*) ukazały się w polskim tłumaczeniu pod wspólną nazwą *Promieniowania* (*Strahlungen*), Warszawa 2004. Z niewyjaśnionych powodów brak w tej publikacji „Ogrodów i ulic”.

[271] Ernst Udet (1896–1941) – niemiecki lotnik z czasów I i II wojny światowej, od 1933 r. w NSDAP, odpowiedzialny w Ministerstwie Lotnictwa Rzeszy za wyposażenie techniczne Luftwaffe, od 1939 r. piastujący urząd generalnego zbrojnostwa lotnictwa (*Generalluftzeugmeister*) Wehrmachtu. Po sprzeczce z Göringiem na temat błędów popełnionych w wojnie lotniczej z Wielką Brytanią popełnił samobójstwo. Z wersji oficjalnej wynikało, że śmierć nastąpiła podczas oblatywania jednego z nowych samolotów.

[272] Zob. przyp. 263.

[273] Hannelore Schroth (1922–1987) – niemiecka aktorka teatralna, filmowa, a po II wojnie światowej również telewizyjna. Ten „kardynalny przypadek” to wg autora *Dzienników* niedopuszczalne, mniej lub bardziej oficjalne występy dla kierownictwa RAD, utrwalające popularność aktorki wśród członków nazistowskiej elity władzy.

[274] Mowa o artykule *Die Juden sind schuld!*, zob. przyp. 267.

[275] Zob. t. 1, 1935, przyp. 24.

[276] Zob. przyp. 260.

[277] Werner Mölders (1913–1941) – niemiecki lotnik myśliwski, od 1931 r. w Reichswehrze, od 1935 w Luftwaffe, najbardziej skuteczny lotnik Legionu Condor w Hiszpanii, zginął, startując z Wrocławia na pogrzeb Ernsta Udet (przyp. 271) w Berlinie. Zostali pochowani obok siebie na Cmentarzu Inwalidów w Berlinie.

[278] Te rozbrajające w swojej naiwności refleksje służyły oczywiście ukrywaniu niepokoju, biorącego się z nadejścia wczesnej zimy i zahamowania tempa niemieckiej ofensywy na Wschodzie.

[279] Jest to oczywiście pośrednie potwierdzenie, że ofensywa niemiecka natknęła się na dwie najpoważniejsze przeszkody: skuteczny opór Armii Czerwonej i gwałtownie pogarszające się warunki atmosferyczne.

[280] 7 grudnia 1941 r. Japonia zaatakowała bazę marynarki wojennej USA w Pearl Harbor.

[281] Hitler wypowiedział wojnę USA 11 grudnia 1941 r.

[282] Ten i następne akapity zostały w edycji R.G. Reutha, *Joseph Goebbels Tagebücher*, t. 4: 1940–1942..., s. 1719, umieszczone pod datą 11 grudnia 1942 r.

[283] Trudno przetłumaczalne nawiązanie do biblijnego Psalmu 127/1–2: „*Den Seinen gibt's der Herr im Schlaf*”, co w przenośnym znaczeniu oznacza mniej więcej: otrzymać coś niespodziewanie i niezasłużenie; por. Biblia Tysiąclecia, psalm 127 *Pomyślność pochodzi od Boga*.

[284] Przykład dwoistości myślenia autora *Dzienników*. Z jednej strony świadomość narastających problemów na froncie wschodnim i północnoafrykańskim, z drugiej zaś frenetyczna radość z powodu wybuchu wojny japońsko-amerykańskiej.

[285] Goetz Otto Stoffregen (1896–?) – niemiecki pisarz, dziennikarz i polityk kulturalny związany z prawicą narodową, od 1932 r. w NSDAP, od 1933 r. zarządca (*Intendant*) radiowej Rozgłośni Niemieckiej, równocześnie przewodniczący Związku Ochronnego Pisarzy Niemieckich, od 1937 r. zarządca Rozgłośni Rzeszy w Berlinie, w latach 1937–1939 dodatkowo zarządca Teatru Mejskiego w Brandenburgu, zginął bez wieści pod koniec II wojny.

[286] W oryginale: *völkisch*.

[287] Otto von Stülpnagel (1878–1948) – niemiecki wojskowy, uczestnik I wojny światowej jako oficer Sztabu Generalnego, w okresie międzywojennym w Reichswehrze, generał od 1929 r., od października 1940 r. do lutego 1942 r. dowódca wojskowy w okupowanej Francji, odpowiedzialny na zbrodnie na miejscowej ludności, zarówno na Francuzach, jak i na Żydach. M.in. na rozkaz Hitlera podjął decyzję o rozstrzelaniu zakładników po zamachach na niemieckich wojskowych, a także o deportacji francuskich Żydów do obozów zagłady. Odwołany na własną prośbę z Paryża, pozostał do końca II wojny światowej bez przydziału. Wydany w 1945 r. francuskiemu wymiarowi sprawiedliwości popełnił samobójstwo w więzieniu w oczekiwaniu na proces. Stanowisko dowódcy objął po nim w 1942 r. jego kuzyn Carl-Heinrich von Stülpnagel.

[288] Theophil Wurm (1868–1953) – niemiecki pastor ewangelicki, w latach 1929–1948 biskup Krajowego Kościoła Ewangelickiego w Wirtembergu, w 1940 r. jako pierwszy biskup niemiecki zaprotestował przeciwko programowi eutanazji, forsowanemu przez władze Trzeciej Rzeszy, w 1943 r. zgłosił też publiczny protest przeciwko prześladowaniu Żydów, choć początkowo aprobował do pewnego stopnia posunięcia antyżydowskie. W 1945 r. był jednym z sygnatariuszy stuttgartarckiego „wyznania winy”, kiedy to niemiecki Kościół ewangelicki przyznał, że zawiódł w okresie Trzeciej Rzeszy. W tym samym roku należał do twórców podstaw organizacyjnych i programowych Kościoła ewangelickiego w powojennych Niemczech.

[289] Rudolf Schmundt (1896–1944) – niemiecki oficer, od 1938 r. szef adiutantów Wehrmachtu przy Hitlerze, w 1942 r. awansowany do stopnia generała, w tym samym roku dodatkowo szef Urzędu Personalnego Wojsk Lądowych, jako przekonany stronnik narodowego

socjalizmu wyróżniał się fanatyczną gorliwością przy sprawdzaniu politycznej lojalności kadry oficerskiej. Zmarł w wyniku ran odniesionych podczas zamachu na Hitlera w lipcu 1944 r.

[290] Carl Gustav Mannerheim (1867–1951) – fiński polityk i wojskowy, uczestnik I wojny światowej jako oficer armii rosyjskiej, marszałek Finlandii i głównodowodzący armii fińskiej w wojnie radziecko-fińskiej w latach 1939–1940, unikał nadmiernego zbliżenia do Trzeciej Rzeszy, jako prezydent Finlandii w latach 1944–1946 zawarł porozumienie z ZSRR, umożliwiające zachowanie niepodległości jego krajowi.

[291] Zapewne złośliwa aluzja do dużej liczby hoteli i pensjonatów.

[292] John Knittel (1891–1970) – szwajcarski producent filmowy i pisarz, reprezentant literatury podróżniczej, sympatyk narodowego socjalizmu, wykluczony po II wojnie światowej ze związku pisarzy szwajcarskich.

[293] Fragmenty kolejnych sześciu akapitów zostały w edycji R.G. Reutha, *Joseph Goebbels Tagebücher*, t. 4: 1940–1942..., s. 1720–1721, umieszczone pod datą 19 grudnia 1942 r.

[294] Z *Dziennika wojennego* Franza Haldera, dz. cyt., zapis z 15 grudnia 1941 r., s. 427, wynika, że von Brauchitsch „jest bardzo przygnębiony i nie widzi już żadnego wyjścia dla wyratowania wojsk lądowych [ściśle biorąc: Grupy Armii „Środek”] z opresji”.

[295] Chodziło o feldmarszałków: Gerda von Rundstedta, Fedora von Bocka i Wilhelma Rittera von Leeba. Zastąpili ich odpowiednio: feldmarszałek Walter von Reichenau (zmarł 17 stycznia 1942 r., zastąpił go dopiero co zdymisjonowany von Bock), feldmarszałek Hans G. von Kluge i gen. Georg von Küchler.

[296] Hans Günther von Kluge (1882–1944) – niemiecki wojskowy, feldmarszałek od 1940 r., uczestnik I wojny światowej, w okresie międzywojennym na różnych stanowiskach dowódczych w Reichswehrze, w kampanii polskiej i francuskiej, a później również na froncie wschodnim dowódca 4. Armii, od grudnia 1941 r. dowódca Grupy Armii „Środek”, od lipca 1944 r. dowódca wojsk niemieckich na froncie zachodnim, jednocześnie Grupy Armii „B”. Wtajemniczony w plany przygotowań do zamachu na Hitlera, zdając sobie sprawę z nadciągającej klęski, nie zdecydował się jednak na wypowiedzenie posłuszeństwa zwierzchnikowi sił zbrojnych Trzeciej Rzeszy, w poczuciu bezradności popełnił samobójstwo.

[297] Ernst Busch (1885–1945) – niemiecki wojskowy, feldmarszałek od października 1943 r., uczestnik I wojny światowej, następnie na różnych stanowiskach w Reichswehrze, w kampanii polskiej w 1939 r. jako dowódca VIII Korpusu zajął Kraków i podszedł pod Lwów, przekazany następnie Armii Czerwonej. Walczył na froncie francuskim, a następnie w ZSRR, gdzie od października 1943 r. dowodził Grupą Armii „Środek”. W czerwcu 1944 r. odwołany ze stanowiska, w końcowej fazie wojny dowodził Wehrmachtem w północno-zachodnich Niemczech. Wzięty do niewoli przez Brytyjczyków, zmarł w obozie jenieckim na terenie Anglii. Należał do dowódców najbardziej oddanych Hitlerowi i najmniej krytycznych wobec jego decyzji wojskowych.

[298] Generał Eduard Dietl zastąpił generała Nikolausa von Falkenhorsta na stanowisku dowódcy frontu północnego, Falkenhorst pozostał natomiast dowódcą wojskowym w okupowanej Norwegii.

[299] Helena (1896–1982) – z pochodzenia Greczynka, księżniczka grecka i duńska, żona króla Karola II od 1921 r., po rozwodzie od 1932 r. na emigracji we Włoszech.

[300] Autor *Dzienników* nie dodaje, że wypadki kanibalizmu były konsekwencją celowego, zbrodniczego głodzenia jeńców radzieckich.

[301] Zastanawiające, że już u schyłku 1941 r. autor *Dzienników* uderzał w alarmistyczne tony, jakby przeczuwając to, co się wydarzyło w 1945 r.

[302] Dōmei Tsūsinsza – urzędowa agencja informacyjna cesarstwa Japonii.

[303] Postać wykreowana w komediach Pierre’a de Beaumarchais’go, a także w operach Gioachina Rossiniego (*Cyrulik sewilski*) i Wolfganga Amadeusza Mozarta (*Wesele Figara*). Potocznie: niezbyt rozgarnięty, ale wesoły, ruchliwy i uczynny fryzjer.

1942

[1] Z początkiem 1942 r. Japończycy zbombardowali Singapur. Zmusiło to Wielką Brytanię do przesunięcia własnej floty wojennej z Atlantyku i Morza Śródziemnego w rejon Dalekiego Wschodu. Stąd pojawiła się u Goebbelsa nadzieja na polepszenie sytuacji wojsk niemiecko-włoskich w północnej Afryce.

[2] Hans Emil Otto von Sponeck (1888–1944) – dowódca XXXXII Korpusu Armijnego na froncie wschodnim, wycofał się 29 grudnia 1941 r. z półwyspu Kercz w obawie przed okrążeniem swoich wojsk przez Armię Czerwoną. Skazany na karę śmierci przez sąd wojenny Wehrmachtu, karę zamieniono na 6 lat więzienia w twierdzy Germersheim. W lipcu 1944 r. po nieudanym zamachu na Hitlera rozstrzelany na rozkaz Heinricha Himmlera.

[3] Hermann Dieckmann – niemiecki dziennikarz, bliższych danych brak.

[4] W oryginale: *System der Aushilfen*, związany pierwotnie z osobą feldmarszałka Helmuta von Moltkego, który uważał, że kampanię wojenną należy bardzo dokładnie zaplanować tylko na jej samym początku, a potem posługiwać się śmiałymi improwizacjami i metodą delegacji pełnomocnictw niższemu dowódcy. System wsparć w politycznym ujęciu kanclerza Ottona von Bismarcka oznaczał staranne przygotowanie traktatu reasekuracyjnego z Rosją z 1887 r., mającego zabezpieczyć Niemcy przed groźbą zbliżenia Rosji do Francji i wynikającego stąd niebezpieczeństwa wojny na dwa fronty. Plan wojny manewrowej Alfreda von Schlieffena (zob. t. 1, 1935, przyp. 85) z 1905 r. nawiązywał do koncepcji von Moltkego, ale w praktyce oznaczał poważne od niej odstępstwa.

[5] Atentyzm w języku ekonomicznym oznacza powstrzymanie się przed aktywną grą na giełdzie i przed inwestowaniem, w znaczeniu używanym przez historyków dziejów najnowszych – kolaborację bierną, bez przejawiania własnych inicjatyw na rzecz rozwoju kontaktów z władzami okupacyjnymi.

[6] W znaczeniu: nasilenie terroru.

[7] Obradująca w dniach 15–26 stycznia 1941 r. konferencja ministrów spraw zagranicznych i specjalnych wysłanników 21 państw latynoamerykańskich i USA powołała dwie komisje do „obrony zachodniej hemisfery” i współpracy gospodarczej. Zalecono też zerwanie stosunków dyplomatycznych z państwami osi, a także wypowiedzenie im wojny. Nie uczyniła tego Argentyna, Chile zdecydowało się na ten krok w 1943 r.

[8] Obecnie ul. Piwna, dawna ul. Jopejska, nazwa pochodzi od warzonego w Gdańsku piwa jopejskiego, syropu piwnego, używanego w celach leczniczych (np. „na poty”) lub po rozcieńczeniu do normalnej konsumpcji.

[9] Goebbels użył eufemistycznego wyrażenia: *napoleonische Bilder* (dosłownie: napoleońskie obrazy), nawiązując do żalostnego końca wyprawy Napoleona na Moskwę w listopadzie 1812 r.

[10] Zob. zapis z 7 stycznia 1942 r., s. 317.

[11] Wilhelm Ritter von Leeb (1876–1956) – niemiecki feldmarszałek od 1940 r., wziął udział w działaniach na terenie czeskich Sudetów w 1938 r., następnie na froncie zachodnim w 1940 r. Po akcji na obszarze Grecji i Jugosławii dowodził w wojnie z ZSRR Grupą Armii „Północ”, która uderzała na Leningrad. Od stycznia 1942 r. usunięty przez Hitlera z wojska za samowolne korekty działań na froncie. W 1948 r. stanął przed amerykańskim Trybunałem Wojskowym w Norymberdze, skazany na 3 lata więzienia, zwolniony po zaliczeniu mu na poczet kary aresztu tymczasowego.

[12] W oryginale: *es zu bestandpunkten*.

[13] W znaczeniu: jak dawni nieokrzesani piechurzy.

[14] Goebbels nie wspominał o tym w swoich *Dziennikach*, ale 20 stycznia 1942 r. odbyła się w podberlińskiej miejscowości Wannsee tajna konferencja przedstawicieli najwyższych władz Trzeciej Rzeszy. Zdecydowano wtedy o „ostatecznym rozwiązaniu” (*Endlösung*) kwestii żydowskiej, co oznaczało przygotowania do eksterminacji Żydów na masową skalę.

[15] W oryginale: *Prälimarfrieden*.

[16] W styczniu 1942 r. oddziały pancerne Erwina Rommla przystąpiły do próby ponownego opanowania Cyrenajki. Udało się zająć Bengazi, lecz niebawem, na początku lutego 1942 r., ofensywa Afrikakorps utknęła w martwym punkcie.

[17] Zob. zapis z 22 stycznia 1942 r., s. 330.

[18] Wilhelm Canaris (1887–1945) – niemiecki oficer marynarki wojennej, od 1940 r. admirał, uczestnik I wojny światowej, w okresie międzywojennym na różnych stanowiskach dowódczych w Reichswehrze, od 1935 r. szef wywiadu i kontrwywiadu w Ministerstwie Wojny Rzeszy, od 1938 r. szef wywiadu w OKW, rozbudował tę instytucję do wielkich rozmiarów (ok. 30 tys. stałych pracowników w 1940 r.). Początkowo admirał narodowego socjalizmu i Hitlera, z czasem znalazł się w opozycji, próbując sabotować niektóre posunięcia SS na ziemiach okupowanych, m.in. w Polsce, przychodząc z pomocą Żydom, a nawet przeciwstawiając się polityce nazistowskiej na arenie międzynarodowej, np. przez zniechęcanie gen. Franco do udziału w wojnie. W lutym 1944 r. odwołany ze stanowiska po przeniesieniu większości struktur wywiadu wojskowego do kompetencji RSHA. Aresztowany w lipcu 1944 r. po zamachu na Hitlera, mimo braku dowodów współuczestnictwa skazany na śmierć przez sąd doraźny SS, rozstrzelany w obozie koncentracyjnym we Flossenbürgu na krótko przed wkroczeniem oddziałów amerykańskich.

[19] Sonderdienst Seehaus (Służba specjalna kryptonim „dom nad jeziorem”) – tajny nasłuch zagranicznych rozgłośni radiowych, ulokowany nad podberlińskim jeziorem Großer Wann (Wannsee), od 1941 r. integrujący wszystkie służby tego typu, łącznie z Urzędem Badawczym (Forschungsamt), działającym w pomieszczeniach Ministerstwa Lotnictwa Rzeszy. W latach 1941–1945 ok. 500 pracowników podsłuchiwało, tłumaczyło i wydawało w formie codziennych biuletynów audycje w 36 językach.

[20] Ramón S. Castillo Barrionuevo (1873–1944) – argentyński polityk, senator, minister sprawiedliwości, wiceprezydent, w latach 1942–1943 prezydent Argentyny. W polityce wewnętrznej rzecznik autorytaryzmu, w polityce zagranicznej oficjalnie realizował kurs neutralny, jednakże nie bez sympatii dla Trzeciej Rzeszy i narodowego socjalizmu. Obalony w wyniku skrajnie prawicowego puczu.

[21] Przesiąknięta obsesją rasową aluzja do ciężkich walk toczonych przez Wielką Brytanię na obszarze Azji Południowo-Wschodniej, przede wszystkim w Singapurze.

[22] *Tragödie der Liebe/Vertigine* (Tragedia miłości), muzyczny list miłosny produkcji niemiecko-włoskiej z 1941 r. (w Niemczech wyświetlany w 1943 r.) w reżyserii Guida Brignone. W rolach głównych oprócz Beniamino Gigiego także Ruth Hellberg, Emma Gramatica, Camilla Horn, Herbert Wilk.

[23] Kurt Herrmann (1891–?) – niemiecki wojskowy, w latach 1934–1940 adiutant dowódcy 3. Dywizji Górskiej, w latach 1940–1942 adiutant dowódcy Korpusu Górskiego w Norwegii, w latach 1942–1945 oficer sztabowy w różnych formacjach górskich Wehrmachtu. Po wojnie autor publikacji wojskowo-historycznych, m.in. opracowania biograficznego *General Dietl. Das Leben eines Soldaten*, Meisenheim am Glan 1951.

[24] Kilka dni wcześniej z portu w Breście wypłynęły trzy okręty wojenne: „Gneisenau”, „Scharnhorst” i „Prinz Eugen”, z którymi naczelne dowództwo marynarki utraciło kontakt i obawiało się najgorszego.

[25] Miasto i port na wyspie, połączonej mostem z Półwyspem Malajskim, w latach II wojny światowej największa baza morska Wielkiej Brytanii w południowo-wschodniej Azji, od końca stycznia 1942 r. oblegana przez Japończyków. 8 lutego 1942 r. wysadzili oni tam desant, 15 lutego 1942 r. garnizon brytyjski, liczący ok. 85 tys. osób, skapitulował, wyspa pozostawała pod okupacją japońską do września 1945 r.

[26] W dniach 12–13 lutego 1942 r. przez wody kanału La Manche przedarły się, mimo przeciwdziałania brytyjskiego lotnictwa i jednostek marynarki wojennej, 2 niemieckie pancerniki („Scharnhorst” i „Gneisenau”) i ciężki krążownik niemiecki „Prinz Eugen”.

[27] W oryginale: *seitens des Tschechentums*.

[28] Saburō Kurusu (1886–1954) – japoński dyplomata, w latach 1939–1941 ambasador Japonii w Niemczech, we wrześniu 1940 r. podpisał akces Japonii do paktu trzech, oddelegowany w 1941 r. wraz z Kiszisaburō Nomurą do prowadzenia negocjacji z USA, odbył spotkanie z prezydentem Rooseveltem oraz kilkakrotnie konferował z ministrem spraw zagranicznych USA Cordellem Hullem, negocjacje toczyły się jeszcze podczas japońskiego ataku na Pearl Harbor, potem internowany, w 1942 r. powrócił do Japonii. Po II wojnie światowej profesor Uniwersytetu Tokijskiego, podobnie jak Nomura twierdził, że nic nie wiedział o planowanym ataku na USA w 1941 r.

[29] Kiszisaburō Nomura (1877–1964) – japoński wojskowy, admirał floty cesarskiej od 1933 r., w latach 1939–1940 minister spraw zagranicznych Japonii, w 1941 r. ambasador Japonii w USA, towarzyszył Saburō Kurusu w rozmowach z Rooseveltem i Hullem, w okresie od lipca do grudnia 1942 r. specjalny ambasador Japonii w USA, po II wojnie światowej prezydent koncernu JVC, w 1954 r. wybrany do izby wyższej parlamentu japońskiego, do końca życia podobnie jak Kurusu twierdził, że nic nie wiedział o planach ataku na USA.

[30] Wolfgang Gans Edler Herr zu Putlitz (1899–1975) – niemiecki dyplomata, od 1935 r. w NSDAP i SS, w służbie konsularnej od 1924 r. (Konsulat Generalny Niemiec w Poznaniu), potem w USA, Francji i Wielkiej Brytanii, gdzie został zwerbowany przez brytyjski wywiad. Od września 1939 r. w poselstwie Niemiec w Hadze, po odkryciu jego szpiegowskiej działalności przez Gestapo salwował się ucieczką do Wielkiej Brytanii i USA, w latach 1944–1945 współpracował z dywersyjną radiostacją brytyjską, emitującą audycje dla niemieckich żołnierzy. Po zakończeniu II wojny światowej przedostał się do RFN, gdzie przez pewien czas pełnił funkcję osobistego referenta premiera krajowego rządu w Szlezwiku-Holsztynie. Wyjechał do Wielkiej Brytanii, w 1948 r. uzyskał obywatelstwo brytyjskie, jednak w 1952 r., korzystając z pomocy radzieckich służb specjalnych, znalazł się w NRD, gdzie uczestniczył aktywnie w kampaniach propagandowych, skierowanych przeciwko państwom zachodnim. Zniechęcony postępującą totalitaryzacją życia w NRD, odsunął się od życia publicznego, publikując m.in. wspomnienia: *Unterwegs nach Deutschland. Erinnerungen eines ehemaligen Diplomaten*, Berlin Wschodni 1956.

[31] Film nakręcony w 1937 r. w Polsce w języku jidysz, w reżyserii Michała Waszyńskiego. Była to ekranizacja starożydowskiej (względnie chasydzkiej) legendy o dybuku – duchu zmarłego, który nie może zasnąć z powodu popełnionych grzechów i dlatego przenika do ciała osoby żywej. Opinia Goebbelsa świadczy jedynie o jego ignorancji i antyżydowskim zaślepieniu.

[32] Z okazji święta Armii Czerwonej, przypadającego na 23 lutego.

[33] Angielskie ziemiaństwo posiadające tytuł szlachecki lub zwyczajowo, ze względu na wysoki status materialny, zaliczane do tej warstwy społecznej. W interpretacji autora *Dzienników* termin ten nabrał znaczenia ironicznego: ziemianie z Londynu.

[34] Subhas Czandra Bose (1897–1945?) – urodzony w Bengalu polityk hinduski, jeden z przywódców Indyjskiego Kongresu Narodowego. Jako rzecznik bezzwłocznej suwerenności Indii i przeciwnik wciągnięcia jego kraju przez Wielką Brytanię do wojny zabiegał o wsparcie w Europie, także w Trzeciej Rzeszy i faszystowskich Włoszech. Zarówno Hitler, jak i Mussolini udzielali Bosemu umiarkowanego poparcia ze względu na antybrytyjski wydźwięk jego działalności: ugoszczono go w Berlinie i Rzymie, wydano zgodę na powstanie Legionu Indyjskiego w ramach Waffen-SS, działał też finansowany przez Niemcy tajny nadajnik „Głos wolnych Indii”, emitujący do Indii antybrytyjską propagandę. Hitler nie zezwolił jednak na powołanie w Rzeszy indyjskiego rządu emigracyjnego. Bose został przewieziony niemieckim, a następnie

japońskim okrętem podwodnym do zajętego przez Japonię Singapuru i tam w październiku 1943 r. powołał do życia rząd emigracyjny i Indyjską Armię Narodową, rekrutującą się spośród Hindusów – poddanych Korony Brytyjskiej, wziętych do niewoli przez armię japońską. Indyjska Armia Narodowa wzięła udział w działaniach wojennych po stronie Japonii, po jej kapitulacji została rozwiązana, podobnie jak indyjski rząd emigracyjny. Sam Bose najprawdopodobniej zginął w wypadku lotniczym nad Tajwanem. Obecnie, mimo wszelkich kontrowersji wiążących się z jego aktywnością w latach II wojny światowej, uchodzi za jednego z bohaterów narodowych Indii, za niezłomnego bojownika o niepodległość i suwerenność.

[35] Niemiecki film fabularny z 1942 r. w reżyserii Veita Harlana, w rolach głównych Otto Gebühr (jako Fryderyk II), Kristina Söderbaum, Gustav Fröhlich.

[36] Goebbels nie wiedział, że list sfabrykowały brytyjskie służby specjalne. Wykorzystano znaną w kręgach lotników religijność Möldersa, aby do tego rodzaju sformułowań dołączyć w liście krytyczne uwagi pod adresem władz Trzeciej Rzeszy.

[37] Otto Gebühr (1877–1954) – niemiecki aktor teatralny i filmowy, znany głównie jako odtwórca (z racji dużego podobieństwa fizycznego) Fryderyka II Wielkiego; w latach 1920–1942 wcielił się w tę postać w 12 filmach. Po zakończeniu II wojny światowej występował znowu od 1947 r. w teatrach i filmach, głównie rozrywkowych i tzw. ojczyźnianych.

[38] Chodzi o kierunki niekomunistyczne w antyniemieckim podziemiu na terenach okupowanych.

[39] Z tego zapisu może wynikać, że autor *Dzienników* nie znał jeszcze rezultatów konferencji w Wannsee z 20 stycznia 1942 r., choć operował już określeniem *endgültige Lösung* (ostateczne rozwiązanie).

[40] Lothar Müthel (1896–1964) – niemiecki aktor teatralny i filmowy oraz reżyser teatralny, od 1933 r. w NSDAP, w latach 1939–1945 dyrektor Burgtheater w Wiedniu, po wojnie powrócił do kariery artystycznej jako dyrektor teatru we Frankfurcie nad Menem, a w latach 1955–1958 jako reżyser Theater in der Josefstadt w Wiedniu.

[41] Tradycyjne, sięgające połowy XVII w. nieco ironiczne określenie Holendra, będące zbitką dwóch słów: *mijn heer* (mój panie).

[42] Wytoczony pod naciskiem Trzeciej Rzeszy przez władze Vichy proces pokazowy czołowych polityków i wojskowych III Republiki, oskarżonych o wypowiedzenie 3 września 1939 r. wojny w obronie napadniętej Polski. Akt oskarżenia został sformułowany tak, aby obciążał przede wszystkim osoby pochodzenia żydowskiego. Na ławie oskarżonych zasiadli: Léon Blum, Édouard Daladier, Paul Reynaud, Georges Mandel (minister spraw wewnętrznych), Maurice Gamelin, Guy La Chambre (minister lotnictwa) i Robert Jacomet (generalny inspektor administracji wojskowej). Proces rozpoczął się 19 lutego 1942 r., ale wskutek umiejętnej obrony, prowadzonej głównie przez Bluma, z wykształcenia adwokata, został przerwany w celu „zebrania dodatkowych informacji”. Formalnie zakończył się 21 maja 1943 r. bez ogłoszenia wyroków, jednakże jeszcze w czasie trwania procesu Reynaud i Mandel zostali w listopadzie 1942 r. wysłani do obozu koncentracyjnego w Oranienburgu, a Blum i Daladier zostali po zakończeniu procesu deportowani do obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie.

[43] Zapoczątkowany w 1933 r. festiwal muzyki operowej, odbywający się w czerwcu–lipcu każdego roku. Do znanych kompozytorów, wykonujących tam po raz pierwszy swoje utwory, należeli m.in.: Béla Bartók, Paul Hindemith, Richard Strauss i Igor Strawiński. Występowali też sławni dyrygenci: Wilhelm Furtwängler, Herbert von Karajan, Zubin Mehta i Bruno Walter,

[44] Franz Schlegelberger (1876–1970) – niemiecki prawnik i wysoki urzędnik ministerialny, od 1938 r. w NSDAP, w latach 1931–1941 sekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, współodpowiedzialny za ustawodawstwo w przedmiocie eutanazji oraz za drastyczne zaostrenie przepisów prawnych wobec Polaków i Żydów na ziemiach okupowanej Polski. W 1942 r. komisaryczny minister sprawiedliwości, po zwolnieniu otrzymał od Hitlera dotację w wysokości 100 tys. marek i prawo zakupu posiadłości ziemskiej. W 1947 r. oskarżony w Norymberdze w procesie prawników nazistowskich, skazany na dożywocie, w 1951 r. ułaskawiony ze względów zdrowotnych, otrzymał w RFN prawo do wysokiej emerytury.

[45] Otto Thierack (1889–1946) – niemiecki prawnik i wysoki urzędnik ministerialny, ochotnik w I wojnie światowej, od 1932 r. w NSDAP, od 1935 r. wiceprezydent Sądu Rzeszy (Reichsgericht) w Lipsku, od 1936 r. prezydent Narodowego Trybunału Rzeszy w Berlinie. Zwolennik elastycznej interpretacji przepisów prawnych zgodnie z „duchem” i interesami państwa nazistowskiego, rzecznik zatrudniania młodych, „wypróbowanych” prawników z legitymacją NSDAP. Popełnił samobójstwo w obozie internowanych tuż przed rozpoczęciem swojego procesu.

[46] Erich Hoepner (1866–1944) – niemiecki wojskowy, generał od 1938 r., uczestnik I wojny światowej, w okresie międzywojennym w Reichswehrze, entuzjasta broni pancernej i strategii wojny błyskawicznej, dowódca XVI Korpusu Pancernego w składzie 10. Armii w wojnie z Polską w 1939 r. i z Francją w 1941 r., a także dowódca 4. Armii Pancernej w wojnie z ZSRR. Po zignorowaniu rozkazu Hitlera zakazującego odwrotu spod Moskwy w styczniu 1942 r. pozbawiony dowództwa i usunięty z Wehrmachtu. Przyłączył się do opozycji antyhitlerowskiej, przewidywany po usunięciu Hitlera na naczelnego dowódcę wojsk lądowych. Po 20 lipca 1944 r. aresztowany, skazany na karę śmierci, powieszony.

[47] Samolot Focke-Wulf Fw 200 „Condor”, produkowany od 1937 r. jako maszyna cywilna. W danym przypadku chodzi zapewne o wersję

produkowanego po 1939 r. samolotu wojskowego, specjalizującego się w rozpoznawaniu celów morskich.

[48] Zob. również zapis z 18 grudnia 1941 r., s. 308, 310.

[49] Miklós Kállay de Nagykaló (1887–1967) – węgierski ekonomista i polityk, w latach 1932–1935 minister rolnictwa Węgier, wskutek różnicy poglądów z premierem Gyulą Gömbösem wycofał się z polityki. Powrócił z inspiracji regenta Horthyego i piastował w latach 1942–1944 urząd premiera, od 1943 r. także ministra spraw zagranicznych Węgier, próbując chronić ludność żydowską i resztki pluralizmu politycznego. Popierając udział Węgier w wojnie z ZSRR, okazywał dużą rezerwę w stosunku do Trzeciej Rzeszy i faszystowskich Włoch, zabiegając równocześnie o przyjazne związki z państwami zachodnimi. Po wkroczeniu Niemiec w 1944 r. na Węgry schronił się do ambasady Turcji w Budapeszcie. Wydany po kilku miesiącach Niemcom, został zesłany do obozu koncentracyjnego w Dachau, odzyskał wolność w kwietniu 1945 r. Po zakończeniu II wojny światowej na emigracji w USA, opublikował wspomnienia: *Hungarian Premier; A Personal Account of a National Struggle in the Second World War*, Washington 1954.

[50] *fait accompli* (fr.) – fakt dokonany.

[51] Hans von Graevenitz (1894–1963) – niemiecki wojskowy, generał od 1942 r., uczestnik I wojny światowej, w okresie Republiki Weimarskiej w Reichswehrze, w latach 1938–1943 szef Oddziału Opieki i Zaopatrzenia OKW, w latach 1943–1945 dowódca 237. Dywizji Piechoty, w latach 1945–1950 internowany na terenie Jugosławii, po zwolnieniu w RFN, nie przejawiał działalności w życiu publicznym.

[52] W wydaniu R.G. Reutha, *Joseph Goebbels Tagebücher...*, t. 4, s. 1775–1776, błędna datacja zapisu na 21 marca 1942 r.

[53] Mile Budak (1889–1945) – chorwacki pisarz, publicysta i polityk o orientacji skrajnie prawicowej, ideolog ruchu ustaszów, w okresie istnienia Niepodległego Państwa Chorwackiego w latach II wojny światowej jeden z najbliższych współpracowników (doglawnik) wodza (poglavnik) Pavelicia, minister do spraw religii i nauczania w jego rządzie, w latach 1941–1943 poseł chorwacki w Trzeciej Rzeszy, w 1943 r. minister spraw zagranicznych. Czołowy rzecznik polityki systematycznego wyniszczania Serbów i Żydów. W 1945 r. ujęty na terenie Austrii przez armię brytyjską, wydany partyzantom Josipa Broz-Tito, postawiony przed trybunałem w Zagrzebiu, skazany na karę śmierci, wyrok wykonano przez powieszenie.

[54] Zapewne w rozumieniu: na terenach jugosłowiańskich okupowanych przez Trzecią Rzeszę.

[55] Zob. zapis na ten temat z 29 sierpnia i 4 września 1941 r., s. 235, 241.

[56] W matematyce: twierdzenie, które należy udowodnić.

[57] W oryginale wykorzystanie pewnej dźwiękonaśladowczości: *Ostministerium* i *Chaosministerium*.

[58] *curae posteriores* (łac.) – troski na przyszłość.

[59] Film historyczny z 1941 r. w reżyserii Wsiewołoda Pudowkina i Michaiła Dollera, w rolach głównych Nikołaj Czerkasow, Apollon Jacznicki i Siergiej Kiligin.

[60] László de Bárdossy (1890–1946) – węgierski prawnik, dyplomata i polityk, od 1922 r. w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Węgier, w latach 1934–1941 ambasador w Rumunii, przez kilka miesięcy 1941 r. minister spraw zagranicznych, w latach 1941–1942 premier rządu węgierskiego, współodpowiedzialny za udział w wojnie z ZSRR, wypowiedzenie wojny USA i Wielkiej Brytanii, a także za zaostrenie prześladowań węgierskich Żydów. W marcu 1942 r. zastąpiony na stanowisku premiera przez bardziej umiarkowanego Miklósa Kállaya. W marcu 1945 r. w obliczu wkroczenia na Węgry Armii Czerwonej przeniósł się do Austrii, gdzie po zakończeniu II wojny światowej został aresztowany przez armię USA i wydany nowym władzom węgierskim. Postawiony przed Trybunałem Narodowym w Budapeszcie, skazany na karę śmierci za zbrodnie wojenne, stracony przez powieszenie.

[61] Zob. t. 1, 1938, zapis z 9 listopada 1938 r., s. 522 i zapis z 24 stycznia 1942 r., s. 332. Trudności ze sporządzeniem aktu oskarżenia, w tym zwłaszcza pojawienie się w kontekście zabójstwa vom Ratha wątku homoseksualnego sprawiły, że do procesu nie doszło. Sam Herszel Grynszpan, więziony w obozie w Sachsenhausen, został tam najprawdopodobniej zamordowany w dotąd niewiadomym czasie i nieznanymi okolicznościami. Kolportowana po 1945 r., m.in. przez Friedrich Grimma (zob. t. 1, 1936, przyp. 157), wiadomość, że Grynszpan wojnę przeżył i znalazł się w Izraelu, nie odpowiada prawdzie. O przeżyciu wojny przez Grynszpana także D. Irving, *Goebbels*, dz. cyt., s. 649, jednakże bez przekonujących dowodów.

[62] Rolf Bathe (1898–1943) – niemiecki oficer, pisarz i dziennikarz, specjalizujący się w literaturze wojskowo-historycznej, autor m.in. *Der Feldzug der 18 Tage*, Oldenburg 1940, propagandowo ujętej kroniki wojny z Polską w 1939 r. Poległ na froncie wschodnim.

[63] Miasto położone na południe od Leningradu w okolicach Jeziora Ilmeńskiego, wokół którego toczyły się ciężkie walki w pierwszej połowie 1942 r. Otoczone siły niemieckie (6 dywizji) w „kotle demiańskim” usiłowały od lutego 1942 r. przez wiele tygodni wyrwać się z okrążenia, co udało się dopiero w kwietniu 1942 r.

[64] Goebbelsa irytował przy tej okazji fakt, że nie mógł w sposób całkowicie suwerennie decydować sam o obsadzie ról filmowych, zwłaszcza

gdą chodziło o jego osobiste protegowane.

[65] Fabularny film historyczny produkcji ZSRR z 1937 r. w reżyserii Władimira Pietrowa, w rolach głównych: Nikołaj Simonow, Nikołaj Czerkasow, Ałła Tarasowa, Irina Zarubina.

[66] Ironia Goebbelsa bierze się stąd, że istotnie rokowania lorda Crippsa w Nowym Dehli nie zakończyły się sukcesem. Brytyjski wysłannik, w obliczu wkroczenia armii japońskiej do Birmy, obiecywał Hindusom niepodległość po zakończeniu wojny w zamian za lojalne trwanie przy imperium brytyjskim. Nie uzyskał zgody swoich rozmówców.

[67] Półwysep na filipińskiej wyspie Luzon, miejsce desperackiej obrony oddziałów filipińskich i amerykańskich przed naporem armii japońskiej. Część oddziałów pod dowództwem gen. Douglasa MacArthura (zob. nast. przyp.) zdołała ewakuować się drogą morską, pozostali – ok. 70 tys. osób – skapitulowali 9 kwietnia przed Japończykami. Zostali oni wyprawieni w pieszą podróż do obozu jenieckiego, w trakcie której wskutek wielkiego upału i brutalnego postępowania konwojentów zginęło ok. 14 tys. osób. „Marsz śmierci” z Bataan uznano po wojnie za jedną z największych zbrodni wojennych Japonii. Japoński komendant załogi Bataan, gen. Homma Masaharu (1887–1946), został uznany przez amerykański Trybunał Wojenny za winnego tej zbrodni i skazany na karę śmierci. Sąd wziął pod uwagę, że Masaharu uchodził osobiście za osobę cywilizowaną, pozostającą pod dużym wpływem amerykańskiej kultury, a jego wina polegała przede wszystkim na błędach w dowodzeniu i niedostatecznym nadzorze nad podwładnymi. Z tego względu, w przeciwieństwie do innych skazanych na karę śmierci japońskich wojskowych i polityków, pozbawianych życia w ubraniach więziennych i przez powieszenie, został stracony na Filipinach w mundurze i przez rozstrzelanie.

[68] Douglas MacArthur (1880–1964) – generał armii USA, uczestnik I wojny światowej, w latach 1930–1935 szef sztabu amerykańskich wojsk lądowych, w latach 1935–1941 oddelegowany do dowodzenia filipińskimi siłami zbrojnymi. Przez pierwszy okres wojny z Japonią dowodził garnizonem wojsk USA na Filipinach, nie zdołał powstrzymać japońskiej inwazji i ewakuował się z częścią wojsk do Australii. W latach 1942–1945 dowodził całością sił alianckich na obszarze południowo-zachodniego Pacyfiku, jego oddziały wzięły udział w 1945 r. w wyzwoleniu Filipin. Mianowany dowódcą sił sprzymierzonych na Dalekim Wschodzie przyjął 2 września 1945 r. kapitulację Japonii i stanął na czele wojsk okupacyjnych. Pod jego zarządem został przeprowadzony proces remilitaryzacji i demokratyzacji Japonii. W wojnie koreańskiej dowodził oddziałami interwencyjnymi ONZ, domagał się bezskutecznie od prezydenta USA Harry’ego Trumana użycia broni atomowej przeciwko komunistycznym Chinom. Zdymisjonowany w 1951 r. przez Trumana za niesubordynację rozważał kandydowanie na urząd prezydenta USA w 1953 r., ostatecznie zrezygnował na korzyść Dwighta Eisenhowera. Ironiczna aluzja Goebbelsa dotyczy występow MacArthura w amerykańskich kronikach filmowych i propagandowych filmach dokumentalnych.

[69] W znaczeniu obcokrajowców zgłaszających się ochotniczo do formacji Wehrmachtu i SS.

[70] Zob. t. 1, 1935, przyp. 1. Laval został mianowany pod naciskiem Trzeciej Rzeszy na stanowisko premiera tzw. rządu Vichy.

[71] Gerd von Rundstedt (1875–1953) – niemiecki wojskowy, marszałek od 1940 r., oficer w I wojnie światowej, w okresie międzywojennym w Reichswehrze, w 1939 r. dowódca Grupy Armii „Południe” w wojnie z Polską, w 1940 r. dowódca Grupy Armii „A” na Zachodzie, w 1941 r. dowódca Grupy Armii „Południe” na froncie wschodnim, w latach 1942–1944 naczelny dowódca Grupy Armii „Zachód”, w 1944 r. zdjęty przez Hitlera ze stanowiska za żądanie porozumienia się z aliantami zachodnimi, po zamachu na Hitlera w lipcu 1944 r. przewodniczący sądu honorowego badającego sprawę oficerów uczestniczących w spisku. Powołany na stanowisko głównodowodzącego obszaru Zachód, pod koniec 1944 nadzorował niemieckie kontruderzenie w Ardenach, obarczony przez Hitlera odpowiedzialnością za klęskę ostatecznie zdymisjonowany. Po zakończeniu II wojny światowej stawał jako świadek na procesie w Norymberdze. Oskarżony o zbrodnie wojenne w Polsce, Francji i ZSRR nie stanął jednak przed sądem ze względu na zły stan zdrowia.

[72] Zob. 1940, przyp. 123.

[73] Eufemizm oznaczający deportację Żydów do obozów masowej zagłady.

[74] Fragment dotyczący rzekomej zmiany stosunku władz GG do ludności polskiej, a także nieobecności warstwy inteligencji (istotnie zdziśiatkowanej przez Niemców i Sowieców w pierwszym okresie wojny) i braku woli walki z niemieckim okupantem odzwierciedla przede wszystkim urzędowy optymizm Hansa Franka, który niebawem będzie zniknął.

[75] W znaczeniu: wobec słowiańskich mieszkańców okupowanych terenów ZSRR.

[76] W wyniku nocnych bombardowań w dniach 23–29 kwietnia 1942 r. Królewskie Siły Powietrzne (RAF) Wielkiej Brytanii poważnie zniszczyły ważne zakłady Heinkla produkujące samoloty w Rostoku-Warnemünde. Bomby spadły także na osiedla mieszkaniowe, co miało wywrzeć negatywny wpływ na morale mieszkańców Rzeszy.

[77] Henri-Honoré Giraud (1879–1949) – francuski generał, uczestnik I wojny światowej, wzięty przez Niemców do niewoli w 1914 r., zbiegł po 2 miesiącach i przedostał się do Francji. Powtórnie wzięty do niewoli w 1940 r. jako dowódca jednej z armii francuskich, osadzony w saksońskiej twierdzy Königstein, zbiegł po 2 latach do Szwajcarii, następnie do nieokupowanej części Francji, skąd na pokładzie brytyjskiego okrętu podwodnego został przetransportowany do Gibraltaru. Wziął udział w międzynarodowej konferencji alianckiej w Casablance, w efekcie której przystąpił do ruchu Wolnej Francji i został obok gen. de Gaulle’a współprzewodniczącym Francuskiego Komitetu Wyzwolenia

Narodowego (CFLN). W listopadzie 1943 r. po konflikcie z gen. de Gaulle'em ustąpił, w 1944 r. powrócił do Francji i zaangażował się w życie polityczne i wojskowe IV Republiki. Zginął w wypadku samochodowym.

[78] Statki eksploatowane przed wybuchem wojny przez organizację Kraft durch Freude (Siła przez Radość), zajmującą się zagospodarowaniem czasu wolnego pracujących w Trzeciej Rzeszy.

[79] Günther Burstyn (1879–1945) – austriacki inżynier i oficer armii austro-węgierskiej opracował w 1911 r. projekt opancerzonego pojazdu gąsienicowego z armatą umieszczoną w obrotowej wieży. Projekt nie uzyskał aprobaty władz wojskowych Austro-Węgier i Niemiec, ale Burstyn otrzymał patent na swój wynalazek, a w 1941 r. został odznaczony Wojennym Krzyżem Zasługi (*Kriegsverdienstkreuz*). Projekt nie trafił do Wielkiej Brytanii. Brytyjczycy wyprodukowali własny czołg typu Mark I, który próbę bojową, zresztą nieudaną, przeszedł 15 września 1916 r. podczas bitwy nad Somą.

[80] Chodzi o ofensywę krymską w maju 1942 r., która zakończyła się w początku czerwca 1942 r. zajęciem całego półwyspu wraz z Sewastopolem i dotarciem do Charkowa.

[81] Przemówienie wygłoszone 26 kwietnia 1942 r. było ostatnim wystąpieniem Hitlera na forum Reichstagu. Całkowicie uległe gremium uchwaliło z entuzjazmem pełnomocnictwa, których zażądał Hitler. Jako „najwyższy zwierzchnik sądu” (*oberster Gerichtsherr*) został on całkowicie uwolniony od obowiązku respektowania istniejących przepisów prawa.

[82] W znaczeniu pokonania ZSRR w lecie 1942 r.

[83] W rzeczywistości nie było tak dobrze; Hitlera bardzo irytował fakt, że mimo wszelkich starań nie może przekonać włoskiego dyktatora do zwiększenia wysiłku wojennego w północnej Afryce.

[84] W wyniku wyborów, przeprowadzonych 30 kwietnia 1942 r., Ruch Poparcia Tronu Cesarskiego uzyskał 381 mandatów w parlamencie japońskim, liczącym 464 miejsca.

[85] Po klęsce Francji w 1940 r. francuski gubernator Madagaskaru opowiedział się po stronie reżimu Vichy. W tej sytuacji opracowano w Londynie plan inwazji, która miała przeszkodzić japońskiej ekspansji militarnej w basenie Oceanu Indyjskiego i zabezpieczyć komunikację morską w kierunku Indii i Australii. Brytyjsko-australijsko-rodezyjska akcja wojskowa na Madagaskarze rozpoczęła się 5 maja 1942 r. i trwała aż do 6 listopada 1942 r. Oddziały francusko-malgaskie wspierała do pewnego stopnia flota japońska, w działaniach wojennych nie wzięli żadnego udziału Amerykanie, co stało się źródłem pewnego rozczarowania angielskiej opinii publicznej. Straty po obu walczących stronach wyniosły po stu kilkudziesięciu poległych.

[86] Unia Południowoafrykańska/Związek Południowej Afryki – dominium brytyjskie utworzone w 1910 r. z brytyjskich kolonii w południowej Afryce, od 1961 r. Republika Południowej Afryki.

[87] Gerhard Schach (1906–1972) – niemiecki polityk, w NSDAP od 1928 r., w latach 1933–1945 deputowany do znazyfikowanego Reichstagu, w latach 1932–1945 inspektor okręgu NSDAP w Berlinie, m.in. odpowiedzialny za budowę bunkrów przeciwlotniczych dla mieszkańców stolicy Trzeciej Rzeszy.

[88] Dramat obyczajowy z 1942 r. produkcji niemieckiej w reżyserii Veita Harlana, w rolach głównych: Kristina Söderbaum, Eugen Klöpfer, Annie Rosar, Dagny Servaes, Kurt Meisel.

[89] Komedia romantyczna z 1942 r. produkcji francuskiej, w reżyserii Jeana Dréville, według opowiadania Georges'a Simenona, w rolach głównych: Louise Carletti, Henri Garat, Mona Goya, Georges Rollin.

[90] Komedia obyczajowa z 1942 r. produkcji francuskiej, w reżyserii Léo Joannona, w rolach głównych: Danielle Darrieux, Albert Préjean, Jean Paredes.

[91] Wraz z narastającymi trudnościami na frontach Goebbels zaczął być krytykowany za zbyt częste w pierwszych latach wojny fetowanie na falach eteru i w prasie sukcesów militarnych Trzeciej Rzeszy. Zaczęto więc meldunki specjalne (uroczysta oprawa muzyczna, podniosły ton spikera) coraz bardziej ograniczać.

[92] Zdanie to znalazło w publikacji D. Irvinga, *Goebbels...*, dz. cyt., następujące tłumaczenie na język polski: „Byłoby najlepiej [...] deportować z Paryża pozostałych tam jeszcze gudłajów albo rozstrzelać całe to towarzystwo” (s. 649).

[93] Wystawa *Sowjet-Paradies* (Radziecki Raj), zaprezentowana w dniach od 8 maja do 21 czerwca 1942 r. w berlińskim Lustgardenie, przedstawiała w najgorszym świetle warunki życia i pracy ludności w ZSRR. Wystawę zwiedziło, według oficjalnych danych, 1,3 mln osób. 18 maja 1942 r. grupa młodych Niemców (również pochodzenia żydowskiego) o przekonaniach komunistycznych dokonała na wystawie zamachu bombowego. Powstały niewielkie szkody materialne, rannych zostało 8 osób, w tym 2 ciężko. W odwecie aresztowano, osądzono na śmierć i stracono co najmniej 33 osoby. Ponadto, w niewątpliwym związku z zamachem, w nocy z 28 na 29 maja 1942 r. aresztowano w Berlinie około 500 Żydów. Około 250 osób natychmiast stracono, pozostałych aresztowanych odtransportowano do obozu Auschwitz.

[94] Kaiser-Wilhelm-Institut für Anthropologie, menschliche Erblehre und Eugenik – instytut badawczy działający od 1927 r. w berlińskiej dzielnicy Dahlem, który w okresie Trzeciej Rzeszy legitymizował politykę rasową państwa narodowosocjalistycznego, m.in. uczestnicząc w zbrodniczych eksperymentach na więźniach obozów koncentracyjnych i jeńcach wojennych. Z instytutem współpracował Josef Mengele, osławiony lekarz z obozu koncentracyjnego Auschwitz.

[95] Był to obergruppenführer SS Friedrich Wilhelm Krüger (1894–1945), od 1929 r. w NSDAP, od 1931 r. w SS, następnie w SA, w latach 1932–1945 deputowany do Reichstagu z ramienia partii narodowosocjalistycznej. Od października 1939 r. do listopada 1943 r. Wyższy Dowódca SS i Policji w GG, od maja 1942 r. również sekretarz stanu do spraw bezpieczeństwa w rządzie GG, odpowiedzialny za eskalację terroru wobec Polaków i Żydów. Wskutek konfliktów z Hansem Frankiem odwołany z GG, w latach 1943–1945 dowódca formacji SS na terenie okupowanej Jugosławii, aresztowany po zakończeniu II wojny światowej, popełnił samobójstwo w niewoli amerykańskiej na terenie Austrii.

[96] W oryginale: *Vordermann der Juden*.

[97] Osobliwy sposób tłumaczenia się z niepowodzeń w pierwszej fazie wojny z ZSRR.

[98] W oryginale: *Führungsprinzip*, nie należy mylić z *Führerprinzip* (zasada wodzostwa), stanowiąca istotę systemu władzy w Trzeciej Rzeszy i innych państwach totalitarnych.

[99] W znaczeniu: musi zostać rozstrzygnięta lub być bliska rozstrzygnięcia wojna z ZSRR.

[100] W oryginale z przywołaniem określenia z czasów Imperium Rzymskiego: *Riesentimes*.

[101] Chodzi zapewne o jeden z podstawowych składników do produkcji gumy, a więc o naturalny kauczuk.

[102] W kotle koło Charkowa zostały zniszczone do 28 maja 1942 r. trzy radzieckie armie.

[103] W oryginale: *Zeitgenossen*.

[104] Zob. t. 1, 1939, przyp. 103.

[105] Aresztowano 1331 osób (w tym 201 kobiet), które niezwłocznie stracono.

[106] W znacznym stopniu ocena odpowiada prawdzie, gdyż Reinhard Heydrich, prowadząc w Protektoracie Czech i Moraw politykę „bata i marchewki”, zdołał wpłynąć na uspokojenie nastrojów społeczeństwa czeskiego po rozpadzie Czechosłowacji.

[107] Wygląda na to, że również Goebbels starał się tymi uwagami rozproszyć własne wątpliwości co do powodzenia kampanii wschodniej.

[108] Goebbels wyraża tu pogląd, który zresztą wszedł do szerokiego obiegu nazistowskiej propagandy, że Żydzi przywykli od wieków do egzystencji „wśród swoich”, a więc utworzenie gett na ziemiach okupowanych jest właściwie przywróceniem pożądanej przez Żydów sytuacji.

[109] Widać z tego, że mimo postanowień konferencji w Wannsee Hitler ciągle jeszcze rozważał inne warianty „ostatecznego rozwiązania” kwestii żydowskiej, np. użycia Żydów jako swoistego „zastawu” w rokowaniach z państwami zachodnimi. Chyba że wersja o wysiedleniu Żydów do środkowej Afryki stanowiła jedynie rodzaj zasłony dymnej, mającej przesłaniać Holocaust.

[110] Wykonany przez Wita Stwosza (Veit Stoß, 1448–1533) mariacki ołtarz Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny został w sierpniu 1939 r. wywieziony z Krakowa i ukryty w Sandomierzu. Wskutek donosu władze niemieckie odnalazły ołtarz i w październiku 1939 r. przetransportowały go do Berlina, a następnie złożyły w piwnicach zamku w Norymberdze. Ołtarz Mariacki powrócił do Krakowa w 1946 r.

[111] Atak na centrum Kolonii w nocy 30 na 31 maja 1942 r. był istotnie największym jak dotąd nalotem lotnictwa RAF na cele w Trzeciej Rzeszy; wzięło w nim udział 1000 samolotów bombowych.

[112] Jedna z prób nakłonienia Hitlera do traktowania problemu mieszkańców okupowanych terenów ZSRR w kategoriach politycznych.

[113] Faktycznie było to 90 samolotów niemieckich, które w nocy z 31 maja na 1 czerwca 1942 r. zrzuciły bomby na Canterbury, siedzibę arcybiskupstwa Kościoła anglikańskiego i prymasa Anglii.

[114] Zob. 1941, przyp. 290.

[115] Walter Tießler (1903–?) – niemiecki urzędnik i polityk, w NSDAP od 1925 r., od 1926 r. kierownik propagandy w Okręgu NSDAP Halle, od 1933 r. w RMVP, od 1934 r. w Monachium jako szef placówki ogólnoniemieckiej (*Reichsring*), zajmującej się koordynacją działań propagandowych wszystkich ugrupowań ruchu narodowosocjalistycznego. Od 1940 r. w Sztacie Zastępcy Führera, odpowiedzialny za kontakty Rudolfa Heßa, a następnie Martina Bormanna z Goebbelsem. Od stycznia 1944 r. łącznik (*Verbindungsmann*) między Kancelarią Partii a Urzędem Generalnego Gubernatora Hansa Franka, oskarżany przez tego ostatniego o nielojalność i działanie w interesie Bormanna. Zaginął w nieznanymi okolicznościach pod koniec II wojny światowej.

[116] Jedna z wersji głosi, że główną przyczyną śmierci była obecność substancji trującej w bombie, której odłamki poraniły Heydricha.

[117] Film (niemiecki tytuł: *Nippons wilde Adler*) miał swoją berlińską premierę w obecności Goebbelsa, Alfreda Rosenberga, Bernharda Rusta, wysokich przedstawicieli wszystkich rodzajów sił Wehrmachtu oraz ambasadora Japonii w Rzeszy Ōszimy. Film pokazywał proces szkolenia i indoktrynacji młodych lotników japońskich, a następnie ich walki na froncie chińskim. Był dystrybuowany długo i w całych Niemczech, według oficjalnych deklaracji zyski z dystrybucji wpływały po 50% na konta niemieckiego i japońskiego Czerwonego Krzyża.

[118] *Buszido* (jap. sztuka walki będąca drogą wojownika) – 7-punktowy zbiór zasad postępowania japońskiego samuraja, wywodzący się z buddyzmu i szintoizmu.

[119] Zob. przyp. 126.

[120] Wygląda na to, że autor *Dzienników* starał się zaklinać rzeczywistość, która w odniesieniu do włoskiego sojusznika przedstawiała się coraz bardziej niepokojąco.

[121] Walther von Unruh (1877–1956) – niemiecki generał piechoty, uczestnik I wojny światowej, w latach 1942–1945 specjalny pełnomocnik do spraw celowego użycia sił wojennych (*Sonderbeauftragter für die Überprüfung des zweckmäßigen Kriegseinsatzes*). Działalność komisji von Unruha – jej szef zyskał przydomek General Heldenklau (generał łowca bohaterów) – przyniosła niewielkie efekty i w żaden sposób nie złagodziła rosnącego niedoboru niemieckich sił na froncie. Von Unruh przebywał w latach 1945–1947 w amerykańskiej niewoli. Stanął przed sądem w 1948 r., został skazany na 5 lat obozu pracy, w 1950 r. wyrok uchylono.

[122] Według jednego z czołowych nazistowskich „rasoznawców”, Hansa Friedricha Günthera (1891–1968), kultura i rasa ostyjska dotyczyły ludzi zamieszkujących południowo-zachodni fragment niemieckiego obszaru językowego.

[123] Linia fortów na terytorium Libii, która 11 czerwca 1942 r. została przełamana przez Afrikakorps Erwina Rommla. W ten sposób droga do portowego miasta Tobruk stała się otworem.

[124] *Der Deutsche Orden*, ustanowione w lutym 1942 r. przez Hitlera najwyższe odznaczenie Trzeciej Rzeszy. Pierwszy otrzymał je pośmiertnie Franz Todt, następnie Reinhard Heydrich, potem w latach 1942–1945 następne 9 osób.

[125] Risto Heikki Ryti (1889–1956) – fiński prawnik i polityk o orientacji narodowej, absolwent uniwersytetu w Oksfordzie, w latach 1921–1924 minister finansów, w latach 1923–1940 oraz w 1944 r. prezes Banku Finlandii, w latach 1939–1940 premier, w latach 1940–1944 prezydent Finlandii. W 1946 r. skazany na 10 lat ciężkich robót z oskarżenia o współodpowiedzialność za przystąpienie Finlandii do wojny po stronie Trzeciej Rzeszy, w 1949 r. zwolniony z odbywania kary z powodów zdrowotnych.

[126] Niezależnie od tych pokrętnych wyjaśnień Japończycy ponieśli w bitwie (jej główna faza 4 czerwca 1942 r.) w rejonie atolu Midway ewidentną klęskę. Stracili 4 lotniskowce, 1 krążownik, 253 samoloty i 3500 ludzi. Straty amerykańskie objęły 1 lotniskowiec, 1 niszczyciel, 150 samolotów i 307 ludzi. Bitwa pod Midway należy do jednego z przełomowych momentów II wojny światowej. Aktywność floty japońskiej znacznie się zmniejszyła, co zahamowało jej dalsze podboje na Pacyfiku i następnie doprowadziło do przejścia inicjatywy strategicznej przez siły amerykańsko-brytyjskie na Dalekim Wschodzie.

[127] Układ sojuszniczy, podpisany 26 maja 1942 r. na 20 lat, nie przewidywał żadnych uzgodnień granicznych, zakazywał obu stronom podpisania separatystycznego pokoju z Niemcami oraz wzywał do osiągnięcia bezwarunkowej kapitulacji Trzeciej Rzeszy.

[128] Chodzi o ogłoszoną przez Winstona Churchilla i Franklina D. Roosevelta Kartę Atlantyczną; zob. 1941, przyp. 172.

[129] 10 czerwca 1942 r. zamordowano w Lidicach 182 mężczyzn i 7 kobiet. Pozostałe przy życiu kobiety wywieziono do obozu koncentracyjnego Ravensbrück, spośród 105 dzieci 82 zostało zagazowanych w obozie zagłady Kulmhof w Chełmnie nad Nerem, pozostałe zostały wywiezione do Rzeszy. Prawdziwą przyczyną decyzji o zagładzie Lidic była chęć znalezienia kozła ofiarnego i zademonstrowania odstraszącego przykładu. Za pretekst posłużył fakt, że krewni niektórych mieszkańców wsi znajdowali się na emigracji w Wielkiej Brytanii i służyli w RAF.

[130] W oryginale błędnie: *ganz andere Methoden*.

[131] Pomysł wysyłania specjalnych attaché propagandowych do ambasad Trzeciej Rzeszy był elementem planu Goebbelsa ograniczania wpływów ministra spraw zagranicznych Joachima von Ribbentropa.

[132] Franz von Weysenhoff, Karl Otto Faber – funkcjonariusze RMVP, bliższych danych brak. Wilhelm Knothe (1883–1963) – niemiecki dyplomata, w latach 1942–1944 w ambasadzie Trzeciej Rzeszy we Francji z zadaniem reprezentowania interesów RMVP.

[133] Mehmet Şükrü Saracoğlu (1887–1953) – turecki działacz sportowy i polityk o orientacji nacjonalistycznej, w latach 1942–1946 premier, od 1944 r. również minister spraw zagranicznych oraz przewodniczący rządzącej autorytarnie Republikańskiej Partii Narodowej (CHP), w polityce zagranicznej realizował umiarkowanie przyjazny kurs wobec Trzeciej Rzeszy.

[134] Grupa ponad 150 wysepek na Pacyfiku, stanowiących przedłużenie półwyspu Alaski w kierunku zachodnim. Inwazja japońska

z początku czerwca 1942 r. objęła dwie wyspy (Kiska i Attu). Operacja nie miała znaczenia strategicznego, chodziło przede wszystkim o odwrócenie uwagi od niepomyślnego dla Japonii przebiegu bitwy koło Midway. Aleuty zostały ostatecznie odzyskane przez armię USA w sierpniu 1943 r.

[135] Nie wiadomo, o kogo chodzi. Nie może to być gen. Andriej Własow, który jako dowódca 37. Armii dostał się do niewoli niemieckiej w lipcu 1942 r.

[136] Chodzi o kardynała Augusta Hlonda (1881–1948), w latach 1926–1948 prymasa Polski.

[137] Dwaj bezpośredni sprawcy zamachu byli czeskimi „cichociemnymi” zrzuconymi przez samolot RAF w nocy z 28 na 29 grudnia 1941 r. Po zamachu ukrywali się w cerkwi św. Cyryla i Metodego w dzielnicy Nove Mesto, gdzie wskutek zdrady jednego ze swoich kolegów-dywersantów zostali osaczeni przez siły SS. Jeden z zamachowców popełnił samobójstwo, drugi ciężko ranny zmarł w trakcie transportu do szpitala. Fala terroru rozpętanego w Protektoracie Czech i Moraw po śmierci Heydricha objęła prawie 6000 aresztowanych, spośród których zamordowano około 3000 osób.

[138] Hans Jeschonnek (1899–1943) – niemiecki generał lotnictwa, uczestnik I wojny światowej, od 1938 r. szef Sztabu Dowodzenia Luftwaffe, od 1939 r. szef Sztabu Generalnego Luftwaffe, krytykowany przez Hitlera za bezradność lotnictwa wobec alianckich nalotów na Rzeszę, popełnił samobójstwo, przedstawione oficjalnie jako śmierć z powodu nagłej choroby żołądka.

[139] Heinz-Joachim Schmidt – dowódca jednej z eskadr Luftwaffe, operujących w 1942 r. w rejonie Sewastopola. Bliższych danych brak.

[140] W oryginale: *ein frischfröhliches Jagden* – częściowe nawiązanie do haseł rozpowszechnianych przez niemieckie towarzystwa gimnastyczne na początku XIX w.: *frisch, fromm, fröhlich, frei!* (ze świeżością, pobożnie, wesoło, swobodnie!).

[141] Neil Methuen Ritchie (1897–1983) – brytyjski generał, uczestnik I wojny światowej i kampanii francuskiej w 1940 r., następnie dowódca 8. Armii brytyjskiej, walczącej ze zmiennym szczęściem w północnej Afryce, krytykowany za porażki i odwołany w czerwcu 1942 r., przeniesiony na stanowisko dowódcy 52. Dywizji. Po II wojnie światowej dowódca szkockich sił zbrojnych, następnie brytyjskich sił zbrojnych na Dalekim Wschodzie.

[142] Laurence A. Steinhardt (1892–1950) – amerykański prawnik, polityk o orientacji demokratycznej i dyplomata, poseł USA w Szwecji (1933–1937) i w Peru (1937–1939), ambasador USA w ZSRR (1939–1941), w Turcji (1942–1945), w Czechosłowacji (1945–1948) i od 1948 r. w Kanadzie, gdzie zginął w katastrofie lotniczej. Odegrał istotną rolę podczas negocjacji umów lend-lease z ZSRR i Turcją, a także niosąc *via* Turcja pomoc dla ludności żydowskiej na Węgrzech.

[143] Był to Kazimierz Papée (1889–1979), polski prawnik, żołnierz Legionów i dyplomata, Komisarz Generalny RP w Wolnym Mieście Gdańsku (1932–1936), poseł RP w Czechosłowacji (1936–1939), ambasador RP przy Watykanie (1939–1958), w latach 1958–1976 pełnił funkcję administratora spraw ambasady RP przy Watykanie, od 1976 r. do śmierci był nieoficjalnym przedstawicielem rządu RP na uchodźstwie.

[144] Gauleiter NSDAP w Monachium Adolf Wagner (zob. t. 1, 1934, przyp. 5) doznał w czerwcu 1942 r. wylewu krwi do mózgu, w następstwie czego stał się niezdolny do wykonywania obowiązków służbowych.

[145] Paul Giesler (1895–1945) – niemiecki architekt i polityk, ochotnik podczas I wojny światowej, od 1928 r. w NSDAP, od 1929 r. w SA. W latach 1933–1945 deputowany do znazyfikowanego Reichstagu, uczestnik wojny z Polską (1939) i Francją (1949). W latach 1941–1943 gauleiter okręgu NSDAP Westfalia-Południe, następnie w latach 1942–1945 pełniący obowiązki gauleitera i gauleiter okręgu NSDAP Monachium-Górna Bawaria, równocześnie w latach 1942–1945 premier rządu Bawarii. Mianowany w testamencie Hitlera (30 kwietnia 1945) następcą Heinricha Himmlera na stanowisku ministra spraw wewnętrznych Rzeszy. Zmarł w następstwie aktu samobójczego.

[146] António de Oliveira Salazar (1889–1970) – portugalski profesor ekonomii i polityk, w latach 1932–1968 premier, czasowo w 1951 r. również prezydent Portugalii, rządzący metodami autorytarnymi, wzorujący się na włoskim faszyzmie, sympatyzujący z hiszpańskim frankizmem, ale utrzymujący ostrożny dystans wobec Trzeciej Rzeszy i zachodnich aliantów.

[147] To znaczy przeciwko tym obywatelom Rzeszy, którzy złamali przepisy dotyczące zakazu słuchania radiostacji zagranicznych. Zob. 1939, przyp. 1.

[148] Dwight D. Eisenhower (1890–1969) – amerykański generał i polityk, uczestnik I wojny światowej, w latach 1935–1940 szef sztabu dowództwa wojsk USA na Filipinach, od czerwca 1942 r. dowódca wojsk amerykańskich w Europie, kierował lądowaniem alianckim w północnej Afryce, na Sycylii i na Półwyspie Apenińskim, następnie w Normandii. Od grudnia 1943 r. naczelny dowódca wojsk alianckich, przyjął bezwarunkową kapitulację Rzeszy w Reims 7 maja 1945 r. Do listopada 1945 r. dowódca amerykańskich wojsk okupacyjnych w Niemczech, w latach 1950–1952 dowódca wojsk NATO, w latach 1953–1961 prezydent USA.

[149] Fragment operacji na froncie wołchowskim, decydującym o losie oblężonego Leningradu. Po likwidacji oblężenia wojsk Armii Czerwonej koło Wołchowa (około 120 km na wschód od Sankt Petersburga) do niewoli niemieckiej dostał się m.in. gen. Andriej Własow.

[150] Hans Schaudinn – wicedyrektor Departamentu Radia RMVP; bliższych danych brak.

[151] Emanuel Moravec (1893–1945) – czeski wojskowy, dziennikarz i polityk, do 1938 r. zdecydowany zwolennik suwerenności Czechosłowacji i jej sojuszu z Francją i ZSRR. Po podpisaniu układu monachijskiego zmienił zdecydowanie front, głosząc potrzebę ścisłych związków z Trzecią Rzeszą. Mianowany w styczniu 1942 r. przez Heydricha ministrem szkolnictwa i oświecenia narodowego (propagandy) rządu Protektoratu Czech i Moraw, gorliwie realizował do 1945 r. polecenia władz okupacyjnych. Popełnił samobójstwo na krótko przed zakończeniem II wojny światowej.

[152] Pierwszy z kilkudziesięciu zapisów Goebbelsa, dotyczący pierwszej bitwy pod El Alamejn (1–31 lipca 1942 r.), która zakończyła się wynikiem nierozstrzygniętym, ale wstrzymała ofensywę Afrikakorps w kierunku na Aleksandrię i Kair.

[153] Edward Halifax (zob. t. 1, 1937, przyp. 133) pozostał na urzędzie ambasadora Wielkiej Brytanii w Stanach Zjednoczonych do 1946 r.

[154] Carl Albrecht Oberg (1897–1965) – niemiecki kupiec, polityk i generał SS, uczestnik I wojny światowej i walk freikorpsów, w NSDAP od 1931 r., w SS od 1932 r., bliski współpracownik Heinricha Himmlera i Reinharda Heydricha. W latach 1941–1942 Dowódca SS i Policji w Dystrykcie Radom GG, w latach 1942–1944 Wyższy Dowódca SS i Policji w okupowanej części Francji, nazywany z racji okrucieństwa „rzeźnikiem Paryża”. Po aresztowaniu przez żołnierzy USA skazany w 1946 r. na terenie Niemiec na karę śmierci, wydany Francji i w 1954 r. ponownie skazany na karę śmierci. W 1958 r. kara śmierci została zamieniona na karę dożywotniego więzienia, w 1962 r. wypuszczony na wolność na mocy amnestii.

[155] Zob. 1941, przyp. 240.

[156] Chodzi o 20-lecie wyboru na papieża Achille Rattiego (1857–1939), papieża Piusa XI w latach 1922–1939.

[157] Paul Marion (1899–1954) – francuski dziennikarz i polityk początkowo o orientacji komunistycznej, w latach 1941–1944 minister propagandy i informacji w rządzie Vichy, rzecznik bliskiej współpracy z Trzecią Rzeszą, organizator (bez powodzenia) pod egidą SS legionu francuskiego do walki z bolszewizmem. Skazany w 1948 r. na 10 lat więzienia z oskarżenia o kolaborację, w 1953 r. wyszedł na wolność z przyczyn zdrowotnych.

[158] Właśc.: *Lenin w październiku* – film fabularny produkcji ZSRR, premiera w 1937 r., reżyseria Michał Romm, w roli Lenina Boris Szczukin.

[159] Przykład pokrętności zapisu w *Dziennikach*. W ramach operacji woroneskiej, rozpoczętej przez Wehrmacht 28 czerwca 1942 r., Niemcy zdobyli część miasta, ale nie udało się im zająć całości. Armia Czerwona odzyskała Woroneż 25 stycznia 1943 r.

[160] Albert Hoffmann (1907–1972) – niemiecki przedsiębiorca tytoniowy i polityk, od 1925 r. w NSDAP, od 1936 r. w SS. Od 1933 r. pełnił funkcję reichsamtsleiters w Kancelarii Rzeszy, uczestnik kampanii polskiej w 1939 r., od 1941 r. zastępca gauleitera okręgu NSDAP Górny Śląsk, od 1942 r. w Komisji Unruha (zob. przyp. 121), dokonywał inspekcji GG (zob. przyp. 218), Ostlandu i Ukrainy, w 1943 r. mianowany gauleiterem okręgu NSDAP Westfalia-Południe. Aresztowany w 1945 r. przez wojska brytyjskie, przesłuchiwany w procesach norymberskich, w postępowaniu denazyfikacyjnym skazany na 4 lata i 9 miesięcy więzienia, w 1950 r. ułaskawiony, dorobił się potem znacznego majątku jako przedsiębiorca w Bremie.

[161] Hans Strelow – bliższych danych brak. Krzyż Rycerski z Liśćmi Dębowymi (*Ritterkreuz mit Eichenlaub*), nadawany od 1939 r. za osobiste męstwo na polu walki, otrzymało w okresie II wojny światowej 882 żołnierzy i oficerów Wehrmachtu.

[162] W tym zapisie mieści się, jak się wydaje, zawołowana sugestia autora *Dzienników* rozwinięcia procederu prokreacji dzieci ze stosunków pozamałżeńskich.

[163] Pandit (Jawaharlal) Nehru (1889–1964) – indyjski prawnik i polityk, wykształcony na uczelniach w Cambridge i Londynie, w latach 1917–1922 prywatny sekretarz Mahatmy Gandhiego, działacz partii INC, od 1930 r. jej przewodniczący, w latach 1942–1945 aresztowany przez władze brytyjskie, po zwolnieniu wziął udział w rokowaniach dotyczących niepodległości Indii. Premier Indii w latach 1947–1964, jeden z liderów ruchu państw niezaangażowanych, twórca określenia „Trzeci Świat”.

[164] Zob. zapis z 13 kwietnia 1942 r., s. 380 i przyp. 66.

[165] 23 lipca 1942 r. ruszyła niemiecka ofensywa z zadaniem zajęcia Stalingradu i pól naftowych Kaukazu.

[166] W oryginale: *Truppenbetreuung*, kompleksowy program RMVP i OKW zapewnienia wojsku rozrywki, połączonej z ideologiczną indoktrynacją.

[167] Herbert Selpin (1902–1942) – niemiecki reżyser i scenarzysta, od 1934 r. w NSDAP, twórca kilku filmów o wyraźnym wydźwięku propagandowym, m.in. antybrytyjskiego *Carl Peters* (1941). Podczas prac zdjęciowych w porcie gdyńskim do filmu *Titanic* (1942) wyraził się krytycznie o niemieckich siłach zbrojnych i o szansach wygrania wojny przez Niemcy, o czym doniósł władzom jego przyjaciel z planu filmowego Walter Zerlett-Olfenius (1897–1975).

[168] Wolfgang Liebeneiner (1905–1987) – niemiecki aktor i reżyser, w latach 1939–1945 kierownik obligatoryjnej organizacji zawodowej twórców filmowych w ramach Izby Filmowej Rzeszy (*Leiter der Fachschaft Film der Reichsfilmkammer*), twórca filmów pożądaných w Trzeciej Rzeszy z ideologicznego punktu widzenia, m.in. *Ich klage an* (Oskarżam – pochwała eutanazji, 1941), opowieści biograficznej o Bismarcku (1940, 1942). Po II wojnie światowej powrócił bez przeszkód do pracy w teatrze i filmie, a także w telewizji RFN.

[169] Selpin, wtrącony do aresztu, został znaleziony martwy. Jedna wersja głosi, że popełnił samobójstwo, wieszając się na pasku od spodni. Bezpośrednim powodem miało być otrzymanie informacji o skreśleniu go z listy członków Izby Filmowej Rzeszy, co praktycznie uniemożliwiało dalszą działalność zawodową. Inna wersja, bardziej prawdopodobna, zakłada, że Selpin został uduszony przez grupę gestapowców, a następnie powieszony na pasku. Jego denuncjator został skazany w RFN na 5 lat obozu pracy i konfiskatę połowy majątku.

[170] Fritz Schießmann (1899–1964) – niemiecki technik mechanik i polityk, uczestnik I wojny światowej, w SA od 1920 r., w NSDAP od 1922 r., w SS od 1930 r., w latach 1928–1945 zastępca gauleitera okręgu NSDAP Essen, w latach 1933–1945 deputowany do znazyfikowanego Reichstagu, w latach 1927–1940 prezydent policji w Essen. W 1945 r. w amerykańskim obozie internowanych, skazany na 5 lat więzienia, wyszedł na wolność w 1950 r., odtąd czynny zawodowo jako kupiec.

[171] Do tego miasta nad Wołgą (w 1991 r. powróciło do dawnej nazwy Samara) przeniesiono z Moskwy w połowie października 1941 r. siedzibę rządu ZSRR, a także przedstawicielstwa dyplomatyczne. Stalin pozostał w Moskwie, zagrożonej atakiem niemieckim.

[172] Podczas konferencji obradującej w Moskwie w dniach 12–15 sierpnia 1942 r. omawiano problem pomocy państw zachodnich dla ZSRR, w tym termin utworzenia drugiego frontu w Europie. Ponadto Churchill poinformował Stalina o przygotowywanym planie lądowania aliantów w północnej Afryce (operacja „Torch”).

[173] Chodzi o spotkanie (już) premiera Wielkiej Brytanii Winstona Churchilla z (jeszcze) premierem Francji Paulem Reynaudem w połowie czerwca 1940 r. Churchill proponował dalszą wspólną walkę z Niemcami z możliwością zawiazania unii francusko-brytyjskiej. Projekt upadł wskutek oporu Philippe Pétaina i Maxime’a Weyganda, optujących za zawieszeniem broni i w konsekwencji za kapitulacją Francji.

[174] Maulana Abul Kalam Azad (1888–1958) – indyjski prawnik i polityk, przewodniczący INC w 1923 r. i w latach 1940–1946, początkowo opowiadał się jedynie za autonomią subkontynentu indyjskiego w ramach Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, rzecznik wspólnej, pokojowej egzystencji wyznawców hindu i muzułmanów, minister wychowania w rządzie niepodległych Indii w latach 1947–1958.

[175] Vallabhbai Patel (1875–1950) – indyjski pisarz i polityk, najbliższy współpracownik Mahatmy Gandhiego, przewodniczący INC w 1931 r., minister spraw zagranicznych w rządzie niepodległych Indii w latach 1947–1950, położył wielkie zasługi w dziele integracji terytorialno-administracyjnej państwa indyjskiego.

[176] Sarojini Naidu (1879–1949) – indyjska poetka i polityk, bliska współpracowniczka Mahatmy Gandhiego, przewodnicząca INC w 1925 r., po odzyskaniu niepodległości przez Indie gubernator stanu Uttar Pradeś w latach 1947–1949.

[177] Goebbels zmienił w tej sprawie zdanie o sto osiemdziesiąt stopni. Zob. zapis z 5 czerwca 1942 r., s. 415–416.

[178] Conrad Gröber (1872–1948) – niemiecki duchowny Kościoła rzymskokatolickiego, od 1931 r. biskup Miśni, od 1932 r. arcybiskup Fryburga Bryzgowijskiego. Jego postawę wobec władz Trzeciej Rzeszy cechowała swoista ambiwalencja, z jednej strony protestował przeciwko prześladowaniom duchowieństwa swojej diecezji i realizacji programu eutanazji, z drugiej zaś przejawiał długotrwałą nadzieję na konstruktywną współpracę z władzami nazistowskimi i wykazywał pobłażliwość dla posunięć antyżydowskich.

[179] Robert Wagner (1895–1946) – niemiecki wojskowy i polityk, uczestnik I wojny światowej i puczu monachijskiego w 1923 r., od 1925 r. w NSDAP, od 1933 r. gauleiter okręgu NSDAP w Badeni, osławiony prześladowca opozycji antynazistowskiej i ludności żydowskiej, w latach 1940–1945 szef zarządu cywilnego Alzacji, doprowadził do przymusowego wcielenia do Wehrmachtu i Waffen-SS prawie 100 tys. Alzatzczyków. Aresztowany przez wojska USA, wydany Francji, postawiony przed trybunałem wojskowym w Strasburgu, skazany na karę śmierci, stracony.

[180] Seria bitew morskich stoczonych przez flotę USA i Japonii w rejonie archipelagu Wysp Salomona na Pacyfiku. Starcia zaczęły się 7 sierpnia 1942 r. od desantu piechoty morskiej USA na wyspę Guadalcanal, okupowaną od 1941 r. przez wojska japońskie. Trwały ze zmiennym szczęściem i przy dużych stratach obu stron do 8 lutego 1943 r., kiedy to wojska japońskie opuściły Guadalcanal.

[181] Getúlio Dornelles Vargas (1883–1954) – brazylijski prawnik i polityk, w latach 1930–1945 wysunięty przez armię prezydent Brazylii o dyktatorskich uprawnieniach. Po wybuchu II wojny światowej realizował politykę neutralności, od 1942 r. Brazyliia znalazła się w stanie wojny z państwami osi i wysłała nawet w 1944 r. 40 tys. swoich żołnierzy na front włoski. Ponownie sprawował godność prezydenta Brazylii w latach 1950–1954.

[182] Oswaldo Aranha (1894–1960) – brazylijski prawnik, polityk i dyplomata, zwolennik panamerykanizmu, w latach 1934–1937 ambasador Brazylii w USA, w latach 1937–1945 minister spraw zagranicznych rządu brazylijskiego.

[183] Heinrich Germand (1907–?) – niemiecki polityk, od 1925 r. w NSDAP, w latach 1932–1933 kreisleiter NSDAP w Fuldzie, w latach

1934–1941 szef aparatu propagandy okręgu NSDAP Kurhessen w Kassel, od 1941 r. szef niemieckiego aparatu propagandy w okupowanej Holandii, także wysoki funkcjonariusz SS.

[184] Kwatera Główna Führera „Wilkołak” („Wehrwolf”).

[185] Richard Schulze (1914–1988) – niemiecki funkcjonariusz SS, od 1937 r. w NSDAP, w 1939 r. adiutant Joachima von Ribbentropa, towarzyszył mu w podróży do Moskwy w związku z podpisaniem niemiecko-radzieckiego paktu o nieagresji. W latach 1940–1941 uczestniczył w walkach na froncie zachodnim, bałkańskim i wschodnim, w latach 1941–1944 adiutant Hitlera, był uczestnikiem w latach 1942–1944 niemal wszystkich narad sytuacyjnych w Kwaterze Głównej Wodza, w latach 1944–1945 dowodził formacjami SS. W latach 1945–1949 w niewoli USA, następnie działał w RFN jako przedsiębiorca i autor apologetycznych publikacji o SS.

[186] 19 sierpnia 1942 r. oddziały alianckie w sile około 6000 ludzi, złożone głównie z Anglików i Kanadyjczyków, wylądowały w ramach operacji „Jubilee” na plaży normandzkiego miasteczka nad kanałem La Manche. Desant zakończył się fiaskiem: zginęło lub zostało rannych prawie 4000 żołnierzy alianckich, reszta znalazła się w niemieckiej niewoli, lotnictwo brytyjskie poniosło największe w swojej historii straty w zakresie zestrzeleń dziennych (106 zniszczonych samolotów). Doświadczenia spod Dieppe wpłynęły na spowolnienie przygotowań do właściwej operacji drugiego frontu.

[187] Pomysł wprowadzenia dnia wolnego od pracy w różne dni tygodnia tak, aby bardziej równomiernie rozłożyć zużycie przez zakłady pracy prądu, którego deficyt był coraz bardziej odczuwany w Rzeszy.

[188] W oryginale: *Volksbeschluss*.

[189] Franz Halder (1884–1972) – niemiecki generał, w I wojnie światowej oficer Sztabu Generalnego, w latach 1919–1933 wykładowca taktyki w Reichswehrze, w latach 1936–1938 generalny kwatermistrz Wehrmachtu, od 1938 r. jako szef Sztabu Generalnego Wojsk Lądowych przygotowywał plany wojny z Polską, Francją, na Bałkanach i z ZSRR. Wszedł w konflikt z Hitlerem na tle sposobu użycia wojsk pod Stalingradem i na Kaukazie, odwołany ze stanowiska we wrześniu 1942 r. Utrzymywał luźne kontakty z wojskowym antyhitlerowskim ruchem oporu, po zamachu na Hitlera w lipcu 1944 r. znalazł się w obozie koncentracyjnym, skąd uwolniły go wojska USA. Po 1945 r. zajął się pisarstwem wojskowym, opublikował m.in. *Dziennik wojenny* (wyd. pol.: Warszawa 1974).

[190] Krzyż Żelazny I Klasy.

[191] *Goldenes Parteiabzeichen* – aluzja Goebbelsa dotyczy niektórych zasłużonych nazistów, którzy z czasem rozczarowali się do Hitlera i do ruchu narodowosocjalistycznego, zbliżając się do środowisk kościelnych.

[192] Theodor Krancke (1893–1973) – niemiecki oficer marynarki wojennej, od 1943 r. admirał, uczestnik I wojny światowej jako oficer na kontrtorpedowcach, w latach 1937–1939 dowódca Akademii Marynarki Wojennej Rzeszy, po wybuchu II wojny światowej uczestniczył w przygotowaniach i realizacji agresji na Norwegię, dowódca pancernika „Admiral Scheer”, w 1942 r. oficer łącznikowy Kriegsmarine w Kwaterze Głównej Wodza, w 1943 r. dowódca marynarki wojennej Zachód z siedzibą w Paryżu, w czerwcu 1944 r. próbował bez efektu przeciwstawić się alianckim działaniom morskim w ramach operacji drugiego frontu. Pod koniec wojny dowódca sił morskich Rzeszy w Norwegii. W latach 1945–1947 internowany przez aliantów, po odzyskaniu wolności zajął się pisarstwem wojskowym, m.in. w 1955 r. opublikował z dużym sukcesem w Niemczech, a następnie w Wielkiej Brytanii i USA popularną opowieść o wyczynach bojowych okrętu „Admiral Scheer”.

[193] Zamek (właśc. pałac), zbudowany w początkach XVIII w. według planów Fischera von Erbacha na zlecenie abp. hr. Johanna Ernsta Thuna, rozbudowywany przez jego następców. W latach 1925–1935 znajdowała się tam szkoła tańca Elisabeth Duncan, siostry Isadory. W latach 1938–1944 użytkowany jako hotel dla gości Hitlera (m.in. Mussolini, Horthy, Antonescu), od 1945 r. siedziba administracji wojskowej USA. Obecnie zarządzany przez władze austriackie, wykorzystywany do celów reprezentacyjnych.

[194] Gerhard Todenhöfer (1913–1973) – niemiecki prawnik i dyplomata, od 1929 r. w SA, od 1930 r. w NSDAP, aktywista NSDStB w Marburgu nad Lahnem, od 1936 r. w AA jako zaufany Martina Bormanna. Kierownik referatów (najpierw sprawy żydowskie, potem sprawy specjalne) w AA, z tej racji stał kontakty z RMVP i Kancelarią Partii. Po II wojnie światowej nieobjęty procedurą denazyfikacyjną, wzięty polityk gospodarczy w RFN.

[195] Walki na Nowej Gwinei, wyspie o dużym znaczeniu strategicznym ze względu na bliskość wybrzeży Australii, rozpoczęły się od ataku Japonii w styczniu 1942 r. na miasto Rabaul na obszarze Papui-Nowej Gwinei, wówczas kolonii australijskiej. Zmagania militarne trwały z różnym natężeniem do końca sierpnia 1945 r. i zakończyły się całkowitym wyeliminowaniem oddziałów japońskich.

[196] Szigenori Tōgō (1882–1950) – japoński polityk i dyplomata, od 1920 r. w Niemczech, gdzie zakulisowo zabiegał o odbudowę stosunków japońsko-niemieckich, w latach 1937–1938 ambasador Japonii w Trzeciej Rzeszy, w latach 1938–1940 ambasador Japonii w ZSRR, w latach 1941–1942 minister spraw zagranicznych Japonii, ponownie na tym stanowisku w 1945 r., opowiadał się za bezwzględą kapitulacją swojego kraju. Sądzony w jednym z tokijskich procesów przeciwko zbrodniarzom wojennym, skazany w 1948 r. na 20 lat więzienia, zmarł w trakcie odbywania kary, pośmiertnie zostały wydane jego wspomnienia *The Cause of Japan*, New York 1959.

[197] Frederick C. Oechsner – dziennikarz USA i korespondent amerykański w Niemczech do 1941 r., później wieloletni dyrektor agencji prasowej United Press Central European, specjalizującej się w problematyce środkowoeuropejskiej.

[198] Goebbels popada w sprzeczność, pisząc najpierw, że zmiany stanowiły całkowitą niespodziankę, a następnie, że przewidziało je niemieckie przedstawicielstwo w Madrycie. Ponadto autor *Dzienników* myli się w stwierdzeniu, że zmiany personalne w hiszpańskim rządzie nie będą miały niekorzystnych następstw dla Trzeciej Rzeszy. Było wprost przeciwnie: ustąpił minister spraw zagranicznych, który opowiadał się za daleko idącym zbliżeniem z państwem nazistowskim.

[199] Zob. przyp. 88.

[200] Odzywają się tu dawne prosocjalistyczne sympatie Goebbelsa, widoczne w zapisach w *Dziennikach* z lat 20.

[201] Goebbels nie dodał, że już wtedy liczono się także z koniecznością szukania kwater dla mieszkańców Berlina, którzy stracą dach nad głową w efekcie alianckich bombardowań.

[202] Hans Kehrl (1900–1984) – niemiecki przedsiębiorca w branży tekstylnej, od 1933 r. w NSDAP, od 1936 r. w SS, doradca ekonomiczny partii nazistowskiej, członek rad nadzorczych licznych zakładów przemysłowych w Trzeciej Rzeszy, pod koniec wojny bliski współpracownik generalnego pełnomocnika do spraw uzbrojenia, Alberta Speera. W latach 1945–1949 w obozie internowanych na terenie Niemiec, skazany w Norymberdze w procesie Wilhelmstraße, ułaskawiony już w 1951 r., powrócił do działalności doradczej w przemyśle RFN. Pozostawił wspomnienia: *Krisenmanager im Dritten Reich. 6 Jahre Frieden – 6 Jahre Krieg*, Düsseldorf 1973.

[203] Pierwsze wzmianki o planie wojny totalnej, przeforsowanym przez Goebbelsa na wiosnę 1943 r.

[204] Albert Kesselring (1885–1960) – niemiecki feldmarszałek, uczestnik I wojny światowej, w latach 1919–1933 na wysokich stanowiskach w Ministerstwie Reichswehry, od 1936 r. szef Sztabu Generalnego Luftwaffe, w latach 1939–1941 dowódca formacji lotniczych w wojnie z Polską i ZSRR, od grudnia 1941 r. do końca II wojny światowej naczelny dowódca niemieckich sił zbrojnych na obszarze południowej Europy i północnej Afryki, odpowiedzialny za bezwzględne zwalczanie ruchu oporu z rozstrzeliwaniem zakładników i organizowaniem karnych ekspedycji przeciwko ludności cywilnej włącznie. Aresztowany przez armię USA w 1945 r., w 1947 r. stanął przed brytyjskim sądem wojskowym i został skazany na karę śmierci, po kilku miesiącach ułaskawiony, skazany we wznowionym procesie na 21 lat więzienia; sąd uwzględnił na korzyść oskarżonego jego działanie na rzecz ocalenia dóbr kulturalnych Rzymu. W 1952 r. zwolniony z więzienia z powodów zdrowotnych, pewną rolę odegrała też kampania mass mediów RFN, przedstawiająca oskarżonego w korzystnym świetle.

[205] W oryginale: *mit dem nicht gut Kirschen zu essen ist*. Druga możliwa interpretacja tego idiomu brzmi: z którym lepiej było nie zaczynać.

[206] Enzo Galbiati (1897–1982) – włoski oficer i polityk faszystowski, uczestnik I wojny światowej, od 1919 r., z przerwą w latach 1925–1926, do 1943 r. dowódca oddziałów paramilitarnych zwanych milicją faszystowską (Milizia Volontaria per la Sicurezza Nazionale – MVSNI). Sprzeciwił się udzieleniu dymisji Mussoliniego w 1943 r., aresztowany i odsunięty od władzy. Po zakończeniu II wojny światowej spędził w więzieniu 11 miesięcy, następnie usunął się z życia publicznego Włoch.

[207] Spacja w oryginale.

[208] Friedrich Paulus (1890–1957) – niemiecki feldmarszałek, oficer w I wojnie światowej, w latach 1920–1939 na różnych stanowiskach dowódczych w Reichswehrze i Wehrmachcie, uczestniczył w przygotowaniach do wojny z ZSRR jako główny kwatermistrz Sztabu Generalnego Wojsk Lądowych, od stycznia 1942 r. przejął dowództwo 6. Armii, z którą niemal zdobył Stalingrad, aby w listopadzie 1942 r. znaleźć się w okrążeniu. W lutym 1943 r. skapitulował wraz z resztką 6. Armii (niespełna 90 tysięcy żołnierzy). Działał w zorganizowanym przez władze ZSRR Komitecie Narodowym „Wolne Niemcy”, po zakończeniu II wojny przebywał w niewoli radzieckiej do 1953 r., następnie osiedlił się w NRD.

[209] *Der große Schatten* (Wielki cień) – dramat z 1942 r. z życia aktorów teatralnych, w reżyserii Paula Verhoevena, w rolach głównych: Heinrich George i Heidemarie Hatheyer.

[210] Masayuki Tani (1889–1962) – japoński prawnik i dyplomata, w latach 1933–1936 ambasador Japonii w Mandżukuo, w latach 1936–1938 w Austrii i na Węgrzech, w latach 1938–1942 w Chinach. Minister spraw zagranicznych Japonii w latach 1942–1943, usiłujący zachowywać równowagę w relacjach z Trzecią Rzeszą i ZSRR. Po II wojnie światowej ambasador Japonii w USA.

[211] Próbką ostentacyjnie cynicznego rozumowania autora *Dzienników*.

[212] *Les Inconnus de la Maison* (Obcy w domu) – kryminał z 1942 r. w reżyserii Henriego Decoina, według powieści Georges’a Simenona, z Raimu (Jules Muraire) w roli głównej.

[213] W oryginale: *eine unelastische Führungsorganisation*.

[214] Ewidentny przykład robienia przez Goebbelsa dobrej miny do złej gry.

[215] Chodzi o centralę siatki szpiegowskiej, zwanej Rote Kapelle („Czerwona Orkiestra”), pracującej (częściowo nieświadomie) na rzecz ZSRR.

[216] Walther Seifert (1896–?) – funkcjonariusz na różnych stanowiskach służbowych centrali podsłuchów telefonicznych, działającej pod kryptonimem „Forschungsamt” (Urząd Badawczy).

[217] W taki eufemistyczny sposób Goebbels określa procedurę podsłuchu rozmów telefonicznych, prowadzoną m.in. w stosunku do placówek dyplomatycznych w Trzeciej Rzeszy.

[218] Zob. w związku z tym: *Raporty Alberta Hoffmanna z podróży po Generalnej Guberni w 1942 r. Przyczynek do sporów kompetencyjnych w hitlerowskiej elicie władzy*, wybrał i opracował E.C. Król, „Przegląd Historyczny” 1981, nr 4, s. 699–722.

[219] Opinia Goebbelsa o Ludwigu Fischerze była wtedy entuzjastyczna. Zob. zapis z 21 sierpnia 1942 r., s. 470.

[220] Karl Lasch (1904–1942) – niemiecki prawnik, ekonomista i polityk, od 1931 r. w NSDAP i SA, należał w 1933 r. wraz z Hansem Frankiem (prywatnie jego szwagrem) do współzałożycieli Akademii Niemieckiego Prawa (AfDR). Od października 1939 r. szef Urzędu Dystryktu Radom GG, od sierpnia 1941 r. do stycznia 1942 r. gubernator Dystryktu Galicja GG, urlopowany z urzędu, a następnie aresztowany z oskarżenia o korupcję, defraudację funduszy AfDR i niezgodne z przepisami uzyskanie stopnia doktora nauk prawnych. W czerwcu 1942 r. zastrzelony (zmuszony do samobójstwa?) we wrocławskim więzieniu na osobiste polecenie Heinricha Himmlera, działającego niewątpliwie z inspiracji Hitlera.

[221] W oryginale: *Ergebnisadresse*.

[222] Chodzi o zbyt wczesne i natrętne wiadomości, głoszące nieuchronne zdobycie Stalingradu.

[223] Joseph „Beppo” Schmid (1901–1956) – niemiecki lotnik, od 1943 r. generał lotnictwa, po zakończeniu I wojny światowej uczestnik walk prawicowych bojówek (Freikorps), od 1935 r. w Sztapie Generalnym Luftwaffe, w latach 1939–1941 szef wywiadu Luftwaffe, następnie dowódca różnych związków taktycznych Luftwaffe, w latach 1945–1948 w niewoli brytyjskiej.

[224] Christian X (1870–1947) – król Danii w latach 1912–1947, równocześnie jako Kristjan I król Islandii w latach 1918–1944. Po zajęciu Danii przez wojska niemieckie pozostał w kraju, w przeciwieństwie do swojego brata Haakona VII, króla Norwegii. Pokazywał się codziennie na koniu, bez broni i osobistej ochrony na ulicach Kopenhagi, stając się symbolem odrzucenia przez Duńczyków niemieckiej okupacji. Innym przejawem odwagi Christiana X było żądanie usunięcia flagi Trzeciej Rzeszy znad gmachu parlamentu duńskiego. Kiedy dowódca niemiecki odmówił, król zapowiedział, że flagę zdejmie duński żołnierz. Na groźbę, że żołnierz ten zostanie zastrzelony, Christian X odpowiedział: „Nie sądzę. Tym żołnierzem będę ja”. Po takim dictum niemiecki dowódca nakazał ściągnąć flagę. Odpowiedź 72-letniego duńskiego monarchy na telegram Hitlera brzmiała: *Meinen besten Dank. Chr.[istian] Rex.* (Moje najlepsze podziękowanie. Król Chr.[istian]).

[225] Zob. zapis z 29 sierpnia 1941 r., s. 234.

[226] Rommel był marszałkiem Rzeszy od czerwca 1942 r. Określenie „*Volksgeneral*” ma znaczenie idiomatyczne, chodzi o postać przywódcy (w tym przypadku wojskowego), cieszącego się szeroką popularnością społeczną.

[227] W domyśle: Trzeciej Rzeszy.

[228] Obszar na Bliskim Wschodzie w dorzeczu Tygrysu i Eufratu, niegdyś terytorium potężnych państwowości (Akad, Asyria, Babilonia), po I wojnie podzielony między Syrię, Irak, Iran i Turcję.

[229] W tym dość mętym sformułowaniu mieści się ostrzeżenie Hitlera przed zbyt bliskimi kontaktami funkcjonariuszy NSDAP ze środowiskami intelektualnymi i kościelnymi.

[230] Chodziło o użycie do transportu ludzi i sprzętu wojskowego na front północnoafrykański statków i okrętów zawijających do portu w Hamburgu bądź tam stacjonujących. Kaufmann jako gauleiter NSDAP i namiestnik Rzeszy w Hamburgu, a od 1942 r. także jako szef Urzędu Komisarza Rzeszy do spraw Niemieckiej Żeglugi Morskiej (Amt des Reichskommissars für Deutsche Seeschifffahrt) próbował realizować tego rodzaju operacje, ale ze względu na dużą odległość do wybrzeży Afryki, szczupłe zapasy oleju napędowego i niebezpieczeństwo alianckich nalotów nie mogły one przynieść oczekiwanych efektów.

[231] Édouard Herriot (1872–1957) – francuski nauczyciel i polityk o orientacji radykalnej, w latach 1924–1932 kilkakrotny premier Francji, przeciwnik okupacji niemieckiej i rządu Vichy, od 1942 r. w areszcie domowym, od 1944 r. w niemieckim więzieniu. W latach 1945–1947 mer Lyonu, następnie w latach 1947–1953 przewodniczący izby niższej parlamentu francuskiego.

[232] W oryginale: *Troupiers* – wysłużonych żołnierzy.

[233] Utrzymana w klasycyzującym stylu budowla służąca imprezom politycznym, sportowym i rozrywkowym, wzniesiona w latach 20. XX w. Zburzona w 1997 r., na jej miejscu powstała nowa Weimarhalle.

[234] Siegfried Kasche (1903–1947) – niemiecki dyplomata, od 1925 w SA, od 1926 r. w NSDAP, w latach 1928–1931 zastępca gauleitera NSDAP okręgu Marchia Wschodnia (Ostmark), cudem uniknął śmierci podczas „nocy długich noży” w czerwcu 1934 r. W latach 1941–1945 poseł Trzeciej Rzeszy w satelickiej Chorwacji, współodpowiedzialny za deportacje ludności żydowskiej, przewidziany przez Hitlera na stanowisko Komisarza Rzeszy w „Moskowien” (zdobyte tereny Rosji). Po zakończeniu II wojny światowej wydany przez zachodnich aliantów Jugosławii, postawiony przed Najwyższym Trybunałem Chorwackiej Republiki Ludowej, skazany na karę śmierci, stracony.

[235] Mihai Antonescu (1904–1946) – rumuński prawnik i polityk, bliski współpracownik gen. (później marszałka) Iona Antonescu (zob. 1940, przyp. 172), z którym nie łączyły go żadne więzy rodzinne. Po przejściu przez Antonescu w 1940 r. władzy dyktatorskiej w Rumunii Mihai Antonescu został mianowany początkowo ministrem sprawiedliwości, a następnie wicepremierem. Po upadku Iona Antonescu w 1941 r. ten sam los spotkał Mihai Antonescu. W 1944 r. został wydany władzom radzieckim i przewieziony do ZSRR. W dwa lata później stanął przed rumuńskim Trybunałem Narodowym, skazany na karę śmierci za zbrodnie wojenne (m.in. za deportację rumuńskich Żydów do obozów zagłady), stracony przez rozstrzelanie.

[236] Chodzi o tamtejsze domeny kolonialne i obszary mandatowe Francji.

[237] Republika prezydencka w zachodniej Afryce powstała w wyniku umowy między Amerykańskim Towarzystwem Kolonizacyjnym (ATK) i miejscowymi plemionami. W efekcie tej umowy wyzwoleni niewolnicy amerykańscy mogli osiedlać się na terenach wykupionych przez ATK. Państwo początkowo całkowicie uzależnione od USA, w 1847 r. uchwaliło własną konstytucję i ogłosiło niepodległość.

[238] W oryginale: *Sie können [...] das Wasser nicht halten*, w znaczeniu: nie są niepodatni na wpływy zewnętrzne.

[239] *Waffenschmied* (Płatnerz) – opera komiczna w 3 aktach Alberta Lortzinga (1801–1851), wystawiona po raz pierwszy w Wiedniu 30 maja 1846 r.

[240] Naotake Satō (1882–1971) – japoński polityk i dyplomata, w latach 1930–1933 ambasador Japonii we Francji i Belgii, w 1937 r. przez krótki czas minister spraw zagranicznych, a potem doradca kolejnych premierów Japonii do spraw zagranicznych, w latach 1942–1945 ambasador Japonii w ZSRR, usiłował prowadzić tam politykę pojednawczą. W latach 1947–1959 wybrany do izby wyższej (Sangiin) japońskiego parlamentu, w latach 1949–1953 prezydent tej izby.

[241] Zob. t. 1, zapisy z 28 i 29 lipca 1938 r., s. 477.

[242] *Noi vivi* (My żyjemy) – dramat polityczny z 1942 r. w reżyserii Goffredo Alessandrini (1904–1978), w rolach głównych: Alida Valli, Fosco Giachetti, Rossano Brazzi.

[243] Augusto Genina (1892–1957) – włoski reżyser i scenarzysta filmowy, czynny zawodowo od 1913 r., w latach 1927–1936 nakręcił również 10 filmów fabularnych w Niemczech, we Włoszech autor kilku filmów reprezentatywnych dla propagandy faszystowskiej, oprócz *Bengasi* również *Squadronie bianco* (1936) i *L'assedio dell'Alcazar* (1940). Po II wojnie światowej nakręcił jeszcze 5 filmów fabularnych, z których popularność zyskał jedynie *Cielo sulla palude* (1949), filmowa opowieść o Marii Goretti (1890–1902), włoskiej męczennicy i świętej.

[244] Nie doszło do rozpowszechniania tego filmu w Trzeciej Rzeszy. Wprawdzie Włosi przygotowali w maju 1943 r. wersję niemieckojęzyczną, ale w tym samym miesiącu doszło do kapitulacji wojsk niemiecko-włoskich w północnej Afryce i cały problem przestał już być aktualny.

[245] Rozmowy wynikły w związku z operacją „Torch”, czyli wylądowaniem 8 listopada 1942 r. ekspedycji alianckiej (ok. 110 tys. żołnierzy) pod dowództwem gen. Dwighta Eisenhowera na terytorium Maroka i Algierii.

[246] Przemówienie, wygłoszone z okazji kolejnej rocznicy puczu monachijskiego z 1923 r., wypełniły ostre i zjadliwe ataki na przywódców koalicji antyhitlerowskiej, w tym na „uperfumowanego gogusia” (*parfümierter Bengel*); takiego epitetu doczekał się minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, Anthony Eden. W obliczu trudnego położenia wojsk niemieckich w północnej Afryce Hitler skoncentrował uwagę słuchaczy na bojach o Stalingrad i zapowiedział skrajną determinację w walce. Jego zdaniem Niemcy z 1918 r. złożyły broń na trzy kwadransy przed godz. 12, on zaprzestanie walki dopiero 5 minut po godz. 12. Zdaniem innych świadków wydarzenia, a wbrew twierdzeniom autora *Dzienników*, było to jedno z najgorszych przemówień Hitlera, pełne nerwowości i chaosu, co zresztą udzieliło się publiczności, która znalazła się pod przygniatającym wrażeniem wiadomości o alianckiej inwazji.

[247] Tak też się stało. Konsultacje z Ciano i Lavalem, przeprowadzone przez Hitlera w Monachium, niczego nie wniosły, francuski opór wobec alianckiej inwazji całkowicie nie zadowolił władz Trzeciej Rzeszy. W tej sytuacji oddziały Wehrmachtu wkroczyły 11 listopada 1942 r. na nieokupowany dotąd obszar Francji. 13 listopada 1942 r. doszło natomiast do podpisania układu wojskowego między dowódcą wojsk inwazyjnych, gen. Dwightem Eisenhowerem a admirałem François Darlanem, który został uznany za faktycznego przywódcę państwa francuskiego na obczyźnie, tj. w północnej Afryce. Za dowódcę francuskich sił zbrojnych uznano gen. Henri Girauda.

[248] Hitler rozkazał Rommlowi utrzymać pozycje w północnej Afryce za wszelką cenę. Mimo to dowódca Afrikakorps zarządził 4 listopada 1942 r. wycofanie się spod El Alamejn. W rzeczywistości odwrót przebiegał w sposób względnie uporządkowany, objawy paniki i rozprężenia

wystąpiły natomiast wśród żołnierzy włoskich.

[249] Relacja Ciano z monachijskiego spotkania z udziałem Hitlera, Hermanna Göringa, Joachima von Ribbentropa i Pierre'a Lavalą w *Dzienniku*, dz. cyt., zapis z 10–11 listopada 1942 r., s. 797–798.

[250] Bernard L. Montgomery (1887–1976) – brytyjski wojskowy, od 1944 r. marszałek polny, uczestnik I wojny światowej, w latach 1939–1940 na różnych stanowiskach dowódczych w kampanii francuskiej, od sierpnia 1942 r. dowódca 8. Armii brytyjskiej w północnej Afryce, zwycięzca spod El Alamejn w listopadzie 1942 r. W 1943 r. dowódca 8. Armii podczas inwazji na Sycylię i Półwysep Apeniński, w 1944 r. dowódca alianckich wojsk lądowych podczas operacji drugiego frontu w Normandii. Po zakończeniu II wojny światowej dowódca brytyjskich wojsk okupacyjnych w Niemczech w latach 1945–1946, następnie szef brytyjskiego Sztabu Imperialnego i w latach 1952–1958 zastępca naczelnego dowódcy wojsk NATO w Europie. Autor licznych publikacji wspomnieniowych, m.in. przetłumaczonych na język polski *Wspomnień*, przeł. E. Niemirska, Warszawa 1961.

[251] W oryginale: 20. Divisionen Luftland-Korps.

[252] Fragmentem operacji zajęcia nieokupowanej części Francji (operacja „Anton”) miało być przejęcie francuskiej floty zgrupowanej w Tulonie. Przedsięwzięcie nie zakończyło się pełnym powodzeniem, gdyż po wtargnięciu niemieckich żołnierzy do portu aż 61 okrętów francuskiej floty wojennej o łącznym tonażu 225 000 t dokonało samozatopienia.

[253] Fernand de Brinon (1885–1947) – francuski prawnik, dziennikarz i polityk, o licznych koneksjach w nazistowskiej elicie władzy (m.in. przyjaźnił się z Joachimem von Ribbentropem), jeden z czołowych przedstawicieli postawy kolaboracyjnej w okupowanej Francji. Od 1940 r. reprezentant rządu Vichy przy niemieckim dowództwie w Paryżu, od 1942 r. sekretarz stanu w rządzie Vichy, w tym charakterze złożył wizytę w lipcu 1943 r. w Katyniu, składając hołd pomordowanym oficerom polskim. Od września 1944 r. premier rządu Vichy na uchodźstwie (z siedzibą na zamku Sigmaringen, potem w Berlinie). Aresztowany w maju 1945 r. przez wojska USA, wydany Francji, postawiony przed Najwyższym Trybunałem Sprawiedliwości w Wersalu, skazany na karę śmierci, rozstrzelany.

[254] Chodzi zapewne o dwóch urzędników RMVP: dyrektora Departamentu Prawnego Hansa Schmid(t)a Leonharda i dyrektora Departamentu Aktywnej Propagandy Vogta. Odwiedzili oni GG w początkach listopada 1942 r.; 5 listopada zostali przyjęci na Wawelu przez generalnego gubernatora Hansa Franka.

[255] Zob. przyp. 95.

[256] Ostatecznie ze względu na złą pogodę Hitler wybrał się do „Wilczego Szańca” pociągiem.

[257] Erich von Lewinski-Manstein (1887–1973) – niemiecki wojskowy, od lipca 1942 r. feldmarszałek, w I wojnie światowej oficer Sztabu Generalnego, po 1918 r. w Ministerstwie Reichswehrzy, w latach 1939–1940 szef Sztabu Generalnego Grupy Armii „Południe”, potem Grupy Armii „A”, w listopadzie 1942 r. stanął na czele Grupy Armii „Don”, potem ponownie „Południe”, w marcu 1944 r. w związku z niemożnością powstrzymania ofensywy Armii Czerwonej przeniesiony do rezerwy Führera. Od 1945 r. w niewoli brytyjskiej, w 1948 r. skazany przez brytyjski sąd na 18 lat więzienia, w 1953 r. przedterminowo zwolniony, autor dwóch tomów wspomnień: *Verlorene Siege*, Bonn 1955; *Aus meinem Soldatenleben 1887–1939*, Bonn 1958.

[258] Analiza autora *Dzienników* w części odpowiada prawdzie. Cripps (zob. 1941, przyp. 125) niewątpliwie utracił część wpływów na rzecz Anthony'ego Edena, nie udało mu się też zająć miejsca Churchilla. Niemniej jednak zachował pozycję w rządzie jako minister odpowiedzialny za produkcję samolotów, ponadto nadal sondował kwestię Indii.

[259] Rudolf Schmidt (1886–1957) – niemiecki wojskowy, od 1942 r. generał pułkownik, uczestnik I wojny światowej, w okresie międzywojennym pełnił różne funkcje w Reichswehrze i Wehrmachcie, w latach II wojny światowej dowódca formacji pancernych w kampanii w Polsce, Holandii i Francji, następnie dowódca 2. Armii Pancernej w wojnie niemiecko-radzieckiej. Opowiadał się z powodów pragmatycznych za pojedynczym stosunkiem do miejscowej ludności, zezwolił na pewne formy samorządu na podległym sobie terenie w rejonie miejscowości Łokot koło Briańska, gdzie burmistrzem miasteczka mianował Bronisława Kamińskiego, późniejszego osławionego dowódcę brygady SS, dopuszczającej się gwałtów, rabunków i morderstw w okresie Powstania Warszawskiego. Schmidt został w 1943 r. usunięty ze stanowiska dowódczego, a następnie z Wehrmachtu po odkryciu afery szpiegowskiej, w którą był zamieszany jego brat. W 1947 r. aresztowany w okupacyjnej strefie radzieckiej Niemiec, wywieziony do ZSRR, postawiony przed Trybunałem Wojskowym w Moskwie z oskarżenia o szpiegostwo, skazany na 25 lat więzienia, powrócił ciężko chory do RFN w 1955 r.

[260] Powyższe kontrowersje brały się stąd, że początkowo za miarodajnych reprezentantów Wolnej Francji uchodzili w oczach prezydenta Franklina D. Roosevelta admirał François Darlan i generał Henri Giraud. Ostatecznie rozbieżności rozstrzygnął na swoją korzyść Charles de Gaulle, stając w maju 1943 r. w Algierze na czele Francuskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (CFLN).

[261] Walther Nehring (1892–1983) – niemiecki oficer, od 1940 r. generał major, uczestnik I wojny światowej, w okresie międzywojennym w Ministerstwie Reichswehrzy, po utworzeniu Wehrmachtu dowódca różnych związków pancernych. W latach 1939–1941 uczestniczył w kampanii polskiej, francuskiej i rosyjskiej, w marcu 1942 r. przejął dowództwo Afrikakorps, od listopada do grudnia 1942 r. dowodził wojskami niemieckimi i włoskimi w Tunezji. W latach 1943–1945 na froncie wschodnim jako dowódca XXIV Armii Pancernej, a następnie 1.

Armii Panczernej Wehrmachtu. W latach 1945–1948 w niewoli amerykańskiej, później autor książek historyczno-wojskowych i doradca dowództwa Bundeswehry z ramienia CDU.

[262] Herbert Stanley Morrison (1888–1965) – angielski polityk Partii Pracy, w latach 1929–1931 minister transportu rządu Wielkiej Brytanii, w latach 1940–1945 minister zaopatrzenia, amunicji i bezpieczeństwa, w latach 1945–1951 minister spraw wewnętrznych, przez kilka miesięcy w 1951 r. minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii.

[263] Zob. t. 1, 1932, przyp. 36.

[264] Chodzi o Karla Janowsky'ego (bliższych danych brak) i innych „przestępców radiowych” (*Rundfunkverbrecher*), skazanych za słuchanie zagranicznych rozgłośni radiowych.

[265] Chodzi o pierwsze od półtora roku publiczne przemówienie Mussoliniego przed Komisją Ustawodawczą Izby Faszystowskiej i Korporacji. Dyktator Włoch określił toczący się konflikt wojenny mianem „świętej wojny” i dał wyraz przekonaniu, że Trzecia Rzesza ostatecznie rozprawi się z ZSRR.

[266] Aluzja do zawodu jego ojca.

[267] Arnolt Bronnen (1895–1959) – austriacki pisarz, autor sztuk teatralnych i reżyser, uczestnik I wojny światowej, sympatyk narodowego socjalizmu, mimo to ze względu na żydowskie pochodzenie usunięty w 1937 r. z Izby Piśmiennictwa Rzeszy (RSK), przyjęty po urzędowym poświadczeniu swojej „aryjskości”, w 1943 r. ponownie usunięty z RSK. Pod koniec II wojny światowej zbliżył się do antyhitlerowskiego podziemia, dzięki temu został w 1945 r. mianowany przez wojska USA burmistrzem austriackiego miasteczka Bad Goisern. Cień nazistowskiej przeszłości nie pozwolił mu na rozwinięcie aktywności zawodowej w Austrii i RFN, w 1955 r. wyemigrował do NRD, także bez sukcesu.

[268] Ernst Glaeser (1902–1963) – niemiecki pisarz, zdobył międzynarodowe uznanie powieścią z 1928 r. *Jahrgang 1902* (Rocznik 1902), jednak zawarty w niej pacyfizm i drastyczna seksualność przysporzyły autorowi wrogów w środowisku pravicowym; jego książki spłonęły w 1933 r. na stosie na placu Opery w Berlinie. Wyemigrował z Niemiec w 1933 r., jego powrót w 1939 r. został wykorzystany do celów propagandowych, pozwolono mu publikować utwory literackie, pisywał też do prasy niemieckiej, m.in. do dziennika „*Krakauer Zeitung*” w okupowanym Krakowie. Po II wojnie pisywał dalej, jednakże bez powodzenia na miarę sukcesów międzywojennych.

[269] Erich Kästner (1899–1974) – niemiecki pisarz, autor scenariuszy filmowych i tekstów kabaretowych, uczestnik I wojny światowej, zdobył szeroką popularność powieścią dla młodzieży *Emil und die Detektive* (1928, wyd. pol.: *Emil i detektywi*) i powieścią dla dorosłych *Fabian – die Geschichte eines Moralisten* (1931, wyd. pol.: *Fabian – historia pewnego moralisty*). W okresie Trzeciej Rzeszy jego książki były publicznie palone, wielokrotnie przesłuchiwało go Gestapo, zabiegi o przyjęcie do RSK pozostały bez efektu, jedynie wyjątkowo udawało mu się pisywać pod pseudonimem. Po II wojnie światowej nastąpił renesans twórczości autora, jego utwory, zwłaszcza te klasyczne, rozchodziły się w milionach egzemplarzy.

[270] Baldur von Schirach (zob. t. 1, 1928, przyp. 17) jako namiestnik Rzeszy i gauleiter Wiednia, prywatnie miłośnik prozy Gerharta Hauptmanna, zorganizował uroczystość ku czci pisarza, w trakcie której wręczył honorowy pierścień (*Ehrenring*) miasta Wiednia.

[271] *cum grano salis* (łac.) – z odrobiną rezerwy, ironią, z zastrzeżeniem.

[272] Aluzja do polityki Rzeszy Niemieckiej i Austro-Węgier wobec sprawy polskiej w I wojnie światowej, w szczególności do tzw. aktu 5 listopada 1916 r., jego konsekwencji natury politycznej i wojskowej.

[273] W gruncie rzeczy chodziło o opór generalnego gubernatora Hansa Franka.

[274] Kuppelhalle – przestronna, mogąca pomieścić kilkanaście tysięcy osób budowla, zwieńczona charakterystyczną, wysoko zawieszoną kopułą, wzniesiona w latach 1911–1914 w południowej części Hanoweru. Służyła celom wystawienniczym oraz jako miejsce imprez politycznych i sportowych. Zniszczona w latach 1944–1945, odbudowana i rozbudowana po II wojnie światowej.

[275] Chodzi o przemówienie z 30 stycznia 1939 r. W swojej notatce z 31 stycznia 1939 r. (zob. t. 1, s. 538) Goebbels nie wspominał jednak o tym zbrodniczym wątku antyżydowskim. W ustach Hitlera brzmiał on następująco: „Dzisiaj znowu chcę być prorokiem: Gdyby międzynarodowemu żydostwu finansowemu miało się powieść wpędzenie narodów w jeszcze jedną światową wojnę w Europie i poza nią, to wtedy rezultatem nie będzie bolszewizacja ziemi i związane z tym zwycięstwo żydostwa, lecz zniszczenie żydowskiej rasy w Europie”.

[276] Albo: machala (arab. sąsiedztwo) – tradycyjna forma samorządu arabskich dzielnic miejskich i wsi na Bliskim Wschodzie. W ujęciu autora *Dzienników* ironiczne odniesienie do gminy żydowskiej.

[277] Tę rolę odgrywał w latach 1933–1940 zastępca Führera Rudolf Heß.

[278] Enno von Rintelen (1891–1971) – niemiecki generał, uczestnik I wojny światowej, w okresie międzywojennym oficer w Sztabie Generalnym Reichswehry, od kwietnia 1940 r. niemiecki uppełnomocniony generał przy głównodowodzącym włoskich sił zbrojnych, jednocześnie attaché wojskowy ambasady Niemiec, we wrześniu 1943 r. przeniesiony do rezerwy Führera, w okresie od września do

października 1943 r. pełnił obowiązki niemieckiego dowódcy wojskowego na Korsyce, w grudniu 1944 r. przeniesiony w stan spoczynku.

[279] Zob. 1940, przyp. 42.

[280] Miasto średniej wielkości nad Morzem Czarnym w południowej Rosji w rejonie Krasnodaru, w drugiej połowie 1942 r. miejsce zaciętych walk, związanych z kwestią opanowania kaukaskich terenów roponośnych.

[281] Istotnie, ZSRR podobnie jak Japonia, nie podpisał konwencji genewskiej z 1929 r. regulującej status jeńców wojennych. Podpisał jednak, tak jak Niemcy, IV konwencję haską z 1907 r. i konwencję czerwono krzyżową z 1929 r., które nakazywały traktować w sposób humanitarny wziętych do niewoli żołnierzy strony przeciwnej.

[282] James Armand de Rothschild (1878–1957) – angielski polityk o korzeniach żydowskich i francuskich, uczestnik I wojny światowej, początkowo w szeregach armii francuskiej, następnie brytyjskiej. W latach 1929–1945 członek Izby Gmin z ramienia partii liberalnej, w latach 1940–1945 parlamentarny sekretarz stanu Ministerstwa Zaopatrzenia rządu Wielkiej Brytanii. Znany z działalności filantropijnej; m.in. przekazał 6 mln funtów szterlingów na budowę gmachu parlamentu Izraela w Jerozolimie.

[283] Goebbels popełnia w tym miejscu typową pomyłkę: Arabowie są przecież w sensie etniczno-językowym również Semitami, a więc należałoby napisać, że byli oni nastawieni antyżydowsko.

[284] Karl Dönitz (1891–1980) – niemiecki oficer marynarki wojennej, uczestnik I wojny światowej, od 1936 r. dowódca okrętu podwodnego, od września 1939 r. naczelny dowódca okrętów podwodnych Trzeciej Rzeszy, odniósł wiele sukcesów, zwalczając brytyjską flotę handlową. W latach 1943–1945 następca Ericha Raedera (zob. t. 1, 1936, przyp. 21) jako naczelny dowódca Kriegsmarine, okazał całkowitą lojalność Hitlerowi po zamachu 20 lipca 1944 r., mianowany w testamencie Hitlera prezydentem Rzeszy. Sądzony przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze, skazany na 10 lat więzienia, wyrok odsiedział w całości, po wyjściu na wolność zajmował się publicystyką historyczno-wojskową, nie ukrywając swojej aprobaty dla narodowego socjalizmu; zob. zapis z 14 lutego 1942 r., s. 339.

[285] W oryginale: *U-Boot-Harken* – ustawianie kilku, niekiedy kilkunastu okrętów podwodnych w odległości kilkuset metrów obok siebie, w celu penetrowania akwenu morskiego na dużej szerokości.

[286] W oryginale: *kommunistische Zellenbildner*.

[287] Okoliczności zamachu nie zostały wyjaśnione do końca. Przypuszcza się jednak, że za zgładzeniem Darlana nie stały ani brytyjskie, ani niemieckie, ani tym bardziej amerykańskie służby specjalne. Zamachowiec Fernand Bonnier de la Chapelle był członkiem francuskiego ruchu oporu, przeszedł brytyjskie szkolenie dywersyjne, ale działał w pojedynkę i bez rozkazu organizacji. Po krótkim postępowaniu sądowym został stracony w Algierze w dwa dni po zamachu. W grudniu 1945 r. Izba Rewizyjna Sądu Apelacyjnego w Algierze przeprowadziła kasację wyroku śmierci z uzasadnieniem, że zamachowiec działał w interesie wolności Francji.

[288] Kurt Zeitzler (1895–1963) – niemiecki oficer, od 1942 r. generał Wehrmachtu, uczestnik I wojny światowej, w okresie międzywojennym w Reichswehrze, po wybuchu II wojny światowej na różnych stanowiskach dowódczych podczas kampanii polskiej, na Zachodzie i na froncie wschodnim. W 1942 r. po zdymisjonowaniu szefa Sztabu Generalnego Wojsk Lądowych gen. Franza Haldera mianowany jego następcą. Po klęsce pod Kurskiem w lecie 1943 r. poprosił Hitlera o zwolnienie, a gdy ten odmówił, udał się na zwolnienie lekarskie. Nie zgodził się na przystąpienie do spisku płk. Clausa S. Stauffenberga, mimo to przeniesiony w sierpniu 1944 r. do rezerwy Führera, nie powrócił już do czynnej służby, tracąc jesienią 1944 r. prawo do noszenia munduru. W latach 1945–1947 w niewoli brytyjskiej, występował jako świadek obrony podczas procesów norymberskich.

[289] Eberhard von Stohrer (1883–1953) – niemiecki dyplomata, w 1926 r. poseł Republiki Weimarskiej w Egipcie, m.in. brał udział w negocjacjach dotyczących oddania Egiptowi figurki bogini Nefretete, przechowywanej w berlińskich zbiorach muzealnych. Od 1937 r. akredytowany przy rządzie rebeliantów gen. Franco, w latach 1941–1942 ambasador w Hiszpanii, bezskutecznie starający się o wciągnięcie frankistowskiej Hiszpanii do wojny. Po odwołaniu pracował do końca wojny w berlińskiej centrali AA.

[290] Zob. zapis z 23 września 1942 r., s. 491. Harro Schulze-Boysen (1909–1942) – niemiecki porucznik lotnictwa, po 1933 r. zbliżył się do podziemnego ruchu komunistycznego i skupił wokół siebie grupę lewicowych artystów, intelektualistów o przekonaniach pacyfistycznych, a także funkcjonariuszy komunistycznych. Spowinowaony przez swoją żonę Libertas (1913–1942) z Hermannem Göringiem uzyskał w 1941 r. stanowisko w sztabie dowodzenia Luftwaffe, które umożliwiło dostęp do tajnych dokumentów. Zintegrowany z radziecką siatką szpiegowską przekazał drogą radiową wiele wiadomości wywiadowi wojskowemu ZSRR. Po aresztowaniu został wraz z żoną i kilkudziesięcioma towarzyszami postawiony przed Sądem Wojennym Rzeszy (Reichskriegsgericht), skazany na karę śmierci, stracony przez powieszenie w berlińskim więzieniu Plötzensee.

[291] W oryginale niepełne nawiązanie do popularnego powiedzenia: *wenn 's dem Esel zu wohl ist, geht er aufs Eis tanzen* (kiedy osłu jest za dobrze, to idzie na lód tańcować).

- [1] Elista – stolica Republiki Kałmuckiej na południu Rosji. Miasto zostało zajęte przez Grupę Armii „A” Wehrmachtu w sierpniu 1942 r., w grudniu tego roku niemiecka ofensywa w kierunku Morza Kaspijskiego została ostatecznie zatrzymana. 1 stycznia 1943 r. dowódca 4. Armii Pancerniej Grupy Armii „A”, gen. Hermann Hoth, nakazał ewakuować miasto i puścić je z dymem.
- [2] Kolejny przykład myślenia życzeniowego Goebbelsa. Próba odsieczy dla oblężonej w Stalingradzie 6. Armii Wehrmachtu zakończyła się niepowodzeniem już 23 grudnia 1942 r.
- [3] Pod uderzeniami 8. Armii brytyjskiej, która przeszła do trzeciej ofensywy na terenie Libii w listopadzie 1942 r., Afrikakorps Rommla znaleźli się w nieuchronnym odwrocie. W okresie od listopada 1942 do stycznia 1943 r. Brytyjczycy zajęli kolejno: Tobruk, Al-Ghazalę, Bengazi, Syrtę, Misratę i Trypolis.
- [4] Carl von Clausewitz (1780–1831) – pruski generał, reformator armii i teoretyk wojskowości, uczestnik wojen z Napoleonem, w latach 1812–1813 odmówił współpracy z armią francuską, porzucił armię Prus i wstąpił do armii rosyjskiej; w 1814 r. powrócił do armii Prus, odegrał kluczową rolę podczas zwycięskiej bitwy pod Waterloo w 1815 r. Jego rozważania, dotyczące istoty konfliktu wojennego, zawarte w niedokończonym dziele *Vom Kriege (O wojnie)*, wydane w latach 1832–1837, należą do klasyki literatury wojskowej, stanowiąc również interesujący materiał dla współczesnych specjalistów od reklamy i marketingu.
- [5] Friedrich Stahl (1884–1979) – niemiecki generał wojsk lądowych, od listopada 1941 r. do stycznia 1943 r. dowódca 714. Dywizji Piechoty, w której składzie działała Grupa Bojowa Zachodnia Bośnia (Kampfgruppe Westbosnien), przeznaczona do zwalczania we współdziałaniu z oddziałami ustaszowskimi ruchu partyzanckiego na terenie Chorwacji. Po wojnie oskarżony o zbrodnie wojenne na Bałkanach spędził kilka lat w więzieniu. Po wyjściu na wolność w 1954 r. działał w ruchu kombatanckim Wehrmachtu i zajmował się publicystyką historyczno-wojskową.
- [6] Opinia Goebbelsa, jakoby NDH miało „legalny rząd”, jest oczywiście nieprawdziwa. Zob. 1941, przyp. 111.
- [7] Aimone (1900–1948) – członek sabaudzkiego domu królewskiego, książę Spoleto od 1904 r., desygnowany na mocy porozumienia Benito Mussoliniego i Ante Pavelicia na króla NDH 18 maja 1941 r. Przyjął imię Tomislava II, w nawiązaniu do twórcy średniowiecznego Królestwa Chorwacji. Ze względu na niechęć władz NDH i brak realnego zainteresowania Włoch jego osobą nie przystąpił do sprawowania władzy monarszej w Chorwacji.
- [8] W oryginale: *Gesetz des Handelns*.
- [9] Wypowiedź Dolores Ibárruri (pseud. La Pasionaria, 1895–1989) z przemówienia w Paryżu (3 września 1936 r.). Jest to parafraza słów Emiliana Zapaty (1877–1919), meksykańskiego przywódcy chłopskiego („Lepsza śmierć w boju niż życie niewolnika”). Podobna myśl u Tacyta (ok. 55 – ok. 120) w *Żywocie Juliusza Agrykoli*: „Lepiej paść z godnością, niż żyć w hańbie”.
- [10] Generalbevollmächtigter für den Arbeitseinsatz (generalny pełnomocnik do spraw zagospodarowania siły roboczej), tę funkcję sprawował w latach 1942–1945 Fritz Sauckel, zob. t. 1, 1932, przyp. 72.
- [11] Nawiązanie do osławionego rozkazu o komisarzach (*Kommissarbefehl*) z 6 czerwca 1941 r. przewidującego niezwłoczne rozstrzelanie wziętych do niewoli komisarzy politycznych Armii Czerwonej. Pozorna liberalizacja tego rozkazu nastąpiła od czerwca do października 1942 r., kiedy to wziętych do niewoli komisarzy kierowano do obozu koncentracyjnego Mauthausen-Gusen, gdzie czekała ich powolna śmierć. W niektórych dywizjach Wehrmachtu rozkaz sabotowano, ale, generalnie biorąc, obowiązywał on do lipca 1943 r.; taką datę nosi ostatni meldunek o rozstrzelaniu, pochodzący z Grupy Armii „Środek” Wehrmachtu.
- [12] Paul von Hase (1885–1944) – niemiecki wojskowy, generał od 1938 r., uczestnik I wojny światowej, następnie w Reichswehrze, od 1935 r. dowódca oddziałów piechoty Wehrmachtu, w latach 1940–1944 wojskowy komendant miasta Berlina, związany ze spiskiem płk. Clausa S. von Stauffenberga, aresztowany 20 lipca 1944 r., sądzony przez Narodowy Trybunał Rzeszy, skazany na karę śmierci przez powieszenie, stracony w Berlinie-Plötzensee.
- [13] Bliższych danych brak.
- [14] Bliższych danych brak.
- [15] Chodzi oczywiście o transport lotniczy. Okrążone pododdziały 6. Armii obsługiwał, w daleko niewystarczającym zakresie, VIII Korpus Powietrzny Luftwaffe (dowódca: gen. Hans Seidemann), działający w ramach 4. Floty Powietrznej Luftwaffe (dowódca: gen. Otto Deßloch).
- [16] Eduard Max Hofweber (1892–1978) – wieloletni dyrektor generalny firmy Landmaschinenfabrik Heinrich Lanz AG w Mannheim. Bliższych danych brak.
- [17] Miasto w południowej Tunezji, położone w zatoce nad Morzem Śródziemnym ok. 400 km na południe od Tunisu.
- [18] Chodzi o jedną z dwóch stoczni zbudowanych w Elblągu (1872) i Gdańsku (1890) przez przedsiębiorstwo Ferdinanda Schichaua (1814–

1896).

[19] Miasto w północno-zachodniej Rosji w pobliżu Pskowa, teren wielkiej bitwy od połowy listopada 1942 r. do połowy stycznia 1943 r.

[20] Chodzi o dekret (*Erlaß*) z 13 stycznia 1943 r., w którym znalazła wyraz większość pomysłów Goebbelsa, dotycząca skierowania na front 500 000–700 000 mieszkańców Rzeszy. Miało to stanowić podstawową przesłankę definitywnego zwycięstwa na froncie wschodnim.

[21] Ku oburzeniu Goebbelsa Hitler powołał 18 stycznia 1943 r. trzyosobową komisję do spraw totalizacji przywództwa wojennego (Martin Bormann, Hans Lammers, Wilhelm Keitel). Inicjatorowi pomysłu przypadła jedynie funkcja doradcza.

[22] Komisja z siedzibą na przedmieściach Berlina (Am großen Wannsee), grupująca przedstawicieli z górą dwudziestu urzędów państwowych i partyjnych, zajmowała się różnorodnymi formami pomocy medycznej, logistycznej i materialnej. Przewodnictwo Goebbelsa było rekompensatą za odsunięcie go przez Hitlera od „komisji trzech”.

[23] Augustín Muñoz Grandes (1896–1970) – hiszpański generał, uczestnik wojny domowej po stronie wojsk gen. Franco, pierwszy dowódca „Błękitnej Dywizji”, walczącej w ZSRR po stronie Trzeciej Rzeszy, ze względu na zbyt prohitlerowskie nastawienie powrócił w 1942 r. do kraju. Od 1945 dowódca jednego z okręgów wojskowych, w latach 1951–1962 minister obrony Hiszpanii, w latach 1962–1967 wicepremier rządu hiszpańskiego.

[24] Chodzi o porażki Włochów na froncie północnoafrykańskim.

[25] José Luis de Arrese y Magra (1905–1986) – hiszpański architekt i polityk, aktywista ruchu falangistowskiego, entuzjasta narodowego socjalizmu, zwolennik przystąpienia Hiszpanii do II wojny światowej po stronie państw osi, jeden z inicjatorów „Błękitnej Dywizji”. Jego styczniowa wizyta w Niemczech, w tym spotkania z Hitlerem, von Ribbentropem i Goebbelsem, była ostatnim oficjalnym kontaktem władz Hiszpanii przed upadkiem Trzeciej Rzeszy. Po 1945 r. powrócił do czynnej polityki, próbując skłonić gen. Franco do przyjęcia bardziej totalitarnego kursu w życiu politycznym. Odsunięty na boczny tor, musiał zadowolić się stanowiskiem ministra budownictwa, piastowanym w latach 1956–1960.

[26] Ginés Vidal y Saura – ambasador Hiszpanii w Trzeciej Rzeszy w latach 1942–1945. Bliższych danych brak.

[27] Aluzja do losu Alkazaru – zabytkowego pałacu-twierdzy w kastyljskim Toledo nad rzeką Tag. W okresie wojny domowej, od lipca do września 1936 r., bronili się tam z powodzeniem przed przeważającymi siłami republikańskimi zwolennicy gen. Franco.

[28] Jest to oczywiście najprostsza i zupełnie niewystarczająca próba wyjaśnienia przyczyn klęski stalingradzkiej.

[29] Spotkanie prezydenta USA i premiera Wielkiej Brytanii w towarzystwie szefów sztabów sił zbrojnych obu państw odbyło się 14–25 stycznia 1943 r. Strony uzgodniły harmonogram wspólnych operacji wojskowych (zajęcie Tunezji, lądowanie na Sycylii z odsunięciem na późniejszy termin drugiego frontu), a poza tym zapowiedziały bezwzględną realizację podstawowego celu wojennego, jakim miała być bezwarunkowa kapitulacja (*unconditional surrender*) Trzeciej Rzeszy i jej sojuszników.

[30] Obaj francuscy generałowie, niezbyt zresztą lubiani przez anglosaskich gospodarzy konferencji, pozostali, mimo gestów pojednania, na wrogich albo co najmniej niechętnych wobec siebie pozycjach. Zbliżenie, jak się jednak niebawem okazało – czasowe, dokonało się w maju 1943 r., kiedy jako równorzędni przewodniczący stanęli na czele utworzonego w Algierze Francuskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (CFLN). Zob. też zapis z 9 stycznia 1942 r., s. 567.

[31] *shake hands* – (ang.) podać sobie ręce.

[32] Zob. t. 1, 1934, przyp. 14.

[33] Odpowiada to mniej więcej liczbie poległych żołnierzy Armii Czerwonej. Spośród okrążonych od 22 listopada 1942 r. ponad 250 tys. żołnierzy Wehrmachtu oraz żołnierzy oddziałów włoskich, rumuńskich i węgierskich ok. 150–180 tys. poległo w boju, a także zmarło z głodu i od mrozu. 108 tys. dostało się do niewoli, z której do domu powróciło po 1955 r. ok. 6000 osób. Traktując łącznie, pod Stalingradem i wewnątrz tego miasta straciło życie po obu stronach ok. 650–700 tys. osób. Dane należy traktować jako szacunkowe, w literaturze przedmiotu istnieją spore rozbieżności na ten temat.

[34] Ceremoniał polegał na obramowaniu informacji fragmentami kultowej dla Hitlera opery *Rienzi* Richarda Wagnera. Wieczorem 3 lutego 1942 r. ogłoszono w programie ogólnoniemieckim radia schematyczny komunikat, z którego wynikało, że 6. Armia pozostała wierna swojej przysiędze „aż do ostatniego tchu”, ulegając „pod wzorowym dowództwem feldmarszałka Paulusa przewadze wroga i nieprzychylnym warunkom”.

[35] Zob. przyp. 40.

[36] Konferencja odbyła się 5–6 lutego 1943 r., następnego dnia gauleiterzy zostali przewiezieni do Kwatery Głównej Wodza pod Kętrzynem, gdzie spotkali się z Hitlerem.

[37] Woryginale: *von deutschen „Korsettstangen”* (dosłownie: w niemieckie „fiszbyny gorsetu”).

[38] Niewielka, ale bardzo wykwintna restauracja, działająca w Berlinie przy Lutherstraße (obecnie Martin-Luther-Straße) w latach 1904–1944. Założył ją handlarz winem, pochodzący z Badenii, Heinrich Horcher (1873–1931). Ulubiony lokal czołowych nazistów, m.in. Hermanna Göringa i Alberta Speera. Po anszlusie Austrii syn Horchera, Otto, objął w posiadanie restaurację Die drei Husaren w Wiedniu, a po zajęciu Paryża restaurację Maxim’s. Po ostatecznym zamknięciu lokali berlińskich w sierpniu 1944 r. restauracja Horchera przeniosła się do Madrytu, gdzie istnieje do dzisiaj.

[39] Hitler bez wątpienia minął się z prawdą. Produkcja okrętów wojennych w Wielkiej Brytanii, a zwłaszcza w USA przewyższała 2–3-krotnie liczbę zatopień dokonanych przez Kriegsmarine w 1942 r.

[40] Czółg ciężki „Tygrys” produkowano od kwietnia 1942 r. do sierpnia 1944 r. Z zakładów Henschla w Kassel wyjechało ogółem 1350 egzemplarzy: 1942 r. – 78, 1943 r. – 649, 1944 r. – 623.

[41] Wojna w latach 1756–1763 między Prusami, Wielką Brytanią, Portugalią, Holandią i Królestwem Hanoweru z jednej strony a Francją, Austrią, Rosją, Szwecją i Hiszpanią z drugiej strony. Część działań wojskowych toczyła się w koloniach, m.in. na obu kontynentach amerykańskich. Ostatecznie wyniszczająca wojna przyniosła największą korzyść Wielkiej Brytanii, która zbudowała fundamenty pod przyszłą potęgę imperialną. Bitwa pod czeskim Kolinem (18 czerwca 1757 r.) między wojskami pruskimi i austriackimi zakończyła się sukcesem Austrii. Podobnie stało się w bitwie pod Cunersdorfem (obecnie Kunowice, 12 sierpnia 1759 r.), jednakże strona austriacka i państwa z nią sprzymierzone nie wykorzystała tego zwycięstwa, co umożliwiło Fryderykowi II odtworzenie sił i późniejsze sukcesy. W ten sposób największa w wojnie siedmioletniej porażka wojskowa Prus pozostała bez poważniejszych następstw. Monarcha pruski nazwał tę sytuację „cudem domu brandenburskiego” (*Mirakel des Hauses Brandenburg*).

[42] Aluzja do autentycznej postaci niemieckiego szewca i drobnego oszusta Friedricha Wilhelma Voigta (1849–1922), który w 1906 r. w przebraniu oficera i po podporządkowaniu sobie przypadkowego oddziału żołnierzy wkroczył do budynku ratusza w podberlińskim Köpenick, aresztował burmistrza, przejął kasę miejską, dokonał wizytacji przerażonych urzędników i oddalił się z miejsca wydarzeń. Aresztowany po kilku dniach, został skazany na 4 lata więzienia, po niespełna 2 latach ułaskawił go, podobno rozbawiony do łez, cesarz Wilhelm II. Incydent przysporzył Voigtowi dużej popularności i majątku. Jego historia stała się przedmiotem zainteresowania dziennikarzy, pisarzy i filmowców, najbardziej znana próba literacka wyszła spod pióra Carla Zuckmayera jako komediodramat *Hauptmann von Köpenick* (1931). Od 1996 r. przed wejściem do köpenickiego ratusza (obecnie część Berlina) stoi pomnik „kapitana” Voigta, odlany w brązie.

[43] *Ceterum censeo Carthaginem esse delendam* (poza tym uważam, że Kartaginę należy zniszczyć) – slogan, którym kończył swoje przemówienia w Senacie rzymskim Katon Starszy (ok. 234–149 p.n.e.), a nie, jak błędnie zapisał Goebbels – Katylna. Powiedzenie to symbolizuje uporczywe trwanie przy własnym poglądzie.

[44] Zamach bombowy na dworcu kolejki podziemnej przy Friedrichstraße w Berlinie był dziełem członków grupy sabotażowo-dywersyjnej „Zagra-lin” Komendy Głównej Armii Krajowej. Nadal nie ma jasności co do liczby ofiar; najprawdopodobniej zginęły 4 osoby (w tym 2 wojskowych), 60 osób zostało rannych. W polskiej literaturze przedmiotu, w ślad za wspomnieniami dowódcy akcji w Berlinie, Bernarda Drzyzgi, występuje błędna datacja zamachu wraz z mało prawdopodobną liczbą ofiar: od kilkunastu do kilkudziesięciu zabitych. Zob. B. Drzyzga, *Zagra-Lin. Odwet – sabotaż – dywersja*, Hove 1986, s. 55n.; Andrzej Krzysztof Kunert, *Ilustrowany przewodnik po Polsce Podziemnej*, Warszawa 1996, s. 181; Jerzy Ślaski, *Polska Walcząca*, t. 1, Warszawa 1999, s. 391n.

[45] Przemówienie z motywem przewodnim „Czy chcecie wojny totalnej” zawierało też propagandowe rozliczenie z klęską stalingradzką. Goebbels przedstawił Stalingrad jako „wielki sygnał alarmowy losu”, symbol bohaterskiej walki z „naporem stepu” (*Ansturm der Steppe*). Stwierdził, że za nacierającymi dywizjami radzieckimi daje się już zauważyć „żydowskie ekipy likwidacyjne”, które dążą wraz z bolszewizacją Rzeszy do likwidacji „naszej całej warstwy inteligentcko-przywódczej”, a jako skutku tego do „wpędzenia mas pracujących w bolszewicko-żydowskie zniewolenie”. W dalszej perspektywie miała nastąpić „pełna anarchizacja Europy”. W tym kontekście klęska stalingradzka została obrócona w interpretacji ministra propagandy w jej przeciwieństwo, a mianowicie w pomyślnie zrządzenie losu, dzięki któremu naród niemiecki został „głęboko oczyszczony”. Bohaterska ofiara niemieckich żołnierzy toruje bowiem drogę do „końcowego zwycięstwa”. Kiedy ono nastąpi – miała jednak, dodawał enigmatycznie Goebbels, pokazać przyszłość. Tekst przemówienia: *Goebbels Reden 1932–1945*, herausgegeben von Helmut Heiber, Bindlach 1991, t. 2, s. 172n.

[46] Były to następujące pytania bądź grupy pytań:

1. Czy wierzycie wraz ze mną i Führerem w ostateczne, totalne zwycięstwo niemieckiej broni?
2. Czy na drodze do osiągnięcia zwycięstwa jesteście zdecydowani towarzyszyć Führerowi na dobre i złe, biorąc na siebie największe obciążenia osobiste?
3. Czy jesteście gotowi, stojąc wraz z Führerem niczym ojczyźniana falanga za walczącym Wehrmachtem, tę walkę toczyć z dziką determinacją i bez względu na wszystkie zrządzenia losu, póki zwycięstwo nie znajdzie się w naszych rękach?
4. Żołnierze, robotnicy i robotnice, czy wy i cały niemiecki naród jesteście zdecydowani pracować dziesięć, dwanaście, a jeśli to niezbędne czternaście i szesnaście godzin dziennie i dawać z siebie wszystko dla zwycięstwa, jeśli Führer któregoś dnia w momencie kryzysu wydałby taki rozkaz?

5. Czy chcecie wojny totalnej? Czy chcecie jej, jeśli to okaże się konieczne, bardziej totalnej i radykalnej, niż dzisiaj w ogóle możemy to sobie wyobrazić? Czy macie zaufanie do Führera? Czy wasze zaufanie do Führera jest dzisiaj większe, bardziej wiarygodne i niewzruszone niż kiedykolwiek? Czy wasza gotowość pójścia za nim każdą drogą i czynienia wszystkiego, co jest konieczne dla dotarcia do zwycięskiego końca, jest absolutna i nieograniczona?
6. Czy jesteście odtąd gotowi oddać do dyspozycji frontowi wschodniemu, naszym walczącym ojcom i braciom, wszystkie wasze siły, ludzi i broń, których oni potrzebują, aby odnieść zwycięstwo nad bolszewizmem? Czy jesteście na to gotowi?
7. Czy obiecujecie frontowi pod świętą przysięgą, że ojczyzna stoi za frontem z silnym, niewzruszonym morale i da mu wszystko, co jest niezbędne do zwycięstwa?
8. Czy chcecie, w szczególności wasze kobiety, aby rząd zadbał o to, aby jako ostatnia siła robocza zostały oddane do dyspozycji przywództwu wojennemu również kobiety i aby wszędzie tam, gdzie to tylko jest możliwe, wkroczyła kobieta, uwalniając mężczyzn na potrzeby frontu? Czy chcecie tego?
9. Czy zaaprobujecie, jeśli będzie to konieczne, najbardziej radykalne działania przeciwko małej grupie bumelantów i paskarzy, którzy w samym środku wojny chcą robić pokój i wykorzystywać niedolę narodu dla swoich egoistycznych celów? Czy zgadzacie się, aby ci, którzy wykraczają przeciwko prawom wojny, zapłacili za to głową?
10. Czy chcecie, aby zgodnie z programem partii narodowosocjalistycznej akurat podczas wojny zapanowały te same prawa i te same obowiązki i aby ojczyzna wzięła solidarnie na swoje barki największe ciężary wojny i aby one były dzielone w ten sam sposób między wyższych i niższych oraz między biednych i bogatych? Czy tego chcecie? Zob.: *Goebbels Reden...*, t. 2, s. 204n.

Autor zapisków sam się oszukiwał, pisząc o wspaniałej atmosferze panującej w Pałacu Sportu podczas jego przemówienia. Tymczasem uczestnicy zgromadzenia zostali dobrani przez władze okręgu NSDAP w Berlinie, a objawy zachwytu graniczące z histerią starannie zaaranżowano. Występ Goebbelsa zachował się w postaci nagrania filmowego i radiowego; to drugie, emitowane w godz. 20.00–22.00, zostało przedłużone o prawie 20 minut, aby przekazać słuchaczom radia zarejestrowane odgłosy entuzjazmu zgromadzonych.

[47] Sfrustrowany Hitler scedował na Goebbelsa niewygodny obowiązek wyjaśnienia przyczyn i skutków niepowodzeń na Wschodzie. Sam zaszył się w Kwaterze Głównej w Prusach Wschodnich, omysławiając plan ofensywy wiosennej. Minister propagandy był z takiego obrotu sprawy właściwie zadowolony, pierwszoplanowa rola w Pałacu Sportu mile lechtała jego ambicję. Instynktownie i z niepokojem wyczuwał jednak, że absencja Führera nie mogła być okolicznością korzystną przy próbach wyjaśniania katastrofy stalingradzkiej.

[48] Goebbels wykorzystał sformułowanie *Nun, Volk, steh auf und Sturm brich los!*, którego w swoim utworze użył Theodor Körner (1791–1813), jeden z poetów okresu wojen napoleońskich.

[49] Goebbels, uskarżający się na defetystyczny ton *Meldungen aus dem Reich*, doprowadził wkrótce do zmiany ich formuły, a w konsekwencji do pozbawienia ich waloru obiektywizmu przy prezentowaniu nastrojów społecznych w Trzeciej Rzeszy. Potwierdziła się więc odwieczna prawidłowość: rządzący w obliczu zbliżającej się klęski nie są już zainteresowani prawdą.

[50] Walther Hewel (1904–1945) – niemiecki dyplomata i wysoki rangą oficer SS, uczestnik monachijskiego puczu Hitlera w 1923 r., skazany za udział w puczu na karę więzienia, przez kilka miesięcy odsiadywał wyrok w twierdzy Landsberg nad Lechem wraz z Hitlerem. W latach 20. podróżował po Dalekim Wschodzie; od 1936 r. członek Organizacji Zagranicznej NSDAP i reprezentant tej partii na holenderskiej wówczas Jawie. Od lutego 1938 r. szef osobistego sztabu ministra spraw zagranicznych Joachima von Ribbentropa, w tym samym roku wyznaczony na łącznika między AA i Hitlerem, również w jego Głównych Kwaterach. Od marca 1943 r. mianowany ambasadorem do specjalnych poruczeń w randze sekretarza stanu. W ostatnich dniach Trzeciej Rzeszy jeden z najbliższych powierników Hitlera, otrzymał od niego kapsułkę z cyjankali, z której zrobił użytek po śmierci swego wodza.

[51] Hans Pfeiffer (1915–1944) – obersturmführer SS, od października 1939 r. ordynans Hitlera.

[52] Chodzi o notę Ludowego Komisariatu [Ministerstwa] Spraw Zagranicznych ZSRR do ambasady RP w Kujbyszewie z 16 stycznia 1943 r. W dokumencie tym strona radziecka uznała za obywateli ZSRR wszystkich mieszkańców obszarów RP anektowanych przez Związek Radziecki po 17 września 1939 r. Polskie czynniki miarodajne na obczyźnie i w okupowanym kraju uznały tę deklarację za sprzeczną z polską racją stanu, domagając się respektowania granicy polsko-radzieckiej, a co za tym idzie kwestii obywatelstwa według stanu sprzed wybuchu II wojny światowej.

[53] Goebbels przebywał wtedy w swojej podberlińskiej rezydencji Waldhof am Bogensee w pobliżu Lanke.

[54] W znaczeniu: gdyby udało się doprowadzić do całkowitego rozbicia obozu aliantów.

[55] Heinz Hellmich (1890–1944) – niemiecki wojskowy, od 1939 r. w stopniu generała, w latach II wojny światowej na różnych stanowiskach dowódczych podczas kampanii francuskiej i rosyjskiej, od kwietnia 1942 r. dowódca 141. Dywizji Zapasowej, w 1944 r. na terenie Francji jako dowódca 243. Dywizji Piechoty, zginął w walkach podczas działań drugiego frontu.

[56] Autor *Dzienników* miał nadzieję, że uda się reaktywować od kilku lat zupełnie nieczynną Radę Ministrów do spraw Obrony Rzeszy, której nominalnym przewodniczącym był Hermann Göring. Miałaby ona ewentualnie stworzyć przeciwwagę dla „komisji trzech”; jej wpływ na decyzje Hitlera bardzo niepokoił Goebbelsa.

Zdjęcia



Joseph Goebbels w Warszawie przed pałacem Blanka, 1 listopada 1939

Bpk/BE&W



Joseph Goebbels w Warszawie, Belweder, 1 listopada 1939
Bpk/BE&W



Joseph Goebbels ogląda w Muzeum Belwederskim pamiątki po Józefie Piłsudskim, 1 listopada 1939
Bpk/BE&W



Posiedzenie Reichstagu z okazji zakończenia kampanii we Francji; w pierwszym rządzie od prawej Adolf Hitler, Rudolf Heß, Joachim von Ribbentrop (częściowo niewidoczny); w drugim rządzie od prawej Joseph Goebbels, Konstantin von Neurath, Walther Funk (częściowo zasłonięty), Hjalmar Schacht; w trzecim rządzie pierwszy od prawej Hans Frank, 19 lipca 1940

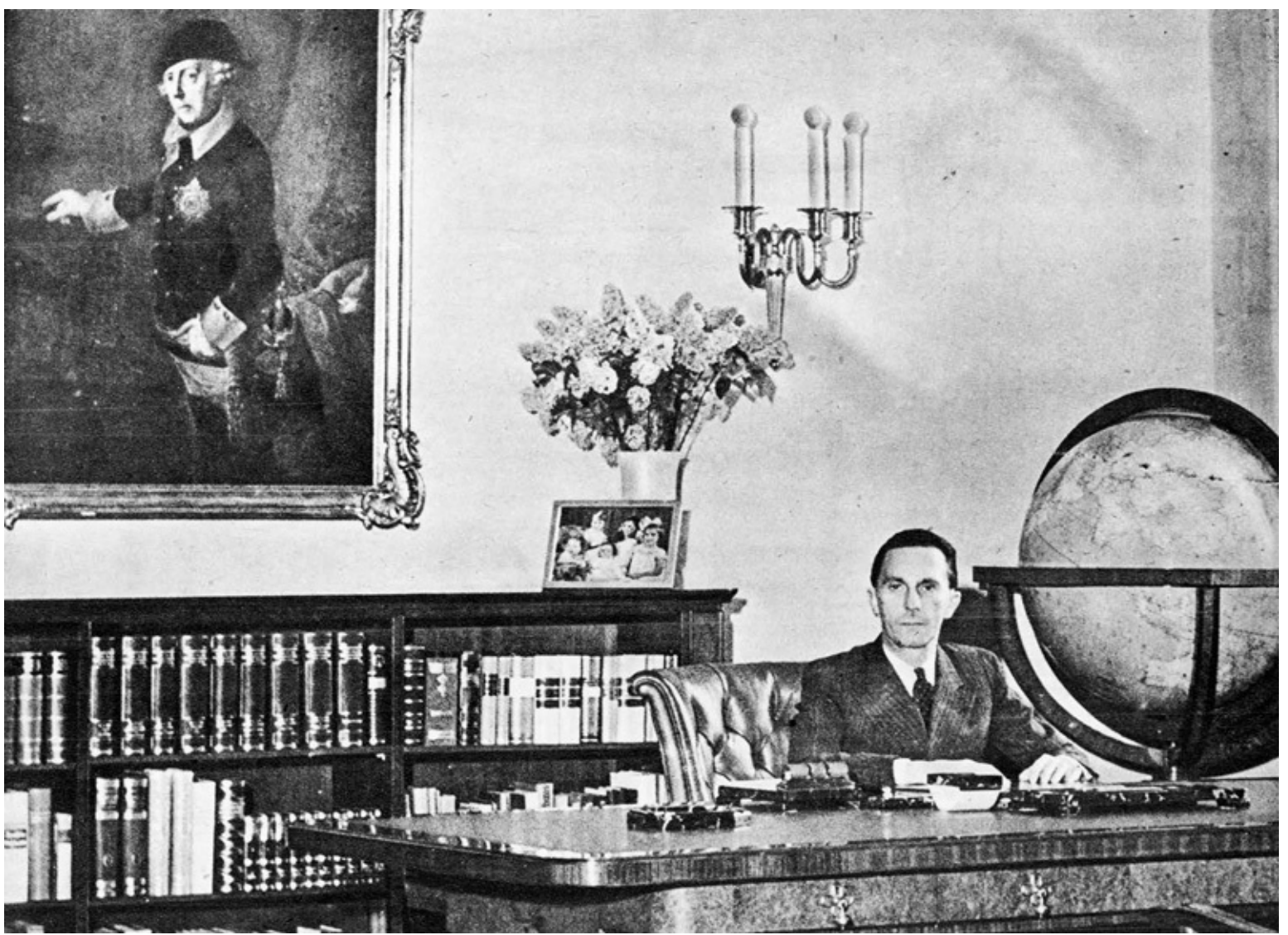
Bpk/BE&W



Posiedzenie Reichstagu z okazji zakończenia kampanii we Francji, 19 lipca 1940
Ullsteinbild/BE&W



Joseph Goebbels odczytuje przed mikrofonami radia proklamację Adolfa Hitlera w związku z atakiem na Związek Radziecki,
22 czerwca 1941
East News



Joseph Goebbels za swoim biurkiem w siedzibie Ministerstwa Oświecenia Narodowego i Propagandy Rzeszy przy Wilhelmsplatzu w Berlinie, 28 października 1942. Na ścianie portret króla Prus, Fryderyka Wielkiego
East News

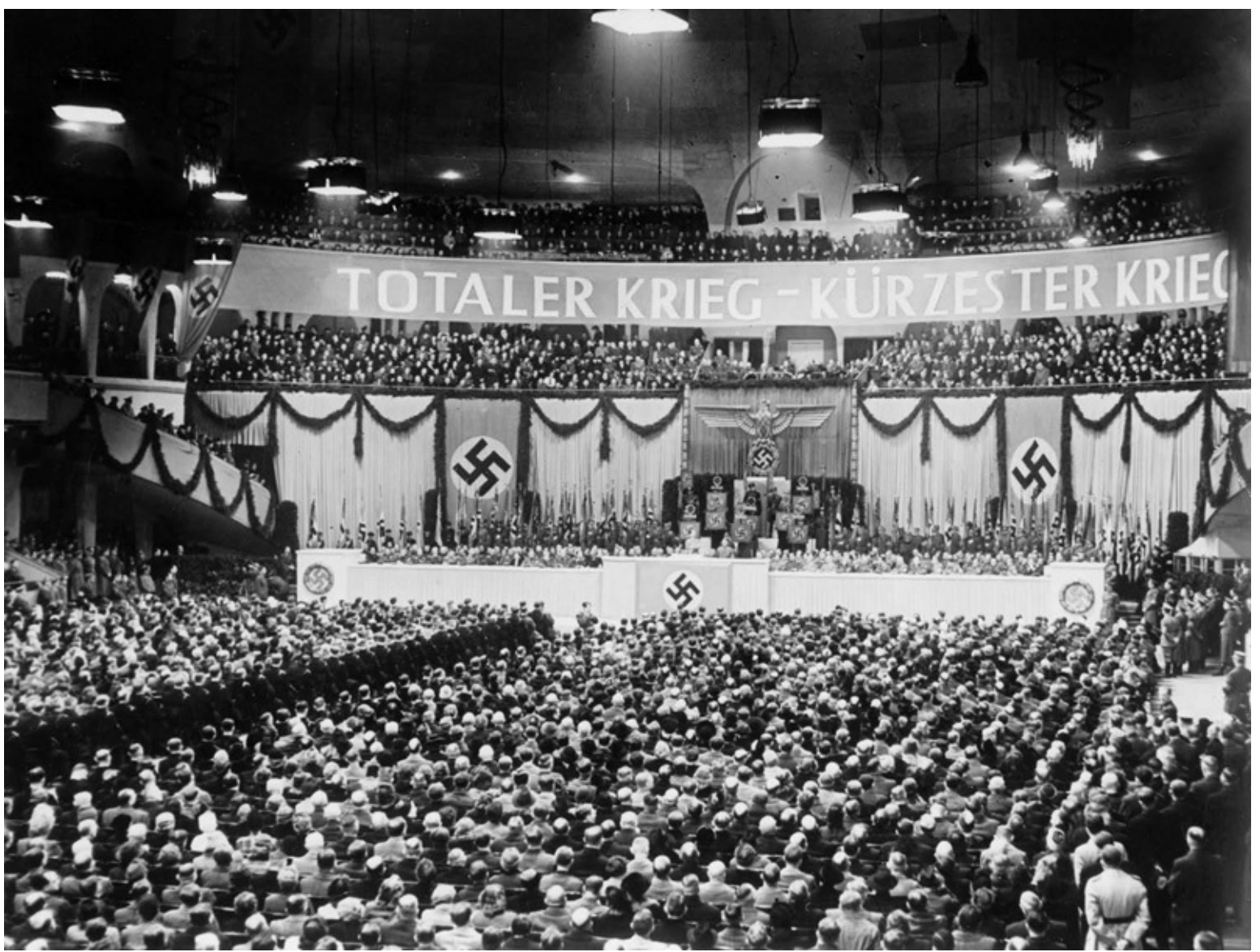


Joseph Goebbels wita się z ranną sanitariuszką Czerwonego Krzyża i rannymi żołnierzami podczas manifestacji NSDAP w berlińskim Pałacu Sportu, grudzień 1942

East News



Joseph Goebbels wygłasza przemówienie na temat wojny totalnej, Pałac Sportu, Berlin, 18 lutego 1943
Ullsteinbild/BE&W



Sala w berlińskim Pałacu Sportu podczas przemówienia Goebbelsa, 18 lutego 1943
East News



Uczestnicy manifestacji oklaskują przemówienie Goebbelsa, Pałac Sportu, Berlin, 18 lutego 1943
Ullsteinbild/BE&W



Minister oświecenia narodowego i propagandy Rzeszy Joseph Goebbels
East News